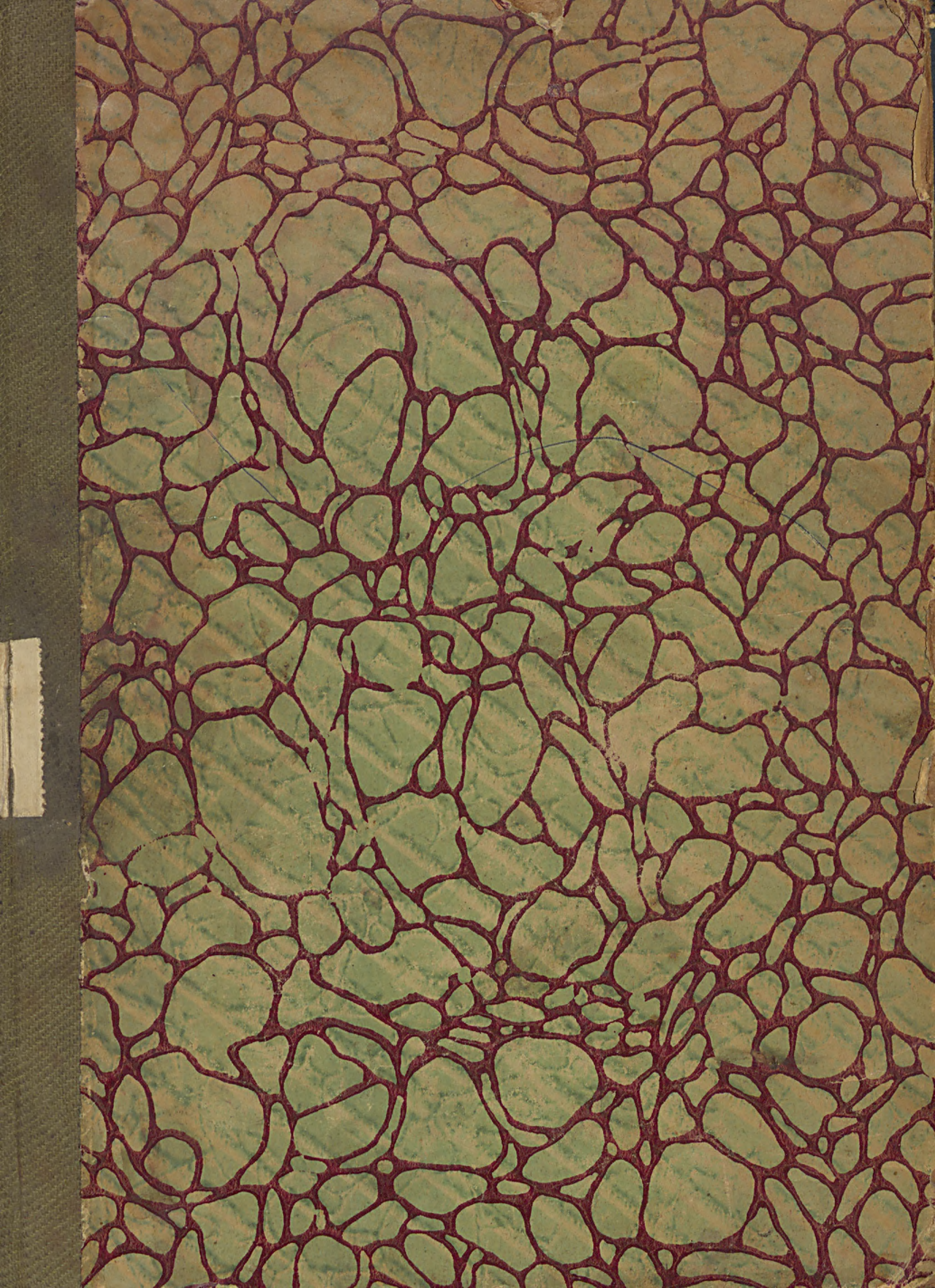


44

J. J. Sosnowski.

PRAWDA DZIEJOWA

1914-1917

PRAWDA DZIEJOWA

1914—1917



Jerzy Sosnowski

JERZY JAN SOSNOWSKI

PRAWDA DZIEJOWA
1914—1917

WARSZAWA 1925

SKŁAD GŁÓWNY:
KSIĘGARNIE GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE
PARYŻ



DRUKARNIA TECHNICZNA, SP AKC. — WARSZAWA, CZACKIEGO 3-5.

Ku chwale Polaków, którzy na polu bitwy, lub w nędzy i udręce — życie za Ojczyznę oddali;

Pamięci miljonów Bojowników wszystkich ras i narodów, którzy rozbiór Polski — grzech swych dynastyj — życiem okupili;

Pamięci miljonów — które za swych rządów chciwość, przyzwolenie i udział w tej zbrodni historycznej — poniosły życie w ofierze;

Jako wyraz głębokiego współczucia — żalu serdecznego — wszystkim Matkom, Żonom, Oblubienicom i Sierotom, które w tych grzesznych zapasach Najdroższych swych utraciły,

Tym Wszystkim cierpiącym i poległym w Wojnie Wszechświatowej, w której Polska moc swą odzyskała

poświęca tę pracę

AUTOR.

PRZEDMOWA

Rozwój historycznych wypadków Wszechświatowej Wojny wywołał wiele sprzecznych poglądów w naszem społeczeństwie, jednak wszystkie one nie są zgodne z prawdą dziejową o kształtowaniu się polityki polskiej, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawę starań i walk o zjednoczenie i niepodległość Ojczyzny, podjętych zagranicą, głównie zaś w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Te błędne pojęcia stają się dzisiaj wielkiem niebezpieczeństwem dla całości Rzeczypospolitej Polskiej. Kwestja rewizji naszych granic postawiona obecnie przez Niemców na porządku dziennym spraw międzynarodowych i tak chętnie podjęta przez mocarstwa zachodnie, powinna się spotkać z zupełnem uświadomieniem polskiego społeczeństwa, ze zrozumieniem wszystkich spraw i czynników, jakie działały na korzyść lub szkodę twórczej pracy Polaków przy wywalczaniu niepodległości Polski i przy demokratyzacji Europy w czasie Wielkiej Wojny.

Wobec tego postanowiłem przyśpieszyć wydanie tej pracy, a dla usunięcia wszelkich wątpliwości, jakie mogą powstać z powodu odmiennych poglądów dotychczas głoszonych, wykonałem ją w formie kroniki, podając odnośne dokumenty i dołączając tylko w miarę potrzeby własne komentarze.

Forma kroniki jest rozwleklejsza, są w niej powtarzania, ma jednak, jak w tym wypadku, większą wartość historyczną od ex post pisanych dzieł politycznych, nie popartych dowodami — daje prawdę wydarzeń w całej nagości — dostarcza historykowi niezbędnego materjału rzeczowego — daje czytelnikowi możność powzięcia własnego poglądu na ludzi i wypadki — wreszcie usuwa polemikę.

Całość dzieła jest własnem tłomaczeniem z angielskiego, prócz wyciągów z prasy polskiej w Ameryce, które podaję in extenso, zachowując właściwy tej prasie styl i pisownię.

Daty chronologiczne są datami odnośnych dokumentów pod tą datą pomieszczonych. Dokumenty z powołaniem się na prasę, jako na źródło pochodzenia, pomieszczone są pod datą publikacji z jednoczesnem wymienieniem daty wystawienia dokumentu. Przyjąłem ten porządek dlatego, aby czytelnik, szczególniej historyk, zdawał sobie jasno sprawę w jakim czasie Polonja amerykańska była informowaną o ważnych zdarzeniach i jak szybko na nie reagowała.

Duża ilość wyciągów z polskiej prasy da się tłomaczyć wielką rolą, jaką odegrała Polonja w Ameryce w walce o zjednoczenie i niepodległość Ojczystego kraju. Dowiodła ona, że:

„Duszą Narodu Polskiego jest pielgrzymstwo polskie."

Materjał ten jest zupełnie nieznany i niedostępny dla Polski, pozatem rzuca on tak wielkie światło na przemijające wypadki i nastroje, że nie sposób było go pominąć. Skróty zaś pomniejszałyby jego historyczną wartość.

Własny materjał jest drukowany garmontem (dużemi literami), przedruki — petitem (drobnemi literami).

W „Uwagach" profesora Sz. Askenazego i w książce politycznej p. R. Dmowskiego „Polityka Polska" czytelnik znajdzie wiele uzupełniających wiadomości. W szczególności w pierwszej odnośnie: do pertraktacji polsko-rosyjskich w Piotrogrodzie i starań ś. p. Aleksandra Więckowskiego w sprawie uznania niepodległości Polski przez rewolucyjną Rosję — w drugiej odnośnie: do materjałów p. Dmowskiego, złożonych rządowi angielskiemu i do sprawy formacji polskiej armji i Komitetu Narodowego Polskiego we Francji. Wielce pouczające będzie porównanie dat wszystkich wystąpień p. Dmowskiego z datami wszystkich decydujących posunięć polityki polskiej w Ameryce.

Przystępując do pisania tej kroniki, przedewszystkiem składam wyrazy uznania, wdzięczności i podzięki tym wszystkim czcigodnym obywatelom Stanów Zjednoczonych, którzy okazali tyle przychylności i zainteresowania dla sprawy zjednoczenia i niepodległości Polski, w szczególności zaś pp. Williamowi R. Wilder'owi, Williamowi C. Le Gendre'owi i Hiramowi Barney'owi za ich gorący współudział w pracy dla sprawy polskiej w ciągu pięciu lat od 1915 r. do 1921 r., w czasie których używali swych wpływów, energji i znajomości polityki amerykańskiej dla zapewnienia politycznych i ekonomicznych korzyści dla Polski, często z poświęceniem swych własnych interesów; Kontrolerowi Janowi Skelton Williams'owi i Józefowi P. Tumulty, sekretarzowi przydzielonemu do osoby Prezydenta Wilson'a którzy, będąc w codziennej styczności z prezydentem Wilsonem i mając wielkie wpływy i stosunki przyczynili się wielce do powodzenia sprawy polskiej, popierając ją nieustannie od 1916 r. do końca kadencji swego urzędowania, t. j. do 1921 r.; dr. Janowi R. Mott, Generalnemu Sekretarzowi Międzynarodowego Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (Y. M. C. A) i C. V. Hibbard'owi, łącznikowemu Generalnemu Sekretarzowi Międzynarodowego Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (Y. M. C. A.) — nie tylko za pożyteczną działalność organizacji Y. M. C. A. przy armji polskiej we Francji i Polsce, ale za ich owocną współpracę dla dobra Polski w Ameryce; Sekretarzowi Stanu Robertowi Lansing'owi i Sekretarzowi Skarbu Williamowi Gibss Mc Adoo, za ich przychylne traktowanie interesów polskich; Henrykowi P. Davison'owi, przewodniczącemu Rady Wojennej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Jerzemu B. Case'owi, członkowi Rady Wojennej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża za przyczynienie się do rozwinięcia szerokiej akcji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce i za wstrzymanie w styczniu 1919 r. żywiołowego napływu rosyjskich jeńców z Niemiec do Polski.

Oddając całą sprawiedliwość Amerykanom, trudno mi pominąć dr. Józefa Goričara, patrjotę słoweńskiego ex konsula Austro-Węgierskiego, przy pomocy którego przeprowadziłem niejedno trudne zadanie dla dobra Polski, jak również żonę moją i córkę, zrodzone na wolnej ziemi amerykańskiej, za ich samozaparcie, ciężką pracę i wielkie ofiary, złożone na ołtarzu wspólnej Ojczyzny — Polski.

Jerzy Jan Sosnowski.

Warszawa
w Kwietniu 1925 r.

SPIS RZECZY.

Przedmowa VIII
Spis rzeczy XI
Wstęp XXIII
Deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. . 3
Wyjątki z Konstytucji Polskiej 3 maja 1791 r. 9

ROK 1914

Odezwy, uchwały i manifesty 13
Wymiana depesz między cesarzem rosyjskim Mikołajem II a cesarzem niemieckim Wilhelmem II. 13
Nadzwyczajne posiedzenie Krakowskiej Rady Miejskiej 15
Uchwała Koła Polskiego 16
Czyn Piłsudskiego 16
Odezwa do Narodu Polskiego Naczelnej Komendy C. i K. Wojsk Austro-Węgierskich 17
Oświadczenie Prezesa Koła Polskiego W. Jarońskiego w Dumie . . . 18
Odezwa do Narodu Polskiego Naczelnego Dowództwa Niemieckich i Austro-Węgierskich armji wschodnich 18
Żydzi polscy wobec wojny 19
Odezwa Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych . . 19
Odezwa biskupów do Polaków w Poznańskiem 20
Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego jenerała adjutanta Mikołaja . 21
Manifest i uchwała Koła Polskiego w Wiedniu 22
Uchwała Naczelnego Komitetu Narodowego 23
Odezwa czterech stronnictw warszawskich 24
Telegram do Naczelnego Wodza wojsk rosyjskich Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza 25
Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Rannym. 26

ROK 1915.

Telegram J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona 27
Telegram J. J. Sosnowskiego do Amerykańskiego Ambasadora Marye 27
Telegram J. J. Sosnowkskiego do J. Smulskiego 28
List Adama hr. Zamoyskiego do J. J. Sosnowskiego 29
Narady polsko - rosyjskie. 30

Wyciągi z protokułów narad nad sprawą ustroju polskiego kraju . . 30
Telegram Rosyjskiego Ministerstwa Wojny do płka Golejewskiego. 32
Wnioski Senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki. . . . 33
Wniosek Senatora Lane w sprawie pokoju 33
Wniosek Senatora Kern'a w sprawie pomocy Polsce 34
Proklamacja Prezydenta Wilsona w sprawie pomocy Polsce . . . 35
Sprawa żywnościowa. 36
List J. J. Sosnowskiego do J. Smulskiego 37

ROK 1916.

Sprawa żywnościowa. 38
List J. J. Sosnowskiego do J. Smulskiego 38
List J. Smulskiego do J. J. Sosnowskiego 41
Rosyjska Ambasada w Waszyngtonie do J. J. Sosnowskiego . . . 42
Polonja w Ameryce 43
Wniosek Senatora Hitchcock w sprawie pomocy Polsce 45
List J. J. Sosnowskiego do J. Smulskiego 46
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora Amerykańskiego w Rosji Davida M. Francis'a 48
Odezwa Maurycego Maeterlinck'a 50
List C. B. Gibson'a do J. J. Sosnowskiego 52
List C. B. Gibson'a do James M. Beck'a 53
List C. B. Gibson'a do Prezydenta Wilsona 55
Telegram J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona 57
Telegram Williama C. Le Gendre'a do Prezydenta Wilsona . . . 57
List J. P. Tumulty'ego do J. J. Sosnowskiego 57
List J. J. Sosnowskiego do I. Paderewskiego 58
List I. Paderewskiego do J. J. Sosnowskiego 59
List J. J. Sosnowskiego do C. B. Gibson'a 59
List J. J. Sosnowskiego do Maurycego Maeterlinck'a 60
Czyn Piłsudskiego. 62
Polska, Słowianie a Sprzymierzeni. 64
List Dr. Jos. Goricar'a do Ambasadora Francji J. J. Jusserand'a . 64
Sprawa żywnościowa. 73
Pan Paderewski sławi Wielką Brytanję za zezwolenie na przewóz środków żywności do Polski 73
Polska, Słowianie a Sprzymierzeni. 74
List Ambasadora J. J. Jusserand'a do Dr. Jos. Goricar'a 74
Sprawa żywnościowa. 75
Sprzymierzeńcy zwlekają z pomocą Polsce 75
Zatrzymanie działalności ratowniczej 76
Zagadnienia Polski a wojna. 76
List Dr. Jos. Goricar'a do Ambasadora J. J. Jusserand'a. . . . 79
Starania pokojowe Niemców. 81
Sprawa słowiańska. 81

Komitet Dziennikarzy słowiańskich. 81
List J. J. Sosnowskiego do Percy Alden'a. 84
Zapowiedź rozszerzenia wojny. 95
List J. J. Sosnowskiego do I. Paderewskiego w sprawie Bazaru . . 96
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 96
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora J. J. Jusserand'a. . . . 96
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora Sir Cecila Artura Spring-Rice'a 97
Odczyty w uniwersytecie Cambridge. 98
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora E. Havenith. 98
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora v. hr. Sutemi Chinda. . . . 99
Francuska Liga Przyjaciół Polski. 99
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora J. J. Jusserand'a 101
List J. J. Sosnowskiego do Karola Richet'a. 101
Sprawa Słowiańska. 104
List Dr. Jos. Goricar'a do Ambasadora Jerzego Bachmetiewa. . . 104
List J. J. Sosnowskiego do Związku Narodowego Polskiego. . . . 111
Korespondencja z Przedstawicielami Koalicji. 112
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora hr. Macchi di Cellere . . . 112
Polonja w Ameryce. 113
List Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce do J. J. Sosnowskiego. 113
Polska, Słowianie a Sprzymierzeni. 115
List Dr. Jos. Goricar'a do Ambasadora J. J. Jusserand'a. . . . 115
Sprawa żywnościowa. 126
Memorjał Dr. Feliksa Młynarskiego do Sekretarza Stanu R. Lansinga 126
Memorjał Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w sprawie ratunku Polski. 137
List Karola Richet'a do J. J. Sosnowskiego. 140
Zagadnienia Polski a wojna. 141
List Ambasadora J. J. Jusserand'a do Dr. Jos. Goricar'a 141
List J. J. Sosnowskiego do Redaktora Times'a H. W. Steed. . . . 142
Polonja w Ameryce: 143
Zaprzepaszczenie 300.000 dolarów. 143
Polska panią swych losów. 144
Odezwa Karola Richet'a w sprawie Polski. 145
Polonja w Ameryce. 147
Znaczone karty. 147
Uwagi o Zjeździe Dziennikarzy Słowiańskich. 153
U celu. 156
Ziemie polskie. 157
Sprawa żywnościowa. 159
Prezydent prosi Francję o pomoc. 159
Sprawa Słowiańska. 159
List Dr. Jos. Goricar'a do K. Żychlińskiego, Prezesa Polskiego Związku Narodowego. 159
Polonja w Ameryce. 164
List J. J. Sosnowskiego do H. Setmajera sekretarza Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce. 164

List J. J. Sosnowskiego do Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce 166
Rezolucja francuska za niepodległą Polską 167
Sprawa Słowiańska 167
List J. J. Sosnowskiego do Polskiego Centr. Komitetu Ratunk. w Ameryce 167
List Dziennikarzy Słowiańskich do Wydziału Narodowego P. C. K. R. 169
Sprawa żywnościowa 170
Ubolewanie cara nad losem Polaków 170
Starania o wysyłkę środków ratunku dla Polski 171
Korespondencja dotycząca pomocy dla terytorjów Sprzymierzonych w okupacji nieprzyjacielskiej 180
Tryumf nieorężnych potęg 214
Sprawa Słowiańska 221
List J. J. Sosnowskiego do Józefa Turzyckiego, sekretarza Czeskiego Związku Narodowego 221
Walka o orjentację 224
Sprawa Polski jeszcze niezałatwiona 224
Wyszło szydło z judaszowego worka 224
Sprawa Słowiańska 233
Wydział Narodowy P. C. K. R. do J. J. Sosnowskiego 233
Zagadnienia Polski a wojna 233
List Dr. Jos. Goricar'a do Ambasadora J. J. Jusserand'a . . . 234
Polonja w Ameryce 237
Odezwa do całego ogółu polskiego w Ameryce 237
Telegram J. J. Sosnowskiego do Wydziału Narodowego P. C. K. R. 239
Sprawa Słowiańska 239
List Czeskiego Narodowego Związku w Ameryce do J. J. Sosnowskiego 239
Telegram Wydziału Narodowego P. C. K. R. do J. J. Sosnowskiego 240
Polonja w Ameryce 241
Ze Zjazdu rocznego P. C. K. R. 241
Sprawa Słowiańska 244
Telegram J. J. Sosnowskiego do Wydziału Narodowego P. C. K. R. 244
Telegram Wydziału Narodowego P. C. K. R. do J. J. Sosnowskiego 245
Walka o orjentację 245
Źródła właściwe przerażeń Jana Smulskiego 245
Sprawa Słowiańska 250
Wydział Narodowy P. C. K. R. do J. J. Sosnowskiego 250
Walka o orjentację 251
Oświadczenie 251
K. O. N. i kampanja oszczercza 254
Sprawa żywnościowa 257
Dla Polski ratunku niema 257
Czyn wielkiego miłosierdzia odrzucony 257
Zagadnienia Polski a wojna 258
List Dr. Jos. Goricar'a do Ambasadora Jusserand'a 258
Walka o orjentację 264
Oświadczenie K. O. N. 264

Memorjał Czychaczewa 265
Paderewski i Smulski jako przeciwnicy Prezydenta Wilsona 267
Dla Polski wybiła godzina 268
Waszyngton w sprawie Polski 268
Polonja w Ameryce 269
Kopja ze sprawozdania cenzora Z. N. P. A. Karabasza 269
Oświadczenie Klubu Prasowego 272
Głosy prasy w sprawie niepodległości Polski 273
Opinja Niemców amerykańskich 273
Prasa amerykańska o gwarancji dla Polski 274
Polskie widoki 277
Z głosów prasy amerykańskiej o Polsce 279
W. Wilson wybrany na prezydenta 279
Woodrow Wilson taki, jakim go znałem 281
Amerykańskie ideały 299
Amerykańskie ideały i cele wojny 299
Doktryna Monroe'go 304
Austrja zamianowała następcą Dumby Polaka 305
Głosy prasy w sprawie niepodległości Polski 305
O Polsce 306
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem 307
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona 307
Proklamacja Niemiec i Austro-Węgier w sprawie Polski . . 308
Harden ośmiesza edykt wydany dla Polski 308
Oficjalna proklamacja Niemiec i Austro-Węgier 309
Odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa w sprawie Galicji . . 310
Polonja w Ameryce 310
K. O. N. do wychodźtwa polskiego w Ameryce 310
Telegramy Komitetu Obrony Narodowej 311
Nie puszczą ambasadora Tarnowskiego 312
Odezwa Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego P. C. K. R. 313
Arcybiskup Poznańsko - Gnieźnieński dziękuje Wilhelmowi za powołanie Polski do życia 316
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem 316
List J. P. Tumulty'ego do J. J. Sosnowskiego 316
Protesty w sprawie niepodległości Polski: 318
Rosja nie uznaje proklamacji Polski 318
Briand i Asquith protestują razem przeciw niemieckiemu projektowi dotyczącemu Królestwa 319
Sprawa żywnościowa 319
Niema dzieci w Polsce 319
Ostatnie słowo Henryka Sienkiewicza do cywilizowanego świata . . . 320
Polonja w Ameryce 322
Odezwa C. K. O. N. do wychodźtwa polskiego w Ameryce 322
Walka o orjentację 326
Targowica 326

Źródło właściwe odezwy Wydziału Narodowego. 329
Rosyjski nacjonalizm i kwestja polska. 330
Wezwanie do narodu rosyjskiego. 333
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora Jerzego Bachmetjewa. . . 333
Telegram J. J. Sosnowskiego do M. W. Rodzianki. 333
Polonja w Ameryce. 336
Polska wyrzeka się nadziei jakiejkolwiek pomocy państw aljanckich 336
Protest do cywilizowanego świata. 337
Wezwanie do narodu rosyjskiego. 339
List J. J. Sosnowskiego do M. W. Rodzianki. 339
Kwestja polska w Dumie. 340
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 340
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora Sir Cecila Artura Spring-Rice'a. 340
Polonja w Ameryce. 343
Tydzień Polski. 343
Sprawa Czech. 345
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 351
List Ambasadora Artura Cecila Spring Rice'a do J. J. Sosnowskiego 351
Noty pokojowe Państw Centralnych. 352
Nota do Państw Neutralnych. 352
Nota do Watykanu. 353
Oddzielne oświadczenie Austrji. 355
Walka o orjentację. 356
Precz z Targowicą. 356
Warunki pokojowe Niemiec. 361
Powiedźcie co zrobicie z Polską. 363
Sprawa polska w Dumie. 363
Nota Prezydenta Wilsona do narodów walczących. 365
Sekretarz Stanu do ambasadorów amerykańskich w stolicach państw wojujących. 365
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 369
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona. 370
Memorjał J. J. Sosnowskiego złożony Prezydentowi Wilsonowi. . . 371
Tajne umowy Sprzymierzonych. 389
Poufny telegram od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Paryżu dnia 18 marca 1915. . . . 389
Poufny telegram od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Londynie z dnia 20 marca 1915 r. . . 390
Poufny telegram od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Paryżu z dnia 9 marca 1916 r. . . . 391
Poufny telegram od rosyjskiego ambasadora w Waszyngtonie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z dnia 20 grudnia 1916 r. 392
Poufny telegram od rosyjskiego ambasadora w Waszyngtonie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z dnia 21 grudnia 1916 r. 393
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 395
List J. J. Sosnowskiego o ambasadora J. J. Jusserand'a. 395
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 398

List J. P. Tumulty'ego do W. Le Gendre'a. 398
Sekretarz Lansing wyjaśnia powody wydania noty. . . . 398
Głosy prasy w sprawie pokoju. 399
Berlin raduje się notą. 399
Kwestje wielkiej wagi. 402
Szwajcarja wysłała notę do wszystkich państw. 404
Odpowiedź Państw Centralnych na notę Prezydenta Wilsona. 407
Nota Sekretarza Zimmermanna do ambasadora J. W. Gerard'a. . . 407
Głosy prasy w sprawie pokoju. 408
Odpowiedź Niemiec na notę Wilsona. 408
Nowe warunki pokojowe Niemiec 410
Autonomja, czy niepodległość. 411
Odpowiedź Aljantów gotowa. 414

ROK 1917.

Odpowiedź Sprzymierzonych na notę Prezydenta Wilsona. . 417
Ambasador Sharp do Sekretarza Stanu. 417
Odpowiedź Belgji. 420
Nota Wielkiej Brytanji dotycząca pokoju. 422
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 426
List K. O. N. do Prezydenta Wilsona. 426
Sprawa reaktywowania Królestwa Polskiego. 429
K. O. N. w sprawie reaktywowania Królestwa Polskiego. . . . 429
Akcja pokojowa w Ameryce. 437
Sfałszowana depesza z Rzymu. 440
Świadectwo prawdzie. 442
Z za kulis polityki europejskiej. 443
Mowy Prezydenta Wilsona. 444
Liga Pokoju. Mowa Prezydenta Stanów Zjednoczonych wygłoszona w Senacie 22 stycznia 1917 r. 444
Telegram J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona. 451
Głosy prasy o mowie Prezydenta Wilsona. 451
Mowa stanowiąca epokę w historji. 451
Wrzenie w kołach dyplomatycznych. 454
Korespondencja z przedstawicielami koalicji. 456
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora J. J. Jusserand'a. . . . 456
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 458
List W. Le Gendre'a do Prezydenta Wilsona. 458
Orędzie Wilsona a Polacy. 458
Orędzie Wilsona a Polacy. 458
Telegram Z. N. P. do Prezydenta Wilsona. 460
Telegram P. C. K. R. do Prezydenta Wilsona. 461
Głosy prasy o mowie Prezydenta Wilsona. 461
Wojna musi być rozegrana. 461
Uwagi. 464
Polonja w Ameryce. 465
Odezwa Wydziału Narodowego do Polaków. 465

List J. J. Sosnowskiego do Wydziału Narodowego P. C. K. R. . . 466
Tajne umowy Sprzymierzonych. 468
Nowa konferencja Aljantów. 468
Rozkaz Cara do Armji i Floty. 469
W obronie Polski. 470
List J. J. Sosnowskiego do Redaktorów „The Outlook". 470
Orędzie Wilsona a Polacy. 473
Polska Rada Stanu dziękuje Wilsonowi. 473
Ks. A. Syski na przyjazd do Ameryki hr. Tarnowskiego. . . 473
Rozkaz Generała Brusiłowa do Armji frontu południowo-zachodniego. 476
Rozkaz gen. Evert'a. 477
Mowy Prezydenta Wilsona. 478
Tekst mowy Prezydenta Wilsona wypowiedzianej przed Konkresem 3 lutego 1917. 478
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 482
Vice-minister Alovy A. Adee do W. Le Gendre'a. 482
Związek Narodowy Polski do Prezydenta Wilsona. 482
Obchód niepodległości Królestwa Polskiego. 483
Telegramy z kraju otrzymane z okazji Zjazdu Komitetu Obrony Narodowej 483
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 500
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona. 500
Polonja w Ameryce. 501
List J. J. Sosnowskiego do A. hr. Tarnowskiego. 501
Polacy wobec proklamacji Prezydenta Wilsona. 502
Ambasador gada. 503
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 504
List W. R. Wilder'a do J. J. Sosnowskiego. 504
List J. P. Tumulty'ego do W. R. Wilder'a. 504
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 504
List J. J. Sosnowskiego do Ambasadora J. J. Jusserand'a. . . . 504
Wyniki memorjału złożonego Prezydentowi Wilsonowi. . . . 509
List W. Le Gendre'a do J. J. Sosnowskiego. 509
List J. J. Sosnowskiego do Adama hr. Tarnowskiego. . . . 512
Obchód niepodległości Królestwa Polskiego. 517
Mowa wygłoszona przez członka Najwyższego Sądu Stanu New York Daniela F. Cohalana. 517
Ból bólów. 521
Tajne umowy Sprzymierzonych. 523
Układ rosyjsko-francuski w sprawie polskiej. 523
Sprawa Niemców amerykańskich. 524
Pomocnik Niemców. 524
List J. J. Sosnowskiego do W. R. Wilder'a. 525
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 527
List K. O. N. do Prezydenta Wilsona. 527
Walka o orjentację. 529

Rosyjska robota wśród Polonji Amerykańskiej. 529
Rewolta w Kongresie przeciw Prezydentowi. 539
Mowy Prezydenta Wilsona. 540
Tekst mowy Prezydenta Stanów Zjednoczonych wypowiedzianej na wspólnem posiedzeniu obu Izb Kongresu dnia 26 lutego 1917 r. 540
Tekst projektu do prawa przedłożonego Izbie Poselskiej dającego władzę Prezydentowi 544
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 546
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona. 546
Mowy Prezydenta Wilsona. 547
Mowa inauguracyjna Prezydenta Wilsona wygłoszona 5 marca 1917 r. 547
Walka o orjentację. 552
Ajent carski w Kopenhadze. 552
Orędzie Wilsona a Polacy. 560
Trójzaborowy adres do Prezydenta Wilsona 560
Polacy z Francji do Prezydenta Wilsona 561
Polonja w Ameryce. 563
Z polskiego tygodnia. 563
Rewolucja w Rosji. 564
Tajne umowy Sprzymierzonych. 566
Poufny telegram od rosyjskiega ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Paryżu, z dnia 12 lutego 1917 roku . 566
Nota od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do francuskiego ambasadora w Piotrogrodzie z dnia 14 lutego 1917 r. 566
Poufny telegram od rosyjskiego ambasadora w Paryżu do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z dnia 11 marca 1917 r. . . 567
Polacy entuzjastycznie przyjmowani w Waszyngtonie. . . 568
Uznanie Republiki Rosyjskiej przez Stany Zjednoczone. . . 569
Ambasador Francji działa w Piotrogrodzie. 569
Ameryka przed wojną. 570
Gabinet za niesieniem pomocy Aljantom 570
Legislatura Stanu Illinois za wolną Polską. 571
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 572
List W. R. Wilder'a do J. Tumulty'ego. 572
List J. J. Sosnowskiego do W. Le Gendre'a. 573
Uznanie niepodległości Polski. 574
Odezwa Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich do Narodu Polskiego 574
Ameryka przed wojną. 575
Wilson milczy jak sfinks. 575
Wpływ Polski na czynny udział Stanów Zjednoczonych w Wojnie. 577
Stenograficzne notatki z rozmowy J. J. Sosnowskiego z ministrem skarbu William'em Gibbs Mc. Adoo. 579
Memorandum W. Le Gendre'a dla Prezydenta Wilsona. 588
Memorandum J. J. Sosnowskiego dla Prezydenta Wilsona. . . . 589
Stenograficzne notatki z rozmowy J. J. Sosnowskiego z kontrolerem John'em Skelton'em Williams'em. 590

List J. J. Sosnowskiego do I. Paderewskiego. 593
Mowy Prezydenta Wilsona. 594
Tekst mowy Prezydenta Stanów Zjednoczonych wypowiedzianej na wspólnem posiedzeniu obu Izb Kongresu dnia 2 kwietnia 1917 r. . 594
Rezolucja wypowiedzenia wojny przed kongresem. 603
Polacy z zapałem witają proklamację Rosji. 604
Kongres jednogłośnie uchwalił rezolucję wojenną. 605
Wpływ Polski na czynny udział Stanów Zjednoczonych w wojnie. 605
Memorandum z rozmowy J. J. Sosnowskiego z hr. Tarnowskim d. 3 kwietnia 1917 r. 605
Tekst rezolucji wypowiedzenia wojny cesarskiemu rządowi niemieckiemu. 607
Polonja w Ameryce. 608
Mowa mistrza Paderewskiego na Nadzwyczajnym Zjeździe Z. S. P. . 608
Nota w sprawie granic Polski, złożona przez R. Dmowskiego sekretarzowi do spraw zagranicznych A. J. Balfourowi. . 609
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 613
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona. 613
Polonja w Ameryce. 615
Do broni. 615
Rezolucja Kongresu w sprawie Polski. 616
Odezwa Rosji P. N. Milukowa do Polski. 616
Związek dziękuje Kongresmanowi. 617
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 618
List W. Le Gendre'a do J. J. Sosnowskiego. 618
Polonja w Ameryce. 618
List J. J. Sosnowskiego do I. Paderewskiego. 618
Liczebność armji polskiej według obliczeń francuskich. . . 619
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 621
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona. 621
Rozbiory Rzeczypospolitej Polskiej. 625
Wojna Stanów Zjednoczonych z Niemcami i sprawa polska. . 627
Polskie adresy wysyłane do Prezydenta Wilsona. 629
Telegram Tymczasowej Rady Stanu. 629
Telegram Rady Miejskiej st. m. Warszawy. 629
Telegram Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych. 630
Oświadczenie Rady Narodowej Polskiej. 630
Rezolucja Młodzieży Warszawskiej. 631
Oświadczenie Bonar Law'a w Izbie Gmin w sprawie Polski. . 631
Oświadczenie premjera włoskiego Boselli w sprawie Polski. . 632
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 633
List W. R. Wilder'a do J. J. Sosnowskiego. 633
List Prezydenta Wilsona do W. R. Wilder'a. 635
List W. Le Gendre'a do Kontrolera J. S. Williams'a. 636
Polonja w Ameryce. 638
Odezwa Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce. 638

Oficjalna deklaracja Aljantów w sprawie Polski. 643
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 644
List J. J. Sosnowskiego do J. J. Jusserand'a. 644
List W. Le Gendre'a do J. J. Sosnowskiego. 649
List W. Le Gendre'a do J. S. Williams'a. 649
Amerykańska Misja delegowana do Rosji. 651
Korespondencja z Prezydentem Wilsonem. 652
List J. J. Sosnowskiego do Prezydenta Wilsona 652
List W. R. Wilder'a do J. Sosnowskiego 656
List J. P. Tumulty'ego do W. R. Wilder'a 656
Polonja w Ameryce. 657
Z Polskiego Tygodnia 657
Nadzieje Polski. 658
Rezolucja Niepodległości Koła Polskiego w Wiedeńskiej Radzie Państwa. 660
Polonja w Ameryce. 660
Z Tygodnia Polskiego 660
Sprawy słowiańskie. 661
Zasada samorządów dla wszystkich narodów 661
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 663
List J. J. Sosnowskiego do Sir Cecila Arthura Spring-Rice'a . . . 663
Polonja w Ameryce. 666
Z Tygodnia Polskiego. 666
Korespondencja z przedstawicielami Koalicji. 668
List Cecila Spring-Rice'a do J. J. Sosnowskiego 668
Trzęsionka narodowości. 669
Anglja oświadcza się za wolną i zjednoczoną Polską. . . . 673
Polonja w Ameryce. 674
Polacy nie chcą się wykręcać od służby w wojsku 674
Mowy Prezydenta Wilsona. 675
Tekst mowy prezydenta Wilsona wypowiedzianej w dniu Święta Sztandaru 675
Głos prasy . . . . : 681
Walka o orjentacje. 682
Polscy Villowie : 682
Polonja w Ameryce. 687
Z tygodnia : : : 687
Liga małych i uciśnionych narodów. 689
Intrygi Izwolskiego. 690
Korespondencja z Sekretarzem Stanu Lansing'iem. . . . 692
List J. J. Sosnowskiego do Sekretarza Stanu R. Lansing'a . . . 692
Polonja w Ameryce. 695
List J. J. Sosnowskiego do J. Smulskiego 695
Armja Polska we Francji. 696
Polski Zachodnio — Europejski Związek Sokołów do Braci Sokołów . . 696
Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu we Francji Armji Polskiej 697
Uchwały w sprawie wojska polskiego. 699
Rezolucja polskiego klubu demokratycznego w Moskwie 699

Uchwały wiecu polskiej młodzieży akademickiej w Piotrogrodzie . . 699
Korespondencja z Sekretarzem Stanu Lansing'iem. . . . 700
List J. J. Sosnowskiego do sekretarza Stanu Lansinga 700
Deklaracja niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej 701
Walka o orjentacje. 703
Precz z brudnemi rękami 703
Mordercy. 705
Polonja w Ameryce. 707
Telegram J. Smulskiego do J. J. Sosnowskiego 707
Z tygodnia : . . . . : 707
Korespondencja z Sekretarzem Stanu Lansing'iem. . . . 708
Sekretarz Stanu R. Lansing do J. J. Sosnowskiego 708
Misja amerykańska w Rosji. 709
Ameryka dla Narodu Polskiego 709
O zbiorową gwarancję. 711
Polonja w Ameryce. 713
Wydział Narodowy P. C. K. R. do J. J. Sosnowskiego 713
Telegram J. J. Sosnowskiego do I. J. Paderewskiego 713
Polonja w Ameryce. 714
Telegram I. J. Paderewskiego do J. J. Sosnowskiego 714
Z tygodnia . . . . : : : 714
Korespondencja z kontrolerem Williams'em. 715
List J. J. Sosnowskiego do J. S. Williams'a 715
Zakończenie . . . . : : 717
Skorowidz . . . . . : . . . . : 719
Errata.

SKRÓTY I OBJAŚNIENIA.

C. K. O. N. = Centralny Komitet Obrony Narodowej.
K. O. N. = Komitet Obrony Narodowej.
N. K. N. = Naczelny Komitet Narodowy.
P. R. N. = Polska Rada Narodowa.
P. C. K. R. = Polski Centralny Komitet Ratunkowy.
W. N. P. C. K. R. = Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego.
S. S. N. = Skonfederowane Stronnictwa Niepodległościowe.
K. T. S. S. N. = Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.
Z. P. R. K. = Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie.
Z. N. P. = Związek Narodowy Polski.

D. C. = Dystrykt Kolumbja.
Ill. = Stan Illinois.
N. J. = Stan New - Yersey.
N. Y. = Stan New - York.
Pa. = Stan Pensylvanja.

„Ameryka - Echo"	Organ bezpartyjny.
„Dziennik Chicagowski"	Organ Katolicki, popierający W. N. P. C. K. R.
„Dziennik Narodowy"	Organ J. Smulskiego popierający W. N. P. C. K. R.
„Dziennik Związkowy"	Organ Z. N. P., popierający W. N. P. C. K. R.
„Republika"	Organ bezpartyjny.
„Wici"	Organ C. K. O. N.

WSTĘP

W 1892 roku, w czasach ciężkich prześladowań myśli i mowy polskiej w Kongresówce, doszedł do rąk mych odpis III-ej części Dziadów. Był to jeden z egzemplarzy krążących wówczas, głównie wśród młodzieży szkolnej w Warszawie. Wielkie myśli i proroctwa zawarte w tem nieśmiertelnem dziele wzbudziły we mnie silną wiarę w Zmartwychwstanie Polski i niczem niedające się stłumić pragnienie rozwiązania znaczenia ustępu „Widzenia ks. Piotra“:

On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę,
    Mąż straszny — ma trzy oblicza,
    On ma trzy czoła.
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
    Nad jego głową, osłania lice.
    Podnóżkiem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą, gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy!
On to na sławie zbuduje ogromy
    Swego kościoła!
    Nad ludy i nad króle podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
    A życie jego — trud trudów
    A tytuł jego — lud ludów;
Z matki obcej; krew jego dawne bohatery:
    A imię jego czterdzieści i cztery.
    Sława! Sława! Sława!

Wszelkie jednak domysły, kombinacje kabalistyczne cudze i własne nie zadawalały rozumu i nie nasuwały politycznych możliwości.

W owym czasie studjowałem w wydaniu francuskiem historję Stanów Zjednoczonych Ameryki. Deklaracja Niepodległości, wspa-

niała w swych rewolucyjnych wywodach i wolnościowych twierdzeniach, umocniła mię w przekonaniu, iż tylko ten naród, który był zdolny do sformułowania podobnego dokumentu — tylko ten naród— nie żaden inny — może być kiedyś pomocny we Wskrzeszeniu Polski. Zrodziło się więc w mym umyśle zapytanie, czy nie Amerykanów w swem jasnowidzeniu przeczuwał Mickiewicz, gdy kreślił cyfrę czterdzieści i cztery? Napewno tak! Należało wyjaśnić łączność tej cyfry ze Stanami Zjednoczonemi, by zastąpić wyczucie — rozumowaniem.

Wśród rozmyślań nad tym tematem, wewnętrzny głos kazał mi zliczyć Stany, wchodzące w skład Unji i wówczas rozwiązanie jasno stanęło przed memi oczyma — Stanów było czterdzieści cztery. Zrozumiałem „trud trudów", jaki zrodził naród Ameryki i jego potęgę — i „lud ludów" powstały z rzeszy emigracji zaoceanowej. Zrozumiałem, że „krew jego dawne bohatery" krew śmiałych pionierów — krew tysięcy przybyszów zmieszana w żyłach synów Wolnej Ziemi — wydała pokolenie „z matki obcej". „Mąż srraszny" — to przedstawiciel najpotężniejszej demokracji — Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki. „Sam bez korony" — „To namiestnik wolności na ziemi widomy", gdy on przemówi w imię wolności ludów „Trzy końce świata drżą". Berła trzech imperatorów, zaborców, ciemiężycieli ludów — wypadają z ich dłoni — zrozumiałem, że „On na trzech stoi koronach". „Podnóżkiem jego są trzy stolice". „Nad ludy i nad króle podniesiony."

Chwila kiedy ujrzałem rozwiązanie słów Wieszcza, rozstrzygnęła o mojem życiu i o mojej działalności politycznej.

Podzieliłem się memi myślami i rozwiązaniem zagadkowych wyrazów z najbliższymi przyjaciółmi. Na wniosek ś. p. profesora Wojciecha Gersona wtajemniczeni zobowiązali się uroczystem zaprzysiężeniem zachować zupełne milczenie do czasu spełnienia się proroctwa, by nie obudzić czujności wrogów. Równocześnie ś. p. prof. Gerson rozwinął program szerzenia wiadomości o Polsce w Ameryce, a ś. p. Mieczysław Niedźwiedziński rzucił projekt urządzenia wystawy obrazów artystów Zjednoczonych Ziem Polskich na mającej się odbyć w Chicago w 1893 roku Wystawie Wszechświatowej, jako wyraz najsilniejszego zamanifestowania żywotności i twórczości ojczystej.

Projekt, pomimo wielkich trudności politycznych i finansowych, urzeczywistniono. Na wystawie tej Polska otrzymała zaszczytne miejsce w pałacu sztuk pięknych, występując oficjalnie jako „Society of Polish Artists" (Zrzeszenie Polskich Artystów), dzięki zabiegom Henryka hr. Łubieńskiego i wybitnych członków Polonji amerykańskiej, którzy zdołali, pomimo energicznego sprzeciwu rządów trzech zaborów, przekonać sfery miarodajne w Chicago i Waszyngtonie, że Polacy żyją, tworzą i spodziewają się, iż wielka Demokracja uzna, że słuszne są żądania Polaków przedstawienia swej twórczości pod własnym sztandarem.

Nie mogę na tem miejscu powstrzymać się od zaznaczenia, że jedynie włoski komisarz Chevalier d'Angelo, o ile sobie przypominam nazwisko, nietylko poparł żądania polskie, lecz nadto Włosi odstąpili jedną z sal swego oddziału dla naszej wystawy. Delegatami artystów polskich byli ś. p. Walery Brochocki i ś. p. Mieczysław Niedźwiedziński. W celach propagandowych został wydelegowany Jerzy Jan Sosnowski.

Były to pierwsze kroki propagandy o Polsce w Stanach Zjednoczonych i pomimo wielkich strat materjalnych, jakie dała ta wystawa, przyniosła ona olbrzymie korzyści moralne. Ofiarę tę na ołtarzu sprawy publicznej złożyli niektórzy artyści — wystawcy, głównie zaś czcigodny mecenas Aleksander Juljusz Rodys, który przedsięwzięcie to finansował i pomimo prześladowań, jakie potem spadły na niego ze strony władz rosyjskich i pomimo głosów niezadowolenia własnego społeczeństwa, nieuświadomionego o charakterze i o celu wystawy, tajemnicy dochował i nigdy się nią przed sądem ogółu nie zasłaniał, dźwigając po dzień dzisiejszy całą odpowiedzialność.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie w amerykańskiem społeczeństwie, dała doskonały materjał i umożliwiła prowadzenie propagandy w prasie amerykańskiej na rzecz Polski. Kultura Polski przedstawiła się wówczas we właściwem świetle, zrozumiano, że poza krociami prostych wychodźców stoi naród o wysokim poziomie duchowym i umysłowym. Wystawa ta rozbudziła i wzmocniła dążenia niepodległościowe wśród naszego wychodźtwa, które poczęło odtąd interesować się sprawami politycznemi i narodowemi i zwracać na nie większą uwagę. Wielkie zasługi pod tym względem położyli: Związek Narodowy Polski w Ameryce, polscy księża patrjoci i Jan Smulski w Chicago; oni to podtrzymywali i rozszerzali nieustannie ów ruch narodowy do czasu Wojny Wszechświatowej. Wówczas wy-

chodźtwo nasze w Ameryce, jako czwarta dzielnica Polski położyło wiekopomne i nieocenione zasługi, pomimo wprowadzonego zamętu w pojęciach politycznych w jego szeregach przez partyjnych „politykierów starego kraju".

* * *

„O wojnę powszechną za wolność ludów!
Prosimy Cię Panie.
O broń i orły narodowe
Prosimy Cię Panie.
O śmierć szczęśliwą na polu bitwy
Prosimy Cię Panie.
O grób dla kości naszych w ziemi naszej
Prosimy Cię Panie.
O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszej
Prosimy Cię Panie".

Duchem nam hetmanił przez dziesiątki lat, rozkazywał pęta kruszyć, dążyć do zupełnego wyzwolenia. Wymodlona przezeń Wojna Ludów gorzeć poczynała. Zdawało się, że wszyscy bez wyjątku, wielcy i maluczcy przykazań Tego, którego prochy pośród królów i wodzów swych złożyli, słuchać zechcą, że wierzyć będą proroctwom Jego:

„A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli".

Zdawało się, że w tym czasie błyśnie myśl polska po nad światy, by na rozkaz Jego wolność ludom zgotować — że powstaną Wallenrody z uśpienia — że ożyją tradycje synów Polski, tych najgodniejszych z czasów niewoli i z okresów wolności — że ci, na których oczy Narodu zwrócone były — od których lud z niepokojem oczekiwał rozkazów — co czynić, przemówią językiem Proroka. Napróżno wzrok i słuch Naród wytężał! Nie było oświeconych nauką Jego — między nimi — a Duch Wybranego stronił od nich.

Polska myśl państwowa, twórcza, opromieniona wielką miłością Ojczyzny i Ludzkości nie ocknęła się jeszcze z letargu. Na jej miejscu rozpanoszył się „patrjotyzm sztabowy", wysługujący się rosyjskiej i germańskiej potędze; tam podążały falangi karjerowiczów partyjnych i oportunistów politycznych — robić karjery osobiste, bronić interesów klasowych. Żaden z nich nie wierzył w mądrość nauk i przepowiedni Tego, który sam jeden pozostał z Narodem i Duchem Swym mu przewodził poprzez ciężkie czasy Wojny Jego— Wojny Ludów.

Naród Mu wierzył — tamci Go nie rozumieli. Polska Zjednoczona, Niepodległa wychodziła ponad ich możność rozumowania, ponad ich wiarę w siły własnego Narodu. Oni dążyli do poprawy bytu narodowego, już to przy boku Rosji, już to przy boku Austrji, nawet znalazł się, czy też znaleźli się tacy, co szukali porozumienia ze sztabem niemieckim.

Zlekceważono przestrogi Mickiewicza:

„Nie uciekajcie się pod opiekę książąt, urzędników i mędrków cudzoziemskich. Głupi jest, kto w czasie burzliwym, kiedy chmury z piorunami ciągną, ucieka się pod opiekę dębów wielkich, albo puszcza się na wodę wielką".

„Zaprawdę powiadam Wam, iż cała Europa musi nauczyć się od Was, kogo nazywać mądrym. Bo teraz urzędy w Europie hańbą są, nauka Europy głupstwem jest".

Plan działania dla zdobycia niepodległości i zjednoczenia ziem Rzeczypospolitej Polskiej nie był nigdy opracowany przez stronnictwa polskie. Przywódcy tychże stronnctw w latach 1914, 1915 i 1916 myśli podobne nawet tłumili, jako nierealne, mogące zniszczyć ich niewolnicze zamysły i zwichnąć osobiste karjery.

W podobnej atmosferze Polak, szukający wyznawców czysto polskiej racji stanu, tembardziej Polak dążący do zdobycia niepodległości swej Ojczyzny wszystkiemi środkami — Polak, wierzący w nauki Narodowego Proroka i pragnący myśli Jego w czyn wprowadzić — był człowiekiem niebezpiecznym dla polityki „poprawy bytu", marzycielem szkodliwym. Miejsca i pracy dla takich marzycieli w Ojczyźnie nie było.

Jednak odbudowa Polski iść musiała po linji nakreślonej z góry — jakiś plan działania musiał być ustalony, jeżeli wogóle miała Najjaśniejsza Rzeczpospolita politycznie zmartwychwstać, stosownie do nakazów Proroka i Wodza. Jakkolwiek skromne i ograniczone były środki działania — wobec ogromu syzyfowej pracy, która musiała być wykonaną, należało do niej przystąpić każdemu Polakowi.

Nasi polityczni działacze nie zdawali sobie sprawy, przeciętny jednak Polak rozumiał, że jeżeli pozostanie nadal dawny system rządzenia ludami bez zapytania ich o ich wolę, jeśli nadal pozostaną nienaruszone monarchje dziedziczne w Rosji, Niemczech

i Austrji — wszelki wynik wojny, nawet korzystny, dla Polski będzie bardzo nieznaczny. Niezawisłość Polski nie stanie się rzeczywistością.

Wielki Hetman nakazał, by polityka polska dla szerzenia wielkiej idei „samostanowienia narodów i ludów" sprzymierzyła się z potężną demokracją Stanów Zjednoczonych Ameryki. Owe zasady bowiem miały być podwaliną naszej akcji dyplomatycznej nietylko w celu oswobodzenia Polski, lecz i innych uciemiężonych narodów. Tak samo nakazał On zwracać uwagę i śledzić ruchy i zamiary wszystkich żywiołów skrajnie lewicowych, przewrotowych, rewolucyjnych, t. j. żywiołów destrukcyjnych, ażeby umożliwić tym żywiołom, gdy czas nadejdzie, zlikwidowanie zupełne ustroju monarchicznego trzech zaborczych potęg przez wywołanie rewolucji politycznej, społecznej, nawet socjalistycznej.

Dla praktycnego wykonania należało wciągnąć tę pracę w zakres działania strategji politycznej Stanów Zjednoczonych, szerząc i utwierdzając równocześnie wśród Sprzymierzonych przekonanie o konieczności użycia tej strategji politycznej dla wewnętrznego osłabienia wroga.

Plan to olbrzymi! Z silną jednak wiarą w przykazania Nieśmiertelnego Wieszcza i Wodza który mówi:

> „Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony,
> Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony".

licząc jedynie na niespożytą siłę moralną Narodu własnego, Jego wielki patrjotyzm, wyczucie i genjusz polski, z utkwionym wzrokiem w niezamąconą wizję przyszłości — przystąpiłem do jego wykonania. Byłem zupełnie przekonany, że większość Narodu podda się nakazom Wielkiego Hetmana, a świat cały uzna Jego ideały wolności ludów.

W książce tej streszczona jest praca dla Sprawy Polskiej, podjęta podczas Wielkiej Wojny w Ameryce. Pomagać wedle mego rozumienia w myśl ideałów Mickiewiczowskich — tej pracy — przyczynić się do zdobywania niepodległości Ojczyzny — było moim jedynym celem. Pracę tę wykonywałem w warunkach niepomiernie trudnych, w miarę mych zdolności i osobistych środków. Zestawione chronologicznie dokumenty, wyjątki z dzieł, cytaty dzienników, świadczyć będą o niezawisłości działania we wszystkich jego okresach.

Dla zrozumienia należy podkreślić:

1-o, że odpowiednie memorjały, noty i listy pisane były dla wywoływania w danych chwilach odpowiednich nastrojów — niezawsze zatem sąd nad niemi może być wydany według ich treści — należy je sądzić z osiągniętych rezultatów,

2-o, że dla zrozumiałych powodów nie może być obecnie ogłoszony całkowity materjał i z tych przyczyn są pewne luki i niedomówienia w niektórych szczegółach,

3-o, że, utrzymanie w ciągłem napięciu uwagi świata na sprawy Polski uważałem za jedno z głównych zadań. Wszystkie więc nadarzające się ku temu okoliczności starałem się wyzyskiwać dla celów propagandy.

Wykonywanie własnych planów i zamierzeń w sprawach międzynarodowych siłami cudzemi — jest sztuką „par excellence" uprawianą od bardzo dawna, nawet przez narody rozporządzające bardzo znacznemi środkami. Nie powinna zatem nikogo razić metoda zabiegów, że do pracy dla dobra Polski wprzęgnięto nawet żywioły wywrotowe, wielce niesympatyczne lub tak nieprzychylnie usposobione dla nas, jak np. siły Międzynarodowego Żydostwa, które kontrolując większość żywiołów rewolucyjnych całego świata, przyczyniły się w dużej mierze, być może wbrew swym zamiarom i planom, że ostatecznie polska racja stanu zwyciężyła.

Wieszcz proroczo to przewidział — nakaz jego brzmi:

> „Jesteście wśród cudzoziemców, jako Apostołowie wśród bałwochwalców.
>
> „Nie obruszajcie się tak bardzo na bałwochwalców, bijcie ich słowem, a inni ich pobiją mieczem, a ci co ich pobiją, są Żydzi, czyli ludzie Starego Zakonu, którzy czczą Wszechmocność ludu i Równość i Wolność. Oni nienawidzą bałwochwalców, a nie mają miłości ku bliźnim, i zesłani są na wytępienie bałwochwalców Chananejczyków.
>
> „I pokruszą bałwany ich, a bałwochwalców będą sądzić prawem Mojżesza i Jozuego, i Robespiera, i Saint Justa, wytępiając od starego do ssącego dziecka, od bydlęcia do szczenięcia. Bo Bóg ich, który się nazywa Wszechmocność ludu, jest sprawiedliwy, ale gniewny i trawiący jak ogień".

Ażeby móc głosić wielką Ideę Wolności — urzeczywistnić dążenia o tak olbrzymim zakresie, jak zmiana ustroju państw i rządów — zmuszeni byliśmy z konieczności używać względem Europy metody Machiavella — tej samej metody za pomocą której od półtora wieku pozbawiano nas niepodległości.

Taż sama konieczność zmusiła niektórych synów opuszczonego przez wszystkie ziemskie potęgi narodu, że chwycili się ostatecznego środka — Wallenrodyzmu.

Nie dla zaspokojenia nienawiści kazał Mickiewicz stosować kreślone w Wallenrodzie plany, lecz w chwili ostatecznej rozpaczy:

„Jeden sposób Aldono, jeden pozostał Litwinom,
Skruszyć potęgę Zakonu; mnie ten sposób wiadomy.
Lecz nie pytaj dla Boga! Stokroć przeklęta godzina,
W której od wrogów zmuszony chwycę się tego sposobu".

Gdy zaborcy kazali zabijać bratu — brata — godzina nadeszła.

Wiara w siłę moralną Narodu Polskiego, wiara w siły własne pogłębi uświadomienie, że w odzyskaniu niepodległości nie mamy nic — nic zgoła do zawdzięczenia żadnej grupie państw wojujących. Zawdzięczamy obu grupom jedynie — że wojnę poczęły.

Podstawy dla przyszłych planów zdobywania niepodległości kreślił Wieszcz w genjalnem natchnieniu:

„A przetoż jeśli Wasza nauka o wolności i Wasze poświęcenie się dla niej nie będzie doskonalsze od nauki i poświęcenia się Francuzów i Niemców i Anglików, — tedy zaprawdę powiadam wam: nie wnijdziecie do Ojczyzny waszej".

„Nie badajcie, jaki będzie rząd w Polsce; dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy niż wszystkie, o których wiecie; ani pytajcie o jej granicach, bo większe będą, niż były kiedykolwiek".

„Zaprawdę mówię Wam, iż pielgrzymstwo Wasze stanie się dla Mocarstw kamieniem obrazy.

Odrzuciły Mocarstwa kamień Wasz od budowy Europejskiej, a oto kamień ten stanie się kamieniem węgielnym i głową przyszłej budowy, a na kogo on upadnie, tego skruszy; a kto nań potknie się ten upadnie i nie powstanie".

„I rzekła nakoniec Polska: Ktokolwiek przyjdzie do mnie będzie wolny i równy, gdyż ja jestem Wolność".

Polacy od wieków byli apostołami Idei Wolności Ludów, która przyniosła zwycięstwo Sprzymierzonym, albowiem polska myśl państwowa zbudzona do życia na drugiej półkuli świata, opromieniona wielkiem ukochaniem Ojczyzny i Ludzkości, stopiona w żarze miłości z ideami wolności Ojczyzny Waszyngtona i Wilsona — zgotowała Polsce Zmartwychwstanie — rządy absolutne skruszyła — ludy uciemiężone uwolniła.

Już w samem zaraniu wojny uratowaliśmy naszą postawą front wschodni dla Sprzymierzonych — tem samem uchroniliśmy ich od zupełnej klęski. Przez cały czas wojny szachowaliśmy Państwa Centralne i byliśmy dla nich kością niezgody. W Ameryce zapoczątkowaliśmy strategję polityczną. Za jej pomocą front wschodni Mocarstw Centralnych został rozsadzony — front wewnętrzny Cesarstwa Niemieckiego osłabiony — czas trwania Wielkiej Wojny — skrócony.

Wzamian, warunki zawieszenia broni z Państwami Centralnemi dotyczyły w szczegółach tylko frontu zachodniego; nas pozostawili Sprzymierzeni — samym sobie.

Sprzymierzeni poświęcili nas znowu w tym okresie nie widząc powstającego dla nich niebezpieczeństwa od wschodu. I tym razem Polska ich i Niemców ochroniła, lecz niech pamiętają przestrogę naszego Wodza, która już w znacznej części się spełniła:

„A Polak mówi Francuzom i Anglikom: jeśli Wy, dzieci wolności nie pójdziecie za mną, tedy Bóg odrzuci plemię Wasze, a wzbudzi obrońców wolności z kamieni, t. j. z Moskalów, i Azjatów".

i niech zważają by w tym procesie wolnościowym szwanku nie ponieśli.

Zagraniczna propaganda wyłoniła legendę wśród nas i obcych, że wszystko zawdzięczamy obcym zdolnościom i cudzej energji. Ową bałamutną propagandę rozpowszechniali również nasi politycy — oportuniści, chcąc dla podtrzymania swej wielkości uśpić czujność społeczeństwa polskiego. Wyławiali wprawdzie dla siebie korzyści polityczne, ale Narodowi wyrządzili krzywdę bezmierną — zabijali bowiem wiarę w patrjotyzm, we własne siły, w rodzimy zdrowy zmysł polityczny — nakazywali wierzyć w „cuda", w obce „dobrodziejstwa", nigdy nieistniejące — sprowadzali olbrzymie ofiary i wysiłek narodowy do zera — przedstawiali prawdziwych bezinteresownych przyjaciół Polski w fałszywem, niekorzystnem świetle, a samolubną politykę pewnych państw jako wielkie poświęcenia dla Polski.

Politycy owi przywłaszczają sobie dorobek niepodległościowy Narodu Polskiego, uzyskany Jego własnemi siłami, następnie czynią Mu dar z niego w imieniu swojskich, lub obcych „cudotwórców"

i „dobrodziejów" — każą sobie, jako wielkim patrjotom, za ten dar dziękować, swoje rzekome zasługi suto nagradzać.

W początkach wojny Naród Polski jako samoistny czynnik polityczny, wcale nie był brany w rachubę w międzynarodowych zapasach. Żadna z grup wojujących nie życzyła sobie powstania samodzielnej, niepodległej Polski. Żadna z nich bowiem nie miała pojęcia o niewyczerpanej mocy Polski, wypływającej: z jej położenia geograficznego, z jej patrjotyzmu, z jej wielkich zasobów moralnych i materjalnych, z jej zdolności do najwyższych wysiłków i poświęceń społecznych. Nie zdawano sobie również sprawy, że Polsce przewodzić będzie Wielki Genjusz Narodowy, który wojnę tę przewidział i w spadku zostawił nakazy, które w tej wojnie i w przyszłości zostaną wykonane.

Zainteresowanie Polską poczynało się dopiero budzić, gdy Sprzymierzeni w końcu roku 1916 wojnę właściwie przegrywali, a na arenę międzynarodowej polityki wystąpiła Polska dzięki niezłomnej woli „Dobrego Człowieka" i Wielkiego Męża Stanu Ameryki. Woodrow Wilson uchronił Sprzymierzonych od zupełnej klęski, a głos Polski w Waszyngtonie w tym czasie był o wiele silniejszy, o wiele dźwięczniejszy od głosów ambasadorów Państw Sprzymierzonych. Popieraliśmy Sprzymierzonych nie dla sentymentu, ale dlatego, że zwycięstwo ich było nam potrzebne — Sprzymierzeni zaś poczęli się nami interesować nie z miłości do nas — tylko dla wykorzystania naszej potęgi dla własnych celów.

W d z i ę c z n o ś ć m o ż e b y ć w z a j e m n a — n i g d y j e d n o s t r o n n a.

Również sam akt ogłoszenia niepodległości Polski przez Państwa Centralne świadczy wyłącznie o naiwności politycznej sfer rządzących tych państw i większej jeszcze naiwności tych naszych polityków, którzy znaczenia aktu tego dla polityki Polski docenić nie umieli, czy też ze względów osobistych, nie chcieli. Państwa Centralne pierwsze poznały się na naszych zasobach materjalnych i w sposób podstępny, chciały zużytkować naszą moc dla własnych celów, nieuświadamiały sobie jednak naszej dojrzałości politycznej. Większość Narodu należycie pojęła ich ukryte zamiary i wyszła z tego trudnego położenia obronną ręką. Polityka polska zyskała w tym akcie olbrzymi atut i należycie go zużytkowała. Pierwszy licytant stanął — gra się rozpoczęła.

To więc, co uzyskaliśmy, zawdzięczamy genjuszowi polskiemu, siłom zbiorowym całego narodu, jego rozwadze i ostrożności. Z a w d z i ę c z a m y w s z y s t k o — s a m y m s o b i e.

Nieusprawiedliwionemi i śmiesznemi wydają się również wytaczane pretensje do roli polskiego „zbawiciela", lub „męża opatrznościowego", pojedyńczych swojskich wielkości lub stronnictw zaangażowanych w początkach wojny z tym lub owym sztabem.

W wielkiem dziele Zmartwychwstania wszyscy byli niezbędni, pomimo swych ludzkich błędów i grzechów. Historja najlepiej oceni ich czyny i przyzna im odpowiedni stopień zasługi.

Polacy pracując nad odrodzeniem Ojczyzny spełniali tylko swój obowiązek. Cudzoziemcom, poszczególnym jednostkom, które dopomagały nam w tej pracy — należy się od nas wieczna wdzięczność.

Amerykanie ze swym Prezydentem na czele byli naszymi prawdziwymi, chociaż cichymi Sprzymierzeńcami. Wilson, Wielki Przyjaciel Polski od chwili wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone Cesarstwu Niemieckiemu — staje się odtąd Szermierzem Jej Niepodległości — na Kongresie Wersalskim Jej jedynym Obrońcą i Strażnikiem. Poza nim mieliśmy w Wersalu wrogów, więcej jeszcze chętnych eksploatorów i domowego wyrobu „kauczukowe pieczątki", dla konieczności położenia podpisu.

Nasi przedstawiciele nie popierając z należytą siłą żądań Wilsona — sprawili, że Kongres Wersalski nie przyznał nam tego — co słusznie i sprawiedliwie się nam należało.

Od tej chwili zaczyna się okres żmudnej odbudowy podwalin Państwa Polskiego. Do pracy tej stanęli przywódcy oparci przeważnie na dawnych ideologjach partyjnych i klasowych, wnosząc z sobą wady niewolnictwa, chamstwa ducha i bezwład czynu.

Odmęt wojny wyrzucił na wierzch wielu bezużytecznych pyszałków, niedouków roznamiętnionych żądzą władzy, nieznających Narodu, Jego zagadnień i przez społeczeństwo wzgardzanych. Głębia Narodu, tak jak otchłanie wód morskich, pozostała niewzruszona. Niedługo może, męty społeczne opadną — wygładzą się bruzdy wojenne i z głębi przeczystego wnętrza ducha narodowego powstanie nowe życie Polski.

Sursum corda!

Jerzy Jan Sosnowski.

Mały Śleszyn — Ziemia Kutnowska
w lipcu 1924 r.

DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI 4 LIPCA 1776 R.

NA KONGRESIE LIPCA 4, 1776

JEDNOGŁOŚNA DEKLARAĆJA TRZYNASTU ZJEDNOCZONYĆH STANÓW AMERYKI

Gdy bieg dziejów ludzkich zmusza naród do zerwania politycznych więzów, które go z innym narodem łączyły, i do zajęcia odrębnego i równorzędnego stanowiska pośród mocarstw świata, do czego uprawniają go prawa Boskie i prawo Natury, wówczas należny szacunek dla opinji ludzkości wymaga, aby ów naród oświadczył przed światem, jakie przyczyny skłoniły go do oderwania się. Wierzymy w niezaprzeczalność prawd: że Bóg stworzył wszystkich ludzi równymi, że obdarzył ich nienaruszalnemi prawami — Życia, Wolności i dążenia do Szczęścia. Dla zabezpieczenia tych praw, Ludy ustanowiły Rządy, czerpiące swą sprawiedliwą Władzę ze zgody rządzonych. Gdziekolwiek forma Rządu staje się szkodliwą w swych wynikach, Prawem jest ludu zmienić ją lub znieść i ustanowić nowy Rząd na takich zasadach, oraz zorganizować jego władze w taki sposób, jaki ów lud będzie uważał za najbardziej odpowiedni dla swego Bezpieczeństwa i Szczęścia.

Ostrożność wprawdzie nakazuje nie zmieniać Rządu dawno utworzonego — dla lekkomyślnych i przemijających przyczyn, zdobyte zaś doświadczenie wykazuje, że ludzkość skłonna jest raczej cierpieć, dopóki zło jest możliwe do zniesienia, aniżeli dochodzić słuszności swych praw przez zmianę ustroju, do którego przywykła. Lecz, gdy długi szereg nadużyć i uzurpacyj, zmierzających niezmiennie do jednego celu, zdradza zamiar poddania Ludu samowładnemu Despotyzmowi, wówczas — jest prawem tego Ludu i jego obowiązkiem, obalić taki Rząd i ustanowić nowe Rękojmie dla przyszłego bezpieczeń-

stwa. Taką właśnie niedolę znosiły cierpliwie nasze Kolonje i to wytworzyło konieczność zmiany dotychczasowego systemu Rządu.

Dzieje obecnie panującego króla Wielkiej Brytanji są dziejami wciąż powtarzających się krzywd i nadużyć, zmierzających bezpośrednio do celu narzucenia naszym Stanom samowładnej Tyranji. O prawdzie słów naszych niech świadczą fakty, które przedstawiamy niewtajemniczonemu w nasze sprawy światu. Król odmówił zatwierdzenia najbardziej pożytecznych i zbawiennych dla dobra ogólnego praw. Zabronił swoim Rządom zatwierdzania praw, nie cierpiących zwłoki i mających natychmiastowe i nagłe znaczenie, lub kazał zawieszać wykonanie ich do czasu otrzymania jego zgody; po zawieszeniu zaś, zaniedbywał zupełnie wglądania w te sprawy. Odmówił zatwierdzenia ustaw, uwzględniających interesy ludności rozległych dzielnic, zgadzając się je uznać tylko za cenę wyrzeczenia się przez tę ludność bezcennego dla niej, a groźnego tylko dla tyranów prawa Przedstawicielstwa do Ciał Ustawodawczych. Zwoływał Zgromadzenia ustawodawcze do zapadłych kątów, odległych od ich archiwów publicznych, jedynie w celu, aby przez nieustanne szykany zmusić je do uległości jego zarządzeniom. Król rozwiązywał niejednokrotnie zgromadzenia poselskie z powodu, iż z męską stanowczością sprzeciwiały się naruszaniu przez niego praw Ludu. Odmawiał przez długi czas po rozwiązaniu Zgromadzenia—pozwolenia na rozpisanie nowych wyborów; skutkiem czego władza ustawodawcza, nie mogąc być zniesioną, wracała do ludu; państwo zaś tymczasem było narażone na wszelkie niebezpieczeństwa obcego najazdu i wewnętrznych zaburzeń. Starał się przeszkadzać zaludnieniu Stanów, utrudniając w tym celu uzyskanie prawa obywatelstwa cudzoziemcom, odmawiając zatwierdzenia innych ustaw, ułatwiających im osiedlenie się tutaj, oraz utrudniając warunki przy nowem nadawaniu ziemi. Król utrudniał wymiar sprawiedliwości przez odmawianie swej zgody na prawa, będące podstawą Władzy sądowej. Poddał sędziów tylko swej woli, uzależnieniając ich stanowiska od wysokości wynagrodzenia, oraz sposobu jego wypłacania. Stworzył mnóstwo nowych urzędów i przysłał armję urzędników dla udręczania ludności i wyciągania z niej wszelkich zasobów. Utrzymywał wśród nas, w czasie pokoju, stałą armję, bez zgody Zgromadzenia Ustawodawczego. Wywyższył władzę wojskową ponad władzę cywilną i uniezależnił pierwszą od drugiej. Król, wspólnie z innymi, przeprowadził poddanie nas prawodawstwu, obcemu naszej konstytucji, nie uznanemu przez nasze prawa, dając sankcje na akty fikcyjnego prawodawstwa, zakwaterowując wśród nas znaczne oddziały zbrojnych wojsk; osłaniając je fikcją postępowania sądowego od kary za morderstwa, popełniane na mieszkańcach Stanów; odgradzając nasz Handel od wszystkich części świata; narzucając nam Podatki bez naszej zgody; pozbawiając nas w licznych wypadkach dobrodziejstwa Sądów Przysięgłych; wywożąc nas za morze, celem poddania nas sądom za zmyślone występki; znosząc wolnościowy system Ustaw Angielskich w sąsiedniej Prowincji, ustanawiając w niej Samowładne Rządy i rozszerzając jej granice, tak, aby się stała wzorem i podatnem narzędziem do zaprowadzenia Samowładnych Rządów i w naszych Kolonjach; znosząc nasze Przywileje i najważniejsze ustawy i zasadniczo zmieniając formę naszych Rządów; zawieszając nasze ustawodawstwo i nadając sobie władzę rządzenia nami we wszelkich wypadkach. Oznajmiając nam, że pozbawia nas swej opieki i wypowiada wojnę, Król sam wyrzekł się rządów u nas. Rabował na naszych morzach, pustoszył nasze wybrzeża, palił nasze miasta, pozbawiał życia naszych mieszkańców. Przewozi obecnie wielkie armje obcych żołdaków, aby dopełnić dzieła mordu, zniszczenia i tyranji, rozpoczętego i prowadzonego z okrucieństwem i wiarołomstwem, nieznanem nawet w czasach największego barbarzyństwa, a już zupełnie niegodnem głowy cywilizowanego narodu. Król zmusił współobywateli naszych, pojmanych do niewoli na otwartem morzu, ażeby podnieśli broń przeciwko Swemu Krajowi, aby stali się katami swych przyjaciół i braci, lub ginęli z ich ręki. Król wywołał wśród nas wewnętrzne bunty i probował podburzyć przeciwko nam naszych pogranicznych mieszkańców, bezlitosnych i dzikich Indjan, znanych ze swego wojennego zwyczaju mordowania wszystkich bez różnicy wieku, płci i stanu. We wszystkich okresach takiego ucisku zwracaliśmy się do niego w najuniżeńszych słowach z prośbą o zaradzenie złemu. Ciągłe nasze prośby spotykały się tylko wciąż z nowemi krzywdami. Książę, którego charakter Tyrana przejawia się w każdym czynie, nie może być władcą wolnego narodu. Nie zaniedbaliśmy też niczego wobec naszych Brytyjskich braci. Niejednokrotnie przestrzegaliśmy ich przed zamachami ich prawodawstwa — rozszerzenia na nas nieusprawiedliwionej niczem władzy sądowej. Przypomnieliśmy im okoliczności naszego wychodźtwa i osiedlenia się tutaj. Odwoływaliśmy się do wrodzonej im sprawiedliwości i wielkoduszności i zaklinaliśmy ich na więzy wspólnej krwi, aby nie uznawali tych nadużyć, które niechybnie doprowadzą do zerwania naszych stosunków i wzajemnego porozumienia. Lecz oni pozostali również głusi na głos sprawiedliwości i pokrewieństwa. Mu-

simy się zatem pogodzić z koniecznością ogłoszenia naszego oderwania się i uważania ich, tak, jak i resztę ludzkości — za wrogów podczas wojny, za przyjaciół podczas pokoju.

Wobec tego, my Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na Kongresie Powszechnym, świadcząc się Najwyższym Sędzią świata, że zamiary nasze są czyste i że się opierają na poczuciu prawa, uroczyście oświadczamy i ogłaszamy w Imieniu zacnego ludu tych Kolonij i z jego upoważnienia, że: Te Zjednoczone Kolonje są i wedle sprawiedliwości powinny być Stanami Wolnemi i Niepodległemi, że wyzwolone są od wszelkiej zależności od Korony Angielskiej, oraz, że wszelka łączność polityczna między niemi a Państwem Wielkiej Brytanji jest i powinna być zupełnie zerwana; a także, iż jako Wolne i Niepodległe Stany, mają one zupełne prawo wypowiadać Wojnę, zawierać Pokój i Sojusze, organizować Handel, tudzież wykonywać wszelkiego rodzaju inne Akty i Czyny, do jakich Niezależne Państwa mają prawo.

A że będziemy podtrzymywać tę Deklarację, wierząc silnie w Opiekę Opatrzności Boskiej — wzajemną tego rękojmią niech będzie nasze Życie, nasze Mienie i nasza nieskalana Cześć.

John Hancock, prezydujący. *Charles Thompson,* sekretarz. *Josiah Bartlet, Thomas Lynch, Jr. William Whipple, Matthew Thornton, Samuel Adams, Robert Treat Paine, John Adams, Elbridge Gerry, Stephen Hopkins, William Ellery, Roger Sherman, Samuel Huntington, William Williams, Oliver Walcott, William Floyd, Philip Livingston, Francis Levis, Levis Morris, Richard Stockton, John Witherspoon, Francis Hopkinson, John Hart, Abraham Clark, William Hooper, Joseph Stewes, John Penn, Button Gwinnet, Lymon Hall, George Walton, Robert Morris, Benjamin Franklin, George Clymer, George Taylor, Benjamin Bush, John Morton, James Smith, William Pace, George Ross, Caeser Rodney, George Read, Thomas McKean, Samuel Chase, James Wilson, Thomas Stone, Charles Caroll of Carrolltown, George Wythe, Richard Henry Lee, Thomas Jefferson, Benjamin Harrison, Thomas Nelson Jr., Francis Lightfood Lee, Carter Braxton, Edward Rutledge, Thomas Heyword Jr., Arthur Middelton* [1]).

---

[1]) Objaśnienie: Podpisujący byli przedstawicielami następujących Stanów: New Hampshire, Massachusetts Bay, Rhode Island Etc, Connecticut, New York, New Jersey, North Carolina, Georgia, Pensylvania, Delaware, Maryland, Virginia, South Carolina.

WYJĄTKI
Z KONSTYTUCJI POLSKIEJ
3 MAJA 1791 R.

WYJĄTKI Z KONSTYTUCJI POLSKIEJ 3 MAJA 1791 R.

USTAWA URZĘDOWA 3 MAJA 1791 R.

STANISŁAW AUGUST

Z BOŻEJ ŁASKI I WOLI NARODU KRÓL POLSKI
WIELKI XIĄŻE LITEWSKI,

Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski;
wraz z Stanami Skonfederowanemi w liczbie podwójnej naród polski reprezentującemi.

Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucyi narodowéj jedynie zawisł, długiém doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i téj dogorywającéj chwili, która nas samym sobie wróciła; wolni od hańbiących obcéj przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencyą polityczną, niepodległość zewnętrzną, i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć; mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucyą uchwalamy; i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiby naród w czasie prawnem przepisanym, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niéj jakiego artykułu. Do której to konstytucyi dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkiém stósować się mają.

RZĄD, CZYLI OZNACZENIE WŁADZ PUBBLICZNYCH.

Wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu. Aby więc wolność obywatelską, porządek społeczności i całość państw Rzpltej na zawsze zabezpieczyć; trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny, i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą; to jest: *władza prawodawcza* w stanach zgromadzonych, *władza najwyższa wykonawcza* w królu i straży, i *władza sądownicza* w juryzdykcyach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

PRAWDA DZIEJOWA
1914—1917

„Królowie tedy wyrzeklszy się Chrystusa, porobili nowe bogi, bałwany i postawili je przed obliczem narodów i kazali im kłaniać się i bić się za nie".

Księgi Narodu Polskiego.
Adam Mickiewicz.

PRAWDA DZIEJOWA
1914—1917

ROK 1914

29 i 30 lipca 1914 r.

„WIELKA WOJNA“, A. INLENDER, Wiedeń, 1 9 1 5, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 17, 18, 19.

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY CESARZEM ROSYJSKIM MIKOŁAJEM II-gim, A CESARZEM NIEMIECKIM WILHELMEM II-gim.

*30 lipca *), cesarz Wilhelm telegrafował do cara:*

Z największem zaniepokojeniem słyszę o wrażeniu, jakie wywołało postąpienie Austro-Węgier przeciw Serbji w Twojem państwie. Akcja, nie znająca skrupułów, jaką od lat uprawiają w Serbji, doprowadziła do oburzającej zbrodni, której ofiarą padł arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Duch, który kazał Serbom zamordować własnego króla i jego małżonkę, panuje jeszcze dziś w tym kraju. Niewątpliwie Ty ze mną zgodzisz się w tem, że my obaj, Ty i ja, jakoteż wszyscy panujący, mają wspólny interes obstawania przy tem, aby wszyscy, którzy odpowiedzialni są za te haniebne morderstwa, otrzymali zasłużoną karę. Z drugiej strony wcale nie zapoznaję, jak trudnem jest dla Ciebie i dla Twego rządu wystąpienie przeciw prądom opinji publicznej. Pomny serdecznej przyjaźni, która nas obu oddawna silnie łączy, używam całego swojego wpływu, aby Austro-Węgry skłonić do starania się o otwarte zadawalniające porozumienie z Rosją. Mam pełną nadzieję, że Ty mnie w tych usiłowaniach usunięcia wszystkich trudności, które mogą jeszcze powstać, poprzesz.

Twój bardzo szczery i oddany kuzyn *Wilhelm.*

---

*) Postawiona data 30 lipca jest mylną, telegram musiał być wysłany wcześniej, być może 28 lipca, ponieważ tak cesarz Mikołaj, jak i cesarz Wilhelm powołują się na niego w *swoich depeszach z dnia 29 i 30 lipca.*
(Przyp. J. J. S.).

29 lipca, telegrafował car do cesarza Wilhelma:

Cieszę się, że znowu powróciłeś do Niemiec. W tej tak poważnej chwili proszę Cię, jaknajusilniej o pomożenie mi. — Haniebna (schmählich) wojna została wypowiedziana słabemu krajowi. Oburzenie z tego powodu, które zupełnie podzielam, jest w Rosji ogromne. Przewiduję, że już niezadługo nie będę mógł więcej opierać się naciskowi, który na mnie wywierają i zmuszony będę do poczynienia zarządzeń, które sprowadzą wojnę. Aby nieszczęściu, jakiemby była wojna Europejska zapobiedz, proszę Ciebie w imieniu naszej starej przyjaźni, abyś wszystko możliwe uczynił, by swego sojusznika wstrzymać, aby nie poszedł zbyt daleko.

Mikołaj.

29 lipca, cesarz Wilhelm odpowiedział carowi:

Otrzymałem Twój telegram i podzielam Twoje życzenie utrzymania pokoju. Jednak nie mogę, jak już w pierwszym mym telegramie powiedziałem, postępowania Austro-Węgier uważać za „haniebną wojnę“. Austro-Węgry wiedzą z doświadczenia, że przyrzeczenia Serbji, jeżeli są tylko na papierze, są zupełnie niepewne. Mojem zdaniem postępowanie Austro-Węgier należy uważać za próbę otrzymania pewnej gwarancji, że przyrzeczenia Serbji rzeczywiście będą zamienione w czyn.

W tem zapatrywaniu wzmacnia mnie oświadczenie gabinetu austrjackiego, że Austro-Węgry nie zmierzają do żadnych zdobyczy terytorjalnych kosztem Serbji. Sądzę więc, że Rosji jest zupełnie możliwem, wobec wojny austro-serbskiej wytrwać w roli widza, bez wciągania Europy w najstraszniejszą wojnę, jaką kiedykolwiek przeżyła. Sądzę, że bezpośrednie porozumienie między twoim rządem, a Wiedniem jest możliwem i pożądanem, porozumienie, które, jak Ci już telegrafowałem, mój rząd wszelkiemi siłami popierać się będzie starał.

Naturalnie zarządzenia wojskowe Rosji, które Austro-Węgry mogłyby uważać za groźbę, mogłyby przyspieszyć nieszczęście, które my obaj chcemy wstrzymać. Także moje stanowisko, jako pośrednika, które na Twój apel do mej przyjaźni o pomoc chętnie objąłem, byłoby zachwiane.

Wilhelm.

30 lipca, telegrafował cesarz Wilhelm do cara:

Mój ambasador otrzymał polecenie zwrócenia uwagi rządu Twego na niebezpieczeństwo i poważne konsekwencje mobilizacji. To samo powiedziałem Tobie w mym ostatnim telegramie. Austro-Węgry mobilizują tylko przeciw Serbji i mianowicie tylko część swej armji. Jeżeli Rosja, jak teraz z Twego i Twego rządu doniesienia wynika, mobilizuje przeciw Austro-Węgrom, to rola pośrednka, którą Ty mnie w sposób przyjazny poleciłeś i którą ja na Twą wyraźną prośbę przyjąłem, jest narażoną, jeżeli nie uniemożliwioną.

Cała powaga decyzji spoczywa teraz na Twoich barkach. One mają ponieść odpowiedzialność za pokój, albo wojnę.

Wilhelm.

30 lipca, car odpowiedział cesarzowi Wilhelmowi telegramem:

Dziękuję Ci z serca za Twoją szybką odpowiedź. Wysyłam dziś w wieczór Tatiszewa z instrukcją. Zarządzenia wojskowe, które teraz wchodzą w życie zostały jeszcze przed pięciu dniami powzięte, a mianowicie, z przyczyny obrony przeciwko przygotowaniom Austro-Węgier.

Spodziewam się z całego serca, że te zarządzenia nie wpłyną w żaden sposób na Twoje stanowisko, jako pośrednika, które bardzo wysoko cenię. Potrzebujemy Twego silnego nacisku na Austrję, aby przyszło do porozumienia z nami.

Mikołaj.

2 sierpnia 1914 r.

„Wielka Wojna“, A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 22.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Prezydent miasta Krakowa dr. Leo zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. Radni miasta przybyli w komplecie w uroczystych strojach. Galerje zapełnione były publicznością. Przybyli także wszyscy urzędnicy magistratu krakowskiego z naczelnikami wydziałów. Prezydent przemówił:

Broniąc honoru i spokojnego rozwoju Monarchji zmuszony był ukochany nasz Cesarz i Król, którego zamiłowanie pokoju na całym świecie jest znane, wypowiedzieć po głębokiej rozwadze wojnę południowemu sąsiadowi.

Powszechny zapał, z jakim wiadomość ta została przyjęta w całem państwie świadczy o tem, że, tak teraz, jak zawsze, zna on jak nikt inny duszę podległych Mu ludów.

Pod berłem tego monarchy,my, Polacy używamy praw i swobód, jakich nasi bracia innych zaborów są pozbawieni, tem żywiej więc odczuwamy z całego serca potrzebę, by w chwili tak doniosłej, gdy rozegrywać się będzie walka o honor i potęgę Monarchji stanąć w szeregu, ramię do ramienia, z wszystkimi innymi ludami i bronić całości państwa, a zarazem najdroższych nam dóbr narodowych, praw języka ojczystego i swobód obywatelskich.

W chwili tak poważnej, może wielkiego dziejowego znaczenia, myśl nasza zwraca się przedewszystkiem do osoby sędziwego Monarchy. Pragniemy wszyscy u stóp Tronu Monarszego złożyć dziś uroczyste oświadczenie niewygasłej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, oraz zapewnienie niezłomnej miłości i wierności dla uświęconej osoby Cesarza, dostojnej dynastji i państwa, w którym cieszymy się konstytucyjną wolnością i pełnią praw narodowych.

Niechaj Bóg najwyższy otoczy opieką Monarchę i udzieli zwycięstwa walecznej Jego armji, walczącej o sprawiedliwą sprawę, honor państwa i jego ludów.

Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król niech żyje!

2 sierpnia 1914 r.

„Wielka Wojna“, A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 23.

UCHWAŁA KOŁA POLSKIEGO.

„Ufam mym ludom“, brzmiały słowa manifestu, w którym Monarcha oznajmił, że dla godności i bezpieczeństwa państwa zmuszony był chwycić za oręż.

Apel ten w ludności naszego kraju znalazł odgłos, jak znajduje odgłos prawda u prawego człowieka. Polacy w tym kraju skupiają się około Tronu. Wiedzie ich wdzięczność, poczucie honoru i rozum polityczny.

Wdzięczni jesteśmy Monarsze za to, że wolno nam w Jego państwie być Polakami, gdy wszędzie indziej doznajemy krzywdy i prześladowania. Honor nakazuje nam trwać wiernie w chwilach ciężkich przy tym, z którym dzieliliśmy dobrodziejstwa pokoju. Rozum wskazuje nam drogę obowiązku, jako jedyną, która nie zawodzi.

Gdy ważą się losy Europy, gdy nadchodzi przełom jeden z najsilniejszych, jakie zna historja, my Polacy tego kraju wiemy, rozumiemy i czujemy, że wierność dla Monarchy i dbałość o to państwo, któremu dawaliśmy zawsze wszystko, co jego moc wzmagało, zgodne jest z interesem naszego narodu.

Prezydjum Koła polskiego, łącząc w sobie mężów zaufania wszystkich stronnictw związanych solidarnością, zabiera w tej historycznej chwili głos, aby imieniem Koła polskiego, reprezentacji ludności polskiej, ludności tego kraju, złożyć hołd Monarsze i głośno światu powiedzieć, że ufność, której dał wyraz w swym manifeście, Polacy tego kraju nie zawiodą.

Jesteśmy gotowi do największych ofiar. Będziemy przejęci męskim spokojem. Wierzmy, że nasz naród, który tyle przecierpiał, wróci do swych praw ciągle żywych i jednakich, jak żywem i stałem jest poczucie sprawiedliwości“.

3 sierpnia 1914 r.

„Kalendarz Legjonów na r. 1917“, Nakł. K. O. N. w Ameryce, Str. 4.

CZYN PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 3 sierpnia 1914 roku powstał Rząd Narodowy w Warszawie.

Oto są słowa Jego odezwy:

W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzę. Komendantem sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.

Naczelnik siły zbrojnej polskiej następującym rozkazem rozpoczął służbę swą dla sprawy wyzwolenia Ojczyzny:

„Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swym losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armji polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, jedynego gospodarza, ludu polskiego, który ją swą krwawicą użyźnił i wzbogacił.

Zajmuję ją w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego. Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym cały naród skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego. Po za tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.“

8 sierpnia 1914 r.

„Wielka Wojna“, A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 32, 33.

ODEZWA DO NARODU POLSKIEGO NACZELNEJ KOMENDY C. i K. WOJSK AUSTRO-WĘGIERSKICH.

Kiedy wojska austro-węgierskie przekroczyły granice Królestwa polskiego, c. k. biuro korespondencyjne ogłosiło dosłowny tekst odezwy naczelnej komendy do ludności polskiej. Odezwa opiewa:

„Do Narodu Polskiego! Z woli Wszechmogącego, który kieruje losami narodów, i z rozkazu swoich monarchów przekraczają sprzymierzone armje Austro-Węgier i Niemiec granicę, przynosząc w ten sposób i Wam Polakom wyzwolenie z pod jarzma moskiewskiego.

Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają Wam sprawiedliwość.

Sztandary te nie są Wam i Waszym rodakom obce. Wszakże przez półtora przeszło wieku rozwija się wspaniale Wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec i pełne sławy tradycje Waszej przeszłości łączą się jaknajściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pospieszył ze skuteczną pomocą zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycjami Waszych sąsiadów na zachodzie.



Znamy więc dobrze i uznajemy rycerskość i wybitne przymioty Narodu Polskiego. Chcemy usunąć te zapory, jakie utrudniały Wam ściślejszą łączność z życiem Zachodu, chcemy otworzyć przed Wami wszystkie skarby duchowego i gospodarczego dorobku. To jest naszem wielkiem zadaniem, które łączy się z celem naszej kampanji.

Nie my szukaliśmy wojny. Rosja walczyła długo bronią oszczerstw i wszelkich zaczepek, nie wahała się wreszcie stanąć otwarcie po stronie tych, co usiłowali zatrzeć ślady niecnej zbrodni, skierowanej przeciw dynastji austro-węgierskiej i skorzystali z tej sposobności, aby napaść na monarchję i sprzymierzone z nią państwo niemieckie. Zmusiło to naszego dostojnego władcę, któremu Europa przez dziesiątki lat zawdzięczała pokój, do chwycenia za oręż.

Wszyscy mieszkańcy Rosji, których zwycięstwo naszych sprzymierzonych armji odda pod naszą opiekę, spodziewać się mogą od nas zwycięzców sprawiedliwości i ludzkości.

Polacy, zawierzcie ochotnie i z pełną ufnością naszej opiece, poprzyjcie nas i nasze usiłowania z całego serca. Zawierzcie sprawiedliwości i wielkoduszności naszych władców, spełnijcie swoją powinność, spełnijcie obowiązek utrzymania ziemi rodzinnej, spełnijcie obowiązki, jakie nakłada na Was w tej ważnej chwili wola Boga Wszechmogącego!

Naczelna komenda c. i k. wojsk austro-węgierskich"

8 sierpnia 1914 r.

„Zbiór Najważniejszych Dokumentów do Powstania Państwa Polskiego", Dr. K. Wł. Kumaniecki, Kraków 1920 r. Str. 32, 33.

OŚWIADCZENIE PREZESA KOŁA POLSKIEGO WIKTORA JAROŃSKIEGO, W DUMIE W PETERSBURGU.

„W chwili historycznej, gdy świat słowiański i germański, kierowany przez odwiecznego wroga Polski — Prus — stają do stanowczego starcia, położenie narodu polskiego, pozbawione samodzielności i możności zaznaczenia swej wolnej woli, jest tragiczne. Tragizm ten potęguje się nie tylko przez to, że kraj polski jest teatrem wojny, ale i przez to, że rozdarty na trzy części, naród polski patrzy swych synów we wrogich sobie nawzajem obozach.

Jednakże rozłączeni terytorjalnie, my, Polacy w uczuciach swych i sympatjach do Słowian powinniśmy stanowić jedno. Skłania nas do tego nietylko słuszna sprawa, o którą jęła się Rosja, ale i rozum polityczny.

Wszechświatowe znaczenie w chwili obecnej musi usunąć na plan dalszy wszelkie porachunki wewnętrzne. Daj Boże, by Słowiańszczyzna pod przewodem Rosji odparła teutonów, tak, jak przed pięciu wiekami odparła ich Polska i Litwa pod Grunwaldem.

I oby przez nas przelana krew i okropności bratobójczej dla nas wojny doprowadziły do połączenia rozdartego na trzy części narodu polskiego".

„Ofiary, które naród polski poniesie w obecnej wojnie, będą wyjątkowo wielkie i to nie tylko z tej przyczyny, że jest Polski przeznaczeniem stać się terenem wojny, ale i dlatego, że naród polski, podzielony między trzy mocarstwa, będzie musiał walczyć w trzech nieprzyjacielskich armjach. Ale Polacy spełnią swój obowiązek i wezmą udział w walce dla odparcia pruskiego „Drang nach Osten", pomni pełnego chwały boju gdzie u boku Polaków i Litwinów walczyły dzielnie pułki smoleńskie. Krew polska zostanie przelana za dobrą sprawę".

9 sierpnia (?) 1914 r.

„Wielka Wojna", A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 34.

ODEZWA DO NARODU POLSKIEGO NACZELNEGO DOWÓDZTWA NIEMIECKICH I AUSTRO-WĘGERSKICH ARMJI WSCHODNICH.

„Polacy! Zbliża się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego. Sprzymierzone wojska Niemiec i Austro-Węgier przekroczą wkrótce granice

Królestwa polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciążące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią wspólną Wam i nam.

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonemi. Wspólnemi siłami wypędzimy z granic Polski azjatyckie hordy.

Przynosimy tu wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religji, tak strasznie uciskanej przez Rosję. Niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do Was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi i katowania Unitów..

Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość.

Naczelne dowództwo niemieckich i austro-węgierskich armji wschodnich".

10 sierpnia (?) 1914 r.

„Wielka Wojna", A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 37.

ŻYDZI POLSCY WOBEC WOJNY.

W Krakowie rozlepiono plakaty następującej treści:

„Nastała chwila wielka i doniosła, chwila oczekiwanego oddawna i upragnionego porachunku dziejowego. Porachunek to krwawy między cywilizacją, barbarzyństwem, między wolnością, a despotyzmem.

I oto staje do boju z caratem Polska, by skruszyć kajdany, wywalczyć lepszą dolę i szczęśliwą przyszłość. Bohaterska krew wojowników spłynie na ziemię polską.

W tej dziejowej chwili, my, Żydzi ziemi polskiej — pełni niezachwianej wierności obywatelskiej wobec konstytucyjnego państwa austrjackiego — składamy hołd nieprzedawnionym prawom i ideałom Polski.

Gorąco pragniemy, by ideały te najszybciej się ziściły, usilnie pragniemy zwycięstwa słusznej i sprawiedliwej sprawy.

Wierzymy głęboko w to świetne zwycięstwo i ze wszystkich sił chcemy je przyspieszyć.

Wszyscy bez różnicy poglądów politycznych gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, jakich obecna chwila od nas wymaga".

10 sierpnia 1914 r.

„Dokumenty Historyczne z Wojny Europejskiej", A. Nowaczyński, Warszawa 1922, Str. 18, 19.

ODEZWA KOMISJI SKONFEDEROWANYCH STRONNICW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH.

Na ziemię polską zaboru rosyjskiego, do kraju niewoli i najokrutniejszego gwałtu wszedł polski żołnierz.

Strzelcy zdobyli Miechów i okoliczne miejscowości i w zupełnem porozumieniu z armją austrjacką maszerują na Jędrzejów — Kielce ku Warszawie.

Ludność wita z entuzjazmem znak Orła Białego. W kadry strzeleckie garną się tłumnie chłopi i robotnicy Królestwa, szczęśliwi, że ich powołano do walki z Rosją. Żywność i wszelkie potrzeby dostarczane są z zapałem i Komenda wojsk polskich organizuje władzę cywilną i powołała najwybitniejszych obywateli miejscowych do objęcia wszystkich działów samorządnej administracji, tworzy milicję. Na murach osad i miasteczek widnieją odezwy Rządu Narodowego i Komendanta Głównego.

Bracia! Wyzwoliła się dusza Narodu z niewiary we własne siły. Śmiały marsz strzelców polskich do Królestwa postawił sprawę polską.

Nieugięta dążność do Niepodległości przetwarza się w czyn, w rzeczywistość! — Pułki strzeleckie posuwają się ku Warszawie stworzyły w dziejach Polski nową kartę. Nigdy okoliczności nie składały się bardziej pomyślnie do walki z Rosją. Jesteśmy sprzymierzeńcami Austrji — w dzisiejszym układzie stosunków im więcej ziem polskich zajmą wojska austrjackie, tem dla nas lepiej, gdyż walcząc o swoje interesy mocarstwowe, Austrja popiera równocześnie sprawę polską.

Od nas samych, od naszej ofiarności, siły organizacyjnej i zdecydowania zależy przyszłość narodu.

W obliczu Niepodległości niema miejsca na waśnie społeczne i partyjne: istnieje tylko jedno pytanie — czy jesteśmy zdolni spełnić obowiązek narodowy? — Nie ulęknijmy się daniny krwi i mienia — całą mocą narodu poprzyjmy braci walczących w Królestwie.

Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych objęła w dniu dzisiejszym zastępstwo Rządu Narodowego*), utworzonego w Warszawie. K. S. S. N. będzie pośredniczyła pomiędzy Galicją, a Rządem Narodowym, informowała o biegu wypadków, organizowała pomoc w walce przeciw Rosji.

Wydział skarbowy (Polski Skarb Wojskowy) zostanie w najbliższych dniach ujawniony.

Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, jako zastępstwo Rządu Narodowego w Warszawie.

Kraków, 10 sierpnia 1914 r.

14 sierpnia 1914 r.

„Wielka Wojna“, A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 40, 41.

ODEZWA BISKUPÓW DO POLAKÓW W POZNAŃSKIEM.

„W całej Europie środkowej płonie pochodnia wojenna, rozpalona przez rząd rosyjski, pod którego okrucieństwami naród nasz przeszło sto lat cierpiał boleśnie pod względem religijnym i narodowym. Ten rząd wrogi dla naszego narodu i naszego Kościoła, w sposób podstępny zamienił większą połowę Europy w ogniskc wojenne i naszego monarchę i sojusznika jego Austrję, zmusił bronić z orężem w ręku sprawiedliwej sprawy i kraju swojego“.

*) Podobny *Rząd Narodowy* nie istniał. (J. J. S.).

Odezwa podnosi, że wojna stała się nieuniknioną. Wobec tego potrzebne są wielkie ofiary, które ponieść należy ze świadomością, iż chodzi tu o sprawę sprawiedliwą.

Dalej odezwa wywodzi: „Wiemy, że wśród nas nie znikło poczucie obowiązku wobec władzy, danej nam przez Boga. Jako godni synowie rycerskiego narodu spełnijcie mężnie swój obowiązek w walce. Wy zaś którzy pozostajecie w domu, zachowujcie się spokojnie, ufajcie w Boga, nie dawajcie posłuchu żadnym podejrzanym ajentom, którzyby zakłócali spokój i wierzcie, że jeżeli w tej wielkiej i nader ważnej chwili wiernie i odważnie staniecie obok waszego monarchy i przez wasze lojalne stanowisko przyczynicie się do zwycięstwa jego walecznej armji, wtedy wasz władca wspaniałomyślnie spełni nasze sprawiedliwe żądania i wszystko usunie, co nas uciska. Wierzcie też, że przez nasze współdziałanie w zwycięstwie armji cesarskiej, naszym braciom, cierpiącym po tamtej stronie granicy, pomożecie do osiągnięcia lepszej przyszłości“.

Odezwa kończy wezwaniem, aby w codziennych modlitwach proszono Boga o zwycięstwo.

14 sierpnia 1914 r.

„Zbiór Najważniejszych Dokumentów do Powstania Państwa Polskiego“, Dr. K. Wł. Kumaniecki, Kraków 1920 r. Str. 29, 30.

ODEZWA ZWIERZCHNEGO WODZA NACZELNEGO JENERAŁA - ADJUTANTA MIKOŁAJA.

Polacy!

Wybiła godzina, w której przekazane Wam marzenie ojców i dziadów Waszych ziścić się może.

Przed półtora wiekiem żywe ciało Polski rozszarpano na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania dla Narodu Polskiego i dla pojednania się braterskiego z Wielką Rosją.

Wojsko rosyjskie niesie Wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części Naród Polski.

Niech Naród Polski połączy się w jedno ciało pod berłem Cesarza Rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie.

Jednego tylko Rosja spodziewa się po Was: Takiego samego poszanowania ludów, z którymi związały Was dzieje.

Z sercem otwartem, z ręką po bratersku wyciągniętą, kroczy na Wasze spotkanie Wielka Rosja. Wierzy ona, iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów Oceanu Spokojnego do Mórz Północnych ciągną hufce rosyjskie. Zorza nowego życia dla Was wschodzi.

Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię Krzyża, godło męki i zmartwychwstania ludów.

Zwierzchni Wódz Naczelny, Jenerał-adjutant *Mikołaj.*

Dnia 14 sierpnia 1914 r.

16 sierpnia 1914 r.

„Wielka Wojna“, A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 45, 46.

MANIFEST I UCHWAŁA KOŁA POLSKIEGO W WIEDNIU.

Polacy!

Godzina, której napróżno oczekując trzy pokolennia naszego narodu, krwawiły się w strasznych, a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła. Cała Europa stoi w pożodze wojny. Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austrja w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie polskie potężną armję, przeciwko rosyjskiemu ciemięzcy.

W tej strasznej a wielkiej godzinie, Koło polskie świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło polskie, z którem w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy inni polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was Polacy: do czynu, do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armja, ruszająca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało i duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone, utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legjony polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną, jawną organizację.

Pod polską komendą, a w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armji austrjacko-węgierskiej pójdą legiony polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy! z zaufaniem i z pełną wiarą poddajcie się kierownictwu Koła polskiego i postanowionej przez Koło polskie organizacji narodowej.

Polacy! Zjednoczcie się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość. Stańcie w obronie wolności waszej i wiary ojców. Odrzućcie precz wątpienie, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia!

Prezydjum: Dr. Juljus Leo prezes; wiceprezesi: Abrahamowicz, German, Kędzior, hr. Skarbek.

Członkowie Koła polskiego: *Angerman, Banaś, hr. Baworowski, Biały, Bojko, Buzek, Czaykowski, Dębski, Dembiński, Długosz, Dobija, Gall, Głąbiński, hr. Goetz, Godek, Gross, Halban, Haller, Jabłoński, Jachowicz„ Jaworski, Jedynak, Kędzior, Kleski, Kolischer, Kozłowski, Krogulski, hr. Lasocki, X. Londzin, Lewicki, Lisiewicz, Loewenstein, ks. Lubomirski, Łazarski, Matakiewicz, Michejda, Myjak, Osuchowski, Potoczek, Ptaś, Rauch, hr. Rey, Rosner, Ruebenbauer, Rusin, Rychlik, Serwatowski, Śliwiński, Śmiłowski, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Stesłowicz, Średniawski, Terlit, Tetmajer, Witos, Wróbel, Wysocki, Zamorski, Zieleniewski.*

16 sierpnia 1914 r.

„Wielka Wojna“, A. Inlender, Wiedeń, 1915, Nakł. C. i K. Nadwornej Księgarni, Wiedeń i t. d. Str. 48, 49.

UCHWAŁA NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO.

„Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej, jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materjalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacji nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.

Każda z grup składa wyraźne, publiczne oświadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć Rząd Narodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu związkowi, nieutworzonemu z wspólnem porozumieniem Naczelnego Komitetu Narodowego z organizacjami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa Polskiego może nastąpić tylko w porozumieniu z organizacją w Królestwie Polskiem, zbudowaną na podobnych zasadach, co organizacja wspólna w Galicji.

Na podstawie tego zjednoczenia przystępuje się do utworzenia na razie dwu legjonów polskich, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicji pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich

Oddziały polskie użyte być mają do walki przeciw Rosji na ziemiach polskich w związku z monarchją austro-węgierską.

Wszyscy walczący w szeregach oddziałów polskich muszą mieć prawa kombatantów i muszą otrzymać uzbrojenie i wyekwipowanie wojsk regularnych, a oddziały obejmować winny wszystkie gatunki broni.

Komitet naczelny wejdzie w porozumienie z rządem monarchji austro-węgierskiej, oraz naczelną komendą wojskową armji austrjackiej, celem utworzenia naczelnego dowództwa nad legjonami i omówienia stopnia i jakości ich zależności od komendy naczelnej armji austrjacko-węgierskiej.

Istniejące obecnie komendy nad oddziałami wojsk polskich w Królestwie, oraz nad oddziałami organizującymi się w Galicji pozostają w mocy, aż do ostatecznej decyzji Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden „Polski skarb wojenny" pod zwierzchnictwem naczelnego komitetu narodowego.

W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzą pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego D-ra Juljusza Leo z wszystkich grup politycznych pp:

Cieński Tadeusz, W. ks. Czartoryski, Jan Dąbski, Ignacy Daszyński, Dr. Ludomir German, Józef Hudec, Dr. W. J. Jaworski, X. Zajchowski, Józef Neuman, Leon hr. Piniński, Dr. J, Rozwadowski, Hipolit Śliwiński, Aleks. hr. Skarbek, Konstanty Srokowski, Dr. Ignacy Steinhaus, Dt. Stanisław Stroński, hr. Zd. Tarnowski, Dr. Szymon Przybyło, Wincenty Witos, Edmund Zieleniewski; zastępcy: *Dr. Stan. Kasznica, ks. A. Lubomirski, An. Średniawski, Dr. Zyg. Marek, Wład. Stesłowicz, Artur Hausner, Dr. T. Starzewski, Edmund Riedl, Aleksander Vogel, Dr. Stan. Głąbiński, Wład. Sikorski, Stanisław Grabski, Dr. R. Krogulski, Józef Sare, Dr. Stefan Surzycki, hr. Stanisław Badeni, Franciszek Wójcik, Władysław Długosz, Jan K. Federowicz.*

28 sierpnia 1914 r.

„Zbiór Najważniejszych Dokumentów do Powstania Państwa Polskiego", Dr. K. Wł. Kumaniecki, Kraków 1920 r. Str. 30.

ODEZWA CZTERECH STRONNICTW WARSZAWSKICH.

Przedstawiciele podpisanych stronnictw politycznych, zebrani dnia 16 sierpnia w Warszawie, witają odezwę Jego Cesarskiej Wysokości, Wodza Naczelnego wojsk rosyjskich, do Polaków, jako akt pierwszorzędnej wagi historycznej i wierzą niezłomnie, że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w odezwie przyrzeczenia i spełnią się marzenia ojców i dziadów naszych, że rozszarpane przed półtora wiekiem ciało Polski złączy się znów, że znikną granice, dzielące naród polski.

Krew jej synów, wylana we wspólnej walce przeciwko Niemcom, będzie zarazem ofiarą na ołtarzu zmartwychwstania Ojczyzny.

Stronnictwo Demokracji Narodowej, Polska Partja Postępowa,
Stronnictwo Polityki Realnej, Polskie Zjednoczenie Postępowe.

28 sierpnia (?) 1914 r.

„Zbiór Najważniejszych Dokumentów do Powstania Państwa Polskiego", Dr. K. Wł. Kumaniecki, Kraków 1920 r. Str. 30.

TELEGRAM DO NACZELNEGO WODZA WOJSK ROSYJSKICH WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA.

Wasza Cesarska Wysokość! Głęboko wzrószeni orędziem Waszej Cesarskiej Mości, które nam obwieszcza, że waleczna armja rosyjska, dobywszy oręża w obronie Słowian, walczy i za świętą dla naszego narodu sprawę, wskrzeszenia zjednoczonej Polski, złączenia w jedną całość wszystkich rozdartych jej części pod berłem Jego Cesarskiej Mości, niżej podpisani przedstawiciele stronnictw politycznych i grup społecznych polskich wierzymy mocno, że krew synów Polski, przelewana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się największą rękojmą nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich.

W dniu historycznym, tak ważnego dla narodu polskiego orędzia przejęci jesteśmy gorącem pragnieniem zwycięstwa armji rosyjskiej, stojącej pod Najjaśniejszem dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości i oczekujemy jej zupełnego na polu walki tryumfu.

Te życzenia i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy Waszą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości, Najjaśniejszego Pana.

Dr. Leon Babiński, Zygmunt Balicki, prof. Ignacy Baranowski, Wojciech Baranowski, Ksawery hr. Branicki, Tadeusz Buyno, ks. Zygmunt Chełmicki, Eustachy Dobiecki, Roman Dmowski, Stanisław Dzierzbicki, ks. Marceli Godlewski, Stefan Gorski, Ludwik Górski, Paweł Górski, Stanisław Górski, Władysław Grabski, Jan Gryżewski, Ludomir Grendyszyński, Jan Grendyszyński, Jan Heurich, Jan Harusewicz, Władysław Jabłonowski, Wiktor Jaroński, Dr. Walenty Kamocki, Władysław Kiślański, Czesław Karpiński, Stanisław Karpiński, Karol Kozłowski, Dr. Wiktoryn Kosmowski, Konstanty Komierowski, Stanisław Kozicki, Edward hr. Krasiński, Stefan Krzywoszewski, Stanisław Leśniowski, Zdzisław ks. Lubomirski, Maryan Lutosławski, Stanisław hr. Łubieński, ks. prałat Leopold Łyszkowski, Witold Marczewski, Henryk Martens, Antoni Marylski-Łuszczewski, Józef Morawski, Andrzej Niemojewski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Kazimierz Olszowski, Artur Oppman, Michał Ordęga, Mieczysław Pfeiffer, Konstanty hr. Plater, Tomasz hr. Potocki, Stefan hr. Przeździecki, Antoni Puljanowski, Henryk Radziszewski, Franciszek ks. Radziwił, Maciej ks. Radziwił, Władysław Stanisław Reymont, ks. biskup sufragan warszawski Kazimierz Ruszkiewicz, Dr. Antoni Rząd, Antoni Sadzewicz, Ludwik Spiess, Bohdan Straszewicz, Andrzej Świętochowski, Benedykt hr. Tyszkiewicz, Zygmunt hr. Wielopolski, Józef Wielowieyski, Michał ks. Woroniecki, Maurycy hr. Zamoyski, Władysław Żukowski.

Wszystkie odezwy ze strony państw zaborczych: Rosji, oraz Austrji i Niemiec były właściwie tylko odezwami naczelnych komend,

wypracowane w ciszy gabinetów sztabowych, nie posiadały żadnej realnej wartości; pod względem zaś formalnym, nie będąc dokumentami państwowemi, jeno ściśle wojskowemi — nie mogły być uważane przez Polaków, jako akty międzynarodowej wagi, lub zobowiązujące te państwa w wypełnieniu w przyszłości obietnic danych Polakom.

Wszystkie odezwy do Polaków ze strony polskich ciał politycznych i stronnictw, oraz komitetów „ad hoc" stwarzanych — tchnęły lojalnością do zaborców. Zło nie tkwiło w tych zewnętrznych wynurzeniach — znajdowało się głębiej — brakowało w owych ciałach myśli państwowo-twórczej, wyzyskującej wszelkie możliwości obecnej wojny, ażeby przywrócić prawdziwą niepodległość Polski.

Jedynie odezwa Józefa Piłsudskiego przemawiała do serc i uczuć patrjotycznych, opierając się atoli na fałszywych przesłankach*) i wydana niestety za wcześnie—nie mogła być przyjętą jednomyślnie przez wszystkie trzy zabory Polski, rozum polityczny bowiem wskazywał, iż powstanie w Kongresówce przeciw Rosji uniemożliwiało tej ostatniej prowadzenie wojny już w początkach, a tem samem urzeczywistniało istniejący od dawna plan pruskiego sztabu gen. Schlieffen'a.

Wobec takiego stanu rzeczy—nie widząc nigdzie pomocy w przeprowadzeniu nakazów mickiewiczowskich — po wymianie korespondencji z Janem Smulskim w Chicago — stworzony został: ‚*Polsko Amerykański Komitet Pomocy Rannym*" jako pierwszy etap zapoczątkowania polskiej politycznej pracy w Ameryce

Komitet ten powstał w początkach września 1914 r., uznany przez władze rosyjskie 31 października 1914 r. Skład jego był następujący: *Hernando de Soto*, amerykański konsul w Warszawie; *Witold Fuks*, amerykański vice-konsul w Warszawie; *Jerzy Sosnowski*, pełnomocnik komitetu w Polsce; *Jan Smulski*, pełnomocnik komitetu w Stanach Zjednoczonych Ameryki; *Anita Sosnowska, Jadwiga Smulska* i dr. *Adam Przyborowski*.

Komitet z powodu wyjątkowego swego stanowiska, jako jedyna organizacja zagraniczna działająca na froncie bojowym, ułatwiał mi, styczność ze wszystkimi władzami, przedewszystkiem z korespondentami zagranicznych dzienników, co umożliwiło w wysokim stopniu propagandę na rzecz Polski i zbliżało mnie do wytkniętego celu — przerzucenia działalności na teren amerykański.

*) *Rząd Narodowy* (patrz Str. 16) nie istniał. (J. J. S.).

ROK 1915

W styczniu 1915 r, przyjechał do Warszawy p. Marye ambasador Stanów Zjednoczonych w Petrogradzie, wraz ze swą małżonką i sekretarzem p. R. St. Backer'em, ażeby zwiedzić zniszczone obszary Polski na wyraźne polecenie Prezydenta Wilsona. Wzbudzone już zainteresowanie Polską przez głowę potężnej Republiki amerykańskiej, upoważniło mnie do wysłania następujących telegramów:

29 czerwca 1915 r.

Prezydent Wilson, Waschington.

W imię Boga i wszelkich praw ludzkich, naród polski zwraca się do Pana, jako do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz jako do chrześcijańskiego Gentelmana, ażebyś Pan zechciał użyć swych wielkich wpływów i wymógł na Niemcach, zaniechanie używania gazów trujących, działających w promieniu 20 mil po za linją frontu. Jeżeli te praktyki wątpliwej wojennej wartości będą trwać całe lato, ludność nasza mężczyźni, kobiety i dzieci, a nadto zbiorniki wody, zboża, oraz inwentarze będą zatrute. Pozostaną nam jedynie w dziedzictwie wyniszczone ziemie z ludnością, wymierającą zwolna na wodochlorowe zatrucie.

Sosnowski,
Pełnomocnik Polsko-Amerykańskiego Komitetu.

29 czerwca 1915 r.

Marye, Amerykańska Ambasada, Piotrogród.

Następujący telegram dzisiaj wysłałem: *Prezydent Wilson* Waschington.

W imię Boga i wszelkich praw ludzkich, naród polski zwraca się do Pana, jako do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz jako do chrześcijańskiego Gentelmana, ażebyś Pan zechciał użyć swych

wielkich wpływów i wymógł na Niemcach, zaniechanie używania gazów trujących, działających w promieniu 20 mil po za linją frontu. Jeżeli te praktyki wątpliwej wojennej wartości będą trwać przez całe lato, ludność nasza mężczyźni, kobiety i dzieci, a nadto zbiorniki wody, zboża, oraz inwentarze będą zatrute. Pozostaną nam jedynie w dziedzictwie wyniszczone ziemie z ludnością, wymierającą zwolna na wodochlorowe-zatrucie.

Wasza Ekscelencja zechce użyć swych wpływów, ażeby nasz protest wzięto pod uwagę.

Sosnowski,
Pełnomocnik Polsko-Amerykańskiego Komitetu.

29 czerwca 1915 r.

Smulski, 2138 Evig Place, Chicago.

Każda polska organizacja i każdy polski patrjota powinien telegrafować do Prezydenta: Ameryka, jako największe mocarstwo neutralne, wobec używania gazów trujących powinna zaprotestować przeciwko używaniu tego środka przez Niemców. Obecnie, gdy żołnierze są zaopatrzeni dostatecznie w maski, użycie gazów ma mniejsze znaczenie wojskowe, natomiast ustawiczne używanie ich zatruwa włościan, inwentarze, zebrane płody rolne, zbiorniki wody na 30 wiorst po za linjami frontu. Idzie tu o zasadniczą obyczajność i ludzkość. Ameryka zaś przedewszystkiem ze względu na swych obywateli polaków powinna użyć swych wpływów ażeby przerwać używanie gazów.

Sosnowski.

Powyższe depesze nadane przezemnie d. 25 czerwca 1915 r. w urzędzie telegraficznym przejął ówczesny jenerał-gubernator warszawski Engałyczew. Zawezwany przez niego, ażeby wytłomaczyć się, jakiem prawem śmiem korespondować z głową obcego państwa— sprzeciwiłem się jego wkraczaniu w prawa wojskowości, depesze odebrałem i przesłałem takowe do „Stawki“ dla wyjaśnienia całej sprawy. Tekst zyskał tam uznanie, jedynie ostatnie wyrazy z telegramu do Wilsona: *„jeżeli Ameryka odwróci się od nas w godzinie potrzeby, zmuszeni będziemy zrzec się wszelkiej nadziei“*, wykreślił ówczesny minister spraw zagranicznych *Sazonow,* znajdujący się w owej chwili na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej, gdzie sprawa depesz była rozpatrywaną. Depesze zostały mi odesłane wraz z następującym listem:

27 czerwca 1915 r.

Wielmożny Pan Jerzy Sosnowski,
Pełnomocnik Polsko-Amerykańskiego Komitetu,
Al. Szucha 6, Warszawa.

Wielmożny Panie:

Przy niniejszym załączam 3 telegramy w sprawie gazów trujących—do prezydenta Wilsona, Pana Smulskiego w Chicago, i Ex. Marye, Ambasada Stanów Zjednoczonych w Petrogrodzie — są one ostęplowane przez Sztab tutejszy i telegraf w Warszawie powinien przyjąć — wrazie jakiegoś powątpiewania — niech tu telegrafują o potwierdzenie — ostatni frazes w telegramie zakreślony został przez samego Pana Ministra Spraw Zagranicznych Sazonowa— wogóle myśl posłania depesz w tej sprawie, została tutaj nadzwyczaj dodatnio przyjętą.

Z mojej strony będąc wypadkiem zaincjonowanym w tę sprawę, przyjemnie mi módz jako jeden z pierwszych wyrazić Sz. Panu moje powinszowanie z powodu powzięcia pod każdym względem doniosłej inicjatywy wysłania depesz, które będą jednym z wielu dowodów, ile kraj nasz i naród w tej wojnie wycierpieć musiał i zniewolą szczęśliwych tego świata pomyśleć o naszej niedoli...

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Adam Zamoyski.

Stawka Zwierzchniego Wodza 14/27 czerwca 1915 r.

Po wzięciu przez Niemców Warszawy Komitet zwinął swą działalność, ja zaś udałem się do Petersburga, gdzie pracując przy organizowaniu *„Rosyjskiego Komitetu Obrony Państwa“* zbliżyłem się do wielu kierowników rządu rosyjskiego, to dało mi możność wniknąć w najgłębsze tajniki państwowe i dalsze plany polityki rosyjskiej. Wówczas dowiedziałem się po raz pierwszy *o zgodzie Anglji na oddanie Rosji Konstantynopola i cieśnin, o podziale Turcji (umowa zawarta była 20 marca 1915 r.),* o podboju całego półwyspu Bałkańskiego. Ostatnie posunięcie było naturalnem następstwem polityki pansłowiańskiej i wypływało z konieczności zabezpieczenia połączeń lądowych z Konstantynopolem. Sprzymierzeni o powyższym planie wówczas nie posiadali żadnych widomości.

Również posiadałem wiadomości o *umowie Londyńskiej z d. 26*

kwietnia 1915 r. przesądzającej przynależność czysto słowiańskich krajów: Dalmacji, Gorycji i Istrji na rzecz Włoch. Takie frymarczenie wolnością ludów i ich ziemiami przez Rosję i Sprzymierzonych przekonały mię, iż nie można było się spodziewać żadnej politycznej odbudowy Polski od państw europejskich. W tem przekonaniu utwierdziły mię ostatecznie protokuły z posiedzeń Komisji Polsko-Rosyjskiej, obradującej nad przyszłym ustrojem Polski. Twierdzenia polskich działaczy zebrane w owych protokułach nie tylko miały uspokoić opinję Polaków, wedle życzenia Z. Wielopolskiego, lecz dla Rosji miały znaczenie międzynarodowe, ponieważ Sprzymierzeni dowiadywali się z nich, iż sami Polacy zupełnie nie pragną odłączyć się od Rosji.

Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 3 czerwca 1915 r.

„Protokół Narad nad Sprawą Ustroju Polskiego Kraju. Druk. Kancelarja Państwowa. Petersburg 1915 r.“ wymienia uczestników, mianowicie ze strony polskiej: *R. Dmowskiego, Z. Wielopolskiego, Wł. Grabskiego, Szebeko, Dymszę, Dobieckiego, Harusewicza.* Ze strony rosyjskiej: *Makłakowa, Engałyczewa, Ignatjewa* i przewodniczącego naradom *Goremykina.* Na posiedzeniu tem Szebeko, Dmowski i Harusewicz wyrażali wdzięczność za odezwę wielkiego księcia i gorąco wysławiali możność zjednoczenia pod berłem cara rosyjskiego ziem polskich. Z Rosjan nikt nie zabrał głosu, a Makłakow odmówił podpisania protokułu. Narady nie przyniosły żadnych skutków. Następne posiedzenia odbywały się na wniosek Goremykina od d. 22 czerwca do 1 lipca 1915 r. Streszczone są w *„Dzienniku Posiedzeń Komisji Ustanowionej z Najwyższego Polecenia dla Przedwstępnego Omówienia Sprawy Kolejnego Urzeczywistnienia Reform Ogłoszonych w Odezwie Zwierzchniego Wodza Naczelnego z d. 14 sierpnia r. 1914“. Druk. Kancelarja Państwowa. Petersburg 1915.* Obrady toczyły się pod przewodnictwem Goremykina i zastępcy jego Krzyżanowskiego. Z Polaków brali udział: *R. Dmowski, Zygmunt Wielopolski, Wł. Grabski, Szebeko, Dobiecki, Harusewicz.* Z Rosjan uczestniczyli: *Bagaliej, Chwostow, Świątopołk-Mirski, Bałaszew, Szubinskoj, Nikolski.* Narady uwydatniły zupełne nieprzygotowanie ze strony polskich członków, jakiegokolwiek programu i zasadniczo nie zadawalniały żądań narodu polskiego. Członkowie polscy rzeczonych narad byli jednak przejęci entuzjastycznie myślą zjednoczenia się niepodzielnie z Rosją, mimo podkreślania przez rosyjskich uczestników

komisji, zwłaszcza Świątopołk-Mirskiego konieczności zrzeczenia się przez Polaków jakiejkolwiek łączności kulturalnej z jej dawnemi ziemami wschodniemi. Ziemię Suwalską i Chełmską *wszyscy obecni* uważali za rdzenne ziemie rosyjskie. Między innymi R. Dmowski oświadczył: „Polacy obecnie są głęboko przeświadczeni o bezwzględnej nieodłączności Polski od Rosji... Główne zadanie Rosji — panować nad cieśninami i Konstantynopolem. Zwycięstwo Rosji cel ten urzeczywistni. Skoro Rosja umocni swe stanowisko na południu, następnym krokiem jej polityki będzie konieczność przeciwstawienia dążeniom Niemiec silnie zorganizowanego świata słowiańskiego. W związku z tem bardzo ważna jest sprawa czeska... Dlatego nieodzownem jest, ażeby Rosja w polskim narodzie posiadała narzędzie... mocarstwowych wpływów na zachodnich Słowian, w celu walki z germanizmem... Określeniem przyszłych granic Królestwa Polskiego winna kierować zasada etnograficzna, jednak przy ustanawianiu granic zachodnich, okaże się nieodzownem odstąpić od tych zasad, a przyjąć pod uwagę stragiczne i polityczne możliwości, jak również geograficzne szczegóły“...

„Co się tyczy „Południowo i Północno-Zachodnich Kraji“ to należy sobie uprzytomnić, że w obecnych czasach, gdy zaszedł proces w XIX w. podniesienia się mas ludowych na pewien poziom kultury — o zagadnieniu narodowym kraju rozstrzyga nie język wykształconej i zamożnej mniejszości, lecz język mas narodowych. Dlatego też Polacy, którzy jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia uważali: Litwę, Wołyń, Podolę i Ukrainę za ziemię polskie, a na Śląsk spoglądali, jako na ziemie niemieckie, teraz odwrotnie: Śląsk uważają za kraj polski — litewskie zaś i ruskie ziemie nie uznają za polskie dzielnice. Polacy nie żądają włączenia tych ziem w obszar Polski. Jeżeli w społeczeństwie polskiem znajdują się jednostki inaczej stawiające powyższą sprawę — to na tej podstawie nie można budować teorji o stosunku do tej sprawy całego polskiego społeczeństwa. Polacy w obecnych czasach, mówiąc o Polsce — rozumieją Polskę etnograficzną...“

Szebeko zaś stwierdził: „Wniosek wyciągnięty przez przewodniczącego (Krzyżanowskiego) z zapatrywań polskich członków komisji w sprawie „Południowo i Północno-Zachodniego Kraju“ jest zupełnie usprawiedliwiony rzeczywistym położeniem. Wniosek przewodniczącego Krzyżanowskiego był następujący: „Zapatrywania

polskich przedstawicieli w sprawie stosunku „Południowo i Północno-Zachodniego Kraju“ do przyszłej Polski, można obecnie uważać po wymianie zdań za zupełnie wyjaśnione. Polscy członkowie komisji oświadczają: Społeczeństwo polskie ogranicza swoje narodowo-polityczne dążenia na obszary jedynie etnograficznie polskie“.

W końcu Szebeko zaznaczył: „...co się tyczy obawy o odpadnięciu Polski od Rosji, to już obecnie można śmiało powiedzieć, że obawa ta znikła raz na zawsze...“

Z powyższych przesłanek nic nie można było dobrego wróżyć Polsce — jedynie wiadomości z kongresu międzynarodowego żydostwa w Kopenhadze w końcu 1914 r., na którym postanowiono dla poprawy bytu mas żydowskich zmianę ustroju państw europejskich, zamieszkałych przez Żydów — dawały nadzieję powstania w krótkim czasie w poszczególnych państwach ruchów rewolucyjnych, co można było w znacznym stopniu wyzyskać dla sprawy polskiej.

Po wielu przeszkodach zamianowany dnia 16 września 1915 r. członkiem *„Rosyjskiego Wojennego Komitetu w Ameryce“* otrzymałem polecenie Ministra Wojny Poliwanowa, ażeby natychmiast udać się do Stanów Zjednoczonych Ameryki — w dwa dni potem, t. j. 18 września opuściłem Petrograd, nie czekając na ostateczną formalizację dokumentów nominacyjnych. Sprawę załatwiono bezpośrednio telegraficznie w rozkazie do pułkownika Golejewskiego, rosyjskiego wojskowego atache w Ameryce.

18 września 1915 r.

Golejewski, New-York.

Do Pana i do Generała Sapożnikowa. Członkiem amerykańskiego komitetu naznaczono Sosnowskiego dla nadzoru zamówień i dla wypełnienia szczególnych poruczeń — bliższe informacje udzieli wam osobiście. Proszę współdziałać.

578 Łukomskij — 28330 Okuniew.

Przybywszy do Ameryki 9 października 1915 r., zajęty byłem obowiązkami związanemi z mojem stanowiskiem i starałem się urzeczywistnić zakreślony przez siebie plan pracy, odnośnie do rosyjskich materjałów wojennych. Wyzyskując swoje stanowisko, rozszerzałem koło znajomości w świecie politycznym, gromadziłem przyjaciół Polski, szerzyłem wiadomości o niej i prostowałem błędne zapatrywania, głównie zaś starałem się rozwiązać sprawę pomocy żywnościowej dla cierpiącej głód Ojczyzny.

13 grudnia 1915 r.

64 Kongres I-sza Sesja. S. J. Res. 49. Senat Stanów Zjednoczonych.

P. Lane wniósł następujący wniosek, który w drugiem czytaniu był odesłany do komitetu obradującego nad sprawami zagranicznymi.

POŁĄCZONY WNIOSEK

domagający się od prezydenta Stanów Zjednoczonych zwołania kongresu państw neutralnych, ażeby ofiarować pośrednictwo Stronom wojującym w Europie.

Ponieważ naród Stanów Zjednoczonych — dotychczas neutralny nie może się obojętnie odnosić do bratobójczej walki, niszczącej Europę; i

Ponieważ wskutek przedłużenia wojny, prawo silniejszego zastępuje wszelkie prawa ludzkie; i

Ponieważ wojna wniosła uczucie ustawicznej trwogi do duszy miljonów obywateli amerykańskich, co zagraża rozwojowi normalnego życia tego narodu i zaciemnia chmurami istotny cel, jaki widnieje przed naszym pokoleniem za pomocą sztucznych wywodów o pogotowiu przeciw niewidocznemu i nieuchwytnemu nieprzyjacielowi; i

Ponieważ deklaracja Kongresu głosząca konieczność zwołania bezwłocznie konferencji neutralnych narodów wzmocni Prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego wysiłkach przy zawieraniu międzynarodowego pokoju: przeto obecnie winno być postawione przez zebrany na kongresie Senat, oraz Izbę Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki: wzywa się Prezydenta Stanów Zjednoczonych do zwołania kongresu neutralnych państw, który ma ofiarować pośrednictwo stronom wojującym i który to kongres ma bez przerwy obradować, aż do końca wojny; nadto

Winno być postanowione, że zdaniem Senatu i Izby Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych trwały pokój może być zawarty, jeżeli następujące zasady będą podstawą rozpraw owego kongresu neutralnych narodów:

Po pierwsze: Opróżnienie najechanych obszarów.

Po drugie: Danie wolności uciśnionym narodom,

Po trzecie: Przeprowadzenie plebiscytu w Alzacji i Lotaryngji, Findlandji i w Polsce w sprawie wyboru, albo przynależności, albo niepodległości,

Po czwarte: Usunięcie politycznych i społecznych różnic, dotykających żydowski naród, gdziekolwiek podobne różnice istnieją,

Po piąte: Wolność mórz,

Po szóste: Stopniowe rozbrojenie,

Po siódme: Ustanowienie międzynarodowego trybunału polubownego z rygorem ekonomicznego bojkotu, jako środka karnego, dla wyłamujących się. Następnie winno być *uchwalonem;* że.

Przeznacza się sumę 100,000 dolarów z bieżących wydatków Stanów Zjednoczonych do rozporządzenia Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, ażeby ten wniosek stał się czynem.

17 grudnia 1915 r.

64 Kongres I-sza Sesja. S. Res. 38. Senat Stanów Zjednoczonych.

Pan Kern przedstawił następujący wniosek, który został rozważony i uchwalony.

WNIOSEK.

„Ponieważ uwaga Narodu Stanów Zjednoczonych od czasu do czasu zwracała się na pożałowania godne położenie Polski, gdzie rzeczywiście cała ludność jest bez dachu nad głową i gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci giną tysiącami z braku schronienia, ubrania i żywności; oraz

Ponieważ naród Stanów Zjednoczonych okazał i oparł swe współczucie dla cierpiącej ludności wszędzie, gdzie toczy się wielka wojna europejska, zatem w Belgji, Serbji, oraz innych krajach, na niezwykle wydajnej i pożytecznej pracy dobroczynnej, będąc przytem przekonanym, że naród amerykański szybko odpowie na wezwanie o pomoc dla Polski, skoro tylko zostanie uświadomiony o tragizmie położenia Polski. Przeto *uchwala się:*

Współczując cierpiącym ludom, należy życzyć sobie, ażeby Prezydent Stanów Zjednoczonych przeznaczył jeden dzień w nadchodzącym okresie świątecznym na ogłoszenie odezwy, poruszającej współczucie wszystkich amerykańskich obywateli i dla dania im sposobności utworzenia niezbędnego funduszu świątecznego „Pomocy Polsce".

Powyższe wnioski były sformułowane tak przez p. Lane'a, jak i przez p. Kern'a po przeprowadzeniu szeregu konferencji z polskimi działaczami. Ostatni wniosek był sformuławany za zgodą prezydenta Wilsona, który po uchwaleniu wniosku przez Kongres wydał następującą proklamację:

18 grudnia 1915 r.

PROKLAMACJA WYDANA PRZEZ PREZYDENTA WILSONA, OZNACZAJĄCA DZIEŃ NOWEGO ROKU, JAKO DZIEŃ POMOCY POLSCE.

Zważywszy, że otrzymałem od Senatu Stanów Zjednoczonych uchwałę, powziętą dnia 17-go grudnia 1915 r. następującej treści:

„Ponieważ uwaga Narodu Stanów Zjednocznych od czasu do czasu zwracała się na pożałowania godne położenie Polski, gdzie rzeczywiście cała ludność jest bez dachu nad głową i gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci giną tysiącami z braku schronienia, ubrania i żywności; oraz

Ponieważ naród Stanów Zjednoczonych okazał i oparł swe współczucie dla cierpiącej ludności wszędzie, gdzie toczy się wielka wojna europejska, zatem w Belgji, Serbji, oraz innych krajach, na niezwykle wydajnej i pożytecznej pracy dobroczynnej, będąc przytem przekonanym, że naród amerykański szybko odpowie na wezwanie o pomoc dla Polski, skoro tylko zostanie uświadomiony o tragizmie położenia Polski. Przeto *uchwala się:*

Współczująo cierpiącym ludom, należy życzyć sobie, ażeby Prezydent Stanów Zjednoczonych przeznaczył jeden dzień w nadchodzącym okresie świątecznym, na ogłoszenie odezwy, poruszającej współczucie wszystkich amerykańskich obywateli i dla dania im sposobności utworzenia niezbędnego funduszu świątecznego „Pomocy Polsce".

Ponieważ ufam, iż Naród Stanów Zjednoczonych podczas tych świąt zechce przyjść z pomocą ludowi cierpiącemu z powodu wojny, głodu i chorób;

Przeto ja Woodrow Wilson, Prezydent Stanów Zjednoczonych, zgodnie z przedłożeniem Senatu, przeznaczam i ogłaszam 1 Stycznia 1916 r. jako dzień w którym Naród Stanów Zjednoczonych będzie mógł wedle swego uznania składać ofiary na fundusz ratunkowy dla gnębionego Polskiego Narodu.

Ofiary można kierować do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Waschington D. C., ten zajmie się stosownem ich rozdziałem.

Zaświadczając powyższy akt, położyłem własnoręczny podpis i poleciłem przyłożyć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w mieście Washingtonie dnia osiemnastego grudnia w roku Pańskim tysięcznym dziewięćsetnym piętnastym i w setnym czterdziestym roku niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Woodrow Wilson.

Tej niezwykłej sposobności, ażeby pomóc cierpiącej Polsce, nie wyzyskał p. J. Paderewski stojący na czele działalności ratunkowej dla Polski w Ameryce.

W sprawie niesienia pomocy ojczyźnie — p. Paderewski popełnił ponadto inne błędy. — Przy końcu października 1915 roku znając katastrofalny stan kraju, uciskanego przez Niemców i zniszczonego przez ustępującą armję rosyjską, zwróciłem się do p. Paderewskiego i Smulskiego, przedstawiając konieczność jak najszybszej pomocy żywnościowej, jeżeli Anglja zezwoli na otwarcie blokady, dla statków wiozących zapasy żywności dla Polski. Widząc jednak, że p. Paderewski do połowy grudnia nic w tym kierunku nie zdziałał, postanowiłem sam zająć się sprawą otwarcia blokady. Około 15 grudnia po konferencjach z ambasadorami Francji: J. J. Jusserand'em, Anglji: Sir Cecilem Arturem Spring Rice'm, dowiedziałem się od nich, że uważają sprawę zaopatrzenia Polski w żywność za sprawę wewnętrzną Rosji i że tylko na żądanie rządu rosyjskiego—może Anglja przepuścić do Polski statki z żywnością. Wówczas zwróciłem się do rosyjskiego ambasadora Bachmetjew'a, który odnosząc się zarówno jak poprzednio wymienieni posłowie — przychylnie dla tej sprawy — oświadczył, iż porozumie się z Piotrogradem.

D. 28 grudnia wezwał mnie p. Bachmetjew do Waszyngtonu i objaśnił, że kwestja przysłania przez Amerykę żywności do Polski została rozstrzygnięta w zasadzie przychylnie — że Piotrograd porozumiewa się co do tego z Londynem — pozostają jedynie do załatwienia formalności, mianowicie konieczność wyłonienia kierowniczego organu — kontrolującego całą akcję i odpowiedzialnego za właściwy użytek przesyłek żywnościowych.

Wróciwszy z Waszyngtonu 30 grudnia powiadomiłem o powyższem p. Paderewskiego, przedstawiłem mu, że powinien stworzyć specjalny komitet i sam stanąć na jego czele. P. Paderewski zgodził się na tę propozycję i oświadczył, iż natychmiast należy telegrafować do p. Asquith'a z prośbą identyczną z moim żądaniem, wystosowanem do rządu rosyjskiego—otwarcia blokady. Skoro jednak wytłomaczyłem, że podobny telegram unicestwi całą akcję ratowniczą, z wielką niechęcią odstąpił od swego zamiaru. Równocześnie wystosowałem list do p. Smulskiego.

<u>*31 grudnia 1915 r.*</u>

Wielmożny Pan Jan Smulski,
Chicago Ill.

Kochany Janku!

Zamykam stary rok dobrą dla nas sprawą, wczoraj wróciłem z Waszyngtonu, gdzie przez ostatnie kilka dni pracowałem w najważniejszej dla naszego kraju, w obecnej chwili, sprawie, zniesienia blokady przy wwozie żywności do Polski przez Gdańsk Zapewne podzielisz mą radość, gdy Ci powiem, że udało mi się otrzymać w tej sprawie pomoc urzędową: tutejszego rosyjskiego ambasadora i rządu rosyjskiego. Sprawa ta obecnie jest na drodze dyplomatycznej i ostrożnie traktowaną być winna, by skrystalizować się mogła w pożądany dla nas rezultat. Pozwolisz więc, by wszelkie kroki, jakie będą przedsiębrane w przyszłości, były robione z mą wiedzą. Jest to koronkowa robota i musi być prowadzona niezmiernie delikatnie...

P. Paderewski chciał natychmiast telegrafować do p. Asquith'a w tej sprawie, co mogłoby całą sprawę zepsuć, bo zadraśniętoby najczulszą stronę Rosji, na to będzie czas po tem... Akcję należy rozpocząć natychmiast podaniem wystosowanem na imię ambasadora rosyjskiego, od organizacji, lub od kogo sobie sami uradzicie, żądając wyjednania u rządu angielskiego — zniesienia blokady na ładunki żywnościowe mające być przesłane do Polski. Podanie to powinno być pisane z godnością naszą narodową, nie w stylu żebraczym, ale cierpiącego narodu, *bez wszelkich dodatków politycznych.* Ja również nie prosiłem tylko żądałem... Wogóle w sprawie tej będziesz musiał użyć całej swej rozwagi i kierować się musisz nie osobistościami, ale ważnością sprawy. Ja zrobiłem i robię co mogę, rezultat zależny będzie od Was...

J. J. Sosnowski.

ROK 1916

Pomimo ostrzeżeń p. Paderewski przybywszy do Chicago przeforsował swe pierwotne zamiary i w styczniu 1916 r. wysłana została przez polskie organizacje depesza, przytoczona poniżej pod datą wrześniową w *Korespondencji Dotyczącej Pomocy dla Terytorjów Sprzymierzeńców w Okupacji Nieprzyjacielskiej, Dodatek № 2.*

Powyższe odwołanie się wprost do Angji, do p. Asquith'a uniemożliwiło zaopatrzenie Polski w żywność, gdyż jak mi oświadczył 4 lutego 1916 r. rosyjski ambasador Bachmetjew. rząd rosyjski na otwarcie blokady dla Polski nigdy się nie zgodzi, ponieważ w układach był zlekceważony i widzi dążenie wyprowadzenia spraw polskich na widownię międzynarodową. Ambasador francuski, wyraził zdziwienie wobec powziętego postanowienia Rosji, amabasador zaś angielski dał do zrozumienia, że Polakom niedowierza—dawał odczuć, iż Anglję postawiono w fałszywem położeniu.

Wobec zlekceważenia mych wskazówek, osobiście przedstawionych p. I. J. Paderewskiemu i zawartych w mym liście do p. J. Smulskiego, pisanym, dn. 31 grudnia 1915 r., gdzie wyraźnie prosiłem o powiadomienie mnie o wszelkich ewentualnych krokach w tej sprawie — wymienioną została następująca korespondencja:

8 lutego 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Jan Smulski,
Chicago Ill.

Kochany Janku!

Onegdaj wróciłem z Washingtonu. Sprawa otworzenia blokady dla Polski gmatwa się coraz więcej. Przyczyną tego—mylne obranie kierunku dla doścignięcia celu.

Janku, na miłość Ojczyzny, którą ja miłuję nad wszystko, na naszą przyjaźń, którą cenię bardzo wysoko — zaklinam Cię raz jeszcze i to raz ostatni, kieruj się swym własnym rozumem, bądź Sobą, zastanawiaj się nad każdym krokiem, jaki czynisz w Polskiej sprawie, bo za Twe błędy miljony cierpią i za te błędy odpowiadać się przyjdzie ciężko przed własnym sumieniem, najwyższym sędzią ludzi uczciwych.

Wierzaj Janku, że Ojczyzna ma we mnie wiernego syna i sługę, Ty zaś oddanego Ci przyjaciela, który chciałby Cię widzieć na czele tej rozumnej garstki polskich patrjotów, którzy pracują dla Jej dobra.

W polityce i w świecie dyplomatycznym nim się coś przedsiębierze znać trzeba sytuację doskonale, rozumieć działające czynniki polityczne i odpowiednio się niemi posługiwać. Politykę trzeba studjować całemi latami, obracać się w jej atmosferze bez przerwy, by mieć niezbędne czucie wszystkich czynów, zamiarów i zamyślań sprytnych dyplomatów. Nowicjusz, który śmiało rzuca się w dyplomatyczny wir, nie wystudjowawszy należycie położenia, naraża i zaprzepaszcza zwykle sprawę, która jest ponad jego siły i przygotowanie—i jest co najmniej człowiekiem lekkomyślnym. Jest to jeszcze wielkim szczęściem dla sprawy, jeżeli człowiek taki posiada zasady sprawiedliwości i jest uczciwym i zawczasu wycofuje się z mylnie zajętego stanowiska, póki jeszcze czas. Ale jeżeli człowiek taki kieruje się swymi ambicjami i pychą, to zwykle staje się przyczyną wielkich nieszczęść narodowych, nieszczęść, które później prześladują wiele pokoleń. Dlatego w sprawach przedsiębranych w interesach danego narodu, czy to jednostka, czy też grupa ludzi—powinna mieć na celu tylko dobro samej sprawy, nigdy—swoje ambicje, Jest to jednakże rzadki niezmiernie objaw pośród nas.

Wierzę w Twą szlachetność, uczciwość w sprawach Ojczyzny, ale również wiem, że z powodu nawału pracy — braku czasu i niemożliwości dla wyżej wymienionych przyczyn należytego zastanowienia się, podlegasz wpływom obcym.

Zagwożdżenie tak doniosłej sprawy, jak sprawa dostawy żywności dla zgłodniałej Polski jest wielkiem nieszczęściem. Mało tego, powstały nowe powikłania, które mogą mieć w przyszłości szalone skutki i trzeba je jaknajszybciej usunąć.

Obiecałeś angielskiemu ambasadorowi pomieścić w gazetach

przeciw Niemcom protest. Po dzień dzisiejszy go nie publikowałeś, za to K. O. N. wysłał telegram do Asquita z podpisem dr. Zaleskiego w przeciwnym sensie. Stworzyła się bardzo głupia sytuacja. Z rozmowy z angielskim posłem mogłem łatwo pojąć, że posądza wszystkich Polaków o dwulicowość i fałsz. Podejrzliwość jego względem Polaków spotęgowała się, prawie, że nabrała pewności wobec faktów powyższych, a trzeba wiedzieć Ci, że poseł rosyjski podejrzenia te rozdmuchuje stale, gdyż to jest starego pokroju biurokrata...

Wytycznym punktem wielu sfer rządowych rosyjskich, jest sprowokować Polaków i skompromitować ich w sferach angielskich i francuskich. Zajęte przez Was stanowisko jest tylko na rękę rosyjskiemu ambasadorowi. Zrodziło się podejrzenie i przyjąłeś na siebie straszną odpowiedzialność.

Polacy w Królestwie i Poznańskiem byli i będą zawsze stać przy Allies. My mamy kilka miljonów Polaków w Rosji, setki tysięcy w armji rosyjskiej. By zdobyć zaufanie Allies, kosztowało nas to potoki krwi i miljardy dolarów, nasze nadzieje polegają na Anglji i Ty to wszystko jednem fałszywem posunięciem na politycznej szachownicy niweczysz. Tylko Francja, Włochy i Anglja, głównie ta ostatnia jest w możności postawić sprawę Polski, jako kwestję miedzynarodową, każde z państw zaborczych będzie się temu opierało. Po Francji tylko się można spodziewać poparcia, ale nie inicjatywy, gdyż finansowo jest za bardzo zaangażowana w Rosji. Włochy wystąpią w naszej sprawie bardzo silnie, ale głównie Anglję musimy zdobywać dla naszej sprawy, gdyż ona będzie dyktowała warunki pokoju...

Wprowadzenie na widownię świata jakiejkolwiek kwestji dotyczącej Polski, wprowadza nas w politykę wszechświatową. Obecnie ludzkość tworzy nową historję i trzeba nastroić się do powagi czasu. Nie pod wrażeniem chwili, lub sentymentalizmu powinniśmy poczynać nasze działania, ale po najgłębszem zanalizowaniu sytuacji, musimy stać przy Allies, bo Allies — to Anglja, a Anglja należycie przez nas pilnowana i pielęgnowana — to nasza niepodległość.

Pozostaje zawsze Ci życzliwy
Jerzy Sosnowski.

W niżej podanej odpowiedzi nie znalazłem spodziewanych szczerych oddźwięków, prostej drogi i chęci zrozumienia sprawy:

17 lutego 1916 r.

NORTH-WESTERN TRUST & SAVINGS BANK
1201 Milwaukee Ave. Cor. Division St. Chicago Ill.

Wielmożny Jerzy J. Sosnowski,
New-York, N. Y.

Kochany Jerzy!

List Twój odebrałem i przeczytałem trzy razy. Nie mogłem odrazu pojąć, o co właśnie chodzi. Jesteś zaniepokojony czemś, co wcale nie egzystuje...

Co się tyczy podjętej akcji w sprawie dowozu żywności do Polski, to można być dobrej myśli, gdyż kierunek sprawy u Aljantów jest miarodajny i zależeć będzie na otrzymaniu obejmującej gwarancji ze strony Austrji i Niemiec. Akcję tę zainicjował p. Hoover, Komisarz Komitetu Belgijskiego, więcej jak miesiąc przed wystosowaniem odezwy Polskich towarzystw. Nasza próba była tylko pomocniczą. Jak niezawodnie czytałeś w pismach Nowojorskich p. Hoover na podstawie raportów otrzymanych z Polski przedstawił potrzebę niesienia pomocy Polakom rządowi angielskiemu, już w początku grudnia.

Jeżeli pewne kroki, o których była mowa z Spring Rice'em, dotąd jeszcze powzięte nie zostały, to wcale nie z mej winy, ale dlatego że p. Asquith na mój telegram wysłany zaraz po moim powrocie z Waszyngtonu nie odpowiedział, dopiero wczoraj. Odpowiedź ta, której kopję załączam*), jest teraz miarodajną i na podstawie tejże możemy zacząć kampanję z Niemcami. Publikowanie ataków z naszej strony przeciw Niemcom, nie mając najmniejszych danych, że Anglja wogóle pozwoli na zniesienie blokady, byłoby przecież z naszej strony szaleństwem, bo nie otrzymawszy portów dla żywności, niezawodnie sprowadziłoby zemstę Niemców na braci naszych, którzy teraz, dzięki nieudolności naszych rzekomych sojuszników, są już wszyscy pod panowaniem i żelazną pięścią teutońską...

Rozumię doskonale, że posłowie w Waszyngtonie są podejrzliwi i że nam nie dowierzają. Jest to wynikiem ich edukacji i trenowania, ale podejrzliwość ich względem nas, którzy chyba za bardzo

*) Pomieszczony, jako dodatek № 6 w „Korespondencji, Dotyczącej Pomocy dla Terytorjów Sprzymierzeńców w Okupacji Nieprzyjacielskiej" pod dat ąwrześniową.

otwarcie od samego początku wojny oświadczyli się, sympatyzowali i stali po stronie Aliantów, jest chyba śmieszną.

Jeżeli będziesz miał sposobność mówić z posłami, tak Angielskim jak Twoim, to powinieneś im na to zwrócić uwagę i zacytować niektóre ustępy mojego listu...

Co do lekkomyślności, to chyba nie w moim kierunku posądzenie takie jest właściwe.

Wszelkie wywody Twoje co do Francji, Włoch i Anglji doskonale pojmuję.

Dziękuję za wyrazy szczerej przyjaźni; co się zaś tyczy mojej, to miałeś chyba od początku wojny dostateczne jej dowody.

Spodziewam się że w poniedziałek rano będę w New-Jorku. Dam Ci znać telegraficznie.

Proszę pozdrowić serdecznie żonę Twoją i córkę, a Tobie ściskam dłoń również po przyjacielsku i życzę jaknajlepszego powodzenia. Szczerze oddany,

J. F. Smulski.

Po wypełnieniu przyjętych na siebie obowiązków względem rządu rosyjskiego i przeprowadzeniu mych zamierzeń związanych z niepodległością Polski, nie chcąc być krępowanym w jakikolwiek bądź sposób w działalności mej dla sprawy ojczystej, zawiadomiłem Ministra Wojny i również w dniu 6-tym lutego 1916 roku Cesarza Mikołaja, że z dniem 1-go marca 1916 roku poleconego mi mandatu nadal nie mogę wykonywać. W odpowiedzi otrzymałem następujące pismo:

16/29 Luty 1916 r.

№ 108.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
CESARSKA ROSYJSKA AMBASADA w WASCHINGTONIE.

Miłościwy Panie Jerzy Hipolitowiczu!

Stosownie do życzenia Ministerstwa Wojny, zakomunikowanego mi przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, czuję się w obowiązku uprzedzić Waszą Ekscelencję, ażeby zechciał wstrzymać się z wypełnianiem poruczonych sobie czynności i że na przyszłość nie może Pan liczyć na współdziałanie Amerykańskiego Komitetu.*)

*) Mowa tutaj o Rosyjskim Wojennym Komitecie w Ameryce.

Raczy przyjąć Wasza Ekscelencja zapewnienia niezmiennego szacunku i poważania.

J. Bachmetiew.

Do Jego Ekscelencji J. J. Sosnowskiego.

Z tym listem zakończyły się wszystkie moje stosunki z rządem rosyjskiem, gdyż żądanie mego powrotu do Piotrogradu stanowczo odrzuciłem.

Przez pięć miesięcy spędzonych w Ameryce — przekonałem się, że życie publiczne miejscowej Polonji jest poniekąd odbiciem stosunków panujących w kraju, że o ile w Polsce prądy polityczne były przytłumione, to za oceanem występowały jaskrawo sympatje i zależności od grup wojujących mocarstw. Oba przeciwne obozy „rusofilów" i „austrofilów" zwalczały się publicznie — marnował się ogromny zasób energji. Tymczasem szerokie masy społeczeństwa polskiego w Ameryce były żywiołem wysoce patrjotycznym, zupełnie oddanym sprawie ojczystej. — Tak jeden, jak i drugi obóz dążył do Zjednoczenia i Niepodległości Polski, a tylko ambicja jednostek kierowniczych z tych, lub innych powodów przeszkadzała do wydobycia wspólnego wysiłku. Rozdźwięk ten posiadał głębokie przyczyny — poczęte w Europie. Źródło jego wypływało z epoki przedwojennej, kiedy zarysowały się kontury przyszej wojny europejskiej, i kiedy obie grupy mocarstwowe, przygatawiając tereny dla nastąpić mających zapasów, starały się zyskać sympatję poszczególnych narodowości.

Wcielenie, dotychczas okupowanej, Bośni i Hercegowiny do Monarchji Austro-Węgierskiej w r. 1908 omal nie stało się hasłem wybuchu powszechnej wojny, zmusiło też sztab austryjacki do przyspieszonego zjednywania sobie polskich umysłów. Ten nastrój starał się wykorzystać dla sprawy ojczystej Józef Piłsudski i w tym okresie nastąpiło ściślejsze zbliżenie się jego do sztabu austryjackiego, co nie uszło bacznej uwagi Paryża i Londynu, pod sugestją których I. J. Paderewski zgromadził przy pomniku grunwaldzkim w Krakowie w r. 1910 przedstawicieli Słowian i uczynił z tej manifestacji symboliczny akt połączenia całej Słowiańszczyzny do przyszłej walki z Teutonami. Sztab austrjacki i niemiecki w obawie przed rzekomą potęgą wszechsłowiańską przeciwdziałał i poddał myśl niektórym ambitnym działaczom polskim wytworzenia silnej organizacji politycznej. Wówczas powstała organizacja „skonfederowanych stron-

nictw niepodległościowych", działająca w Galicji i w Kongresówce. W grudniu r. 1912 z powyższej organizacji wyłoniła się dla politycznych wystąpień „Komisja Tymczasowa S. S. N."

W memorjale złożonym w pierwszej połowie 1913 r. Konferencji Ambasadorów w Londynie Komisja Tymczasowa S. S. N. oświadcza:

„Te organizacje czekały sposobności, by rozpocząć działalność na większą skalę. Taka sposobność nadarzyła się przy końcu roku ubiegłego.

Gdy tylko zjawiły się szanse wojny Austrji z Rosją, natychmiast zaczęto się gotować do powstania zbrojnego przeciwko Rosji, któreby wybuchło z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych. W tym celu porozumiało się ze sobą pięć partji politycznych w zaborze rosyjskim i trzy w zaborze austrjackim w celu przygotowania wspólnemi siłami walki zbrojnej, mającej oderwać prowincje polskie od Rosji. Były to partje: w zaborze rosyjskim — Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.), Narodowy Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy, Organizacja Niepodległościowa Inteligencji i Związek Chłopski; w zaborze austryjackim — Polska Partja Socjalno-Demokratyczna, Polskie Stronnictwo Postępowe i Polskie Stronnictwo Ludowe. Do powyższych stronnictw przyłączył się ogół zorganizowanej politycznie emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w liczbie 250 tysięcy członków różnych organizacji, pod kierownictwem wyłonionego z tych organizacji: Komitetu Obrony Narodowej.

Partje te i grupy wytworzyły wspólne kierownictwo pod nazwą: Komisji Tymczasowej, która objęła zarząd nad różnemi przygotowaniami do walki, a z chwilą powstania ma być zastąpiona przez regularny, jawnie funkcjonujący, Rząd Narodowy".*)

Ujawnione w ten sposób pomysły stały się tajemnicą międzynarodową. To też rusofilskie wpływy również nie próżnowały w Ameryce i starały się rozbić całą organizację (K. O. N.) Komitetu Obrony Narodowej. Usiłowania ich osiągnęły skutek — ponieważ w dniu 8 czerwca 1913 r. nastąpiło rozdwojenie K. O. N. na

*) Na ten Rząd Narodowy liczył J. Piłsudski, gdy kazał rozpowszechniać drukowaną przez siebie odezwę z dnia 3 sierpnia 1914 r. (J. J. S.).

„Komitet Obrony Narodowej", który widział zbawienie Polski przy boku Austrji i „Radę Narodową" która sprawę przyszłej Polski łączyła z całokształtem spraw rosyjskich. Rozdwojenie między tymi, co w Ameryce, w kraju i zagranicą chwytali władzę z wyżej podanych przyczyn — utrudniało w znacznej mierze polskiemu społeczeństwu w zbliżeniu sie do istoty polskiej racji stanu.

Znając dokładnie źródła tych wszystkich niesnasek, jak również niezdrowe uroszczenia przywódców, postanowiłem nie narażać się na osobiste walki. To też nie przystąpiłem do żadnej grupy, lecz pozostając z ich przywódcami w styczności, zacząłem oddziaływać na nich i na masy polskie w duchu pojednawczym, przy zdobytych zaś stosunkach i wpływach w sferach amerykańskich, zacząłem stosować Mickiewiczowską linję polityczną w sprawie Zjednoczenia i Niepodległości Ojczyzny.

Kwestja zaopatrywania w żywność Polski pozostawała nadal otwartą. Senator Hitchcock nakłoniony przez p. J. Smulskiego podniósł ją na Kongresie·

3 marca 1916 r.

64 Kongres, S. 4772, Senat Stanów Zjednoczonych.

Pan Hitchcock przedstawił następujący wniosek, odczytany dwukrotnie i wniesiony do komitetu rozdzielczego.

WNIOSEK.

Pomocy narodowi polskiemu, cierpiącemu wskutek klęsk wojennych i nawiedzonemu klęską głodową.

Winno być postanowione przez zebrany na Kongresie Senat, oraz Izbę Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki,

Żeby Prezydent Stanów Zjednoczonych mógł dostarczyć i rozdać ogołoconej ludności Polski konieczne zapasy, oraz inne środki ratunkowe, tudzież mógł poczynić wszelkie kroki, jakie uważa za stosowne, ażeby ratować i ocalić naród polski, narażony na niebezpieczeństwo grozy wymarcia z głodu, na niniejsze przeznacza się z funduszów skarbowych 2.000.000 dolarów, nie posiadających innego przeznaczenia.

W celu wykonania tego aktu, uprasza się Prezydenta, ażeby wystarał się i otrzymał przyzwolenie wszystkich europejskich rzą-

dów, jakie biorą udział w wojnie, i mogą swym współdziałaniem zabezpieczyć przewóz zapasów z Ameryki do jednego z portów Europy, oraz mogą zaręczyć, że będą one rozdane cierpiącej ludności Polski bezwłocznie i bez jakiegokolwiek wtrącania się.

Niniejszem oddaje się również do rozporządzenia Prezydenta wszelkie okręty Stanów Zjednoczonych, zdatne do przewozu owych zapasów, oraz upoważnia się do pokrycia wszelkich wydatków tegoż przewozu z sumy na ten cel przeznaczonej.

Dokładnie powiadomiony przez polityków amerykańskich, iż wniosek ten nie będzie uchwalony, jest bowiem niezgodny z prawem międzynarodowem, a podano go jedynie ażeby uspokoić w Ameryce opinję polską, wzburzoną zaprzepaszczeniem sprawy żywnościowej — pragnąłem skorzystać z odbywającej się właśnie w Paryżu konferencji Sprzymierzonych, by podnieść na niej konieczność przepuszczenia statków z żywnością dla Polski. W tej sprawie wystosowałem następujące pismo:

13 Marca 1916.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Jan Smulski
Chicago III.

Kochany Janku!

Radziłbym wysłać natychmiast następujący telegram:

„Premier Briand, Przewodniczący Konferencji Sprzymierzonych. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Paryż. My zjednoczeni Polacy, stojący wśród Sprzymierzonych na trzeciem miejscu co do krwawych ofiar złożonych na polu walki — mając najbardziej przez obecną wojnę zniszczony kraj, żądamy sjrawiedliwości i równych praw — tych samych, jakie otrzymał dzielny belgijski naród. Żądamy w obecnej chwili otwarcia blokady, byśmy mogli zaopatrywać w niezbędne środki żywności z Ameryki naszych braci, ginących z głodu. Dalsze opóźnienia otwarcia blokady musimy uważać jako największą niesprawiedliwość dla naszego narodu.“

1. Wysłanie tego telegramu uważam za ważny akt, którym w przyszłości będziemy mogli się posługiwać.

2. Pierwszy raz mamy sposobność, że Sprzymierzeni wspólnie będą zmuszeni zabrać głos i rozstrzygnąć tę sprawę.

3. Jeżeli na owym wspólnym zebraniu Sprzymierzonych nawet malutkie Czarnogórze posiada swój głos, zdawałoby się, iż koniecznie powinniśmy zaznaczyć swój spółudział, postawieniem naszych żądań, przynajmniej w drodze telegraficznej.

4. Powoli należy Sprzymierzonych przyzwyczajać do tego, że istniejemy, że rozumiemy naszą moc i że wiemy, co mamy prawo żądać, że muszą z nami liczyć się i brać pod uwagę naszą opinję. Do tego należy ich przyzwyczajać, ażeby później nie mogli twierdzić, iż zachowywaliśmy się biernie.

5. Na owym zebraniu jest Sir Grey — zatem osoba obeznana dokładnie ze sprawą dostarczenia żywności Polsce.

6. Koniecznie należy użyć terminu: „Zjednoczeni Polacy“, ażeby zaznaczyć ogólno-polską łączność.

7. Należy nadać powyższemu telegramowi duży rozgłos.

8. Powinniście żądać tych samych praw dla Polski, jakie otrzymała Belgja. Ponieważ Belgji dostarczają żywności i Belgja posiada zapewniony w ostatnich czasach udział w przyszłym Kongresie Pokoju — my zażądamy również tego samego, gdy nadejdzie odpowiednia ku temu pora...

Szczerze Ci życzliwy
J. Sosnowski.

Wysłanie telegramu do p. Brianda nie przyszło do skutku, ponieważ polskim kierowniczym sferom zbrakło inicjatywy i odwagi występować z całą energją w obronie tak żywotnej sprawy, jak zaopatrywanie w żywność cierpiącej głód — Ojczyzny, ponieważ nadto ambasador rosyjski Bachmatjew wyraźnie oświadczył, iż Rosja nie zgodzi się, ażeby zezwolić na zawieszenie blokady — widziałem, iż sprawy tej nie można już było przeprowadzić. Skoro jednak zgłosił się do mnie p. Carlton, B. Gibson, były członek Komisji Rockefellera, który bawił w Polsce — z projektem zwrócenia się wprost w tej sprawie do Prezydenta Wilsona — uznałem, iż ta droga jedynie otwierała możliwość przeprowadzenia sprawy ratowniczej dla Polski, to też przyłączyłem się do tej akcji. Prezydent Wilson żywo zainteresował się tą sprawą, a niżej podana korespondencja, oraz dokumenty oświetlają przebieg całej akcji i wykazują, jakie organizację i osoby zdołano wciągnąć do wspólnej pracy.

5 kwietnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI, Poufne.
59 Wall street, New-York N. Y.

Do
Jego Ekscelencji Dawida M. Francis'a
Ambasadora Amerykańskiego w Rosji
Metropolitan Club, New-York, N. Y.

Drogi Panie Francis!

W uzupełnienieu naszej wczorajszej rozmowy, pozwalam sobie przedstawić Panu następujące argumenty:

Zmiany polityczne wśród narodów następują nagle siłą wybuchową, lub też drogą powolnej ewolucji... i te właśnie okoliczności należy brać pod uwagę.

Kwestja usunięcia politycznej i społecznej krzywdy, tak Polaków, jak Żydów tudzież innych narodów, gdziekolwiek krzywdy istnieją, będzie podjętą po skończonej wojnie na Międzynarodowym Kongresie Pokoju, na którym wszystkie Narody będą posiadały swoich przedstawicieli. Będzie to stosowne miejsce i właściwa pora do omawiania tej sprawy. Powyższa kwestja jednakże nic nie ma wspólnego z układami w sprawie traktatu handlowego, między dwoma narodami, pragnącymi w dalszym ciągu utrzymać wzajemne przyjazne stosunki.

Jak już to Panu wspominałem, na wiosnę, lub w lecie w Rosji mogą odezwać się głosy niezadowolenia, z powodu kontraktów wojennych zawartych w Ameryce. Rozmaite przyczyny złożyły się na to, że traktaty te wywołują pewne tarcia. Gdyby to niezadowolenie okazało się bardzo silne i gdyby Pan uznał za właściwe przedsięwziąć kroki w tej sprawie w celu utrzymania dobrych stosunków, istniejących między temi dwoma krajami, uczynię wszstko co będzie leżało w mej mocy, by służyć Panu wszelkiemi posiadanemi przezemnie dokumentami, tudzież moją znajomością istotnego stanu rzeczy, ażeby dowieść, że w przeciwieństwie do ogólngo mniemania— Amerykę nie można obciążać żadną winą.

Anglja, ze swą niezdecydowaną dyplomacją, zagradzając drogę transportom żywności z Ameryki do Polski, popełnia wspólnie z Niemcami jeden z najokropniejszych błędów, skazując na powolną śmierć głodową ludność Polski.

Niemcy okradają ów kraj z wszelkich zasobów, tudzież z wszelkich artykułów żywnościowych. Anglicy odmawiają cofnięcia zakazu przewozu żywności, są na równi z nimi, jeżeli nie więcej odpowiedzialni za straszne cierpienia, powolną śmierć głodową i za moralne męczarnie rodziców, zmuszonych patrzeć na dzieci swe konające z braku pożywienia, lub będące pastwą śmiertelnych chorób, pustoszących Polskę, a mających swe źródło w braku żywności i w zniszczeniach wojennych. Niema już niemowląt w owym nieszczęsnym kraju. Niema słów dostatecznie potępiających to niegodne postępowanie, skazujące 25 miljonowy naród na powolną śmierć głodową.

Zwracam się do Pana jako do Chrześcijanina i do Gentleman'a, pragnąłbym przemówić do Pańskiego uczucia ludzkości, by Pan za pomocą wpływu swego i starań swych nakłonił p. Sazonowa, ażeby wywarł nacisk na swym koledze Panu Grey w celu zmiany tych okropnych warunków.

Niech mu Pan powie, że owi cierpiący, konający ludzie są poddanymi Rosji. Miljony Polaków służy w Armji Rosyjskiej, kładąc życie swoje w obronie cesarstwa rosyjskiego, a żony ich i dzieci umierają w domu z głodu. Jest obowiązkiem rządu rosyjskiego opiekować się niemi i myśleć o nich... Nie było nigdzie równie wielkich strat w ludziach, jak w Polsce, ani równie wielkiej nędzy i równie poważnych strat materjalnych.

Załączam tu nieco sprawozdań i wniosków Senatu Stanów Zjednoczonych, jako dowody, że rząd Pana jest tą sprawą zainteresowany i podejmuje działalność dla Polski. Stąd przysługuje Panu prawo urzędowego podjęcia tej sprawy u p. Sazonowa.

Polskie i żydowskie komitety posiadają tutaj wiele miljonów dolarów na rozwinięcie działalności ratowniczej, daremnie jednak wysyłać pieniądze do Polski, ponieważ nie można tam kupić żadnej żywności. Owa konająca z głodu ludność potrzebuje pożywienia, przedewszystkiem — chleba...

Przekonany jestem, że o ile Pan tę sprawę przedstawi w energiczny sposób panu Sazonowowi — ocali Pan życie miljonów Polaków i Żydów. Będzie Pan ich prawdziwym dobrodziejem...

Życząc Waszej Ekscelencji przyjemnej podróży i powodzenia w wypełnieniu powierzonej Mu misji w Rosji, pozostaję z największym szacunkiem, zawsze gotów do Jego usług *J. J. Sosnowski.*

Najszlachetniejsze jednostki, w Europie i Ameryce, uczeni, literaci, artyści, mężowie stanu ostro krytykowali wstrzymywanie dowozu żywności i wogóle sposób postępowania Aljantów z Polską. Między innemi, jeden z najwybitniejszych umysłów współczesnej Belgji i Europy, Maurycy Maeterlinck wydał gorącą odezwę. Dzięki uprzejmości „The New-York American"; który posiadając wyłączne prawo drukowania tej odezwy — zezwolił całej prasie angielskiej i nieangielskiej na publikowanie jej — zyskała ona znaczny rozgłos.

16 kwietnia 1916 r.

The New York American, New-York. N. Y

ODEZWA MAURYCEGO MAETERLINCKA.

(Specjalna korespondencja)

Paryż 2 kwietnia. Państwa sprzymierzone zawarły uroczysty układ, że żadne z nich nie ma prawa zawierać oddzielnego pokoju. W ostatnich czasach związały się silnie umową i postanowiły, iż nie złożą oręża, dopóki Belgja nie zostanie oswobodzona od najazdu.

Te dwa akty, z których jeden jest aktem ostrożności, a drugi— sprawiedliwości, mogą się wydać na pierwszy rzut oka — zbyteczne. Jednakowoż wynikają one z dziejowej konieczności. Narody, bardziej jeszcze niż oddzielne jednostki, ze względu na większą chwiejność zbiorowego sumienia, wymagają zabezpiecznia od błędów, od niemocy i niewdzięczności, tak często towarzyszące niesnaskom, a jeszcze częściej idącej w parze ze zwycięstwem.

Jutro Państwa Sprzymierzone uczynią dla Serbji to, co uczyniły dla Belgji; lecz jest trzecia ofiara, o tej mówi się zamało, a ma ona te same prawa co te dwa ludy; zapomnieć o niej — to znaczy splamić na zawsze honor, poczucie sprawiedliwości i godności narodu.

Nie potrzebuję przypominać o losach Polski. Pod wielu względami są one tragiczniejsze i bardziej zasługujące na współczucie, niż dola Belgji i Serbji. Polska jest pozbawiona nawet możliwości wyboru pomiędzy utratą honoru, a zagładą.

Trzy następujące po sobie rozbiory Polski — najbardziej hańbiące ze wszystkich zapisanych po dziś dzień w historji aktów niesprawiedliwości — pozbawiły ją swobody wolnego wyboru czynów, ożywionych tym samym bohaterskim duchem, jaki ją przenikał w trzykrotnie powtarzanych próbach walk o niepodległość.

Owa swoboda wyboru czynów dla dwóch męczeńskich sióstr Polski — Belgji i Serbji jest w obecnym ciężkim ich położeniu — źródłem wiary i otuchy.

Nie można przypuścić, aby dawne krzywdy, jakie po dziś dzień ciążą na sumieniu Europy, były zarodkiem ostatniej jeszcze zbrodni— już tym razem nieodkupionej.

Wprawdzie W. Książę Mikołaj poczynił Polsce szlachetne i wspaniałomyślne obietnice, powtórzone przez Dumę na jej uroczystem posiedzeniu. To piękne! Dowodzi to niezwalczonej mocy, budzącego się sumienia w wielkim imperjum — lecz to nie dosyć.

Tego rodzaju obietnice wiążą tylko tych, którzy je poczynili, lecz nie obowiązują narodu.

Nie będę obrażać Rosji, wątpiąc w jej dobre zamiary, wśród wielu jednak pewników, jakich nas uczy historja, jest jeden, przyjęty raz na zawsze, iż w polityce i międzynarodowej moralności—zamiary nie mają znaczenia i że obietnica, dana przez jakikolwiek naród, będzie wówczas tylko dotrzymana, o ile będzie ona odpowiadała interesom tego narodu.

Powyższa sprawa zresztą nie jest kwestją zamiarów, ani zaufania, ani współczucia, ani nawet — interesu. Inni już mówili i będą jeszcze mówić, lepiej niżbym ja to mógł uczynić — o strasznem nieszczęściu Polski i o niebezpieczeństwie, o wiele groźniejszem, aniżeli sądzi ogół, o niebezpieczeństwie wynikającem z intryg niemieckich. Niemcy usiłują podejść dwadzieścia miljonów zrozpaczonej ludności — usiłują prawie miljon żołnierzy, przekładających raczej śmierć, niż złączenie się z naszymi wrogami, zwrócić przeciwko nam wbrew ich woli. Owi żołnierze jednak mogliby walczyć w naszych szeregach, o ileby oczekiwane z takim niepokojem słowo nie padło zapóźno.

Lecz poza poważną obawą niebezpieczeństwa, daleko więcej powtarzam ważną dla nas jest w danej chwili ideja sprawiedliwości.

Polska posiada bezwzględne i święte prawo być traktowaną tak samo, jak dwie inne ofiary tej walki o sprawiedliwość. Jest ona im równa — stoi na jednym z niemi poziomie. Cierpi za tę samą sprawę i jest ożywiona tym samym bohaterskim duchem i jeśli nie uczyniła tego, co tamte dwie, to tylko dlatego, ponieważ stoi temu na przeszko-

dzie niewdzięczność ze strony tych, których już nieraz ratowała, oraz największa w historji zbrodnia jej rozbioru.

Czas wreszcie, aby Europa naprawiła krzywdy, wyrządzone przez siebie w przeszłości. Nie jesteśmy lepsi od naszych wrogów, nie jesteśmy nic warci, nie jesteśmy uprawnieni do wysyłania na śmierć miljonów niewinnych ludzi, jeżeli nie walczymy w imię sprawiedliwości. *Pobudką wszystkich naszych czynów powinna być jedynie ideja sprawiedliwości.* Zjednoczyliśmy się, powstaliśmy i działamy tylko pod jej znamieniem. Stoimy dziś u szczytu sprawiedliwości, my pierwsi poświęciliśmy dla tej idei tyle bohaterskich wysiłków, że może nigdy nie wzniesiemy się do takich wyżyn.

Dziś zatem poweźmy rezolucję, co nie zezwoli nam i Europie zarazem stoczyć się niżej, jak w haniebnej godzinie — rozbioru Polski. Nadewszystko Europa powinna naprawić olbrzymi błąd, który popełniła, nie mając jeszcze pełnej świadomości swego postępku i nie wiedząc o tem, o czem wie już obecnie *).

Maurycy Maeterlinck

20 kwietnia 1916 r

THE STERLING,
Wilkes-Barre, Pa.

Drogi Panie Sosnowski!

Przy niniejszym załączam kopję dwóch listów dla Pańskiego poufnego użytku.

Jedna z nich, do p. Beck'a przeznaczona jest przedewszystkiem dla Pańskiej informacji, kopja listu do Prezydenta wskazuje, iż koniecznem jest, ażeby Pańskie osobiste działanie w sprawie żywnościowej pomiędzy Pańskimi przyjaciółmi i przywódcami Polskich Stowarzyszeń było uzgodnione z ich publicznymi wystąpieniami w tej sprawie...

Warto w tym kierunku ponieść trud. W epoce, kiedy wyrzuca się mnóstwo słów w obronie ludzkości — najbardziej potrzebująca część ludzkości (Polska) powinna uzyskać ratunek. Musimy się spodziewać jakichś dodatnich wyników.

Serdecznie Panu oddany
C. B. Gibson.

*) Rząd Francji odezwę tę zabronił drukować. (J. J. S.).

18 kwietnia 1916 r. *)

Wilkes-Barre, Pa.

Wielmożny Pan James M. Beck,
Prezes Komitetu Wykonawczego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce,
New-York, N. Y.

Szanowny Panie Beck!

Będąc bardzo zajęty działalnością ratunkową dla Polski i całym szeregiem innych czynności w Pensylwanji i w okręgu Utica N. Y. wykonywując również szereg czynności, związanych z moim urzędem, przedstawiciela Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, nie będę mógł wyjaśnić Komitetowi pewnych faktów, tyczących się mojej rezygnacji, i dlatego pozwalam sobie wyłuszczyć je Panu w niniejszym liście.

Wszedłszy w lutym b. r. w styczność z Pańskim Komitetem byłem przekonany, co później udowodniłem, że będę mógł Polsce okazać się pożytecznym. Sam nie szukałem tej styczności, wynagrodzenie zaś żądane przezemnie, było zaledwie wystarczającem, aby pokryć wydatki bardzo skromnego utrzymania. Przez lat 31 zajmowałem się pracą pedagogiczną i obracałem się wśród takich kół, że obecnie sposób postępowania ze mną jednego z członków Pańskiego komitetu, blisko związanego z p. Paderewskim (jego zastępcą**), oraz samego p. Paderewskiego, zdaje się nieograniczonego i głównego władcy tegoż Komitetu — był dla mnie wysoce nieprzyjemnym i wielce upokarzającym. Mam zbyt wiele doświadczenia życiowego i zbyt siebie szanuję, aby pozostawać w służbie, lub przedsięwziąć jakąkolwiek działalność, pod kierunkiem, czy kontrolą p. Paderewskiego; mogę przytoczyć mnóstwo dowodów od początku mojej styczności z Pańskiem biurem, gdy jeszcze znajdowało się ono w gmachu „Aeolian". Komitet zajmujący się działalnością ratunkową dla Polski w Ameryce otrzymał coprawda pewne fundusze od dobroczynnie usposobionego społeczeństwa amerykańskiego — posiadając jednak samozwańcze kierownictwo p. Paderewskiego, podjął bardzo mało wysiłków, wedle mego mniemania, ażeby zdobyć i ugruntować ufność. Gdyby atoli było inne postępowanie naczelnych władz tego Komitetu, to zważywszy na wysokie stanowisko zasiadających

*) List ten jako załącznik do poprzedniego pisma posiada wcześniejszą datę. (J. J. S)..

**) Był nim Ernest Urchs przedstawiciel firmy Steinway. (J. J. S.).

w nim osób wraz z Panem — Ameryka okazałaby mu niechybnie swoje zaufanie. Nietylko że działalność ratunkowa nie objęła miljonów potrzebujących w Polsce, lecz nadto społeczeństwo amerykańskie nie otrzymało żadnego zadawalniającego i wyczerpującego sprawozdania z zebranych funduszów, po wypłaceniu takowych przez Komitet i National City Bank. Osobiste stosunki handlowe p. Paderewskiego z jednym z członków Komitetu nie pozostawiają piętna nieskalanej sławy na działalności tegoż. P. Paderewski jest znanym pianistą, grywającym na fortepianach Steinway'a.

Skoro przyjąłem na siebie obowiązki przedstawiciela, uczyniłem to z myślą popierania działalności ratunkowej dla Polski. Nie przyszło mi nigdy do głowy przesyłać z rąk do rąk skarbonkę do zbierania niklowych monet i centów, lub sprzedawać znaczki pocztowe polskie, lub też wszczynać szereg podobnych drobnych czynności; zresztą niewielkie wyniki tychże, przedstawiałyby niewielką korzyść dla Polski, i posiadałyby jedynie pewną wartość reklamową.

Skoro tylko wszedłem w styczność z Komitetem, skreśliłem to co widziałem w maju zeszłego roku, a mianowicie, opłakane warunki ludności okupowanej Polski, i zarysowałem plan pomocy tego rodzaju, że według mego zdania dałby wynik zadawalniający. Zdawałoby się, że ów plan dostarczenia żywności dla ludności w blokowanej Polsce spotka się z serdeczną życzliwością. Na nieszczęście jednak p. Paderewski podał naiwny pomysł, przewiezienia żywności na jednym ze statków wojennych, później zaś oświadczył z entuzjazmem nie na miejscu, że postawiono wniosek w Senacie Stanów Zjednoczonych, aby przeznaczyć 2.000.000 dolarów z funduszów rządowych na działalność ratunkową w Polsce. Każdy zdrowo myślący Amerykanin musiał być przeświadczony, o niemożliwości uchwalenia takiego wniosku.

Ślamazarna działalność p. Paderewskiego w żywotnej sprawie ratunku dla Polski nie może z pewnością przynieść żadnego zaszczytu Komitetowi Wykonawczemu, gdyż streszcza się jedynie w zyskiwaniu popularności dla pewnych osób. Zarówno wybitni Polacy, jak i wybitni Amerykanie objawiają swoje niezadowolenie, to zaś nie przynosi chwały Pańskiemu Komitetowi. Niedołężne i samozwańcze kierownictwo p. Paderewskiego nie przynosi żadnej korzyści Polsce, stoi na tym samym martwym punkcie, co przed rokiem, i już, jeżeli nie dla czego innego, to przynajmniej ze względu

na stratę czasu, przyjaciele Polski winni mieć inne kierownictwo. Każdy może nadzwyczaj łatwo niewłaściwym i niepraktycznym sposobem zbierać drobne sumki, jeżeli chodzi o ratunek ludu, nie przynosząc przez to istotnej ulgi temuż ludowi, zwłaszcza gdy jego cierpienia można tak opisać, jak cierpienia Polski. Poczciwi księża polscy z Ameryki, za pomocą wpływu swego na lud miejscowy—zebrali i przesłali względnie znaczne sumy przez p. Paderewskiego.

Nie żałuję, że zetknąłem się z Pańskim Komitetem, lecz serdecznie żałuję, że doknąłem się przedsięwzięć, kierowanych przez p. Paderewskiego, ulegającego wpływom, jakie nieraz wprowadzały jego samego w dwuznaczne położenie. Z powodu mojej nieszczęsnej bytności w Polsce, dokąd jechałem niechętnie, czuję, że dźwigam w dalszym ciągu moralny obowiązek zdobywania żywności dla miljonów nędzarzy w okupowanej Polsce, wszystko jedno na jakim stanowisku, czy jako prywatna jednostka, czy też jako współpracownik jakiejś instytucji, mogącej zapewnić istotną pomoc. W każdym razie uczynię, co będzie w mojej mocy, by społeczeństwo amerykańskie, poznało prawdę o położeniu godnym pożałowania Polski i o konieczności pomocy, jak również i obecnej działalności ratowniczej.

Racz przyjąć Szanowny Panie Beck zapewnienie mojego wysokiego uznania i poważania dla członków Pańskiego Komitetu i mej gorącej przyjaźni dla Sekretarza tegoż Komitetu*).

Wyrazy prawdziwego szacunku łączę

Carlton B. Gibson.

20 kwietnia 1916 r.

Do Jego Ekscelencji Woodrow Wilson'a,
Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Drogi Panie Prezydencie!

W tej ważnej chwili, kiedy Pańska rycerska obrona praw ludzkości, zyskała niemal, że ogólne uznanie ludu amerykańskiego, przyjaciele Polski pozwalają sobie zwrócić się do Pana o pomoc dla 25,000,000 niewinnych ofiar, pozbawionych całego mienia wskutek druzgocących klęsk wojennych.

*) Po sprawdzeniu zarzutów podniesionych przez Carltona B. Gibson'a p. J. M. Beck złożył godność prezesa Komitetu Wykonawczego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. (J. J. S.).

Naród Kościuszki i Puławskiego znajduje się obecnie w położeniu wymagającym ratunku — zwraca się do wielkiego i wdzięcznego serca Ameryki o chleb, owocna działalność ratownicza dla przyszłości tego nieszczęsnego i zniszczonego kraju będzie posiadać ogromne znaczenie. *Pierwszy rycerz wolności narodów i praw ludzkich,* zwraca się o pomoc *do wielkiego rycerza doby dzisiejszej.* Ci z pośród nas, co posiadali doświadczenie w akcji ratunkowej na obszarach wojennych, wiedzą, że liczne istniejące instytucje pomocy dla Polski nie odpowiadają pod żadnym względem obecnym potrzebom. Nikła rozbieżna działalność, często dążąca do przeciwnych celów, przynosi w prawdzie uznanie, lub zaszczyt osobom pragnącym aureoli, w ostatecznym wyniku jednak — wzbudza tylko zawiść — społeczeństwo zaś amerykańskie doprowadza do zniecierpliwienia. Ogólna suma tych funduszów wypompowanych ze społeczeństwa amerykańskiego w ubiegłym roku, nie podtrzymałaby przy życiu, ani jednej dziesiątej części cierpiących w Polsce przez jeden dzień. Tylko skutecznie zorganizowana działalność ratownicza, zupełnie inna, podobna do działalności w Belgji i północnej Francji, mogłaby mieć istotne znaczenie.

Pozwolę sobie poddać poważnemu zastanowieniu się Pana zwołania na konferencję do Washingtonu, niewielkiej grupy wybitnych ludzi interesu, ludzi o zdrowym sądzie praktycznym, przedstawiających wszystkie klasy, ludzi żywo i nie samolubnie zainteresowanych w teraźniejszem i przyszłem życiu Polski, ażeby obmyśleć środki udzielenia skutecznej i dobrze zastosowanej pomocy tym sierotom ludzkości.

Z pewnością, że osiemnaście miesięcy ciągłej szarpaniny i zwlekania w dzisiejszych czasach jest dostatecznym powodem do postawienia pod pręgierz takiego postępowania — do wzbudzenia wstrętu dla podobnej działalności w kołach filantropijnych. Podczas kiedy narody walczące zabijają ludzi tysiącami, stojący na uboczu świat neutralny, powinienby pod przewodnictwem Ameryki ocalić miljony kobiet, dzieci i starców dławiących się w okupowanej Polsce.

Ponieważ poświęciłem kilka misięcy poważnych wysiłków, ażeby uzyskać wydatną pomoc dla tej nieszczęsnej ludności, którą ku swemu wielkiemu bólowi serca ujrzałem zeszłego maja — będę niezmiernie rad, jeśli będę miał możność dodać kilka nazwisk do liczby wybranych narazie przez Pana członków, którzy z Pańską pomocą przeprowadzą skutecznie zakreśloną działalność ratowniczą.

Zapewniając Pana, Panie Prezydencie, o mym głębokim szacunku i wdzięcznem uznaniu, pozostaję

Z prawdziwem poważaniem

Carlton B. Gibson.

22 kwietnia 1916 r.

Telegram. New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Woodrow Wilson'a,
Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Washington D. C.

W imieniu dwudziestu pięciu miljonów ludności w Królestwie Polskiem, błagam Pana wziąść pod najgłębszą uwagę propozycje przedstawione Panu przez Pana Carltona B. Gibson'a co do ratowania tych umierających z głodu ludzi. Kieruję głos mój do Pana, wiedząc, że zupełne powodzenie będzie osiągnięte pod przewodnictwem Pana i że ludność Polski wybawiona będzie od wymarcia z głodu.

Jerzy Sosnowski.

24 kwietnia 1916 r.

Telegram. New York, N. Y.

Prezydent Wilson, Biały Dom, — Washington D. C.

Polska bezsprzecznie nie posiada dostatecznej żywności, by zabezpieczyć swą ludność od śmierci głodowej, system pomocy przedstawiony przez Carltona B. Gibson, wydaje się jedynem rozwiązaniem kwestji.

Wm. C. Le Gendre.

24 kwietnia 1916 r.

BIAŁY DOM, WASHINGTON.

Szanowny Panie!

Prezydent polecił mi potwierdzić odbiór Pańskiej depeszy z dn. 22 kwietnia, oraz powiedzieć, że przedstawi tę sprawę do rozpatrzenia Sekretarzowi Stanu.

Szczerze oddany

J. P. Tumulty

Sekretarz przydzielony do osoby Prezydenta.

Wielmożny J. J. Sosnowski, 59 Wall street, New-York, N. Y.

THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

April 24, 1916.

My dear Sir:

The President directs me to acknowledge the receipt of your telegram of April 22nd, and to say that he is bringing the matter to the attention of the Secretary of State.

Sincerely yours,

Secretary to the President.

Mr. George Sosnowski,
59 Wall Street,
New York City.

24 kwietnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Ignacy Paderewski,
Hotel Gotham, New-York.

Szanowny Panie!

Czeskie Tow. przesłało Sz. Panu zaproszenie o wzięcie udziału w czeskich uroczystościach 7-go maja, jako jednemu z patronów.

Patronami są ambasadorowie Allies. Ponieważ Polacy nie posiadają swego przedstawiciela — gorąco polecam Sz. Panu przychylić się do prośby Czechów.

Stawia nas to w pewnym stopniu, jako przyjaciół Słowian, na równi z Allies, przyjaźń zaś Czechów, oraz innych pomniejszych szczepów słowiańskich w przyszłości może mieć dla nas wielkie znaczenie.

Będę się czuł mocno obowiązany, jeżeli Sz. Pan zechce powiadomić mnie telefonicznie o swem postanowieniu.

Z głębokim poważaniem
Jerzy Sosnowski.

24 kwietnia 1916 r.

NATIONAL AMERICAN COMMITTEE of the
POLISH VICTIMS RELIEF FUND, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Jerzy Sosnowski,
59 Wall Street, New-York, N. Y.

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za uprzejme pismo.

Jeżeli Czeskiemu Towarzystwu na nazwisku mojem zależy, to najchętniej nim służę. Żałuję tylko niezmiernie, że na uroczystości obecnym być nie mogę, gdyż 7-go maja nie będzie mnie w New-Yorku.

Czy nie uważa Szanowny Pan za stosowne, ażebym Czeskiemu Tow. przesłał jaką ofiarę?

Wyrazy głębokiego poważania załącza
I. J. Paderewski.

Dwa powyższe listy dają dostateczną charakterystykę zapatrywań na wagę żywotnej dla Polski sprawy.

25 kwietnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Carlton B. Gibson,
Fort Schuyler Club, Utica, N. Y.

Szanowny Panie!

Wysłałem wczoraj list do Pana pod adresem pana Jerzego Strojny w Wilkes Barre Pa.

Otrzymałem dziś odpowiedź na moją depeszę, wysłaną do Prezydenta 22-go kwietnia, odpis tejże załączam przy niniejszym piśmie.

Sądzę, że przedłożenie przedstawione przez Pana Prezydentowi zyskało Jego uznanie. Proszę Pana najusilniej postarać się, ażebyśmy w obecnych okolicznościach mogli osiągnąć pomyślne wyniki, zarówno w Utika, jak i w Wilkes Barre, tak, żebyśmy mogli przewyższyć wyniki osiągnięte tu w Nowym Yorku.

Proszę Pana donieść mi o swoich powodzeniach.

Wyrazy szczerego uznania

J. Sosnowski.

Wobec tego, iż w ciągu dziesięciu dni, o ile mi było wiadomo na ów serdeczny głos — pierwszy jaki na obu półkulach rozległ się w sprawie Ojczyzny—nikt z Polaków nie odpowiedział, uważałem za słuszne mój list wystosowany do Maeterlincka, ogłosić w prasie amerykańskiej.

26 kwietnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Maurycy Maeterlinck,
Paryż, Francja.

Drogi Panie Maeterlinck!

Z uczuciem głębokiej wdzięczności odczytali Polacy ogłoszoną w prasie wszechświatowej szlachetną odezwę Pańską, gdzie Pan zwraca się do Sprzymierzonych w obronie praw naszego narodu. Zaszczytem jest dla nas i pokrzepieniem zarazem, że ten głos wołający o sprawiedliwość pochodzi od Najszlachetniejszego pomiędzy Szlachetnymi. My, co wśród narodów nosimy miano Rycerza nad Rycerzami, składamy dzięki Tobie!

Co do dzielności i prawości narody nasze są równe. W tytanicznej walce podjętej w obronie cywilizacji — Pański naród i mój, największe pomiędzy zapaśnikami składają ofiary. A składają je tylko w imię wolności ludów! Nie w celu zagarnięcia u innych narodów ziemi, bogactw, lub przywilejów handlowych — nie przelewamy krwi, ażeby narzucić przemocą naszą cywilizację, lub kulturę—nie!... My walczymy obecnie tak, jak walczyliśmy przez ubiegłe stulecia, jedynie w imię wolności.

Polska przez liczne wieki zasłaniała Europę przed nawałą Muzułmańską, ratując cywilizację Chrześcijańską od ostatecznej zagłady.

Belgja zaś prowadziła wiekową walkę o niepodległość z możniejszymi od siebie ciemiężcami, dając wszystkim ludom przykład miłości ojczyzny i wolności.

I znowu w 1914 r. Belgja z Polską, a nie kto inny, ocaliły Europę, a może nawet świat cały od jarzma Niemieckiego. Nie można nawet było marzyć w snach, żeby malutka Belgja ośmieliła się kiedykolwiek podnieść miecz przeciwko sile Teutońskiej w obronie swej godności narodowej. Niemcy wraz z Austrją nie mogli też przypuszczać, że bezbronni Polacy sprzeciwią się ich wszechwładnej woli i przemocy.

Wasza dzielność to sprawiła, że najpotężniejsza armja świata zatrzymaną została w swoim pochodzie. Wyście ocalili Paryż i Francję od najścia nowoczesnych Hunnów.

Głośnem jest na całem świecie, to, co Belgja dokonała, ludzkość cała się szczyci Waszem bohaterstwem i poświęceniem w obronie honoru i i wolności. Lecz o tem, że Polska w tej walce tytanicznej nie mniejszą od Belgji odegrała rolę, o tem dotąd nikt nie wie.

Belgja sprawiła, że Francja i Anglja, zyskawszy na czasie, miały sposobność zmobilizować swe siły zbrojne, i tem samem umożliwiła zwycięstwo nad Marną. Polska zaś swą niewzruszoną postawą dała Rosji czas i możność przeprowadzić mobilizację, pozwalając zwyciężyć wojska austrjackie na polskich ziemiach.

Od dawna, na długie jeszcze lata przed wojną, Niemcy i Austrja przygotowywali w Królestwie Polskim zbrojne powstanie przeciw Rosji. Lecz czyż Polacy mogli zapomnieć, że Niemcy są odwiecznym ich wrogiem? Czyż mogli nie pamiętać o tem, że Fryderyk Wielki był jednym z twórców rozbioru Polski? Czyż najwyższe ideały honoru i wolność nie ożywiają Polaków? Pamiętajmy bowiem o tem, że gdyby Polacy przyjęli ofiarowane im przez Niemcy złoto i broń, wojna oddawna byłaby skończona i dzisiejsza Europa znalazłaby się we władaniu Niemiec, że niewątpliwie za przykładem Polaków, inne narody słowiańskie, jak również Litwa i Ruś niezawodnie porwałyby się do walki zbrojnej z Rosją. Wywołałoby to powstanie prowincji nadbałtyckich i wielu innych jeszcze narodowości wchodzących w skład rosyjskiego Imperjum.

W ten sposób Rosja skrępowana w swych ruchach miałaby na czas dłuższy utrudnioną mobilizację i kto wie, czy nie byłaby zniewoloną zawierać odrębny pokój? Niemcy byli pewni wygranej, zanim

Rosja okaże się zdolną do walki, a jej potęga—rzeczywistą siłą, z którą należy się liczyć. Postawa Polaków pokrzyżowała ich kunsztowne obliczenie. Polska zachowuje się uczciwie i lojalnie wobec Sprzymierzonych — ocaliła nietylko Rosję, lecz obroniła Aljantów od zupełnej klęski. Sprzymierzeni mieli wskutek tego kilka miljonów ludzi zdolnych do boju i możliwość zwycięstwa.

Ci co nam winni tyle wdzięczności za to, co uczyniliśmy dla powszechnej wolności — czyż uznają nasze prawa?

Mam nadzieję, że z końcem wojny, nastąpi epoka, kiedy nietylko moralność ludów, lecz również moralność rządów, wzniesie się na wyższy poziom, wówczas znękany nasz naród doczeka się sprawiedliwej oceny swych czynów.

Pewien jestem, że potężny głos Pański, wołający o sprawiedliwość dla Polski, dosięgnie tych, którzy nam tej sprawiedliwości odmawiają, nie tylko od chwili rozpoczęcia wojny, lecz w ciągu całego ubiegłego stulecia.

Co do przyszłości ufamy w Bogu i we własne siły i wierzymy w szlachetność Belgijskiego narodu*).

Jerzy Sosnowski.

Poniżej zamieszczone głosy prasy angielskiej Stanów Zjednoczonych , przytoczone w poszczególnych wyjątkach — dają dokładny przegląd propagandy w żywotnych sprawach Polski i zobrazowują jasno uświadomienie społeczeństwa amerykańskiego w tych kwestjach. Przedewszystkiem, jako najważniejsza w danej chwili, wysuwana była sprawa nieprzepuszczania przez Sprzymierzonych statków z żywnością do Polski, zatem świadome ogładzanie tej naturalnej sojuszniczki. Równoeześnie wykazywaną była ważność stanowiska Kongresówki już w samych początkach Wielkiej Wojny — stanowiska rozstrzygającego o całym dalszym przebiegu dziejów. W sferach Sprzymierzeńców ustawicznie podnoszono nieprzyjazne wystąpienie Piłsudskiego i N. K. N. — nigdy natomiast nie brano pod uwagę zachowania się Kongresówki. *Tymczasem na terenie wypadków i polityki międzynarodowej akcja Józefa Piłsudskiego zupełnie nie zaważyła, ponieważ z chwilą fiaska powstania zbrojnego w Królestwie Polskiem — „Czyn Piłsudskiego“ został automatycznie zlikwidowany.* Było to następstwem postawy społeczeństwa Kongresówki. Ta największa część Polski złączona z Litwą i Rusią z biegiem lat dojrzała w swej świadomości politycznej na tyle, iż zrozumiała że dotychczas wszystkie powstania polskie, jako krwawy wysiłek — skupiały się prawie wyłącznie na niej w swych straszliwych skutkach, w końcowym zaś wyniku, przynosiły korzyść jedynie niemieckiemu założeniu — zniszczenia narodu polskiego.

*) Rząd Francji list ten zabronił drukować.

Austrja wysuwając osobę Piłsudskiego, liczyła na jego popularność w Zagłębiu Dąbrowskiem i Sosnowieckiem, jako rejonie robotniczym, ogarniętym usilną agitacją P. P. S. Tymczasem nadeszła chwila, że Prusom zdawało się, iż od stu lat starannie przygotowany plan Knaesebeck‘a, *) między innymi—wcielenie Zagłębia w swoje granice — będzie mógł być urzeczywistniony. Prusy zatem nie zgodziły się na plan austryjacki, nie wpuściły Piłsudskiego do Zagłębia, gdyż górnik polski miał być ze względu na jego użyteczność zarezerwowany „pour le roi de Prusse“, a nie oddany odrazu na żer armatom rosyjskim; nadto wybuch powstania polskiego, tuż koło najbardziej uprzemysłowionych okolic państwa niemieckiego nie leżał w interesie sfer wojskowych Rzeszy. To też sztab pruski starał się środowisko powstania przesunąć w stronę Warszawy, gdzie Piłsudski natknął się na uświadomioną wolę warstwy chłopskiej i ziemiańskiej, nie mógł przeto ich pociągnąć za sobą, jako zdecydowanych stronników Sprzymierzonych.

Kiedy upadła możność wyzyskania zbrojnego powstania dla Mocarstw Centralnych w tak ważnym przedsięwzięciu — tem samem polityczna strona czynu Piłsudskiego straciła w międzynarodowej polityce — wszelkie znaczenie.

Również straciły wszelki wpływ na sprawy polskie Skonfederowane Stronnictwa Niepodległościowe, jako zastępcy nieistniejącego „Rządu Narodowego“. Współdziałały one z jednej strony z J. Piłsudskim, z drugiej strony stanowiły dla niego punkt oparcia: Wroga postawa Kongresówki uniemożliwiła utworzenie owego „Rządu“. Ażeby uratować pozory i skupić sympatyzujące żywioły dla tej akcji S. S. N. weszło w skład powstałego N. K. N. Fakt powyższy, zarówno jak organizowanie legjonów — był właściwie od tej chwili — sprawą formalną i lokalną w układzie stosunków Austro-Węgier.

*) Plan Knaesebeck'a przewidywał linję graniczną Pilicy, Wisły i Narwi, po przyłączeniu do Prus, utworzonych później przez Rosję gubernji: większej części Warszawskiej, Płockiej, połowę Łomżyńskiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej.

Legjony dla armji Mocarstw Centralnych nie były jednakże bez epizodycznych korzyści — wobec atoli olbrzymich potęg, występujących w wojnie wszechświatowej, nie mogły odegrać żadnej roli· Ważność legjonów w Polsce rozdmuchiwały rusofilskie grupy polityczne, zostające pod wpływem rosyjskiego sztabu, które prowadziły przeciw nim kampanję oszczerczą na obu półkulach, wzniecały świadomie rozdział opinji i siały ferment, oraz nienawiść wśród polskiego społeczeństwa. Była to drogą okólną idąca praca sztabu pruskiego. Żywioł legjonowy składał taką samą ofiarniczą hekatombę na ołtarzu Ojczyzny, jak owe krocie polskich rekrutów, co dla walki za kraj swój, nie mając wyboru, zaciągały się pod rosyjskie znamiona i walczyły ramię w ramię z francuskim i angielskim żołnierzem dla zdobycia wolności ludów — dla ocalenia Polski.

11 maja 1916 r.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Ekscelencjo!

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na poważne niebezpieczeństwo, grożące sprawie Francji, oraz reszty Sprzymierzonych.

Polacy w Stanach Zjednoczonych, w liczbie około 4-ch miljonów, przeważnie pochodzący z Polski Rosyjskiej, jak również z Galicji i z Poznańskiego, powzięli zamiar urządzenia wielkiej demonstrancji na cześć sprawy Sprzymierzonych. Demonstracja ta miała się odbyć w niedzielę 7-go maja, w mieście Chicago. Sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi z armją czterdziestu pięciu tysięcy Sokołów Polskich Towarzystw Gimnastycznych, w pełnym bojowym rysztunku, miało przechodzić przez ulicę Chicago, żeby dać przykład Ameryce szybkości swego przygotowania, i dowieść, że Armja Stanów Zjednoczonych może liczyć na poparcie polskie w razie zerwania z Niemcami. Wykończono wszystkie przygotowania. Mówcy zajmujący wysokie stanowiska w państwie, jak Senator Lewis, Arcybiskup Chicago, Pan Paderewski, oraz inni ofiarowali swe usługi. Pomimo jednakże znacznych sum na ten cel wydanych i długiego uprzedniego ćwiczenia Sokołów, przywódcy polscy odwołali nagle tę manifestację.

Co zaszło tam niespodziewanego, że polityczni mędrcy polscy zmienili zdanie, w ciągu jednej nieomal nocy?

Co za znaczenie miał ten ich postępek? Do jakich skutków do prowadzi on ostatecznie? I gdzież na to rada? Ów dramatyczny zwrot opinji politycznej, Polaków amerykańskich, wyjaśniają następujące powody: O ile mogłem sprawdzić z bardzo poważnych źródeł, kilku Polaków w końcu ubiegłego tygodnia przywiozło tajne wieści z Rosji, a mianowicie, że niedawno temu, rząd rosyjski zamianował kilku Rosjan na stanowska gubernatorów dawnych polskich gubernji, obecnie zajętych przez Niemców, Kiedy jeden z posłów polskich zagadnął wysokiego urzędnika rosyjskiego, dlaczego Rząd rosyjski nie zamianował na te stanowiska Polaków, tak jak go do tego zniewalała treść manifestu Wielkiego Księcia Mikołaja, wydanego w sierpniu 1914 r., ów urzędnik odpowiedział temuż Polakowi, że Polacy powinni się zwrócić do W. Ks. Mikołaja z prośbą o dotrzymanie obietnic. Na ostatniem posiedzeniu Dumy żądano zniesienia specjalnych obostrzeń, istniejących przeciw Polakom, rząd rosyjski jednak odmówił tego. Innymi słowy, Polacy przekonali się, iż rząd rosyjski nie skłaniał się dotychczas dotrzymać obietnic, zawartych w manifeście W. Księcia, i że nie można liczyć, na dotrzymanie takowych w przyszłości.

Wiadomość o niedotrzymanych obietnicach i o zupełnej nieufności w dobrą wiarę Rosji, jak również odmowa Rosji przyjścia z pomocą umierającym z głodu Polakom i uporczywa odmowa Anglji zniesienia blokady, uniemożliwiającej przewóz żywności do Polski, tak głęboko dotknęły uczucia przywódców polskich w Ameryce i w Królestwie Polskiem, że obecnie poważnie zastanawiają się nad nowymi drogami polityki swego narodu.

A może Polacy już znaleźli nową drogę polityczną i postanowili złączyć swe losy z Centralnemi Mocarstwami?

Nie nastąpiło to jeszcze, przynajmniej tak słyszę z pewnego źródła. Polacy pragną spróbować raz jeszcze, zanim wszystko się skończy, zwrócić się do Rosji, aby dotrzymała swe obietnice i żądać od Sprzymierzonych solidarnego poręczenia tychże. Według słów mego informatora, powinno to nastąpić przed końcem lipca bieżącego roku, gdyż wówczas Polacy mają wręczyć Sprzymierzonym pewnego rodzaju „ultimatum".

Z tego co zrozumiałem sprawa ta ma o wiele większe znaczenie

tak pod względem politycznym, jak i wojskowym i wykazuje, że Polacy są na rozdrożu i że Sprzymierzonym grozi nowa klęska, nie wyobrażam sobie jednak, żeby taka drobnostka, jak naznaczenie kilku gubernatorów rosyjskich dla polskich okręgów, podlegających obecnie władzy niemieckiej, skłoniła Polaków, ażeby przerzucili się z jednej strony na drugą i aby podjęli się ryzykownych przedsięwzięć, wspierając nazaciętszych wrogów narodu Polskiego.

Co do mnie, widzę prawdziwe przyczyny tej zmiany postawy w tem, że Sprzymierzeni nie uznali dotychczas praw i żądań Polski, z drugiej zaś strony Niemcy podsuwali ciągle pokusy i zdaje się, że Polacy zaczynają im ulegać.

Z doświadczeń urzędowych mego dawnego życia, wiadomo mi, iż na długo przed wojną, szczególniej jednakże w latach od 1909 r. do 1914 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Wiedniu prowadziło bardzo czynną propagandę austrofilską. Nie wspominam już o czasach, kiedy konsul generalny Hoenig O,Carrol nabył ważne plany wojskowe i mobilizacyjne od pułkownika Grimm'a z rosyjskiego sztabu generalnego. Wymienię tu tylko konsula generalnego i sekretarza poselstwa z Austro-Węgierskiej ambasady w Petersburgu, barona Andriana-Werburga, przez szereg lat przygotowującego rewolucję w Polsce pod zaborem rosyjskim. Wybuch rewolucji według planów austryjackiego i niemieckiego sztabu generalnego, miał nastąpić jednocześnie z wypowiedzeniem wojny Rosji przez Niemcy. Rząd Rosyjski świadomy niebezpieczeństwa, wniósł na jesieni r. 1913 w Dumie projekt prawa samorządu w Polsce. Zaalarmowało to wielce rząd niemiecki i austryjacki, to też one zastosowały niezwłocznie środki zapobiegawcze, wynikiem zaś tych starań było odrzucenie tego projektu przez rosyjską Radę Państwową, na jakie sześć miesięcy przed wybuchem wojny. Nie była to pierwsza porażka Rosji, sprowadzona jej przez germanofilski dwór i germanofilskie stronnictwa rządowe w Petersburgu. Berlin i Wiedeń był niezmiernie uradowany wieścią o tem zwycięstwie, umożliwiającem Europejską Wojnę.

Austrja i Niemcy były przekonane, że Polska powstanie w chwili wypowiedzenia wojny Rosji. Mając uplanowaną rewolucję i przygotowaną przez przedstawicieli rządu niemieckiego i austrjackiego w całej Rosji, nic nie było dziwnego, że po wypowiedzeniu wojny, przez Cesarza Wilhelma, Mocarstwa Centralne były pełne nadziei, co do pomyślnych wyników tejże wojny.

Już 27 lipca 1914 r. zanim wypowiedziano wojnę Serbji, Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Wiedniu szerzyło wieści, że w całej Rosji wybuchła rewolucja i że Car został zamordowany. Tem dotkliwszy był zawód, gdy Polacy pozostali lojalnymi Rosji. Wówczas wysłano do Warszawy przez Niemcy nowych emisarjuszy. Wszystko jednakże zapóźno. W ten sposób Polska wybawiła Rosję od klęski. Wówczas Niemcy i Austrjacy pocieszali się nadzieją, że Polacy powstaną, skoro tylko ukaże się w Warszawie pierwszy żołnierz austrjacki. Niemieccy agenci z Petersburga rozdali wśród Polaków miljony rubli w Warszawie. Ludzie brali pieniądze, pozostawali jednakże wiernymi Rosji. Kilka miljonów z tych pieniędzy policja znalazła w rękach Polaków. Wówczas Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie i Wiedniu zwróciły się o ratunek do Ameryki. Wysłano tam agentów, między innymi, Młynarskiego, Hausnera i innych. Całą kusicielską propagandę powierzono Dumbie i konsulom Van Nuberowi i Ludwigowi, plan tejże był opracowany pod kierunkiem hr. von Bernstorff'a i zasilany przez niego pieniężnie. Jednakże Polacy oparli się tym wszystkich pokusom.

Z konieczności jednak wszystko uległo zmianie po zajęciu Warszawy, kiedy całe dawne Królestwo Polskie przeszło do rąk Niemiec.

Tak jak Napoleon nie ogłosił w swoim czasie niepodległości Królestwa Polski, tak samo nie uczynił tego Kaiser Wilhelm, nie mogąc się porozumieć z Cesarzem Franciszkiem Józefem, pragnącym umieścić Habsburga na tronie Polski i połączyć kraj ten z Austrją — Kaizer rozpoczął natychmiast zręczną politykę gróźb i zwodniczych obietnic.

Z początku Polskę pozbawiono zapasów żywności i żądano od Polaków, aby pracowali w niemieckich fabrykach amunicji, lub budowali szańce na wschodnim froncie, wzamian za żywność. Z drugiej strony Niemcy dali Polakom polski Uniwersytet i polskie szkoły, zwracali im dobra, skonfiskowane w ostatnich dwu powstaniach. Skoro później Niemcy przekonali się, że poważna ilość zdatnych mężczyzn, wystarczająca do utworzenia całej armji, pozostała w Polsce, chcieli skorzystać z tej sposobności i otrzymać więcej „mięsa na armaty“ dla Niemiec. Ofiarowali Polakom nowe ustępstwa, byleby wstąpili do ich armji.

Agitacja ta rozpoczęła się już od przeszłej jesieni. W lutym

tego roku, zwrócono się z formalnym żądaniem do przedstawicieli polskich, aby wzamian za zupełny samorząd swego kraju dostarczyli niemieckiemu dowództwu — dwa miljony Polaków, dla obrony razem z Niemcami i Austryjakami—frontu wschodniego, umożliwiając tem samem Niemcom na zachodnim froncie — swobodę działania. Ponieważ te starania nie odniosły pożądanego skutku, zmniejszono stopniowo żądania, do miljona, do ośmiuset tysięcy, wreszcie zaś do czterystu tysięcy, równocześnie obiecywali zwiększyć nagrodę.

Niemcy obecnie ofiarują wskrzesić dawne granicę Polski, z epoki Unji Polski z Litwą i Ukrainą. Tak jak w czasach Unji Lubelskiej w szesnastym wieku, Polska otrzymałaby teraz całą Galicję, musiałaby jednak wyrzec się raz na zawsze wszelkich obszarów pod zaborem niemieckim, musiałyby wyrównać swą granicę, ustępując pewne części tych obszarów na rzecz Prus. Przy takiem rozszerzeniu, Polska posiadałaby około 36 miljonów mieszkańców, granicę zaś jej rozciągałyby się na wschód, aż do Smoleńska. Wzdłuż Dniepru na południe obejmowałaby całą Ukrainę, czyli Maloruś z Kijowem, jako stolicą i z Odessą, jako ujściem na morze, podczas gdy prowincje bałtyckie przeszłyby do Niemiec, Besarabja zaś do Rumunji. Nowa Polska miałaby najzupełniejszą swobodę w wyborze Króla, Hohenzolerna, czy Habsburga, saskiego, czy bawarskiego księcia, a nawet i Polaka, król ten jednakże musiałby pozostać wasalem Niemiec, według niemieckich przedłożeń, Polska zaś w Cesarstwie Niemieckiem miałaby takie same stanowisko, jak Saksonja, lub Bawarja. W zamian za owo obiecane Królestwo, żądano, ażeby Polacy dostarczyli czterystu tysięcy żołnierza, uzbrojonego później przez Niemcy.

Innemi słowy, Niemcy zmienili sposób postępowania. Obiecują wiele, żądają stosunkowo niewiele, ufają jednakże, że skoro Polacy ugryzą raz kawałek tego słodko-kwaśnego jabłka, uczynią to tak szczerze, że z własnego popędu zwiększą daninę w żołnierzu do miljona, a może więcej!

W ten sposób Niemcy wykorzystałyby jedyny pozostały im jeszcze rezerwuar ludzki i rozpoczęłyby z powodzeniem nowy pochód na Rosję, zwyciężając wszystko na swej drodze, zdobywając nowe i rozleglejsze przestrzenie, otwierając sobie olbrzymie śpichlerze rosyjskiego czarnoziemu, odrzuciwszy ostatecznie Rosję od wybrzeży Bałtyku i Czarnego Morza w głębie rosyjskich wewnętrznych stepów.

Wiem, że Polacy byliby już dawno ulegli tym pokusom, gdyby nie to, że Francja jest tu kozłem ofiarnym. Tylko ta myśl powstrzymuje ich jeszcze nieco od opowiedzenia się po stronie Niemiec.

Nie posiadam jednak żadnych złudzeń, i sądzę, że kwas pruski wżarł się głęboko w organizm, że Polacy powzięli już postanowienie i wyczekują tylko na pierwsze powodzenie broni niemieckiej na wschodnim froncie, aby się z Niemcami połączyć.

Oto jest obraz istotnego położenia w Polsce, oraz Polaków Amerykańskich.

Ten stan rzeczy doprowadzi do fatalnych skutków Rosję i Sprzymierzonych, nikt o tem nie wątpi ponieważ skłoni to Rumunję, Szwecję, a nawet Grecję, stanąć po stronie Niemiec, Włochy zaś zniewoli zawrzeć osobny pokój.

Nic wówczas nie ocali Sprzymierzonych. Rosja będzie zmuszoną prosić o pokój. Pragnienia reakcyjnego stronnictwa dworskiego o germanofilskim zabarwieniu, które widzi ocalenie jedynie w przegranej Rosji, ziściłyby się wówczas. Jednakże tak, jak dzień następuję po nocy, rewolucja nastąpi po tym tryumfie Niemiec. Rewolucja ta jednakże może przyjść za późno, ażeby ocalić Anglję i Francję od klęski.

Nie chcę być złowrogim prorokiem. Na wiosnę r. 1914 nalegałem na wpływowych Rosjan, by natychmiast udzielono Polsce zupełnego samorządu. Powiedziano mi wówczas, że sprawa polska nie różni się niczem od sprawy Finlandzkiej, Ormiańskiej i Małoruskiej itd. Kiedy w październiku 1914 r. pełniłem jeszcze służbę w Berlinie, stwierdziłem, że Austrja zażądała od Niemiec odnowienia zapewnień, że Niemcy będą walczyły, aż dopóki Kijów i Ukraina nie zostaną zdobyte. Pospieszyłem do Rzymu, przestrzedz Rosję, wyśmiano mnie. Skoro po drugiem zwycięstwie serbskiem nad Austrją prosiłem Serbję i Sprzymierzonych, by załagodzili natychmiast nieporozumienia między Serbją, a Bułgarją, ustępując tej ostatniej całą Macedonję i czyniąc bez dalszej zwłoki inne ustępstwa, aby odnowić przymierze bałkańskie, przyjęto mnie sceptycznie. Z załączonych wyciągów z mego raportu, można przekonać się, jak jasno osądziłem położenie, przewidując niemożebność przeforsowania cieśniny Dardanelskiej i przepowiadając przegraną Rosji i zniszczenie Serbji.

Teraz również nie widzę pomyślnych widoków dla Rosji. Rosja nie posiada, ani dostatecznego uzbrojenia, ani nabojów. Jest ona

dziś nieomal, że w tem samem położeniu, w jakiem była nad Dunajcem w maju ubiegłego roku. Suchomlinow siedzi za kratą więzienną, lecz jego rozległy system łapowniczy rozwija się w całej pełni w Petersburgu i w Rosji. System ten przenika nawet w głąb Kanady. Rząd Kanadyjski stłumił skandal pułkownika Allisona, oświadczając, że pobierał on przynależne mu sumy za pośrednictwo, gdy tymczasem, wiemy iż dzielił się miljonami z dostawcami amunicji. Rosjanie z drugiej strony, twierdzą, że zbierali te pieniądze na rzecz „funduszu narodowego". W ten sposób zatem ocalano honor, samo tłómaczenie jednak nie dostarczy wojskom amunicji, w każdym razie nie we właściwej porze.

Germanofilskie stronnictwo w Rosji, reakcjoniści, ultra prawicowcy, są znowu górą i trzymają w ręku ster rządów rosyjskich, w każdym razie Polacy w Ameryce są tego zdania. Wobec ostatnich zdarzeń, trudno jest przekonać ich, że tak nie jest. Pewne koła wskazują, że księżna Wasilczykowa nietylko przywiozła własnoręczne listy cesarza Wilhelma do panującej rodziny, lecz również do znacznej liczby wpływowych dworskich polityków, a prócz tego kilka miljonów gotówką, dla rozdania wśród członków stronnictwa pokojowego. Znając powyższy przebieg spraw, łatwo zrozumieć, dlaczego tak gorliwie prą do pokoju i tem łatwiej wytłomaczyć brak patrjotyzmu z ich strony. Jeżeli usiłowania Kajzera tym razem się nie powiodły i księżnę Wasilczykową wysłano do jej majątku na południe Rosji, czyż możemy być pewni, że inne podobne próby przekupienia Rosji, do zawarcia osobnego pokoju, albo do poniesienia udanej klęski, nie zostaną w międzyczasie uwieńczone powodzeniem?

Dwie potężne grupy pracują, ażeby doprowadzić Rosję do klęski: grupa dworska germanofilska i międzynarodowi Żydzi. Obydwie te grupy widzą swoje jedyne korzyści w Niemczech. Goremykin w swej starczej słabości, był tylko narzędziem w rękach pierwszej grupy. Obecny premjer jest jedynie zabawką w rękach obydwóch. Rosyjscy oficerowie spotkawszy w gabinecie restauracji Constanta w Petersburgu Rasputina, demonicznego mnicha na dworze rosyjskim, ukrytą potęgę za tronem, wrzód na ciele Rosji, pierwszego szpiega Niemiec, najlepszego agenta niemieckiego Kajzera i człowieka intrygującego ustawicznie przeciwko armji — skatowali go prawie na śmierć. Zajście powyższe dowodzi ostatecznie, że armja zaczyna czuć się przygnębioną, warunkami panującemi na dworze petersburskim. Wszystkie te sprawy zniechęcają ostatecznie Polaków, gdyż nie mają nadziei, aby Rosja mogła się kiedykolwiek pozbyć zdrajców niemieckich i germanoflskiego rządu i przypuszczają, że Rosjanie będą zawsze popychadłami Niemców.

Polacy wolą wprost niemieckiemu Panu służyć, niż pozwolić się pomiatać przez jego „rosyjskiego sługę". To też wolą poddać się bezpośrednim rozkazom Niemców.

Oto jest treść ich rozumowania.

Wzmacnia ich wiara, że odrywając znaczny kawał Rosji i sprowadzając liczną nie germańską ludność pod rządy Niemiec,będą mogli nareszcie w niezbyt dalekiej przyszłości z powodzeniem wzniecić rewolucję i zrzucić jarzmo niemieckie. Nie rozumieją, że dawna państwowa zasada niemiecko-austryjacka „divide et impera", może być zastosowana w przyszłości do nich samych z dużym powodzeniem.

Mogę jeszcze nadmienić, że Polacy w tym kraju pragnęliby zyskać pomoc innych Słowian i złączyć się z nimi, ażeby bronić ich politycznych praw, innemi słowy pragną przeprowadzić to, czego się Rosjanom przeprowadzić nie udało, czyli wziąć w ręce przewodnictwo pansłowiańskiego ruchu.

Tak przedstawiają się sprawy w obecnej chwili. Jedynie natychmiastowe postanowienie rządu Rosji i Sprzymierzonych może uratować położenie, zanim będzie zapóźno.

Mam nadzieję, że ostatecznie rząd francuski nie da wmówić w siebie, że sympatja Polski dla Francji, silniejszą będzie od jej instyktu samozachowawczego, że nie będzie z nią, tak, jak z Rosją, która wierzyła, że Bułgarja poświęci się dla niej. Podobnie jak przedtem w sprawie bułgarskiej i obecnie zaradzić złemu może—Rosja. Rządy Sprzymierzone jednakże znacznie mogą pomódz Rosji swymi radami i osobistym wpływem. Losy wszystkich ważą się obecnie na szali, każdy teraz posiada prawo, a raczej obowiązek działania.

Rosja powinna pójść za dobrą radą i uczynić to bez zwłoki, co jej wypadało uczynić dawno przed wojną, albo przynajmniej na początku wojny. Gdyby Anglja i Rosja były uczyniły odrazu to, co kiedyś siłą okoliczności będą zniewolone uczynić, wojna byłaby dawno uwieńczona świetnym zwycięstwem Sprzymierzonych. Polacy w Galicji i z Poznańskiego byliby się inaczej zachowali na polu bitwy, dezorganizując i zniechęcając wojska niemieckie.

Jeden łut środka zapobiegawczego, więcej wart, niż cały funt lekarstwa.

Propagandziści niemieccy bez ustanku głoszą, że Rosja swojem działaniem w Galicji i swoją postawą wobec sprawy Polski dowiodła, że nie można jej ufać. Wszystko powyższe jest prawdą, lecz nie może służyć za dowód, iż obietnice niemieckie nie pozostaną tylko świstkami papieru, słabsze narody nie posiadają innych bogów, muszą wierzyć w siłę brutalną. Niemcy wykazały wielkie zasoby tejże. Dlatego to Polacy wolą stanąć po stronie Niemiec, niż doczekać się powrotu rosyjskiego czynownictwa. Niemcy przedstawiają je onieśmielonym oczom Polaków, jako wcielenie djabła, zapominając o tem, iż Polacy zdają sobie sprawę o pochodzeniu niemieckim tych czynowników i o tem, jak ciż czynownicy byli posłusznymi narzędziami w rękach Niemiec.

Zupełnie bezcelowo jest przekonywać wygłodzony i zrozpaczony lud, o jego mylnych wyobrażeniach. Wabiące pokusy Kajzera i niewdzięczne i niepolityczne postępowanie Rosji z Polakami, skłoniło Polaków do ujęcia w swe ręce własnej przyszłości i prowadzi do bliskiego zerwania z Sprzymierzonymi.

Wasza Ekselencja, powinna to mieć przed oczyma, w czasie zajmowania się tą sprawą. Dla ocalenia Pańskiej ukochanej ojczyzny, którą kocham i czczę jako prawdziwą matkę wszechludzkich swobód, pozwalam sobie prosić Pana o natychmiastowe podjęcie kroków, jakie mogłyby przeciwdziałać powtórzeniu dyplomatycznej i wojskowej klęski, znacznie przewyższającej ogromem swoim, klęskę Bułgarji.

Jedyną pobudką wedle mego skromnego mniemania, jaką możnaby w ostatniej chwili oprzytomnieć Polaków i pozyskać ich dla idei sprawiedliwości, byłoby udzielenie im niezwłocznie uroczystego zapewnienia samorządu.

Polska — tak głoszą wybitni Polacy — żąda uroczystej obietnicy od Sprzymierzonych, iż nie złożą broni, dopóki Polskę nie oswobodzą z jarzma Niemiec i nie wymogą na carze udzielenia zupełnego samorządu. Polacy proszą o też same zapewnienie, jakie udzielono Belgji i Serbji.

Byłby to akt wielkiej politycznej roztropności i przewidywania, gdyby Rządy Sprzymierzone zechciały działać natychmiast, zanim staną wobec polskiego „ultimatum“. Na wypadek nowych klęsk Rosji, będzie ono jedynie zwykłą formą „pour sauver apparences“, Polacy bowiem będą już wówczas oddawna w rękach Niemców i nie będą mogli zmienić postanowienia, ani wyboru. Jeśli nawet Rosja posiada zupełną pewność, iż Niemcy nie mogą przebić jej linji obronnej, byłoby to z jej strony wielkim błędem politycznym, nie dotrzymywać raz danego słowa. Słowiańscy patrjoci, dążący do połączenia wszystkich Słowian z Rosją, spotykają się z wielkiemi trudnościami w przekonywaniu mas słowiańskich ludów o dobrej wierze Rosji.

W nadziei, że podane przezemnie wiadomości zużyje Pan z należytą ostrożnością, w przeciwnym bowiem razie germanofilski obóz w Rosji, mógłby je spożytkować dla własnych swych celów i tak przyśpieszyć zawarcie osobnego pokoju, pozostaje dla Waszej Ekselencji z całym należnym szacunkiem

Dr. Jos. Goricar
dymisjowany Konsul Austro-węgierski.

13 Maj 1916 r.

„New York Herald“. New-York, N. Y.

PAN PADEREWSKI SŁAWI WIELKĄ BRYTANJĘ ZA „WSPANIAŁOMYŚLNY I HUMANITARNY CZYN“ ZEZWOLENIA NA PRZEWÓZ ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI DO POLSKI.

„Jest to wspaniałomyślny i humanitarny czyn. Jest zarazem niezmiernie mądrym krokiem politycznym, ponieważ naród polski zachowa zawsze wdzięczność dla W. Brytanji za jej wielkoduszność w tej sprawie“. *)

Te słowa wyrzekł wczoraj Pan Ignacy Jan Paderewski, znany pianista i organizator działalności ratowniczej dla Polski w Stanach Zjednoczonych na zapytania, co sądzi o stanowisku, zajętem przez rząd angielski w sprawie złagodzenia blokady i umożliwienia okrętom amerykańskim przewozu środków żywności z Ameryki do portów niemieckich dla głodnych w Polsce.

Pan Paderewski oświadczył, że cieszy się niezmiernie, iż osobiste jego wysiłki, oddawna trwające, jak również starania jednostek pracujących w organizacjach pomocy dla Polski — uwieńczył nareszcie pomyślny skutek.

P. Paderewski stwierdził, że polskie organizacje ratownicze w Stanach Zjednoczonych, jak również Komitet niesienia pomocy Polsce w Anglji, posiada w bankach kilkaset tysięcy dolarów. Organizacje te, oczekując wyniku obrad prowadzonych w sprawie złagodzenia blokady, narazie wstrzymały wydatkowanie owych sum. Pieniądze te mogą być użyte, skoro tylko zajdzie tego potrzeba.

Pan Paderewski spodziewa się, iż rząd niemiecki przyjmie na siebie obowiązek dostarczenia środków żywności dla ludności tej części Polski, jaka jest obecnie zajęta przez wojska niemieckie.

*) Wierzenia powyższe nie opierały się na rzeczywistości, ponieważ blokada Polski przez Wielką Brytanję nigdy nie była zaniechaną (J. J. S.).

16 maja 1916 r.

AMBASSADE DE FRANCE A WASHINGTON.

Szanowny Panie!

Odczytałem z wielką uwagą memorjał, uprzejmie przesłany mi przez Pana, proszę przyjąć za niego moje szczere podziękowanie.

Zakomunikowałem jego treść telegraficznie memu rządowi i kopję tegoż poszlę następną pocztą.

Mając nadzieję uniknąć niebezpieczeństw, o jakich Pan wspomina, i ocalić tem samem wolność i sprawiedliwość, tak wszystkim nam drogą, załączam Panu serdeczne wyrazy życzliwości.

Jusserand.

Wielmożny Dr. Jos. Goricar.
na ręce Dr. Kubisty, 217 E 72 street, New-York.

AMBASSADE DE FRANCE
A
WASHINGTON

May 16, 1916.

Dear Sir,

I have read with great attention the memoir you were so good as to send me and for which I beg you to accept my sincere thanks.

I have cabled home the substance of it and shall forward a copy by the next mail.

Hoping the dangers you allude to may be averted, to the advantage of the cause of liberty and justice, so dear to us all, I beg you to believe me,

Very sincerely yours,

Jusserand

Dr. Jos. Goricar,
c/o Dr. Kubista,
217 E. 72nd Street,
New York.

16 maja 1916 r.

„The Sun". New-York, N. Y.

SPRZYMIERZEŃCY ZWLEKAJĄ Z POMOCĄ POLSCE OCZEKUJĄC NA ZGODĘ WIELKIEJ BRYTANJI.

Plan pomocy Polsce jest wciąż jeszcze przedmiotem urzędowych narad i formalności — tymczasem położenie w tym nieszczęśliwym kraju staje się, według zdania, dobrze powiadomionych Polaków, coraz bardziej krytyczne. Jakkolwiek już tydzień przeszedł od czasu ogłoszenia, iż Anglja pozwala — pod pewnymi warunkami — na przejście przez blokadę, okrętów ze środkami żywności dla rozdzielenia tejże pomiędzy ludnością przez pełnomocników państw neutralnych — jednakże dotąd nie nadeszło pozwolenie formalne.

„Jest coś, czego nie możemy zrozumieć", powiedział wczoraj Jerzy Sosnowski, „mianowicie państwa, tak wiele zawdzięczające Polsce, stawiają przeszkody w przesłaniu zapasów żywności dla Polski, tej Belgji frontu wschodniego. Sprzymierzeni ułatwili dostarczenie wszelkich środków pomocy 7 milionom Belgów, a nie chcą wszcząć działalności ratowniczej dla 35 milionów Polaków wraz z popierającymi ich Ukraińcami i Rusinami. Nie możemy zrozumieć dlaczego są te wahania, kiedy idzie o Polskę" mówił dalej p. Sosnowski, „wszak tylko dzięki lojalności Polaków, Rosja miała możność zmobilizować swe siły dla odparcia pierwszej ofenzywy".

„Może te sprawy nie są dobrze znane, lecz na kilka miesięcy przed wojną niemieccy i austryjaccy ajenci przebiegali Polskę, podburzając do rewolucji i powstania. Wiedzieli, iż gdyby Polska zerwała się do powstania, Rosja mało miałaby możności obrony frontu zachodniego".

„Lecz cóż się stało? Zamiast powstania, Polska dała armji rosyjskiej około 1 miliona żołnierzy i pozostała niewzruszona wobec pokus niemieckich. Przez obszary polskie niejednokrotnie przeszła pożoga wojenna. Bez skargi i szemrania patrzyli Polacy na swe spustoszone ziemie i zniszczone domowe ogniska. Były to skutki wojny, przyjmowali je zatem ze spokojem".

„Lecz mają oni pełne prawo, teraz, gdy zaszła potrzeba zwrócić się o prawa do tych, za czyją sprawę walczyli i cierpieli. Dotąd jednakże nie przyznano im tego prawa — nie otrzymali żadnej pomocy. Natomiast rządy związane przymierzem przeciwko teutońskiej potędze, paraliżowały systematycznie każdy wysiłek pomocy głodnym milionom. Czy możecie to zrozumieć?".

GORZEJ NIŻ W BELGJI.

„Ostatnie depesze doniosły nam, że Anglja ma pozwolić pełnomocnikom amerykańskim — z pewnem zastrzeżeniem — na podział środków żywności wojennych za niemieckie pieniądze pomiędzy 3 miliony ludzi. Jak ma być dokonany wybór owych 3-ch, lub 5-ciu milionów ludzi? Kto nakarmi resztę? Należy pamiętać, że Belgja nie doznawała nigdy takich cierpień i nie była nigdy w takiej nędzy, jak Polska. Wielu ludzi w tym kraju umarło z głodu, a iluż jest bezdomnych i chorych z powodu niedożywienia? Polacy zużyli już cały swój zapas zboża, a do nowych zbiorów jeszcze daleko".

„Trzeba sobie uświadomić, iż Ameryka jest właśnie tym krajem, co może kierować podziałem środków żywności. Należy stworzyć ściśle neutralną Komisję, złożoną z wybitnych obywateli, którzy kierowaliby praktycznie działalnością ratowniczą, przy zastosowaniu metod przyjętych w świecie handlowym. Przekonają się oni, iż Polska nie jest pozbawiona środków pieniężnych, tylko nie może za swoje pieniądze kupić pożywienia. Otrzymawszy pozwolenie na przewóz zapasów żywności do Polski, Komisja może się spodziewać, że część tych zapasów odsprzeda potrzebującej ludności. Najważniejszem jest dostarczyć Polsce środków żywności“.

16 maja 1916 r.

„The New York Tribune“. New-York, N. Y.

ZATRZYMANIE DZIAŁALNOŚCI RATOWNICZEJ.

Bankierzy i inni finansiści z Wall Street obdarzeni pewnem uczuciem filantropji, wielce się zdziwili i oburzyli odmową władz angielskich w sprawie pozwolenia na przejście okrętów z zapasami żywności dla Polski. Pomimo wyrażonych przez Anglję uczuć życzliwości dla projektu pomocy amerykańskiej w Polsce, wszystkie wysiłki przesłania pożywienia i ubrania dla opuszczonej i głodnej ludności polskiej — rozbiły się o angielską blokadę. Ostatnią ucieczką było zwrócenie się do Waszyngtonu, do Prezydenta Wilsona z prośbą o utworzenie Komitetu złożonego z finansistów i przemysłowców dla prowadzenia tej działalności, w nadziei, iż to poruszy rządy zagraniczne. Dowiadujemy się, iż Ministerstwo Spraw Zagranicznych zajęło się rozpatrzeniem tej sprawy.

LOJALNOŚĆ POLSKI.

Człowiek głęboko zainteresowany sprawą pomocy dla Polski podkreślił wczoraj, iż sprzymierzeni obowiązani są okazać pomoc polskiemu narodowi, za jego podtrzymanie Rosji na froncie wschodnim, tak w czasie wojny, jak i przed wojną. Polacy stali przy Rosji, pomimo wszelkich intryg niemieckich. Przynajmniej na trzy lata przed wojną Niemcy przygotowywali się do uzbrojenia dwóch milionów Polaków na wypadek powstania przeciwko Rosji. Powstanie nie doszło do skutku dzięki lojalności polskiego narodu — a dla Aliantów byłoby ono bardzo groźne. Budując na tej lojalności żądano pozwolenia przewozu środków żywności do Polski. Zgodnie z twierdzeniem osób, zajmujących się sprawą przeprowadzenia tego projektu, 80% dzieci w Polsce wymarło ostatniej zimy z braku pożywienia i dachu nad głową. Codzienny spis cen w Warszawie zawierał przez czas dłuższy wzmianki o cenie mięsa psiego, przy zupełnem braku artykułów pierwszej potrzeby.

Wszystkie Państwa, a zatem i Sprzymierzeni, dla swych celów w krajach, gdzie pragną przeprowadzić pewne polityczne cele, wysuwają zapomocą swych wpływów na naczelne stanowiska, ludzi, którzy robią wybitnymi. Ludzie ci są zazwyczaj instrumentami w obcych rękach, posiadając podsycane i wyolbrzymiane zzewnątrz mniemanie o swoim znaczeniu, w rzeczywistości czynią niepomierną szkodę, ponieważ zatracają konieczną dla ojczystych potrzeb—linję działania, swój kraj zaś przedstawiają w świetle, padającym pod kąt widzenia swych patronów. Niedocenianie siły i znaczenia Polski w wszechświatowej wojnie, pochodziły w głównej mierze z tych praktyk. Należało owo lekceważenie usuwać, jedynie przez wykazanie i udowodnienie polskiej energji potencjalnej. Tylko Polska rozstrzygająca groźne dla obu stron zagadnienia, mogła być pożądaną sojuszniczką. To też ażeby przekonać Sprzymierzonych o tej decydującej roli Polski, koniecznem było wytwarzać podatne ku temu sytuację i wyzyskiwać je dla własnych celów.

Polska powinna była dążyć i rzeczywiście dążyła do zupełnego rozbicia trzech zaborczych imperjów, do zniesienia samowładztwa, do uwolnienie siebie, oraz uciemiężanych ludów z jarzma niewoli. Zamierzenia więc Polski nie dawały się uzgodnić z żadnym planem wojujących mocarstw. Zaborczość zachłannych sąsiadów, należących do jednej z dwuch grup walczących, zmuszała nas do prowadzenia polityki samoistnej, ponieważ program Francji nakazywał rozrost potęgi rosyjskiej, Niemcy zaś gotowe były poświęcić Austrję dla tych samych powodów, dla których Rosja zgadzała się Francję rzucić na pastwę Prusom.

To też „austrofilski“ i „rusofilski“ kierunek naszych działaczy nie wypływał z głęboko przemyślanych rozważań i znajomości międzynarodowej polityki, oraz dążeń poszczególnych mocarstw — nie był wyrazem marzeń polskiego narodu. Każdy z tych kierunków był błędnym — był anti-polskim i z góry był skazanym na zagładę, podobnie, jak imperja, którym one służyły. Bezsilność duchowa — nie narodu — lecz „urzędowych“ jego przodowników rzuciła ich w objęcia beztwórczego lojalizmu.

Z układu stosunków europejskich i z tradycji Wielkiej Brytanji, dążącej do jaknajwiększego wzajemnego osłabienia kontynentalnych mocarstw, *zatem w pierwszym rzędzie Rosji i Niemiec,* wypływał jej sposób postępowania. Łatwo było zrozumieć, że leżał on najbliżej wytycznych działań Polski. Był pozatem jeszcze jeden, z początku wojny nie brany w rachubę przez naszych działaczy, a ważny dla nas czynnik, ogniskował bowiem w sobie nietylko wszelkie rewolucyjne zamysły, lecz także zmiany samodzierżawnych ustrojów wszystkich państw zaborczych i na tym punkcie schodził się z polską racją stanu. Czynnikiem tym było — Międzynarodowe Żydostwo.

Niemcy przeczuwały, że przedłużanie się wojny może rozbudzić drzemiące dotychczas siły gnębionych narodów, parły zatem do pręd-

kiego, a ostatecznego zwycięstwa, kiedy zaś ono odsuwało się coraz więcej w dal, pragnąc zrealizować dotychczasowe wyniki wojny, dążyły do narzucenia Rosji oddzielnego pokoju. Taktyka owa była dla nas zabójczą, gdyż obracała w niwecz wszelkie nadzieje Polaków, pokładane we wszechświatowej wojnie.

Prace przygotowujące zmianę ustroju państwowego w Rosji prowadzili już w owym okresie bardzo energicznie, w samym Imperjum, liberalni Rosjanie — nazewnątrz: Międzynarodowe Żydostwo. Planom więc Polski, w tym okresie, odpowiadało przedłużanie wojny, odciąganie jaknajwięcej sił niemieckich z frontu zachodniego na front rosyjski i utrzymywanie frontu wschodniego w pełni bojowej aktywności.

Dla Niemiec największą troską było zaprowiantowanie wojska i kraju, tymczasem w Rosji i w Rumunji było jeszcze podostatkiem wszelakich zapasów, ponieważ jednak front rosyjski okazał się narazie nie do przełamania, należało wytworzyć takie położenie, ażeby Niemcy widziały w swych nowych wysiłkach na froncie wschodnim pewność osiągnięcia upragnionego celu. Przystąpienie Rumunji do Sprzymierzonych rozwiązywało to zagadnienie i zniewalało Niemców do natychmiastowej akcji, żeby z miejsca zażegnać nowe niebezpieczeństwo. Przed sztabem niemieckim otwierały się rozległe widnokręgi ponętnych zdobyczy: zboża, surowców, oraz łatwego odsłonięcia przejść do najżyźniejszych ziem południowej Rosji.

Rumunja w każdej kombinacji, wcześniej czy później, padała ofiarą. Neutralność jej przedłużała tylko agonję wojny, gdyż zasłaniała lewe skrzydło Rosji, co było dla tego kolosa na glinianych nogach — błogosławieństwem; wystąpienie zaś czynne Rumunji, t. j. przerzucenie się do tej, czy tamtej grupy państw walczących, skracało niepomierną ową agonję — przyśpieszało osłabienie Rosji — umożliwiało przeprowadzenie w Rosji wewnętrznych demokratycznych reform — wobec czego zapewniało Sprzymierzonym, pozbywającym się samowładztwa Caratu — czynną pomoc w bliskiej przyszłości: Stanów Zjednoczonych.

Znając wewnętrzne stosunki Rumunji, znając wrogie usposobienie całego narodu rumuńskiego do Węgrów, którzy uciskali Rumunów siedmiogrodzkich, łatwiej nam było pchnąć Rumunję w objęcia Sprzymierzonych, niż Państwom Centralnym zdobywać ją za sojuszniczkę przez sympatje dynastyczne i węzły pokrewieństwa Hohenzollernów. Plan powyższy, niezmiernie ważny dla naszej polityki, wciągnięcie Rumunji w krąg działań wojennych, przeprowadzony został, w znacznej mierze, za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Washingtonie

p. Jusserand'a, przy pomocy Dr. Goricara, dzielnego patrjoty słoweńskiego, zaufanego przyjaciela ambasady francuskiej.

17 maja 1916 r.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a,
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Ekscelencjo!

Odwołując się do mego raportu z dn. 11 b. m. pozwalam sobie przedstawić uwadze Waszej Ekscelencji następujące dodatkowe wiadomości:

Dyplomacja austro-niemiecka pracuje gorączkowo w Europie i w Ameryce, aby doprowadzić do pomyślnego zakończenia układy, tyczące się nowego ugrupowania mocarstw, które to ugrupowanie wpłynęłoby rozstrzygająco na wynik wojny. Tak Szwecja, jak i Rumunja, pragnie gorąco stanąć po stronie Mocarstw Centralnych, o ile Polacy przyjmą propozycje, przedstawione im przez rządy teutońskie.

Dyplomatyczne rozmowy w tym względzie zostały zapoczątkowane około dziesięciu dni temu, zanim został zawarty nowy traktat handlowy pomiędzy Niemcami, a Rumunją. Układy prowadzone są jednocześnie w Sztokholmie i w Ameryce.

Duszą całej tej działalności jest hr. Adam Tarnowski, austro-węgierski Minister w Sofji, który nakłonił Bułgarję do opowiedzenia się po stronie Mocarstw Centralnych, w obecnej chwili jeden z najsilniejszych rzeczników Narodu Polskiego. Aby umieścić hr. Tarnowskiego bliżej środka całej działalności polskiej i ułatwić mu zadanie, Austrja zamianuje go niebawem Gubernatorem Generalnym Galicji, lub pośle go na inne wysokie stanowisko.

Około trzy tygodnie temu tajna delegacja złożona z pięciu najbardziej wybitnych Polaków była w Sztokholmie, by prowadzić układy z przedstawicielami rządu niemieckiego, austryjackiego, szwedzkiego, rumuńskiego, bułgarskiego i tureckiego.

Ostateczna zgoda Polaków jest dotychczas ciągle w zawieszeniu, ponieważ żądają oni, aby Niemcy wszczęły uprzednio ofensywę na froncie wschodnim, doprowadzając do końca całą tę kampanję.

Niemcy znowu, proponują, by Polacy przygotowali natychmiast armję półmiljonową dla utrzymania niedawno ustalonej linji granicznej. Najważniejszym punktem w tych układach jest żądanie Po-

laków, by wolno im było mieć prócz tego oddzielną półmiljonową armję, zabezpieczającą dotrzymanie obietnic.

Układy w Ameryce prowadzone są przez hr. Bernstorff'a, oraz przez barona Zwiedineck'a, przez ministra Szwedzkiego i Bułgarskiego, tudzież przez grupę wybitnych Polaków amerykańskich.

Pozwolę sobie nadmienić, że do tej pory żaden posiadający pewne znaczenie Polak nie zgodził się na propozycje niemieckie. Polacy, żywią ciągle jeszcze nadzieję, że Sprzymierzeni zdołają skłonić Rosję, ażeby ostatecznie zapewniła dotrzymania swych obietnic, tyczących się samorządu Polski, oraz, że te zapewnienia, dane już Serbji i Belgji, Sprzymierzeni uroczystym aktem utwierdzą. Z tych powodów przedstawiciele Polski przeciągają układy, stawiając coraz to nowe żądania i podając coraz to inne plany.

Gdyby dyplomacja Sprzymierzonych również i tym razem dała się wywieść w pole austryjackim i niemieckim dyplomatom, oznaczałoby to ostateczną i nieuniknioną ich klęskę.

Wszyscy Słowianie w Ameryce, tudzież Słowianie Austro-Węgier są mocno przygnębieni tem, że najznakomitsi dyplomaci Ententy dali się tak łatwo pokonać jednemu człowiekowi. Wydaje się, jakoby początkowe powodzenie hr. Tarnowskiego zapowiadało nowe w tym kierunku zwycięstwo.

Ufam, że Wasza Ekscelencja z pośród wszystkich dyplomatów Ententy jest właśnie tym mężem stanu, który mógłby jeszcze unicestwić utworzenie się tej nowej koalicji, według wszelkiego prawdopodobieństwa najfatalniejszej dla interesów Sprzymierzonych.

Socjaliści i krańcowi prawicowcy w Rosji rzucają na siebie wzajem oskarżenia tajnej działalności na korzyść Niemiec, a na zgubę Rosji. Wasza Ekscelencja postąpiłaby słusznie, jeśliby wszczęła akcję wśród rządów Francji, Anglji, Serbji i Włoch, ażeby skłonić rząd rosyjski do natychmiastowego i przychylnego postanowienia nie wyjawiając jednakowoż przedwcześnie temu rządowi zamiarów Sprzymierzonych, gdyż to mogłoby dać germanofilskiemu stronnictwu w Piotrogrodzie nową podnietę do zawarcia oddzielnego pokoju.

Ufając, że Pan zechce bezwłocznie działać, łączę dla Waszej Ekscelencji wyrazy najgłębszego poważania

Dr. Jos. Goricar.

The Triumph of Unarmed Forces 1914—1918. M. W. W. P. Consett. C. M. G. Williams and Norgate. 1923 Londyn. Str. 138 i 139.

Na czele tych delegatów stał Pan Andersen, uznany przez nich za oficjalnego mówcę. Pan Andersen był człowiekiem, który się wzniósł na wysokie stanowisko i miał wielkie wpływy w Danji, gdzie z powodu swego olbrzymiego bogactwa i ogromnej zdolności do interesów był nazwany „królem bez korony". Był on kierownikiem i dyrektorem Wschodnio-Azjatyckiego Towarzystwa, jednego z dwóch najważniejszych duńskich towarzystw żeglugi. Okręty tej kompanji przywoziły z dalekiego Wschodu siemię lniane i miały takie szczęście, że nie poniosły od ataków torpedowych w czasie wojny żadnej szkody. P. Andersen miał wielu wpływowych przyjaciół w Londynie i Niemczech, w samej Danji posiadał ogromne znaczenie.

Pan Andersen w 1915 roku podążył w sprawie pokoju do Piotrogrodu, gdzie wówczas Niemcy prowadziły układy. Bezinteresowne usługi, jakie oddał w tej delikatnej misji były określone w sprawozdaniu kanclerza niemieckiego jako: „starania wielce zasłużonego męża".

Godnym uwagi jest fakt, że według świadectwa generała von Falkenheyn'a i ówczesnego kanclerza cesarskiego Bethman'a Hollweg'a, Niemcy prowadziły równocześnie układy w sprawie oddzielnego pokoju z Rosją. Z tymi jednak pertraktacjami P. Andersen nie miał nic wspólnego, co stwierdza sam kanclerz niemiecki. Wspominam o tym wypadku tylko z tego względu, ponieważ sądzę, iż niewiedziano ogólnie o równoczesnem prowadzeniu dwóch zupełnie odrębnych i niezależnych od siebie typów układów pokojowych.

24 maja 1916 r.

KOMITET DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH,
New-York, N. Y.

W JEDNOŚCI SIŁA.

Komitet dziennikarzy wszystkich narodów słowiańskich, przedstawiający Czechy, Kroację, Polskę, Rosję, Serbję, Słowację i Słowenię, ożywiony najszczytniejszemi ideałami całej ludzkości panującemi w tym demokratycznym kraju Bożej wolności, na zebraniu odbytem w New-Yorku dn. 24 maja 1916 r., powziął uchwałę zwołującą zjazd dziennikarzy wszystkich narodów słowiańskich w Stanach Zjednoczonych w Nowym Yorku od 26-go sierpnia do 29-go sierpnia 1916 r.

Wszystkie narody słowiańskie z wyjątkiem Rosji i Bułgarji znajdują się obecnie tak, jak były od wielu wieków pod obcem jarzmem. Przez cały ten czas niosły one w ofierze Wielkim Mocarstwom krew swoją, pracę swoją, oraz zasoby swoje — wszystko na korzyść

jedynie swoich ciemiężców. Zaiste gdyby nie ziemie i ludność tych słowiańskich narodów, Wielkie Mocarstwa nie doszłyby do dzisiejszego stopnia swej potęgi i jedynie na barkach Słowian, mocarstwa owe wyrosły na groźne moce. Jednakże pomimo owej siły słowiańskiej, ciemięzcy są ciągle panami, oni to zagarnęli Słowian w niewolę, ponieważ nie było jedności pomiędzy nimi.

W Stanach Zjednoczonych jest osiem i pół miljona Słowian. W Europie, nie biorąc w rachubę Rosji, jest ich około sześćdziesięciu miljonów, gdyby zjednoczyli się, byliby tak liczni, jak i Niemcy i pod względem liczby ludności zajmowaliby w Europie trzecie miejsce, Rosja bowiem stoi na pierwszem, Niemcy na drugiem, trzecie zaś miejsce zajęłyby zjednoczone mniejsze Narody Słowiańskie.

Poświęcając nasze siły i zdolności naszej własnej sprawie nietylko, że polepszylibyśmy byt naszych współziomków w Stanach Zjednoczonych, lecz moglibyśmy jeszcze zapewnić rodakom naszym w Europie uwolnienie ich z pod jarzma obcego.

Słowiańska prasa w Europie, będąc zakneblowaną przez cenzorów nie może strzec słowiańskich spraw narodowych, nie może też wygłaszać zdania własnego o przyszłych losach Słowian.

Jest naszym świętym obowiązkiem nietylko względem naszej własnej ojczyzny, ale i względem naszych braci, mordowanych obecnie w całej Europie dla cudzej korzyści, ażeby zorganizować się tutaj w tym wolnym kraju w celu obrony naszych własnych praw. ażeby podjąć pracę, jaką bez naszego współudziału bracia nasi w ojczyznach swoich nie są w stanie wykonać.

Prasa — odzwierciedlenie myśli i dążeń każdego społeczeństwa, wiodąc swych czytelników ku szczytnym ideałom, powinnaby zostać wciągniętą do zajęcia się sprawami Słowiańszczyzny. Należałoby, stworzyć silną organizację nietylko, ażeby bronić naszych własnych interesów, lecz również, ażeby oświecać Amerykę, oraz inne pozostałe narody o sile słowiańskich ludów, podając za pomocą prasy wszelkie szczegóły dotyczące historji owych ludów i przyszłych żądań.

Należy nam poświęcić się interesom Słowian w tym kraju podkreślając lojalność względem Stanów Zjednoczonych, jednocześnie wspomagając naszych braci w Europie w walce ich o niepodległość.

Dla zapewnienia sobie sympatji i współpracy pisarzy, wydawców i redaktorów słowiańskich gazet w Stanach Zjednoczonych, sprzyjających ogólno-słowiańskiej idei, szczególniej zaś naszym wysiłkom gorąco prosimy, ażeby Pan wypowiedział swe zdanie co do wymienionych przez nas żywotnych spraw i zapytujemy Pana, czy Pan sympatyzuje z tą ideą. W razie zgody zapytujemy, czy możemy liczyć na Pańską pomoc i współudział.

Jeśli Pan życzy sobie brać udział w Zjeździe prosimy o łaskawe zawiadomienie nas w jakiej liczbie członków, oraz jaką sumę Pan gotów jest przeznaczyć, by przyczynić się do wydatków Zjazdu.

Prosimy o szybką odpowiedź, skierowaną do członka Komitetu, narodowości Pana, wedle niżej podanego adresu.

Z braterskim pozdrowieniem,

Bretislav Gregr, Czechy, 432 E. 71 str. N. Y.
Engelbert Svehla, Czechy, 1390, 2 Ave. N. Y.
Milan Petrak, Kroacja, 72 Pine str. N. Y.
J. J. Sosnowski, Polska, 59 Wall str. N. Y.
Nikita Stiepanow, Rosja, 231 E. 17 str. N. Y.
Djordje Stejich, Serbja, 34 Barclay str. N. Y.
Milan Getting, Słowacja, Yse Ave. Bronx.
Karol Stiastny, Słowacja, 166 Ave. A. N. Y.
Dr. J. Garicar, Słowenja, 1390, 2 nd Ave. N. Y.

PORZADEK DZIENNY:

1. ROZPRAWY POSZCZEGÓLNYCH NARODÓW;
   - A) wybór mówców;
   - B) wybór urzędników;
   - C) ustalenie politycznego kierunku.
2. OGÓLNE ROZPRAWY PRZEDSTAWICIELI NARODÓW;
   - A) wybór urzędników;
   - B) wybór Komisji;
     - a) weryfikacyjnej;
     - b) regulaminowej;
     - c) wnioskowej;
     - d) finansowej;
     - e) prasowej.

3. ORGANIZACJA DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH w STANACH ZJEDNOCZONYCH.

4. SŁOWIAŃSKIE GAZETY, ORAZ ICH STANOWISKO w STANACH ZJEDNOCZONYCH I W EUROPIE WOBEC SPRAWY SŁOWIAŃSKIEJ.

5. ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU I CENTRALNEGO BIURA PRASY SŁOWIAŃSKIEJ w STANACH ZJEDNOCZONYCH.

6. KONGRES PRZEDSTAWICIELI NARODÓW SŁOWIAŃSKICH w WASHINGTONIE.

7. POLITYCZNA SPRAWA NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

Poza wyszczególnionymi celami owego „Słowiańskiego Zjazdu" widniał również dla wszystkich, biorących w nim udział, łatwo zrozumiały cel—mianowicie przygotowanie się do przyszłych amerykańskich wyborów Kongresu i Prezydenta. Wybory posiadały dla nas w tym okresie olbrzymie znaczenie, ponieważ od składu członków najwyższych izb ustawodawczych Stanów — zależał kierunek polityczny i sposób zapatrywania się na kwestję niepodległości, tak polskiej, jak i innych uciemiężonych narodów. Chodziło o to, ażeby zawczasu mieć przygotowane zorganizowane siły, mogące przeważyć szalę wyborów na tę stronę, która okaże największe zainteresowanie dla podjętej sprawy wolności ludów.

27 maja 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

J. Wielmożny Percy Alden
Sekretarz Komisji dla Badań Międzynarodowych Stosunków.
Parlament Wielkiej Brytanji
Na ręce Prof. Graham'a Taylor'a
Chicago—Ill.

Szanowny Panie!

Wysokie stanowisko zajmowane przez Niego w polityce międzynarodowej, zapewnienia Pańskich przyjacielskich uczuć dla Polski, przedewszystkiem jednak głębokie moje przeświadczenie o Jego wybitnych uczuciach patrjotycznych brytyjskiego obywatela, o wysokim ideale sprawiedliwości, jaki Pana ożywia, poruszyło wewnętrzne struny mojej duszy, nakazując mi stawić przed pańskiem sumieniem krzywdy, wyrządzone Polakom przez Sprzymierzonych,

oczywiście odczute nie miarą przeciętnego Polaka w Ameryce, lecz miarą cierpiących rodaków w ukochanej Ojczyźnie.

Pozwolę sobie na tym miejscu nadmienić, iż pod wieloma względami przyczyniłem się na początku wojny do wytworzenie przychylnego nastroju dla Sprzymierzonych w naszym kraju. Dotychczas jeszcze posiadam wpływy, nie wśród stronnictw politycznych, lecz wśród zrzeszonych rodaków, gotowych każdej chwili oddać życie za wolność Ojczyzny, posiadam również wpływy wśród przywódców innych narodów Słowiańskich.

Znajdowałem się na froncie, z armją rosyjską od chwili wybuchu wojny, aż do wzięcia Warszawy. Właśnie wówczas rosyjski minister wojny wysłał mnie do Ameryki, gdzie po wypełnieniu mego obowiązku, zająłem stanowisko w „American Coal and By-Products Coke Company", ażeby zapewnić sobie egzystencję, wolny zaś od koniecznych zajęć, czas, energję, zdolność i stosunki poświęcić dla polepszenia losu mego kraju. Ufam, iż Pan wniknie i uszanuje moje uczucia, oraz wyciągnie z moich wyjaśnień odpowiednie wdnioski, ku wzajemnemu pożytkowi naszych narodów.

Skoro Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, biurokracja i ogół urzędników rosyjskich zaczął masowo z Polski wyjeżdżać, równocześnie zaczęło się pospieszne wycofywanie oddziałów armji rosyjskiej. Tysiące owych małych kacyków samodzierżawja moskiewskiego uciekało z okolic Polski, leżących między byłą granicą niemiecką, a Wisłą ku Warszawie, zostawiając na łaskę losu, mienie, dokumenty rządowe — słowem wszystko — górowała jedynie myśl — ocalenia własnego życia. W Warszawie, dygnitarze rosyjscy zajmujący najwyższe stanowiska — pakowali co tchu meble i dobytek, wysyłając wszystkie ruchomości wraz z rodzinami do krain, skąd ongi przybyli.

Czemuż należy przypisać ową panikę, wówczas, kiedy armja niemiecka nie wyruszyła jeszcze do boju, kiedy żadne niebezpieczeństwo nie groziło z tej strony?... Widocznie Rosjanie w trwodze przed powstaniem Polaków — szukali ratunku w ucieczce. Gnało ich z tego kraju ich własne sumienie — przestępców — co przez wiek cały krzywdzili Polskę. Z tajemnic rządowych posiadali wiadomości o szerokiej propagandzie rewolucyjnej, organizowanej w Polsce przez Niemcy i Austrję, byli zresztą przeświadczeni, że popełnione przez siebie zbrodnie, aż nadto usprawieliwiały możliwość wybuchu powstania.

Nie znali oni, jednak i nie rozumieli Polaków, ani ich duszy,

ani ich dążeń. Nie wiedzieli również o tem, że nienawiść polska do Niemiec przewyższała nawet nienawiść polską do Rosji, przedewszystkim jednak zapomnieli, że Polska jest Rycerzem wśród Narodów, i że jest przedstawicielką najwyższych ideałów wolności człowieka. Gdyby Rosjanie to zrozumieli, niepoddaliby się tak łatwo uczuciom lęku.

Polska była pozostawiona Sama Sobie:

Poraz Pierwszy Od Lat Wielu, Polska, Jako Wolny Naród, Mogła Rozstrzygać O Swoim Losie.

Oświadczenie Rosji, że prowadzić będzie tę wojnę, *Jedynie Ażeby Oswobodzić Z Jarzma Mniejsze Narody Słowiańskie, Tudzież Oświadczenie Wielkiej Brytanji, Że Obnaża Swój Miecz, Ażeby Wywalczyć Wolność I Sprawiedliwość Dla Uciśnionych Ludów I Znieść Militaryzm Prus, Oraz, Że Przyrzeka Wszystkim Narodom Zabezpieczyć Im Prawo do Swobodnego Rozwoju Własnego Życia* — wywarły takie wrażenie na Polakach, że związali swe losy z losami Sprzymierzonych. *W owej rozstrzygającej chwili, kiedy jako wolny naród, powzięliśmy to postanowienie: żaden już z naszych ciemiężców nie był mocen narzucić nam swoją wolę. Austrja i Niemcy, starały się zapewnić sobie za pomocą złota i Świetnych Obietnic Naszą Pomoc, Rosja* zaś, była zajęta wówczas pospieszną ewakuacją naszych obszarów. Wówczas dopiero zdaliśmy sobie sprawę z naszej siły i zrozumieliśmy do jakiego stopnia usprawiedliwionemi były rachuby Państw Centralnych, zrozumieliśmy za jaką cenę chciały one okupić nasze poparcie, *Zrozumieliśmy, Że Od Naszego Zachowania Zależał Wynik Wojny.* Gdybyśmy byli przyjęli złoto i broń, podsuwane nam przez Cesarstwa Centralne — wojna byłaby skończona do tej pory i przewaga Niemiec ustaliłaby się nietylko w Europie, lecz może i na całym świecie.

Za przykładem Polski inne Słowiańskie ludy, jak również Rusini i Litwini, byliby powstali przeciw Rosji, co pociągnęłoby za sobą powstanie prowincji bałtyckich, nie mówiąc już o licznych innych narodowościach, wcielonych do cesarstwa rosyjskiego. Byłoby to sparaliżowało na dłuższy przeciąg czasu mobilizację zbrojnych sił Rosji i zniewoliło ją prawdopodobnie do zawarcia odrębnego pokoju: *Niemcy Były Przekonane, Że Wygrają Wojnę Przedtem, Nim Potęga Rosji Zaważy Na Szali Wypadków. Postawa Przyjęta Przez Polaków Zawiodła Ich Rachubę, Zniweczyła Ich Plany.*

Wspaniałe zachowanie się i zupełna lojalność Polaków wobec Sprzymierzonych nietylko zapewniła im poparcie Rosji, lecz wybawiła ich jeszcze od zupełnej porażki. Oddała im do rozporządzenia kilka miljonów żołnierzy i umożliwiła im zwycięstwo. *Polska Na Wschodnim Froncie Dostarczyła Sprzymierzonym Wiekszej Pomocy, Aniżeli Belgja Na Zachodnim Froncie.* W każdym razie te dwa narody wybawiły Europę na początku wojny w r. 1914 od niemieckiego jarzma. Nie zawieraliśmy formalnych traktatów, ani układów, a mimo tego połączyliśmy własne losy, z losami Sprzymierzonych. Nie było czasu do targowania się, uważaliśmy, że oświadczenie Rosji i Wielkiej Brytanji, *uczynione w obliczu całego Świata było dostatecznem zapewnieniem naszej wolności i przywrócenia naszych politycznych praw wśród narodów Europy.* Byliśmy pewni, że z powodu zajętego przez nas stanowiska i niezmiernych poświęceń położonych przez nas, będą nam przyznane na równi ze Sprzymierzeńcami — jednakowe prawa — takie, jakie otrzymała Belgja.

Stwierdzić muszę Panu z niewymowną przykrością: Sprzymierzeni nie tylko nie uznali naszych praw, lecz nadto Rosja narzuciła swą wolę rządom Francji i Anglji, uspasabiając je nieprzychylnie dla nas, w dodatku jeszcze Rosja nałożyła kaganiec na prasę w tych dwóch krajach, nie pozwalając jej domagać się dla Polski należytych praw, nie pozwalając jej wspominać o naszych ogromnych zasługach i o znacznej pomocy niesionej przez nas, zarówno Rosji, jak i Sprzymierzonym. Od pierwszego dnia tej straszliwej wojny we wspomnianych państwach, wszystkie artykuły dziennikarskie tyczące się Polski kontroluje ambasada rosyjska, o czem niewątpliwie dokładnie jest Pan powiadomiony.

Czy Mam Jeszcze Udawadniać Panu, Że W Ten Sposób Zataja Się Przed Światem Całą Prawdę O Polsce. Dopiero niedawno zdaliśmy sobie sprawę z tej obłudy, dopiero niedawno zrozumieliśmy, dlaczego cały Świat posiada dokładne wiadomości o czynach Belgji, a prawie nikt nie wie o roli odgrywanej w tych potężnych wzmaganiach się przez *Polskę, Roli, Nie Mniej Ważnej I Szczytnej, Od Roli Belgji.*

Sprzymierzeni uciszyli prasę, nie pozwalając jej wspominać o naszym bohaterstwie, o naszej odwadze, o doniosłości roli, jaką odgrywamy w tej przemożnej walce.

Pozbawili Nas Naszej Sławy, jedynie w tym celu, ażeby nie

wzbudzić ludzkiej dla nas przychylności. *Oto prawdziwa przyczyna, że nikt nie zajmuje się Polską. Oto odpowiedź na Pańskie wątpliwości.*

W swoich oświadczeniach i przemowach, ani ministrowie, ani mężowie stanu angielscy, francuscy, lub rosyjscy nie wspominają nigdy imienia Polski. Nie zjawiła się nigdy wzmianka, że byliśmy *Zbawcami Wschodniego Frontu.* Wybitni mężowie stanu w Państwach Sprzymierzonych wielbili tylko i oddawali sprawiedliwość bohaterstwu Belgów, Serbów i Czarnogórców. Dlaczegoż nas pomiją milczeniem?

Możemy znieść wiele niesprawiedliwości. *Nie Zniesiemy, Ażeby Deptano Naszą Godność Narodową.* Polacy zbyt są dumni, aby ścierpieć podobną obelgę. Niech Pan rzuci okiem na karty naszej historji. Stulecia całe walczyliśmy o wolność naszą, o wolność innych ludów, rycerskość nasza i polot naszych uczuć dla ludzkości zjednał nam wśród przyjaciół i wrogów miano *Rycerzy Ludów* — Wy pono jesteście naszymi Sprzymierzeńcami?!...

Skoro Polacy postanowili stanąć do walki z Niemcami, przeprowadzili sprawnie mobilizację, wysyłając poborowych do armji rosyjskiej: Księża, obywatele ziemscy i nauczyciele ludowi przyjęli na siebie dobrowolnie obowiązki oficerów poborowych, ponieważ rosyjscy urzędnicy zniknęli z wielu powiatów. W ten sposób Polska zmobilizowała swą ludność i oddała Sprzymierzonym najdroższy swój skarb — krew i ciało swych dzieci, oraz wszystkie zasoby swego kraju. W nagrodę dla Polski ukazała się wówczas proklamacja *Wielkiego Kięcia Mikołaja* do narodu Polskiego oznajmująca, że marzenia i dążenia naszych ojców i dziadów miały się teraz urzeczywistnić, że Polska będzie zjednoczoną, że otrzyma zupełny samorząd, z Rosją będzie połączona tylko węzłami dynastycznymi. Przypuszczam, że każdy Polak tak jak i ja, wie jakie były marzenia i do czego dążyli nasi przodkowie.

Przodkowe nasi pragnęli zawsze widzieć *Swój Kraj Wolnym i Rządzonym Przez Nas Samych, Jako Suwerenne Państwo.* Jestem głęboko przekonany, że wielki książę o tych „marzeniach" posiada cokolwiek mylne pojęcie.

Pociągnęła nas ku Sprzymierzonym wcale nie jego proklamacja, lecz jak wspomniałem wyżej obietnica, zamieszczona w akcie wypowiedzenia wojny Niemcom, przez koalicję i Rosję, zapowiadająca w tonie najwyższego liberalizmu i humanitarności — wolność wszystkim narodom.

Proklamacja Wielkiego Księcia Mikołaja zmniejszyła znaczenie oświadczeń Sprzymierzonych. Zamiast zwiększyć nagrodę — uszczupliła ją.

Sądzę, że proklamację ową ogłoszono jedynie w celach dyplomatycznych, ażeby uniemożliwić na międzynarodowych obradach podniesienie sprawy Polskiej.

Przypuszczenia moje potwierdziło zachowanie się rządu rosyjskiego, który nie miał dosyć czasu w ciągu ubiegłych dwudziestu miesięcy zatwierdzić jako aktu rządu — owej proklamacji, pozostawiając jej w dalszym ciągu charakter, nieobowiązującej odezwy naczelnego wodza rosyjskich sił zbrojnych. Owa proklamacja właśnie przyczynia się do postawienia muru między Sprzymierzonymi, a sprawą polską. Proklamacja owa nie posiadając znamion aktu rządu — nie nakłada na Rosję obowiązku dotrzymania zawartych w proklamacji obietnic, nie są one dla nas niczem więcej, jak tylko obiecankami. W imię sprawiedliwości — żądamy tych samych Praw i Zapewnień, jakie otrzymała Belgja.

Rosja uchyla się od obowiązku pamagania Polsce w wyżywianiu jej ludności, Anglja wzbrania się znieść blokadę i nie zatrzymywać statków wiozących dla Polski żywność z Ameryki.

Za Całą Naszą Lojalność, Za Wszystkie Nasze Poświęcenia, Tych Co Jeszcze Żyją, Skazuje Na Smierć Głodową!. Sąd Najbardziej Humanitarnego Narodu — Wielkiej Brytanji!.. Zaiste Niewdzięczność Wprost Potworna.

Przeszło trzy tygodnie temu, dzienniki podały do wiadomości po raz już piąty, że Wielka Brytanja zdobyła się na wspaniałomyślność i zezwoliła przewieść nieco zapasów do Polski.

Jeden z moich przyjaciół, ciesząc się wpływami w Waszyngtonie, pisał do mnie „Przypuszczam, że zapewne jest to jeden z owych zwyczajnych narkotyków, przeznaczonych dla tych Amerykanów, co są przyjaźnie dla Polski usposobieni" — W zupełności podzielam jego zdanie. Dotychczas nie przejawia się żadne działanie, zjawiają się jedynie czcze obietnice.

Premjer Asquith w swoim adresie z d. 4 maja na pierwszym posiedzeniu „Narodowego Komitetu Pomocy Belgji", uwydatnił wielkoduszny, natychmiastowo wprowadzony w życie, czyn amery-

kańskiego narodu, spieszącego na pomoc Belgji. Powiedział mianowicie: „Znakomity ów czyn poruszył nas wszystkich do głębi swoim niezwykłym uczuciem dla ludzkości, swoją wspaniałomyślnością i szybkością działania wielkiego narodu amerykańskiego — ów naród amerykański wśród trudnych okoliczności z właściwymi sobie znamionami — stanął na wysokości zadania, bez jego pomocy byłoby niepodobieństwem uratować kilka miljonów Belgów łącznie z kobietami i dziećmi. Dotychczas Anglja i obywatele Stanów Zjednoczonych w równiej mierze ponieśli wydatek na akcję ratunkową w sumie 30.000.000 dolarów". P. Hoover prezes Komitetu Pomocy Belgji w mowie swej wyjaśnił, że całokształt pomocy dla Belgji i północnej Francji wyraża się w kwocie 132.000.000 dolarów. Szczegółowe wykazy dowodzą, iż 30.000.000 dolarów wpłynęło ze źródei zacytowanych wyżej przez premjera Asquith'a, 5.000.000 dolarów zebrano ze składek międzynarodowych. Pozostałą sumę osiągnięto ze sprzedaży i uzupełniono subsydjami państw Sprzymierzonych. Wedle słów P. Hoovera położenie Belgji i północnej Francji, jest groźniejsze, niż kiedykolwiek przedtem, wskutek wyczerpania się zapasów ziemniaków, oraz innych miejscowych artykułów spożywczych.

Ludność Polska liczebnie przewyższa czterokrotnie zaludnienie Belgji, nadto zniszczenie tej ostatniej jest bez porównania mniejsze od zniszczenia Polski — tymczasem, gdy na ratunek Belgji i Francji, jak wyżej zaznaczyłem wydano 132.000.000 dolarów — Polska nie otrzymała żadnej pomocy, nie ratowano wcale umierających z głodu Polaków i Żydów. Skoro więc *p. Asquit Pochwala W Imię Ideałów ludzkości Pomoc Niesioną Belgji, Dlaczegoż Pozbawia Równocześnie Polskę Tych Samych Praw Ludzkich?*

Rosja niewątpliwie mogłaby wywrzeć nacisk na rząd angielski, aby uchylił blokadę — dlaczegoż więc nie czyni tego w imię ideałów praw, tak wysławianych przez p. Asquith'a? Czyżby Rosja nie chciała spełnić swego obowiązku *Względem Ludu Polskiego, Wobec Kilku Mlijonów Kobiet i Dzieci, Rodzin Tych Miljonów, Jakie w Szeregach Armji Rosyjskiej Walczą Za Sprawę Sprzymierzonych. Świętym Obowiązkiem* rządu rosyjskiego — ratunek Polski. *Bezwzględnym Obowiązkiem* Anglji — zawiesić blokadę i wziąć udział w pomocy Polsce.

P. Asquith w akcie wypowiedzenia wojny stwierdził, że Anglja będzie prowadzić wojnę w obronie *Praw Słabszych Narodów.*

Wyglądało to bardzo pięknie w słowach — obecnie jednak dla względów politycznych rząd angielski spokojnie oddaje na pastwę śmierci głodowej — prawie cały naród Polski.

Rosja posiada większy od Anglji obowiązek dostarczenia żywności Polsce, Rosja bowiem wycofując wojska z Polski, zniszczyła zasiewy, zapasy żywności, domostwa. A najwyższy czas rozpocząć ratunek teraz, gdy ludność wymiera, nie mając co włożyć do ust. Rząd rosyjski i angielski, zna doskonale położenie w Polsce, wie o cierpieniach jej ludności i o przerażającym głodzie — Amerykanie pragną i postanawiają udzielić Polsce szerszej pomocy, niż Belgji, ponieważ zdawali sobie sprawę, że potrzeby Polski są większe; wielokrotne jednak prośby o uchylenie blokady, rząd angielski stale odrzucał, nie pozwalał przepuszczać statków i uniemożliwiał tem samem akcję ratunkową. Przez cały ubiegły rok, Stowarzyszenia Polskie w Stanach Zjednoczonych, „Fundacja Rockfelerowska", „Komitet Belgijski", wreszcie umierający z głodu mieszkańcy Polski, usilnie zabiegali o przepuszczenie transportów żywności — zawsze bez skutku. Trudno uwierzyć, aby rząd angielski nie uznawał ogromnych zasług Polski dla Sprzymierzonych, *Boć Jeśli Front Zachodni, Ocaliło Stanowisko Belgji — Front Wschodni Uratowali Polacy — Jest To Niezaprzeczalna Prawda Historyczna.* Innymi Słowy — Polacy są równie dobrymi, jeśli nie lepszymi sprzymierzeńcami, jak Belgowie. Dlaczego więc nie uznaje się praw Polski?

Panowie Asquith i Grey w ostatnich czasach wspominając o pokoju, użyli specjalnych wyrażeń, mówią mianowicie obecnie, że wolne narody Europy powinny być suwerennymi państwami — Jak to należy rozumieć?.. Jakiż los zatem czeka Polaków, Czechów i inne pomniejsze ludy, nie cieszące się wolnością, uciemiężane, a jednak pomagające Sprzymierzonym, z wszystkich sił swoich. Czyżby obietnice Wielkiej Brytanji miały taką samą wartość, jak traktaty podpisane przez Niemcy?

Kilka miesięcy rządów rosyjskich, lekkomyślne traktowanie przez nich obietnic danych w Galicji, w zeszłym roku, nadto tak bardzo „sprawiedliwe" obejście się Sprzymierzonych z Polakami—pociągnęło za sobą cudowne skutki w armji austrjackiej.

Zaufanie do Austrji wzrosło od tego czasu o sto procent, zdania wygłoszone przez p. Asquith'a i Grey'a skłoniły tę armję, złożoną w większej części z narodowości uciemiężonych, do porzucenia wszel-

kich złudzeń, opartych na oświadczeniach angielskich i skłoniły je do lojalności dla znienawidzonych dynastji Habsburgów. Obecna kampanja Włoska dowodzi najlepiej słuszności powyższego twierdzenia.

Nie ufamy niczemu i nikomu. *Żywimy Niezłomne Przekonanie, Że Jesteśmy w Dalszym Ciągu Rozstrzygającym Czynnikiem Ostatecznego Zwycięstwa.* W granicach obszarów państw centralnych jedyna rezerwa ludzka mająca rozstrzygnąć wynik wojny znajduje się w Polsce. Co do liczby walczącego żołnierza — jesteśmy obecnie w Europie piątym narodem, wśród trzynastu narodów, prowadzących wojnę. Dostarczyliśmy Sprzymierzonym około dwóch miljonów polskich żołnierzy, zajmujemy czwarte miejsce w liczbie wojsk walczących w szeregach Sprzymierzonych, pierwsze miejsce zajmuje Rosja, drugie Francja, trzecie Anglja, czwarte zaś Polska.

Posiadamy Jeszcze Dwa Miljony Ludzi, Zdolnych Do Służby Wojskowej.

Jesteśmy dzisiaj w położeniu uczciwej, lecz łatwowiernej dziewicy, wierzącej przyrzeczeniom umiłowanego. Po miesiącach upojenia przychodzi czas spełnienia przyrzeczeń; więzy obopólne, albo zacieśniają się coraz silniej — albo następuje — rozłąka, Dotychczas nie wiemy jaka będzie przyszłość. Mam nadzieję, że kochanek nie będzie zamordowany przez dziewczynę — ona zaś nie popełni samobójstwa. W każdym razie przyszliśmy do wniosku, że należy nam zmienić linję polityczną, *z Pro-Aljantów Staniemy Się Pro-Słowianami.* Tu w Ameryce jest ośm i pół miljona, w Europie zaś jest sześćdziesiąt miljonów Słowian bez Rosji. Jestem pewien, że poświecając naszą energję i zdolność dla dobra naszej sprawy, sami sobie wystarczymy i dokonamy wszystkiego, nie oglądając się na małowartościowe obietnice. Z tego powodu jedynie — narody Słowiańskie w Ameryce i w Europie dążą do wspólnego zjednoczenia swych sił. Zjawimy się niebawem inaczej ukształtowani na europejskim terenie walki, wówczas naszą pomoc zapewnią sobie ci — co najwięcej dadzą. Rozstrzygnie o tem, uczciwość, nie obiecanki, lecz rzeczowe przedłożenie — po amerykańsku!.. Zapłaćcie z góry — towar będzie dostarczony.

Żywię głębokie zaufanie, że zechce mi Pan wybaczyć moją szczerość. Wyjawiam tutaj Panu nie tylko własne moje myśli, wątpliwości i nadzieje, lecz w równej mierze uczucia moich braci tam w Polsce. Dodam jeszcze dla własnego usprawiedliwienia, że będąc od samego początku wojny gorącym stronnikiem Sprzymierzonych, odczuwam brzemię odpowiedzialności za straszną nędzę, cierpienia i zniszczenie mego kraju, za wcielenie naszego ludu pomiędzy wrogie sobie armje — dziś przeto czuję cały ogrom przygniatającego mnie nieszczęścia.

Gdybyśmy byli zawarli układ z Centralnymi Mocarstwami, wróg *Nigdy Nie Najechałby i Nie Zniszczyłby Naszego Kraju, Kobiety i Dzieci Nasze Miałyby Żywność i Opiekę, Bylibyśmy Zjednoczeni od Pierwszego Dnia Wojny, Brat nie Byłby Zmuszony Mordować Własnego Brata* Mógłbym przysiądz, że pomimo całej brutalności Prusaków, nie dopuściliby, ażeby ich sprzymierzeńcy umierali powolną głodową śmiercią, przedewszystkiem zaś *Byłaby Uszanowaną Nasza Godność Narodowa,* tak jak obecnie jest uszanowana przez Mocarstwa Centralne. Jestem przekonany, że postępując w sposób wyżej wyłuszczony, wzbudziliśmy od dawna ten sam szacunek i u Sprzymierzonych.

Niech Pan sam sądzi o wielkości naszego poświęcenia się dla sprawy Sprzymierzonych — zrozumie Pan jak musimy czuć się nieszczęśliwymi, uświadamiając sobie *Nasz Błąd.* Nieszczęście nasze jednak nie przygnębia nas i nie osłabia *Naszego Ducha,* o nie! Pozbyliśmy się tylko złudzeń, wypadki nas otrzeźwiły — teraz już jesteśmy praktyczni — znowu niezłomni.

Powiedz Pan — proszę — Wielkim Mężom Stanu i Politykom swego kraju, aby badali historję Polski i innych narodów słowiańskich, aby badali sprawy, tyczące Polski, całej Słowiańszczyzny. Niezbędność takiego postępowania okaże się w całej pełni, skoro nadejdzie czas konferencji pokojowej, kiedy umiejętnym wyzyskaniem równowagi wśród Państw Europy Centralnej, można będzie zabezpieczyć pokój dla przyszłych pokoleń.

Z Punktu Widzenia Polityki Wielkiej Brytanji, Byłoby Oczywistem Szaleństwem poto zgnieść militaryzm Prus i cesarstwa Niemieckiego, ażeby tworzyć jeszcze groźniejszą potęgę, jaką będzie przedstawiać Rosja z niezliczonymi swymi ludami na bezmiernych przestrzeniach Europy i Azji.

Kapitał i przedsiębiorczość amerykańska wznieci życie i nada jej zaufania do własnych sił, wówczas nawet bez floty, pieszo dojdzie do waszych posiadłości w Azji i w Afryce — niech mi Pan wie-

rzy — nie będzie to dla niej dziełem *Zbyt Trudnem* i wymagającem *Zbyt Długiego Czasu.*

Kto poskromi te zachcianki — oczywiście, ani Austrja, ani Niemcy.

Bezpieczeństwo Imperjum Brytyjskiego Wymaga, Aby Rosja od Niemców Została Odgrodzona, czem?.. Tymi, których staracie się wytępić, skazując ich na powolne konanie z głodu! Od Bałtyku po Adrjatyk, aż do wrót Konstantynopola, wszędzie zamieszkują mniejsze narody słowiańskie: Polacy, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Kroaci, Serbowie, Bułgarzy — razem sześćdziesiąt miljonów.

Zjednoczenie Tych Wszystkich Narodów Wytwarza Potężne Siły, Zdolne — Zgnieść Niemcy, Lub Rosję — Albo Zapewnić Zwycięstwo Mocarstwom Centralnym. Całość Brytyjskiego Imperjum Zabezpieczyć Może Tylko Zrzeszenie Tych Wszystkich Narodów Słowiańskich.

Jeśli Wasi politycy i mężowie stanu nie przewidzieli takiego układu warunków, powiedz im Pan, że Naród Polski, zanim głód i choroby zgładzą jego kobiety i dzieci, cały stanie pod bronią, ażeby wybawić swą Ojczyznę, od takiej okrutnej i haniebnej śmierci. Nie mogąc walczyć z jednym ze swych ciemiężców, wedle własnego wyboru, całkowicie opowie się po stronie Niemiec i pospieszy im na pomoc, albowem polityka Sprzymierzonych zniewoli go do tego kroku. Dla Polaków będzie większym zaszczytem ledz na polu walki, aniżeli umrzeć powoli z głodowej gorączki. *Za Żywność dla Swych Niewiast i Dzieci, Za Możność Dalszego Istnienia Własnego Narodu — Polacy Oddadzą Swoją Krew...*

Niech im Pan jeszcze powie, że my tutaj *Mamy Ważki Głos w Polityce Tego Kraju.* — *Amerykanie posiadają pelne poczucie sprawiedliwości,* jeżeli zaś przedstawimy im tak, jak całemu światu, zbrodnie popełnione na naszym narodzie — wyciągną z tego właściwe wnioski. Sympatje tego kraju mogą uledz zmianie — duszą polityki — ustawiczna przemiana!

Powiedz im Pan — że *To Polacy* przyczyniają się Swą *Uczciwą* Pracą, do dostarczania Sprzymierzonym materjałów bojowych.

Powiedz Im Pan, Że Pomniejsze Narody Europejskie Czekają Wyniku Umizgów Niemiec Do Polski, Powiedz Im Pan, Że Nasze Rozstrzygnięcie Będzie Równocześnie Ich Postanowieniem.

A kiedy im Pan wszystko to powie, to niech Pan jeszcze zapyta, jakiemi środkami zapewnią oni zwycięstwo Sprzymierzonym, i co ważniejsze, zapytaj ich Pan, *Jak Zabezpieczą Na Przyszłość Nietykalność Brytyjskiego Imperjum?..*

Być może, iż wówczas znajdą czas na *Zajęcie Się Polską, Znajdą Czas Na Poświęcenie Nam Nieco Uwagi.*

Niema chwili do stracenia, wypadki przesuwają się błyskawicznie. *Życzymy* sobie, widzieć odrobinę Dobrej Woli skierowaną ku nam i wyrażoną w czynie, nie w samych tylko obietnicach. *Żądamy Tych Samych Praw I Zapewnień Jakie Dano Belgji. Nic Innego Nie Zdoła Nas Zadowolnić.*

Mam nadzieję, że otwartość moja przyczyni się do lepszego porozumienia wzajemnego naszych narodów i do zobopólnej korzyści, oraz zacieśni węzły naszej prawdziwej przyjaźni.

Z prawdziwym oddaniem

J. J. Sosnowski.

30 maja 1916 r.

„The Evening Sun“. New-York, N. Y.

ZAPOWIEDŹ ROZSZERZENIA WOJNY.
POLSKI PRZEMYSŁOWIEC PRZEWIDUJE ROZWÓJ NIEZWYKLE DONIOSŁYCH WYPADKÓW.

„Pomimo najgorętszych starań państw neutralnych, jak również jednostek oddzielnych w sprawie zawarcia pokoju — wojna Europejska będzie trwała, aż do ostatecznego zwycięstwa jednej ze stron walczących — Sprzymierzonych, lub Państw Centralnych. Możliwe, iż stanie się nawet w przyszłości bardziej zaciętą, przewiduje się bowiem wkrótce rozwój wypadków niezwykle doniosłych, z powodu przegrupowań małych państw“. Takie zdanie wygłosił p. J. Sosnowski — były przemysłowiec warszawski, grający wybitną rolę w społecznem i publicznem życiu Polski, przebywający obecnie w Ameryce. Nie chciał on dać żadnych wyjaśnień w sprawie przegrupowań małych państw, zaznaczył tylko, iż posiada wiadomości wiarygodne.

„Wysoki duch ludzkości i swobody przenikał sobotnią mowę Prezydenta Wilsona, skierowaną do Ligi Pokoju. Musiała ona być wielką niespodzianką dla państw walczących, nawet dla Państw Centralnych. Oczywiście te same zasady kierują prasą amerykańską w jej gorących nawoływaniach w sprawie pokoju. Naród amerykański, jako całość jest spokrewniony ze wszystkiemi narodami, które obecnie w tak wyrafinowany sposób mordują się wzajemnie w Europie. Nic dziwnego, że Ameryka pragnęłaby widzieć koniec ogólnego niszczenia życia i mienia swych powinowatych. Lecz naród amerykański nie zdaje sobie dokładnie sprawy z istotnego celu tej walki olbrzymów. Idzie tu ni mniej, ni więcej — tylko o panowanie nad światem. W rzeczywistości jest to wojna pomiędzy Imperjum Brytyjskiem i Niemieckiem. Inne państwa stanowią dla nich tylko bezpośrednią, lub pośrednią pomoc“.

31 maja 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Ignacy Paderewski,
Hotel Gotham, New-York, N. Y.

Szanowny Panie!

Ogromnie mnie zdziwił brak Polski pomiędzy narodami zajmującymi należne im miejsca i pawilony na „The Allied Bazar, Grand Central Palace". Otwarcie jego nastąpi w przyszłą sobotę.

Nawet Irlandja i Monte-Negro są reprezentowane.

Gdyby brakowało naszego cudnego sztandaru byłoby to wysoce szkodliwem dla nas, przedewszystkiem z dwóch powodów:

a) że nie wystąpimy, jako jeden z narodów Koalicji,

b) że Rosja obejmie naszą część dochodu z „Bazaru" i będziemy traktowani jako jej niewolnicy, po macoszemu,

Sami nie podtrzymujemy swej godności narodowej!

Konieczna jest pomiędzy „Allies" nasza obecność, jako narodu sprzymierzonego, wolnego, występującego pod własnym sztandarem Orła Białego.

Jest to bazar o charakterze filantropijnym, widomym kierownikiem dobroczynnej działalności dla Polski jest — Szanowny Pan. Gdyby moje usługi mogły się w jakiejkolwiek mierze obecnie przydać Szanownemu Panu — jestem do Jego rozporządzenia i pozostaję z wysokim poważaniem

Jerzy Sosnowski.

Polska nie wzięła udziału. Na „Bazarze" jedynym śladem polskości — były fotografje p. I. J. Paderewskiego, sprzedawane przez jego synową p. Górską.

14 czerwca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a,
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
2400 Sixteenth street, Washington D. C.

Drogi Panie Jusserand!

Załączam przy niniejszym odpis listu mego do Czcigodnego Pana Percy Alden'a. Pan Alden usiłował wzbudzić w Polakach amerykańskich zaufanie do obietnic Rosji i Sprzymierzonych. Miło mi stwierdzić, że Pan Alden po otrzymaniu mego listu, zdał sobie sprawę, że podjął się — conajmniej trudnego zadania...

Z listu mego będzie Pan mógł wywnioskować nietylko, jakie są zapatrywania Polaków w Europie, lecz nadto, jak poważne niebezpieczeństwo grozi sprawie Sprzymierzonych. Przekona się Pan również, jak fałszywe wiadomości bywają Panu podawane od czasu do czasu z rosyjskich źródeł.

Ufając, że Pan zużytkuje informacje, zawarte w owem liście, pozostaję dla Waszej Ekscelencji z głębokim poważaniem

J. J. Sosnowski.

14 czerwca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Sir Cecil'a Artura Spring-Rice'a,
Ambasadora N. i P. Wielkiej Brytanji w Stanach Zjedn.
1300 Connecticut Avenue, Washington, D. C.

Wielce Szanowny Sir Cecilu!

Przy niniejszym załączam kopję mego listu do Czcigodnego Pana Percy Alden'a, wysłanego w tym okresie, kiedy usiłował wzmocnić zaufanie Polaków amerykańskich w Chicago do obietnic Rosji i Aljantów. Fakty podane przezemnie będą odkryciem dla Pana, wiem bowiem, że urzędowe wiadomości udzielane Panu brzmią zgoła inaczej. Wszystko jednak co tu piszę jest bezwzględną prawdą.

Ufam, że Wasza Ekscelencja uświadomi sobie, że nie do Polaków należy — zdawać sprawę z przyjętego przez nas stanowiska, czynnie bowiem wykazaliśmy lojalność swoją względem Sprzymierzonych — natomiast jest obowiązkiem Rosji i Sprzymierzonych dać odpowiednie zapewnienia, tak Polakom, jak innym narodom słowiańskim, że uczynione przez państwa Sprzymierzone obietnice, zostaną dotrzymane.

Pozostaję dla Waszej Ekscelencji
z wysokim poważaniem

J. J. Sosnowski.

20 czerwca 1916 r.

„The Daily News“ New-York. N. Y

DLA ROZWAŻENIA PRZYSZŁEJ POMYŚLNOŚCI POLSKI UNIWERSYTET W CAMBRIDGE ZAPOWIADA LICZNE ODCZYTY.

Chcąc podkreślić głęboką sympatję Anglji dla Polski, uniwersytet w Cambridge zapowiada na kursach wakacyjnych długą listę prelegentów z Rosji i Polski. Korzystając ze sposobności, angielscy, polscy i rosyjscy uczeni rozpatrzą przy spotkaniu sprawę przyszłej pomyślności Polski i jej stosunku do Rosji.

Roman Dmowski przywódca Polskiego Koła w drugiej i trzeciej rosyjskiej Dumie, baron B. E. Nolde z rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Paweł Milukow i Paweł Winogradow są zapisani na liście mówców. Powitalną mowę wygłosi Lord Robert Cecil.

Po ukazaniu się w prasie powyższej wiadomości, niektórzy Polacy zwrócili się z Ameryki do ś. p. Henryka Sienkiewicza z prośbą, by ze swej strony mógł odnaleźć odpowiedniejszych mówców dla obrony żywotnych spraw Polski.

24 czerwca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji E. Havenith
Ministra Pełnomocnego Belgji w Stanach Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Szanowny Panie Havenith!

W załączeniu przesyłam Panu odpis listu mego do P. Percy Aldena, wysłanego mu w czasie pobytu jego w Chicago.

Wręczam go Panu, ponieważ tak Pańska, jak i moja Ojczyzna najwięcej ucierpiały w tej straszliwej wojnie. Jest to wielka pociecha dla nas Polaków, że Sprzymierzeni postępują z Wami lepiej, aniżeli to czynią z nami.

List ten wykaże Panu nasze zawiedzione nadzieje i jeżeli Pan będzie miał sposobność poprzeć nasze żądania, nie wątpię że zechce to uczynić. Napisałem do P. Aldena, aby przestrzec rząd angielski przed niebezpieczeństwem, grożącem sprawie Sprzymierzonych.

Mam niepłonną nadzieję, że odezwa moja odniesie pożądany skutek.

Pozostaję dla Waszej Ekscelencji z wysokim poważaniem i szacunkiem

J. J. Sosnowski.

24 czerwiec 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do
Jego Ekscelencji Vice-hrabiego Sutemi Chinda,
Ambasadora N. i P. Japonji w Stanach Zjednoczonych,
1310 N. street, Washington, D. C.

Wielce Szanowny Vice-Hrabio!

Załączam przy niniejszym odpis listu napisanego przezemnie do Czcigodnego Pana Percy Alden'a, podczas jego bytności w Chicago. Z listu tego Wasza Ekscelencja będzie się mógł przekonać, jak niesprawiedliwie lud bohaterskiej Polski traktują potężni Sprzymierzeni.

Wskutek przymusowego wysiedlania ludności polskiej z jej miejsc zamieszkania przez Rosję i wskutek systematycznego jej wygładzania, straciliśmy w tych ostatnich 10-ciu miesiącach więcej, niż trzy miljony ludzi, część zmarła w drodze, część na wygnaniu, inni znowu w domostwach swoich zakończyli życie wycieńczeni głodem. Sposób obchodzenia się z nami przez naszych chrześcijańskich Sprzymierzeńców, wykazuje zupełny upadek chrześcijańskiego ducha, jeśli mogli pogrążyć swego sojusznika w podobny stan rozpaczliwej nędzy.

Nieszczęsna utrata wszystkich polskich drobnych dzieci stwierdza wyraźnie słuszność mego oskarżenia. Nie mamy już w naszym kraju dziatwy poniżej lat pięciu. Oto jest wdzięczność naszych Przyjaciół i Sprzymierzonych, dla których poświęciliśmy tak wiele.

Pokładam wielką nadzieję w szlachetnym i bohaterskim Narodzie Japońskim i wyrażam ufność, iż Pan zda sobie sprawę z doznanych przez nas zawodów i o ile by się nadażyła sposobność ulżenia niedoli polskiego narodu, zechce Pan się do tego przyczynić wedle swojej możności.

Łączę dla Waszej Ekscelencji wyrazy prowdziwego poważania

J. J. Sosnowski.

24 czerwca 1916 r.

„Republika“ Nr. 26, Wilkes-Barre, Pa.

FRANCUZI ZA NIEPODLEGŁOŚCIĄ POLSKI.

Bracia Polacy!

Żarliwi przyjaciele Waszej sprawy starają się skupić ludzi dobrej woli, gotowych do popierania Waszych słusznych żądań, zdolnych do nawoływania do

odbudowania Waszej Ojczyzny zjednoczonej, jako wolnego państwa. W zupełnej sympatji z inicjatywą p. Privat, szczęśliwi jesteśmy z założenia w dniu dzisiejszym Ligi Francuskiej, mającej na celu odbudowanie Polski.

Pragniemy skorzystać z tej sposobności, ażeby Wam wyrazić głębokie nasze współczucie wobec cierpień okrutnych, które po długim okresie smutku i rozdarcia jeszcze Wam wojna przyniosła.

Uwielbiamy bohaterską dzielność, z jaką znosicie te nowe ciosy. Wiedzieliśmy z czytania dziejów Waszych, że nic nie mogło zachwiać Waszej wierności ideałom polskim. Ceniliśmy z wdzięcznością to przyjęcie braterskie, okazane przez Was wojskom naszej wielkiej sprzymierzonej Rosji, oraz to poświęcenie, z jakiem jej rannym nieśliście pomoc. Głęboko nas wzrusza zapał szlachetny, z jakim kwiat najpiękniejszy młodzieży Waszej oddaje swe życie za Francję, walcząc w naszych okopach, obok własnych dzieci naszych. Nie zapomnimy nigdy krwi, wylanej przez Polskę za sprawę naszej Ojczyzny i ludzkości.

Mało jest idei, któreby były tak popularne we Francji, jak wyswobodzenie Narodu Polskiego. Nasz naród nigdy nie pogodził się z myślą rozbiorów Waszego kraju, dlatego też wymowny manifest wielkiego księcia Mikołaja tak silny u nas znalazł odgłos. Z całego serca pragniemy, ażeby Wam przywróconem zostało Wasze miejsce, tak wybitnie użyteczne wśród grona narodów, iżbyście mogli przyczynić się do ustalenia pokojowej równowagi w Europie odrodzonej.

Wasza niepodległość wydaje się nam potrzebą międzynarodową pierwszorzędnej wagi.

Dziś Francja broni zagrożonej wolności własnej, broni ona również małych ludów, brutalnie zgniecionych. Powinniście zrozumieć pewne względy, narzucone nam przez chęć, konieczność zwycięstwa, o które przecież przedewszystkiem idzie.

Nie chcielibyśmy nic uczynić, co by w obecnych warunkach działalność naszego rządu krępować mogło, atoli uważamy za konieczne zapewnić Was, od pierwszej chwili, że bronimy sprawy polskiej i że, nawołując do odbudowania niepodległego państwa polskiego, odpowiadamy najszczerszym życzeniom francuskiego Narodu. Żywimy głębokie przekonanie, że wszystkie ludy Sprzymierzenia, walcząc o niepodległość uciśnionych narodów, dzielą nasze uczucia.

Bracia Polacy! Nie traćcie odwagi! Obiecujemy Wam uroczyście walczyć wiernie „Za Waszą wolność i za naszą" — według szlachetnego hasła sławnych przodków Waszych.

Niech żyje odbudowana Polska!

Komitet: *Karol Richet*, prezydent Akademji Umiejętności, *Brieux*, członek Akademji Um., *Emil Faguet*, czł. Ak. Um., *Karol Gide*, prof. fakultetu prawnego, *Ludwik Martin*, senator, *Henryk de Regner*, czł. Ak. Um., *Pierre Renaudel*, deputowany, *Gabryel Seailles*, prof. Sorbony, *Jerzy Biennaime*, sekr. Sorbony.

27 czerwca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja J. J. Jusserand,
Ambasador N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
2400, 16 th Street, Washington D. C.

Drogi Panie Jusserand!

Załączam list, który napisałem do Wielmożnego Karola Richet i proszę o łaskawe wysłanie go do Paryża. Sądzę, iż jest to jedyny pewny sposób, aby list doszedł miejsca swego przeznaczenia. Mam nadzieję iż wybaczy Pan moją śmiałość i kłopot, jaki Panu sprawiam.

Pozostaję dla Waszej Ekscelencji z najgłębszem poważaniem

J. J. Sosnowski.

27 czerwca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Karol Richet,
Prezes Francuskiej Akademji Nauk
i Francuskiej Ligi Przyjaciół Polski
Paryż, Francja.

I Dzielni Nasi Bracia Francuzi!

W polityce niema uczuciowości. Wiemy o tem aż nadto dobrze z naszej historji i przebiegu obecnej wojny. Cała Europa jest naszym dłużnikiem. Przed wiekami walczyliśmy ratując Chrześcijańską Europę od Mahometańskich hord. W okresie wielkiej rewolucji francuskiej zapłaciliśmy za całość Waszej Ojczyzny—rozbiorem naszego kraju. Walczyliśmy przy Wielkiej Armji Napoleona w każdym zakątku Europy, przelewając krew za Waszą chwałę.

Ratując Wasze wojska ustępujące z pod Lipska — straciliśmy naszego narodowego bohatera — księcia Józefa Poniatowskiego, sławnego marszałka armji francuskiej. — Zapłacił życiem za Waszą sprawę.

Mieliśmy cudowne obietnice Napoleona, jednakowoż nigdy nie zostały spełnione. Nie wywdzięczyliście się nam nigdy za to, cośmy dla Was uczynili.

Przeciwnie na Kongresie Wiedeńskim, książe Tayllerand właśnie opierał się najmocniej odbudowaniu Polski, według planu Aleksandra I-go. On, ten nasz wróg, przeciwko któremu walczyliśmy razem z Wami, był skłonny przywrócić Polakom ich dawną świetność i potęgę, a nasz przyjaciel minister francuski wydarł nam możność zdobycia wolności i zjednoczenia naszej umęczonej Ojczyzny.

Mieliśmy wówczas sympatję całego narodu francuskiego, lecz politycy francuscy działali wbrew naszym interesom. Dziś jest zupełnie to samo położenie.

W imieniu ludu polskiego mogę upewnić Pana o naszej sympatji. Wasz naród jest kochany przez nasz naród, czego nieraz daliśmy dowody. Ta sympatja dla Was i obietnice uczynione przez Rosję i Anglję w ich deklaracjach i wypowiedzeniach wojny przechyliły nas na stronę Sprzymierzonych. W sądach naszych kierowaliśmy się w stosunku do Was naszą uczuciowością.

Dziś — obawa o losy Francji, krwawiącej po tylu odniesionych ranach —powstrzymuje nas od dawania posłuchu obietnicom i pokusom niemieckim.

Lecz jak długo ma starczyć nam sił?

Dziś widzimy popełnione przez nas błędy. Sądziliśmy, iż sojusz z Francją i Anglją uszlachetni Rosję. Lecz rządowi, co przez dwa ostatnie stulecia opierał swoją chwałę na zbrodniach, popełnionych na innych narodach — nie można nigdy zaufać. Jego działanie będzie zawsze pod wpływem szatana. Zbyt wielu Niemców jest związanych z warstwami rządzącymi w Rosji. Prawie wszyscy Rosjanie zajmujący wyższe stanowiska otrzymali wychowanie w Niemczech, lub byli wychowani przez Niemców. Polityka niemiecka dążyła do tego, ażeby zapewnić tym ludziom w Rosji odpowiedzialne stanowiska.

Cóż jest dziwnego w tem, że tam się dzieje źle i że wszystko się czyni wbrew najbardziej żywotnym interesom samej Rosji.

My Polacy możemy najlepiej zdać sobie sprawę z tego, iż Rosja nie zmieniła się na lepsze.

Wierzymy w szczerość Waszych zamierzeń przez stworzenie „Francuskiej Ligi Przyjaciół Polski". Jesteśmy wszyscy Waszymi przyjaciółmi — każdy z nas. Cała Polska czuje dla Was głęboką wdzięczność za obronę słusznej sprawy przez Was podjętej. Mamy

niezachwianą wiarę w Waszą uczciwość, wspaniałomyślność i szlachetność narodu francuskiego.

Lecz czy Wy Panowie chcecie wziąć odpowiedzialność za ostateczny wynik Waszych wysiłków? To co wiem o obecnych zamiarach Niemiec i Rosji względem Polski, usprawiedliwi moją prośbę, abyście nie przyjmowali na siebie takiej odpowiedzialności.

W Polsce nie tylko w dalszym ciągu trwa wojna, lecz odbywa się tępienie polskiej rasy. Niema już dzieci poniżej lat pięciu w moim rodzinnym kraju.

Rzeź Niewiniątek przez Heroda trwała tylko dwadzieścia cztery godziny i kościół chrześcijański upamiętnił ten dzień, ustanawiając w rocznicę owej zbrodni dzień postu — a oto rzeź Niewiniątek w Polsce trwa nieprzerwanie od ośmiu miesięcy.

Środkowe Mocarstwa ogładzają nas, ażeby dostarczyć pożywienia własnemu ludowi. Sądzę, iż czyny te popełniają dufni w prawo zwycięzcy, nic dziwnego, toć to nasi odwieczni wrogowie. Sprzymierzeni udaremniając dla politycznych powodów—dostarczenie żywności Polsce, ich wiernej sojuszniczce i wyniszczając tym sposobem naród, popełniają nietylko czyn sromotny, lecz i zdradziecki. Poprostu w pewnych państwach sprzymierzonych okazuje się zanik chrześcijańskiego ducha, zatrata przyrodzonych uczuć.

Straciliśmy więcej, niż trzy miljony naszej ludności, wskutek przymusowego wysiedlenia tejże z jej ognisk domowych, oraz przez głód i choroby.

W załączonym odpisie listu, pisanego do Wielmożnego Percy Alden'a znajdzie Pan pełny obraz naszych krzywd i niedoli.

Jakkolwiek zraniliście nas Polaków w naszych najświętszych uczuciach, przyrzekamy nie załamać się. Nie żądajcie od nas więcej. Lecz jednocześnie użyjcie wszystkich Waszych zdolności, energji i wpływów, ażeby zabezpieczyć nam nasze prawa, a tem samem uchronicie wiernego zawsze sprzymierzeńca od przykrego związku. Związek ten byłby nieszczęściem dla nas wszystkich; miłośników swobody, równości i sprawiedliwości.

Niech żyje i zwycięża bohaterska Francja!

J. J. Sosnowski.

27 czerwca 1916 r.

Do Jego Ekscelencji Jerzego Bachmetiewa,
Ambasadora N. i P. Rosji w Stanach Zjednoczonych,
1225 Sixteenth street, Washington, D. C.

Ekscelencjo!

Pozwalam sobie przedstawić Mu niniejszym dwa projekty, z których jeden dotyczy zamierzonego „Zrzeszenia Mniejszych Narodów Słowiańskich", drugi zaś pomysłu urządzenia „Bazaru Zjednoczonych Słowian".

Rozumiejąc dobrze, że ani Rosja, ani Serbja i Bułgarja nie mogą oficjalnie brać udziału w żadnym z tych posunięć, spodziewamy się jednak, że wszystkie narody słowiańskie, zajmą wobec tych spraw przychylne stanowisko, ufamy również w sympatyczne poparcie Rządu Waszej Ekscelencji.

Jeśli Wasza Ekscelencja miałby jakie uwagi do zrobienia, uprzejmie proszę donieść mi je za pośrednictwem kogoś, posiadającego zaufanie Waszej Ekscelencji.

Pozwalam sobie przesłać Waszej Ekscelencji, wyrazy najgłębszego poważania.

Dr. Jos. Goricar.

Załącznik do powyższego.

ZRZESZENIE MNIEJSZYCH NARODÓW SŁOWIAŃSKICH.

W zaproszeniu p. J. Sosnowskiego poruszone były trzy sprawy. P. Sosnowskiemu zależało na tem, ażeby wyświetlić zapatrywanie „Zrzeszonych Słowiańskich Narodów" na sprawę urządzenia „Bazaru Słowiańskiego" w połowie stycznia 1917 r. dla zebrania funduszów „Pomocy Słowiańskim Ofiarom Wojny". Chodziło o wysondowanie opinji w drażliwej kwestji zaproszenia państwa Paderewskich do Komitetu Organizacyjnego, wreszcie pragnął dowiedzieć się, jakie jest nasze zdanie co do sprawy polskiej. W odpowiedzi na powyższe punkty, pozwalam sobie powtórzyć w niniejszem piśmie następujące zdania, wymienione przez nas na zebraniu w hotelu „Gotham" 14 b. m. po południu, dodając do nich nieco nowych uwag.

Po pierwsze wyrażamy narodowi polskiemu naszą najgłębszą sympatję obecnie w godzinie najcięższych przejść. Naród Polski jest żywym członkiem wielkiej rodziny słowiańskiej. Śmiertelne jego konanie wzrusza nas do głębi serca, albowiem jest on ciałem ciała naszego i krwią krwi naszej. Przeświadczeni jesteśmy głęboko, że upadek jego spowodowałby w końcu nasz zupełny upadek, zatem, że jego zmartwychwstanie jest i naszem zmartwychwstaniem. Nietylko jednakże sympatja dla bratniego ludu, co przeszedł tyle katuszy, zniewala nas do pracy nad odrodzeniem jego, jako narodu, lecz nadto nasze własne żywotne sprawy wymagają, ażebyśmy pomogli ze wszystkich naszych sił wskrzeszeniu Polski. Powitamy jej pojawienie się wśród zespołu narodów z prawdziwą radością. Jedynie ludy uciśnione potrafią ocenić należycie rozkosz wolności.

Pojmujemy, że „Bazar Słowiański" pobudziłby Amerykę i świat cały do zainteresowania się sprawą Polski, tudzież sprawą wszystkich narodów słowiańskich, wyczekujących dziś z wielką nadzieją, zbliżającej się niewątpliwie godziny swego wyzwolenia. Należy się spodziewać z tego „Bazaru" zarówno skutków materjalnych, jak i moralnych. „Bazar" powinien dać łatwy do zrozumienia i wyraźny obraz społeczeństwu amerykańskiemu świata słowiańskiego, jego idei i dążności, powinien przekonać Amerykę, o tem, jak koniecznem jest, aby właśnie Słowianie zajęli należne stanowisko w rodzinie narodów. Aż do czasu wojny, społeczeństwo amerykańskie określało zazwyczaj pewien typ robotników pochodzących z Węgier, lub z południowej Europy, nazwą „Słowianina". Teraz przeciwnie, wielkie dzienniki amerykańskie oznaczają jako „Słowian" — Rosjan — poddańcze tłumy Cara. Społeczeństwo amerykańskie nieświadome jest, że Polacy, oraz inni Słowianie stanowią część wielkiej rasy słowiańskiej, będącej odłamem rasy Indo-Aryjskiej, że rasa słowiańska składa się z trzech głównych grup: z zachodniej, wschodniej i południowej; że do rodziny Zachodnich Słowian należą: Polacy, Czesi, Słowacy, tudzież Słowianie w Niemczech (t. j. Serbowie w Górnych i Dolnych Łużycach, i Kaszubi. oraz grupa słowiańska w Zachodnich Prusach i na Pomorzu), że rodzinę Wschodnich Słowian tworzą: Rosjanie, a na południu Rusini, zamieszkujący Galicję Wschodnią, Bukowinę i północno-wschodni kąt Węgier; że wreszcie Słowianie południowi, czyli Jugosłowianie (Jug — w mowie słowiańskiej oznacza południe) dzielą się na: Bułgarów, Serbo-Kroatów i Słoweńców.

„Słowiański Bazar" powinien przedewszystkiem o tem pouczyć Amerykanów. Powinniśmy się starać głównie o to, ażeby Ameryka wyrobiła sobie dokładne o powyższych sprawach pojęcie. Po pierwsze ponieważ jesteśmy przekonani, iż układy pokojowe toczyć się będą pod

przewodnictwem Ameryki, po drugie ponieważ społeczeństwo amerykańskie, nieuświadomione o znaczeniu naszem w rodzinie wszechludzkiej — pozostanie nadal obojętne na nasz los, po trzecie dlatego, ponieważ społeczeństwo amerykańskie pojąwszy istotę powyższych spraw, a mianowicie: co Słowianie w przeszłości uczynili dla cywilizacji, jaką odegrali rolę w obecnej walce o swobody i prawa dla mniejszych narodów — zrozumie, co powinni owi Słowianie otrzymać na konferencji pokojowej w nagrodę za swoje poświęcenia.

Wszyscy jesteśmy głęboko przekonani, że tylko silna łączność nasza, może uczynić dodatnie wrażenie na przyjaciołach, a we wrogach wzbudzić poszanowanie, niezgoda natomiast między nami rozdzieli głosy społeczeństwa amerykańskego.

W jedności siła; winniśmy sobie to uświadomić, również powinniśmy pamiętać, że złączeni stoimy mocno, rozdzieleni tracimy moc i padamy. Winniśmy oświadczyć światu: „wszyscy dla jednego, jeden dla wszystkich". Musimy zapowiedzieć głośno, — że nie może być pokoju na świecie, dopóki Słowianie i to wszyscy — nie zostaną oswobodzeni. Pracować nad utrzymaniem Austro-Węgier, które uciskają najwięcej Słowian, znaczyłoby pracować nad przyszłą wojną. Należy nam starać się o to, by świat zrozumiał znaczenie sławnego powiedzenia Józefa de Maistre: „Zakopcie słowiańskie dążności, słowiańskie ideje pod murami twierdzy — twierdza ta wyleci w powietrze".

Wielkie Mocarstwa Europejskie (oprócz Rosji) opóźniły oswobodzenie Słowian bałkańskich z jarzma tureckiego — wskutek czego musiała wybuchnąć obecna wojna — teraz zaś prowadzi się ją dlatego, ponieważ Państwa Sprzymierzone nie chcą zgodzić się, ażeby ciż Słowianie bałkańscy z takim trudem wyzwoleni, znowu popadli w niewolę — tym razem Mocarstw Centralnych.

Druga przyczyna obecnej wojny — jest rozbiór Polski — owo niesprawiedliwe ujarzmienie narodu — chluby Europy w poprzednich wiekach — kolebki praw człowieka.

Obecnie Pan-Germańsko-Madziarsko-Turecki zespół trzyma w niewoli wszystkie narody słowiańskie z wyjątkiem Rosji, gdyż nawet swobodna Bułgarja jest zaprzedana Niemcom.

Jeżeli nie powiadomimy cały świat, że tylko po zupełnym oswobodzeniu nas z jarzma Niemiecko-Madziarsko-Tureckiego, zapanuje ogólny pokój — miniemy się z powołaniem. Wszyscy neutralni, tak jak i wszyscy walczący, muszą uświadomić sobie, że tylko kosztem naszego oswobodzenia można okupić pokój światowy. Inaczej Europa pozostanie drzemiącym wulkanem, wybuch jego może nastąpić lada chwila, zasypując pod roztopionym popiołem namiętności, wszystkie narody europejskie i naruszając pokój światowy, w większym jeszcze stopniu, niż to uczyniła obecna europejska wojna.

Warunkiem „sine qua non", jest skupienie naszych sił — ono zmusi do ostrożności dyplomatów i skłoni rządy państw do namyślania się dwa razy, zanim popełnią błąd, rozczłonkowywania jakiegoś narodu słowiańskiego, lub utrzymywania go nadal pod obcym jarzmem.

Ten główny nasz cel powinien wybijać się w układach z obcymi narodami. Co zaś do naszych spraw wewnętrznych, powiedzmy dokładniej—stosunków pomiędzy różnymi narodami słowiańskimi, sądzimy jednogłośnie, że każdy naród słowiański ma prawo rządzić się sam sobą; że służy mu niezaprzeczalne prawo wolności sumienia t. j. wolność wyznania, wolność języka, wolność szkół, wolność prasy, wolność zarządu swemi sprawami wewnętrznemi; że zapewnia się mu najświętsze prawo odrębności narodowej w powszechnej rodzinie Ludów Słowiańskich. Innymi słowy, że Polacy, Czesi i reszta Słowian powinna używać i będzie używać pełni praw wolnych narodów, że nie będzie żadnego wynaradawiania wśród narodów słowiańskich, że istniejące pierwiastki narodowe każdego z nich służyć będą za szeroką podstawę ich wzajemnego stosunku, że będziemy jednogłośnie sprzeciwiali się wszelkim zakusom, dajmy na to rusyfikacji Polaków, lub też Czechów, tak jak w przeszłości sprzeciwialiśmy się wszelkim wysiłkom germanizacji Słowian.

Stanowisko każdego narodu słowiańskiego w rodzinie ludów słowiańskich treściwie można wyrazić w następującym zdaniu: „Córka w domu matki, Pani w swym własnym domu".

Oto nasze kardynalne wyznanie wiary braterstwa narodów słowiańskich. Ustęp tego moralnego kodeksu zabezpieczy raz na zawsze każdemu z nas odrębność narodową, tudzież prawo do istnienia odrębności narodowej.

Powyższe prawa niczem nie można zastąpić. Straszak rusyfikacji wystawiony przez blok Pan-Germański przed oczy mniejszych narodów słowiańskich, zniknie bez śladu, o ile wszyscy będziemy wierni wyżej wyłuszczonemu programowi, że tak się stanie—wierzymy w to święcie, gdyż żaden ze słowiańskich narodów nie wyzbędzie się dobrowolnie swej narodowości.

Rząd rosyjski nie był w stanie zrusyfikować Polaków, opuszczonych przez wszystkich wobec Rosji.

Rosja, gdyby kiedykolwiek miała podobne zamiary, napotkałaby znaczne trudności, lub też wogóle nie mogłaby swych zamiarów przeprowadzić, o ileby wszystkie mniejsze narody słowiańskie, liczące około 55 miljonów dusz, wystąpiłyby przeciw niej solidarnie w jakimkolwiek przyszłem ugrupowaniu.

Musimy nadto stwierdzić, że jest naszem głębokiem przekonaniem, iż gdyby nie istnienie potężnej Rosji, polski naród tak, jak i inne narodowości słowiańskie byłby zdawna już pochłonięty przez blok Pan-Germański. Słowianie austryjaccy i bałkańscy odczuli to silniej niż Polacy. Dlatego to nadzieja nasza i sympatja nasza jest po stronie Rosji, lecz prawdziwej ludowej Rosji moskiewskiej, nawskroś słowiańskiej.

Wierzymy mocno, że obecne olbrzymie zmaganie się wywalczy inną przyszłość Rosji. Wojna ta musi odrodzić Rosję, odrodzić rosyjski naród. Musimy jednak wyraźnie oświadczyć się po jej stronie, dlatego, że w niej tylko i przy niej leży nasze zbawienie. Jeżeli jakikolwiek naród słowiański nie zechce uświadomić sobie tej widocznej prawdy, straci naszą sympatję, straci sympatję i poparcie całego świata. Polska żąda wolności. Tak samo jej żądają Czechy i wszystkie narody słowiańskie. Kto udzieli im tego błogosławionego daru? Czy może Bóg? Bóg jest zawsze z silniejszemi bataljonami — powiedział Napoleon. Każdy uzurpator musi paść w walce z połączonemi siłami Sprzymierzonych, walczącemi w imię słuszności—obecnie owe silniejsze bataljony napewno będą wojskiem Sprzymierzonych. Polska powinna się modlić, ażeby się tak stało — osobiście mamy nadzieję, że to nastąpi.

Zwycięstwo Niemców — śmierć Polski — śmierć polskiej narodowości, a może upadek nas wszystkich. Polacy mogą powiedzieć:. „Austrja nas zbawi“, my im na to odpowiadamy: „Austrja jest dzisiaj prowincją pruską, Austrja jest ekonomicznie zamarłym narodem, ludy jej szukają ocalenia w wychodźtwie do obcych krajów“.

Czy Polska potrafi sama się utrzymać i czy zdoła sama upomnieć się o swoje prawa? Możemy na to odpowiedzieć:, Polska nic nie dokona, gdyż ongiś wspaniały, gmach państwa Polskiego dawno już zniknął z oczu świata, a skromna chata narażona na burze, stoi obecnie między dwoma ogromnymi gmachami, gruzy ich mogłyby ją przysypać na wieki.

Nadzieja Polski leży w rękach Sprzymierzonych, oni jedynie zdolni są ją odbudować.

Polska, tak jak każdy inny naród słowiański, ażeby podnieść się z upadku, musi mieć za sobą głosy Mocarstw Sprzymierzonych i sympatję całego świata. Przedewszystkiem jednak musi posiadać sympatję i poparcie wszystkich mniejszych narodów słowiańskich. Nie jesteśmy biernymi widzami wojny światowej, musimy być również współuczestnikami w układach pokojowych, jakie ustalą na długo, być może na zawsze nasze losy.

Zobowiązujemy się wspomagać i rozkrzewiać wogóle ideę Słowiańszczyzny, jak również ideję niepodległości każdego z narodów słowiańskich. Organizujemy „Zrzeszenie Narodów Słowiańskich“, nie w celu prowadzenia przyszłych wojen odwetowych, lecz w celu utrzymania pokoju światowego i ocalenia samych siebie. Nienawiść jest złym doradcą w dyplomacji. Nienawiść nie zyskuje nigdy sympatji i bezwzględnego poparcia ludzkości. Słowianie Bałkańscy posiadali sympatję Ameryki w wojnie o wyzwolenie z pod tureckiego jarzma, stracili tę sympatję natychmiast, skoro tylko rozpoczęli walczyć między sobą.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że jedynie jedność może nas ocalić. Według naszego zdania jedność słowiańska wyraża się najlepiej w nazwie „Zrzeszenie Słowian“. Jądro tego zrzeszenia musi mieścić się w „Zrzeszeniu Słowian Zachodnich“ i w „Zrzeszeniu Słowian Południowych“, wewnętrznie zupełnie uniezależnionych. Jesteśmy również przeświadczeni, że pomimo naszego złączenia, będziemy potrzebowali poparcia silniejszego narodu. To poparcie możemy tylko uzyskać od zjednoczonych, czyli zrzeszonych wszystkich Słowian, to jest od zjednoczenia Słowian zachodnich i południowych i wschodnich, inaczej mówiąc, rosyjskich. Dlatego to ostatecznym naszym celem jest utworzyć Stany Zjednoczone Słowiańszczyzny na zasadzie Federacji Szwajcarskiej, lub Federacji Stanów Zjednoczonych Ameryki, w której to Federacji każde państwo posiadałoby swój własny rząd.

Wykluczenie Rosji, Serbji, lub Bułgarji z Bazaru, jak chciano na posiedzeniu, byłoby, wyrażając się oględnie—bardzo nieopatrznem postąpieniem. Ani Polska, ani Czechy, ani też żaden inny naród słowiański nie pownien upierać się przy tym niefortunnym pomyśle. Polska, jak również Czechy, nie jest już wyłącznie krajem rolniczym.

Polska obecnie posiada wielki przemysł, rokujący znaczny rozwój w przyszłości z powodu wszelkich danych, naprzykład z powodu bogatych pokładów węgla. Zrzeszenie Słowian otworzy dla nas wszystkich rozległe rynki wschodniej i południowej Słowiańszczyzny, wzbogacając nas szybko i zabliźniając straszliwe rany, zadane naszym krajom przez wojnę.

Nie jest również możliwą rzeczą uczynić z „Bazaru" — organizację słowiańskich narodów katolickich. Uważamy, że niema państwa słowiańskiego w czystem tego słowa znaczeniu katolickiego, gdyż nawet Polska w granicach przedrozbiorowych nie jest całkowicie katolicką, posiada bowiem wśród swojej ludności pewną ilość wyznawców innych wyznań. W Polsce w czasach jej największej potęgi, kiedy była dla wszystkich narodów świata przedmiotem podziwu, panowała najzupełniejsza swoboda religijna. W Czechach i Słowacji jest większa niejednolitość przekonań religijnych. Jednakże dwa te narody uważają swój związek za ścisły sojusz państwowy. Słowianie południowi, co do wyznania dzielą się na: prawosławnych, katolików, mahometan i żydów. Nie możemy tu czynić żadnych różnic pomiędzy tą, a tamtą religją. Żydzi w Serbji walczyli dzielnie przy boku prawosławnych Serbów i okazali się godnymi najzupełniejszego zaufania, okazanego im roztropnie przez Rząd Serbski. Południowi Słowianie powinni potępiać i będą zawsze potępiali rząd austryjacki, co zasiał posiew nienawiści w południowych słowiańskich krainach, szczególniej zaś w Bośni, i rozpalając fanatyzm religijny i wprowadzając do Bośni i prawodawstwo oparte na różnicy wyznań (miejscowy parlament w Serajewie jest wybierany na podstawie kurji wyznaniowej). Południowi Słowianie zaniechali już dawno nietolerancji religijnej, zrozumieli bowiem, że jest to zdradziecka broń, jakiej używano dla zakucia ludu w kajdany niewoli.

Kamieniem probierczym istoty Słowiańszczyzny jest jej język. Jest to jedna uznana przez nas podstawa wspólności słowiańskiej — wszelka inna ideologja nie zasłuży sobie na nasze poparcie, ani na poparcie żadnego współczesnego narodu.

Jeżeli tedy mamy urządzić „Bazar", należy nam zaprosić bez różnicy wszystkie narody słowiańskie. Każdy naród słowiański będzie musiał wystąpić na „Bazarze" pod własną chorągwią, ustawicznie mając w pamięci, że nie w niezgodzie, tylko w zjednoczeniu leży siła jaka „Bazarowi" zapewni światowe powodzenie.

Na czele „Bazaru Zjednoczonych Słowian", powinien być umieszczony naczelny Komitet złożony z przedstawicieli narodów słowiańskich, po trzech przedstawicieli z każdego narodu, oraz z jaknajwiększej liczby wybitnych Amerykanów, nietylko ludzi o znanych nazwiskach, lecz również mężów rzeczywiście wybitnych na polu wiedzy, literatury, finansów, znanych profesorów kolegjów i uniwersytetów, sławnych bankierów, znakomitych dziennikarzy, z których każdy weźmie, stosownie do swego fachu gorący udział w propagandzie odbudowy wyniszczonych krajów słowiańskich. Każdy naród słowiański powinien zorganizować komitet dla urządzenia własnej sekcji na „Bazarze". Najpierwej jednak każdy naród słowiański winien wybrać trzech członków do Naczelnego Komitetu, ten zaś komitet wypracuje plany, prospekty i t. d. słowem rozpocznie owe wielkie dzieło.

Skład tymczasowego komitetu podajemy poniżej, do tegoż prosimy uprzejmie odnosić się we wszystkich odnośnych sprawach.

J. J. Sosnowski — *Engelbert Svehla*
Nikita Stiepanow
R. G. Gregr
Milan Petrak
Jos. Goricar.

3 lipca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Centralnego Zarządu
Związku Narodowego Polskiego
w Stanach Zjednoczonych Pół. Ameryki,
2406 W. Division st.
Chicago Ill.

Szanowni Rodacy!

W załączeniu przesyłam Sz. Panom memorjał, odnoszący się do zorganizowania Bazaru Słowiańskiego w celach nietylko dobroczynnych lecz równocześnie dydaktycznych i politycznych.

Rosję w zaproszeniu trudno pominąć, ona sama odmówi swego udziału, gdyż jest przeciwna zrzeszeniu pomniejszych narodów Słowiańskich. Ruch ten dla niej jest niesympatyczny — i aby utrudnić zadanie prowadzi agitację za pomocą swych konsulów i stara się przywłaszczyć sobie kierownictwo.

Z ruchem tym prawdziwi patryoci słowiańscy nic nie mają wspólnego i zaczyna on już zamierać, nie znajdując poparcia.

Dla nas Polaków stworzenie Federacji pomniejszych narodów Słowiańskich na zasadach wyszczególnionych, jest olbrzymiego znaczenia aktem politycznym.

Zrzeszenie stanowić będzie olbrzymią siłę od Baltyku do Adryatyku i po bramy Konstantynopola.

Tylko narody żywotne, przedstawiające realną siłę — mają wartość polityczną, z którą się liczą inne narody.

Polska leży w bardzo niedogodnem położeniu gieograficznem, będzie ono zawsze naszą słabą stroną.Zrzeszenie Słowian niweczy tą wadę przyrodzoną i zamienia nas i inne zrzeszone z nami ludy w pierwszorzędne państwo.

Potęga taka potrzebną jest dla Europy. Będziemy mieli całe poparcie Anglji, jak również Francji.

Hamulcem będzie ona dla polityki zaborczej tak Rosji, jak i Niemiec i będzie równoważnikiem polityki środkowo europejskiej. To jest właściwie tym czynnikiem, co zabezpieczy pokój na długie lata.

Zw. Nar. Polski jest największą organizacją Polaków na świecie i Polska oczekuje od Was Rodacy nie tylko akcji dobroczynnej, lecz i systematycznej pomocy w politycznych swych zamiarach.

Pomysł „Bazaru", jak dzisiaj jest tylko projektem—od Was zależy, by stał się donośnym czynem słowiańskiej spójności.

Najuprzejmiej bym prosił o łaskawe powiadomienie mnie, jak się zapatrujecie Sz. Rodacy na te sprawy?...

Dla omówienia przyjechałbym do Chicago z niektórymi przywódcami Słowian, jeżeliby Sz. Panowie uznali, te sprawy, za doniosłe i niezbędne.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi załączam braterskie pozdrowienia i pozostaję z głębokim poważaniem

Jerzy Sosnowski.

6 lipca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI;
59 Wall srreet, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Hrabiego V. Macchi di Cellere,
Ambasadora N. i P Włoch w Stanach Zjednoczonych,
2759 R. Street, Waschington, D. C.

Szanowny Hrabio!

Przy niniejszem załączam kopję listu mego do P. Percy Alden'a poda on Panu dokładny obraz położenia w Polsce. Kopję tę pozwalam sobie przesłać Panu, znając przyjazne uczucia Włoch dla mego narodu.

Walczymy o osiągnięcie tego ideału, jaki Italja miała szczęście osiągnąć znacznie wcześniej.

Traktowanie Polski przez Sprzymierzonych jest zupełnie bezwzględne, proszę więc Jego Ekscelencji, o ile zajdzie ku temu sposobność uczynić wszystko, co będzie w Jego mocy, ażeby przynieść nieco pociechy mojej nieszczęsnej Ojczyźnie, pewny zaś jestem, że prośba moja nie pozostanie bez echa.

Pozostaję dla Waszej Ekscelencji z wysokiem poważaniem

J. J. Sosnowski.

6 lipca 1916.

POLSKI CENTRALNY KOMITET RATUNKOWY W AMERYCE,
1309 N. Ashland Avenue, Telefon Monroe 1257, Chieago.

Członkowie Komitetu Wykonawczego:

Mistrz I. J. PADEREWSKI, Prezes honorowy
J. E. Ks. Arcyb. J. WEBER, Członek honorowy
J. E. Ks. Biskup P. RHODE, Prezes I
Dr. Fr. E. FRONCZAK, Prezes II
T. M. HELIŃSKI, Prezes III
P. ROSTENKOWSKI, Wice-Prezes
ANNA NEUMANN, Wice-Prezes
HENRYK SETMAJER, Sekretarz
Ks. F. WOJTALEWICZ, Skarbnik.

F. S. BARĆ
A. E. NAPIERALSKA
F. PORZUCZEK
J. S. RYBICKI
H. SETMAJER
J. F. SMULSKI
Dr. T. STARZYŃSKI
Dr. R. TENEROWICZ
Ks. W. ZAPAŁA
K. ŻYCHLIŃSKI

Członkowie:

Ks. T. BONA
IGNACY CZERWIŃSKI
A. DEMBIEC
Dr. DROBIŃSKI
ALFONS DZIADUL
KAZIMIERZ GOŃSKI
F. GRUTZA
Dr. HELLER
Ks. F. KASPRZAK
FR. REZMEROWSKI
J. S. KONOPA
Ks. W. KRAKOWSKI
W. KRAWCZEWSKI
TEKLA KRENZ
H. LOKAŃSKI
PAWEŁ LIPIŃSKI
J. MAGDZIARZ
Ks. JULJAN MANTEUFFEL
RALF MODRZEJEWSKI
STEFAN NAPIERALSKI
KAZIMIERA OBARSKA
MARJA OSUCH
N. L. PIOTROWSKI
Ks. A. PITASS
F. POLAŃSKI
A. RAKOCZY
M. SADKOWSKA
J. STRYJAK
STANISŁAW SZWAJKART
ANTONI TOMKIEWICZ
Dr. K. WAGNER
M. WEYNA
I. WERWIŃSKI
Ł. WOŁOWSKA
FRANCISZEK ZAWADZKI

Szanowny Pan J. J. Sosnowski,
59 Wall street, Room 604,
Nowy York, N. Y.

Szanowny Panie:

Od pewnego czasu pojawiają się w prasie tak polskiej, jakoteż amerykańskiej publikacje Pańskiego pióra na temat polityki polskiej, a także występuje Szan. Pan wobec pewnych wybitnych osobistości i obcych zrzeszeń, jako rzecznik i przedstawiciel społeczeństwa polskiego.

Nie wchodząc w ocenę dobrej wiary i trafności poglądów pańskich na obecną politykę wszechświatową w ogólności, a polską w szczególności, poczuwamy się atoli, jako jedyna obecnie uprawniona do reprezentowania w sprawach politycznych społeczeństwa polskiego w Ameryce organizacja — do obowiązku, zwrócić Szan. Panu uwagę, że o ile każdej jednostce wolno jest, imieniem własnem głos zabierać we wszelkiego rodzaju kwestjach, czy to publicznie, czy też w prywatnych dyskusjach, lub korespondencjach — w granicach atoli zakreślonych ściśle względami na dobro sprawy, a więc w wypadkach omawiania ogólno-narodowej polityki — z zachowaniem wielkiej przezorności, taktu i obywatelskiego poczucia, o tyle występowanie w imieniu całego społeczeństwa, bez upoważnienia odnośnych miarodajnych czynników, a nawet bez jakiegokolwiek porozumienia się z istniejącą i jedynie uprawnioną do reprezentacji tegoż społeczeństwa organizacją, zakrawa na uzurpację i chęć wprowadzenia w błąd sfer, którym stosunki polskie mało są znane, i które wskutek tego —mylnego pojęcia o tych stosunkach nabrać mogą.

Wydział Wykonawczy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce, obowiązanym jest baczyć pilnie, by nikt na tutejszym gruncie nie nadużywał polskiego imienia dla celów dowolnych, a P. C. K. R. nieznanych. Obowiązanym jest również wkraczać energicznie wszędzie tam, gdzie interes polski wskutek niepowołanej i samozwańczej interwencji, mógłby na szwank narażony zostać.

Z tego to powodu, aczkolwiek z wielką przykrością zmuszeni jesteśmy w myśl polecenia Wydziału Wykonawczego, zawezwać Szanownego Pana z całą stanowczością do natychmiastowego zaprzestania wszelkiej akcji politycznej, podjętej w imieniu polskiego społeczeństwa, oraz publicznego ogłoszenia, że wszystko co Szan. Pan dotychczas już zdziałał, czynione było na własną rękę i we własnem tylko imieniu.

Gdyby wezwanie niniejsze w ciągu najbliższych kilku dni skutku nie odniosło — natenczas, zmuszeni bylibyśmy zamieścić w całej prasie tak polskiej, jakoteż amerykańskiej stosowne ostrzeżenie.

Spodziewając się, że Szanowny Pan do tej przykrej ostateczności w dobrze zrozumiałym własnym interesie nie dopuści i zastosuje się do naszego wezwania, kreślimy się z poważaniem

T. M. Heliński
prezes P. C. K. R.

Henryk Setmajer
sekretarz P. C. K. R.

List ten napisany był pod naciskiem p. J. J. Paderewskiego i dyplomatów pewnych państw nieprzyzwyczajonych do samoistnych ruchów polskiej myśli politycznej. Po otrzymaniu powyższego listu wyjechałem natychmiast do Chicago i wytłomaczyłem kierownikom P. C. K. R. bezsensowność ich żądań.

8 lipca 1916.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych
Washington D. C.

Ekscelencjo!

Mam zaszczyt przedstawić Jego Ekscelencji szczegółowy raport o dalszym rozwoju sprawy polskiej.

W załączeniu znajdzie Pan również tekst telegramu, jaki Słowianie mieli zamiar wysłać wszystkim Państwom Sprzymierzonym.

Zdając sobie sprawę z ważności tego postępowania, użyłem całego mego wpływu wśród Słowian, aby odłożyli wysłanie depeszy, aż do drugiej połowy tego miesiąca, ażeby dać Waszej Ekscelencji czas przedsięwziąć odpowiednie kroki wśród Rządów Sprzymierzonych.

Zawsze gotów do popierania sprawy Sprzymierzonych — pozostaję z całym szacunkiem dla Waszej Ekscelencji

Jos. Goricar.

Telegram.

My, zjednoczeni Słowianie, (za wyjątkiem Rosjan) przedstawiający osiem i pół miljona lojalnych obywateli Stanów Zjednoczonych i sześćdziesiąt miljonów Słowian w Europie, żądamy, aby Sprzymierzeni zapewnili nam niepodległość, tudzież pełną swobodę w urządzeniu naszego przyszłego życia państwowego. Żądamy także, aby każdy z narodów słowiańskich miał równy głos na Konferencji Pokojowej. Żądamy tych samych zapewnień, które posiada Belgja.

Stawiamy te żądania, ażeby upewnić się, iż Rosja i Sprzymierzeni wypełnią obietnice, oraz, żeby uświadomić sobie, po jakiej linji politycznej winny kroczyć nasze narody dla polepszenia swego bytu, w razie, gdyby Rosja i inni Sprzymierzeni nie byli w stanie tych obietnic dotrzymać.

Załącznik do powyższego listu.

Przypatrywałem się z najwyższem zainteresowaniem walce toczącej się pod murami Verdun i nad Sommą pomiędzy „nadczłowiekiem“ a zwykłym śmiertelnikiem. Nie potrzebuję zapewniać, że sercem i duszą jestem po stronie zwykłego śmiertelnika uosobionego w dzielnych żołnierzach Republiki. W tej śmiertelnej walce, podobnie jak inni ludzie życzę zwycięstwa nieśmiertelnej Francji.

Lecz w godzinie wojskowego tryumfu Francji nad silniejszym wrogiem nie mogę powstrzymać się od powtórzenia Waszej Ekscelencji tego, co już powiedziałem Serbji po jej drugiem świetnem zwycięstwie odniesionem nad Austrją:—Co zyskacie mieczem, utracicie przez działanie waszej dyplomacji. Czyż miałoby to być przeznaczeniem Francji, ażeby utraciła przez nieudolność dyplomatyczną swych Sprzymierzeńców, owoce swego zwycięstwa zdobytego nadludzkiemi ofiarami? Prawda, że Rosja stara się usilnie o skruszenie żelaznego pierścienia, którym ją otoczyła dyplomacja Mocarstw Centralnych. Lecz czy jej wysiłki zostaną uwieńczone w niedalekiej przyszłości takiem powodzeniem, że zdoła ona zniweczyć nowe przeciwko sobie i swym Sprzymierzeńcom skierowane knowania, czy też zdoła je tylko na czas jakiś odwlec? Odkąd ostatni raz miałem zaszczyt pisać do Pana, dyplomacja niemiecka doznała dwóch zawodów: Nie udało się jej wciągnąć Meksyku do wojny ze Stanami Zjednoczonemi, a wskutek tego zamknąć wszelką dostawę amunicji dla Sprzymierzonych. Z drugiej strony w Arabji, chytrość angielska zadała jej poważny cios w walce o Kalifat. Lecz te *czasowe* przeszkody Niemcy wynagrodziły sobie w trójnasób wielkiem powodzeniem w Skandynawji i Rumunji, tam właśnie, gdzie się nie powiodło Napoleonowi. Napoleon starał się usilnie, aby namówić Szwecję i Turcję (ta ostatnia posiadała jeszcze Wołoszczyznę, Mołdawję i Besarabję do napadnięcia na flanki armji rosyjskiej. Rosja wówczas doskonale zdawała sobie sprawę z tak niebezpiecznego układu, uprzedziła zatem Cesarza Francji przez zawarcie układu z Turcją i uczyniła ją tym sposobem neutralną. Ponadto Bernadotte stanowczo odmówił Napoleonowi połączyć się z nim i napaść na tyły Rosji z północy. Tam gdzie Napoleona zawiodło szczęście, Niemcy osiągnęły pełne powodzenie. Wnuk Bernadotte'a, jedyna pozostałość wojskowej epoki Napoleońskich królów, dziś nie tylko, nie cofnąłby się od napadnięcia na tyły rosyjskie, lecz jeszcze ponadto pragnie zwalczać naród, któ-

ry umieścił jego dziada między panującemi dynastjami Europy. Waszej Ekscelencji zapewne wiadomo, że Królowi Szwedzkiemu udało się z pomocą Kaizera doprowadzić do skutku przymierze zaczepno-odporne krajów Skandynawskich. Owe „Germańskie Państwa“ mogą wystawić miljon dwieście tysięcy bagnetów — jako pomoc dla Mocarstw Centralnych. Rumunja odmówiła znowu wypowiedzenia się po stronie Sprzymierzonych, co więcej zezwoliła potajemnie Austrji zabrać wojska ze swych granic w celu obrony przed prawdopodobnym najazdem Rosji na Węgry.

Obecnie w zamierzonym „tour de force“ brak jedynie trzeciego najważniejszego wspólnika — to jest Polski i nowa gra może się rozpocząć lada chwila. Austrjacki sztab Generalny, któremu powierzono sprawdzić ilu poborowych Polska mogłaby dostarczyć armjom teutońskim — ukończył swoje zadanie. Władze Austrjackie po sporządzeniu tego przedwstępnego spisu, wróżyły sobie z niego bardzo pomyślne dla siebie wyniki. Stwierdzono, że można jeszcze rozporządzać miljonem zdatnych fizycznie ludzi od 18-stu do 45 lat. Z rozpoczęciem wojny, licznym gromadom robotników sezonowych, jakie co roku napływały z Polski do Niemiec, wzbroniono powrotu do Polski. Kiedy byłem jeszcze w Berlinie, t. j. w końcu października 1914 , ów wspaniały materjał bojowy oceniano na 250.000 do 300. 000 ludzi. Nie należy zapominać o znacznej liczbie jeńców wojennych, rdzennych Polaków, znajdujących się w Niemczech i w Austrji. Z moich spostrzeżeń w Berlinie nabrałem przekonania, że Polska może łatwo na początek dostarczyć potrzebny obecnie Mocarstwom Centralnym zasiłek złożony z pół miljona przeważnie już wyćwiczonych wojskowo ludzi. Zasiłek może się później powiększyć, jeżeli Państwom Centralnym uda się, co jest więcej niż prawdopodobne namówić kierowników stronnictwa polskiego w Polsce Rosyjskiej, ażeby wręcz oświadczyło się za Państwami Centralnemi. Sami Polacy obliczają swój materjał bojowy ponad miljon żołnierzy gotowych do walki na życie i śmierć.

Dane zebrane przez Austrjackie komisje poborowe, były przesłane rządowi rumuńskiemu i szwedzkiemu. Mogę dodać, że w zachowaniu się tych rządów, grają rolę istniejące układy przedwojenne, i że już Ferdynand Bułgarski, stając po stronie Niemiec, działał w pełnem porozumieniu z Rumunją, Szwecją i Grecją. To tłumaczy nam również, dlaczego cała energja teutońska skierowana jest obecnie na Polskę. Berlin jednakże pozostawił przezornie Austrji prace propagandowe w Polsce.

Sztab ludzi, wybranych wśród grona najwybitniejszych Polaków z Galicji pracuje z członkami Naczelnego Komitetu Narodowego. Mocarstwa Centralne wyrzucają pieniądze hojnie na ten cel, idąc śladem dawnych elekcyjnych zwyczajów, Kongresówkę zalewa masa agentów z Galicji.

Polsce przyrzekają dwie rzeczy: że zaniechają polityki ogładzania dążącej do wyniszczenia ludności, oraz, że jej mieszkańcom nie będą odbierać zapasów żywności.

Przedewszystkiem jednak Mocarstwa Centralne łudzą Polskę wizją świetnej przyszłości. Z trzech dynastji, które rozdzieliły Polskę pomiędzy siebie, Hohenzolerni czynią jej najbardziej nęcące obietnice.

Ci ostatni przyrzekają ni mniej ni więcej tylko wskrzeszenie historycznej Polski. Jakikolwiek byłby właściwy i istotny cel tych obietnic Rosji, (w co, mówiąc nawiasem, żaden Polak nie wierzy), dążą do tego, aby Polskę nagiąć do swojej służby i w ten sposób złamać ostateczne skrupuły Rumunji i Szwecji, które z ciekawością oczekują wyniku tej gry dyplomatycznej.

Jeżeli wobec tego olśniewającego obrazu postawimy skromne obittnice Rosji, (w co, mówiąc nawiasem, żaden Polak nie wierzy), jeżeli zauważymy, że głód popycha Polskę do natychmiastowego działania—to możemy sobie wyobrazić, co się stanie w niedługim czasie we wschodniej Europie. Powiedziano mi, że Generał Brusiłow rozwiał te tak nazwane „marzenia“ Mocarstw Centralnych. Nie jestem w stanie osądzić, jak dalece wojskowe powodzenie Rosji może sparaliżować militarną potęgę Mocarstw Centralnych tudzież przeciwstawić się grożącej przemianie czwórprzymierza Centralnych Mocarstw w nowe przymierze złożone z ośmiu czy dziewięciu Państw. Sądząc jednakże z przebiegu wojskowych działań w Turcji Azjatyckiej i na Wołyniu, zapatruję się na powyższe poglądy Brusiłowa raczej z niedowierzaniem. Tembardziej, że wojenne powodzenia Włochów w prowincji Trydentu są bez znaczenia, oraz, że ci ostatni nie pokuszą się atakować bardzo silnych fortów austrjackich w Tyrolu.

W międzyczasie silna austryjacka armja, opierając się na moździerzach Skody, zjawi się niebawem w Galicji i może wkrótce zmienić całe położenie. Rosyjskie wojskowe powagi przypuszczają, iż owa armja obecnie w pochodzie — składa się z żywiołów słowiańskich i z łatwością się podda. Wydaje się nieprawdopodobnem, ażeby się to miało zdarzyć po raz trzeci, albowiem Austrja zwróciła uwagę swojich żołnierzy na straszny stan rzeczy w Rosji, ogłaszając w miljonach egzemplarzy raport amerykańskiej ambasady w Piotrogrodzie. Raport ów, którego odpis tu załączam, zachowuje dla Austrji całą wyborową armję, gdyż nawet żołnierze pochodzenia słowiańskiego będą woleli walczyć, niż poddać się, ażeby znosić opisane w raporcie warunki życia w rosyjskich obozach dla jeńców. W ten sposób rosyjska biurokracja niszczy samą siebie i swoją ojczyznę.

Nawet przypuściwszy, że historja bitwy nad Dunajem nie powtórzy się już, Rosja nie powinna zapominać, że jej wojskowe zwycięstwo nad Austrją było zawsze niweczone przez austrjacką dyplomację. Czyż zjawienie się drugiej „Bułgarji“ na wojennym i politycznym wdnokręgu Wschodniej Europy jest tak nieprawdopodobne? Albo czy też Rosja stała się tak zastraszająco silną od czasu bolesnego wystąpienia Bułgarji, że dyplomacja jej nie uważa za stosowne zwracać uwagę na to co się dzieje wewnątrz kraju i na obydwóch skrzydłach jej armji (w Polsce, Szwecji i Rumunji)? Co więcej, czyż półtora miljona jeńców wojennych rosyjskich, rozproszonych po całym obszarze Mocarstw Centralnych, nie jest najlepszą przestrogą wobec możliwych przyszłych klęsk?.

Lecz choćbyśmy przypuścili z wojskowego punktu widzenia, że wszystko w tym roku Sprzymierzonym pójdzie gładko, zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że wojna potrwa rok i dłużej, osłabiając ponad miarę zasoby ludzkie i ekonomiczne Rosji i jej sprzymierzeńców. Tymczasem niespokojni sąsiedzi wyczekują jedynie stosownej chwili do napadu na Rosję, wzmacniają się z każdym dniem, opływając w złoto i ćwicząc nowych żołnierzy.

Słyszałem często od Rumunów, że pójdą oni ostatecznie za silniejszymi, Ludzie, tacy jak: Margiloman, Carp, wszyscy więksi obywatele ziemscy, profesorowie tacy, jak Sterea, i wszystkie inne żywioły kuszone złotem niemieckiem, sympatyzujące z Niemcami, widzą tylko przyszłość w zajęciu Besarabji i w osłabieniu Rosji. Szwecję ogarnia duch wojny z powodu Finlandji, kobiety tamtejsze pobudzają mężczyzn do walki. Skoro Sprzymierzeni zapragną uszczknąć owoców swoich trudów, ci właśnie uciążliwi sąsiedzi staną się współzawodnikami w zebraniu plonów wojennych. Austrja i Niemcy przegrawszy nawet wojnę, okażą się dość potężnemi, ażeby zwyciężyć Rosję dyplomatycznie, pobudzając Północne Germańskie państstwa do działania przeciwko Piotrogrodowi i używając na froncie południowym dla swych celów Rumunji, śmiertelnie lękającej się

ujrzenia Rosji na Bosforze. Przewiduję, że kiedy Niemcy będą skłonni do zawarcia pokoju, Rosja będzie już bliską wyczerpania. Zali miecz rosyjski nie będzie stępiony w chwili największej potrzeby? Czyż dyplomacja Rosji tak ślepo wierzy w swoją armję, że spodziewa się widzieć tę armję w Budapeszcie, lub w Wiedniu, co jedynie może ugiąć Austrję? Lub też może rosyjskie wojskowe powagi kierują dyplomacją rosyjską, tak, jak to miało miejsce w sprawie Serbji? A może Święty Synod jest rozstrzygającym czynnikiem w polityce zagranicznej, jak to miało miejsce podczas okupacji Galicji? Albo wreszcie może dawna biurokracja w osobach Suchomlinowa, lub też w osobach obecnego inspektora artylerji i jego zauszników, (tak zwanego stronnictwa rabusiów), widzi tylko w wojnie obecnej sposób szybkiego wzbogacenia się, a nie „Święty Sąd Narodów", który przeczuwają Niemcy? Jeżeli tak nie jest, dlaczego tedy dyplomacja rosyjska przedłuża ten stan rzeczy z każdym dniem więcej zagrażający jej armji na skrzydłach i na froncie? Miecz Demoklesa zawisł znowu nad Rosją i jej Sprzymierzeńcami, dyplomacja ich jednak nie zadaje sobie trudu, by przeciąć sznur, na którym miecz ów wisi. Nie zadaje sobie trudu położenia kresu dyplomatycznej walce na całym wschodnim froncie, wyzyskując tę walkę na swą korzyść w chwili posuwania się naprzód rosyjskich wojsk, gdy jeszcze niebezpieczeństwo mogłoby być zażegnane. Rumunja jest olbrzymem w porównaniu z Grecją, jednakże ileż trudności było z rozwiązaniem tego drobnego zagadnienia. Byłoby przezornie nie dać się uwieść „latynizmowi" Rumunji i nie słuchać głosów mężów, takich jak Teke Jonescu, Filipescu, Konstantyna Mille, ponieważ mężowie ci będą bezsilni w godzinie próby, aby przeszkodzić swemu władcy i jego wpływowej klice stronników w popieraniu Niemiec. Należy dodać, że Ferdynand Rumuński związany jest taką samą przysięgą, jak i jego wuj Karol. Dyplomacja francuska—rozumiejąc najlepiej interesy swej ojczyzny—powinna starać się co rychlej rozwiązać trudne położenie na froncie wschodnim i zmusić rosyjskich dyplomatów, ażeby zajrzeli trzeźwo prawdzie w oczy, nie czekając aż miecz rozwiąże sprawę na niekorzyść Rosji i Francji.

Polska sprawa, to nie sprawa Irlandzka i nie jest wyłącznie sprawą rosyjską, ponieważ wojska rosyjskie porzuciły Polskę. Rosja nie posiada bezwzględnie władzy w Polsce, prócz tego istnieje jeszcze Polska niemiecka i austryjacka. Anglja i Francja, pojmując należycie tajniki tej sprawy, mają obowiązek rozwiązać

ją, rzuciwszy na szalę swoją powagę. Nadto Francja i Anglja są partnerkami Rosji w wielkiej grze wojennej, dostarczają jej pieniędzy i materjału wojennego. Rosja ze względu na swój byt państwowy musi rozstrzygnąć sprawę polską raz na zawsze. Obecny rząd rosyjski nie będzie może nigdy w stanie rozwiązać tego poważnego zagadnienia, jeżeli ktoś nie wywrze nań nacisku z zewnątrz. Obecnie nadszedł odpowiedni czas. Zdaje się, iż podobna chwila nie zjawi się już nigdy. Jeśli Rosja tego nie uczyni, zamiast Rosji, rozstrzygnie o sprawie polskiej — Austrja, oczywiście wbrew interesom rosyjskim. Jednocześnie zaś z rozstrzygnięciem polskiej sprawy Austrja rozwiąże zagadnienie wszystkich zachodnich Słowian, Czechów, Słowaków i Rusinów, w podobny sposób, jak to już dokonała przedtem ze sprawą południowych Słowian. Szczytem ironji będzie dla Rosji, jeśli będzie musiała patrzeć, jak Habsburgowie i Hohenzollernowie załatwiają całą sprawę słowiańską.

Słowianie zachodni stracili już wiarę w oręż rosyjski, tak jak stracili już wiarę w rosyjską biurokrację, i w dyplomację Sprzymierzeńców, i t. d. Zapewne już niebawem przekonają się, że niczego nie mogą spodziewać się od Sprzymierzonych, a wszystkiego od Niemiec i Austrji. Czyż mężowie stanu Sprzymierzonych nie oszukują samych siebie, nie widzą zmiany jaka nastąpiła u Zachodnich Słowian, nie widzą, że oni samodzielnie rozstrzygają o swoich losach, lękając się rosyjskiej biurokracji i rozwiązania sprawy słowiańskiej przez Sprzymierzonych? Gdyby jednak Sprzymierzeni pragnęli w istocie rozwiązać sprawę słowiańską i odzyskać wpływy u Zachodnich Słowian na swoją korzyść, musieliby rozwiązać ją według ich żądań, inaczej sprawa ta rozwiązaną będzie wbrew interesom Sprzymierzonych. Rozwiązując obecnie sprawę Polską, dowiodą przed światem i przed Słowianami, że biorą do serca interesy Słowian. Nie wystarczy rozwiązać sprawy Polskiej, przez wygłaszanie mglistych obietnic samorządu dla Polski. Sprzymierzeni będą musieli odbudować Polskę, dając jej jako króla jednego z Romanowych. Słyszałem nieraz, że wielka księżna Tatjana, córka cara jest bardzo popularna w Polsce, myślę, że powitaliby ją tam życzliwie jako władczynię.

Należy wynagrodzić Polskę, oraz inne narody Słowiańskie za ich poświęcenie w obecnej wojnie. Przez lata całe Austrja i Niemcy podniecały i przygotowywały rewolucję w Polsce. Polska jednak pozostała wierną Sprzymierzonym w chwili opuszczenia jej przez Rosję. Zostawiona sama sobie Polska ocaliła Rosję na początku woj-

ny, dostarczając jej przytem większej ilości żołnierza, niż liczyła armja Wielkiej Brytanji. To jedno daje już jej prawo do nagrody. Po drugie cierpi ona wskutek straszliwych klęsk głodu, chorób i spustoszeń wojennych, co zupełnie usprawiedliwia żądanie niepodległości. Do najżywotniejszych interesów rosyjskich należy wyrzeczenie się swej polityki pruskiej w Polsce, która na nią tak wielkie sprowadziła nieszczęście. Rosja powinnaby wrócić do szlachetnej polityki Aleksandra I-go, pragnącego odbudować Polskę na Kongresie Wiedeńskim. Wielki Książe reakcjonista zniweczył tę mądrą politykę Aleksandra I-go.

Rosja pragnie posiadać Konstantynopol. Droga do Konstantynopola, jak się ktoś wyraził, prowadzi przez Wiedeń. Lecz droga do Wiednia prowadzi przez Warszawę, serce Polski; tutaj ogniskują się uczucia Polskiego Narodu. Niemcy i Austrja chcą uczynić z Polski zaporę przeciw dążeniom Rosji, tworząc z niej twierdzę na wypadek przyszłej wojny z Rosją, aby módz tę ostatnią odrzucić za Wołgę. Dlaczegożby Rosja nie miała skorzystać z tego pomysłu Niemiec, czyniąc z Polski tamę przeciw naciskowi Niemiec na wschód. Rosja zabezpieczyłaby w ten sposób swoją zachodnią granicę, mając wolną rękę w przyszłości do odpierania wszelkich prawdopodobnych ataków od Wschodu. Jest to również żywotna sprawa dla Francji, aby Polska powstała znowu, aby ją wspólnie z Rosją broniła przed przyszłemi pruskiemi odwetowemi wojnami.

Francja, Rosja oraz Sprzymierzeni odbudowując Polskę, zyskują niezmiernie na sympatji świata. Inaczej wszystkie frazesy o prowadzeniu wojny w celu wywalczenia praw dla małych narodów pozostaną bez znaczenia. Niemcy i Austrja nawet jako zwyciężone będą upominały się przed światem na konferencji Pokojowej o odbudowanie Polski. Czyż Francja, najszlachetniejszy i najdzielniejszy kraj na świecie, będzie w stanie milczeć wobec żądania całego świata, szczególniej zaś Ameryki? Czyż nie byłoby przezorniej wytłomaczyć teraz Rosji niezbędną konieczność wskrzeszenia Polski, bez względu na wynik wojny światowej.

Rozstrzygając sprawę Polską, Rosja jednym zamachem rozwiąże całe zagadnienie słowiańskie, zyskując z powrotem sympatję i poparcie Słowian. Nietylko Serbja, lecz i Słowianie w Austrji zdają sobie sprawę z niezmiernych poświęceń, jakie uczynili dla Sprzymierzonych, tem samem uważają, że mają prawo być traktowani na równi z Polską. Wszakże to Słowianie austryjaccy umożliwili Serbji zwycięstwo. Pomiędzy 65.000 jeńców wojennych w Serbji—Słowian było 45.000. Pomiędzy 1.200.000 jeńców zabranych do Rosji po kampanji Brusiłowa 800.000 było rdzennych Słowian. Czego to dowodzi? Po pierwsze, że Słowianie austryjaccy poddawali się, nie chcąc walczyć w Rosji i w Serbji ze współplemieńcami, po drugie, że Słowianie wierzyli w obietnice Sprzymierzonych: Francuzów, Anglików i Rosjan, dających zapewnienia na początku wojny, że uwolnią ich od jarzma Austrji. Masowe poddawanie się Słowian pociągało za sobą poddawanie się i niesłowiańskich oddziałów. Przysługa wyświadczona przez Słowian sprawie Sprzymierzonych mogła być jeszcze znaczniejszą. Wielkie Mocarstwa jednak zapatrywały się ozięble na cierpienia Słowian w Austro-Węgrzech. Wreszcie Serbja została pozostawiona własnemu losowi i tak ostatnie błyski nadziei zniknęły z przed oczu męczeńskich mniejszych narodów słowiańskich. Również popełniono błąd, obdarzając Włochy Istrją i Dalmacją, zamiast ograniczenia żądań włoskich tylko do Tryjestu, co przyprowadziło do rozpaczy południowych Słowian z Austro-Węgier. Południowi Słowianie gotowi byli przyjąć z otwartemi rękami wojska włoskie, słysząc jednak o układzie zawartym między Sprzymierzeńcami, bronili bohatersko swoich obszarów i nie ustępowali Włochom ani piędzi ziemi. Południowi Słowianie wypędzili przecie Włochów z ziemi Trydenckiej. Wszystkie te błędy razem wzięte sprawiły, że mniejsze narody słowiańskie postanowiły bronić niezłomnie swoich praw.

Nietylko zresztą masowem rzucaniem broni, ale również b i e r n y m o p o r e m, Słowianie Austryjaccy pomogli niezmiernie sprawie Sprzymierzeńców. Odmawiali oni zapisów na pożyczkę wojenną, a przed paroma miesiącami Czesi, Polacy i Słoweńcy wymierzyli wspólnie dotkliwy cios Teutonom, odwołując około 50.000 pielęgniarek z Czerwonego Krzyża. Ufam, że Wasza Ekscelencja uświadomi sobie, że usługi wyświadczone przez pomniejsze narody słowiańskie Sprzymierzonym były zaiste olbrzymie i że z drugiej strony ci Słowianie mogą odegrać jeszcze bardzo ważną rolę w sprawach Rosji, Francji i Anglji. Postawa ich jednak uzależnniona jest najzupełniej od postawy Polaków rosyjskich wobec Austrji i Niemiec. Do tej pory Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Kroaci szli za przykładem dawanym im przez Polaków rosyjskich. Skoro raz Polacy z pod zaboru rosyjskiego postanowią, zmuszeni do tego przez ogładzającą politykę

Anglji, i antypolską politykę Rosji, porzucić swą niedowierzającą postawę względem Niemiec, wszystkie pomniejsze ludy słowiańskie pójdą pod ich przewodnictwem. Pomiędzy Polakami i Czechami w Europie istnieje już milczący układ. Może on przeważyć szalę wojny w każdej chwili na korzyść Mocarstw Centralnych, o ile Sprzymierzeni nie ockną się i nie zapobiegną temu. Można będzie uchronić się od tej ewentualności, jeżeli Słowianie otrzymają wreszcie formalne zapewnienie, że nie zostaną porzuceni przez Wielkie Mocarstwa Sprzymierzone po skończonej wojnie, kiedy nie będą już potrzebni.

Pomimo całej słowiańskiej sympatji dla Rosji, Słowianie przyszli nareszcie do wniosku, że nadeszła godzina czynu dla mniejszych narodów słowiańskich, że powinni oni rozwinąć działalność żeby zachować życie własne i uchronić ognisko domowe od zniszczenia oraz aby zapewnić sobie znośną przyszłość. W tym celu tworzy się obecnie w Stanach Zjednoczonych Liga pomniejszych Nardów Słowiańskich. Podając to do wiadomości Waszej Ekscelencji, pozwalam sobie zauważyć, iż nie byłoby roztropnie nie doceniać tego ruchu, mającego za sobą szerokie masy Słowian w Ameryce, który to ruch rozwija się pomimo knowań agentów niektórych mocarstw Sprzymierzonych. W Ameryce znajduje się około 8 miljonów Słowian, połowę ich stanowią Polacy. Słowianie nie składają tych nadludzkich ofiar, ażeby w dalszym ciągu pozostawać pod dawnem, czy obecnem jarzmem — zmieniając jedynie ciemiężycieli — lecz dążą do zupełnej wolności — pragną bezwzględnej niepodległości. Pomniejsze narody słowiańskie zawiedzione przez Sprzymierzonych — układają się z Polską, ażeby zrzeszyć się dla polepszenia swej wspólnej przyszłości — przekonały się bowiem, że nie mogą liczyć na Mocarstwa Sprzymierzone. Niebezpieczeństwo z powodu nierozwiązania sprawy polskiej jest dzisiaj znacznie groźniejsze dla Sprzymierzonych, ponieważ wkrótce Sprzymierzeni będą musieli stanąć wobec zorganizowanej siły mniejszych słowiańskich narodów. W związku z tem należy zauważyć trzy fakty, tłomaczące wyraźnie postawę Polaków w Ameryce; po pierwsze, Polacy nie wzięli żadnego udziału w urządzaniu Bazaru Sprzymierzonych w Nowym Jorku, pomimo kilkakrotnych zaproszeń, po drugie, na wielkiej manifestacji polskiej w Chicago powzięli uchwałę żądającą niepodległości Polski, nie wspominając nawet imienia Sprzymierzonych, co dowodzi, że przywódcy polscy zastanawiają się nad poglądami przeciwnego obozu; po trzecie, Sokoli Polscy rozmyślali, czy opowiedzeć się teraz po stronie Mocarstw Centralnych, czy też nie. W najbliższej przyszłaści będą znowu poruszali tę sprawę.

Sprzymierzeni będą mieli wkrótce przed sobą pięćdziesiąt miljonów zorganizowanych Słowian w Europie i osiem miljonów w Ameryce, gdyż te mniejsze narody słowiańskie pragną wiedzieć — komu właściwie udzielają pomocy.

Ruch zapoczątkowany w Ameryce wywrze wielki wpływ na Słowian austro-węgierskich i na Polaków, oczekujących wskazówek z Ameryki. Wieści z Ameryki błyskawicznie rozniosą się po osadach i wioskach mniejszych krajów słowiańskich, oraz wśród słowiańskich żołnierzy. Najostrzejsza cenzura Sprzymierzonych nie przeszkodzi rozpowszechnieniu się tych odgłosów w Europie, ponieważ mocarstwa Centralne dopomogą w ich rozpowszechnianiu. To może Sprzymierzonym zgotować straszliwą klęskę. To też oczy wszystkich dyplomatów winny być skierowane na Warszawę i na Amerykę. Tutaj i w Polsce padnie słowo mogące zmienić dotychczasowe ugrupowanie mocarstw. Sprzymierzeni nie powinni nadużywać cierpliwości i wytrzymałości Polski i przedłużać nieludzkie jej męczarnie. Miara jest przepełniona. Dodajcie odwagi i nadziei temu szlachetnemu narodowi. Polacy doprowadzeni do ostateczności będą walczyli z odwagą rozpaczy, ażeby wybawić od zniszczenia swój naród.

Czy wierzy kto jeszcze, że Polska może bronić się dłużej przed obietnicami i namowami Centralnych mocarstw, co niby Fata Morgana majaczą przed zamglonemi źrenicami wygłodzonej Polski.

Jedynie szybka działalność jest w stanie uskutecznić przełom na korzyść Sprzymierzonych, tylko ogłoszenie niepodległości Polski przez Sprzymierzonych, może zapobiedz niebezpieczeńswu, jakie wisi nad nimi.

Należy działać szybko i nieodwołalnie, ażeby uprzedzić podobny krok Centralnych Mocarstw.

Akt ogłoszenia niepodległości Polski będzie dla Sprzymierzonych puklerzem chroniącym ich od klęsk w przyszłości.

8 lipiec 1916 r.

Dr. Jos. Goricar.

11 lipca 1916.

„Wici“ Nr. 28, Chicago Ill.

MEMORJAŁ.

Wielmożny Robert Lansing, Sekretarz Stanu.
Washington, D. C.

Ekscelencjo!

Wobec faktu, że dotychczasowe pertraktacje celem zniesienia blokady względem amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce nie dały pomyślnego rezultatu, chociaż kończy się już drugi rok wojny, a polskie komitety ratunkowe specjalnie dla tego, czysto filantropijnego, celu stworzone, wyczerpały wszystkie swoje prośby i zabiegi, imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego w Polsce, który przy pomocy polskich Legjonów, jako polskiej reprezentacji militarnej na tle obecnej wojny, kieruje walką o wskrzeszenie państwa polskiego, mam zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Rządowi Stanów Zjednoczonych następujące pismo:

Opozycja rządu angielskiego względem amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce jest ściśle związana z mniemaniem, że dzięki zakazowi dowozu środków żywności do państw centralnych, a tym samym do Polski, która podlega okupacji wojennej ze strony tych państw, życie obywateli amerykańskich nie ponosi uszczerbku. Dał temu wyraz oficjalnie Lord Robert Cecil, angielski minister blokady, w swojem oświadczeniu z dnia 6 maja b. r., że „o ile wiadomo, angielskie zarządzenia względem niemieckiego handlu nie spowodowały śmierci nikogo z neutralnych“.

Opinja publiczna w Ameryce zdaje się również podzielać to zdanie, a równocześnie domaga się od Wysokiego Rządu Stanów Zjednoczonych, aby w swojej polityce zagranicznej, związanej z problemami obecnej wojny, stosował zasadę, sformułowaną w jednej z ostatnich mów Jego Ekscelencji, że „naruszanie naturalnego prawa do życia jest o wiele większą obrazą jednostki i jej narodu, aniżeli naruszenie prawa własności“.

Stanowisko rządu angielskiego nie daje się godzić z faktami.

Dnia 22 lutego b. r. „Telegram Codzienny“, polskie pismo, wydawane w New-Yorku, doniosło, że *żona obywatela amerykańskiego, niejakiego p. A. Ćwika z Duluth, umarła z głodu w części Polski, okupowanej przez armję niemiecką, i że podobny los czeka troje jego dzieci,* które razem z matką wyjechały z Duluth przed wojną, dla odwiedzenia krewnych w Polsce. Według informacji wspomnianego dziennika, wiadomość o śmierci swojej żony otrzymał p. A. Ćwik z Departamentu Stanu w Washingtonie, który uczynił to na podstawie raportu, nadesłanego przez amerykańską służbę konsularną w części Polski, zajętej przez wojska niemieckie. Ten sam dziennik ogłosił dnia 26 kwietnia b. r. dosłowny tekst *telegramu, który od Jego Ekscelencji otrzymał obywatel amerykański Michał Jagiełło, zamieszkały w New-Yorku, że jego żona i dzieci, zaskoczone wojną w Dołhinowie, dawniej gubernji wileńskiej, „umierają z głodu“.* Miejscowość Dołhinów leżała wówczas jeszcze po rosyjskiej stronie linji bojowej, ale dziś, o ile można się orjentować według urzędowych raportów wojskowych, znajduje się już w okupacji niemieckiej, co dzięki angielskiemu systemowi blokady, zwiększa niebezpieczeństwo

śmierci głodowej p. Jagiełło i dzieci. Na dowód, że tego rodzaju wypadków, w których życie obywateli amerykańskich, zaskoczonych wojną w Polsce, znajduje się w niebezpieczeństwie, jest więcej, pozwalam sobie załączyć dwa zaprzysiężone zeznania, *p. Ludwika Zygmańskiego i Aleksandra Szyca, że ich rodziny, a w tym dzieci, będące z urodzenia obywatelami amerykańskimi, znajdują się na terenie niemieckiej okupacji wojennej w Polsce w nędzy i nie wiadomo, czy nie straciły życia, ponieważ wszelkie próby ratunku z Ameryki, dzięki angielskiemu systemowi blokady, okazały się dotąd daremne.* Zbyt wysoko cenię sobie gościnność Stanów Zjednoczonych, abym nadużywał jej przez rozpisanie specjalnej ankiety prasowej w poszukiwaniu informacji o wypadkach śmierci obywateli amerykańskich, zaskoczonych w Polsce strasznymi skutkami obecnej wojny. Przytoczone jednak powyżej przykłady dostatecznie dowodzą, że Wysoki rząd St. Zjednoczonych, gdyby przeprowadził w Polsce ściśle dochodzenie przez swą służbę dyplomatyczną, odkryłby wiele wypadków, w których obywatele amerykańscy, a zwłaszcza kobiety i dzieci, znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie życia, albo to życie padło już ofiarą nędzy, ponieważ angielski system blokady uniemożliwił ratunek.

W nocie do Niemiec z dnia 13 maja 1915 roku Wysoki rząd Stanów Zjednoczonych z całym naciskiem podkreślił, że chodzi o obronę zasady, „aby życie ludności cywilnej, bez względu na to, czy to będzie ludność kraju neutralnego, czy obywatele jednego z narodów będących w wojnie, nie mogło być w sposób prawnie dopuszczalny narażane na niebezpieczeństwo przez zajęcie albo zniszczenie bezbronnego okrętu handlowego“. Nie mniej silnie Wysoki Rząd Stanów Zjednoczonych zaznaczył w swej nocie do Niemiec z d. 9 czerwca 1915 roku, że „chodzi mu o nic mniej zaszczytnego i świętego, jak o zasadę człowieczeństwa, którą każdy rząd uważa za punkt własnego honoru i z której żaden rząd nie ma prawa rezygnować w stosunku do tych, którzy znajdują się p o d j e g o o p i e k ą i zwierzchnictwem“. Obrona życia obywateli amerykańskich na morzach grała w tej akcji dyplomatycznej rolę formalnego pretekstu. *W gruncie rzeczy chodziło o „święte prawa ludności cywilnej“, o świętość zasady, że ludność cywilna, a zwłaszcza kobiety i dzieci nie powinny padać ofiarą rzekomych konieczności wojskowych.* Niech mi wobec tego będzie wolno załączyć zaprzysiężone zeznanie *jednego z polskich rezydentów w Ameryce, p. Jana Jurciaka z Cleveland, O., który w Hrubieszowie, w ziemi lubelskiej stracił dzięki klęsce głodowej, spowodowanej przez spustoszenia wojenne, żonę i troje dzieci, całą swoją rodzinę.* Czy trzeba bardziej wstrząsającego dowodu, jak straszne warunki panują w Polsce i jak straszne ofiary wśród niewinnej ludności cywilnej pociąga za sobą angielski system blokady, który uniemożliwia ratunek?

Prawo do życia jest równem dla wszystkich gdy chodzi o ludność cywilną i opiekę prawa międzynarodowego, której słusznie dla ludności cywilnej domaga się zasada człowieczeństwa. To prawo nie jest innym na morzu, a innym na lądzie. *Nie jest innym w Belgji, a innym w Polsce. Tragedja śmierci głodowej, chociaż trwa dłużej, nie jest mniejszą, aniżeli tragedja śmierci na morzu. Boleść matki patrzącej na dziecko gasnące zwolna z wyczerpania i głodu, chociaż trwa dłużej, nie jest mniejsza od boleści matki, której dziecko pochłaniają fale. Głód zabija wolno, stopniowo, przeprowadza przez wszystkie skale cierpienia.* Przy całym respekcie dla taktyki Wysokiego Rządu Stanów Zjednoczonych, która wyraziła się oddzieleniem kwestji obrony życia obywateli amerykańskich na morzach, od kwe-

sji angielskiego systemu blokady, uważam za swój obowiązek prosić o łaskawe uwzględnienie faktu, *że traktowanie na drugim planie kwestji angielskiego systemu blokady nie pozwoliło amerykańskim szlachetnym instytucjom humanitarnym obronić w Polsce przed śmiercią głodową wielkiej ilości osób z pośród ludności cywilnej, a zwłaszcza kobiet i dzieci, przy czym w tej liczbie nie brakło i rodzin obywateli amerykańskich.*

W państwach centralnych, które w małym zaledwie stopniu były terenem walki, angielski system blokady, pod tym względem ma rację, że podkopuje dotychczas tylko interesy majątkowe obywateli państw neutralnych, lub tamtejszej ludności cywilnej. W Polsce, która była i jest terenem ustawicznych walk, ten sam angielski system blokady godzi nietylko w interesy majątkowe obywateli państw neutralnych, lub tamtejszej ludności cywilnej, ale co gorsza, w prawo do życia. *Angielski system blokady celuje w państwa centralne, a trafia w Polskę, bo niema i nie będzie katastrofy głodowej w państwach centralnych, a była, jest i długo jeszcze będzie w Polsce. Jest to fakt, który nie da się nigdy pogodzić ani z duchem, ani z literą prawa międzynarodowego.*

Zbytecznym jest z polskiej strony obecnie, pod koniec drugiego roku tej strasznej wojny zastanawiać się nad tym, jak dalece angielski „Order in Council of August 20, 1914“, który środki żywności wyłączył z listy absolutnej kontrabandy, naruszył deklarację londyńską z 1909 roku, albo powoływać na to, że angielska blokada pocztowa, która uniemożliwia komunikację listowną i normalną przesyłkę pieniędzy między Ameryką a Polską, jest złamaniem hagskiej, międzynarodowej konwencji pocztowej, która zasadę nienaruszalności („inviolable“) na otwartym morzu („high sea“) uczyniła artykułem obowiązującego prawa międzynarodowego. Nie leży również w sferze polskiej egzekutywy kwestja nie mniej ważna, że chociaż państwa centralne przystosowały już używalność łodzi podwodnych do obowiązujących przepisów prawa międzynarodowego, angielski system blokady proklamowany jako represja w stosunku do państw centralnych za ich pierwotną taktykę w używaniu łodzi podwodnych, nie został dotąd przystosowany do obowiązującego prawa międzynarodowego, chociaż została usuniętą jego rzekoma przyczyna. Wysoki rząd Stanów Zjednoczonych, wykonując swój chlubny obowiązek straży nad świętością prawa międzynarodowego, w swej nocie do Anglji z dnia 21 października 1915 roku wydał już swój sąd w powyższych kwestjach i skwalifikował angielski system blokady jako „nieskuteczny, nielegalny i nie dający się obronić“. Niech mi będzie jednak wolno zwrócić uwagę, że angielska blokada w stosunku do amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce jest nietylko nielegalną z punktu widzenia deklaracji londyńskiej, ale co gorsza z punktu widzenia Konwencji hagskiej z 1907 roku, odnośnie do wyjątków, co do wykonywania prawa chwytania okrętów w wojnie morskiej. Wspomniana konwencja wyraźnie zastrzega w czwartym artykule, że „Okręty przeznaczone dla celów religijnych, naukowych, lub filantropijnych są wyjęte z pod prawa do chwytania“. Nie w tym zapewne celu rząd angielski ratyfikował dnia 27 listopada 1909 roku powyższą konwencję, aby ją w kilka lat później ignorować, z krzywdą dla Polski, a z ujmą dla ludzkości.

Obawy rządu angielskiego, że państwa centralne wyzyskują dla celów wojskowych dowozy żywności przez amerykańską komisję ratunkową w Polsce, były z punktu widzenia prawa międzynarodowego dopuszczalne, ponieważ wspomniana powyżej konwencja co do wyjątków przy wykonywaniu prawa konfiskaty (capture) na morzu pośrednio zastrzega w artykule trzecim, że państwom związanym tą konwencją nie wolno „wyzyskiwać dla celów wojskowych“ okrętów jadących w misji filantropijnej. O ile tego rodzaju obawy rządu angielskiego były uzasadnione teoretycznie, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, o tyle w praktyce są już dawno anachronizmem, ponieważ państwa centralne dały odnośnie do akcji ratunkowej w Polsce dostateczne gwarancje. Jeszcze 22 grudnia 1915 roku zawiadomił p. Herbert Hoover Sir Edwarda Greya, angielskiego ministra spraw zagranicznych, że ze strony władz niemieckich „będzie zapewnioną opieka nad lokalnymi i dowożonymi środkami żywności dla użytku ludności cywilnej“ w Polsce. Było to ze strony p. Herberta Hoovera oświadczenie urzędowe, jako zasłużonego i szanowanego dziś przez cały świat prezesa Belgijskiej Komisji ratunkowej, który swój apel w obronie Polski wystosował po sumiennym „neutralnym zbadaniu stosunków w Polsce“ przez swoich specjalnych emisarjuszy. Dla położenia tamy błędnym i złośliwym w tej drażliwej kwestji pogłoskom, Polski Naczelny Komitet Narodowy, który tu w Ameryce mam zaszczyt reprezentować, uzyskał ze strony państw centralnych, że w drodze dyplomatycznej zawiadomiły Wysoki Rząd Stanów Zjednoczonych o swojej gotowości wykluczenia importowanych z Ameryki do Polski środków żywności od rekwizycji wojskowych. Stało się to jeszcze w marcu b. r. i to zarówno ze strony Niemiec, jak Austro-Węgier. Obecnie według ostatnich propozycji niemieckich przesłanych Wysokiemu Rządowi Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem amerykańskiej ambasady w Berlinie, rząd niemiecki gotów jest gwarantować wolność od rekwizycji wojskowych nietylko dla importowanych z Ameryki środków żywności, ale co więcej, godzi się nie nadużywać eksportu lokalnych środków żywności w Polsce i obiecuje poddać się pod tym względem kontroli ze strony neutralnej komisji ratunkowej. Przykład zaś Belgji, gdzie przy mniejszych pod tym względem gwarancjach praca Amerykańskiej Komisji Ratunkowej nietylko mogła się rozwijać, ale zasłużyła sobie nawet na publiczne uznanie ze strony rządu angielskiego, rozstrzyga kwestję w tym kierunku, że analogiczna do belgijskiej akcja ratunkowa w Polsce była już dawno możliwą, zwłaszcza, że dla takiej akcji w Polsce gwarancje ze strony Niemiec były i są większe aniżeli w Belgji. Na dowód, że gwarancje niemieckie okazały się w Belgji i północnej Francji dostateczne, niech mi będzie wolno przytoczyć świadectwo tak autorytatywne, jak zdanie premjera angielskiego Asquitha, który dnia 4 maja b. r. na zebraniu Narodowego Komitetu dla belgijskiej akcji ratunkowej w Londynie stwierdził, że *„ani cząstka importowanej żywności nie została użytą przez niemców“. Czym wobec tego tłumaczyć, że odnośnie do Polski,* gdzie ofiarowane gwarancje niemieckie są większe, aniżeli w Belgji, a Wysoki rząd Stanów Zjednoczonych, świadom faktu, że nędza i zniszczenie w Polsce są większe, aniżeli gdziekolwiek indziej, ofiarował zaszczytnie takie samo pośrednictwo, jak odnośnie do Belgji, *rząd angielski trwa w swoim oporze względem akcji ratunkowej w Polsce?*

Warunki, które dla akcji ratunkowej w Polsce stawiał rząd angielski w ostatnim półroczu, stale wybiegały poza granice zakreślone obowiązującym prawem międzynarodowym.

W pierwszej fazie rokowań, w czasie od 22 grudnia do 10 maja 1916 domagał się rząd angielski, aby państwa centralne wyrzekły się prawa do rekwirowania lokalnych środków żywności w Polsce na rzecz okupujących armji. Był to

ze strony Anglji postulat zasadniczy, sformułowany przez Sir Edwarda Greya, a oficjalnie ogłoszony przez angielski urząd spraw zagranicznych w dniu 6 lutego b. r. Hagskie reguły co do praw i zwyczajów prowadzenia wojny lądowej w artykule 52 zezwalają na rekwizycje „dla potrzeb armji okupującej". *Na tej podstawie armje rosyjskie w pierwszym roku obecnej wojny dokonały w okupowanej wówczas Galicji wielkich rekwizycji, za które Rosja do dzisiaj jest dłużną olbrzymie sumy nieszczęśliwej ludności polskiej. Na tej samej podstawie państwa centralne dokonały nie mniej wielkich rekwizycji w zaborze rosyjskim, za które od kilku miesięcy czynią wypłaty w gotówce, gdy długi rosyjskie są dotychczas niewypłacane.* Nie ulega kwestji, że dla ludności polskiej rekwizycje ze strony obu walczących armji były strasznym ciężarem. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to nieuchronny los każdego kraju, nawiedzonego klęską wojny, i że prawo międzynarodowe dopuszcza możliwość tych rekwizycji.

Państwa centralne znajdują się pod obuchem angielskiego systemu blokady. W tych warunkach wymagać, aby wyrzekły się tych korzyści, na które im prawo międzynarodowe w kraju okupowanym zezwalało, było żądaniem zbyt wygórowanem. Trudno przypuścić, aby rząd angielski nie znał prawnego stanu kwestji. Tymbardziej przykro przychodzi im wobec tego stwierdzić, że przez 5 miesięcy najcięższych dla Polski miesięcy zimowych, Sir Edward Grey domagał się, aby państwa centralne zagwarantowały, „że lokalne środki żywności nie będą używane dla celów okupujących armji". Było to żądanie, aby państwa centralne nie korzystały z tego, na co im pozwalało prawo międzynarodowe, czyli żądanie, wybiegające poza granice, zakreślone tym prawem, a tym samym żądanie nielegalne i niewykonalne. *Po pięciu miesiącach, rząd angielski sam to uznał i wycofał ten warunek, ale kto zwróci Polsce życie tych ofiar, zwłaszcza kobiet i dzieci, które w tych strasznych zimowych miesiącach mogło być uratowane, a nie zostało, ponieważ rząd angielski żądał większych, aniżeli prawnie dopuszczalnych gwarancji i tym samym uniemożliwił akcję ratunkową?*

Dnia 10 maja b. r. rząd angielski ogłosił urzędowo i przyjął w zasadzie nowe propozycje, tym razem złożone i opracowane przez szlachetnie w całym świecie zasłużoną fundację Rockefellera, ale opatrzył je nowymi ze swej strony warunkami. Na miejsce wycofanego żądania, aby państwa centralne przestawały korzystać z prawa do rekwizycji na rzecz okupujących armji, wprowadził rząd angielski *żądanie, aby za cenę akcji ratunkowej w Polsce państwa centralne zagwarantowały analogiczną akcję ratunkową w Serbji, Czarnogórze i Albanji, a nadto, aby „dla neutralnych władz ratunkowych" zapewniły „absolutnie swobodną i niczem nie krępowaną komunikację z biurem w Londynie i prawo kontrolowania przedsięwzięć ze strony władz nieprzyjacielskich".* Nikt bardziej nie potrafi odczuć nędzy w Serbji, Albanji i Czarnogórzu, jak Polska, która cudze cierpienie własnem cierpieniem w tej strasznej wojnie nauczyła się mierzyć. Nie usprawiedliwia to jednak żądania, aby amerykańską akcję ratunkową w Polsce uzależniać od niemieckiej akcji ratunkowej na Bałkanach. *Ani prawo międzynarodowe, ani etyka nie pozwalają na to, aby ginącą z głodu ludność Polski czynić przedmiotem targu w kwestji, która tak samo, jak w Polsce, jest kwestją nędzy i filantropji, ale mimo to jest kwestją odrębną, nakazującą niezależne od sytuacji w Polsce traktowanie.* Niemniej przykro uderza fakt, że rząd angielski *nie postawił tego żądania odrazu,* przy pierwszem formułowaniu swych warunków. *Dnia 6 lutego b. r. w Serbji, Czarnogórzu i Albanji panowała nie mniejsza nędza, aniżeli dnia 10 maja b. r. O ile nie uczynił tego już dnia 6 lutego b. r.,* to tym bardziej nie powinien był uczynić tego 10 maja, *jeżeli w istocie zależało mu na szybkiem załatwieniu tak strasznie już spóźnionej akcji ratunkowej w Polsce.*

Żądanie gwarancji co do zorganizowania akcji ratunkowej na Bałkanach rząd angielski skierował wyłącznie do Niemiec, chociaż Serbja, Czarnogóra i Albanja leżą w sferze okupacji Austro-Węgier i Bułgarji. *Żaden rząd nie może formalnie składać gwarancji odnośnie do terytorjum, które nie „znajduje się aktualnie pod władzą" jego armji, a tym samym prawo okupacji, zgodnie z artykułem 42 hagskich przepisów co do praw i zwyczajów wojny lądowej nie może być „wykonywane".* Byłoby to niezgodne z przepisami prawa międzynarodowego, a nadto w stosunku do państw, które mają i wykonują prawo okupacji na Bałkanach niewłaściwe, narażając ich prestige. Podobne żądanie, aby amerykańska komisja ratunkowa miała „absolutnie wolną" kontrolę nad „przedsięwzięciami" władz okupacyjnych w Polsce jest tak sformułowane, że wybiega poza kwestję kontroli nad lokalnymi, oraz importowanymi środkami żywności. Tak dalece idącej kompetencji nie posiada belgijska komisja ratunkowa, a mimo to dokonała dzieła zbawiennego dla nieszczęśliwej ludności, a zaszczytnego dla ludzkości. Dlaczego specjalnie w Polsce analogiczne dzieło ma się rozbijać o większe, niż dla Belgji, lub dla północnej Francji, wymagania ze strony Anglji? Pozwolę sobie stwierdzić, że tak dalece idącej kompetencji nie żądał Sir Edward Grey przy pierwszem opublikowaniu swych warunków. Dnia 6 lutego b. r. wystarczyło rządowi angielskiemu żądanie, aby ewentualna komisja ratunkowa w Polsce miała jedynie „wolną rękę w rozdawnictwie wszystkich zapasów żywności", czyli zarówno importowanych z Ameryki, jak i lokalnych, oddanych pod opiekę tej komisji przez władze okupacyjne w Polsce. Nie było wówczas jeszcze mowy o prawie do „absolutnej kontroli nad przedsięwzięciami" władz okupacyjnych w Polsce. Z wielką przykrością przychodzi mi stwierdzić, że rząd angielski nie tylko w ciągu półrocza tych rokowań wychodził w swych żądaniach poza granice obowiązującego prawa międzynarodowego, ale, co gorsza, w miarę ich przedłużania się, nie cofnął się nawet przed podwyższeniem skali swych pierwotnych warunków.

Brzemię odpowiedzialności angielskiej za niedopuszczenie dotychczas do amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce staje się cięższem, jeżeli uwzględni się fakt, że rząd angielski pod tym względem ulega wpływom Rosji, chociaż nie kto inny, ale Rosja dokonała w Polsce największych spustoszeń, gdy w lecie ubiegłego roku jej armje cofały się na całej linji ze względu na rzekome konieczności militarne i zostawiały po sobie dla nadciągających wojsk Niemiec i Austro-Węgier jedynie puste przestrzenie. Działo się to w całym kraju na prawym brzegu Wisły, czyli na całej przestrzeni wschodniej Polski, którędy prowadziły drogi generalnego odwrotu wojsk rosyjskich. Prawdziwość tego stanu rzeczy stwierdzili korespondenci neutralni całego świata. Nie brak jednak do dzisiaj głosów, które każdą wzmiankę o tych dewastacyjnych zarządzeniach Rosji w Polsce uważają za objaw propagandy politycznej i chęć zmniejszenia w ten sposób odpowiedzialności państw centralnych za rekwizycje i szkody wojenne z ich strony w Polsce dokonane. Stwierdzam z całym naciskiem, że państwa centralne dokonały w Polsce wielkich rekwizycji, a dzięki ich ofenzywie, wiele wsi i miast mniej lub więcej ucierpiało od ognia artyleryjskiego. W poczuciu odpowiedzialności, zagwaranto-

wanej dla poszkodowanej ludności przez prawo międzynarodowe, państwa centralne przeprowadzają w Polsce od dłuższego czasu wypłaty za dokonane rekwizycje, a częściowo nawet odszkodowania wojenne za poniesione przez ludność zniszczenie. Co innego są jednak uznane przez prawo międzynarodowe rekwizycje lub destrukcje, spowodowane przez bitwę, a co innego celowe i na wielką skalę prowadzone niszczenie dobytku ludności, palenie wsi i zboża na pniu, aby nadciągającym wojskom nieprzyjacielskim uniemożliwić kwaterunek i aprowizację. Pod tym względem w ciągu dwuch lat obecnej wojny żadne z państw centralnych nie wyszło poza szkody, dokonane przez rekwizycję i ogień artyleryjski, a jedynie Rosja, oprócz zwyczajnych rekwizycji i szkód od ognia artyleryjskiego, zarządziła i mniej lub więcej dokładnie przeprowadziła na całej przestrzeni wschodniej Polski ogólną dewastację kraju, czyli ze względu na swój interes militarny rzuciła miljony ludności cywilnej, a zwłaszcza kobiet i dzieci, na pastwę ostatecznej nędzy, byle tylko nadciągającym armjom państw centralnych utrudnić kwaterunek i aprowizację. *Zycie polskiej ludności cywilnej, a zwłaszcza kobiet i dzieci, zostało użyte, jako tarcza dla cofających się wówczas wojsk rosyjskich.*

Dnia 29 lipca 1915 r. rosyjskie biuro wojenne wydało specjalny komunikat w Petrogradzie, w którym ówczesny odwrót wojsk rosyjskich z Polski został porównany do odwrotu w 1812 r., przed armją Napoleona. Według tekstu, streszczonego w „The New-York Times" z dnia 30 lipca 1915 r., Rosja zastosowała wypróbowaną wówczas „metodę", że *„wszystko, co mogło być użyteczne dla nieprzyjaciela, zostało przygotowane do usunięcia"*. Użył tej samej analogji z całym naciskiem urzędowym rosyjski minister wojny M. Poliwanow, gdy na otwarciu Dumy dnia 2 sierpnia 1915 r. przypadł mu w udziale obowiązek wyjaśnienia ówczesnej strategicznej sytuacji w Polsce. Według raportu biura Reutera, ogłoszonego via Londyn w „The New-York Times", z tego samego dnia, uprzedził on wówczas z trybuny parlamentarnej, że analogicznie do taktyki z 1812 r., „oddamy dzisiaj prawdopodobnie Warszawę, jak wówczas Moskwę, aby zapewnić ostateczne zwycięstwo". Już przedtem zaś, zanim urzędowo rosyjskie ministerjum wojny przyznało się do owej taktyki z 1812 r., ajencje telegraficzne, pracujące pod opieką cenzury wojennej w Londynie i Petrogradzie, zasypały prasę neutralną całego świata szczegółowemi informacjami, na czem owa taktyka odwrotna z 1812 roku polegała. Pozwolę sobie zacytować z „The New-York Times" depeszę, datowaną z Londynu 23 lipca 1915 r., która po przejściu cenzury angielskiej mówiła: *„Cofając się, rosjanie stosują taktykę, przy pomocy której złamali Napoleona w 1812 r. Nie tylko palą mosty i burzą drogi, lecz niszczą ogniem i dynamitem cały kraj, usuwając te środki żywności, które mogą, niszcząc te, których wziąć nie mogą, pędzą bydło i inne zwierzęta przed sobą, a dla nadciągającego nieprzyjaciela zostawiają za sobą zrujnowaną i spustoszoną przestrzeń". Depesza zaś z Petrogradu z dnia 30 lipca 1915 r., nieoficjalna wprawdzie, ale przepuszczona przez ścisłą cenzurę rosyjską i co więcej, opublikowana przez prasę angielską, a powtórzona przez „The New-York Times" pod datą 30 lipca 1915 r., nie zaniedbała uwiadomić świat, że Rosja zdecydowała się zastosować ową straszną taktykę z czasów napoleońskich „W POROZUMIENIU ZE SWYMI SPRZYMIERZEŃCAMI". Nietylko więc na Rosji zdaje się spoczywać odpowiedzialność za to, że dla celów rzekomo strategicznych całe terytorjum wschodniej Polski legło w ruinach i zgliszczach, a życie ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet i dzieci, uczyniono tarczą, która miała osłaniać odwrót wojsk rosyjskich.*

Przepisy hagskie co do prowadzenia wojny lądowej zastrzegają w artykule 22, że „prawo szkodzenia przeciwnikowi nie jest nieograniczone". Niema wprawdzie osobnej konwencji, któraby zakazywała wystawiać ze względów strategicznych ludność cywilną, a zwłaszcza kobiety i dzieci, na śmierć głodową, ale we wstępie do konwencji w sprawie zasad prowadzenia wojny na lądzie wyraźnie zastrzeżono, że „w wypadkach, nie objętych przepisami, ludność i strony wojujące pozostają pod opieką zasad prawa międzynarodowego, jako wyniku zwyczajów, przyjętych między cywilizowanymi narodami, zasad człowieczeństwa i wskazań zbiorowego sumienia". Czy zaś to sumienie i zasada człowieczeństwa pozwalają pozbawiać przemocą ludność cywilną, a zwłaszcza kobiety i dzieci, środków do życia i zostawiać na pastwę strasznej nędzy, aby przeciwnikowi utrudniać jego działania i ewentualnie zmuszać go do żywienia ginącej z głodu ludności na świeżo okupowanym terenie? Niema również osobnej konwencji, któraby zakazywała używać ludności cywilnej, jako osłony dla wojska przy szturmie na pozycje przeciwnika. Nie mniej jednak sąd sumienia jest w tej kwestji jasny wśród narodów cywilizowanych i hołdujących szczerze zasadzie człowieczeństwa.

Obowiązek pieczy nad losem ludności w kraju okupowanym należy według prawa międzynarodowego do armji okupacyjnej. *Nie była obcą ta strona kwestji władzom rosyjskim, gdy w porozumieniu z aljantami zarządzały kompletną dewastację wschodniej Polski. Cel tak pojętej akcji nie może budzić wątpliwości. Rosja świadomie i celowo niszczyła, ustępując, Polskę, aby wkraczające armje nieprzyjacielskie zmusić do zajęcia się częściowym przynajmniej ratunkiem nieszczęśliwej ludności, ponieważ nawet bez względu na dobro samej tej ludności interes okupującej armji wymaga, aby ludność z braku środków do życia nie stawała się rozsadnikiem chorób zakaźnych i z rozpaczy nie wywoływała zaburzeń głodowych na tyłach armji.* W ten sposób zniszczenie Polski miało stać się jednym ze środków w równoległej obecnie do wojny w polu, wojny ekonomicznej. Państwa centralne miały się dzięki dewastacyjnej taktyce rosyjskiej znaleźć wobec katastrofy głodowej wśród polskiej ludności i ponosić skutki rozgoryczenia tej ludności, jeżeli władze okupacyjne nie użyją części ze swych środków spożywczych dla akcji ratunkowej. O ile ten plan nie udał się w tym stopniu, jak był zamierzony, *to nie mała zasługa polskich komitetów ratunkowych i ofiarności oraz zapobiegliwości polskiego społeczeństwa. Nie mniej pozostaje faktem, że życie polskiej ludności cywilnej, a zwłaszcza kobiet i dzieci, uczyniono ze strony aljantów jednym z narzędzi walki w obecnej wojnie.* Jest to nie mniejsze naruszenie zasad prawa międzynarodowego i nie mniejszem przestępstwem wobec zasady człowieczeństwa, jak pędzenie ludności cywilnej przed wojskiem, aby przeciwnik zużył część swej amunicji na bezbronną ludność. *W całem poczuciu odpowiedzialności formułuję to oskarżenie i składam je przed trybunałem sumienia wszystkich narodów neutralnych, a przedewszystkiem wobec sumienia narodu amerykańskiego, który wykazał tyle energji w obronie świętych praw ludności cywilnej na morzach.*

W nocie z dnia 22 października 1914 r. Wysoki Rząd Stanów Zjednoczonych uprzedził rząd angielski, że „będzie starał się o to, aby prawa i obowiązki Stanów Zjednoczonych oraz obywateli amerykańskich były w obecnej wojnie regulowane

według istniejącego prawa międzynarodowego, według traktatów, zawartych przez Stany Zjednoczone i zarazem według deklaracji londyńskiej, a w każdym wypadku, w którym te prawa i obowiązki w powyższy sposób zdefiniowane, będą naruszone lub ich swobodne wykonywanie uszczuplone ze strony rządu angielskiego, rząd Stanów Zjednoczonych zastrzega sobie prawo wniesienia protestu lub pretensji". W nocie z dnia 21 lipca 1915 r. do Niemiec Wysoki Rząd Stanów Zjednoczonych nie mniej wyraźnie zdeklarował, że „nielegalne i nieludzkie czyny chociażby je chciano usprawiedliwiać tem, że nieprzyjaciel rzekomo działa niezgodnie z prawem i wymaganiami człowieczeństwa, nie dają się bronić, jeżeli naruszają prawo do życia. Jeżeli jedna ze stron, prowadzących wojnę, nie może mścić się na nieprzyjacielu bez narażania życia obywateli neutralnych, albo ich własności, zasada człowieczeństwa, zarówno jak sprawiedliwość i należny dla państw netutralnych respekt powinny wskazywać, aby tego rodzaju praktyka została wstrzymaną". Niech mi wobec tego będzie wolno przedłożyć Wysokiemu Rządowi Stanów Zjednoczonych oskarżenie, że:

I) Życie ludności cywilnej w Polsce, a zwłaszcza kobiet i dzieci, padu ofiarą nędzy, a nie brak w tem i ofiar z pośród obywateli amerykańskich.

II) Angielski system blokady w stosunku do amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce jest nielegalny, zarówno z punktu widzenia deklaracji londyńskiej, jak i z punktu widzenia hagskiej konwencji odnośnie do wyjątków w wykonywaniu prawa chwytania okrętów w wojnie morskiej.

III) Katastrofa głodowa w Polsce została spowodowana głównie ogólną dewastacją wschodniej połaci kraju, którą to dewastację przeprowadziły ze względów na rzekome konieczności wojenne ustępujące z Polski wojska rosyjskie, a co było czynem zarówno nieludzkim, jak nielegalnym, i za to według artykułu trzeciego hagskiej konwencji co do zasad prowadzenia wojny lądowej, ludności polskiej należy się ze strony Rosji olbrzymie „odszkodowanie".

IV) Rosja nietylko korzysta dotychczas ze swej bezpośredniej w stosunku do ludności polskiej niewypłacalności, ale podtrzymuje opór Anglji względem amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce, chociaż ten opór tembardziej jest bezpodstawny, że na całym terenie zeszłorocznego odwrotu wojsk rosyjskich ludność polska padła ofiarą dewastacyjnych zarządzeń, nie ze strony wojsk wkraczających, ale ze strony rządu rosyjskiego, który w oczach Anglji do dziś nie przestaje być rządem tej ludności.

Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego w Polsce, który tu, w Ameryce, reprezentuję, mam zaszczyt, na podstawie powyższego oskarżenia, złożyć na ręce Wysokiego Rządu Stanów Zjednoczonych protest przeciwko dalszej ze strony Anglji opozycji względem amerykańskiej akcji ratunkowej w Polsce i prosić o wywarcie nacisku w drodze akcji dyplomatycznej:

I) aby rząd angielski przyjął ostatnie czerwcowe propozycje ugodowe ze strony Niemiec, ponieważ ofiarowane w nich gwarancje zaspakajają domagania dopuszczalne z punktu widzenia artykułu trzeciego konwencji hagskiej w sprawie restrykcji co do przytrzymywania okrętów w wojnie morskiej, a nawet są większe, aniżeli gwarancje, którymi cieszy się amerykańska akcja ratunkowa w Belgji;

II) aby rząd angielski nie ograniczał czasu trwania akcji ratunkowej w Polsce, ponieważ wszelkie ograniczanie akcji czysto filantropijnej jest nielegalne z punktu widzenia hagskiej konwencji o restrykcjach co do zabierania okrętów w wojnie morskiej, a oprócz tego w czasie do 1 padziernika 1916 r., czyli w terminie pierwotnie proponowanym, wszelka poważniejsza akcja ze względu na krótkość pozostałego czasu jest fizyczną niemożliwością.

Od czasu, gdy Kościuszko i Pułaski spełnili na ziemi amerykańskiej swój obowiązek względem idei wolności, pierwszy raz zdarza się, że Wysoki Rząd Stanów Zjednoczonych ma możność wystąpienia w obronie Polski. Z tego względu Naczelny Komitet Narodowy przez cały czas obecnej wojny nie zaniedbywał żadnej sposobności, aby na wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych oddziaływać w duchu lojalności względem wymagań neutralności, określonej przepisami tutejszego prawa. Wbrew wszystkim fałszywym i krzywdzącym polskie interesy pogłoskom, których ofiarą padała od czasu do czasu część prasy amerykańskiej, nie może już dzisiaj ulegać żadnej wątpliwości, że ludność polska, korzystająca z gościnności na gruncie amerykańskim, spełniła karnie i lojalnie swój obowiązek względem neutralności Stanów Zjednoczonych, zgodnie z ujawnionemi pod tym względem intencjami, użyje całej siły swego autorytetu i wpływu w stosunkach międzynarodowych, aby umożliwić amerykańskim instytucjom humanitarnym przeprowadzenie w Polsce ich szlachetnie zaofiarowanej, a tak strasznie już spóźnionej akcji ratunkowej.

Dr. Feliks Młynarski,
Delegat Naczelnego Komitetu Narodowego dla Ameryki.

New-York, 21 czerwca 1916 r.

Dokumenty do powyższego Memorjału.

Nr. 1.

New-York, dnia 27 marca 1916.

Wielmożny Dr. F. Młynarski
c. o. Polish Book Importing Co, 83 Second Ave.
N. Y. City.

Wielmożny Panie:

W załączeniu przesyłam telegram, który otrzymałem dzisiaj od c. i k. Ambasady w Washingtonie w sprawie dowozu żywności do Polski.

w z. *Rozwadowski.*
C. i k. Konsul Generalny

Nr. 2.

Przekład z angielskiego.

Washington, D. C. 27 marca.

Dr. Feliks Młynarski... Proszę o łaskawe zawiadomienie d-ra Zaleskiego, że Główna Komenda austro-węgierska armji uznaje komitet amerykański za pośrednika przy przyjmowaniu i rozdawnictwie artykułów spożywczych, przesłanych dla zubożałej ludności cywilnej polskiej przez amerykańskie organizacje ratunkowe. Amerykański Komitet będzie również kontrolował, aby te artykuły spożywcze nie były użyte na rzecz armji, przyczem artykuły te nie będą ulegać rekwizycji w okręgach rozdawniczych.

Zwiedinek.

Nr. 3.

Przekład z niemieckiego. *15 kwietnia 1916.*

CESARSKO-NIEMIECKA AMBASADA.
Waszyngton, D. C., I. Nr. B. 4085.

Wielce Szanowny Doktorze:

Ambasada niemiecka otrzymała następującą odpowiedź z Berlina na wystosowane w poniższej sprawie zapytanie:

Obowiązujemy się, tak samo, jak to zrobił rząd austro-węgierski, że dowożone do Polski artykuły spożywcze będą rozdawane jedynie wśród ludności Polski i nie będą ulegać rekwizycji, oraz *że kontrola ze strony Ameryki będzie dopuszczona.* Jedyna różnica z naszej strony polegać będzie na tem, że w naszym wypadku kontrola ta odbywać się będzie w tych samych warunkach, co w północnej Francji, podczas gdy austro-węgierski rząd uznaje Komitet amerykański za pośrednika przy przyjmowaniu i rozdawnictwie artykułów spożywczych.

Z wysokim szacunkiem Za cesarskiego ambasadora
radca poselstwa Haniel.

Dr. F. Młynarski, w New-Yorku.

Nr. 4.

Przekład z angielskiego.

AMBASADA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI.
Berlin, 29 maja 1916.

P. Feliks J. Młynarski, Dr. Fil.
Delegat Naczelnego Komitetu Narodowego do Ameryki.
Polish Book Import. Co. 83 Second Avenue, New-York.

Panie:

Potwierdzam odbiór listu pańskiego z dnia 29 marca 1916 r., dotyczącego stanu spraw polskich; przeczytałem go z wielkim zainteresowaniem. Podniosłem sprawę pomocy dla Polski u rządu niemieckiego; rokowania są w toku, lecz muszę szczerze przyznać, że mam wątpliwości, co do pomyślnego ostatecznego wyniku.

Piszę się pańskim powolnym sługą
James W. Gerard. Ambasador.

Przekład z niemieckiego. *Rye, N. Y. 8 czerwca 1916.*

CESARSKO-NIEMIECKA AMBASADA
Washington, D. C., I. Nr. B. 5644.

Wielce Szanowny Panie Doktorze:

Otrzymałem z Berlina następujący telegram, dotyczący akcji ratunkowej w Polsce:

„Propozycja brytyjska względem akcji ratunkowej w Polsce była przedyskutowana z ambasadorem amerykańskim. Warunki tak ułożono, aby były nie do przyjęcia. *Nowy układ,* oparty na przeważnie uprzednio określonych przez nas warunkach, *został przedłożony przez ambasadora Gerarda,* o czem telegraficznie zawiadomiono sekretarjat Stanu Stanów Zjednoczonych.

Z wysokim szacunkiem
za ambasadora niemieckiego radca ambasady
Haniel.

Wielmożny Dr. Feliks Młynarski. New-York.

14 lipca 1916 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 164, Chicago, Ill

MEMORJAŁ W SPRAWIE RATUNKU POLSKI, WRĘCZONY PREZYDENTOWI WILSONOWI PRZEZ DELEGACJĘ POLSK. CENTR. KOMITETU RATUNKOWEGO W WASHINGTONIE 12 LIPCA 1916.

Czcigodny Woodrow Wilson, Prezydent,
Washington D. C.

W chwili największej klęski, jaka spaść może na naród, my, wybrani przedstawiciele organizacyj, zjednoczonych w Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym, obejmujących niemal całe cztery miljony mieszkańców i obywateli Stanów Zjednoczonych, zrodzonych w Polsce, lub będących polskiego pochodzenia—przedstawiamy Tobie, Panie Prezydencie, nasz apel, abyś Ty, jako prezydent Stanów Zjednoczonych, podniósł swój głos protestu przeciw, jak się okazuje, rozmyślnemu skazywaniu na śmierć mieszkańców Królestwa Polskiego. Galicja, czyli austrjacka Polska, od samego początku wojny została kompletnie niemal zniszczoną przez powtarzające się przeprawy wojsk przez jej terytorja. Rosyjska Polska, chociaż nawiedzona okropnościami wojny, nie była w niebezpieczeństwie zginięcia z głodu. Rok temu rosyjskie armje, które były w posiadaniu tego kraju, rozpoczęły ewakuację, a następnie pośpieszny odwrót przez polskie terytorja, wobec czego nastąpiła inwazja wojsk niemieckich i austrjackich.

Olbrzymie zapasy żywności zostały zniszczone i tysiące wsi zniesionych zostało przez ustępujące rosyjskie armje, jako „nieuniknniona konieczność wojny“. W stosunkowo krótkim czasie niemal całe Królestwo Polskie zajęte zostało przez armje państw centralnych. Wtenczas nadeszły wiadomości, że armje okupacyjne podejmują rekwizycje i ogałacają cały kraj z resztek zapasów zboża i artykułów żywności. Z dnia na dzień sytuacja stawała się coraz groźniejszą, aż w miesiącach listopadzie i grudniu 1915 roku przybrała ona tak przerażającą formę, że zajęli się nią reprezentanci Tow. Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Fundacji Rockefellera i Komisji Ratunkowej dla Belgji i starali się podjąć akcję ratunkową. W miesiącu styczniu roku 1916 zjednoczone polskie organizacje w Ameryce, pobudzone motywami humanitarności i pokrewieństwem krwi, zorganizowały akcję ratunkową w kierunku wysyłki artykułów żywności do głodem dotkniętych okręgów w Polsce. Czynione były starania, aby uzyskać od Wielkiej Brytanji tego rodzaju zmianę blokady, aby umożliwić przybijanie okrętów do Gdańska. Wyżej wymienione organizacje amerykańskie przyrzekły daleko idącą pomoc. Zaapelowano do Wielkiej Brytanji. Przez ambasady w Washingtonie zniesiono się z Niem-

cami, Austrją i Rosją. Nasz departament stanu użyczył pomocy. Pan Herbert C. Hoover, przewodniczący Belgijskiej Komisji Ratunkowej, dołożył nadzwyczajnych starań, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy Wielką Brytanją a Niemcami. Amerykańscy ambasadorzy podjęli się pośrednictwa. Przez miesiące trwała wymiana telegramów i komunikatów. A tymczasem lud polski umierał z głodu. W końcu zabłysnęła nadzieja powodzenia. Wielka Brytanja zgodziła się dać pozwolenie na przesyłkę artykułów żywności z Ameryki do Polski, ale pod warunkami, które musiały wypełnić państwa centralne. Warunki te jednakże zostały odrzucone.

Teraz nadeszła wieść z za oceanu: „Porzućcie wszystkie nadzieje niesienia ratunku Polsce". Brzmi to, jak wyrok śmierci.

Nie może tu już być żadnej iluzji. Traktowanie i odnoszenie się sąsiednich mocarstw do narodu polskiego podczas całej tej wojny jasno dowodzi o ich planach utrzymania kontroli i posiadania polskich terytorjów, nie troszcząc się o ich właściwych posiadaczy. Niemcy nie chciały dać gwarancji, żądanej przez Sprzymierzonych, że żywność, wysłana z Ameryki do Polski, jak również zapasy, jakie mogą jeszcze w Polsce istnieć, nie ulegną rekwizycji przez armje okupacyjne, ale w całości zachowane zostaną dla cywilnej ludności. Rosja również nie odpowiedziała na telegram, wysłany przed dwoma miesiącami przez Zjednoczone Polskie Organizacje odnośnie jej stanowiska co do stanu żywności w Polsce.

Zdeptana cywilizacja, która od lat dwóch jest świadkiem przerażającego lekceważenia życia ludzkiego i niebywałego niszczenia własności, stworzonej przez genjusz i pracę człowieka w ciągu ubiegłych wieków, ma dalej być gwałcona przez rozmyślne mordowanie starożytnego, cywilizowanego i szlachetnego narodu.

Ci, którzy mają umrzeć, przez usta swych braci, znajdujących się tutaj, wystosowują ten ostatni apel do głowy największej republiki na świecie. Ty, Panie Prezydencie, zabrałeś głos protestu przeciw zatopieniu okrętów Lusitanji i Sussex: Ty protestowałeś przeciw masakrom w Armenji; Tyś kilkakrotnie oświadczył, że stoisz po stronie sprawiedliwości i ludzkości. Do Ciebie więc, Panie Prezydencie, wniesiony jest ten apel w sprawie miljonów żyć ludzkich.

Nie chcemy tracić nadziei, dlatego wnosimy nasz protest przed jedyny trybunał ludzkości i sprawiedliwości, przed Stany Zjednoczone Ameryki.

Najuniżeniej przedkładamy sprawiedliwość naszego twierdzenia, że Prezydent Stanów Zjednoczonych ma prawo żądania, by Ameryka i amerykańscy obywatele, którzy chcą współdziałać w pracy ratunku, otrzymali możność wysyłki do Polski artykułów, potrzebnych do utrzymania życia, a które uratują resztki ludności od niechybnej śmierci.

Niech świat dowie się od Prezydenta Stanów Zjednoczonych, że ludzkość nie może pozwolić na mordowanie miljonów niewinnego narodu. Nie można pozwolić, aby wojskowe pobudki, wzajemna niewiara i nienawiść, jakiemi kierują się narody, objęte wojną, dalej odwlekały i niweczyły te zabiegi humanitarne.

Najuniżeniej więc błagamy, aby Departament Stanu w Washingtonie przedłożył Wielkiej Brytanji prośbę, by okrętom, wiozącym żywność dla ludności cywilnej w Polsce, dozwolonem było przejść blokadę, a Niemcom, by dały gwarancję, że ani przesyłki te nie będą naruszone, ani też nie będzie dalszej rekwizycji na użytek armji tych zapasów żywności w Polsce, jakie jeszcze tam istnieją.

Przedkładamy ten apel z pełną szczerością i pełnym szacunkiem. Nie możemy należycie wyrazić naszych uczuć w słowach, ale zdajemy sobie sprawę z naszego obowiązku, który obecnie spełniamy nie tylko w interesie umiłowanych naszych braci za oceanem, ale i w imię najszerszego znaczenia powszechnej sprawiedliwości.

W Twe ręce, Panie Prezydencie, powierzamy to, co, wierzymy, jest kwestją życia lub śmierci miljonów polskiego narodu.

Z najgłębszym szacunkiem,

Polsk. Centr. Kom. Rat. w Am.: *I. J. Paderewski, J. F. Smulski, Ks. J. Manteufel, Dr. Fronczak, Dr. Drobiński.* Związek Nar. Polski w Am.: *K. Zychliński, A. Tomkiewicz, J. Romaszkiewicz, F. A. Piekarski, L. Kościński.* Zjednoczenie Pol. Rz.-Kat.: *P. Rostenkowski, Ks. Celichowski, Dr. A. Rusin, Al. Kotarski.* Zjedn. Kapł. Pol.: *Ks. Wl. Zapala, Ks. M. Monkiewicz, Ks. J. Gryczka, Ks. St. Bubacz, Ks. St. Łoziński.* Związek Polek w Am.: *A. E. Napieralska, Dr. Konrad Filipiak.* Polska Rada Nar. w Am.: *St. Adamkiewicz, N. L. Piotrowski.* Związek Sok. Pol. w Am.: *Dr. T. A. Starzyński.* Macierz Polska w Am.: *Ks. F. Gordon, J. Nejman, Fr. Rezmerowski.* Stow. Polaków w Am.: *Ks. R. Kiełpiński, Fr. Grutza, Prakseda Sawicka, K. Gońska, J. Janowiak.* Związek Wojsk. Pol.: *Ks. J. Gulcz, J. Pałczyński.* Unja Polska Św. Józefa: *T. Polański, F. A. Piekarski.*

Wystąpienie P. C. K. R. w dniu 12 lipca w zakresie pomocy żywnościowej dla Polski było opóźnione nie z winy organizacji polskich, lecz z winy p. Paderewskiego, który kierował się względami politycznemi.

Manifestacyjne zjawienie się delegatów P. C. K. R. w Washingtonie, po miesiącach pracy innych ludzi, oraz starań rządu Stanów Zjednoczonych, oddawna dokładnie poinformowanego o wszystkich szczegółach tej sprawy — wywołało niesmak w kołach rządowych, gdyż pobudki tego wystąpienia były aż nadto przejrzyste. Prezydent Wilson niedwuznacznie to zaznaczył w swojej odpowiedzi do delegacji, mówiąc między innemi: „Zupełnie niepotrzebnie przybyliście tutaj".

16 lipca 1916 r.

15 RUE de L'UNIVERSITÉ,
teleph. 729-46.

Szanowny Panie!

List Pański odczytałem ze wzruszeniem.

Proszę wierzyć, że my wszyscy tutaj, z zapałem oddani każdej sprawiedliwej sprawie, używamy wszelkich wysiłków — nawet najbardziej skromnych — dla zapewnienia niepodległości Pańskiemu, pełnemu chwały, krajowi.

Proszę przyjąć zapewnienia mego wysokiego poważania i sympatji.

Charles Richet.

Wielmożny J. J. Sosnowski, 59 Wall str, New-York, N. Y.

15. Rue de l'Université
teleph. 729 46

Cher Monsieur,

J'ai lu avec émotion la lettre que vous m'avez écrite.

Croyez bien que nous tous ici, passionnés pour les causes justes, nous ferons tous nos efforts — quelque modestes qu'ils soient — pour conserver l'indépendance de votre glorieux pays.

Croyez bien à mes sentiments de haute considération & sympathie

Charles Richet

16 lipca 1916 r.

Ambassade
de la République Française
aux États-Unis

Washington, le July 16, 1916.

Dear Sir:

I apologise for my delay in answering you. I have so much to do that it is very difficult for me to keep pace, day by day with my obligations.

I did however what was the chief thing, and as in the previous occasion, I cabled to my Government a summary of your statement; the full text having followed by mail. I again recommended to their earnest attention the facts mentioned by you and the consequences which, in accordance with your views, are to be expected from them.

I need not insist on the difficulty of the problems considered; better than any, you are sure to be aware of it, and there is certainly no cause for my pointing out in detail what grave motives my Country must have to act in such questions with great prudence. She would otherwise risk to serve no one, but on the contrary hurt everybody, herself included.

I know in any case that what you wrote before was studied by my Govt with all the attention it deserved.

Offering you my sincere thanks for your note and for the feeling you express towards France, I beg you to believe me,

Very sincerely yours,

Jusserand

Dr. Jos. Goricar,
c/o Dr. Kubista,
217 E. 72th Street,
New-York.

16 lipca 1916 r.

AMBASADE DE LA REPUBLIQUE FRANÇAISE,
aux Etats-Unis, Washington.

Drogi Panie!

Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi. Mam taką moc pracy, iż jest mi bardzo trudno podołać obowiązkom, które każdy dzień niesie.

W każdym razie zrobiłem to, co było głównem zadaniem, tak jak i poprzednim razem, przesłałem telegraficznie memu Rządowi skrót Pańskiego raportu; pełny tekst takowego wysłany został pocztą.

Powtórnie poleciłem pilnemu rozważeniu Rządu faktów podanych przez Pana i zwróciłem uwagę na następstwa, jake według Pańskiej opinji, mogą być tych faktów wynikiem.

Zbytecznem jest z mej strony kłaść nacisk na trudności. które przedstawiają zagadnienia poruszone przez Pana. Jestem przekonany, iż zdaje Pan sobie z nich sprawę lepiej niż inni i dlatego nie widzę potrzeby wyszczególniania, jak dalece ważnem jest dla mego kraju działanie z jak największą ostrożnością w tych sprawach. W przeciwnym bowiem razie Francja nie byłaby w możności pomóc innym krajom, ale przeciwnie, mogłaby wszystkim zaszkodzić — nie wyłączając siebie.

W każdym razie, wiem, że to wszystko, coś Pan pisał poprzednio, było rozważone przez mój Rząd z całą zasługującą na to uwagą.

Dziękuję Panu serdecznie za Jego pismo i za wyrażone w niem uczucia dla Francji — proszę wierzyć iż

jestem Mu serdecznie oddany
Jusserand.

Wielmożny Dr. Jos. Goricar u Dr. Kubista,
217 E. 72 ulica, New-York, N. Y.

25 lipca 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan H. Wickham Steed,
Redaktor Times'a, Londyn, Anglja.

Szanowny Panie Steed!

Niniejszem załączam kopję listu wysłanego niedawno do Czcigodnego Percy Alden'a, Sekretarza Komisji dla Badań Międzynarodowych Stosunków, przy Parlamencie Wielkiej Brytanji, tyczącą się sprawy Polskiej.

Do tej pory widocznie nic nie uczyniono dla Polski, ani dla innych narodów Słowiańskich,, jakie niedawno w Ameryce połączyły się w wspólnym związku: W Europie przyszło już do wzajemnego porozumienia pomiędzy Polakami, Czechami i Słowakami.

Lękam się, że o ile Mocarstwa Sprzymierzone nie zapewnią Polsce, oraz innym mniejszym Narodom Słowiańskim niezależności i zupełnej wolności, w zorganizowaniu ich przyszłego życia narodowego i nie dadzą im podobnych zapewnień do tych jakie otrzymała Belgja — Sprzymierzeni natkną się na znacznie gorsze niebezpieczeństwo niż wówczas, kiedy zbłądzili w sprawie Bałkańskiej — nie biorąc pod uwagę żądań Bułgarów. Dzisiejsze położenie Polski jest podobne do położenia Bałkańskiego przed kryzysem Bułgarskim.

Ufam, że wielki wpływ Pana zdoła oszczędzić Sprzymierzonym, grożącej im klęski.

Polacy, tudzież inni Słowianie żądają tylko tego, co im się słusznie należy, a co było im obiecywane w licznych mowach Waszych wybitnych polityków, jak również w pamiętnych proklamacjach wojennych głoszonych przez Wielką Brytanję.

Mając nadzieję, że list ten dojdzie bezpiecznie do rąk Pana, pozostaję,

z wysokim szacunkiem
J. J. Sosnowski

27 lipca 1916 r.

„Dziennik Ludowy“

ZAPRZEPASZCZENIE 300 TYSIĘCY DOLARÓW.

Związek pogrzebowych, gimnastycznych i kościelnych towarzystw oraz księży i salunistów polskich, zwany oficjalnie Komitetem Centralnym Polskim Ratunkowym, a popularnie Ka Ca Pem, wciąż nie może skonsolidować się wewnętrznie, ani też zdobyć szacunku na zewnątrz. Wprawdzie powszechna radość, panująca w tym obozie z powodu nowego wejścia Moskwy na ziemie polskie i ostatecznego ich zniszczenia, nadaje działalności K. C. P. R. pozory jednomyślności, jednakże za kulisami odbywają się tam walki ciągłe i zażarte. Pamiętamy wszyscy śmieszną nad wszelki wyraz polemikę pomiędzy „Dziennikiem Związkowym“ i Chicagoskim o prawo tej, lub innej organizacji do kierowania polityką polską. „Dziennik Chicagoski“ odmawiał K. C. P. R. prawa do kierowania polityką, gdyż to „szkodziłoby akcji ratunkowej“, i z bolesnym uśmiechem chciał przemycić na posadę premjera polskiego pana prezesa Rady Narodowej — Adam-

kiewicza! Naturalnie, że nie spodobało się to „największej organizacji polskiej“, która wskazywała z dumą na prywatne i publiczne rekordy Karabaszów i Żychlińskich, zwłaszcza tego ostatniego, który pierwszy streścił publicznie orjentację K. C. P. R. w haśle „Ja idę z Rosją, kto za mną!“. Pomimo tej kłótni, widoczne w K. C. P. R. bywały chwile zgody, a mianowicie, gdy kto inny chciał po tekę ministra spraw zagranicznych sięgnąć. Umiał wtedy K. C. P. R. reagować wcale po królewsku. Odczuł to na sobie p. Jerzy Sosnowski. Ukazem odręcznym, wydanym przez C. K. P. R., wzbroniono temuż p. Sosnowskiemu zajmować się polityką w Ameryce, jako że C. K. P. R. patent na nią u aljantów wcześniej już wykupił. Pan Sosnowski z kolei zażądał okazania mandatów C. K. P. R. i zagroził pociągnięciem do sądów amerykańskich, jeśli swej manji wielkości się nie wyzbędą. W tych dniach ma się odbyć uroczyste posiedzenie C. K. R. P., na którym będą musieli cofnąć ukaz przeciw p. Sosnowskiemu wydany. Kto jednak będzie upoważniony do dalszej polityki?

Najprzykrzejszą dla C. K. P. R. w tej sprawie rzeczą jest atak, wykonany z brawurą, właściwą p. Sosnowskiemu, na mistrza Paderewskiego. Pan Sosnowski oskarża, że dzięki mistrzowi Polska straciła conajmniej 300,000 dolarów, t. j. więcej, niż mistrz dotychczas sam zebrał, czy użebrał. Rzecz się tak miała: aljanckie sfery urządziły w New-Yorku wielki bazar na rzecz ofiar wojny, przyczem poszczególnym narodowościom miano przesłać wsparcie z dochodu bazaru proporcjonalnie do liczebności danego narodu. Zwrócono się więc *oficjalnie* do p. Paderewskiego, aby zechciał urządzić na bazarze oddzielny kiosk polski. Pan Paderewski odmówił z nieznanych dotychczas powodów. Bazar przyniósł z górą 2,000.000 dolarów dochodu, i w ten sposób na polski komitet wypadłoby z górą 200,000 dolarów. Pan Sosnowski zapytywał C. K. P. R. co o takiem niedbalstwie, czy też fochach p. Paderewskiego myśli. Bo przecież p. Paderewski jest bardzo pro-aljancki, jest wrogiem Legjonów, nazywa Piłsudskiego agentem pruskim, bratał się z Izwolskim i Beckendorfem, ze strony więc politycznej zadnej przeszkody do wzięcia udziału nie było, a chyba były względy tylko osobistej natury.

Zgoła ciężkie terminy nadeszły dla C. K. P. R. „Ulubieniec cara“ jest odważny i natarczywy.

27 lipca 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 175, Chicago, Ill.

POLSKA PANIĄ SWYCH LOSÓW.

W czasie pobytu rosyjskiej delegacji parlamentarnej w Paryżu, poruszył wiceprezes Dumy rosyjskiej — M. Protopopow, w swojej przemowie i sprawę Polski, o czem swego czasu donosiły depesze. Obecnie znajdujemy w wychodzącej w Moskwie „Gazecie Polskiej“ tekst tej deklaracji, którą wspomniane pismo podaje w dosłownem brzmieniu za pismami francuskiemi. Deklaracja wiceprezesa Dumy brzmi, jak następuje:

„Co się tyczy Polski, której los budzi, jak widzę, tak wielkie zajęcie we Francji, mogę zaręczyć, że obietnice, uczynione przez Wielkiego Księcia w rozgłośnej jego odezwie do narodu polskiego, będą dotrzymane. Stanie się tak, ponieważ obietnice te są wyrazem woli najjaśniejszego pana, ponieważ zostały uczynione za jego zupełną zgodą i ponieważ rząd je postanowił. Po wojnie, powstanie wielka Polska, która połączy wszystkich Polaków rosyjskich, austrjackich i niemieckich; Polska, która będzie miała *własny rząd, własny parlament i własny język, która, jednem słowem, będzie panią swych losów*. Stanie się tak, ponieważ cała Rosja tego pragnie. Dodam jeszcze, że jest to wola przedstawicielstwa narodowego, naszej Dumy państwowej. Wszyscy zgodni są z monarchą w postanowieniu, by wszystkie obietnice, w jego imieniu uczynione, zostały w zupełności wypełnione“.

28 lipca 1916 r.

„Republika“, Nr. 20, Wilkes-Barre, Pa.

ODDAJCIE POLSKĘ POLAKOM!

Pomyśleć, że dwadzieścia pięć miljonów ludzi żyje w Europie, ludzi, mówiących tym samym językiem, dźwięcznym i harmonijnym, który uświetnili poeci, powieściopisarze, filozofi i uczeni. Pomyśleć, że ludzie żywią patrjotyzm płomienny, że przodkowie ich cudów bohaterstwa dokazując, bronili przez pięć stuleci cywilizacji chrześcijańskiej i łacińskiej przeciwko Turkom i wszelkim barbarzyńcom. Pomyśleć w końcu, jak dumni oni są ze swej Ojczyzny, ze swego narodu i dziejów!

Wystarczy to pomyśleć tylko, aby natychmiast zawołać:

„Ależ to niepodobna, aby ci ludzie nie posiadali swej *Niepodległości!*“.

A także:

„Jeśli tych dwadzieścia pięć miljonów ludzi nie posiada wolności, to chyba spełnili oni jakiś zły czyn okropny, nie do wybaczenia. Jeżeli nie mają prawa posługiwać się swoim językiem ojczystym i żyć swojem własnem życiem narodowem, to chyba umiłowali swoją niewolę i spragnieni są obcego jarzma“.

Otóż nie! — i po stokroć nie! Nie spełnili ci ludzie żadnej zbrodni, a bronili tylko chrześcijaństwa. Nie są mniej cywilizowanymi, aniżeli ich władcy, a okazują dzielniejszą sprawność umysłu i wyższą inteligencję. Nie kochają oni wcale swoich pęt niewoli, a okazali swym gnębicielom energję niezłomną i za wolność przelewali swą krew strugami.

Skądże więc ta zbrodnia na Polsce?

Jakież potworne zboczenie sumień, jakaż złowroga nieudolność dyplomacji i jakie tchórzostwo narodów przyczyniły się do utrwalenia tej zbrodni ohydnej w ciągu stu pięćdziesięciu lat? Dwadzieścia pięć miljonów ludzi, ujarzmionych przez trzech władców różnych; prześladowanych w trzech cesarstwach za chęć zachowania swego języka, religji i swoich nadziei; zmuszonych zaciągać się (by umierać) w szeregi trzech armji, nawzajem się zwalczających; nie posiadających prawa do hymnu narodowego, ani do sztandaru narodowego, ani do szkół narodowych, ni do narodowego sądownictwa — a traktowanych, jak buntownicy, kiedy uczą swą dziatwę czci dla przodków!

Ale ta wojna okropna, którą narzucili nam cesarze Niemiec i Austrji, zmieni postać rzeczy i wygląd świata. Niezawodnie jest to dla nas wojna słusznej i prawnej obrony, ale ta wojna zrządzeniem nieuniknionych wydarzeń staje się powoli wojną wyzwolenia.

Wyzwolenia wszystkich, a szczególnie Polaków.

Nie wiemy, niestety, co postanowią dyplomaci; lecz wiemy dobrze, o co

się biją nasi żołnierze z taką walecznością i oni sami doskonale o tem wiedzą, gdyż nie są to automaty i posiadają wolę i świadomość, wszyscy, nawet najciemniejsi i najniżsi. Biją się za wolność, lecz nie za wolność w znaczeniu ograniczonem słowa, lecz za wolność bez frazesów i przydawek, za wolność aż do śmierci, za wolność Francji i wszystkich narodów.

Biją się także w tym celu, iżby za kilka lat nowa wojna, o wiele straszliwsza od obecnej, nie sprowadziła nowej katastrofy i okropności. A widzą z bystrością doskonałą, że uniknąć tej nowej wojny można jedynie przez niepodległość wszystkich narodów i wolność osobistą jednostek.

A pozostawić Polskę pod jarzmem jakiegokolwiek tyrana znaczyłoby: przygotować wielką rzeź w przyszłości. Nie można bowiem przypuścić, aby tych dwadzieścia pięć miljonów patrjotów gorących, których nadzieje rozbudziła wojna, z uległością przyjęło niewolę. Żadne wybiegi dyplomatyczne nie zdołają stłumić wołania wielkiego narodu.

Byłoby przeto pogwałceniem sumienia naszych żołnierzy i zdradą ojczyzny, jeśliby dyplomaci w swych chytrych machinacjach nie dopuścili w sprawie polskiej rozwiązania prostego, łatwego i elementarnego, a które, być może tylko jedynem rozwiązaniem:

Całą Polskę oddać wszystkim Polakom!

Ścisła solidarność łączy narody sprzymierzone: naród francuski, naród angielski, naród włoski, a nawet naród rosyjski. Wszystkie zaś szlachetne narody w sprawie polskiej zgodne mają zdanie, wytrwałe i niezłomne postanowienie: *oddać Polskę Polakom.*

Bo czy w istocie można myśleć inaczej?

Gdybym był żołnierzem, przypomniałbym wszystkie czyny bohaterstwa, jakie w przeszłości i dobie obecnej spełnili polscy żołnierze; wywołałbym pamięć ich zmarłych wśród chwały i mówiłbym: *Oddajcie Polskę Polakom!*

Gdybym był uczonym, nie mógłbym pragnąć, aby naród, wydający tylu artystów i myślicieli, po świetnej swej przeszłości, miał być znowu ujarzmionym, choć przed nim pełna obietnic przyszłość — i mówiłbym: *Oddajcie Polskę Polakom!*

Gdybym był kapłanem katolickim, dowodziłbym, że żaden naród nie dał tak potężnego wyrazu wiary rzymsko-katolickiej, mimo prześladowania i męczarnie — i mówiłbym: *Oddajcie Polskę Polakom!*

Gdybym był historykiem, nie chciałbym, aby wygasł naród, który w dziejach Europy tak szlachetną odegrał rolę. Gdybym był dyplomatą, starałbym się zażegnać katastrofę, jaka grozi Europie, jeśli zadekretuje niewolę dla wielkiego narodu żywego; głosiłbym bankructwo starej równowagi europejskiej, która dla zadowolenia ambicji panujących, wzgardliwie zdeptała wolę narodów, doprowadzając do obecnej krwawej katastrofy — i orzekłbym z całą stanowczością: *Oddajcie Polskę Polakom!*

A skoro jestem jedynie zwykłym obywatelem francuskim, zatem, jako człowiek, protestuję z całą mocą energji przeciwko dławieniu dwudziestu pięciu miljonów ludzi; jako zaś obywatel francuski, wypowiadam swój podziw, miłość i wdzięczność dla całego narodu polskiego i wołam:

Oddajcie Polskę Polakom!

Prof. Charles Richet,
członek francuskiej Akademji Nieśmiertelnych.

8 sierpnia 1916 r.

„Wici“ Nr. 32, Chicago, Ill.

ZNACZONE KARTY

„Pieczętują się... tu mnie uwierzą
Hermafrodyty, Słowiano-Polacy,
Że na pieczątce są — kozacy!...
Pod kozakami służy za motto
Słóweczko małe, lecz bardzo dobitne:
„W pieriod“. Nadzieja jest nadzwyczaj złotą
I mędrca w stepy unosi błękitne,
Chciałbym, ażeby — nim im Parka Kloto
Nić życia... przetnie — ażeby im zrobili rajem,
Ten świat kozacy ich dwaj — z nahajem!
Nie wiele żądam: ażeby w ich domu
Postojem tylko stanęli dwaj dońce!...
Słowacki. Beniowski. Pieśń VII.

Przywykliśmy już oddawna przykładać różną miarę do wynurzeń prasy polsko-amerykańskiej. Chcąc nie chcąc, zmuszeni byliśmy indywidualizować objawy niektóre i oceniać dany artykuł na podstawie ogólnego kierunku pisma, a nie treści tego artykułu, gdyż na treść tę wpływać mogą wręcz postronne czynniki, nic z przekonaniami politycznemi pozornie nie mające, jak np. większa lub mniejsza doza alkoholu. Spirytus flat, ubi vult. Przecież nikt nie posądzi p. Smulskiego o zmianę orjentacji. Nikomu do głowy nie przyjdzie uznawać jego „Dziennik Narodowy“ za pismo Sprawie Legjonów oddane, chociaż nawet wyczytaliśmy tam zdania następujące:

„Korespondencja amerykańskiego dziennika z Paryża *potwierdza* do pewnego stopnia *nasze przypuszczenia, że Legjony Polskie nietylko, że nie mogły zaszkodzić polakom, jak to na początku wojny twierdzili rozmaici orjentowicze, lecz przeciwnie, stanowisko polaków, walczących razem z Niemcami i Austrją, jest zupełnie zrozumiałe dla przeciętnego inteligentnego francuza lub włocha. Jakże mizernie i nędznie muszą wydawać się nasi moskalofile, którzy na Legjony Polskie po dziś dzień miotają obelgi, a zwolenników ich nazywają zdrajcami i Kainami* („Dziennik Narodowy“, Chicago, Nr. 177, z dnia 29 lipca 1916 r.).

Rzecz wyjaśnia się raczej „indywidualnością“ redaktora, p. Jana Chrzanowskiego.

Powtarzamy — musieliśmy przykładać różną miarę do wynurzeń poszczególnych pism. Metody, stosowanej względem oceny właściwych źródeł artykułów „Dziennika Związkowego“, lub „Narodowego“, nie mogliśmy stosować w żadnym wypadku względem redaktorów „Dziennika Chicagoskiego“. Nie mogliśmy w artykułach tego pisma upatrywać przygodnych, fizjologicznych, przemijających po dwudziestu czterech godzinach, przyczyn. Panowie ci piszą zawsze na trzeźwo, zimno, z wyrachowaniem. Są raczej zbyt ostrożni w swych wyrażeniach. Boją się angażować zbytecznie. Fortuna wojny jest zbyt zmienną. Przez cały czas wojny potrafili tak manewrować, aby wyraźnie i jasno stosunku swego

do tej lub owej orjentacji nie zdradzać. Względem zaś tych, co potrafią między wierszami czytać i wnioski odpowiednie wyciągać, panowie z „Dziennika Chicagoskiego" umieli uciekać się nawet do karczemnych sposobów walki, jak np. z d-rem Żurawskim, który wręcz dziennik ten do prasy moskalofilskiej zaliczył.

Rozumiejąc, że czasy obecne zaczynają bezwzględnie wymagać jasnych i określonych stanowisk, redaktorzy „Dziennika Chicagoskiego" od dłuższego już czasu zaczęli pisać o „konieczności robienia polityki". Zarzucali nawet p. Paderewskiemu brak określonej orjentacji. Wymawiali mu, że nie chce przewodnictwa objąć. Rzecz jednak charakterystyczna, „przeczuwając konieczność politycznej akcji", ani razu w „Dzienniku Chicagoskim" polityki tej określić nie chcieli. Omijali zawsze kwestję główną. Wytaczając zarzuty przeciw bezpłciowości politycznej C. K. R. P., Paderewskiego i innych działaczy własnego swego obozu, sami starannie zewnętrzną bezpłciowość utrzymywali. Grozili C. K. P. R., że w razie, gdy to ciało polityki swej nie określi, wówczas powołają do przewodzenia narodowi polskiemu na wychodźtwie tak wytrawnego polityka i głębokiego uczonego i statystę, jakim jest prezes Rady Narodowej, pan Adamkiewicz. Sami jednak swych własnych poglądów politycznych, swych wskazań taktycznych określić nie chcieli. Traktowali je jako rodzaj sekretnej choroby. Może zresztą ze względu na obyczajność publiczną powinniśmy im za to być wdzięczni.

W poszukiwaniach swych, skierowanych ku znalezieniu opatrznościowego męża, który miał wyrazić na zewnątrz tajne ich własne opinje, a w razie przegranej, miał służyć za owego kozła ofiarnego, tak przezornie i szczęśliwie wynalezionego przez przemyślny naród żydowski, redaktorzy „Dziennika Chicagoskiego" już przed paru miesiącami zatrzymali się na osobie pana N. L. Piotrowskiego, syndyka, zmartwychwstańca, adwokata i podróżnika. W artykule „Po podróży pp. Piotrowskiego i Czarneckiego" — pisali o p. Piotrowskim, że „w znacznej mierze pozyskał informacje *w kołach najwyższych* (czytaj: ministrów rosyjskich), tyczące się traktowania kwestji przyszłej Polski", i dali do zrozumienia, *że pozyskał „wskazówki, co nam czynić należy, by sprawę naszą na dobre wprowadzić tory"* — („Dziennik Chicagoski", 19 maja 1916 r.). Ubolewając, że „nasza akcja *polityczna*" ma się *„jeszcze gorzej"*, oświadczyli, że *od roku przeszło mówimy sobie, czujemy, nawołujemy się wzajemnie, że czas ostateczny, że wkrótce może się stać zapóźno, że wymaga tego* (czego!?) *właśnie od nas sama ojczyzna, która sama okuta w kajdany, nie jest w stanie działać—i—kręcimy się w błędnym kole"*. W tak rozpaczliwem położeniu wzywali, aby pan Piotrowski *„zechciał się stać motorem i regulującym i w ruch wprowadzającym i natarczywym"*.

Ponieważ każdy, kto tylko czytał elokubracje p. Piotrowskiego, nadsyłane z jego podróży, wiedział o tem, że ten „wędrowniczek" duszą i ciałem jest po stronie Rosji, że mu znany polakożerca i łotr, minister Goremykin zaimponował nad wszystkich innych, przeto artykuł powyższy, indorsujący p. Piotrowskiego na posadę „motoru regulującego i w ruch wprowadzającego i natarczywego", mającego w swej walizce przywiezione z Petrogrodu „wskazówki, co nam czynić należy, by sprawę naszą na dobre wprowadzić tory", odrazu przesądzał stanowisko pro-rosyjskie „Dziennika Chicagoskiego".

Powtarzamy jednak, że wyraźnie dziennik ten nie chciał i nie chce stanowiska swego określić.

Tymczasem rozpoczęła się zbiorowa aljancka ofensywa. Miljony wojsk zwarły się znów w morderczej walce. Znów na ziemie polskie wdarła się dzicz moskiewska, niosąc zniszczenie i pożogę.

Jednocześnie zaś z ofensywą przeciw państwom centralnym, aljanci zaczęli bezwzględnie występować przeciw neutralnym państwom. Anglja drwi sobie z Ameryki, konfiskując pocztę, umieszczając 8,000 firm amerykańskich na bojkotowej czarnej liście, deportując obywateli amerykańskich, jako „niepożądanych gości". Obrońcy rzekomi neutralności Belgji w bezczelny sposób zgwałcili neutralność Grecji, niszczą handel Szwecji, Danji, Norwegji. Ogłosili zasadę, *kto nie z nami, ten przeciw nam.*

Jeden z najbardziej czynnych pisarzy politycznych, p. Paul Louis, określił tak stanowisko aljantów: *„Jeśli wojna ta jest wojną praw narodowych przeciw imperjalizmowi* (niemieckiemu), *przeto osiągną cel swych dążeń tylko te narodowości, które zdobędą się na wysiłek konieczny i uprawniony. Nie będzie żadnych zysków dla zwykłych widzów. Nieśmiali i obojętni nie będą mieli nic do żądania od nowej Europy, która powstanie bez ich współudziału"*. (Revue politique et litteraire Nr. 9. 29-IV — 6-V. 1916, str. 282).

Jednem słowem, p. Paul Louis powiedział to, cośmy mówili przed wojną i na początku wojny, wbrew redaktorom „Dziennika Chicagoskiego", a mianowicie, że żadna „sprawiedliwość" Polski nam nie da, nikt wolności darmo nie ofiaruje, lecz trzeba ją wziąć „czynem i pracą" krwawą legjonów.

Chcąc sparaliżować akcję legjonową, aljanci początkowo zachęcali do „neutralności" polaków. Obecnie jednak zażądali czynów, — opowiedzenia się wyraźnego po stronie Rosji i Anglji.

I oto, co widzimy:

Po pierwsze, lozańskie *„władze narodowe"*, na utrzymanie których p. Paderewski przesyła pięciocentówki, uchwalone na zjazdach Związku Narodowego Polskiego, Sokolstwa i Zjednoczenia rzymsko-katolickiego, *wysłały do cara adres, wyrażający imieniem polaków zgodę na przyrzeczony samorząd dla Polski, pozostającej częścią składową Rosji, rządzonej przez absolutyzm carski"*.

Po drugie, zmuszono te organizacje, które utrzymują ze swych składek lozańskich polityków, do stanięcia w obronie Anglji i Rosji w sprawie akcji ratunkowej dla Polski.

Wyraziło się to przedewszystkiem w jednogłośnym, *a rozpoczętym przez „Dziennik Chicagoski"*, ataku na delegata N. K. N., D-ra Młynarskiego i na K. O. N. z racji ostatniego memorjału delegata, wykazującego czarno na białem, że Rosja i Anglja jedynie są sprawcami głodowej śmierci polaków.

Następnie, dowiedziawszy się, że pod wpływem tego memorjału prezydent Wilson ma nakoniec zabrać głos i upomnieć się u zainteresowanych rządów o prawo pomocy dla Polski, obóz moskalofilski wybrał się gremjalnie do Waszyngtonu, aby tam obrony Anglji i Rosji się podjąć.

Nie zrażeni bynajmniej więcej, niż chłodnem, przyjęciem ze strony prezydenta, który im wręcz (rzecz niesłychana nawet w amerykańskich stosunkach) oświadczył, że *niepotrzebnie zupełnie do Waszyngtonu przyjeżdżali,* spełnili ci panowie wiernie rozkazy, z Lausanne nadesłane. Tak np. p. Smulski oświadczył niezgodnie z prawdą, wbrew dokumentom, znajdującym się w posiadaniu prezy-

denta, że Niemcy odmawiają udzielenia gwarancji, że żywność, wysłana z Ameryki do Polski, nie będzie na rzecz niemców rekwirowana.

Wystąpił z mową i p. Piotrowski. Prezydent nie chciał ich słuchać wcale, powiedział, że sam sprawę zna dobrze, i że na dzień przed przybyciem delegacji ostatecznie ją załatwił.

Nie mogąc więc wyraźnie swego pro-rosyjskiego stanowiska zaznaczyć zgodnie ze wskazówkami Goremykina, „co nam czynić należy, by sprawę na dobre wprowadzić tory", obrano drogę pośrednią.

Korzystając z tego, że „Chicago American", zgodnie z prawdą i sprawiedliwością, napisał, że Anglja, chcąc przypodobać się Rosji, jest właśnie tą jedyną przeszkodą, jedynym murem pomiędzy ofiarnością amerykańską, a umierającą z głodu Polską, pan Piotrowski w artykule, przez „Chicago American" do kosza z pogardą wrzuconym, oświadczył, że *„Anglja, której celem jest zakończenie z Niemcami wojny przez ich głodzenie, nie może być winną, jeśli nie pozwala na transportowanie żywności do Polski: wszakże im więcej żywności zwiozą do Polski z zagranicy, tem więcej wybiorą jej stamtąd Niemcy na tuczenie swego ludu"*.

Zważcie to: p. Piotrowski, ten sam, który jeździł do Wilsona w imieniu Rady Narodowej, aby domagać się niby to dowozu żywności dla Polski, oświadcza publicznie, że Anglja ma rację, nie dopuszczając żywności do Polski.

A polskie pismo, „Dziennik Chicagoski", oświadcza, że p. Piotrowski ma rację zupełną i że oni, redaktorzy „Dziennika Chicagoskiego", zupełnie zgadzają się na to, że Anglja postępuje słusznie i sprawiedliwie, ogładzając Polskę, skazując miljony na śmierć głodową.

W ten sposób spełniono lozańskie polecenie względem obrony Anglji przed zarzutem barbarzyńskiego postępowania względem Polski.

Było jeszcze i drugie polecenie, owa zgoda lozańczyków na przynależność do Rosji, z „pewnym zakresem samorządu".

I oto, co pisze p. Piotrowski:

„Gdyby dano do wyboru polakom, które panowanie wolą, *jestem pewien, że conajmniej 75 proc. wybrałoby Rosję przed Niemcami*".

A pismo polskie, „Dziennik Chicagoski", potwierdza i zgadza się w zupełności na oświadczenie p. Piotrowskiego".

Zamieszczamy, przyjętym zwyczajem, wszystkie dokumenta, na których opieramy nasze twierdzenia. Zmusiliśmy szkodników do odsłonięcia znaczonych kart.

Nie pomogła zwykła ostrożność szulerom politycznym z „Dziennika Chicagoskiego". Skończyła się rola „neutralnych" i „przypadkowo do gry wciągniętych" poczciwców. Teraz każdy, kto z nimi do gry siądzie, sam sobie winien będzie.

Dokumenty do powyższego artykułu.

Nr. 1.

„Dziennik Chicagoski" 19 maja 1916 r.

Po podróży pp. Piotrowskiego i Czarneckiego.

Zdaje nam się, że byłoby rzeczą niezmiernie pożyteczną, gdyby pp. N. L. Piotrowski i Antoni Czarnecki zechcieli uporządkować swe korespondencje z podróży po Europie i wydać je drukiem w formie książek.

Inny nieco charakter miała podróż pana N. L. Piotrowskiego, a inny — podróż p. A. Czarneckiego. Wspólne cechy były te tylko, że obaj ci nasi rodacy wybrali się w podróż z polecenia i na koszt amerykańskich dzienników, życzących sobie podać swym czytelnikom specjalne wiadomości o Polsce, że obaj też, jako ameryańscy obywatele, zaopatrzeni w listy polecające wybitnych osobistości, członków rządu, reprezentantów wpływowej prasy, ale może także właśnie dlatego, iż są polakami, mogli dotrzeć tam, gdzie trudniej byłoby, prawdopodobnie, innym się dostać, i dotarłszy, szczersze może zdołali wydobyć wynurzenia, aniżeli rodowici amerykanie.

Odmienny jednak charakter miała ich podróż dlatego, że *pan Piotrowski, stosownie do poleceń, mu danych,* i swojego życzenia, w różnych krajach, należących do obu stron walczących, i w krajach neutralnych, *wywiadami swoimi w kołach rządowych starał się pozyskać i w znacznej mierze pozyskał informacje, tyczące się traktowania kwestji przyszłej Polski w kołach „najwyższych" i mogących stąd dla nas wypływać nadziei, lub rozczarowań, albo też i wskazówek co nam czynić należy, by sprawę naszą na dobre wprowadzić tory;* że był i w Rosji i w Rumunji i w Austrji, w Niemczech, w Szwajcarji, Francji i Anglji, a temsamem udowodnił i wskazał drogi, jakiemi także i w czasie obecnej wojny można zwiedzać różne kraje Europy przy należytem rozsądnem postępowaniu. Z Polski wprawdzie, którą pragnął zwiedzić w czasie jej niedoli, tylko w Galicji mógł naocznie przekonać się o tamtejszem położeniu, a Niemcy nie dopuścili go do Królestwa: co tu jednak nie udało się jednemu, to powiodło się drugiemu naszemu rodakowi, panu Czarneckiemu.

Pan Czarnecki, w specjalnym zamiarze i swojego wydawnictwa i własnym, umiał doprowadzić do tego, że zwiedził wszystkie strony Polski, wojną nawiedzone. O inne kraje mu nie chodziło. Zebrawszy potrzebne mu tam informacje, a zebrawszy ich tak wiele i tego rodzaju, że komu innemu nie byłoby się to zapewne udało, powrócił, by niemi podzielić się z rodakami i z amerykanami. Nietylko naocznie sprawdził straszną niedolę, w jakiej ludność naszych drogich ziem się znalazła, ale także poznał całą gospodarkę nową, na nich zaprowadzoną, i umie o niej bardzo szczegółowo, bardzo zajmująco opowiadać,— *chociaż tak on, jak i pan Piotrowski nie o wszystkiem mogą głosić, nie wszystko, co widzieli i sprawdzili, już teraz opowiadać, bo niejedno przedwcześnie ogłoszone, zamiast przynieść pożytek, mogłoby zaszkodzić naszej sprawie.* (?? Red. „Wici").

* * *

Ratunkowa nasza praca rwie się, zamiast się zwiększać, rozpada się, zamiast jednoczyć do wspólnego najwyższego wysiłku. Dlaczego? Czy nie mamy środków? Ależ mamy, dowodzimy codziennie, jużto wydając centy i nikle „na głodnych w Polsce", już też dolary na wzajemne traktowanie się po wyszynkach... Czy nie mamy ochoty? Ależ mamy! Nasze kółka, komitety, nasze bazary i przedstawienia i połowy przechodniów i najrozmaitsze kolekty nie mogą się bynajmniej uskarżać na brak poparcia, skoro się ogłosi, że to dla głodnych w Polsce. Kolektujemy na tenże cel na chrzcinach, weselach i przy różnych innych sposobnościach. Czy nie mamy pomysłowości? O, tej aż zanadto prawie. Czy leniwi jesteśmy, opieszali? I to nie; uczęszczamy na zebrania, przystępujemy

do tworzenia komitetów coraz to nowych, ruszamy się i gadamy dużo... Czy może po dawnemu waśnimy się w „orjentacjach"? I tego zarzucić nam nie można zbytecznie wobec tego, że prasa zgodnie w sprawie ratunkowej postępuje, wszelkie akcje ratunkowe zgodnie popiera, jakoteż że nietylko organizacje wielkie nasze złączyły się w Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym, ale nawet w celu „wydatniejszego służenia Ojczyźnie" powstał nowy Centralny Komitet Ratunkowy w Cleveland, a jak słychać, dnia 4 lipca, czy może prędzej, trzeci taki „Centralny" Komitet ma powstać we wschodnich Stanach, podobno w Bostonie...

Otóż i zgrzyt, wciskający się mimowoli, gdy myślimy nad tem, że i środki i chęci i pojednawcze usposobienie posiadamy: *zgrzyt pierwszy przy zastanawianiu się nad tem, co właściwie jest powodem, że nasza akcja ratunkowa bez porównania mniej jest wydatną, aniżeli wedle naszego przekonania być powinna:* widzimy braki jakieś, może niejasne i niewytłumaczone, widzimy, że coś zasługuje na krytykowanie, lub naganę, chociaż nie umiemy ani określić, ani zdać sobie samym sprawę z tego, co właściwie, ale zamiast przystąpić bliżej, wynaleźć i zaaplikować środki zaradcze, — nowe tworzymy centra działalności i to, co z mozołem się złączyło, rozrywamy... Trudno dalej o tem pisać, by słów goryczą nie zaprawiać...

A akcja nasza „polityczna"? Ach, tu jeszcze gorzej. Od roku przeszło mówimy sobie, czujemy, nawołujemy się wzajemnie, że czas ostateczny, że wkrótce może się stać zapóźno, że wymaga tego właśnie od nas Ojczyzna, która sama okuta w kajdany, nie jest w stanie działać — i kręcimy się w błędnym kole.

Zdawało się, przed kilku tygodniami, że nareszcie zdobędziemy się na czyn. *Polski Centralny Komitet Ratunkowy uznał to za potrzebne i utworzył swój „wydział polityczny". Zamianowano jego członków. I od tego czasu cicho, cichutko, jakby makiem siał...*

Słów dodatkowych kilka o tym przedmiocie odkładamy do przyszłego tygodnia, chociaż odkładanie dalsze nas trapi; tym razem mamy powód ważny do wstrzymania się dni kilka.

Oby przynajmniej ci naoczni świadkowie położenia naszej Ojczyzny, którzy niedawno powrócili ze swej niebezpiecznej podróży po Europie, oduczyli nas wszystkich, wszystkich, tego odkładania, aby i dla jednostek i dla ogółu i dla Komitetów Centralnych wszelkiego rodzaju *zechcieli stać się motorem i regulującym i w ruch wprowadzającym, ożywczym i natarczywym.* Czy to się stanie? Czy nie staną temu na przeszkodzie — jak zwykle u nas — jakieś powodziki, względziki, przeszkódki osobiste, sympatje, lub antypatje, lub też przeciwnie, „wyższe" jakieś względy? Czy przypuszczeni, poproszeni, zawezwani będą do wspólnej pracy, czy wejdą do niej?

Miejmy przynajmniej tę nadzieję...

Nr. 2.

(„Dziennik Chicagoski", 13 lipca 1916 r.).

Waszyngton, 13 lipca. Prezydent Wilson przyjął wczoraj delegację wszystkich organizacji polskich, skupionych w P. C. K. R., i przyrzekł im, że w razie potrzeby, osobiście będzie się starał i apelował do państw europejskich, aby umożliwiły dowóz żywności z Ameryki do zniszczonych wojną ziem polskich.

Delegację przedstawił prezydentowi senator Hitchcock, wypróbowany przyjaciel polskiej narodowości. *Na czele delegacji stał pan Jan F. Smulski, który,* omawiając straszne położenie ludności w Polsce, wyraził się, że *„rozmyślny wyrok śmierci został wydany przeciwko polskiemu narodowi".*

Prezydent Wilson odpowiedział na to, jak następuje:

„Sytuacja w Polsce zajmowała me myśli stale, i mogę bez przesady powiedzieć, że nie sądzę, aby była jaka sprawa, którejby departament stanu poświęcił więcej stałych i ponawianych wysiłków, jak usiłowaniu uzyskania możności ratunku dla Polski. Znam te straszne, tragiczne warunki, jakie tam panują, a każdy, kto zna je, musi czuć, że świadomość ich serce mu rozdziera.

„Właśnie przed kilku dniami wydaliśmy specjalny apel do rządów interesowanych, aby poczyniły ustępstwa i dozwoliły dokonać tego ludzkiego uczynku. *Teraz stoję poprostu wobec kamiennej ściany w tej sprawie.* Oczywiście, jeśli się nie zgodzą, nic nie mogę na to uczynić. Nie mogę siłą doprowadzić tam żywności bez skomplikowania sytuacji i bez tego, co mniemam, *raczejby Polsce zaszkodziło, niż pomogło.* Jej jedyni przyjaciele są teraz bezsilni.

„Lecz mogę was zapewnić, że jakąkolwiek tylko presję da się wywrzeć, wywrę ją i wywieram w tej sprawie. I ja i moi współpracownicy pragną pomódz jej i, jak sądzę, *nie potrzebowaliście tu całkiem przybywać.* Rozumiem przez to, że pamiętam o Polsce i nie zanosi się na to, bym miał o niej zapomnieć, lecz niemniej wizyta wasza nie pozostanie bez wrażenia i niemniej jest mile mi widziana, a możecie być pewni, że w dalszym ciągu będę wszystko robić, co tylko jest możliwem".

8 sierpnia 1916 r.

„Dziennik Chicagoski", Chicago, Ill.

UWAGI.

ZNOWU O ZJEŹDZIE DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH.

Od jednego z Szanownych przyjaciół i korespondentów pisma naszego otrzymaliśmy wycinek z codziennej rosyjskiej gazety, wychodzącej w Nowym Jorku pt. „Russkaja Ziemlja" (numer z 11 lipca b. r.) z artykułem redakcyjnym, tłumaczącym „Wielkie Lekcje", jakie nam daje tocząca się obecnie wojna europejska.

Redaktorem tej gazety i niezawodnie autorem tego artykułu jest p. N. K. Stepanow. Nazwisko to znają nasi Czytelnicy, którzy czytali nasz artykuł w numerze z 21 lipca b. r. p. t. „Zjazd dziennikarzy słowiańskich"; powiedzieliśmy w nim, że p. Stepanow ma być na tym zjeździe, zwołanym na 26 — 29 sierpnia b. r., przedstawicielem narodu rosyjskiego, a wyraziliśmy równocześnie zdziwienie, że na zjazd nie zaproszono żadnego przedstawiciela narodu ukraińskiego.

„Ex ungue leonem"; z artykułu p. Stepanowa o „wielkich lekcjach" sądzić możemy o zapatrywaniach autora. Sądząc z dotychczasowego przebiegu wojny i z rozmaitych jej epizodów, autor wnosi, że w srogim, wprawdzie, ale oczyszczającym jej ogniu kruszą i walą się uprzedzenia, zapory i samolubne aspiracje,

dzielące dotychczas różne warstwy społeczne, partje polityczne, rządy i narody; że wytwarza się nietylko należyte zrozumienie praw własnych, ale także równocześnie poszanowanie praw cudzych, że więc ludzkość z krwawej tej kąpieli wyjdzie oczyszczona i uszlachetniona o tyle, iż pomiędzy narodami wolnymi zapanuje sprawiedliwość, harmonja, wzajemne poszanowanie praw do bytu i rozwoju normalnego, a zniknie wszelki ucisk, panowanie siły nad prawem, wyzyskiwanie słabszych przez możniejszych. Nie temi słowy, wprawdzie, to tłómaczy, ale do takich wniosków prowadzi artykuł p. Stepanowa przykładami, branymi, z układania się stosunków politycznych we Francji, w Wielkiej Brytanji i jej kolonjach, a po części i w Rosji; entuzjazm zaś, z jakim przewiduje zakończenie ucisku, krzywd i niesprawiedliwości, a winszuje tym narodom i społeczeństwom, którym ta wojna wyjdzie na pożytek, świadczy, że należy on do Rosjan postępowych w szlachetnem tego słowa znaczeniu.

Od tegoż przyjaciela naszego pisma, który nam nadesłał ów wycinek, otrzymaliśmy równocześnie pewne komentarze, pewne notatki, spisane na marginesie. Donosi on nam, że codziennymi prawie gośćmi w redakcji „Russkoj Ziemli“ są: rosyjski arcybiskup, episkop Aleksander; urzędnicy ambasady rosyjskiej i konsulowie rosyjscy. Świadczyłoby to może o tem, że w kołach rządowych rosyjskich zapatrywania postępowe przestają uchodzić za zdradzieckie i rewolucyjne, że pobłażliwie, jeżeli nie życzliwie, je się tam sądzi.

Dowiadujemy się również (o czem zresztą już przedtem mieliśmy wiadomości), że Rosjanie postępowi w Ameryce szukają koniecznie porozumienia z Polakami, a z Polaków w Nowym Jorku nie wszyscy się boczą, nie wszyscy usuwają się ze zrozumiałą nieufnością, ale wielu odwiedza także p. Stepanowa i grupujących się wokoło „Russkoj Ziemli“ reprezentantów Rosjan. Także i to zrozumiałe, gdy pozna się poglądy przez tych panów wyrażane, a okraszane jeszcze od czasu do czasu wyrażaniem szczerych prawdopodobnie życzeń, by naprawiono w jakiś sposób krzywdy, dotychczas polskiemu narodowi wyrządzane, i ażeby odrodzona duchowo Rosja głównie do tego się przyczyniła...

„W jakiś sposób“ — powiadamy, bo oto dowiadujemy się jeszcze czegoś innego z napisków na marginesie naszego przyjaciela. Także i on rozmawiał z panem Stepanowem i, jak się zdaje, rozmawiał dość obszernie i dość szczerze. Pisze on nam: „rozmawiałem ze Stepanowym i on wierzy, że Polska będzie, albo z królem z domu rosyjskiego, albo „autonomiczna“, a także powstaną państwa: chorwackie i czeskie, prócz Serbji i Czarnogóry. *Ukrainę chcą połknąć, jako Ruś odwiecznie jedną*“.

I charakterystyczne to, niezmiernie charakterystyczne.

Najpostępowszy może między Rosjanami, najszczerszy może z ich reprezentantów, przyjaciel Polaków i Rusinów, a zarazem najliberalniejszy pomiędzy nimi propagator wolności ludów, głównie słowiańskich, wyobrazić sobie inaczej nie może wolności narodów słowiańskich, oswobodzenia ich z pod jarzma jakiejkolwiek, choćby rosyjskiej tyranji i naprawienia przez Rosję krzywd zrządzonych, jak tylko dążeniem do utworzenia niezawisłych państw Serbji, Czarnogóry, a także Czech i Chorwacji, ale co do największych, najliczniejszych, najpotężniejszych niegdyś i potencjalnie dziś najpotężniejszych, a zarazem najbardziej i najhaniebniej pokrzywdzonych narodów słowiańskich, t. j. Polaków i Rusinów, wszystko, czego im życzyć jest w stanie i do czego dopomódz im jest gotów, jeżeli zdoła, jest: dla Polaków królestwo z panującym z domu panującego rosyjskiego, lub „autonomja“ (co za wyraz nieokreślony!), a dla Rusinów złączenie nierozelwalne z Rosją carosławną, przy metodach oczywiście takich, jakie stosowali Rosjanie w Galicji, kiedy ją w roku zeszłym zagarniali...

Zdaje się, że za takiem porozumieniem i pod takiemi auspicjami odbędzie się ów „zjazd dziennikarzy słowiańskich“ w dniach 26—29 b. m. i że p. Stepanow teorje te swoje tam obszerniej wyłoży, a i poklask zyska ze strony innych słowiańskich reprezentantów, widocznie od dłuższego czasu do tego przygotowywanych. Jużeśmy donosili, że na ten zjazd wcale nie zaproszono reprezentantów ukraińskich, a Polaków ma tam reprezentować niejaki pan Sosnowski.

Pan Sosnowski bawi obecnie w Chicago i stara się nakłaniać różnych polskich dziennikarzy i innych reprezentantów do poparcia tego zjazdu dziennikarzy słowiańskich i wzięcia w nim udziału. Był łaskaw odwiedzić także naszą redakcję...

Pan Sosnowski stara się zjednywać te osobistości w rozmowach prywatnych, każdego zosobna, o ile nam się zdaje. Zaprzecza on, by „spiritus movens“ zjazdu, jego aranżerem i duszą był pan Stepanow; zapewnia, że to on, sam pan Sosnowski, i aranżerem był zjazdu i cicho (ogromnie istotnie cicho), a skrzętnie od dłuższego czasu pracuje, po kolei wszystkie narody słowiańskie, w tym kraju osiadłe, ku idei odrodzenia Słowiańszczyzny i wolności narodów słowiańskich pobudził, przekonał i zjednał. Że tam będzie reprezentant Rosjan, nie potrzebujących szukać dróg do zyskania niezależności, to dzieje się to, wedle pana S., tylko dlatego, iż człowiek to zasad pokrewnych naszym (na ucho dodaje się: rewolucjonista rosyjski), a zresztą także dla oka rządu amerykańskiego, który zdziwiłby się, że pomiędzy Słowianami, na zjazd przybyłymi, niema reprezentanta Rosji; że nie będzie tam reprezentanta Rusinów, to dlatego, że z nimi, wedle zdania pana S., nie można się dogadać i że oni nie rozumieją sami, czego chcą. Że pan Sosnowski w tajemnicy i poza zrzeszeniami naszemi przygotowywał swe wielkie dzieło, a wyłącznie na własne swe barki wziął ogromną odpowiedzialność i niezmiernie wielki mozół jego dokonania, to stało się dlatego, iż zaraz z początku, gdyby z wielkimi tymi planami, których oprócz niego nikt nie zna i nie rozumie w takiej rozciągłości, doznałby przeszkód, zamiast pomocy. Jeżeli zaś chodziłoby komu o to (co myśmy w rozmowie podnieśli), żeśmy sami tu w tym kraju, bez porozumienia z przedstawicielami naszymi, a także przedstawicielami innych narodów słowiańskich, inaugurować i prowadzić takiej polityki wielkoświatowej i wszechsłowiańskiej nie powinniśmy, to p. Sosnowski ma na to gotową, skromną odpowiedź, że właśnie tym łącznikiem pomiędzy naszą tu emigracją, a krajem, jest on, pan Sosnowski... Pracując skrzętnie, a cicho (bardzo cicho), przynosi nam, jak na talerzu, owoc swej pracy mozolnej i teraz na zjazd dziennikarzy słowiańskich zaprasza: któż mu się poważy odmówić? Słyszał coś o tem, że nasze pismo szyki mu psuje, ale artykułu nie czytał — bo i pocóż? Zapewnia, że w zjeździe wezmą udział polscy dziennikarze i weźmie udział pokaźna ich liczba: jeśli my się wyłączymy, to nasza w tem będzie strata...

Przypuszczamy, że p. Sosnowski niniejszy artykuł, stanowiący nowy dowód szczerości naszej wobec Czytelników i wobec naszych tutejszych zrzeszeń, przeczyta, bo bawi jeszcze w Chicago, i przypuszczamy, że zarzuci nam chęć psucia jego wielkiego dzieła, a ponadto jeszcze i niedyskrecję.

Psuć nie zamierzamy i nie czynimy też tego, gdy poprostu, zwięźle zdajemy relację z tego, o czem się dowiadujemy, co widzimy i słyszymy, a przytem ani radzimy, ani nie odradzamy, a tylko nasze postąpienie tłómaczymy. Jeżeli dzieło dobre, to popsuć go nie możemy, a nie przykładając do niego ręki, nie dziełu, tylko sobie zaszkodzimy.

Co do braku dyskrecji, to tyle powiemy, że, mając do wyboru pomiędzy grzecznostkową dyskrecją, wobec wynurzeń pana Sosnowskiego, a szczerością wobec naszych Czytelników i wobec naszych zrzeszeń narodowych, uważamy za nasz obowiązek, zwłaszcza wobec sprawy tak ważnej, wybrać tę ostatnią. *

11 sierpnia 1916 r.

„Republika“, Nr. 32, Wilkes-Barre, Pa.

U CELU...

(KOMUNIKAT POL. CENT. KOM. RAT.).

Pół roku już prawie mija, jak na półrocznym zjeździe Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce powołano do życia Komitet do spraw politycznych.

Od tej chwili sporo upłynęło czasu; wypadki dziejowe z zawrotną biegnące szybkością, nagliły i naglą wychodźtwo nasze do możliwie najdalej idących i solidarnych wysiłków w pracy nad politycznem odrodzeniem Ojczyzny — a ów Komitet dla spraw politycznych pozornie znaku życia nie dawał.

Posypały się ze wszech stron słowa ostrej, nie przebierającej w doborze słów i środków, krytyki; zrodziło się moc projektów, mających rzekomo skuteczniej prowadzić do celu, jakim jest skonsolidowanie wszystkich sił wychodźtwa w pracy, nietylko ściśle ratunkowej, ale i politycznej; zniecierpliwienie ogólne rosło, a P. C. K. R. i jego Komitet polityczny milczeli.

Myliłby się jednak ten, ktoby dopatrywał się w tej pozornej ciszy, bierności, lub niezdolności do pchnięcia na szersze tory narodowej akcji całego naszego zorganizowanego wychodźtwa.

Cisza ta potrzebną i błogosławioną była, wśród niej bowiem dojrzewał i krystalizował się plan przyszłej działalności, oparty nie na czczych frazesach i problematycznych pod względem możności zrealizowania, programach—ale na silnych realnych podstawach, ugruntowanych nie tylko na ideowej solidarności całego zorganizowanego wychodźtwa, ale także na jego finansowej sile i ścisłem porozumieniu z najpoważniejszymi czynnikami w Europie, reprezentującymi polityczną wolę i dążność wszystkich trzech dzielnic Polski.

I oto, już w ciągu kilkunastu dni zorganizuje się ostatecznie w łonie P. C. K. R. w miejsce dotychczasowego, z kilku zaledwie członków składającego się, Komitetu politycznego — nowe poważne ciało, które pod nazwą „Wydział Narodowy“, skupiając w swem gronie wszystkich najwybitniejszych i najdostojniejszych tak świeckich, jakoteż duchownych, reprezentantów naszego wychodźtwa — ujmie w swe dłonie ster całej akcji politycznej pod wyłącznem hasłem *niepodległości narodu polskiego.*

Pracować będzie nad szerzeniem zarówno wśród społeczeństwa amerykańskiego, jak i w sferach rządowych, oraz ciałach, reprezentacyjnych w Waszyngtonie, przekonania, że przywrócenie samoistnego państwa polskiego w granicach, którеby mu zapewniały żywotność i siłę, jest pierwszorzędnym postulatem sprawiedliwości, ludzkości i trwałego pokoju ludów.

Czuwać będzie nad głosami prasy i publicystyki o sprawie polskiej i prostować wszelkie błędne i nieuzasadnione zarzuty, oraz nieprzyjazne napaści, skierowane przeciwko narodowi polskiemu.

Organizować będzie usiłowania, zmierzające do niesienia pomocy w pracach nad odrodzeniem ekonomicznem ziem polskich.

Wreszcie roztoczy opiekę nad całem życiem narodowem Polaków w Ameryce i przeprowadzi w tym celu odpowiednią organizację.

Z chwilą ostatecznego ukonstytuowania się, które nastąpi na posiedzeniu specjalnie ad hoc przez Wydział Wykonawczy P. C. K. R. na dzień 17 sierpnia zwołanem — Wydział Narodowy wyda do całego ogółu wychodźtwa polskiego w Ameryce stosowną odezwę, która bez wątpienia zjedna mu uznanie, solidarne współdziałanie i posłuch wszystkich szczerze po polsku czujących i rzetelnym duchem obywatelskim owianych rodaków.

Henryk Setmajer, Sekretarz.

11 sierpnia 1916 r.

„Republika“, Nr. 32, Wilkes-Barre, Pa.

ZIEMIE POLSKIE.

Mówiąc dzisiaj o Polsce, rzadko mamy na myśli całość ziem, jakie do Polski historycznej niegdyś należały. Przed oczyma zazwyczaj staje nam ta lub inna dzielnica Polski, ten lub inny zabór, z którym byliśmy związani. Każdy z zaborów wytworzył już bowiem zupełnie różne od siebie warunki życia społeczno-politycznego, a nawet zmienił sposób myślenia Polaków.

Ze wszystkich trzech zaborów, krajem niemal czysto polskim jest tylko Królestwo Polskie; wszystkie dzielnice Polski mają ludność mieszaną: w Galicji mamy Rusinów, w Poznańskiem — Niemców, w Cieszyńskiem — Niemców i Czechów, wreszcie w Opolskim — Niemców. Mamy więc aż cztery dzielnice Polski z większością narodową polską, gdzie Polacy słusznie uważać się mogą za gospodarzy kraju i gdzie mogą prowadzić ogólno polską politykę narodową.

Dopóki tego wyodrębnienia się przeprowadzić nie zdołamy, każdy rok przynosi nam nieobliczalne wprost straty.

Skoro jednak myślimy o wyodrębnieniu się, nie wypada nam pominąć sposobności, żeby nie porównać poszczególnych dzielnic Polski pod względem obszaru ziem zamieszkiwanych, jak i pod względem liczby ludności, z państwami europejskiemi. Dowiemy się wówczas, że nietylko Polska, jako całość, byłaby w Europie potęgą, ale nawet każda z dzielnic z osobna wzięta, ma wszelkie prawa upominać się o niezależność polityczną dla siebie.

*) Z powodu tej prasowej denuncjacji p. Stiepanow był usunięty ze stanowiska redaktora (J. J. S.)

W tabliczce, jaką podajemy poniżej, pomijamy państwa tak olbrzymich obszarów, jak Rosja i Anglja, jak również i cudaczne, małe państewka, jak Monaco i inne.

Wielkość ziem państw europejskich w czasie obecnym:

	klm. kw.		km kw.
Ziemie byłej Rzeczypospolitej Polskiej	730.752	*Królestwo Polskie*	127.319
Cesarstwo niemieckie	540.000	Bułgarja—przed wojną	99.276
Francja	536.494	Portugalja	89.372
Hiszpanja	504.517	Król. Galicji i Lodomerji	78.500
Szwecja	450.574	Grecja—przed wojną	65.119
Norwegja	322.000	Serbja	48.302
Austrja	300.013	Szwajcarja	41.424
Włochy	286.589	Danja	38.340
Węgry	282.804	Holandja	33.000
Polska: Król. Polskie, Galicja, W. Ks. Pozn., Ks. Opolskie i Cieszyńskie	249.000	Belgja	28.963
Rumunja	131.020	*Wielkie Ks. Poznańskie*	28.963
		Śląsk Opolski	13.217
		Czarnogóra	9.000

Ludność państw europejskich w przybliżeniu:

	milj. mieszk.		milj. mieszk
Cesarstwo Niemieckie	64,000.000	Rumunja	7,000.000
Ziemie byłej Rzeczypospolitej Polskiej	45,000.000	Holandja	5,700.000
Francja	39,000.000	Szwecja	5,000.000
Włochy	34,000.000	Portugalja	5,000.000
Austrja	25,000.000	Bułgarja przed wojną	4,000.000
Polska	23,000.000	Szwajcarja	3,500.000
Węgry	20,000.000	Danja	2,700.000
Hispanja	19,000.000	Serbja przed wojną	2,000.000
Królestwo Polskie	11,500.000	Grecja	2,700.000
Król. Galicji i Lodomerji	8,000.000	Norwegja	2,500.000
Belgja	7,300.000	*Śląsk Opolski*	1,900.000
Czarnogóra	240.000	*W. Ks. Poznańskie*	1,900.000
		Ks. Cieszyńskie	360.000

Kto uważnie przeczyta te tabliczki, przekona się, że już samo Królestwo Polskie, a więc jedna zaledwie dzielnica Polski, przewyższa obszarem swoim 9 państw niepodległych w Europie, ludnością zaś — trzynaście. Galicja, druga dzielnica Polski, przewyższa swym obszarem siedem państw europejskich, a ludnością — dwanaście! Nawet małe na pozór Ks. Poznańskie i Cieszyńskie mogłyby na zasadzie swego obszaru, równać się, a nawet przewyższać niektóre z państw niepodległych. Co zaś mówić dopiero o wszystkich ziemiach Polski, o wszystkich dzielnicach razem wziętych, o słuszności pretensji całego polskiego narodu?

Tymczasem zaś dzielnice te nie tylko nie mają należytej wolności, ale pozbawione są w zupełności niemal sposobu normalnego rozwijania się zarówno pod względem społeczno-ekonomicznym, jak też i politycznym.

Michał Młynarski.

12 sierpnia 1916.

„The Daily News", Washington, D. C.

PREZYDENT WILSON PROSI FRANCJĘ O POMOC W PRZESŁANIU ŻYWNOŚCI DLA GŁODNYCH W POLSCE.

Prezydent Poincaré otrzymał wczoraj na polu bitwy odręczne pismo prezydenta Wilsona, w którem prezydent wzywa Francję do ustępstw i zezwolenia na przewóz środków żywności dla głodnej ludności Polski.

Ambasador amerykański Sharp doniósł dzisiaj, iż prezydent Francji prześle osobistą odpowiedź prezydentowi Wilsonowi.

Prezydent Poincaré wyraził poselstwu amerykańskiemu uznanie dla humanitarnych uczuć przydenta Wilsona, oraz wyraził nadzieję pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Pan Sharp w swym raporcie przytacza opinję wygłoszoną w tej sprawie przez prezydenta Poincaré: *biorąc pod uwagę, iż żadna z dotkniętych głodem części Polski nie leży bezpośrednio na froncie francuskim, należy się zwrócić do Rosji ze specjalnem przedstawieniem sprawy; niemniej przeto rząd francuski omówi tę sprawę ze swymi sprzymierzeńcami.*

32 sierpnia 1916 r.

Ściśle poufne. New-York.

Wielmożny Pan K. Żychliński,
Prezes Polskiego Związku Narodowego,
1406 N. Division Street, Chicago, Ill.

Drogi Panie!

W dzienniku Chicagowskim z dnia 8 b. m. zauważyłem pod nagłówkiem: „Znowu o Zjeździe Dziennikarzy Słowiańskich" napaść na projektowany zjazd dziennikarzy słowiańskich, mający się odbyć 26 b. m. Będąc niedawno wybrany na Honorowego Sekretarza Komitetu Dziennikarzy Słowiańskich, pozwalam sobie skierować do Pana, jako do przewodniczącego największej polskiej organizacji, tych kilka słów w obronie naszych celów i dla ich wyjaśnienia.

Inicjatywa zwołania powyższego Kongresu powstała około czterech miesięcy temu wśród Czechów i Słowaków, członków Słowiańskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, zgodnie z uchwałą zapadłą na ostatnim zjeździe; tam też postanowiono zwołać następny zjazd w lecie roku 1916 w New Yorku.

Na pierwszem naszem zebraniu byli oprócz mnie obecni jedynie Czescy i Słowaccy dziennikarze. Proszono mnie, ażebym zaprosił na ten zjazd również przedstawicieli innych narodów słowiańskich, wsku-

tek czego powołano do udziału w zjeździe współpracowników wszystkich gazet słowiańskich wydawanych w New Yorku, nie będących na żołdzie obcych mocarstw wrogich interesom słowiańskim. Ponieważ redaktorowie niezależnych gazet polskich nie odpowiedzieli na zaproszenie, poddałem myśl, by zaprosić p. Sosnowskiego na nasze zebranie. Znałem p. Sosnowskiego jako poważnego i energicznego pracownika na niwie narodowej i byłem przekonany, że zdoła on całą polską prasę zainteresować walką o niepodległość naszych narodów; że z dziennikarzy rosyjskich jedynie p. Stiepanow odpowiedział na odezwę — nie nasza w tem wina.

Załączony porządek dzienny opracowano przy pomocy przedstawicieli narodów słowiańskich. Podczas dyskusji nad punktem 7-mym: „Sprawy Polityczne Narodów Słowiańskich", wysunięto myśl, popieraną usilnie przez p. Sosnowskiego, zrzeszenia mniejszych narodów słowiańskich.

J. J. Sosnowski opracował załączoną odezwę: „W Jedności Siła" przyjętą później na ogólnem zebraniu w dniu 29 maja 1916 r. jako program naszego politycznego zagadnienia.

Sądzę, że ta idea, będąca również mojem przekonaniem, powinna przemawiać do każdego Słowianina, osobliwie zaś do każdego Polaka. Będąc bliskim współpracownikiem p. Sosnowskiego w wielu sprawach tyczących się wojny i przyszłości narodów słowiańskich, wiem, iż twórcą jej jest wyłącznie p. Sosnowski, bynajmniej zaś nie p. Stiepanow, jak to czytamy w wyżej wspomnianym artykule „Dziennika Chicagowskiego".

Jeżeli Pan zechce zadać sobie trud przeczytania załączonej odezwy, przekona się Pan łatwo z samego jej wstępu, że projektowana Uńja Pomniejszych Narodów Słowiańskich jest najwyraźniej skierowana przeciw wszystkim ciemięzcom, tak słowiańskim, jak i nie słowiańskim.

W odezwie do szerszych mas nie można zawsze wymieniać wyraźnie całej myśli. Nie mniej jednak, odezwę tę szybko zrozumiały wszystkie rządy obce, nie sprzyjające oswobodzeniu Słowian. Natychmiast po rozpowszechnieniu tej idei przez prasę, rozpoczęło się przeciwdziałanie ze wszech stron.

Skoro dowiedziano się, że p. Sosnowski opracował i przedłożył wysłanie zbiorowej depeszy (odpis jej załączam)*, żądając uznania

* Patrz str. 115.

niepodległości Państwa Polskiego przez Sprzymierzonych — przeciwdziałania wzmogły się. Dla Mocarstw Sprzymierzonych była to ze wszech miar złowroga depesza i przyczyniła się do tego, że jeden z rządów owych Mocarstw musiał przedsięwziąć daleko idące środki zapobiegawcze.

Wiedzieliśmy, że rząd rosyjski w przeciwstawieniu do narodu rosyjskiego, opanowany w dalszym ciągu myślą wszechwładzy w świecie słowiańskim, uruchomi swe ciemne siły, ażeby zniweczyć nasze zamiary. Ku wielkiemu jednak memu zdumieniu, przekonałem się że Anglja również starała się przeszkodzić zwołaniu zjazdu i że jest przeciwniczką zrzeszenia pomniejszych naródow słowiańskich. Za angielskie pieniądze wysłano agentów angielskich pod maską słowiańskich patrjotów do Cleveland'u, Pittsburga i Chicago.

Myśl słowiańskiego zrzeszenia, którą wyłożyłem w załączonym memorjale odnośnie do „Bazaru Słowiańskiego"—poruszyła licznych wysłanników serbskich w Ameryce, pracujących na tutejszym gruncie dla wielkoserbskiej idei. Rozumie się samo przez się, że zarówno austryjaccy, jak i niemieccy propagandziści działali przeciwko nam, ponieważ oswobodzenie mniejszych narodów słowiańskich musi pociągnąć za sobą rozczłonkowanie Austrji i zmniejszenie obszaru Niemiec. Widzieliśmy powstające przeciwko nam rządy Austro-Węgier, Serbji, Rosji i Anglji, co najlepiej dowodzi, że sprawa wyzwolenia mniejszych narodów słowiańskich stanowi ich rzeczywistą korzyść.

Projektowane zrzeszenie i depesza p. Sosnowskiego zdarła maskę z tak zwanych przyjaciół i wrogów, rozjaśniając niby błyskawica polityczny widnokrąg, wykazując prawdziwą rolę niektórych przywódców słowiańskich, płatnych agentów rosyjskiego i angielskiego rządu. Na razie powstrzymam się od odkrycia prawdy, mam bowiem jeszcze nadzieję, że będziemy w stanie powstrzymać ich działalność, jeżeli jednak będę zmuszony odkryć całą prawdę, uczynię to wówczas bez trwogi i zdemaskuję niektórych tak zwanych patrjotów i przywódców słowiańskich, sądzę zaś, że postępek mój dostarczy nie mniej ciekawego materjału, jak moje wynurzenia zeszłoroczne.

Najprzykrzejszą atoli dla mnie niespodzianką była wiadomość, że całą naszą sympatję słowiańską dla Polaków i nasze gorące zainteresowanie się sprawą polską niektóre pisma polskie, pozornie sprzyjające oswobodzeniu Polski, osądzają niewłaściwie.

Jest rzeczą widoczną, że każda wielka idea sprawiedliwości, wywołując zasadnicze zmiany w układzie dziejowym, jak niepodległość

Polski — musi natknąć się na gwałtowny sprzeciw reakcyjnych żywiołów Europy; nie przypuszczaliśmy jednak nigdy, abyśmy mogli się spotkać ze sprzeciwem samych Polaków.

W jesieni zeszłego roku, chciałem ujawnić stosunek pewnych pism polskich do niektórych rządów europejskich, osobliwie zaś podkreślić zależność tychże od rządu austryjackiego. Wówczas nie uczyniłem tego, ponieważ byłoby to wielką kompromitacją dla niejednego z pism polskich, cieszącego się wielkiem uznaniem — dziś przyznam się — żałuję mej wstrzemięźliwości. W załączonym „Przeglądzie Czeskim“ zamieściłem spis gazet będących na żołdzie Austrji. W tym spisie rozmyślnie opuściłem niektóre z gazet polskich i obecnie powstrzymam się również od wyszczególnienia ich tytułów, przypuszczając, że tylko „informatorzy“ owych gazet znajdują się na żołdzie rządów obcych, wrogich niepodległości Polskiej i oswobodzeniu Słowian.

Drogi Panie! Pan wie najlepiej, że działalność dyplomacji kroczy po ciemnych i krętych drogach. Przez szesnaście lat miałem sposobność przyglądać się kreciej, niszczycielskiej, przeciwko nam skierowanej robocie. Nigdy jednakże nie widziałem tak szalonej rozrzutności, jak w ostatnich dwóch latach. Skandal Panamski jest dziecinną zabawką w porównaniu z obecnem politycznem i wojskowem przekupstwem, w Europie i w Ameryce. Jeśli tylko ktokolwiek wysunie wielką, szlachetną ideę, natychmiast płatni agenci zainteresowanych rządów starają się go zagłuszyć i zmienić, zabić w samym zarodku jego myśl. Taki los spotkał niejednego narodowego działacza w tej wojnie.

Niech mi wolno będzie przytoczyć drobny przykład z tej dziedziny. Zaledwie przybyłem do Ameryki w początkach zeszłego roku, agenci austryjaccy dawali do zrozumienia Słowianom Południowym, że przybyłem jako zaufany wysłannik obcego rządu. Innym mówili, że w istocie byłem tylko szpiegiem austryjackim. Konsul jeneralny Schwegel wyjechał w okrężną podróż po Stanach Zjednoczonych, aby działać przeciwko mnie. Miałem ciężkie chwile do przetrwania, lecz nie uległem. Powiodło mi się. Stawiając jednakże czoło knowaniom Austrji, Anglji i Rosji i przebijając się po nader wąskiej, lecz prostej i uczciwej ścieżce naszych interesów słowiańskich na zachodzie i na południu—sprowadziłem gniew wszystkich owych mocarstw na moją głowę. Wszędzie rzucane są kamienie pod stopy politycznych działaczy. Mnie podtrzymywała jedynie myśl przewodnia, że pracuję nie tylko dla mego własnego narodu, lecz również dla najnieszczęśliwszego narodu na ziemi, to jest dla drogiego sercu Pana, narodu polskiego. Pod natchnionem przewodnictwem p. Sosnowskiego czyniłem wszystko co mogłem w celu uznania niepodległości Polski. Z licznych objawów na horyzoncie politycznym, przekonałem się, że p. Sosnowski stąpa po właściwej, acz ciernistej drodze, jaka niechybnie prowadzi do oswobodzenia jego ojczyzny; osiągnął na niej nie jedno powodzenie i jeżeli mu nie przeszkodzą, dokona wielkiego dzieła.

Jego wysiłkom w wielkiej mierze przypisać należy zainteresowanie, a raczej wciągnięcie ambasady angielskiej i francuskiej, oraz rządów Sprzymierzonych w krąg spraw niepodległości Polski i nieszczęsnej sprawy żywnościowej. Nigdy nie przypuszczałem, żeby pewne mylnie orjentujące się osoby, upatrujące we wszystkiem działalność obcych rządów, mogły do tego stopnia wpłynąć na patrjotyczne pismo polskie, ażeby rzucało na niego cień podejrzenia. Nie spodziewałem się wogóle w tej niezwykle trudnej chwili dziejów Polski, ujrzeć osobiste współzawodnictwa między jej przywódcami. Polska dla swego odrodzenia potrzebuje tysięcy działaczy. Sądzę, że Polacy powinni czuć się szczęśliwymi, widząc człowieka wytrwale i uciążliwie pracującego dla dobra swego narodu, jak to czyni p. Sosnowski. Ze wszystkich mężów politycznych, jakich spotkałem i poznałem w ostatnim okresie, nikt nie pracował usilniej, niż on i nikt nie byłby zdolny uczynić więcej w danych okolicznościach. Mówię to, ażeby oddać sprawiedliwość dziełu p. Sosnowskiego. Niestety było do przewidzenia, że wmieszają się w to grabarze, ażeby przysypać mogiłą jego osobę i jego ideę; było to dla mnie bolesnem odkryciem, że znajdą oni tak gorliwych pomocników w samych Polakach.

Od samego początku ostrzegało mnie wielu Słowian:—„Nic nie zdziałasz z Polakami. Nigdy nie pójdą ręka w rękę z resztą Słowian. Zawsze byli nam przeciwni“.

Nie przyjmuję jeszcze tego oskarżenia za ostateczną prawdę. Pragnę usłyszeć zdanie Pana. Jeżeli Pan jako przywódca amerykańskich Polaków, sądzi, że współudział przedstawicieli prasy polskiej i polskich wybitnych mężów na kongresie dziennikarzy słowiańskich nie przyniesie korzyści Waszej sprawie, wówczas zaniechamy wszelkiej działalności na rzecz Polski. Jeżeli jednak Pan sądzi, że łącząc Wasze wysiłki z naszemi, możecie otrzymać pewne korzyści, powitamy Was jaknajserdeczniej. Przedewszystkiem będzie Wam przysługiwało prawo wybrać przywódcę wedle Waszego własnego

uznania, wiążąc go Waszemi jedynie obowiązującemi poleceniami. Skoro to uczynicie, nikt nie będzie mógł nam zarzucić, że pracujemy na korzyść obcego mocarstwa.

Wiele pism obiecało przysłać swych wysłanników, o ile pokryje się im koszta. Do tej pory nieznaczne tylko sumy obiecały nadesłać niektóre czeskie i słowackie gazety. Nie można rozpocząć pracy, dopóki nie wyjaśni się dokładnie sprawy finansowej. Z tego powodu Zjazd musi być odłożony. Pragniemy, ażeby sprawa nasza podjęta na tym ze wszechmiar wielkim i użytecznym Zjeździe, rzuciła się wyraźnie oczom Ameryki i reszty świata. Zgadzamy się, żebyście byli naszymi kierownikami. Zaprosimy i zajmiemy wszystkich wybitnych przywódców myśli amerykańskej, sprawą polską, czeską, oraz innych narodów słowiańskich, uczynimy ze Zjazdu dziennikarzy „Kongres Oswobodzenia Polski“ i innych Pomniejszych Narodów Słowiańskich. Zjazd ten z pewnością nie wyjdzie na waszą szkodę, przeciwnie zwróci uwagę szerokiego świata na Waszą i naszą sprawę. Wpływ opinji publicznej, zarówno w Ameryce, jak i w Europie, musi stopniowo oddziaływać na sumienia rządów europejskich i ostatecznie zniewolić je do uroczystego uznania Waszych i naszych praw. Trzymając się na uboczu od Zjazdu, skażecie nas i siebie samych na dalszą niewolę, ponieważ świat przekona się, że nie mając spójni, nie możemy rozstrzygać o naszej przyszłości. Nie sądzę, aby Pan jako polski patrjota, mógł działać wbrew naszym życzeniom.

Ufając, że Pan zechce zaszczycić mnie przysłaniem odpowiedzi w najbliższej przyszłości, pozostaję z braterskiem pozdrowieniem

szczerze oddany

Dr. Jos. Goricar

Honorowy Sekretarz Komitetu Dziennikarzy Słowiańskich.

14 sierpnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Pan Henryk Setmajer,
Sekretarz Polsk. Centr. Kom. Rat. w Ameryce,
1039 N. Ashland Avenue, Chicago, Ill.

Szanowny Panie!

Nie będąc członkiem P. C. K. R. w Ameryce, nie mogę uczestniczyć przy jego reorganizacji i formowaniu wydziału wykonawczego.

Mam nadzieję jednak, że nie weźmie mi Sz. Pan ze złe, jeżeli wypowiem swoje zapatrywania w danej sprawie.

Aby nazwa P. C. K. R. odpowiadała rzeczywistości, powinien on być instytucją Centralną wszystkich zrzeszeń i towarzystw Polskich w Ameryce, instytucją bezpartyjną i niezależną, niosącą nieszczęsnej Ojczyźnie ratunek charakteru dobroczynnego i wspomagający wszystkie możliwe wysiłki, zdążające do zjednoczenia wszystkich trzech zaborów w jedno wolne niepodległe Państwo Polskie.

Dlatego P. C. K. R. powinien mieć dwa oddziały: a) dobroczynny, b) polityczny.

a) Oddziałowi dobroczynnemu powinny podlegać bez wyjątku wszystkie komitety zajmujące się zbieraniem ofiar dla Ojczystego kraju.

Oddział ten, jako centrala powinien rozciągać ścisłą kontrolę nad wszystkiemi komitetami, wspomagać ich radą, inicjatywą i czynnem poparciem. Powinien wydawać co miesiąc biuletyny w polskim i angielskim języku, ze sprawozdaniami każdego komitetu i ogólnym bilansem P. C. K. R.

Powinien mieć kilku podróżujących agitatorów, ludzi pewnych, obznajmionych z robotą dobroczynną we wszystkich szczegółach. Jest to taki sam „business“ jak każdy inny i powinien być fachowo traktowany.

Oddział ten prowadzony energicznie z rozmachem, posiadając należny autorytet, nie tylko że uzyska większe poparcie rodaków, ale w społeczeństwie amerykańskiem wzbudzi zaufanie do komitetów Polskich, tak niezbędne do osiągnięcia lepszych wyników, niż dotychczas.

b) Oddział polityczny kierowałby polityką polską w Ameryce, a nawet wywierać mógłby wielki wpływ na tę politykę w Europie.

Polonja tutejsza może i powinna być jednym z najpoważniejszych czynników politycznych w uzyskaniu niepodległości Polski. Ma ona ku temu wszystkie dane i będzie istotnym taranem, co skruszy pęta Polskiej niewoli. Potrzeba tylko jedności, zgody i rozwagi.

Oddział ten powinien być pod każdym względem zupełnie uniezależniony od wszelkich postronnych wpływów. Popierać winien każdą sprawę pożytek niosącą Ojczyźnie, osądzając takową według jej wartości.

Nie trzeba zapominać, że każda z dzielnic obrała odrębną

drogę, chociaż wszystkie zmierzają do jednego celu: zjednoczenia i niepodległości.

Właśnie tutaj P. C. K. R. okazać może nieocenione usługi, filtrując i rozpatrując te rozbieżne możliwości, polityczne i dyplomatyczne wszystkich trzech dzielnic, pomagając do urzeczywistnienia tych, co na to zasługują, zmieniając inne, odrzucając wreszcie te które są niewykonalne, lub dla sprawy ojczystej szkodliwe.

Oddział ten powinien spełniać zadania polskiej ogólnoświatowej Ambasady.

Myśli rzucone tu samorzutnie trzeba opracować szczegółowo; powołać komisję, rozdzielić pracę, wogóle należycie zorganizować całą machinę, jeżeli ma być ona zdolna do wywiązywania się z tego wielkiego zadania, jakie jej chcecie przeznaczyć.

Co do mnie, przybędę do Chicago we czwartek 17 b. m. o czem zawiadomię Sz. Pana telefonicznie.

Z prawdziwym szacunkiem

Jerzy Sosnowski

16 sierpnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Ameryce
Chicago, Ill.

Ideałem wytycznym, celem polityki narodu Polskiego wogóle. a w szczególności ludności „Kongresówki" — była, jest i zawsze będzie: zupełna Niepodległość złączonych zaborów Rzeczpospolitej Polskiej, o ile możliwe, w dawnych przedrozbiorowych granicach.

Ażeby osiągnąć te cele, postanowiono zdążać do nich wszelkiemi środkami — uprawiając politykę czynu — a nie wyczekiwania. Liczyć tylko na własne siły. Wytworzyć taką sytuację polityczną — ażeby potrzebowano naszej pomocy — a nie my cudzej.

Kierować się tylko wyrachowaniem, a zarzucić wszelkie sympatje i czułostkowość.

Nie brać pod uwagę żadnych obietnic, niepopartych odpowiedniemi zapewnieniami i aktami państwowemi.

Nie potępiać polityki innych zaborów — przeciwnie być z niemi w ciągłem związku, wyczuwać ich zamierzenia, ażeby wrazie potrzeby otrzymać, lub dać należyte poparcie, lub pomoc. Do jednego celu zmierzamy.

Każdego z naszych zaborców uważać za śmiertelnych wrogów niepodległej Polski i zwalczać ich wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami. Stworzyć federację Słowian, bez udziału Rosji i zapewnić Polsce należyte stanowisko w świecie zachodnio-południowo słowiańskim i w Europejskiej polityce.

To są główne zadania polityki „Kongresówki". P. C. K. Ratunkowy w przeprowadzeniu takowych, jako czwarta dzielnica, powinien wziąć czynny udział, gdyż ma najwięcej danych do ich urzeczywistnienia.

Zasyłam bratnie pozdrowienia, zawsze gotów do usług i pozostaję

J. J. Sosnowski.

23 sierpnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 198, Chicago, Ill.

REZOLUCJA FRANCUSKA ZA NIEPODLEGŁĄ POLSKĄ.

Paryż, 21 sierpnia.

Poważna organizacja polityczna we Francji, pod nazwą „Liga Francuska dla obrony praw człowieka i obywatela", ogłasza w swym organie „Bulletin Official" następującą rezolucję, uchwaloną na jednem ze swych ostatnich posiedzeń:

„Zważywszy, że rządy aljantów oświadczyły przez usta swych reprezentantów upoważnionych, iż walczą o wyzwolenie narodów;

zważywszy, że dla Polski najechanej, zrujnowanej, a w dodatku obrabianej obietnicami niemieckiemi, najskuteczniejszym ze środków umacniających byłoby uznanie jej praw lojalne przez mocarstwa;

komitet centralny Ligi praw człowieka wypowiada życzenie:

aby rządy państw aljanckich zobowiązały się solidarnie zagwarantować Polsce państwową jedność niepodległą;

aby powołano Polaków do swobodnego uchwalenia swej własnej konstytucji, skoro tylko okoliczności na to pozwolą;

aby w odbudowanem państwie polskiem wszyscy obywatele byli równi, bez różnicy klas, majątku i religji".

24 sierpnia 1916 r.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Ameryce,
Wydział Narodowy,
Chicago, Ill.

Szanowni Panowie!

W załączeniu przesyłam zaproszenie oficjalne od Czechów i Słowaków. Pozwolę sobie dodać słów kilka od siebie:

Dobrowolna Unia z Litwą i Rusią stworzyła potęgę państwa Polskiego. W dzisiejszych warunkach politycznych jest rzeczą nie tylko wątpliwą, lecz wprost prawie niemożliwą, by Unia ta mogła powrócić do życia, a tem samem by Polska mogła powstać w dawnych granicach, które jej zapewniały byt państwowy.

Stworzenie niepodległego Królestwa Polskiego na wzór Królestwa kongresowego, sprowadzi na naród polski nowe klęski i rozczarowania. Trzeba szukać nowych pewnych związków, które mogłyby zapewnić nie tylko Polsce, ale samemu Związkowi wszystkie wygody wielkiego, silnego organizmu państwowego.

W takich samych nieszczęśliwych warunkach znajdują się Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Kroaci, Serbi i Bułgarzy. Wielki nasz patryota Smolka, czeski Palacki i biskup Strosmajer, który reprezentował Słowian południowych, pierwszymi byli, co zasieli ziarno Związku Słowiańkiego. Nie byli w stanie wprowadzić tego projektu w życie—ale ruch ten zdobył dla Słowian pod berłem Habsburgów ustrój konstytucyjno-autonomiczny.

Federacja zapewni tym narodom swobodny wewnętrzny rozwój życia narodowego, przy dowolnej, nie narzuconej państwowości i na zewnątrz reprezentować będzie siłę pierwszorzędną od Baltyku do Adryatyku i po bramy Konstantynopola. Co do ilości ludności będzie trzeciem państwem w Europie: Rosja, Niemcy i Związek Słowiański.

Powinniśmy stanąć na czele tej wielkiej Słowiańskiej Braci — zorganizować się i stworzyć nową erę spójni słowiańskiej, która otworzy nam wszystkim wrota do wolności i rozkwitu naszych sił narodowych. Pracę tę musimy rozpocząć tu w Ameryce i tutaj tę ideę opracować i w życie wprowadzić. W Europie nie ma możności prowadzić tej pracy w obecnych warunkach. Ruch ten powinien być masowym, a ludność słowiańska tam jest ujarzmioną. Ośm i pół miljonów Słowian, przebywających obecnie w Ameryce ma obowiązek kwestję tę rozstrzygnąć i w życie wprowadzić, a na ich czele powinni stanąć Polacy, w dobrze zrozumiałym własnym interesie. Zrozumiały to inne Słowiańskie narodowości i z wielkim niepokojem oczekują decyzji Polaków, od której zależy ich i nasza wolność. Proponowany zjazd dziennikarzy słowiańskich ma służyć do pierwszego zapoznania się i wypowiedzenia się w danej kwestji.

Załączona przy niniejszym odezwa projektodawców tego Zjazdu, jasno i wyraźnie określa jego zadanie. W Zjeździe tym powinni wziąć udział nie tylko dziennikarze, ale i wybitni słowiańscy działacze tutejsi i ze starego kraju. Równocześnie załączam odezwę w sprawie Bazaru Słowiańskiego, gorąco polecając Sz. Wydziałowi Narodowemu zorganizowanie takowego.

Zapewniam Sz. Panów, że stwarzając te projekta, powoduję się tylko patrjotyzmem i dla dobra Ojczyzny pragnę widzieć je urzeczywistnione. Mając pewność, że Wydział Narodowy stanie na czele tego ruchu i wprowadzi go w życie, jestem gotów usunąć się i oddać cały kierunek w Jego godne ręce — lub pracować pod Jego zwierzchnictwem. To powinno być dla Sz. Panów najlepszym dowodem, że nie kieruję się osobistemi ambicjami, ale mam tylko na względzie dobro ukochanej i nieszczęsnej Ojczyzny.

Upraszając o łaskawą i rychłą odpowiedź pozostaję zawsze gotów do usług i

Zasyłając bratnie pozdrowienie jestem

Z głębokiem poważaniem

J. J. Sosnowski.

Załącznik do powyższego.

24 sierpnia 1916 r.

Wydział Norodowy Polskiego Centr. Kom. Ratunkowego,
1309 N. Aschland Avenue, Chicago, Ill.

Drodzy Panowie i Bracia!

Przy niniejszym załączamy:

1. Wezwanie do wzięcia udziału w powszechno-słowiańskim zjeździe dziennikarzy,

2. Memorjał wyjaśniający wielką doniosłość zorganizowania „Słowiańskiego Bazaru".

Stosownie do wskazań naszego współpracownika p. J. J. Sosnowskiego, który nas objaśnił, iż Panowie — jako Centralny Komitet wszystkich Polskich Towarzystw w Ameryce stanowią najpoważniejszy autorytet dla zajęcia się sprawami politycznemi podobnego znaczenia, jak sprawy powyższe — spieszymy przesłać Panom naszą serdeczną prośbę o połączenie się z nami w tej szlachetnej pracy, mającej na celu oswobodzenie naszych ojczystych krajów i obronę naszych słowiańskich interesów. Zadaniem Panów byłby wzięcie na swoje barki obrony interesów Polaków amerykańskich.

Oba memorjały mówią same za siebie. Chcemy tylko dodać, że pragnęlibyśmy objąć naszem zaproszeniem na ten Zjazd nietylko dziennikarzy, lecz i wszystkich przywódców i prezesów Towarzystw Słowiańskich, oraz wybitne jednostki z pośród Słowian, aby móc stworzyć jaknajpoważniejsze i najpełniejsze zebranie i tem samem dodać powagi i znaczenia rezolucjom, dotyczącym zrzeszenia Słowian oraz pokrewnych spraw.

Kongres odłożono i za ogólną zgodą ma się on odbyć w pierwszym tygodniu października.

Zdajemy sobie sprawę, iż ruch ten nie może mieć powodzenia bez udziału Polaków, członków jednego z najwybitniejszych narodów słowiańskich.

Wiemy również, iż Polacy pragną wolności dla wszystkich narodów i dlatego nie odmówią współudziału swego w tym Kongresie, aby być tym sposobem oswobodzicielami nietylko własnej Ojczyzny, lecz i naszych krajów.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi przesyłamy Panom braterskie pozdrowienia.

Szczerze Panom oddani

Dr. J. Goricar
Sekret. honorowy
B. G. Gregr
Engelbert Svehla
Karol Stiasny
J. M. Pletenik
J. J. Sosnowski.

28 sierpnia 1916 r.

„The New York Times“ New-York, N. Y.

UBOLEWANIE CARA NAD LOSEM POLAKÓW. CAR ODPOWIADA NA PISMO PREZYDENTA, GANI POSTĘPOWANIE WROGÓW ROSJI.

Car Mikołaj odpowiedział dziś na pismo, które prezydent Wilson wystosował w zeszłym miesiącu do niego i innych naczelników rządów europejskich, w którem to piśmie prezydent Wilson nalegał na współudział w akcji ratowniczej i na umożliwienie przesłania zapasów żywności ze Stanów Zjednoczonych dla głodnej ludności Polski. Car wyraził uznanie dla wysiłków, jakie naród amerykański czyni w tej sprawie, oraz wyraził żal, iż narody wojujące z Rosją nie chcą się zgodzić na projekt wyżywienia Polski.

Car zapewnił prezydenta o swej dobrej woli i chęci współdziałania w tej sprawie *na przyszłość*, wedle możności. Ambasador amerykański David R. Francis przesłał dziś odpowiedź do Waszyngtonu.

Poniżej podane dwa dokumenty: *Starania O Wysyłkę Srodków Ratunku Dla Polski i Korespondencja Dotycząca Pomocy Dla Terytorjów Sprzymierzeńców W Okupacji Nieprzyjacielskiej*, oba wydane w języku polskim, w setkach tysięcy egzemplarzy, bezpłatnie rozrzucone, pierwszy przez rząd Stanów Zjednoczonych, drugi przez rząd Wielkiej Brytanji — są najlepszym dowodem, jak usilnie była prowadzona akcja propagandowa w sprawie żywnościowej dla Polski, skoro oba te rządy uznały za odpowiednie ogłoszenie całej korespondencji w języku polskim dla uspokojenia wzburzonych umysłów Polaków na emigracji.

30 sierpnia 1916 r.

„64 Kongres, I-sza Sesja. Senat. Dokument Liczba 540. Przedłożone przez p. Saulsbury,

STARANIA O WYSYŁKĘ ŚRODKÓW RATUNKU DLA POLSKI.

ZAPISKI, KOPJE TELEGRAMÓW I INNE KOMUNIKATY POMIĘDZY DEPARTAMENTEM STANU A OBCEMI PAŃSTWAMI, ODNOŚNIE DO UGODY, ZAPOMOCĄ KTÓREJ MOŻNABY WYSYŁAĆ ŚRODKI ŻYWNOŚCI DO POLSKI, MAJĄCE BYĆ ROZDZIELONE WŚRÓD CIERPIĄCEJ GŁÓD LUDNOŚCI W TYM KRAJU.

28 sierpnia 1916 r.

Od wielu miesięcy Departament Stanu czynił starania, aby dojść do porozumienia pomiędzy różnemi walczącemi mocarstwami w Europie, za pomocą których możnaby posłać środki żywności do Polski, by je tam rozdać pośród ludności, cierpiącej głód w tym kraju.

Ostatnie wyniki i obecna sytuacja w tym względzie przedstawiają się, jak następuje:

Dnia 22 maja 1916 r. Departament otrzymał przez amerykańskiego Ambasadora w Londynie drukowane zapiski z brytyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, określające warunki, na mocy których aljanckie rządy chciały zezwolić i pomódz w dostarczeniu przewozu środków żywności dla cywilnej ludności w Polsce. Zapiski te były następujące:

Dnia 21 lutego b. r. ambasador Stanów Zjednoczonych zakomunikował do Sir E. Gray'a memorandum, zawierające następujące propozycje w celu dostarczenia ratunku dla Polski:

„Około 15 miljonów ludności żyje na wschodnim obszarze, zajętym przez Niemców, w tem Królestwo Polskie i zachodnia część Rosji. Z tej liczby między trzy i pół a cztery miljony osób mieszka w miastach: Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Wilnie, Kownie i Białostoku, oraz w ich okolicy.

„W celu ułatwienia problemów wyżywienia ich, biorąc z praktycznego punktu widzenia, a równocześnie zważając, by nie naruszyć międzynarodowych praw w tej kwestji, następujące podstawowe warunki są proponowane:

„1. Amerykańska komisja ma się podjąć dostarczenia żywności wyżej wspomnianym miastom tylko.

„Rząd niemiecki ma się zobowiązać dostarczyć do tych miast wyżej wymienione zapasy, które mają wynosić rację z 400 gramów ziemniaków dziennie na głowę, 10 gramów soli, 10 gramów cukru i 3 gramy herbaty.

„Amerykańska Komisja ma sprowadzić wszelkie wiktuały w zapasach takich, by wystarczyła racja z 340 gramów dziennie na głowę, pszenicy, fasoli, grochu, ryżu lub kukurudzy, a także 40 gramów omasty dziennie na głowę, oraz umiarkowany zapas mleka kondensowanego dla dzieci.

„2. Rząd Niemiecki ma się zobowiązać do wyżywienia reszty ludności w okupowanych ziemiach.

„3. Rząd Niemiecki ma opracować i obmyśleć środki materjalne i dostarczyć wymiany pieniężnej zagranicą, celem wypłacenia za żywność, zakupioną przez Amerykańską Komisję.

„4. Rząd Niemiecki przeprowadzi potrzebne zarządzenia, aby oddać Komisji wystarczającą liczbę okrętów niemieckich, dla transportacji żywności z Północnej Ameryki, lub innych krajów do Gdańska.

„5. Wyżywienie ma trwać tylko do 1 października, w którym to czasie nowe zbiory i żniwa wyżywią całą ludność cywilną.

„6. Rząd Niemiecki postara się, by nie było żadnych trudności co do sprowadzonej żywności i że żywność ta ma być spożytą absolutnie przez ludność cywilną tego kraju; oraz dostarczy Amerykańskiej Komisji wszelkich sposobów odnośnie do kontroli wyżywienia kompletnego miast, o których mowa, włączając w to niemiecką kontrybucję do każdej racji.

„7. Aby to przeprowadzić, będzie potrzebnem sprowadzić mniej więcej 40,000 ton żywności co miesiąca. Proponowanem jest, aby taka porcja żywności była sprzedawaną, jaka idzie do zamożnej ludności, co do tych zaś szczegółów Rząd Niemiecki jest gotów dostarczyć darmo transportacji kolejowej przez zajęte obszary i po cenie o połowę zniżonej na kolejach niemieckich. Proponowanem jest prowiantować głodnych bez kosztu.

„Rząd Jego Królewskiej Mości w tej chwili odniósł się z tą zasadniczą kwestją, zawartą w tych propozycjach, do Rządu Rosyjskiego, który ją *teraz* przyjął. Rząd Jego Królewskiej Mości jest też odpowiednio przygotowany przystąpić do zgody bezpośredniego zapoczątkowania powyższych warunków, z zastrzeżeniem, że rządy niemiecki i austro-węgierski są gotowe dać pewne zobowiązania.

„ 1. Plan, przedstawiony przez ambasadora Stanów Zjednoczonych, dotyczy tylko tej części Królestwa Polskiego, która jest obecnie pod okupacją wojsk niemieckich. Rząd Jego Cesarskiej Mości uważa to za zasadnicze, że jakikolwiek system, tyczący wyżywienia Polski, ma się odnosić tylko do tej części Polski (pod Rosją), jako całości, i że nie można uznać istniejącego rozdziału na dwie części, zajęte, czy to przez wojska niemieckie, czy też wojska austrjacko-węgierskie. Musi istnieć i być dokładne porozumienie między dwoma rządami, że eksport z całego zaboru rosyjskiego żywności — krajowej lub importowanej, będzie absolutnie zabroniony i że wszelkie zapasy poza domowemi potrzebami, jakie mogą być nagromadzone w południowej części kraju pod panowaniem austrjackiem (która ma podobno wystarczać samej sobie), mają iść tylko i wyłącznie na zaprowiantowanie północnej części Polski, czy żywność ta ma być użytą dla ludności miejskiej, nad którą pieczę ma komisja żywnościowa, lub też dla ludności wiejskiej, która ma być żywiona i zaopatrywana przez Rząd Niemiecki.

„2. Rozumie się z dokumentu, który był zakomunikowany Rządowi Jego Cesarskiej Mości przez p. Walcott, z Fundacji Rockefellera i którego kopja dołączona jest do tego memorandum, że władze niemieckie w północnej Polsce starać się będą, by wszystka żywność, pochodząca z Polski, była użyta wyłącznie przez ludność cywilną i policję. Rząd Jego Cesarskiej Mości nie może pozwolić, aby straży było dozwolonem używanie krajowych środków żywności, która musi być następnie zastąpiona żywnością, sprowadzoną przez ratunkową Komisję. Stąd też musimy żądać, by w tym względzie straż była na tej samej stopie, na jakiej jest armja.

„3. Z tego samego dokumentu okazuje się, że władze niemieckie chcą eksportować z Polski wszelki nadzbyt ziemniaków. W rezultacie doświadczenia, pozyskanego w łączności z ratunkiem Belgji, Rząd Jego Cesarskiej Mości nie może się zgodzić na eksportowanie z zaboru rosyjskiego tak zwanego nadzbytu, albowiem kwestja, co stanowi nadzbyt — jest zazwyczaj kwestją opinji W każdym jednak razie, w celu przedłużenia starań, Rząd Jego Cesarskiej Mości zgodzi się na wywóz ziemniaków w takich czasach i tak długo, jak w opinji neutralnych władz ratunkowych, nadzbyt zapasów rzeczywiście istnieje, ponad potrzeby całego Zaboru Rosyjskiego (Królestwa Polskiego).

„4. Niemieckie okręty, wspomniane w paragrafie 4-ym propozycji p. Page, muszą mieć wywieszoną flagę neutralną, być pod jedyną kontrolą neutralnego ciała, na które się zgodzimy, mają być kierowane przez neutralnych, a na wyłączny koszt władz niemieckich.

„5. I to także ma być zrozumianem, że odpowiedzialność Rządu Niemieckiego nie kończy się dostarczaniem porcjalnych racji, wymienionych w powyższym szkicu ratunkowym. Rząd Jego Cesarskiej Mości nie może pozwolić, aby Komisja ratunkowa sprowadzała więcej, niż minimalną dodatkową rację ponad maksymalną rację, którą nieprzyjaciel jest w stanie dostarczyć każdego oznaczonego czasu.

„6. Neutralne ratunkowe władze w Polsce muszą się cieszyć absolutnie wolnością i nie być krępowane w komunikowaniu się ich z londyńską agencją w każdym czasie, potrzebnym do prowadzenia ich roboty. Muszą mieć wszelkie dogodności, zadawalniające ich odnośnie do przedsięwzięć, zamierzanych przez rządy niemiecki i austro-węgierski we wszystkich częściach Polski. Ma się, naturalnie, rozumieć, że „niemiecki urzędnik ratunkowy dla cywilnej ludności", wspomniany w załączonem memorandum, wymienionem powyżej, nie może mieć żadnej kontroli nad nimi i nie może w żaden sposób mieszać się co do kompletnej dyskrecji Amerykańskiej Komisji, lub jej reprezentantów.

„7. Rządy niemiecki i austrjacko-węgierski mają się postarać, jako część obecnego porozumienia, by równocześnie dostarczyli żywności i zajęli się ludnością w Serbji, Albanji i Czarnogórzu, które to kraje są doprowadzone teraz do ostatecznego krańca nędzy i głodu wskutek wyniesienia, lub zużycia przez okupacyjne armje zapasów żywności danych krajów. Wykonanie tych przedsięwzięć ma być powierzone neutralnym osobom, lub organizacjom w tych krajach".

31 maja Departament otrzymał od Amerykańskiego Ambasadora w Berlinie następujący kablogram, zawierający warunki porozumienia, które, podług niego, Niemcy poczynią odnośnie do ratunkowych zabiegów dla Polski:

„Miałem dzisiaj konferencję z tajnym radcą Lewald'em, reprezentantem ministerjum spraw wewnętrznych; z tajnym radcą Grünewalt, reprezentującym ministerjum spraw zagranicznych, księciem Lubeckim, — z Polskiego Komitetu i Donovan'em, oraz Stoeer'em z Komisji Rockefellera. Niemcy nie mogą przyjąć propozycji, jaką Anglja uczyniła, bo, po pierwsze, Niemcy mogą zawierać ugodę tylko co do polskiego terytorjum pod ich władzą. Jednak, w mojej opinji niema wątpliwości, co do załatwienia sprawy według planu, poniżej podanego, z Austrją. Proszę zauważyć, że wszystkie miasta wymienione znajdują się na terytorjum zajętem przez Niemcy; powtóre, Niemcy nie mogą uczynić kwestji ratunku Polski zależną od Niemiec i Austrji, pomagając Serbji, Czarnogórzu i Albanji, ponieważ Niemcy nie mają kontroli nad temi krajami. Sądzę, że takie porozumienie może być zawarte:

„Pierwsze: Porozumienie, tyczące całego polskiego terytorjum okupowanego przez Niemcy, 50 kilometrów poza linją bojową.

„Drugie: Niemcy dadzą proponowane racje mieszkańcom miast, którym pomoc ma być udzielona.

„Trzecie: Niemcy postarają się, by wyżywić resztę ludności.

„Czwarte: Jest potrzebną rzeczą, aby wojsko i policja liczące około 150,000 ludzi były żywione zapasami zakupionemi w Polsce. Wojsko to liczy od 10 do 15 ludzi we wsi, a trudności transportacyjne czynią to koniecznem.

„Piąte: Propozycja co do okrętów przyjęta.

„Szóste: Niemcy zarządzą zapłaty za towary gdziekolwiek zakupione i za ich przewóz.

„Siódme: Niemcy zgadzają się na propozycję, by nadzbyt ziemniaków był wywożony wtedy tylko, gdy się Komisja na to zgodzi i że żadna żywność nie może być z Polski eksportowaną i używaną z wyjątkiem jak zaznaczono wyżej. Warunki kontroli mają być ułożone. Niemcy chcą przyjąć kontrolę, jak zaznaczono w kontrakcie podpisanym przez tajnego radcę Lewalda, Dra Bicknella i mnie w kwietniu 1915".

W dodatkowym telegramie, datowanym 13 czerwca, amerykański ambasador w Berlinie raportuje, że ministerjum spraw zewnętrznych zaznaczyło do niego, iż warunki proponowane w powyż zacytowanym telegramie są całkowicie zgodne dla rządu niemieckiego.

Dnia 2 czerwca Departament przesłał kablogram amerykańskim ambasadorom w Londynie, Paryżu i Piotrogradzie, kablogram otrzymany 31 maja od amerykańskiego amabasadora w Berlinie dał im instrukcje stwierdzenia i zaraportowania stanowiska rządów, do których są akredytowani odnośnie do stanowiska rządu niemieckiego w tej sprawie.

Dnia 20 czerwca Departament otrzymał telegram od amerykańskiego ambasadora w Piotrogradzie, zaznaczający:

„Co dopiero miałem audjencję z Sazonowem, czego żądano 6 czerwca odnośnie do ratunku Polski.

„Zwłoka spowodowana jego nieobecnością. Odmawia decyzji nad proponowanym planem przed konferencją z aljantami. Dalej absolutnie sprzeciwia się, by 150.000 żołnierza, lub liczba w przybliżeniu tej była utrzymaną w Polsce. Posłałem Dearinga do asystenta Sazonowa podczas nieobecności ministra 10 czerwca, ale mi odpowiedziano, że Sazonow sam tę sprawę zadecyduje".

Dnia 15 czerwca ambasador amerykański w Londynie otrzymał następującą notę od brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w odpowiedzi na niemieckie propozyje, odnośnie do ratunku Polski:

Ministerjum spraw zagranicznych,

15 czerwca 1916.

Drogi mój ambasadorze:

„Zwrot nieco luźnie użyty odnośnie do warunków zrobionych, „tyczących całego polskiego terytorjum zajętego przez Niemcy, a rozpoczynający się 50 kilometrów poza linją bojową", jak przypuszczam, tyczy chyba tylko tego, że rząd niemiecki bierze na siebie odpowiedzialność żywienia ludności na tej przestrzeni i nie oznacza usiłowań ze strony rządu niemieckiego rozszerzenia importacji żywności mającej być dokonywaną przez Amerykańską Komisję do wszelkich innych obszarów, lecz tylko miast wyliczonych w oryginalnej propozycji, którą mi Pan doręczył, oraz w mojej odpowiedzi. Rząd Jego Królewskiej Mości nie może ani na chwilę rozważać importacji do innych okolic, oprócz tych miast; lecz niewiem, czy Rząd Jego Królewskiej Mości ma rozumieć, że rząd niemiecki pozwoli ludności w okręgu owych 50 kilometrów linji bojowej umrzeć z głodu.

„Rząd niemiecki odrzuca wszelką odpowiedzialność za ratunek Serbji, Czarnogóry i Albanji na tej podstawie, że należą one do rządu Austro-Węgier, które mają kontrolę nad tymi krajami. Nie mogę przyjąć tego odrzucenia, wiedząc do jakiego stopnia władza centralnych państw jest kontrolowaną przez rząd niemiecki, oraz wiedząc, że nie jest to kwestją, czy rząd niemiecki jest na dobrej stopie z Austro-Węgrami, lecz że oba te rządy łącznie przyjmują odpowiedzialność odnośnie do ludności, której kraje najechali wspólnie swem wojskiem. Nic innego jak tylko łączne zaręczenie, które centralne mocarstwa mogą dać — nie może zadowolić rządów państw aljanckich, które w tej sprawie żądają tylko, a także łącznie ze strony swych nieprzyjaciół zapewnień co do sprawy ratunku Polski, co już same dokonały w naradach wspólnych i decyzji co do warunków.

„Rząd niemiecki odrzuca odpowiedzialność co do polskiego terytorjum, zajętego przez Austrję, na podstawie, że to terytorjum nie jest w sferze Niemiec. Rządy aljanckie uważają Polskę, jako całość i nie mogą pozwolić, by los jej ludności i kwestja życia i śmierci, czy ta ludność ma, czy niema umrzeć z głodu, był dzielony przez Niemcy i Austrję, gdy każde z tych państw przywłaszcza sobie części Polski w związku ze swemi politycznemi planami na przyszłość — i gdy każde z nich odrzuca odpowiedzialność za tą część, jaką drugie zajmuje. Dopóki nie zgodzą się oba rządy centralnych mocarstw co do złączenia skarbów całego kraju w jedno, i nie oddadzą Polakom jako Polakom produktów ich własnej ziemi w ich własnym kraju, dopóty rządy państw alianckich ani się nie ruszą. Jest to kwestja zasadnicza, a gdyby nawet tak nie było, postępowanie rządu austrjacko-węgierskiego jakie się obecnie rozwija w południowej Polsce, umożliwia dla Rządu Jego Królewskiej Mości opuszczenia tej części z rachuby co do jej ratunku.

„Co do reszty, to musi się trzymać oryginalnych żądań, które — jeszcze wierzę — będą przyjęte jako racjonalne, jeśli rządy niemiecki i austryjacki chcą być szczeremi."

Dnia 5 lipca Departament dał rozporządzenie ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie zapomocą kablu, by ten przedłożył treść tej noty rządowi niemieckiemu i starał się stwierdzić stanowisko jego w tej sprawie.

Dnie 7 lipca Departament wysłał następujący telegram do amerykańskich amabasadorów w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Piotrogradzie:

„Poinformuj rząd, do którego jesteś akredytowany, że ponieważ Stany Zjednoczone od wielu miesięcy na żądanie różnych państw walczących — działały jako pośrednik w staraniach pomiędzy walczącymi, odnośnie do proponowanej zgody co do warunków, na jakich mogą być wysłane do Polski środki żywności i tam rozdzielone i ponieważ wszystkie te starania, jak dotąd, nie osiągnęły rezultatu w żadnem porozumieniu, któreby mogło przynieść pożądane rezultaty, chociaż wszystkie interesowane kraje okazały ochotę na zezwolenie wysyłki środków żywności do Polski pod pewnymi wymienionymi warunkami, więc Stany Zjednoczone w imieniu i sprawie ludzkości apelują obecnie do wszystkich walczących krajów, by rozważyły, czy nie jest możliwem dla państw z każdej strony poczynić takie wzajemne ustępstwa w proponowanych przez nich warunkach, co do reguł wysyłki środków żywności do Polski, któreby umożliwiły osiągnięcie umowy, na mocy której ratunek mógłby być dany cierpiącej ludności w Polsce. Stany Zjednoczone polecają niniejszym ambasadorom swoim w Austrji, Anglji, Francji, Niemczech i Rosji zakomunikowanie tej odezwy rządom, do których zostali posłani".

Dnia 20 lipca do odezwy Departamentu z dnia 7 lipca Prezydent swój osobisty list wystosował do króla angielskiego, prezydenta Francji, cara Rosji, cesarza Niemiec i cesarza Austrji, apelując do każdego z nich, by użył swych osobistych wpływów w kierunku przyjścia do jakiejś zgody między walczącymi, na mocy której możnaby było wysłać żywność do Polski.

Kopja listu do króla Anglji brzmi jak następuje:

Dnia 20 lipca 1916.

„Wasza Królewska Mość:

„Z powodu strasznych klęsk, które spadły na miljony niewalczących mieszkańców Polski, czuję się usprawiedliwionym przez uniwersalne i szczere wyrazy sympatji narodu amerykańskiego, bez względu na rasowe pochodzenie, lub względy polityczne, przedłożyć Waszej Królewskiej Mości, by przedmiot dróg i sposobów zdążających do ocalenia tych z tych ludzi, którzy jeszcze żyją, był jeszcze w dalszym ciągu rozważany szczerze i życzliwie przez rząd Jego Królewskiej Mości. Bo gdy nikt nie jest w stanie ocenić cierpienia i poświęcenia narodu najgłówniej zangażowanego w obecnej wojnie, ani też trudności na drodze ulżenia cierpieniom tych, którzy są przypadkowemi ofiarami wojny, śmierć z powolnego, lub szybkiego głodu miljonów niewinnych ludzi jest tak strasznym faktem, że taki wynik należy odwrócić, jeśli w mocy ludzkiej tego dokonać. W usiłowaniu odwrócenia tego wyniku z całą nadzieją proszę o pomoc ludności Stanów Zjednoczonych, jeśli się tylko droga znajdzie, by nasze współdziałanie i pomoc były skuteczne. Niech mi tedy wolno będzie zasuggestjonować, by całkiem na nowo rozważoną była sprawa możności i metody ratunku Polski i zaofiarować przyjacielskie wydziały tego rządu odnośnie do starań w tym kierunku — w tem zrozumieniu, że jakikolwiek plan proponowany powinien być tego rodzaju, by mógł być przyjęty nie z innym rezultatem, jak z rezultatem ratunku nieszczęśliwych mieszkańców Polski. Na zakończenie mogę tylko dodać, że jest to moją serdeczną nadzieją, iż Jego Królewska Mość nie ujrzy w tej nocie intencji żadnej mięszania się z prawami i zasadami rządu Waszej Królewskiej Mości, lecz tylko chęć wyrażenia Waszej Królewskiej Mości sympatji i litości dla z głodu ginącej ludności Polski, jaką odczuwają obywatele Stanów Zjednoczonych, — sympatji i litości, które nie mają się okazywać tylko w słowach, ale które, mamy nadzieję, mogą być wyrażone przez pomoc w aktualnej robocie dostarczenia żywności dla ginącej z głodu ludności w Polsce

„Mam zaszczyt pozostać Jego Król. Mości oddanym

Woodrow Wilson."

Listy wysłane do prezydenta Francji, cara Rosji, cesarza Niemiec i cesarza Austrji były indentyczne z powyższym wysłanym do króla Anglji — z wyjątkiem koniecznej zmiany w tytułach.

Odpowiedzi, które Departament otrzymał od różnych stron walczących, na telegram Departamentu z dnia 7 lipca są zawarte w następujących telegramach i depeszach, otrzymanych przez Departament od swych dyplomatycznych reprezentantów — w różnych wojujących krajach.

Londyn, 27 lipca 1916.

Sekretarz Stanu, Washington:

„Następująca treść noty co dopiero otrzymanej z ministerstwa Spraw Zagranicznych:

Dnia 26 lipca.

„Rząd Jego Królewskiej Mości pragnie raz na zawsze zakończyć i załatwić sprawę importacji żywności na terytorja będące pod okupacją nieprzyjaciela. Z tego więc powodu czynię następującą ostateczną propozycję: Jeżeli rządy Niemiec i Austro-Węgier zarezerwują w całości dla cywilnej ludności terytorjów, które ich armje zajęły, a więc Belgji, Północnej Francji, Polski, Serbji, Czarnogóry i Albanji, kompletny zbiór rolny, wszystko bydło i zapasy żywności paszy, lub nawozów na tych terytorjach, jeżeli dopuszczą do tych terytorjów neutralnych, wybranych przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych, z pełną władzą kontrolowania rozdziału żywności całej ludności, lub przenoszenia, gdy zajdzie potrzeba i możność z jednego terytorjum na drugie, nadwyżkowych zapasów, których jest pod dostatkiem z jednej okolicy, a brak w drugiej i jeżeli Prezydent Stanów Zjednoczonych zajmie się wyborem owych neutralnych agentów, rząd Jego Królewskiej Mości ze swej strony udzieli im wszelkiej pomocy dodatkowej i przepuści do takich terytorjów importowane zapasy żywności, potrzebne dodatkowo do krajowych zapasów i postara się ludności tej udzielić racji tak długo, dopóki oni będą zadowoleni, że ich nieprzyjaciele skrupulatnie wykonują część swoich zobowiązań.

„Jeżeli ta oferta będzie odrzucona, lub jeżeli rządy Niemiec i Austro-Węgier nie odpowiedzą na nią przed żniwami w zajętych terytorjach, ale w dalszym ciągu powstrzymywać się będą z odpowiedzią oficjalną, podaną do wiadomości rządów aljanckich, wówczas całe ich stanowisko odnośnie do kwestji ratunku, Rząd Jego Królewskiej Mości będzie ich uważał za odpowiedzialnych

i wymoże na nich odszkodowanie, jakie można osiągnąć przez aljanckie wojska lub wymuszonego przez publiczną opinję świata neutralnego, za życie każdego cywilnego człowieka, stracone z powodu niewystarczającej strawy na każdem terytorjum zajętem przez armje centralnych mocarstw."

Page.

Paryż, 28 lipca 1916.

Sekretarz Stanu, Washington:

„Minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na moje noty oparte na wiadomości z dnia 2 czerwca i telegramie z dnia 7 lipca zaznacza, że rząd Francuski, podobnie jak aljanci, pragnie całem sercem dopomódz cierpiącej ludności w Polsce, i że propozycje w tym względzie były zrobione przez Anglję na żądanie aljantów amerykańskiemu ambasadorowi w Londynie. Stanowisko przyjęte przez rządy nieprzyjacielskie dotąd nie pozwoliło na przyjęcie tych projektów. Mimo to jednak, aljanci przez rząd angielski komunikują rządowi Stanów Zjednoczonych nową propozycję w tym przedmiocie, w nadziei pokonania trudności, które przeszkodziły zorganizowaniu ratunku. Monsieur Briand prosi mię o poinformowanie Pana, że komunikat od rządu angielskiego musi być uważany jako odpowiedź rządu francuskiego na moje noty.

„Odpowiedź ta francuskiego rządu zdaje się była wygotowaną przed otrzymaniem listu Prezydenta, zakomunikowanym ministerstwu spraw zagranicznych w dniu 25 lipca."

Sharp.

Berlin, 29 lipca 1916.

Sekretarz Stanu, Washington:
Depart. Cyrk. 7 lipca

Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiada następująco.

„Od samego początku rząd cesarski oświadczył swoją gotowość zaoffarowania pomocy w celu ulżenia nędzy widocznej w tych częściach Rosji, które są zajęte przez wojska niemieckie i systematycznie były niszczone i pozbawione żywności dla użytku pozostałych mieszkańców przez ustępujące hordy rosyjskie, przez prace ratunkowe Stanów Zjednoczonych Ameryki, która jest zorganizowaną na tak wielką skalę. Cesarski rząd w szczególności dawał wszelkie gwarancje tyczące wymagań wojennych, że sprowadzana żywność będzie tylko zapobiegać potrzebom ludności terytorjum zajętego. Stosownie więc Amerykański ratunek mógł być zrealizowany kilka miesięcy temu na tych samych warunkach jak w północnej Francji, gdyby nie rząd angielski był przeszkodził wykonaniu tego, trzymając się swych nieuzasadnionych i niepraktycznych warunków. Tym sposobem stało się poprostu rzeczą niemożliwą sprowadzanie znacznej ilości żywnościowych zapasów z Ameryki do Polski przez wyjście terminu wyznaczonego na zakończenie pracy ratunkowej do 1-go października. Co się tyczy dalszych warunków, to te chybiają celu. Z drugiej strony dzięki intenzywnej kulturze kraju rządzonego przez cesarski rząd, przez użycie wszelkich możliwych środków i wysiłków w krajach zajętych — i dzięki dobrym prospektom żniw obfitych, akcje ratunkowe po 1-ym październiku 1916 — można zakończyć. Fakt, że ludność Polski i Litwy będzie do pewnego stopnia cierpieć dopóki nowe plony nie będą zebrane, a później będzie musiała łatać naprężone stosunki — nie może być odnoszonym od cesarskiego rządu, lecz do rządu Wielkiej Brytanji."

Gerard.

Wiedeń, 7 sierpnia 1916.

Sekretarz Stanu, Washington:

„Ministerstwo spraw zagranicznych odpowiada, jak następuje, na list Prezydenta do cesarza:

„Odpowiedź będzie przesłana, gdy list oryginalny nadejdzie. Władze wojskowe obligowane były usuwać zapasy z zajętych terytorjów w sposobie i ilości takiej, by nie nadwerężać mieszkańców.

„Gwarancja, że inne produkty odnośnych terytorjów nie będą użyte, dana być nie może przez władze. Co się tyczy owych humanitarnych rozmyślań, okazuje się rzeczą niepraktyczną dla władz wojskowych przeszkadzać w eksportacji produktów rolnych z okupowanych terytorjów, gdyby wymiana między takiemi terytorjami ustała teraz, mieszkańcy Polski, zawsze zależni od eksportu rolnych produktów, byliby najbardziej narażeni, boby nie otrzymali z innych części Austrji tych artykułów, do jakich są przyzwyczajeni i których im litościwie trzeba dostarczyć."

Penfield.

Ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Petrograd, 25 lipca, 1916 r

Sekretarz Stanu, Washington:

„Panie: Po otrzymaniu cyrkularza z dnia 7 lipca — tyczącego ratunku Polski i rozporządzającego, by od Rosji zażądać natychmiastowego porozumienie się z Anglją, Francją, Niemcami i Austrją, któreby zezwoliły, by ratunek dać Polsce z Ameryki — prosiłem o audjencję z p. Sazanowem, o czem donosiłem w poprzednich depeszach. Po powrocie p. Sazonowa z frontu dnia 13 lipca zgłosiłem się do ministerstwa spraw zagranicznych i zapytałem, czy jaki postęp zrobiono odnośnie z wyżej wymienionym żądaniem. Odpowiedział mi on, że pod padła ta sprawa jego uwadze i że ją gorliwie załatwi. Następnego dnia — 14 lipca — wyjechał do Finlandji — powiedziawszy mi, że czuje się złamany i znużony i że potrzebuje wypoczynku. Ministerjum spraw zagranicznych nie odpowiedziało dotychczas na telegram nic. Ogłoszenie o rezygnacji p. Sazonowa w niedzielnych gazetach porannych 23 lipca usuwa wszelkie prawdopodobieństwo jakichkolwiek dalszych informacji od niego w tym przedmiocie."

Dawid R. Francis.

A więc okazuje się, że obie strony, tak aljanci jak i centralne państwa czyniły propozycje co do warunków, pod jakimi środki żywności mogą być wysyłane do Polski, że niema ważnych różnic w warunkach dwóch propozycji, i że Departament Stanu stara się przyciągnąć tak aljantów jak i mocarstwa centralne do zgody na pewien plan, na mocy którego możnaby było wysyłać żywność do Polski.

We wrześniu 1916 r.

Przedłożone obu Izbom Parlamentu z rozkazu Jego Królewskiej Mości. Harrison i Synowie. Londyn 1916 r.

KORESPONDENCJA DOTYCZĄCA POMOCY DLA TERYTORJOW SPRZYMIERZENCOW W OKUPACJI NIEPRZYJACIELSKIEJ.

Wicehrabia Grey do Sir C. Spring Rice'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

dnia 31 sierpnia 1916 r.

Czcigodny Panie!

W załączeniu przesyłam Waszej Ekscelencji odpisy korespondencji z Ambasadorem Stanów Zjednoczonych.[1] Zawiera ona odpowiedź Rządu niemieckiego na propozycję Rządu Jego Królewskiej Mości, w której tenże oświadczył, że zezwoli na akcję ratunkową dla wszystkich terytorjów okupowanych i że będzie w niej spółdziałał, tudzież ostateczne określenie stanowiska, na którem stoi Rząd Jego Królewskiej Mości, uczynione przezemnie panu Page. Korespondencja ta oznacza koniec rokowań, które toczyły się przez kilkanaście miesięcy, a dowodzi, iż powodem rozbicia się tych rokowań było to, że Rządy niemiecki i austro-węgierski kategorycznie odmówiły brania pod rozwagę jakichkolwiek propozycji, mających na celu pomoc, czy to dla Polski, czy też dla innych terytorjów okupowanych. Nadszedł więc czas, aby stwierdzić w dokumentach przebieg samych rokowań i powody, dla których się rozbiły.

2. Na sprawę pomocy dla Polski po raz pierwszy zwrócono uwagę Rządu Jego Królewskiej Mości na wiosnę 1915 r. Wtedy to Ambasador Stanów Zjednoczonych zapytał w imieniu Fundacji Rockefeller'a, czy Rząd Jego Królewskiej Mości byłby gotów zezwolić na import środków żywności do Polski drogą na Rotterdam. Zacząłem natychmiast naradzać się ze Sprzymierzeńcami. Ostatecznie postanowiono zgodzić się na tę propozycję, a to ze względu na cierpienia, na które Polska była skazana z winy wojsk niemieckich i austrjackich podczas okupacji. Uznano jednak za rzecz wskazaną uzależnić przychylną odpowiedź od jednego warunku, mianowicie, aby Rząd Stanów Zjednoczonych urzędownie przyjął odpowiedzialność za należyte wykonanie akcji ratunkowej i dotrzymanie układu, zawartego między Fundacją Rockefeller'a, a rządem niemieckim.

3. Jednakże w jakiś czas po wystosowaniu przez Ambasadora Stanów Zjednoczonych wspomnianych powyżej zapytań, nastąpiło zatopienie okrętu „Lusitanja". Zdaje się, że na skutek dyskusji, które to zdarzenie wywołało między Rządem Stanów Zjednoczonych, a Rządem niemieckim, urzędnicy berlińscy zawiadomili Fundację Rockefeller'a, iż nie mogliby dopuścić do Polski żadnej pomocy pozostającej pod zarządem amerykańskim. Propozycja więc upadła. Do Rządu Jego Królewskiej Mości nie zwrócono się więcej w tej sprawie, a sam tenże Rząd nie uważał się uprawniony do posłania Rządowi Stanów Zjednoczonych tej odpowiedzi, którą pierwotnie wysłać zamierzał

[1]Dodatki nr. 18 i 19.

4. Wkrótce potem zwrócił się do mnie urzędujący w Szwajcarji Jeneralny Komitet Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce (Comité général de Secours pour les Victimes de la Guerre en Pologne) z prośbą, aby pozwolić na dowóz środków żywności z Ameryki do Polski. Dnia 29-go lipca 1915 r. udzielono Komitetowi następującej odpowiedzi:

„Co się tyczy dowozu żywności na terytorjum okupowane przez nieprzyjaciela, obawiam się, że nie będziemy mogli udzielić pozwolenia na to, przynajmniej dopóty, dopóki nie będziemy mieli wyraźnych dowodów (some real evidence), że Niemcy zaprzestali rekwizycji w Polsce. Rząd niemiecki już dawno przyrzekł Fundacji Rockefeller'a, że przestanie je czynić, ale informacje w naszem posiadaniu dowodzą, że nigdy nie dotrzymał obietnicy. Jakiej polityki się chwycić odnośnie do pomocy dla przyjaznych nam ludów, których kraje stały się widownią najazdu przez nieprzyjaciela, to jedno z najtrudniejszych zagadnień, z jakiemi Rządom Sprzymierzonym przychodzi się załatwiać. Na ogół jednak zdaje się, że najlepszą usługą, jaką Rządy Sprzymierzone mogą oddać Polsce w obecnej chwili, jest dać wyraźnie do zrozumienia władzom niemieckim i austrjackim, że nie mogą liczyć na żaden import z zagranicy, któryby zastąpił żywność zarekwirowaną w Polsce dla użytku ich wojsk. Jeśli kwestji tej nie postawi się jasno od samego początku, to Rządy nieprzyjacielskie będą w dalszym ciągu zabierać z Polski wszystkie wyprodukowane tam zasoby, tak, że wszelki dowóz żywności do Polski będzie pośrednio, jeśli nie bezpośrednio, dostawą dla wojsk nieprzyjacielskich".

5. Dnia 25-go sierpnia 1915 r. wystosowano do Komitetu dalszy list, wyjaśniający powyższe oświadczenie. Odnośna część tego listu brzmiała, jak następuje:

„Odnośnie do rekwizycji, czynionych przez nieprzyjaciela w Polsce, list mój z dnia 29-go lipca nie dotyczył zabierania przez nieprzyjaciela samychże środków żywności, importowanych przez komitety ratunkowe, — lecz rekwirowania zapasów żywności, znajdujących się w Polsce. Rząd niemiecki przyrzekł Komitetowi Rockefeller'a, że zaprzestanie takich rekwizycji, jednakże list, który doszedł nas z doskonale poinformowanego źródła, powiada, że nieprzyjaciel „zabiera prawym właścicielom ostatni kawałek chleba i ostatnią sztukę bydła." Żałuję bardzo, że dla tych to powodów nie możemy zmienić obecnej naszej polityki co do dowozu towarów na terytorjum, okupowane przez nieprzyjaciela, który takie uprawia praktyki."

6. Aż do miesiąca grudnia 1915 r. nie doszły Rządu Jego Królewskiej Mości żadne dalsze propozycje odnośnie do akcji ratunkowej. W międzyczasie położenie, jakie istniało w kwietniu, gdy Ambasador Stanów Zjednoczonych nadesłał pierwszą notę w tej sprawie, uległo radykalnej zmianie wskutek odwrotu wojsk rosyjskich i wskutek zajęcia całej Polski przez nieprzyjaciela. W grudniu nadszedł za pośrednictwem Posła Jego Królewskiej Mości w Sztokholmie apel, aby pozwolić na dowóz dwu tysięcy ton mąki z Szwecji do Polski. Dnia 18-go grudnia zawiadomiłem telegraficznie, Posła Jego Królewskiej Mości, że Rząd Jego Królewskiej Mości nie będzie się sprzeciwiał wywozowi tego zasobu.

7. Następnie nadszedł dalszy telegram od Sir E. Howard'a z prośbą, aby można było dowieźć do Polski, oprócz wspomnianej mąki, także pewną ilość

ryżu, tłuszczu, słoniny i masła. W odpowiedzi na tę prośbę zatelegrafowałem dnia 21-go grudnia do Sir E. Howard'a, co następuje:

„Nie możemy pozwolić na dowóz większy od tego, na który już pozwoliliśmy, bez ustalenia o wiele wyraźniejszego systemu gwarancji. Rząd niemiecki musi już co najmniej dać nam gwarancję, że nie pozwoli, aby jakiekolwiek wyprodukowane w Polsce zapasy żywności, włączając w to ziemniaki, były czy to użyte przez wojska okupacyjne w Polsce, czy też wywiezione z Polski; musi też dać nam gwarancję, że sam zapewni ludności porcje, odpowiadające tym ogólnym zasobom, które znajdowały się w kraju, kiedy nastąpiła okupacja. Jeżeli Sprzymierzeńcy mają wprowadzić w życie jakikolwiek plan pomocy, to nieodzowną jest rzeczą ustanowienie jednej jedynej odpowiedzialnej organizacji ratunkowej; plany częściowego ratunku uważamy za zupełnie chybione".

8. Dnie 28-go grudnia otrzymałem od p. Herberta Hoover'a (z Komisji Ratunkowej dla Belgji) list, którego odpis przesyłam w załączeniu.[1] List ten stanowi początek tej fazy rokowań, która wzbudziła najszersze zainteresowanie.

9. W listopadzie, grudniu i styczniu zaczęły dochodzić Rządu Jego Królewskiej Mości bezwzględnie wiarogodne wiadomości co do postępowania Niemców i Austrjaków na terytorjach polskich, zajętych przez ich armje. Nietylko rekwirowano żywność, jak zwykle, na ogromną skalę na tyłach wojsk. w miarę jak się posuwały naprzód — ale widocznem też było z działalności umyślnie zorganizowanych instytucji, takich, jak niemiecka „Spółka Importowa," że nieprzyjaciel miał zamiar systematycznie ogołocić kraj z zapasów żywności i wyzyskać swój zarząd tymi zapasami dla wymuszenia pieniędzy od ludu polskiego. Wszystkie te fakty zostały już kilkakrotnie opublikowane i są dziś historycznie stwierdzone, ale dobre ich streszczenie znajduje się w oświadczeniu, złożonem w Reichstagu niemieckim dnia 15-go stycznia 1915 r. przez zastępcę ministra wojny, jenerała von Wandla. Powiedział on, wedle „Kölnische Zeitung":

„Zręcznej i niestrudzonej działalności komitetów gospodarczych zawdzięczamy w dużej części fakt, że nasi ludzie na froncie są tak dobrze odżywiani i że przywieziono do Niemiec z obszarów okupowanych duże zapasy, które ułatwiły nam wyżywienie naszej ludności. Oficerowie, którzy współdziałają w tej pracy, oddali ojczyźnie niespożyte usługi."

10. Fakty donoszone, tudzież urzędowe oświadczenia, czynione przez nieprzyjaciela w tej właśnie chwili, gdy Rząd Jego Królewskiej Mości otrzymał list p. Hoover'a, sprawiały więc Rządowi temu dużo trudności przy rozważaniu tegoż listu. Dnie 9-go stycznia Prezydent Ministrów otrzymał telegram od stowarzyszeń polskich w Chicago, a dnia 14-go stycznia wystosował odpowiedź, wskazującą na trudności położenia, w którem Rząd Jego Królewskiej Mości się znalazł, wskutek postępowania swych nieprzyjaciół. Choć korespondencja ta została już ogłoszona, załączam ją jednak dla informacji Waszej Ekselencji wraz z dwoma dalszymi telegramami, otrzymanymi dnia 26-go stycznia i dnia 1-go lutego i z odpowiedzią na nie, wysłaną dnia 15-go lutego[2]). Depesze te przedstawiają sprawę tak jasno, że nie trzeba rozwodzić się obszerniej nad dylematem, wobec którego się znalazły Rządy Sprzymierzone.

---

[1] Dodatek nr. 1.
[2] Dodatki nr. 2, 3, 4, 5 i 6.

11. Jeszcze zanim wysłano tę ostatnię depeszę dnia 15-go lutego, odpowiedziałem na apel p. Hoover'a listem z daty 5-go lutego, którego odpis również załączam[1]). Jako warunek, pod którym Sprzymierzeńcy ułatwiliby niesienie pomocy dla Polski, postawiono w tym liście jedynie żądanie, aby Rządy niemiecki i austrjacko-węgierski zakazały wywozu wszelkich artykułów spożywczych z Królestwa Polskiego i aby przyrzekły dostarczać ludności należytych porcji, odpowiadających rodzimym zasobom krajowym, tudzież aby dały Komisji amerykańskiej wolną rękę w rozdzielaniu wszelkich środków żywności.

12. Żadna specyficzna odpowiedź na te żądania nie nadeszła ani z Berlina, ani z Wiednia. Jednakowoż dnia 21-go lutego Ambasador Stanów Zjednoczonych zakomunikował mi memorjał, który miałem zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencji w depeszy nr. 284 z tej samej daty. Aby ułatwić przegląd dokumentów, załączam odpis tej depeszy[2]). Memorjał, o którym mowa, nie zawierał żadnej wzmianki, ani o Rządzie austrjacko-węgierskim, ani o części Polski, zajętej przez wojska austrjackie i węgierskie, ani też zgoła nie zawierał obietnicy, że wywóz środków żywności z Polski będzie zakazany. Rząd Jego Królewskiej Mości miał się może domyślać, że gdyby Niemcy dotrzymali swej (naszkicowanej w memorjale) obietnicy, iż żywić będą znaczną część ludności, to nie pozostałyby już żadne zapasy żywności, któreby można było przywieźć. Niestety mieliśmy wszelkie powody do przyjęcia, że taki domysł był mylny i że środki żywności, o których tylko Niemcom zachciało się twierdzić, że istnieje ich „nadwyżka", były, i w dalszym ciągu będą wykupywane, lub zabierane dla ich wojsk i dowolnie wywożone do Niemiec i Austrji. Rzeczywiście też, kiedy w ciągu rokowań towarzystw ratunkowych, z władzami niemieckiemi w Polsce, naszkicowano wstępny plan gwarancji, noszący datę 11-go lutego (odpis jego został mi potem zakomunikowany), to w planie tym znalazło się wyraźne postanowienie, że środki żywności, wyprodukowane w Polsce, używane będą dla żandarmerji (constabulary) i że „nadwyżki" ziemniaków będą z Polski wywożone.

13. Co więcej — a było to rzeczą o wiele ważniejszą — cała akcja ratunkowa miała się skończyć dnia 1-go października. Nie dawano nam więc żadnych zgoła gwarancji co do zbiorów ze żniwa 1916 r. W ten sposób Sprzymierzeńcy i Ameryka mieli zaopatrywać Polskę w żywność, aż do żniw, a z chwilą, kiedyby żniwo było zebrane, Niemcy mogliby zarekwirować je na wielką skalę, tak, jak to probowali uczynić w Belgji w 1915 r. Dalszym ciekawym punktem tego planu była wzmianka o „Etapie bialskim." Do dziś dnia nie dano bliższego określenia tej miejscowości, ale i Rząd Jego Królewskiej Mości zdołał się dowiedzieć, że jest to ważny okręg wojskowy, którego ośrodkiem jest małe miasteczko Biała, na zachód od Brześcia Litewskiego. Stąd też zgoła nie można wytłómaczyć dlaczego włączono ten okręg do powyższego planu jako „miasto", chyba że się przyjmie, iż Niemcy rozmyślnie zwodzili przedstawicieli amerykańskich.

14. W następstwie Rząd Jego Królewskiej Mości, przy rozważaniu propozycji, przedłożonej mu przez Ambasadora Stanów Zjednoczonych, musiał od samego początku być bardzo podejrzliwym, o ile szło o szczerość nieprzyjaciela — a podejrzliwość ta jeszcze się wzmagała wskutek ciągłych sprawozdań o nieu-

---

[1] Dodatek nr. 7.
[2] Dodatek nr. 8.

stającem zabieraniu środków żywności i przez Niemców i przez Austrjaków iWęgrów. Dla przykładu dodam następujące wyciągi z wiadomości ogłaszanych w prasie samego nieprzyjaciela: —

„Gazeta Niemiecka Fabrykantów Mydla" z dnia 12-go stycznia. — Można się spodziewać wzrostu ilości tłuszczu, dostarczanego Niemieckiemu Komitetowi Wojennemu dla surowców przez rzeźnie wojskowe w Polsce."

„Nowa Reforma" z dnia 6-go lutego 1916 r. — Aż do wybuchu wojny był Kraków zaopatrywany w jaja, masło i drób w większej części z okolicznych okręgów Królestwa Polskiego... W październiku 1914 roku zamknięto granicę i zakazano dowozu środków żywności do Krakowa. Od tego czasu zaczęło się stałe podwyższanie cen za te artykuły w Krakowie. Produkcja granicznych powiatów Królestwa Polskiego została oddana częściowo do dyspozycji uprzywilejowanym organizacjom konsumcyjnym w Wiedniu, a większość jej szła, jako towar przemycany, do granicznych niemieckich okolic."

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" z dnia 5-go marca. — Interview między przedstawicielem tego pisma, a austrjackim jenerałem Madziarą, komendantem okręgowym w Lublinie: —

„Położenie jest szczególnie złe we wschodnich częściach okręgu, głównie dlatego, że Niemcy zabrali podczas wojny wszystko, co tylko zabrać mogli."

15. Nie trzeba chyba wyliczyć dalszych jeszcze sprawozdań tego rodzaju, ponieważ były często ogłaszane i dziś już są powszechnie znane na całym świecie.

16. Poza ogólnemi informacjami co do rekwirowania środków żywności, musiał też Rząd Jego Królewskiej Mości liczyć się z faktem, że nie nadeszła żadna odpowiedź na jego żądanie, zakomunikowane p. Hoover'owi dnia 5-go lutego, a formułujące gwarancje, które należało uzyskać od Rządu austrjacko-węgierskiego. W rzeczy samej żadnej nie wysłano z Wiednia odpowiedzi. Nie było nigdy żadnych zgoła wątpliwości, co do nędzy, panującej w części Polski, okupowanej przez wojska austrjackie i węgierskie; nie było też wątpliwości co do tego, że z owych okolic wywożono w ogromnych ilościach wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze i że to było wyłączną przyczyną nędzy. Jeśli trzeba jakiegokolwiek dalszego dowodu, to znajdzie się on w „Proteście i Apelu", przedłożonym Rządowi Stanów Zjednoczonych w czerwcu 1916 r. przez D-ra Feliksa Młynarskiego. Załączono doń zaprzysiężone zeznania „Polaka osiadłego w Ameryce, p. Jana Jurciaka z Cleveland, Ohio, który utracił całą rodzinę, składającą się z żony i trojga dzieci, zmarłych z głodu w Hrubieszowie w okręgu lubelskim". Mijscowość ta leży w autrjackiej strefie okupacyjnej. A jednak, pomimo tych faktów, Rząd austrjacki do dziś dnia, ani nie przesłał Rządowi Jego Królewskiej Mości zawiadomienia, ani też nie dał mu do zrozumienia, że życzy sobie przywozu żywności do swej sfery okupacyjnej, ani że ma zamiar dać którąkolwiek z gwarancji , o które prosiliśmy.

17. Był to zaś fakt tem donioślejszy, że właśnie w austrjackiej strefie okupacyjnej szukać należało klucza do rozwiązania całego zagadnienia. Strefa ta obejmuje bowiem najrozleglejszy okręg rolniczy Królestwa Polskiego. Granica, którą ustanowiono pomiędzy obiema strefami okupacyjnemi, daje Austrji terytorjum, dochodzące prawie do Tomaszowa, a idące wzdłuż rzeki Pilicy, aż do ta obejmuje bowiem najrozleglejszy okręg rolniczy Królestwa Polskiego. Granica, naturalny „hinterland" rolniczy Łodzi, a nawet Warszawy; ponadto dalej na południu linja demarkacyjna przechodzi tuż koło Częstochowy, odcinając ją od dostaw żywności, wyprodukowanej na miejscu — a Częstochowa była także jednem z tych miast, które wedle planu ratunkowego zaopatrywać miała Komisja amerykańska w importowane środki żywności, choć właściwie miasta te powinny były otrzymywać artykuły spożywcze ze strefy austrjackiej, gdyby nie to, że wszystkie nadwyżki, a nawet więcej niż same tylko nadwyżki, istniejące w tej strefie, wywożono do Niemiec, Austrji i Węgier.

18. W tych warunkach stanowisko Rządu Jego Królewskiej Mości zostało określone w telegramie moim do Waszej Ekscelencji z dnia 27-go marca, w którym zaprzeczyłem rozpuszczanej przez Niemców w Stanach Zjednoczonych pogłosce, jakoby Rząd Jego Królewskiej Mości był odrzucił plan akcji ratunkowej. Odpis tego telegramu załączam, aby ułatwić przegląd dokumentów.[1]

19. Jednakowoż sytuacja stała się jeszcze zawilszą, kiedy odebrałem telegram Waszej Ekscelencji z dnia 20-go kwietnia, donoszący, że prasa amerykańska ogłosiła interview z p. von Kries, szefem niemieckiego zarządu cywilnego w Polsce, który oświadczył, że „Niemcy nie mogą się zgodzić na żądanie Rządu Jego Królewskiej Mości, aby polskich środków żywności nie używano dla armji okupacyjnej" i dodał: „Jesteśmy pewni, że będziemy mogli utrzymać ludność, dając jej ilość pożywienia, zupełnie wystarczającą na wyżycie (on a safe living basis), dopóki nowe żniwo nie będzie zebrane". Był to jeden z licznych przykładów trudności, na które Rządy Sprzymierzone zawsze się napotykały, ilekroć wypadło im rozważać zagadnienia, związane z tą akcją ratunkową. Mianowicie pomimo oświadczeń amerykańskich filantropów i pomimo apelów, które widocznie wystosowywali do nich urzędnicy niemieccy i austrjaccy, przedstawiając, że w braku importowanych środków żywności, ludność będzie musiała umrzeć z głodu, — Rządy nieprzyjacielskie nieustannie ogłaszały w swej prasie urzędowe oświadczenia, w których twierdzą, że konieczność akcji ratunkowej jest bardzo niewielka, chełpią się, jakich to środków się chwyciły, aby rozwiązać zagadnienie żywnościowe i mówią z pogardliwą tolerancją o działalności amerykańskich organizacji ratunkowych. Do sprawy tej będę miał sposobność powrócić w dalszej części niniejszej depeszy.

20. Pomimo tych wątpliwości i obaw Rząd Jego Królewskiej Mości, chcąc uczynić co słuszne dla swoich sprzymierzeńców, postanowił przychylić się do apelu Rządu Stanów Zjednoczonych. Dnia 11-go maja wręczyłem więc p. Page'owi podaną w załączeniu[2] odpowiedź na jego propozycje. Korespondencja, która się następnie wywiązała, jest Waszej Ekscelencji dobrze znana. Załączam odpis komunikatu, otrzymanego od p. Page'a dnia 2-go czerwca[3] i odpis mojej odpowiedzi z dnia 15-go czerwca[4]. Na tę ostatnią notę z dnia 15-go czerwca Rząd niemiecki nie raczył odpowiedzieć, lecz natomiast uciekł się do szeregu bezpodstawnych twierdzeń, wymyślonych dla celów propagandy, które poogłaszał w swej prasie i swych wiadomościach, rozsyłanych telegrafem bez drutu. Twierdzenia te utwierdziły Rządy Sprzymierzone w oddawna już żywionem

[1] Dodatek nr. 9.
[2] Dodatek nr. 10.
[3] Dodatek nr. 11.
[4] Dodatek nr. 12.

przekonaniu, że Rząd niemiecki odnośnie do całej kwestji akcji ratunkowej postępuje nieszczerze i że o rzecz samą wcale mu nie idzie.

21. W międzyczasie jednak Rząd Jego Królewskiej Mości nie zakazał bezwarunkowo przesyłania funduszy do Polski. Owszem udzielono londyńskiemu biuru „American Express Company" upoważnienia, aby co miesiąc przesyłano sumy, nie przekraczające pewnej określonej wysokości, na utrzymanie pozbawionych środków poddanych Państw Sprzymierzonych w Królestwie Polskiem. W ten sposób otwarto drogę dla przesyłki zapomóg i to nie tylko stąd, lecz i z Ameryki. Co więcej, dnia 27-go stycznia, Jeneralny Komitet Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce otrzymał upoważnienie do przesłania do Polski sumy, wynoszącej prawie 9000 funtów szterlingów, którą wręczyć miano biskupom polskim na pomoc dla osób pozbawionych środków, a dnia 27-go czerwca ten sam Komitet otrzymał upoważnienie do przesłania do Sztokholmu 40,000 funtów szterlingów dla przekazania ich Komitetowi Warszawskiemu.

22. Bezpośrednio po wystosowaniu mej noty do p. Page'a z dnia 15-go czerwca poczęły znów napływać sprawozdania z których wynikało, że Niemcy spokojnie w dalszym ciągu uprawiają rekwizycje i konfiskaty. Wskutek tych sprawozdań wystosowałem do p. Page'a dnia 4-go lipca i dnia 21-go lipca noty, których odpisy przesyłam w załączeniu.[1]

23. Zanim przystąpię do omówienia ostatecznego apelu, wystosowanego w sprawie Polski przez Rząd Stanów Zjednoczonych, muszę opisać przebieg rokowań, które dotyczyły innej jeszcze sprawy, mianowicie kwestji ratunku dla Serbji.

24. Dnia 15-go stycznia otrzymałem od serbskiego Komitetu Ratunkowego list z propozycją, aby funduszami brytańskiemi wsparto komisję ratunkową, zorganizowaną w celu dowożenia do Serbji żywności ze Szwajcarji. Komitet komunikował następujący telegram, otrzymany z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bernie szwajcarskiem, a dotyczący rokowań, prowadzonych z Rządem austrjacko węgierskim.

„Austrjacko-węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało Poselstwo nasze we Wiedniu, że Najwyższa Komenda Wojskowa może tylko powitać ofertę komitetu, iż udzieli ratunku ludności cywilnej Serbji i że pomoże mu w jego działalności. Kierownictwo i nadzór będą powierzone Jeneralnemu Zarządowi Wojskowemu w Belgradzie. Członkowie komitetu, zaopatrzeni w pełnomocnictwa, będą mogli otrzymać od Rządu informacje co do potrzeb ludności i instrukcje co do sposobu rozdzielania. Aby uniknąć nadużyć i ze względu na spokój i bezpieczeństwo kraju, przedstawiciele komitetu winni być mianowani w porozumieniu z Jeneralnym Zarządem. Co się tyczy przejazdu dla przedstawicieli Komitetu i przewozu koniecznych materjałów, bądź za darmo, bądź po zniżonych cenach, to trzeba wiedzieć przedewszystkiem, o jaką rozchodzi się liczbę delegatów i o jaką ilość materjałów. Wolny przewóz przez linję cłową nie napotka na żadne trudności. List w drodze."

25. Na tę prośbę wysłano dnia 19-go stycznia odpowiedź, której odnośne ustępy brzmiały jak następuje: —

„Wiemy, że Komitet szwajcarski nie prosił nieprzyjaciela naszego o żadne

[1] Dodatki nr. 13 i 14.

gwarancje, prócz samej tylko gwarancji, że importowane zasoby nie będą zabierane...

„Żądanie, aby zarząd (control) był w ręku władz wojskowych w Belgradzie, jest jednem z tych, które nam są dobrze znane w związku ze sprawą Belgji; wiemy, że jest to środeczek, który ma umożliwić wszelkiego rodzaju nadużycia."

26. Przedtem jeszcze, mianowicie dnia 17-go stycznia, wysłałem był w tej samej sprawie następujący telegram do Posła Jego Królewskiej Mości w Bernie szwajcarskiem: —

„Sprzeciwiamy się usilnie wszelkiemu dowozowi środków żywności do Serbji, przynajmniej dopóty, dopóki nie będzie stworzona na miejscu odpowiednia organizacja ratunkowa, któraby objęła w zarząd wyprodukowane tam zapasy i wymogła na Rządach austrjackim i niemieckim skuteczne gwarancje przeciw wywozowi jakiejkolwiek części tych zapasów. Ponadto należy skłonić nieprzyjaciela do zwrotu wszystkich środków żywności, które już zabrał z Serbji, a organizacja ratunkowa musiałaby przedstawić szczegółowe sprawozdanie, usprawiedliwiające dowozy z zagranicy, zanimbyśmy mogli się zgodzić na takie dowozy."

„Jesteśmy przekonani, że akcja ratunkowa, zaczynająca się od dowozów z zagranicy, nie da się usprawiedliwić, ponieważ zachęca najeźdźcę do zabierania zapasów miejscowych. Prasa niemiecka z 27-go już obwieszcza przywóz 1,200 świń z Serbji do Drezna."

27. Dnia 7-go lutego udzieliłem Posłowi Jego Królewskiej Mości dalszego wyjaśnienia co do mych poglądów w następujących słowach:

„Upraszam, aby Pan zechciał wytłómaczyć (impress upon) Rządowi Szwajcarskiemu, iż Rząd Jego Królewskiej mości zdecydowany jest obstawać przy tem, że Rządy niemiecki, austrjacki i bułgarski, o tyle o ile mają w swym ręku okupowane terytorjum serbskie, muszą uszanować rodzime zapasy środków żywności w kraju i muszą przeszkodzić ich wywożeniu. Rządu Jego Królewskiej Mości nie może zadowolić przyrzeczenie, którego treścią byłoby tylko to, że środki żywności, importowane do Serbji przez neutralne Komitety Ratunkowe, zostaną uszanowane. Co więcej, Rząd Jego Królewskiej Mości uważa wszelkie tego rodzaju oświadczenia, tyczące się wyłącznie importowanych zasobów, za nieprzedstawiające żadnej zgoła wartości".

28. Jest może zbytecznem nadmienić, że odnośnie do punktów, poruszonych w tej korespondencji, nie nadeszła od Rządu austrjacko-węgierskiego, ani żadna odpowiedź, ani też żadne uwagi. Punkty te zostały poprostu zignorowane. Takie milczenie Rządu austrjacko-węgierskiego mogło budzić w owym czasie zdziwienie, później jednak zostało wyjaśnione. W lipcu bieżącego roku Rząd Serbski prosił Rząd Jego Królewskiej Mości, aby można było wywieźć z Rumunji do Serbji dwa tysiące ton zboża, czy mąki w celu zaspokojenia koniecznych potrzeb ludności. Rząd Jego Królewskiej Mości otrzymał wówczas z najlepszego źródła wiadomość, że, austrjackie władze wojskowe donoszą o zupełnym braku środków żywności we wnętrzu Serbji" — twierdzono nawet, że w pewnych częściach kraju ludności nic pozostawało nic innego, jak jeść trawę.

29. Przychylając się do tego apelu, Rząd Jego Królewskiej Mości dał upoważnienie na wywóz dwu tysięcy ton zboża, względnie mąki (breadstuffs)

z Rumunji do Serbji. Zaledwie jednak Rząd powziął był to postanowienie, zwrócono jego uwagę na ogłoszone w prasie wiedeńskiej, urzędowe oświadczenie Rządu austrjackiego, stwierdzające, że zupełnie nie istnieje w Serbji potrzeba przywozu środków żywności. Otrzymawszy tę wiadomość, wystosowałem dnia 20 lipca do p. Page'a notę, którą podaję w załączeniu: protestowałem w niej przeciw metodom mistyfikacji, stosowanym przez Rząd austrjacki—i wskazywałem że niemożliwą jest rzeczą ułożyć jakikolwiek stosowny plan akcji ratunkowej, dopóki nieprzyjaciel trzymać się będzie tej polityki nieszczerości.[1]

30. Kiedy właśnie sprawa znajdowała się w tem właśnie stadjum, Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował apel z dnia 8-go lipca do wszystkich stron wojujących, prosząc je, by ułożyły się co do akcji ratunkowej dla Polski. Korespondencja, która się wywiązała na skutek tego apelu, jest jeszcze świeżo w pamięci ogółu. Rządy sprzymierzone ofiarowały gotowość udzielenia ratunku wszystkim terytorjom okupowanym, dopóki będzie trzeba (indefinitely), pod warunkiem, że nieprzyjaciel zarezerwuje wszystkie produkty ziemi tych terytorjów dla użytku ich mieszkańców; zarazem Rządy Sprzymierzone prosiły Prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby mianował poddanych państw neutralnych, którzyby wzięli w swoje ręce akcję ratunkową. Rząd niemiecki ofertę tę kategorycznie odrzucił. Rząd austrjacki, jak zwykle, zachował milczenie. Korespondencja ta podana jest w załączeniu.[2]

31. Tak więc rokowania mojem zdaniem zostały zakończone w taki sposób, w jaki Rząd niemiecki pragnął, aby się zakończyły. Nieprzyjaciel nigdy nie miał zamiaru spełniania wobec mieszkańców, okupowanych przez jego wojska terytorjów, obowiązków, wynikających z praw wojny, uznanych przez wszystkie narody cywilizowane. Zamiarem nieprzyjaciela, żywionym przez cały czas rokowań, było tylko pogmatwać sprawę i ściągnąć na Rządy Sprzymierzone możliwie największą nienawiść. O ile szło o Rządy Niemiecki i austrjacki, to cała ta dyskusja była tylko jednym krokiem w głęboko obmyślonej polityce poruszenia opinji publicznej przeciw prawowitemu używaniu potęgi morskiej przez tych, którzy walczą w obronie zasady praw narodowości. Dopóki państwa środkowoeuropejskie będą w posiadaniu jakiegokolwiek terytorjum, należącego do Sprzymierzeńców, dopóty będą w dalszym ciągu postępowały z ludnością cywilną na tem terytorjum w taki sam sposób, jak postępowały z ludnością cywilną w tysiącu miast i wsi francuskich i belgijskich; innemi słowy, nie jak ze spokojnymi ludźmi, nie należącymi do sił zbrojnych (non-combatants), ale jak z zakładnikami i z niewolnymi robotnikami (forced labourres).

32. Dobrze określa sytuację, jaka wynikła wskutek stanowiska Rządu niemieckiego, pismo polsko-amerykańskie, wychodzące w Buffalo, „Dziennik dla Wszystkich", w numerze z dnia 26 lipca: „Że w roku tym w Polsce jest urodzaj, to z tego cieszą się więcej Niemcy, jak Polacy, bo tym pozostawią tylko tyle, wiele potrzeba będzie do utrzymania się przy życiu".

Kreślę się etc.

Grey of Fallodon.

[1] Dodatek nr. 15.

[2] Dodatki nr. 16, 17, 18 i 19.

Dodatek nr. 1.

P. Hoover, Przewodniczący Komisji Ratunkowej w Belgji, do Sir Edward'a Grey'a.

3, London Wall Buildings, dnia 22 grudnia 1915 r.

Czcigodny Panie!

Wiedząc, jak usilnie Pan pragnie złagodzić wszelkimi możliwymi sposobami cierpienia ludzkie, spowodowane przez wojnę, czuję, że słusznem będzie przedłożyć Panu pewną propozycję dla dobra ludności cywilnej w Polsce.

W załączeniu przesyłam petycję, którą Komisja nasza otrzymała od obszernego i reprezentującego różne warstwy komitetu ratunkowego w Warszawie, a także sprawozdanie, które złożył po osobistych badaniach, przedsięwziętych za naszą sprawą, Dr. Vernon Kellog, do niedawna piastujący w Belgji urząd dyrektora naszej tamtejszej działalności[1]).

Czytając te dokumenty, znajduje się taki obraz nędzy i rozpaczy, że nie umiałbym już dodać żadnych słów, któreby mogły uczynić ten obraz bardziej ponurym. Widać z tych dokumentów, coby się było stało w Belgji, gdyby nie ratunek, udzielony jej pod znakiem międzynarodowym, a przy usilnem poparciu Pańskiem.

Rozmawiałem nieoficjalnie z władzami niemieckiemi, które mnie zapewniają, że jest do dyspozycji w Polsce i gdzieindziej zboże i ziemniaki i że na wypadek uruchomienia i zorganizowanego rozdziału tych zapasów można będzie zapewnić ludności pewne minimalne porcje. Innych środków żywności niema w Polsce, a niezbędnie ich potrzeba, aby utrzymać przy zdrowiu silnych, a przy życiu słabych i aby uchronić całą ludność przed pojawiającemi się już chorobami głodowemi. Niedostatek tych właśnie artykułów w Niemczech zgoła nie pozwala żywić nadziei„ aby Polska mogła je stamtąd otrzymać.

Te same władze niemieckie zapewniają mnie, że nad miejscowymi i importowanymi środkami żywności będzie rozciągnięta opieka, tak, aby wyłącznie cywilna ludność z nich korzystała, a także, że Komisja nasza otrzyma wszelkie ułatwienia w pracy organizowania i rozdziału, przy odpowiednich gwarancjach. Wydaje się nam, że brakujące tłuszcze, fasolę i t. d., równie, jak kondensowane mleko dla dzieci, można uzyskać tylko przez import z za morza, a w tym celu dałoby się może użyć drogi morskiej z półkuli zachodniej do Szwecji, skądby przewożono zasoby przez Gdańsk, lub Libawę. Zadania takiego nie moglibyśmy się podjąć inaczej, jak za zgodą Rządów Sprzymierzonych i z ich poparciem. Aby zaopatrywać tych ludzi w środki żywności, musielibyśmy nie tylko liczyć na dobroczynność publiczną, ale także zjednoczyć wszystkie zasoby gospodarcze Polski i jej instytucje, podobnie, jak to zrobiono w Belgji. Musielibyśmy też uzyskać pozwolenie Rządu Jego Królewskiej Mości, aby ułatwić sobie zapłaty zagranicą i operacje bankierskie.

Nie da się zaprzeczyć, że położenie w Polsce jest nader poważne, nie sądzę też, aby mi trzeba było usprawiedliwiać się z powodu zajęcia, z którem organizacja nasza odnosi się do narodu polskiego, bez względu na to, że już ciąży na nas dużo innych ważnych odpowiedzialności. Nie jest naszem życzeniem powięk-

[1]) Załączników tych nie podaje się ze względu na ich rozmiary, jednakże będą one ogłoszone osobno.

szyć brzemię, spoczywające na naszych barkach. Ale jeżeli czternastomiesięczna służba nasza w Belgji przychylnie dla nas usposobiła różne Rządy wojujące, to jest naszym obowiązkiem skorzystać dla dobra narodu polskiego z zaufania, któreśmy sobie w ten sposób zaskarbili. Niech mi też wolno będzie dodać, że gdyby Rządy Sprzymierzone były gotowe zgodzić się na taką akcję ratunkową i gdyby było rzeczą możliwą wezwać jakąkolwiek inną instytucję, aby się podjęła pokierowania tą akcją, w takim razie Komisja nasza chętnie służyć będzie radami, opartemi na własnem doświadczeniu, albo też chętnie wcieli ową inną instytucję do organizacji, którąbyśmy sami w tym celu stworzyli.

Mam zaszczyt, etc.

Herbert Hoover.

Dodatek nr. 2.

Polskie organizacje w Stanach Zjednoczonych do p. Asquith'a.

(Telegrafem). Chicago, dn. 8 stycznia 1916 r.

Podpisani, należycie wybrani przedstawiciele legalnie zawiązanych organizacji, obejmujących 500,000 obywateli amerykańskich, a reprezentujących 4,000,000 mieszkańców Stanów Zjednoczonych, mówiących po polsku, przedstawiają niniejszem z największem uszanowaniem Rządowi Jego Królewskiej Mości jednomyślną prośbę, aby uchylono blokadę odnośnie do statków, wiozących żywność i odzienie wysłane ze Stanów Zjednoczonych, a przeznaczone dla dotkniętych wojną okolic Polski, tudzież aby statkom, wiozącym taki ładunek, pozwolono złożyć go w porcie gdańskim, lub w jakiej innej, nadającej się do tego, przystani, dla rozdziału między mieszkańców tej części Polski, która została spustoszona wskutek wojny.

Prośbę niniejszą opieramy na wymaganiach najszerzej pojętego poczucia ludzkości. Do okropności wojny, które nawiedziły niewinną, spokojną ludność Polski, dołączyły się jeszcze głód, zaraza i śmierć; można powiedzieć, że trzecia część pokolenia, i to najmłodsza, utraciła życie; pozostała młodzież, starcy i kobiety stoją obecnie na progu zagłady, wskutek głodu, chorób i wycieńczenia.

Świat nie może przypatrywać się obojętnie wytępianiu całego narodu wśród tak okropnych męczarni. Wobec tak strasznej klęski, droga rozpraw dyplomatycznych jest zbyt długą: śmierć odniosłaby zwycięstwo w zawodach. Wierzymy, że akcja musi się rozpocząć natychmiast. W tem szczerem przekonaniu apelujemy z największem uszanowaniem do poczucia sprawiedliwości i ludzkości wielkiego narodu brytańskiego.

Z nieszczęsnego kraju, który stanowi historyczną Polskę, wezwano 2,500,000 ludzi do walki za sprawę Sprzymierzeńców; przeszło 1,200,000 żołnierzy najczystszej krwi polskiej zginęło, lub odniosło rany, a obecnie rodziny ich nie mają ni pożywienia, ni dachu nad głową i cierpią o wiele bardziej, niż jakiekolwiek inne ofiary wojny. Ponieważ położenie Polski jest takie same, jak położenie w Belgji, gdyż prawie cały kraj jest w rękach Mocarstw Centralnych, żywimy szczerą nadzieję i wiarę, że wspaniałomyślność Rządu angielskiego i mądrość i szlachetność Waszej Ekscelencji przychyli się do naszego, nie cierpiącego żadnej zwłoki, apelu.

Gotowi jesteśmy dostarczyć naszym nieszczęsnym braciom w Polsce żywności i odzienia i usilnie prosimy, aby wolno nam było pośpieszyć niezwłocznie z pomocą rodakom naszym w Palsce.

Jest naszem życzeniem, w którego spełnienie głęboko ufamy, żeby amerykańska Komisja dla Belgji wzięła w swoje ręce całą akcję ratunkową, dając w ten sposób Rządowi Jego Królewskiej Mości zupełną i bezwzględną gwarancję, że żywność i odzież rozdzielane będą jedynie i wyłącznie między cierpiących Polaków w okręgach, zniszczonych przez wojnę.

Obecnie, gdyż samo życie ludności Polski zależy wyłącznie od tego, czy Wielka Brytanja pozwoli nam na przesyłanie żywności, ufamy, że Bóg Wszechmogący natchnie Rząd Jego Królewskiej Mości, aby spełnił naszą prośbę.

Oczekując z niepokojem pomyślnej odpowiedzi, prosimy etc.

Związek Narodowy Polski: *K. Żychliński*, Prezes, *J. S. Zawiliński*, Sekretarz. Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie: *Piotr Rostenkowski*, Prezes, *J. S. Konopa*, Sekretarz. Związek Polek: *Anna Neumann*, Przewodnicząca, *Emilja Napieralska*, Sekretarka. Związek Sokołów Polskich: *Dr. Starzyński*, Prezes, *T. Samulski*, Sekretarz. Macierz Polska: *Julian J. Nejman*, Prezes, *M. Brochocki*, Sekretarz. Unja Polska w Ameryce; *Dr. R. Tenerowicz*, Prezes, *Jakób Dembiec*, Sekretarz. Polska Rada Narodowa: *S. Adamkiewicz*, Prezes, *M. Medwecki*, Sekretarz. Związek Wojsk Polskich: *Fr. Porzuczek*, Prezes, *A. Czechowicz*, Naczelnik. Polski Centralny Komitet Ratunkowy: *T. M. Heliński*, Prezes, *S. Osada*, Sekretarz. Zjdenoczenie Polskie Św. Józefa: *T. Polasiński*, Prezes, *A. Kaźmierski*, Sekretarz.

Dodatek nr. 3.

P. Asquith do p. K. Żychlińskiego, Związek Narodowy Polski, Chicago.

(Telegrafem). Dnia 14 stycznia 1916 r.

Czytałem z zajęciem telegram, przedstawiający poglądy polskich organizacji w Stanach Zjednoczonych. Rząd Jego Królewskiej Mości w porozumieniu z Rządem francuskim poważnie rozpatruje sprawę pomocy dla Polski, ale musi się liczyć z wciąż rosnącym materjałem dowodowym, wskazującym nie tylko, że obecny niedostatek niezbędnych środków żywności w Polsce jest wynikiem systematycznego konfiskowania i wywozu zapasów krajowych przez armje okupacyjne, ale także, że nie bacząc na to opłakane położenie kraju w chwili obecnej, ów proces ograbiania postępuje w dalszym ciągu. Dotychczasowe dzieje tego procesu streszczone były w sprawozdaniu jednego z przywódców Polskiej Partji Niepodległościowej, ogłoszonem w prasie angielskiej w listopadzie ubiegłego roku, a dowody, że konfiskaty te trwają dalej, pojawiają się codzień w prasie austrjackiej. W październiku ubiegłego roku miano wysłać z Lublina do Wiednia 4,500 wagonów ziemniaków, a rozporządzenie z dnia 23 grudnia reguluje dowóz z Polski do Austrji bydła, owiec, świń, drobiu, jaj, mięsa, łoju, mleka i wielu innych artykułów. Dnia 12 listopada prasa wiedeńska doniosła o nadejściu dużych transportów gęsi z Polski. Nie można nie dojść do wniosku, że wstrzymanie takich eksportów i zwrot przez Niemcy i Austrję zasobów, odpowiadających tym, które dotychczas zabrano, usunęłoby niebezpieczeństwo klęski głodowej i że o ile importy z za morza byłyby wogóle jeszcze potrzebne, to byłyby potrzebne tylko na małą skalę. Pierwszym krokiem, który należy przedsięwziąć w interesie Polski, jest stworzenie na miejscu organizacji, któraby zarządzała wszystkimi pozosta-

łymi zapasami i otrzymała od Rządów niemieckiego i austrjackiego zabezpieczenie ludności dziennych porcji, odpowiadających tym zasobom żywności, które dotychczas zabrano. Ze względu na to, co się stało w Belgji, gdzie Niemcy dołożyli wszelkich starań, aby wywieźć wszystkie zasoby krajowe, nie objęte specjalnemi gwarancjami, jest rzeczą pewną, że pozwolenie na jakiekolwiek dowozy z za morza, zanimby przedsięwzięto powyższe kroki, tylkoby dodało nieprzyjacielowi bodźca do czynienia rekwizycji, gdyż uzyskałby pewność, że nadejdą zasoby, które zastąpią to, co on zabiera.

Proszę przyjąć zapewnienia szczerej sympatji Rządu
Jego Królewskiej Mości,

H. H. Asquith.

Dodatek nr. 4.

Polskie Organizacje w Stanach Zjednoczonych do p. Asquith'a.

(Telegrafem). Chicago, dnia 25 stycznia 1916 r.

Przedstawiciele polskich organizacji obywateli amerykańskich, którzy zwrócili się do Waszej Ekscelencji drogą kablu dnia 8 stycznia, jednogłośnie uchwalili na odbytem dziś zgromadzeniu wyrazić Waszej Ekscelencji głęboką wdzięczność za uprzejmą i dodającą otuchy odpowiedź z dnia 14 stycznia, dającą wyraz zrozumieniu ważności naszej prośby i widocznie trudnemu położeniu Rządu Jego Królewskiej Mości przy traktowaniu tej prośby, ponieważ może ona do pewnego stopnia wejść w konflikt z celami ograniczających przepisów blokady, jak wskazano w odpowiedzi Waszej Ekscelencji. Odpowiedź Waszej Ekscelencji podwójnie więc dodaje otuchy, ponieważ wyraża i własne Jego stanowisko, pełne sympatji, i wspaniałomyślne stanowisko Rządu Jego Królewskiej Mości.

Z kablogramu Waszej Ekscelencji dowiadujemy się z wielkim niepokojem o znacznych wojskowych rekwizycjach bydła, zboża i innych środków żywności, przedsiębranych przez Mocarstwa Centralne w kraju, już zniszczonym przez wojnę i na szkodę jego mieszkańców. Rozumiejąc, co to są klęski wojenne i jakie to skutki wynikają z nich dla ofiar wojny, życzymy sobie pójść jedyną drogą, jaka nam pozostała, to jest przedsięwziąć akcję ratunkową. Prowadzić ją chcemy własnemi środkami, które ofiarujemy dobrowolnie i nieskąpo. Uznajemy sprawiedliwość oświadczenia Waszej Ekscelencji, że żywność, którą armje najeźdźców zarekwirowały od ludności polskiej, powinna być zwrócona w odpowiednich porcjach.

Gotowi jesteśmy wysłać Komitety złożone z Polaków obywateli amerykańskich dla przedstawienia tych poglądów i żądań Mocarstwom dziś okupującym Polskę, tudzież dla przedłożenia Rządowi Jego Królewskiej Mości listy komitetów, złożonych z obywateli amerykańskich krwi polskiej, którzyby towarzyszyli transportom żywności i odzienia do zniszczonych prowincji Polski i którzyby zagwarantowali należyty i uczciwy podział zasobów ratunkowych między cierpiącą ludność w nawiedzonych okolicach, dając też dalszą gwarancję, że żadna część tych transportów nie będzie użyta nawet w najmniejszej mierze na korzyść Mocarstw, które Polskę najechały.

Czyniąc niniejsze przedstawienia, spodziewamy się współdziałania Komisji Ratunkowej w Belgji, do której, jak napomknęliśmy w poprzedniej depeszy, zwrócono się z apelem o pomoc i współdziałanie.

Jakkolwiek w chwili obecnej nie możemy przewidzieć, jakie stanowisko zajmą Mocarstwa Centralne wobec naszej prośby o zwrot środków żywności dotychczas skonfiskowanych, lub zarekwirowanych, wierzymy jednak, że można będzie uzyskać wiążące przyrzeczenia, które zapobiegną nadużywaniu akcji ratunkowej, przesięwziętej przez nasze związki, tudzież, że cała żywność, którą za łaskawą zgodą Rządu Jego Królewskiej Mości wolno będzie wyładować w Polsce, pójdzie co do uncji tylko na rzecz prawdziwych ofiar wojny w Polsce.

Szczerze wierząc, iż ostatecznie uda się nam uzyskać te gwarancje, prosimy, aby wolno nam było powtórzyć poprzedni apel w imieniu pozostałych jeszcze przy życiu wdów i sierot po żołnierzach, powołanych do armji Mocarstw Sprzymierzonych, prosić Rząd Jego Królewskiej Mości z największem uszanowaniem, aby wspaniałomyślnie zgodził się na uchylenie blokady odnośnie do statków, wiozących żywność i odzienie dla nawiedzonych wojną prowincji Polski.

Upraszając o szlachetną i pełną sympatji pomoc Waszej Ekscelencji prosimy etc.

Za Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Związek Sokołów Polskich, Macierz Polską, Unję Polską w Ameryce, Polską Radę Narodową, Związek Wojsk Polskich, Polski Centralny Komitet Ratunkowy, Zjednoczenie Polskie Św. Józefa.

Jan F. Smulski, pełnomocnik.

Dodatek nr. 5.

Polski Komitet Obrony Narodowej do p. Asquith'a.

(Telegrafem) Detroit, dnia 2-go lutego 1916 r.

Wasza Ekscelencjo!

Doroczny Sejm Polskiego Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce, odbyty w Detroit, Michigan, w dniach 13-tym i 31-szym stycznia 1916 r. poczuwa się do obowiązku złożenia Rządowi Wielkiej Brytanji podziękowania za sympatję dla narodu polskiego, której Wasza Ekscelencja dał wyraz w depeszy z dnia 14-go stycznia 1916 r., wystosowanej do Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago.

Żywimy wciąż jeszcze nadzieję, że pomimo trudności możliwą się okaże modyfikacja blokady, o ile chodzi o dowóz artykułów spożywczych do Polski, jaki usiłuje zorganizować amerykański Czerwony Krzyż.

Jako organizacja polityczna, stworzona na kongresie wszystkich polskich organizacji w Ameryce, odbytym w Pittsburgu, Stanie Pennsylwanii, w 1912 r. organizacja, której celem jest posuwać naprzód sprawę niepodległości Polski, uznajemy i przyjmujemy z wielką satysfakcją zasadę prawno-polityczną, na której Rząd Wielkiej Brytanji stara się oprzeć akcję ratunkową w Polsce, mianowicie zasadę, że należy się Polsce kompensata za rekwizycje wojskowe i zniszczenie własności prywatnej, dokonane przez armje Rosji, Niemiec i Austrjo-Węgier.

Informatorzy nasi w Polsce wzbudzają w nas wiarę, że Rządy niemiecki i austro-węgierski są skłonne do pomagania w akcji ratunkowej dla Polski, zapewne przy zastosowaniu tej samej zasady.

Jednakowoż Rosja, której wojska zmuszone były ewakuować Polskę, zdolna jest tylko pośrednio wywiązać się ze swych zobowiązań w tym kierunku.

Czy pozwoli nam Wasza Ekscelencja zwrócić uwagę Swą na mowę posła Święcickiego wygłoszoną na posiedzeniu Dumy rosyjskiej dnia 17 sierpnia 1915 r., w której urzędownie stwierdził ogromne rozmiary rekwizycji, poczynionych w Polsce przez cofające się armje rosyjskie? Co więcej, te same okoliczności znalazły dalsze jeszcze potwierdzenie w doniesieniach p. Grzegorza Mason'a, korespondenta neutralnego pisma amerykańskiego „Outlook."

Ta ilość artykułów spożywczych, odzienia itd., jakiej amerykański Czerwony Krzyż będzie mógł dostarczyć cierpiącym w Polsce, będzie drobną tylko częścią tego, co się należy narodowi polskiemu od Rosji, tytułem zapłaty za dokonane przez nią rekwizycje i zniszczenie własności prywatnej podczas wojny.

Z tych powodów Sejm Polskiego Komitetu Obrony Narodowej aprobuje apel Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, wystosowany do Waszej Ekscelencji przed niejakim czasem.

Nie wątpimy, że zgodnie z zasadą, uznaną przez Waszą Ekscelencję we wspomnianej powyżej depeszy i zgodnie z ustalonemi zasadami prawa międzynarodowego, opartemi na zasadach sprawiedliwości i ludzkości, Rząd Wielkiej Brytanji udzieli pomocy szlachetnym usiłowaniom Prezydenta Wilsona i amerykańskiego Czerwonego Krzyża, aby złagodzić urągające wszelkim wyobrażeniom cierpienia Polski.

Jesteśmy pewni, że Mocarstwa Centralne byłyby skłonne dać takie same gwarancje co do nietykalności zasobów, jakie dały odnośnie do Belgji.

Rezultatem blokady Mocarstw Centralnych przez floty Sprzymierzeńców jest fakt, że Rządy Niemiec i Austrjo-Węgier nie mają dość zapasów żywności, aby módz zwrócić w naturze to, co zarekwirowały w Polsce.

Zwrot w momencie oczywiście nie zapobiegnie skutkom braku żywności w Polsce, jeżeli nie będzie dowozu żywności z zagranicy. Tylko dopuszczenie żywności z Ameryki i skądinąd może choćby w części zastąpić ogromne (co jest rzeczą uznaną) ilości zboża i innych artykułów, zarekwirowane w Polsce przez Rosję; nic innego nie uchroni narodu polskiego przed śmiercią głodową.

Dziękując Waszej Ekscelencji raz jeszcze za słowa sympatji dla narodu polskiego, wyczekujemy z ufnością i upragnieniem dnia, w którym zarządzona w tym celu modyfikacja blokady angielskiej umożliwi amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi rozpoczęcie akcji ratunkowej w Polsce.

Dr. J. P. Zaleski, Prezes.
S. Rayzacher, Sekretarz.
1225, North Ashland Avenue, Chicago.

Dodatek nr. 6.

P. Asquith do Dra Zaleskiego i p. Smulskiego.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

(Telegrafem) dnia 15-go lutego 1916 r.

Rozważyłem jaknajstaranniej telegram Pański z dnia 26-go stycznia (1-go lutego). Decyzja Rządu Jego Królewskiej Mości zawarta jest w wystosowanym

do Przewodniczącego Komisji Ratunkowej w Belgji, p. Hoover'a, liście, który już się ukazał w prasie, a który był odpowiedzią na apel przedłożony przez niego; przypuszczam, że z apelem tym Pan się zupełnie zgadza. Uważam że warunek, aby wszelką dyskusję w tej sprawie poprzedziły obszerne gwarancje ze strony Rządów niemieckiego i austrjackiego, obejmujące jeszcze pozostałe w Polsce zapasy żywności, leży najzupełniej w interesie narodu polskiego i przedstawia jedyną zdrową podstawę, na której może się oprzeć jakakolwiek akcja ratunkowa.

Dodatek nr. 7.

Sir Edward Grey do p. Hoover'a.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych
dnia 5-go lutego 1916 r.

Szanowny Panie!

Rozważyłem starannie list Pański z dnia 22-go grudnia w sprawie proponowanego planu ratunku dla Polski.

Wobec coraz bardziej piętrzących się dowodów rekwizycji niemieckich i austrjackich w Polsce (znajdzie Pan trochę wzmianek o nich w załączonej korespondencji telegraficznej z organizacjami polskiemi w Stanach Zjednoczonych) obawiam się, że byłoby rzeczą niemożliwą zawrzeć z Panami układ odnośnie do jakiegokolwiek planu akcji ratunkowej, dopóki Rządy niemiecki i austrjacki nie zabronią wywozu wszelkich artykułów spożywczych z Królestwa Polskiego i nie poręczą, że rodzime zapasy żywności nie będą zabierane na żywienie armji okupacyjnych.

Gdy to się stanie, jeżeli wogóle się stanie, możnaby może zawrzeć układ z Panami w sprawie pozwolenia na import pewnych artykułów do Polski, w zamian za ewentualną obietnicę Rządów niemieckiego i austrjackiego, że będą dostarczać dostatecznych (adequate) porcji innych koniecznych artykułów i że dadzą Panom wolną rękę w rozdzielaniu wszelkich, w ten sposób uzyskanych zapasów żywności. Jednakże zakaz eksportu i wspomniana powyżej gwarancja muszą być uważane za warunki, które winny być spełnione koniecznie wprzód, nimby można rozpocząć wszelką dalszą dyskusję, gdyż kroki te są konieczne ze względu na istniejące obecnie położenie, całkiem niezależnie od kwestji importów. Fakt zaś, że kroków tych dotąd jeszcze nie przedsięwzięto, stanowi dowód, że Rządy niemiecki i austrjacki nigdy nie udzielą poparcia żadnej akcji, podjętej w interesie ludności Polski.

Kreślę się, etc.

E. Grey.

Dodatek nr. 8.

Sir Edward Grey do Sir C. Spring Rice.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
dnia 21 lutego 1916 r.

Czcigodny Panie!

Ambasador amerykański przedłożył mi dziś następującą propozycję, celem udzielenia w pewnej mierze ratunku dla Polski:

Na zajętym przez Niemców obszarze wschodnim, obejmującym Królestwo

Polskie i Rosję Zachodnią, jest mniej więcej 15,000,000 ludności. Z tej liczby jakich 3,500,000 do 4,000,000 znajduje się bądź w miastach: Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Wilnie, Kownie i Etapie białskim, bądź w ich bezpośredniem sąsiedztwie.

Ażeby załatwić z praktycznego punktu widzenia kwestję zaprowiantowania, a równocześnie, aby zapewnić odpowiednie rękojmie ze względu na wszystkie międzynarodowe fazy tej sprawy, proponowaną jest następująca podstawa działania:

1. Komisja amerykańska ma się podjąć zaopatrywania w żywność tylko wspomnianych powyżej miast.

Rząd niemiecki ma przyrzec, że będzie dostarczał wspomnianym powyżej miastom zasobów, które umożliwią porcje, wynoszące na głowę ludności dziennie po: 400 gramów ziemniaków, 10 gr. soli, 10 gr. cukru i 3 gr. herbaty.

Komisja amerykańska ma importować zboża (cereals) w ilości takiej, jaka umożliwi porcje, wynoszące po 340 gramów dziennie na głowę ludności: pszenicy, fasoli, grochu, ryżu lub kukurydzy, tudzież po 40 gramów tłuszczu dziennie na głowę ludności i pewną ilość kondensowanego mleka dla dzieci.

2. Że Rząd niemiecki podejmuje się zaopatrywania w żywność całej reszty ludności na terytorjum okupowanem.

3. Rząd niemiecki podejmuje się znaleźć (devise) środki finansowe, które umożliwią zagranicą zapłatę w złocie za artykuły spożywcze, zakupywane przez Komisję amerykańską. Sprzymierzeńcy mają dać pozwolenie, potrzebne dla przeprowadzenia przez Komisję tych operacji finansowych.

4. Rząd niemiecki ma poczynić kroki konieczne, aby postawić do dyspozycji Komisji ilość statków niemieckich, którąby wystarczyła na dokonanie całego przewozu z północnej Ameryki, lub skądinąd do Gdańska.

5. Zaopatrywanie w żywność ma trwać tylko do 1 października, kiedy to nowe żniwo zacznie zaspakajać potrzeby całej ludności cywilnej.

6. Rząd niemiecki ma przyrzec, że nikt nie naruszy importowanych środków żywności; że te środki żywności będą spożywane wyłącznie przez krajową ludność cywilną; że Komisja amerykańska otrzyma wszelkie ułatwienia dla zarządu całą akcją zaopatrywania w żywność miast, o których mowa, włączając w to zapasy, które będą dostarczane przez Niemców dla uzupełnienia porcji.

7. Ażeby urzeczywistnić powyższy plan, będzie rzeczą konieczną importować w przybliżeniu po 40,000 ton artykułów spożywczych na miesiąc. Jest proponowanem, aby ta część artykułów spożywczych, która wypadnie na ludzi zamożnych, była im sprzedawana, a o ile o to chodzi, Rząd niemiecki gotów jest dać bezpłatny przewóz kolejami na obszarach okupowanych, a przewóz za połowę frachtu na niemieckich kolejach państwowych. Ludność, pozbawiona środków, ma być zaopatrywana w żywność bezpłatnie.

Kreślę się, etc.

E. Grey.

Dodatek nr. 9.

Sir Edward Grey do Sir C. Spring Rice'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

(Telegrafem). dnia 27 marca 1916 r.

Niema słowa prawdy w twierdzeniu, jakobyśmy odmówili pomocy dla Polski; przeciwnie, jesteśmy w trakcie dyskusji z Rządem rosyjskim co do warunków, pod którymi możnaby się zgodzić. Z naszego punktu widzenia, jest rzeczą zasadniczej wagi uzyskać zabezpieczenie przeciw niemieckiemu zarządowi i niemieckim nadużyciom. W ciągu interview'u, udzielonego niedawno przedstawicielowi pisma „New York Tribune" w imieniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pogląd został jasno sformułowany w następujący sposób:

Obawiamy się, że z planów ratunku, propagowanych przez bezinteresownych, pełnych poświęcenia obywateli państw neutralnych, Niemcy skorzystają w tym celu, aby nie tylko uniknąć skutków swych własnych dawniejszych rabunków, ale ponadto sprowadzić dla rabusiów nową sposobność rozrostu politycznego na przyszłość. Pragnę, aby wiedziano, że nie odrzucimy dla tych powodów owego planu pomocy dla Polski, gdyż niezmienione pozostają i obowiązki, nałożone na nas przez poczucie ludzkości, i nasza przyjaźń dla Polski. Jednakże wzgląd na zamiary niemieckie ogromnie powiększa trudności, na które napotykamy, idąc za głosem poczucia ludzkości i starając się spełnić to, czego żądają ludy sprzymierzone, cierpiące za naszą sprawę. Równocześnie bowiem musimy się zabezpieczyć przeciw wzrostowi siły odpornej nieprzyjaciela, bo wszak inaczej narazilibyśmy na większe jeszcze niebezpieczeństwa życie naszych własnych współobywateli. Musimy zadać sobie pytanie: czy mamy uwolnić nieprzyjaciela od wszystkich trosk, które spadają na niego w miarę, jak posuwa naprzód linję swych operacji wojskowych? Czy mamy zachęcać go do rozszerzania obszaru, który ma w swej mocy, bez przyjmowania żadnej, wynikającej stąd, odpowiedzialności? Zaiste poważne to są względy, gdy nasi właśni współobywatele konają w rowach strzeleckich, gdy wszelkie przewleczenie wojny musi powiększyć rozlew naszej własnej krwi. Dlatego więc, jeżeli są chwile, w których wahamy się otworzyć przez linję naszych placówek morskich wolną drogę dla pomocy dla cywilnej ludności, to przyczyną naszego wahania są te właśnie sprzeczności.

Dodatek nr. 10.

Memorjał, zakomunikowany Ambasadorowi Stanów Zjednoczonych.

Dnia 21 lutego bieżącego roku Ambasador Stanów Zjednoczonych zakomunikował Sir E. Grey'owi memorjał, zawierający następujące propozycje w sprawie udzielenia ratunku Polsce:

„Na zajętym przez Niemców obszarze wschodnim, obejmującym Królestwo Polskie i Rosję Zachodnią, jest mniej więcej 15,000,000 ludności. Z tej liczby jakich 3,500,000 do 4,000,000 znajduje się bądź w miastach: Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Wilnie, Kownie i Etapie białskim, bądź w ich bezpośredniem sąsiedztwie.

„Ażeby załatwić z praktycznego punktu widzenia kwestję zaprowiantowania, a równocześnie, aby zapewnić odpowiednie rękojmie ze względu na wszystkie międzynarodowe fazy tej sprawy, proponowaną jest następująca podstawa działania:

1. Komisja amerykańska ma się podjąć zaopatrywania w żywność, tylko wspomnianych powyżej miast.

„Rząd niemiecki ma przyrzec, że będzie dostarczał wspomnianym powyżej miastom zasobów, które umożliwią porcje, wynoszące dziennie na głowę ludności po: 400 gramów ziemniaków, 10 gr. soli, 10 gr. cukru i 3 gr. herbaty.

„Komisja amerykańska ma importować zboża w ilości takiej, jaka umożliwi

porcje, wynoszące po 340 gramów dziennie na głowę ludności: pszenicy, fasoli, grochu, ryżu, lub kukurydzy, tudzież po 40 gramów tłuszczu dziennie na głowę ludności i pewną ilość kondensowanego mleka dla dzieci.

„2. Że Rząd niemiecki podejmie się zaopatrywania w żywność całej reszty ludności na terytorjum okupowanem.

„3. Rząd niemiecki podejmuje się znaleźć (devise) środki finansowe, które umożliwią zagranicą zapłatę w złocie za artykuły spożywcze, zakupywane przez Komisję amerykańską. Sprzymierzeńcy mają dać pozwolenie, potrzebne dla przeprowadzenia przez Komisję tych operacji finansowych.

„4. Rząd niemiecki ma poczynić kroki konieczne, aby postawić do dyspozycji Komisji ilość statków niemieckich, któraby wystarczyła na dokonanie całego przewozu z Północnej Ameryki, lub skądinąd do Gdańska.

„5. Zaopatrywanie w żywność ma trwać tylko do 1 października, kiedy to nowe żniwo zacznie zaspakajać potrzeby całej ludności cywilnej.

„6. Rząd niemiecki ma przyrzec, że nikt nie naruszy importowanych środków żywności; że te środki żywności będą spożywane wyłącznie przez krajową ludność cywilną; że Komisja amerykańska otrzyma wszelkie ułatwienia dla zarządu całą akcją zaopatrywania w żywność miast, o których mowa, włączając w to zapasy, które będą dostarczane przez Niemców dla uzupełnienia porcji.

„7. Ażeby urzeczywistnić powyższy plan, będzie rzeczą konieczną importować w przybliżeniu po 40,000 ton artykułów spożywczych na miesiąc. Jest proponowanem, aby ta część artykułów spożywczych, która wypadnie na ludzi zamożnych, była im sprzedawana, a o ile o to chodzi, Rząd niemiecki gotów jest dać bezpłatny przewóz kolejami na obszarach okupowanych, a przewóz za połowę frachtu na niemieckich kolejach państwowych. Ludność, pozbawiona środków, ma być zaopatrywana w żywność bezpłatnie".

Rząd Jego Królewskiej Mości odniósł się natychmiast w sprawie zasady, na której propozycje te się opierały, do Rządu rosyjskiego, który ją obecnie przyjął. Wskutek tego, Rząd Jego Królewskiej Mości gotów jest się zgodzić na natychmiastowe wprowadzenie w życie powyższego układu pod warunkiem, że Rządy niemiecki i austrjacko-węgierski zgodzą się dać pewne rękojmie. Rząd Jego Królewskiej Mości zgadza się w zasadzie na udzielenie pomocy dla obszaru okupowanego przez nieprzyjaciela i to mimo ogłoszonych niedawno przez władze niemieckie oświadczeń, że w rzeczywistości są zdolne bez obcej pomocy udzielić ratunku ludności polskiej: tem samem Rząd Jego Królewskiej Mości uczynił ustępstwo, w zamian za które uważa, że ma prawo się domagać, aby nieprzyjaciele jego raz wreszcie jasno oświadczyli się w sprawie zamiarów, jakie żywią wobec ludności obszarów okupowanych. Dotychczasowe traktowanie tej ludności przez nieprzyjaciela było zupełnie niezgodne z prawem wojennem, obowiązującem państwa cywilizowane, i z nakazami poczucia ludzkości. Rękojmie, których Rząd Jego Królewskiej Mości się domaga, są następujące:

„1. Propozycje, przedłożone przez Ambasadora Stanów Zjednoczonych, odnoszą się tylko do tej części Królestwa Polskiego, która jest obecnie okupowana przez siły zbrojne niemieckie. Rząd Jego Królewskiej Mości uważa za rzecz nieodzowną, aby wszelki system akcji ratunkowej dla Polski, w jakiejkolwiek on nastąpi formie, obejmował całe Królestwo, a nie może uznać istniejącego podziału tego kraju na dwie sfery okupacyjne: niemiecką i austryjacko-węgierską. Rządy tych dwu państw muszą przyjąć na siebie wyraźne zobowiązanie, że bezwarunkowo zabronią wywozu z którejkolwiek części Królestwa Polskiego wszelkich środków żywności, czy to miejscowej produkcji, czy też importowanych z zagranicy, tudzież, że jeżeli w południowej części kraju — pod zarządem austrjackim — (gdzie, wedle relacji, miejscowa produkcja pokrywa miejscowe potrzeby) pozostanie nadwyżka po zaspokojeniu potrzeb miejscowych, nadwyżka ta użyta będzie wyłącznie na zaprowiantowanie północnej części Polski, a to bądź na zaopatrywanie miast, pozostających pod opieką Komisji Ratunkowej, bądź też na zaopatrywanie okręgów wiejskich, których wyżywieniem ma się zająć Rząd niemiecki.

„2. Wedle dokumentu, który zakomunikowano Rządowi Jego Królewskiej Mości, a którego odpis załącza się do niniejszego memorjału, władze niemieckie w północnej części Polski obiecują, że wszelkie artykuły spożywcze, wyprodukowane w Polsce, użyte będą wyłącznie dla ludności cywilnej i dla żandarmerji (constabulary). Rząd Jego Królewskiej Mości nie może zgodzić się na to, żeby żandarmerji pozwolono korzystać z miejscowych środków żywności, które to środki musianoby następnie zastąpić środkami żywności, importowanymi przez Komisję Ratunkową. Rząd Jego Królewskiej Mości zmuszony więc jest zażądać, aby do żandarmerji zastosowano w tym kierunku tę samą regułę, co do armji okupacyjnej.

„3. Z tego samego dokumentu wynika, że władze niemieckie życzą sobie wywozić z Polski wszelkie ewentualne nadwyżki ziemniaków. Doświadczenia, poczynione w związku z akcją ratunkową dla Belgji, odstręczają Rząd Jego Królewskiej Mości, gdy chodzi o zgodzenie się na wywóz z Królestwa Polskiego tak zwanych nadwyżek zasobów, bo wszak sama kwestja, co stanowi nadwyżkę, jest w wysokim stopniu rzeczą zapatrywania. Mimo to jednak Rząd Jego Królewskiej Mości, aby nie przewlekać rokowań, zgadza się na wywóz ziemniaków, kiedy i jak długo, zdaniem netralnych władz, kierujących akcją ratunkową, istnieć będzie w rzeczywistości nadwyżka zasobów w stosunku do potrzeb całego obszaru Królestwa Polskiego.

„4. Statki niemieckie, wspomniane w ustępie czwartym propozycji p. Page'a, muszą płynąć pod flagą neutralną, muszą być pod wyłącznym zarządem neutralnej organizacji, na którą się strony zgodzą, załoga musi się składać z poddanych państw neutralnych, a koszta tych statków ponosić muszą w całości władze niemieckie.

„5. Należałoby dalej stwierdzić i uznać, że odpowiedzialność Rządu niemieckiego nie kończy się na dostarczaniu owych częściowych porcji, wspomnianych w powyższym planie akcji ratunkowej. Rząd Jego Królewskiej Mości nie może przyjąć na siebie zobowiązania, że pozwoli Komisji ratunkowej, aby importowała więcej, niż niezbędny zasób dodatkowy, ponad możliwie największy zasób, jakiego sam nieprzyjaciel będzie mógł każdorazowo dostarczyć.

„6. Organizacje neutralne, kierujące akcją ratunkową w Polsce, muszą mieć bezwarunkowo swobodną i niekrępowaną możność komunikowania swemu biuru londyńskiemu wszelkich danych, tyczących się ich działalności. Muszą też mieć pełną możność przekonywania się, w jaki sposób spełniane są we wszystkich częściach Polski zobowiązania, przyjęte przez Rządy: niemiecki i austro-węgierski. Oczywiście, rozumie się, że ów „niemiecki urzędnik ratunkowy dla ludności cy-

wilnej", o którym mowa w załączonym, a wspomnianym wyżej memorjale, nie będzie miał żadnego zgoła zwierzchnictwa nad amerykańską Komisją, ani nad jej przedstawicielami, ani też nie będzie w żaden sposób przeszkadzał Komisji, ani jej przedstawicielom w działaniu wedle zupełnie swobodnego uznania.

„7. Częścią niniejszego układu winno być zobowiązanie się Rządów niemieckiego i austryjacko-węgierskiego, że będą zaopatrywały w wystarczającej mierze i otoczą opieką ludność Serbji, Albanji i Czarnogóry: wszystkie te kraje cierpią obecnie głód wskutek tego, że zasoby miejscowych środków żywności bądź wywieziono, bądź dano do użytku okupacyjnym siłom zbrojnym. Wykonanie tego zobowiązania winno zostawać pod nadzorem poddanych państw neutralnych, albo też neutralnych organizacji w owych krajach.

„Rząd Jego Królewskiej Mości ufa, że powyższe propozycje, które odnoszą się jedynie do zaprzestania nie dających się usprawiedliwić praktyk i zapewnienia na przyszłość należnych względów na życie i prawa ludności obszarów okupowanych, będą zaraz przyjęte przez Rządy niemiecki i austrjacko-węgierski, tak, aby można było poczynić bezzwłocznie konieczne zarządzenia wstępne".

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Dnia 10 maja 1916 r.

Załącznik do dodatku nr. 10.

Zarys gwarancji, naszkicowany między przedstawicielami amerykańskimi, a władzami niemieckiemi w Polsce.

Na wypadek, gdyby Komisja Ratunkowa dla Belgji mogła wziąć udział w zaopatrywaniu w żywność (ravitaillement) Polski, Rząd niemiecki zgadza się na zastosowanie następujących zasad:

1. Amerykanie mają zupełnie takie samo prawo nadzoru (right of control), jakie wynika z układu, zawartego odnośnie do północnej Francji i/lub do Belgji.

2. Władze niemieckie ręczą, że wszelkie zasoby środków żywności, importowane przez Amerykanów, używane będą wyłącznie dla ludności cywilnej, a rozdzielane będą według tych samych metod, które dziś znajdują zastosowanie w północnej Francji i/lub w Belgji.

Środki żywności mają być rozdzielane przez miejscowe komitety polskie, pod nadzorem amerykańskich reprezentantów, lub delegatów, tudzież niemieckiego urzędnika ratunkowego dla ludności cywilnej.

3. Władze niemieckie ręczą, że wszelkie środki żywności, wyprodukowane w Polsce, używane będą wyłącznie dla ludności cywilnej i dla żandarmerji (constabulary). Wyjątek stanowi nadwyżka ziemniaków, pozostająca po zupełnem pokryciu potrzeb ludności cywilnej i żandarmerji. Od żandarmerji wymaga się płacenia gotówką, a to w markach lub w walucie równowartościowej (or equivalent), sprawiedliwej ceny targowej za wszelkie środki żywności, jakie zakupuje lub rekwiruje. Przy obliczaniu nadwyżki ziemniaków, należy wziąć za podstawę, przynajmniej czterysta gramów dziennie, jako dzienną porcję ziemniaków, na głowę ludności.

4. Władze niemieckie ręczą, że importowane amerykańskie środki żywności, przeznaczone dla jenerał-gubernatorstwa polskiego, dla etapu białskiego i dla gubernatorstwa wileńskiego, będą przewożone od Gdańska do granicy niemieckiej za połowę zwykłego frachtu, a bezpłatnie od granicy niemiecko-polskiej do miejsc przeznaczenia w Polsce, lub w obrębie Etapu.

Powyższe gwarancje dane są przez:

Jenerał-gubernatorstwo polskie.
Gubernatorstwo wileńskie.
Gubernatorstwo etapu białskiego.

W Brukseli dnia 11 lutego 1916 r.

Pułkownik *Schall.*

Dodatek nr. 11.

P. Page do Sir Edward'a Grey'a.

W Londynie, dnia 2-go czerwca 1916 r.

Czcigodny Panie!

Pośpieszam załączyć odpis telegramu, który otrzymałem wczoraj od p. Gerard'a, a który zawiera odpowiedź niemiecką na warunki, sformułowane przez Rząd Jego Królewskiej Mości, odnośnie do akcji ratunkowej dla Polski.

Łączę wyrazy, etc.

Walter Hines Page.

Telegram otrzymany dnia 1-go czerwca 1916 r.

Ambasador amerykański, Londyn.

Miałem dziś konferencję z tajnym radcą Lewaldem, przedstawicielem Departamentu Spraw Wewnętrznych, tajnym radcą Grunewaldem, przedstawicielem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, księciem Lubeckim (z Komitetu polskiego) i Donovan'em i Stoever'em (z Komisji Rockefeller'a). Niemcy nie mogą przyjąć propozycji we formie nadanej jej przez Anglię, ponieważ:

1. Niemcy mogą zawrzeć umowę tylko co do tego terytorjum polskiego, którem same zarządzają. Jednakże mojem zdaniem nie ulega wątpliwości, że układ podobny do tego, który naszkicowano poniżej, możnaby zawrzeć z Austrją. Proszę wziąć pod uwagę, że wszystkie miasta, które wymieniono, leżą na terytorjum, okupowanem przez Niemcy.

2 Niemcy nie mogą uzależniać kwestji ratunku dla Polski od ratunku, któreby Niemcy i Austrja miały dać Serbji, Czarnogórzu i Albanji, ponieważ Niemcy nie zarządzają tymi krajami. Niemcy gotowe są jednak pośredniczyć w sprawie zorganizowania w tych krajach podobnej akcji ratunkowej

Sądzę, że możnaby zawrzeć układ, oparty na następujących wytycznych:

1. Układ odnosić się ma do całego polskiego terytorjum, okupowanego przez Niemcy, poczynając od 50 kilometrów poza linją bojową.

2. Niemcy dostarczać będą mieszkańcom miast, które będzie obejmowała akcja ratunkowa, porcje jakie proponowano.

3. Niemcy wezmą na siebie zobowiązanie, że reszta ludności poza obszarem akcji ratunkowej będzie zaopatrywana w pożywienie.

4. Jest rzeczą konieczną, aby armja okupacyjna czyli policyjna, licząca jakich 150,000 ludzi, była żywiona artykułami spożywczemi, zakupowanymi w Polsce. Jest to konieczne ze względu na trudności przewozu. Wojsko to jest

tak rozmieszczone, że wypada czasem po dziesięciu, lub piętnastu żołnierzy na wieś.

5. Propozycja co do okrętów przyjęta.

6. Niemcy podejmą się płacenia za towary, gdziekolwiek zakupione i za ich przewóz.

7. Niemcy zgadzają się na propozycję, aby nadwyżkę ziemniaków wywożono tylko wtedy, gdy Komisja się zgodzi i aby żadnych innych środków żywności, ani nie wywożono z Polski, ani też nie używano inaczej, jak w określony powyżej sposób.

Co do szczegółów zarządu można będzie dojść do porozumienia. Niemcy skłonne są zgodzić się na taki zarząd, jaki był określony w umowie, podpisanej w kwietniu 1915 r. przez tajnego radcę Lewalda, przez D-ra Bicknell'a i przezemnie. Dowiem się szczegółów o sile okupacyjnej i o tem, ilu jest w miastach a ilu na wsi.

Gerard, Berlin.

Dodatek nr. 12.

Sir Edward Grey do p. Page'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

dnia 15-go czerwca 1916 r.

Czcigodny Panie Ambasadorze!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu Pana z dnia 2-go czerwca, w którym był Pan łaskaw zakomunikować odpowiedź, otrzymaną od Rządu niemieckiego na propozycje Rządu Jego Królewskiej Mości w sprawie akcji ratunkowej dla Polski.

Użyte w tej odpowiedzi, nieco niejasne wyrażenie, że układ ma się odnosić do całego polskiego terytorjum okupowanego przez Niemcy, poczynając od 50 kilometrów poza linją bojową, ma przypuszczalnie służyć tylko dla zaznaczenia, że Rząd niemiecki przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wyżywienie tego obszaru, a nie pokrywa jakiegoś usiłowania ze strony Rządu niemieckiego, aby rozszerzyć dowóz środków żywności, któryby przedsięwzięła Komisja amerykańska na jakiekolwiek okręgi poza miastami, wymienionemi w pierwotnej propozycji, którą Pan mi wręczył, tudzież w mojej odpowiedzi. Rząd Jego Królewskiej Mości nie mógłby oczywiście ani na chwilę brać pod rozwagę sprawy dowozu do miejscowości innych, jak owe miasta. Jednakże nie wiem, czy to oznacza, że Rząd niemiecki zamierza dopuścić do tego, aby ludność na obszarze, leżącym mniej, niż 50 kilometrów od linji bojowej, marła z głodu.

Uważam za rzecz w obecnem stadjum dyskusji konieczną wdawać się w szczegółowe roztrząsanie odpowiedzi niemieckiej i ograniczę się do poruszonych w niej dwu punktów pierwszej wagi.

Rząd niemiecki wymawia się od wszelkiej odpowiedzialności za akcję ratunkową dla Serbji, Czarnogóry i Albanji, a to na tej podstawie, że zarząd tych krajów jest w rękach Rządu Austro-Węgierskiego. Nie mogę przyjąć tego wymawiania się (disclaimer), ponieważ wiem, do jakiego stopnia polityka państw centralnych spoczywa w ręku Rządu niemieckiego i ponieważ wiem, że przeto nie rozchodzi się o „pośrednictwo" Rządu niemieckiego wobec Rządu Austryjacko-Węgierskiego, ale o to, aby te dwa Rządy łącznie przyjęły odpowiedzialność

wobec ludności, której terytorjum stało się widownią najścia przez ich połączone armie. Nic innego, jak stanowcze zobowiązanie tego rodzaju (a mocarstwa centralne są zupełnie zdolne przyjąć je na siebie) nie zadowoli Rządów Państw Sprzymierzonych, które żądają w niniejszej sprawie tylko tego, aby wrogowie ich zdobyli się na łączne działanie w takim samym stopniu, do jakiego sameż Rządy Państw Sprzymierzonych już doszły w obradach i decyzji nad tą kwestją akcji ratunkowej dla Polski.

Drugi punkt jest, mojem zdaniem, jeszcze większej wagi. Rząd niemiecki wymawia się odpowiedzialności za terytorjum polskie, zajęte przez Austrję, a to na tej podstawie, że terytorjum to nie leży w obrębie zarządu niemieckiego. Rządy Państw Sprzymierzonych uważają Polskę za jedną całość i nie mogą zezwolić na to, aby los jej ludności i kwestję życia i śmierci, kwestję, czy ludność ta ma, czy nie ma wymrzeć z głodu — rozwałkowano między Niemcy i Austrję, tak, aby każde z tych państw zgłaszało pretensje do jednej części Polski w związku ze swymi planami politycznemi na przyszłość, a wymawiało się od odpowiedzialności za tę część Polski, którą zajmuje drugie państwo. Rządy Państw Sprzymierzonych nie mogą postąpić na krok, dopóki między Rządami Państw Centralnych nie będzie układu, aby połączyć w jedno zasoby całego kraju i aby dać Polakom, jako Polakom, produkty ziemi ich własnego kraju. Chodzi tu o zasadę; ale gdyby nawet o zasadę nie szło, to takie postępowanie Rządu Austryjacko-Węgierskiego, jakie się obecnie ujawnia w południowej części Polski, zmuszałoby Rząd Jego Królewskiej Mości do brania owych okolic pod uwagę przy planowaniu akcji ratunkowej. Załączam do niniejszego listu odpis rozkazu, wydanego przez austrjackiego jeneral-gubernatora w Lublinie. Rozkaz ten dostatecznie oświetla metody przymusowe, których Rząd austryjacki używa, równie jak zamiary wyzyskiwania, które żywi.

Pozatem zmuszeni jesteśmy trwać przy pierwotnych żądaniach naszych, a wierzę dziś jeszcze, że gdyby Rząd niemiecki i austryjacko-węgierski powodowały się szczerością, to przyjęłyby żądania te jako słuszne. Mogę tylko wyrazić nadzieję, że dzięki wysiłkom reprezentantów Stanów Zjednoczonych w krajach naszych przyjaciół, tudzież reprezentantów amerykańskich organizacji ratunkowych, uda się wkrótce uzyskać od Rządów państw centralnych bardziej zadowalającą odpowiedź.

Chciej Pan. etc.,

E. Grey.

Załącznik do dodatku nr. 12.

C. i k. jeneralne gubernatorstwo wojskowe w Lublinie ogłasza następujące obwieszczenie:

W miesiącu maju, gdy wiosenne roboty polne będą naogół ukończone, rozpocznie zarząd wojskowy w obrębie jen. guberntorstwa większe roboty około budowy dróg i nad Wisłą. Do tych robót będzie użyta wielka ilość robotników. Zarząd wojskowy powoła tych robotników z pośród miejscowej ludności i utworzy z nich oddziały robotnicze. Każdy z tych oddziałów będzie zajęty o ile możności w obrębie swojej gminy, lub w jej pobliżu. Użycie poszczególnych oddziałów w innych obwodach jeneralnego gubernatorstwa nie da się jednakże wszędzie uniknąć. Zaznacza się jednak wyraźnie, że wszystkie oddziały robotnicze użyte zostaną wyłącznie w obrębie jeneralnego gubernatorstwa dla austr.-węg.

obszaru okupacyjnego w Polsce. Do robót pociągnie się w miarę potrzeby wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn. Wyjątek stanowią jedynie ci, których Komendy obwodowe w myśl udzielonych im szczegółowych wskazówek uwolnią ze względu na ich zawód, lub dla innych ważnych powodów. W razie potrzeby będą zatrudniane także kobiety, o ile się do tego dobrowolnie zgłoszą. Robotnicy będą odpowiednio wynagrodzeni i otrzymają stosowne pożywienie.

Zwraca się już teraz uwagę ludności na te zamierzone zarządzenia i na ich cel dlatego, aby nikt nie dawał wiary nieprawdziwym pogłoskom. Ponieważ chodzi o roboty, które przyniosą znaczne korzyści gospodarcze całemu krajowi i przy których także każdy poszczególny robotnik będzie miał dostateczny zarobek, aby utrzymać siebie i swoją rodzinę, zarząd wojskowy wyraża oczekiwanie, że wszyscy zdolni do pracy mężczyźni w dobrze zrozumianym własnym interesie zgłoszą się dobrowolnie do oddziałów robotniczych i unikną w ten sposób zarządzeń przymusowych. Zamierzone roboty są bowiem ze stanowiska wojskowego nieodzownie potrzebne i muszą być bezwarunkowo przeprowadzone. Zarząd wojskowy spodziewa się, że nie będzie potrzebował użyć środków przymusowych.

Lublin, dnia 26-go kwietnia 1916 r.

(Za jenerał-gubernatora wojskowego),

Dietrichstein, jenerał-major.

Dodatek nr. 13.

Sir Edward Grey do p. Page'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych,

dnia 4-go lipca 1916 r.

Wasza Ekscelencjo!

Odnośnie do pism, które wymieniliśmy w ostatnich czasach w sprawie akcji ratunkowej dla Polski, mam zaszczyt w załączeniu przesłać Waszej Ekscelencji memorjał co do różnych punktów w związku z obecnem traktowaniem Polski przez Rządy: niemiecki i austryjacki. Oprócz tego memorjału należy też uwzględnić fakt, który właśnie doszedł do mej wiadomości, że zawarty został między przedstawicielami Rządu niemieckiego w okupowanych okręgach Królestwa Polskiego, a dyrektorami urządowego biura niemieckich Izb handlowych, układ, celem przywożenia do Niemiec gęsi, poczynając od dnia 1-go lipca, a jaj poczynając od dnia 15-go lipca; cenę jaj w sprzedaży drobiazgowej oznaczono na 19 fenigów za sztukę. Wiadomość ta przedrukowana, z prasy niemieckiej, ukazała się w „Algemein Handelsblad" z dnia 22-go czerwca.

Fakty zawarte w załączonym memorjale, są tak jasne, że mojem zdaniem zupełnie usprawiedliwiają żądanie, obecnie postawione przez Rządy Sprzymierzone, odnośnie do akcji ratunkowej dla Polski; wobec tych faktów jest rzeczą niemożliwą nie uważać odpowiedzi Rządu niemieckiego za nieszczere i wykrętne.

Mam zaszczyt, etc.,

E. Grey.

Załącznik do dodatku nr. 13.

Memorjał.

Rząd niemiecki z jednej strony odmawia przyjęcia tych niewielu i to bardzo umiarkowanych warunków, od których Wielka Brytanja uczyniła zależną zgodę swą na plan akcji ratunkowej dla Polski, proponowany za pośrednictwem Ambasady amerykańskiej, a z drugiej strony stara się zrzucić na Rząd brytański winę niedojścia do skutku tego planu. Jedno z głównych oskarżeń dotyczy ustępu pierwszego noty brytańskiej. „Rząd Jego Królewskiej Mości uważa za rzecz nieodzowną", brzmi ów ustęp, „aby wszelki system akcji ratunkowej dla Polski, w jakiejkolwiek on nastąpi formie, obejmował całe Królestwo, a nie może uznać istniejącego podziału tego kraju na dwie sfery okupacyjne: niemiecką i austryjacko-węgierska. Rządy tych dwu państw muszą przyjąć na siebie zobowiązanie, że bezwarunkowo zabronią wywozu z którejkolwiek części Królestwa Polskiego wszelkich środków żywności, czy to miejscowej produkcji, czy też importowanych z zagranicy, tudzież, że jeżeli w południowej części kraju — pod zarządem austrjackim — (gdzie, wedle relacji, miescowa produkcja pokrywa miejscowe potrzeby) pozostanie nadwyżka po zaspokojeniu potrzeb miejscowych, nadwyżka ta użyta będzie wyłącznie na zaprowiantowanie północnej części Polski..." Komunikat, ogłoszony dnia 4-go czerwca za pośrednictwem Biura Wolffa, powiada: „Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy te umowy w takiej formie, jaką zaproponowała Wielka Brytanja, nadawałyby się wogóle do przyjęcia z punku widzenia naszych Sprzymierzeńców .Dość bezczelnem jest naprzykład żądanie, aby Austro-Węgry zrzekły się importowania z okupowanej przez nią części Polski wszelkich nadwyżek środków żywności, a nawet obrotu granicznego (to jest obrotu między Królestwem a Galicją), obejmującego też znaczną ilość importów, z których Austro-Węgry korzystają zawsze podczas pokoju."

Podział Królestwa Polskiego na sferę niemiecką i austryjacko-węgierską ma większe znaczenie, niżby się wydawało na pierwszy rzut oka; przy zakreślaniu granic tych dwu sfer okupacyjnych zastosowano spory zasób wiedzy ekonomicznej i geograficznej. Przemysłowe bogactwo Królestwa Polskiego skupiło się w trzech okręgach, mianowicie w okręgu warszawskim, łódzkim (wyroby tkackie) i sosnowieckim (wyroby metalowe i węgiel). Otóż wszystkie te trzy okręgi zaliczono do sfery niemieckiej, pozostawiając Austro-Węgrom tylko bardzo drobne części Zagłębia węglowego. Typowym wyrazem sposobu, w jaki rozdzielono cały kraj, jest podział guberni piotrkowskiej. Widać na mapie jakiś dziwny skrawek ziemi, zatrzymany przez Niemcy, a biegnący w dół między Śląskiem pruskim a tą częścią Królestwa (mianowicie jego okręgu południowego), którą przyznano Austrji. Doniosłość tego faktu można sobie uświadomić, gdy się zrozumie, że ów skrawek obejmuje bogate okręgi przemysłowe: sosnowiecki i częstochowski, podczas gdy ta część guberni piotrkowskiej, którą przekazano Austrji, jest niemal wyłącznie rolnicza. Udział austrjacki obejmuje dwie piąte tej guberni, ale tylko jedną piątą jej ludności! Podczas gdy na obszarze, który znajduje się w okupacji niemieckiej, na stu mieszkańców nie mniej jak trzydziestu siedmiu żyje w miastach, to w części austrjackiej liczba ludności miejskiej przedstawia tylko 23%. Rzecz staje się jeszcze bardziej uderzającą, gdy rozróżnimy w strefie niemieckiej dwie części, mianowicie mniejszy, zachodnio środkowy okręg przemysłowy, leżący na lewym brzegu Wisły i okręg rolniczy po prawej stronie Wisły. Znajdziemy wtedy, że w części przemysłowej, która wchodzi niby klinem między owe dwa wielkie okręgi rolnicze, mieszkańcy miast tworzą 45% ogólnej liczby ludności, podczas gdy w owych

dwu innych okręgach liczą tylko 22 — 23%. I nic w tem dziwnego, bo wszak wszystkie trzy wielkie miasta Królestwa Polskiego — mianowicie Warszawa (845,000 mieszkańców), Łódź (459,000 mieszkańców) i Sosnowiec (114,000 mieszkańców) — równie jak cztery miasta z ogólnej liczby pięciu) licząc od 50,000 do 100,000 mieszkańców, leżą w tej samej części kraju, a tylko jedno jedyne miasto tej wielkości, mianowicie Lublin, (72.000 mieszkańców), leży w strefie austrjackiej, żadnego zaś takiego miasta niema w strefie niemieckiej na prawym brzegu Wisły. Wreszcie należy zwrócić uwagę na położenie czterech największych okręgów miejskich Królestwa Polskiego ze względu na granicę, zakreśloną między strefami okupacyjnemi: niemiecką, a austryjacką; otóż odległość między granicą tą, a Warszawą wynosi około 28 mil (angielskich), między granicą, a Łodzią mniej, niż 20 mil, między granicą, a Sosnowcem i Częstochową 5 — mil.

Tak więc okręgi rolnicze Królestwa Polskiego w okupacji austryjackiej tworzą część naturalnego „hinterlandu", zaopatrującego w żywność okręgi przemysłowe: warszawski, łódzki i sosnowiecki. Obecnie jednak te dwa rejony są odcięte od siebie granicą, dowolnie pociągniętą przez całe Królestwo przez mocarstwa centralne—a przewóz żywności z jednej strefy do drugiej jest wzbroniony. Niemiecki komunikat półurzędowy nader wymownie rozwodzi się nad naturalnym „obrotem granicznym" z Galicją, który nie powinien ucierpieć wskutek wojny (o tym „obrocie granicznym" będzie obszerniej mowa poniżej); równocześnie jednak ten sam komunikat zachowuje zupełne milczenie odnośnie do odcięcia przemysłowych okręgów od okręgów rolniczych w obrębie samegoż Królestwa Polskiego. Czemuż to gubernje: kielecka, radomska i lubelska mają zaspokajać raczej potrzeby odległych miast: Wiednia i Pragi, lub nawet Lwowa, niż potrzeby sąsiednich miast Polski: Warszawy, Łodzi i Sosnowca? Gdyby Niemcy uznały za stosowne oddzielić kilka przeważnie rolniczych okręgów Belgji od okręgów przemysłowych i poddać te ostatnie Prusom, a tamte — Bawarji, czyż możnaby wymagać od Sprzymierzonych, aby pozwalali na importy z Ameryki dla żywienia udziału pruskiego, podczas gdy Bawarczycy ciągnęliby zasoby z obszaru w swej własnej okupacji? Czemu inną miarę przykładać należy do Polski? Jednakowoż można zrozumieć, dlaczego Austryacy nie chcą pozwolić na to, aby produkty rolnicze szły na pokrycie braków, spowodowanych przez rabunki niemieckie w północnej części Polski.

„Zbiór w Królestwie (w okupacji austryjacko-węgierskiej), oświadczył w maju 1916 r. szef sztabu jeneralnego owego Rządu w ciągu interviewu z korespondentem budapeszteńskiego pisma „Az Est", „należy do całej Monarchji... Wyślemy do domu wszystko, co tylko będzie można wysłać; naturalnie, jednak tylko w takiej ilości, aby nie skrzywdzić ludności miejscowej. Jest naszem staraniem, aby także w tych bogatych okolicach nie było nadwyżki, aby ludność ich żyła, o ile chodzi o żywność, w takich samych warunkach, jak ludność Austro-Węgier; aby nie miała ani więcej, ani też mniej. Na pewne środki żywności będą tu zaprowadzone karty, tak samo, jak istnieją w Monarchji". Zdaje się, że ów jenerał austryjacko-węgierski przez cały ciąg interviewu mówił o „Monarchji", która to wyraźnie zazwyczaj oznacza Austro-Węgry. W tym jednak wypadku znaczenie jego nie mogło być takie: *Węgry bowiem odmówiły połączenia swych zasobów żywności z Austrją.* Porcje na Węgrzech są większe, a ceny środków

żywności — niższe, niż w zachodniej połowie Monarchji naddunajskiej. Rzeczywiście też pisma wiedeńskie nieustannie zawodzą, że bogaty kraj rolniczy, jakim są Węgry, dostarcza Austrji obecnie o wiele mniej żywności, niż zwykł był dostarczać podczas pokoju. Wiadomo też, że Węgry sprzedają żywność do Niemiec. Okręgi Królestwa Polskiego, które przed wojną zwykły były wysyłać swe produkty rolnicze do Warszawy i Łodzi, muszą teraz posyłać do Wiednia po cenach, sztucznie obniżonych przez Rząd austryjacki, podczas gdy Węgry, które dawniej zwykły były zaopatrywać targi wiedeńskie, ciągną zyski z wysyłki swych produktów do Niemiec.

Następujący wyciąg ze sprawozdania z targu wiedeńskiego, ogłoszonego w „Arbeiter Zeitung" z dnia 4 czerwca 1916 r., posłużyć może za typowy przykład tych tranzakcji: „Niestety, cena jaj jest wciąż jeszcze wysoka... Podbili je niemieccy skupywacze na Węgrzech; węgierscy handlarze jaj żądają obecnie 300 koron za 1,440 jaj, podczas gdy jeszcze przed trzema miesiącami cena wynosiła 140 koron. Ponieważ jednak wojskowy zarząd Polski oznaczył cenę na 150 koron za 1,440 jaj, przeto powinnoby być rzeczą możliwą otrzymywać jaja galicyjskie po znacznie niższej cenie". Podobne tranzakcje, korzystniejsze dla Węgrów, niż dla polskich rolników, odbywają się też odnośnie do innych środków żywności, jak naprzykład odnośnie do zboża, mąki i drobiu. Dla wywozu ziemniaków z Polski rosyjskiej, zaprowadzono system wysoce wydoskonalony.

A teraz, jak się ma rzecz z Galicją i z jej „obrotem granicznym", o który zdawałoby się, Niemcy tak szczególnie się troszczą? Przedewszystkiem należy zauważyć, że to, co uchodzi za „obrót graniczny" (to jest zaopatrywanie miast galicyjskich w żywność, pochodzącą z rolniczych okręgów Królestwa) jest nim tylko na pozór. Środki żywności, przywożone do tych miast z Królestwa w czasie pokoju, nie są przeznaczone na spożycie na miejscu, lecz na dalszy wywóz, po największej części do Austrji zachodniej. Nie mniej, jak siedm galicyjskich linji kolejowych, kończy się na południowej granicy Królestwa Polskiego lub niedaleko niej, nie łącząc się z żadną linją kolejową po drugiej stronie granicy; co więcej, na przestrzeni jakich 80 — 100 mil (angielskich) koleje te biegną równolegle do granicy, również nie mając żadnych połączeń po przeciwnej stronie. Dlatego więc środków żywności, wywożonych podczas pokoju, powiedzmy z gubernji lubelskiej do Wiednia, nie można było nadawać na jakiej stacji kolejowej w Królestwie Polskiem do miejsca ich ostatecznego przeznaczenia, lecz przewożono je na furmankach do miasteczek galicyjskich, leżących przy drogach kolei żelaznych austryjackich. Takie to eksporty z Polski rosyjskiej, przeznaczone do odległych krajów, lub prowincji, tworzyły największą część owego „obrotu granicznego". Naprzykład, o ile szło o jaja (od których nie opłacano cła na granicy austryjackiej, tak, że importerowi ich nie zależało na wykazaniu charakteru tranzytowego tych towarów), nawet przesyłki, które szły do Londynu lub do Nowego Jorku, miały pozór galicyjskiego „obrotu granicznego".

Jedynem wielkiem miastem galicyjskiem, które leży tuż nad granicą Królestwa i z tego powodu może twierdzić, że zazwyczaj otrzymywało swe zasoby żywności z za kordonu, jest Kraków (choć i Kraków z trudnością chyba mógłby żądać równie wielkich względów, a z pewnością nie większych względów, niż te, które się należą Sosnowcowi, Łodzi, czy Warszawie). Jakie jest jednak pod tym względem położenie Krakowa? Możemy je wyświetlić najlepiej przez podanie

następujących kilku cytatów z „Nowej Reformy", wychodzącej w Krakowie pod nadzorem cenzury austrjackiej:

Trudności paszportowe, czynione kupcom galicyjskim.

8 października 1915 r. Artykuł żali się, że, kiedy „kupcy galicyjscy i przemysłowcy wnoszą prośby o paszporty na wyjazd za granicę, lub do zajętego Królestwa Polskiego, prośby te zalegają... zbyt długo, nadto bardzo często bywają odrzucane. Władze polityczne w innych prowincjach państwa paszporty wydają interesowanym w ciągu kilku dni". Odbija się to nader ujemnie na zaprowiantowaniu Krakowa. „Kupcy ze Śląska, z Moraw, Czech, Austrji Dolnej i t. d. wyjeżdżają w wielkiej liczbie swobodnie do Królestwa Polskiego i wywożą stamtąd artykuły spożywcze do zachodnich prowincji Austrji, pozbawiając targi krakowskie stałych dowozów żywności".

6 lutego 1916 r. „Aż do wybuchu wojny był Kraków zaopatrywany w jaja, masło i drób w większej części z okolicznych okręgów Królestwa Polskiego... W październiku 1914 roku zamknięto granice i zakazano dowozu środków żywności do Krakowa. Od tego czasu zaczęło się stałe podwyższanie cen na te artykuły w Krakowie. Produkcja granicznych powiatów Królestwa Polskiego została oddaną częściowo do dyspozycji uprzywilejowanym organizacjom konsumcyjnym w Wiedniu, a większa jej część szła, jako towar przemycany, do granicznych niemieckich okolic". Nawet kiedy już zaprowadzono regularny zarząd w części Królestwa pod okupacją austryjacką, stan rzeczy nie o wiele się zmienił. „Obecnie kosztem sąsiedniego Krakowa... wszystkie zapasy środków spożywczych w okupowanem terytorjum zakupuje „Miles" (uprzywilejowane austrjackie towarzystwo handlowe) i wysyła je do Wiednia..."

13 czerwca 1916 r. Kraków jeszcze *oczekiwał* nadejścia jaj z Królestwa Polskiego. Tymczasem płacono prawie 300 koron za 1,440 jaj (wedle „Arbeiter Zeitung" z 4 czerwca, cenę jaj z Królestwa oznaczono na 150 koron; te jednak były przeznaczone dla Wiednia, a nie dla galicyjskiego „obrotu granicznego"). Taką jest troskliwość mocarstw centralnych o Galicję, zajmującą tak dużo miejsca w komunikacie Biura Wolffa!

Czy jednak Galicji doprawdy trzeba dowozu żywności z Królestwa? Nie potrzebowałaby go, gdyby nie to, że jej własne zasoby żywności są nieustannie zabierane drogą eksportu do Austrji zachodniej, a szczególnie do Wiednia. W marcu prasa galicyjska ogłosiła szereg artykułów, protestujących stanowczo przeciw temu systematycznemu ograbianiu kraju. „Wywóz ziemniaków i jaj z Galicji — pisała „Nowa Reforma" — mimo formalnego zakazu, odbywa się masowo do zachodnich prowincji monarchji austrjackiej... Zwracamy uwagę naszych kół politycznych, aby wstrzymano udzielanie pozwoleń na wywóz wszelkich artykułów spożywczych z naszego kraju, gdyż w razie przeciwnym czeka naszą ludność miejską zupełny brak najkonieczniejszych artykułów żywności". Jednakże udzielania owych pozwoleń nie wstrzymano. Około połowy maja dr. Ehrenberg, urzędnik miasta Wiednia, oświadczył w swem sprawozdaniu o dostawach środków żywności, że do końca lutego przywieziono do samego tylko Wiednia nie mniej, jak 362 wagonów ziemniaków galicyjskich, a równocześnie ilość ziemniaków, przewiezionych do Wiednia z Królestwa Polskiego, doszła do 515 wagonów.

Dodatek nr. 14.

Sir Edward Grey do p. Page'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

dnia 21 lipca 1916 r.

Wasza Ekscelencjo!

Odnośnie do mej noty z dnia 4-go bieżącego miesiąca, mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencji w załączeniu odpis wyjątków z prasy niemieckiej, dotyczących wywozu rolniczych płodów polskich do Niemiec.

Mam zaszczyt, etc.

E. Grey.

Załącznik do dodatku nr. 14.

Przekład z „Berliner Tageblatt" z dnia 17 czerwca 1916 r.

(Wydanie wieczorne, nr. 307, 1-szy dodatek).

Owoce z Rosji dla Niemiec.

Ogłoszono urzędownie, że: „Należy spodziewać się obfitego zbioru owoców w okręgach rosyjskich pod zarządem Głównodowodzącego na wschodnim froncie. Poczyniono w okręgach administrowanych wszelkie kroki, aby wyzyskać ten zbiór owoców w całej pełni. Prawdopodobnie część tych owoców zużyta będzie w okupowanych okręgach. Z drugiej strony wielka ilość owoców wszelkiego rodzaju ma być przewieziona do okręgów tutejszych i zużyta tutaj. Stanowi to cenny przyczynek do zasobu żywności, którym naród nasz rozporządza. Owoce te będą władowane do wagonów i będą przywożone na główne targi niemieckie".

Przekład z „Berliner Tageblatt" z dnia 21 czerwca 1916 r.

(Wydanie wieczorne, nr. 314, 1-szy dodatek).

Rosyjskie gęsi i jaja dla Niemców (19 fenigów za jajo).

Ogłoszono urzędownie, że w publicznym budynku Izby handlowej w Berlinie odbyły się rokowania między przedstawicielami Rządu niemieckiego w Królestwie, a zarządem urzędowych filji („Handelsstellen") niemieckich Izb handlowych. Naczelnik zarządu („Verwaltungschef") powierzył urzędowi handlowemu w Kaliszu przeprowadzenie wywozu gęsi i jaj. Powiaty (okręgi administracyjne, „Kreise") sieradzki, wieluński i koniński były również urzędownie reprezentowane. Wywóz gęsi ma się rozpocząć dnia 1 lipca 1916 r. Rozdział opiera się na planie niemieckich okręgów sprowadźczych („Bezugsgebiete"), ułożonym przez wspomniany urząd handlowy. Przy układaniu tego planu wzięto pod uwagę przedewszystkiem rozkład polityczny, uwzględniając położenie geograficzne i wyniki spisu z 1 grudnia 1910 r. Warunki, ustanowione dla uprawnionych do sprowadzania („Bezugsberechtigten") — pod tę kategorję podpadają niemieccy handlarze drobiem, gminy, urzędy zaprowiantowania i inne tym podobne organizacje, — mają być natychmiast przestudjowane przez Izby handlowe Rzeszy niemieckiej.

Zorganizowany eksport jaj z Królestwa ma się rozpocząć dnia 15 lipca bieżącego roku. Szczególnie uwagi godne jest postanowienie, że w przyszłości na jajach ma być wyciskana pieczątką cena, oznaczona dla sprzedaży konsumentowi („für den letzten Verbraucher"). W ten sposób umożliwiono konsumen-

towi unikanie podnoszenia cen w drodze handlu niedozwolonego, podczas gdy równocześnie legalny handel nie jest wykluczony. Istnieje zamiar oznaczenia na początek 19 fenigów, jako ceny w sprzedaży drobiazgowej.

Dodatek nr. 15.

Sir Edward Grey do p. Page'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

dnia 20 lipca 1916 r.

Wasza Ekscelencjo!

Otrzymałem od Rządu serbskiego usilny apel, aby oddać dla Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którego przedstawicielem jest Dr. Ryan, dwa tysiące ton rumuńskiego zboża, które jest do dyspozycji Rządów Sprzymierzonych, dla przewiezienia go do Serbji, ze względu na rozpaczliwy stan ogłodzenia, panujący podobno w różnych okręgach.

Dałem instrukcje Posłowi Jego Królewskiej Mości w Bukareszcie, aby zawiadomił Posła Stanów Zjednoczonych w tejże stolicy, że ponieważ Rządy austryjacki i niemiecki posiadają olbrzymie zapasy środków żywności w Rumunji, przeto ich jest rzeczą na przyszłość zaopatrywać ludność serbską.

W tym związku życzyłbym sobie zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na urzędowe oświadczenie, uczynione przez Rząd austryjacki dnia 1 lipca w „Politische Korrespondenz". Znajduje się w niem następujący ustęp:

„Ponieważ władze wojskowe austryjacko-węgierskie były i obecnie jeszcze są w stanie bez (obcej) pomocy dostarczać ludności terytorjów okupowanych dostateczną ilość artykułów spożywczych, przeto niema potrzeby zorganizowania instytucji, któraby się podjęła rozdzielania i nadzorowania ewentualnych dostaw żywności dla Serbji z krajów neutralnych, jak to podobno zaproponowano w Anglji z inicjatywy Bryce'a.

„Władze wojskowe spełniają swą powinność z własnej woli i idą poprostu za głosem poczucia ludzkości, nie biorąc pod uwagę żadnych takich obowiązków, jakie, zdaniem Lorda Cecil'a, ciążą w zamian za ułatwienia, dane przy udzielaniu ratunku dla Polski.

„Koncesje, poczynione Komitetowi ratunkowemu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i genewskiemu Komitetowi ratunkowemu, nie są skutkiem niezdolności austrjacko-węgierskich władz wojskowych podołać swemu zadaniu, gdy szło o zaopatrywanie ludności w żywność, ale pochodzą w zupełności z międzynarodowej kurtuazji, którą kierują się władze austryjacko-węgierskie, wraz z humanitarnem pragnieniem niesienia ratunku cierpiącym".

Wobec tego oświadczenia, Rząd Jego Królewskiej Mości przyjmuje, że nie istnieje konieczność importowania żadnych środków żywności do Serbji z krajów neutralnych. Ponieważ zaś Rząd austryjacki uczynił to oświadczenie w sposób stanowczy (have committed themselves to this statement), przeto, gdyby się okazało, że w którejkolwiek części Serbji panuje niedostatek środków żywności, lub nędza, Rząd Jego Królewskiej Mości uważać będzie, że odpowiedzialność za to ciąży na Rządzie austryjackim. Dałem jednak Posłowi Jego Królewskiej Mości w Bukareszcie instrukcje, aby zbadał prawdziwość tego oświadczenia, i na wypadek, gdyby nie doszedł do przekonania, że jest ono zgodne z faktycznym stanem rzeczy, upoważniłem go, aby (jako krok zupełnie wyjątkowy) oddał owe

dwa tysiące ton zboża, o które prosił Rząd serbski, aby jednak zawiadomił Posła Stanów Zjednoczonych, że ze względu na powyższe okoliczności, w żadnym wypadku nie będzie możliwem udzielić powtórnie takiego upoważnienia.

Byłbym rad, gdyby Wasza Ekscelencja zechciał podać te fakty do wiadomości Rządu Stanów Zjednoczonych i gdyby zechciał zakomunikować je także Fundacji Rockefeller'a, której przedstawiciel, p. Warwick Greene, jest w chwili obecnej, o ile wiadomo, albo w Belgradzie, albo w drodze z Berna szwajcarskiego do Belgradu.

Korzystam ze sposobności, aby wskazać na stan ciągłej niepewności, w jakim Rządy Sprzymierzone znajdują się wskutek tego, że nie otrzymują nigdy od Rządów niemieckiego, czy austryjackiego, urzędowych oświadczeń co do ich stanowiska wobec projektów akcji ratunkowej, niejednokrotnie usilnie przypominanych Rządom Sprzymierzonym przez neutralnych. Rządy niemiecki i austryjacki ograniczają się do komunikatów w prasie dla celów propagandy, a komunikaty te często zapewniają, że niema potrzeby importowania zasobów i to właśnie w takich chwilach, gdy filantropijne organizacje amerykańskie przekładają Rządowi Jego Królewskiej Mości, że dowozy są rzeczą bezwzględnie konieczną.

Mam zaszczyt, etc.

E. Grey.

Dodatek nr. 16.

P. Page do Sir Edward'a Grey'a.

Rząd Stanów Zjednoczonych, na prośbę różnych Mocarstw wojujących, czynny jest od wielu miesięcy, jako pośrednik między stronami wojującemi w rokowaniach, dotyczących proponowanego porozumienia co do warunków, pod jakimi możnaby importować do Polski i rozdzielać tamże zapasy ratunkowe.

Ponieważ jednak wszystkie te rokowania nie zdołały dotychczas doprowadzić do porozumienia, któreby mogło wydać pożądany rezultat, pomimo to, że wszystkie państwa interesowane okazały chęć pozwolenia na przesyłanie do Polski zapasów ratunkowych, pod pewnymi wyszczególnionymi warunkami, przeto obecnie Rząd Stanów Zjednoczonych, w imię i dla dobra ludzkości, apeluje do wszystkich Rządów wojujących, aby rozważyły, czy nie jest rzeczą możliwą dla Mocarstw po obu stronach poczynić sobie takie wzajemne ustępstwa w warunkach, proponowanych przez nie, dla uregulowania przewozu zapasów ratunkowych do Polski, aby te ustępstwa umożliwiły dojście do skutku porozumienia, na podstawie którego możnaby udzielić ratunku cierpiącym mieszkańcom Polski.

Ambasada Amerykańska, w Londynie dnia 8 lipca 1916 r.

Dodatek nr. 17.

Sir Edward Grey do p. Page'a.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych,

dnia 26 lipca 1916 r.

Wasza Ekscelencjo!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór komunikatu Waszej Ekscelencji z dnia 8 lipca, w którym był Pan łaskaw przedłożyć Rządowi Jego Królewskiej Mości apel do wszystkich Rządów wojujących, aby doszły do porozumienia co do ratunku dla Polski.

Rząd Jego Królewskiej Mości życzy sobie załatwić raz na zawsze całą kwestję dowozu środków żywności do obszaru w okupacji nieprzyjacielskiej. Dlatego Rząd Jego Królewskiej Mości czyni następującą ostateczną propozycję: Jeżeli Rządy niemiecki i austryjacko-węgierski zarezerwują w całości dla ludności cywilnej terytorjów, które armje ich zajęły — mianowicie Belgji, północnej Francji, Polski, Serbji, Czarnogóry i Albanji — wszystkie płody ziemi, cały żywy inwentarz i wszystkie zapasy żywności, paszy i nawozów na tych terytorjach; jeżeli dopuszczą na te terytorja poddanych państw neutralnych, dobranych przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych, z pełnomocnictwem na zarządzanie rozdziałem żywności między całą ludność i na przenoszenie, o ileby to było rzeczą konieczną i możliwą, z jednego terytorjum na drugie nadwyżek zapasów, istniejących na jednem terytorjum, a brakujących na drugiem — i jeżeli Prezydent Stanów Zjednoczonych podejmie się dobierania takich neutralnych przedstawicieli, to Rząd Jego Królewskiej Mości ze swej strony udzieli im wszelkiej pomocy, którą udzielić będzie w jego możności (every assistance in their power) i będzie dopuszczał na owe terytorja wszelkie importowane zasoby środków żywności, konieczne dla uzupełnienia zapasów rodzimych i dla zapewnienia ludności sprawiedliwej porcji artykułów spożywczych (a fair subsistence ration), dopóki będzie przekonany, że nieprzyjaciele jego skrupulatnie przestrzegają odnoszącej się do nich części układu.

Gdyby oferta niniejsza spotkała się z odmową, albo gdyby Rządy niemiecki i austryjacko-węgierski nie odpowiedziały, zanim rozpocznie się zbiórka żniwa (the harvest... begins to be gathered) na terytorjum okupowanem, lecz w dalszym ciągu wstrzymywały się od urzędowego oświadczenia, dla informacji Rządów Sprzymierzonych, w sposób dokładny, jakie jest ich stanowisko odnośnie do tych kwestji ratunkowych, to Rząd Jego Królewskiej Mości uważać będzie, że za życie każdej osoby cywilnej, utracone wskutek niedostatecznego odżywiania na którem kolwiek z terytorjów, okupowanych przez armje Mocarstw Centralnych, odpowiedzialność ciążyć będzie na wspomnianych Rządach — i wymusi na nich takie zadośćuczynienie, jakie da się bądź wywalczyć za pomocą oręża Sprzymierzonych, bądź też osiągnąć przez nacisk opinji publicznej państw neutralnych.

Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli propozycja niniejsza ma być skutecznie urzeczywistniona, to nie wolno tracić czasu. Żniwo tegoroczne wkrótce będzie zebrane, i aby ten plan przyniósł jakikolwiek pożytek ludności terytorjów okupowanych, owoce tego żniwa muszą być oddane w zarząd neutralny, zanim Niemcy i Austro-Węgry zdołają je zabrać dla użytku swoich poddanych.

Mam zaszczyt, etc.

E. Grey.

Dodatek nr. 18.

P. Page do Sir Edward'a Grey'a.

Ambasador amerykański przesyła ukłony Sekretarzowi Stanu Jego Królewskiej Mości dla Spraw Zagranicznych i odnośnie do poprzedniej korespondencji, dotyczącej ratunku dla Polski, ma zaszczyt zacytować następujący telegram z daty 29-go bieżącego miesiąca od Ambasadora w Berlinie:

„Podaję przekład tekstu not, otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

„Od samego początku Cesarski Rząd oświadczał gotowość współdziałania w tym celu, aby w drodze akcji ratunkowej Stanów Zjednoczonych Ameryki, która zorganizowana jest na tak wielką skalę, ulżono nędzę, objawiającą się w częściach Rosji, okupowanych przez wojska niemieckie, a systematycznie zniszczonych i pozbawionych wszelkich wiktuałów dla użytku pozostałych mieszkańców przez cofające się zastępy rosyjskie. Cesarski Rząd ofiarował w szczególności wszelkie gwarancje, dające się pogodzić z wymogami wojennemi, że importowane środki żywności służyć będą jedynie potrzebom ludności terytorjum okupowanego. Stąd ratunek amerykański byłby mógł się stać rzeczywistością kilka miesięcy temu (z takiemi samemi zastrzeżeniami, jak w północnej Francji), gdyby Rząd Wielkiej Brytanji nie był przeszkodził urzeczywistnieniu go przez upieranie się przy swych nieuzasadnionych i niedających się spełnić warunkach. W ten sposób stało się rzeczą faktycznie niemożliwą przewieźć znaczną ilość środków żywności z Ameryki do Polski, wobec upływu zakreślonego terminu, gdyż kresem akcji ratunkowej jest 1 października. Dlatego dalsze rokowania nie mają celu. Z drugiej jednak strony, dzięki intensywnej uprawie roli, zaprowadzonej przez Cesarski Rząd, przez używanie na terytorjum okupowanem wszelkich odpowiednich środków i wszelkich możliwych wysiłków, tudzież dzięki pomyślnie się zapowiadającym żniwom, zdaje się, że po 1 października 1916 r. będzie można się obejść bez akcji ratunkowej. Dlatego za fakt, że ludność Polski i Litwy nie będzie cierpieć do pewnego stopnia, dopóki nowe żniwo nie będzie zwiezione, a później będzie się czasem musiała pogodzić z niepomyślnymi warunkami (straitened conditions), nie można składać winy na Cesarski Rząd, lecz na Rząd Wielkiej Brytanji".

Ambasada Amerykańska, w Londynie dnia 31 lipca 1916 r.

Dodatek nr. 19.

Wicehrabia Grey do p. Laughlin'a (Chargé d' Affaires Stanów Zjednoczonych).
Ministerstwo Spraw Zagranicznych,

dnia 7 sierpnia 1916 r.

Czcigodny Panie!

Mam zaszczyt potwierdzić z podziękowaniem odbiór komunikatu p. Page'a z dnia 31 lipca, w którym Jego Ekscelencja był łaskaw przesłać odpowiedź Rządu niemieckiego na ofertę Rządów Sprzymierzonych, odnośnie do akcji ratunkowej dla okupowanych terytorjów.

Nie chcę omawiać nieuchwytności tej odpowiedzi i takich niedokładności w niej zawartych, jak np. bezpodstawne twierdzenie, że byłoby rzeczą niemożliwą przywieźć zapas środków żywności do Polski przed 1 października. Czuję, że spór tego rodzaju byłby bezużyteczny.

Rząd Jego Królewskiej Mości ma teraz przed sobą obecne oświadczenie Rządu niemieckiego odnośnie do północnej Polski i oświadczenie Rządu austryjacko-węgierskiego odnośnie do Serbji, na które miałem zaszczyt zwrócić uwagę Rządu Stanów Zjednoczonych w nocie z dnia 20 lipca. Oba oświadczenia pozostają w rażącej sprzeczności z zapewnieniami tych, którzy nieustannie przedstawiają Rządom Sprzymierzonym apele w interesie owych okupowanych terytorjów.

Rząd Jego Królewskiej Mości przyjmuje do wiadomości, że zdaniem Rządu niemieckiego, który można obecnie uważać za zarządzający także Austro-Węgrami, dalsze rokowania nie mają celu. W tych warunkach Rząd Jego Królewskiej Mości czuje, że nie może uczynić nic więcej i musi pozostawić Rządowi Stanów Zjednoczonych podjęcie dalszych kroków, któreby i o ileby je Rząd ów uznał za stosowne i pożyteczne. Mam zaszczyt, etc.

Grey of Fallodon.

The Triumph Of Unarmed Forces 1914—1918". „Tryumf Nieorężnych Potęg", M. W. W. P. Consett, Wice Admirał C. M. G. Attaché wojennej marynarki w Skandynawji 1912—1919 r. Radca spraw morskich w Najwyższej Radzie 1920 r. Williams and Norgate Londyn 1923.

SPRAWOZDANIE Z DWUZNACZNYCH TRANZAKCJI PRZY POMOCY KTÓRYCH NIEMCY PODCZAS WIELKIEJ WOJNY BYLI W STANIE ZAOPATRYWAĆ SIĘ W ZAPASY TOWARÓW, AŻ DO CHWILI SWEJ OSTATECZNEJ KLĘSKI, SPOWODOWANEJ CZYNNIKAMI EKONOMICZNEMI.

Str. VIII. Wojna, jednakże, przeciągała się daleko poza granice konieczności. Rozpatrzenie i wyjaśnienie przyczyn, powodujących niepotrzebne przedłużenie tej walki, jest przedmiotem niniejszej książki; wyczerpanie bowiem wojną zniweczyło skutki zwycięstwa, przynosząc ucisk ekonomiczny, tak zwyciężonym, jak zwycięzcom.

Kiedy w sierpniu 1914 r. Niemcy podniosły oręż, nie ulega żadnej logicznej wątpliwości, że działania ich miały być krótkie, gwałtowne i stanowcze i że wydobyty miecz miał wrócić do pochwy podczas przygotowań do przyszłego wystąpienia. Jest rzeczą pewną, że Niemcy nie były przygotowane, ani zaopatrzone do walki, trwającej cztery lata.

„Jeśli nie dostaniemy Paryża do dni trzydziestu, jesteśmy pobici" powiedział mi Wangenheim w sierpniu; jakkolwiek zmienił cokolwiek swoje stanowisko po bitwie nad Marną, jednakże nie próbował ukryć faktu, iż wielka ofensywa załamała się, i Niemcy mają obecnie przed sobą perspektywę żmudnej męczącej wojny, a jedyny wynik jaki mogą osiągnąć w obecnem położeniu, jest walka nierozstrzygnięta.

„Popełniliśmy tym razem błąd nie przygotowując zapasów na dłuższy okres wojny, lecz jest to błąd, który się więcej nie powtórzy"*).

Wystąpienie Anglji i bitwa nad Marną odebrały Niemcom wszelką nadzieję, aby wojna szybko się skończyła. Niemcy musieli zresztą od samego początku rozwiązać zagadnienie ekonomiczne. Niemcy nie były samowystarczalnym krajem, zasobów zaś żywności, odzieży i amunicji dla armji dostarczyły im państwa zamorskie.

Str. IX. Zapasy te przychodziły, głównie ze Skandynawji **) i Holandji, odbywając w podróży dwa etapy: jeden morski, drugi lądowy.

Str. X. *Towary zamorskie przychodziły nietylko z państw neutralnych, lecz z Wielkiej Brytanji i od jej sprzymierzeńców włącznie z Japonją* (o czem należy pamiętać). Skandynawja była również zależną w swem przemysłowem i ekonomicznem życiu od produktów, dostarczanych przez państwa zamorskie. Przeważnie jednak była zależną od niektórych gałęzi wytwórczych W. Brytanji, zwłaszcza od jej węgla. Naszemi własnemi towarami mogliśmy rozporządzać według naszego uznania. Gdybyśmy mieli pewność, iż nasze towary nie dostaną się ani bezpośrednio do Niemiec, ani nie przyniosą im korzyści pośredniej, mielibyśmy zupełne prawo podtrzymywać handel ze Skandynawją. Od samego jednak początku wojny, Skandynawja dostarczała Niemcom towarów, a przez dwa lata zgórą otrzymywała od Imperjum Brytyjskiego, oraz państw sprzymierzonych zapasy, które razem z towarami z krajów neutralnych dostarczane Niemcom, przewyższały wszystkie poprzednie ilości przez nich otrzymywane. One uratowały Niemcy od głodu w dosłownem znaczeniu.

*) H. Morgenthau — Amerykański Ambasador w Konstantynopolu (Secrets of the Bosphorus) Sekrety Bosforu — wyd. Hutchinson.

*) Autor w swej pracy obejmuje nazwą Skandynawja trzy państwa: Danję, Szwecję i Norwegję.

Str. XII. Nie ekonomiczne nasze tarcia z Ameryką i nie stanowisko tejże w sprawie naszych praw morskich — lecz nasz własny handel z neutralnymi sąsiadami Niemiec — podkopał głównie potęgę naszej floty, dopomógł naszym wrogom i doprowadził nas prawie do porażki.

W czasie rozpraw w parlamencie, o wytycznych linjach polityki kierującej naszą blokadą, Rząd J. K. Mości okazał wielką troskliwość względem neutralnych państw Skandynawskich; żądania ich, ażeby uzyskać naszą uprzejmą zgodę na prowadzenie handlu — znalazły bardzo wymownych obrońców.

Niedostatek, jaki odczuwała ludność skandynawska nie był skutkiem działań W. Brytanji, ani wojennych działań żadnego kraju — był on bezpośrednim wynikiem świadomego postępowania narodu, który wysyłał swoje towary na zyskowne rynki niemieckie.

Wojna przyniosła Skandynawji okres bezprzykładnego bogactwa. W latach 1915 — 1916 otrzymywała ona towary w ilości przewyższającej znacznie ilość przedwojenną. W tem położeniu tkwiła podwójna ironja; jakkolwiek bowiem dzięki tylko naszemu handlowi, prowadzonemu jedynie dla złagodzenia ciężkiego położenia, neutralny pośrednik mógł załatwiać swoje dochodowe interesy, mógł paskować — jednakże niedostatek wywołany owem paskowaniem w państwie neutralnem, cierpiąca ludność przypisywała twardym warunkom angielskiej blokady. Był czas kiedy mięso było taką rzadkością w Kopenhadze, iż rzeźnicy byli zmuszeni zamknąć swoje sklepy; specjalne pociągi napełnione rybami, które stanowią główny artykuł żywności wielu Duńczyków, wiozły je do Niemiec, podczas gdy w Danji nie można było ich dostać. Nawiasem należy wspomnieć, iż pociągi były prowadzone zapomocą angielskiego węgla, jak również sieci rybackie były dostarczane przez W. Brytanję.

Szwedzkie wrzeciona milczały, tymczasem nadbrzeżne składy szwedzkich portów były przepełnione bawełną dla Niemiec; kawy, ulubionego napoju Szwedów, nie można było dostać w Szwecji w tym samym czasie, gdy Szwecja wywoziła ogromną jej ilość do Niemiec.

Bliskość Niemiec nadawała stosunkom handlowym państw Skandynawskich w każdej chwili charakter ryzykownego przedsięwzięcia. Tylko nasze siły orężne mogłyby niejasne położenie handlowe z Niemcami rozwiązać na naszą korzyść. Było zupełnie wyraźne, jak wielką wagę posiadały stosunki ekonomiczne i nie ulegało wątpliwości, iż ten handel przyczynił się do rozrostu całego zamorskiego wywozu Skandynawji.

Handel ze Skandynawją trwał bez przeszkód przeszło dwa lata; umowy państw neutralnych, gdzie zobowiązywały się one, iż Niemcy nie będą wykorzystywać naszego handlu — były jawnie i stale gwałcone. Zlekceważono dowody, zawierające wyraźne sprawdzenie na miejscu faktów, o których mówimy. W naszem twierdzeniu umacnia nas sumienne rozpatrzenie rachunków, jak również różnolitych sposobów przewozu ze Skandynawji do Niemiec surowych materjałów i gotowych wyrobów zamorskich.

Str. XVII. Jakkolwiek nasze wstąpienie w szeregi walczących było dla Niemiec przykrą niespodzianką, jednakże był to wypadek, do którego Niemcy poczyniły pewne poważne przygotowania. Generał Bernhardi w swojej wydanej przed wojną książce: *„Niemcy i Następna Wojna"* — o której Generał Ludendorff mówi, że: „Byłoby lepiej, gdyby nigdy nie została napisana" — zwraca uwagę, iż: „koniecznem jest poczynić dalsze kroki, ażeby zabezpieczyć dla nas wwóz zagranicznych zasobów, gdyż Anglicy odetną zupełnie nasze drogi komunikacyjne". Zarówno Bernhardi jak i Skandynawowie opierali swoje poglądy na poprzedniem zachowaniu się Anglji w sprawach morskich — poglądy owe okazały się błędne — Niemcy jednak poczyniły odpowiednie przygotowania, aby móc otrzymać w czasie wojny towary, szczególnie artykuły spożywcze i surowy materjał dla wyrobu amunicji.

W 1909 roku za namową Niemiec ułożono cały zbiór praw, nadających tak wielką swobodę handlowi w czasie wojny, iż tym sposobem potęga naszej floty, istotne oparcie naszego handlu — została prawie zneutralizowana. Tajemniczość i cudowność zdaje się otaczać „Deklarację Londyńską"; zawarte w niej prawa stosowano przez cały czas jej istnienia — od chwili ogłoszenia do ostatecznego jej odwołania. Deklarację tę ułożono w tajemnicy. Po ujawnieniu tejże, środki jej działania poddano badaniu — wytoczone przeciwko niej dowody były tak jasne, mocne i przekonywujące, że okazały się nie do zwalczenia. Izba Lordów uznała deklarację za wytwór niemiecki i odrzuciła ją jako niebezpieczną. Jednakowoż kiedy nasz kraj został wplątany w wojnę z Niemcami, „Deklaracja Londyńska" nie ratyfikowana i uważana dawno za pogrzebaną — weszła znowu w życie, urągała swoim przeciwnikom i rozoczęła swą zgubną działalność, trwającą do 7 lipca 1916 r., t. j. do dnia kiedy rozstrzygnął się jej los ostateczny *).

Str. 136. Umowy handlowe z neutralnemi państwami, były „zdrowe" w zasadzie, lecz nie w praktyce. Umowy „duńskie" posiadały w wielu wypadkach wielkie wady i były zagmatwane; nie określały wyraźnie i dokładnie właściwego znaczenia pewnych zasadniczych zdań, tak, iż często zawierały one pułapki, które sprzyjały udaremnieniu ostatecznego celu umowy, nie oddalając się przytem od litery prawa: jako przykład może służyć zdanie: „benefitting the enemy" (przynoszące korzyść wrogom)". Czyż Danja była uprawniona otrzymywać ładunki, jednego rodzaju artykułów spożywczych, wysyłając wzamian inne? Tysiące sztuk żywego bydła, które Danja co tydzień wywoziła do Niemiec były surowym materjałem dla wielu artykułów — surogatem dla towarów skórzanych; czyż należało nam dostarczać Danji niewyprawną skórę, buty i trzewiki ułatwiając jej tym sposobem export bydła, niezbędnego dla jej własnych potrzeb. Pasza i sztuczne nawozy wysyłane do

*) Właściwie trwała ona aż do połowy 1917 r., t. j. do chwili przystąpienia Ameryki do Koalicji. (J. J. S.).

Danji, były surowym materjałem dla jej własnych rolnych produktów i dla jej własnej ziemi. Były one podstawą uprawy duńskiej roli i wszystkiego co ta rola rodziła. Jeśli wwóz pewnych towarów miał pozwolić na eksport innych, jakiż był cel stawiać jakiekolwiek warunki w związku z importem do Danji? Zasady bowiem na których opierały się umowy miały na celu ograniczyć zapasy jedynie do potrzeb domowych i to w ilości niezbędnej, oraz zapobiegać nienormalnemu prowadzeniu handlu z Niemcami.

Jakież zapewnienie dawały te umowy obu stronom?

Rękojmia zobowiązań W. Brytanji polegała na ustawicznem przepuszczaniu statków z ładunkami do Danji. Była to rękojmia poważna. Zabezpieczenie zaś W. Brytanji opierało się na cokolwiek śliskim gruncie dobrej woli ze strony tych, którzy zapewniali, iż wwożone towary nie zostaną użyte na korzyść wroga.

Wspaniałomyślność w systemie zaopatrywania, jako skutek rozciągliwości zasad umowy — była zupełnie nieusprawiedliwiona; opierała się bowiem na potrzebach Danji z przed wojny, te potrzeby zaś z kolei zależne były od rynków angielskich. Lecz od czasu wybuchu wojny nasz udział w otrzymywaniu produktów duńskich obniżył się do 25%. Podczas ostatnich sześciu miesięcy 1914 r. Danja wysłała do Niemiec po za liczbą normalną — 68.000 koni. Konie przy pracy potrzebują dodatkowego pokarmu, około 10 funtów owsa dziennie; wysyłka tych koni więc zwolniła w następnym roku około 120.000 ton owsa dla innych celów. Nienormalny eksport żywego inwentarza zmniejszył później bardzo ilość paszy potrzebnej dla ich utrzymania. Te sprawy nie były brane w rachubę. Leżało we wspólnym interesie Danji i Niemiec, aby łamać zasadę zaopatrywania, umowy zaś nieokreślające dokładnie podobnych spraw — pozwalały właśnie tym krajom rozwijać swoje własne interesy. Umowy te pozwoliły Niemcom zbierać zyski z nadużyć, a tem samem pozwoliły im przetrwać okres głodu i przeżyć rok 1916 i 1917.

Pod pewnym względem Niemcy zyskały więcej niż Danja, kiedy bowiem Danja zużywała wwożony surowy materjał, Niemcy otrzymywały wyroby już wykończone, wypracowane przez Danję i będące wytworem jej własnej ziemi.

Str. 139. Danja w tym okresie (1916 r.) otrzymywała wciąż o wiele większy wwóz, aniżeli przed wojną ze względu na wiele ważnych przyczyn. Wielka Brytanja dostarczała całkowity zapas koniecznego dla Danji węgla i dużą część okrętów dla potrzebnych ładunków. Ogromny przypływ bogactwa i rozwój handlu w Danji umożliwił jej rozszerzyć swój przemysł w dziedzinie artykułów spożywczych i nawet otworzyć sobie nowe rynki zbytu. W pierwszych siedmiu miesiącach 1916 r. wytwory rolne, jakie Danja wysyłała do Niemiec, nie włączając w to słoniny, koni i ryb, osiągnęły cyfrę 117.000 ton. Sam transport mięsa 62.561 ton przez ten okres czasu wystarczał w przybliżeniu na 1.000.000 porcji mięsa dziennie według przepisanej racji pożywienia armji niemieckiej.

Str. 144. 1 lutego 1917 roku Niemcy rozpoczęły kampanję nieograniczonej walki podwodnej. Rozkaz cesarza w tej sprawie brzmi, jak następuje:

„Rozkazuję, począwszy od 1 lutego, podjąć z jak największą energją nieograniczoną walkę podwodną".

Prawdopodobnie istniało pomiędzy Danją a Niemcami milczące porozumienie w sprawie nieatakowania przez Niemcy duńskich okrętów, koniecznych dla handlu z Anglją, z tem zastrzeżeniem, że nie będą one przewoziły do Anglji bydła,

lub ryb, natomiast pasza i sztuczne nawozy dla Danji miały bez przeszkody przechodzić przez naszą blokadę. Niemcy, jako wynagrodzenie za zwolnienie okrętów duńskich od zatrzymywania, otrzymywały mięso, słoninę i inne produkty z dodatkiem znacznego stosunku procentowego produktów mlecznych.

W miarę rozwijania się wojny, Anglja zaczęła odczuwać niedostatek w środkach żywności, które właśnie umożliwiały Danji zaopatrywać Niemcy. Anglja stawała się coraz bardziej zależna od produktów duńskich, szczególnie wobec ciężkich uszczerbków jakie poniosła, tracąc swoje okręty — ekonomiczne korzyści zdobyte w pierwszym okresie wojny, zostały przeważnie zaprzepaszczone. Anglja nie była w stanie przeszkodzić zabiegom, tak Niemców, jak Duńczyków, wyzyskania na swoją korzyść wytworzonych warunków przez to nowe położenie. Mogła tylko nie bacząc na ryzyko, odmówić swego współudziału w dalszych układach handlowych.

Odcięcie Danji importu paszy i nawozów sztucznych, pociągnęłoby za sobą wybicie całego żywego inwentarza, który nie mógłby być dalej żywiony — prowadziłoby to w Niemczech do natychmiastowego powiększenia zapasów, mogących wystarczyć według obliczeń duńskich delegatów na przeciąg trzech miesięcy.

Zdawaliśmy sobie jasno sprawę w lutym 1917 r., iż następne trzy, lub cztery miesiące stanowiły dla Niemiec okres bardzo krytyczny. Walka podwodna narazie rozstrzygnęła automatycznie sprawę skandynawskich zapasów, Niemcy atoli miały obecnie nadzieję, iż wynik ostateczny rozegra się, zanim zdławi ich klęska głodowa.

Niemcy widziały, iż położenie powoli, lecz pewnie zmienia się na naszą niekorzyść, widziały szkody, jakie ich łodzie podwodne wyrządziły naszej żegludze i wwozom i jak dalece ta wojna uzależniła od dróg morskich gromadzenie naszych zapasów.

W Anglji odczuwano już niedostatek pożywienia, a straty niczem nie można było zastąpić. Niemcy były przekonane, że poświęciwszy całą swą *energję na topienie statków u naszych brzegów, zdołają w okresie czasu od 6-ciu do 10-ciu miesięcy zmusić nas do poddania się.*

Kiedy ogłoszono wojnę podwodną, wywołało to osłupienie w kołach morskich. Pierwszym wynikiem kampanji było wstrzymanie przez Duńczyków wysyłki okrętów wiozących zapasy do Królestwa Zjednoczonego, handel ze Skandynawją stał się nikły i niepewny. Opasując nas blokadą Niemcy jednocześnie zablokowały siebie; bo i wwóz do Danji był obecnie bardziej utrudniony i był narażony na większe ryzyko, niż przedtem.

Z powodu naszych nalegań i domagań się dowozu zapasów z Danji, Niemcy zezwoliły na przewóz trzech okrętów z produktami rolnemi, raz na tydzień z Danji do Aberdeen'u. Ten układ, należy to podkreślić, wprowadza zmianę w niemieckiej blokadzie. Postanawiając prowadzić nieograniczoną wojnę podwodną, Niemcy szalenie ryzykowały, pogwałciły wszystkie ogólnie uznane prawa i lekkomyślnie prawie wzbudziły wrogi nastrój w Ameryce; jednocześnie jednak przeprowadziły one staranne obliczenia; oceniły skutki dotychczasowego działania wojny podwodnej na naszą żeglugę i dostarczane nam towary i spodziewały się, że ich nowe zbójeckie operacje podwodne ogłodzą nas przedtem, nim ich dosięgnie klęska głodowa, lub też odwet ze strony wrogów, co musiało przecież nastąpić jako naturalny wynik ich nielojalnych czynów. Niemcy dążyły więc do ogłodzenia nas, żeby jednak to uskutecznić, musiały działać szybko. I pomimo to wszystko—Niemcy godzą się na

układ, który wzmaga niebezpieczeństwo, podkopując główny warunek powodzenia ich podwodnej kampanji. Zgadzając się na przewóz produktów z Danji do Anglji, Niemcy przedłużały wyznaczony przez siebie okres, w jakim mogły osiągnąć pomyślny wynik — uwieńczenia swych celów i dążeń; Niemcy oparły widoki zwycięstwa swego na ogłodzeniu nas, a jednakże istotnie dostarczyły nam zapasów.

Dlaczego? Jak się zdaje istota rzeczy polega na następującej prawdzie. Jakkolwiek Niemcy spodziewały się—(wielu Niemców było tego zdania) iż wojna podwodna doprowadzi nas do śmierci głodowej, jednakże nikt nie był tego zupełnie pewny; wiemy o tem, iż w Niemczech, co do tego żywiono słuszne obawy, zwłaszcza odcięcie paszy i nawozów przesyłanych do Danji groziło wielką klęską; być więc może, iż przeważyły rady zalecające ostrożność i dlatego odrzucono w tym wypadku ryzyko bezwzględnego postępowania. Niemcy pozwoliły nam na kilka kawałków słoniny duńskiej, wzamian za asekurację swego życia.

Str. 169. Dr. Helferich, niemiecki minister spraw wewnętrnych jest bardziej brutalny:

„Niektóre bardzo ważne dla nas produkty otrzymywane od wrogich i neutralnych państw, od których zostaliśmy obecnie odcięci—nasi neutralni sąsiedzi potrafili nietylko zastąpić innemi, lecz nawet powiększyć nasze ogólne zapasy. Stosuje się to szczególnie do handlu zwierzęcemi wytworami. Rozwój odnośnej produkcji stał na bardzo wysokim poziomie w Holandji i Danji. Naturalnie, iż nasi neutralni sąsiedzi, którym się należy od nas podziękowanie za tak poważne podtrzymanie naszego gospodarstwa, nie byliby w możności powiększyć tak błyskawicznie swej wydajności, aby módz dostarczyć Niemcom zbędnych zapasów w potrzebnej ilości. Musiano zatem skrzywdzić na korzyść Niemiec innych klijentów krajowych i zagranicznych.

Tak przedstawia się rzeczywistość.

Owym klijentem cierpiącym niedostatek była po większej części—Anglja!!

Str. 268. Skuteczna blokada w połączeniu z zakazem Brytyjskiego wywozu w 1915 i 1916 r. nie omieszkałyby doprowadzić Niemcy do upadku jeszcze przed upadkiem Rosji i Rumunji.

Str. 269. Cyfry, określające ilość artykułów spożywczych, nie włączając oleju, piwa, herbaty, kakao, kawy i kilku innych produktów spożywczych, oraz koni otrzymywanych przez W. Brytanję i Niemcy z Norwegji, Szwecji i Danji — przedstawiają się jak następuje:

		W. Brytanja tonny	Niemcy tonny
1913	—	344 785	252 128
1915	—	275 473	561 234
1916	—	191 916	620 756.

Niemcy otrzymywały również olbrzymie zapasy z Holandji, poza wielką ilością towarów przemycanych.

Str. 273. Ameryka przystąpiła do wojny w kwietniu 1917 r. Propozycje rządu angielskiego w sprawie amerykańskiej polityki, odnośnie do blokady — były zawarte w instrukcjach do P. Balfour'a (obecnie Hrabiego Balfour'a) wysłanego do Stanów Zjednoczonych dla omówienia sprawy wspólnego działania. Te propozycje, o ile mi wiadomo, nie były komunikowane poselstwom w Skandynawji przez

rząd Jego Kr. Mości. Zgodnie z twierdzeniem Amerykanów, Norwegja — o ile by nie poczyniła poważnych redukcji w swym zwykłym wywozie do Niemiec — miała podlegać karom pieniężnym za wielką ilość importowanych przez nią ze Stanów Zjednoczonych towarów, jako to: zboża, metalów i innych produktów niezbędnych dla jej przemysłu.

Jedyny ciężar nałożony na Danję polegał na regulowaniu dostaw paszy według przedwojennego klucza. Danja miała ją otrzymywać w stosunku do dostarczanych przez siebie produktów rolnych W. Brytanji i Niemcom. Odpowiedni nacisk miał być wywarty na Szwecję, miano ograniczyć import do Szwecji zapasów, wysyłanych ze Stanów Zjednoczonych, przy równoczesnem uzależnieniu takowego od tranzytu dla Rosji przez terytorjum szwedzkie i przy zadawalniającem uregulowaniu umów anglo-szwedzkich.

Szwedzki wywóz żywności do Niemiec miał być zmniejszony i znaczna ilość okrętów szwedzkich oddana na usługi Sprzymierzonych.

Przedłożenia powyższe w stosunku do Danji, biorąc pod uwagę pomyślność, jaką wojna przyniosła temu państwu naszym kosztem, powinny były być narzucone temu państwu w sierpniu 1914 r. Sami Duńczycy w 1916 r. uznali owe przedłożenia za umiarkowane. Proszę je porównać z traktowaniem Norwegji, która wspierała nas po przyjacielsku przez cały okres wojny.

Najlepszym komentarzem do tych przedłożeń jest postawa Ameryki. Stany Zjednoczone w kilka miesięcy potem zarządziły ścisłe zamknięcie portów dla wszystkich towarów, poza artykułami pierwszej potrzeby, kierowanych do Skandynawji i Holandji. Myśmy poszli w ślady Ameryki, ktoś niewtajemniczony, ktoby sądził na boku, iż nasza blokada Niemiec rozpoczęła się dopiero pod wpływem Ameryki, byłby zupełnie logiczny. Stopniowo zapasy dostarczane Niemcom zmniejszyły się, aż ustały zupełnie w 1918 r. Blokada była rozpoczęta o dwa i pół lata zapóźno.

Akcja pomocy żywnościowej dla Polski proponowana jeszcze w pierwszej połowie 1915 r. rządowi rosyjskiemu przez Komisję Rockefellera, bawiącą wówczas w Polsce — była przez rząd rosyjski odrzucona. Wznowiona przeze mnie w końcu października tegoż roku w Ameryce i prawie równocześnie podjęta w listopadzie przez Towarzystwo Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Komisję Ratunkową dla Belgji w osobie p. Herberta C. Hoovera — nie przyniosła pożądanych rezultatów. Rozpoczęta na nowo w kwietniu 1916 r. za inicjatywą p. C. B. Gibsona, pomimo gorliwego popierania przez wspomniane organizacje, w szczególności zaś przez rząd Stanów Zjednoczonych i osobiste wysiłki Prezydenta Wilsona, znowu zupełnie się niepowiodła, wobec nieprzejednanego stanowiska rządu rosyjskiego i niewolniczego posłuchu rządu brytyjskiego — dla żądań rządu rosyjskiego.

Dla celów politycznych sponiewierano wszelkie zasady boskie i ludzkie.

Wobec Polski jednak największymi sprzeniewiercami byli ci Polacy, którzy właśnie dla celów politycznych państw obcych — wprowadzili politykę do akcji humanitarnej.

Anglja, trzeba wyznać prawdę, starała się nakłonić rząd rosyjski do otwarcia blokady, czyniła to jednak w sposób bardzo chwiejny i miękki, ze względu zapewne na ówczesne stosunki polityczne. Anglja, jak wykazują zamieszczone powyżej cytaty z dzieła vice-admirała M. W. W. P. Consett'a, sama przedłużała wojnę, dostarczając Niemcom pośrednio i bezpośrednio wszelkich towarów koniecznych dla prowadzenia wojny i wyżywienia ludności. Wychodząc z powyższego założenia racji stanu przedłużania wojny do zupełnego wyczerpania przeciwnika, co leżało w interesie Anglji i Polski — można śmiało twierdzić, iż Anglja otwarłaby dla Polski blokadę, gdyby to od niej samej tylko zależało i gdyby nie obawa śmiertelna Francji przed zawarciem przez Rosję odrębnego pokoju z Niemcami.

Wielka gorycz przepełniła serca ludu polskiego na wychodźtwie z powodu przegrania wielkiej sprawy dla Ojczyzny.

Chęć niesienia bowiem pomocy swym braciom w Polsce w tych masach ludzi prostych, lecz o gorących, patryjotycznych sercach — była wielka i szczera. Zawód więc ich był ciężki — i wywoływał w duszach gniew i żal — lepiej więc było w tym czasie nie ujawniać prawdy, jakie przyczyny złożyły się na niepowodzenie Sprawy Żywnościowej.

Nie mniej od Polaków odczuli przegraną Amerykanie — odczuli ją boleśnie zadraśnięto bowiem nie tylko ich humanitarne, ale i narodowe uczucia.

1 września 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Józef Torzicki
Sekretarz Czeskiego Związku Narodowego,
2613 S. Avers Avenue, Chicago, Ill.

Drogi Panie!

Nawiązując do naszej rozmowy wczorajszej, stwierdzamy z przyjemnością, iż nasze poglądy w sprawie położenia politycznego i kierunku, w jakim powinni iść Słowianie w Ameryce, zgadzają się we wszystkich szczegółach, a mianowicie:

Że jest najwyższy czas zrzeszyć siły słowiańskie dla zgodnego działania;

Że powinna być podjęta i zapewniona zbiorowa manifestacja wszystkich związków słowiańskich (Polska Organizacja Centralna, Wydział Narodowy, Czesi i Słowacy i Słoweńsko-Kroacko-Serbska Liga);

Że manifestacja powinna się odbyć nie później, jak w połowie października bieżącego roku;

Że powinna ona mieć miejsce w Chicago według propozycji P. Sosnowskiego;

Że manifestacja powinna być nazwana „Kongresem Słowian", zorganizowanym przez związki słowiańskie;

Że konferencja słowiańskich dziennikarzy będzie stanowiła jej część składową;

Że Komitet Słowiańskich Dziennikarzy w New Yorku, jest tylko instytucją tymczasową i że będzie zreorganizowany w zupełnem porozumieniu z Komitetem w Chicago;

Że najbardziej wybitni Słowianie amerykańscy powinni być zaproszeni do współdziałania w Kongresie;

Że kierownicy życia amerykańskiego, interesujący się sprawą słowiańską powinni być zaproszeni na ostatnie posiedzenie i na bankiet, o ile takowy będzie miał miejsce;

Że przedstawiciele i korespondenci krajów sprzymierzonych powinni być na bankiet zaproszeni;

Że przygotowawcze zebranie przedstawicieli Polaków, Czechów, Słowaków, Słoweńców, Serbo-Kroatów powinno być natychmiast zwołane do Chicago dla omówienia spraw związanych z Kongresem. Na owem zebraniu powinien być ułożony porządek dzienny, powinny być naszkicowane uchwały etc.;

Że wszystkie uchwały, jakie będą poddane do rozstrzygnięcia przez kongres, powinny być poprzednio opracowane przez specjalny komitet wszystkich narodowości słowiańskich, zostających dziś jeszcze pod panowaniem Niemiecko-Węgierskiem;

Że wtrącanie się takie, jak naprzykład w Cleveland, powinno być starannie unikane, jako sprzeczne z godnością i naszemi żywotnemi interesami;

Że nie zostanie wydane żadne ultimatum, wbrew fałszywym i złośliwym insynuacjom ajentów mocarstw obcych, wrogo usposobionych dla interesów Słowian;

Że powinny być przyjęte uchwały, domagające się oswobodzenia Słowian;

Że jest wskazane odbycie konferencji Słowian Zachodnich (Polaków, Czechów i Słowaków), oraz konferencji Słowian Południowych (Słoweńców, Serbo-Kroatów i Bułgarów);

Że nie powinny być rozstrząsane sprawy religijne, wobec przyjęcia uchwał o swobodzie wyznania;

Że natychmiast po załatwieniu prac przygotowawczych i zabezpieczeniu się co do współudziału wszystkich Związków Słowiańskich, oraz uczestnictwa głównych dzienników słowiańskich (niesubsydjowanych przez obce mocarstwa, wrogie interesom Słowian) — powinien być zaproszony na honorowego prezesa słowiańskiego kongresu pan Melville Stone, prezes „Stowarzyszenia Prasy" (amerykańskiej), lub inny wybitny Amerykanin;

Że na prezesa powinien być wybrany Słowianin;

Że propaganda kongresu powinna się rozpocząć natychmiast po ukończeniu prac przygotowawczych;

Że powinna być przeprowadzona należyta agitacja w sprawie koniecznego oswobodzenia Słowian, ze względu na utrzymanie pokoju światowego;

Że należy zaznaczyć w prasie słowiańskiej, iż kongres ma na względzie interesy li tylko Słowian;

Że patrjotyczna rola, jaką Polacy z pod zaboru rosyjskiego odegrali w wojnie obecnej — powinna być należycie wyświetlona, jak również, że należy podkreślić znaczenie stałej przyjaźni, oraz ścisłej politycznej i kulturalnej łączności Polaków ze wszystkimi Słowianami;

Że należy położyć wielki nacisk na znaczenie stałej przyjaźni i związku nietylko z narodami łacińskiemi: z Francją i Włochami, lecz także z Anglo-Sasami i wszystkiemi narodami mówiącymi po angielsku — jako na jeden z głównych czynników dla ustalenia pokoju światowego;

Że powinno być zalecone nawiązanie najściślejszych stosunków handlowych pomiędzy Ameryką i przyszłą „Federacją Słowiańską".

Załączając obiecane memorandum dotyczące „Bazaru Słowiańskiego" przesyłamy braterskie pozdrowienia.

J. J. Sosnowski.

Józef Goricar.
Honorowy Sekretarz.

Załącznik. Patrz strona 104.

1 września 1916 r.

„Dziennik Związkowy", **Nr. 206**, Chicago, Ill.

SPRAWA POLSKI JESZCZE NIE ZAŁATWIONA.

KRÓL. POLSKIE NIE BĘDZIE PODZIELONE, ANI PRZYŁĄCZONE DO NIEMIEC, CZY AUSTRJI.

POBÓR WOJSK DLA LEGJONU W KRÓLESTWIE.

Prezes Z. N. P. ob. K. Żychliński otrzymał dziś z rana następujący kablogram od Polskiej Centralnej Agencji Prasowej:

Lozanna, Szwajcarja, 31 sierpnia K. Żychliński, 1406-08 W. Division St. Chicago. Ill, Konferencje między Berlinem a Wiedniem nie dały dotąd żadnego pozytywnego rezultatu odnośnie sprawy Polski. Państwa te nie wydadzą żadnej deklaracji. Jedynymi negatywnymi rezultatami tych obrad są: Królestwo Polskie nie może wrócić do Rosji, nie może być podzielone, wyjąwszy gubernię suwalską, ani też nie może być anektowane, jako niemiecka, czy austryjacka prowincja. Galicyjski legjon będzie powiększony przez pobór rekruta w Królestwie Polskiem.

5 września 1916 r.

„Wici" Nr. 26, Chicago Ill.

WYSZŁO SZYDŁO Z JUDASZOWEGO WORKA.

Pomimo że trzysta szesnaście lat minęło już od chwili, gdy Klonowicz ogłosił drukiem swój „Worek Judaszów", jednak satyra ta nie straciła nic na swym znaczeniu i doniosłości. Jak wówczas, tak i dziś „włóczą się z judaszowym trzosem" w „szafrannej szacie i z brodą cisawą" „ludokupcy" i „płaskim głosem" kłamstwa szerzą. „Uprządłszy sobie postawę, według genjalnego wyrażenia pisarza radzieckiego miasta Lublina, po staremu „łają poszeptem, gniewają się usilnie" „zaperzają" — skoro się ich "wytknie przed światem i palcem pokaże". — A zwłaszcza, gdy z judaszowego worka wylezie ukryte starannie moskiewskie szydło.

„Przypatrzmy się pilnie" według polecenia Klonowicza tym „ludokupcom".

„Gniewa się usilnie" i już nie „poszeptem" ale najwyborowszymi wyzwiskami, zapożyczonymi ze słownika obywateli „pobytowych" z Bałut, Woli, czy też Zamarstynowa wymyśla Dziennik Chicagoski tym, co palcem nań pokazali.

Siła złego na jednego. Memorjał rosyjskiego ministerjum spraw wewnętrznych odsłaniający działalność Rady Narodowej galicyjskiej, i znakomity artykuł M. Sokołowskiego w Ludowym, odsłaniający właściwe oblicze Rady Narodowej amerykańskiej, wykrycie moskalofilskiego szydła w judaszowym worku, może zaiste wyprowadzić z równowagi nawet tych, co sztuki „przędzenia sobie postawy" uczyli się z ćwiczeń duchowych Lojoli.

Redaktorzy Dziennika Chicagoskiego i działacze z Rady Narodowej gorzko zapewnie żałują godziny, kiedy pokumali się i założyli nową „unję moralną" — czy też „klub prasowy polski" z tymi, z którymi się brzydzili tak niedawno jeszcze „siedzieć na jednej ławie". Nie można było przecie nazajutrz po utworzeniu klubu tego, czy też „Wydziału Narodowego" zaczynać wspólnej działalności od zakwestjonowania dokumentów, ogłoszonych przez pismo własnego obozu, a tak śmiertelny cios zadających misternie uprzędzonej postawie kłamnej.

Aby odwrócić uwagę od nieszczęsnego memorjału, rzucili się panowie ci na tych, co im się „pilnie przypatrywali". Nieohyczajnym nad wszelki wyraz, i co szczerze przyznajemy, niezwykłym u nich zachowaniem i słownictwem starali się zatrzeć wrażenie podwójnej niedyskrecji — moskiewskiego ministerjum i redakcji Związkowego.

Zastosowali się ściśle do postępowania złapanych na gorącym uczynku „kleszków i ślepych wodzów ślepych" którzy:

„Kto im gani te brednie, heretykiem zową,
Świeżej miarki człowiekiem, z zacieśnioną głową".

Nie uda się jedna stara sztuka. „Wyprowadzim ich naprzód w przezroczyste pole".

Każdy, kto dokładnie pamięta pierwsze miesiące istnienia Komitetu Obrony Narodowej, wie dobrze, że zaraz na drugim plenarnym posiedzeniu, w lutym 1913 roku, osławiony Osada, wówczas rzecznik klerykalno - endeckiego obozu wniósł projekt, aby *nie wysyłać pieniędzy na szkoły wojskowe dla Komisji Tymczasowej, lecz znieść się naprzód z Radą Narodową w Galicji i zawiązać korespondencję z przestawicielami tejże Rady, p.p. Cieńskim i Skarbkiem.*

Wniosek ten poparty niezmiernie gorąco przez p.p. Szwajkarta i Wachtla, którzy zarówno przedtym, jak i wówczas i dzisiaj nie ukrywali swej pogardy i moralnego wstrętu do osoby pana Osady. Okoliczność ta wyraźnie wskazywała, że ponad osobistymi poglądami i niechęciami istniały pomiędzy panem Osadą i panami Szwajkartem i Wachtlem więzy partyjne, ba, nawet może nakazy.

Przez cały czas „pracy" w Komitecie Obrony Narodowej z klerykałami, aż do dnia 8 czerwca 1913 roku, panowie redaktorzy Dziennika Chicagoskiego wraz z księdzem Zapałą, panem Piotrowskim, późniejszym podróżnikiem i konfidentem największego wroga polaków, ministra Goremykina, starali się sparaliżować pomoc amerykańską dla zbrojnego pogotowia polskiego, które opowiedziało się *przeciw Rosji.* Gdy się to nie udało, zaraz po otrzymaniu obszernych korespondencji od Skarbka i Cieńskiego, grupa klerykalno- endecka oderwała się w dniu 8 czerwca 1913 od K. O. N. i założyła... *Radę Narodową w Ameryce. Nie ogłaszając programu swej polityki na wypadek wojny,* Rada Narodowa amerykańska uznała się za ekspozyturę Rady Narodowej galicyjskiej. Aby więzy zacieśnić, aby zasięgnąć z ust własnych głównego wodza takich wskazówek, które niebezpiecznym było listom powierzać, sprowadzono Cieńskiego do Ameryki.

Dziennik Ludowy przywitał tego gościa artykułem, zamieszczonym w dniu 6 lipca 1914 r. Wyraźnie określił politykę Rady Narodowej, pisząc, szlachta wschodnio-galicyjska uznała cesarza Franciszka Józefa za „niepewnego klasowo" podejrzewając go o konszachty z socjalistami, i „zaczęła łypać okiem w stronę pewniejszego stróża porządku przez Boga ustanowionego.

w stronę siedzącego na petersburskim tronie księcia niezłomnego, pierwszego szlachcica rosyjskiego i właściciela ziemskiego, Mikołaja Ostatniego.

W artykule tym podkreślono, że gdy Komisja Tymczasowa postawiła za warunek jedyny zbliżenie się z Radą Narodową, *uznanie antyrosyjskiego kierunku, pan Cieński układy zerwał, gdyż nie chciał wyrzec się ostatniej ostoi klerykalizmu i szlacheckiej opresji — matuszki Rosji, orędowniczki reakcji wszechświatowej*".

Z pianą na ustach rzucili się członkowie Rady Narodowej amerykańskiej na autora tego artykułu. Zapewniali o swym patrjotyzmie, powoływali się na swe uczucia.

A teraz sami drukują bez słowa protestu, lub sprostowania, następujące oświadczenie ministerjum spraw wewnętrznych Rosji:

„*Rada Narodowa*, w której skład weszły grupy umiarkowane, autonomiści, klerykałowie, demokraci narodowi i t. d. *trzymała się przeciwnie* (do K. S. S. N.) *w działalności swej, kierunku rusofilskiego.*

O wspomnianych zaś wyżej pertraktacjach p. Cieńskiego z Komisją Tymczasową, ministerjum Ochrany tak pisze:

„*Przed rozpoczęciem wojny Komisja Tymczasowa niejednokrotnie chciała się porozumieć z Radą Narodową w celu wypracowania wspólnego programu działalności. Jednakże wszystkie usiłowania nie miały powodzenia, ponieważ Rada Narodowa uporczywie broniła wówczas swego politycznego programu, podstawą którego była ideja łączności Polski z Rosją*".

„Zwracamy uwagę wszystkich uczciwych polaków na następujące okoliczności:

1) że powyższe oświadczenie ministerjum o zerwaniu przez Radę Narodową układów z K. S. S. N., co do wspólnej polityki na wypadek wojny było ogłoszone w Dzienniku Związkowym,

2) że Koło Polskie w Petersburgu, protestując przeciw twierdzeniu ministerjum, że obecnie cała Polska jest antyrosyjsko usposobiona, nie zaprzeczyło a więc potwierdziło opinję ministerstwa o rusofilskim kierunku Rady Narodowej,

3) że ani C. K P. R. ani Rada Narodowa amerykańska również temu nie zaprzeczyły.

Możemy więc z całą pewnością twierdzić, że Rada Narodowa amerykańska w błąd chciała wprowadzić i ukrywała znaną sobie i podzieloną przez siebie moskalofilską orjentację Rady Narodowej galicyjskiej, którą i po dzień dzisiejszy podziela.

Pamiętamy wszyscy również, jak Związkowe, Narodowe i Chicagoskie organy moskalofilskie brały w obronę Skarbków i Cieńskich, oskarżonych o celowe, w interesie Moskwy zniszczenie Legjonu Wschodniego i obstrukcję w N. K. N.

Broniono ich przed zarzutem moskiewskiej służby.

A teraz w tym samym Dzienniku Związkowym, co kopje za Skarbka kruszył: czytamy:

„*Wystąpienie Piłsudskiego wywołało wśród polaków umiarkowanych wybuch szemrania i oburzenia, przyczem kierująca sprawami społecznemi Rada Narodowa usiłowała nawet przeciwdziałać Piłsudskiemu*"...

„*Członkowie Rady Narodowej, znalazłszy się w N. K. N. w mniejszości i nie posiadając wskutek tego możności wywierania wpływu na działalność Komitetu w kierunku rusofilskim, wkrótce zmuszeni byli odmówić swego udziału w Komitecie*".

Znów zwracamy na słowa powyższe uwagę naszych czytelników.

Sojusznik Skarbków i Cieńskich, Dmowskich, Pawlikowskich i Grabskich, rząd rosyjski wyraźnie oświadczył, że przyczyną wystąpienia ich z N. K. N., powodem zniszczenia Legjonu Wschodniego był uprawiany przez nich „kierunek rusofilski".

Minęły już dwa tygodnie od ogłoszenia tych dokumentów w Dzienniku Związkowym; ani C. K. P. R., ani Rada Narodowa, ani żaden z dzienników tym organizacjom służącym nie zaprzeczył tym faktom.

Należy więc je uważać za stwierdzone.

Strzeżcie się więc Wydziału Narodowego.

Będzie on ekspozyturą tych samych żywiołów, które mają nie Polskę, lecz jedynie „kraj nadwiślański", nie niepodległość, lecz zjednoczenie z Rosją w języku i wierze na widoku.

Strzeżcie się!

Dokumenty do powyższego artykułu.

Nr. 1.

Dziennik Związkowy, 22, 23 sierpnia).

DWA MEMORJAŁY W SPRAWIE POLSKIEJ.

W nr. 191 „Gazety Polskiej" wychodzącej w Moskwie czytamy nader charakterystyczny memorjał rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych, opublikowany przez „Russkoje Słowo" w numerze z dnia 25 lipca, oraz odpowiedź Koła Polskiego na ten memorjał, który brzmi:

„Wszystkim gubernatorom, naczelnikom miast i naczelnikom poszczególnych części (wojskowych) rozesłano następujący memorjał w sprawie polskiej, wypracowany przez ministerjum spraw wewnętrznych i datowany 20-go kwietnia 1916 roku.

MEMORJAŁ MINISTERJUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

W ostatnich czasach, w kierowniczych polskich sferach, zarówno zagranicą i w Rosji daje się zauważyć poważny zwrot w kierunku rozstrzygania kwestji polskiej w duchu orjentacji austro-pruskiej. Ewolucja taka w poglądach polityków polaków, którzy stosunkowo tak niedawno okazywali tendencje rusofilskie, zaszła pod wpływem okoliczności następujących:

Niemal w przeddzień wojny w Galicji utworzyły się dwie znaczne polskie organizacje polityczne, a mianowicie: „Komisja Tymczasowa" i „*Rada Narodowa*". Pierwsza zjednoczyła wszyskie polskie grupy skrajne, lewicowe, do socjalistów włącznie i nastawała na konieczność orjentacji austrofilskiej, oraz walki nieubłaganej z Rosją. *Druga zaś organizacja, w skład której weszły grupy umiarkowane, autonomiści, klerykałowie, demokraci narodowi i t. d. trzymała się przeciwnie w działalności swej kierunku rusofilskiego.*

Przed rozpoczęciem wojny „*Komisja tymczasowa*" *stała na tym stanowisku, że polacy nazawsze pozbyć się mogą jarzma rosyjskiego; tylko na dro-*

dze wystąpienia zbrojnego przeciwko Rosji z państwami centralnymi i niejednokrotnie usiłowała na tym gruncie porozumieć się z Radą Narodową, w celu wypracowania wspólnego programu działania. *Jednakże wszystkie te usiłowania nie miały powodzenia, ponieważ „Rada Narodowa" uporczywie broniła wówczas swego politycznego programu, podstawą którego była idea koniecznej łączności Polski z Rosją.*

Wojna zastała obydwie wskazane wyżej polskie grupy nieprzygotowane. Między innemi, po ogłoszeniu w Austrji mobilizacji, członków polskich towarzystw strzeleckich zaczęto wcielać do szeregów armji czynnej. Wobec tego przywódca strzelców polskich, Piłsudski, obawiając się, że stworzone przezeń kadry przyszłych legjonów polskich, rozpłynąwszy się w armji austrjackiej, stracą wszelkie znaczenie, na ryzyko własne przedsięwziął wystąpienie samodzielne i z oddziałem 400 strzelców *wtargnął w granicę Polski* rosyjskiej. Wystąpienie takie Piłsudskiego wywołało wśród polaków umiarkowanych wybuch szemrania i oburzenia, *przyczem kierująca sferami społecznemi „Rada Narodowa" usiłowała nawet przeciwdziałać Piłsudskiemu.*

Ale w tym czasie, mianowicie w sierpniu roku 1914 w Wiedniu odbyła się konferencja polskich grup politycznych. Zamiast „Rady Narodowej" chwilowo funkcjonował w Krakowie w charakterze organu centralnego tymczasowego polskiego rządu narodowego „Naczelny Komitet Narodowy". Na prezesa tego Komitetu wybrano prezydenta m. Krakowa d-ra Leo, umiarkowanego postępowca. Prócz tego do Komitetu weszli obok przedstawicieli skrajnych partji polskich również i przedstawiciele grup umiarkowanych, w tej liczbie również i *niektórzy członkowie „Rady Narodowej". Jednakże ci ostatni znalazłszy się w mniejszości i nie posiadając wskutek tego możności wywierania wpływu na działalność Komitetu w kierunku rusofilskim, wkrótce zmuszeni byli odmówić swego udziału w Komitecie.* Tymczasem zwycięskie wojska rosyjskie w swym ruchu zaczepnym w Galicji, zaczęły się zbliżać do Krakowa. Wobec tego, obawiając się odpowiedzialności za politykę antyrosyjską „Naczelnego Komitetu Narodowego", dr. Leo pośpiesznie zniknął z Krakowa. Zamiast niego na prezesa Komitetu wybrano profesora Jaworskiego.

Jednakże nowy ten okres, który zaznaczył się znacznym ożywieniem działalności zwolenników orjentacji rosyjskiej, trwał tylko do maja 1915 roku. Z wycofaniem się armji rosyjskiej z Galicji władze austrjackie mszcząc się za ujawnione przez polaków tendencje rusofilskie, natychmiast zastosowały do ludności polskiej pewne środki represyjne, między innemi postanowiły zreformować legjony polskie. Tak trwało do jesieni roku 1915-go, gdy pod wpływem powodzeń wojennych sprzymierzeńców, rząd austrjacki znowu zmienił stosunek swój do polaków, i w celu przeciągnięcia ich na swoją stronę, podniósł sprawę przyszłego ustroju Polski. B. ministrowi finansów w Galicji (sic! Red. Gazety Polskiej) Bilińskiemu polecono nakłonić sfery kierownicze do zjednoczenia się na gruncie orjentacji austrofilskiej.

Ponieważ jednak wbrew radom socjalistów i radykałów, rząd austrjacki nie przedsięwziął żadnych określonych postanowień co do bliższego ustroju Polski, przeto misja Bilińskiego nie miała powodzenia i rozdwojenie trwało dalej.

Dopiero w końcu roku 1915-go dzięki szeroko rozwiniętej *w Kraju Nadwiślańskim* agitacji austrofilskiej, okazało się możliwe zwołanie w Warszawie

konferencji skrajnych polskich grup politycznych, która zwróciła się do ludności z wezwaniem, by zjednoczyła się dokoła „Naczelnego Komitetu Narodowego" i następnie zażądała od rządu austryjackiego i niemieckiego ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji polskiej. Równocześnie także zjednoczenie społeczeństwa polskiego pod egidą „Naczelnego Komitetu Narodowego" osiągnięte zostało i w Galicji.

W styczniu 1916-go roku, za zgodą rządów austryjackiego i niemieckiego, w Krakowie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli wszystkich trzech części podzielonej Polski, przyczem w charakterze delegatów od Kraju Nadwiślańskiego w konferencji wzięli udział członkowie Izby Państwowej Parczewski i Łempicki, jak również adwokaci Patek, Kempner i inni liberałowie i umiarkowani. Na tej konferencji *hr. A. Tarnowski w imieniu rządu austrjackiego oświadczył, że podziela on całkowicie życzenia polaków co do zjednoczenia Królestwa Polskiego pod berłem Habsburgów* i że rząd niemiecki również nic ma nic przeciwko temu planowi, zatrzymując sobie jedynie Poznań, *zamiast którego w skład przyszłej Polski postanowiono włączyć niektóre prowincje rosyjskie z wyjściem ku morzu.* Cała konferencja popierała to postanowienie, poczem hr. Tarnowski wskazał na konieczność powiadomienia o takiej decyzji konferecji polaków rosyjskich i wejścia z nimi w stały kontakt, w oczekiwaniu na ostateczną dyskusję nad sprawą polską na przyszłym powszechnym kongresie polskim.

W tym celu hr. Tarnowski zaproponował zorganizowanie w Sztokholmie, w Kopenhadze, w Bukareszcie i w Lozannie specjalnych polskich biur informacyjnych, których obowiązkiem jest uświadamianie polaków zakordonowych o biegu spraw polskich..

Wtedy również postanowiono zwołać do Krakowa w końcu kwietnia b. r. powszechny kongres polski, prócz tego zaś upatrzono delegatów, z misją informacyjną do polaków rosyjskich.

Zaraz po tej konferencji odbyła się konferencja prywatna działaczów polskich w Lozannie, na którą przybył *znany* Dmowski. Pod naciskiem stronnictw orjentacji austrjacko-niemieckiej. *Dmowski wyraził zgodę na działanie wśród polaków rosyjskich w interesie orjentacji austrjacko-niemieckiej.* W tym duchu wysłał on notatkę do Komitetu Polskiego w Moskwie, gdzie była ona przedmiotem dyskusji i wywołała liczne komentarze. *Najbliższy spółpracownik Dmowskiego* (sic; — Red. Gazety Polskiej), *ks. Witold Czartoryski, kierownik grupy centrum w Galicji wówczas, przyłączył się do porozumienia i przyrzekł wysłać delegatów do „Naczelnego Komitetu Narodowego".*

Zmiana frontu politycznego wśród polskich grup umiarkowanych Królestwa Polskiego i Galicji odbiła się również i na usposobieniu polaków w Rosji centralnej, zwłaszcza zaś — na młodzieży polskiej. *Od połowy ubiegłego marca na zebraniach zamkniętych w Domu Polskim w Moskwie, oraz na zgromadzeniach prywatnych polaków-wysiedleńców, gorąco roztrząsano propozycję austrjacko-niemiecką.* W zgromadzeniach tych brali udział, agitując na rzecz orjentacji austrjacko-niemieckiej, delegaci Komitetu Polskiego w Sztokholmie, którzy przybyli do Moskwy w końcu marca.

Większość polaków w Rosji skłonna już jest przyjąć propozycje austrjacko-

niemiecką. Tylko demokraci narodowi jeszcze zwlekają z przystąpieniem do innych, oczekując na ostateczne rozstrzygnięcie kwestji na przyszłym kongresie w Krakowie, gdzie obecni będą również przedstawiciele polaków rosyjskich.

W ten sposób agitacja austrjacko-niemiecka swój cel osiągnęła. Najpierw *rozbiła ona wytworzoną już łączność polaków w kierunku rusofilskim*, następnie zaś zjednoczyła większość dokoła propozycji własnej co do odrodzenia niepodległej Polski pod berłem Habsburgów, wreszcie zaś zamierza obecnie odnieść zwycięstwo decydujące i zniszczyć w zarodku wszelkie sympatje polaków rosyjskich dla idei zjednoczenia Polski pod protektoratem Rosji".

ODPOWIEDŹ KOŁA.

Zapoznawszy się z memorjałem ministerjum spraw wewnętrznych, Koło Polskie posłów do Dumy i Rady Państwa zredagowało następujący memorjał, który rozesłano do wszystkich członków gabinetu i do dowódców oddziałów wojskowych:

„Jedna z instytucji rządowych wydała dn. 26-go kwietnia 1916 roku „Memorjał w sprawie polskiej" i rozesłała go w liczbie kilkuset egzemplarzy. Ponieważ memorjał ten posiada, niewątpliwie, charakter oficjalny, fakty, przytaczane w nim, nie mogły nie wywrzeć wpływu na poglądy sfer rządowych w sprawie polskiej. Tymczasem wszystkie fakty, przytaczane w memorjale za czas od 1-go stycznia 1916 roku są zupełnie fałszywe albo przekręcone. Według słów memorjału, w styczniu 1916 r., „za zgodą rządów austrjackiego i niemieckiego, odbyła się w Krakowie ogólna konferencja przedstawicieli wszystkich trzech części Polski podzielonej" na której „hr. Adam Tarnowski w imieniu rządu austrjackiego oświadczył, iż rząd ten sprzyja w zupełności pragnieniom polaków co do zjednoczenia Królestwa Polskiego z Galicją pod berłem Habsburgów" i że „cała konferencja przyjęła tę propozycję", że „natychmiast po tej konferencji odbyła się prywatna narada działaczy polskich w Lozannie, na którą przybył również znany Dmowski. Pod naciskiem zwolenników propozycji austrjacko-niemieckiej, Dmowski zgodził się ostatecznie na to, by działać w środowisku polaków zaboru rosyjskiego w interesie orjentacji austrjacko-niemieckiej". A „najbliższy współpracownik Dmowskiego, ks. Witold Czartoryski, kierownik grupy centrum w Galicji, przyłączył się również do porozumienia i przyrzekł wysłać delegatów do Naczelnego Komitetu Narodowego" i że „zaszła w ten sposób — według słów memorjełu — zmiana politycznego frontu wśród polskich grup umiarkowanych w Galicji i Królestwie".

Wszystkie te informacje oparte są na wieściach tendencyjnych, szerzonych przez austrjacką i austrofilską prasę krakowską, lecz nie na faktach.

Fakty są takie:

1) Bez względu na wszystkie wysiłki hr. Adama Tarnowskiego i byłego austrjackiego ministra finansów Bilińskiego, by skłonić partję „narodowego bloku" w Galicji do wejścia wskład Naczelnego Komitetu Narodowego, z którego partja usunęła się we wrześniu 1914 roku po tym, jak Komitet wezwał do organizacji austrjacko-polskich legjonów — spotkała ich kategoryczna odmowa.

Ks. Witold Czartoryski, wbrew informacjom memorjału, a właśnie wskutek prywatnej narady w Lozannie po 15 marca 1916 roku, posłał doktorowi Bilińskiemu list, w którym protestuje *przeciwko szerzeniu przez Naczelny Komitet Narodowy propagandy w Królestwie Polskim* i pisze: „Przyłączając się do Naczelnego Komitetu Narodowego *wbrew przekonaniom moim, jedynie dla fikcyjnej jedności galicyjskiej, i ze szkodą dla przyszłej jedności całego narodu polskiego, zwiększyłem tylko waśń i walkę polityczną pomiędzy poszczególnemi dzielnicami* (!). Niestety, muszę podać do wiadomości pańskiej, p. prezesie, iż zdecydowałem się nie wchodzić w skład Naczelnego Komitetu Narodowego.

Kopję tego listu ks. Czartoryski posłał do Warszawy.

Podtrzymując stanowisko, zajęte przez ks. Czartoryskiego i skierowane przeciwko zjednoczeniu polaków pod kierunkiem Naczelnego Komitetu Narodowego — 91 wybitnych działaczy społecznych polskich i uczonych w Galicji, w tej liczbie 39 profesorów uniwersytetów i politechniki, 2 członków izby wyższej, były prezes Koła Polskiego i 8 wielce poważnych przedstawicieli duchowieństwa wysłało dnia 28-go marca 1916 r. list do dr. Bilińskiego, w którym protestują przeciwko jakiejkolwiek *propagandzie galicyjskiej w Królestwie Polskiem.*

W liście tym podpisanym — nie należy zapominać—przez austrjackich poddanych — powiedziano: „Pragniemy gorąco, by politycy nasi, zbyt ufni w swoje doświadczenie i wiedzę, przestali narzucać swoje programy tym, co swym spokojem, umiejętnością zachowania godności i działalnością swoją wykazali, iż potrafią się obejść bez kierownictwa. — Obawiamy się, by pewne, bardziej radykalne elementy galicyjskie nie brały sobie Królestwa Polskiego za pole doświadczalne, co wywoła waśnie w społeczeństwie i sądzimy w końcu, iż pochodząca od tych elementów galicyjskich zachęta do werbunku, albo nawet poboru rekrutów w Królestwie Polskim — jest po części krokiem fałszywym, a po części niedopuszczalnym".

Fakty te, przeczą jaskrawo temu, co podaje memorjał o opinji publicznej w Galicji, narady w Lozannie miały miejsce w marcu, to znaczy przed ukazaniem się memorjału.

W ciągu ostatnich miesięcy Naczelny Komitet Narodowy, ustępując naciskowi opinji publicznej w Galicji, zrzekł się roli kierownika politycznego w Galicji, podporządkował się kierownictwu bardziej umiarkowanego Koła Polskiego w parlamencie, wybrał na swego prezesa na miejsce Jaworskiego, który ulegał wpływom radykalnej grupy, d-ra Bilińskiego i przyjął do swego składu liczbę konserwatystów.

Partja socjolistyczna wstąpiła do Koła Polskiego.

Bez względu na te wszystkie ustępstwa, nie weszli do Naczelnego Komitetu Narodowego ci wszyscy, co wystąpili zeń jesienią 1914 r., a mianowicie. *przedstawiciele duchowieństwa i kościoła katolickiego, prezes partji centrum ks. Czartoryski, prezes partji autonomistów, były namiestnik Galicji hr. Piniński, członek prezydjum partji demokratyczno-narodowej, były prezes Koła Polskiego i były minister prof. Głąbiński, oraz wielu innych.*

2) Co się tyczy zmiany frontu w Królestwie Polskim, która według informacji memorjału — zaszła obecnie, to takie niezgodne z prawdą twierdzenie obalają następujące dane:

a) W liście, jaki 25-go kwietnia 1916 roku wysłały pod adresem ks. Czartoryskiego trzy partje — realistów, demokratów narodowych i narodowa-- powiedziano: „Uważamy za swój obowiązek wypowiedzieć wyrazy uznania za to, iż Wasza Książęca Mość w liście politycznym z dnia 16-go marca tak trafnie i tak całkowicie zrozumiał warunki, w jakich się znajdujemy. Nie możemy wejść w porozumienie z Naczelnym Komitetem Narodowym, gdyż taktyka przezeń dawniej i obecnie stosowana nie odpowiada istotnym warunkom i nie liczy się należycie z opinją naszej dzielnicy Polski, a najnowsze zmiany w składzie Komitetu nie dają nam gwarancji całkowitej zmiany jego poprzedniego systemu".

b) Do listu tego przyłączył się ks. Zdzisław Lubomirski w słowach następujących: „W. Książęca Mość. Dowiedziałem się o liście, jaki 25-go kwietnia trzy partje: narodowa, demokratyczno-narodowa i polityki realnej wysłały pod adresem W. Ks. Mości i pragnę wyrazić moją całkowitą solidarność ze stanowiskiem, zejętym przez te grupy polityczne".

c) 20 maja n. st. (przed początkiem ofenzywy rosyjskiej) 6 partji politycznych w Królestwie Polskiem, wyrażając najzupełniej poglądy olbrzymiej większości narodu polskiego, posłały d-rowi Bilińskiemu protest przeciwko jego telegramowi do cesarza Józefa Franciszka. W proteście powiedziano: „Ponieważ telegram posłany był przez przedstawicieli politycznych jednej tylko Galicji, sądzimy, iż przytoczone w nim słowa: „całego zjednoczonego narodu polskiego" oznaczają tę jedynie część narodu naszego, która znajduje się w Galicji, pod berłem monarchy austrjacko-węgierskiego. Pragniemy wierzyć, Ekscelencjo, że pan tak właśnie rozumiał telegram wymieniony".

Protest podpisali: w imieniu partji polityki realnej — ks. Chełmicki, M. Marczewski. L.Wilczewski; w imieniu partji demokratyczno-narodowej — W. Jabłonowski, K. Kozłowski, dr. A. Rząd; w imieniu partji zjednoczenia narodowego — A. Grabowski; w imieniu partji narodowej — Zbrowski, Rostworowski, Marylski, hr. Ronikier; w imieniu polskiej partji postępowej — Rosset, Biskupski, Landie; w imieniu polskiego związku postępowego — Gąsiorowski, Markowski, oraz bezpartyjni — Z. Chrzanowski, B. Koskowski, Z. Lubomirski. S. Wierzbicki.

3) Na prywatnej naradzie w Lozannie, właśnie wbrew temu, co pisze autor memorjału, uchwalono silniej niż dotychczas przeciwdziałać polityce austrjacko-niemieckiej, nietylko w Królestwie Polskiem i Galicji, *lecz i w Ameryce.* W tej naradzie uczestniczył Dmowski, lecz nie było tam zwolenników orjentacji austrjacko-niemieckiej i wszystkie wyżej wymienione fakty wiążą się ściśle z tą naradą w Lozannie.

Po tym, co powyżej, niema — zdawałoby się — potrzeby wykazywać, iż oświadczenie memorjału o tym, jakoby istniała jakaś notatka Romana Dmowskiego, domagająca się przyjęcia orjentacji austrjackiej, która to miała być przedmiotem obrad polskich organizacji w Moskwie — że notatka ta jest najzupełniej zmyślona.

Petrograd, 23 czerwca 1916 r.

Członkowie Dumy państwowej i Rady Państwa z Królestwa Polskiego: hr. *Wielopolski, Gościcki, Szebeko, Harusiewicz, Karpiński, Jaroński.*"

5 września 1916 r. Chicago, Ill.

NATIONAL DEPARTMENT OF THE POLISH
CENTRAL RELIEF COMITTEE OF AMERICA
L. 48

Szanowny Pan J. Sosnowski,
Nowy York, N. Y.,

Szanowny Panie!

Zaproszenie oficjalne od Komitetu Słowiańskiego wraz z listem Szanownego Pana otrzymałem — i będzie ono przedmiotem obrad na plenarnej sesji Wydziału Narodowego, która się odbędzie 12 września w Chicago, podczas Zjazdu rocznego P. C. K. R.

Mam nadzieję, że sprawa ta weźmie pomyślny obrót a o decyzji nie omieszkam Szan. Pana powiadomić natychmiast.

Tymczasem łączę uprzejme pozdrowienia i kreślę się
z należnym szacunkiem i poważaniem
powolny sługa
Henryk Setmajer
Sekretarz

Po przystąpieniu Rumunji do koalicji — rozgromienie armji rosyjskiej przez państwa Centralne było nie do uniknięcia z powodu podstępnych zamiarów samej Rosji, jakie żywiła względem państw Bałkańskich. Rosja, dążąc do zupełnego wyczerpania tych ludów, aby w drodze do Konstantynopola stały się jej łatwym łupem, gotowała sobie ostateczną klęskę przez odmówienie pomocy wojskowej Rumunji, a tem samem oddaniem jej, tak, jak poprzednio Serbji — na pastwę Państw Centralnych. Zaślepiona w swych dążeniach imperjalistycznych, — polegająca na swych strategicznych planach, wypracowanych podczas pokoju — rozbicia Austro-Węgierskiej Monarchji i zdobycia półwyspu Bałkańskiego wraz z Konstantynopolem — Rosja nie liczyła się z rzeczywistym stanem swych sił, swem położeniem wewnętrznem i ogólną sytuacją na polach bitew — sądziła, że oddając Rumunję na łup armji niemieckiej, dąży do urzeczywistnienia swych planów — wszak przy zakończeniu wojny, ona — Rosja będzie zwycięską.

O tem nie wiedzieli Sprzymierzeni, ale na tej znajomości ukrytych planów rosyjskich opierały się nasze posunięcia strategiczne. Gotując upadek samowładztwa rosyjskich carów — ku czemu przyczynić się miały klęski armji rosyjskiej, — szukać trzeba było jednocześnie sposobu osłabienia wzrostu potęgi militarnej państw Cen-

tralnych. Wówczas dla osiągnięcia tego celu, był jeden tylko plan wykonalny: przeciągnięcie na stronę Sprzymierzonych — Bułgarji i Grecji i zajęcie Węgier, to jest przeniesienie ważkości działań wojennych na front wschodni, gdzie można było szukać ostatecznego rozstrzygnięcia w wojnie manewrowej.

Plan ten, chociaż adoptowany przez Sprzymierzonych, którzy starali się wprowadzić go w czyn natychmiast, stał się dopiero faktycznie wykonalny po zupełnym upadku Rosji, gdy Sprzymierzeni polegać poczęli na siłach własnych i gdy tajne zobowiązania względem Rosji przestały krępować Sprzymierzonych. Ambasador Jusserand, inspirowany przez Dr. J. Goricara, był nadzwyczaj uczynnym w urzeczywistnieniu tego planu.

6 września 1916 r.

Jego Ekscelencja J. J. Jusserand,
Ambasador N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
2400, 16 th Street, Washington D. C.

Wasza Ekscelencjo!

Francja wzbudza znowu podziw świata. Tak, jak rozbiła wojskową potęgę niemiecką pod Verdun, tak samo osiągnęła obecnie dla Sprzymierzonych największe zwycięstwo dyplomatyczne na Bałkanach, będące logicznem następstwem pierwszego. Dzięki Francji tylko, wojna zostanie wygraną. Ostateczne zwycięstwo może być jeszcze dalekie. Przełom jednakże, tak w działaniach wojennych, jak i dyplamatycznych, już następuje. Z niespokojnem sercem przypatrywaliśmy się walce Francji o zdobycie owej wielkiej przełęczy, walce toczonej wśród najgroźniejszych zawikłań, jakie kiedykolwiek ludzkość przeżywała.

Stając w obronie ludzkości, Francja stała się znowu drogą wszystkim narodom. Sto lat temu przywróciła człowiekowi swobody i prawa. Na początku tego wieku obdarza wszystkie ludy najcenniejszym darem, możnością oddychania własnem, swobodnem życiem. Choć krwawi się niezliczonemi ranami — Francja nigdy w dziejach swoich nie była tak wzniosłą i tak bohaterską, jak obecnie. Verdun i Bukareszt pozostaną na zawsze synonimami francuskiego bohaterstwa i francuskiego geniuszu, zaznaczając tryumf cywilizacji łacińskiej nad zwierzęcą siłą germańską i jej chytrą potęgą.

Z poczucia głębokiej wdzięczności w pierwszym rzędzie — my Słowianie — po urzeczywistnieniu naszego oswobodzenia, wprowadzimy do naszych średnich i wyższych szkół język francuski, jako obowiązkowy i zwrócimy umysły nasze ku wpływom cywilizacji francuskiej, w większym jeszcze stopniu, aniżeli dotychczas.

Jednakże dyplomacja francuska po dokonaniu tak wielkiego dzieła, jakiem było przeciągnięcie Rumunji na stronę Sprzymierzonych, a tem samem uprzedzając niebezpieczny zwrot w tym kraju, oraz odgradzając Szwecję i Polskę od Mocarstw Centralnych — nie ma czasu spoczywać na wawrzynach. Napoleon powiedział, o ile się nie mylę, że największe niebezpieczeństwo grozi w chwili zwycięstwa. Niemcy ze wszech stron otoczone, niby zwierzę w klatce, wytężą wszystkie swe siły. W jakim kierunku? Tam, gdzie widzą swoją zdobycz i swój ratunek. Na zachodzie zostały odparte trzy razy. Marna, Ypres, Verdun — wszystko to chlubne dla Francji nazwy. Na wschodzie Niemcy odniosły trzy znakomite zwycięstwa: Jeziora Mazurskie, Dunajec, Serbja. Tu właśnie osiągnęły to, o co walczyły, i dlaczego rozpoczęły wojnę. Usunęły przeszkody z drogi do Bagdadu, ustaliły swoją przewagę nad znaczną częścią Słowian i otworzyły dla siebie wielki rynek pszeniczny, oraz pola naftowe Rumunji.

W przeświadczeniu, że linje wytknięte przez nie na zachodzie będą się mocno trzymały, Niemcy uderzą na wschód, aby się uwolnić od śmiertelnego uścisku.

Na Wschodzie mają wszystko do wygrania, lub do przegrania. Mackenzen grozi już Sprzymierzonym w Salonikach ruchem oskrzydlającym. Sławny Hindenburg na Wschodzie jest u szczytu potęgi. Wraz z marszem Turków na Teheran, rozpoczął się już wielki kołowy ruch w Azji, mogący sprowadzić wielkie zamieszanie w Azji Centralnej. Przegrupowanie sił niemieckich, aby zdobyć możność nowego uderzenia, rozwija się niewątpliwie w zadawalniający sposób, przy wszystkich nadzwyczajnych ułatwieniach kolejowych.

Niema czasu do stracenia. Dotrzeć do Sofji, czyli wykluczyć bezwarunkowo Bułgarję z wojny, powinno być przewodnią myślą Sprzymierzonych. Wszakże przyłączenie się Grecji do Sprzymierzonych już odłożono?!... Kto wie, jakie jeszcze niespodzianki czekają Sprzymierzonych, o ile siłom rumuńsko-rosyjskim w kwadracie Dobrudży, nie uda się wstrzymać niemiecko-bułgarskich najeźdźców od wkroczenia w Czarnej-wodzie na most kolejowy, wspaniałe arcydzieło sztuki francuskiej.

Byłem zawsze za otwartą grą z Bułgarją, utrzymując, że Macedonja powinna jej przypaść w udziale. Z poczynań Austro-Nie-

mieckiej dyplomacji, uświadomiłem sobie, że kluczem wojskowego i dyplomatycznego położenia była Sofja. Dziś jeszcze jestem zdania, że wojnę można wygrać najłatwiej i najszybciej, opanowując tylne wrota Austrji i wkraczając na równiny Węgier. Zapomocą mistrzowskiego uderzenia w stronę Sofji w roku zeszłym, Niemcy zagrodziły Sprzymierzonym drogę do zwycięstwa, prowadzącą przez Węgry. Uniesienie i radość z powodu przystąpienia Rumunji do wojny prędko ustąpią, jeżeli Bułgarja nie zostanie w krótkim czasie rozbitą.

Wrogowie teutońscy będą się czuli bezpieczniejszymi, niż kiedykolwiek. Jeżeli Grecja waha się przyłączyć do Sprzymierzonych, dlaczegóżby nie przyśpieszyć rozwiązania położenia Bałkańskiego, szybkiem działaniem w Sofji, dając Sofji to, co jej się należy, o ile jest na to jeszcze czas. Oto przedstawia się nowe pole dla mistrzowskich popisów francuskiej dyplomacji. Skoro Sprzymierzeni dotrą do Sofji, całe wojskowe rusztowanie Centralnych Mocarstw runie i armje Sprzymierzonych wejdą przez ten otwór do Węgier.

Przekonany jestem, że Wasza Ekscelencja swoją pracą i energją przyczyniła się do rozwiązania szwedzko-rumuńskiego zagadnienia. Pozwalam sobie z tego powodu powinszować Panu. Ośmielam się prosić o skierowanie znowu całej myśli i energji Pańskiej ku rozwiązaniu nowych zagadnień, dojrzewających na Wschodzie, dla przyśpieszenia ostatecznego zwycięstwa.

Przyśpieszając jednakże rozwiązanie bałkańskie, ufam, że Wasza Ekscelencja nie straci z oczu zagadnienia polskiego. Pozyskując Polaków i to wszystkich, dla sprawy Sprzymierzonych (Sprzymierzeni zaś mogą ich pozyskać, dając bezzwłocznie zapewnienie ich narodowej niepodległości), osłabi Pan przez to niezmiernie — odporność Mocarstw Centralnych. Naród Polski to jeden z filarów, na którym spoczywa niemiecka maszyna wojenna. Skoro Polacy zaczną się wahać, przechylając się na Waszą stronę, n a s t ą p i n i e c h y b n i e o s t a t e c z n y r o z k ł a d A u s t r o-W ę g i e r s k i e j A r m j i. Co do tego, w jaki sposób pańska działalność mogłaby być wspierana pomocniczo tutaj, pragnąłbym osobiście porozumieć się z Waszą Ekscelencją, o ile Pan zechce naznaczyć mi widzenie się z Nim. Chciałbym wówczas podać do wiadomości Pańskiej pewne szczegóły, jakich dla wiadomych powodów nie mogę w piśmie wyrazić.

Z zapewnieniem mego szczerego szacunku pozostaję Waszej Ekscelencji

powolnym sługą

Dr. Jos. Goricar.

7 września 1916 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 210, Chicago, Ill.

ODEZWA DO CAŁEGO OGÓŁU POLSKIEGO W AMERYCE.

R O D A C Y!

Wypadki dziejowe rozgrywają się na Ziemi praojców naszych, wołają ku nam tułaczom na dalekiej obczyźnie o skupienie wszystkich sił naszych — tak dla niesienia ratunku ginącym z głodu ofiarom wojny w Ojczyźnie, jako też dla możliwie najwydatniejszego współdziałania w zabiegach o przywrócenie niepodległości zjednoczonym ziemiom Polski.

Konieczność solidarnego współdziałania, zrozumiało zorganizowane wychodźtwo nasze, powołując do życia zaraz na początku wojny Polski Centralny Komitet w Ameryce, w skład którego weszły wszystkie najpoważniejsze organizacje polskie, podając sobie bez względu na dotychczasowe różnice i współzawodnictwo organizacyjne, bratnią dłoń do wspólnej pracy około niesienia czynnej pomocy Ojczyźnie.

Po raz pierwszy w dziejach wychodźtwa polskiego w Ameryce zapanowało w jego łonie prawdziwe poczucie solidarności, obywatelskości i rzetelna troska o dobro Ojczyzny.

W ciągu dwóch niespełna lat swego istnienia P. C. K. R. pomimo wielu trudnych do pokonania przeciwności, zdziałał bardzo wiele, bo zbudził w wychodźtwie naszem przeświadczenie o konieczności solidarnych wysiłków dla ratowania ginącego w odmęcie straszliwej wichury wojennej ludu polskiego, a pod względem politycznym stanął od samego początku swego istnienia na stanowisku najszerzej pojętych naszych narodowych postulatów, to jest *Zjednoczonej i niepodległej Polski,* dając temu we wszystkich swych enuncjacjach na zewnątrz stanowczy wyraz.

Ażeby móc jednak akcję polityczną jaknajszerzej i najskuteczniej rozwinąć i oprzeć ją na silnych, realnych podstawach, ugruntowanych nie tylko na idejowej solidarności całego zorganizowanego wychodźtwa, ale także na jego finansowej sile i ścisłem porozumieniu z miarodajnemi czynnikami w Europie, reprezentującymi polityczną wolę i dążność wszystkich trzech dzielnic Polski — zorganizował się w dniu 17 sierpnia b. r. w łonie P. C. K. R. *Wydział Narodowy,* który ujmuje w swe dłonie ster całej akcji politycznej zorganizowanego wychodźtwa polskiego pod wyłącznem hasłem *Niepodległości narodu polskiego.*

Oto jego jasno określone cele:

a) działać wspólnie z organizacją, lub organizacjami w Europie, które dążyć i pracować będą nad przywróceniem niepodległości wszystkich ziem polskich w jak najszerszem tego słowa znaczeniu;

b) popierać wszelkie dążności do osiągnięcia niepodległej Polski;

c) szerzyć opinję, iż przywrócenie samoistnego bytu państwa polskiego w granicach zapewniających mu żywotność i siłę, jest niezbędnym postulatem sprawiedliwości, ludzkości i trwałego pokoju ludów;

d) czuwać nad głosami prasy i publicystyki — w sprawie polskiej i prostować wszelkie błędne i nieuzasadnione zarzuty, oraz nieprzyjazne napaści, skierowane przeciwko narodowi polskiemu;

e) organizować i wspierać wszelką pracę, zmierzającą do odrodzenia ekonomicznego ziem polskich;

f) organizować i opiekować się organizacją życia narodowego polskiego w Ameryce; wreszcie

g) posiadać stałą, własną reprezentację, tak w ognisku polskiej narodowej działalności w Europie, jakoteż w stolicy Stanów Zjednoczonych — Washingtonie, celem obrony i pilnowania spraw polskich na każdym kroku, oraz otrzymywania wszelkich ważnych wiadomości z najwiarogodniejszych źródeł i z pierwszej ręki.

A więc nie ma w tych celach nic takiego, z czem by całe bez wyjątku wychodźtwo nasze solidaryzować się nie mogło i nie powinno.

Powołani zatem wolą zorganizowanego ogółu naszego do ujęcia w swe ręce steru politycznej działalności amerykańskiego wychodźtwa polskiego — stajemy przed Wami Rodacy z pełnem zaufaniem i wiarą, że podacie nam wszyscy bratnią dłoń do wspólnej zgodnej i solidarnej pracy nad politycznem i ekonomicznem odrodzeniem naszej Ojczyzny.

Nie zamykamy wrót przed nikim, kto czując się Polakiem — obywatelem, godzi się na nasz program narodowej pracy i współdziałać z nami pragnie Jest przy tej pracy miejsce dla wszystkich. Nie uznajemy żadnego sztucznego, zacietrzewieniem jedynie partyjnem spowodowanego podziału społeczeństwa naszego na ruso-pruso lub austro-filów. Wierzymy mocno, że jak cały nasz naród w Ojczyźnie, tak i całe wychodźtwo nasze, w rzeczywistości jedną tylko myślą i nadzieją żyje, a to jest: *Wolna, Zjednoczona i Niepodległa Polska.*

Różnice poglądów na środki prowadzące do tego celu, nie uprawniają żadną miarą nikogo do lekkomyślnego rzucenia w stronę przeciwną zarzutów narodowego zaprzaństwa.

Nie traćmy sił i energji na poniżającą nas w oczach obcych i najzupełniej bezowocną wojnę domową — a natomiast zestrzelmy wszystkie nasze wysiłki duchowe i materjalne w jedno potężne ognisko dla osiągnięcia wspólnego celu.

Nie czyńmy żadnej różnicy pomiędzy naszymi zaborcami, bo choć każdy z nich pewne odrębne właściwości posiada, które go pozornie mniej, lub więcej niebezpiecznym dla naszej sprawy czynią — to wszakże pewnym jest jedno — że żaden z nich nic nam dobrowolnie nie odda i obietnicom żadnego z nich wierzyć nam ślepo nie wolno.

Rodacy. Wielkie dzieło przed nami. Trzeba nam moc sił i środków, ażeby choć w części sprostać zadaniu. Tam w Ojczyźnie liczą na nas — czyż mamy zawieść ich zaufanie? Przenigdy? Stawajmy do szeregu wszyscy, bez względu na obozy i partje. Stwórzmy jeden potężny zespół, którego solidarne wysiłki zdołałyby na szali losów Ojczyzny poważnie zaważyć.

Tak nam dopomóż Bóg!

Za Wydział Narodowy P. C. K. R.

C. W. Sypniewski, prezes, dr. *Fr. E. Fronczak*, sekretarz,

Komitet Wykonawczy:

J. F. Smulski, przewodniczący, *K. Żychliński*, zast. przewodniczącego *H. Setmajer*, sekretarz, *P. Rostenkowski*, skarbnik, *Ks. B. Celichowski, Ks. W. Zapala, Anna Neumann, St. Szwajkart, Fr. Rezmerowski.*

11 września 1916 r.

Telegram.

Wydział Narodowy Polskiego Centr. Kom. Ratunkowego,
1309 N. Ashland Avenue, Chicago, Ill.

Każdy Polak, bez względu na swe przekonania polityczne wita mile waszą odezwę, przepojoną zdrową zasadą patrjotyczną, zakreślającą nową erę w naszych sprawach wewnętrznych i wdzięczny jest za wytworzoną sposobność sprowadzenia do jednego mianownika naszych politycznych wysiłków. Podejmujecie to wielkie dzieło we właściwy sposób. Na rzecz szerzenia i utrzymania personelu Wydziału Narodowego opodatkowałem się 10-ciu dolarami miesięcznie, które wysyłam wam dzisiaj pocztą. Najlepsze życzenia wzrostu i pomyślności dla Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego. Oby zgromadził on pod swym sztandarem najlepsze czynniki polskiej energji, wiedzy i patrjotyzmu dla świętej pracy wyzwolenia naszej Ojczyzny. Zaklinam was, abyście wzięli pod uwagę i zastanowili się nad sprawą zamierzonego zrzeszenia Słowiańskiego. Jest to kwestja najżywotniejszego znaczenia dla naszej Ojczyzny. Od decyzji waszej zależy albo zapoczątkowanie nowej epoki w istnieniu Polski i pomniejszych słowiańskich narodów, zapewnienie im jasnej przyszłości i swobodnego rozwoju życia narodowego i nieskrępowanej wolności, albo — dalsza niewola Polaków i wszystkich Słowian. Niech Bóg kieruje waszem postanowieniem. Braterskie pozdrowienia.

J. J. Sosnowski.

11 września 1916 r.

CZESKI NARODOWY ZWIĄZEK W AMERYCE
Główne biura: 3639 West 26 street, Chicago, Ill.
Prezydent LUDWIK J. FISCHER M. D.
Vice-Prezydenci: JÓZEF P. PECIVAL M. D., JÓZEF B. BILEK M. D., RUDOLF JANDA.
Czynny Sekretarz JÓZEF TURZYCKY.

Wielmożny Pan J. J. Sosnowski,
59 Wall street, New York. N. Y.

Drogi Panie Sosnowski!

Zgodnie z rozmową naszą w New Yorku przedstawiłem Pański projekt Czeskiemu Narodowemu Związkowi, nagląc o szybkie i przychylne jego rozważenie. Zwołano specjalne zebranie dla postanowienia, jakie stanowisko mają zająć Czesi wobec proponowanej konferencji narodów słowiańskich. Załączam przyjęte uchwały, określając nasze stanowisko i ufam, iż zyskają one Pańskie uznanie.

Dotąd jeszcze nie mogłem się widzieć z p. Setmajerem, odwiedzę go jednak w dniach najbliższych.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Józef Turzycky.

Załącznik do powyższego.

CZESKI NARODOWY ZWIĄZEK W AMERYCE.

1. W listopadzie r. b. ma być zwołana do Chicago przygotowawcza konferencja poufna. Każda organizacja narodowa ma mieć 3-ch przedstawicieli. Mogą być reprezentowane tylko takie organizacje, które oświadczyły się za bezwarunkowem oswobodzeniem Słowian z pod jarzma Niemiec i Austro-Węgier, po rozgromieniu tej Monarchji.
2. Kongres odbędzie się przypuszczalnie w styczniu, w Chicago, lub Waszyngtonie.
3. Konferencje przygotowawcze i kongres powinny mieć sekcje narodowościowe. Uchwały konferencji, lub kongresu przed ogłoszeniem powinny być potwierdzone i podpisane przez wszystkie organizacje biorące w nich udział.
4. Wynikiem Kongresu będzie utworzenie centralnego ciała, złożonego ze wszystkich organizacji słowiańskich (związków), które oświadczyły się za przyjęciem programu, wyrażonego w punkcie 1-ym.
5. Wszystkie punkty mogące wywołać polemikę powinny być „ipso facto" wykluczone z obrad, tak konferencji, jak również kongresu.
6. Zebrania dziennikarzy słowiańskich powinny być prowadzone, jako sekcja konferencji przygotowawczej i kongresu.
7. Głównym celem zebrań jest pozyskanie opinji publicznej amerykańskiej dla sprawy walki o wolność Słowian, uciśnionych przez Niemcy i Austro-Węgry.

13 września 1916 r.

Telegram.

Sosnowski,
59 Wall street, New York. Chicago, Ill.

Niema ostatecznej decyzji w kwestji słowiańskiej. Komitet Wykonawczy odpowie w najbliższych dniach.

Henryk Setmajer.

14 września 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 236, Chicago, Ill.

ZE ZJAZDU ROCZNEGO P. C. K. R.

SPRAWOZDANIA URZĘDNIKÓW KOM. FINANSOWEJ I INNYCH. WYDZIAŁ NARODOWY ZATWIERDZONY. WYBÓR URZĘDNIKÓW. J. MAGDZIARZ SKARBNIKIEM.

Wczoraj, jak to już donosiliśmy, odbył się drugi doroczny Zjazd Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, jedynego zrzeszenia polskiego na wychodźtwie, które reprezentuje całe zorganizowane społeczeństwo nasze tutaj i może w imieniu dziewięciu-dziesiątych, jeżeli nie więcej, tutejszego wychodźtwa przemawiać w sprawie polskiej.

Zjazd ten był poważnym. Wzięło w nim udział około 50 członków P. C. K. R., a nieobecni usprawiedliwili swoją nieobecność. Załatwiono szereg spraw natury ogólnej, resztę pozostawiając dyskusji powołanemu ostatnio do życia Wydziałowi Narodowemu, w skład którego wchodzą reprezentanci tych organizacji i zrzeszeń, które zdecydowały się płacić odpowiednią do ilości swych reprezentantów sumę pieniędzy i tyle mają głosów, ile płacić i jak długo płacić będą. Za jednostkę głosu przyjęto zasadę wpłat 100 dolarów na miesiąc.

Sprawozdania urzędników.

Po ukonstytuowaniu się Izby i po dokonaniu wyboru przewodniczącego, którym został wybrany Dr. F. Fronczak z Buffalo, N. Y. (sekretarzuje ob. H. Setmajer), Izba przystępuje do czytania protokułu z ostatniego półrocznego Zjazdu P. C. K. R. Po przeczytaniu i zatwierdzeniu protokułu, kooptowano i zaprzysiężono nowych członków P. C. K. R., obecnych na tem zebraniu, a mianowicie:

Ks. B. Celichowski, kapelan Zjednoczenia.
Pani H. Wołowska z Pittsburga.
P. P. K. Sypniewski z Pittsburga, A. Bush i Z. Ulanowski z Chicago.

Następują sprawozdania urzędników — a to prezesa czynnego p. T. M. Helińskiego, które brzmi w całości:

Sprawozdanie prezesa T. Helińskiego.

Nauczeni doświadczeniem, przyszliśmy do przekonania, że niebezpiecznie jest o pewnych naszych planach, tyczących się przyszłego losu naszej Ojczyzny, głośno myśleć, a tem mniej jeszcze głośno mówić.

Dlatego to, co mam, jako czynny przewodniczący P. C. K. R., do powiedzenia, tyczyć się może tylko spraw ogólnych.

Szczegóły o czynnościach i pracy Kom. Wyk. poda wam sekr.. a sprawozdanie finansowe znajduje się w odbitkach, które Wam rozdane zostały.

Poruszę tylko sprawy najważniejsze, a po części już Wam ogólnie znane.

Dzięki dobrej chęci, wyrozumieniu i gorliwości służenia Ojczyźnie i narodowi, praca w Kom. Wyk. w ubiegłym roku szła raźno naprzód. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że członkowie Kom. Wyk. to ludzie pracy, którzy tylko poza swymi codziennymi obowiązkami, bardzo często uciążliwymi, są w stanie poświęcić czas pracy w Kom. Wyk., to zapewne nasi rodacy, ludzie wyrozumiali, będą mniej pochopni do krytykowania Kom. Wyk., że ten nie dosyć gorliwie pracował. Po-

trzeba zresztą zwrócić uwagę i na to, że dopiero od zorganizowania P. C. K. R., przedstawiciele wszystkich poważnych organizacji polskich w Ameryce mają sposobność wspólnie pracować i przekonać się wreszcie, że są sprawy, które możemy wspólnie załatwiać, jeżeli tylko szczerze i serdecznie pragniemy szczęścia narodu polskiego, pragniemy widzieć Polskę wolną i niepodległą, Polskę z rządem wybranym wolą większości wolnego narodu polskiego. I dlatego też nie mogę pominąć tutaj sposobności, ażeby nie podziękować serdecznie członkom Kom. Wyk., za ich gorliwą i zgodną pracę i wypełnianie obowiązków, na nich włożonych.

Jak niezawodnie wszystkim naszym braciom i siostrom wiadomo, P. C. K. R. pracuje podług wskazówek, odbieranych od Centr. Kom. w Szwajcarji. Komitet ten składa się z ludzi dobrej woli, prawych Polaków i gorliwych patrjotów, który jednak z powodu starć różnych stronnictw w naszej Ojczyźnie, bezustannych zmian planów stron wojujących, co do przyszłych losów Polski, także nie jest w stanie dawać potrzebnych wskazówek Kom. Wyk., do dalszej pracy.

Kom. Wyk. musiał czasami być bezczynnym, dopóki nie odebrał potrzebnych wiadomości od Kom. Szwajcarskiego. Rozumiał bowiem dobrze, że w razie mimowolnie nawet popełnionych błędów, lub nieuzasadnionych wcale zarzutów, on, a nie Komitet Szwajc., odpowiadać musi przed ogółem tutejszej Polonji.

Nawet w zbieraniu składek natrafiał Kom. Wyk. na trudności, ponieważ sprzeczne wiadomości dawały do zrozumienia, że wysłane do Polski przedmioty, jak odzież i żywność, nie dochodzą zawsze przeznaczenia, a wysyłane zapomogi pieniężne bogacą tylko obconarodowych spekulantów, którzy za wszystko żądają niesłychanie wygórowane ceny.

Dlatego też Kom. Wyk., po porozumieniu się z Panem Paderewskim, wysłannikiem Kom. Szwajc., przyszedł do przekonania, że pożądanem jest, ażeby P. C. K. R. miał w Szwajcarji lub w innym kraju, gdzie znajdować się będą kierownicy spraw polskich, swego pełnomocnika, którbyby udzielał P. C. K. R. i jego Władzy Wykonawczej wszelkich potrzebnych informacji tak, aby można nietylko rozszerzyć pracę w zbieraniu składek na głodnych, lecz także rozwinąć akcję na szerszą skalę w sprawach politycznych narodowych. *Rozwinięcie tej akcji na szerszą skalę okazuje się coraz bardziej potrzebne, ponieważ cały ogół Polonji amerykańskiej przychodzi wreszcie do przekonania, że P. C. K. R. zajął jedyne logiczne stanowisko, oświadczając Kom. Szwajcarskiemu, jako i władzom Stanów Zjedn., że Polonja amerykańska, odrzucając wszelkie czcze obiecanki zaborców, żąda i domaga się stanowczo przywrócenia Polski w dawnych jej granicach, niezależnej od jakiegokolwiek państwa europejskiego.*

Pozyskać do zajęcia takiego stanowiska całej Polonji Am., jest jednym z głównych obowiązków P. C. K. R.

Stanowisko takie będzie miało ogromny wpływ na braci naszych w Europie, którzy, czy to z braku dostatecznej informacji o położeniu całego narodu, czy z powodu różnych dążeń licznych stronnictw w kraju, lub też pod wrażeniem ogromu nieszczęścia, jakie spadło na naszą biedną Ojczyznę, nie mogą się istotnie zdobyć na to, żeby jasno i dobitnie wyrazić, czego, jako Polacy, dla szczęścia narodu i najkorzystniejszego rozwoju przyszłej wolnej Polski żądać powinniśmy.

Prowadzenie pracy w tym kierunku należy do nowego wydziału, który powstał w łonie P. C. K. R. — Wydziału Narodowego. Stworzenie tego Wydziału jest dla Polonji amerykańskiej największej doniosłości, a zarazem dowodem naszej dojrzałości politycznej, rozumnego postępowania w pracy narodowej. Każda organizacja, należąca do P. C. K. R., ma za cel pracę dla Polski, dla dobra narodu polskiego. Organizacje te, porozumiawszy się ze sobą, zamiast jak dotąd, pracować pojedyńczo, co czasem sprawiało zamieszanie i wytwarzało nawet nieraz szkodliwe współzawodniczenie, zgodziły się poddać pod kierunek jednej, wspólnej władzy Wydz. Nar. w łonie P. C. K. R. Jestto więc połączenie sił, które, umiejętnie kierowane, olbrzymie i nieocenione usługi sprawie polskiej oddać mogą.

P. C. K. R. przyszedł również do przekonania, że potrzeba mieć współpomocnika w stolicy Stanów Zjedn., który byłby w stanie udzielać mu różnych potrzebnych informacji, a przedewszystkiem zjednywać poparcie sfer miarodajnych dla sprawy niepodległości Polski.

Zabiegi P. C. K. R. pod umiejętnem kierownictwem pp. Paderewskiego i Smulskiego, aby uzyskać od stron wojujących zezwolenie na przewóz żywności do Polski, są ogólnie znane i dlatego nie będę tu podawał ich szczegółowo. Wszyscy rozumiemy, że pewna część tej pracy z konieczności, a przynajmniej tymczasowo, nie może być ogłoszoną. Mamy bowiem jeszcze nadzieję, że uda się nam w tym kierunkn coś zrobić, a zrobić będzie potrzeba, bo nikt z nas nie wie napewno, jak długo jeszcze ta straszna wojna potrwa i ile jeszcze klęsk na nasz biedny kraj spadnie.

Ponieważ trudno jest przewidzieć wynik wojny i jej skutki w przyszłości, dlatego P. C. K. R. nie może układać żadnych stanowczych planów co do przyszłego działania. Polecić tylko może Kom. Wyk., ażeby i nadal gorliwie i sumiennie pracował tak, jak tego okoliczność wymagać będzie, mając wciąż na uwadze, że pracuje dla dobra i szczęścia narodu polskiego.

Trudno jest zaglądać każdemu, który należy do P. C. K. R., a szczególnie do Kom. Wyk., w sumienie, aby mieć pewność, czy rzeczywiście postępuje tak, jak przyrzekł, składając przysięgę. I chociaż uszanować powinniśmy przekonanie każdego prawego Polaka i jego odmienne naszemu zdania, jeżeli tylko pracuje dla dobra narodu Polskiego, to jednak mam nadzieję, że żaden uczciwy i honorowy Polak nie będzie zasiadał, lub starał się zasiadać w Kom. Wyk. i Wydziale Narodowym, który się nie zgadza na stanowisko, jakie zajął P. C. K. R. w sprawie przyszłej niepodległej Polski w dawnych jej granicach, niezależnej od cudzej opieki. Winniśmy służbę Ojczyźnie i narodowi Polskiemu, pełnijmy ją chętnie i sumiennie wedle sił, zdolności i zasobów, żywmy tę samą nadzieję, która podtrzymywała naród Polski przez półtora wieku, nadzieję, że pomimo tego strasznego ogromu nieszczęść, które spadły na naszą biedną Ojczyznę, powstanie ona wolną i niepodległą i zajmie odpowiednie jej stanowisko wśród narodów świata.

T. M. Heliński.

Powyższe sprawozdanie prezesa czynnego P. C. K. R. przyjmuje Izba z wyrazami uznania, polecając oddać je do Komisji wniosków ze względu na zawarte w niem polecenia.

Sprawozdanie prezesa P. C. K. R. pana T. Helińskiego rzuca wiele światła na egzystujące wówczas stosunki w organizacjach amerykańskich uzależnionych od Centralnego Komitetu w Szwajcarji. Stwierdza ono, że Centralny Komitet w Szwajcarji: wprowadził rotę przysięgi dla członków P. C. K. R., nie na wierność Ojczyźnie, lecz na ślepe posłuszeństwo swoim przewodnikom; sprzeniewierzył się swemu posłannictwu, gdyż będąc ciałem oportunistów, składającem się z wszelakiego rodzaju ugodowców, sam nie miał programu i nie mógł innym nadawać kierunku politycznego; wprowadził bezwład w polskie organizacje w Ameryce — utrzymywał je pod rusofilskim wpływem; nie rozbudzał ducha narodowego i wiary w siły własne, przeciwnie, tłumił porywy do samodzielnej akcji, dążącej do zupełnej niepodległości zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tą swą bezsilnością ducha Centralny Komitet w Szwajcarji wywołał wśród większości członków Zarządu P. C. K. R., którym stała bezczynność obrzydła — zrozumiały odruch wypowiedzenia się w imieniu Polonji amerykańskiej za niepodległością i za zjednoczeniem wszystkich ziem polskich. Ogłoszenie tego programu stało się koniecznością dla P. C. K. R. wobec nacisku wywieranego na zarząd przez masy emigracyjne.

Prowadzona przezemnie od 1915 roku na terenie Ameryki propaganda w sprawie niepodległości zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej w granicach przedrozbiorowych poczęła wydawać dodatnie rezultaty. Polonja amerykańska narzuciła P. C. K. R., a ten ze swej strony Centralnemu Komitetowi w Szwajcarji, (przeinaczonemu w 1917 r. na Polski Komitet Narodowy w Paryżu) program: „przywrócenia Polski w dawnych jej granicach, niezależnej od jakiegokolwiek państwa europejskiego" — a więc program, który był mu zupełnie obcym i do którego Centralny Komitet w Szwajcarji nie dorósł.

Ogłoszenie tego programu, dla celów taktycznych (uspokojenia mas) nie unicestwiło wpływów rusofilskich — osłabiło je tylko.

<u>*15 września 1916 r.*</u>

Telegram.

Henryk Setmajer
Polski Wydział Narodowy,
1309 N. Ashland Avenue, Chicago, Ill.

Proszę uprzejmie odpowiedzieć kwestja Słowiańska tak lub nie do poniedziałku. *Sosnowski.*

<u>*18 września 1916 r.*</u>

Telegram.

Sosnowski.

Przyślę odpowiedź natychmiast po zdecydowaniu kwestji.
Sctmajer.

<u>*19 września 1916 r.*</u>

„Dziennik Zwiazkowy" Nr. 38, Chicago, Ill.

ŹRÓDŁA WŁAŚCIWE PRZERAŻEŃ JANA SMULSKIEGO.

Jan Smulski, prezes Wydziału Narodowego przy Centralnym Polskim Komitecie Ratunkowym, znany ze swego specyficznego patrjotyzmu, który nakazał mu pobierać za przesyłkę pieniędzy dla głodnych w Polsce o *32 centy na dolarze drożej* ponad cennik firm amerykańskich, doznał ostatnio uczucia strachu.

Nie był to jednak zbawienny i oddawna już mu należny strach przed opinją publiczną za uprawianie lichwy pod pozorami patrjotyzmu. Pod względem urągania wszelkim uczuciom obywatelskim jest pan Smulski prawdziwym rycerzem bez strachu, chociaż nie „bez skazy". Obecny strach p. Smulskiego należy do kategorji dość dziwnej, jak na polaka. Postaramy się przyjrzeć bliżej owemu strachowi i źródła jego wyśledzić.

W dniu 6 września b. r. pisano w organie p. Smulskiego „Dzienniku Narodowym", co następuje:

„Ostatnie depesze z Berlina głoszą wieści dziwne, bezpośrednio nas, Polaków, przerażające. W Warszawie odbył się ostatnio pewnego rodzaju Sejm Polski. Walne i bardzo liczne to zgromadzenie zastanawiało się nad sytuacją, którą wytworzyło stanowisko Rumunji. *Mianowicie omawiano,* o ile przyłączenie się Rumunji do wojny i przejście jej na stronę sprzymierzonych, *przyczyni się w tym lub owym stopniu do odbudowy polskiego narodu i niepodległości Polski".*

Przeraził się więc p. Smulski, że polacy w Warszawie ośmielili się „omawiać sprawę niepodległości Polski". Pozostał wiernym stanowisku swemu, zajętemu jeszcze w 1900 r. na kongresie narodowym polskim w Waszyngtonie, kiedy nam wszystkim groził strasznymi klęskami ze strony Rosji, jeśli kongres ośmieli się uchwalić skromny wniosek Stęczyńskiego, stwierdzający jedynie, że polacy mają prawo dążyć do własnej państwowości.

Państwowość ta nie daje spać p. Smulskiemu. Jest zmorą stałą. Oto co czytamy w numerze „Dziennika Narodowego" z dnia 30 sierpnia b. r.

„Prądy więc państwowe, jak również *propaganda (!)* za przyjęciem projektu niemieckiego *obejmują, jeżeli nie objęły całkowicie polaków w Królestwie Polskiem.* Jakie tego następstwa? Gdy wszyscy odsuwają się od niemców, polacy im będą zmuszeni (!!) dopomóc i na ich (!!) *ratunek* wystawić własną armję. *Najstraszniejsze dni dla Polski dopiero idą".*

Rozpacza więc p. Smulski, że w Polsce zwyciężyły „prądy państwowe", że polacy o własnym myślą państwie.

W dniu 8 września tenże dziennik pisał: „Nie możemy dzisiaj podać *głosu Królestwa, gdyż zamarł on pod przemocą pruską,* ale podajemy głos „Polonji"

paryskiej, dokoła której skupieni ludzie *tak samo czują*, tak samo myślą, jak czuje i myśli Królestwo".

Narazie jednak, zamiast obiecanych głosów „ludzkich", „Dziennik Narodowy" i Związkowy zamieścił głos „Wiesława Sclavusa", największego pisarza pomiędzy farmaceutami, recte Wacława Gąsiorowskiego.

Pan ten stanowczo twierdzi, że „polacy nie dadzą *skompromitować sprawy polskiej wobec demokracji Zachodu i wobec świata całego*", że „społeczeństwo polskie nie da się wyprowadzić na manowce", t. j. *nie będzie chciało być niepodległem*, lecz będzie żądać „połączenia wszystkich ziem polskich" w łonie braterskiej Rosji. Stanowczo twierdzi, „że *Warszawa nie ugnie się w swej wierze, iż los jej jutra zadecydowanym będzie za wspólną zgodą wszystkich aljantów*". („Dz. Zw." 11 września 116 r.).

Warszawa przemówiła wręcz odmiennie, niż się tego spodziewali Gąsiorowscy i Smulscy. Nie zamarł jej głos pod przemocą pruską. W deklaracji Rady miejskiej stwierdziła, że „*niepodległe państwo polskie wyposażone w organy i środki, niezależność jego wyrażające i zabezpieczające — oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków narodu polskiego*".

Środkiem zaś, zabezpieczającym niepodległość, jest według Warszawy własna armja, której kadrami są Legjony polskie.

Nawet ten, który dotychczas wyraźnie oświadczał, *że do czasu zmiany prawno-politycznego stanowiska Królestwa, będzie się uważał za poddanego rosyjskiego*, prezydent miasta Warszawy, książe Zdzisław Lubomirski, widocznie uznał,*że zmiana ta już następuje*, gdyż przez oświadczenie swe, że widoczne są znaki i *niezawodne rękojmie* odbudowy niepodległej Ojczyzny" — wyraźnie poddaństwa rosyjskiego się wyrzekł. Jako zaś dalszy krok , wręcz odmienny od dotychczasowej polityki ks. Lubomirskiego, należy podkreślić fakt, że w dniu 9 sierpnia *przybył do Warszawy wice-prezes N. K. N. ob. W. Jaworski na wyraźne żądanie i zaproszenie ks. Lubomirskiego.*

Źródło uczucia strachu, którego doznał p. Smulski na wieść o zbliżającym się uznaniu ze strony Niemców państwowej niezależności Królestwa polskiego, staje się w ten sposób dość zagadkowym.

Nie chcemy na razie szukać źródła tego strachu w straconych korzyściach, powstałych skutkiem zawodu względem owym dostaw dla armji rosyjskiej, o które oskarżał p. Smulskiego ks. Syski. — Nie chcemy przypisywać mu takich niskich instynktów. Wystarczą przecież zarobki nadzwyczajne na przesyłce pieniędzy dla głodnych. Chcielibyśmy znaleść źródło strachu w uczciach mniej osobistych, raczej w społecznych, — w psychice wspólnej tego społeczeństwa, skupienia czy partji, do kórej p. Smulski należy.

Cóż to więc za środowisko, kótrego wspólne uczucie jest uczucie i p. Smulskiego? Na tle jakich zagrożonych nadziei i planów zaszachowanych powstało „przerażenie" p. Smulskiego?

Że społeczeństwo to nie jest społeczeństwem polskim, widzimy to z poprzednio podanych faktów. Społeczeństwo polskie nie może się „przerażać" własnym nastrojem, nie może obawiać się własnych planów i własnej polityki. Dążyć wyraźnie do własnego państwa (uchwała Rady Miejskiej, przemówienie rektora Brudzińskiego i ks. Lubomirskiego) czcząc i witając Legjony, jako kadry przyszłej armji polskiej, nie może jednocześnie twierdzić, że „skompromitują one Polskę w oczach demokracji europejskiej". — Wyraźnie stojąc *przeciw Rosji*, żądając własnej armji dla walki z Rosją, nie może Warszawa jednocześnie „wierzyć, że los jej jutra zdecydowany będzie za wspólną zgodą aljantów" (a więc i Rosji).

Ponieważ tedy p. Smulski nie ma wcale wspólnego uczuciowego podłoża z narodem polskim, trzeba więc szukać narodu, którego uczucie buntuje się na samą myśl niepodległości Polski, które „przeraża się" na wieść o wypadkach warszawskich.

Znalezienie takiego narodu nie jest wcale trudnym.

W numerze 15595 z dnia 3.17 czerwca b. r. gazeta rosyjska „Birżewyja Wiedomości", zamieściła artykuł p. t. „*Agitacja rosyjska zagranicą*".

Czytamy tam miedzy innemi, co następuje:

„*Nasi amerykańscy przyjaciele*, w liczbie których na *pierwszem miejscu* należy postawić profesora uniwersytetu w *Chicago Harpera* i p. *Crane'a, robią co mogą w interesie Rosji*".

A teraz przypomnijmy sobie, jak to na początku wojny p. Smulski pisał o *swym przyjacielu p. Crane, który przyrzekł, że do końca wojny będzie płacił miesięcznie dwa tysiące dolarów na szpital polsko-amerykański*, założony w Warszawie jakoby przez p. Smulskiego i jego przyjaciela, który jednocześnie jest także „przyjacielem cara" — p. Sosnowskiego, grasującego obecnie w Ameryce w „misji specjalnej od rządu rosyjskiego".

Pomijając fakt, że p. Smulski i p. Sosnowski dotychczas starannie unikają sprawozdania z działalności owego szpitala i z pieniędzy p. Crane'a, należy zwrócić szczególniejszą uwagę, że działalność owego *polsko-amerykańskiego* szpitala, ograniczyła się do leczenia jedynie rosjan, i wnet się zakończyła, kiedy rosjanie Polskę opuścili. — Czyżby p. Smulski i p. Crane uważali, że z wyjściem moskali z Polski ustać miało jedyne źródło wszelkich chorób i epidemji i odtąd polacy cieszą się tęgim zdrowiem, wolni od rosyjskiej zarazy? —

„Przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi". Pan Crane jest według Birż. Wied. — „przyjacielem Rosji". — Pan Sosnowski jest „przyjacielem cara", Pan Smulski jest przyjacielem i p. Crane'a i p. Sosnowskiego.

Wniosek jest łatwy i jasny.

A teraz posłuchajmy, co mówi społeczność rosyjska, z którą związany jest p. Smulski więzami przyjaźni i innymi może jeszcze nićmi, jak to twierdzi ks. Syski.

A więc przedewszystkiem z „Ruskowo Słowa" wiemy, co myśli o niepodległości Polska i rosyjska społeczność.

Na radzie koronnej rozpatrzono trzy projekty autonomji Polski. *Pierwszym* był tak zw. projekt moskiewski,*domagający się całkowitego oddzielenia Polski od Rosji. Projekt ten odrzucono.*

Uchwalono natomiast „*upełnomocnić ministra spraw zagranicznych do opublikowania w kraju i zagranicą* — opracowanej przezeń *deklaracji tej treści, że rząd rosyjski uważa Sprawę Polską za ściśle wewnętrzną — jest jednak skłonnym (!) po ukończeniu obecnej wojny udzielić polakom, wchodzącym w skład caratu, pewnych (!?) praw autonomicznych i te prawa — przez rząd rosyjski dalej jeszcze opracowywać się mające — wprowadzić do*

Polski stopniowo w miarę uwalniania okupowanych obecnie przez nieprzyjaciela terytorjów polskich".

Niema więc rząd rosyjski nietylko niepodległości, ale nawet „szerokiej autonomji" dla Polski w swym zanadrzu, komisją do spraw polskich nazwaną. Zgadzają się zresztą i owi polacy, co trzymając się poły rosyjskiego policjanta z Warszawy do Moskwy i Petersburga w obawie przed legjonami uciekli. „W Domu Polskim w Moskwie jako prelegencji występowali panowie Tadeusz Miciński, prof. Zdziechowski, Kurnatowski i inni wybitni *stronnicy orjentacji rosyjskiej. Prelegenci poruszali czasem kwestję niepodległości Polski, było to jednak teoretyczne rozpatrywanie sprawy ze zwykłym ujemnym stosunkiem, prelegientów do rozstrzygnięcia sprawy Polskiej w duchu zupełnej niepodległości*". *(Utro Rossi 14-VII 1916).*

Pan Harusiewicz, jeden z trzech endeków, którzy razem tworzą „koło polskie" w Dumie, oświadczył wyraźnie, że *„polacy nie dążą do stawiania sprawy polskiej na płaszczyźnie polityki międzynarodowej, chociaż*", westchnął żałośnie, widocznie na wieść o deklaracji Rady miejskiej w Warszawie, *„nie mogą* przeciwdziałać historji". (!!) — (Dień 29-VII 1916).

Panuje więc pod tym względem wzruszająca zgoda pomiędzy endekami i rosjanami, wyrażająca się „w ujemnym stosunku do niepodległości Polski".

W takim samym stosunku do tej sprawy znajduje się ów sławetny przez C. K. P. R. i Wydział Narodowy wspominany „ośrodek w Europie prac niepodległościowych" — t. j. agiencja lozańska, inaczej mówiąc pan Piltz. Lecz nawet jego projekt samorządu dla Polski, uważanej za prowincję państwa rosyjskiego, nie znalazł przychylnego przyjęcia nawet u kadetów. Na naradach tego stronnictwa odbytego w dniu 9 i 10 st. st. lipca w Moskwie, *owa najbardziej sprzyjająca polakom partja i najdalej idąca w kierunku przyznania nam pewnych praw*", uznała, *że nie można wprowadzać osobnego obywatelstwa Królestwa Polskiego. „Niewprowadzenie osobnego obywatelstwa,* ma zdaniem kadetów, *służyć przedewszystkiem interesom samych polaków* (!!); skoro rosjanie nie będą posiadali pełni praw obywatelskich w Królestwie, to i polacy w cesarstwie praw tych posiadać nie będą. — Twierdzono dalej, że ustalenie *obowiązkowości obywatelstwa polskiego dla urzędników w Polsce z początku wywołaloby szczególne trudności, odbierając polakom w Cesarstwie urodzonym możność obejmowania tych urzędów*".

Przyznać jednak należy, że kadeci ciągle mają jeszcze dobro nasze na widoku, — wzorem zapewnie Mikołaja I, który uważał, że szczęście każdego polaka, leży w wyrzeczeniu się „nierozumnej polskiej narodowości".

Kiedy tak względem nas postępuje „najbardziej sprzyjająca nam partja" nic więc dziwnego, że nowy prezes rządu rosyjskiego, traktuje polaków wręcz z góry, jak niewolników bez głosu.

Oto co czytamy w gazecie *„Wieczernieje Wremia" (19-VII, 1916).*

„W jednem z pism porannych ukazała się wiadomość, *iż w tych dniach premjera p. Stuermera odwiedziła deputacja polaków w tej liczbie margr. Z. Wielopolski i p. Harusiewicz,* którzy odbyli rozmowę z kierownikiem rządu w sprawie polskiej. W rozmowie poruszono jakoby kwestje związane z pewnymi losami dwóch memorjałów, o których w ostatnich czasach wiele mówiono w prasie. *Poinformowaliśmy się u źródła, przyczem okazało się, że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości. Istotnie posłowie polscy zamierzali odwiedzić p. Stuermera, lecz im się to nie udało, gdyż wobec nominacji na ministra spraw zagranicznych, kierownik rządu uznał za niemożliwe przyjęcie delegacji polskiej.*

Stał się rzeczywiście cud prawdziwy, według starej recepty dziadowskiej.

„Dziad przemówił do obrazu,
A obraz do niego ani razu".

Takim zwykle bywa koniec wszelkiej dziadowskiej polityki.

A jednocześnie z owej Anglji, na którą tak rachują wszelkiego rodzaju Gąsiorowscy, odezwał się głos ostrzegający.

W poważnym czasopiśmie angielskim The Forthnightly Review, ukazał się znamienny artykuł p. t. The Future of Poland (zeszyt sierpniowy b. r.) Zakreślono tam zasady, któremi Anglja kierować się będzie w sprawie polskiej.

„Czy nie będzie zbyt przesadzoną *nadzieja, że polacy zrozumieją nakoniec, przez straszliwe doświadczenie swej obecnej nędzy, całe niebezpieczństwo, które dar zupełnej wolności przynosi wszystkim drobnym narodom, niezdolnym do obrony swej wolności z orężem w ręku?* (tr. 248).

„Nie możemy pozwolić polakom na odbudowanie ich państwa do dawnej potęgi *na koszt naszego wschodniego sprzymierzeńca,* lub też zezwolić na wszelką dalszą możliwość, żeby próba — chociażby nawet nieudatna próba — *zrealizowania ich więcej, lub mniej uprawnionych ambicji,* miała znów pogrążyć Europę w morze krwi". (Str. 250).

„Niektórzy przyjaciele Polski w Anglji i Francji, *chcieliby obdarzyć Polskę autonomją, którąby złączyła ją z Rosją w ten sam sposób, jak Południowa Afryka i Kanada względem Anglji. Zapominają jednak ci liberalnie usposobieni entuzjaści, że kolonje angielskie oddzielone są od Kraju-Macierzy tysiącami mil oceanu, a Polska leży bliżej łona* (tak!) *Rosji, niż nawet Irlandja — Anglji.*

Polska, mająca zupełną swobodę zawierania zagranicznych sojuszów, mająca własną armję, mogłaby zadać śmiertelny cios w samo serce Rosji, zanimby Rosja miała czas przygotować się do obrony". W tym właśnie leży różnica pomiędzy niepodległą, a zależną Polską".

Teraz wiemy, gdzie leży źródło przerażenia, które ogarnęło p. Smulskiego i jego „przyjaciół" na wieść, że Warszawa i Królestwo Polskie przygotowują się do stworzenia własnej armji przeciw Rosji.

Strach pomyśleć! — Nawet anglik zrozumiał, że armja ta mogłaby zadać śmiertelny cios w serce Rosji.

Zaiste, było czego się przerazić, gdy imieniem Warszawy rektor Brudziński wyraził nadzieję, że „danym mu będzie powitać imieniem stolicy wkraczające doń Legjony", gdyż wie, że „staną się one kadrami armji polskiej".

Było się czego przerazić, gdy okrzyk „żądamy państwa polskiego, i armji polskiej", przyjęty został burzą oklasków.

Rozumiemy serce wrażliwe p. Smulskiego. Rozumiemy podłoże uczuciowe, które łączy go przez p. Crane'ów i Sosnowskich ze „słowiańszczyzną", której „sercu" zagrażają Legjony.

Ale rozumiemy też, jaka będzie polityka owego „Wydziału Narodowego" skoro na jego czele postawiono p. Smulskiego.

28 września 1916 r.

WYDZIAŁ NARODOWY POLSKIEGO CENTRALNEGO KOMITETU RATUNKOWEGO W AMERYCE.

Chicago, Ill. 1309 N. Ashland Avenue.

C. W. SYPNIEWSKI, Prezes. Dr. Fr. E. FRONCZAK, Sekretarz

Komitet Wykonawczy.

J. F. SMULSKI, Przewodniczący. K. ŻYCHLIŃSKI, Zast. Przewodniczącego. H. SETMAJER, Sekretarz. P. ROSTENKOWSKI, Skarbnik. Ks. W. ZAPAŁA. Ks. R. CELICHOWSKI. A. NEUMANOWA. ST. SZWAJKART. FR. REZMEROWSKI

Chicago, Ill. 28 września 1916 r.

Szanowny Pan J. J. Sosnowski,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Szanowny Panie!

...Zarazem zawiadamiam, że wysłałem w tych dniach na ręce Komitetu Dziennikarzy Słowiańskich odpowiedź na ich zaproszenie, w myśl uchwały naszego Komitetu Wykonawczego, który postanowił ze względu na obecną sytuację polityczną, nie angażować się w tej akcji.

Z należnym szacunkiem

Henryryk Setmajer
Sekretarz.

28 września 1916 r.

Chicago, Ill.

WYDZIAŁ NARODOWY POLSKIEGO CENTRALNEGO KOMITETU RATUNKOWEGO w AMERYCE.

Do Komitetu Dziennikarzy Słowiańskich,
New-York. N. Y.

Drodzy Panowie!

W odpowiedzi na uprzejme zaproszenie Panów, śpieszymy zawiadomić Panów, iż Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce — uznając wielką doniosłość projektowanego Zjazdu w Ameryce—nie może jednakże, jako Komitet, narazie wziąć w nim udziału. Spodziewamy się jednakowoż i wierzymy, iż prasa nasza zawiadomiona o uprzejmem zaproszeniu Panów weźmie udział w tym Zjeździe.

Życząc Panom najlepszego powodzenia i daleko sięgających wyników dla wszystkich uczestników Zjazdu, pozostajemy

Szczerze Panom oddani

J. Smulski, prezes. *H. Setmajer*, sekretarz

Zupełnie obezwładniony przez panów Paderewskiego i Dmowskiego, P. C. K. R., pomimo stworzenia Wydziału Narodowego pod wielkiemi hasłami — pozostał wiernym poprzednim wpływom i kierunkowi. Napróżno było odwoływać się wprost do niego w sprawach samoistnej polityki polskiej, — wywierać wpływ na niego można było tylko za pośrednictwem mas. Z tego powodu Wydział Narodowy nietylko nie poparł Zjazdu Dziennikarzy Słowiańskich i Bazaru Zrzeszonych Narodów Słowiańskich — ale wprost uniemożliwił ich przeprowadzenie. Zamiast Zrzeszenia Słowiańskich Dziennikarzy, p. Smulski stworzył Klub Polskich Dziennikarzy i na siedzibę klubu „podarował" swoją rezydencję — w ten sposób odciągnął ich od Zjazdu. Pani Paderewska zaś z małżonkiem, przy zetknięciu się z niektórymi przywódcami Słowian, psuła swą nietolerancją religijną wszelkie porozumienie — godziła się bowiem tylko na zrzeszenie Słowian katolików. Nie przeszkodziło to państwu Paderewskim popierać w następstwie „Bazaru Rosyjskiego", do Komitetu którego delegowanym przez pana Paderewskiego od Polaków był p. Aleksander Znamiecki, wybrany na skarbnika komitetu.

Tak, dzięki polityce Wydziału Narodowego, Rosja mogła dowieść Amerykanom, że Słowianie — to Rosja. Nie udało się tylko Rosji ściągnąć pod swój sztandar innych Słowian, do czego usilnie dążyła — ale to już nie wina Wydziału Narodowego.

Ponieważ wówczas osobiście już przeprowadziłem mój plan w sprawie zamanifestowania przed Sprzymierzonymi łączności Polski ze słowiańskim światem poza Rosją, i otrzymałem dowody szczerej sympatji narodów słowiańskich dla Polski, a nadto, co najgłówniejsze, miałem zapewnione głosy słowian amerykańskich dla przyszłego wyboru prezydenta Wilsona — przeto nad odpowiedzią i całem postępowaniem Wydziału Narodowego, przeszedłem do porządku dziennego.

3 października 1916 r..

„Wici" Nr. 40. Chicago, Ill.

OŚWIADCZENIE

Wobec systematycznie prowadzonej przez obóz, skupiony przy Centralnym Komitecie Ratunkowym, kampanji oszczerczej przeciw wszystkim, bez mała, działaczom w Komitecie Obrony Narodowej, wobec ciągłych denuncjacji, zarówno w prasie polskiej jak i angielskiej, zmierzających do uniemożliwienia pomocy naszej dla Legjonów, wobec ustawicznie powtarzanych insynuacji, że ci, lub owi

członkowie K. O. N. polityczny swój kierunek od przekupstwa ze strony mocarstw centralnych uzależnili.

Komisja Poufna Komitetu Obrony Narodowej podaje do publicznej wiadomości, co następuje:

Przeświadczeni będąc, że wszyscy członkowie K. O. N. wytrwali wiernie przy przysiędze, w dniu 16 grudnia 1912 przez wszystkie bez wyjątku organizacje polskie w Ameryce, złożonej w Pittsburgu i nakazującej wszystkim zaprzysiężonym organizacjom popierać walkę przeciw Rosji na wypadek wojny europejskiej, będąc pewni, że zarówno wówczas, w Pittsburgu, jak i obecnie politykę, dotychczas niezmiennie prowadzoną, na czystej miłości ku Ojczyźnie i rozumie przewidującym oparli, uważamy, że należy raz nareszcie położyć kres oszczerczej, z ciemnych, a wrogich interesom narodu polskiego zakamarków kierowanej kampanji, a demoralizującej do reszty życie wychodźtwa polskiego.

Zważywszy jednak:

1) że wytaczanie procesów prasowych przeciw oszczercom nie jest w stanie ukrócić zła, ze względu na powolność procedury w sądach amerykańskich (sprawy, wytoczone przeciw Dziennikowi Związkowemu w 1915 roku dotychczas jeszcze na wokandę nie weszły).

2) że z organizacjami i wydawanymi przez nie pismami, które publicznie chełpią się z tego, że o wyjeździe do Legjonów „informowano w porę“ konsulaty rosyjskie — wszelka polemika byłaby uchybieniem dla naszych poszkodowanych.

Komisja poufna K. O. N., na której, na mocy ustaw K. O. N. spoczywa obowiązek kierownictwa politycznego w czasie wojny, oświadcza niniejszym, o następującem swem postanowieniu:

My, wszyscy niżej podpisani członkowie Komisji Poufnej, za siebie i za wszystkich bez wyjątku członków K. O. N. pod rygorem publicznego wykreślenia z organizacji, obowiązujemy się odpowiadać na wszelkiego rodzaju zarzuty, bądź to politycznej, bądź to czysto prywatnej natury, tyczące publicznej, czy też prywatnej działalności obecnej, jak też i ubiegłej, za przeciąg całego życia, bądź w Ameryce, bądź w Europie, przed sądem obywatelskim w składzie i kompentencji niżej wymienionych i bezapelacyjnie wyrokowi sądu się poddajemy.

Stawiamy jeszcze za warunek niezbędny, że przed tym samym sądem, pod tymi samymi wyżej wymienionymi warunkami co do zakresu, treści i czasu, w ten sam sposób staną wszyscy obywatele z przeciwnego obozu, którzy we właściwym czasie i we właściwy sposób przed sąd ten będą pozwani.

Sąd może być zwołany jedynie wtedy, jeżeli w ciągu trzech tygodni od daty niniejszej, t. j. do 14 października b. r., Wydział Narodowy przy C. K. P. R. oświadczy na piśmie, że obowiązuje się za wszystkie organizacje w skład C. K. P. R., wchodzące, że wszyscy członkowie tych organizacji, pod rygorem publicznego wykreślenia z C. K. P. R.przyjmują wyżej i niżej wymienione warunki sądu i wyrokowi jego bezapelacyjnie się poddają.

Sąd, ustanowiony w zakresie wyżej wymienionych kompetencji, ma być jawny i publiczny i ma bezwzględne prawo i obowiązek usunięcia czasowego,

czy też dożywotniego z życia publicznego, nakazania pod groźbą infamji, wyrzeczenia się zarówno płatnych jak i honorowych stanowisk, zajmowanych w instytucjach i organizacjach polskich na wychodźtwie, wszystkich tych, których przeszłą, choćby najdawniejszą i obecną działalnością publiczną, czy prywatną uzna za niezgodną z pojęciami honoru i uczciwości prywatnej, obywatelskiej i narodowej.

Koszta sądu mają być rozłożone według uchwały sądu na K. O. N. i C. K. P. R..

Sąd ma prawo nakazania dokonania restytucji moralnej i wszelkich krzywd przez winnych tego wyrządzonych.

Sąd, niezależnie od okarżenia wniesionego, ma sam, z własnej inicjatywy, prawo sprawdzania wszelkich faktów ujemnej natury z całego życia pozwanego, bądź publicznego, bądź prywatnego.

Pozwanie przez sąd powinno być dokonane w terminie nie później niż w ciągu dwóch tygodni po ukonstytuowaniu sądu. Po tym terminie żadne sprawy uwzględnione nie będą. Oskarżenie musi być wniesione na piśmie, w formie jasnego zarzutu, z podaniem lub załączeniem dowodów i adresów świadków.

Rezerwując pozwanie innych osób we właściwym terminie, wzywamy już obecnie przed sąd ten i oskarżamy:

1. *Jana Smulskiego,* byłego skarbnika C. K. P. R. i prezesa Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego przy C. K. P. R.

2. *Antoniego Karabasza,* byłego cenzora Z. N. P., byłego prezesa C. K. P. R., a obecnie, według gazet angielskich, członka Komisji Z. N. P., wysłanej do rządu kanadyjskiego.

3) Kazimierza Żychlińskiego, prezesa Z. P. N., wiceprezesa Wydziału Narodowego.

4. *Henryka Setmajera,* sekretarza C. K. P. R. i W. N.

5. *T. Starzyńskiego,* prezesa Sokoła.

6. *Jana Przyprawę,* redaktora Dziennika Związkowego, członka C. K. P. R. K. P. R.

7. *Jana Chrzanowskiego,* redaktora Dziennika Narodowego.

Będąc pewni słuszności sprawy naszej, oddajemy sąd w ręce obywateli z obozu przeciwnego.

SKŁAD SĄDU.

W imię konieczności uzdrowienia moralnych i politycznych stosunków na wychodźtwie, w celu utorowania drogi do silnej wspólnej akcji w Ameryce za niepodległością Polski, wzywamy do spełnienia obywatelskiego obowiązku poniżej wymienionych obywateli z przeciwnego obozu, z których paru zwalczaliśmy na arenie ich działalności politycznej, lecz co do wszystkich jesteśmy przeświadczeni o ich prawości i nieposzlakowanej uczciwości.

1. Ks. biskupa Rhodego.

2. Ignacego Paderewskiego, honorowego prezesa C. K. P. R. i wiceprezesa Komitetu Vevejskiego.

3. Profesora St. Szczordowskiego z Filadelfji.

4. Prof. Zwierzchowskiego z Ann Arbor, członka Rady Nadzorczej Z.N.P.
5. Ks. Antoniego Syskiego, członka Związku Kapłanów.
6. Dr. Sadowskiego, byłego cenzora Z. N. P.
7. Dr. Drobińskiego z New Yorku.

Sąd składać się ma najmniej z pięciu z powyżej wymienionych.

W razie, gdyby z jakichkolwiek bądź przyczyn, sąd w składzie powyższym zebrać się nie mógł, wyrażamy niniejszym zgodę na sąd złożony z rodowitych amerykanów, ze sfer uniwersyteckich, lub działaczy społecznych (social workers),nie mających żadnej styczności z polityką miejscową. K. O. N. wybierze dwóch sędziów — Wydział Narodowy dwóch innych, a czterej sędziowie wspólnego superarbitra.

Jeśli w ciągu trzech tygodni od daty dzisiejszej, Komisja Poufna nie otrzyma od Wydziału Narodowego wyrażonej piśmiennie, w imieniu wszystkich organizacji w skład C. K. P. R. wchodzących, zgody na wyżej wymienione warunki, wówczas rezerwujemy sobie prawo stwierdzenia, że zarówno organizacje te, jak ich poszczególni członkowie, obawiali się aby ich oszczerstwa, jakoteż i działalność ich prywatna i polityczna, nie była wyświetlona przed forum opinji publicznej. Po tym terminie na żadne zarzuty i oszczerstwa odpowiadać nie będziemy, uważając sprawców ich za najętych przez wrogów narodu polskiego szantażystów, którzy chcą korzystać z bezkarności na gruncie amerykańskiem.

Komisja Poufna K. O. N.

Dr. J. Zaleski, Dr. K. A. Żurawski, J. M. Sienkiewicz, T. Siemiradzki, S. Rayzacher, B. Kulakowski, J. Borkowski.

Komitet Wykonawczy.

Dr. J. Zaleski, prezes. *J. M. Sienkiewicz,* I. wiceprezes. J. A. *Gintowt,* II. wiceprezes. *Dr. K. Żurawski,* III wiceprezes. *S. Rayzacher,* sekretarz. *T. Siemiradzki,* skarbnik. *B. Kulakowski,* red. Wici. *J. Borkowski. J. Maślanka. Z. Piotrowski. A. Hinkelman. W. Tabeński. J. Kuźmińska. W. Sternalski. J. Ryl.*

3 października 1916 r.

„Wici“ Nr. 40. Chicago, Ill.

K. O. N. I KAMPANJA OSZCZERCZA.

Pełen powagi głos stolicy polskiej, opowiadający się bezwzględnie za niezależną państwowością polska, podnoszący czyn Legjonów, jako dalszy ciąg stuletniej walki o wolność, ostatecznie zachwiał wątłą budową ugody, wzniesioną „bez zastrzeżeń“ na bagnistym gruncie manifestu wielkoksiążęcego.

Milczenie Warszawy, które było dotychczas wyzyskiwane bezczelnie przez moskalofilów, jako przyzwolenie na ich politykę zaprzaństwa, ustało nagle.— Srżowe słowa, które rozległy się z ratusza warszawskiego, wskazały całemu narodowi też samą drogę, po której kroczyły Legjony, bezcennymi mogiłami znacząc szlak do wolności prowadzący, — w kierunku której działał N. K. N., — dla której pracowaliśmy tutaj, w Ameryce, w Komitecie Obrony Narodowej.

Stropił się obóz nam przeciwny. Zrozumiał, że nadeszła chwila przełomowa, że niebawem najwierniejsi go opuszczą, że masy bałamucone przez dwa lata kampanji antylegjonowej — przejrzą nakoniec. Ujrzeli wodzowie z Centralnego Komitetu Ratunkowego koniec bliski rządów swych i wpływów.

Postanowiono przygotować sobie drogę do odwrotu. Skwapliwie uchwycono się myśli, przywiezionej przez Szwajcarję z zakamarków magnackiej Targowicy.

Wywleczono sprawę zarzutów, podniesionych przed rokiem na wydawcę Telegramu Codziennego, ob. Mazura, nie miano nic innego pod ręką. Do starych zarzutów dorobiono chwilowy patos. Powołano się na autorytet jakiegoś czeskiego publicysty, który żąda, abyśmy mu na słowo wierzyli, że sprawę wolności ukochał, — i dlatego pod pseudonimem, pod cudzym nazwiskiem się ukrywa. Zapomniał widocznie, że Ameryka daje opiekę zupełną politycznym emigrantom, nawet gdy zabójstwa się dopuścili. Dowodem sprawa Mirosława Siczyńskiego, któremu pozwolono lądować, uznając, że zabójstwo namiestnika Potockiego nie było czynem zbrodniczym, kryminalnem przestępstwem, które *zawsze i bezwzględnie* wyklucza możność lądowania dla sprawcy. Ów więc pan, który twierdzi, że ze względów bezpieczeństwa pod cudzem nazwiskiem w Ameryce ukrywać się musi, sam na siebie rzucił podejrzenie, że czyny, za które Austrja mogłaby żądać jego wydania, nic wspólnego z polityką nie mają.

Nie miał odwagi cywilnej Siczyńskiego, który nazwiska swego nie ukrywał. Miał na to powody.

Jednocześnie z napadem na K. O. N. przy okazji sprawy Mazura wszystkie te pisma, które zwalczały Legjonowy czyn, lub o nim milczały, dokonały nagłego zwrotu.

Świętokradzkimi usty skalano Legjony, nazywając je „naszymi“. W tym samym dniu, w którym w Dzienniku Chicagoskim ukazał się plugawy artykuł p. t. „Zniepráwienie“, w numerze 222, nieudolnie, w sposób rzucający się w oczy, chciano zaznaczyć nagłą miłość do Legjonów. Chociaż w dniu tym *żadnej wiadomości o walkach Legjonów nie było, do suchego doniesienia rosyjskiej kwatery,* brzmiącego dosłownie: na Wołyniu w okolicy Korytnicy i Świniach — na łuckim froncie toczą się walki bardzo zacięte“ — *Dziennik Chicagoski dodał od siebie: „Legjony tam walczą i biją moskali: odebrali (?) Nasi szereg pozycji (?!) i miejscowości (!?), wypierając wstecz linję rosyjską (!!!).*

Aby móc tumanić publiczność przypisano Legjonom zwycięstwo, którego w dniu tym, ani w poprzednim nie odniesiono wcale. — *Potrzebną była jednak ta wiadomość* dla redakcji Dziennika Chicagoskiego, aby *zaraz na drugiej stronie w artykule redakcyjnym odsądzić od czci i wiary tych, którzy myśl Legjonową przed obozem, do którego należy Dziennik Chicagoski, przez całe dwa lata bronili.*

Cel był następujący: *chciano przygotować obłudnie wrażenie, na wypadek proklamowania państwowości polskiej przez państwa centralne, że obóz C. K. P. R. zawsze był za Legjonami i niepodległością, lecz zwalczał jedynie „austrjacko-pruskich parobków“.*

Taka była owa nowa „orjentacja“ wypróbowana już uprzednio w Galicji i Królestwie, którą przywiózł do Ameryki pewien pseudo-arystokrata, kroki którego śledziliśmy uważnie od dnia jego przyjazdu. Ujawnim go w swoim czasie z tytułu, herbu i nazwiska i z jego *podwójnej* służby.

Komisja Poufna K. O. N. postanowiła za jednym zamachem rozbić misternie utkane intrygi. Wezwała przed sąd obywatelski wszystkich tych, co złowrogą swą działalnością życie wychodźtwa zatruwali. *Powoła przed ten sąd i owego emisarjusza,* chyba że ten pospieszy uciec niesławnie, używając cudzego nazwiska, zresztą zupełnie słusznie, aby nie plamić swą osobą i swemi czynami w cudzej służbie czystej dotychczas tarczy, którą bliscy mu w okopach wołyńskich starym obyczajem zatknęli.

Wezwaliśmy ich przed sąd z ludzi z ich obozu, lecz osobiście czystych, złożony. Przedłożym oskarżenie ciężkie, dowody przekonywujące, któreśmy od dawna gromadzili.

Stajemy sami przed sąd ten z czystym sumieniem, z podniesionym czołem.

Niezmiennie staliśmy i stojemy od dnia 16 grudnia 1912, od dnia zjazdu pittburskiego przy zaprzysiężonej wówczas przez wszystkie *bez wyjątku polskie organizacje polityce:* „stosownie do orjentacji politycznej, dokonanej w kraju przez powyższe partje, postanawiamy popierać wszelkiemi środkami ruch powstańczy przeciw Rosji, największemu wrogowi Polski, przedstawicielce ucisku, wynarodowienia, barbarzyństwa i ciemnoty i odwiecznemu żandarmowi absolutyzmu w Europie“. Poddaliśmy się wówczas „pod bezwzględną dyrektywę“ K. S. S. N. Wobec przystąpienia Komisji Stronnictw Niepodległościowych do N. K. N., uznaliśmy go za naszą władzę bezpośrednią. Obie organizacje stanęły w sojuszu z Austrją przeciw Rosji. W jednym szeregu z austrjackiemi i niemieckiemi wojskami, jako sprzymierzona armja, jak to samo niemcy uznają, walczą Legjony przeciw Rosji. Wódz ich nieśmiertelny, na którego obłudnie zaczynają powoływać się *moskalofile* tutejsi, sprawę rozstrzygnął, przysięgając Franciszkowi Józefowi jako *Królowi Polskiemu.*

W dniu wybuchu wojny, przysięgę pittsburską wprowadziliśmy w czyn i tu, w Ameryce — jeśli zaś ktokolwiek w szeregach naszych chciał z polityki tej korzyść osobistą wyciągać, tego bezwzględnie ukarzemy. Będzie to rzeczą niezrozumiałą dla tych, co z ogłoszeń politycznych, z wyborów i innych symonji żyją, dla tych, co się przejęli amerykańską zasadą, że do zwycięscy należą łupy.

Jeśli się tacy między nami znaleźli, powtarzamy, potrafimy ich skarcić. Ale sam przebieg walk K. O. N. o tę orjentację, którą wybraliśmy wszyscy w Pittsburgu jeszcze, wykazuje, że niema i nie może być wśród nas nikogo, któryby orjentację tę za pieniądze wybrał.

Natomiast ci, którzy przysięgę pittsburską złamali, którzy zaniechali zaprzysiężonej walki przeciw Rosji, a zwłaszcza ci, którzy kiedyś w Pittsburgu osobiście od zgromadzonych przysięgę powstańczą odbierali, a potem nagle wykrzykiwać jęli: *Ja idę z Rosją, kto za mną!,* będą musieli ponieść karę targowiczan.

Przekonani jesteśmy, że wybrani przez K. O. N. sędziowie staną na wysokości swego zadania.

Pewni jesteśmy, że rozumieją, jak wielka moc dana jest im w ręce. Od nich zależy oczyszczenie atmosfery zgniłej, usunięcie trupów moralnych, wycięcie raka zaprzaństwa, sobiepaństwa i warcholstwa.

Pewni jesteśmy, że nięugięcie dokonają przygotowawczych prac nad umocnieniem fundamentów pod wielki gmach Rzeczypospolitej.

18 października 1916 r.

„Dziennik Zwiazkowy“ Nr. 245. Chicago, Ill.

DLA POLSKI RATUNKU NIEMA, MÓWI PREZ. WILSON.

STARANIA JEGO ZAWIODŁY. ODMOWNA ODPOWIEDŹ MONARCHÓW. NIE MOGĄ SIĘ ZGODZIĆ NA WARUNKI.

TEKST LISTU PREZYDENTA.

PRZEMAWIA W IMIENIU NARODU AMERYKI. PROSI ON O POMOC DLA GŁODNYCH W POLSCE. JESZCZE PONOWI PRÓBY.

Long Branch, N. J., 17 października. — Prezydent Wilson ogłosił dziś urzędowo, że wszelkie jego starania w celu niesienia pomocy ogłodzonej i wyniszczonej Polsce spełzły na niczem i pomocy tej na razie nie można dać z Ameryki. Państwa wojujące, a raczej ich rządy na apel Wilsona odpowiedziały wykrętnie, bo aljanci zwalili winę na Niemców, a znów Niemcy na aljantów, a ludność Polski tymczasem wymiera z głodu i zimna.

Prezydent opublikował dokument, że na swój apel w sprawie Polski otrzymał odpowiedź od rządów Anglji, Francji, Rosji, Austro-Węgier i Niemiec, lecz te odpowiedzi nie są zadawalniające.

Dokument jaki ogłasza Prezydent Wilson w tej sprawie brzmi:

CO MÓWI PREZYDENT.

„Otrzymałem nareszcie odpowiedź od króla angielskiego, prezydenta Francji, cara rosyjskiego, cesarza Niemiec i cesarza Austro-Węgier na mój list wysłany do nich 20-go lipca 1916 roku, w którym prosiłem ich, aby wspólnie ze mną obmyślili środki niesienia pomocy ogłodzonej Polsce. Przykro mi jednak oświadczyć, że między rządami aljantów a rządami państw centralnych są olbrzymie różnice w zapatrywaniach na tę sprawę, tak że trudno coś zdziałać w tym kierunku. Zdania ich są podzielone co do niesienia Pomocy Polsce.

Jestem srodze zawiedziony, że nie mogłem dotąd skutecznie i zadawalniająco załatwić tej sprawy i nie mogłem nakłonić mocarstw wojujących do ostatecznego porozumienia się.“

18 października 1916 r.

„The World“ New-York. N. Y.

CZYN WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA ODRZUCONY.

Zapewne po wielu latach — po skończonej wojnie, dowiemy się dopiero o zatrważających grozą szczegółach, jak miljony Polaków, Serbów i Ormian

konało z głodowej śmierci i padło ofiarą rzezi. Ogrom miłosierdzia okazanego przez Amerykę daje wyobrażenie, na jakie klęski byłyby narażone Belgja i północna Francja, gdyby tak jak inne kraje były pozbawione amerykańskiej pomocy.

Nota Prezydenta Wilsona wystosowana do wojujących monarchów, wstawiająca się za Polską — doznała porażki. Wilson przez rok zgórą miał do rozporządzenia obfity zasób środków ratunkowych, nie mogły one jednak być użyte, gdyż wojujące między sobą narody nie potrafiły uzgodnić sposobu rozdania tychże. Skutkiem tego miłosierdzie wielkiego i szlachetnego narodu nie może przyjść z pomocą cierpieniom nieszczęsnych ofiar, — cierpieniom, które przeszły wszelkie wyobrażenia.

Kiedyś sprawa ta stanie przed sądem świata, wyrok dosięgnie każdy wojujący naród i napiętnuje sprawców obecnego postępowania nigdy niezatartą plamą niesławy i stwierdzi kłamstwo uspraawiedliwiań obu stron walczących. Krętactwo tych uniewinniań już zaczyna się wyjaśniać.

Z chwilą wydania owego wyroku stwierdzoną będzie, ku wiekuistej chwale, gotowość niesienia pomocy ludzkości przez Naród Amerykański i Prezydenta Wilsona, jak również ujawni się sposób, w jaki państwa wojujące uniemożliwiły wykorzystanie tej pomocy.

20 października 1916 r.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych
Washington D. C.

Ekscelencjo!

Pozwalam sobie przedstawić Waszej Ekscelencji załączony przy niniejszym memorjał, dotyczący obecnej politycznej sytuacji. Spodziewam się, że takowy może okazać się pożytecznym Waszej Ekscelencji.

Jednocześnie pozwalam sobie zawiadomić Pana, iż będę niezmiernie rad udzielić Mu wszelkich bardziej szczegółowych wyjaśnień, tyczących się faktów przytoczonych w tym memorjale. Jeżeli Wasza Ekscelencja życzyłaby sobie przyjąć mnie w dniu, któryby Jej dogadzał, upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie na trzy lub pięć dni przedtem, pod wyżej wskazanym adresem.

Załączając wyrazy najgłębszego poważania, pozostaję
Waszej Ekscelencji powolnym sługą
J. Goricar.

Załącznik do powyższego listu.

Kiedy miałem zaszczyt d. 6 września przedstawić memorjał Waszej Ekscelencji, pozwoliłem sobie wyrazić zdanie, że z chwilą przystąpienia Rumunji do wojny, nastąpi okres przełomowy, oraz że od tej chwili armje sprzymierzone zaczną wkraczać w doliny, gdzie będzie ich czekało może jeszcze odległe, w każdym jednak razie ostateczne zwycięstwo. Opierałem moje mniemanie na przypuszczeniu, że Sprzymierzeni przy pomocy tajnej dyplomacji zawarli układ z Bułgarją, który wreszcie ten kraj zadowolnił, zostawiając mu posiadanie Macedonji, zwracając utraconą część Dobrudży, dając linję Eros Midia. Te ustępstwa zmusiłyby Bułgarję do wycofania się z gry, równocześnie zaś czynione byłyby ustępstwa na rzecz Grecji na innem polu, o ile okazałoby się to koniecznem.

Zamiast tego widzę, że dyplomacja Sprzymierzonych starała się poprostu onieśmielić Bułgarję, udając, że bierze ją w dwa ognie przez Dobrudżę i Saloniki i starając się przeprowadzić zamach stanu, zapomocą zrzucenia z tronu Ferdynanda Bułgarskiego. Jak smutny koniec miała ta zawodna polityka — jako niesprawiedliwa — wykazują dzisiejsze poważne wypadki. Król Rumunji zwrócił się za pośrednictwem Stanley'a Washburn'a *) do Sprzymierzonych, prosząc ich, aby Rumunję nie spotkał los Serbji. Czyż jednak po tem wszystkiem, co zaszło, mogą Sprzymierzeni ocalić Rumunję od zupełnej zagłady?...

Front zachodni tworzy linję nieprzełamaną. Anglja może nie być przygotowana do działania przed przyszłą wiosną, albo nie zechce się dalej poświęcać. Francja uczyniła więcej, niż do niej należało. Włochy lękają się walki, chociaż front Isonzy został w znacznej części ogołocony z wojsk wysłanych przeciwko Rumunji. Grecja stoi poza nawiasem. Turcja wkracza na tyły Rosji w Azji. Rosja zdaje się znowu odczuwać brak amunicji.

Co do tego ostatniego punktu, nie jest rzeczą obojętną, czy dostarczenie amunicji spowodowało przekupstwo w komisji rosyjskiej, czy też amerykańskie firmy okazują niedbałość w wykonaniu zamówień. Najgroźniejszą jest blokada łodzi podwodnych na Białem Morzu, tak samo, jak na amerykańskiem wybrzeżu Atlantyku, oraz fakt, że wejście do cieśniny Pugeta na Oceanie Spokojnym spotka ten sam los prawdopodobnie w krótkim przeciągu czasu. Jeżeli pogłoski, które doszły do mnie dzisiaj, okażą się wiarogodnemi—Niemcy będą wkrótce posiadały jeszcze więcej podwodnych statków na wybrzeżu Atlantyckiem i na Oceanie Spokojnym, aby móc zamknąć jedyną pozostałą drogę wywozu amunicji, na linji Vancouver—Władywostok. Olbrzymie zamówienia Rosji w Ameryce, nawet w razie, gdyby zostały wy-

*) Korespondent Londyńskiego „Times'a".

konane, będą w ten sposób od niej odcięte. Rosja na przyszłą wiosnę nie będzie w stanie wymierzyć Austrji ostatecznego ciosu, co mogłaby uczynić, będąc odpowiednio zaopatrzoną. Oprócz jednak tego pośredniego wyniku, ów brak amunicji będzie miał daleko znaczniejsze i szkodliwsze skutki. Zamiast, żeby Sprzymierzeni wkroczyli do Niemiec przez tylne wrota, to jest przez Węgry, wojska mocarstw centralnych zaleją Rosję, do której dostaną się również przez tylne wrota czyli przez Rumunję.

W chwili, gdy Rumunja przystąpiła do wojny, obydwie grupy przeciwników miały do rozwiązania niemal te same zagadnienia strategiczne. Sprzymierzeni powinni byli użyć przekonywających dowodów, lub też siły, żeby dotrzeć do Sofji. Osobiście byłem za pierwszym środkiem, lecz w każdym razie należało tam dotrzeć koniecznie, ażeby wreszcie całą siłą nacisnąć węgierski front. Zadanie zaś Mocarstw Centralnych — polega na owładnięciu Bukaresztem i wkroczeniu do Rosji przez linję Prutu, wskutek tego nastąpi odwrócenie rosyjskiego frontu, wepchnięcie go w bezbronne przestrzenie wewnątrz Rosji i zniewolenie do zawarcia odrębnego pokoju.

Znając granice Dobrudży, wyraziłem Panu w mym ostatnim memorjale wielkie moje zaniepokojenie, czy nieoczekiwane zdarzenia w kwadracie Dobrudży nie odłożą na nieokreślony czas przystąpienia Grecji do wojny. Tak się też i stało. Kleszcze, któremi Sprzymierzeni starali się pochwycić ciało Bułgarji pomiędzy Dobrudżą, a Salonikami, okazały się niedostateczne. Przeciwnie mocarstwa centralne uchwyciły w swe szpony wydłużone ciało Rumunji i przez to dopięły celu. Jedynie cud może zbawić Rumunję od zgniecenia jej pomiędzy wojskami Meckenzena i Falkenhaina. Falkenhain rozpocznie niedługo swój pochód na Wołoszczyznę. Mając jako punkty oparcia Hermanstadt i Kronstadt, wyprze Rumunów z węzła Orsowy, przetnie Rumunję na dwie części i wyciągnie rękę do Mackensena, który trzyma Rosjan i Rumunów zamkniętych w piaszczystej przestrzeni Dobrudży. Dalsze działanie pójdzie łatwo. Zanim Rosja zdoła uczynić z Prutu obronną linję, Niemcy przeprawią się przez tę rzekę. Rosja nie będzie posiadała dostatecznej ilości bagnetów, aby przedłużyć swą linję do Reni — Tulcia. Linja ta musi być broniona, aby Niemcy nie zajęły tyłów. Jeżeli neutralność Rumunji chroniła Rosję od ataków na jej tyły ze strony niziny Galatzu, to przystąpienie Rumunji do wojny odsłoniło najsłabsze punkty Rosji.

Ile jeszcze czasu potrzeba na wyjaśnienie położenia? Rozpaczliwe wezwanie króla Rumuńskiego zabrzmi jak echo tryumfu w uszach ludów i wojsk Mocarstw Centralnych. Rumunja powiększyła liczbę poświęconych na zagładę ludów, co więcej, pszenica jej i nafta zamieniane są obecnie na bezwartościowe kwity, zamiast, jak przedtem na szczere złoto. Niemcy wreszcie znajdują się o krok bliżej ziszczenia swego marzenia o wielkiem Pan-Germańskiem Cesarstwie — Calais, Tryjest, Ateny, Rewel, delta Dunaju, Konstantynopol. Skoro tylko Rosjanie zostaną wyparci w głąb kraju, Niemcy znacznie przekroczą linję swoich marzeń.

Jakież jednakże będą skutki tego pęknięcia bańki rumuńskiej? Zelektryzuje to nadzieję Mocarstw Centralnych co do ostatecznego i zupełnego zwycięstwa nad całym uzbrojonym światem. Wywoła to wielkie przygnębienie wśród wojsk i ludów Sprzymierzonych i przekona kraje neutralne o zupełnej niemożliwości pobicia Niemiec przez Sprzymierzonych.

Pojawienie się niemieckich statków podwodnych na tem wybrzeżu wzbudziło nową sympatnję dla sprawy niemieckiej, przekonywując ogół jak dzielnym i pomysłowym bojownikiem są Niemcy. Jakież wrażenie wywoła wstrętny widok najazdu na Rumunję u neutralnych świadków. Skoro zaś później rozpocznie się nowy najazd na Rosję, odwrócenie skrzydeł jej armji i nowy odwrót, czyż nie wywoła to paniki w Cesarstwie Rosyjskiem? To wszystko służąc celom progermańskiego stronnictwa pokojowego, przyśpieszy zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami, ażeby ocalić absolutną władzę i samolubne pobudki rządu cesarskiego, wręcz przeciwne woli ludu.

Ufam, że Pan daruje mi, że zaniepokojony obecnym obrotem wypadków, wypowiadam szczerze moje zdanie. Po pierwsze jest to więcej niż pewne, iż z dojściem Hindenburga do władzy, Mocarstwa Centralne podjęły znowu swój dawny program i postanowiły iść jedynie możliwą drogę do zwycięstwa, pokonując najpierw Rosję, wypierając ją w głąb kraju i zniewalając ją do starania się o zawarcie odrębnego pokoju. Obecnie mocarstwa Centralne są ożywione nową nadzieją. Krytyczne położenie żywnościowe wewnątrz kraju zniewala te państwa do szukania żywności tam, gdzie można takową znaleźć, czyli w śpichlerzach Wołoszczyzny, Mołdawji, Dobrudży, Bessarabji i Południowej Rosji. Mocarstwa Centralne wytaczają dziś w dosłownem znaczeniu wojnę, tak jak za dawnych czasów, o posiadanie nowych placówek żywnościowych (Neue Futterplaetze). Skoro Rosja

zostanie usunięta poza nawias, Teutoni zwrócą się wówczas przeciwko Włochom, zwyciężywszy zaś je, będą się starali wkroczyć do Francji przez Lombardję.

Pozostaje do rozważenia jeszcze jeden okres teutońskiej działalności (przypatruję się jej ze wzrastającym niepokojem), rozwijanej z całym wysiłkiem przez Austro-Węgry i Niemcy w Polsce rosyjskiej. Cokolwiekbądź mocarstwa Centralne obmyślają w stosunku do Polski — śmiało mogę twierdzić, że dyplomacja niemiecka w niedługim czasie, o ile przypuszczenia nie zawiodą, przygotuje Sprzymierzonym dyplomatyczną porażkę. Trudno im będzie się z niej wydźwignąć.

Starają się one zręcznem posunięciem zyskać sympatję świata neutralnego, co znów dla Sprzymierzonych okaże się niekorzystnem. Ogłaszając niepodległość Polski (Niemcy najwidoczniej to rozważają) pozyskają sobie sympatję wszystkich narodów neutralnych włącznie z Ameryką. Szkoda wyrządzona przez to sprawie Sprzymierzonych będzie nie do powetowania. Nie próbuję przepowiadać jakie stąd wynikną następstwa co do kroków wojennych. Jeśli wojna będzie się przedłużać w nieskończoność — zamiast być doprowadzona do najszybszego kresu, chociażby kosztem bolesnych poświęceń — Grecja, Rumunja, Szwecja i Włochy okażą się społeczeństwami niepewnemi...

Nie wiem, kto kieruje dyplomatycznem działaniem Sprzymierzonych. Wnioskując jednak z wyników wojskowego ich działania, wydaje mi się, jak gdyby zły duch starał się zniszczyć ich dyplomatyczne zamiary. Sprzymierzeni wydają mi się — ufam że Wasza Ekscelencja wybaczy mi to porównanie—wspaniałym zaprzęgiem rączych koni, kierowanym nie tylko przez woźnicę na koźle, ale jeszcze przez giermków kierujących pierwszą i ostatnią parą. Niepodobny do czwórki prowadzonej mistrzowską ręką Kajzera, sześcio czy ośmiokonny ekwipaż Sprzymierzonych posiada nie jednego, lecz kilku woźniców, oni to na niebezpiecznych rozdrożach kierują końmi w rozmaite strony, niektórzy popędzają swoją parę koni, inni nie popędzają wcale, lub też nie wszyscy wyruszają jednocześnie. Jeżeli o zaprzęgu Kajzera musimy powiedzieć: „Gdzie jest jedna wola, tam jest jedna droga“, to o zaprzęgu Sprzymierzonych musimy powiedzieć ze smutkiem, że nie dąży w jednym kierunku, do ostatecznego zwycięstwa. Podczas gdy Rosja, Francja, Serbja i Belgja, ciągną kolasę jednocześnie w miarę, jak im na to pozwalają zasoby, oraz stan ich uzbrojenia, Włochy spoglądają na ich wysiłek spokojnie, Anglja zaś prowadzi wojnę na własną rękę.

Tak n. p. gdy Rosjanie stali pod Krakowem i przebijali się przez przejścia w Karpatach — Francji i Anglji nadarzyła się wyjątkowa sposobność wysłania silnej armji na Dunaj i wkroczenia w dolinę Węgier ze zwycięskimi Serbami, a temsamem rozbudzenia zapału i pociągnięcia całych Bałkanów. Zamiast tego Anglja. w obawie aby jej Rosja nie uprzedziła, wyruszyła do Cieśniny Dardanelskiej i do Bagdadu, poświęcając na tę wyprawę trzysta tysięcy ludzi.

Popełniono również inne wielkie błędy polityczne.

Francja, Anglja i Rosja były uświadomione o niebezpieczeństwie wciągnięcia Włoch do wojny, wiedziały, że to doprowadzi do ostatnich granic rozpaczy Południowych Słowian, a przez to wzmocni mozaikową budowę Austro-Węgier. Niemniej jednak, wszystkie wyżej wymienione Mocarstwa zgodziły się na ustąpienie Dalmacji i całego Dalmackiego Archipelagu Włochom, zniewalając tem samem południową ludność Słowiańską do obrony ziemi, jaka od lat tysiąca pięciuset z górą była w rękach ich przodków. Gorycja okazała się drugiem Verdun i udział Włoch w wojnie przyczynił się do kłopotu i niepowodzenia Sprzymierzonych, ponieważ Mocarstwa zachodnie nie zdołały nic innego wymyśleć, jak zastąpić na Bałkanach Austrję— Włochami. Dla tej samej przyczyny całość polityki bałkańskiej, jak np. nader żywotna sprawa Macedonji, okazała się błędną. Również dla tej samej przyczyny przystąpienie Rumunji do wojny bywało ciągle odkładane, ponieważ ten mały kraik wymagał od Sprzymierzonych zbyt wielkich ustępstw terytorjalnych w okręgach zaludnionych przeważnie Serbami, jak np. w południowo-zachodnim kącie Tiszy-Dunaju. Nie wspominam już o Konstantynopolu i Dardanelach, gdyż tej sprawy ciężko myślący mężowie dyplomacji angielskiej nie byli w stanie rozwiązać do dnia dzisiejszego. Rozbieżność celów politycznych i terytorjalnych u Sprzymierzonych utrudniała rozwiązanie zadań wojskowych. W tem leży podstawowe zło działań Sprzymierzonych. Nie mają jedności celu, a więc nie mają odpowiednich wyników. Z drugiej strony również i rosyjska dyplomacja, czy to z powodu germanofilskich sympatji, czy innych powodów niezrozumiałych dla mnie, kroczy własną fatalną drogą w stosunku do polityki bałkańskiej. Ciekaw jestem, jak wiele czasu Sprzymierzeni będą musieli użyć, aby uświadomić sobie, że należy poświęcić wszelkie drugorzędne polityczne względy, ażeby wygrać wojnę, że jedynym ce-

lem Sprzymierzonych powinno być zwycięstwo, że nadeszła obecnie jedenasta godzina wypełnienia tego, co już oddawna powinno być uskutecznione.

Skazując Polskę na głód, opuszczając Serbów, nie dotrzymując obietnic danych Irlandji, zdając Słowian południowych na łaskę Włoch, oraz popełniając inne podobne czyny, Sprzymierzeni postawili się na tym samym poziomie moralnym, na jakim stoją Mocarstwa Centralne. Świat przestał wierzyć w głoszone przez nich ogólnoludzkie zasady. Sprzymierzeni dowiedli ludzkości, że słowa ich różnią się od ich czynów. Wynikiem tego jest, iż zachwyt ogarniający małe narody po oświadczeniu przez wielkie Sprzymierzone Mocarstwa o swem postanowieniu orężnej obrony ich praw, topnieje coraz więcej, czego najlepszym dowodem jest postawa ludności w Grecji, Holandji, Szwajcarji, Irlandji i t. d.

To jest wojna. Ostatnie słowo należy do naczelnych wodzów a raczej do jednego naczelnego wodza. Inaczej Sprzymierzonych nic nie może uchronić od klęski. Dając małym narodom to, co im się należy, Sprzymierzeni mogą jeszcze przechylić szalę wypadków na swoją stronę, w przeciwnym razie — straszna porażka będzie ich udziałem. Oto jest wrażenie jakie odnosi wielu chłodnych bezstronnych widzów.

Dr. Jos. Goricar.

New-York. 20 października 1916 r.

24 października 1916 r.

„Wici“ Nr. 43. Chicago, Ill.

OŚWIADCZENIE K. O. N.

Komitet Obrony Narodowej od dłuższego czasu był przedmiotem napaści ze strony tych, co uzależniwszy losy Polski od obietnic i łaski carskiej, wszelką politykę niezależną, Naczelny Komitet Narodowy i ostoję narodu, Legjony bezcześcili i znieważali.

Nie zaniedbano niczego. Pisano donosy do władz amerykańskich, do pism amerykańskich dostarczano oszczerczych doniesień. Wyzbyto się wszelkiej miary, nawet tej najniższej, która dotychczas obowiązywała na wychodźtwie.

Chcieliśmy położyć temu kres. — Wezwaliśmy grono osób z obozu nam przeciwnego, aby sędziami wychodźtwa byli.

Zobowiązaliśmy się stanąć wszyscy bez wyjątku przed tym sądem. Daliśmy sędziam moc i prawo usunięcia tych z pomiędzy nas z widowni życia publicznego, których sąd za niegodnych uzna.

Ale żądaliśmy jednocześnie, by przed tym samym sądem stanęli ci wszyscy z ich własnego obozu, przeciw którym wnosiliśmy i wnosimy zarzuty nieuczciwości politycznej i prywatnej, wyzyskiwania stanowiska swego w instytucjach narodowych dla zysków prywatnych, pobierania lichwiarskiego komisowego przy przesyłce pieniędzy na głodnych.

Ulękli się sądu przeciwnicy nasi. Pomimo, że sędziowie z ich grona wybrani zostali, nie chcieli przed sądem stanąć. Nie mogli przed sąd obywatelski wnieść przeciw nam oskarżeń, bo dowodów, ani cienia nawet dowodów nie mieli. — Ale przedewszystkiem bali się o siebie. Nie chciał stanąć przed sądem biskupa Rhodego pan Jan Smulski, były skarbnik C. K. P. R., właściciel banku, co pieniądze dla głodnych przesyła. — Nie chciał stanąć A. Karabasz, wybrany obecnie przez Z. P. N. na reprezentanta polskiego przed rządem kanadyjskim. Uląkł się sądu Setmajer, Żychliński, Przyprawa, Chrzanowski. Wykręcił się od sądu Starzyński.

Dali świadectwo przez uchylenie się od sądu, że oszczercze i wymyślne były zarzuty przeciwko nam skierowane. Dowiedli, że wszystkie zarzuty, przez nas im stawiane, były prawdziwe.

Nie pomoże im nic. Sami się osądzili w oczach wychodźtwa. Wyraźnie zaznaczyli, że odrzucają jedyną drogę, równą dla wszystkich, a prowadzącą do uzdrowienia stosunków na wychodźtwie. — Odrzucono proponowany przez K. O. N. sposób do zgody.

Obawiali się, że zgodę tak pożądaną przypłacą utratą stanowisk.

Poddawaliśmy się sądowi temu bez obawy. — Byliśmy gotowi do przyjęcia wyroku bez względu na jego brzmienie.

Obecnie oświadczamy, że było to bynajmniej nie pierwszą, lecz zato ostatnią próbą naszą zbudowania jednolitej akcji narodowej.

Oświadczamy, że za świadomych szkodników narodowych, mącicieli ducha uważamy przewodników C. K. P. R. i Wydziału Narodowego.

Ostrzegamy, że na przyszłość nie będziemy tak względni, jak wówczas, gdy w „Detroit Free Press“, w „Times'ie“ i „Providence Journal“ przeciwko nam oszczerstwa panowie ci kolportowali.

Nie chcieliśmy odsłonięcia ich czynów, zabagniać imienia polskiego.

Lecz dzisiaj cierpliwość się wyczerpała. Na każdą zaczepkę przeciwko nam w prasie amerykańskiej wymierzoną, odpowiemy zdemaskowaniem wrogów narodowych.

Wzywamy zaś wszystkich prawych synów Ojczyzny, skupionych przy sztandarze K. O. N., aby podwoili baczność, aby z wroga domowego oczu nie spuszczali.

Cuwajcie! *Centralny Komitet Obrony Narodowej.*

30 października 1916 r.

„Ameryka-Echo“ Nr. 30. Toledo, Ohio.

MEMORJAŁ CZYCHACZEWA.

Kijewskaja Myśl podaje memorjał w kwestji polskiej znanego nacjonalisty, Czychaczewa.

Memorjał wzbudził podobno zainteresowanie w sferach wyższych, dokąd zażądano jego przedłożenia. Punktem wyjścia memorjału Czychaczewa jest, że władza państwowa rosyjska powinna liczyć się ze swemi obietnicami formalnemi w stosunku do polaków i z ich zachowaniem się podczas wojny obecnej.

Z jednej strony „uczciwość polityczna wymaga spełnienia obietnic Wodza Naczelnego“. Z drugiej strony, stosunek Polski w Galicji podczas okupacji do w.adz i armji rosyjskiej był wprawdzie bierny, lecz życzliwy. Polacy galicyjscy, zdaniem Czychaczewa, stracili wówczas wiarę w trwałość monarchji austrjacko-węgierskiej, zarazem zaś radzi byli pozbyć się nadmiernego ciężaru podatkowego i uwolnić z pod przewagi Żydów.

Co się tyczy Królestwa Polskiego, to zdaniem Czychaczewa kokietowanie przez Niemcy i Austrjaków nie mogło tu pozostać bez śladu. Czychaczew powołuje się na list E. Piltza do P. Milukowa.

Rosja powinna zadość uczynić Polakom, należy dać szeroką autonomję polityczną, zbliżoną nawet do unji realnej. Należy również odseparować się cd Polski i nie dopuścić do wpływu polaków na życie wewnętrzne Rosji. Trzeba uniknąć niebezpieczeństwa, że Rosja weźmie Polskę wewnątrz i „zatruje się nią pod każdym względem“ według wyrażenia Jelagina.

Czychaczew żąda tedy usuwania polskich wpływów kulturalnych i ekonomicznych na mało — i białorusinów; nie życzy sobie by Polacy mieli wpływ na rosyjskie sprawy wewnętrzne państwowe, by mieli możność podboju rynków rosyjskich. Z drugiej zaś strony, Rosjanin w Królestwie Polskiem powinien czuć się „u siebie w domu“, to znaczy powinien mieć możność posługiwania się swym językiem ojczystym w życiu publicznem.

Zdaniem Czychaczewa, byłoby najlepiej, gdyby sprawy ogólne pomiędzy Cesarstwem i Królestwem były rozstrzygane przez delegacje izb niższej I wyższej.

Czychaczew uznaje możność istnienia „poddaństwa Królestwa Polskiego“, w którego konsenkwencji urzędy publiczne w Królestwie byłyby obsadzone tylko przez osoby, urodzone w tym kraju; żąda jednak wzajemności, t. j., odsunięcia „poddanych Królestwa Polskiego“ od urzędów w Cesarstwie.

Pożądane jest, zdaniem Czychaczewa, przywrócenie wewnętrznej granicy celnej pomiędzy Królestwem i cesarstwem, nie wyklucza jednak istnienia wspólnej granicy celnej zewnętrznej.

Minister sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego powinien być członkiem Rady ministrów i referentem sprawy Królestwa wobec Korony. Powinien on być rdzennym obywatelem rosyjskim.

Projekt „Koła Polskiego“ (zapewne chodzi o projekt Polaków, członków narady polsko-rosyjskiej) autor uważa za możliwy do przyjęcia ze wskazanemi wyżej poprawkami.

Co się tyczy usroju wewnętrznego przyszłej Polski i określenia jej granic, w skład Królestwa nie może wchodzić Białoruś, gub Chełmska, Galicja wschodnia, wraz z Łemkowszczyzną. Granice zachodnie Królestwa Polskiego zależeć będą od wynku wojny, w każdym razi zadaniom zjednoczenia Polski nie może być poświęcone inne, jeszcze ważniejsze dla Rosji zadanie, jak przyłączenie Galicji wschodniej, Bukowiny, Rusi węgierskiej i uzyskania swobodnego wyjścia do morza.

Czychaczew niezgadza się z Samarinem, który sądzi, że Polsce należałoby raczej dać zupełną niezawisłość. Niepodległa Polska, zdaniem Czychaczewa, mogłaby się kiedyś zwrócić przeciwko Rosji.

Co się tyczy ustroju wewnętrznego przyszłej Polski i określenia jej granic od strony imperjum, kwestje te zdaniem Czychaczewa, nie podlegają kompetencji sojuszników Rosji, powinny być one rozstrzygnięte przez wolę monarchy w jedności z Izbą Państwową i Radą Państwa.

1 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr· 257. Chicago, Ill.

CZERWONAKI I KONIOWCY ATAKOWALI SMULSKIEGO.

W uzupełnieniu depeszy pomieszczonej na pierwszej stronie niniejszego numeru Dz. Zw. donoszącej o napadzie na osobę ob. Jana Smulskiego, gdy wygłaszał mowę polityczną w Toledo, Ohio, dodać musimy, że napadu zbójeckiego dopuścili się socjaliści i ciemne indywidua z K. O. N. Banda bojowców i nożowców z bruku warszawskiego, łódzkiego i zagłębia górniczego, która w latach 1905 i 1906 rabowała i mordowała tam w Europie, wyrzuciła nieco szumowin na ziemię amerykańską i ci to zabijający, co uszli kary za różne zbrodnie, tu się dopuszczają zbrodniczych wybryków i gdyby się nie bali pałki i rewolweru policjanta, oraz surowej kary w sądach, mordowaliby i rabowali na prawo i lewo, boć to ich rzemiosło.

Jako pretekstu do napaści użyli nożowcy w Toledo zarzutu, że p. Smulski miał pobierać jakieś wygórowane sumy od pieniędzy przesyłanych do Polski, co jest fałszem oczywistym, gdyż p. Smulski dawno tę sprawę wyjaśnił i odparł niecne zarzuty.

Ale co sobie taka banda robi z tego! Dla nich kraść i mordować, napadać na ludzi najuczciwszych — to najmilsze zajęcie.

Panowie Smulski i Paderewski byli przeciwnikami wyboru na Prezydenta Woodrow Wilsona, dotychczasowego Prezydenta i kandydata partji demokratycznej, który jeszcze przed kampanją wyborczą jasno i twardo wypowiedział się w połowie maja 1916 roku za zasadą: Samostanowienia narodów i ludów. W sprawie Polski dowiódł on czynami, że odnosi się do niej niezmiernie życzliwie. Jego osobiste wystąpienie do naczelników państw wojujących w sprawie akcji ratowniczej dla Polski — zdumiało rządy europejskie. W czasie wyborów, dostałem — przez wspólnych przyjaciół — jego zapewnienie, że kwestja niepodległości Polski ma i mieć będzie w nim zawsze gorącego orędownika narówni z innymi uciemiężonymi narodami. O tem wszystkiem wiedzieli pp. Paderewski i Smulski — jednakże ten ostatni, gdy partja republikańska na dwa tygodnie przed wyborami zaproponowała mu agitacyjną podróż po polskich placówkach w celu popierania kontr-kandydata — nie zawahał się agitować przeciw Prezydentowi Wilsonowi.

Wystąpienia p. Smulskiego w Toledo, Ohio, musiało sprowokować tamtejszych Polaków nastrojonych wysoce patrjotycznie dla sprawy polskiej — to też zakończyło się dość boleśnie dla p. Smulskiego, co należy potępić — ale to uniemożliwienie mu dalszej agitacji — zapewniło, być może, wybór Prezydenta Wilsona.

Głosy Stanu Ohio, w ogólnym obrachunku rozstrzygnęły o głosowaniu.

6 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 261. Chicago, Ill.

DLA POLSKI WYBIŁA GODZINA.

BERLIN, 5 listopada. — Półoficjalna „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ drukuje wstępny artykuł p. t. „Godzina dla Polski wybiła“, dowodząc, że 100 lat temu — jako wynik kongresu Wiedeńskiego, los Polski przeszedł do rąk Rosji, ale że obecnie wolność Polski jest ściśle zależną od zwycięstwa Niemiec i ich sprzymierzeńców.

„Tylko mocarstwa centralne mają żywotne interesy w zaistnieniu wolnej Polski — pisze „Nord. All. Zeit.“ Polacy są obecnie wolni od rosyjskiego panowania i mają sposobność stworzyć narodowe państwo, aby zawiązać stosunki z państwami centralnemi, a znajdując oparcie w tych stosunkach, pchnąć naprzód swoje polityczne i ekonomiczne życie, oraz rozwinąć swoją narodową cywilizację.

„To nie byli „protektorzy małych narodów“, którzy przywrócili Polskę do jej „narodowego życia“.

„Zachodnie mocarstwa okazywały tylko sympatję dla Polski w słowach. Często na zachodzie dały się słyszeć okrzyki „Vive la Pologne“ („Niech żyje Polska“), ale starannie unikano spełnienia rzeczywistych obligacji względem Polski. Za każdym razem, ilekroć Polacy porywali za broń w walce o swoją niepodległość, spodziewając się pomocy z Londynu i Paryża, widocznem się stało, że budowano te nadzieje na próżnych słowach. Z tej strony nie mogła przyjść wolność dla Polski.

„Gdyby dziś w wojnie osiągnięto inne rezultaty, gdyby na wschodzie zwycięskim był oręż Rosjan, wtedy na drugie 100 lat ludność Polski musiałaby włóczyć za sobą kajdany, łudząc się obietnicami mocarstw zachodnich, bez słowa protestu ze strony rządów zachodnich mocarstw“.

7 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 262. Chicago, Ill.

WASHINGTON W SPRAWIE POLSKI.

Washington, D. C., 6-go listopada. — Kwestja uznania nowego Królestwa Polski, czy też innego jakiego rządu w Polsce, utworzonego podczas wojny, przez rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie braną pod rozwagę, aż dopiero po wojnie. Ze sfer miarodajnych wychodzi wiadomość, że wszelkie zmiany w systemie rządów Polską będą uważane li tylko jako czysto wojskowe środki, które można uznać, lub nie, dopiero po zakończeniu wojny.

Do tej pory nie otrzymano jeszcze urzędowego zawiadomienia od ciał dyplomatycznych Ameryki z żadnych ze stolic Europy o proklamowaniu Państwa Polskiego.

Szczególne zainteresowanie wśród tutejszych sfer oficjalnych wzbudziła sama proklamacja, natura tejże, kwestja przyszłych granic Polski, rozmiary jej niepodległości, oraz możliwość rekrutowania Polaków do pomocniczych oddziałów wojsk niemieckich.

7 listopada 1916 r.

„Wici“, Nr. 45. Chicago, Ill.

KOPJA ZE SPRAWOZDANIA CENZORA ZW. NAR. POL. A. KARABASZA,

które było w odbitkach wręczone każdemu z członków dyrekcji Z. N. P. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Wydziału Niepodległościowego przy Z. N. P.

Na zjeździe Rady Nadzorczej Z. N. P. w Cambridge Springs, Pa, w dniach 2? — 22 sierpnia r. b. zamianowaną została Komisja Trzech, w której skład weszli pp. Cenzor A. Karabasz, wice-cenzor Rakoczy i Prezes K. Żychliński, a której poruczono:

1. nawiązać natychmiast stosunki z krajem,
2. starać się o połączenie organizacji polskich w Ameryce w jeden rząd narodowy,
3. reprezentować Związek i Wydział Niepodległościowy wobec innych organizacji.

Od chwili zapadnięcia powyższej uchwały upłynęło miesięcy trzy, wobec tego poczuwam się do obowiązku zdać chociażby pobieżnie sprawozdanie z czynności tejże Komisji w myśl zapadłej na wspomnianym zjeździe uchwały.

Komisja zabrała się zaraz po zjeździe rączo do pracy. Pomimo całego szeregu listów, jakie wysłała do znanych osobistości w kraju, nie udało się z nimi nawiązać stosunków. Ponieważ niżej podpisany na żaden z listów, wysłanych do kraju nie otrzymał żadnej odpowiedzi, przypuszczać należy, iż albo listy nie dochodzą rąk adresatów, lub też wchodzą w grę jakieś czynniki polityczne, unicestwiające wszelkie porozumienie się z krajem. Przypuszczenia te potwierdzają listy, otrzymane z Francji i Szwajcarji, gdzie również odnośne jednostki skarżą się na brak wszelkiej korespondencji z zaboru rosyjskiego i austrjackiego.

Natomiast udało się nawiązać rozległą korespondencję z Paryżem, o czem świadczą listy, komunikowane przeze mnie stale Szanownej Radzie Nadzorczej.

Co do punktu 2-go, wyżej wyszczególnionego, to zabiegi Komisji uwieńczone zostały jak najlepszym skutkiem. Komisja konferowała w miesiącu wrześniu z przedstawicielami innych organizacji polskich w Ameryce i po kilku po-

siedzeniach wstępnych powstał dnia 2-go października r. b. Polski Centralny Komitet Ratunkowy, który utworzył następujące centra skarbowe:

1. Związek Nar. Polski,
2. Zjednoczenie P. R. K.
3. Rada Narodowa,
4. Związek Sokołów Polskich,
5. Związek Polek,
6. Unja Polska z Wilkes Barre.

Centrom tym zapewnił P. C. K. R. zupełną samodzielność w zbieraniu składek, zagwarantował sobie jedynie kontrolę nad nimi i swoje zezwolenie do wysyłki zebranych funduszy do kraju. Postanowił dalej, by pieniędzy tych nie było wolno na żadne inne przeznaczyć cele, jak tylko na łagodzenie biedy i nędzy i odbudowanie kraju po wojnie. Z chwilą jednak powstania w Polsce Rządu Narodowego Polskiego, postanowił P. C. K. R. poddać się zupełnie rozporządzeniom tegoż, o ile tenże będzie uznany przez wszystkie trzy zabory i przez wszystkie trzy powołany do życia.

P. C. K. R. postanowił nadto:

1) dążyć do ujednostajnienia opinji stronnictw i organizacji na położenie polityczne narodu,

2) ująć w swoje ręce zabiegi dyplomatyczne wobec sfer rządowych waszyngtońskich,

3) szerzyć znajomość Polski i jej położenia politycznego wśród narodów, które przyszłe warunki pokojowe układać będą.

Celem wydatniejszej pracy podzielił się P. C. K. R. na Komitet Centralny, składający się z przeszło 50 członków, do którego powołani zostali w drodze kooptacji najpoważniejsi obywatele, i Komitet Wykonawczy, składający się z dziewięciu członków z prawem kooptacji w razie potrzeby z grona Komitetu Centralnego. W skład Komitetu Wykonawczego weszli obecnie pp. Cenzor, A. Karabasz, prezes; P. Rostenkowski, vice-prezes; Anna Neuman, 2-ga vice-prezeska: Stanisław Osada, sekretarz; J. F. Smulski, skarbnik; ks. Zapała, K. Żychliński, T. Starzyński, F. Porzuczek, J. Bartmański, F. Barć, H. Setmajer.

Celem wprowadzenia w życie wyżej wymienionych zadań P. C. K. R., podjął Wydział Wykonawczy, zbierający się co dwa tygodnie na posiedzenia, następujące kroki:

1. Zaopiekował się wydawnictwem dwutygodnika „Free Poland", wydawanego w języku angielskim, który w liczbie 100.000 egzemplarzy rozrzucanym będzie po pociągach, który wysyłać się będzie do dyplomatów i polityków tak w Ameryce, jak i w Europie, i wogóle do wszystkich wybitnych jednostek, celem informowania świata dyplomatycznego o sprawie polskiej i urabiania korzystnej dla Polski opinji publicznej.

2. Dalej postanowił Komitet Wykonawczy przychylić się do sugestji Dr. Rettingera, kierownika biura informacyjno-prasowego polskiego w Londynie, który w ostatnich dniach bawił w Ameryce i wydawać ilustrowane pismo perjodyczne w rodzaju: The Saturday Evening Post, lub Harper's Weekly. W piśmie tem zamieszczać się będzie artykuły wybitnych jednostek światowych o sprawie polskiej.

3. *Polecić dr. Drobińskiemu (!) opracowanie memorjału o sprawie polskiej*, który przeznaczony będzie dla rządów, toczących dziś wojnę, a zasiadających po jej ukończeniu na kongresie pokojowym. Memorjał ten każdy z członków P. C. K. R. starać się będzie zaopatrzyć podpisami wybitnych amerykanów i polityków, by mu tem nadać większą wagę.

4. Starać się o zamieszczanie artykułów angielskich o sprawie polskiej w prasie amerykańskiej, również w celu urabiania opinji publicznej przychylnie dla sprawy polskiej. *W tym celu subwencjonuje również biura prasowe polskie w Paryżu, Londynie i Rzymie, działające w tym samym duchu.*

Ponieważ Związek Sokołów Polskich jako odłam P. C. K. R. postanowił w obecnej wojnie brać udział przy jednym z toczących wojnę państw, aby w ten sposób dać świadectwo nieprzedawniających się nigdy praw narodu naszego do wolnego i niepodległościowego bytu, jeździli w tym celu: Cenzor A. Karabasz, prezes Żychliński, prezes Sokoła Starzyński i p. Jan Smulski do Washingtonu, gdzie konferowali z ambasadorami francuskim i angielskim w sprawie polsko-amerykańskiego legjonu. Francja chętnieby legjon przyjęła, *żąda jednakże kosztów przejazdu,* czego uczynić nie podobna, ponieważ *Sokół na to funduszów nie posiada, a funduszy Związkowych na ten cel przeznaczyć nie wolno. Rząd angielski również przychylnie odnosi się do utworzenia legjonu.*

Komisja powyższa, z wyjątkiem Dr. Starzyńskiego, bawiła *po raz drugi w Kanadzie, gdzie omawiała sprawę utworzenia polsko-angielskiego legjonu z p. Rogersem, ministrem robót publicznych.* Pan Rogers ofertą tą był *bardzo ucieszony,* przyrzekł jednak dać stanowczą odpowiedź po porozumieniu się z gabinetem kanadyjskim i rządem angielskim. Nadmienić należy, że w zasadzie p. Rogers nietylko że zgodził się na utworzenie legjonu polsko-amerykańskiego, *lecz przyrzekł również całkowite wyekwipowanie polowe legjonu.* Jaki obrót sprawa weźmie, nie wiedzieć.

To były najważniejsze czynności P. C. K. R., którego orjentacja polityczna zwraca się stanowczo przeciw Niemcom, i który też w tym duchu pracuje.

Na koniec dodać należy, iż dla tych w Ameryce, którzy nie mają zaufania do każdego z centr skarbowych, czy też do nich składek przesyłać nie chcą, utworzył P. C. K. R. osobny skarb tegoż Komitetu i wszelkie składki wysyłać należy na ręce skarbnika tegoż Skarbu, p. P. Smulskiego, 1201 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. Skarb ten ma nazwę: Skarb Ratunkowy.

W powyższy sposób wywiązała się dotąd Komisja Trzech z nałożonego na nią przez Zjazd Rady Nadzorczej obowiązku i jest silnie przekonaną zgodnie z jej życzeniami. *)

A. Karabasz,
Cenzor Z. N. P. i Prezes P. C. K. R.

Pittsburgh, 30—11—14.

*) Powyższe sprawozdanie z dn. 30 Listopada 1914 r. zostało ogłoszone poraz pierwszy na Zjeździe Rady Nadzorczej Z. N. P. w Cambridge Spring, Pa, 20 Sierpnia 1916 roku. (J. J. S.)

8 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 263. Chicago, Ill.

OŚWIADCZENIE KLUBU PRASOWEGO.

Wobec proklamacji manifestu Mocarstw Centralnych, w sprawie wznowienia Królestwa Polskiego — jako monarchji konstytucyjnej dziedzicznej złączonej sojuszami z wymienionemi Mocarstwami Centralnemi z własną armją i narodową reprezentacją.

Polski Klub Prasowy w Chicago przez zebranych członków swych dziennikarzy, reprezentujących największe dzienne i tygodniowe pisma polskie w mieście Chicago, uznał za potrzebę chwili określenie i ogłoszenie swego poglądu na fakt dokonany, zaznaczając zarazem niewzruszoną pewność, iż poglądy te Klubu Prasowego są wyrazem sposobu myślenia większości ogółu polskiego.

Manifest Mocarstw Centralnych stwarza doniosły czynnik w układzie politycznym Europy, jaki będzie omawiany na przyszłym Kongresie Pokoju; jest to już nie propozycja, nie obietnica, a fakt dokonany, jak to wyraźnie orzekają słowa manifestu. Ważny precedens został stworzony; bez względu na wynik wojny będzie musiał liczyć się z nim jako z faktem koncert państw reprezentowanych na wzmiankowanym Kongresie.

Oczywista forma ustroju państwowego przyszłej Polski, jej granice etc., to kwestje dalsze, podlegające obradom Kongresu i jego decyzjom, po którym to Kongresie Państw Świata Cywilizowanego naród Polski spodziewa się o wiele więcej, niż po dotychczasowych koncesjach Państw Centralnych.

Zaznaczamy wyraźnie, że dotychczasowe koncesje, wzmiankowane w manifeście, oraz znane nam z poprzednich wynurzeń miarodajnych w Niemczech i Austrji — są w istocie rzeczy nader znikome w porównaniu z dążeniami i sprawami Narodu Polskiego, wszakże nie oddają nam nawet etnograficznie przynależnych ziem polskich.

Mimo to wszystko manifest powyższy stwierdza fakt państwowego istnienia Polski — w rzędzie samorządnych państw europejskich i ten moralny efekt manifestu uważamy za główną korzyść dziejowej chwili dzisiejszej dla naszego narodu.

Rozumiemy bardzo dobrze, jak strasznemi nowemi ofiarami przyjdzie opłacić te niewystarczające korzyści. Niemcy nie robią nic darmo — ani też „dla pięknych oczu polskich“ — jak powiedział baron Mumm; — Beseler otwarcie wyraził przekonanie, odczytując w Warszawie Manifest Centralnych, iż Polacy wystawią za to Centralnym armję, oczywista, podległą ich dyrektywom strategicznym. Wiemy o tem, jak i świat cały wie, że Centralni w chwili dzisiejszej gwałtownie potrzebują nowego wojskowego zasilenia, zwłaszcza na wschodzie Europy, dokąd starają się przesunąć punkt ciężkości wojny: tu więc rola przyszłej Polski i jej armji może stać się decydującą.

Manifest Centralnych wprowadza Polskę wbrew woli większości jej narodu w szereg państw walczących przeciw Aliantom, jako przymusowego sojusznika; za tego rodzaju obrót sprawy odpowiedzialność spada na samych Aliantów.

Wiemy, co nam dają i czego za to żądają; dar wątły nie zachwyca nas, nie zadawala, a ofiara z naszej strony — straszna; stosownie do ogromu naszych poświęceń, naszego kosztu krwi i mienia, nie przestaniemy przed forum Europy domagać się całej — niepodległej Polski w pełni jej praw narodowych, politycznych i ekonomicznych.

Za Polski Klub Prasowy w Chicago: *J. J. Chrzanowski*, Prezes,, *F. S. Barć*, Sekretarz. Komitetu Rezolucji: *K. Wachtel*, Redaktor Dziennika Chicagowskiego, *S Orpiszewski*, Redaktor Dzien. Związkowego i Zgody, *H. Lozański*, Redaktor Dziennika Narodowego.

8 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 263. Chicago, Ill.

OPINJA NIEMCÓW AMERYKAŃSKICH.

Charakterystycznym jest artykuł chicagoskiej „Illinois Staats-Zeitung“, zatytułowany pod „Białym Orłem“.

„Skoro nawała wojenna po trzykroć, lub czterykroć z nieubłaganą wściekłością przesunęła się przez rosyjską Polskę, tem łatwiej przypomną sobie Polacy swoje dziejowe posłannictwo, które każe im wzrok zwracać ku Zachodowi, a nie ku Wschodowi. I z tem większą wdzięcznością przyjmą dar swej wolności z rąk państw centralnych, o ile, że zbyt żywo stoją im w pamięci błogosławieństwa moskiewskiej kultury. Długie dzieje cierpień zmazały przekleństwo narodowej swawoli i niekarności, co Polskę właśnie zgubiło, gdyż stłumiło to wielkie i szlachetne przymioty narodu. Historja była dla Polaków poważną i nielitościwą wychowawczynią. Zmądrzałej zaś wśród cierpień polskości można z ufnością powierzyć zadanie, by się sama sobą rządziła.

„Gdyby tak nie było, to państwa centralne swoją wspaniałą proklamacją, dającą szkielet powstać mającego przy zawarciu pokoju państwa polskiego, stworzyłyby dla siebie tylko wielkie niebezpieczeństwo w przyszłości, któreby wzorem Włoch i Rumunji w tej wojnie zawierać musiało w sobie zarodek nowych wojen.

„Państwa centralne nie prowadziły wojny dla oswobodzenia Polski, lecz celem obrony swojego własnego bytu i tylko umysły dziecinne mogłyby się domagać, aby Prusy wyzbyły się Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska — prowincji z pokaźną wcale mniejszością niemiecką — aby Austrja wyrzekła się Galicji, celem pozyskania polskiej wdzięczności. Zasada narodowościowa była tylko wygodną etykietą w tej wojnie, ale poważnie nie myślała o niej żadna ze stron, posługujących się nią tak gorliwie.

„Na tem większe uznanie moralne zasłużyły sobie państwa centralne, o ile, że w ich własnych granicach istnieją silne prądy, które tylko z ciężkiem sercem powitają samodzielną Polskę, ponieważ widzą w niej ognisko polskiej propagandy, która będzie zmierzała do oderwania polskich obszarów od Prus i od Austrji. Oczywiście nie prześlepiają rządy tego niebezpieczeństwa, a jeżeli jednak to ich nie odstrasza od dawania wolności Polsce rosyjskiej, to tem piękniej uwydatnia się moralne i etyczne tło proklamacji warszawskiej.

„Rozumie się samo przez się, że nie dające się nigdzie przewidzieć na-

miętności ujęte zostaną nadewszystko w silne karby związku militarnego i ekonomicznego — a także wytępione być nie mogą za jedną noc.... wpływy rosyjskiego rubla.

„Musi też to być oczywistem następstwem nowego porządku rzeczy, że Polakom przypadnie obrona granic własnego państwa, przyczem zapewniono im ochronę niemiecką i austrjacką przed zachciankami pogwałcenia ze strony Rosji...".

8 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 263. Chicago, Ill.

PRASA AMERYKAŃSKA O „GWARANCJI" DLA POLSKI.

Poniedziałkowy „The Chicago Daily Journal" tak komentuje w dziale redakcyjnym wieści telegraficzne o proklamacji austro-niemieckiej w sprawie Polski:

„Polacy w Chicago okazują nietajoną nieufność do austro-pruskiej deklaracji, obiecującej „ odbudować" Królestwo Polski. Taka sama opinja przeważa podobno w tym nieszczęsnym kraju."

„A nie z tej przyczyny, iż obietnicę uczyniono w zamian za polską moc militarną. Obaj kajzerowie mieli takie same prawo jak car rekrutować żołnierzy w Polsce. Ale dlatego, ponieważ car uczynił swą obietnicę na początku wojny, a kajzerowie ze swojemi obiecankami czekali przeszło dwa lata, a więcej jak rok cały do zdobycia polskich prowincji w Rosji, zwłoka ta musiała obudzić nieufność. Co więcej, Polacy chcą Polski równie zjednoczonej, jak wolnej, a czują to dobrze, iż gabinety wiedeński i berliński nie wydadzą nigdy poznańskiego i Galicji, chyba tylko ostrzom bagnetów."

„A jednak proklamacja to posiada dobrą stronę dla Polski. Budzi ona przynajmniej współzawodnictwo o względy polskie, a to także nie mały zysk. Pomimo tych wszystkich okrócieństw, jakie ten kraj wycierpiał „The Journal" żywo wypowiada nadzieję, że koniec tej wojny zastanie Polskę zjednoczoną i na dobrej drodze ku wolności."

„POLSKA, JAKO KRÓLESTWO".

„The Chicago Daily Tribune" daje taką opinję:

„Ustanowienie Królestwa Polskiego przez państwa centralne nie przyszło niespodzianie. Ostateczna jego proklamacja rozmaicie będzie tłómaczoną, odpowiednio do zajętego w tej sprawie stanowiska. Aljanci policzą to jako oznakę słabnięcia Niemiec i potrzebę pozyskania względów polskich. W każdym razie widocznem jest płynąca stąd dla Niemców korzyść polityczna... Trudno mieć wątpliwość, co do korzystniejszego nastrojenia Polaków w kraju i zagranicą wobec państw centralnych i co do wzmocnienia pozycji tych ostatnich na terytorjach okupowanych na wschód.

„Co więcej, unika się pewnych kłopotów, jakie wynikły z prostego wchłonięcie podbitych obszarów przez cesarstwo niemieckie. Polacy są religii rzymsko-katolickiej, a wiadomo; że główny zarzut przeciw wcieleniu Austrji do niemieckiej federacji cesarkiej zasadzał się na ewentulnem przesunięciu władzy parlamentarnej na korzyść stronnictwa katolickiego centrum, na wypadek przyjęcia Austrji. Ten sam zarzut dotyczy Polski. Dwa były wyjścia z sytuacji: albo zabrać Polskę rosyjską bez nadania jej prawa reprezentacji parlamentarnej, albo dać jej jakiś pozór niepodległości, coby zaspokoiło w pewnym stopniu namiętny nacjonalizm polskiego narodu."

„Jakiekolwiek będą linje wytyczne nowego królestwa i jego rządu, dla patrjotów polskich będzie to radość umiarkowana. Nowe królestwo nie może być niepodległem w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Czem państwo jest w świecie? Polska, jeśli zjednoczoną będzie, należeć musi, albo do systemu niemieckiego, albo rosyjskiego, a prawdopodobnie doświadczenie skłania ją ku pierwszemu. Rządy rosyjskie mniej oświecone były od pruskich, mniej łagodne, niż austrjackie. Lecz nieszczęsnym jest los państwa buforowego. Kiedykolwiek zetrą się Niemcy z Rosją, będzie to na polskiej ziemi i polskim kosztem. A przecież zjednoczona Polska ciesząca się pewną miarą samorządu i zdolna do pomyślnego rozwoju swych sił gospodarczych, byłaby zdolną nietylko nakazywać bezpieczeństwo, lecz w o wiele wyższej mierze posiadałaby gwarancje stanowienia o swym własnym losie, aniżeli to może uczynić naród polski, w tak w pożałowaniu godnym stanie, jaki się obecnie kończy. Niegdyś była puklerzem chrześcijaństwa przeciw muzułmaństwu. Źle nagrodzono jej usługi i padła zdruzgotana i na kawały rozdarta w walce większych państw i systemów. Teraz, jeśli górę wezmą państwa centralne, wejdzie w okres szczęśliwy.

„Jeśli armje rosyjskie odbiją Polskę, los jej będzie bardziej wątpliwym. Car przyrzekł jej coś na kształt autonomji z rosyjskim systemem. Byłaby jednak tylko buforem, którego jedyną nadzieją byłoby przymierze Rosji i Niemiec, a którego chyżość rozwoju materjalnego nie byłaby tak skorą pod patronatem rosyjskim, jak pod niemieckim...

„Być może, iż nadzieje Polaków są przedwczesne, ale w każdym razie nie można odmówić Bethmann Hollwegowi ostrego sarkazmu odnośnie do losu małych narodów w angielskim pojęciu. I kanclerz niemiecki nie omieszkał ukłóć zjadliwie swoich angielskich przeciwników."

„POZNAŃSKIE KAMIENIEM PROBIERCZYM".

Wtorkowy „Chicago Herald" pisze w artykule redakcyjnym między innemi pod powyższym tytułem:

„Królestwo Polski utworzone dekretem cesarzy teutońskich przedstawia się dziś tylko jako fortel militarny. Polacy amerykańscy potwierdzają aluzję niemieckiego generała von Beselera, że pobudką dla państw centralnych był raczej wzgląd na własne konieczności militarne, aniżeli uczciwe pragnienie naprawienia krzywdy dziejowej, której miary przepełniono rozbiorem Polski.

„Obecny manifest rządów niemieckiego i austrjackiego, ustanawia jako królestwo polskie tylko te części rosyjskiej Polski, które podbiły armje teutońskie. Krótko mówiąc, przyznano „niepodległość" tylko części prowincji nieprzyjacielskiej. Austrjacka część Polski — Galicja — nie włączona, a o pruskiej części Polski— o Poznaniu i o Gnieźnie — nie wspomniano w manifeście...

„Nie wiele to daje korzyści Polsce. Najwięcej uciskano Polaków w Poznańskiem. Tam wyzuwano ich z ziemi. Tam usiłowano im wydrzeć ich własny

język. Tam dzieci ich smagano bez litości za uczęszczanie do zakazanych szkół polskich.

„Poznańskie, to kamień probierczy. Jeśli cesarz niemiecki gotów jest nadać samorząd, o ile już nie — niepodległość, swej własnej prowincji polskiej, to wtedy dopiero uwierzy świat w całość zadekretowanego przezeń królestwa Polski".

„The Chicago Evening Post" pisze:

„Od szeregu miesięcy państwa centralne starają się nakłonić lub siłą zapędzić Polaków na pola swoich bitew. Wiadomo, że kilka batalionów polskich zorganizowano na próbę, a później deportowano je do Niemiec, ponieważ nie można było im ufać.

„Teraz wygrano ostatnią kartę. Polsce ofiarowano „autonomję". Staranne jednak przeczytanie manifestu nie wiele pozostawia złudzeń co do wartości tej „autonomji", jako podarunku teutońskiego..."

„Armja zorganizowana, wyszkolona i komenderowana za „wspólnem porozumieniem" Niemiec, Austrji i Polski, oznacza armję, będącą pod zupełną kontrolą dwóch pierwszych mocarstw. Udział Polski w tem „wspólnem porozumieniu" polegać będzie na wtórowaniu pierwszym, iż zgadza się na wszystko".

„A znowu „wolna Polska" zorganizowana podług interesów i dla bezpieczeństwa państw centralnych — oznacza Polskę lenniczą".

„Jasnym jest cel podejrzanej proklamacji. Daje ona niepodległość pod warunkiem ponowienia wysiłków, celem zorganizowania armji polskiej, któraby walczyła dla państw centralnych. Tylko to mają dziś na względzie Niemcy i Austrja".

„Cena za królestwo Polskie pobraną ma być z góry".

PLAN NIEMCÓW, A PRZYSZŁOŚĆ POLSKI.

„Na końcu zanotujemy parę ustępów z wypowiedzenia się pisma Hearsta Examinera":

„Rządy Niemiec i Austrji zapowiedziały, że zamierzają nadać konstytucję samorządnej Polsce. To jeden z najważniejszych rezultatów wojny, a najwyższe dobro, jakie spłynęło na ludzkość poprzez morze krwi przelanej w tej ofierze całopalenia.

„Wskrzeszenie wielkiego narodu martwego, niewdzięcznie zamordowanego przez Rosję, Prusy i Austrję, które on bronił od hord mahometańskich przez trzy wieki blisko, jest chwilowo największem zdarzeniem w historji cywilizacji...

„Największym było błędem Napoleona pod względem militarnym, dyplomatycznym i moralnym, że odbiwszy Polskę na Rosji, nie wyniósł ją natychmiast do rzędu państwa niepodległego.

„Widocznie nie zamierzają powtórzyć tego samego błędu Niemcy i Austrjacy, lecz zamyślają podźwignąć z kolan wielki naród, dać mu korzyści niemieckich instytucji, które są najpostępowsze (?) w świecie. Jeżeli Niemcy i Austrja to uczynią, to zmażą w całości swą winę w tej wojnie za najazd Belgji, jeśli słusznem być ma oskarżenie aljantów, iż postępek Niemiec wobec Belgji był nieusprawiedliwionym..."

9 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 264. Chicago, Ill.

„POLSKIE WIDOKI", CZYLI NIEZADOWOLENIE Z POLSKICH „PRETENSJI".

W artykule p. t. „Polskie Widoki" pisze w numerze środowym chicagoska „Illinois Staats-Zeitung" następująco:

„Adres dziękczynny Polaków warszawskich podkreśla wprawdzie w gorących słowach lojalność ich wobec nowych sprzymierzeńców, ale jednak rzuca już z góry cień przyszłych nieporozumień, ponieważ głoszą oni swoje pretensje do Wilna.

„Państwa neutralne musiały zastrzedz wyznaczenie granic Polski, aż do chwili zawarcia pokoju ponieważ dopiero wówczas rozstrzygnie się ostatecznie, które to obszary z poza obrębu dawnej Kongresówki pozostaną w ich rękach a które z powrotem Rosji przypadną. Jeśli przyjdzie do wiszącego w powietrzu pokoju oddzielnego (z Rosją), to będzie mógł oczywiście carat liczyć na terytorjalne ustępstwa na Wołyniu, jak w guberniach Grodzieńskiej i Kowieńskiej.

„A jeśli, w myśl zapowiedzi bułgarskiego premjera Radosławowa przyjdzie do bezwarunkowo przez wypadki wojenne narzuconego pokoju, kiedy wszelkie pobłażanie wykluczonem będzie dzięki głupiemu uporowi, to — rzecz naturalna do nowej Polski przyłączy się obszary leżące pomiędzy granicą Kongresówki, a linią dzisiejszego frontu bojowego. Odrzucić tu trzeba będzie na bok względy etnograficzne, bo chociaż te obszary posiadają ludność szczepu białoruskiego, lub małoruskiego, to w praktyce nie masz innego rozwiązania, gdyż niepodobna myśleć nawet o jakimś na wschód od Polski samodzielnym tworze państwa embryonalnego, które w dodatku pogrążonem byłoby kompletnie w tradycjach rosyjskich.

„Inaczej niż z obszarem pomiędzy Brześciem Litewskim, a Pińskiem ma się sprawa z terytorjum położonym na wschód od Niemna, a więc także z Wilnem. — Państwo Polskie w okresie swego rozkwitu obejmowało wprawdzie całą Litwę, Kurlandję i Liwonję, jak również doliczało się Galicję i Poznańskie, a nawet przez Prusy Zachodnie po morze Bałtyckie sięgało. Jak byłoby jednak nonsensem oczekiwać od Prus wyrzeczenia się swej mniejszości 40 procentowej w Poznaniu, albo wyzbycia się swej 65 procentowej większości w Prusach Zachodnich na korzyść Polski„ (nierozsądna ideologja, z której wystawieniem pospieszyli Polacy chicagoscy. — Przyp. Staats-Zeitung"), to tak samo zbudowana na zasadzie narodowościowej nowa Polska, nie może oczekiwać, aby dla jej przyjemności uciskano inne narody. *Niemiecka gazeta w Kownie*, w centrum rosyjskiej Litwy, wypowiedziała już nadzieję, że powstanie samodzielne państwo litewskie, jako bufor przeciwko Rosji, do którego naturalnie włączono by także Wilno, skutkiem jego położenia geograficznego".

(Odkąd to jednak gazeta niemiecka ma być wyrazicielką aspiracji litewskich? — Przyp. Red. z. Zw.).

„Czy rząd Rzeszy przychyli się rzeczywiście do tego planu, nie można chwilowo powiedzieć, ale w każdym razie dbać będzie o zdolność do życia nowo

utworzyć się mających systemów państwowych. Zobowiązał się jedynie przez usta kanclerza, iż mieć będzie w pieczy narodowość litewską, co zresztą w rozmaitej formie da się osiągnąć.

„Bez wątpienia mogłoby to stać się w sposób dający wszelką gwarancję także w polskim związku państwowym, jeśli ojcowie chrzestni nowej Polski o tyle wpłyną na nową konstytucję Polską, że ta uzna równouprawnienie wszystkich narodowości pod berłem Warszawy. Własnych cierpień historja powinnaby Polaków uczynić wyrozumiałymi wobec drugich, ale polityczne dzieje Galicji wykazują dość wyraźnie, że Polacy tam, gdzie się czują panami, a mianowicie wobec Rusinów, dokładnie taką samą politykę uprawiają, którą pruskim hakatystom za grzech śmiertelny poczytują.

„Ale pod zastrzeżeniem konstytucyjnych gwarancji dla narodowości litewskiej, możnaby pomyśleć ewentualnie o rozszerzeniu granic Polski w kierunku północno-wschodnim, aż po Wilno, przyczem jako cenę kupna, przyjąć by Polska musiała zamianę obszaru po prawym brzegu Niemna za gubernię Suwalską. — Albowiem niemieckie władze militarne przyszły zgodnie do przekonania, że z otwartą wschodnio-pruską granicą raz na zawsze zakończyć należy i uznały jako żywotną konieczność militarną dla Niemiec przesunięcie granicy po linję Niemen — Kowno — Grodno. Jeśli by Prusy Wschodnie zwiększone być miały o Suwałki, to z drugiej strony Niemna również ujęte byłyby przez polski pas buforowy.

„Jeśli przez wczesne zawarcie pokoju Rosja okupi zwrot obszarów na wschód od Niemna, to Polska — jak to już z wielu stron zaproponowano — otrzymałaby odszkodowanie w kierunku poza Chełm, a więc w kierunku północno-wschodnim, — przez obszary Wołynia. Zrozumiałą jest przytem rzeczą, że polacy, jak to sami podkreślają, wszystkie swe siły wytężą, by zamiast wołyńskich obszarów bagiennych, zatrzymać raczej Wilno, związane z nimi bogatą tradycją historyczną.

„Dla Niemiec, a dla Prus w szczególności, z nowego uregulowania granic wschodnich przez ewentualny przyrost obszarów Kurlandji do państwa, wyłaniają się zagadnienia, z których to właśnie względów okazuje się rzeczą ogromnie pożądaną, aby na warszawskim tronie królewskim zasiadł książę bawarski. Dość już mamy prawnopaństwowego hermafrodyzmu krajów Rzeszy niemieckiej, by podobny eksperyment powtórzyć po wojnie obecnej (mowa o stosunku Alzacji i Lotaryngji do Rzeszy. Przyp. Red. Dz. Zw.), a nawet są w Rzeszy silne prądy zmierzające do rozdzielenia krajów Rzeszy (Reichslaender) pomiędzy sąsiednie państwa związku niemieckiego. W każdym razie nie zrobi się z Kurlandji nowego kraju Rzeszy, a jedynem wyjściem przyłączenie do Prus.

„Aby ten wzrost terytorjalny Prus nie budził drażliwości partykularnych, widziały by chętnie koła Rzeszy, by dynastja Wittelsbachów (bawarska) weszła na zamek Jagiellonów w Warszawie. Zdaje się, że pracuje się nad tego rodzaju rozwiązaniem sprawy, od chwili, kiedy Hinderburg naczelną komendę nad twierdzą warszawską księciu Leopoldowi ustąpił, a sam na bułgarskiej części frontu poprzestać musiał."

9 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 264. Chicago, Ill.

Z GŁOSÓW PRASY AMERYKAŃSKIEJ O POLSCE.
„OSTATNI KONKURENT POLSKI“.

„The Chicago Evening Post“ z wtorku pisze w artykule redakcyjnym pod powyższym tytułem:

„Teuton stara się o rękę Polski. Oświadczyny jego spóźnione. Rosjanin takie same propozycje uczynił przed dwoma latami z górą. W połowie sierpnia 1914 r. wielki książe Mikołaj oświadczył w Warszawie, że rosyjski miecz zjednoczy Polskę, da jej wolność religji, języka, oraz autonomiczny rząd. Prawda, że zastrzeżono prawo zwierzchnictwa dla cara, ale Polska odrodzona miała posiąść także dwie oderwane od niej prowincje: Galicję i Poznańskie.

„Obecnie przychodzą oświadczyny teutońskie. Ofiarują monarchję dziedziczną, ale na jakiej to dynastji królewskiej ugruntowaną? Prawdopodobnie niemieckie, lub austryjackie książątko. Ofiarują rząd konstytucyjny, lecz nad jakiem terytorjum? Czy Niemcy gotowe oddać Poznańskie i Prusy Zachodnie (Królestwo) zabrane Polsce przed półtora wiekiem? Czy Austrja gotowa oddać Galicję- Czy też to tylko rosyjska Polska ma być tak szlachetnie Polakom przywróconą? Kiedy przyjdzie czas zakreślenia granic, to wątpimy, czy Gdańsk, Poznań, Kraków i Lwów znajdzie się w ich obrębie.

„Proklamacja formalnie wydana w Warszawie pozostawia jeszcze dużo do wyjaśnienia, a Niemcy będą tutaj tłumaczami. Nowe królestwo odbudowane być ma przy uwzględnieniu należytem interesów i dobra cesarstw centralnych.

„Słusznie powątpiewać można o szczerości entuzjazmu, jaki miał cechować ceremonję w stolicy. Palacy wiedzą najlepiej sami, że teutońskie obietnice przychodzą dopiero wtedy, gdy już zawiodły wszystkie inne metody rekrutowania armji polskiej. Przyczyną tej spóźnionej szczodrobliwości jest brak ludzi u Niemców. Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa proklamacji, zawołali Niemcy: „Hurra, chłopcy, pójdźcie do nas, wystawcie armję, aby zwalczać aljantów“.

„Polacy chicogoscy z nieufnością przyjmują obietnicę teutońskie, a prawdopodobnie odzwierciadlają oni stanowisko wielu swych rodaków w Ojczyźnie.

„Spodziewamy się, że koniec wojny przyniesie, wraz z naprawą innych krzywd, także Polskę istotnie wolną i całkiem odbudowaną“.

10 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 265. Chicago, Ill.

WILSON WYBRANY PREZYDENTEM.
KALIFORNIA DAŁA MU PALMĘ PIERWSZEŃSTWA.
WILSON BIJE HUGNESA 13 GŁOSAMI. NORTH KADOTA I NEW MEXICO ZA WILSONEM.

Przygnębienie w obozie G. O. P.

Chicago, 10 listopada. Prezydent Wilson wybrańcem narodu.

Nieurzędowe jeszcze raporty wyborów przyznają już Wilsonowi 269 gło-

sów elektoralnych, czyli o trzy więcej anżeli mu potrzeba do wyboru, a pewną dziś jest rzeczą, że Wilson otrzyma 722 głosy elektoralne.

Wybór prezydenta na drugi termin został zdecydowany wczoraj wieczorem po 48 godzinach trzymania ludności Stanów Zjednoczonych w niepewności, co do rezultatów wyborów, gdy z Kaliforni zaczęły napływać coraz to bardziej pewne wieści, że stan ten przeszedł na stronę Wilsona.

Pierwsze wieści o zwycięstwie.

Jak to już wiadomem jest, wynik wyborów w stanie Kalifornia wahał się. Pierwsza wiadomość o zwycięstwie prezydenta Wilsona nadeszła wczoraj wieczorem o godzinie 10.24, gdy agencja telegraficzna „Associated Press" ogłosiła światu depeszę, że Wilson wziął stan Kalifornia i że Chairman stanowy republikańskiego komitetu uznał zwycięstwo Wilsona.

Trzydzieści minut później agencja „Associated Press" ogłosiła światu wiadomość, że następnym prezydentem Stanów będzie Woodrow Wilson.

13 głosów większości.

Prezydent Wilson miał do czasu zwycięstwa w Kalifornji 251 głosów elektoralnych. Wraz z Kalifornią otrzymał 264. W North Dakota górą Wilson już o tyle, że Hughes nie będzie mógł mu sprostać czyli, że 5 głosów North Dakoty wybrały go już prezydentem, dając mu ogółem 269 głosów elektoralnych. Do zwycięstwa potrzeba tylko 266 głosów. Wobec tego, że i w stanie New Mexico prezydent Wilson bije Hughesa, stąd i ten stan z 3 głosami należy zaliczyć w kolumny Wilsona. — Czyli, że prezydent Wilson ma już dziś pewnych 272 głosy — czyli 13 głosów większości nad kontrkandydatem Hughesem.

W stanie New Hampshire jeszcze wynik wyborów nie pewny. Hughes bije dotąd Wilsona, ale demokraci dowodzą, że stan ten również wezmą demokraci.

Z woli ludu powtórnie powołany został na najwyższy urząd potężnej amerykańskiej Rzeczypospolitej — Woodrow Wilson, człowiek głębokiej wiedzy, wielkich cnót i duchowych zalet — śmiały, rozważny i przewidujący polityk — doskonały znawca historji i prawa, na postanowienia którego wpływała jedynie „Prawda". Sprawiedliwy ten Naczelnik Państwa — reformator urządzeń społecznych i państwowych i wielki demokrata, pragnął odrodzić świat, „by stał się bezpiecznym dla demokracji" (to make the world safe for Democracy).

Nietylko poseł, ambasador lub specjalny delegat, powinien, zanim przystąpi do spełnienia swej misji, należycie zapoznać się z dążeniami, ideologją i cechami duchowemi narodu, oraz Naczelnika Państwa i rządu kraju, do którego jest wysłany, ale i czytelnik musi się z niemi zaznajomić, aby móc zrozumieć i należycie ocenić bieg wypadków historycznych, rozwijających się na terenie danego państwa. Tembardziej obowiązany jest do tego czytelnik polski względem

Ameryki, gdyż nie da się zaprzeczyć tej historycznej prawdzie, iż stanowisko Wilsona w sprawie Polski i wzięcie przez Amerykę udziału w „Wielkiej Wojnie Ludów" zmieniło charakter wojny i przeważyło szalę zwycięstwa na stronę Sprzymierzonych, przynosząc Polsce i innym uciemiężonym ludom niepodległość.

Widzenia naszego duchowego wodza A. Mickiewicza wcieliły się w postać Prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilsona, tego mocarza ludów, sposobiącego się do zadania śmiertelnego ciosu samowładnym rządom.

„Trzy końce świata drżą, gdy On woła;
I słyszę z nieba głosy, jak gromy:
To Namiestnik Wolności na ziemi widomy!"

Dla powyżej wymienionych powodów, podaję biografję prezydenta Wilsona — wyciąg z dzieła J. P. Tumulty'ego, sekretarza, przydzielonego do osoby Prezydenta *) — oraz „Ideologję amerykańską" pióra słynnego rektora uniwersytetu w Harward, Karola W. Eliot'a. Podaję również streszczenie „Doktryny Monro'ego", będącej jednym z kamieni węgielnych polityki Stanów Zjednoczonych.

„Woodrow Wilson as I. Know Him". („Woodrow Wilson taki, jakim go znałem") druk „The New-York Times", New-York, N. Y. 1921 r.

Z PRZEDMOWY P. TUMULTY'EGO.

...Panuje naprzykład powszechne mniemanie, które w pewnych sferach dowodzi nieświadomości—w innych znowu kołach podają sobie z ust do ust twierdzenie, że Wilson był zwykle uparty i gniewliwy wobec rady, i że nie liczył się ze zdaniem innych. Książka ta wykaże, jak błędnem było to mniemanie i dowiedzie nam własnemi jego słowami, że *„umysł jego był otwarty i przystępny"*, wykaże, jak mile witał wszelkie wskazówki i krytyki. Obawiam się, że jeśli czytelnik nie zastanowi się uważnie nad treścią tej książki, może nabrać wręcz przeciwnego przekonania, mianowicie, że chcę wykazać, jakgdybym był głównym czynnikiem oddziaływania na postanowienia Prezydenta. Czytelnik powierzchownie przerzucający stronice tej książki, może znaleźć powód do podobnego sądu w licznych notatkach zawierających wskazówki i rady, z któremi zwracałem się do Prezydenta, i będzie widzieć w nich pobudzanie Go przezemnie do dalszej działalności. Jeżeli czytelnik wywnioskuje z powyższego, że to ja byłem natchnieniem niektórych poczynań Prezydenta, błednie będzie tłomaczył wypadki, oraz

*) Sekretarz przydzielony do osoby Prezydenta jest wysokim urzędnikiem państwowym o wielkich wpływach na prawach ministra. Nie należy tej wysokiej godności utożsamiać z tytułem prywatnego sekretarza!

charakter Prezydenta i jego cechy umysłowe; jeżeli zaś wywnioskuje, że staram się przedstawić siebie, jako źródło natchnień Prezydenta, zrozumie fałszywie pobudki, kierujące ogłoszeniem przeze mnie niniejszych notatek.

Wbrew fałszywemu mniemaniu miał on wielu doradców. Po większej części nie posiadam pisanych sprawozdań tego, co drudzy wypowiadali ustnie i na piśmie, dlatego to z tych wspomnień osobistych mych stosunków z Prezydentem, w których opowiadam to tylko, co mnie jest osobiście znane, wydawać się może, iż wysuwam tu samego siebie, jako posiadającego przeważający wpływ. Nie jest to bynajmniej prawdą, ani nie leży to w moim zamiarze. *Publiczne czyny p. Wilsona były często mozaiką zlepioną z jego własnych i cudzych myśli.* Moje notatki na piśmie były poprostu kamykami mającemi służyć do mozaiki. Niektóre kamienie bywały odrzucone, inne przyjęte i mistrz budowniczy, nadając im stosowny kształt, układał z nich wzory. Było to zwyczajem Pana Wilsona rozmyślać przed przystąpieniem do czynu, słuchać cudzego zdania bez objaśnień, często nie wskazując wyraźnie, czy myśl wyrażona przez innych, przyszła mu już do głowy. My, którzy znaliśmy go lepiej, wiedzieliśmy, iż niejednokrotnie ta sama myśl zrodziła się w jego mózgu i była przemyślana o wiele głębiej, niżby to mógł uczynić jakikolwiek doradca. Pragnął jednak kontrolować swe własne poglądy, zapomocą kamienia probierczego, jakiem było oddziaływanie innych umysłów na zdarzenia i zagadnienia, wobec których się znajdował, żądny był niejako krytyki cudzej.

Wyprzedzał on zawsze nas wszystkich w swoim procesie myślowym. Jeden z wielbicieli jego wyraził się kiedyś: „możnaby go zamknąć w szczelnie opieczętowanym pokoju i być pewnym, że poweźmie właściwe postanowienie". Wogóle jednak nie pracował bynajmniej w odosobnieniu. Poszukiwał rady, zastanawiał się nad nią i działał wedle niej, lub odrzucał ją stosownie do swego uznania, gdyż odpowiedzialność za ostateczne działanie ciążyła na nim, i był przygotowany przyjąć odważnie tę odpowiedzialność, a był zanadto ostrożny, aby jej nie nadużyć zbyt pospiesznem działaniem. Umiał, gdy zaszła potrzeba, w jednej chwili szybko i stanowczo decydować — zwykłą cechą jego umysłu była rozwaga. Chciał mieć zgromadzone przed sobą fakty i wszelkie możliwości. Ludzie młodsi, jak ja np. mogli doradzać natychmiastowy i silny w skutkach czyn, w chwili jednakże doradzania wiedzieliśmy, że bez pośpiechu i bez straty czasu, będzie obmyślał spokojnie drogę, którą mu przedsięwziąć należy. Wszystko, co pochodząc od nas było tylko czczemi słowami, u niego objawiało się w czynach i stanowiło o losach narodu. Uważał siebie za „Pełnomocnika Narodu", który nie powinien działać przed przekonaniem się o słuszności sprawy — gdy zdobył to przeświadczenie, wówczas uważał, iż należało mu postąpić ze stanowczością i celowością samego „Przeznaczenia".

WILSON — JAKO CZŁOWIEK.

Niema chyba nikogo kto pragnąłby odczuwać radość „życia", ów ton przyjacielskości, równie gorąco jak Woodrow Wilson, niedanem mu było wszakże pragnienia tego zaspokoić i świadomość tej niemożebności zatruwała mu od samego początku jego karjerę publiczną.

Przypominam sobie spotkanie nasze w willi gubernatora w Sea Girt N. J. w parę godzin po obwołaniu p. Wilsona Prezydentem. Wiadomość doszła nas

z Baltimore w r. 1912. W poufnej pogawędce Prezydent usiłował w przystępny sposób określić siebie samego na mój użytek. Moje wewnętrzne „ja" powiedział do mnie, składa się z dwóch natur walczących ze sobą ustawicznie o przewagę i władzę. Z jednej strony znajduje się we mnie żywioł irlandzki, szybki w działaniu, odważny, twórczy, namiętny, gotów zawsze każdemu nieść pomoc i współczuć każdej niedoli". Gdy tak opisywał siebie samego, i przemówił słów parę w irlandzkiem narzeczu, głos jego przybrał irlandzką intonację. „Z drugiej strony jest i Szkot we mnie, przezorny, uparty, chłodny i, być może nieco zamknięty. Skoro ci dwaj ludzie zaczną się prawować między sobą, ciężką staje się rola sędziego między nimi".

Każdego dnia w ciągu jedenastu lat mych bliskich stosunków z Woodrow Wilsonem, mogłem obserwować objawy jednej z tych dwóch natur. Byłem świadkiem jak irlandzka namiętność dawała sobie upust w żądaniu sprawiedliwości i współczucia dla owego parjasa życiowego, tego, którego Prezydent określał mianem człowieka przeciętnego, imię którego pozostaje zawsze nieznanem społeczeństwu. Widziałem fale irlandzkiej namiętności i współczucia, napływające na odgłos jakiejś niesprawiedliwości, na którą zwracałem jego uwagę; owo irlandzkie współczucie nie objawiało się w nim dramatycznie, lecz w sposób prosty i skromny; chęci podania komuś ręki, dla ulżenia niedoli, dla złagodzenia nieszczęścia. Współczucie owo objawiać się mogło w obecności ojca szukającego u Prezydenta przebaczenia dla zbłąkanego syna, w obecności matki proszącej o uwolnienie ukochanego dziecka, lub też okazywało się w całej pełni, kiedy zwróciłem jego uwagę na jakiś poszczególny wypadek godny współczucia i litości. Widywałem w nim również i naturę Szkota, gdy jego przyjaciele usiłowali wpływać na jego postępowanie, on zaś widział jasno, że wchodziły w grę osobiste przywileje, lub, że starano się wykorzystać stosunek przyjacielski.

Widziałem całą pełnię uporu szkockiego podczas wojny w samym rozgwarze krwawej rozprawy, w okresie kiedy drwiny i pełne goryczy szyderstwa były jego udziałem. Przez cały ten czas był on spokojny, niezłomny i niewzruszony, wobec namiętnych wybuchów dziejowej chwili.

Raz byłem świadkiem w Białym Domu, jak w ujmujący czysto irlandzki sposób wyraził swe zrozumienie uczucia wdzięczności po konferencji, w której brał udział wraz z senatorami Stone i Reed ze Stanu Missouri.

Zdarzenie to było wywołane niepowodzeniem, jakiego doznał u Prezydenta Senator Reed, starający się o posadę dyrektora poczty w Saint-Louis dla swego serdecznego przyjaciela. Oskarżenia podniesione przeciw temu kandydatowi, z których wiele było nieuzasadnionych, dostały się do wiadomości Głównego Pocztmistrza Burleson'a, do którego Reed zwracał się kilkakrotnie bezskutecznie z prośbą o przedstawienie kandydatury przyjaciela do zatwierdzenia Prezydenta. Wobec tego Reed postanowił sam przedstawić sprawę Prezydentowi. Przypominam sobie jak szlachetne i wytwornie grzeczne było obejście Prezydenta dnia tego względem obu Senatorów. Senator Stone w zwykły sobie dobroduszny sposób podszedł do Prezydenta i położywszy mu rękę na ramieniu rzekł: „No, Prezydencie, trzeba, abyś Pan koniecznie wyświadczył tę łaskę memu przyjacielowi Jimowi Reed, jest z niego bowiem setny chłop".

Na to Prezydent odparł śmiejąc się:—„Wie Pan chyba, Senatorze, że żadna pobudka osobista nie odgrywa tu żadnej roli, nie pragnę bynajmniej upokarzać ani

obrażać Senatora Reed'a, lecz Główny Pocztmistrz odmówił przedstawienia kandydatury przyjaciela Senatora Reed'a na Dyrektora poczty w Saint-Louis".—Poczem zwrócił się do Senatora Reed'a, mówiąc dalej: „Senatorze, powiem Panu co zamierzam uczynić dla Pana. Pozwolę sobie wymienić nazwisko innego kandydata, poza tym, którego Pan przedstawił, zamianuję go natychmiast, nie czyniąc żadnego uprzedniego badania ani egzaminu jego kwalifikacji. Uczynię to, aby przekonać Pana, że nie kierują mną żadne osobiste uczucia względem Pana w tej sprawie".

Senator Reed jednakże w dalszym ciągu starał się przemawiać za swym przyjacielem. Prezydent był niewzruszony jak skała. Wówczas senatorowie Reed i Stone odeszli od Prezydenta i zamierzali wyjść do przyległego pokoju, gdzie znajdowało się moje biuro. Widocznem było, że obaj senatorowie są mocno zawiedzeni i bardzo niezadowoleni z Prezydenta. Skoro Prezydent otworzył drzwi senatorom, aby mogli przejść do mego pokoju, senator Reed zwrócił się znowu do Prezydenta i bardzo uroczyście przemówił temi słowy: „Panie Prezydencie! Senator Stone zapewnił mnie, zanim przyszedłem odwiedzić Pana, że nie jesteś Pan zimnego serca i że z Pana zacny człowiek; opierając się na tem pozwoliłem sobie zwrócić się osobiście do Pana wstawiając się za mym przyjacielem". Następnie Senator Reed przemówił: „Mówią mi, że zanim Pan został gubernatorem w New Jersey, miał Pan zatarg w Princeton z kuratorami tamtejszego Uniwersytetu. Pan lepiej, niż ktokolwiek inny w tym kraju, wie co znaczy mieć bandę wrogów przeciw sobie. Oto jak się mają rzeczy z moim przyjacielem. Wrogowie moi w Missouri zmówili się, by zniszczyć tego człowieka. dlatego, że był moim przyjacielem i że podejmował wiele walk w mojej obronie. Ten człowiek, o którego nominację proszę Pana, był kierownikiem mojej kompanji wyborczej. Odwiedzał mnie w moim domu, byliśmy przyjaciółmi przez całe życie i gotów jestem zaryzykować moje życie w obronie jego czci i stanowiska, nie mogę więc dopuścić, aby dlatego jedynie, że był moim przyjacielem, miał być teraz ukarany. Pańska odmowa podtrzyma konspirację, która ostatecznie zniszczy i pognębi człowieka".

Prezydent powiedział wówczas: „Ależ Senatorze, starałem się już przekonać Pana, że nic osobistego niema w mojem zachowaniu względem Pana i że gotów jestem podpisać nominację każdego innego kandydata, którego nazwisko mi Pan przedstawi". Na co Senator Reed odpowiedział:

„Gdyby sam Bóg Wszechmogący zażądał ode mnie, abym ustąpił w tej walce o mego przyjaciela, nie uczyniłbym tego. Sądzę, iż znam Pana o tyle, by wiedzieć, że w walce, którą Pan prowadziłeś o swoje ideały i o swych przyjaciół w Princestone, nie byłbyś się Pan poddał nikomu. Ja obecnie walczę o stanowisko i cześć mego przyjaciela i nie powinien Pan wymagać ode mnie, abym wydał go w ręce jego katów".

Podczas przemowy Senatora, Prezydent stał z rękami skrzyżowanemi na piersiach i widocznie był głęboko wzruszony mową Reed'a.

Gdy Reed zakończył swe przemówienie w obronie przyjaciela, Prezydent szybko wyciągnął do niego rękę mówiąc: „Senatorze, nie opuszczaj swego przyjaciela, wytrwaj przy nim do ostatka, ja zaś podpiszę jego nominację". Potem odszedł od senatorów i zbliżywszy się do aparatu telefonicznego, stojącego na mojem biurku, zadzwonił do Głównego Pocztmistrza, polecając mu natychmiast przesłać nominację przyjaciela Senatora Reed na dyrektora poczty w Saint Louis. Główny Pocztmistrz sprzeciwiał się narazie, lecz został przez prezydenta prze-

konany. Skoro dwaj senatorowie wychodzili z mego gabinetu Senator Stone powiedział do Senatora Reed — „Widzisz Jim, iż miałem słuszność mówiąc ci, że tak się stanie. Oto prawdziwy przyjaciel — wielki i dzielny człowiek".

Podczas jednego z najkrytyczniejszych dni wojny, kiedy to Lloyd George wielkim głosem wołał po drugiej stronie oceanu, że wojna była teraz wyścigiem pomiędzy Hindenburgiem a Wilsonem, zjawił się raz w moim gabinecie wytworny stary gentleman z południowych Stanów w starym surducie i nieco wyszarzałym cylindrze. Był on uosobieniem dystynkcji i kultury i zdawało się, że wnosi do Białego Domu tchnienie południa, z którego przybywał. Zwrócił się do mnie w najuprzejmiejszy sposób, mówiąc: „Panie Sekretarzu, jestem starym przyjacielem Dra Wilsona, Ojca Prezydenta i chciałbym zobaczyć Woodrowa. Nie widziałem tego chłopca oddawna, bo od czasu pobytu jego w Georgji i odbyłem całą tę podróż, aby uścisnąć jego rękę".

Tak wiele podobnych żądań zjawiało się na mojem biurku podczas tych dni krytycznych wojny, że nie miałem ochoty zadośćuczynić prośbie staruszka i chciałem już zbyć go zwykłą wymówką nawału zamówionych audjencji u Prezydenta, kiedy stary gentleman powiedział: „Wiem, że Woodrow będzie chciał się zobaczyć ze mną, bo byłem wielkim przyjacielem jego ojca". Tu opowiedział mi anegdotkę, którą nieraz Prezydent opowiadał mi o swoim ojcu: Ów zacny staruszek, który teraz zemną mówił, siedząc raz przed sklepem na ruchliwej ulicy w mieście Augusta, Ga, gdzie ojciec Prezydenta był Pastorem Prezbiterjańskiego kościoła, zauważył Pastora w starym alpagowym płaszczu, siedzącego w swoim gigu i powożącego dobrze i staranie utrzymanym koniem, zawołał więc do niego: „Doktorze, koń Pański jest staranniej utrzymany, niż Pańska osoba".

„Tak" — odparł z przekąsem Dr. Wilson przejeżdżając mimo: „Ja dbam o mego konia, a o mnie dbają moi parafianie".

Wiedziałem, że powtórzenie tej anegdotki Prezydentowi będzie zaklęciem Sezamu dla staruszka. Zostawiwszy go więc, udałem się pospiesznie do sali posiedzeń, gdzie Prezydent miał konferencję z członkami gabinetu. Przeprosiwszy uczestników za wejście w czasie posiedzenia, zbliżyłem się do Prezydenta i szepnąłem mu do ucha, że w gabinecie moim znajduje się staruszek, który znał dobrze jego ojca z dawnych czasów w Georgji i pragnie uścisnąć jego dłoń, dodałem jeszcze: „Opowiedział mi starą anegdotkę o koniu, którą mi Pan tak często opowiadał, pewien jestem, iż to istotnie dawny przyjaciel ojca Pana". Te słowa trafiły w najczulszą strunę Prezydenta, gdyż niezliczone razy podczas szeregu lat naszego wzajemnego obcowania, Prezydent opowiadał mi przemiłe anegdotki o swym ojcu, oraz o wielkiej tkliwości i troskliwości z jaką go ojciec wychowywał. Jednem z najgłębszych uczuć Prezydenta Wilsona była jego miłość i cześć dla ojca, który miał być człowiekiem o wyjątkowej sile charakteru i umysłu. Zwracając się do członków gabinetu Prezydent rzekł: „Raczcie wybaczyć Panowie, iż was opuszczę na kilka minut".

Gdy powiedziałem sympatycznemu staruszkowi, że Prezydent chce się z nim zobaczyć zaraz, o mało nie zemdlał ze wzruszenia. Opanowawszy się, obciągnął starannie fałdy starego surduta, i z cylindrem w ręku, przybierając postawę męża stanu, wszedł do gabinetu Prezydenta. Przez parę sekund ci dwaj ludzie nie zamienili ani słowa. Starzec spoglądał w milczeniu na Prezydenta z dumą i uwielbieniem wyraźnie przebijającem się w jego spojrzeniu, wreszcie postąpił zwolna

parę kroków i podszedłszy do Prezydenta ujął go za obie ręce; potem objął Prezydenta ramieniem i spoglądając mu prosto w oczy rzekł: „Woodrow mój chłopcze, twój stary ojciec był moim wielkim przyjacielem i bardzo był dumny z ciebie. Często mawiał do mnie, że kiedyś staniesz się wielkim człowiekiem, a nawet może będziesz Prezydentem". W czasie przemowy starego człowieka Prezydent stał z miną dużego, nieśmiałego uczniaka, widziałem, że gość poruszył mistyczną strunę bardzo słodkich i drogich dla Prezydenta wspomnień. Starzec wypuszczając Prezydenta ze swych objęć rzekł znowu: „— No, no, Woodrow, cóż ja ci powiem teraz". Poczem odpowiadając sam sobie na to pytanie, dodał: „Powiem ci to, co twój stary ojciec byłby ci powiedział, gdyby się tutaj znajdował: — Bądź dobrym chłopcem mój synu, a Bóg będzie się tobą opiekował i będzie ci błogosławił".

Prezydent nic nie odpowiedział, mogłem dostrzec jednakże, iż wargi jego drżały. Przez chwilę stał nieruchomy, oczy jego nabrały wyrazu człowieka, który przypomina sobie dawne a święte dla siebie rzeczy. Po chwili opanował się, usiłując zebrać błąkające się wśród wspomnień myśli, poczem ujrzałem go podchodzącego zwolna do drzwi sali posiedzeń; jedną rękę położył na klamce, drugą zaś wycierał oczy chustką. Wyprężył wreszcie ramiona, wyprostował się, otworzył drzwi i usłyszałem jak przemówił spokojnym, opanowanym głosem: „Mam nadzieję Panowie, że wybaczycie mi tę przerwę".

Podczas pierwszego okresu rządów Woodrow Wilsona, wśród przeciętnej, bezmyślnej publiczności, panowało ogólne przekonanie że jest on pacyfistą i nielubi walki. Ludzie rozgłaszający te nieprzychylne krytyki, nie pamiętali widocznie o moralnej odwadze, jakiej dawał dowody w walkach, w których brał udział podczas swojej karjery, zarówno w uniwersytecie Princeton, gdzie był prezesem, jak i podczas gubernatorstwa swego w New Jersey, wyzywając „starą gwardję" obydwóch stronnictw na śmiertelne zapasy w sprawie reform, które ostatecznie przeprowadził. Zapominają również o moralnej odwadze okazanej w zwalczaniu baronów taryfowych i we wprowadzeniu taryfy Underwooda, o szlachetnej odwadze okazanej w przeprowadzeniu decentralizacji kontroli finansów, oraz w zaprowadzeniu zrzeszonego funduszu oszczędnościowego *, cieszącego się obecnie zupełnem uznaniem amerykańskiego świata finansowego, co jednak w swoim czasie napotkało na opór ze strony potężnych grup finansowych.

Nie leży w moim zamiarze czynić tutaj jednostronnego porównania między Woodrow Wilsonem, a jego poprzednikami w Białym Domu, jeżeli się jednakże przejrzy polityczne dzieje naszego kraju, przekonać się można łatwo, że bardzo niewielu prezydentów zdołało przeprowadzić jakiekolwiek prawo kontroli interesów finansowych w tym kraju z powodu sprzeciwu finansjery, z którą koniecznie należało walczyć. Reforma taryfowa i monetarna były to skały, o które rozbijało się wiele naszych rządów.

Każdy prawie z doradców Woodrow Wilsona, nawet ci którzy posiadali doświadczenie w sprawach kapitału państwowego, przestrzegali go, że dopiero po długiej walce mógłby zreformować taryfę, i że wysiłki jego zawiodą, o ile będzie chciał przeprowadzić uchwałę, ustalającą reformę monetarną.

Prezydent jednakże nie oglądał się na żadne przeszkody w ustaleniu zrzeszonego funduszu oszczędnościowego, bez którego sfinansowanie największej wojny w dziejach świata nie byłoby możliwe. Dzięki jego odwadze i wytrwałości powstał ów jednakowy i uzgodniony system bankowości, najlepszy, jaki kiedykolwiek miały Stany Zjednoczone...

* „Federal Reserve Act."

Podczas mego pobytu w Białym Domu doszła do wiadomości mojej anegdota malująca zarówno spokój, jak i zdolność do walki Woodrowa Wilsona. Zdarzenie to miało miejsce, gdy Wilson był studentem na uniwersytecie w Wirginji. Gromadka tamtejszych studentów udała się do cyrku, gdzie wdała się w bójkę z członkami trupy cyrkowej i została sromotnie poturbowana. Studenci zwołali walne zgromadzenie. Wielu z nich miało gorące przemowy, oskarżające cyrkowców o brutalność i nieuczciwość, atmosfera w sali była nadzwyczaj podniecona.

Uchwalono, że wszyscy obecni na sali studenci udadzą się do cyrku, wypowiadając tam walkę w obronie honoru kolegjum. Zanim uchwała zapadła, powstał ze swego miejsca szczupły poważny młodzieniec i przeszedłszy przez salę poprosił o głos.

Stwierdził, iż niesłusznie może wysuwa się naprzód, żądając prawa głosu, skoro jest tylko jednorocznym studentem; że czuje sam, iż postępek cyrkowców zasłużył na potępienie a chęć ukarania podłych czynów i oczyszczenia widowni uważa za popęd naturalny, lecz uważa jednocześnie, że takie samorzutne wymierzenie kary byłoby ze strony studentów bezprawiem, które mogłoby rzucić hańbiącą plamę na uniwersytet, na Stan Wirginję i na Południowe Stany, co więcej, jest pewien, że cyrkowcy będą uzbrojeni prawdopodobnie w pałki, noże i rewolwery, jeśli więc studenci tam się udadzą, wielu z nich może znaleźć śmierć, inni zaś mogą powrócić okaleczeni i zeszpeceni na resztę życia.

Tu zatrzymał się chwilę, poczem na zakończenie dodał:

„Jednakże jeśli moje poglądy nie trafiają Wam do przekonania, jeżeli zamierzacie wyruszyć tam całą gromadą, lub jeśli choć jeden z was zechce stanąć do walki, będę prosił, aby i mnie wolno było przyjąć w tem udział".

Czyż zachowanie się jego w tem zdarzeniu nie było równie charakterystyczne, jak obecna postawa jego względem Niemiec?

Zachowywał on długo cierpliwość wobec Niemiec i stał niewzruszony pod ciosami najostrzejszych krytyk i szyderstw, skoro jednak doszedł do wniosku, iż cierpliwość przestała być cnotą, przystąpił do wojny w sposób bezwzględny i ukarał Niemcy za ich zakusy rządzenia światem.

Przypominam sobie mój własny względem niego antagonizm w New Jersey, kiedy napadłem na niego tak, jak to czynią niektórzy jego wrogowie i pamiętam, jak opozycja moja wobec niego znikła zupełnie, gdy usłyszałem z ust jednego z jego zwolenników dzieje sporu powstałego między kuratorami Uniwersytetu w Princetone z powodu sławnego już teraz „daru Proktora". Rozmawiając o tej kwestji z jego zwolennikiem, a może przyjacielem, wyraziłem przypuszczenie, że finansjera z Wall Street popiera kandydaturę Wilsona na gubernatora w New Jersey.

„Mylisz się Tumulty" — rzekł mój przyjaciel. „Żadne niepewne elementy nie popierają Wilsona. Zapewniam cię, że to piękny charakter i jeśli zostanie obrany gubernatorem, okaże się zupełnie niezależnym człowiekiem". Tu przytoczył mi okoliczności towarzyszące walce w Princeton o „dar Proktora". Należy przypomnieć, że w swoim czasie Proktor uczynił zapis znacznej sumy pieniężnej na rzecz Uniwersytetu w Princeton, przywiązując jednakże do tego zapisu pewne warunki tyczące się kierunku i wewnętrznej kontroli uniwersytetu. Zapis powstał

w okresie, kiedy Uniwersytet znajdował się w wielkich kłopotach pieniężnych. Prezydent Wilson uporczywie walcząc z przeciwnikami, w rzędzie których znajdowali się jego serdeczni przyjaciele, wytłumaczył ciału kuratorskiemu konieczność odrzucenia zapisu przez głosowanie, dowodząc, że poważny zakład wychowawczy, nie może pozwolić na to, aby jego wewnętrzne sprawy były mocą okupu pieniężnego kierowane przez bogatego człowieka. Z powodu postawy Wilson'a w tej sprawie usunęło się z pod jego kierownictwa wielu zamożnych i posiadających protekcje wychowanków, zwłaszcza usunęli się studenci z zamożnych miast zachodnich, on jednak niby skała granitowa opierał się na zasadzie, że wychowawcza działalność zakładu winna rozwijać się według uznania odpowiednich kierowników, nie zaś według rozkazów możnych dobrodziejów.

Była to przekonująca dla mnie odpowiedź na moją napaść na profesora z Princeton.

Tę samą odwagę moralną wykazywał niejednokrotnie podczas naszych długoletnich wzajemnych stosunków np. podczas słynnej walki o cło w Panamie, kiedy go ostrzegano, że usiłowania naprawy błędów w ustawach celnych Panamy zniszczyć mogą jego własną polityczną przyszłość.

Był on zawsze uczciwym szermierzem i okazywał się gentlemanem w każdym sporze, do którego był wmieszany. Wiele złośliwych i niemiłych rzeczy mówiono o Woodrow Wilson'ie od czasu, gdy rozpoczął swój zawód polityczny, jednego jednakże zarzutu nie uczyniono mu nigdy, mianowicie nie zarzucono mu braku prawdomówności, ani nie oskarżono go o wymierzanie „zdradzieckich ciosów" przeciwnikowi. Nikt w kraju podczas ośmiu lat pobytu Wilsona w Białym Domu nie zarzucił mu kłamstwa. Nigdy żaden polityk ani mąż stanu nie oskarżył go o niedotrzymanie obietnicy, choć wielu uskarżało się, że obietnic zgoła czynić nie chciał.

Co do obietnic, to nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, któryby tak niechętnie obiecywał cokolwiek, zwłaszcza jeżeli chodziło o przyrzeczenie posad dla ubiegających się o nie kandydatów. W wielu okolicznościach widziałem, że oddawna uplanował sobie zamianować kogoś na jakiś urząd, jednakże nie chciał o tem mówić ze swoimi najbliższymi przyjaciółmi, którzy go o ten urząd ostatnio prosili. Rozmawiając raz ze mną w sprawie obietnic rzekł: — „należy przedewszystkiem mieć umysł niczem nieskrępowany, dopóki nie nastąpi konieczność działania. Wówczas ma się możność zmiany zdania, nie będąc oskarżonym o zdradę zaufania".

Jedną z przyczyn zarzucania mu oziębłości i „niewdzięczności politycznej", było to, że odmawiał on stale frymarczenia publicznemi urzędami wzamian za poparcie polityczne. Zarówno instyktownie, jak i z przekonania jest przeciwny systemowi wszelkiego rodzaju „łapówek". Uważa rządzenie za działalność, która winna być prowadzona dla dobra narodu, nie zaś dla otrzymywania przywilejów politycznych.

Ci nawet, którzy nie otrzymywali od niego tego, na co według swego pojęcia zasłużyli, z powodu wyświadczonych mu przysług politycznych, nie mogą się jednak uskarżać, że łudził ich, udając, że dzieli ich przekonania co do ich własnych zasług. Często otrzymywali przestrogi, co do wręcz przeciwnego przekonania Prezydenta. Można przytoczyć tu bardzo wymowny przykład Jima Smith'a i organizacji stronnictwa demokratycznego w New Jersey. Skoro panowie owi odwiedzili Wilsona, podówczas Prezydenta Uniwersytetu, aby mu doradzić przyjęcie kandydatury przedstawiciela partji demokratycznej na Gubernatora w New Jersey, P. Wilson podziękowawszy za zaszczyt, ze zbijającą z tropu szczerością zagadnął ich: — „Panowie — dlaczego pragniecie mnie mieć jako kandydata"? Odpowiedzieli, że dlatego, iż sądzą, że ma widoki powodzenia, oni zaś chcą mieć demokratycznego gubernatora. Zapytał ich, dlaczego sądzą, iż może być wybranym, skoro nie piastował nigdy urzędu publicznego. Odpowiedzieli, że społeczeństwo w New Jersey żywi do niego zaufanie.

„Właśnie" rzekł p. Wilson — „Ludzie ci mają do mnie zaufanie, wierzą bowiem, że stoję poza politycznemi powikłaniami jakie sprowadziły klęski na New Jersey, są zmęczeni targami i frymarką polityczną, pragną aby rządy kraju wróciły w ich ręce. Pragną mieć rząd, niemający zobowiązań względem nikogo. Czyż zatem nie widzicie Panowie, że o ilebym chciał się zastanowić nad waszą pochlebną ofertą, musiałbym być takim, za jakiego mnie ci ludzie mają! Nie powinienem mieć na względzie żadnych ubocznych korzyści poza ich korzyścią. Wasza propozycja nie powinna mieć żadnych ukrytych sprężyn. Nie mogę przyjąć propozycji, która obowiązywałaby mnie do jakichkolwiek osobistych względów wobec poszczególnych jednostek. Musimy jasno zdać sobie sprawę, że działamy w interesie ludności New Jersey, a nie w żadnym innym".

Jeżeli członkowie owego samorzutnego Komitetu sądzili, iż były to tylko piękne frazesy, w przyszłości przekonali się o swej pomyłce widząc, iż wypowiedział zasadę, jaką się stale kierował.

Nigdy nie było polityka w Ameryce, któryby miał głębszą wiarę w rząd oparty o szerokie masy społeczne, nie było nigdy człowieka, któryby miał jaśniejsze przekonanie o tem, że ambitni współzawodnicy przez frymarczenie urzędami publicznemi dla osobistej korzyści, ściągają zarzuty na rząd powstały z wolnego wyboru. Pan Wilson nie wynagradzał nigdy urzędami publicznemi, ani też nie płacił nigdy z funduszów państwowych za popieranie jego osoby w politycznych sprawach. Nienawidził zarówno objawów faworytyzmu jak i nepotyzmu. Nietylko, że nie chciał obsadzać urzędów krewnymi, lecz przeszkadzał mianowaniu ich przez innych polityków. Oparł się zabiegom przyjaciół, którzy w dobrej wierze pragnęli obrać Sekretarzem Senatu brata Prezydenta, Józefa Wilson'a juniora, (jako wytrawny dziennikarz oddał poważne usługi w kampanji wyborczej 1912 r.), twierdząc, że pozycja brata jego na tem stanowisku byłaby bardzo trudna, bo uważanoby go za wywiadowcę w senacie, donoszącego o wszystkiem Prezydentowi. Zięć jego Francis B. Sayre z zawodu jest badaczem międzynarodowego prawa, jest profesorem tego przedmiotu w uniwersytecie w Harward i jako taki był używany przez pułkownika House'a w przygotowawczych pracach Komitetu konferencji Paryskiej. Pan Sayre przypuszczał, że pojedzie do Paryża, Prezydent jednak założył przeciw temu osobiste veto, mówiąc, iż nie wypada dla zięcia Prezydenta znaleźć się na liście tych, którzy udają się zagranicę na koszt publiczny Skoro p. Sayre zapytał, czy nie mógłby jechać na swój koszt, Prezydent odparł:— „Nie, gdyż niktby nie uwierzył w to, że istotnie pokryłeś swoje wydatki z własnej kieszeni". P. Sayre, szanując zdanie Prezydenta, zaniechał dalszych nalegań.

Jeżeli się niekiedy wydawało, że Prezydent był nieco zacofany w tych sprawach, pochodziło to stąd, iż żywił on głębokie przekonanie, że politycy zbyt są szczodrzy, używając publicznych urzędów jako prywatnych wynagrodzeń dla

siebie — tymczasem zachowanie się Prezydenta wobec powyższych praktyk da się wyrazić niecierpliwym wykrzyknikiem Hamleta do aktorów: „Ach! zmieńcie je zupełnie!"

Żywo ścierały się szkockie i irlandzkie pierwiastki w jego duszy, co stwierdzić mogę osobliwie przy różnych wypadkach ułaskawień, tudzież przy poleceniach wydawania stałych zapomóg, zapewniających pewnym ludziom ustalone pensje. Te ostatnie wydawane były tylko w rzadkich wypadkach i zawsze ograniczały żądania protestującej Komisji Służby Cywilnej. W wielu z tych składanych podań tkwiła na dnie jakaś tragedja rodzinna lub ciężkie zmartwienie. Prezydent każdemu poszczególnemu wypadkowi poświęcał szczerą współczującą uwagę.

Przypominam sobie uwagę uczynioną mi, kiedy nalegałem na niego, aby podpisał nakaz w sprawie jednej biednej kobiety, wdowy po starym żołnierzu. Po mojem wstawiennictwie zwrócił się do mnie mówiąc: — „Każda nieszczęśliwa osoba w nędzy zwraca się do mnie o ratunek, nie mogę jednak pozwolić, aby wzięły nademną górę moje sympatje, nie byłoby bowiem słusznem wykonywać te rzeczy na podstawie sympatji." Mimo powyższego napomnienia Prezydent podpisał nakaz wypłacenia pensji. W ostatniej kampanji zarzucono mu, iż wziął on rekord co do ilości przeznanych emerytur. Jego natura szkocka również zaznaczyła się w wielu wypadkach. Kiedy mieszkałem z Prezydentem w Białym Domu, pewnego wieczoru po obiedzie wszczęła się ogólna dyskusja nad artykułem, który się w tym właśnie miesiącu ukazał na łamach pewnego popularnego miesięcznika. Artykuł ten opisywał Woodrow Wilson'a, jako bezduszną machinę umysłową. Zwracając się do mnie zagadnął: „Tumulty, czytałeś ten artykuł? Co o nim sądzisz?" — Odpowiedziałem iż „artykuł jest świetny i zasługujący na uwagę pod wieloma względami" — „Nie zgadzam się wcale z tobą" — odparł — „Nie jest dla mnie komplementem, określenie, iż jestem tylko udoskonaloną maszyną umysłową. Mój Boże, czyż nie ma we mnie nic wiecej?" — dodał ze smutkiem w głosie — „Chciałbym aby mnie ludzie kochali, lecz przypuszczam, że to nigdy nie nastąpi". Zadał mi wreszcie pytanie: „Czy sądzisz, że jestem zimny i bez serca"—Odpowiedziałem: „Nie mój drogi Naczelniku, sądzę, że jesteś jednym z najgoręcej czujących ludzi, jakich w życiu spotkałem".

Wszystko co mówię o Woodrow Wilson'ie pochodzi z głębokiego mego przekonania. Zdaje się, że posiadam wszystkie szlachetne skłonności rasy mojej i że potrafię po czynach poznać wielkość kierującego niemi serca. Nie napróżno byłem związany z Wilsonem przez te wszystkie lata, żeby nie odczuć zalet jego wielkiego serca i żeby nie mieć pełnej wiary w to, co tutaj wygłaszam. Żaden znany mi człowiek, z którym przeżywałem wszystkie odsłony dramatu rozwijającego się na widowni Białego Domu, nie był bardziej współczującym i skłonniejszym do miłosierdzia i do wspomożenia nieszczęśliwych, jak Woodrow Wilson. Oczy jego napełniały się łzami, słysząc opowiadanie o nieszczęśliwym starcu lub kobiecie pozostającej w nędzy. Nie był to tani rodzaj współczucia. Współczucie to było spokojne, szczere, zawsze z serca płynące.

Prezydent w dalszym ciągu mówił do mnie przybrawszy ton upartego Szkota: „Gdybym sprawował urząd sędziego, a mój syn byłby oskarżony o morderstwo, ja zaś byłbym jedynym sędzią upoważnionym do sądzenia tej sprawy, spełniłbym mój obowiązek, skazując go nawet na śmierć. Byłaby to rzecz ciężka do wykonania, lecz stanowiłaby święty obowiązek sędziego i wykonałbym ją, *albowiem Państwo nie może być utrzymane i samodzielność jego zachowana, oraz bezpieczeństwo zapewnione, jeżeli prawa nie stosuje się surowo i bez przywilejów. Sędzia — to niezłomny stróż prawa, zdolny do największych poświęceń. Jeżeli on zawiedzie — sprawiedliwość upada—Państwo ginie.* Wygląda to na brak serca, nieprawdaż? A jednak takbym postąpił"... I zniżywszy głos dodał: „Skazawszy zaś na śmierć mego rodzonego syna, opuściłbym salę i zakończył życie, serce bowiem pękłoby mi z żalu, czyn ten dobiłby mnie bezwątpienia".

Oto klucz do charakteru tego człowieka, jaki mi dały lata zażyłości z nim spędzone.

Opisane powyżej cechy charakteru ujawniły się nieraz przy wielu innych sposobnościach. Takie były jego pojęcia o obowiązkach państwowego pełnomocnika, sędziego i opiekuna.

Przypominam sobie odwiedziny dwojga serdecznych przyjaciół prezydenta przybyłych z wybrzeża OceanuSpokojnego, którzy dzień i noc pracowali nad propagandą w jego sprawie w wielkim okręgu Złotego Zachodu.

Syn ich został osądzony i uwięziony w więzieniu związkowem.

Mieli oni wszelkie dane przypuszczać, że prośba ich w sprawie syna będzie wysłuchana, przyjaźń ich bowiem z Prezydentem była nadzwyczaj dawna i serdeczna. Widzę go jeszcze stojącego na środku pokoju między dwojgiem staruszków, jak potrząsa głową, mówiąc: „pragnąłbym to uczynić, nie mogę jednakże pozwolić, aby pobudki osobiste wpływały na mnie w najmniejszym stopniu. Wiem że trudno wam uwierzyć, iż prośby Waszej spełnić nie mogę. Wszakże jedyną podstawą waszej prośby jest nasza przyjaźń, byłoby to więc niesprawiedliwe wobec niejednego chłopca, który podobnie zawinił, jak wasz syn i za którym nie może się nikt wstawić do mnie, opierając się na przywileju przyjaźni. Proszę was, nie myślcie, że jestem bez serca, lecz uczynić tego nie mogę".

Pamiętam że jedna z ostatnich spraw o ułaskawienie, omawiana w Białym Domu, była to sprawa starca oskarżonego o pogwałcenie praw bankowych i skazanego na więzienie. Prosiłem Prezydenta o ułaskawienie tego starca. Prokurator Generalny polecił go ułaskawić, nadto niektórzy członkowie rodziny Prezydenta powodowani litością, udali się do niego, starając się użyć swych wpływów dla uwolnienia więźnia. Wszystko zdawało się iść gładko i można się było spodziewać, że starzec będzie ułaskawiony, dopóki nie weszły w grę wpływy rodziny Prezydenta. Była to ostatnia sprawa o ułaskawienie, którą mu przedstawiłem, przed zakończeniem okresu urzędowania Prezydenta w dniu 4 marca. Podszedłem do niego, mówiąc: „Mój Drogi Naczelniku, mam nadzieję, że zechcesz zakończyć oficjalną karjerę, spełniając miłosierny uczynek". Uśmiechnął się na to, zdawało mi się, że widzę wrota więzienne otwierające się przed starcem, skoro jednak wymieniłem jego nazwisko, Prezydent zesztywniał, uśmiech zniknął z ust jego i z zimnym wyrazem twarzy powiedział: „Nie ułaskawię tego człowieka. Niektórzy członkowie mojej rodziny, do których, jak Pan wiesz, bardzo jestem przywiązany, starali się wpływać na mnie w tym względzie. Nie mają prawa czynić tego. Byłbym niegodzien zaufania położonego we mnie jako w Prezydencie, gdybym pozwalał, aby jakiekolwiek wstawiennictwo rodzinne wpływało na moje publiczne postępowanie; ponieważ bardzo niewiele osób w tym kraju może marzyć, o wywieraniu podobnych wpływów, dlatego nie powinienem im ulegać". Sprawa skończona, ułaskawienie odmówione.

Często rozmawiał ze mną bardzo szczerze o swoim zewnętrznym wyglądzie, o wrażeniu jakie wywierał, o swej typowej szkockiej fizjognomji mającej wedle określenia Cezara wyraz „zgłodniały i wynędzniały".

Na dorocznym bankiecie Zarządu Centrali kinematograficznej wyraził się o swoim wyglądzie w następujący sposób:

„Nieraz widząc moją osobę w obrazach kinematograficznych, czułem się bardzo zmartwiony i zastanawiałem się, czy istotnie wyglądam na takiego raroga. Nadzwyczajna szybkość mego chodu, szybka i napozór automatyczna kolejność mych poruszeń, niezwykła ruchliwość fizjognomji i ciągłe wystawianie mojej osoby na widok publiczny, wszystko to sprawiło, że nieraz udawałem się na spoczynek z ciężkiem sercem. Myślę sobie czasem, że chociaż cały świat jest tylko olbrzymią widownią, zaś mężczyźni i kobiety są na tej widowni aktorami, to jednak wydawanie sądu na mocy tylko zewnętrznego wyglądu jest zaiste bardzo powierzchowne."

Wiedział, że wyraz jego twarzy zdradzał zimnego i przezornego Szkota. Gdy twarz ta była nieruchoma, wywierała istotnie takie wrażenie, skoro jednak na starczem napozór obliczu szkockiem zjawiał się wdzięczny uśmiech — stawało się ono dziwnie ujmujące i pełne uroku. Przytoczę tu jeden z jego ulubionych epigramów:

„Z urody nie słynę; jest wielu piękniejszych ode mnie,
„Nie obchodzi mnie moje oblicze, za którem zawsze się kryję".

Pod pokrywką pozornego chłodu biło gorące szlachetne serce. Często rozmyślałem nad charakterem Izraela Zangwill, w książce jego zatytułowanej „Płaszcz Emilji". Słowa te wedle mojego mniemania kreślą doskonały obraz Woodrow Wilsona takiego właśnie, jakiego znałem.

Opisując ojca Allegry, Zangwill mówi:

„Dla niego pojęcie wolności nie było mglistą wizją, przedmiotem błyskotliwego krasomóstwa, dmącego we własny róg, lecz zasadzało się na wolności handlu, wolności słowa, wolności wykształcenia. Nie występował on jako wróg Kościoła, nie liczył jednakże na Kościół jako na sprzymierzeńca. Zapatrywanie się jego na świat było ziemskie, ludzkie, filozofja jego była słoneczna, nie zamącona Dantejską głębią; cała jego działalność nie była wojowniczą, lecz konstytucyjną, było to śmiałe skupienie młodych sił wydobywających się z powolnego rozkładu feudalizmu i szybkiego rozwoju współczesnego świata. Wobec takiego męża Izba Gmin czuła się niespokojną i nieprzyjazną. Nie brał on żadnego udziału w grze partji, czy to wobec Whigów, czy Torych, żółtych, czy niebieskich, wobec oszukaństw gabinetowych, wobec sztuczek i zaszczytów, zdawał się żyć poza nawiasem tego wszystkiego. Nie był członkiem klubu w najlepszym klubie w Anglji. Nie prowadził rozpraw dla przyjemności, czczej dyskusji, ani po to, aby zrzucać ministrów. Nie był ograniczony murami parlamentu, ani kierowany laską marszałka Izby. Parlament zdawał sobie z pewnym żalem sprawę, iż nie wywierał żadnego wpływu na jego ostateczną decyzję. Przedstawiał on coś znajdującego się poza Parlamentem, coś, poza nim samym, coś wielkiego, nieokreślonego, niespokojnego, niepohamowanego, niewypróbowanego, nieznanego — przedstawiał on lud."

Drobny wypadek ilustrujący gorące serce Wilsona i jego miły sposób wyrażania uczuć przytacza pielęgniarka Czerwonego Krzyża, w liście jaki doszedł do Białego Domu w r. 1920. Oto wyjątek:

„Może zajmie Pana opis zdarzenia, którego sama byłam świadkiem, dowodzi on całej głębi uczuć i szczerości Prezydenta. Byłam jedną z sióstr odkomenderowanych do Francji w celu opiekowania się naszymi żołnierzami oślepłymi podczas wojny. Znajdowałam się wówczas w głównym szpitalu w Neuilly. Po bytności w owym szpitalu Prezydenta i Pani Wilson, jeden z moich pupilów, zupełnie niewidomy rzekł: Miss Farrell, „Zgaduję, że Prezydent musi być bardzo zmęczony" — „Dlaczego tak przypuszczasz Walterze?" — „Dlatego, odparł żołnierz — że Prezydent śmiał się i żartował z innymi chłopcami, a taki był spokojny, gdy podszedł do mnie i powiedział tylko: „zaszczytna to rana mój chłopcze", lecz wyrzekł to tak cicho, że ledwie zdołałem go usłyszeć, ale — ciągnął dalej Walter — niech Pani obejrzy moją rękę, napewno są na niej ślady uścisku ręki Prezydenta. Ma on niezgorszą siłę, zapewniam Panią".

Walter był pierwszym ociemniałym żołnierzem, którego zobaczył Prezydent we Francji, wiedząc zaś z własnego doświadczenia, jakiego wzruszenia doznaje się wobec ociemniałych, zrozumiałam, że Prezydent był tak przejęty, iż nie był w stanie żartować dalej, zaledwie zdobył się na wypowiedzenie kilku słów i nie dowierzał dostatecznie opanowaniu, aby próbować mówić dalej, to zaś co powiedział wykrztuszone zostało zdławionym głosem. Tak on jak i Pani Wilson płakali w owym ambulansie ociemniałych"....

Jako szermierz polityczny był on zawsze rycerski i sumienny. Nikt nigdy nie słyszał z ust jego obelżywej nazwy rzuconej na przeciwnika, ani też nie zdołał stwierdzić, aby w nieszlachetny sposób wykorzystał sytuację, ze szkodą przeciwnika.

Wspaniałomyślną postawę Prezydenta względem politycznych wrogów uwydatnia jaskrawo wypadek, jaki się wydarzył na kilka tygodni przed ostatnią kampanją wyborczą w r. 1920. Pewnego wczesnego popołudnia zgłosiło się do mnie do biura prezydjalnego dwuch członków stronnictwa demokratycznego, oświadczając mi, że mogliby dostarczyć pewnych dokumentów, które zdyskredytowałyby niechybnie kampanję republikańską i które można było otrzymać wzamian za pewną sumę pieniężną. Wyjaśnili mi, jakiego rodzaju były owe dokumenty i pozostawili do mego uznania sumę, jaką należało za nie ofiarować. Wyjaśnili mi wagę tych dokumentów. Znajdowałem się oczywiście w drażliwem położeniu i czułem się wielce zakłopotany. Nie chciałem obrazić tych panów, byłem jednakże przekonany, z tego co mówili, że dokumenty owe, pomimo, iż mogły zdyskredytować stronnictwo republikańskie, nie upoważniały porządnych ludzi do posługiwania się niemi. Skoro ci panowie wymienili mi nazwisko osoby posiadającej owe szkodliwe papiery, przypomniałem sobie natychmiast, że w archiwum Białego Domu znajdują się pewne listy mogące zdyskredytować tego człowieka. Uważałem jednak za stosowne wysłuchać uprzejmie owych panów, dopóki nie będę miał sposobności porozumieć się z prezydentem, czego nie omieszkałem uczynić natychmiast.

Prezydent leżał wówczas chory w swoim pokoju w Białym Domu. Wyjaśniłem mu całą rzecz, mówiąc, iż według mego zdania stronnictwo demokratyczne nie powinno wdawać się w podobne sprawy, oraz, że należy natychmiast powiadomić przywódców Partji Republikańskiej, o powstałym zamiarze zdyskredytowania podstępnemi środkami kandydata republikańskiego i całej kampanji wyborczej stronnictwa. Skoro powiedziałem Prezydentowi, jakiego rodzaju były

zaofiarowane mi dokumenty, ogromnie się oburzył i rzekł: „Jeżeli zdołamy zwyciężyć w tej walce godziwemi środkami, nie będziemy używali niegodziwych. Masz Pan moje upoważnienie do użycia wszelkich dowodów wyjętych z naszego archiwum przeciwko partji, zamierzającej podstępnie atakować kandydata republikańskiego, również trzeba, abyś Pan natychmiast zawiadomił przywódców republikańskich o powstałym zamiarze i wyjaśnił im całą sytuację. Poleć Pan Prokuratorowi Generalnemu, aby oddał do dyspozycji Pana Hardinga i jego popleczników — wszystkich urzędników jakich ma pod sobą, o ile to będzie potrzebne, aby odkryć i unicestwić ów spisek. Pewny jestem, że Gubernator Cox zgodzi się ze mną, ponieważ wymaga tego słuszność i przyzwoitość".

Wedle wskazówek Prezydenta natychmiast zgłosiłem się do pewnego senatora republikańskiego z Prowincji Zachodnich, obecnie członka gabinetu Prezydenta Hardinga i powiadomiłem go o zawiązanej intrydze, dla zdyskredytowania kampanji stronnictwa republikańskiego. Powiedziałem mu również, że występuję w tej sprawie w imieniu i na wyraźne życzenie Prezydenta. Ów republikanin oświadczył mi, iż z całem zaufaniem pozostawia nam do rozstrzygnięcia tę sprawę, ufając, iż przeprowadzimy ją po rycersku.

Nadmienić należy, iż przy badaniu osobiście przeze mnie przeprowadzonem, nie znalazłem w całej tej sprawie ani jednego szczegółu rzucającego cień ujmy na honor, rzetelność lub wysokie stanowisko Prezydenta Hardinga.

Uznanie, jakie okazywał Prezydent Wilson swoim wrogom politycznym ze stronnictwa demokratycznego wywołało, zaraz po rozpoczęciu jego urzędowania niesłuszną krytykę. Politycy starego pokroju, podtrzymujący go podczas walki wyborczej w r. 1912, nie mogli pojąć dlaczego to: „chleb i ryby" rozdawane były tym niegodnym przeniewiercom partyjnym. Wielu z przyjaciół osobistych Prezydenta wyrażało swój sprzeciw, on jednakże wychodził ze stanowiska, że jako przywódca partji nie powinien wywoływać rozdźwięku i zawiści przez robienie różnicy w stosunku do demokratów, poczem podpisał szereg nominacji w całym kraju dla stronników Clarke'a, Underwood'a, Hamon'a.* Pod tym względem wielkość duszy Prezydenta wyraziła się przez naznaczenie George'a Freda Williams'a na posła w Grecji. Podczas walki wyborczej w 1912 r. Williams objeżdżał wzdłuż i wszerz Stan Massachussets, atakując w najzacieklejszy sposób Wodrow Wilsona. Przypominam sobie, jak silnie sprzeciwiałem się temu mianowaniu. Jedyną odpowiedzią Prezydenta było to, że uważa on George'a Freda Williamsa, za typ nieco ekscentryczny, lecz ma go za zupełnie uczciwego człowieka. „Nie mogę, mój Tumulty, obwiniać ludzi za to, że się ze mną nie zgadzają, nie powinienem więc ich karać, kiedy wyrażają to, co jest ich uczciwem przekonaniem."

Nie słyszałem nigdy, aby kiedykolwiek wyrażał się z goryczą lub nienawiścią o swoich najzaciętszych wrogach. Nawet względem Williama Randolpha Hearst, który na łamach swych pism rozsiewanych po całym kraju, występował jako jego nieubłagany wróg, nie wyraził nigdy zniecierpliwienia lub żalu wobec brudnych napadów, kierowanych przeciwko niemu. Przypominam sobie drobny wypadek ilustrujący kierunek jego uczuć w tym względzie; zdarzyło się to podczas omawiania krytycznego położenia w Meksyku. W owym czasie gazety

* Wyliczeni politycy byli osobistymi nieprzyjaciółmi Wilson'a.

Hearsta zajęte były sensacyjną propagandą na rzecz wmieszania się w sprawy meksykańskie. Prezydent rzekł do mnie: „Słyszałem o przemiłem powiedzeniu tej dzielnej staruszki Pani Phoebe Hearst do swego ogromnego chłopczyska Willie: „Jak Pan wie" — ciągnął dalej — „Pani Hearst nie pochwala wtrącania się w sprawy meksykańskie, wyłajała więc swego syna za jego rozpęd i zapał w kierunku wmieszania się w te sprawy i zagroziła mu, że o ile się nie poprawi, przewróci go na kolanie i da mu matczyne napomnienie".

W silnym charakterze Prezydenta były pewne cechy oznaczające według ludzkiego pojęcia słabość: jego wrodzona zawsze skromność, jego niechęć do dramatyzowania roli, odgrywanej przez niego w wielkich wydarzeniach wojny, wstręt do łatwego poklasku i taniej popularności — były, jeśli można tak określić, jego wrodzonemi wadami. Niema żyjącego obecnie człowieka, który posiadałby większy urok osobisty, lub który z większem mistrzostwem określałby czyn, rozwijał idee, jak Woodrow Wilson. Jako sekretarz jego przez lat blisko 11, byłem często zirytowany dlatego, że nie chciał on, używając terminu dziennikarskiego „odgrywać roli" i był zawsze przeciwny czynieniu czegoś, co wedle niego przyczyniłoby się do sztucznego zyskiwania oklasków.

W Białym domu za czasów mego urzędowania dokonano niejednego doniosłego czynu nadającego się do przekazania historji. Prezydent jednak upominał nas zawsze, iż podobne sprawy nie powinny być przedstawiane lub zbierane dla celów politycznych. Prezydent niweczył każdy nasz wysiłek podkreślania jego zasług, ponieważ nie chciał, abyśmy naśladowali sposoby wysuwania na widownię Rosevelta'a przez przyjaciół tego ostatniego.

Niechęć Wilsona do zezwolenia nam „na podkreślenie jego zasług" jako głównego aktora w tem lub innem zdarzeniu, uwydatniła się również w następujący sposób: 1 lipca 1919 r. nadeszła depesza do Białego Domu od Jego Świątobliwości Papieża, wyrażająca Prezydentowi uznanie Jego Świątobliwości za wspaniałe przedstawienie przez Wilson'a na Konferencji Pokojowej żądań Kościoła Katolickiego w związku z Misjami Katolickiemi, oraz podziękowanie za sposób w jaki Prezydent owe żądania popierał. Depesza nadeszła w chwili, kiedy poszczególni przywódcy kościoła Rzymsko-Katolickiego, do którego i ja się zaliczam, krytykowali Prezydenta i stawali przeciwko niemu w opozycji za jego, jak sądzili, antykatolicką postawę. Starałem się przekonać Prezydenta o konieczności ogłoszenia przeze mnie depeszy papieskiej, był jednak niezachwiany w swej odmowie.

Trudno mu było dobrowolnie być aktorem politycznego dramatu odgrywanego na scenie świata dzięki zbyt wielu szlachetnym pierwiastkom jego natury. Jest on bardzo nieśmiałym człowiekiem i zbyt szczerym, ażeby pozować, zbyt skromnym, ażeby wysuwać się naprzód. Łaknie on z całego serca i z całej duszy miłości swoich bliźnich. Ludzie widzą nazewnątrz tylko jego pełne godności i wstrzemięźliwe obejście, lecz nie umieją dojrzeć wielkiego serca tęskniącego za miłością współbraci. Z tego to właśnie miłującego serca wypłynęło żywe uczucie, jakie kierowało całą jego karjerą polityczną, namiętne ukochanie sprawiedliwości, uczciwego postępowania i równości demokratycznej.

Podczas krytycznych dni wojny, gdy był zarzucony najróżniejszemi prośbami o audjencje — nie okazał nigdy gniewu. Nie okazywał również zniecierpliwienia otrzymując odezwy różnych ludzi, donoszących o wynalezieniu naukowego środka zakończenia wojny.

Niżej przytoczony list, pisany do starego przyjaciela Tomasza D. Jones z Chicago, odźwierciadla jego uczucia względem tych rzekomych wynalazców.

BIAŁY DOM, WASHINGTON.

25 lipca 1919 r.

Drogi Przyjacielu!

Pięknie to było z twojej strony, żeś przyjął Pana Kenney i żeś zbadał jego pomysły. Mam nadzieję, że przynajmniej miałeś pewną rozrywkę.

Obawiam się, że w ostatnich czasach stałem się człowiekiem zbyt tkliwego serca, i zbyt łatwowiernym: łatwowiernym co do możliwości wszelkich naukowych cudów i tkliwy z powodu wielu dowodów jak prostodusznie i naiwnie ludzie cel tej wojny ujmują.

Przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia oddany i wierny Twój

Woodrow Wilson.

Drobne szczegóły życiowe nie uchodziły również jego uwagi, jak o tym świadczy następujący list do Prokuratora Generalnego Gregory:

BIAŁY DOM, WASHINGTON.

1 października 1918 r.

Mój Drogi Gregory!

Załączam przy niniejszym otrzymany dziś rano list żony starego i wzbudzającego litość Niemca; człowieka tego widuję czasem pielęgnującego kwiaty koło gmachu klubowego przy torze golfowym Wirginji. Muszę przyznać że pismo to wzruszyło mnie, przesyłam więc Tobie ów list, zapytując, czy nie istnieje jaka godziwa droga, aby ten nieszczęsny starzec mógł nie podlegać obecnym wyjątkowym prawom?

Szczerze oddany

Woodrow Wilson

Pamiętam dzień, w którym Prezydent siedział przy swojej maszynie do pisania w Białym Domu, przygotowując przemowę, jaką miał wypowiedzieć w Hodgensville, Ky, przy odsłonięciu pomnika Lincolna, postawionego obok drewnianej chatki, w której Lincoln ujrzał światło dzienne. Skoro skończył układanie tej mowy, która według mego zdania jest jednem z jego najznakomitszych, a pod względem formy literackiej, najlepszych przemówień publicznych, zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy nie będę miał do zrobienia jakiej uwagi. Przeczytałem całość z wielkiem skupieniem umysłu i powiedziałem: „Prezydencie, niektóre ustępy z tego przemówienia tak brzmią, jakbyś mówił o sobie". Ustępy, które miałem na myśli, są następujące:

„Czytałem wiele życiorysów Lincolna, wyszukiwałem z żywem zainteresowaniem wszelkie poufne opowiadania jego bliskich przyjaciół, którzy mieli szczęście pozostawać z nim w bliskich stosunkach i potem starali się odtworzyć szczegółowy wizerunek tego człowieka w jego życiu codziennem, nigdzie jednak nie znalazłem człowieka znającego Lincoln'a. Mam wrażenie, że żaden autor tych dzieł nie zdołał zbadać tejemnicy jego przeżyć wewnętrznych i że wogóle nikt nie potrafiłby tego uczynić. Myśl jego płomienna nie miała istotnie bliskich sobie ludzi. Mam wrażenie że nigdy nie wypowiedział on całkowicie swych uczuć nikomu i nigdy nie mógłby tego uczynić. Była to samotna dusza wyzierająca z przepastnych głębi jego oczu. Rozumiał ludzi, nie potrzebując wzajemnych wynętrzeń. Wyglądało to, jakgdyby Lincoln pomimo całej swej dobroduszności i usiłowań obcowania z nimi na koleżeńskiej stopie, przebywał zawsze samotnie, mając przed oczyma nakaz obowiązków tam, gdzie ich nikt nie dostrzegał. Świętem jest i zarazem strasznem osamotnienie człowieka, starającego się przeniknąć przeznaczenie spraw ogólnych i osobistych, przeznaczenie narodu i jednostki. Nikomu nie wolno wdzierać się do tej samotni. Nikt nie może być świadkiem tego samotnego poszukiwania prawdy".

Dla Woodrow Wilsona czynność rządzenia była sprawą uroczystą, której poświęcał każdy atom swej energji i całą swoją potęgę umysłową. Żaden Prezydent w dziejach Ameryki nie dźwigał cięższej od niego odpowiedzialności. W dzień i w nocy, nigdy nie uskarżając się, z całą cierpliwością, z całem poczuciem obowiązku stał na stanowisku, zważając bacznie na konieczne potrzeby narodu, dopełniając skrupulatnie każdego najmniejszego i największego zobowiązania. Zaiste nie zdarzyło mi się spotkać człowieka mniej dbającego o siebie, lub mniej myślącego o urlopie w celu wypoczynku i nabrania sił.

Istnieją trzy interesujące mapy wykazujące ilość odbytych objazdów przez trzech Prezydentów: Roosevelt'a, Taft'a i Wilson'a w okresie ich urzędowania. Mapy przedstawiają wszystkie Stany, które objeżdżał każdy z Prezydentów.

Wielkie czarne smugi wykazują trakt przejechany przez Prezydenta Rosevelt'a w każdym Stanie Unii. Podobne szerokie czarne znaki wykazują obszary przebyte przez Prezydenta Taft'a, a tylko cienka linja wskazuje podróże i wędrówki Prezydenta Wilson'a. Wybuchowa, pełna siły indywidualność Prezydenta Rosevelt'a promieniejąca energją, wdziękiem i wesołością; wielka, sprężysta i wzbudzająca sympatję osobistość pana Taft'a, usuwa w cień spokojną, prostą, skromną, nieśmiałą postać Prezydenta z New Jersey — Wilson'a. Osobistość Wilson'a nie dostroiła się łatwo do duchowej atmosfery wytworzonej przez owe dwie wzbudzające sympatję osobistości prezydentów Rosevelt'a i Taft'a. Rozumiał on to dobrze, gdy pewnego dnia rzekł do mnie: „Tumulty, musisz uświadomić sobie, że nie jestem stworzony do dramatycznych występów w polityce. Nie chcę popisywać się przed publicznością, gdybym zaś pragnął to uczynić, nie udałoby mi się to zupełnie."

Nie próbując bynajmniej zmniejszyć doniosłości dokonanych dzieł przez poprzednich prezydentów Stanów Zjednoczonych, osobliwie przez Rosevelt'a, słusznem jest stwierdzić, że porównując położenie, w którem znajdowali się oni, a tem, w którem znalazł się Prezydent Wilson, ich zadania były znacznie łatwiejsze.

Wyraził się o tem może najlepiej pewien dobroduszny Irlandczyk w rozmowie ze mną: „Zagotowało się, jak w piekle" rzekł „z chwilą zjawienia się Wilson'a". Zdawało się, że wszystkie niesamowite i niezwykłe siły rozpętały się przeciw nam. Od powodzi w Dayton, w pierwszych dniach rządów Wilson'a, do chwili kiedy złożył władzę, wydawało się ciągle, że w zamieszkałym przez nas świecie lada chwila szaleć będzie orkan rewolucji. Zaczęły się dziać niezwykłe, niebywałe i godne podziwu zdarzenia, wymagające ogromnej cierpliwości, nieustraszonej odwagi i wytrzymałości Prezydenta, ażeby nad niemi panować. Meksy-

kańska sprawa złożona u naszego progu, była jednym z wielkich ciężarów, dźwiganych przez niego podczas jego rządów. Potem nastąpiła rewizja taryfowa, ustanowienie „zrzeszonego funduszu oszczędnościowego", — wszystkie te szczegóły składały się na obszerny program wewnętrznych reform, powstałych w mózgu Wilson'a. Wojna europejska wybuchła w pełni podjętych prac, nastąpiła potrzeba ogłoszenia neutralności, posypały się krytyki na Prezydenta. Każdy niezwykły wypadek, wedle zdania krytykujących go, wywoływał konieczność wmieszania się Stanów Zjednoczonych do tych straszliwych światowych zapasów. Nie była to stosowna pora dla koleżeńskich stosunków i towarzyskiego obcowania — jakie cechowały dobre dawne rycerskie czasy, kiedy pan Roosevelt pełnił obowiązki Prezydenta.

Jednakże nikt nie posiadał mniej wyłączności w stosunku z członkami Senatu i Parlamentu. Przygotowując akt „Zrzeszonego Funduszu Oszczędnościowego" (Federal Reserve System), wspólnie z senatorem Glas'em, Wilson był w ciągłym zetknięciu się z członkami bankowej i walutowej Komisji Senatu, starając się utorować drogę tej tak ważnej zasadniczej ustawie prawodawczej.

Ciągle zabierano mu czas pytaniami, on zaś oddawał do rozporządzenia swą energię i swój niewielki zasób siły, bez słowa skargi lub sprzeciwu.

Nie miał wytchnienia, rozrywki ani wypoczynku. Każde zarządzenie wydane przez niego, ażeby przyspieszyć wejście w życie ustawy, było wyzwaniem opozycji do potężnej walki; okazało się to w sprawie taryfowej, walutowej, kredytów rolniczych i ustawy celnej w Panamie.

Zapytywano mnie często, czy Prezydent podlegał kiedykolwiek objawom gniewu lub namiętności. Przypominam sobie drobne zdarzenia w Białym Domu podczas jednej z owych rozmów z dziennikarzami, jakie odbywały się w biurze Prezydenta przed wojną i długi czas po wojnie. W tym czasie pierwsza żona Prezydenta leżała obłożnie chora w Białym Domu i dzienniki podawały wiadomości o jej chorobie, przesadzając niebezpieczeństwo i podając coraz to inną nazwę choroby. Ukazywały się również artykuły o różnych projektach małżeńskich córki Prezydenta, Małgorzaty. Prezydent zjawił się owego ranka na rozmowę z dziennikarzami w usposobieniu wojowniczem. Widać było, że zaszło coś ważnego. Oparłszy się poręcz krzesła, jakgdyby chcąc nabrać siły, spojrzał prosto w oczy dziennikarzom i rzekł:

„Mam nadzieję, że wybaczycie mi Panowie tych kilka słów w osobistej mojej sprawie. Przeczytałem w niektórych dziennikach rozmaite niedorzeczne wiadomości o chorobie mojej żony i o ślubie mojej córki. Zdaję sobie sprawę, że macie prawo mówić o mnie, jako o Prezydencie Stanów Zjednoczonych, co wam się podoba, jestem mężczyzną i mogę się sam obronić. Wiem, że dopóki pozostaję Prezydentem, najróżniejsze niesłuszne krytyki będą moim udziałem i byłbym niedołęgą, gdybym nie zdołał tego wytrzymać. Istnieją jednakże pewne rzeczy, których moi Panowie tolerować nie będę. Musicie pozostawić rodzinę moją w spokoju, gdyż nie jest ona publiczną własnością. Nikogo z obecnych nie czynię odpowiedzialnym za te plotki. Wiem, że nie macie z tem nic wspólnego; wy posiadacie swoje uczucia, ja również posiadam swoje, pomimo, że jestem Prezydentem. Moja córka nie ma brata któryby mógł ją obronić, lecz ma mnie. Otóż oświadczam, że o ile takie historje się jeszcze powtórzą, przyjdę z Białego Domu do potwarcy i ukarzę go jak na to zasługuje".

Wpadł mi w ręce list, gdzie Prezydent odpowiada przyjacielowi z Massachusetts proszącemu go o skreślenie jego charakterystyki co następuje:

Mój Drogi Przyjacielu!

Włożyłeś na mnie nader trudny obowiązek — określenia samego siebie. Oto wszystko, co ci powiedzieć mogę: Mam szczere pragnienie polepszyć byt przeciętnej jednostki, podnieść jej poziom i uczynić jej życie znośniejszem, przyjemniejszem i wygodniejszem. Czyniąc to, staram się usilnie wyplenić z mego serca wszelkie samolubne pobudki. Okaże się dopiero po mojej śmierci, czy mi się to udało.

Szczerze oddany

Woodrow Wilson

„Amerykańskie ideały i cele wojny",—przez Karola W. Eliot'a, byłego rektora uniwersytetu Harward. Druk „The New-York Times". New-York. N· Y. 1916 r·

AMERYKAŃSKIE IDEAŁY.

Pojęcia określone mianem ideałów amerykańskich wypływały z różnych źródeł i rozwijały się stopniowo przez trzy ostatnie stulecia. Nie nagle uświadomiła je sobie opinja amerykańska, lecz wyłoniła się ona zwolna z długich dyskusji, z przeżyć obecnej wojny i mniej lub więcej nieudanych doświadczeń życiowych.

IDEAŁY RELIGIJNE.

Przyczyną prawie wszystkich znaczniejszych ruchów emigracyjnych do Ameryki, począwszy od 1620 roku — była ucieczka przed niewolą religijną, lub przed prześladowaniem za wiarę. Ojcowie Pielgrzymi byli Separatystami, szukającymi w dzikich puszczach Ameryki swobody, aby móc wielbić Boga według swoich religijnych obrządków. Purytanie z zatoki Massachuseets uciekli z Anglji przed prześladowaniem religijnem. Hugonoci przybywali w licznych gromadach do Ameryki szukając tu również schronienia przed prześladującym ich we Francji rzymsko-katolickim kościołem. Presbiterjanie przybyli do Ameryki, osobliwie zaś szkoccy „Covenanters" byli wolnomyślicielami swej epoki nie uznającymi papiestwa i hierarchji stanowisk kościelych, przyjmującymi natomiast zasadę równości kleru, co było jawną herezją w oczach każdej hierarchji. Reformowani Holendrzy, tudzież kościół Genewski, byli w XVI w. niebezpiecznymi orędownikami wolności cywilnych swobód dla kleru. Kwakrowie, Baptyści i Anabaptyści przybywający do Ameryki, żądali wszyscy swobody oddawania czci Bogu w swoim obrządku.

Każdy z tych kościołów stawał się w obrębie swego działania despotyczny i fanatyczny w swych ciasnych poglądach; każdemu z nich chodziło o swobodę dla własnych poczynań, dla własnych praktyk i dogmatów, nie zaś o swobodę dla wszystkich. Każdy wolałby nie być krępowanym obecnością innego kościoła. Jednakże z tych to chaotacznych stosunków wyłoniły się zwolna cztery zasady ideałów amerykańskich o wielkiem znaczeniu, ostatecznie zatwierdzone i ustalone w Konstytucji Stanów Zjednoczonych:

1) Nie istnieje żaden związek pomiędzy Kościołem a Państwem.

2) Żadnej organizacji religijnej nie przysługuje prawo wywierania przewagi na polityczną działalność poszczególnych jednostek lub grup.

3) Jednostka nie może posiadać żadnych przywilejów, ani być prześladowaną z powodu wyznawanej przez siebie religji.

4) Państwo jest nietylko obowiązane do tolerancji wobec wszystkich wyznań, lecz powinno zapewnić wszystkim wyznaniom troskliwą opiekę.

POLITYCZNE IDEAŁY PIELGRZYMÓW.

Najważniejsze ideały polityczne Ameryki biorą początek z kolonji Plymouth. Rząd tam utworzony, oparty na układzie dobrowolnie przyjętym dnia 11 listopada 1620 roku przez społeczeństwo, mające temu rządowi podlegać, oparty był na powszechnem głosowaniu, do którego dopuszczani byli wszyscy bez względu na wykształcenie lub majątek. Ustanowiono Egzekutywę Wyborczą z rozległemi pełnomocnictwami, wybieraną jednakże co roku przez Zgromadzenie Ludowe. Tak więc owa niewielka kolonja porzuciła system feudalny i teorję rządów z Bożej łaski i stworzyła państwo, nie uznające siebie za nadprzyrodzoną potęgę, nie żądające od swych poddanych wiernej służby, nie rozporządzające ich życiem, lecz będące Rzeczpospolitą w istotnem tego słowa znaczeniu. W tej słabej i wystawionej na niebezpieczeństwa kolonji, każdy obywatel był upoważniony do noszenia broni i nosił ją w celu wspólnej obrony. Jednem słowem „Pielgrzymi" ustanowili w Plymouth polityczne ciało cywilne, posiadające wszelkie pełnomocnictwa dla wprowadzenia sprawiedliwych praw, „jakie okażą się najstosowniejsze i najdogodniejsze dla ogólnego dobra kolonji".

Skala tych niezwykłych doświadczeń nie była rozległa, ale opierały się one na bardzo głębokich zasadach, wyniki zaś przechodziły wszelką miarę a nawet wyobrażenie. Niektóre z tych politycznych uchwał nie okazały się trwałemi. Stuartowie w końcu XVII stulecia zdołali częściowo ograniczyć niezależność prowincji w Ameryce i zdobyć dla Korony bezpośrednią kontrolę prawie we wszystkich amerykańskich kolonjach.

Dążyli oni do zastąpienia rządów obywatelskich, lub elekcyjnych przez rząd królewski, a Wilhelm III z początku zdawał się przyswajać sobie politykę swoich poprzedników. Skoro rewolucja angielska w roku 1689 nabrała mocy, Kolonje zdołały przywrócić swoje zgromadzenie reprezentacyjne.

AMERYKAŃSKIE IDEAŁY POLITYCZNE.

Wiek XVII-ty ujrzał rozwój następujących ideałów na ziemi amerykańskiej:

1) Rząd spoczywający na przyzwoleniu i współdziałaniu rządzonych.

2) Powszechne głosowanie.

3) Wybieralny naczelnik Państwa.

4) Sprawiedliwe i równe prawa.

5) Ogólne dobro.

6) Zgromadzenie ludowe demokratyczne, czyli reprezentacyjne.

Zapomocą stopniowego rozwoju w ciągu 150 lat doświadczenia kolonjalnego, naród amerykański osiągnął rozdział pomiędzy kolonjami, a Wielką Brytanją,

w swojej zaś deklaracji, „Deklaracji Niepodległości" ogłosił: że „wszyscy ludzie są równi, że obdarzeni są przez Boga pewnemi niezaprzeczalnemi prawami, między innemi: prawem do życia, do wolności i dążenia do szczęścia; że w celu osiągnięcia tych praw zostały ustanowione rządy sprawowane przez ludzi, czerpiących należną im władzę ze zgody rządzonych." Deklaracja głosiła dalej, że: „te Zjednoczone Kolonje są i słusznie powinny być wolnemi i niepodległemi Stanami i że jako wolne i niepodległe Stany mają pełne prawo wypowiadania wojny, zawierania pokoju i przymierzy, ustalania stosunków handlowych i wypełniania wszystkich innych czynności, do których wszystkie niepodległe państwa mają prawo". W ten sposób została zaznaczona w tym wybitnym akcie i w pamiętnym dokumencie inna grupa amerykańskich ideałów: dla jednostki społecznej: równość i niezaprzeczalne prawo do życia, do wolności i dążenia do szczęścia — dla wolnego zaś Państwa: niepodległość i związane z władzą wszelkie atrybucje przysługujące cesarstwu i monarchji.

IDEAŁY KONSTYTUCJI.

W 12 lat później krótki wstęp do konstytucji Stanów Zjednoczonych w sposób godny podziwu ujmuje amerykański ideał rządu i jego cele: „My, lud Stanów Zjednoczonych, chcąc wytworzyć ściślejsze zjednoczenie, wprowadzić sprawiedliwe rządy, zapewnić domowy spokój, zabezpieczyć wspólną obronę, popierać powszechny dobrobyt i zapewnić błogosławieństwo wolności dla nas i dla potomstwa naszego — układamy i uchwalamy tę Konstytucję dla Stanów Zjednoczonych Ameryki." Widzimy z tego wstępu, że zjednoczenie, sprawiedliwość powszechna, spokój wewnętrzny, wspólna obrona, ogólny dobrobyt i błogosławieństwo wolności, były ideałami ludu amerykańskiego.

W liście Jerzego Waszyngtona, Prezydenta Konwencji, przedstawiającym Konstytucję Prezydentowi Kongresu, czytaliśmy te brzemienne znaczeniem zdania: „Jednostki wchodzące w skład społeczeństwa winny ustąpić pewnej cząstki swej induwidualnej wolności, aby móc zachować resztę wolności.. Wielkość tej ofiary zależeć musi zarówno od sytuacji, od okoliczności, jak również od celu, który ma być osiągnięty. Jest to i było zawsze trudnem zadaniem rozgraniczyć wyraźnie te prawa, od których można odstąpić, od praw, które należy zachować" Oto jeszcze jedno więcej wyraźne określenie ideału rządu ludowego w pojęciu amerykańskiem: „Rząd taki istnieje, ażeby zabezpieczyć wolność publiczną i prywatną, lecz w każdym poszczególnym wypadku planowania i organizowania rządu— pewne przywileje wolnościowe jednostek muszą być poświęcone na rzecz utrwalenia harmonijnej jedności i mocy nowego gmachu. Duch kompromisu i poddania się woli większości musi przez szereg następujących po sobie pokoleń kierować polityką różnorodnych, swobodnych ludów, zamieszkujących duże terytorja; tembardziej, iż większość będąca u władzy, nie powinna odznaczać się gwałtownością i despotyzmem, lecz umiarkowaniem i względnością wobec mniejszości.

IDEAŁY SPOŁECZNE.

Najważniejsze ideały amerykańskie są przeważnie społecznego charakteru, jakkolwiek wchodzą w nie również pierwiastki polityczne i religijne. I tak Amerykanie pragną równości społecznej i dążą do niej nie dlatego, aby sądzili, że

ludzie wszyscy przyszli na świat z jednakowym charakterem i z jednakowym zasobem zdolności, lecz dlatego, że pragną, aby wszyscy, mężczyźni i kobiety mieli sposobność do wybicia się społecznie, każdy w stosunku do swych zdolności i zalet swego charakteru, niezależnie od tego, czy te zdolności i zalety są wrodzone, czy też nabyte. Pragną, aby każda jednostka w demokratycznem społeczeństwie miała sposobność być sobą i dać społeczeństwu to, co ma w sobie najlepszego. Amerykanie zdają sobie sprawę, że różnice w zdolnościach, o ile ludzie są nieskrępowani — wytwarzają między nimi różnice majątkowe, oraz różnice wpływu i znaczenia; nie są oni tak w polityce jak w interesach, przeciwnikami żadnego kierownictwa — opartego na wyższej władzy, wyobraźni, umiejętności planowania i pracy. Uznają różnice pochodzenia, z zastrzeżeniem, że pochodzenie oznacza odziedziczone zdolności lub wychowanie. Gorąco pragną wykształcenia dla wszystkich dzieci, a wykształcenie narodowe wszystkich warstw, jest jednym z ich najdroższych ideałów. Jednakże celem powszechnego wykształcenia nie jest wyprodukowanie dla despotycznego rządu większej jeszcze liczby niewolniczych poddanych, lecz — większe jeszcze uszczęśliwienie i oświecenie obywateli wolnego państwa. Rodzice zawsze dążą do tego, aby dać swoim dzieciom lepsze wychowanie, niż otrzymali sami i każda gmina amerykańska wita z zadowoleniem opodatkowanie na oświatę. Jest to amerykański ideał posiadający największą wartość — ideał ludzi prostych, dążących do stworzenia żywego stanu społecznego, w którym jednostki dobre i zdolne łatwo mogą torować sobie drogę, jednostki zaś niedorozwinięte, słabe lub przestępne muszą zginąć, gdyż społeczeństwo nie uznaje żadnych przywilejów, oprócz przywilejów opartych na zaletach charakteru i na zdobytej wiedzy.

WOLNOŚĆ SŁOWA I PRASY.

Amerykanie wierzą w pomyślny rozwój stosunków rządowych i społecznych w przyszłości, a w zakresie kwestji i instytucji religijnych, stosunków braterstwa wszechludzkiego, domowych stosunków, zdrowia publicznego, wygód i rozrywek, spodziewają się lepszych życiowych wyników, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Cały naród amerykański wierzy w wolność słowa i prasy i pragnie największego rozgłosu dla wszystkich uchwał politycznych i społecznych oraz dla programów lokalnych, narodowych i miedzynarodowych. Wierzy mocno, że lud posiadający swobodne warunki rozwoju politycznego, przemysłowego i społecznego, okaże się w boju życiowym żywotniejszym od ludu, który tej swobody nie posiada, albowiem wolność jedynie rozwija przedsiębiorczość jednostki i wytwarza atmosferę, w której dojść można do opanowania swego „ja". Wogóle naród amerykański wierzy niezłomnie we wszelki rodzaj wolności, pomimo to, że wolność naraża jednostkę, grupę lub całe społeczeństwo na niepowodzenie i na popełnianie całego szeregu błędów i grzechów. Ograniczenie wolności indywidualnej, narzuconej przez amerykański ideał Rządu, polega na tem, że dana jednostka, używająca swych własnych praw, nie powinna naruszać praw do życia, wolności i dążenia do szczęścia innych ludzi, posiadających te prawa w równej mierze. Od dzieciństwa aż do grobowej deski typowy Amerykanin nienawidzi formalistyki i sprzeciwia się drobiazgowemu regulowaniu swego postępowania przez autorytet władzy, odrzuca go nawet w takim wypadku, jeśli jakiś sposób postępowania wypływający z poddania się cudzej woli i ze wszechmiar słuszny — nie odpowiada jednak szczytnemu ideałowi amerykańskiemu.

DĄŻENIE DO ZDOBYWANIA MAJĄTKU.

Dążenie do zdobywania majątku i do rozporządzania nim na korzyść własnej rodziny i potomstwa jest rozpowszechnione wśród wszystkich niemal Amerykanów. Dążenie to bywa niekiedy oparte na chciwości, egoizmie, lub materjaliźmie, częściej jednak ma podkład altruistyczny i moralny. Chcąc bowiem to pragnienie zaspokoić, należy być pracowitym, wstrzemięźliwym, pełnym zaparcia, gdy chodzi o chwilowe czy nieprodukcyjne korzyści. Socjalizm z powodu swej zasady rozdawania na szeroką skalę prywatnej własności ma uniemożliwiony rozwój w Stanach Zjednoczonych, pomimo, iż ta okoliczność bynajmniej nie tamuje rozwoju sprawiedliwego kolektywizmu. Zdobycie majątku i zachowanie go było zawsze myślą przewodnią każdego z emigrantów, udających się z Europy do Ameryki, od czasów założenia Jamestown, New Amsterdamu, Plymuth'u i Bostonu, aż do dnia dzisiejszego. Uznanie prywatnej własności i zabezpieczenie jej tak dla warstw niższych, jak i wyższych, przez poszanowanie prawa i nienaruszalność kontraktów ochraniających własność, stanowią dwa nader ważne ideały amerykańskie.

A więc — społeczne ideały Ameryki dadzą się streścić, jak następuje:

1) żywy ustrój społeczny, umożliwiający jednostce swobodny rozwój swych poczynań i korzystanie z owoców swej pracy,
2) powszechna oświata nie ograniczona li tylko do kształcenia dzieci,
3) powszechna nadzieja nadejścia doskonalszej prawdy, większego światła i dobra dla ludzkości,
4) jawność działalności rządowej i społecznej,
5) skuteczność czynów ludzi wolnych, ożywionych ideą wolności, a jednak ograniczonych pewną dyscypliną,
6) szeroko rozpowszechniona zasada bezpieczeństwa prywatnego mienia, pozostającego pod opieką równego dla wszystkich prawa.

IDEAŁY WOJUJĄCYCH NARODÓW.

Każdy myślący człowiek, który przyswoił sobie gruntownie te ideały amerykańskie, zarówno religijne, jak polityczne i społeczne — nie będzie miał trudności w powzięciu decyzji ku czyjej stronie w obecnej wojnie Europejskiej będą ciążyły jego nadzieje i pragnienia. Wielka Brytanja i Francja osiągnęły niemal taką samą swobodę religijną i tolerancję, jaką zdobyła Wielka Republika Północnej Ameryki. Imperjum Brytyjskie jako całość przedstawia najbardziej uderzający przykład korzyści wynikających z religijnej tolerancji. Polityczne ideały Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch i Belgji są w istocie swej takie same jak ideały Ameryki. Społeczne ideały Francuzów chociaż miały nieco odrębny początek i stanowczo inny rozwój historyczny, obecnie po czterdziestu pięciu latach stałych rządów republikańskich są niemal identyczne z ideałami Amerykanów. Anglja i Włochy są jeszcze skrępowane przeżytkami systemu feodalnego, ale Kanada, Australja, Nowa Zelandja i Południowa Afryka są szczerze demokratyczne tak pod względem społecznym, jak i politycznym.

Z drugiej strony Monarchje Centralne oraz ich klasy oświecone uznają boskie prawo królów i stałe sprawowanie władzy przez owych z „bożej łaski namaszczanych rządców“, podczas gdy w Ameryce ta władza może być wykonywaną przez zgromadzenie, złożone z przedstawicieli ludu, obieranych na czas ograniczony. W Monarchjach Centralnych panuje dotąd system feodalny w całej swej sile. W Niemczech — górującą zasadą narodowej organizacji jest teorja uznania Państwa za absolutnego władcę swych poddanych z absolutnem prawem do ich zycia i usług, bez żadnego uwzględnienia ich interesów i szczęścia. Słowem najważniejsze pruskie ideały rządu i społeczeństwa znajdują się w jaskrawem przeciwieństwie do ideałów narodu amerykańskiego. Jeśli więc zasady jednej strony opierają się na zdrowych podstawach i są zbawienne w skutkach, zasady drugiej — muszą być fałszywe i szkodliwe.

AMERYKAŃSKIE IDEAŁY A WOJNA.

Stwierdziwszy więc, że amerykańskie ideały są słuszne i rokują jaknajlepsze nadzieje — zachodzi pytanie, czy Amerykanie mają obowiązek udzielenia pomocy w walce przeciwko narzuceniu Europie i światu całemu wręcz odrębnych ideałów? Przez dwadzieścia trzy miesiące obserwujący i rozważni Amerykanie śledzili uważnie podziwu godne wysiłki Rządu Niemieckiego, mające na celu zdobycie i utrzymanie w swem posiadaniu Belgji Północnej, Francji i Polski — wysiłki, którym towarzyszyło bezprzykładne dotychczas tępienie życia i mienia, tudzież niebywała bezwzględność zarówno wobec własnych poddanych, jak i wrogów.

Ponieważ obie strony osiągnęły jednakową zręczność w obchodzeniu się z nowemi narzędziami śmierci i zniszczenia, a ich szeregowcy jak i oficerowie wykazują tę samą odwagę i wytrzymałość — w działalności zaś ich sztabów generalnych nie widać zasadniczych różnic, któreby przechyliły na jedną lub drugą stronę szalę zwycięstwa — wobec tego jedna ze stron musi nabrać przeświadczenia, iż przed zawarciem pokoju nie zapewni tryumfu dla swych ideałów i pragnień. Kto będzie tą zwyciężoną stroną — czy Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy, czy też Francja, Belgja i Anglja wraz ze swymi Aljantami?

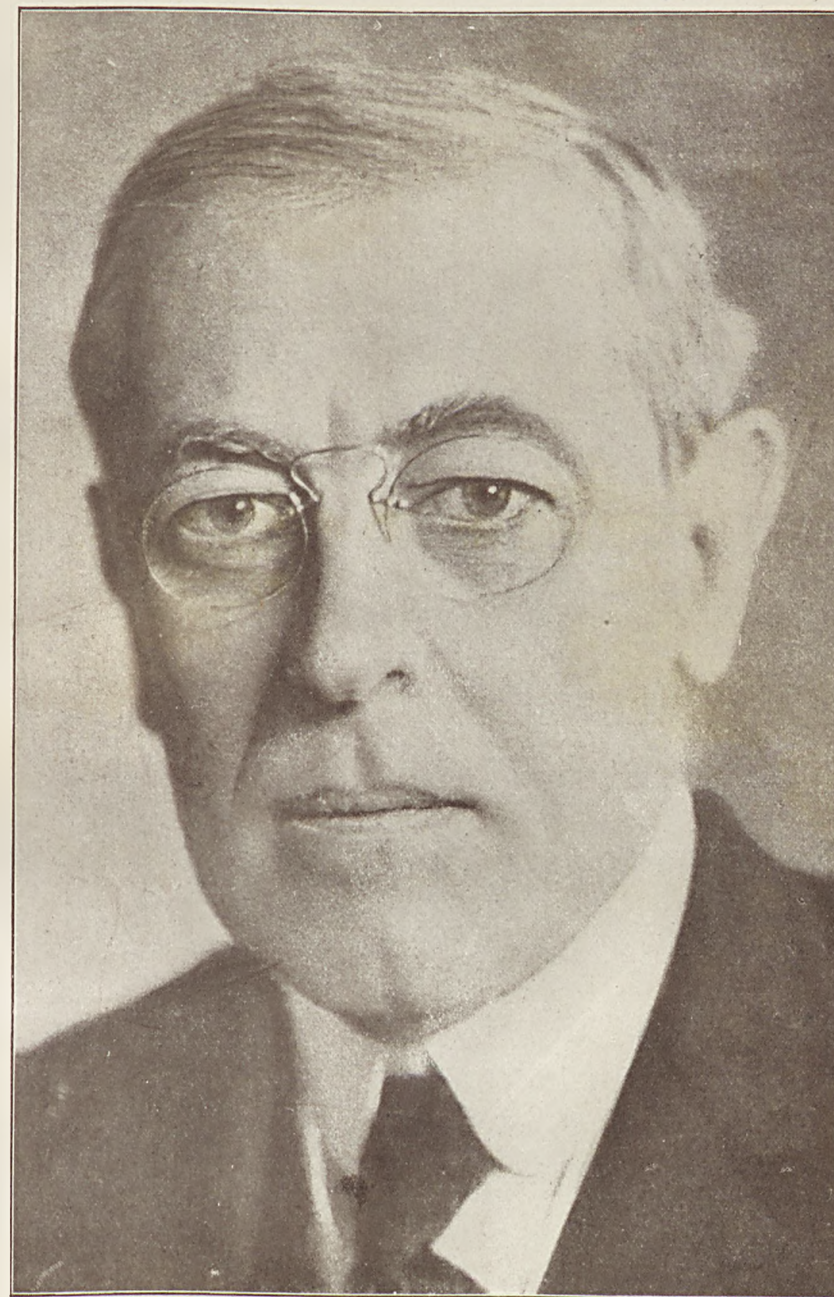
Biorąc czynny udział w dążeniach Francji, Belgji i Wielkiej Brytanji przez popieranie ich ideałów, Ameryka tem samem popierałaby skutecznie swoje własne, oraz zabezpieczyłaby się przeciw możliwym przyszłym zakusom na jej terytorja i na jej urządzenia społeczne.

Charles W. Eliot.

DOKTRYNA MONROE‘EGO.

DoktrynaMouroe‘ego, jako wyraz polityki Stanów Zjednoczonych, opiera się na dwóch ustępach orędzia Prezydenta Monroe‘go, skierowanego do Kongresu w dniu 2 grudnia 1823 r., a mianowicie:

„Z przebiegu dyskusji wywołanej tą całą sprawą, z postanowień jakie mogą być tej dyskusji wynikiem, wyłoniła się sposobność stwierdzenia zasady, zawierającej w sobie prawa i najżywotniejsze interesy Stanów Zjednoczonych, a mianowicie zasady głoszącej, że Kontynenty Amerykańskie, które zdołały dla swych krajów wywalczyć swobodę i niepodległość, nie mogą już nigdy odtąd



Underwood © Underwood, Studios N. Y.

Woodrow Wilson

być traktowane jako obszary kolonizacyjne jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego.

Ze względu na szczere i przyjazne stosunki panujące pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a temi mocarstwami, musimy oświadczyć, iż wszelką ze strony tych mocarstw próbę, dążącą do rozszerzenia swych wpływów na naszej połowie kuli ziemskiej, będziemy uważali jako zagrażającą naszemu spokojowi i bezpieczeństwu. Nie wtrącaliśmy się do spraw kolonji, czy dominjów, będących w posiadaniu mocarstw europejskich i w dalszym ciągu nie zamierzamy występować z interwencją. Jednakże w stosunku do rządów kolonji, czy dominjów, które swoją niepodległość ogłosiły i takową utrzymać potrafiły, a które my, po głębokim namyśle i opierając się na zasadach sprawiedliwości, postanowiliśmy uznać — będziemy zmuszeni uważać każdą interwencję, mającą na celu ucisk tych rządów lub poddanie ich w jakikolwiek sposób kontroli jednego z mocarstw europejskich — za objaw nieprzyjaznego stosunku danego mocarstwa względem Stanów Zjednoczonych".

Sekretarz Stanu Olney w piśmie swojem z dnia 20 lipca 1895, w kwestji sporu o granice Venezueli, wyraził się jak następuje:

„Doktryna Monroe'go nie ustala żadnego protektoratu generalnego ze strony Stanów Zjednoczonych nad innemi Państwami amerykańskiemi. Nie zwalnia ona żadnego Państwa Amerykańskiego z jego, prawem międzynarodowem ustalonych zobowiązań, ani też nie broni żadnemu mocarstwu europejskiemu bezpośrednio zainteresowanemu — żądania wypełnienia tych zobowiązań lub wymierzania zasłużonej kary za popełnione przeciw tym zobowiązaniom wykroczenia".

Prezydent Roosevelt w jednem ze swych przemówień z r. 1902, omawiającem wojnę hiszpańsko-amerykańską wyraził się temi słowy:

„Doktryna Monroe'go jest poprostu stwierdzeniem naszego niezłomnego przekonania, że narody na tym kontynencie powinny mieć zostawioną swobodę kierowania swemi własnemi losami i że nasz kontynent nie może być nadal uważany za obszar kolonizacyjny jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego. Jedynem mocarstwem na tym kontynencie, mogącem posiadać autorytet, jesteśmy oczywiście my sami, albowiem w dzisiejszych stosunkach światowych naród, wysuwający jakąś zasadę, mogącą wywołać kolizję z innemi narodami, powinien posiadać odpowiednią siłę dla przeprowadzenia i utrzymania tej zasady".

11 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 266, Chicago, Ill.

AUSTRJA ZAMIANOWAŁA NASTĘPCĄ DUMBY POLAKA.

ZNANY DYPLOMATA AUSTRJACKI, OSTATNIO POSEŁ W SOFJI.

Washington, 10 listopada. Departament stanu wydał urzędowy komunikat, w którym zawiadamia — że rząd Austro-Węgier zamianował hr. Adama Tarnowskiego amabasadorem dla Stanów Zjednoczonych. Hr Tarnowski został akredytowany przez rząd Stanów Zjednoczonych.

11 listopada 1916 r.

„Dziennik Zwiazkowy“, Nr. 266. Chicago, Ill.

O POLSCE.

Znane z gorących sympatji do aljantów pismo „New York Times“ wypowiedziało się w artykule p. t.: „A Paper Kingdom of Poland“, o proklamowaniu Królestwa Polskiego przez Prusaków w taki sposób:

„Kto chciałby już koniecznie ironizować, to musi żałować, że „Święty Związek“ nigdy nie wypowiedział się za powszechnem prawem wyborczem. Ktoby jednak szukał jaskrawego zestawienia faktu proklamowania przez Niemcy i Austrję wolnym i niepodległym krajem zaboru rosyjskiego, okupowanego dziś przez Niemcy, ten musi zadowolić myślą o Adbul Hamidzie, proklamującym zasady wolności w 1876 roku. Ten wzniosły akt trwał naonczas miesiąc czy dwa, aż go znów do życia powołano w drugim pokoleniu. Kurdowie i Armeńczycy padali sobie w uściski w Kontantynopolu w roku 1908. Armeńczycy wkrótce wolność znaleźli w śmierci.

Zreformowany korsarz jest to piękna postać, zwłaszcza kiedy stara się naprawić maniery dawnego wspólnika, a swoje trzyma nietknięte. Dwaj zaborcy Polski zwracają się przeciw trzeciemu, częścią "z nadaniem tonu“, przeważnie zaś dla celów militarnych. Prusy trzymają Poznańskie i Wschodnie Prusy, Austro-Węgry zgadzają się na autonomję dla Galicji, gdzie Polacy są przydatni na trzymanie w ryzach Rusinów, lecz one nie mogą się jej zrzec.

„Pod panowaniem rosyjskim“ powiada półurzędowy organ z „Wilhelm strasse“, „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ nie były dopuszczalne: polska administracja, polskie szkoły, ani polska armja“. Tak samo jak w ruskim zaborze, Polskie prowincje były od lat cierniem w ciele pruskiego rządu. W czasie powstania w zaborze rosyjskim w roku 1863, Bismarck ściągając na siebie nieprzyjaźń liberałów, ujął się za rządem rosyjskim przeciw powstaniu, przestrzegając Francję, Anglję, a nawet Austrję przed mieszaniem się w te sprawy. Już od roku 1880 zmaganie się Polaków z Niemcami w Poznańskiem zaostrzyło się i od tego czasu, dawniej zadowoleni Polacy na Śląsku, w liczbie jednego miljona rzucili się w wir walki za zjednoczoną i samorządną Polskę.

Walka socjalna i ekonomiczna, zasilana po stronie polskiej przez skuteczne stosowanie bojkotu, przeważała. Rząd osadził około 100.000 Niemców w tych prowincjach. Sejm wydał ograniczające i uciskające ustawy, prawo wywłaszczania i prawo zakazujące zebrań bez pozwoleństwa władz. Wysłano stowarzyszenia kolonizacyjne niemieckie i pomagano niemieckim emigrantom, fermerom i rzemieślnikom. Polacy przez swoje własne banki, odrzucając propozycje sprzedaży Niemcom, innemi środkami nabyli więcej ziemi, aniżeli stracili, pomimo miljonów, dawanych przez rząd Pruski.

Walka o ziemię jest tylko cząstką namiętnej walki między Polakami, a Niemcami. Od siedemdziesięciu lat usiłowania Polaków, którzy zgromadzili wielką siłę z początkiem bieżącego wieku, trwały bezustannie. Jedną ze słabości Polski, jedną z przyczyn zamieszania, gwałtów i niedomagań, były potrzeby stanu średniego. Oligarchja możnowładców w posiadaniu olbrzymich obszarów ziemskich, duchowieństwo, masy chłopstwa, to była Polska. Kiedy sobie ktoś przypomni z jakim uciskiem mniejszość Polaków rządziła Rusinami, Niemcami, Litwinami i Żydami, to jego entuzjazm dla przywrócenia Polski, dla „szlachty“ z przed 30 laty, trochę się oziębi, a traktowanie przez Polaków Rusinów i Żydów wskazuje, że ten akt nie uwzględni innych narodowości, jak tylko Polaków.

Jest to atoli rzeczą niemożliwą nie oddać uznania zręczności i staraniom, z jakim program naprawy ekonomicznego polskiego życia i wzmożenia się kultury polskiej był wykonywany. Stworzono literaturę popularną, silną i potężną prasę, szerokie rozgałęzienie stowarzyszeń, socjalnych, literackich i muzykalnych. Powstania polskie z r. 1831, 1846 i 1863 należą do szlachty. Dzisiejszy ruch polski jest ludowy, a lud rośnie ustawicznie w skali życia ekonomicznego. *„Ja oddałbym raczej Westfalję, aniżeli polskie prowincje“*, powiedział Bismarck. Germanizacja tych prowincji uważana była przez Buelowa, jako zadanie pierwszej wagi. Polak ciągnie do Polaka. Polak z zaboru rosyjskiego porozumiewa się z Polakiem z pod Prusaka. „Niebezpieczeństwo Słowian“ w ostrej formie jest usprawiedliwione w tych prowincjach. Czyż jest prawdopodobnem, aby Franciszek Józef i Wilhelm II, ci najbardziej obcy „zwei Polen aus der Polackei“ (dwaj Polacy z Polski) chcieli załatwić rzecz na serjo i stworzyć Królestwo Polskie jako państwo buforowe („Bufferstaat“) któreby było tylko podniecaniem nacjonalizmu w Prusach?

Papierowe królestwo polskie jest oczywiście odpowiedzią, albo odwróconą stroną medalu, na manifest cesarski, przyrzekający samorząd i wolność obywatelską i religijną Polakom. Traktowanie Polaków przez Rosjan było bardzo naganne, atoli przed zniszczeniem kraju wojną, Polacy w zaborze rosyjskim rozwijali rolnictwo i przemysł. Miasta ich rozrastały się. Średni stan wybijał się na wierzch. Mówią także, że Żydzi woleliby być pod panowaniem rosyjskiem, niż polskiem. (Zapamiętajmy, przyp. tłum.).

W końcu trzeba powiedzieć, że ten „Zwei-Keiserbund“ (ta dwójka cesarska) lepiejby zrobiła gdyby zaczekała, aż się kurczęta wyklują, nim je zacznie liczyć. Jest to trochę za wczas odbywać prywatny kongres wiedeński, a obaj cesarze tyle mają prawa do zajmowania się losem części, albo całej Polski pod Ruskiem panowaniem, ile ma djabeł do rozporządzenia królestwami świata.

Sprawozdanie z Berlina o entuzjazmie warszawskich studentów, jako wolontarjuszów do armji, nalegania prowadzone we wszystkiem, jedynie dla względów na armję i na administrację wojskową, zdaje się dostatecznie wyjaśniać, że *Celem oszukańczego Królestwa — jest polski żołnierz, którygby się bił za państwa centralne*, a może za rozszerzenie ich granic ku wschodowi. Ale i oto: jeśli Kajzer chce okazać, że się poprawił, i że jest miłośnikiem wolności, to czemuż nie przywróci królestwa Belgji?“

13 listopada 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jaśnie Wielmożny Woodrow Wilson.
Washington, D. C.

Drogi Panie Prezydencie!

Ludność polska, narówni z innemi narodowościami słowiańskiemi, śledziła z najwyższem zainteresowaniem wyniki wyborów na

prezydenta. Wszystkie one były do głębi poruszone tą sprawą, zadawały sobie pytanie, czy wysiłki ich zostaną uwieńczone powodzeniem, czy zapewnią one powtórne oddanie władzy obecnemu Prezydentowi, jednemu z najdzielniejszych, jakich kiedykolwiek ten kraj posiadał— Prezydentowi, któremu Ameryka zawdzięcza spokój i teraźniejszy dobrobyt.

Ludność ta doskonale zachowała w pamięci mowę, wygłoszoną przez Pana na zebraniu „Ligi Pokoju" i ma głęboko wyryte w sercu uczucia wdzięczności za szlachetne starania Pana o wybawienie Polski od powolnej śmierci głodowej. Ludność ta, przejęta wdzięcznością — z małemi tylko wyjątkami — stała cała za Panem. Chociaż wysiłki jej podczas kampanji wyborczej mogą się wydać małoznaczne, to jednakże głosy owych Słowian przeważyły głosy niemieckie i dopomogły do przechylenia wyboru na Pańską stronę. Ziarnko piasku przechyla szalę.

Będąc lojalnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, Słowianie odczuwają zadowolenie, że spełnili swój obowiązek względem swej przybranej Ojczyzny, głosując za Panem, Panie Prezydencie. Żywiąc najhumanitarniejsze uczucia względem całej ludzkości, radują się z wyniku swych czynów, które przyczyniły się do tego, iż przy władzy utrzymał się Prezydent, który jest szermierzem praw i swobód ludzkości.

Pozwól mi Pan, w imieniu Ludu Polskiego, powinszować Panu Jego ponownego wyboru. Oby Wszechmocny Bóg kierował przyszłą działalnością Pana, dając Mu moc dla utrwalenia na ziemi sprawiedliwości, równości i braterskiej miłości między wszystkiemi narodami, niezależnie od ich mocy i potęgi.

Łącząc zapewnienie najgłębszego uznania, pozostaję dla waszej Ekscelencji

z wysokiem poważaniem

J. J. Sosnowski.

14 listopada 1916 r.

„The New York Times", New-York. N. Y.

HARDEN OŚMIESZA EDYKT, WYDANY DLA POLSKI.

W sobotniem wydaniu pisma „die Zukunft", Maksymiljan Harden, sam polak z pochodzenia, podaje następujący druzgocący komentarz do sprawy Polskiej:

Dnia 5-go listopada Gubernatorowie Polski ogłosili wolę cesarzy: Wilhelma i Franciszka Józefa, stworzenia Państwa Polskiego bez określonych granic i bez króla; Polska jednakże nie została dotychczas zdobytą. Wyrażona tu wola może się urzeczywistnić jedynie po tryumfalnem zwycięstwie sprawy niemieckiej, po zwycięstwie, umożliwiającem obu cesarzom dyktowanie warunków pokoju. Niejedno serce zadrżało radośnie na myśl, że dwaj cesarze byli ubiegłej niedzieli tak mocno przeświadczeni o swem rychłem zwycięstwie; oczywiście, mają wszelkie dane do odczuwania pewności swego powodzenia, jednakże art. 17 naszej Konstytucji wymaga, aby wszelkie postanowienia cesarskie, o ile mają mieć jakiekolwiek znaczenie, były opatrzone podpisem kanclerza.

W sprawie Polskiej, nie powzięto właściwie żadnego rozstrzygającego postanowienia, ogłoszono jedynie życzenia w tym względzie kanclerza, który jednakże proklamacji tej urzędowo nie podpisał. Dlatego to, kierownicze sfery Rzeszy Niemieckiej nie są urzędowo za całą sprawę odpowiedzialne. O ile by kiedyś zamiary dwuch cesarzy miały się urzeczywistnić, naród niemiecki, parlament i prasa znajdą z łatwością sposób, za pośrednictwem właściwych organów, wyrażenia swej opinji — w jakich granicach owo współdziałanie z Polską będzie możliwe.

14 listopada 1916 r.

„Wici" Nr. 46. Chicago, Ill.

DOKUMENTY.

Nr. 1.

OFICJALNA PROKLAMACJA NIEMIEC I AUSTRO-WĘGIER.

„Jego cesarska wysokość cesarz Niemiec i jego cesarska apostolska wysokość cesarz Austrji i król Węgier, głęboko ufni w ostateczne zwycięstwo ich wojsk i powodowani pragnieniem doprowadzenia terytorjów, wyrwanych kosztem wielkich ofiar z pod panowania rosyjskiego, do stanu szczęśliwej przyszłości postanowili utworzyć z tego obszaru państwo narodowe z dziedzicznym monarchą i rządem konstytucyjnym.

Ścisłe granice Królestwa Polskiego określone zostaną później.

Nowe królestwo otrzyma gwarancje, potrzebne dla swobodnego rozwoju sił własnych, przy ścisłych stosunkach z obu mocarstwami.

Świetne tradycje dawnych wojsk polskich i pamięć dzielnego koleżeństwa wykazanego w czasie największej wojny za dni naszych, odżyje w nowej armji narodowej. Organizacja, wyszkolenie i dowództwo określone zostaną wspólnymi umowami.

Sprzymierzeni monarchowie wyrażają przekonanie, że aspiracje polaków rozwoju państwa polskiego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego zostaną obecnie urzeczywistnione, przyczem biorą pod uwagę ogólne warunki polityczne w Europie i dobro i bezpieczeństwo ich krajów i narodów.

Wielkie państwa, które są zachodnimi sąsiadami Królestwa Polskiego będą miały na swych wschodnich granicach wolne i szczęśliwe państwo, cieszące się własnem życiem narodowem i powitają radośnie narodziny i pomyślny rozwój tego państwa".

Nr.2.

ODRĘCZNE PISMO CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA DO PREMJERA MINISTRÓW, KOERBERA, ODNOŚNIE MANIFESTU DO POLAKÓW, BRZMI:

„W zupełnej zgodzie z jego cesarską mością, cesarzem Niemiec, zdobyte przez wspólne nasze waleczne armje, części Polski—ogłaszamy jako Niezależne Królestwo. W poczuciu głębokiego przywiązania i wielu zasług, Galicję przy tej sposobności ogłaszam wolną pod moim panowaniem i zarządem monarchji austro-węgierskiej.

Ze względu na wiele ofiar, które Galicja w obecnej wojnie przeniosła, aby wschodnią swoją granicę obronić przed nieprzyjacielem, jako oznakę wdzięczności krajowi Galicji, szczególnie ojcowską opiekę zapewniam.

Z tego względu wyraźną moją wolą jest nadać prawa samorządnego kierowania narodowi Galicji, swoimi losami i gospodarką kulturalną, o ile takowe z dobrobytem podwójnej monarchji stoją w zgodzie i gwarantują Galicji narodowy i ekonomiczny rozwój. Odnośnie do mojej decyzji, żądam, aby poczyniono odpowiednie dalsze kroki".

14 listopada 1916 r.

„Wici" Nr. 46. Chicago, Ill.

DO WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

Z za morza, z ukochanej nad życie Ojczyzny naszej doszła nas wieść dawno oczekiwana. Na części ziemi polskiej, w Królestwie Kongresowem, znów naród do władzy powrócił. Skończyło się panowanie obcego najeźdźcy. Skończyło się panowanie Moskwy. Sztandar, który wypadł z rąk konającego na wolskiej reducie jenerała Sowińskiego, znów powiewa nad stolicą naszą, Warszawą bohaterską.

Z czternastu miljonów niewolników moskiewskich spadły kajdany. Na ich miejsce stanęło do pracy czternaście miljonów obywateli wolnych.

Rozwarły się wrota więzienne.

Promienie życiodajne wolności słonecznym blaskiem oświeciły rolę polską, stęsknioną od dawna do gospodarza swego, ludu polskiego.

Do was, obywatele polscy, którzyście niezłomnie przy przysiędze pittsburskiej wytrwali, zwracamy się w pierwszym rzędzie. Przeżyliśmy wspólnie czasy najgorsze, gdy wróg aż pod Kraków podchodził, gdy zdrada i niewiara szerzyła wśród naszego narodu zarody śmierci. Hasłem naszem było wówczas: ścieśnij szeregi! Kierowani rozumem stanu, przeświadczeni, że w ludzie polskim jest siła nieprzeżyta, walczyliśmy w szeregu bratnim przeciw przemocy. W myśl Memorjału Komitetu Obrony Narodowej do ambasadorów państw wszystkich, otworzyły się wrota dla wolności i niepodległości całego narodu.

Pewni jesteśmy, że odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa o zupełnym samorządzie Galicji jest wstępem tylko do upragnionego zjednoczenia obu dzielnic. Pewni jesteśmy że brak określenia granic wschodnich Królestwa jest zapowiedzią złączenia bliskiego w całość jedną utraconych dziedzin Wilna, Grodna i Mińska. Pewni jesteśmy, że najbliższe lata przy wzajemnem porozumieniu wspólności interesów przez narody polski i niemiecki wobec wspólnej groźby ze strony awangardy azjatyckiej — państwa rosyjskiego, wrócą nam na łono najjaśniejszej Rzeczypospolitej braci naszych z zaboru pruskiego.

Przyszłość do silnych, wytrwałych, a mądrych należy. Wzywamy więc Was, którzyście z nami od lat czterech dolę i niedolę dzielili, abyście ze zdwojoną energją, płynącą z niezachwianego przeświadczenia o zwycięstwie sprawy naszej, do pracy olbrzymiej, która przed nami się otwiera, stanęli. Kształcić się, rozwijać duszę swą, wzbogacać umysł, to zadanie do spełnienia na wewnątrz. Na zewnątrz zaś zdwojoną musi być ofiarność nasza dla zniszczonej i pożogą strawionej Ojczyzny, dla siły jej zbrojnej, armji polskiej.

Do was, rodacy nasi, którzyście nie wierzyli w zwycięstwo sprawy naszej, którzyście opierali nadzieję przyszłości naszej na łasce wschodniego barbarzyńcy, zwracamy się z bratniem wezwaniem: Stańcie w jednym szeregu z nami. — Jeszcze czas. — Pracujcie wspólnie z nami dla macierzy naszej, pod znakiem już wolnym i niepodległym, czerwonobiałym sztandarem narodu naszego.

Pamiętajcie! wracają znów do Warszawy władze polskie, które zeń ustąpić musiały pod przemożną potęgą armji Paskiewicza. Wraca sejm polski. Wraca armja polska. Po osiemdziesięciu pięciu latach Warszawa jest znów stolicą niepodległego narodu.

Kto dzisiaj władz tych nie uzna, kto nie podporządkuje swych partyjnych interesów sprawie narodowej, o tym wzgardliwie zapomni Przyszłość — Polska.

Do wspólnej, do wytężonej pracy stańmy w kolisku bratnim.

Już żyje niepodległa Polska! Cześć i sława tym, z których krwi się zrodziła, Legionom Polskim. Cześć i sława naczelnikowi narodu, Józefowi Piłsudskiemu. — Cześć i sława Rządowi Narodowemu!

Komitet Obrony Narodowej.

14 listopada 1916 r.

„Wici" Nr. 46. Chicago, Ill.

TELEGRAMY KOMITETU OBRONY NARODOWEJ.

Do Józefa Piłsudskiego w obozie.

Wodzu Nasz, Naczelniku Narodowy! — Bądź błogosławiony razem z legjonami Twemi za dzień radosny, krwią waszą męską i poświęceniem zdobyty! — Obok Czarnieckiego i rot jego, obok taboru cecorskiego Żółkiewskiego świecić będzie imię Wasze potomności. Wdzięczność więc Wam, Żołnierze-obywatele! — Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje armja polska!

Do Dr. Józefa Brudzińskiego, Prezesa Rady Miejskiej w Warszawie.

Na ręce Twe, Czcigodny obywatelu, jako przedstawiciela Stolicy narodu, my, wychodźcy polscy w Ameryce, skupieni w Komitecie Obrony Narodowej, święcąc dzień wyzwolenia, zaświadczamy szczęście nasze, którego żadne słowa wyrazić nie potrafią. Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

Do Dr. Władysława Jaworskiego Wice-Prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie.

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce przesyła na ręce Twe, Czcigodny Obywatelu, wyrazy radości, że pierwsza część programu Naczelnego Komitetu

Narodowego — niepodległość Królestwa Polskiego stała się już faktem dokonanym. W piśmie odręcznym cesarza Franciszka Józefa o samorządzie Galicji, uprawnieni jesteśmy do wyczytania, że druga część programu naszego, zjednoczenie Galicji z Królestwem jest rzeczą najbliższych miesięcy. Niech żyje Naczelny Komitet Narodowy! Niech żyje niepodległa Polska!

Do Posła Ignacego Daszyńskiego.

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce wyraża Ci, Czcigodny Obywatelu, wdzięczność głęboką, za Twą mądrą i czujną działalność polskiego męża stanu. Wierzymy, że dla ogromu pracy, która nas czeka, znajdziesz w sobie podwójną energię. Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

14 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 268. Chicago, Ill.

NIE PUSZCZĄ AMBASADORA TARNOWSKIIEGO. (?).

Paryż, 13 listopada. — Francuskie pismo „Echo de Paris", komentując zamianowanie ambasadorem austrjackim w Stanach hr. Tarnowskiego, który spełniał sekretną misję „kajzera" w Bułgarji, dowodzi, że widocznie Berlin ma to samo na myśli, gdy śle do Stanów hr. Tarnowskiego.

„Możliwą jest rzeczą — pisze „Echo de Paris", że nowy ambasador — jako Polak ma powierzoną sobie misję zorganizowania Polaków i innych Słowian w Stanach. Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia, czy hr. Tarnowski, który jest podobno rezerwowym oficerem austrjackiej armji, może bezpiecznie przepłynąć przez ocean w drodze do Stanów dokąd udaje się w misji wrogiej dla państw sprzymierzonych".

14 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 268. Chicago, Ill.

HR. TARNOWSKI WYBIERA SIĘ DO STANÓW.

MA WYPŁYNĄĆ 9 GRUDNIA Z ROTTERDAMU. DUMNY ZE SWEGO POCHODZENIA. SKŁADA POŻEGNALNĄ WIZYTĘ FERDYNANDOWI.

Sofja, via Berlin, 13 listopada. Karespondent „Chicago Daily Tribune", Karl v. Wiegand, kabluje następującą wiadomość o nowym ambasadorze austrjackim do Stanów, hr. Adamie Tarnowskim, z którym miał wywiad w legacji austrjackiej w Sofji:

Hr. Adam Tarnowski zamierza wyjechać z Rotterdamu do Ameryki w dniu 9 grudnia na okręcie „Nieuw Amsterdam". Jest wielce ucieszony, że go spotkał zaszczyt przedstawicielstwa Austrji w Washingtonie, gdzie ma sporo przyjaciół. Wszak tu spędził dwa lata, t. j. od 1898 do 1900 roku, jako sekretarz ambasady.

W wyborze hr. Tarnowskiego na stanowisko ambasadora w Washingtonie nie pomyliła się Austrja, gdyż hr. Tarnowski jest nie tylko dumnym ze swego pochodzenia Polakiem, ale także i dobrym patrjotą austrjackim.

Był on jednym z tych, co głównie przyczynili się do usunięcia zawiłości w kwestjach polskich między Austrją, a Niemcami, a dyplomatyczne jego zdolności są szeroko znanemi w całej Europie.

Jest on zimny, stanowczy i rozważny w swych sądach i czynach. Nie łatwo da się wyprowadzić z równowagi, lub też uledz wpływom.

Postacią swoją, układem i całem zachowaniem się przypomina hr. Bernstorffa, choć jest młodszym od niego.

Hr. Tarnowska, z domu księżna Czetwertyńska urodziła się pod zaborem rosyjskim. Jest ona pięknością w swoim rodzaju, wdzięcznych manier i ujmującej nader powierzchowności. W Stanach nigdy nie była. To też pełna jest chęci zobaczyć ten nowy świat.

Korespondent „Daily News", donosi, że hr, Adam Tarnowski złożył już pożegnalną wizytę królowi Ferdynandowi w Bułgarji, wybierając się w drogę na nowy posterunek. Hr. Tarnowski jest jedynym dyplomatą, który trwał na stanowisku podczas wojen bałkańskich i potrafił wyrobić sobie szacunek u wszystkich dyplomatów, nawet u przedstawicieli wrogo się dziś do jego państwa odnoszących mocarstw.

Jemu to zawdzięcza Austrja, że nawet podczas rusofilskich rządów Dr. Danewa w Sofji, umiał on utrzymywać sympatję decydujących sfer bułgarskich do Austrji, a ostatnio nakłonić Bułgarję do rzucenia się w wir wojny po stronie centralnych, mimo, że praca ta była ciężka i niewdzięczna, bo Bułgarzy znani są ze swych antyaustrjackich przekonań.

14 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 268. Chicago, Ill.

ODEZWA

KOMITETU WYKONAWCZEGO WYDZIAŁU NARODOWEGO P. C. K. R. W SPRAWIE MANIFESTU DWÓCH CESARZÓW Z DNIA 5 LISTOPADA. 1916 R. DO OGÓŁU WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

Rodacy! Przed kilku dniami przyszła z dawna oczekiwana wieść, z za oceanu, że dwaj cesarze Niemiec i Austro-Węgier wydali manifest, proklamujący część okupowanych przez ich armje ziem polskich, państwem niepodległem.

Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego P. C. K. R. umyślnie czekał dni kilka przed zabraniem głosu w tej sprawie, aby dać czas ochłonąć z wrażeń i rozgorączkowania, jakie manifest ten spowodował i choć od dawna przewidziany, spowodować musiał wśród polonji amerykańskiej.

O wiele łatwiej zająć stanowisko krzykliwe i pod wrażeniami chwili popełnić niedorzeczność, aniżeli rozsądnie milczeć i czekać. Zdaniem naszem polonja amerykańska najrozsądniej by postąpiła, gdyby nie wyjawiała zbyt pochopnie swych poglądów, bo z konieczności rzeczy muszą one spowodować niezadowolenie jednej, lub drugiej strony. Zdaniem naszem Polacy w Europie, wobec wypadków chwili postępują i postąpią tak, jak muszą i możemy być pewni, że sprawy nie popsują, ale Polacy w Ameryce popsuć mogą, jeżeli nie będą oględni i dyplomatyczni.

Uważać trzeba chyba za akt Opatrzności, że w chwili rozpaczliwego położenia Polski, dwóch naszych zaborców, a przedewszystkiem ten, którego mamy prawo uważać za głównego inicjatora rozbioru Polski, znajduje się w położeniu, które mu wskazuje na krok polityczny i samozachowawczy, zwrócić się do tego przez siebie spotwarzonego narodu z ofiarą niepodległości i częściowego wynagrodzenia krzywd, wzamian za pomoc, która może go wybawić od katastrofy.

Nie powinniśmy się łudzić, ale także nie powinniśmy bezmyślnie potępiać tej oferty, a natomiast powinniśmy z oględnością godną epokowego dzieła, wykorzystać sytuację, ażeby nie tylko odebrać za cenę jak najmniejszą, i otworzyć drogę do pozyskania reszty nam się należącej.

Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego jest i pozostanie wierny swemu naczelnemu hasłu politycznemu — *„Zjednoczonej i niepodległej Polski bez żadnych protektoratów"* — nie może więc uważać manifest cesarzów Niemiec i Austro-Węgier, proklamujący w Warszawie i Lublinie utworzenie w toku działań wojennych, z części Polski, okupowanych przez armje tych mocarstw, niezawisłego państwa Polskiego — jako akt, zwiastujący całemu narodowi polskiemu urzeczywistnienie jego słusznych i nieprzedawnionych praw do niepodległego bytu.

Manifest ten, decydujący przed ukończeniem wojny o politycznej przyszłości ziem polskich, okupowanych przez armje państw centralnych, nie posiada podstawy prawnej w zrozumieniu prawa międzynarodowego. Nasamprzód więc w kwestji uprawnienia międzynarodowego całe nasze siły wytężyć winniśmy w stronę Washingtonu. Rząd Stanów Zjednoczonych, — kraju najpotężniejszego pomiędzy państwami neutralnemi, w którym prawa wszystkich narodów równie bezstronną znajdują ocenę, a głos przedstawicieli tych rozmaitych narodów, którzy stali się obywatelami tego kraju, równie sprawiedliwe znajduje ocenienie, — już w czasie wojny stawał się i ciągle staje się wymownym tłomaczem i obrońcą praw międzynarodowych, a po wojnie niezawodnie godność tę w zwiększonym jeszcze zyska stopniu. Tam więc nam pukać potrzeba, tam żądać uznania nowej Polski, i to jako terenu neutralnego. Stany Zjednoczone powinny stanąć na tem stanowisku, że Polska tak strasznie już jest zniszczona, a ludność jej do tego stopnia wytępiona, że nie można pozwolić na dalsze ofiary, bo chyba wtenczas tej wolnej Polsce zabraknie własnego ludu. Na Washingtonie wywrzeć trzeba także wpływ, ażeby przypomniał aljantom ich oświadczenie, że biją się za wolność narodów mniejszych — ciemiężonych. Niech Washington zaproponuje w drodze dyplomatycznej Rosji wyrzeczenie się wszelkich pretensji do odebranych jej ziem Polskich, a państwom centralnym — oddanie Polsce — co się jej należy.

Powinniśmy wykazać, że proklamacja państw centralnych nie wiele więcej będzie warta, jak proklamacja wielkiego księcia Mikołaja, a sprowadzić może na Polskę większą jeszcze klęskę i ostateczną tragedję, jeżeli proponowane Państwo Polskie nie zostanie uznane, jako teren neutralny.

Jeżeli państwa centralne, a zwłaszcza Prusy, pragną szczerze przywrócić Polsce rzeczywistą niepodległość i zyskać w niej przez to potężnego sąsiada i sojusznika na Wschodzie, mogącego osłonić je skutecznie od naporu Rosji — to niech się zdecydują w pierwszym rzędzie zwrócić tej powstającej do nowego samodzielnego życia Polsce, zabrane jej nieprawnie w rozbiorach ziemie — jeżeli już nie z poczucia sprawiedliwości, to przynajmniej w dobrze zrozumianym interesie własnym, aby w narodzie polskim, pragnącym przedewszystkiem zjednoczenia wszystkich trzech zaborów, zjednać sobie stałego i wiernego sprzymierzeńca, a nie rozdartego, zawiedzionego w swych nadziejach i niedowierzającego im sąsiada, gotowego każdej chwili dla odzyskania pełni swych nieprzedawnionych praw, przerzucić się na stronę przeciwną.

Austrja wprawdzie, jak nas informują wiarygodne depesze z Europy, gotową była odstąpić nowemu państwu polskiemu Galicję, ale postawiła warunek, że Niemcy w takim razie muszą także odstąpić Poznańskie. Że zaś Niemcy propozycję tę odrzuciły, więc Austrja zastosować się musiała do życzenia Niemiec i przystać na kreowanie tak bardzo okrojonego państewka polskiego, pozostającego na razie pod wyłączną władzą niemieckich władz okupacyjnych.

Tak więc jak dzisiaj manifest cesarzów Niemiec i Austro-Węgier z dnia 5 listopada przedstawia się oczom bystrych i trzeźwo w przyszłość patrzących obserwatorów sytuacji politycznej i militarnej w Europie — jest on pod naciskiem konieczności podyktowanym manewrem politycznym państw centralnych, mającym przedewszystkiem na celu, uratowanie zagrożonej sytuacji militarnej, przez pozyskanie na froncie Wschodnim nowej, silnej armji polskiej, przeciwko nawale rosyjskiej.

Jedyny dodatni skutek owego manifestu upatrywać by można w tem, że tak postawiona kwestja polska, przed ukończeniem wojny, mogłaby ewentualnie uprawnić Polskę do przedstawicielstwa i zabierania głosu na przyszłym kongresie pokojowym.

Apelujemy więc do Was Rodacy, ażebyście po pierwsze, nie przeceniali zbyt pochopnie wartości owego manifestu dla spraw prawdziwej niepodległości Polski, ale abyście także nie lekceważyli doniosłości chwili, a przeciwnie starali się wykorzystać sytuację i przez rozsądne postępowanie i rozwinięcie akcji we właściwym kierunku spowodowali urzeczywistnienie i uznanie wolnego państwa polskiego, w granicach takich, któreby mu zapewniły żywotność i siłę. Potęga Stanów Zjednoczonych rośnie z dniem każdym, strony wojujące będą potrzebowały pomocy Ameryki, tak finansowej jak i moralnej. Tędy nasza droga. Kwestja Polski, takiej, o jakiej mówimy, postawiona przez rząd amerykański posłuch znaleść musi, bo o względy Ameryki państwa wojujące ubiegać się będą usilnie.

„Polska to wielka rzecz" — powiedział Wyspiański i dlatego nie powinniśmy się entuzjazmować, gdy nam w miejsce tej „wielkiej rzeczy" — za cenę morza krwi, fragment tylko obiecują.

Uzbrojeni w powagę, cierpliwość i spokój wyczekujmy rozwoju wypadków z tą silną wiarą, że Polska zmartwychwstanie, że my tu w Ameryce w tem dziele pomocnymi być możemy, ale że ta pomoc powinna być oparta na silnych podstawach, mądrego zrozumienia rzeczy i postępowania konsekwentnego, które wzmocni zamiary naszych przyjaciół, a wytrąci broń z rąk niechętnych nam żywiołów.

Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego P. C. .K R. w Ameryce:

T. M. Heliński, Ex officio; *J. F. Smulski, Przewodniczący; K. Żychliński,* Zastępca Przewodniczącego; *H. Setmajer,* sekretarz; *P. Rostenkowski,* skarbnik; *Ks. W. Zapala; Ks. Br. Celichowski; A. Neumannowa; St. Szwajkert; Fr. Rezmerowski.*

14 listopada 1916 r.

„**Ameryka Echo**“ Nr. 647. Toledo, Ohio.

ARCYBISKUP POZNAŃSKO-GNIEŹNIEŃSKI DZIĘKUJE WILHELMOWI ZA POWOŁANIE POLSKI DO ŻYCIA.

BERLIN via Sayville. — Z okazji ogłoszenia w Warszawie manifestu, dotyczącego utworzenia autonomicznej Polski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Edmund Dalbor, zwołał na dziś do Poznania zjazd najwybitniejszych przedstawicieli kleru polskiego w swej archidjecezji. W obradach zjazdowych wzięła także udział „in corpore“ kapituła gnieźnieńsko-poznańska. Na programie zjazdu było stanowisko, jakie ma zająć kler polski w Poznańskiem wobec historycznego faktu ogłoszenia manifestu dwóch cesarzów odnośnie przyszłej samorządnej Polski.

Po wyczerpujących obradach, zjazd upoważnił arcybiskupa ks. Edmunda Dalbora do wysłania na ręce cesarza Niemiec, Wilhelma, depeszy o następującej treści:

„Zapewniając Waszą Cesarską Mość o trwałej i niewzruszonej lojalności, wyrażamy najbardziej korne dzięki za przywrócenie samorządnego państwa polskiego. Modlę się do Boga, aby wspaniałomyślne postanowienie Waszej Cesarskiej Mości przyniosło dobro i pożytek, tak Niemcom, jak i nowemu państwu, które, jak bez wątpienia można się spodziewać, spełni swą historyczną misję, jako przedmurze zachodniej cywilizacji i jako szerzyciel katolickiej wiary na Wschodzie“.

Na list mój, przesłany Prezydentowi Wilsonowi, z okazji jego powtórnego wyboru na Prezydenta, otrzymałem od p. Tumulty'ego, Sekretarza przydzielonego do osoby Prezydenta, odpowiedź podaną poniżej, która jest dowodem, że Prezydent ocenił w pełni wysiłki Polaków i innych Słowian, podjęte w sprawie zapewnienia jego wyboru.

15 listopada 1916 r.

BIAŁY DOM, WASHINGTON.

Drogi Panie!

Prezydent otrzymał uprzejmy list Pański z dnia 13 listopada i polecił mi podziękować Panu serdecznie, żeś Pan do niego napisał.

Ceni on głęboko szlachetne uczucia, przez Pana wyrażone, jak również pańskie przyjazne współdziałanie i dobrą wolę.

Szczerze mu oddany

J. P. Tumulty.

Sekretarz przydzielony do osoby Prezydenta.

15 listopada 1916 r.

THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

November 15, 1916

My dear Sir:

The President has received your kind letter of November 13th, and he asks me to thank you cordially for having written him. He deeply appreciates the generous spirit which you manifest as well as your friendly approbation and good will.

Sincerely yours,

J. P. Tumulty

Secretary to the President

Mr. G. J. Sosnowski,
New York City.

16 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 270. Chicago, Ill.

ROSJA NIE UZNAJE PROKLAMACJI POLSKI.
PROTESTUJE PRZECIW AKCJI NIEMIEC I AUSTRJI.
NAZYWA TO POGWAŁCENIEM PRAW MIĘDZYNARODOWYCH. DYPLOMATYCZNI ZASTĘPCY OTRZYMALI INSTRUKCJE.
TRWA PRZY ZAMIARZE ODBUDOWANIA POLSKI.
POŁĄCZY WSZYSTKIE PROWINCJE W JEDNĄ AUTONOMICZNĄ CAŁOŚĆ.
NIE CHCE SIĘ WYRZEC ZWIERZCHNICTWA NAD POLSKĄ.

PIOTROGRÓD, (via Londyn), 15 listopada. — Rząd rosyjski wydał urzędowy komunikat, w którym oświadcza, że dalej trwa w postanowieniu stworzyć po wojnie Królestwo Polskie, które ma objąć wszystkie terytorja i zabory, ma mieć zupełny samorząd pod zwierzchnictwem Rosji. Jednocześnie w komunikacie tym protestuje Rosja przeciw proklamowaniu przez mocarstwa centralne niepodległości ziem polskich, znajdujących się pod okupacją państw centralnych i potępia ten akt, jako wyraźny zamiar Niemców zapełnienia szeregów swoich rekrutem z Polski.

Protest ten brzmi:

„Rządy Niemiec i Austro-Węgier, korzystając ze sposobności czasowego zajęcia przez ich wojska części rosyjskiego terytorjum, proklamowały odłączenie polskich okręgów od rosyjskiego imperjum i ich konstytucję, jako niezawisłego państwa. Celem naszych wrogów jest widocznie chęć otrzymania dodatkowej armji.

POGWAŁCENIE PRAW MIĘDZYNARODOWYCH.

„Rząd carski uważa tę akcję ze strony Niemiec i Austro-Węgier, jako nowe pogwałcenie praw międzynarodowych i zasadniczych pryncypiów tego prawa, które zabrania zmuszać ludność okupowanych przez jakąś armję terytorjów do tworzenia armji przeciwko ich własnemu krajowi. Rząd cesarski uznaje ten krok za niebyły i próżny.

„Rosja — od samego początku wojny, dwa razy już przedtem wyraziła swoje poglądy na całą sprawę Polską. Zamiarem jej jest stworzyć zupełną Polskę, która obejmie wszystkie terytorja, a które będą się cieszyć prawem — gdy tylko wojna się skończy — dobrowolnego stanowienia o swojem narodowem, intelektualnem i ekonomicznem życiu na podstawie samorządu pod zwierzchnictwem Rosji, zachowując pryncyp zjednoczonego państwa. Ta decyzja jego cesarskiej mości pozostaje nie zmienioną".

PROTESTUJE U PAŃSTW ŚWIATA.

LONDYN, 15 listopada. — Korespondent biura Reutera donosi z Piotrogrodu, że dyplomatyczni zastępcy Rosji otrzymali instrukcję od swego rządu, aby wręczyli rządom tych państw, do których są przydzieleni, następujący protest przeciw Austro-Niemieckiej proklamacji, powołującej do życia Królestwo Polski:

„Wbrew prawom międzynarodowym władze wojskowe Niemiec i Austrji w Warszawie i Lublinie proklamowały prowincje Polski pod zaborem rosyjskim, jako niezależne państwo.

„Cesarski rząd Rosji protestuje przeciw temu aktowi, jako nowemu gwałceniu praw międzynarodowych konwencji zaprzysiężonej solennie przez Austrję i Niemcy i uważa go za niebyły i próżny. To stwierdza, że prowincje Królestwa Polski nie przestały stanowić integralnej części rosyjskiego imperjum i że mieszkańców ich będzie nadal obowiązywać przysięga wierności, którą złożyli carowi, swojemu dostojnemu monarsze".

18 listopada 1916 r.

„New-York Times". New-York, N. Y.

WIDZĄ PRZYSZŁĄ POMYŚLNOŚĆ POLSKI W OBIETNICY CARA.
BRIAND I ASQUITH PROTESTUJĄ RAZEM PRZECIW NIEMIECKIEMU PROJEKTOWI DOTYCZĄCEMU KRÓLESTWA.

Paryż 15 listopada (opóźniony).

Arystydes Briand, Premjer francuski, Herbert H. Asquith Pierwszy Minister Wielkiej Brytanji, Dawid Lloyd George, angielski Minister Wojny oraz inni przedstawiciele Sprzymierzonych Rządów Entente'y odbyli w dniu dzisiejszym konferencję.

Tegoż dnia ministrowie angielscy i włoski Minister Skarbu Sarcano podejmowani byli przez Prezydenta Poincaré.

Przy końcu konferencji Panowie Briand i Ausquit przesłali wspólnie następującą depeszę do Borysa V. Sturmera rosyjskiego Prezesa Ministrów:

„Dowiedzieliśmy się z najżywszem zadowoleniem o deklaracji ogłoszonej 14 listopada w prasie rosyjskiej, mocą której rząd cesarski, mając na względzie nowe pogwałcenie przez Niemcy i Austro-Węgry prawa narodów i międzynarodowych konwencji, protestuje przeciw zakusom tychże rządów w utworzeniu armji rekrutowanej z ludności, owe obszary zamieszkującej.

Cieszy nas świadomość, że niwecząc niecne intrygi naszych wrogów i oświetlając jaskrawo złudność ich obietnic. Rosja, która już na początku wojny dała ludom zamieszkującym ziemie polskie zapewnienie ziszczenia ich odwiecznych nadziei i pragnień, obecnie uroczyście wznowiła swe niezmienne postanowienie, ogłoszone przed dwoma laty w imieniu Jego Cesarskiej Mości, nadania tym ludom autonomji.

Witamy z radością szlachetną inicjatywę Rządu Jego Cesarskiej Mości, podjętą na korzyść narodu, z którym wiążą nas dawne sympatje, a który zjednoczony stanowić będzie poważny czynnik w przyszłem ustalaniu równowagi europejskiej. Szczęśliwi jesteśmy, mogąc przyłączyć się do projektów, które rząd cesarski zamierza urzeczywistnić dla dobra szlachetnego narodu polskiego".

20 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 273. Chicago, Ill.

NIEMA DZIECI W POLSCE.

BOSTON, MASS., 20 listopada. — Według raportów otrzymanych przez żydowski komitet ratunkowy, w Polsce wymarły już prawie wszystkie dzieci poniżej lat pięciu.

Na konwencji żydowskiej odczytał Morris Rothenberg z New Yorku raport komisji rozdziału zapomóg w Polsce, w którym podkreślił fakt, że na wielkich przestrzeniach ziem polskich wymarły wszystkie dzieci poniżej lat pięciu z braku dostatecznego odżywiania się.

Do tej pory zebrali żydzi w Ameryce na fundusz ratunkowy około 6 miljonów dolarów.

21 listopada 1916 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 274. Chicago, Ill.

OSTATNIE SŁOWO HENRYKA SIENKIEWICZA DO CYWILIZOWANEGO ŚWIATA.

BEHOLD OUR POLAND.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy w języku angielskim artykuł Henryka Sienkiewicza, zamieszczony w organie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, a dziś podajemy go w przekładzie polskim.

Wojna obecna sprowadziła klęski na wszystkie prawie ludy Europy, ale na żaden z nich nie zwarły się one tak potężnie, nie zaciążyły tak strasznie, jak na polskim narodzie, który liczy dziś 20 przeszło miljonów, a który podzielony jest między Rosję, Prusy i Austrję.

Belgja i Serbja zostały zniszczone ogniem i mieczem, ale burza co przeszła ponad tymi dwoma krajami, trwała krótko. Żołnierzy zaś belgijskich i serbskich pocieszała przynajmniej ta myśl, że dają życie swoje na ołtarzu Ojczyzny w obronie swojej wolności i swoich praw. Polakom nawet tej pociechy odmówiono. Blizko dwa miljony polskich żołnierzy zaciągnięto do trzech wrogich armji i w następstwie zmuszono do bratobójczej walki.

Nawet gdyby kraj polski nie był się stał terenem wojny, to już fakt ten byłby koroną nieszczęścia. Ale właśnie stało się tak, że na naszym zwłaszcza terenie walki były najbardziej zacięte, że trwały one tam czas najdłuższy i że znowu mogą się one tam powtórzyć.

Ażeby przeszkodzić nieprzyjacielowi w aprowidowaniu swojej armji, palono wsie i miasta, niszczono zapasy żywności w spichrzach i na polu, pędzono bydło przed sobą. Rozbierano fabryki, a te co jeszcze pozostały, muszą zawiesić swoje czynności z powodu braku surowca i z powodu ograbienia ich z maszynerji. Jako nieuchronne następstwo zniszczenia, zapanował na całym obszarze ziem Polski głód i różne zakaźne choroby.

240 wypadków śmierci na 100 urodzin.

W dodatku do cholery i tyfusu bezgranicznego, który w pewnych okręgach — a szczególnie w Galicji, dziesiątkuje ludność, ukazała się nowa klęska w naszym kraju, straszna klęska głodu, symptomy której przed śmiercią łatwo poznać po nabrzmieniu całego ciała i ślepocie. Dr. Strauss, rządowy lekarz niemiecki, daje doskonały opis tej choroby w „Zeitschrift für ärtzliche Fortbildung“. Statyści głoszą, że w całem Królestwie Polskiem zachodzi 240 wypadków śmierci na 100 wypadków narodzin. Kiedy Rosjanie w odwrocie, naciskani przez Niemców, zabierali z sobą całą ludność cywilną, zamieszkującą prawy brzeg Wisły, to większość dzieci umarła z głodu, wycieńczenia i niedożywienia. To samo stało się w obozach koncentracyjnych w Austrji i Prusach.

Aby ulżyć cośkolwiek przynajmniej tej strasznej niedoli narodu, zawiązał się w Vevey w Szwajcarji, dnia 9 stycznia 1915 roku pod mojem i pana Paderewskiego przewodnictwem Generalny Komitet Ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce. Komitet ten wystosował apel do ludów cywilizowanych całego świata, podpisany przezemnie, w którym zanoszono apel do świata w imieniu Polski, prosząc, by pośpieszono z pomocą temu narodowi w tych ciężkich chwilach ze względu na jego zasługi, jako przedmurza chrześcijaństwa przeciw hordom barbarzyństwa, jak również ze względu na dorobek jego duchowy w dziedzinie nauk, sztuki, postępu ogólnego i cywilizacji.

Apel nasz nie pozostał bez echa. Odpowiedziały nań wszystkie katolickie kościoły w całym świecie chrześcijańskim. Od 9 stycznia do 1 lipca 1916 roku zebraliśmy sumę 12.571.276 franków (2.514.263.10 dolarów), z której to sumy aż do ostatniej daty posłaliśmy franków 12.137.044 (2.427.408 dolarów) na pomoc ludności w Polsce, pozbawionej schronienia wszelkiego i cierpiącej z głodu, nie robiąc żadnej różnicy między wyznaniami i religjami.

Pomoc pieniężną posyłano do terytorjów, zajmowanych przez Niemców i Austrjaków w Galicji i na Litwie, jak również Polakom, zabranym przez armję rosyjską w głąb Rosji; oraz tym, których trzymano w koncentracyjnych obozach w Austrji. Otrzymaliśmy w Szwajcarji pozwolenie na wysyłkę 30 wagonów skondensowanego mleka dla małych dzieci. Ta przesyłka została przyjęta przez matki z oznakami radości we wszystkich miejscowościach Polski, gdzie nędza dała się odczuć najbardziej.

Posyłaliśmy pieniądze, odzież i różne towary przeznaczone dla Polski, do różnych lokalnych komitetów, przewodniczącymi których są wybitni Polacy.

Świadczenia ratunkowe dochodzą celu.

Otrzymałem wiele listów z różnych części Świata, w których mię zapytywano, czy nasze świadczenia ratunkowe dla Polaków nie ulegają rekwizycji i czy nie są konfiskowane przez strony wojujące lub ich armje. Oświadczam otwarcie, że tego rodzaju pytania, które pochodzić mogą tylko od ludzi przeciętnej miary, wprawiają mnie w podziw. Gdyby bowiem raz się było coś podobnego zdarzyło, to w tej chwili wstrzymałbym dalsze wysyłki i rozwiązałbym nasz komitet nie mogąc mieć — jako Polak, żadnego powodu, ani też pragnienia spieszyć z pomocą jednemu z trzech tych państw, które przedtem dokonały podziału mojego kraju. Walczące strony rozumieją to bardzo dobrze. Mogę wobec tego ręczyć z całą świadomością mego sumienia, że wszystkie nasze przesyłki dojdą do miejsc przeznaczenia i że ani nawet jeden cent, ani jedna paczka zapasów, nie poszła na marne.

Trzecie sprawozdanie od czasu powstania naszej organizacji, wygotowane przez jej prezesa M. Osuchowskiego, przy pomocy lokalnych komitetów, wykaże w szczegółach ilość i rozdział ofiar w pieniądzach, odzieży i prowizjach.

Muszę natomiast oświadczyć, że suma zebrana przez nas — aczkolwiek bardzo znaczna, to jednak jest nikłą bardzo i niewystarczy, aby nietylko pokryć straty, obliczenia których idą w tysiące miljonów, a które poniósł nasz kraj przez zburzenie całych miast, wsi, fabryk, jak również rolniczych i przemysłowych produkcji, przez ogień, rekwizycje, zanik handlu, ale nawet jest strasznie nie-

dostateczną, aby ulżyć w sposób wydatny niezmierną nędzę, w którą popadły miljony naszych rodaków.

A gdyby Generalny Komitet w Vevey nie mnożył swoich wysiłków, celem ratowania od głodu ludności miast i wsi, a nadewszystko dla ocalenia od śmierci tysięcy dziatwy, będącej całą nadzieją i przyszłością naszego kraju rodzinnego? W Polsce we wszystkich jej ziemiach, ludność nawet najzamożniejsza dzieli się z ubogimi swoimi skąpymi zapasami.

W Ameryce dzięki poświęceniu i energji takich jednostek, jak państwo Paderewscy, pani Sembrich-Kochańska, pani Adamowska, oraz licznych stowarzyszeń polskich, — współczucie dla tragicznego losu narodu naszego rośnie z każdym dniem coraz więcej i znajduje swój wyraz nietylko w materjalnej pomocy, lecz także w wypowiedzeniach się najwybitniejszych obywateli waszych, którzy podnoszą swój głos w obronie naszego bytu i naszego prawa do niepodległości.

Szlachetne wysiłki prezydenta Wilsona i ambasadora Gerarda — celem stanowczego uleczenia rany głodu w Polsce bezsilne były wobec przeszkód, piętrzących się w czasie wojennym; ale nie mniej przepełniają one serca nasze wdzięcznością. Te same uczucia żywimy wobec waszego Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który kilkakrotnie przesyłał naszemu Komitetowi datki w pieniądzach i w odzieży.

W rękach ludzkości.

Braterskie współczucie Waszego kraju, w którym obecnie schroniło się nietylko ludzkie sumienie wygnane z Europy, lecz także duch chrześcijańskiego miłosierdzia, — przepełnia nas nadzieją i umacnia nas w tej gorzkiej godzinie. Położenie Polski jest strasznem. A jednak naród cywilizowany, który łącznie i w swej całości odpowiedział kilkakroć na wezwanie ludzkości, nie zaprzestanie uważać sprawy naszej za swoją własną, a my wytrwamy aż do końca i obudzimy się wkrótce, pełni siły i gotowi do nowego życia na wolności.

Czerwony Krzyż, do którego, na jego własne żądanie, wystosowuję ten obraz sytuacji w Polsce, najwznioślejszym jest wyrazem humanitarnych uczuć wielkiego narodu amerykańskiego. Przekonany jestem też, iż to żądanie nie dyktowała tylko prosta ciekawość, lecz zasady, które są podstawą i jedynym celem tej potężnej instytucji.

Zamierzyłem wedle możności jaknajwierniej odmalować, w granicach krótkiego artykułu, okropność sytuacji na ziemiach Polski. Ale sądzę, że bardziej aniżeli moje słowa, poruszą Wasze serca — łzy polskich matek i płacz małych dziatek, które mrą z głodu.

21 listopada 1916 r.

„Wici“ Nr. 47. Chicago, Ill.

ODEZWA CENTRALNEGO KOMITETU OBRONY NARODOWEJ DO WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

Uznanie niepodległości Królestwa Polskiego przez rządy Austro-Węgier i Niemiec, przybliżając nas do celu ostatecznego, odbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, stworzyło nowe podstawy do działalności narodu polskiego ku powyższemu celowi skierowanej.

Podstawami tymi są: własna państwowość, oparta na prawie międzynarodowem i własna armja.

Obowiązkiem każdego prawego Polaka niezmierną wagę tych dwóch czynników dokładnie zrozumieć, działalność polityczną na nich oprzeć i rozwinąć i przed wszelkiemi zamachami ze strony wrogów jawnych, lub zdrajców ukrytych tej zdobyczy pierwszorzędnej bronić.

Austro-Węgry i Niemcy nie stworzyły żadnego nowego państwa, gdyż na podstawie międzynarodowych umów do tego prawa nie miały. Uznały jedynie to państwo, które zbudowane zostało dzięki trudom krwawym Legjonów Dąbrowskiego. Stworzyła je armja polska, stworzył je czyn księcia Józefa, który z pogardą odrzucił moskiewskie kuszenia.

Państwa, które z Napoleonem walczyły, musiały uznać choć część ziemi polskiej wolną. Nadały ziemiom, orężnym czynem przez wojska polskie wyzwolonym, nazwę Królestwa Polskiego, zwanego zwykle kongresowem.

Królestwo Polskie było państwem niepodległem, złączonem z Rosją jedynie przez osobę swego króla, który jednocześnie był cesarzem Rosji.

Miało swój rząd, swe izby prawodawcze, swe finanse, swe wojsko.

Czas wykazał, że nawet tak luźny stosunek z Rosją był już dla państwa polskiego niebezpieczeństwem. Zarówno Aleksander I, jak i Mikołaj I nie potrafili uczciwie dochować przysięgi, uroczyście w katedrze świętego Jana złożonej na wierność konstytucji 1815 roku.

Nie potrafili być królami konstytucyjnymi w Polsce. Nie mogli wyzbyć się jestestwa swego, rosyjskiej duszy zaborcy, gwałtownika i barbarzyńcy.

Łamali codzień zaprzysiężone prawa. — Dążyli do zniszczenia prawnopolitycznej niezależności Królestwa, aby je do Rosji wcielić.

Znosił długo i cierpliwie naród polski bezprawia i gwałty.

Doprowadzony do ostateczności odpowiedział nocą 29 listopada 1830.

Przez dwa miesiące z górą starał się drogą dyplomatyczną skłonić króla Mikołaja I do szanowania konstytucji, aż wreszcie w dniu pamiętnym 25 stycznia 1831 roku, na mocy prawa, które w państwach konstytucyjnych naród każdy posiada, złożył go z tronu, jak to uczynili w 1830 francuzi i belgowie. Akt detronizacji Karola X we Francji, Wilhelma I holenderskiego w Belgji, został uznany przez wszystkie państwa, jako prawny. Prawnym więc był równoczesny i równorzędny akt sejmu polskiego.

Po przegranej kampanji sejm udał się zagranicę, tak samo, jak obecnie uczyniły to rządy Belgji, Serbji i Czarnogórza.

Państwa te są obecnie okupowane przez wojska niemieckie, austro-węgierskie, bułgarskie i tureckie. Nie przestały być niepodległemi. Zachowają, lub utracą swą niepodległość, jedynie na mocy umowy pokojowej ze swymi wrogami, lub też uchwały Kongresu Niepodległościowego.

Po przegranej kampanji 1831, po usunięciu się sejmu polskiego zagranicę, nie było żadnej umowy pomiędzy rządem polskim, a rosyjskim, nie było żadnego kongresu pokojowego, nie było żadnej proklamacji rosyjskiej o wcieleniu Królestwa.

Rosja rządziła przez 85 lat Królestwem Polskim na tej samej podstawie, na której rządzą obecnie niemcy w Belgji, austrjacy w Serbji. Z chwilą wyjścia wojsk niemieckich z Belgji, lub austrjackich z Serbji, wrócą rządy belgijskie i serbskie do swych krajów.

Z chwilą wyjścia wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego powinny były wrócić rządy polskie do Królestwa.

Dzięki jednak moskiewskiemu wpływowi wśród mas polskich, odwykłych od polityki samodzielnej, nie było zgody wśród Polaków. Przez cały rok milczeli. Nie upominali się u rządów centralnych państw o prawa nieprzedawnione Królestwa Polskiego. Nie umieli stanąć na gruncie międzynarodowego prawa.

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce dumny jest z tego, że w swym memorjale, przypomniał rządom wszystkich państw, że na podstawie międzynarodowego prawa Królestwo Polskie jest państwem niepodległem.

Z chwilą gdy naród polski przemówił, gdy wykazał siłę swą, gdy o prawa swe z godnością i stanowczością się upomniał, państwa centralne prawa te uznać pospieszyły.

Nie otrzymaliśmy więc żadnego podarunku z rąk niemieckich, lub austrjackich. Nie stworzyły mocarstwa te nowego państwa.

Dzięki temu, że ich własny interes zbiegł się z interesem narodu polskiego, uznały niepodległy byt Królestwa Polskiego, jako wynik międzynarodowych uchwał uprzednich, przedwojennych jeszcze.

Wracające do życia Królestwo Polskie nie może pozostać neutralnem. Podejmie walkę przerwaną w 1831. — Ktoby się z pomiędzy Polaków temu sprzeciwiał, ktoby na to chciał mieć inny pogląd, powinen wraz z caratem i jego oprawcami uznać, że Królestwo Kongresowe nie było państwem niezależnem, że powstanie listopadowe było pogwałceniem miedzynarodowego prawa, że uchwała Sejmu Polskiego, detronizująca Romanowych, nie jest ważną.

Powinien wraz z Moskwą dziadów naszych, poległych pod Grochowem, Iganiami, Wawrem i Ostrołęką nazwać: miatieżnikami i buntowszczykami.

Czci jednak naród polski bohaterów 1830 roku. Obchodzi dzień 29 listopada, jako święto narodowe.

Dzięki temu, że dziadowie nasi nie zgodzili się na warunki, stawiane przez Mikołaja I, dzięki temu, że przedłożyli śmierć i wygnanie, nad wyrzeczenie się państwowości, dzięki ofiarnej krwi i niezłomnej woli, zachowana została dla nas niepodległość Królestwa Polskiego.

I gdy znów wola narodu przemówiła, gdy powstali dziedzice i następcy, godni bohaterów z 1831 r., Legjony Polskie, gdy Józef Piłsudski wolę narodu oznajmił, wracamy obecnie do dziedzictwa naszego.

Podjęty jest krwią pisany nakaz dziadów naszych, wznowiona wojna z Rosją, po długiej przerwie.

Królestwo Polskie przez ten sam fakt sojusznikiem mocarstw centralnych się staje.

Pójdzie walczyć o te prowincje, których dziadowie nasi nawet dla zaszczytnego pokoju wyrzec się nie chcieli.

Grodno, Wilno i Mińsk, muszą być nasze.

Przekonani jesteśmy, że ten sam interes wspólny, który państwa centralne do uznania niepodległości Królestwa Polskiego skłonił, wskaże im, że stały pokój w Europie i zupełne bezpieczeństwo Zachodu przed moskiewskiem niebezpieczeństwem, wtedy tylko zapewnione zostanie, gdy wszystkie części Polski znów w jedną całość niepodległą złączone będą.

Przedewszystkiem jednak naród polski dokonywać musi wojnę z Rosją, rozpoczętą w dniu 25 stycznia 1831 przez Sejm Polski.

Zakończy się zwycięstwem!

Odepchnięty będzie wróg nasz odwieczny poza dawne granice nasze, za Dźwinę i Dniepr.

Wypędzony będzie z Europy barbarzyńca azjatycki.

Na kongresie pokojowym naród polski będzie siadał jak równouprawniony pomiędzy narodami, mając za sobą uznanie Austro-Węgier, Niemiec, Bułgarji i Turcji i wtedy o granice wschodnie, otwarte od 25 stycznia 1831 roku upomnić się potrafi.

Walka zbrojna jest rzeczą Rządu Polskiego i Polskiej armji.

Nam zaś, wychodźtwu polskiemu w Ameryce, obowiązek narodowy dyktuje inne zadania obok niesienia stałej pomocy braciom w Ojczyźnie.

Oto bronić musimy wywalczonej przez dziadów naszych na polach bitew niepodległości Królestwa Polskiego. Bronili jej i ci, co w Sybirach i katorgach, lub na szubienicach ginęli.

Nie uznali nigdy przodowania Moskwy.

Niewola jednak, nikczemność jednostek i pogoń za łatwym zyskiem zrobiła swoje.

Oto po raz pierwszy w historji porozbiorowej narodu polskiego zjawia się zaprzeczenie praw naszych do niepodległości, wygłoszone przez ciało zbiorowe, bezczelnie rwące się do politycznego kierownictwa na wychodźtwie.

Wydział Narodowy Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago nakoniec odsłonił oblicze swoje.

W wykrętnym i nikczemnym manifeście swym przemycić usiłuje stanowisko, dotąd jedynie na całym świecie przez Moskwę głoszone.

Oświadczają ci zdrajcy Ojczyzny, że „niepodległość Królestwa Kongresowego nie posiada podstawy prawnej w zrozumieniu prawa międzynarodowego".

Rząd rosyjski pamiętny, że państwa zachodnie, a zwłaszcza Anglja i Francja, po przegranej wojnie przez Polaków w roku 1831, w notach swych zaznaczyły były, że Królestwo Polskie jest według prawa międzynarodowego państwem osobnem, nie chciał wchodzić w kolizję z poglądami swych obecnych aljantów.

Wybrał znaną moskiewską drogę.

Znalazł nikczemników wśród narodu naszego, i obronę interesów rosyjskich im powierzył.

W interesie rządu rosyjskiego, Targowiczanie Wydziału Narodowego chcą prosić Washington, aby ten prosił Rosję, aby ta łaskawie wyrzekła się ziem polskich.

W ten sposób Wydział Narodowy uznał prawną podstawę Rosji do władania Królestwem.

Odmawia Wydział Narodowy międzynarodowej sankcji dla walk listopadowych, dla aktu Sejmu polskiego.

Nieprawnemi nazywa aktami całą treść walk naszych.

Przed tym wrogiem domowym, przed tą nową zdradą, przewrotną i wyrafinowaną, ostrzegamy Was, polacy.

Aby bronić interesów rosyjskich, Wydział Narodowy chce posłać do Washingtonu reprezentanta, który ma oświadczyć, że niepodległość Królestwa Polskiego „niema międzynarodowej podstawy prawnej".

Wszystkim tym, którym zdobycz krwią naszych dziadów okupiona, jest droga, wszystkich tych, co przyznają, że nikczemnością jest prosić Rosję o zrzeczenie się „pretensji" — wszystkich prawych synów Ojczyzny wzywamy do walki bezwzględnej z moskiewskimi pachołkami.

Niech żyje i rośnie Niepodległe Królestwo Polskie!

Niech żyje armja polska!

CENTRALNY KOMITET OBRONY NARODOWEJ

Dr J. Zaleski, prezes, *J. M. Sienkiewicz,* I wice prezes, *J. Gintowt,* II wice prezes, *Dr. K. Żurawski,* III wice prezes, *St. Rayzacher,* sekretarz, *J. Borkowski, T. Siemiradzki,* skarbnik, *B. Kułakowski,* Red. org. urz. Wici, Komisja rewizyjna: *R. Mazurkiewicz, K. Skubikowski, F. Kunicki, F. Woszczyński, F. Golembiowski,* członkowie: *A. Hinkelman, W. M. Tabeński, J. Maślanka, W. Sternalski, J. Kuźmińska, J. Haron, W. Nowak, M. Hencel, L. Surgiewicz, C. Gronczewski, F. Przybyłowicz, I. Kuczborski, F. Rokicki, J. Ryl, A. Skowronek, Z. Piotrowski, J. K. Płonka, W. Fordoński, J. Makowiecki, M. H. Stefański.*

14 listopada 1916 r., Chicago.

21 listopada 1916 r.

„Wici" Nr. 47. Chicago, Ill.

TARGOWICA.

Niewola narodowa, jako czynnik rozkładowy i zabójczy, będzie niechybnie przedmiotem badań naukowych. Niema najmniejszej wątpliwości, że panowanie narodu nad narodem, brutalny ucisk i wynarodowienie wstrzymało rozwój Europy. Zarazek niewoli w równej mierze zatruwał zarówno uciskanych, jak też i ciemiężycieli. Najlepszym dowodem tego jest bezwzględne uwstecznienie narodu angielskiego, niezmiernie w obecnej wojnie uwydatnione. Nie można było bezkarnie przez setki lat uciskać Irlandję. Jednakowe przyczyny wywołują jednakowe skutki. Oblicze Anglji w obecnej wojnie przypomina zupełnie Rosję. Niewola Polski i Irlandji wycisnęła jednakowe piętno barbarzyństwa i obłudy na Rosji i Anglji.

Działanie złowrogie niewoli odbiło się również na irlandczykach i polakach. W obu narodach obok bohaterów, żołnierzy sprawy wolności, roi się od typów niewolników sprzedajnych, od zdrajców własnego narodu.

„Targowica", dostąpi kiedyś smutnej sławy. Wejdzie do międzynarodowego słownictwa, jako określenie ostatecznego upadku ludzkiej godności, spowodowanego długotrwałą niewolą. Historja współczesnych objawów tej choroby moralnej wśród narodu polskiego będzie kiedyś przedmiotem rozpraw klinicznych w nauce socjologji.

Wskazanie i określenie choroby jest w każdym razie wielkim postępem. Znając zarazek możemy leczyć, możemy szerzeniu się jego przeciwdziałać.

Odezwa Komitetu Obrony Narodowej wskazała na objawy tej zgnilizny wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce. Trąd ten trzeba wypalić rozpalonym żelazem pogardy. Sprawców jego trzeba unikać, jako rozsadników zarazy. Należy zarządzić środki ostre narodowej dezynfekcji.

Zwracaliśmy uwagę przed kilkoma tygodniami na wznowioną nagle działalność tutejszych moskalofilów. Pamiętamy wszyscy rozpowszechniane gorliwie kłamstwa o rozłamie w N. K. N., o „buncie legjonów", o rozwiązaniu tego zarodka armji polskiej. Sprawcy tych wieści, powołując się na autorytet imienia Sienkiewicza, jako prezesa Komitetu Vevejskiego, przemycali kłamstwa bezczelne ajencji lozańskiej, będącej tegoż Komitetu Wydziałem.

Wiedzieli na podstawie informacji z kraju, że chwila uznania niepodległości Królestwa Polskiego przez państwa centralne jest już bliską, że powstanie armji polskiej jest rzeczą dni najbliższych.

Chciano zawczasu osłabić wrażenie, które wywołać by musiało nadejście tych wiadomości. Próbowano szerzyć zamęt i niewiarę, zasiać podejrzenia, aby tryumf taktyki niepodległościowców nie oderwał od C. K. P. R. resztek ich zwolenników.

Potrafiliśmy temu przeciwdziałać. Ale tymbardziej śledzimy czyny targowickich potomków.

To też, gdy „Wydział Narodowy", po otrzymaniu wiadomości o manifeście z dnia 5 listopada, oświadczył, że musi czekać na „lepsze informacje" zanim głos w tej sprawie zabierze, wiedzieliśmy odrazu, na co panowie ci oczekiwać będą.

Czekali rozkazów.

Każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że dwa przedewszystkiem momenty rzucają się w oczy.

Po pierwsze „Wydział Narodowy", owo „kierownicze ciało polityki wychodźtwa" „związane z ośrodkiem polityki w Europie" (znamy ten ośrodek — mieści się on w gmachu ministerjum spraw zagranicznych na placu św. Izaaka w Petersburgu) przez cały tydzień nie wiedziało, jakie stanowisko ma zająć wobec faktu uznania niepodległości Królestwa. — Związek Narodowy Polski, Sokoli pittsburscy, Zjednoczenie rzymsko-katolickie, Macierz Polska, Związek Wojsk Polskich, wszystkie wogóle organizacje wchodzące w skład C. K. P. R. przez lat kilkadziesiąt obchodziły rocznicę listopadowego powstania. Podnosili na wiecach bohaterstwo tych, co w obronie prawno-państwowej niezależności Królestwa i złączenia z Litwą, na podstawie dawnej Unji życie swe położyli. Urządzali nabożeństwa żałobne, pochody z jenerałem Tabaką na czele, wygłaszano mowy, ślubowano zemstę Rosji.

I oto nagle, gdy cztery państwa w Europie *uznały to, w obronie czego walczyli dziadowie nasi, a mianowicie prawno-polityczną niepodległość Królestwa, opartą na międzynarodowym prawie na podstawie Kongresu wiedeńskiego,* wówczas te same organizacje uznały to *za nowy rozbiór Polski, za bezprawny akt, nie mający żadnego międzynarodowego znaczenia.*

Przypominamy, że przed wybuchem wojny też same organizacje przygotowywały się *do uroczystego święcenia stuletniej rocznicy Kongresu wiedeńskiego, jako* międzynarodowego aktu, obowiązującego dotychczas, przyczem podkreślano bezprawne, wbrew uchwałom Kongresu, rządy Rosji w Królestwie!

Przypominamy, że obóz niepodległościowy wystąpił wówczas przeciw temu, dowodząc, że nie możemy rocznicy tej świętować, jeśli jednocześnie nie podkreślimy, że stosunek, łączący na podstawie tegoż Kongresu, trony polski i rosyjski przez osobę monarchy, został zasadniczo zmieniony przez uchwałę 25 stycznia 1831 r., detronizując Romanowów.

Ale targowiczanom chodziło wówczas o cel realny. występując przeciw pracom Komisji Tymczasowej, dążącej do odzyskania zupełnej niepodległości, chcieli dowieść prawowitej władzy Romanowów, jako królów polskich. Jeszcze wcześniej, za czasów drugiej Dumy, endecy opierali swe autonomiczne projekty na podstawie kongresu wiedeńskiego, *starannie zamilczając* o uchwale sejmowej detronizacyjnej. *Dla nich wówczas, jak dla Wachtlów i Przyprawów obecnie akt sejmowy z dnia 25 stycznia 1831 roku nie miał międzynarodowego znaczenia!*

Czekali cały tydzień na rozkazy.

W mętnej, nieudolnej odezwie, w artykułach kłamliwych, że tylko *dwie gubernie*, warszawska i lubelska (!!) zostały uznane za niepodległe, starają się przemycić na żądanie Rosji, zasadę, *że Królestwo Polskie jest częścią Rosji, że uchwały sejmu rewolucyjnego są nieważne, że prawo międzynarodowe nie uznaje prawno-politycznej niezależności Królestwa.*

Zrobiono to umyślnie, aby przez polskiego jakoby reprezentanta, którego jakoby łotrzykowie ci zamierzają do Washingtonu wysłać, zaprotestować przeciw „rozporządzaniu się niemców własnością cudzą". Chcą przekonać Washington, że Królestwo Polskie jest prawowitą własnością Rosji i dlatego należy ją *„prosić"* aby zrzekła się pretensji" — *„Chcą wzmocnić zamiary przyjaciół" — t. j. Rosji.*

Z jaką pogardą będą patrzeć na tych zaprzańców politycy amerykańscy, którzy pamiętają ten dzień, kiedy na żądanie powstańców kubańskich, kongres amerykański nie *prosił wcale Hiszpanji, aby zrzekła się pretensji do Kuby, ale nakazał Hiszpanji z Kuby się wynieść.*

Należy tym pomniejszycielom ducha polskiego, sługom moskiewskim wydać wojnę bezwzględną.

Niechaj się zastanowią nad czynami Wydziału Narodowego członkowie tych organizacji, które w skład tej ekspozytury moskiewskiej wchodzą. Niechaj się dobrze namyślą, czy godność narodowa pozwala im w tych organizacjach pozostawać.

Pamiętajmy, że listy członkowskie organizacji w skład Wydziału Narodowego wchodzących, z nazwiskami tych, co po odezwie ostatniej Wydziału Narodowego w tych organizacjach pozostali, będą złożone Rządowi Narodowemu.

Będzie to rzeczywiście czarna lista, najczarniejsza ze wszystkich dotychczasowych.

Będzie wiedział naród polski nazwiska tych którzy kopnęli nogą trupy bojowników 1831, 1863, 1914 roku, jako obrońcy sprawy „nie mającej międzynarodowej podstawy".

A my, którzy w dniu 5 listopada zaznaczyliśmy odrazu, że manifest centralnych państw jest jedynie uznaniem nocy listopadowej, uczcijmy w tym roku z podwójną wdzięcznością pamięć bohaterów 1831.

A jeśli organizacje w skład Wydziału Narodowego wchodzące, ośmielą się dzień ten obchodzić, udajmy się na te świętokradzkie obchody i z odezwą Wydziału Narodowego w ręku tłumaczmy obałamuconym masom zbrodnię ich przywódców.

Czas otworzyć oczy ciemnym, czas łotrów ze świątyń narodowych wygnać.

21 listopada 1916 r.

„Wici" Nr. 47. Chicago, Ill.

ŹRÓDŁO WŁAŚCIWE ODEZWY WYDZIAŁU NARODOWEGO

Najlepszym dowodem, że odezwa Wydziału Narodowego była podyktowana przez władze rosyjskie, jest poniższa depesza z Petersburga, jednobrzmiąca z uchwałami chicagowskich moskalofilów.

Petrograd, 15 listopada. — Rząd rosyjski po dłuższej zwłoce odpowiedział na proklamację w sprawie Niepodległości Królestwa Polskiego. 10 dni upłynęło od ogłoszenia proklamacji przez cesarzy Niemiec i Austrji — Petrograd dziś wydał oficjalny komunikat.

W urzędowem oświadczeniu powiedziano, że rząd rosyjski w dalszym ciągu stoi silnie przy swoim planie zjednoczenia wszystkich ziem polskich, którym zamierza nadać autonomję pod berłem cara (pod zwierzchnictwem imperjum rosyjskiego). Proklamowanie niepodległego państwa polskiego przez Austrję i Niemcy określono jako chęć dostania wojska do państw centralnych.

W oficjalnym komunikacie rządu carskiego czytamy między innemi:

„Rząd niemiecki i austrjacko-węgierski, wykorzystując sytuację, że ich armje chwilowo *okupują rosyjskie (!!?) terytorjum*, — proklamowały rozdział *polskich okręgów od rosyjskiego imperjum, tworząc z nich niepodległe państwo.* Celem naszych nieprzyjaciół (Niemiec i Austrji) jest oczywista pozyskanie siły dla swych armji.

„Rząd carski (rosyjski) uważa akcję, poczynioną przez Niemcy i Austro-Węgry jako świeże, *na wielką skalę pogwałcenie przez naszych nieprzyjaciół podstawowych zasad międzynarodowego prawa*, które zakazuje zmuszać ludność z wojskowo okupowanego terytorjum do wzmacniania armji przeciw swemu własnemu krajowi. Carski rząd uważa powyższą akcję za nieważną i nieistniejącą.

„Rosja od początku wojny, dwukrotnie już poprzednio wyraziła swe poglądy odnośnie do całej polskiej kwestji. Jej zamiarem jest stworzenie całej Polski, obejmującej wszystkie polskie terytorja, które będą po zakończeniu wojny korzystać z prawa swobodnego uregulowania swego narodowego, intelektualnego i ekonomicznego życia na podstawie autonomji *pod zwierzchnictwem Rosji i korzystania ze zasady zjednoczonego państwa. Ta decyzja jego łaskawej wysokości pozostaje nienaruszona".*

21 listopada 1916 r.

„Wici“ Nr. 47. Chicago, Ill.

ROSYJSKI NACJONALIZM I KWESTJA POLSKA.

Według ostatnich doniesień z Petersburga, „specjalna komisja“ miała zbadać wszystkie obowiązujące dotychczas ograniczenia praw polaków w zaborze rosyjskim, i ułożyła projekt ustawy, który ma być przedłożony Dumie. Ogólnikowa ta wiadomość *zbiegła się z rozmaitemi manifestacjami nacjonalistów rosyjskich, poświęconymi sprawie polskiej.* Wobec arcybliskich stosunków, łączących nacjonalistów rosyjskich z biurokracją, niektóre organizacje „Związku prawdziwych rosyjskich ludzi“, czyli popularnie mówiąc „czarnych secin“, są *wprost ekspozyturami policyjnymi; należy przeto przypuszczać, że rząd nie jest obcy tej antypolskiej propagandzie, która ma mu służyć do uwolnienia się od wszelkich ustępstw na rzecz polaków. Krótki przegląd tych manifestacji pozwoli ocenić ich zasadniczą treść i tendencję.*

Charkowski oddział Związku wystosował do prezesa gabinetu Stuermera memorjał, z którego podajemy kilka ustępów:

„We wszystkich prawie pismach rosyjskich został ogłoszony projekt autonomji polskiej, ułożony przez Koło polskie w Petrogradzie i hałaśliwie nazwany „manifestem“. Kołu polskiemu pozwolono wypowiadać otwarcie swe marzenia o ustroju państwowym Polski, a więc tym bardziej *wolno ludziom rosyjskim wypowiedzieć uczucia, które budzi w nich manifest polski.* Wasza Ekscelencjo! Manifest polski wywarł *jaknajgorsze wrażenie na szerokie koła ludności rosyjskiej przedewszystkiem przez to, że jest nie na czasie i napełnił serca ich głębokim smutkiem.* Nie na czasie sprawa jest dlatego, że toczy się wojna. Nie miłość, nie szacunek, nie wdzięczność, nie dążność do ścisłego zespolenia z rosjanami widzimy w uroszczeniach polskich, *jeno wąski nacjonalizm polski (!) wyzyskujący ciężkie położenie Rosji dla realizacji swych dążeń do odrębności.* W. Ekscelencja doskonale rozumie, że *reformy państwowe nie mogą być przeprowadzone rozsądnie i z pożytkiem wśród huku dział, a tylko w zaciszu pokojowego życia państwa.* Dopiero po wojnie winny być urzeczywistnione *reformy zadawalające potrzeby nie innoplemieńców, lecz wielomiljonowego włościaństwa rosyjskiego. W tej strasznej chwili, gdy legjony polskie walczyły zawzięcie przeciwko nam, naród rosyjski, a głównie włościanie zasłali pola Galicji swymi trupami i swoją krwią przepoili ziemię, powstrzymując natarcie wroga. O tych bohaterów-włościan winna troszczyć się ojczyzna i naród rosyjski ma nadzieję, że tak będzie“.*

„Czy będzie urzeczywistniony projekt autonomji polskiej, czy też nie, uważamy za swój obowiązek patrjotyczny donieść waszej Ekscelencji to, co mówią w szerokich kołach ludności z powodu ogłoszonego już manifestu polskiego. *Nigdy lud rosyjski nie pogodzi się z tym w głębi swej duszy, aby wiara prawosławna, za którą dziadowie i pradziadowie nasi walczyli na śmierć i życie z polakiem-katolikiem, aby przedstawiciele świętej matki cerkwi byli w najmniejszej zależności od rządu katolickiego przyszłej Polski autonomicznej. Nigdy naród rosyjski nie pogodzi się z tym, aby choć piędź ziemi rosyjskiej spadku po św. Włodzimierzu i książętach halickich odpadła do Polski, i aby człowiek rosyjski i prawosławny czuł nad sobą choćby cień władzy polaka.* Nie po to przodkowie nasi zalali krwią

tę ziemię, nie po to bili się z polakiem na śmierć i życie, aby potomkowie ich ulegli polakowi, *choćby w postaci rządu Polski autonomicznej.* Autonomja, to dobra rzecz, ale tylko w teorji; w istocie rzecy autonomja jest dobra tylko dla panującej narodowości; dla narodowości nielicznej, zmuszonej do życia w takim państwie autonomicznym, jest ona złą macochą. Doświadczenie mamy: *w Galicji człowiek rosyjski był gnębiony i pozbawiony swego „ja“ przez polaka i żyda* W Finlandji człowiek rosyjski — zwycięzca jest parjasem bez praw. Cóż gwarantuje ludziom rosyjskim, zmuszonym do pobytu w Polsce autonomicznej, że nie znajdą się oni w takiej sytuacji, jak rosjanie w Galicji, lub Finlandji? W chwili, gdy człowiek rosyjski zmuszony będzie do uchylenia czoła przed swym nowym rządem, ze straszną mocą wybuchnie uciszona nienawiść małorusina do polaka, jak iskra przeleci przez Małoruś i pchnie ją w ręce separatystów. *Autonomja polska, to twór* magnatów polskich. Włościanie polscy o nią nie proszą i nie mogą prosić. Bez ziemi i bez praw, zyskali oni nazwę „bydła“ i *całą nadzieję swą pokładają tylko* w carze rosyjskim od którego mogą otrzymać, jak włościanie rosyjscy od Aleksandra II, i ziemię i poprawę swych praw. Autonomji im nie trzeba. W Polsce autonomicznej będą oni prowadzić nędzny żywot, jak parobcy rolni w Finlandji. Niechaj magnaci polscy piszą projekty autonomji, *niech marzą o Królestwie Polskiem, lecz niech nie trwożą narodu rosyjskiego i armji rosyjskiej w dzisiejszej ciężkiej chwili swymi dokuczliwymi domaganiami się niezasłużonych przywilejów.* W. Ekscelencjo, spełniliśmy swój obowiązek i wypowiedzieliśmy swe szczere zdanie w palącej sprawie polskiej. Prosimy W. Ekscelencję, aby nasz głos i uczucia nasze były najpoddaniej przedstawione Jego Cesarskiej Mości. Podpisany: Jefim Emiljanowicz Kotow-Konoszenko, prezes“.

Podaliśmy główne ustępy charkowskiego memorjału, gdyż jest on charakterystyczny dla całej agitacji antypolskiej, prowadzonej przez popów i czynowników wśród rosyjskiej czerni. Uderzająca jest analogja pomiędzy wywodami tego memorjału, a motywami, którymi Stuermer usprawiedliwiał odroczenie kwestji polskiej. Widoczna jest tu inspiracja biurokratyczna. Ale i reszta argumentów pochodzi z tej samej kuźni i w tych samych źródłach czerpie swoje uzasadnienie. To też pomysłów Jefima Emiljanowicza Konoszenki nie należy brać zbyt poważnie; są one jednak jaskrawym dowodem usposobienia kół rządowych wobec polaków i dobrze ilustrują sposoby używane dla poruszenia przeciwko nam najmniej oświeconych i najbardziej fanatycznych warstw rosyjskiego społeczeństwa.

Zresztą w tym samym duchu przemawia cała prasa nacjonalistyczna rosyjska, począwszy od organu synodu petersburskiego Kołokola, aż do poczajowskich i kijowskich świstków.

„Kołokoł“ utrzymuje tak samo, jak czcigodny Jefim Emiljanowicz Konoszenko, że o Polskę upominają się tylko „panowie“, lud zaś nie chce o niej słyszeć i nawet obawia się polskiej autonomji. Ale organ p. Skworcowa ma pewne pretensje do inteligencji i przemawia przynajmniej w sposób mniej więcej przyzwoity. Zstąpiwszy cokolwiek niżej, napotykamy już brutalne brednie, jak np. w artykule tygodnika *„Groza“, będącego także rzecznikiem „Związku rosyjskich ludzi“. Oto co pisze ten organ:*

„Dla nas jednakowo dziwne i śmieszne zarówno *zuchwalstwo żydowskie, jak kogucia zadzierzystość inteligencji polskiej, która nabrała już nieco zanadto*

śmiałości". Według ogólnej opinji niechaj w *kraju „Prywiślańskim" robią, jakie chcą ustroje, lub samorządy, czy to będzie autonomja, czy ziemstwo z niezależnym prawodawstwem od cesarstwa, czy wspólnym, czy zwać się będzie „kraj Przywiślański" były polski, republiką, czy ziemią konstytucyjną z jakimś magnatem w roli władcy: dla narodu rosyjskiego nazwy te są obojętne. On, ten naród,* w ciągu wieków *zalewał krwią swą kraj Prywiślański i żąda, wycierpiawszy od polaków i żydów pod dostatkiem, jednego, aby imię rosyjskie było tam zawsze pierwsze, a język rosyjski, aby panował we wszystkich urzędach i cerkiew prawosławna była przodującą; aby rosjanie byli tam na pierwszym miejscu, a reszta ludności, z wyjątkiem żydów, stawała się szybko i niepowstrzymanie, jak państwa kazańskie, astrachańskie, mordwini i czuwasze, rosyjską. A jak osiągnąć taką rusyfikację,* czy z pomocą republiki, czy konstytucji, to drobnostka. *to rzecz władz; byle trzymały one cugle w ręku i pamiętały, że wśród polaków w kraju Prywiślańskim mieszka wielu rosjan, i włościan, i urzędników, i robotników, i kupców i przemysłowców i dla nich będzie krzywdą zmniejszenie imienia rosyjskiego wobec polskiego"*.

Jest to przynajmniej w swoim rodzaju *szczere i otwarte;* natomiast *nacjonaliści, należący do inteligencji, którzy w gruncie rzeczy tak samo zapatrują się na kwestję polską, osłaniają swój wrogi nastrój maską troski o przyszłość polaków. Taki prof. Migulin,* dość znany nacjonalistyczny ekonomista, jest tak samo zaniepokojony możliwością stworzenia Polski niezawisłej, jak, Jefim Emiljanowicz, lub redaktorowie ludowej „Grozy".

„Stworzenie Polski niepodległej — pisze on w „Ruskim Ekonomiście" — *nie spotka się zapewne z uznaniem armji rosyjskiej. Walczyć z niemcami* (i jak walczyć!) *po to tylko, aby stworzyć niepodległe Królestwo Polskie, to jest, nie dla Rosji, a dla jakiegoś nowego państwa, które w przyszłości może być nawet wrogiem Rosji, taki cel nie może dodawać armji ducha.* Kto zapomniał, że w ciągu swego niepodległego i nawet na pół podległego bytu *Polska była stale wrogiem Rosji?* — Kto może ręczyć za przyszłość? *Zbyt wiele nienawiści wykazywali niedawno polacy względem Rosji i wszystkiego co rosyjskie".* Co do autonomji, p. Migulin obejmuje nią tylko Królestwo i „część" zachodniej Galicji, a *reszta Galicji, jako „dziedzictwo św. Włodzimierza" musi być złączona z Rosją. Instytucje polskie w Galicji wschodniej „będą musiały wyemigrować do Polski". „Przyłączenie do Polski Poznańskiego* — dowodzi dalej — *to znaczy przecież oderwanie od Niemiec, również i Prus wschodnich, a tym samym przyłączenie do Polski olbrzymich prowincji, których znaczną część ludności są niemcy, lub zniemczali polacy, mazurzy. Ale czyż Rosja prowadzi wojnę o podbój i aneksję jakichkolwiek prowincji pruskich?* Czy Rosja ich potrzebuje? Inna rzecz uwolnić Polskę z pod panowania niemieckiego; ideja taka wszystkim jest zrozumiała i bezsporna: *Inna zaś zawojować i przyłączyć do Rosji część Prus. — Takie przedsięwzięcie nie wywołałoby żadnego współczucia w Rosji samej, ani wśród naszych sprzymierzeńców, ani w państwach neutralnych. Znaczyłoby to zdyskredytować w oczach całego świata obecną wojnę wyzwoleńczą.*

„Polacy śpieszą się. Zabiegają oni o opublikowanie aktu niezwłocznie. Po co to? *Czy polacy nie wierzą rządowi rosyjskiemu? Ale taka nieufność jest nietaktowna,* zwłaszcza w chwili obecnej, gdy armja rosyjska stoi u granic polskich. A jeśli rząd rosyjski nie opublikuje aktu autonomji, oczywiście, tylko gubernji Królestwa Polskiego, byłoby śmiesznym publikować akty, dotyczące ustroju państwowego ziem cudzych".

W końcu Migulin *wyraża wielkie zdziwienie, że wszyscy polacy nie uciekli do Rosji przy cofaniu się armji rosyjskiej.* Wobec smutnego losu, jaki spotkał polskich uchodźców w gubernjach rosyjskich obawa Migulina zakrawa na cyniczne szyderstwo.

Do cytat powyższych możnaby jeszcze dodać artykuły „Kijewa", obecnie głównego organu nacjonalistów południowej Rosji, memorjały Czihaczewa i Szulgina, przemówienia przywódców stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i wiele innych dokumentów z najnowszego okresu polsko-rosyjskich rozpraw. Byłoby to jednak już tylko powtórzenie w formie oględniejszej przewodnich myśli, wyłuszczonych w manifeście Jefima Emiljanowicza Konoszenki i jego charkowskich przyjaciół.

Od siebie dla tych wszystkich, którzy jeszcze wyobrażają sobie, że tylko zwycięstwo aljantów wyzwoli Polskę, dodajemy:

1) *ani Anglja, ani Francja o nas nie dbają, wyraźnie zaznaczyły, że sprawa Polski jest sprawą wewnętrzną Rosji;*

2) *skoro zaś sprawa nasza jest wewnętrzną sprawą Rosji, przeto pamiętajcie, że rozstrzygać ją będą Konoszenki, panowie od Kołokoła, Miguliny, Szulginy i t. d. Nie zapominajcie o tym!*

22 listopada 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Jerzego Bachmetiewa,
Ambasadora N. i P. Rosji w Stanach Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Ekscelencjo!

Załączam przy niniejszym depeszę z prośbą o łaskawe przesłanie jej do Piotrogrodu. Wyraża ona pragnienie Narodu polskiego i ma niezmiernie ważne znaczenie dla Rosji i Polski.

Mam nadzieję, że wziąwszy pod uwagę żywotne sprawy poruszone w tej depeszy, Wasza Ekscelencja nie odmówi przesłania jej do miejsca przeznaczenia.

Pozostaję z najwyższym szacunkiem dla Waszej Ekscelencji
J. J. Sosnowski.

Załącznik do powyższego. Telegram. New-York, N. Y.

22 listopada 1916 r.

Jego Ekscelencja M. W. Rodzianko
Prezes Dumy, Piotrogród.

W tej krytycznej chwili naród polski wzywa naród rosyjski aby ratował Słowiańszczyzna i sprawę Sprzymierzonych i zapobiegł dalsze-

mu rozlewowi krwi bratnich narodów, przerywając straszną rzeź i cierpienia ludzkości. Możnaby to osiągnąć, gdyby Duma aktem państwowym, potwierdzonym przez cesarza, zapewniła wskrzeszenie niepodległości Królestwa Polskiego. Polacy żądają wolności i byliby nieskończenie wdzięczni, gdyby ją otrzymali za pośrednictwem swych braci, Rosjan.

Jeśliby takie postanowienie, powzięte zarówno przez naród rosyjski jak i przez cesarza, poszło w kierunku ściślejszego zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy naszemi dwoma narodami, — naród polski mianowałby Komitet, złożony z najwybitniejszych Polaków ze wszystkich dzielnic Polski, dla ofiarowania korony polskiej Wielkiej Księżnie Tatjanie Mikołajównie. Polacy wierzą, iż Rosja rozumie polityczną mądrość tego kroku. Rozstrzygnie to o tryumfie Słowiańśtwa i otworzy Rosji drogę do Konstantynopola.

J. J. Sosnowski.

Już od połowy 1915 r. Niemcy dążyły do oddzielnego pokoju z Rosją. Obecnie — poza tajnemi konszachtami, prowadzonemi z dworskiemi i rządowemi sferami w Piotrogrodzie w kwestji wywołania pozornej rewolucji, dla umożliwienia Rosji wycofania się z wojny — rozpoczęły one generalną ofensywę propagandową w sprawie ogólnego pokoju.

Propaganda ta, prowadzona z wielkim wysiłkiem i nakładem w Europie i Ameryce, przygotowywała opinję publiczną całego świata dla oficjalnego, wkrótce nastąpić mającego wystąpienia Państw Centralnych z propozycjami pokojowemi.

Państwa Centralne śmiało mogły proponować pokój — były bowiem zwycięskie na wszystkich polach bitew — realizowałyby więc tylko wyniki swych zwycięstw. Przypuszczać również należy, że ta propaganda pokojowa miała w głównej mierze pokrywać tajne konszachty niemiecko-rosyjskie. Poza tem, nosząc się z zamiarem proklamowania bezwzględnej wojny podwodnej, Niemcy zabezpieczały zawczasu na swą korzyść opinję państw neutralnych w tej sprawie, wrazie odrzucenia ich oferty pokojowej.

Wystąpić z propozycjami pokojowemi dla zakończenia wojny było również pragnieniem prezydenta Wilsona, z czem się prezydent nie tail od czasu swego powtórnego wyboru. Kierowanie bowiem nawą państwową tak wielkiej Republiki, jak Stany Zjednoczone, w czasach wojny, w którą wciągnięte zostały największe potęgi świata cywili-

zowanego, spokrewnionego z ludnością Stanów Zjednoczonych, było bardzo trudne i połączone z wielką odpowiedzialnością.

Jakkolwiek Stany Zjednoczone nie brały udziału w wojnie, zaczęły już odczuwać u siebie klęski i zaburzenia, jakie wojna zwykle niesie ze sobą.

W społeczeństwie amerykańskiem nastąpiło bowiem rozdwojenie, podobne rozłamowi podczas wojny cywilnej. Ideały amerykańskie poczęły się zacierać nietylko w masach emigracyjnych, ale nawet pomiędzy ludnością, osiadłą od kilku pokoleń. Propaganda państw europejskich, obca interesom amerykańskim, rozrywała dotychczasową spoistość społeczeństwa amerykańskiego, przeprowadzając swe interesy zapomocą politycznych intryg i przekupstwa. Zdawało się, że Stanom Zjednoczonym grozi nowa wojna domowa, że nastąpi zupełny przewrót ustroju wewnętrznego.

Prezydent Wilson odczuwał całą grozę położenia i można było być pewnym, że przedsięweźmie wszelkie starania dla zatrzymania dalszego rozkładu w swem społeczeństwie. Łatwem było do przewidzenia, że pierwszym jego krokiem będzie wybadanie obu grup państw wojujących w sprawie pokoju.

Listopad zachodził pod znakiem powszechnego pokoju, a zabiegi pokojowe, które miały nastąpić z początkiem grudnia, zdawały się wróżyć jego bliskie urzeczywistnienie.

Nacisk pokojowy szedł z trzech stron: jawnie — od rządu niemieckiego i od prezydenta Wilsona i tajemnie — od sfer dworskich niemieckich i rosyjskich. Sprawie polskiej, dotychczas niewyjaśnionej, groziło w pertraktacjach pokojowych zaprzepaszczenie i oczywiście, nie mogło być inaczej.

Wobec tego, że nikt w sprawie niepodległości Polski konkretnych, ani żadnych wogóle propozycji nie czynił, postanowiłem uprzedzić prawdopodobne rozpoczęcie rokowań pokojowych przez wystosowanie wezwania do narodu rosyjskiego z żądaniem niepodległości dla narodu polskiego, skierowując takowe do Dumy Państwowej. Odwoływałem się do narodu rosyjskiego dlatego, że byłem doskonale poinformowany o mającym nastąpić przewrocie w Rosji. Zwracać się do rządu rosyjskiego lub do cesarza było już nie na czasie, zgoda zaś Dumy na przesłaną propozycję byłaby złagodziła w wielkiej mierze wypadki, jakie nastąpiły — byłaby uchroniła Rosję od tej straszliwej anarchji, w jakiej została pogrążona.

Podstawą niepodległości dla narodu, pozbawionego niepodle-

głości, nie jest forma rządu, lecz sam fakt uznania niepodległości przez mocarstwa. Proponując wielką księżnę Tatjanę na królowę polską, nie szło mi o formę, lecz tylko o ten fakt uznania niepodległości Polski.

Projekt ten miał jeszcze te szanse powodzenia, że niemała grupa wpływowych Rosjan była przychylną sprawie zupełnego oderwania od Rosji i niepodległości Polski, widząc w tem interes samej Rosji. Jeszcze w maju 1915 r. został w tej sprawie wręczony carowi memorjał w imieniu tych ruskich patrjotów z podpisami ludzi tej miary, jak: D. Chomiakow, W. Ks. Golicyn, A. Ks. Golicyn, Korzewnikow, A. Korniłow, I. Lebiediew, P. Mansurow, T. Samaryn i L. Tichomirow.

Była to jedyna grupa Rosjan, szczera i rozumna, która znała naturę i duszę polską lepiej, niż nasi urzędowi przywódcy. Wiedziała ona, czego chcemy i uświadamiała sobie, że do osiągnięcia narodowych naszych celów dążyć będziemy wszystkiemi drogami. Zdawali oni sobie sprawę, że tylko niepodległość Polski i przyjazne z nią stosunki gwarantowały bezpieczeństwo Rosji.

25 listopada 1916 r.

„Ameryka-Echo“ Nr. 648. Toledo, Ohio.

POLSKA WYRZEKA SIĘ NADZIEI JAKIEJKOLWIEK POMOCY PAŃSTW ALJANCKICH.

Berlin. — „Vossische Zeitung“ opublikował tajny memorjał, wystosowany przez Polaków, którzy są w styczności z francuskiemi partjami radykalnemi. Memorjał zaadresowany został do rządu francuskiego i zawiera oświadczenie, że „wskrzeszenie Polski jest najważniejszym wypadkiem od chwili wybuchu wojny europejskiej.“

W dalszym ciągu memorjał zaznacza, że mocarstwa zachodnie żywią co do Polski fałszywe iluzje. Autorzy memorjału, stojąc na stanowisku Polaków—patrjotów, poczytują sobie za obowiązek wyjawić całą prawdę. „Polacy nie wierzą już — głosi memorjał — w urzeczywistnienie obietnic, danych przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Przez cały rok jego manifest pozostał martwą literą i nie zrównoważył wcale tajnych instrukcji, danych gubernatorom rosyjskim, ani bezwzględnej rusyfikacji Galicji. Zbyteczne całkiem niszczenie kraju przez cofające się armje rosyjskie na terytorjum Kongresówki, oraz brutalne deportacje masowe całych miljonów ludności rdzennie polskiej z rdzennie polskiego kraju, zwłaszcza tych, którzy nie zadowolili się pustą obietnicą autonomji dla Polski, było wymownym dowodem „szczerości“ intencji ze strony rosyjskiej.

„Polska pragnie niepodległości dlatego, że jest przekonana, iż rosyjscy biurokraci wierni pozostaną swym zasadom i że z drugiej strony wszelka autonomja, dana przez Rosję, zniknie stopniowo w sposób podobny do tego w jaki zniknęła po roku 1815 i 1863. Zaufanie Polski do zachodniej demokracji zostało zachwiane.

„Manifest wielkiego księcia zrazu przyjęty został przez Polaków w dobrej wierze, ale tylko dla tego, iż sądzono, że obietnice, zawarte w manifeście inspirowane były przez Francję i Anglję i że te dwa wielkie demokratyczne państwa energicznie za sprawę Polski walczyć będą.

„Faktem jednak jest, że Polacy, nie mogąc zapomnieć nauki, jaką im dała ich własna historja, wyzbyli się już wszelkich iluzji. Zdają sobie sprawę z faktu, że obietnica Rosji była tylko manewrem strategicznym i że ani Francja ani Anglja nie są usposobione do obrony interesów Polski i że w obronie tej walczyć nie zamierzają“

Memorjał kończy się następującymi słowy:

„Nie możemy niczego już więcej spodziewać się po państwach aljanckich. Po wydaniu całego szeregu odezw w obronie Belgji i Serbji, mocarstwa aljanckie ani słówka nie przemówiły w naszej obronie, nie rzekły nic dla Polaków korzystnego. Mocarstwa aljanckie dalej się nawet posunęły: oto w obrębie swych własnych terytorjów zabroniły na publikacje, lub jasne wypowiadanie się w sprawie polskiej z punktu widzenia korzystnego dla Polaków.

„Naród polski darzy zaufaniem tylko takie państwa, które słowa swe czynem popierają, obietnice swe urzeczywistniają, nie rzucając żadnych pustych przyrzeczeń.“

Memorjał wreszcie stwierdza, że naród polski nigdy nie zadowoliłby się autonomją, żądając i pragnąc od lat niepodległości; z tego powodu Polska przyłącza się do mocarstw centralnych. Oto streszczenie ostatniego ustępu memorjału.

27 listopada 1916 r.

„Dziennik Zwiazkowy“ Nr. 279. Chicago, Ill.

PROTEST DO CYWILIZOWANEGO ŚWIATA.

W dniu 5 listopada b. r. za wspólną wolą Ich Cesarskich Mości Cesarza Niemiec i Cesarza Austrji, oznajmiono tylko jednej z dzielnic dawnej Rzeczpospolitej Polskiej. że się stanie niepodległem królestwem.

Oba Monarchowie dokonali widocznie tego doniosłego czynu, jako najwyżsi zwierzchnicy swych armji, albowiem manifest nie został podpisany przez kanclerzy państw centralnych, co ze względu zwłaszcza na konstytucję Niemiec, odbiera mu wszelką moc prawną.

Charakter strategiczny dokumentu stwierdza fakt, że nowemu Królestwu nie daje on króla, nie wyznacza granic, natomiast, obok obietnic nieokreślonych jeszcze, powołuje wyraźnie poddanych nowego państwa do wytworzenia narodowego wojska.

Odcięci od świata, zgłodniali, znękani, steroryzowani ludzie, jeżeli nawet nie wierzą obietnicom, będą musieli usłuchać rozkazu.

Ale my tu, aczkolwiek lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych, nie możemy zapomnieć, żeśmy odłamem starej, wielkiej i sławnej Rzeczpospolitej Polskiej — odłamem tylko, a jednak liczniejszym od ludności niepodległych królestw Norwegji i Danji, liczniejszym, niżeli nieszczęsna, a bohaterska Serbja, i oto z głębi serc strwożonych protestujemy przeciwko tej nowej krzywdzie, grożącej Ojczyźnie przodków naszych.

My z wyboru i urzędu legalni przedstawiciele olbrzymiej większości czteromiljonowej rzeszy Polaków — obywateli amerykańskich; my, którzy nie umieramy z głodu; my, którzy nie jesteśmy na łasce miljonowych nieprzyjacielskich armji, którzy zachowaliśmy wolną wolę, swobodę słowa, niezależność zdania.

PROTESTUJEMY przeciwko tworzeniu z resztek braci naszych wojska, na pomoc tym właśnie, co naród Polski z szat Jego obdarli, a dziś za cenę ostatniej krwi kropli, ofiarują mu strzępy.

PROTESTUJEMY, bo zmuszenie Polski, która już więcej, niż jakikolwiek inny naród ucierpiała — do nowych ofiar — było by zbrodnią.

PROTESTUJEMY, bo nie chcemy, by młodzież polską pędzono na walkę bez celu, na śmierć bez chwały

PROTESTUJEMY, bo nie chcemy, by się splamiły polskie ręce podnoszące oręż także przeciw narodom, które nam nigdy nie wyrządziły krzywdy, dla których ojcowie nasi żywili szacunek i przyjaźń, z którymi od lat stu dwudziestu łączyło Polaków chlubne braterstwo broni.

PROTESTUJEMY, bo ustanowienie „manu militari" jakiegoś rządu polskiego, któryby był tylko powolnem narzędziem w ręku wodzów armji państw centralnych, któryby musiał dać sankcję na stworzenie narodowego wojska, uważamy za pogwałcenie prawa narodów i praw człowieka.

PROTESTUJEMY, przeciwko temu nowemu podziałowi Polski i łączymy głos nasz z głosem wszystkich braci naszych, tak w kraju, jak i na obczyźnie — wołając „POLSKA MUSI BYĆ WOLNA, NIEPODLEGŁA I CAŁA".

Wydział Wykonawczy i Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce.

Fr. Rezmerowski	*I. J. Paderewski,* Hon. Prezes,
M. Milewska	*Dr. Fr. E. Fronczak,* Prezes II,
A. E. Napieralska	*T. M. Heliński,* Prezes III,
Stan. Szwajkart	*C. W. Sypniewski,* Prezes Wydziału Narodowego,
J. S. Rybicki	*J. F. Smulski,* Prezwod. Kom. Wyk. Wydz. Narod,
Dr. T. A. Starzyński	*K. Żychliński,* Zastęp. Prezesa,
F. S. Barć	*P. Rostenkowski,* Zast. Prezesa,
F. Porzuczek	*Anna Neumann,* Zast. Prezesa,
Ks. Wl. Zapala,	*J. Magdziarz,* Skarbnik,
Ks. Br. Celichowski,	*Henryk Setmajer,* Sekretarz,

30 listopada 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI;
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja M. W. Rodzianko
Prezes Dumy Państwowej w Piotrogrodzie.

Będąc świadom politycznych planów Mocarstw Centralnych względem Polski, niejednokrotnie nawoływałem Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, oraz Rządy Państw Sprzymierzonych do konieczności wprowadzenia zmian w prowokacyjnej polityce Rządu Rosyjskiego w stosunku do Polski.

Rząd Rosyjski dokładał wszelkich starań, aby, rzuciwszy naród polski na pastwę Niemiec, zapewnić im jego pomoc i dążenia swe urzeczywistnia na hańbę Rosji, na nieszczęście Polski, na zniszczenie Słowiańszczyzny.

I w takiej historycznej chwili, gdy naród polski, chcąc ratować swe życie narodowe i ideę Słowiańską, oraz chcąc żyć w bratnim sojuszu z narodem rosyjskim, pragnął przedstawić swoje żądania narodowi rosyjskiemu za pośrednictwem Dumy Państwowej — w takim czasie, gdy każda minuta ma swoje historyczne znaczenie — poseł rosyjski w Waszyngtonie odmówił przesłania za pośrednictwem swego klucza — depeszy, adresowanej na imię Waszej Ekscelencji, wymawiając się technicznemi trudnościami.

Przy niniejszym załączam tę depeszę (patrz str. 333), lecz, czy dojdzie ona do rąk Pańskich jeszcze na czas, aby uprzedzić ostateczną katastrofę Rosji — trudno przesądzać.

Mocarstwa Centralne przygotowują dla Królestwa Polskiego cały państwowy aparat; są nawet przypuszczenia, iż koronacja na króla polskiego odbędzie się w styczniu roku przyszłego. Mało przeto zostanie czasu, po otrzymaniu przez Pana tego listu — do ratowania nietylko Polski, lecz całej Słowiańszczyzny, od zalewu niemieckiego.

Rozstrzygnięcie losu Słowiańszczyzny zależy obecnie zupełnie od narodu rosyjskiego, i pewien jestem, iż jego decyzja rozpocznie nową erę w życiu Słowian.

W przeciwnym razie, będzie to nieszczęście dla Rosji, gdyż my, Polacy, potrafimy obronić siebie i inne ludy Słowiańskie.

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, zapewnienie mego głębokiego szacunku i oddania *J. J. Sosnowski.*

List ten wręczony był porucznikowi B. L. Brazolowi dla przesłania kurjerem do Piotrogrodu.

4 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 284. Chicago, Ill.

KWESTJA POLSKA w DUMIE.
ROSJA OTRZYMA KONSTANTYNOPOL. MARZENIA ROSJI SPEŁNIĄ SIĘ.

Piotrogród, 2-go grudnia. Podczas swej mowy wygłoszonej ubiegłej soboty w Dumie rosyjskiej, premjer Trepow poruszył sprawę odbudowania Polski i tak się wyraził:

„Jednem z głównych zadań, jakie mamy przed sobą do rozstrzygnięcia, to sprawa odbudowania Królestwa Polskiego, chwilowo będącego pod zbrojnym rządem nieprzyjaciela. Lecz na tem nie koniec. Musimy także wydrzeć wrogom naszym te części ziem polskich, jakie były w dawnych granicach Polski. Następnie zbudujemy całą Polskę wolną w jej granicach etnograficznych, lecz pozostającą w nierozerwalnym sojuszu z Rosją“. Tyle Trepow.

Piotrogród, 3-go grudnia. — Półurzędowo donoszą stąd do Londynu, że w Dumie rosyjskiej dnia 2-go b. m. premjer Trepow odczytał proklamację oficjalną, że pomiędzy Anglją, Francją, Włochami i Rosją zawartą została umowa, iż w razie zwycięstwa aljantów Rosja otrzyma Konstantynopol, do którego od wieków wzdycha. Wskutek tego Rosja kontrolowałaby Dardanele i Bosfor. Umowa ta zawarta była jeszcze w 1915 roku, a obecnie Włochy ją potwierdziły. Urzędowo nie ogłoszono tego aktu, dopóki Włochy nie dały swej sankcji.

Dalej premjer Trepow o tej sprawie tak się wyraził:

„Rosja od 1000 lat usiłowała posunąć się ku południowi, aby mieć otwarte drzwi na morze. Te odwieczne nasze marzenia nareszcie zostały urzeczywistnione, radując serca rosyjskiego narodu.

„Od początku wojny aljanci pragnąc jaknajmniej zniszczyć żyć ludzkich i jaknajmniej przelać krwi usiłowali powstrzymać Turcję od szalonego kroku mieszania się do tej strasznej krwawej wojny. Turcji formalnie obiecano, że zatrzyma swoje terytorja i wolność, jeżeli zachowa się neutralnie. Te usiłowania nasze spełzły na niczem. Turcja zaślepiona zaatakowała nas, zatem los jej jest już przypieczętowany.

„Umową między naszymi sprzymierzeńcami zyskujemy Konstantynopol i wolny przejazd przez Dardanele. Wiemy przynajmniej za co przelewamy swoją krew“.

6 grudnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja Sir Cecil Arthur Spring Rice
Ambasador N. i P. Wielkiej Brytanji w St. Zjednoczonych,
1300 Connecticut Avenue, Washington, D. C.

Wielce Szanowny Sir Cecil'u.

W liście moim z dnia 27 maja (kopję przesłałem Waszej Ekscelencji) do Wielmożnego Percy Alden'a Sekretarza Komisji dla Badania Międzynarodowych Stosunków przy Parlamencie Brytyjskim — przedstawiłem wszystkie żale Polaków do Sprzymierzonych, podkreślając w dosadny sposób, że o ileby nie zmienili swego stosunku do Królestwa Polskiego, krzywdy owe wywołają przykre następstwa dla Aljantów. W liście tym pisałem: „Jesteśmy wciąż rozstrzygającym czynnikiem ostatecznego zwycięstwa“ i rzuciłem już wówczas ostrzeżenie, znaczenie którego nie mogło ulegać wątpliwości...

Na początku czerwca zaproponowałem, aby wszyscy Słowianie wysłali do Rządów Sprzymierzonych telegram następującej treści:

„My wszyscy połączeni Słowianie (za wyjątkiem Rosjan), 8½ miljonów lojalnych obywateli Stanów Zjednoczonych, oraz 60 miljonów Słowian w Europie, żądamy, aby Sprzymierzeńcy zapewnili nam niepodległość i pełną swobodę w organizowaniu narodowego życia. Stawiamy też żądanie, aby każdy naród słowiański posiadał równe prawa na Konferencji Pokojowej, domagamy się tych samych zabezpieczeń, jakie otrzymała Belgja.

Przedstawiamy te żądania, aby się przekonać, czy możemy polegać na obietnicach Rosji i innych Sprzymierzonych, oraz, aby wiedzieć, jaką polityką powinny się kierować nasze narody w celu polepszenia bytu na wypadek, jeśliby Rosja i inni Sprzymierzeni nie mogli, lub nie chcieli spełnić swych zobowiązań“.

Istnieją wszelkie podstawy do mniemania, że gdyby ten telegram został wysłany, sprawa byłaby już dotychczas rozstrzygnięta. Lecz niektórzy przywódcy Słowian będący pod wpływem Rosji i Anglji *), odmówili swego współudziału i dzięki intrygom tych dwóch Sprzymierzeńców dotąd telegram nie został wysłany. Polaków pozostawiono swemu własnemu losowi — nie zaniechamy jednak naszych zamierzeń i nie porzucimy też liczebnie mniejszych braterskich narodów. Sprzymierzeni jednak mogą nas zmusić do opowiedzenia się po stronie niemieckiej dając nam do wyboru:

„Przyjęcie niepodległości, lub śmierć głodową“.

Polacy nie chcą zerwać łączności ze Sprzymierzonymi; pragną iść z nimi ręka w rękę, tak jak postępowali od początku wojny. Gotowi są wszystko znieść, nawet ponieść śmierć na polu bitwy dla wspólnego celu, lub umierać z głodu i niedostatku — pod warunkiem, iż Rosja i inni Sprzymierzeni zapewnią w przyszłości Polsce — nie-

*) Do tych którzy odmówili udziału w tej akcji należeli: I. J. Paderewski i J. F. Smulski.

podległość. Polacy zagranicą zwracają się po raz ostatni z odezwą do narodu rosyjskiego; uczyniłem to za pośrednictwem telegramu do M. W. Rodzianki, (kopję załączam) *). Dnia 22-go b. m. przesłałem ten telegram do Rosyjskiego Ambasadora w Waszyngtonie, Pana J. Bachmatjewa, prosząc, ażeby przesłał go adresatowi.

Dnia 29 z. m. miałem rozmowę z Panem K. M. Onou, radcą ambasady rosyjskiej. Ten ostatni zawiadomił mnie, iż ambasada nie mogła przesłać tego telegramu, ponieważ sprzeciwia się to regulaminowi. Wiem jednak, że tak nie jest, a w rzeczywistości Rząd Rosyjski nie życzy sobie podać tej odezwy do wiadomości narodu rosyjskiego za pośrednictwem Dumy. W przeszłym roku Rosja czyniła wszystko co było w jej mocy, aby sprowokować Polaków i popchnąć ich w objęcia Centralnych Mocarstw i trzeba było nadludzkiego poświęcenia, aby się oprzeć kuszeniom Niemiec i Austrji.

Dalszy stan rzeczy, taki jak obecnie, jest nie do zniesienia.

Ta odezwa do narodu rosyjskiego jest ostatnią kartą, jaką wygrywamy w grze prowadzonej dla sprawy. Sprzymierzonych.

Twierdzenie moje może wydać się nieprawdopodobne, nikt jednak nie może zaprzeczyć, iż stanowimy wciąż rozstrzygający czynnik w sprawie ostatecznego zwycięstwa. Państwa Centralne potrzebują Polaków i Królestwa Polskiego. Polska jest łącznem ogniwem w ich łańcuchu okalającym Rosję i bez Polski wykonanie imperjalistycznych planów dotyczących Konstantynopola i Azji Mniejszej — jest niemożliwe.

Byłoby bardzo pożądane, aby Rząd Brytyjski zdobył się na przesłanie tego telegramu M. W. Rodziance. Wiem, iż jeśli dojdzie on do właściwych rąk, zastanowi się nad nim Duma, Armja Rosyjska i Naród Rosyjski, a mam wszelkie podstawy mniemać, iż zrozumieją należycie jego treść.

Wasza Ekscelencja zechce mi wybaczyć śmiałość w wypowiedzeniu nietylko mojego własnego zdania, lecz również zdania zrównoważonych i chłodnych polityków amerykańskich i europejskich, iż Sprzymierzeńcy znajdują się w przededniu przegrania wojny, tylko z powodu nieżyczliwego stanowiska małych i neutralnych narodów.

Sprzymierzeni, nie dotrzymują swych uroczystych obietnic. Ich czyny i ich polityczne pomysły są ich największymi wrogami.

---

*) Patrz str. 333.

Być może, iż ta odezwa nie dojdzie nigdy do wiadomości narodu rosyjskiego, albo jeśli nawet do niego dojdzie, a lud rosyjski ją odrzuci, to w obu tych wypadkach Polska, być może, będzie musiała walczyć przeciwko Sprzymierzonym i będzie musiała połączyć swe losy z największym wrogiem wszystkich Słowian. W każdym razie odpowiedzialność za taki obrót rzeczy spadnie na Sprzymierzonych— fakt ten stanie przed sądem całej ludzkości i przejdzie do historji. Sprzymierzeni muszą bezwłocznie rozstrzygnąć, w jakim kierunku ma iść Polska. — Postanowienie musi być powzięte natychmiast, gdyż Niemcy i Austrja prą energicznie do utworzenia nowego Królestwa Polskiego. Osobiście jestem tego zdania, iż mamy przed sobą tylko trzy do czterech tygodni czasu.

Wyrażając nadzieję, iż powyższe wiadomości okażą się pożyteczne dla wspólnych interesów naszych narodów, przesyłam Waszej Ekscelencji wyrazy najgłębszego poważania.

J. J. Sosnowski,

Listy tej samej treści wysłane zostały do Ambasadorów: Francji, Belgji, Włoch i Japonji.

6 grudnia 1916 r.

„Ameryka-Echo“, Nr. 650. Toledo, Ohio.

TYDZIEŃ POLSKI.

PANORAMA WIELKICH I MAŁYCH SPRAW WYCHODŹTWA POLSKIEGO W AMERYCE PRZEZ TOMASZA KOZAKA.

Na innem miejscu p. Janusz Pszczoła omawia obszernie sprawę protestu ogłoszonego przez czykagoski Wydział Narodowy przeciw ogłoszeniu państwa polskiego i przeciw zaciągowi armji polskiej. Protestowi temu musimy poświęcić kilka wzmianek.

Jestto bądź co bądź — dokument historyczny, określający polityczne stanowisko pewnych emigracyjnych działaczy. Jest on również logicznem uzupełnieniem protestu, wystosowanego przez rząd rosyjski przeciw państwu polskiemu i armji polskiej. Ludzie podpisani pod protestem, zajęli kierunek polityczny, całkiem równoległy z linją interesów rosyjskich. Co do tego dwuch zdań być nie może.

Pomijając blagę i frazeologję jaką protest jest naszpikowany, trzeba skonstatować fakt, że znalazła się grupa Polaków, którzy mieli odwagę wystąpić otwarcie przeciw programowi państwa polskiego i armji polskiej, którzy publicznie oświadczyli, że nie chcą ani jednego, ani drugiej. Ludzie ci krzyczą wprawdzie, że „Polska musi by niepodległą, wolną i całą“, równocześnie jednak odrzucają z uporem manjaka jedyny środek, do wolności Polski nas zbliżający, mianowicie państwo i armję.

Protest jest dokumentem historycznym dlatego, ponieważ do dziejów emigracji musi być włączony, jako negacja wolnościowych dążeń narodu, jako odstraszający dowód politycznej zgnilizny, która toczy serca i mózgi podpisanych pod protestem niewolników.

Odarty ze sztucznych i bałamutnych osłonek, protest okazuje się otwartą walką o rekruta dla Rosji. Podpisani pod protestem dygnitarze Wydziału Narodowego powstają przeciw wytworzeniu narodowego wojska, nie chcą, aby Polacy zaciągali się do armji polskiej. Nie są oni jednak do tego stopnia naiwni, aby wierzyli, że brat-słowianin powróciwszy do Polski, umieści Polaków pod jakimś kloszem neutralności. Wiedzą oni dobrze że pierwszym krokiem Moskali byłaby generalna branka wszystkich zdolnych do broni mieszkańców Królestwa. Protestując więc przeciw armji polskiej, opowiadają się za przechowaniem nienaruszalnego rekruta dla armji rosyjskiej. Ten cel tkwi w proteście Wydziału Narodowego, ta aż do przesady szczera lojalność wobec caratu nie da się zamaskować żadnymi frazesami o jakiejś „Polsce wolnej, niepodległej i całej".

Znaczenie i wpływ protestu na sprawę Polską — jest żaden. Nietylko dwudziestu protestowiczów, ale nawet cała emigracja, choćby jak jeden mąż i jeden głos zakrzykła, nie zmienią rozwoju epokowych wypadków w kraju. Protest przyczyni się tylko do dalszego bałamucenia bezkrytycznych umysłów, pogłębi przedział między grupami emigracji, a co najgorzej — odwlecze na czas dłuższy karność i posłuszeństwo, których państwo polskie musi wymagać od swych przyszłych obywateli. Ten demoralizujący skutek protestu na emigrację, to konserwowanie politycznej anarchji wśród wychodźtwa, one są brzemieniem wielkiej odpowiedzialności, którą na barki swoje wzięli glosiciele protestu. Odwagę, z jaka to panowie ci uczynili, można podziwiać, o ile odwaga ta nie jest wynikiem ich narodowego znieczulenia i politycznego analfabetyzmu.

Listę dwudziestu Polaków, którzy zaprotestowali przeciw polskiej myśli państwowej — otwiera I. J. Paderewski, znany pianista i prezes szwajcarskiego Komitetu Ratunkowego.

Kładąc swe nazwisko pod takim dokumentem politycznym, p. Paderewski, który starał się dotąd uchodzić za jakiegoś Sfinksa apolitycznego, odsłonił wreszcie przyłbicę i wszedł na arenę polityczną, jako zdecydowany przeciwnik polskiego programu państwowego i polskiej armji.

Z chwilą podpisania protestu, p. Paderewski poparł moralnie protest inny, protest Rosji przeciw ogłoszeniu „jej terytorjów" niepodległem państwem polskiem. Takie wystąpienie p. Paderewskiego nie było niespodzianką dla nikogo, kto obserwował od długiego czasu „pro-aljanckie" sympatje wielkiego muzyka. Przekonania polityczne są zresztą przywilejem osobistym każdego człowieka. Panu Paderewskiemu nikt nie może odmówić prawa upatrywania szczęścia Polski pod skrzydłem Rosji. To p. Paderewskiemu wolno.

Nie wolno jednak było — naszem zdaniem — czynić tego wielkiemu „jałmużnikowi Polski", jak ktoś dowcipnie nazwał znakomitego pianistę. Paderewskiemu, jako człowiekowi prywatnemu, wolno kruszyć kopję za zostawieniem w Polsce rosyjskich rekrutów. Paderewskiemu, jako reprezentantowi Komitetów Ratunkowych, nie jest do twarzy takie polityczne kompromitowanie się, gdyż ono zabija ofiarność wśród emigracji. Dawniej tylko słuchy niesprawdzone krążyły na temat obracania części składek na podejrzane cele polityczne. Pogłoski te ta-

two dementowano, zasłaniając się ponad-partyjnym charakterem Paderewskiego i Sienkiewicza. Dziś jednak stoimy wobec smutnej nekrologji. Dnia 16 listopada zmarł w Vevey Henryk Sienkiewicz, a dnia 25 listopada zmarła i pogrzebiona jest pod owym protestem opinja „ponadpartyjności" p. Paderewskiego.

Wobec tak jaskrawego zaangażowania się i p. Paderewskiego i jego komitetów w polityce partyjnej, ofiarność musi dotkliwie ucierpieć. Partyjny komitet ratunkowy nie daje gwarancji bezpartyjnego rozdziału ofiar, co więcej, nie daje wogóle gwarancji, że ofiary pójdą na głodnych, a nie na partyjną agitację.

Dlatego p. Paderewski wyrządził swym „protestem" krzywdę Polakom w kraju.

9 grudnia 1916 r.

„The New-Statesman", Londyn.

SPRAWA CZECH.

przez Lewis B. Namier'a.

Za wyjątkiem „Bohemji" *) ziemi Czechów, każdy naród uciemiężony w Niemczech i Austro-Węgrzech stanowi nieodzyskane jeszcze dziedzictwo jednego z państw sąsiednich i dlatego oswobodzenie tej części z niewoli staje się właściwym celem wojennym danego państwa. Lecz niema żadnych ziem czeskich poza granicami Austro-Węgrzech; zamieszkujący Czechy, Morawję, Śląsk Austrjacki i Słowację 10.000 Czechów i Słowaków, nie sąsiadują nigdzie z przyjaznemi sobie narodami; są oni całkowicie otoczeni przez odwiecznych wrogów swoich Niemców i Madziarów. Prusy, Saksonja i Bawarja otaczają ich od północy, zachodu i południa, na południo-wschodzie rozciąga się ziemia Madziarów. Pozostali ich sąsiedzi, Polacy austryjaccy są związani węzłami tradycyjnemi przyjaźni z Madziarami i przez ostatnich lat czterdzieści utrzymywali milczące porozumienie z Austro-Niemcami; wzięli oni dawno rozbrat z Panlawistycznemi ideami którym hołdowali przez czas jakiś w roku 1848, nieokazywali w ostatnich czasach żadnych przyjaznych uczuć dla swych skromniejszych i demokratyczniejszych braci Słowian. Bez niczyjej pomocy, jedynie o własnej sile, naród czeski przebył próbę wieków, jednakże mocą historycznej logiki wspólny cel walki wszystkich, walczących po stronie Entente'y, jest ściśle związany ze sprawą tego najbardziej osamotnionego z narodów. Ustalenie międzynarodowego stanowiska Czech po wojnie będzie najlepszym probierzem zwycięstwa.

Wojna wywiązała się z powodu zakusów państw centralnych narzucenia Europie swojej woli w sprawach, w których zamięszane były interesy innych narodów. Ukrytym celem Niemców i Madziarów w tej wojnie jest zagadnienie wła-

*) Nazwa „Bohemja" posiada tutaj szersze znaczenie, obejmuje wszystkie terytorja zamieszkałe przez Czechów i Słowaków, t. j. wszystkie te ziemie w których większość mieszkańców uznaje swą przynależność do Czeskiej korony. Korona ta nie ozdobiła nigdy skroni Cesarza Franciszka Józefa — który obiecywał wprawdzie koronować się na króla Czech w r. 1871, jednak nigdy obietnicy nie dotrzymał.

dzy, nie zaś zagadnienie terytorjalne. Jednakże pojęcie władzy zostało niebawem ujęte w ramy terytorjalnych aspiracji.

Panowanie Niemców i Madziarów miało być zabezpieczone za pomocą zdobyczy terytorjalnej natury, które miały unieszkodliwić na przyszłość ich przeciwników. Z drugiej strony narody które się zgrupowały we wschodniej Europie przypomniały sobie o swoich nieoswobodzonych ziemiach, pozostających pod jarzmem niemieckiem czy madziarskiem i wówczas to uczucie narodowe, które tłumiono z obawy wzniecenia wojny przez szereg pokoleń, a nawet przez szereg stuleci, ożywiło się z chwilą wybuchu wojny.

Początkowym programem wojennym Niemców była jaknajszersza ekspansja we wszystkich kierunkach — programem zaś państw sprzymierzonych było osiągnięcie jedności narodowej.

Pod wpływem wypadków jakie miały miejsce w ostatnich piętnastu miesiącach — szeregu błędów i powodzeń, zmienił się program mocarstw centralnych. Mgliste jeszcze zasady skrystalizowały się w jasny i określony plan działania. Przez całe lata polityka niemiecka cierpiała z powodu różnorodności celów i rozpraszania sił. Wojna i jej przymierza wytworzyły skupienie dążeń, które, o ile im się nie przeciwstawi równie jasnego celu — jeżeli nie zapewni Niemcom zwycięstwa, to położy przynajmniej podwaliny ich przyszłych powodzeń. „Mittel Europa" (Środkowa Europa) stała się wojennym celem narodu niemieckiego, a w nieco odmiennej formie i madziarskiego narodu. Niemcy nie myślą już poważnie o zaborach na zachodzie. Wizja wielkiego cesarstwa w środkowej Afryce po za marzeniami już tylko nielicznych wyjątków, ustąpiła na drugi plan. O utraconych kolonjach wspomina się coraz rzadziej, raczej wymijająco. Co się tyczy Polski Rosyjskiej, to większość Niemców byłaby prawdopodobnie gotowa przyjąć każde rozwiązanie tej sprawy, pod warunkiem utrzymania i zabezpieczenia obecnego stanu posiadania ziem Polski przy Prusach. Jednakże zapał do „Mittel Europy" wzrastał w miarę gdy zawodziły inne korzyści. Dawne kontynentalne marzenie Napoleona, droga lądowa do Azji, stało się głównym powodem wojny i o ile podwaliny Centralnego Imperjalizmu Europejskiego nie zostaną zburzone, motyw ten przeżyje obecną wojnę i możemy spodziewać się w przyszłości ciągłych zamieszek i niepokojów.

W koncepcji Środkowej Europy tkwi niebezpieczeństwo bezsprzecznej przewagi żywiołu niemieckiego w Austrji oraz niemieckiej suwerenności nad zmadziarzonem państwem Węgierskiem, nad skoburgizowaną Bułgarją i nad zenweryzowaną Turcją. Zaczepna polityka tych czterech narodów: Niemców, Madziarów, Bułgarów i Turków poddała się pod wspólny doświadczony kierunek i gdzie tylko się ku temu nadarzy sposobność, narody te będą pracowały zgodnie. Wszystkie one są narzędziami, ułatwiającemi dominującemu narodowi niemieckiemu osiągnięcie dalszego celu, to jest zabezpieczenia „sfery wpływów" w Azji i w Egipcie. Gdyby ten program nie został rozwinięty w czasie wojny, byłby niewątpliwie wojnę wywołał.

Hasło Środkowej Europy wyłaniające się jasno i stanowczo z nawałnicy wojennej, wznawia wizję wieków i kontynentów, zmieniając burzliwą namiętność w wyraźną świadomość nieuniknionej konieczności. Sposób prowadzenia tej walki musi przejść granice wszystkich dotychczasowych wojen, jest to bo-

wiem istotnie walka o byt. Cele środkowej Europy stanowią groźbę dla wszystkich wielkich mocarstw Entent'y. Zgermanizowane Bałkany zagrażają Cesarstwu Brytyjskiemu w Azji i stanowisku Rosji w Europie; gdyby przez cieśniny został rzucony pomost, po którym Niemcy dążyłyby na wschód, Rosja byłaby pozbawiona jedynie dla siebie dostępnej drogi Morskiej na zachód. Francja byłaby odsunięta od wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego, Włochy utraciwszy swe wpływy, tak na morzu Egejskiem jak i na Adryjatyku, nie mogłyby figurować w rzędzie Wielkich Mocarstw. Co się zaś tyczy narodów zabranych, to samo ich istnienie jest zagrożone zasadniczemi wymaganiami Centralno-Europejskiego związku; nawet bardzo skromny zakrój narodowej autonomji przyznanej im w Austrji przed wojną, nie będzie tolerowany nigdzie w Środkowej Europie, ponieważ te właśnie kraje były przyczyną zbrojnego konfliktu. Lecz podczas gdy plan Niemiecko-Węgierski zagraża w ten sposób granicom Cesarstwa Brytyjskiego, zarówno jak Francji, Włochom, Rosji i Rumunji, zawiera on w swych postulatach całkowite zniszczenie dwóch narodów: Serbów i Czechów. Muszą one zaprzestać istnieć jako narody w razie powstania „Mittel Europy", stanowią bowiem zaporę między Niemcami a Węgrami, tudzież między Węgrami a Bułgarami. Serbja stoi wpoprzek wielkich planów Mocarstw Centralnych. Czechy stanowią dla nich poważną przeszkodę, grożącą — o ile nie zostaną złamane, sparaliżowaniem ich ruchów.

Czechy zajmują centrum Środkowej Europy, wrzynając się klinem pomiędzy jej stolice. Odległość tego kraju od Wiednia, Budapesztu, Lipska i Wrocławia, wynosi niecałe 50 mil, a od Berlina i Monachjum, niecałe sto mil. Śmiało powiedzieć można, że Czechy przez swe położenie geograficzne nietylko nie przynoszą sojuszowi węgierskiemu żadnej korzyści, lecz przeciwnie, stanowią dlań wielką przeszkodę.

Dzieje narodu czeskiego są jednym szeregiem walk przeciwko Monarchji niemieckiej niezależnie od formy istnienia tej ostatniej.

Wojny husyckie w pierwszej połowie XV stulecia nosiły charakter zarówno narodowy jak i religijny, stanowiły one naturalny bunt narodu przeciw Germanizmowi, oraz przeciw zakusom Świętego Cesarstwa Rzymskiego, będącego duchowym protoplastą Pan-Germańskiej koncepcji Środkowej Europy.

Przez czas pewien przewaga Cesarstwa wystawiona była na próbę, w końcu jednak mały , osamotniony naród czeski drogo opłacił śmiałą próbę walki z przemocą. Został całkowicie pokonany; jednakże po upływie dwóch wieków naród czeski porwał się znowu do walki przeciw katolicyzmowi, panującemu nietylko w kościele lecz i w całem państwie.

W r. 1618 Czesi odmówili złożenia hołdu Habsburgskiemu Cesarzowi będącemu wcieleniem nowego wszechświatowego Cesarstwa, i ogłosili swe państwo jako niepodległe. Nie orężnemu zwycięstwu zawdzięczała ongiś Monarchja Habsburgska, przyłączenie się do niej Czech w r. 1526, lecz jedynie dobrowolnym układom, które nigdy przez Habsburgów dotrzymane nie były.

Po ogłoszeniu swej niepodległości, Czesi powołali na tron Jakóba I-go, zięcia Króla Anglji, mając nadzieję, że Anglja, przeciwniczka Habsburgów, Hiszpanji i Papieskiego Rzymu — wspomoże tych, którzy podnieśli sztandar buntu w obozie jej wrogów. Jednakże, książe ten, którego cechowała wyspiarska obojętność,

faryzeuszowska sumienność i polityczne zaślepienie, panujące wówczas powszechnie na wyspach brytyjskich, tracił czas na studjowaniu ustroju Państwa Czeskiego, rozważając jego dobre i złe strony, podczas gdy powstańcy ulegali przewadze w nierównej, rozpaczliwej walce pod Białą Górą.

Nie znamy w historji przykładu równie wielkiej klęski, poniesionej przez cywilizowany naród. Masowe egzekucje i banicje zmiotły wyższe warstwy społeczne narodu czeskiego, niszcząc jego dobrobyt i kulturę. Z całego narodu pozostali jedynie chłopi równie niezniszczalni i bierni jak ziemia, na której wzrośli

I znowu minęły dwa stulecia. Czas nieprzerywany żadnemi doniosłemi wypadkami przepływał nad zamarłym narodem. Pozornie mogło się wydawać, że Niemcy cel swój osiągnęły. Sama nazwa „Czechy" zdawała się być zapomnianą i pogrzebaną.

Gdy w II-giej połowie XVIII wieku do Cesarza austryjackiego zwróciła się deputacja mieszkańców Czech mówiących językiem słowiańskim, dano im charakterystyczną nazwę „Rdzennych Czechów". Niemcy spoglądali na nich jak na rzadkie okazy zupełnie prawie wygasłego szczepu.

Lecz przyszła chwila wielkiego odrodzenia czeskiej literatury w wieku romantyzmu, stanowiąca duchowe zmartwychwstanie Czech. Z rokiem 1848 przebudzenie się Czech zaczyna przejawiać się w akcji politycznej, której wyrazem jest znowu sprzeciw i opór przeciw Germańskiemu Centralno-Europejskiemu Imperjalizmowi.

Rewolucyjny Parlament niemiecki we Frankfurcie, spadkobierca świętego Cesarstwa Rzymskiego zawezwał przedstawicieli ludności z ziem czeskich. Czesi jednakże odmówili swego współudziału w obradach frankfurckich i celem wytworzenia przeciwwagi potędze Germanizmu zwołali do Pragi pierwszy Kongres Panslawistyczny.

Czesi, Polacy i Jugosłowianie mieli stanowić zaporę na wschodniem pograniczu niemieckiem. W Austrji zamierzano wspólnemi siłami przełamać nacisk Pangermanów i Węgrów, będących również głównymi wrogami Habsburgów. Projekty te okazały się jednakże tylko pięknem marzeniem, które się rozwiało w tej samej prawie chwili, w której powstało, do wykonania bowiem niezbędna była roztropność połączona z odwagą, których to zalet brakowało nietylko samym Habsburgom. Jedni tylko Jugosłowianie podzielali w zupełności zapatrywania Czechów, byli jednakże zbyt słabi, by ich pomoc mogła mieć znaczenie decydujące.

Nieudanie się tych zamierzeń pogrążyło naród czeski w ciemną otchłań, Pomimo bowiem stale wzmagającego się dobrobytu i rozwoju gospodarczego oraz wzrostu oświaty, dzięki czemu naród czeski osiągnął równy poziom z najbardziej postępowemi narodami Europy, patryjotów czeskich przygniatała świadomość, że ojczyzna ich Czechy została żywcem pogrzebana. Wrogowie ich wzrastali w siłę i zacieśniali coraz bardziej żelazną obręcz na szyi powalonego narodu. Na mocy Dualistycznego Układu z r. 1867 zawartego między obiema połowami Monarchji, nastąpiło absolutne oddzielenie Czechów od Słowaków, a ci ostatni zostali zdani na zupełną łaskę i niełaskę Węgrów. Po ostatecznym upadku ruchu federalistycznego, Czesi zostali zmuszeni do wzięcia udziału w parlamencie wiedeńskim, pomimo że przez szereg lat uchylali się energicznie od tego kroku. Wejście

ich do Izby austryjackiej zaznaczyło się na wstępie protestem, zastrzegającym nienaruszalność praw korony czeskiej, poza tą jednak manifestacją, rola posłów czeskich była bierna, gdyż stanowiąc znikomą i zupełnie odosobnioną mniejszość, nie byli w stanie wywierać jakiegokolwiek decydującego wpływu ani na wewnętrzną ani na zewnętrzną politykę monarchji.

Sojusz Niemiecko-Austryjacki w r. 1879, będący właściwie porozumieniem Niemców z Węgrami, wzmógł zalew „Europy Środkowej", którego fale zupełnie okrążyły Czechy. Z rozpaczą i determinacją tonących, nie ustawali Czesi w pracy nad zbliżeniem Habsburgskiej Monarchji do Francji i Rosji dla walki z Niemcami. Usiłowania te jednak były daremne. Ale nadszedł dzień, w którym pierwszy grom nadciągającej burzy przerwał przygniatającą ciszę dusznej atmosfery politycznej, którą w swem tchórzostwie Państwa nazywały pokojem Europy. Mała Serbja, jedna z pierwszych, zmuszona była wytrzymać napór lawin Europy Środkowej, które dotarły do niej w swym pochodzie. Okazało się wówczas jasno, że posiadanie swej własnej państwowości, chociażby w najciaśniejszych ramach, jest wielkiem szczęściem dla każdego narodu, gdyż w ogniu śmiertelnych walk przerywa się grzeczne milczenie dyplomatów i egoistyczną obojętność szczęśliwszych narodów.

Teraz nareszcie kwestja Europy Środkowej i jej dążeń do ekspansji stała się najważniejszem zagadnieniem polityki europejskiej. Czyż więc w takiej chwili Czechy mogą być zapomniane, a ich narodowe dążenia pominięte milczeniem? Gdy powstanie w samym środku „Mittel Europy" niepodległe Państwo czeskie, wówczas można będzie być pewnym, że fala Germańsko-Węgierskiej zaborczości opadnie, by się już nie wznieść więcej. Te mocarstwa bowiem, które przyczynią się do ustalenia niepodległości państwa czeskiego, będą tem samem związane jednym wspólnym celem — niedopuszczenia do zmartwychwstania imperjalizmu germańskiego.

Wśród Państw sprzymierzonych niema ani jednego, którego interesy i cele sprzeciwiałyby się w czemkolwiek postulatom narodu czeskiego. Dla wszystkich bowiem Sprzymierzeńców wolność Czech stanowić będzie gwarancję przeciw nowemu naporowi niemieckiemu, oraz będzie barometrem wskazującym siłę nacisku Germanizmu. Dążenie do usunięcia czeskiej zapory ze Środkowej Europy będzie zawsze cechowało każde wzmożenie się ruchu Pangermańskiego. Skoro jednak niepodległość Państwa czeskiego stanie się już faktem dokonanym, najżywotniejszym interesem zarówno Rosji, Francji jak i Wielkiej Brytanji będzie nie dopuścić do najmniejszego uszczuplenia Czech. Ujrzą one bowiem w niepodległem państwie czeskiem stosowane zasady braterstwa słowiańskiego, narodowej autonomji i wolności, do których wszystkie te narody odnoszą się z największą czcią. Cynicy mogą szydzić i wątpić w siłę tych ideałów, jednakże widzimy na przykładzie Serbji i Belgji, iż zasady, na których oparły one swą niepodległość, stworzyły taką akcję, jakiej nigdy nie mógłby wywołać tylko zimny egoizm. Nawet w narodzie rosyjskim wpływy niemieckie nie zdołały zniszczyć zupełnie poczucia solidarności słowiańskiej. Odrodzone Czechy nie powinny nigdy ulec ponownemu ujarzmieniu, gdyż samo ich istnienie rozproszy groźby hegemonji Germańsko-Węgierskiej w Europie.

Przeciwko federacji mniejszych narodów słowiańskich poza Rosją, występowali nietylko przywódcy zainteresowanych w tym ruchu Słowian, przywódcy bezkrytycznie związani ideowo lub uzależnieni materjalnie z tem lub innem mocarstwem — lecz poczęli zabierać również głos w prasie ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska w ministerjach Sprzymierzonych — były to już więc enuncjacje o charakterze półurzędowym.

Podaję artykuł wielce znamienny, napisany przez Lewis B. Namier'a, nieprzejednanego wroga Polski — wyższego urzędnika w Brytyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Podnosząc niebezpieczeństwo zorganizowania przez Niemcy Środkowej Europy, p. Namier wysuwa na pierwszy plan Czechów, jako jedyną potęgę, mogącą uniemożliwić tę przykrą dla Sprzymierzonych ewentualność. W rzeczywistości zaś myślą przewodnią jego akcji jest izolowanie Polski — odgrodzenie jej murem czeskim od narodów osiadłych na południu do morza Adrjatyckiego i sięgających na południo-wschód po morze Czarne i Egejskie. Akcja ta miała powodzenie li tylko z powodu naiwności pewnych polityków czeskich i polskich.

Olśnieni wizją mocarstwowej potęgi Czech, nie dojrzeli ci politycy, że na południu Czech rozsiadła się od wieków Austrja, kraj czysto niemiecki, sąsiadujący bezpośrednio z Rzeszą Niemiecką i stanowiący dla niej wrota, które prowadzą na południe i wschód i po przez Węgry i Bułgarję otwierają drogę bez przeszkód do granic Turcji. O tem wiedział napewno p. Namier. Będzie więc na miejscu wyrazić tu pewne wątpliwości w czyim interesie ten funkcjonarjusz Brytyjski działał tak świadomie na szkodę Polski. Akcja jego bowiem wroga interesom wszystkich narodów słowiańskich jest zabójcza dla nich, dla Węgrów, dla Rumunji, i dla samych Czechów, gdyż jedynem zabezpieczeniem przeciw opanowaniu przez Niemców Środkowej Europy jest federacja tych wszystkich narodów dokonana przez nich samych — w imię zrozumienia własnych interesów: samoobrony przed bolszewizmem i inwazją niemiecką bądź to ekonomiczną, bądź militarną.

11 grudnia 1916 r.

BRYTYJSKA AMBASADA WASHINGTON D. C. 11 grudnia 1916 r.

Jaśnie Wielmożny J. J. Sosnowski,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Panie!

Niniejszym poświadczam odbiór Pańskiego listu z dnia 6-go grudnia i w odpowiedzi komunikuję, iż według mojego zdania korespondencja w kraju neutralnym z przedstawicielami państw wojujących nie jest rzeczą zupełnie legalną i sprzeciwia się istotnym interesom samych Polaków.

Pozostaję Pana powolnym sługą
Cecil Spring Rice.

BRITISH EMBASSY,
WASHINGTON.

December 11, 1916.

Sir:

I beg to acknowledge the receipt of your lotter of December 6th and to inform you, in reply, that it would, in my opinion, be of doubtful legality and not in the best interests of the Poles themselves, to carry on correspondence with representatives of the belligerent powers in a neutral country.

I am, Sir,
your obedient servant,
Cecil Spring Rice

G. J. Sosnowski, Esq.,
59 Wall Street,
New York City, New York.

12 grudnia 1916 r.

TEKST NOT POKOJOWYCH PAŃSTW CENTRALNYCH DO PAŃSTW NEUTRALNYCH i DO PAPIEŻA.

NOTA DO PAŃSTW NEUTRALNYCH.

Berlin 12 Grudnia. Niemcy wraz ze swymi sojusznikami wystosowały do Państw Neutralnych notę następującej treści, celem zakomunikowania jej Państwom Sprzymierzonym.

„Od dwóch i pół lat znaczna przestrzeń świata objęta jest straszliwą pożogą wojny, jakiej dotychczas nie znały dzieje; jest to katastrofa, której dwadzieścia wieków wspólnej cywilizacji nie zdołały zapobiedz i która grozi zagładą najcenniejszym dobrom duchowym ludzkości.

„Nie leży w naszych zamiarach osłabienie, ani zniszczenie przeciwników naszych.

„Cztery sprzymierzone mocarstwa przejęte pragnieniem uniknięcia dalszego rozlewu krwi i zaniechania dalszych okropności wojny, proponują niezwłoczne rozpoczęcie rokowań pokojowych — pomimo przeświadczenia o swej potędze militarnej i ekonomicznej oraz gotowości dalszego prowadzenia wojny (siłą nam narzuconej) aż do ostateczności, o ile zajdzie tego potrzeba.

„Propozycje, które stanowiłyby podłoże dla rzeczonych rokowań, mając na celu zabezpieczenie honoru, bytu oraz prawa do swobodnego rozwoju narodów, są wedle niezłomnego przekonania tych mocarstw właściwą podstawą dla ustalenia trwałego pokoju.

„Cztery sprzymierzone mocarstwa zmuszone były chwycić za oręż w obronie sprawiedliwości i prawa do swobodnego narodowego rozwoju. Świetne sukcesy naszych wojsk nie zmieniły bynajmniej naszego poglądu na zakreślone przez nas cele. Byliśmy zawsze najzupełniej przeświadczeni, że nasze własne prawa i usprawiedliwione żądania nie zagrażają w niczem prawom naszych przeciwników.

„Wielki postęp jaki osiągnęła ludzkość zarówno w dziedzinie materjalnej jak duchowej, stanowiący chlubę 20 wieku, zagrożony jest kompletną zagładą. Niemcy, oraz sprzymierzone z niemi państwa: Austro-Węgry, Bułgarja i Turcja dały dowód swej niezwyciężonej siły i potęgi: zdołały one uzyskać wielką przewagę nad przeciwnikami, przewyższającymi ich znacznie tak liczbą żołnierza, jak i materjałem wojennym. Nasze linje bojowe pozostają niewzruszone wobec ciągle powtarzających się militarnych wysiłków przeciwnika. Ostatnie uderzenie na Bałkanach zostało błyskawicznie i zwycięsko odparte. Najbliższe wypadki wykazały niezbicie, że dalsze kontynuowanie wojny nie może doprowadzić do przełamania oporu naszych sił zbrojnych, ogólna zaś nasza sytuacja wojenna pozwala nam w zupełności oczekiwać dalszych jeszcze powodzeń.

„Jeśliby pomimo tej propozycji pokoju i pogodzenia się, wojna miała toczyć się dalej, to cztery sprzymierzone mocarstwa mają niezłomne postanowienie dotrwać aż do zwycięskiego końca, zrzucając jednakże wszelką z siebie za to odpowiedzialność wobec ludzkości i wobec historji.

„Rząd Cesarski pozwala sobie za uprzejmem pośrednictwem Waszej Ekscelencji przesłać powyższe oświadczenie do Rządu (tu wstawiona jest nazwa neutralnego państwa) z prośbą o podanie treści tegoż do wiadomości Rządu (tu wstawiona jest nazwa państwa walczącego“).

NOTA DO WATYKANU.

Berlin 12 Grudnia. Nota Rządu Niemieckiego przedstawiona przez Dr. von Muhlberg'a, Ministra Niemieckiego przy Watykanie — Kardynałowi Gasparri'emu, papieskiemu Sekretarzowi Stanu, brzmi jak następuje.

„Zgodnie z otrzymanemi instrukcjami mam zaszczyt przesłać Waszej Eminencji odpis oświadczenia Rządu Cesarskiego z dnia dzisiejszego, które zostało podane do wiadomości rządów walczących przeciw Cesarstwu Niemieckiemu, za pośrednictwem rządów, mających powierzoną sobie ochronę interesów niemieckich w państwach nieprzyjacielskich. Rząd niemiecki stwierdza swoją gotowość przystąpienia do niezwłocznych rokowań pokojowych. Rządy Austro-Węgier, Turcji i Bułgarji wysłały również identyczne noty.

„Przyczyny skłaniające Niemcy oraz ich sprzymierzeńców do przedsięwzięcia tego kroku nie mogą budzić żadnych wątpliwości. Straszliwa wojna od dwóch i pół lat szerzy wciąż zniszczenie na kontynencie Europy. Nieprzebrane skarby cywilizacji uległy zagładzie. Niezmierzone obszary przesiąkły krwią. Miljony bohaterskich żołnierzy poległo na polach bitew, miljony powróciły do ognisk rodzinnych jako inwalidzi. Zmartwienie i rozpacz panują niemal w każdym domu.

„Nietylko narody walczące, lecz również i narody neutralne odczuwają dotkliwie niszczycielskie skutki tych kolosalnych zapasów.

„Przemysł i handel otaczane tak wielką pieczołowitością w czasach pokoju chylą się ku upadkowi. Najlepsze siły narodowe zostały oderwane od produkcyjnej pracy. Europa tak bardzo oddana poprzednio rozpowszechnianiu idei religijnych i kulturalnych, dążąca do znalezienia rozwiązania dla całego szeregu zagadnień społecznych, będąca ogniskiem wiedzy, sztuki i pokojowej pracy, przypomina obecnie olbrzymi obóz wojenny, w którym poczynania i wysiłki wielu dziesiątków lat przeznaczone są na zupełną zagładę.

„Niemcy prowadzą wojnę obronną przeciwko swym wrogom, dążącym do ich zniszczenia. Walczą w celu zabezpieczenia nienaruszalności swych granic i wolności narodu niemieckiego, walczą o prawo, którego się niezłomnie domagają — swobodnego rozwoju swych wartości intelektualnych i gospodarczych, na zasadzie pokojowego współzawodnictwa i na równej stopie z innemi narodami.

„Żadne wysiłki wroga nie zdołają zniszczyć bohaterskich wojsk sprzymierzeńców (teutońskich), strzegących granic swych krajów i silnych przeświadczeniem, że nieprzyjaciel nigdy nie przebije żelaznego wału, utworzonego z ich piersi.

„Walczący na froncie żołnierze wiedzą o tem, że za nimi stoi cały naród, natchniony miłością ojczyzny, gotów do największych poświęceń, zdecydowany bronić do ostateczności skarbów swego intelektualnego i ekonomicznego dorobku, swych organizacyj społecznych i świętej ziemi ojczystej.

„Ufne w swe własne siły, przejęte litością wobec niewypowiedzianej nędzy ludzkości, lecz i świadome smutnej przyszłości Europy w razie dalszego trwania wojny, Cesarstwo Niemieckie w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami powtarza słowa, wypowiedziane już przed rokiem przez Kanclerza, a mianowicie, że Niemcy gotowe są dać światu pokój, zadając mu pytanie: czy możliwem jest znaleźć podstawę dla wspólnego porozumienia?

„Od pierwszego dnia apostolskiego Panowania — Jego Świątobliwość Papież nie przestawał w najszlachetniejszy sposób, nie zbaczając nigdy z raz obranej drogi, zaznaczać swej troski o niezliczone ofiary tej wojny. Ulżył on cierpieniom i polepszył los tysięcy ludzi poszkodowanych z powodu tej katastrofy. Natchniony szczytnemi ideałami swego posłannictwa, Jego Świątobliwość korzystał z każdej okazji, aby w interesie ludzkości położyć kres tej krwawej wojnie.

„Rząd Cesarski jest głęboko przeświadczony, że inicjatywa czterech mocarstw dozna przychylnego przyjęcia ze strony Jego Świątobliwości i że dzieło pokoju może liczyć na poparcie Stolicy Apostolskiej".

ODDZIELNE OŚWIADCZENIE AUSTRJI.

Londyn 12 Grudnia. Urzędowa deklaracja Austrjacka, dotyczaca propozycji pokojowej brzmi jak następuje:

„Gdy latem r. 1914 cierpliwość Austro-Węgier została wyczerpana przez szereg systematycznie uprawianych i coraz bardziej wzmagających się prowokacyj i gróźb i monarchja, po pięćdziesięcioletnim z górą okresie nieprzerwanego pokoju, zdecydowała się chwycić za oręż, powodem tej ważkiej decyzji nie były ani zaczepne zamiary, ani plany zaborcze, lecz jedynie twarda konieczność samoobrony własnej egzystencji oraz zabezpieczenia się na przyszłość przed zdradzieckiemi knowaniami nieprzyjaznych sąsiadów.

„Takie były cele i zadania monarchji w obecnej wojnie. W porozumieniu ze swymi sojusznikami, porozumieniu wypróbowanem przez lojalne braterstwo broni, Austro-Węgierska armja i flota, walcząc, krwawiąc, lecz następując i zdobywając, osiągnęła wielkie sukcesy, niwecząc w zupełności zamiary wroga. Poczwórne przymierze nietylko osiągnęło szereg zwycięstw, lecz ponadto dzierży w swojem posiadaniu rozległe terytorja nieprzyjacielskie. Potęga jego jest nieskończona, co mieli możność stwierdzić nasi ostatni zdradzieccy wrogowie.

„Czyż mogą wrogowie nasi spodziewać się, że pokonają lub zdrugoczą ów związek mocarstw? Nie uda im się tego osiągnąć ani za pomocą blokady, ani za pomocą systemu ogładzania. Przyszłość wykaże, że ich zamiary, do osiągnięcia których nie zbliżyli się w trzecim roku wojny ani na jotę, są najzupełniej nieziszczalne. Zbytecznem więc i beznadziejnem jest podtrzymywanie dalszej walki ze strony nieprzyjaciół naszych.

„Z drugiej zaś strony Mocarstwa Poczwórnego Przymierza stopniowo zbliżały się do osiągnięcia zakreślonych przez siebie celów, któremi były: obrona przeciw zdawna obmyślanym zamachom na ich egzystencję i nienaruszalność granic, oraz otrzymanie istotnych gwarancji; nie zgodzą się też one nigdy na utratę podstawy bytu, który sobie zabezpieczyły, dzięki osiągniętej przewadze.

„Wrogowie mogą dokonać wielkiego zniszczenia, lecz nie mogą wpłynąć (Poczwórne Przymierze jest o tem najgłębiej przekonane) na zmianę przeznaczenia — dalsze więc podtrzymywanie morderczej

wojny staje się coraz bardziej bezcelowem niszczeniem życia ludzkiego i mienia, działaniem wysoce niehumanitarnem, nie usprawiedliwionem żadną koniecznością i stanowiącem zbrodnię wobec cywilizacji.

„To przeświadczenie, jak również nadzieja, że tego rodzaju poglądy zaczynają się rozpowszechniać i w obozie nieprzyjacielskim, utwierdziły gabinet wiedeński — w zupełnem porozumieniu z rządami sprzymierzeńców (teutońskich), że dojrzał już projekt uczynienia szczerego i lojalnego wysiłku, mającego na celu wymianę zdań z nieprzyjaciółmi, dla utorowania drogi pokojowi.

„Noty treści identycznej zostały w dniu dzisiejszym wysłane przez Rządy Austro-Węgier, Niemiec, Turcji i Bułgarji do przedstawicieli dyplomatycznych w stolicach państw nieprzyjacielskich, którzy mają powierzoną sobie pieczę nad naszymi obywatelami w tych państwach. Jednocześnie przedstawiciele Stolicy Apostolskiej zostali o kroku tym powiadomieni za pomocą odrębnej noty, przyczem wyrażona została prośba o czynną interwencję Papieża w kwestji propozycji pokojowej. Również uwierzytelnieni przedstawiciele pozostałych państw neutralnych w czterech stolicach zostali poinformowani o tej akcji dla udzielenia powyższych wiadomości swym rządom.

„Przez to wystąpienie Austrja i państwa z nią sprzymierzone dały nowy i niezbity dowód umiłowania pokoju; ujawnienie przed światem poglądów swych w tej kwestji należy teraz do jej wrogów.

„Niezależnie od wyników tej propozycji, odpowiedzialność za konieczność dalszego prowadzenia wojny nie spadnie w żadnym wypadku na Poczwórne Przymierze, nawet przed trybunałem ich własnych narodów".

12 grudnia 1916 r.

„Wici" Nr. 50. Chicago, Ill.

PRECZ Z TARGOWICĄ.

Odezwa Centralnego Komitetu Obrony Narodowej do Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Nie szczędziły nam losy goryczy żadnej.

Rozmnożyły się w narodzie naszym wytwory rozkładu i niewoli. Płodnym jest plemię niewolników; ufne w swą liczbę, wysuwa się na plan pierwszy, zakaża całe społeczeństwa zgnilizną swych uczuć.

Z goryczą bezmierną zmuszeni jesteśmy do wskazania na zdradzieckie plany tych, co ducha niewoli chcą przemycić pod szatą miłości Ojczyzny.

Słuchajcie!

W czasie wielkim, gdy odważony został kamień grobowy, pod którym spoczywała Ojczyzna, gdyż część ziemi naszej, Królestwo Polskie, niepodległy swój byt odzyskało, znaleźli się wyrodni polacy, którzy w myśl rosyjskich interesów protest przeciw niepodległości Królestwa ogłaszają!

W osiemdziesiątą szóstą rocznicę powstania listopadowego, które broniło niezależności Królestwa Polskiego i konstytucji jego przed zachłannością Moskwy, znaleźli się Polacy z imienia, którzy twierdzą, iż istnienie Królestwa Polskiego niema żadnej mocy prawnej, że jest pogwałceniem prawa międzynarodowego.

W osiemdziesiątą szóstą rocznicę bohaterskich walk armji polskiej 1831 roku na polach Grochowa, Wawru, Igań, Stoczka i Ostrołęki, podnoszą głos słudzy sług obcych i powiadają: „precz z armją polską".

Spróbujcie powiedzieć o tych objawach złowrogich Irlandczykowi, Włochowi, Amerykaninowi. Spotkacie się napewno z niewiarą. Niemasz na świecie narodu, któryby możliwość podobnych podłości przypuszczał.

A jednak jest to prawdą bolesną, wstydem strasznym dla narodu naszego.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy, który obłudnie twierdził zawsze, że tylko sprawie pomocy głodnym służy, a od polityki zdala się trzyma, w dwuch odezwach swoich z dnia 13 i 27 listopada dopuścił się dwu niesłychanych czynów:

W odezwie z dnia 13 listopada 1916 roku ogłosił że *uznanie niepodległości Królestwa Polskiego przez cztery państwa, Niemcy, Austrję, Bułgarję i Turcję niema żadnego znaczenia i że należy przeciwdziałać uznaniu Królestwa przez Stany Zjednoczone.*

W odezwie zaś z 27 listopada ten sam Polski Centralny Komitet Ratunkowy „z głębi strwożonego serca" *protestuje przeciw utworzeniu armji polskiej, gdyż zjawienie się samo takiej armji jest według nich „pogwałceniem prawa narodów i praw człowieka!"*

Słuchajcie!

Polski Centralny Komitet Ratunkowy odmawia Królestwu Polskiemu prawa do niezależnego bytu, temu Królestwu, o wolność i niepodległość którego dziadowie nasi krwią swą bezcenną w 1831 roku ziemię naszą zrosili.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy ogłasza, że *podjęcie walki*, przerwanej przez wyjście armji polskiej za granicę w 1831, *„splamiło polskie ręce"*.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy powiada, że armja polska istnieć niema prawa, *gdyż zjawienie się jej przeczy „prawom narodów i prawom człowieka"* — to jest — prawom Rosji do Polski.

Zważcie to uważnie!

Na odezwach tych czytamy podpisy prezesa Z. N. P. Żychlińskiego, prezesa Sokołów Starzyńskiego, bankiera Smulskiego i innych.

Żychliński, Starzyński i Smulski powiadają, że utworzenie armji polskiej w Królestwie Polskiem będzie pogwałceniem prawa narodów i człowieka, że „splami ręce polskie".

Nie uważał Smulski za pogwałcenie prawa narodów, gdy zamieścił w swym Dzienniku Narodowym depeszę Gąsiorowskiego, wzywającą do wysłania dwudziestu tysięcy Sokołów na pomoc Rosji.

Nie uważał za „splamienie rąk polskich" Starzyński handel Sokołami, którego się dopuszczał, gdy kolejno ofiarowywał krew młodzieży polskiej to przeciw Meksykowi, to Kanadzie, to wreszcie Rosji, gdy do band Gorczyńskiego chciał Sokołów wysłać i już o statki do przewożenia traktował.

Nie uważał za pogwałcenie praw człowieka Żychliński swe targi kanadyjskie o skórę Polaków, których wzywał sam: „ja idę z Rosją, kto za mną".

Zaprawdę muszą ci ludzie niezmiernie pogardzać członkami Z. N. P., Sokołami zjednoczeńcami i tymi wszystkimi, którzy dotąd stosunków z P. C. K. R. nie zerwali, gdy mając za sobą takie czyny, ośmielają się wzywać wychodźtwo, aby przeciw utworzeniu się armji narodowej protestowało wraz z nimi i z Rosją.

Rząd rosyjski zamieścił również „protest" — o brzmieniu jednakim co protest Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego.

Zasadą, niezmiernie użyteczną w polityce jest *robienie tego, czego się obawia, przeciw czemu protestuje przeciwnik.*

Rosja protestuje przeciw uznaniu Królestwa Polskiego za niepodległe; jest to dla niej ciosem.

A więc dla Polaków stąd wskazanie: śladem dziadów naszych z 1830 roku niepodległość tę trzeba utrzymać za cenę wysiłków największych.

Rosja protestuje przeciw utworzeniu armji polskiej — obawia się jej, nauczyły ją strachu przed polskim żołnierzem bohaterskie legjony.

A więc wskazaniem dla polaków jest utworzenie, wzmacnianie i utrzymywanie armji polskiej.

A gdy zwrócicie uwagę na drugą zasadę polityki, mówiącą, że *nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół, są naszymi nieprzyjaciółmi,* wtedy będziecie wiedzieć, jaki ma być *wasz stosunek do Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego.*

Komitet ten, tak samo jak Rosja, nie uznaje Królestwa Kongresowego, tak samo jak Rosja, protestuje przeciw utworzeniu armji polskiej.

Jest przyjacielem Rosji, A Rosja jest waszym nieprzyjacielem.

Należy więc zwalczać tę nowoczesną Targowicę.

Najlepszą zaś bronią przeciw zarazie jest *odosobnienie.*

Pozostawcie ich samych w ich zapowietrzonym domu.

Niech zginą sami, zaduszeni wydzielinami własnego ducha.

Aby jednak ich odosobnić, trzeba na nich wskazać, *trzeba na dom ich znak ostrzegawczy zawiesić,* tak jak to czyni władza policyjna w miastach amerykańskich, nalepiając kartę na zakażonym domu z nazwą choroby, aby zdrowi ludzie na baczności się mieli,

Postępujcie tak i Wy.

Wskażcie na nich palcem, mówiąc, *oto są ci, co protestują przeciw niepodległości Królestwa Polskiego, co uważają armję polską za splamienie honoru narodowego".*

Ostrzegajcie przed nimi wszystkich, a zobaczycie, jak prędko zło zniknie samo, własnym strawione jadem, jak skorpjon w wieńcu płomieni.

Pozostawcie ich losowi własnemu. Sami zaś ze zdwojoną energją uświadamiajcie tych co jeszcze nie widzą świtu dnia wolności, krzepcie dusze i serca, przyczyniajcie się wszelkiemi środkami do stworzenia niezmożonej siły narodowej.

Do silnych i odważnych świat należy.

Tylko silni i odważni do wolnej wejdą Polski.

Niechaj hasłem waszym będzie *„Skarb i wojsko".*

Niech żyje niepodległa Polska, niech żyje armja polska, niech żyje wódz nasz Józef Piłsudski!

UWAGI.

Tak zwany „kacap" (Polski Centralny Komitet Ratunkowy) objawiać począł niezwykłą żywotność. Niedawne przecie to czasy, gdy Rada Narodowa ubolewała nad zanikiem wszelkiej myśli politycznej u „kacapa". Redaktorzy Dziennika Chicagoskiego wskazywali na bezczynność „komisji politycznej" C. K. P. R. Komisja ta zeszła ze świata, bezpotomnie i niesławnie, nie odbywszy ani jednego posiedzenia przez cały rok istnienia. Powstał na jej miejsce „Wydział Narodowy". Lecz i ten nowotwór milczał przykładnie. Nie pomogło mu nawet „przeświadczenie", które „czuli" redaktorzy Dziennika Chicagoskiego, że trzeba „wziąć się do polityki". Całe szanowne grono było obojętne i znudzone. Nic ich ze stanu bezwładu wyprowadzić nie mogło.

Jasnym było, że tylko jakieś gwałtowne podrażnienie, jakieś nienawidzone hasło, może wywołać na nich takie wrażenie, jak czerwony kolor na byka.

Przyznajmy się szczerze, żeśmy nieprzypuszczali nawet, co będzie dla tych ospalców podnietą odpowiednią.

Przyznajemy także, a niechaj to będzie policzone jako zbyt dobre mniemanie nasze o tych ludziach, że nie przypuszczaliśmy, aby tym nienawistnym hasłem była dla nich: *niepodległość Królestwa i armja polska.*

Uważaliśmy ich mimo wszystko za polaków. Tymczasem *pierwszym objawem politycznej działalności Wydziału Narodowego był protest przeciw tym dwom zasadniczym warunkom każdej państwowości, a mianowicie zwierzchnictwu narodowemu i wojsku własnemu.*

Wydział Narodowy w dwuch swych protestach zamieścił też same argumenty, co rząd rosyjski.

Tak samo, jak i rząd rosyjski, uznał za pogwałcenie prawa międzynarodowego niepodległość Królestwa i armję polską.

Poszedł nawet dalej niż rząd rosyjski. Car groził polakom, że postąpi z nimi bezwzględnie, jeśli „przysięgę wierności" względem niego złamią. Uznał, że utworzenie armji polskiej będzie buntem, ale nie kwestjonował *moralności czynu.* Wydział Narodowy zaś twierdzi, *że nie chce armji polskiej, gdyż inaczej „splamiłyby się polskie ręce", podnosząc oręż przeciw Rosji, gdyż w ten sposób podnieśliby broń i przeciw Anglji i Francji.*

Argument ten należy dobrze zapamiętać.

Pan Paderewski wraz z Fronczakami, Smulskimi, Żychlińskimi, Starzyńskimi twierdzi, że ponieważ Anglja i Francja są *w sojuszu z Rosją, przeto powstanie polskie przeciw Rosji splamiłoby ręce polskie.*

Panu Paderewskiemu przypominamy ten ustęp z jego „protestu" wraz z jego „boskim uczuciem rosjan do polaków", gdy będzie próbował przekraść się do Polski niepodległej.

Pisze też pan Paderewski, że *„ustanowienie rządu polskiego, któryby musiał dać sankcję na stworzenie narodowego wojska, uważa za pogwałcenie prawa narodów i prawa człowieka".*

Nie pomoże nic protest p. Paderewskiego.

Będzie wojsko polskie.

Pójdzie ono na walkę, która nie będzie wcale „walką bez celu“, jak to twierdzi Paderewski. Będzie miała cel — i cel ten osiągnie — wyrzuci Moskwę z powrotem do Azji.

Ominie pana Paderewskiego przykrość zamieszkiwania w kraju, którego niepodległość według niego, „niema żadnej prawnej sankcji międzynarodowej“. Nie będzie wcale razić jego wysokiego moralnego uczucia“ — widok polskiego wojska „o splamionych rękach“.

Będzie mógł pan Paderewski pozostać w Ameryce.

Wszak sam zawiadomił świat cały, że chcąc uniknąć „splamienia się“ obywatelstwem Królestwa Polskiego, został obywatelem amerykańskim.

Wszak pisze sam w proteście: *my lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych*“ podpisano — I. J. Paderewski, honorowy prezes“.

Będzie miał dokąd wracać p. Paderewski, gdy go od granic Polski „splamione ręce“ żołnierza polskiego cofną.

* * *

Ruszyły się protesty.

Protestował C. K. P. R., protestował w jego ślady rząd rosyjski, protestują też i polacy z Paryża“. —

Posłuchajmy i nich.

„Dnia 5 listopada r.b., 1916, władze okupacyjne niemieckie i austrjackie w Królestwie Polskim wydały proklamację, ogłaszającą rozstrzygnięcie losów Polski przez porozumienie cesarzów Niemiec i Austrji. Wobec tego aktu, niżej podpisani polacy, przemawiając w imieniu swoim i *tych swoich Rodaków, którzy się swobodnie wypowiedzieć nie mogą (?)* oświadczają, co następuje.

Naród Polski jest jeden i niepodzielny. Dążenia Jego obejmują wszystkie trzy części Polski i, bez ich zjednoczenia, zaspokojone być nie mogą. — *Zjednoczenia oczekują przedewszystkiem Polacy od obecnej wojny.* Utworzenie Państwa Polskiego wyłącznie z ziem okupowanych, z zachowaniem przy Niemczech i Austrji Ziem Polskich, które dotychczas do nich należą, jest potwierdzeniem rozbioru Polski, a rozbijając siły Narodu Polskiego, nie pozwala Mu odegrać roli, jaka Mu się należy i, *pozorem niezależności,* czyni z Narodu Polskiego narzędzie mocarstw centralnych.

Pozostawiając w dziedzinie obietnic organizację polityczną nowego państwa i przystępując do tworzenia w nim armji, mocarstwa centralne nie tworzą Armii Polskiej jeno siłę pomocniczą niemiecko-austrjacką, pod naciskiem ich władz rekrutowaną i oddaną pod ich komendę.

Pomimo pozorów, w jakie ten czyn ubranym być może, odpowiedzialność zań spadnie na państwa centralne i pozostanie on aktem przemocy nad Narodem Polskim i *pogwałceniem praw międzynarodowych.*

Podpisali:

Roman Dmowski, Kazimierz M. Dzierżykraj-Morawski, Stanisław Filasiewicz, Wacław Gąsiorowski, Jan Jordan-Rozwadowski, Hipolit Korwin-Milewski, książe Józef z Kozielska Puzyna, Zygmunt Laskowski, Jan Modzelewski, Stefan Natanson, Jan Perłowski, Erazm Piltz, hrabia Andrzej Plater Zyberg, hrabia Konstanty Broel Plater, Jan Rozen, Marjan Seyda, Leszek Tarnawa-Malczewski, baron Gustaw Taube, Kazimierz Woźnicki i hrabia ordynat Maurycy Zamoyski“.

Uderza nas przedewszystkiem rzecz jedna.

Oto „polacy z Paryża“ — również jak i rząd rosyjski i C. K. P. R. amerykański są niezmiernie wrażliwi „na pogwałcenie praw międzynarodowych“ — które upatrują zgodnie w... niepodległości Królestwa Polskiego... Szlachetne braterstwo szlachetnych dusz!

„Polacy z Paryża“ nie przemawiają jedynie za siebie. Mają mandat, stanowiący zupełnie nową kategorję przedstawicielstwa *„tych co się wypowiedzieć nie mogą“.*

W każdym razie jest to dowód skromności. Pan Dmowski dotychczas zwykł był przemawiać w „imieniu całego narodu“ — obecnie przemawia w imieniu „tych, co się do polskości przyznać nie mogą“.

Całe szczęście, że jest ich chyba bardzo niewiele.

Dziwi nas jedno.

Wprawdzie naturalnym jest, że Dmowscy, Gąsiorowscy, Piltze, Rozeny, jacyś Filasiewicze, Taubowie i Perłowscy nic sobie z tego nie robią, jak państwo polskie względem nich postąpi, gdyż w „Matuszce Rosji“ tak przemyślni ludzie nigdy nie zginą, trudna jednak do zrozumienia jest lekkomyślność, z jaką *właściciele ziemscy* z Królestwa Polskiego, jak Maurycy Zamoyski, Korwin Milewski, Zyberg-Platerowie, Broel-Platerowie zrywają łączność swą z państwem polskim. Ameryka dała nam przykład, jak należy traktować tych, co przeciw niepodległości Ojczyzny protestowali. Ani jednego z tak zwanych „lojalistów“ amerykańskich nie wpuszczono w granice niepodległych Stanów Zjednoczonych. Nauczą się szanować wówczas Władzę polską ci, co samo istnienie tej Władzy za pogwałcenie prawa międzynarodowego uznali.

13 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 292. Chicago, Ill.

WARUNKI POKOJOWE NIEMIEC.

Washington D. C., 12 grudnia — Rząd niemiecki zwrócił się do Stanów Zjednoczonych, Hiszpanji i Szwajcarji z prośbą formalną o zaproponowanie państwom aljanckim zawarcia pokoju. Ta pierwsza oficjalna propozycja pokojowa Niemiec nie wyszczególnia warunków pokoju, lecz rząd amerykański otrzymał osobno ogólny zarys tych warunków, które mają być następujące:

1. Zwrot całej Belgji oraz całego terytorjum okupowanego przez Niemców w północnej Francji.
2. Utworzenie niepodległych królestw Polski i Litwy.
3. Austro-Węgry zatrzymują Serbję, a Bułgarja odzyskuje całe terytorjum, jakie utraciła w drugiej wojnie bałkańskiej.
4. Włochy zwracają Austrji terytorjum okupowane na pobrzeżu Adryjatyku.
5. Zwrot Niemcom wszystkich kolonji zajętych przez aljantów.

WERSJA AMBASADY NIEMIECKIEJ.

Wedle wersji podanej przez ambasadę niemiecką w Washingtonie, warunki

pokojowe Niemiec przewidują zachowanie „status quo" z przed wojny, z wyjątkiem utworzenia niepodległych państw polskiego i litewskiego. Sytuacja na Bałkanach, jako niezwykle zagmatwana, ma być omówioną dopiero na konferencji pokojowej.

WEDLE MNIEMANIA ALJANTÓW.

Wedle informacji dyplomatów państw aljanckich, Niemcy w swoich warunkach pokojowych zastrzegą sobie kontrolę nad Belgią i zatrzymają dla siebie port Antwerpię.

Tak samo oświadczą gotowość zwrócenia Francji okupowanych departamentów północnych, lecz zechcą je zatrzymać pod swą ekonomiczną kontrolą, celem zabezpieczenia dla siebie dostawy rudy żelaznej i innych surowców z północnej Francji.

Dalej Niemcy z Austrją zapragną rozciągnąć swą władzę nad Mezopotamją, celem utorowania sobie drogi do zatoki Perskiej i zagrożenia Anglji w Indjach i w Europie.

Bułgarji przyznają południową część Serbji aż po Nisz, czyli cały obszar zdobyty w wojnach bałkańskich.

Interesów Turcji, jako podrzędnych, warunki pokojowe wcale nie omawiają.

STANOWISKO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Washington, D. C., 12 grudnia. Niemiecką propozycję pokojową uważają tutaj za pierwszy realny krok na drodze pokoju. Skoro bowiem nareszcie jedna ze stron wojujących wyraziła oficjalnie chęć dyskutowania warunków pokojowych, — zastrzeżenie, od którego Wilson uzależniał zawsze swą interwencję — są pewne po temu dane, że Stany Zjednoczone, działając już jako pośrednik w komunikowaniu niemieckich warunków pokojowych, mogą zaważyć swoim wpływem na szali, celem sprowadzenia trwałego pokoju.

Niektórzy wyżsi urzędnicy rządu amerykańskiego przypuszczają, że prezydent Wilson wyrazi życzenie starannego rozważenia propozycji pokojowej, zanim jeszcze rządy aljanckie zaznaczą swe stanowisko w tej sprawie. Uprzednio też wybada Wilson opinję rządów aljanckich.

Prezydent Wilson otrzymał zapewnienie ze strony mocarstw centralnych, że zgodzą się na natychmiastowe zawieszenie broni i rozpoczęcie debaty pokojowej bez żadnych zastrzeżeń.

Jeżeli aljanci zechcą istotnie układać się z państwami centralnemi, to prezydent zaproponuje zawieszenie broni i podejmie się interwencji pokojowej.

Dziś wieczorem nadeszła pokojowa nota Teutonów, nie zawierająca jednak warunków pokojowych. Sekretarz Lansing przedłożył ją prezydentowi, poczem zakomunikował ją ambasadorowi amerykańskiemu w Londynie, p. Page, który ją przedłoży rządowi angielskiemu. Tą samą drogą otrzymają te noty inne rządy państw aljanckich. Obecna więc rola pośrednicza Stanów ograniczy się tylko do spełnienia funkcji posłańca.

Zastanawiano się zaś głównie nad tem, czy Stany mają wyrazić nadzieję, że aljanci zechcą skorzystać ze sposobności zakończenia tej wojny w imię ludzkości. Postanowiono jednak tego nie czynić, bo wyglądałoby to na popieranie propozycji w brzmieniu niemieckich warunków. Ewentualne komentarze, polecenia, czy propozycje uczyni rząd amerykański w osobnej nocie. Oficjalne koła mniemają dalej, że kursujące obecnie warunki pokojowe Niemiec, mają na celu wywołanie wrażenia, iż Niemcy chcą zakończyć wojnę w sposób „pomyślny" dla aljantów zachodnich, a tylko Rosja, Serbja i Czarnogóra mają zapłacić jej koszty utratą części swych obszarów.

16 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 295. Chicago, Ill.

POWIEDZCIE CO ZROBICIE Z POLSKĄ.

„London Evening Standard" domaga się ostatnio od aljantów określenia swej polityki w sprawie Polski. Pismo to zaznacza, że aczkolwiek plany Niemiec co do Polski dają Polakom mniej, aniżeli oni pragną, to jednak ujęcie sprawy przez nich daje Polakom więcej, aniżeli dotąd ofiarowano im ze strony przeciwnej.

„Obecnie zatem niemieckie plany rozwiązania sprawy polskiej są na porządku dziennym. Jedynym sposobem do usunięcia ich będzie ugoda aljantów w tej sprawie i ogłoszenie swoich planów i zamiarów rozwiązania tego szczególnego problemu".

18 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 296. Chicago, Ill.

SPRAWA POLSKA W DUMIE.

Piotrogród 16 listopada (pocztą). — Na czwartem powołaniu V-tej sesji dumy państwowej przyszła na stół sprawa Polski, którą wniósł poseł Harusewicz, składając imieniem Koła Polaków następującą deklarację:

„W imieniu Koła Polskiego mam zaszczyt złożyć następującą deklarację. Ogłoszone przez Niemcy i Austrję akty o niepodległości Królestwa Polskiego i urządzeniu Galicji stwarzają nowe zadania międzynarodowe. W wirze krwawej wojny mocarstwa niemieckie ośmieliły się zdecydować a priori nie tylko losy Polski, lecz i całej środkowo-wschodniej Europy. Stwarzane przez Niemcy z części ziem polskich samodzielne państwo polskie, pod wielu względami uzależnione dla mocarstw niemieckich byłoby narzędziem w rękach imperjalizmu niemieckiego. (Głosy: „słusznie"). Kołyska narodu polskiego, prowincje polskie Prus, skazane są na dalszą i bezlitosną germanizację. Jednocześnie Galicja ma pozostać pod panowaniem Habsburgów i pod pretekstem rozszerzenia jej autonomji ma być pozbawiona wpływu na życie wewnętrzne Austrji. Ta ostatnia staje się znowu, jak przed 1848 r., czysto niemieckiem państwem i jej ludy słowiańskie poddane zostaną ciężkiemu uciskowi niemieckiemu. (Głos: „słusznie"). Mocarstwa, które walczą z hegemonją niemiecką, mają wobec całego świata cywilizowanego nowe zagadnienie, czy można uznać proklamowane przez państwa centralne rozwiązanie sprawy polskiej za zgodne z zasadami prawa, sprawiedliwości i wolności narodów i z żądaniem trwałego pokoju. Naród polski nie zgodzi się na decyzję niemiecką, która jest w jaskrawej sprzeczności z jego tradycyjnemi

dążeniami. (Głosy: „brawo" i oklaski), i żądaniami, zgodnemi z wielką chwilą historyczną.

Naród polski w ciągu półtora wieku żył wiarą niezłomną, iż nadejdzie godzina sprawiedliwości historycznej, godzina wskrzeszenia wolnej zjednoczonej Polski. (Głos na lewicy: „niepodległej"). Wiara ta dawała siły do zniesienia prób, zachowania jedności ducha, utrzymania i rozwoju kultury narodowej. Wojna obecna wiarę tę przeobraziła w pewność. (Głosy na lewicy: „brawo"). Stało się jasnem, że nie może być trwałego pokoju w Europie, że nie będzie kresu uroszczeniom Niemiec, póki nie będzie usunięte rozdarcie żywego ciała Polski. (Głosy na lewicy: „racja").

Kategorycznie protestujemy przeciwko aktowi niemieckiemu, potwierdzającemu rozbiór Polski i dążącemu do powstrzymania konieczności historycznej zjednoczenia Polski, co nie da się pomyśleć bez Krakowa, Poznania, Śląska i morza polskiego. (Głosy na lewicy: „brawo". Oklaski). Podstawowa myśl polityczna, że sprawy polskiej Niemcy rozstrzygnąć nie mogą, pozostaje niezachwiana.

Wybitni przedstawiciele trzech części Polski w Paryżu i w swoim imieniu i swych ziomków, a także najbardziej wpływowe partje w Warszawie już oświadczyły, że uważają projekty wojenne Niemiec i Austrji za wielką klęskę dla Polski, a organizację armji polskiej w danych warunkach za sprzeczną z uczuciami większości narodu polskiego. (Oklaski na lewicy). Nie można jednak zamilczeć, iż skutki aktu niemieckiego mogą wypaczyć prawdziwą wolę narodu polskiego.

Cel istotny aktu niemieckiego, którego ostrze jest skierowane przeciw Rosji i jej koalicji, a także przeciw przyszłej zjednoczonej Polsce, niewątpliwie polega na dążeniu do wywołania zatargu pomiędzy Polską a Rosją i jej koalicją, a przedewszystkiem do zasłonienia przed narodem polskim i całym światem cywilizowanym bezprawia poboru przymusowego, przez pozorną restytucję prawa przyrodzonego narodu polskiego do samodzielności państwowej.

My, przedstawiciele narodu polskiego niejednokrotnie i usilnie wskazywaliśmy rządowi na grożące Rosji i Polsce ze strony Niemiec niebezpieczeństwo wydarcia z rąk Rosji i koalicji inicjatywy w rozwiązaniu sprawy polskiej, ujętej przez Rosję na początku wojny. Rząd tymczasem nie tylko nic zrobił nic, aby umocnić wiarę, że Rosja stoi niezłomnie przy swojej decyzji, ogłoszonej w odezwie historycznej do narodu polskiego i że nie może być powrotu do przeszłości, lecz przeciwnie czynił dużo, jak gdyby po to, aby tę wiarę i nadzieję stłumić i pozostawił w mocy nawet wszystkie ograniczenia dla Polaków w Rosji (głos na lewicy: „racja"). Fatalne milczenie rządu w sprawie polskiej wyzyskał nasz wspólny wróg.

Wytworzyło się wrażenie, że Rosja sama oddała na jego decyzję całkowicie losy narodu polskiego (Rodiczew do rządu: „macie się czem chlubić"). Lecz interesy Rosji i koalicji nie polegają na tem, aby w narodzie polskim utrwalało się takie przekonanie, tego wymaga tylko interes Niemiec jawnych i tajnych ich stronników.

Wszystkie nasze słuszne, jak się okazało, wskazania rząd nie gwarantował i ku największemu ubolewaniu, wykazał zupełne niezrozumienie całej powagi sprawy polskiej w sytuacji międzynarodowej, oddał wszystkie atuty w ręce wroga i bezbronny naród polski znalazł się w warunkach nierównej walki przeciw poborowi przymusowemu, z groźną niemiecką siłą zbrojną, co wytworzyło sytuację z której własnemi siłami naród polski wydostać się nie może. Naród polski ma prawo spodziewać się, że w tej tragicznej sytuacji nie będzie pozostawiony własnym siłom, że akt państw niemieckich nie zostanie bez należytej odpowiedzi. (Głosy: „racja"), że z inicjatywy Rosji, której miecz w obronie praw narodu podniósł Najjaśniejszy Pan, mocarstwa koalicji oświadczą całemu światu, że sprawa polska będzie zdecydowana w całej objętości: Polska będzie zjednoczona i otrzyma samodzielne życie państwowe. (Głosy: „brawo"). Jesteśmy mocno przekonani, że potęga Niemiec będzie złamana, że wielka Rosja i jej wierni sprzymierzeńcy zwyciężą całkowicie wroga, że w imię wielkich haseł sprawiedliwości i prawa narodów do samodzielnego życia, nastąpi zjednoczenie wszystkich ziem polskich i restauracja wolnej Polski. (Oklaski).

18 grudnia 1916 r.

NOTA PREZYDENTA WILSONA DO NARODÓW WALCZĄCYCH.

Sekretarz Stanu do Ambasadorów Amerykańskich w Stolicach Państw wojujących.

DEPARTAMENT STANU
WASHINGTON D. C.

Prezydent polecił mi przesłać Panu następujące oświadczenie, celem wręczenia go Ministrowi Spraw Zagranicznych Rządu, przy którym Pan jesteś uwierzytelniony:

„Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił mi przedstawić Rządowi (tu wymieniona jest nazwa rządu, do którego jest skierowana nota) projekt akcji tyczącej się obecnej wojny.

Ponieważ projekt ów powzięty w jaknajprzychylniejszym duchu, podany jest nietylko przez przyjaciela ale zarazem i przedstawiciela neutralnego narodu, interesy którego zostały poważnie nadszarpnięte przez wojnę, ponieważ troska o szybkie zakończenie tej wojny wywołana jest koniecznością rozważenia najlepszego sposobu zabezpieczenia wzajemnych interesów w razie dalszego trwania światowego konfliktu, przeto Prezydent żywi nadzieję, iż Rząd zechce projekt ów gruntownie rozważyć".

Trzeci paragraf noty przesłanej Czterem Mocarstwom Centralnym: Niemcom, Austro-Węgrom, Turcji i Bułgarji — brzmi jak następuje:

„Prezydent miał oddawna na myśli propozycję, którą mi polecił uczynić. Czuje się on nieco zakłopotany swojem obecnem wystąpieniem, mogłoby się bowiem wydawać, iż do uczynienia tego kroku

popchnęła go chęć odegrania pewnej roli w związku z niedawnemi wstępnemi krokami pokojowemi Mocarstw Centralnych. W rzeczywistości jednak propozycja ta nie zrodziła się bynajmniej pod ich wpływem. Prezydent byłby się nawet wstrzymał z jej przedstawieniem do czasu otrzymania odpowiedzi przez Mocarstwa Centralne na poczynione przez nich kroki. Wysunął zaś ją li tylko dlatego, że dotyczy ona również kwestji pokoju i że chwila obecna jest najodpowiedniejsza do jej rozważenia łącznie z rozważaniem innych projektów dążących do tego samego celu.

Prezydent może tylko prosić, aby jego propozycja była traktowana jako jego własny samodzielny pomysł, nie podlegający żadnym wpływom ubocznym.

Trzeci paragraf noty przesłanej do Sprzymierzonych Ententy: Wielkiej Brytanji, Włoch, Japonji, Rosji, Czarnogóry, Portugalji, Rumunji i Serbji brzmi jak następuje:

„Prezydent miał oddawna na myśli propozycję, którą mi polecił uczynić. Czuje się on cokolwiek zakłopotany przedstawiając ją właśnie w tym czasie, kiedy może się wydawać, iż działa pod wpływem rozpoczętych niedawno przez Mocarstwa Centralne wstępnych kroków pokojowych. Faktycznie jednak źródło tej propozycji nie jest w żadnym z nimi związku. Prezydent byłby się nawet wstrzymał z jej przedstawieniem do czasu przesłania odpowiedzi na zabiegi Mocarstw Centralnych — gdyby nie to, iż dotyczy ona również kwestji pokoju i że chwila obecna jest najodpowiedniejsza do jej rozważenia, łącznie z rozpatrzeniem innych projektów dążących do tego samgo celu.

Prezydent może tylko prosić, aby jego propozycja była traktowana jako jego własny, samodzielny pomysł, nie podlegający żadnym wpływom ubocznym.

Dalszy ciąg noty brzmi jednakowo we wszystkich tekstach rozesłanych wszystkim mocarstwom.

„Prezydent podaje myśl, aby jaknajprędzej stworzyć teren umożliwiający szczerą wzajemną wymianę poglądów pomiędzy walczącemi narodami.

Wymiana owych poglądów dotyczyłaby warunków zakończenia wojny, oraz zarządzeń skutecznie zabezpieczających ludzkość od ponownych wybuchów wojny lub powstania podobnego konfliktu w przyszłości.

Dla Prezydenta jest rzeczą obojętną, jakie środki będą użyte dla osiągnięcia tego celu. Byłby szczęśliwy mogąc ofiarować swoje usługi w tej akcji, a nawet gotów jest wziąć inicjatywę przeprowadzenia jej przy pomocy wszystkich możliwych do przyjęcia sposobów. Każdą drogę będzie uważał za dobrą, byleby tylko doprowadziła do wielkiego zamierzonego przez niego celu.

Prezydent pozwala sobie zwrócić ogólną uwagę na fakt, że mężowie stanu obu stron walczących mają w obecnej wojnie właściwie jednakowe dążenia, jak to już niejednokrotnie stwierdzili w ogólnych zarysach wobec ludów i wobec świata.

Każda ze stron pragnie zabezpieczyć słabsze ludy i drobniejsze Państwa przeciw naruszeniu ich praw i przywilejów, pragnie również takiej samej gwarancji dla praw i przywilejów wielkich mocarstw prowadzących wojnę obecnie.

Każda strona pragnie zabezpieczyć się na przyszłość wraz z wszystkiemi innemi ludami i narodami przeciw wznowieniu podobnych wojen, oraz przeciw wszelkiego rodzaju napaściom i egoistycznym interwencjom. Każda ze stron będzie spoglądała podejrzliwem okiem na zorganizowanie się jeszcze większej ilości współzawodniczących ze sobą związków, utrzymujących niepewną równowagę europejską w atmosferze wzajemnych, wciąż wzrastających podejrzeń; obie strony jednakże zastanowiłyby się chętnie nad zawiązaniem Ligi Narodów, dążącej do zagwarantowania w całym świecie pokoju i sprawiedliwości. Zanim jednakże krok ów stanowczy zostanie podjęty, przeciwnicy uważają za potrzebne ustalić wyniki obecnej wojny na warunkach najzupełniej gwarantujących niepodległość, nienaruszalność terytorjalną, tudzież polityczną i handlową swobodę zainteresowanych narodów.

Naród i Rząd Stanów Zjednoczonych są narówni z Rządami walczących narodów żywo i bezpośrednio zainteresowane w wyborze środków, mających zapewnić przyszły pokój świata.

Pozatem interesują się równie gorąco i szczerze jak inne ludy i rządy sposobami, jakich należałoby użyć dla skutecznej obrony mniejszych i słabszych narodów przed niebezpieczeństwem bezprawia i gwałtu. Stany Zjednoczone gotowe są, a nawet pragną usilnie współdziałać w osiągnięciu tych celów po skończonej wojnie, używając do tego wszelkich wpływów i środków, jakiemi rozporządzają. Przedtem jednakże wojna powinna być zakończona. Naród i Rząd Stanów Zjednoczonych nie mogą pozwolić sobie na dyktowanie wa-

runków, na jakich zakończenie wojny winnoby nastąpić. Prezydent jednakże czuje się w prawie i uważa za swój obowiązek podkreślić wielkie zainteresowanie Ameryki sprawą szybkiego zakończenia wojny, aby dokonanie wielkich dzieł ziszczalnych jedynie w atmosferze pokoju nie okazało się spóźnionem, aby ciężkie już obecnie położenie narodów neutralnych nie stało się niemożliwem do zniesienia, a co najważniejsza, aby w razie przeciągnięcia się konfliktu, nie została wyrządzona cywilizacji ciężka krzywda, której ani naprawić, ani za którą odpokutować, świat nie byłby w stanie.

Dlatego to Prezydent czuje się usprawiedliwiony, twierdząc, że nadeszła stosowna chwila dla wymiany i porównania poglądów co do warunków mających poprzedzić ostateczne uchwały zapewniające pokój świata. Pokój ten jest upragniony przez wszystkich i tak narody walczące, jak i neutralne gotowe są wziąć swoją część odpowiedzialności w przeprowadzeniu układów pokojowych.

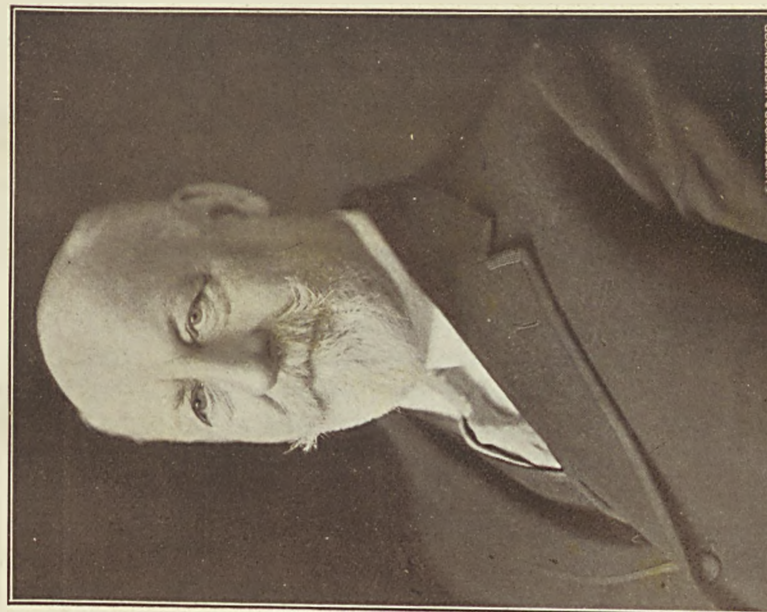
Jeżeli walka ma się przeciągać drogą stopniowego zaniku sił, aż do wyczerpania jednej ze stron walczących, jeżeli po jednej i drugiej stronie ludzie ginąć będą miljonami, aż w końcu ofiar zabraknie, jeżeli wzniecane będą zarzewia zemsty, których ugasić nie można, jeżeli powstaną rozpacze, których ukoić niepodobna, to nadzieje zaprowadzenia pokoju i zgodnego porozumienia się wolnych ludów okażą się płonnem marzeniem.

Bieg życia całego świata został poważnie naruszony. Każdy członek wielkiej rodziny ludzkości odczuł ciężar i trwogę, wywołane owym niebywałym konfliktem zbrojnym. W istocie żaden naród cywilizowany nie stoi poza obrębem owego konfliktu, nie jest zabezpieczony od jego niszczycielskich skutków.

Pomimo to jednakże konkretne cele, dla których ów konflikt został zapoczątkowany, nie zostały dotychczas wyraźnie określone.

Coprawda, przemówienia przywódców każdej ze stron walczących, ujmujące owe cele w formie ogólnikowej mają mniej więcej jednakowe brzmienie. Nigdy do tej pory odpowiedzialni mówcy żadnego z obozów walczących nie określili dokładnie jakie są właściwe dążenia, osiągnięcie których zadowoliłoby ich, jak również ich narody, jako rezultat wygranej wojny.

Świat gubi się w domysłach nad ostatecznym rezultatem wojny, nad rodzajem istotnej wymiany gwarancji, nad terytorjalnemi i politycznemi zmianami i poprawkami jakie mogą nastąpić, oraz nad





tem, jakie mianowicie stadjum wojennego powodzenia doprowadziłoby ów konklikt do końca.

Być może, iż pokój jest bliżej niż się tego spodziewamy, i że warunki na wypełnienie których nalegałyby walczące ze sobą obozy, nie są tak niemożliwe do uzgodnienia, jak się tego obawiano, być może wreszcie, że wymiana poglądów utorowałaby drogę do przyszłej konferencji, wzniecając w bliskiej przyszłości nadzieję wieczystej zgody wśród narodów, jak również możliwości natychmiastowego porozumienia się ludów.

Prezydent nie proponuje pokoju, nie ofiarowuje on nawet swego pośrednictwa. Poprostu rzuca myśl dokładnego zbadania całej sytuacji, aby wszystkie narody, tak walczące jak i neutralne, mogły się przekonać jak daleko jeszcze znajdują się od portu pokoju, do którego ludzkość cała tęskni z coraz wzmagającem się upragnieniem. Prezydent jest przekonany, że duch, w którym przemawia, oraz cele, do których dąży, zostaną należycie zrozumiane przez wszystkich zainteresowanych i jest pełen ufności, że otrzyma odpowiedź rzucającą nowe światło na sprawy świata".

Odpisy powyższej noty zostaną przesłane wszystkim neutralnym rządom dla ich informacji.

L. Lansing.

Poniżej zamieszczony memorjał napisałem w pierwszych dniach grudnia. Jakkolwiek nie wierzyłem w możliwość zawarcia pokoju w tym czasie — to jednak troska o przyszłość Polski w razie pertraktacji pokojowych wskazywała mi konieczność nakreślenia, z polskiego punktu widzenia — w ogólnikowych chociażby zarysach — zasad, na jakich przyszły pokój powinien się opierać.

Po wykończeniu memorjału w dniu 14 grudnia dałem go pp. W. Le Gendre'owi i W. R. Wilder'owi do przeczytania i do przesłania prezydentowi Wilsonowi. Radzili mi oni, aby pierwsze trzy części memorjału podać dopiero po przesłaniu noty prezydenta do państw wojujących, na wręczenie mu zaś czwartej części ze względu na jej treść — poczekać do bardziej odpowiedniego czasu.

W międzyczasie p. W. Le Gendre miał wybadać swych przyjaciół politycznych w Waszyngtonie, jakie wrażenie może wywrzeć ten memorjał na sfery urzędowe i na prezydenta, w szczególności zaś miał zasięgnąć w tej mierze opinji departamentu stanu.

Wobec tego, że treść memorjału była dla Waszyngtonu rewelacją — odpowiadała ówczesnym tam nastrojom i szła po linji pro-

jektów prezydenta — memorjał wraz z mym listem i listem p. Le Gendre'a został przesłany prezydentowi przez p. W. R. Wilder'a, który gorąco polecał jego treść i sprawę polską uwadze prezydenta.

19 grudnia 1916 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja,
Prezydent Woodrow Wilson
Washington, D. C.

Drogi Panie Prezydencie!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji kopje trzech artykułów o obecnej Wojnie Europejskiej, napisanych przeze mnie, lecz dotychczas nieogłoszonych. *)

Niektóre z faktów zawartych w tych artykułach — musiały być zapewne za pośrednictwem dyplomacji — poddane uwadze Pana, jako Naczelnika Wielkiego Narodu, nie będą więc dla Pana nowością, sądzę jednak, iż dla szerszego ogółu będą stanowiły rewelację.

Jeśli mi Pan pozwoli wyrazić moje skromne zdanie, to widzę tylko dwie drogi, jakiemi może iść nasz naród, jeśli chcemy zapewnić sobie pomyślną przyszłość: pierwsze — to gotowość bojowa i dostateczne uzbrojenie w przewidywaniu możliwości przyszłej wojny, drugie — utworzenie Ligi Państw Neutralnych, obdarzonej środkami, mogącemi zmusić opornych do zawarcia pokoju. Do tej Ligi natychmiast po jej utworzeniu przyłączyłaby się jedna z grup państw wojujących, oczywiście o ileby przyjęła warunki Ligi. Do Ligi prawdopodobnie weszliby Sprzymierzeni. Narody tworzące Państwa Centralne przyjmą warunki i zasady Ligi nawet wbrew swoim rządom. Tym sposobem większość narodów świata zgodzi się zupełnie na zasady Ligi Państw Neutralnych, która będzie miała przeciwko sobie tylko rządzące klasy trzech reakcyjnych mocarstw, nie mające poparcia u swoich ludów.

Uzbroiwszy nasz naród, stanęlibyśmy na gruncie militaryzmu i przyszłej wojny, co naraziłoby nas na olbrzymie wydatki i wstrzymało swobodny rozwój naszego kraju. Zmarnowane byłyby nasze pieniądze i energja, ponieważ opanowanie innych narodów za pomocą siły sprzeciwia się zasadom moralnym naszego kraju.

*) Memorjał ten nie był publikowanym, tylko kilka kopji przesłanych było do polskich organizacyj politycznych.

Zmuszając Europę do pokoju, nietylko unikniemy niebezpieczeństwa przyszłych wojen, lecz uszlachetnimy świat i zbierzemy dojrzałe żniwo dla siebie i dla rozwoju praw ludzkości.

Okryty chwałą, sztandar gwiazdzisty stanie się sztandarem wolności i równości nietylko dla Ameryki, lecz dla całego świata.

Pozostaję z najgłębszem poważaniem dla Waszej Ekscelencji.

J. J. Sosnowski.

Załącznik do powyższego listu.

Zaświadczam niniejszym, że memorjał napisany został dla Prezydenta Wilsona przez p. Jerzego J. Sosnowskiego d. 14 grudnia 1916 r.

pieczęć:
Celia Lape
Notarjusz Publiczny
Hrabstwo New-York.

Celia Lape
Notarjusz Publiczny, Hrabstwo Nowego-Yorku Nr 26.

MEMORJAŁ.

Prasa Stanów Zjednoczonych i publicyści amerykańscy dla niewiadomych powodów uchylali się aż do obecnej chwili od rozpraw, wyjaśniających przyczynę wojny europejskiej. Wśród licznych artykułów amerykańskich dzienników serja studjów: „Cosmos'a“ w „New York Times“ najwięcej przemawia do przekonania, jakkolwiek nie rzuca nowego światła na te poważne i zawiłe sprawy. Zdolny ów publicysta pomija wyjaśnienie przyczyn wywołania wojny, oświadczając, iż przedstawiają one znaczenie „czysto historyczne“. Nie możemy polecać leków nie znając choroby. Rozstrząsanie więc warunków pokoju, nie posiadając dokładnych wiadomości o sprzecznych interesach walczących narodów, jakie spowodowały obecną klęskę wojny, jest zupełnie bezużyteczne.

W wielkiej rodzinie narodów świata, mamy trzy cesarstwa, których wojenna siła, bogactwa oraz niezdrowe, niebezpieczne i samolubne aspiracje wypływają z ujarzmiania słabszych sąsiadów.

W ciągu ubiegłych stuleci te słabsze narody były pozbawione wolności, ograbione ze swych narodowych zasobów i swego ludzkiego materjału — po to tylko, aby dostarczyć żołnierza armjom swych silniejszych sąsiadów, oraz wzbogacić biurokrację i wojskowe sfery trzech potężnych mocarstw — Rosji, Austrji i Niemiec.

Przez kilka stuleci owe trzy czarne dwugłowe wampiry pracowały zgodnie, naprzód pod zręcznem przewodnictwem dawnego cesarstwa niemieckiego, w ostatniem zaś stuleciu pod kierownictwem Prus, dzieląc się wzajem łupami. Nieposzanowanie przez nich wszelkich

praw ludzkich i wszystkie przez nich popełniane zbrodnie wzmocniły ich spółkę, przypieczętowaną hasłem: „Siła przed prawem".

Spółka ta przynosiła szczególne korzyści przewrotnym Prusom. Podbiły one Rosję i Austrję systematyczną, pokojową inwazją i uzależniły je całkowicie od swego wpływu. Kapryśna, ambitna Austrja ukarana po macierzyńsku pod Sadową, uznała rodzicielskie prawa Prus i odtąd stała się posłuszną wykonawczynią rozkazów wydawanych z Berlina.

Bezpieczeństwo frontu wschodniego umożliwiło Prusom odniesienie świetnego zwycięstwa nad francuską monarchją. Berło niemieckiego imperjum przeszło od Habsburgów do Hohenzollernów. Wiedeń stał się filją Berlina.

Cesarstwo niemieckie zakosztowawszy skutków pomyślności z biegiem lat zaczęło śnić o „Wszechświatowem Imperjum" i dążyć do narzucenia całej ludzkości „Niemieckiej Kultury". Dla urzeczywistnienia tych marzeń Niemcy nie zaniedbując najmniejszego szczegółu, rozpoczęły olbrzymie i systematyczne przygotowania. Były zjednoczone i miały za sobą poparcie całej swej ludności.

Uzyskały one finansową, przemysłową i handlową przewagę nad Rosją, Włochami a nawet Francją, Anglją, i angielskiemi kolonjami, a dzięki swemu doskonałemu systemowi szpiegowskiemu i inteligentnej biurokracji — zdobyły stanowisko, które im daje możność przeprowadzania swej woli wbrew całej Europie. Ich specjalna uwaga była zwrócona na Rosję.

Piotr Wielki, zdając sobie sprawę z zacofania i ciemnoty Rosji, oraz z jej podrzędnego stanowiska w cywilizowanym świecie, pierwszy uzależnił Rosję od urzędników niemieckich. Odtąd Rosją rządzą faktycznie lojalni synowie Niemiec.

Rozbiór Polski, wedle utartego mniemania był dziełem Fryderyka Wielkiego. Rzeczywistość przedstawiała się inaczej. Piotr Wielki dążył do zdobycia Polski dla rozszerzenia granic Rosji. Ażeby wykonać swój plan, nakłonił Rzeczpospolitą Polską, do zmniejszenia swego stałego wojska do 18.000, zobowiązując się, że Rosja uczyni to samo, lecz w tajemnicy zorganizował i wyćwiczył przeszło 200.000 regularnego żołnierza. Katarzyna Wielka, Niemka z pochodzenia — plan ten wykonała, wynosząc na tron swego kochanka Stanisława Poniatowskiego. Od czasu wstąpienia na tron tego króla, zapanowało w Polsce rosyjskie przekupstwo i zepsucie obyczajów. Rosja szerzyła kłamliwą propagandę o nietolerancji religijnej. Niemieccy

zausznicy Katarzyny zdołali ją przekonać, iż Rosja nie posiada dostatecznych sił, ażeby pochłonąć Polskę i wytłomaczyli jej, że musi szukać pomocy u Fryderyka Wielkiego. Katarzyna poszła za tą radą. Przy poparciu Fryderyka Wielkiego, oraz Marji Teresy Austrjackiej, dokonano jednej z największych zbrodni w dziejach ludzkości.

Historja nas uczy, że zbrodnia dokonana na Polsce oddała Niemcom panowanie nad Rosją. Od tego czasu rząd w Rosji był germanofilski i odtąd wszystkie zarządzenia i poczynania rządu rosyjskiego miały głównie na celu korzyść Niemiec.

Panująca obecnie dynastja Romanowych nie posiada ani jednej kropli krwi słowiańskiej w żyłach. Cały stan urzędniczy i wojskowość w Rosji, składają się albo z Niemców, albo z członków arystokracji rosyjskiej, wychowanej w Niemczech i przepojonej zasadami niemieckiemi. Klasy rządzące w Rosji były i są tak przejęte ideałami niemieckiemi, niemiecką kulturą, że patrzą na świat tylko przez szkła niemieckie. Wszystkie obecne poczynania wypadają na korzyść Niemiec. Rosjanie są bezsilni, umysłowość ich bowiem została wykoszlawiona przez kulturę niemiecką, tak zupełnie obcą naturze Słowian.

Z drugiej strony ludność włościańska znajduje się w godnym pożałowania stanie. Oświata i wolność słowa są wzbronione. Skutkiem tego miljony Słowian są poprostu niewolnikami. Opieka nad włościaństwem spoczywa w rękach ciemnego i nietolerancyjnego kleru.

Niemcy nie wtrącali się nigdy do spraw kościoła prawosławnego, zadawalniali się tem, że głową tego kościoła był „biały car" — ich pochodzenia. Starannie jednak odgradzali popów od zdobycia wyższej wiedzy.

Na wiele lat przed powstaniem ambitnych marzeń niemieckich: panowania nad światem oraz „Wszechświatowego Imperjum", podniecali święty synod rosyjski wizjami odrodzenia bizantyjskiego cesarstwa ze stolicą w Konstantynopolu, w celu zaszachowania polityki Wielkiej Brytanji na wschodzie. Istotnie nadzieja posiadania Bazyliki Św. Zofji wniknęła głęboko w serce rosyjskiego ludu i zakorzeniła się tak silnie, iż kiedy niemieckie plany zaczęły przybierać konkretne formy otwarcia wrót „Wszechświatowego Imperjum" przez Konstantynopol — Niemcy przekonały się, iż pragnienie zawładnięcia cieśniną Dardanelską, tkwiło nietylko wśród włościan rosyjskich, lecz opanowało również klasy średnie, które uświadomiły sobie olbrzymie

znaczenie i korzyści handlowe wynikające z podobnej zdobyczy. Biurokracja patrzyła na to również życzliwem okiem, widziała bowiem szerokie pole do grabieży i życia bez troski na nowych placówkach politycznych. W Rosji, ożywionej ideą „Powszechnego Cesarstwa Bizantyjskiego", ujrzały teraz Niemcy nowego współzawodnika, który również pragnął zostać dobrodziejem i opiekunem ludzkości. Prawda, że najpotężniejsze biurokratyczne grupy szły ręka w rękę z Niemcami. Rosja jednakże ulegała powolnej ewolucji, niechętnie widzianej zarówno przez sfery oficjalne rosyjskie, jak przez niemieckie sfery urzędnicze. Niepokój ogarnął Niemcy. Przewidziały one:

1) konieczność osłabienia Rosji dla powstrzymania jej emancypacji;

2) niezbędność powiększenia ponad przewidzianą miarę własnego uzbrojenia;

3) opóźnienie uzbrojenia innych państw;

4) zawarcie takiego przymierza, które zapewniłoby Niemcom bezpieczeństwo, dając im czas do przygotowań wojennych.

Należy podziwiać środki i sposoby jakich Niemcy użyły, ażeby urzeczywistnić swe zamiary. Von der Goltz'a skierowano do Turcji dla reorganizacji armji tureckiej, w tym samym celu wysłano Jakóba Meckel'a do Japonji. Sergjusz Witte otrzymał stanowisko Ministra Skarbu w Rosji i wprowadził monopol spirytusowy. Od owego czasu Rosja zaczęła czerpać swe dochody z pijaństwa ludu. Niemcy zaś obliczały słusznie, że naród pijaków nie może być groźny. Zniesienie monopolu spirytusowego w Rosji w chwili wybuchu wojny wywołało zdumienie w całym świecie. Dwór i biurokracja nie sprzeciwiały się tej uchwale, przewidując bunty ze strony ludności pomyślne dla sprawy Niemiec. Ku ich zdziwieniu jednakże, lud rosyjski przyjął owe ostre zarządzenia z prawdziwym patrjotyzmem, zdając sobie sprawę, iż uchwała ta uwolni go od jednej z wielu klęsk, powodujących upadek narodowego życia Rosji.

Bankier warszawski Jan Bloch, przyjaciel Wittego, wydał pod własnem nazwiskiem ciekawą książkę o przyszłych wojnach, przepowiedział on w niej przyszłe zdarzenia; nic w tem jednak niema dziwnego, wobec tego, że książkę tę napisał przy współudziale najzdolniejszych pisarzy wojskowych.

Książka ta, mając poparcie opinji doradczych w Rosji, wpłynęła na cara Mikołaja, który wystąpił z propozycją ustanowienia trybunału pokojowego w Haadzie. Wystąpienie to zadziwiło cały świat. Plan jego obiecywał pokój, wykazywał dobrą wolę względem wszystkich narodów, i nakłaniał wszystkie państwa do zmniejszenia zbrojeń. W ten sposób narodziły się owe majaki wiekuistego braterstwa na całym świecie, zniknęły wizje wojen, wynaleziony został środek załatwienia pokojowego międzynarodowych sporów.

Podczas gdy niektóre kraje powstrzymały dalsze zbrojenie się lub zastanawiały się nad niedorzecznością takiego kroku, Niemcy energicznie pracowały nad doprowadzeniem swej wojskowej organizacji do możliwej doskonałości, a chcąc odwrócić uwagę od istotnego niebezpieczeństwa, to jest od niemieckiej potęgi — ukazały oczom zdumionego świata: „Żółte Niebezpieczeństwo". Wyprawa do Chin omyliła czujność Europy przed rozpoczęciem pierwszego aktu obecnego dramatu. Rosja popychana przez swego wiernego przyjaciela— Niemcy, doznała strasznej porażki z rąk Japończyków. Kaiser był niezmiernie zadowolony ze swego jasnowidzenia w sprawie „Żółtego Niebezpieczeństwa". Dla ułatwienia Niemcom zawarcia nowego traktatu handlowego z Rosją, zainscenizował on w Rosji wewnętrzną rewolucję. Wzamian za tę przyjacielską usługę, Niemcy wyłudziły od Rosji traktat, który ją uzależnił od Niemiec i uczynił z niej poprostu ich kolonję. Wskutek tego traktatu finanse Rosji, jej przemysł i handel, były systematycznie opanowywane przez Niemców.

Wynik wojny japońskiej dowiódł Kaiserowi, iż Niemcy nie potrzebują już obawiać się Rosji.

Francusko-rosyjskie przymierze obdarzyło Francuzów przywilejem składania swych oszczędności w Rosji, jedynie dla wzbogacenia Niemców. Bardzo niewielką tylko cząstkę tych funduszów używała Rosja na przeznaczone pierwotnie cele. Wszystkie potrzeby Rosji zaspakajały Niemcy, biorąc zapłatę w złocie francuskiem.

Pod naciskiem Francji, Rosja zaczęła reorganizować swą armję, dając jednocześnie chętny posłuch radom swych teutońskich przyjaciół. Powołane do życia liczne wojskowe komisje, pracowały przez lata całe, ażeby w końcu za pozwoleniem Berlina rozstrzygnąć jedyną sprawę, mianowicie: barwę mundurów różnych pułków gwardyjskich. Tyle czasu poświęcono tej podrzędnej sprawie, iż Rosji nie starczyło już energji, ażeby założyć fabryki broni i pocisków oraz opracować strategiczne plany.

Gdy na krótko przed wojną generał Joffre odwiedził Petrogród i zagadnął generała Żylińskiego, (ówczesnego szefa rosyjskiego szta-

bu generalnego) o plany na wypadek wojny, zdumiał się, usłyszawszy w odpowiedzi, że Rosja nie uważa Niemców za wrogów i nie robi żadnych przygotowań w tym kierunku, a natomiast generał przedstawił niezmiernie starannie opracowane plany strategiczne przeciw Austro-Węgrom.

Germanofilski dwór i rząd w Piotrogrodzie doskonale zabezpieczały Niemcy przeciw wrogiemu usposobieniu i ambitnym zakusom Rosji. W obawie przed federacją mniejszych narodów słowiańskich, Niemcy, wykorzystując aparaty rządowe Rosji i Austrji, starały się zniweczyć wysiłki wolnościowe patrjotów słowiańskich. Niemcy pierwsze zwróciły uwagę Rosji na austrjackie niebezpieczeństwo — połączenia mniejszych narodów słowiańskich pod berłem Habsburgów. Jednocześnie nietylko przestrzegały Austrję przed rosyjskiemi wpływami na Bałkanach, lecz jeszcze pobudzały ją do zagarnięcia Bośni i Hercegowiny, ułatwiając jej zamianę dualizmu na tryalizm. Rosja widziała w polityce austrjackiej dążność do naruszenia, jej tylko samej przysługującego prawa, opieki nad Słowianami. Pojęcie to zostało zaszczepione Rosji przez jej berlińskich przyjaciół, którzy doradzali jej zorganizować „Panslawizm" (wyrobu niemieckiego) przy zatrzymaniu samowładnych rządów i prawosławja, jako kościoła prawosławnego. Koncepcja ta była niemożliwa do przyjęcia w całości dla Słowian; ostatecznie jednak dopięła celu: rozgoryczyła Rosję względem Austrji i skierowała energję polityków austrjackich na sprawy bałkańskie.

Państwo, które nie zdołało ustalić swego wpływu w Serbji, jak również wśród południowych Słowian Austrji, inaczej—jak za pomocą rozlewu krwi — musiało w ostatecznym wyniku popełnić dwa morderstwa, uknute i sfinansowane przez siebie. Ostatni z Obrenowiczów przepłacił sympatję dla Austrji swojem życiem oraz życiem swojej małżonki. Poświęcono Arcyksięcia Ferdynanda i jego żonę z powodu ich przychylności dla Słowian południowych, którym arcyksiążę pragnął udzielić najliberalniejszego samorządu i wcielić ich do cesarstwa austrjackiego w myśl zamierzonego tryalizmu. Zabójstwo to było poprzedzone wojną bałkańską, zorganizowaną i kierowaną przez Ferdynanda Bułgarskiego. Niemcy planowały utworzenie zrzeszenia państw bałkańskich, ofiarowały Ferdynandowi Bułgarskiemu Konstantynopol, rozwiały tem samem sen Rosji o Bizancjum i otwarły bramę dalekiego Wschodu dla Mocarstw Centralnych. Plany owe byłyby się powiodły, gdyby nie przeciwdziałania dyplomacji rosyjskiej, francuskiej i angielskiej, które nietylko odsunęły Ferdynanda od Konstantynopola, lecz pozbawiły go owoców jego pierwszego zwycięstwa, przez przegranie drugiej wojny bałkańskiej.

Wojna bałkańska dała sposobność Wielkiej Brytanji, przy gorliwem pośrednictwie Francji, z którą Anglja przedtem zawarła układ — dojścia do porozumienia z Rosją. Konferencja londyńska, zamiast rozwiązać, zagmatwała jeszcze sprawę bałkańską. Dopiero wojna europejska przynosi rozwiązanie tych spraw.

Konstantynopol jest kluczem do wszechświatowego imperjum i wszechświatowej przewagi. Panowanie nad tą metropolją urzeczywistni marzenia Niemiec albo Rosji.

* * *

Dążąc do stworzenia „Wszechświatowego Imperjum" zapomocą federacji nawpół niezależnych państw, Niemcy nie zamierzają pozbawić owe państwa zupełnej wolności i swobody, ani wtrącać się w ich sprawy wewnętrzne, zamierzają jednak posiadać nad niemi zwierzchnictwo i uzależnić ich przyszłe losy od swoich, dlatego też nie starają się o wyłączne posiadanie cieśniny Dardanelskiej. Zależy im tylko na posiadaniu prawa otwartej drogi na daleki wschód. Skoro raz Niemcy dopną swego celu, będą nietylko najwyższymi władcami na lądzie ale i na morzu—staną się istotnymi panami świata. W razie spełnienia tych zamiarów zapanuje niechybnie tyranja nad całym światem.

Żądania Rosji idą jeszcze dalej. Pragnie ona posiadać niepodzielnie Konstantynopol i cieśninę Dardanelską. Dążenia Rosji idą w tym samym kierunku, co dążenia Niemiec, jedyną różnicę pomiędzy niemi stanowi sposób ich urzeczywistnienia. Rosja sądzi, że jej samowładne rządy i błogosławieństwo prawosławnego kościoła zapewni szczęście całej ludzkości. Rosyjskie władcze aspiracje stanowią taką samą groźbę dla całego świata jak i dążenia Niemiec. Jeśli nawet nie przedstawiają natychmiastowego niebezpieczeństwa, jednakże okaże się z biegiem czasu, iż zagrażają w daleko wyższym stopniu zniszczeniem cywilizacji i praw ludzkości.

Mówiąc o Rosji powinniśmy mieć w pamięci różnicę istniejącą pomiędzy sferami rządzącemi, dworem i biurokracją a ogółem ludności. Klasy rządzące są samolubne, pozbawione patrjotyzmu i zdradzają swój własny lud. Większość ich jest germanofilska, mniejszość antyniemiecka, lecz ani jedni ani drudzy nie dbają szczerze o dobro

swego ludu. Zapatrują się na Rosję jako na swoją prywatną instytucję, żyją z płodów jej ziemi, kosztem szerokich mas i dzielą się pomiędzy sobą łupem ściągniętym ze słabszych narodów, które miały nieszczęście dostać się pod ich władzę. Dziewięćdziesiąt procent Rosjan zachowuje bierność wobec zaborczości sfer rządzących i nie posiada żadnej politycznej ambicji zwycięstw i podbojów. Jakże zresztą mogą ją posiadać ciemne masy żołnierzy, których zaciągnięto w szeregi i wysłano niedostatecznie uzbrojonych i pozbawionych wszelkiej samowiedzy narodowej, jako żer dla armat niemieckich. Przeszło 8 miljonów ludzi znajduje się dotychczas na liście zabitych i rannych w armji rosyjskiej.

Od roku 1812 poraz pierwszy stan średni w Rosji wykrzesał ze siebie iskrę patrjotyzmu, zapragnął ocalić ojczyznę i wojsko. Owi prawdziwi rosyjscy patrjoci zogniskowali swoje wysiłki w Związku Ziemskim „Ziemskij Sojuz", składającym się z ziemian, oraz w Związku Miejskim „Gorodskoj Sojuz", do którego przystąpiły organizacje miast. Jakkolwiek własny rząd hamował ich działalność, zdołali jednakże ocalić wielokrotnie armję od ostatecznej klęski. Zrzeszenia tych ludzi różnią się od biurokracji pod dwoma względami mianowicie: są przeciwne przerwaniu wojny i przeciwstawają się niemieckiemu panowaniu w Rosji. Pragną jednakże narzucić jarzmo rosyjskie słabszym narodom, popierają ambicje Rosji, pozującej na wybawicielkę mniejszych narodów słowiańskich, są zwolennikami posiadania Konstantynopola i narzucenia światu rosyjskiej cywilizacji. Anglja rozdmuchuje obecnie te ambicje. Rosja nie posiada swojej własnej woli i nigdy jej nie okazała w ciągu całej swej historji. Dawniej była na łasce tylko Niemiec, obecnie zaś jest na łasce równocześnie Niemiec i Anglji. Wpływ tych obu krajów jest szkodliwy dla Rosji. Anglja wywołuje przed oczami Rosji wizję Konstantynopola, a bujna imaginacja rosyjskiego ludu widzi już spełnienie złotych marzeń o Cesarstwie Bizantyjskiem.

Rosja podjęła tę wojnę w celu uwolnienia z jarzma niewoli mniejszych ludów słowiańskich. Takie hasło rzuciła w swej proklamacji przed wojną. Anglja w swojej proklamacji wojennej oznajmiła światu, że obnaża swój miecz aby wywalczyć prawa wolności i sprawiedliwości dla mniejszych narodów oraz aby znieść militaryzm Prus, obiecując dać wszystkim narodowościom prawo do życia i pełnię swobodnego rozwoju.

Zdarzenia, które miały miejsce w ciągu trzydziestu miesięcy

wojny rzuciły bardzo wyraźne światło na prawdziwość ich deklaracji. Tak Niemcy, jak i Rosja, widzą w zawładnięciu Konstantynopolem środek urzeczywistnienia celu wojny obecnej. Celem tym jest panowanie Rosji lub Niemiec nad światem. Anglja stara się zagrodzić tym dwom mocarstwom dostęp do „Złotego Rogu". W tym celu zazdrośnie przestrzega nienaruszalności Imperjum Otomańskiego, poświęcając przez dwa ostatnie wieki ludność półwyspu Bałkańskiego i pozwalając, aby się stała pastwą Turków. Pod pokrywką obrony tureckich interesów kryły się egoistyczne cele Anglji wzmocnienia dotychczasowego jej panowania nad światem. Wpływy Niemiec w Stambule stawały się coraz silniejsze; Anglja widziała zbliżające się niebezpieczeństwo opanowania Turcji przez Niemcy, a nie mogąc temu przeszkodzić na miejscu, jęła pracować w innych kierunkach, aby przeciwdziałać przewadze dyplomacji teutońskiej.

Edward VII, jeden z najzdolniejszych polityków Anglji, obdarzony rzadką przenikliwością i umiejętnością patrzenia w przyszłość, zaczął dyplomatycznie otaczać Niemcy wrogiemi mocarstwami. Zdecydował, że najtańszym i najpewniejszym sposobem, zapomocą którego można będzie przeciągnąć Rosję na stronę Anglji — jest przymierze z Francją. Plan ten udał się bez żadnych poświęceń ze strony Anglji, która zapłaciła za to nowe przymierze krajami, należącemi do innych państw (Anglo-rosyjski układ z r. 1907). Zgodziła się na podział niezależnej Persji pomiędzy Rosją a sobą. Anglja i Rosja zdobyły tam sfery swych wpływów i wprowadziły nigdy niezawodzący, moskiewski system anarchji, nierządu i przemocy, ażeby usprawiedliwić przed światem przyszły podział i zabór tego państwa. Światu kazano wierzyć, iż taki podział zrobiono dla dobra ludzkości i dla polepszenia bytu świeżo ujarzmionego narodu.

Anglja zwykła płacić swe rachunki ziemią i wolnością innych ludów. W tym kierunku jest ona niezmiernie hojną. W drugiej połowie XVIII stulecia, w czasach utworzenia koalicji przeciwko rewolucji francuskiej, Anglja zapłaciła Fryderykowi Wilhelmowi za wojska, dostarczane koalicji — zezwoleniem na rozbiór Polski.

Na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r., Anglja przez swego przedstawiciela lorda Castlereagh stanowczo sprzeciwiła się odbudowaniu Rzeczypospolitej Polskiej, utrzymując w swej mocy haniebną umowę z Prusami z przed pięćdziesięciu laty.

Anglja udzielała Rosji podczas obecnej wojny hojnych pożyczek na bardzo korzystnych dla siebie warunkach. Za rozbicie nie-

mieckich dążeń panowania nad światem, Rosja będzie wynagrodzona ziemią i wolnością innych ludów.

Anglja postanowiła oddać Rosji Konstantynopol, bez względu na to, iż nie był on nigdy ani rosyjski, ani angielski, lekceważąc prawa właściwego następcy starożytnego Bizancjum. Port ów znajduje się w odległości 300 mil od rosyjskiej granicy. Posiadanie przez Rosjan Konstantynopola bez połączenia terytorjalnego z jej dzierżawami po europejskiej stronie Czarnego morza, będzie krótkotrwałe i zawsze niepewne. Rosja wybornie zdaje sobie z tego sprawę. Uprzejma Anglja dla dobra ludzkości zgodziła się nietylko pozostawić Rosji swobodę działania wśród państw bałkańskich, lecz zobowiązała się również nie wtrącać się do spraw słowiańskich, uważając je za wewnętrzne sprawy Rosji. Ta właśnie polityka wolnej ręki Rosji była przyczyną przegranej wojny przez Sprzymierzeńców.

Polska, przez sympatję dla dzielnej, okrytej sławą Francji, z którą wspólnie walczyła w licznych bitwach o prawa i wolność ludów — uwierzyła wielce obiecującym deklaracjom Sprzymierzonych. Odrzuciła kuszące obietnice Austrji i Niemiec na początku wojny i złączyła swoje losy z losami Sprzymierzonych, ocalając dla nich front wschodni w taki sposób, w jaki Belgja ocaliła front zachodni. Polska dobrowolnie dostarczyła Sprzymierzonym w rosyjskiej armji prawie dwa miljony żołnierzy, oprócz wszystkich zasobów swego kraju.

Wycofując się z Polski, Rosjanie spustoszyli ją, niszcząc wszystkie zapasy żywności, paląc więcej, niż cztery tysiące miast, wiosek i większych folwarków, pędząc przed sobą więcej, niż dwa miljony Polaków i Żydów, z których połowa padła w drodze.

Polacy wielokrotnie zwracali się do Sprzymierzonych z żądaniem zagwarantowania przyszłej niepodległości Polski, Rosja jednakże uparcie odmawiała. Rosja nawet wymogła na Anglji, aby nie pozwalała ona na przejście statków z żywnością dla umierających z głodu Polaków. Nic więc dziwnego, że Polacy, mając postawioną przez Niemcy alternatywę: umrzeć z głodu lub przyjąć niezależność, przyjęli tę ostatnią. W ten sposób rosyjska polityka „Wolnej ręki“ zmusza Polaków do wstępowania w teutońskie szeregi. Zajęcie Galicji przez Rosjan w czasie pierwszej ofensywy na Austrję jest wyraźnym dowodem, jak Rosja umie szanować kulturę innych narodów i jak pojmuje oswobodzenie swych braci Słowian. Rząd rosyjski zamknął trzy tysiące polskich i rusińskich szkół średnich. Sprowadził swoich

popów i siłą, tudzież przekupstwem, zmuszał całą ludność do zmiany religji. Wygnał miejscowy kler z arcybiskupem Szeptyckim w głąb Rosji i zapomocą polityki „Wolnej ręki“ zaprowadził samowładne rządy biurokracji rosyjskiej. Nic więc dziwnego, iż Bułgarja, widząc zapowiedzi takiej „Demokracji“ i „Wolności“, zażądała od Anglji i Francji istotnych gwarancyj dla swej niezależności; dwa te mocarstwa nie były jednak w stanie udzielić jej tych gwarancyj, ponieważ rosyjska polityka „Wolnej ręki“ stanęła na przeszkodzie uznaniu słusznych żądań bułgarskich. Grecja dwukrotnie oświadczyła swą gotowość przyłączenia się do Sprzymierzonych, o ile by ci ostatni przyznali i zabezpieczyli jej prawa, lecz i tu, „Wolna ręka Rosji“ przeszkodziła takiemu porozumieniu. Rumunję zniewolono do wystąpienia po stronie Sprzymierzonych, grożąc jej inwazją rosyjską. W następnym okresie wojny Rosja z całym rozmysłem pozostawiła Rumunję swym własnym siłom, wydając ją tem samem na łup Niemcom, podobnie, jak bohaterską Serbję.

Główna zasada rosyjskiej polityki „Wolnej ręki“ opiera się na jaknajwiększem wyniszczeniu i osłabieniu wszystkich narodów słowiańskich, aby uczynić je podatną zdobyczą dla przyszłej samowładnej biurokracji rosyjskiej, aby pozbawić je wolności i swobody, aby utorować sobie przez ich ziemie prostą drogę do Konstantynopola. Oto są zasady, na których Rosja pragnie zbudować swoje wszechświatowe Imperjum. Chytry Ferdynand Bułgarski umiał dobrze przeniknąć istotne „bałkańskie“ zamiary Rosji. Wchodząc w przymierze z państwami centralnemi, nie narażał się na żadne ryzyko, lecz, gdyby się przyłączył do Sprzymierzonych, spotkałby go ten sam los, co Rumunję. Nie brak sympatji dla Sprzymierzonych powstrzymuje Grecję od czynnego popierania ich sprawy, lecz obawa przed rosyjską polityką „Wolnej ręki“.

Czesi, tudzież inni Słowianie austrjaccy, w pierwszych miesiącach wojny ułatwili zwycięstwo Rosji, poddając się setkami tysięcy— demoralizując w ten sposób armję austrjacką. Gdy Sprzymierzeni, wzamian za współudział Słowian południowych w wojnie, bez skrupułu przefrymaczyli wolność ich i ziemie Włochom, wówczas wszyscy Słowianie zmienili swe stanowisko i podtrzymali chwiejącą się już armję austrjacką. Okropna nędza i złe traktowanie na Syberji słowiańskich jeńców z armji austrjackiej, którzy dobrowolnie poddali się Rosjanom, ostudziły ich gorące uwielbienie dla szlachetności braci Rosjan, czyniąc w rezultacie armję austrjacką tem, czem stała się

obecnie—armją zwycięską. *Rosyjska polityka wolnej ręki była równie oszukańczą i szkodliwą dla sprawy Sprzymierzonych, oraz równie obłudną i pozbawioną wszelkich skrupułów, jak polityka Anglji względem tych wszystkich nieszczęsnych narodów, które wierzyły w jej humanitarność i w jej proklamacje. Anglja sprzedała Rosji ziemie, wolność i swobodę tych narodów, głosząc następnie całemu światu, iż jej obecna wojna toczy się o ich prawa.*

* * *

Obecna wojna nie jest bynajmniej „świętą wojną“ o szczytne ideały, o prawa ludzkie, o ocalenie cywilizacji świata. Jest to najbrutalniejsza walka o zagrabianie własności innych ludów, próba zbudowania światowego imperjum na ruinach narodów, miłujących pokój i demokratyczną wolność. Przygotowania do tej walki trwały wiele lat. Odpowiedzialność za obecną straszliwą klęskę europejską ponoszą w równej mierze Niemcy, Rosja i Wielka Brytanja, najmniej — Austro-Węgry. Głównymi kierownikami w tej wojnie są Niemcy i Anglja, inne narody występują już to dobrowolnie, jako siły pomocnicze, już to pod przymusem. Rosja dopomaga Anglji, lecz pomoc ta, jak dotąd, przyniosła Sprzymierzonym same porażki, w najbliższej przyszłości jednak Rosja spodziewa się wywieść w pole zarówno Niemcy, jak Anglję. Cel jednak pozostaje zawsze ten sam — panowanie nad całym światem i wszechświatowy rozbój. Wielka Brytanja broni teraz tylko swego obecnego stanowiska. Niemcy i Rosja współubiegają się w spadku po Anglji o panowanie nad morzem, o jej kolonje, o jej dotychczasowy handel. Dotąd zwycięzcami w tym konkursie są Niemcy. Nasuwa się pytanie, czy germanofilski obóz w Rosji porzuci tę grę, pozwalając mocarstwom centralnym używania w pełni wszystkich owoców tej wojny, czy też wpływ angielski, oraz angielskie złoto — nakłoni Rosję do prowadzenia dalszej walki? A może Rosja, podniecona pragnieniem posiadania Konstantynopola, odrzuci wszelkie propozycje pokojowe i będzie nalegać, ażeby Sprzymierzeni prowadzili wojnę aż do czasu spełnienia wszystkich swych, uczynionych jej obietnic? Mojem zdaniem, taki będzie ostateczny wynik każdej propozycji pokojowej. Dworskie germanofilskie koła staną na tem samem stanowisku, dogadza to bowiem ich planom osłabienia o ile możności Anglji.

Zachodzi pytanie, czy Wielka Brytanja będzie mogła uratować w przyszłości całość swego imperjum, a jeśli tak, to w jaki sposób?

O ile Niemcy osiągną cel, o który walczyły, to jest otwarcie wielkiej drogi na „Daleki Wschód“ — dalsza wojna nie leży w ich interesie. Mając tę drogę zabezpieczoną, mogą ofiarować pokój. Od tej chwili będą tylko bronili tego, co posiadają. Oczywiście, Sprzymierzeni odrzucą niemieckie propozycje pokojowe, czy mają jednak jakiekolwiek dane, ażeby zmienić losy wojny? Niemcy, zmuszone do przeciągania wojny, będą w dalszym ciągu nacierać na Rosję, później uderzą na Egipt, gdzie przy pomocy siły orężnej podyktują pokój.

Należy powstrzymać dalszy rozlew krwi, nie drogą propozycji pokojowych, lecz przez narzucenie pokoju obu walczącym stronom. Propozycje pokojowe zostaną napewno odrzucone, nie mogą się bowiem zgadzać z tajnemi układami, zawartemi przez Sprzymierzonych pomiędzy sobą, jak i układami, zawartemi przez mocarstwa centralne.

Natomiast narzucenie pokoju będzie przychylnie przyjęte przez wszystkie strony, ponieważ zwolni je z ich wzajemnych zobowiązań. Niema słów dość silnych, aby podkreślić ważność tego zagadnienia.

Wojna ta prowadzi się dla najszkodliwszych celów podbojowych: dla dalszego ujarzmienia pokojowo usposobionych narodów, dla samolubnych interesów dynastji i biurokracji. Wzbudza ona oburzenie w całej ludzkości, a nawet w tych ludach, które z początku wojny z pobudek patrjotycznych przelewały chętnie krew najlepszych swych synów. Wojnę tę przygotował splot oszukaństw, przekupstw i nieuczciwego frymarczenia najświętszemi dobrami niewinnych, słabszych narodów oraz zbrodnicza i wyzuta z wszelkich skrupułów dyplomacja czterech największych mocarstw świata. Wojnie tej należy położyć obecnie raz na zawsze kres. Skrzydła owych zaborczych dwugłowych orłów trzech mocarstw winny być obcięte, zbrodnicze głowy zrzucone z kadłubów, należy owe cesarstwa zniewolić do uprawy rdzennych ziem, do rozwoju ich własnych terytorjów i rodzimych zasobów, do życia, opartego na uczciwej pracy — nie zaś na grabieży i korzystaniu z cudzych wysiłków. Te oburzające praktyki średniowiecznych rozbójników nie powinny być dłużej źródłem podtrzymywania dynastji i biurokratycznych wampirów. Pokój musi zostać narzucony i będzie narzucony przez całą ludzkość, inaczej naszej cywilizacji grozi całkowita zagłada.

Gdy te trzy zaborcze mocarstwa zostaną cofnięte do swych dawnych granic, narody zaś, znajdujące się obecnie pod ich jarzmem, odzyskają ziemię, wolność i swobodę — wówczas i tylko wówczas — może zapanować pokój wśród narodów i ludów całego świata.

Teraz właśnie nadeszła chwila dla narzucenia pokoju i to trwałego, dla utrwalenia praw ludzkich, jednakich dla wszystkich narodów, wielkich i małych, i dla otwarcia stałego międzynarodowego trybunału w Hadze, który będzie miał na celu czuwanie nad przestrzeganiem zasad sprawiedliwości i dobrej woli między wszystkiemi narodami.

Nadeszła zaprawdę chwila — albowiem łatwo można obecnie opanować wolę całej ludzkości.

Teraz i tylko teraz — ponieważ sam fakt wojny jest mniejszą zbrodnią, aniżeli niewykorzystanie sposobności, dającej możność jej zakończenia.

Teraz i tylko teraz — inaczej bowiem wyrządzi się bezlitosną niesprawiedliwość owym miljonom młodych, rwących się do życia ludzi, którzy poświęcili swe życie w przekonaniu, że bohaterstwem swem pchną świat na lepsze tory.

Teraz i tylko teraz — albowiem, jeżeli nie będziemy dążyć do naprawy świata, jeśli nie podniesiemy poziomu moralnego całej ludzkości, jeśli nie zbudujemy mostu bratniej miłości i wzajemnego stosunku łączącego ludy i narody, wówczas — te wszystkie miljony matek, wdów, oblubienic, osieroconej dziatwy przeklną nas na wieki i Bóg Wszechmocny ukarze straszliwie nasz kraj za to, że nie skorzystaliśmy z udzielonej nam przez Niego sposobności dokonania tego dzieła.

„Za dumni, aby walczyć“ oznacza szacunek dla samych siebie, nie zaś słabość!.. I jakżeby ten lud mógł podtrzymywać orężnie któregokolwiek ze zmagających się ze sobą przeciwników, przed których tyranją chronili się tutaj założyciele wolnej Ameryki? Bóg ocalił ten naród, który powstał z żywych protestów przeciwko niesprawiedliwym władcom. Prześladowani schronili się do Ameryki, krainy Bożej, spojonej w wielki naród przez miłość wolności, sprawiedliwości i równości. Bóg ocalił go od klęsk, jakie spotkały dawne rodzime kraje naszych przodków. Nasza rzecz dać światu to, czego uczy chrześcijaństwo: miłość bratnią i pokój między narodami!..

Podpisy 44 narodów widniały, jeśli się nie mylę, na aktach konferencji Haskiej. Czternaście z tych narodów walczą obecnie, trzydzieści zachowały neutralność. Stany Zjednoczone, jako najpotężniejsze z pośród nich, powinny stanąć na czele Ligi państw neutralnych, aby narzucić pokój. Wielka Brytanja i jej sprzymierzeńcy w swoich wojennych proklamacjach, jak również przez usta swych ministrów

i mężów stanu, zaręczyli uroczyście przed całym światem, że wojnę tę prowadzą, by ocalić cywilizację od Hunnów, wywalczyć prawa mniejszych narodów, dając im możność samoistnego życia i zapewniając im swobodny rozwój życia narodowego. Zaiste — nadzwyczaj humanitarne zapewnienia!.. Świat uwierzył w szczerość tych słów. Wszystkie demokratyczne i miłujące wolność ludy darzyły Sprzymierzonych swą sympatją i okazywały im swą pomoc. Stany Zjednoczone zaopatrzyły ich w środki finansowe i materjał bojowy. Temi zapewnieniami Sprzymierzeni przyjęli na siebie zobowiązanie przed całym cywilizowanym światem.

Niemcy odmówią ujawnienia swych celów i warunków.

Przypuśćmy, iż wierzymy w dobrą wiarę zapewnień Sprzymierzonych i że narzucimy postawienie zasadniczych punktów na przyszłej Konferencji Pokojowej:

1) Każdy naród ma prawo stanowienia o sobie i swobodnego wyboru zwierzchnictwa.
2) Mniejsze państwa w ustroju świata mają prawo wymagać takiego samego poszanowania swej suwerenności i nienaruszalności swych terytorjów, jakiego wymagają dla siebie wielkie i potężne narody.
3) Świat ma prawo zabezpieczyć się przeciwko każdemu zamąceniu pokoju, wypływającemu z zachłanności i lekceważenia praw ludów i narodów.

Do tych zasadniczych punktów mowy Prezydenta Wilsona, wypowiedzianej na zjeździe „the League to Enforce the Peace“ (w drugiej połowie maja 1916), dodajemy:

4) Zwrot wszystkich zabranych terytorjów, tudzież zapewnienie wolności wszystkim narodom, znajdującym się obecnie pod obcem jarzmem.
5) Żadnemu mocarstwu nie będzie wolno w przyszłej wojnie (o ileby się takowej nie udało zażegnać), zajmować obszarów nieprzyjacielskich, lub nakładać na nie kontrybucji. Nałożenie kontrybucji może nastąpić jedynie na podstawie wyroku trybunału pokojowego w Hadze. Jeżeli uniemożliwimy grabież i podbój ze strony silniejszych narodów, usuniemy nazawsze przyczyny wojny.
6) Wolność mórz.

Należy uświadomić obie strony wojujące, że Liga Narodów Neutralnych będzie miała prawo bez ograniczeń i zastrzeżeń

skierować całą potęgę i wszelkie swe zasoby przeciwko tej stronie, któraby odmówiła uznania wyżej wymienionych zasad.

Warunki te powinny być przez Sprzymierzonych przyjęte. Zachodzą jedynie pewne wątpliwości w stosunku do rządu rosyjskiego, a nie do rosyjskiego narodu. Rosja już dojrzała do wielkiej rewolucji, która nadejdzie niechybnie bez względu na to, czy Rosja będzie zwyciężać, czy przegrywać.

Gdyby rząd rosyjski ośmielił się zerwać ze Sprzymierzonymi, przyspieszy tylko wybuch rewolucji. Rosja nie będzie w stanie udzielić żadnej pomocy Państwom Centralnym, w razie, gdyby one sprzeciwiały się zawarciu pokoju na wyżej wymienionych zasadach. Byłoby to istnem szaleństwem ze strony Niemiec, iść wbrew dążeniom całego świata. Opozycja ich nie przetrwałaby nawet stu dni, zostałyby bowiem zgniecione przeważającą siłą nietylko zachodnich swych sprzymierzeńców, lecz siłą nieograniczonych zasobów całej ludzkości. Zostaną one pokonane wewnątrz swych granic przez ludy, które obecnie składają się na ich potęgę. Skoro te ujarzmione narody spostrzegą, że świta im jutrzenka swobody, zbuntują się, dezorganizując armję i niszcząc sprawność przemysłu niemieckiego. Pod jarzmem Mocarstw Centralnych pozostają obecnie Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Słowenja (granica włoska), Kroacja, Serbja, Bośnia i Hercegowina, Czarnogórze, Bułgarja, Grecja, Rumunja i Turcja.

Większość tych ludów woli raczej służyć Niemcom, ciesząc się pół niezależnością, niż dostać się pod samowładne rządy ciemnego rosyjskiego dworu i rosyjskiej biurokracji z jej sympatjami do Niemiec.

Lepiej zależeć wprost od pana, niż od pozbawionego skrupułów sługi tegoż pana. Ujarzmione ludy liczą przeszło 100 miljonów, są liczebniejsze od Niemców. Niech tylko otrzymają one zapewnienie swej niezależności i swobody, a opuszczą natychmiast niemieckiego protektora, zbuntują się i zmiażdżą go. Lecz gwarancje samych tylko Sprzymierzonych nie będą dziś dla nich przedstawiały wartości, wszak wiedzą, że wolność ich została przefrymarczona Rosji.

Holandja, Danja i Szwajcarja, mając pewność stworzenia Wszechświatowej Ligi Narodów, otworzą zapewne swe granice i pozwolą francuskim i angielskim armjom przejść przez swe ziemie w pochodzie na Berlin. Jest to jedyna droga, prowadząca do pewnego zwycięstwa *). Państwa te połączą swoje wojska z wojskami Francji

*) Patrz str. 81 „The Triumph of Unarme Forces" 1914—1918.

i Anglji, jednocześnie uczynią to Szwecja, Norwegja i Danja, za ich zaś przykładem — cała Ameryka, Japonja, a w razie potrzeby, inne narody.

W ten sposób, kosztem niewielkich ofiar, zaświta wolność dla całego świata. W obecnej chwili brak jedynie kierownictwa. Zali Stany Zjednoczone nie pochwycą steru, zali nie powiodą ludzkości ku nieskończonym widnokręgom pomyślności i szczęścia? Wszechmocny wyznaczył tę rolę Ameryce, biada jej, jeżeli nie pójdzie za Jego rozkazem. Ludy niemiecki i rosyjski zrozumieją natychmiast, że międzynarodowe prawa wchodzą w życie i że nie potrzebują żywić obaw co do swej przyszłości. Granice ich będą zabezpieczone w ten sam sposób, jak granice innych narodów. Nie będą potrzebowały uciemiężać innych ludów, nie będą potrzebowały ziemi cudzej, jako zabezpieczenia granic własnej ojczyzny, o co się teraz ubiegają. Militaryzm zostanie zredukowany do minimum, ludność nie będzie obciążana nierozsądnemi podatkami dla podtrzymania go. Narody będą zażywały spokojnego życia i jego dobroczynnych darów. Będą miały mniej trosk, czyste sumienie. Pokój taki podniesie chrześcijaństwo, chylące się do upadku. Wojna, która, jak widzieliśmy, powstała z mętnych źródeł, zamiast powiększać ustawicznie szereg zbrodni, zakończy się zwycięstwem idealizmu Amerykańskiego i podeptanych praw człowieka.

* * *

„Liga Neutralnych Narodów" powinna narzucić trwały pokój, którego podstawą powinny być szerokie ideały demokratyczne. Rządy samowładztwa i reakcyjnej biurokracji muszą być raz na zawsze złamane. Ugrupowanie mocarstw powinno być umiejętnie zrównoważone, szczególnie zaś w Europie Środkowej; najżywotniejszą sprawą jest — oddzielenie od siebie tych dwuch samowładnych, reakcyjnych rządów: Rosji i Niemiec. Skoro raz będą rozłączone te dwa przyjazne, wzajem siebie podtrzymujące rządy, rozwój demokracji uczyni szybkie postępy w Środkowej i Wschodniej Europie.

Będzie to błogosławieństwem, zarówno dla Rosjan, jak i dla Niemców. Rosja, pozostawiona sama sobie, stanie się wkrótce tęgim, pracowitym narodem. Lud jej oczekuje chwili, kiedy będzie mógł rządzić u siebie, bez obcej interwencji. Rosjanie chętnie poświęcą swe zdolności i energję dla rozwoju własnego kraju, oraz dla podniesienia oświaty. Owe demokratyczne tendencje były dotychczas hamowane przez germanofilski dwór, oraz przez biurokrację.

Sprzymierzeni nie myśleli bynajmniej o pomyślności rosyjskiego ludu; zachęcali rząd rosyjski do przyszłego powiększenia cesarstwa i do ujarzmienia słabszych sąsiadów. Imperjalistyczne dążności nie są właściwością duszy rosyjskiego włościanina. Olbrzymią większość, prawie 90% tych ludzi nie obchodzi podbój innych narodów, ani nie zajmuje myśl przywłaszczenia cudzej ziemi. Jedynem ich pragnieniem jest uczciwy własny rząd, wybrany z pośród nich samych, i możność prowadzenia własnej, niekrępowanej, demokratycznej polityki. Rosja i Niemcy nie powinny wyjść z tej wojny ze zwiększonemi obszarami, powinny cofnąć się do swoich dawnych etnograficznych granic. Żaden naród nie powinien być zdobywcą w tej wojnie. Wszystkie, pozostające w niewoli narody winny otrzymać odszkodowanie. Należy zwrócić im zabrane ziemie, zapewniając im przytem swobodny rozwój życia narodowego, należy mocarstwa te zgrupować, aby uniemożliwić w przyszłości podobną klęskę, jaką jest wojna obecna.

Koniec tej wojny powinien ujrzeć wszystkie ludy Europy wolne w ich własnych granicach, a ich interesy powinny być tak połączone, aby mogły najlepiej służyć interesom demokracji.

Granice Rosji, Niemiec i Austrji spotykają się na terytorjum ujarzmionego i uciśnionego narodu. Przywrócenie niezależności temu narodowi wzniesie barjerę między Niemcami a Rosją i zabezpieczy tę ostatnią od zgubnych wpływów niemieckich.

Od północy do południa, od Bałtyku do Adrjatyku i morza Egejskiego, na wschodzie zaś do cieśniny Dardanelskiej i morza Czarnego powinny być stworzone „Stany Zjednoczone Europy“, a mianowicie, idąc od północy na południe: 1) Prowincje Bałtyckie i Prusy Wschodnie; 2) Rzeczpospolita Polska, Litwa i Ruś; 3) Czechosłowacja; 4) Austrja i Węgry; 5) Południowi Słowianie ze Słoweńcami; 6) Rumunja; 7) Bułgarja; 8) Serbja, Czarnogórze; 9) Grecja.

Stolica Stanów Zjednoczonych Europy powinna znajdować się, przypuśćmy, we Lwowie, jako najbardziej centralnym punkcie. Lwów z obszarem okolicznym powinien zostać zneutralizowany, tak, jak naprzykład Okręg Kolumbji. Każde z owych państw, tworzących Stany Zjednoczone Europy, powinno przyjąć taką formę wewnętrznego rządu, jaka najlepiej odpowiada jego potrzebom; może to być ustrój republikański, albo monarchiczny, przy zachowaniu dynastji, albo powszechnych wyborów.

Centralizacja wszystkich spraw państwowych powinna być ukształtowana na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ze wspólnym kongresem, senatem i wybieralnym prezydentem.

Konstantynopol wraz z Dardanelami powinien tworzyć strefę neutralną, administrowaną przez delegatów Rosji, Stanów Zjednoczonych Europy, Niemiec, Francji, Anglji i Włoch.

Wolność dróg morskich i handlu powinna być gwarantowana podpisami Mocarstw, które podpiszą pokój, albo przez Ligę Narodów, narzucającą pokój.

Mapa europejska, zmieniona w ten sposób, przedstawiałaby idealną równowagę sił w Europie. Stany Zjednoczone Europy będą dostatecznie silne, aby powstrzymać zachłanność Rosji i Niemiec. Tureckie posiadłości w Azji, jak również posiadłości w Persji, muszą pozostać nienaruszone. Turcja i Persja powinny być pozostawione w spokoju, ażeby mogły poprawić swoje interesy i same budować swoją przyszłość. Osiągną one lepsze wyniki, uwolniwszy się od opieki swych nieproszonych i pozbawionych skrupułów protektorów.

J. J. Sosnowski.

Memorjał ten pisałem w głębokiem przekonaniu słuszności sprawy, którą przedstawiałem prezydentowi. Twierdzenia swe opierałem na znajomości międzynarodowej polityki i tajnych układów między Sprzymierzonymi.

Dla dosadniejszego wyświetlenia tych tajnych umów między któremi znajduje się i porozumienie między Rosją a Francją w sprawie Polski — podaję telegramy, dotyczące tych układów, wyjęte z archiwum tajnych dokumentów carskiego ministerstwa spraw zagranicznych i ogłoszone przez M. Trockiego, bolszewickiego komisarza spraw zagranicznych, w „Izwiestjach“ 17 grudnia 1917 roku. Wiarogodność tych dokumentów została w zupełności stwierdzoną podczas pertraktacji pokojowych w Paryżu.

Poufny telegram od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Paryżu z dnia 5-go marca (18 marca) 1915.

23 lutego (8 marca) ambasador francuski w imieniu swego rządu zawiadomił mnie, iż Francja jest przygotowana do zajęcia najprzychylniejszego stanowiska w sprawie zrealizowania naszych planów, przedstawionych w depeszy mojej do Pana pod Nr. 937, dotyczących Cieśnin i Konstantynopola, wobec czego prosiłem Pana

o wyrażenie wdzięczności Delcassé'mu. Delcassé w rozmowach swoich z Panem, niejednokrotnie zapewniał, iż możemy polegać na sympatji Francji i nadmienił tylko, iż zanim będzie mógł dać ostateczne zapewnienie, należy wyjaśnić stanowisko Anglji, obawiał się bowiem sprzeciwu z jej strony.

Obecnie rząd Brytyjski wyraził kompletną zgodę, podpisując *anektowanie przez nas Cieśnin i Konstantynopola w granicach przez nas zakreślonych* i żąda tylko gwarancji swoich ekonomicznych interesów i równie przychylnego stanowiska z naszej strony względem angielskich aspiracji politycznych w innych dziedzinach.

Dla mnie osobiście wobec mego zupełnego zaufania do Delcassé'go oświadczenie otrzymane od niego jest zupełnie wystarczające, ale rządowi cesarskiemu chodzi o bardziej określone wyrażenie zgody Francji na zupełne zaspokojenie naszych żądań, podobnie jak to uczynił rząd angielski.

Sazonow.

Poufny telegram od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Londynie, z dnia 20 marca 1915 r. № 1265.

Odnośnie do memorandum do Brytyjskiego rządu (ambasady), 12 marca 1915 r., proszę, niech pan wyrazi lordowi Grey'owi wdzięczność głęboką cesarskiego rządu za kompletną i ostateczną zgodę Wielkiej Brytanji na rozwiązanie zagadnienia Cieśnin i Konstantynopola w zgodzie z pragnieniami Rosji. Cesarski rząd ocenia w pełni uczucia Brytyjskiego Rządu i jest pewny, że szczere uznanie wzajemnych interesów zapewni na zawsze stałą przyjaźń pomiędzy Rosją a Wielką Brytanją.

Wobec już danej obietnicy odnośnie do warunków handlu w Cieśninach i Konstantynopolu, cesarski rząd nie ma nic przeciw potwierdzeniu swej zgody na ustanowienie 1) wolnego tranzytu przez Konstantynopol dla wszystkich towarów nie idących z Rosji, albo idących do Rosji, oraz na 2) wolny przejazd przez Cieśniny dla okrętów handlowych.

Dla przebicia się przez Dardanele, przedsięwziętego przez Sprzymierzonych, rząd cesarski gotów jest współdziałać w zachęceniu tych państw, których pomoc Wielka Brytanja i Francja uważają za pożyteczną — do przyłączenia się do tej akcji na możliwych do przyjęcia warunkach.

Rząd cesarski najzupełniej podziela pogląd Rządu Brytyjskiego, że święte miejsca muzułmańskie muszą także w przyszłości pozostać pod niezależną muzułmańską władzą. Byłoby koniecznem wyjaśnić odrazu, czy zamierza się zostawić te miejsca pod rządami Turcji, przy zatrzymaniu przez sułtana tytułu kalifa,—czy też należy utworzyć nowe niezależne państwa, ponieważ cesarski rząd mógłby tylko formułować swoje życzenia w zgodzie z jedną lub z drugą z tych ewentualności. Ze swojej strony cesarski rząd uważałby oddzielenie kalifatu od Turcji za bardzo pożądane. Naturalnie swoboda pielgrzymek musi być kompletnie zapewniona.

Cesarski rząd potwierdza zgodę swoją na włączenie neutralnej strefy w Persji w sferę wpływów brytyjskich. Równocześnie jednak uważa za słuszne zaznaczyć, że okręgi, graniczące z miastami Ispahan i Yazd, tworzące z niemi nierozłączną całość, powinny być przyznane Rosji ze względu na rosyjskie interesy, które tam powstały. Neutralna strefa tworzy klin między rosyjską a afganistańską granicą i dochodzi do samej granicznej linji Rosji pod Tulgager. Stąd część tego klinu będzie musiała być przyłączoną do rosyjskiej sfery wpływów. Istotnie ważną dla cesarskiego rządu jest kwestja budowy kolei w sferze neutralnej co będzie wymagało w przyszłości przyjacielskiego przedyskutowania tej sprawy.

Cesarski rząd spodziewa się, że w przyszłości będzie uznana pełna swoboda jego działania w przyznanej mu sferze wpływów, szczególnie chodzi mu o przywilej rozszerzania w tej sferze swej finansowej i ekonomicznej polityki. Wreszcie, rząd cesarski uważa za pożądane równoczesne rozwiązanie problemu północnego Afganistanu, graniczącego z Rosją, w myśl życzeń wyrażonych przez cesarskich ministrów w czasie przeszłorocznych pertraktacyj.

Sazonow.

Poufny telegram rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Paryżu z dnia 24 lutego (9 marca) 1916 r. № 948.

Proszę się odwołać do mego telegramu Nr. 6.063, 1915. Na przyszłej konferencji proszę się kierować następującemi zasadami: Polityczne umowy zawarte między Sprzymierzonymi w czasie wojny muszą pozostać nienaruszone i nie mogą podlegać rewizji.

Zawierają one umowę z Francją i Anglją w sprawie Konstantynopola i Cieśnin, Syrji, Azji Mniejszej, a także Traktat Londyński z Włochami. *Wszystkie projekty w sprawie przyszłej zmiany granic Środkowej Europy są obecnie przedwczesne; lecz należy mieć w pamięci, że jesteśmy gotowi dać Francji i Anglji zupełną swobodę w oznaczaniu zachodnich granic Niemiec, spodziewając się, że Sprzymierzeni pozostawią nam taką samą swobodę w oznaczaniu naszych granic z Niemcami i Austrją. Trzeba szczególniej nalegać na wyłączenie kwestji polskiej jako przedmiotu dyskusji międzynarodowej i na niedopuszczenie wszelkich prób poddania przyszłości Polski pod gwarancję i pod opiekę Mocarstw.*

W stosunku do państw Skandynawskich koniecznem jest użycie wszelkich starań dla powstrzymania Szwecji od wrogich nam działań i jednocześnie, w razie niemożności odwrócenia wojny ze Szwecją, zbadać środki przeciągnięcia Norwegji na naszą stronę.

Rumunji były już proponowane wszystkie polityczne korzyści, które ją mogły skusić do orężnego wystąpienia. Wobec czego wyszukiwanie nowych ponęt w tym kierunku jest zupełnie zbyteczne.

Kwestja odsunięcia Niemiec od rynków chińskich jest sprawą wielkiej wagi, lecz rozwiązanie jej jest niemożliwe bez współudziału Japonji. Byłoby do życzenia zbadanie tej sprawy na konferencji ekonomicznej w obecności przedstawiciela Japonji, co nie wyklucza, iż uprzednia wymiana poglądów w tej kwestji między Rosją i Anglją zapomocą środków dyplomatycznych — byłaby bardzo pożądana.

Sazonow.

Poufny telegram od rosyjskiego ambasadora w Washingtonie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z dnia 20 grudnia 1916 r. № 361.

Przed chwilą Lansing zakomunikował mi tekst identycznych depesz rozesłanych do amerykańskich przedstawicieli w Europie, w których, w imieniu Prezydenta, proponuje rządom mocarstw wojujących otwarte i ścisłe przedstawienie środków dążących do szybkiego zakończenia wojny, szkodliwej nietylko dla Europy ale i dla państw neutralnych, torując w ten sposób drogę dla konferencji i układów pokojowych.

Z tej propozycji można zauważyć, iż Prezydent nie wyrzekł się swego upragnionego marzenia, aby przejść do historji w roli pacyfikatora Europy. Jednakże przeczy sam sobie, oświadczając w pierwszej części swej depeszy, iż byłby szczęśliwy, mogąc udzielić pomocy, a nawet podjąć inicjatywę w przeprowadzeniu tej sprawy, przy końcu zaś twierdzi, iż nie leży w jego zamiarach proponowanie pokoju ani pośrednictwa. Co się tyczy konferencji — nie mam powodu przypuszczać, iż wypowiedział się w tym sensie pod wpływem Bernstorffa, starającego się dopiąć celu zapomocą (żółtych) popularnych dzienników, lecz sądzę, iż zgodnie ze swemi pokojowemi planami i rozumowaniem, uważa to za najlepszy sposób rozstrzygnięcia wszelkich nieporozumień.

Bachmetiew.

Poufny telegram od rosyjskiego ambasadora w Washingtonie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z dnia 21 grudnia 1916 r. № 362.

Komunikując mi instrukcje przesłane przedstawicielom amerykańskim w Europie, Lansing próbował mi wyperswadować, że zapatrywania Prezydenta wyrażone w tych depeszach nie mają zgoła żadnego związku z propozycjami kanclerza niemieckiego. Prezydent bowiem sześć tygodni temu, natychmiast po powtórnem objęciu swej obecnej godności zdecydował się na ten krok; wystąpienie zaś jego jednocześnie z pojawieniem się noty niemieckiej należy przypisać jedynie zbiegowi okoliczności. Prezydent nie zamierzając bynajmniej wtrącać się w jakikolwiek sposób do kwestyj dotyczących państw wojujących, miał na względzie jedynie zabezpieczenie Stanów Zjednoczonych, którym wojna coraz dotkliwiej dała się we znaki. Lansing starał się również usilnie przekonać mnie, że Prezydent proponując nam i aljantom naszym określenie wyraźne warunków, na jakich zgodzilibyśmy się zawrzeć pokój, nie miał zamiaru wydawać o nich sądu. Przeciwnie, takie oświadczenie z naszej strony przyniosłoby nam korzyść, o ilebyśmy zażądali np. bezwarunkowej ewakuacji wszystkich zajętych obszarów, przyłączenia Konstantynopola i części Austrji do Rosji, podziału Turcji, pełnej swobody na Bałkanach zgodnie z naszemi interesami i t. d. Jeśli, jak przypuszczać można, Niemcy odmówią na to swej zgody, opierając się zakończeniu wojny, wówczas stracą sympatję krajów neutralnych i cała wina spadnie na nie.

Lansing sądzi również, że o ile te warunki, niezależnie od ich treści, zostaną ogłoszone — naród niemiecki, błądzący obecnie po manowcach, ocknie się i będzie starał się wziąć udział w rozwiązaniu tej kwestji. Wytworzy to najzupełniejszy przewrót w ustroju rządowym

niemieckim, automatycznie niszcząc militaryzm, zastępując go rządem odpowiedzialnym, z którym będzie można wejść w układy. Twierdzi on jeszcze, że możemy odmówić rozpoczęcia wszelkich pertraktacji z Niemcami, dopóki podobny rząd nie zostanie ustanowiony.

Nie uważałem za możliwą dyskusję nad temi bardzo amatorskiemi wnioskami, zagadnąłem go tylko, dlaczego Stany Zjednoczone nagromadziwszy niesłychane bogactwa podczas wojny, znajdują się obecnie w „położeniu nie do zniesienia", otrzymałem odpowiedź, że owo trudne położenie wypływa z konieczności usunięcia szkód wypływających z podwodnej kampanji niemieckiej i ograniczeń blokady Brytyjskiej. Jednakże fakt, że Bernstorff jest rozradowany i głosi otwarcie, że nie ma już wątpliwości co do rychłego otwarcia konferencji pokojowej, jest dostatecznie wymownem zaprzeczeniem tych wywodów Lansinga. Dzienniki, które wczoraj jeszcze wychwalały Prezydenta za jego taktowne powstrzymanie się od dawania przedwczesnych i niewłaściwych rad mocarstwom, obecnie krytykują jego zgoła nieprzewidzianą interwencję, pierwszym wynikiem której była manifestacja radości ze strony Niemców i żółtej prasy.

Przesyłając dla Pańskiej informacji te wyjaśnienia Sekretarza Stanu, uważam za swój obowiązek nadmienić, że prosił mnie on usilnie, abym w razie, gdybym miał komunikować owe wyjaśnienia Waszej Ekscelencji, nie wymieniał jego nazwiska, idzie mu bowiem prawdopodobnie o to, żeby te informacje nie doszły do wiadomości amerykańskiego ambasadora w Piotrogrodzie, ponieważ rozmowa nasza nie była zgoła urzędową, a wyrażała jedynie osobiste poglądy Sekretarza Stanu. Gdyby zaś jego zapatrywania przedostały się do Waszyngtonu w ten czy w inny sposób, byłoby to dla mnie wielce niemiłą okolicznością, utraciłbym bowiem jego szczere zaufanie, które już w niejednej sposobności oddało mi wielką usługę.

Bachmetiew.

Ambasador rosyjski, który wyraża się z pewnem lekceważeniem w drugim telegramie o sekretarzu stanu p. Lansing'u, nie zdawał sobie sprawy w swej zarozumiałości, że był w rękach sekretarza stanu tylko igraszką. P. Lansing bowiem zażył fortelu, chcąc z ambasadora wydobyć pewne wiadomości i potwierdzenie rewelacji zawartych w mym memorjale. Jeżeli p. Bachmatjew brał za dobrą monetę jego „dyplomatyczne rozmówki" i uwierzył w zamiar obdarowania Rosji przez Stany Zjednoczone Konstantynopolem z „przyległościami", to okazał, że przez wiele lat swego urzędowania w Ameryce niczego się nie nauczył, nie poznał ducha narodu amerykańskiego i jego ideałów politycznych. To też wynik rozmowy między nim a amerykańskim sekretarzem stanu zadowolił zupełnie tego ostatniego, gdyż potwierdził me rewelacje.

<u>*21 grudnia 1916 r.*</u>

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a,
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Tajne układy między Sprzymierzonymi i wielka różnorodność ich celów nietylko przeszkadzają im w prowadzeniu wojny, lecz odbierają im nawet prawo odpowiedzi na niemieckie propozycje pokojowe:

„Prowadzimy tę wojnę dla wyzwolenia praw człowieka, wolności wszystkich narodów i całej ludzkości".

Należałoby tu dodać pewne wyjaśnienia. Sprzymierzeni bowiem nigdy wyraźnie nie określili celów wojny, prawdopodobnie nie mogli tego uczynić. Sprzymierzeni nie mogli dowieść światu swej dobrej woli — silnym czynem, jasnem stwierdzeniem swych zamiarów i gwarancjami, a nie pustemi słowami.

Mocarstwom środkowym wiodło się aż do obecnej chwili. Sprzymierzeni nie zdołali wzbudzić zaufania wśród narodów neutralnych odezwami swych przywódców w odpowiedzi Niemcom.

Nie! Drogi Sprzymierzonych nie prowadzą do zwycięstwa nad „Boszami". Proszę mi wybaczyć mój niepokój — wypowiadam swoje zdanie.

Jestem przekonany, że niepewność stanowiska Rosji jest przyczyną wszystkich tych nieszczęść, jeżeli taki stan potrwa dłużej, doprowadzi w końcu do przegranej. Znając trudne położenie Sprzymierzeńców, Niemcy ofiarowały im pokój, ażeby zmusić ich do określenia ich warunków pokojowych. Jeśli Sprzymierzeńcy ogłoszą prawa wolności dla wszystkich mniejszych narodów, to samo przez się będzie to się stosowało i do narodów wschodniego frontu. Wówczas Sprzymierzeni mogą utracić Rosję. O ile Sprzymierzeni nie zdecydują się na ogłoszenie owych praw, nie ulega wątpliwości, iż stracą szacunek i zaufanie wszystkich neutralnych państw i małych narodów.

Właściwie każda z tych dróg będzie szkodliwą dla Sprzymierzonych.

Obecny stan jest, oczywiście, niebezpieczny nie tylko dla Sprzymierzonych, lecz i dla całego świata, zwycięstwo bowiem Niemiec będzie miało jeden tylko skutek: zapanowanie tyranji na całym świecie.

Drogi Panie Jusserand, *musimy wygrać tę wojnę i wygramy ją chyba, że Bóg Wszechmocny za karę* odebrał mężom stanu i politykom Sprzymierzonych mądrość i umiejętność jasnego patrzenia w przyszłość.

Według mego skromnego zdania, wszystkie propozycje pokojowe spełzną na niczem. Podwójna gra niemieckiego i rosyjskiego rządu, tudzież niepokój z tego powodu Anglji i Francji, zniweczą wszystkie wysiłki, podjęte w tym kierunku.

Pokój winien być narzucony — nie proponowany. Uwolni to Sprzymierzonych od wzajemnej zależności od siebie. Pokój powinna narzucić Liga Neutralnych Narodów pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Jestem przekonany, że Prezydent Wilson, gdyby się do niego zwrócono w odpowiedni sposób, zapewniając go, że Sprzymierzeni przyjmą przychylnie jego pośrednictwo, zechce podjąć się tej sprawy, jeżeli nie dla dobra ludzkości, to w interesie Stanów Zjednoczonych.

Warunki przyszłego pokoju winny być oparte na następujących zasadach:

„Po pierwsze, każdy naród ma prawo wybrać rząd wedle swego własnego uznania".

„Po drugie — mniejsze narody mają prawo do takiego samego poszanowania suwerenności i nienaruszalności terytorjalnej, jak narody wielkie i potężne".

„Po trzecie — świat ma prawo zabezpieczyć się od wszelkich zamachów na jego pokój, wypływających z zaborczości i braku poszanowania dla praw ludów i narodów".

Do powyższych punktów z mowy prezydenta Wilsona, wygłoszonych na Zjeździe Ligi Pokojowej, dodajemy:

...Po czwarte — zwrot wszystkich obszarów i przywrócenie wolności wszystkim narodom, dotychczas ciemiężonym pod obcem jarzmem.

...Po piąte — żadne mocarstwo w przyszłej wojnie (o ile żadnemi środkami nie będzie można jej zapobiec) nie może zajmować cudzych obszarów, lub żądać kontrybucji od nieprzyjaciół; może o tem rozstrzygać jedynie trybunał w Hadze. To uniemożliwi silniejszym narodom grabież i usunie raz na zawsze powód wojny.

...Po szóste — wolność mórz.

Tylko tak szeroko zakreślona, szlachetna i sprawiedliwa działalność zniszczy militaryzm pruski, wytwarzając nowy okres bratniej miłości i trwałego pokoju wśród narodów. Obie walczące strony powinny być przeświadczone, że Liga Narodów Neutralnych użyje całej swej potęgi i wszystkich zasobów, bez żadnych ograniczeń ani wyjątków, aby ukarać tego, kto nie uzna powyższych zasad sprawiedliwości. Sprzymierzeni powinni przyjąć te warunki. Mogą tu zachodzić pewne wątpliwości, co do rządu rosyjskiego, ale nie co do rosyjskiego narodu. Rosja jest dojrzałą do wielkiej rewolucji, jaka niebawem wybuchnie, bez względu, czy Rosja wojnę będzie wygrywać, czy przegrywać. Jeżeli Rząd Rosyjski odważy się zerwać ze Sprzymierzonymi, przyspieszy tem tylko wybuch rewolucji. Rosja nigdy nie będzie żadną pomocą dla Mocarstw Środkowych, jeśli one przeciwstawią się pokojowi i wyżej wymienionym zasadom...

Byłoby szaleństwem ze strony Niemiec iść przeciwko życzeniom całego świata, Niemcy w swym oporze nie przetrwają nawet stu dni, zostaną bowiem zgniecione przeważającą siłą nietylko Sprzymierzonych, lecz siłą całej ludzkości z jej nieograniczonemi zasobami. Niemców pobijają w obrębie ich własnych granic te ludy, które zmuszone są teraz dostarczać im swej pomocy. Jak tylko te ujarzmione narody przekonają się, że wybiła godzina wolności, zbuntują się i wprowadzą rozkład do armji i przemysłu. Pod jarzmem Mocarstw Środkowych jęczą obecnie Polska, Czechy, Słowacja, Słowenja, Kroacja, Serbja, Bośnia i Hercegowina, Czarnogórze, Grecja, Bułgarja, Rumunja i Turcja. Większość tych ludów woli służyć Niemcom, zażywając pewnej niepodległości, niż podlegać samowładnym, ohydnym rządom dworu rosyjskiego, oraz biurokracji rosyjskiej, przesiąkniętej sympatją do Niemiec. Lepiej służyć bezpośrednio samemu panu, aniżeli jego nieuczciwemu rządcy. Liczba owych ludów przewyższa sto miljonów. Liczniejsi są zatem od Niemców. Jeśli owe ludy otrzymają zapewnienie i zabezpieczenie swej niepodległości i swobody, opuszczą niemieckiego protektora, a powstając przeciw niemu, zgniotą go. Jednakże zapewnienia Sprzymierzonych będą dla nich bez wartości, wiedzą bowiem, że Sprzymierzeni przefrymarczyli Rosji ich wolność.

Skoro Holandja i Danja otrzymają zapewnienie o utworzeniu się Ligi Narodów, otworzą swe granice i pozwolą wojskom angielskim i francuskim przejść przez swe kraje w pochodzie na Berlin, a jest to jedyna droga do pewnego zwycięstwa. Państwa te złączą wówczas swoje wojska z wojskami Anglji i Francji i jednocześnie postąpi tak samo Szwecja, Norwegja i Danja, za niemi zaś cała Ameryka, Japonja, oraz inne kraje w razie potrzeby.

Nietylko przestrzegam Pana w porę o nadchodzącem niebezpieczeństwie, lecz pragnę zwrócić Jego uwagę na jedno: aby uniknąć takiej klęski, należy popsuć szyki Niemcom, co jest jedynie możliwe przy pomocy Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiając Panu ten projekt, pragnę przynajmniej w skromnej mierze przyczynić się do zakończenia tej wojny i przynieść tem pożytek całej ludzkości.

Wyrazy najgłębszego szacunku dla Waszej Ekscelencji łączy

J. J. Sosnowski

22 grudnia 1916 r.

BIAŁY DOM, WASHINGTON.

Wielmożny W-m C. Le Gendre,
New-York, City.

Mój Drogi Panie Le Gendre!

Pozwól mi Pan potwierdzić odbiór Pańskiego listu z dnia 19 grudnia wraz z załącznikami i oświadczyć Panu, iż przy pierwszej sposobności zwrócę uwagę Prezydenta na tę sprawę. *)

Szczerze Panu oddany *J. P. Tumulty.*

Potwierdzam, iż powyższe jest wierną i sumienną kopją.

Celja Lape.
Publiczny Notarjusz Hrabstwa New-York Nr. 26.

22 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 300, Chicago, Ill.

LANSING WYJAŚNIA POWODY WYDANIA NOTY.

NOTA WILSONA NIE JEST POKOJOWĄ, ZBLIŻA ONA STANY DO WOJNY, MUSZĄ SIĘ BRONIĆ.

Waszyngton, D. C., 21 grudnia. Wielkie wrażenie w kołach dyplomatycznych, rządowych i wojskowych wywołało oświadczenie sekretarza stanu, a raczej premjera Stanów Zjednoczonych, że kraj ten jest bliżej wojny, aniżeli komu się zdaje. Niedługo może przyjść do tego, że Stany będą zmuszone orężnie bronić swoich praw i złem przed najazdem nieprzyjaciół. Dla tego też prezydent wystosował notę pokojową, pragnąc wysondować opinję w Europie i zażegnać widmo niebezpieczeństwa, jakie grozi Stanom, jeżeli wojna dłużej potrwa.

*) List ten odnosi się do mego memorjału przesłanego prezydentowi w dn. 19 Grudnia.

CO POWIEDZIAŁ LANSING.

„Nie leży w naszych żywotnych interesach wtrącać się do spraw obcych, ale wysyłając notę pokojową do obu stron wojujących i do państw neutralnych mieliśmy na myśli własne bezpieczeństwo, gdyż sytuacja z każdym dniem staje się krytyczniejszą.

„To znaczy, że my sami jesteśmy z dniem każdym coraz bliżej zbrojnego konfliktu, który nas nie ominie, gdy wojna potrwa dłużej. Jesteśmy przeto w prawie zapytać się mocarstw wojujących, jakie są ich zamiary i jak my mamy uregulować nasze stosunki na przyszłość?

„Ani stanowisko rządu niemieckiego, ani też mowa premjera angielskiego Lloyd Georg'a nie wpłynęła na sformułowanie dokumentu pokojowego. Wymagało tego nasze własne bezpieczeństwo. Naturalnie prezydenta czekają wielkie trudności i przeszkody w tym pochodzie pokojowym z pomocą Niemiec, ale coś zrobić trzeba dla własnego bezpieczeństwa.

„Przez wysłanie tej noty, kto wie, czy nie jesteśmy sami bliżej wojny. Prędzej, czy później może będziemy zmuszeni chwycić za broń, by bronić naszych praw i wolności. Ani prezydent, ani ja sam wysyłając tę notę, nie mieliśmy na myśli, że to jest nota pokojowa, która ma zakończyć wojnę, lecz przez nią chcieliśmy wybadać państwa wojujące, kiedy zaprzestaną wojny i o co walczą“.

NARADY Z PREZYDENTEM.

Sekretarz stanu Lansing miał wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem, W. Wilsonem, po której wydał powyższe oświadczenie, które wstrząsnęło umysły kół dyplomatycznych, gdyż brzmi ono dość wojowniczo.

Później jednak Lansing naciskany z różnych stron, oświadczył, że na razie rząd nie zamierza robić żadnych zmian w swej polityce i pragnie zachować ścisłą neutralność, dopóki się da, wobec rosnących trudności i naprężonych stosunków.

FRANCJA PRZEPUSZCZA HR. TARNOWSKIEGO.

Washington, 21 grudnia. — Idąc śladem Anglji, poleciła Francja dowódcom floty francuskiej przepuścić hr. Tarnowskiego, jako nowego ambasadora Austro-Węgier w Stanach, przez kordon blokady aljanckiej.

23 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 301. Chicago, Ill.

BERLIN RADUJE SIĘ NOTĄ.

Berlin, via Londyn, 23 grudnia. Wiadomość o nocie pokojowej prezydenta Wilsona przyjętą została z ogromną radością i niezwykłem uznaniem dla kroku prezydenta. Najlepiej o tem świadczy fakt, że pisma podały tę wiadomość pod olbrzymiemi nagłówkami, a tak komentarze prasy, jako też i zdania odpowiedzial-

nych urzędników brzmią nader dla noty przychylnie. Wszyscy dowodzą, że nota Wilsona znów wyniesie na powierzchnię pokojowe aspiracje Niemiec, które zdały się już tonąć w odmęcie oświadczeń sterników państw aljanckich. Mocarstwa centralne odpowiedzą na notę Wilsona w krótkim pewno czasie.

KONFERENCJA GERARDA.

Do faktu, że ambasador Stanów Zjednoczonych, James W. Gerard został zawezwany do biur Ministerstwa zagranicznego, gdzie odbył konferencję z Dr. A. Zimmermanem, ministrem dla spraw zagranicznych, przywiązują tutaj wielką wagę.

Na konferencji tej omawiano głównie notę prezydenta Wilsona jak również sytuację międzynarodową z punktu widzenia amerykańskiego, przyczem ambasador Gerard, który dopiero co wrócił z Ameryki, służył Niemcom cennemi informacjami.

Notę prezydenta Wilsona otrzymał amerykański charge d'affaires Józef M. Grew i natychmiast udał się z nią do Dr. A. Zimmermana, niemieckiego ministra spraw zagranicznych, z którym po wręczeniu noty miał dłuższą poufną konferencję.

Widać, że nota Wilsona przypadła do smaku Niemcom, skoro wywołała tak wielki entuzjazm wszędzie.

FRANCUZI O HUCZKU POKOJOWYM WILSONA.

Paryż, 22 grudnia. Nie tylko angielska, lecz także ogół prasy francuskiej surowo lecz słusznie osądza niewczesną notę „wojenno — pokojową" prezydenta Wilsona.

BŁĄD WILSONA.

„Temps" pisze:

„Zachowując cały szacunek należny wielkiemu, a nam przyjaznemu narodowi, podnieść musimy i domagać się z naciskiem, aby prezydent Wilson naprawił swój błąd zasadniczy, jaki popełnił w swej nocie odnośnie do odpowiedzialności za wszczęcie wojny. Błąd to kardynalny, albowiem po rozważeniu tego, co obie strony wojujące myślą i mówią o pokoju, powinien był także uwzględnić fakt, iż jedna strona pokój naruszyła, podczas gdy druga zabiegała o jego zachowanie".

WYŁOŻYĆ NA STÓŁ KARTY.

„L'Intransigeant", opinjuje:

„Każdy pojmie doniosłość aktu amerykańskiego. Jasną jest propozycja p. Wilsona. Stany Zjednoczone ucierpiały z powodu wojny. Niemcy torpedują okręty amerykańskie, a Stany posyłają nam materjał wojenny i użyczały też swej pomocy pieniężnej. Rzecz naturalna, że prezydent chce poznać cele wojujących. Akt jego zniweczy zapewne chytry podstęp niemiecki".

Kiedy nieprzyjaciel rozpoczął to gadanie pokojowe, to niech wytłomaczy jasno, czego chce i niechaj swe karty otwarcie na stół wyłoży. Nie będzie mógł się teraz wymknąć żądaniom rządu amerykańskiego".

BOI SIĘ SAM WOJNY.

„La Liberte" zaznacza, że Wilson wysłał w świat swego gołąbka pokoju na gwiazdkę, bo sam się lęka wojny. „Walka submarynowa, którą Niemcy grożą prowadzić do ostatecznych granic, jeśli spełzną na niczem ich propozycje pokojowe, może wciągnąć Stany Zjednoczone do konfliktu światowego".

Następnie powiada to pismo ironicznie, iż byłoby Francji bardzo przykro, jeśliby Ameryka w końcu spowodowaną być miała do wojny z Niemcami, ale Francuzi nic na to poradzić nie mogą...

„Francuzi mogą odpowiedzieć prezydentowi Wilsonowi tylko słowami Lloyd George'a".

OPINJA HOLENDERSKA.

Amsterdam, 22 grudnia. Prasa holenderska uznaje ostatni krok Wilsona za czyn dziwnie niezręczny, gdyż po znanej mowie Lloyd George'a, nie powinien był wyrwać się z podobnie dwuznaczną propozycją. Zasłużył przeto na surową krytykę, której mu nie szczędzi prasa angielska i francuska.

Pismo „Telegraf" powiada:

„Gdyby tę notę zredagował sam rząd niemiecki, nie mogłaby ona świadczyć o większym braku taktu najelementarniejszego. Dla Wilsona nie istnieje różnica pomiędzy Niemcami, które spustoszyły Belgię, a Anglią, która dobyła miecza w obronie Belgji. Zdaje się, jakby Wilson swą niepojętą wprost niezręcznością popsuł na dobre sprawy pokoju".

ALJANCI ODRZUCĄ PROPOZYCJĘ POKOJU — MÓWI ROSJA.

Piotrogród, 22 grudnia. Urząd dla spraw zagranicznych wydał ostatnio komunikat, w którym oświadcza, że aljanci odrzucą stanowczo wszelkie rokowania pokojowe z Niemcami. Ogólnie bowiem uważają je za nieszczere i przedwczesne, tak że nawet nie warto sobie niemi zaprzątać głowy.

OGÓLNA KONSTERNACJA.

Bomba wybuchła w Kongresie Stanów wczoraj, gdy kongresman William R. Wood ze stanu Indjana, wniósł rezolucję, domagającą się rewizji noty pokojowej prezydenta Wilsona i co spowodowało jej wydanie. Dalej ten sam poseł zapytuje, czemu prezydent powiedział, że to jest notą dążącą do pokoju, a znów sekretarz stanu powiada, że nota ta zbliża Stany do wojny.

Skutkiem takich oświadczeń powstała szalona panika na giełdzie, gdyż kurs spadał gwałtownie, lub też się podnosił, przyczem niejeden słabszy giełdziarz stracił całe mienie. Uważa on przeto tę całą notę za spekulację giełdziarską i chce dowodów, z jakiej racji tak tłomaczona nota powstała...

Naturalnie wystąpienie kongresmana Wooda wywołało gwałtowną burzę w izbie, gdyż jedni kongresmani godzili się z jego wywodami, gdy drudzy go potępiali.

Zarzutów wprost nie było, ale teraz w różnych kołach mówią sobie na ucho, że komuś zależało na wydaniu takiej noty i tłomaczeniu jej dwojako, aby na spekulacjach giełdowych grubo zarobić.

Między liderami politycznymi w Izbie wielka konsternacja z powodu rezolucji Wooda. Nie wiedzą, czy ubić tę rezolucję w komisji, czy też przedłożyć ją Izbie.

HECE Z NOTĄ PREZYDENTA.

Waszyngton, D. C., 22 grudnia. Tak w kołach dyplomatycznych, jak wojskowych w Waszyngtonie oraz w całym kraju i świecie nota pokojowa prezy-

denta Wilsona narobiła wrzawy i jest najrozmaiciej komentowana. Niemcy podchwycili ją skwapliwie, jako deskę ratunku i prasa niemiecka nie może się jej nachwalić, gdy natomiast aljanci twardo odpowiedzieli: Nie! Nie! Nie! Państwa neutralne dość chłodno przyjęły notę, uważając, że jeszcze nie nadszedł czas na pokojowe gadania.

W AMERYCE.

W Ameryce wrze i kipi z powodu tej noty rzekomo „pokojowej" — a którą pan sekretarz stanu Lansing raczył nazwać wojenną, za co pono dostał ostrą reprymendę od prezydenta. To tylko ośmieszyło całą notę i jej twórców i zapewne z tej całej hecy pokoju w Europie nie będzie.

Prezydent Wilson przejdzie do historji, jako autor wielu not dyplomatycznych, które nie miały realnego znaczenia w świecie.

Nieprzyjaciele polityczni obecnego rządu, zwłaszcza republikanie, wyzyskują tę okoliczność i wskazują na niedołęstwo rządu, który jeżeli już nie może zdobyć się na jakiś energiczny, stanowczy krok, to niech przynajmniej siedzi cicho, a nie ośmiesza narodu tak niefortunnemi notami.

MANN POCHWALA NOTĘ.

Gdy republikanie krytykują ostro ową notę pokojową prezydenta, przywódca republikanów w kongresie Mann pochwala ją i godzi się na nią w zupełności.

Oświadczył, że choć jest przeciwnikiem obecnego rządu, jednakże wierzy, że cały naród przyjmie krok prezydenta jako zdążający do pokoju w Europie, a do dobrobytu i honoru tego kraju. Naturalnie wynurzenie to kongresmana Manna gorąco oklaskiwali kongresmani demokraci.

24 grudnia 1916 r.

„The World" New-York, N. Y.

KWESTJE WIELKIEJ WAGI.

Ta wojna jest największą klęską jaka spotkała Stany Zjednoczone od czasu jak niewola i oderwanie się zmusiły nas do powołania obywateli pod broń.

Wniosła ona rozdźwięk między obywateli tego kraju, jakiego nie było od czasu Appomatox.

Zniweczyła dorobek półwiekowej pracy nad wchłonięciem imigracji w organizm obywatelski, ożywiony wspólnemi ideałami, celami i dążeniami. Grozi nam drugą cywilną wojną. Zmusiła nas do polityki przygotowań wojennych nie do pomyślenia trzy lata temu, a takowej następstwo najmądrzejszy człowiek nie jest w stanie przewidzieć.

Zostaliśmy zmuszeni do przyjęcia programu powiększenia naszej floty, co zrobi nas przynajmniej drugą potęgą morską i co nas zmusi do wytężenia całej naszej energji dla zajęcia pierwszego miejsca na morzu.

Zniewala ona nas do przyjęcia polityki organizowania armji, której nieodzownym wynikiem będzie przymusowe ćwiczenie wojenne i konieczność przymusowej służby wojskowej.

Jaki będzie przyszły polityczny wynik takiej polityki — nie możemy przewidzieć. To zrewolucjonizuje nasze republikańskie instytucje pomimo nas samych. To oderwie nas od dawnych podstaw, na których, wierzyliśmy, iż spoczywa bezpieczeństwo naszej republiki.

Jesteśmy również zmuszeni do zastanowienia się nad kwestją zupełnego zaniechania naszej wiekowej polityki, i nad zamianą jej na szereg krępujących sojuszów i problematyczną obronę cywilizacji, która nie zawaha się rzucić wszystkie nasze zasoby do wszechświatowej koalicji dla otrzymania pokoju za pomocą brutalnej siły.

O; tem, co się stanie z doktryną Monroe'go, możemy tylko robić przypuszczenia.

Na najbliższym horyzoncie tego konfliktu wzmaga się stale niebezpieczeństwo, iż my także będziemy wciągnięci do wojny, pomimo wszystkich naszych wysiłków dla utrzymania neutralności.

Jednakże nasi przyjaciele wśród Sprzymierzonych, a zwłaszcza Anglicy, zdają się uważać za impertynencję, że okazujemy pewną obawę o to, co się dzieje w Europie, że pragniemy wiedzieć, o co walczy każda ze stron wojujących i że pozwalamy sobie zapytać, czy są jakie wspólne podstawy, na których trwały pokój mógłby być przedyskutowany.

Dla dbającego o przyszłość Republiki i rozwój jej instytucyj — Amerykanina, postawa Londynu względem żądania informacyj przez Prezydenta, jest jednym z najbardziej zdumiewających objawów rozwijania się konfliktu.

Nie żądamy od wojujących — zawarcia pokoju. Żądamy tylko, aby każda ze stron wojujących określiła dokładnie, dla jakich celów prowadzi wojnę. Zapytujemy o to, bo jeżeli wojna będzie trwała dłużej, wzrasta możliwość wciągnięcia nas do wojny przeciwko Centralnym Mocarstwom, albo przeciwko Entencie. Nie możemy walczyć przeciwko jednej stronie, nie walcząc automatycznie dla drugiej strony i nie popierając jej celów. Zasadniczą więc jest rzeczą, abyśmy wiedzieli, jakie są te cele. Jeżeli wystąpimy przeciwko Mocarstwom Centralnym z powodu sprowokowania nas, czy będziemy walczyli równocześnie o altruistyczne cele odbudowania Belgji, Serbji i północnej Francji, o zniesienie militaryzmu i o organizowanie instytucji zmuszającej do trwałego pokoju. Czy też będziemy walczyli przedewszystkiem o zdobycie Konstantynopola dla Rosji, Alzacji i Lotaryngji dla Francji, Trentino dla Włoch, niemieckich kolonij i niemieckiego handlu dla W. Brytanji, oraz o odszkodowania wojenne dla tych wszystkich narodów?

Jeśli zaś wystąpimy przeciwko Entencie, z powodu sprowokowania nas, czy będziemy walczyli za całość Teutońskich Mocarstw, za prawo niemieckiego narodu do życia według politycznego systemu i pod panowaniem dynastji z własnego wyboru, dla uwolnienia Grecji od ucisku Sprzymierzonych, i za ochronę Turcji od rozbioru jej przez Sprzymierzonych — za częściowe rozbrojenie, które obejmowałoby zarówno potęgę morską Brytanji, jak militarną potęgę Niemiec, za wolność mórz, za wyzwolenie niemieckich instytucyj — czy będziemy walczyli jedynie za te sprawy? A może będziemy walczyć za utrzymanie nadal Belgji i Serbji pod Teutońskiemi rządami, za dodanie więcej jeszcze obszarów Francji i Rosji do dotychczasowych zdobyczy Mocarstw Centralnych, za uczynienie Niemców panami na morzu i na kontynencie, za stworzenie bardziej despotycznej autokracji i wybujałego militaryzmu?

Chcemy wiedzieć, nie na podstawie błyskotliwych uogólnień, lecz na mocy dokładnych i szczegółowych danych, czy i w jakim stopniu Sprzymierzeni walczą

o zasady altruistyczne i czy te zasady nie zostały podeptane przez samolubną żądzę zemsty i rozszerzenia terytorjów. Chcemy wiedzieć, czy Mocarstwa Centralne walczą wciąż dla tych samych zuchwałych ambicyj, które je popchnęły do rozpoczęcia wojny, czy też ambicje te się przekształciły jedynie w dążenie do zachowania bytu?

Musimy wiedzieć, czy my też mamy rozpocząć mobilizację wszystkich naszych zasobów i przygotować się do najgorszych ewentualności?

Oto dlaczego pytania Prezydenta Wilsona nie są ani akademickie, ani impertynenckie.

26 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 302. Chicago, Ill.

SZWAJCARJA WYSŁAŁA NOTĘ DO WSZYSTKICH PAŃSTW.

Washington, 25 grudnia. Departament stanu otrzymał wczoraj apel rządu rzeczypospolitej Szwajcarji, wystosowany do wszystkich narodów wojujących i neutralnych, w którym Szwajcarja, idąc za głosem noty prezydenta Wilsona, apeluje do stron wojujących o zawarcie pokoju.

Departament stanu jest pewien, że za Szwajcarją pójdą i inne narody neutralne i również będą apelować do świata o zawarcie pokoju.

SZWAJCARJA TĘSKNI ZA POKOJEM.

Notę w imieniu Szwajcarji wystosowała federalna rada szwajcarska, składająca się z 7 osób, wybieranych na trzy lata przez parlament szwajcarski. Mężowie ci nie mogą piastować żadnych innych urzędów w kantonach, ani też oddawać się jakiemukolwiek interesowi, a stoją oni tylko na czele państwa, jako jego egzekutywne ciało, piastując godność szefów 7 departamentów rządu Szwajcarji.

Owóż w nocie swej oświadcza ta federalna rada Szwajcarji, że głos prezydenta potężnych Stanów Zjednoczonych znalazł przemożne echo w Szwajcarji. Podobnie, jak naród w Stanach, tak i ludność w Szwajcarji, która dziś znalazła się na spokojnej wyspie, otoczonej dookoła strasznym wojny huraganem, tęskni do pokoju i gotowa jest dopomagać ze wszech sił, aby tylko taki pokój mógł być zawartym między narodami Europy, oraz, by zakończyła się ta okropna wojna, która tyle przyniosła z sobą cierpień i tragedji całej ludzkości.

Federalna rada szwajcarska cieszy się wielce, że danym jest jej poprzeć w całej rozciągłości starania prezydenta Stanów Zjednoczonych. Mogłaby się uważać za szczęśliwą, gdyby jej dano współdziałać przy pojednaniu się narodów, które toczą z sobą obecnie straszną wojnę.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE ZA POKOJEM.

Berlin, 25 grudnia. Agencja telegraficzna „Overseas News“ donosi, że według wiadomości zaczerpniętych z berlińskiego „Tageblattu“, państwa skandynawskie mają w najbliższej przyszłości odbyć konferencję pokojową, aby na niej wygotować apel do wojujących narodów celem przywrócenia pokoju.

„Neue Zuericher Zeitung“ donosi, że i Holandja ma niebawem wydać apel, podobny do apelu Szwajcarji, w którym będzie wołać o pokój do ludów Europy.

KAJZER KONFERUJE Z GERARDEM.

Londyn, 26 grudnia. Depesza z Amsterdamu do „Exchange — Telegraph Co.“ donosi, że cesarz Wilhelm przyjmie na posłuchaniu Jamesa W. Gerarda, amerykańskiego ambasodora, oraz szwajcarskiego posła Dr. A. de Claperede, z którymi ma najwidoczniej omawiać sprawę not pokojowych obu rządów. Kajzer będzie konferować z nimi we wtorek.

„NIEMA POKOJU“ — MÓWI ROSJA.

Piotrogród, 25 grudnia. Pierwsza odpowiedź na notę pokojową prezydenta Stanów Zjednoczonych przychodzi ze strony Aljantów od Rosji, a otrzymał je przedstawiciel „Associated Press“ od ministerjum spraw zagranicznych — która to odpowiedź jest stanowczo odmowną.

„Składamy cześć humanitarnym motywom, jakie wpłynęły na prezydenta Wilsona w wystosowaniu do narodów apelu o zawarciu pokoju — brzmi deklaracja rosyjska. Motywy te nie są obce dla nas.

„Inicjatywa Rosji załatwienia w pokojowy sposób nieporozumień między narodami spotkała się w roku 1914 z opozycją Niemiec. Do ostatniej chwili Rosja chciała bronić pokoju, ale Niemcy wolały wypowiedzieć jej wojnę.

„Rozumiemy także, w jaki sposób wojna obecna wpływa na interesy państw neutralnych, a zwłaszcza przy tego rodzaju wojowaniu, jakiem się posługuje wróg. Nie możemy jednak przeoczyć tego faktu, że apel pokojowy Stanów przyszedł w tym samym czasie, co i apel przez Niemcy wydany.

„Nie wszyscy naprawdę znają ducha zaofiarowań pokojowych Niemiec. Niemcy uważają się za zwycięzców i sądzą, że w ten sposób podyktują ludom pokój. Zgodzić się w takich warunkach na pokój, byłoby uznać fakt, że Niemcy są istotnie zwycięzcami.

„Nie zostaliśmy rozbici i dlatego nie możemy się uznać za pokonanych. Głęboko wierzymy w tryumf prawa i sprawiedliwości, w obronie których walczymy i gdy one zapanują, to wtedy przyjdzie stosowny moment do zawarcia pokoju?“.

POKOJOWE ZABIEGI W NIEMCZECH.

Berlin, 25 grudnia. Niezwykłego hałasu w prasie niemieckiej, no i niepomiernych nadziei zawarcia pokoju, narobiła nota pokojowa prezydenta Wilsona, którą omawia się wciąż i dyskutuje w różny nad nią sposób.

Ale nie tylko prasa niemiecka poświęca jej dużo miejsca. Podobnie czynią to i politycy i mężowie stanu, którzy dziś są odpowiedzialni za politykę Niemiec. I tak minister dla spraw zagranicznch Dr. Zimmermann bawił ostatnio w kwaterze głównej, gdzie jadł wspólny obiad z cesarzem Wilhelmem, omawiając per longum et latum pokojową notę Wilsona i wywiadując się opinji kajzera o niej. W stolicach innych państw z Niemcami sprzymierzonych również dużo poświęca się czasu i uwagi nocie.

Widoczną staje się rzeczą, że centralni nie tylko przychylnie odpowiedzą na

notę prezydenta Wilsona, ale w dodatku są pewni, że skoro tylko druga strona nie zablokuje drogi, to nota prezydenta prowadzi wprost do rokowań pokojowych.

Niemcy nie chcą się zgodzić na żądanie aljantów, by odkryły karty i chciały w ten sposób grać z aljantami dalszą grę pokojową, bo to byłoby bardzo nietaktyczną rzeczą dla Niemiec.

Ale chętnie zgodzą się na proponowane przez prezydenta rozpoczęcie uwertury pokojowej jednocześnie, przez obopólną wymianę warunków, na których obie strony chciałyby dziś zawrzeć pokój.

Wprawdzie na to jeszcze się urzędowo Niemcy nie zgodziły, ale pogląd taki już dziś można wyczuć w sferach decydujących. Nie godzą się również te sfery na opinję pism nacjonalistycznych i tych, co to ciągle o aneksjach terytorjalnych marzą, że nota pokojowa prezydenta inspirowaną była przez aljantów, a natomiast z całą świadomością rzeczy przyznają, że pokojowy krok prezydenta dyktowany był tylko względami na interesy Stanów i pokojowem usposobieniem, jakie zaczyna ogarniać coraz to szersze koła ludności w Stanach.

DWIE NOTY.

Paryż, 25 grudnia. — Pracując wspólnie jako jednostka, aljanci wyślą w tych dniach dwie noty, które będą odpowiedzią na pokojowe przedłożenie Niemiec z jednej strony, a pokojową notę prezydenta Stanów i innych państw neutralnych z drugiej strony. Obydwie noty zostaną podpisane przez rządy 9 państw aljanckich.

Według opinji wtajemniczonych różne gabinety państw aljanckich wypracowują od siebie odpowiedzi na propozycje pokojowe, a następnie odpowiedzi te będą porównane i z nich stworzona jedna odpowiedź wspólna, jaką aljanci dadzą centralnym i prezydentowi Stanów. W odpowiedzi prezydentowi Stanów danej — podobno bardzo krótkiej — stwierdzą aljanci, że „kajzer" pokoju proponować nie może wcześniej, dopóki nie przyzna się do zbrodni przez siebie popełnianych, bo on był instrygatorem wojny i on za wojnę jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny.

OPTYMIZM W WASZYNGTONIE.

Washington, D. C., 25 grudnia. — Wypadki ostatnich dni wskazują na to, że pokojowa nota prezydenta znalazła silny odźwięk w krajach neutralnych zwłaszcza i w Ameryce. Na ręce prezydenta napływa coraz więcej telegramów i depesz z całego świata, w których jednostki i stowarzyszenia całe wypowiadają się za pokojem. Stąd optymizm panuje w Washingtonie, że być może do rokowań pokojowych dojdzie i że krok prezydenta był szczęśliwym.

KTO BĘDZIE STANOWIŁ O BELGJI I POLSCE.

W dobrze poinformowanych kołach, które stoją blisko ambasady niemieckiej, obiega teraz taka pogłoska, że nota prezydenta Wilsona postawiła sprawę pokoju w zgoła odmiennym świetle. Wskazują tam, że muszą się odbyć dwie konferencje pokojowe po wojnie, na których będą załatwione dwie zgoła odmienne sprawy. I tak jedna konferencja załatwi sprawę granic i terytorjów, oraz sprawę mniejszych narodów i na tej będą decydować tylko wojnę prowadzące państwa; na drugiej zaś będą omawiane sprawy ogólnego rozbrojenia się i liga utrzymania pokoju, oraz inne t. p. sprawy.

Znaczyłoby to, że państwa neutralne nie miałyby nic do mówienia w sprawie Belgji, Polski, Serbji etc., które to sprawy rozsądzałyby tylko wojujące mocarstwa.

26 grudnia 1916 r.

„The Europeen War" The New-York Times Courrent History. The New-York Times Co. New-York. N. Y. Tom X, str. 783.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Berlin, 26 grudnia 1916 r.

Odwołując się do łaskawie przesłanego komunikatu, z dnia 21 grudnia, (Ministerstwo Spraw Zagranicznych Nr. 15,118,) niżej podpisany ma zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Jego Ekscelencja James W. Gerard,
Ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Niemcy i ich Sprzymierzeni Austro-Węgry, Bułgarja i Turcja —odpowiadają dziś na notę prezydenta Wilsona, w której żądał on od narodów wojujących określenia celów, o które te narody walczą. Tekst odpowiedzi, która została wręczona p. James W. Gerard'owi, amerykańskiemu ambasadorowi, brzmi jak następuje:

„Wielkoduszna propozycja prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki — stworzenia podstawy dla omówienia warunków trwałego pokoju, została przyjęta i rozważana przez rząd cesarski w tym samym przyjaznym duchu, w jakim jest zredagowana odezwa prezydenta.

Prezydent podkreśla sprawy — które mu najwięcej leżą na sercu i pozostawia otwartą drogę wyboru. Rząd cesarski jest zdania, iż najodpowiedniejszą drogą dla osiągnięcia pożądanych wyników— będzie natychmiastowa wymiana poglądów. I dlatego w myśl deklaracji 12 grudnia, która była dowodem gotowości do rozpoczęcia układów pokojowych — proponuje natychmiastowe spotkanie delegatów państw wojujących w miejscu neutralnem.

Rząd cesarski jest również zdania, iż wielkie dzieło zapobieżenia przyszłym wojnom, może być rozpoczęte tylko po zakończeniu obecnej walki narodów. Gdy nadziejdzie ten moment, rząd cesarski będzie gotów do zupełnego współdziałania ze Stanami Zjednoczonemi w tem wzniosłem dziele.

Odpowiedź mocarstw centralnych kończy się zwykłemi dyplomatycznemi zwrotami uprzejmości.

Niżej podpisany, pozwalając sobie odwołać się do uprzejmości Jego Ekscelencji Ambasadora w kwestji przesłania powyższej odpowiedzi Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, korzysta ze sposobności wyrażenia Jego Ekscelencji swego najgłębszego poważania.

Zimmermann.

27 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr 308. Chicago, Ill.

ODPOWIEDŹ NIEMIEC NA NOTĘ WILSONA.

ROSJA NIE CHCE SŁYSZEĆ O POKOJU.

GWAŁTOWNA MOWA HENDERSONA W PARYŻU.

NIEMCY TĘSKNIĄ DO POKOJU.

Berlin, 26 grudnia. — Niemcy zrobiły dziś drugi zasadniczy krok w kierunku pokojowym, proponując w swojej odpowiedzi danej prezydentowi Stanów zebranie się natychmiastowe reprezentantów mocarstw wojujących na konferencję pokojową. Propozycja ta zawarta była w nocie pokojowej prezydenta, wystosowanej nie tylko do wszystkich wojujących narodów, ale i do neutralnych.

Odpowiedź Niemiec i innych sprzymierzonych mocarstw centralnych została doręczona nie tylko ambasadorowi Gerardowi w Berlinie, ale także i reprezentantom Stanów w innych stolicach centralnych państw, jak w Wiedniu, Sofji i Konstantynopolu.

W nocie tej Niemcy dają wyraźnie do poznania, że najlepszą drogą do zawarcia pokoju będzie natychmiastowe zebranie się przedstawicieli państw wojujących w jakiemś neutralnem miejscu, że więc natychmiast są gotowe Niemcy dyskutować warunki pokoju, o ile na to aljanci się zgodzą.

NIEMA MOWY O POKOJU.

Piotrogród, 26 grudnia. — Rosyjski minister spraw zagranicznych M. Pokrowskij omawiał ostatnio z reprezentantami prasy trzy kwestje dnia a to: niemieckie propozycje pokojowe, notę prezydenta Wilsona i stanowisko Grecji w tej wojnie.

Wspomniawszy na ostatnią deklarację Dumy odnośnie pokojowych zaofiarowań Niemiec, przeszedł Pokrowskij do akcji prezydenta i zaznaczył, że aczkolwiek Rosja ceni wielce dobrą wolę i wysokie motywy, jakie kierowały prezydentem przy pisaniu tej noty, to jednak nota ta nie może zmienić w niczem obecnej sytuacji politycznej, stworzonej przez fałszywe i hypokryzji pełne kroki rządów w Berlinie.

Rząd rosyjski, mając i to na uwadze, że nota prezydenta wystosowaną została w tym samym nieomal czasie co i pokojowe aspiracje Niemców w mowie Bethmana Hollwega ujawnione, nie może inaczej patrzeć na nią, jak już to

określiła prasa rosyjska i odpowiedzieć musi odmownie na wszelkie propozycje pokojowe.

Aljanci mimo wszystko odpowiedzą na tę notę bardzo grzecznie, stwierdzając raz jeszcze, że dopóty nie może być mowy o pokoju, dopóki Niemcy nie oddadzą zniszczonych terytorjów i dopóki nie zostanie stworzony taki stan rzeczy, przez który mniejszym narodom zagwarantowanoby wszelkie prawa do swobodnego rozwoju i narodowego życia, dopóki nie otrzyma świat należytych gwarancji, że tego rodzaju wojna już się nie powtórzy.

RODZIANKO O POKOJU.

Piotrogród, 26 grudnia. — Prezydent Dumy rosyjskiej, M. Rodzianko, omawiając ostatnią notę pokojową Wilsona, wyraził się, że nota ta nie była na czasie i że bardzo zdziwiła naród rosyjski, który jest zdecydowany wojnę prowadzić do zwycięskiego końca. Naród rosyjski nie może teraz ani myśleć o pokoju, dopóki nie osiągnie celów wojny. Rodzianko wskazał i na to, że ten niefortunny — zdaniem jego — krok prezydenta Wilsona zgoła nie wpłynie na postanowienie Rosji, której nie w smak jest nota pokojowa prezydenta i to w tym czasie, gdy stosunki między Rosją a Stanami zaczynają się poprawiać.

NIEMCY PRZEDSTAWIAJĄ WARUNKI POKOJU.

Rzym, 26 grudnia. — Niemcy wręczyły przedstawicielom państw neutralnych, których prosiły o zajęcie się sprawą interwencji pokojowej, w zapieczętowanych kopertach swoje warunki pokoju, na jakich zgodziłyby się ostatecznie pokój zawrzeć — jak głosi utrzymująca się tutaj uparcie pogłoska.

Jednocześnie rząd niemiecki dał instrukcję przedstawicielom tych mocarstw, że kopertę tę należy dopiero wtedy otworzyć i przesłać aljantom warunki pokoju, gdy aljanci rzeczywiście i szczerze takowych zażądają. W razie przeciwnym rządy mocarstw neutralnych będą łaskawe zwrócić nieodpieczętowane koperty do rąk rządu niemieckiego. W podobny sposób przesłały Niemcy swoje warunki dla Papieża, pozwalając jednak w zaufaniu odczytać je Papieżowi.

SZWECJA ZA POKOJEM.

Londyn, 27 grudnia. — „Daily Telegraph“ donosi, że rząd szwecki również przedstawił mocarstwom aljanckim swoją notę pokojową, która w podobny, jak i nota rządu szwajcarskiego sposób domaga się od państw europejskich zakończenia wojny.

MOWA MINISTRA ANGIELSKIEGO NA KONGRESIE SOCJALISTÓW.

Paryż, 26 grudnia. — Członek gabinetu angielskiego, Artur Henderson wygłosił mowę podczas kongresu francuskich socjalistów, w której wśród olbrzymich oklasków oświadczył, że wojna musi być prowadzona, aż do czasu, gdy aljanci otrzymają zupełne gwarancje trwałego pokoju.

„Według mojego zdania — mówił minister Henderson — dotarliśmy obecnie do najtrudniejszego okresu wojny. Podczas kilku najbliższych miesięcy demokracje Anglji i Francji przejdą przez najcięższe próby. Nie chcę przez to powiedzieć, że napięcie i trudy na polu wojny się wzmogą, chociaż nie pomijam i tej możliwości, ale grozi nam zgoła inne niebezpieczeństwo.

„Nasze ogromne straty i nieprzeliczone ofiary, nasz wstręt do wojny, nasza miłość pokoju, mogą nas wprowadzić na zgubną drogę, po której krocząc zaciągniemy dług wobec przyszłości. Mimo że mamy takie straszne doświadczenie, gotowi niemal jesteśmy zapomnieć o moralnych i wiecznych pryncypach, oraz ideałach, z powodu których wdaliśmy się w tę wojnę.

„Gdybyśmy teraz rozpoczęli z Niemcami pertraktacje pokojowe, to tylko potwierdzilibyśmy przekonanie Niemiec, że one są zwycięskie i że wobec tego nie potrzebują myśleć o wynagrodzeniu strat i zbrodni popełnionych. Gdyby moim zdaniem — Francja i aljanci teraz rozpoczęli pertraktacje pokojowe, to narody te znalazłyby się w niewoli, mimo, że żywią tak potężnego ducha. Za żadną inną cenę obecnie nie zgodziłby się nasz wróg na pokój.

„Nie mogę narazie powiedzieć wam, ile jeszcze miesięcy i jakie ofiary dzielą nas od zwycięstwa. Mogę natomiast powiedzieć wam, jakie zyskamy nagrody za zwycięstwo, jeżeli pozostaniemy wiernymi samym sobie.

„Zapewnimy wtedy prawa narodom małym czy dużym, do swobodnego życia w swoich granicach bez niepokojenia ich przez wielkich, a pożądliwych sąsiadów.

„Zażądamy takiego odszkodowania za krzywdy im poczynione podczas tej wojny, że będzie to przestrogą dla innych zaborców po wsze czasy.

„Położymy podwaliny pod ligę narodów, poczynając od tych, które walczyły i cierpiały po naszej stronie, która to liga zbawi Europę od dalszych wojen i okropności tychże.

„Mamy zatem do wyboru między zawarciem zgoła nie na czasie pokoju z latami obaw i trosk, lub też kilka jeszcze miesięcy cierpień, a potem trwałego pokoju. —

My, w wielkiej Brytanji sądzimy, że myśleć o pokoju w jakimś czasie, bez należytych gwarancji wynagrodzenia szkód w przeszłości i zabezpieczenia temu na przyszłość byłoby szkodą naszych aljantów i oszukaniem nadziei wolności, żywionych dziś w całym świecie"...

29 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 305, Chicago, Ill.

NOWE WARUNKI POKOJOWE NIEMIEC.

Washington, 28 grudnia. — Niemcy proponują obecnie zawarcie pokoju na warunkach następujących:

1. Odbudowanie Belgji.
2. Ewakuacja północnej Francji.
3. Uznanie niepodległości Królestwa Polskiego.
4. Rumunja ma zwrócić Bulgarji obszar jaki nabyła w ostatniej wojnie Bałkańskiej; Austro-Węgry zajmą obszary północno-wschodniej Serbji, dla pozyskania ciągłego połączenia z Bułgarją.
5. Część Albanji przyznaną będzie Serbji jako wynagrodzenie za obszary odstąpione Austro-Węgrom.
6. Przekształcenie granic na Bałkanach, odpowiednio do obszarów narodowościowych. Możnaby w tem pomieścić połączenie Czarnogórza ze Serbją i odstąpienie części Albanji Włochom i Grecji.

7. Zwrot Niemcom wszystkich kolonji lub odpowiednie za nie wynagrodzenie.

AUTONOMJA CZY NIEPODLEGŁOŚĆ?

(P. Józef Lipkowski, inżynier państwowy w Paryżu, kawaler Legii honorowej, nagrodzony francuskim krzyżem nagrody za męstwo, a który niestrudzenie przez cały czas wojny pracuje we Francji dla sprawy polskiej, urządzając agitacyjne wiece i zgromadzenia wśród Francuzów, nadesłał nam bardzo ciekawą rzecz w języku francuskim. Jest to apel, który p. Lipkowski rozesłał świeżo w zachodnich krajach aljanckich, a nawołując do „jedynie skutecznego unicestwienia manewru niemieckiego w Polsce". Rzecz tę podajemy poniżej w dosłownym przekładzie).

Proklamacja niepodległego państwa polskiego przez mocarstwa centralne stanowi niewątpliwie najpoważniejsze zdarzenie od samego początku wojny. Rozprawy platoniczne o legalności samego aktu nie zmienią w niczem położenia. Należy raczej zaglądnąć niebezpieczeństwu w twarz i postarać się wedle możności ten cios odparować.

Niebezpieczeństwo manewru niemieckiego leży w możności rekrutowania przez Austro-Niemców potężnej armji polskiej.

Dla należytego osądzenia tej sprawy niezbędną jest znajomość dokładna obecnej sytuacji w Polsce, takiej, jaką się ona przedstawia po dwóch latach wojny.

Otóż stwierdzić trzeba, że mocarstwa zachodnie posiadają pod tym względem złudzenia, mogące zaszkodzić ich własnej sprawie, gdyż przeszkadzają im poczynić takie kroki, które jedynie mogłyby sparaliżować manewr niemiecki.

Obowiązek patrjotów polskich, głęboko przywiązanych do sprawy aljanckiej, każe nam powiedzieć im prawdę, całą prawdę i to ze szczerością, jakiej wymaga powaga chwili obecnej, a mając na względzie wyłącznie interes wyższy Demokracji Zachodniej oraz Polski. Czujemy się zaś tembardziej do tego upoważnieni, gdyż w lutym b. r. przepowiedzieliśmy dokładnie wszystko, co później uczynili w Polsce Austro-Niemcy.

Ogólnie panujący dziś nastrój umysłów w Polsce da się streścić w trzech punktach:

1. Polska nie wierzy już w spełnienie obietnic Wielkiego księcia Mikołaja. a to ponieważ:

manifest ten pozostał przez cały rok literą martwą i ponieważ można go uważać za odwołany: a) przez tajne instrukcje wystosowane do gubernatorów, b) przez rusyfikację zapamiętałą Galicji, c) przez niepotrzebne spustoszenie Polski podczas odwrotu rosyjskiego, d) przez ewakuację przymusową miljonów Polaków, wcale nie obowiązanych do służby wojskowej i wytworzenie straszliwej dla nich sytuacji, e) przez utrzymanie w komplecie rosyjskiego czynownictwa ewakuowanego z Polski, f) przez zachowanie w mocy wszelkich przeciw Polakom skierowanych ustaw wyjątkowych, g) przez fiasko skromnego projektu Sazanowa, h) wreszcie wskutek wyznania rady naczelnej stronnictwa reakcyjnego, która się przechwalała, że „ze wszystkich sił sprzeciwiała się wszelkim ustępstwom i jakiemukolwiek spełnieniu obietnic, danym Polakom".

2. Polska nie zadowolni się już żadną „autonomją", lecz jednogłośnie domaga się Niepodległości, a to ponieważ:

a) nauczyło Polskę doświadczenie, utrzymujące się uporczywie w tradycjach czynownictwa rosyjskiego, że jakąkolwiek byłaby ta autonomja, zniklaby ona również szybko, jak przyznane jej samorządy z r. 1815 i z r. 1862, b) Długotrwała wojna z ogromem swych katastrof, wstrząsająca dziś całą Europą, dała Polsce do zrozumienia, że znalazła się na punkcie nadać mogącym stanowczy zwrot jej dziejom, w chwili, która już nie powtórzy się, a kiedy Polacy mogą mieć widoki całkowitego ziszczenia swych marzeń narodowych. c) Jeśli nawet przypuszczali Polacy z początkiem tej wojny, że „autonomja" stanowić może pierwszy etap do całkowitej wolności, to pojęli rychło, że dokonuje się w Europie przewrót zbyt radykalny, aby tylko oni sami mieli się zadowolnić ochłapami i półśrodkami. d) W chwili obecnej wszyscy polacy, wszystkie Stronnictwa polityczne, wszystkie warstwy społeczne, jednomyślnie domagają się NIEPODLEGŁOŚCI, którą posiadali przez dziesięć stuleci i która jedynie może zapłacić za spustoszenia i ruiny, jakiemi nawiedziła nas ta wojna.

3. Polska traci ufność w Demokrację Zachodnią.

Jeśli z początkiem wojny Polska przyjęła z ufnością manifest wielkiego księcia Mikołaja i jeśli szczerze stanęła u boku aljantów, stało się to jedynie dlatego, ponieważ przekonaną była, że obietnice te inspirowane były przez Francję i Anglję i że te dwie wielkie Demokracje podtrzymywały energicznie sprawę polską.

A oto wypadki szybko pozbawiły Polskę wszelkich złudzeń pod tym względem, wskazując, że obietnica rosyjska była tylko „manewrem strategicznym", że Francja i Anglja nie posiadały dostatecznej w tej mierze swobody działania, ani autorytetu niezbędnego dla podjęcia się obrony interesów polskich. Tylko we Włoszech opinja publiczna opowiedziała się otwarcie i wyraźnie za Polską wolną i niepodległą.

Ta rezerwa i milczenie mocarstw aljanckich w sprawie Polski, dobrowolne, czy nie, zostały wyzyskane przedziwnie przez państwa centralne, które zaczęły podawać za dowód, iż aljanci postanowili oddać los Polski w ręce czynownictwa rosyjskiego.

Co więcej: nakazane prasie milczenie w sprawach Polski, zakaz publikowania artykułów takich osobistości jak Maeterlinck, oraz tych, którzy się podpisali na Manifeście Inteligencji Francuskiej do Narodu Polskiego, wyrządziły ogromną szkodę sprawnie aljantów, gdyż rozbroiły zupełnie przyjaciół oddanych im najbardziej, uniemożliwiając im wszelką propagandę w Polsce na korzyść aljantów.

Czyż należy się dziwić, że w tych warunkach wydana bez żadnej przeciwwagi na łup zapamiętałej propagandy austro-niemieckiej, która absolutnemu milczeniu aljantów przeciwstawiła namacalną rzeczywistość, Polska zaczęła tracić zaufanie w dobre co do niej zamiary Demokracji Zachodnich?

Jeden z wielce słuchanych przywódców ruchu narodowego w Polsce określił niedawno sytuację w Polsce następująco:

„Zbyt drogo zapłaciliśmy za „prawo nie kołysania się więcej żadnemi „złudzeniami. Niczego nie spodziewamy się po aljantach. Ostatnie obietnice „Rosji, jak i wszystkie jej poprzednie, były tylko manewrem czysto strategicz„nym. Co się zaś tyczy innych aljantów, nie posiadają oni żadnego autorytetu „w kwestji polskiej, którą nadal uważają za sprawę wewnętrzną Rosji. Uczyniwszy „kilkakrotnie uroczyste deklaracje na rzecz Belgji i Serbji, aljanci nie znaleźli (?) „ani słowa na korzyść naszej sprawy. Dowód to oczywisty, że gdyby nawet my„śleli chwilowo o zjednoczeniu ziem polskich, to nie w celu odbudowania Polski, „lecz aby mieć czemś zapłacić pomoc rosyjską. Oddanie zaś czynownictwu rosyj„skiemu wszystkich ziem polskich byłoby pogrzebaniem ostatecznem marzenia „narodowego, byłaby to dla nas śmierć bez frazesów, a powiedziałbym nawet „śmierć wolności europejskiej"...

Takim istotnie jest stan umysłów w Polsce w chwili obecnej. A wyznać trzeba, że aljanci niczego nie zaniedbali, aby tak właśnie było, a raczej niczego nie uczynili, by do tego nie dopuścić.

Następstwa podobnego stanu rzeczy mogą być niezwykle poważne. Straciwszy wszelką nadzieję ziszczenia zupełnego swych marzeń narodowych przy pomocy aljantów. Polska gotowa uwierzyć tylko tym, którzy jej przynoszą czyny, rzeczywistość, a nie puste obietnice. Proklamacja niepodległego państwa polskiego — a mniejsza o to, jaka grupa proklamację tę uczyni — stanowi bezwątpienia akt wielki i ogromny krok naprzód na drodze ku wyzwoleniu.

Nie należy się łudzić. Proklamacja mocarstw centralnych odbija się ogromnem echem w Polsce. Jakiekolwiek byłyby ukryte sprężyny tego aktu, należy zrozumieć, że magiczne słowo „niepodległość" może mieć wpływ ogromny na masę naszego narodu, który sądzi, że państwa zachodnie opuściły go już całkiem, wydając jego los na łaskę Rosji.

Czyż w takich warunkach można czynić wyrzuty narodowi łaknącemu wolności, a który już tyle wycierpiał podczas stopięćdziesięcio-letniej walki o tę wolność, że widząc się opuszczonym przez tych właśnie, w których położył całą swą ufność, jeżeli się rzuci na tę pierwszą koncesję, nie patrząc na to, kto ją czyni i jak marną jest ona?

Jeśli przeto aljanci nie odparują manewru niemieckiego, — to rzecz oczywista, może on wydać owoce. A następstwa być mogą bardzo poważne, jeśli się weźmie w rachubę jeńców wojennych narodowości polskiej, których proklamacja Polski Niepodległej może zwolnić od przysięgi lojalności względem Rosji. Doliczmy do tego trzy klasy poborowe w Polsce jeszcze niepowołane pod broń. oraz licznego ochotnika, którego pociągnąć by tam mogło magiczne słowo „niepodległość", a będą mogli Austro-Niemcy wydostać z Polski z górą 800.000 żołnierzy.

Inna jest jeszcze strona kwestji, zarówno poważna dla aljantów, jak okropna dla samych-że Polaków. Jaką będzie mianowicie sytuacja 400.000 żołnierzy polskich znajdujących się jeszcze w armji rosyjskiej? Najlepsze pułki rosyjskie, jak słynne pułki syberyjskie, składają się z większości z polskich żołnierzy. Czy będzie je można zwrócić w bój przeciw sztandarom polskim?

Czyż trzeba będzie je wysłać gdzieś na Kaukaz, dezorganizując w ten sposób armję rosyjską?

Gdyby można było dyskutować swobodnie o kwestji polskiej, uniknęłoby się tej sytuacji, gdyż patrjoci polscy wiedzieli o zakusach niemieckich i mogliby je

zawczasu zdemaskować publicznie, zamiast ograniczać się tylko do akcji zakulisowej, a więc nie wiele skutecznej.

A mimo to wszystko, można jeszcze w chwili obecnej naprawić sytuację, ale pod warunkiem zastosowania środków radykalnych, a zaniechania wszelkiej połowiczności i półśrodków, które zresztą żadnego nie przynoszą rezultatu

W tym celu powinni aljanci, i to wszyscy aljanci uczynić deklarację zbiorową w sprawie Polski, a muszą oświadczyć jasno, że jednym z ich celów wojennych jest *zjednoczenie Ziem Polskich i odbudowanie Polski niepodległej — pod gwarancją zbiorową Wielkich Mocarstw.*

Podkreślamy z całym naciskiem wyraz *Niepodległość,* który jedynie oddziałać może odpowiednio na naród polski. Wyraz „Autonomja" przebrzmiał by bez echa, każąc się raczej obawiać nowego kruczka dyplomatycznego. Powinna być ta deklaracja zbiorową, bo nie uwierzy Polska deklaracji samej tylko Rosji. Tylko zbiorowa deklaracja aljancka Niepodległej Polski może wzbudzić napowrót zaufanie Polski do aljantów i pozwoli Polakom, — przyjaciołom Demokracji Zachodnich, a którzy są liczniejsi, niż ogólnie sądzą, wszcząć na nowo pożyteczną propagandę, a wreszcie wzbudzi w Polsce potężny ruch oporu, który przeszkodzi utworzeniu armji polskiej do zwalczania Aljantów. Należy bezzwłocznie uczynić ten krok stanowczy, zanim naród Polski nie uczyni kroku, którego później niepodobna będzie cofnąć.

Ostatnia to karta, którą mogą wygrać Aljanci w kwestji polskiej. Jeśli zaś „Paryż był wart mszy", to Polska o ludności przeszło 20 miljonowej, warta jest deklaracji jasnej i dobitnej ze strony Aljantów, którzy pierwsi rozbudzili w niej aspiracje narodowe.

Józef Lipkowski
kawaler Legji honorowej etc.

30 grudnia 1916 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 306, Chicago, Ill.

ODPOWIEDŹ ALJANTÓW GOTOWA

Londyn, 29 grudnia. — Aljanci już wygotowali odpowiedź na niemieckie propozycje pokojowe z dnia 12 grudnia, która to odpowiedź będzie doręczona ambasadorowi Stanów w Paryżu, w przyszłą środę. Ambasador kablograficznie przyśle ją natychmiast do Washingtonu, skąd odesłaną zostanie do Berlina.

Aljanci w odpowiedzi swojej zgoła nie mówią o warunkach pokojowych, a jak wnoszą tutaj, rządy mocarstw sprzymierzonych oświadczają wręcz, że nie wejdą w żadne rokowania pokojowe z Berlinem, dopóki Niemcy nie podadzą swoich warunków.

W dodatku odpowiedź Aljantów — dłuższa jak się spodziewano — będzie wskazywać na to, że zamiarem aljantów jest skruszyć potęgę militarną Prus, a nie zniszczyć narodu niemieckiego, Aljanci za obecną wojnę oskarżają rząd kajzera, ale nie naród niemiecki.

WARUNKI ALJANTÓW.

Londyn, 29 grudnia. — Tutejszy „Spectacor", jedno z najbardziej poczytnych pism tygodniowych w Anglji, poświęca większą część jutrzejszego numeru sprawom pokoju, dając obszerną odpowiedź prezydentowi Stanów na jego pokojową notę, jak również publikując warunki, na których aljanci będą się chcieli zgodzić na zawarcie pokoju. Zdaniem „Spectacora" te są warunki aljantów:

1) Podstawą główną warunków pokojowych stanowi „status quo" czyli że Niemcy muszą ewakuować terytorja północnej Francji, Belgji, Luxemburgu, oraz oddać wszystkie kraje zabrane od Serbji, Rosji, Rumunji i Czarnogórza.

2) Alzacja i Lotaryngja będzie zwróconą Francji. Duńska część Szlezwika—Holsztynu będzie oddaną Danji. Poznańskie, polskie części Prus i Galicja będą włączone do nowego „podkrólestwa", które car zobowiązał się stworzyć.

3) Słowianie z Bośni, Hercegowiny, Dalmacji, Kroacji, i t. d. będą złączeni w osobne królestwo.

4) Czechy będą niezawisłem państwem.

5) Rumuńskie części Siedmiogrodu będą włączone do Rumunji.

6) Cały Tyrol, oraz Tryjest, Istrja i inne części Austrji, w których przeważa język włoski, będą włączone do Włoch.

7) Turcja oddaje Konstantynopol i cieśninę Rosji.

8) Rosjanie wezmą opiekę nad Armeńczykami.

9) Arabja zostanie uwolnioną, podczas gdy nad Syrją, Azją Mniejszą i Mezopotamją roztoczą opiekę mocarstwa europejskie, gwarantując tam spokój.

10) Niemieckie kolonje pozostaną w ręku mocarstw sprzymierzonych. Poza tem Niemcy zapłacą odszkodowanie za szkody w Belgji, Francji, Czarnogórzu, Serbji i t. d.

11) Niemcy muszą zapłacić odszkodowanie za każdy okręt, dając swoje okręty handlowe tonę zo tonę, a neutralnych straty pokryją, gdy aljanci swoje już ściągną.

12) Niemiecka marynarka wojenna będzie skonfiskowana i rozdzielona między aljantów.

13) Jako gwarancje przyszłego pokoju mocarstwa aljanckie będą nastawać na zdemokratyzowanie się rządu niemieckiego.

14) Kanał w Kielu będzie zneutralizowany pod międzynarodową — ale nie niemiecką komisją, w której udział będą mieli aljanci, Stany Zjednoczone i inne neutralne państwa.

GDY MÓWIĄ O POKOJU.

Waszyngton, 29 grudnia. — Ambasador Stanów Gerard przysłał z Berlina poufny komunikat, informując prezydenta o rezultatach swojej konferencji, jaką miał we wtorek dnia 26 grudnia z Dr. Zimmermanem, niemieckim ministrem dla spraw zagranicznych. Na tej to konferencji wręczył formalnie minister Zimmermann odpowiedź Niemiec na notę prezydenta Wilsona.

Trudno jednak w sferach rządowych sprawdzić, co zawiera ten raport Gerarda, bo rząd Stanów chwycił się nowej polityki co do wszelkich spraw pokojowych, oświadczając, że wszystko pozostanie okryte mgłą tajemnicy. Rząd nie będzie nic zdradzał, jak również nie będzie prostował pogłosek, jakie się na ten temat w prasie ukażą. To jedno jest pewne, że rząd Stanów nie zakomunikuje otrzymanych od Gerarda informacji aljantów — chyba że za wyraźnem pozwoleniem Niemiec.

Trzy państwa Skandynawskie t. j. Norwegja, Szwecja i Danja odpowiedziały ostatnio na notę pokojową prezydenta Wilsona w identycznej co do brzmienia nocie, której kopję skandynawską wręczono dziś departamentowi Stanu. Państwa te wyrażają głęboką sympatję z wszelkiemi działaniami prezydenta, które zmierzają do skrócenia wojny, wyrażając nadzieję, że pokój trwały niebawem nastanie w Europie.

Odpowiedź jednak państw skandynawskich jest równą w tonie do noty Szwajcarji, gdyż państwa te wcale nie ofiarują swej pomocy przy zawieraniu pokoju, czy pertraktowaniu o taki, co tutaj powszechne wywołało zdziwienie, gdyż Norwegja należy do tych państw, które szczególnie wiele ucierpiały wskutek wojny.

Departament stanu opublikował notę Norwegji bez żadnych komentarzy — nie dając pozatem żadnych wyjaśnień co do starań i poczynań pokojowych w świecie.

Pierwsze, może jedyne ostrzeżenie, jakie Sprzymierzeni mieli o działalności Rasputina na rosyjskim dworze cesarskim, zawierało się w liście Dr. J. Goricar'a z dnia 11 maja 1916 r. do J. J. Jusserand'a, ambasdora Francji w Stanach Zjednoczonych (p. str. 70).

W tej sprawie miałem wielokrotne rozmowy tak z Dr. Goricarem jak i z innymi przyjaciółmi z obozu Sprzymierzonych. Zawsze przejawiali oni wielką troskę, jak unieszkodliwić wpływy przeklętego mnicha, i po pewnym przeciągu czasu wracali znowu do tej samej kwestji, którą nazywali „palącą". Była ona również niepokojącą i dla nas Polaków, to też w końcu sierpnia, gdy doszły mię głuche wieści ze źródeł angielskich o nowych intrygach Rasputina w sprawach Polski, poradziłem im, by Sprzymierzeni zwrócili się w tej sprawie do Włodzimierza Puryszkiewicza. Rada moja w następstwie okazała się praktyczna.

W ostatnich dniach 1916 r., tak niepomyślnego dla spraw Polski i Sprzymierzonych — padł Rasputin, zajadły nasz wróg.

Przeciwstawianie się Rasputina aspiracjom polskim datowało się do dnia wydania odezwy Wielkiego Księcia Mikołaja. Zła jego wola w szczególności jednak przejawiła się w r. 1916, kiedy paraliżował zapomocą wpływów cesarzowej Aleksandry wszystkie zabiegi w sprawie Polski tak u dworu, jak u rządu, wybitni przedstawiciele którego byli kreaturami wyniesionemi na najwyższe stanowiska dzięki wpływom niemieckim, przy poparciu Rasputina i cesarzowej Aleksandry.

ROK 1917

10 stycznia 1917 r.

TEKST ODPOWIEDZI SPRZYMIERZONYCH NA NOTĘ PREZYDENTA WILSONA.

AMERYKAŃSKA AMBASADA
Paryż, 10 stycznia 1917 r.

Telegram Nr. 1806.

Ambasador Sharp do Sekretarza Stanu:

Rządy Sprzymierzone otrzymały notę, która została im wręczona w imieniu Rządu Stanów Zjednoczonych w d. 19 grudnia 1916 r. Wzięły one ją troskliwie pod uwagę z całą świadomością ważności chwili i z uczuciem szczerej przyjaźni, jakie je łączy z narodem amerykańskim.

Pragną one oświadczyć w ogólnych zarysach, że oddają sprawiedliwość wzniosłym uczuciom, jakiemi jest przeniknięta nota amerykańska, oraz że przyłączają się do projektu stworzenia Ligi Narodów, pełni radości, iż zabezpieczy ona pokój i panowanie sprawiedliwości na całym świecie. Uznają wszystkie korzyści, jakie wypłyną dla ludzkości i dla cywilizacji z instytucji międzynarodowych umów, której zadaniem będzie nie dopuszczać do gwałtownych starć między narodami i która musi posiadać dostateczną powagę i władzę dla zebezpieczenia wykonania zobowiązań, oraz dla zapobieżenia pozornemu bezpieczeństwu, któreby nietylko umożliwiło, ale ułatwiło jeszcze nową napaść.

Ale konferencja o przyszłych urządzeniach, których celem będzie zabezpieczenie trwałego pokoju, przewiduje zadawalające załatwienie obecnego konfliktu. Sprzymierzeni pragną równie szczerze jak Rząd Stanów Zjednoczonych jaknajszybszego zakończenia wojny, za którą niosą odpowiedzialność Mocarstwa Centralne i która zadaje

tak straszne cierpienia całej ludzkości. Sądzą jednak, iż w obecnej chwili niemożliwe jest zawarcie takiego pokoju, który z jednej strony da możność urządzenia przyszłości narodów europejskich na trwałych podstawach, a z drugiej — zapewni Sprzymierzonym: odszkodowania, zwrot zagarniętych obszarów i gwarancje, do jakich mają prawo ze względu na napaść, za którą odpowiedzialność spada całkowicie na Mocarstwa Centralne, a która w istocie swej zawiera planowe dążenie do zniszczenia bezpieczeństwa Europy. Narody sprzymierzone z całą świadomością walczą nie dla celów samolubnych, lecz przedewszystkiem dla zabezpieczenia niezależności narodów i praw ludzkości.

Sprzymierzeni zdają sobie dokładnie sprawę ze strat i cierpień, jakie wojna stwarza zarówno dla Państw neutralnych, jak i dla stron walczących. Ubolewając nad niemi, nie czują się jednak za nie odpowiedzialni, ponieważ nie pragnęli, ani nie wywołali tej wojny, usiłują złagodzić krzywdy, o ile to się daje pogodzić z nieubłaganą koniecznością własnej obrony, z brutalnością wroga i jego podstępną chytrością.

Dlatego też przyjmują z zadowoleniem oświadczenie, iż komunikat amerykański w założeniu swem nie ma żadnego związku z deklaracją Mocarstw Centralnych, przesłaną przez Stany Zjednoczone w d. 18 grudnia. Nie wątpią również — w mocne postanowienie rządu amerykańskiego, unikania nawet pozoru jakiegokolwiek podtrzymywania, chociażby moralnego tylko — czynników odpowiedzialnych za obecną wojnę.

Rządy Sprzymierzonych są zdania, iż powinny zaprotestować w sposób bardzo przyjazny lecz i bardzo stanowczy — przeciwko postawieniu w nocie amerykańskiej na równi obu grup walczących. To upodobnienie, oparte na publicznych oświadczeniach Mocarstw Centralnych zupełnie się nie zgadza z rzeczywistością, tak w stosunku odpowiedzialności za przeszłość, jak i gwarancji na przyszłość. Wzmiankując o tem, prezydent Wilson, nie miał z pewnością zamiaru wyrażenia swej własnej opinji w tym względzie.

Jeśli istnieje dziś jakiś historycznie stwierdzony fakt, to jest nim — rozmyślna napaść Niemiec i Austro-Węgier dla narzucenia swej hegemonji Europie i swego ekonomicznego panowania — całemu światu. Swoją deklaracją wojenną, natychmiastowem pogwałceniem Belgji i Luksemburga i sposobem prowadzenia wojny Niemcy dowiodły swej obłudy oraz lekceważenia wszelkich zasad ludzkości i braku wszelkiego poszanowania dla małych Państw; w miarę rozwijania się konfliktu, postawa Mocarstw Centralnych i ich sojuszników będą ciągłem urąganiem ludzkości i cywilizacji.

Jest wskazane przypomnieć na tem miejscu wszystkie okropności, które towarzyszyły najazdowi Belgji i Serbji, okropny system zaprowadzony w najechanych krajach, rzeź setek i tysięcy bezbronnych Armeńczyków, barbarzyństwa popełniane w Syrji, naloty Zeppelinów na spokojne miasta, niszczenie za pomocą łodzi podwodnych — pasażerskich i handlowych statków, płynących nawet pod neutralną flagą, okrutne traktowanie więźniów wojennych, uprawnione morderstwo Miss Cavell i kapitana Fryatt'a, deportacja i obrócenie w niewolników cywilnej ludności i t. d. Niezliczony szereg tych zbrodni, popełniony bez oglądania się na potępiającą opinję całego świata — wytłumaczy w zupełności Prezydentowi Wilsonowi protest Sprzymierzonych.

Uważają oni, że nota, którą posyłają Stanom Zjednoczonym w odpowiedzi na notę niemiecką, będzie równocześnie odpowiedzią na pytania postawione przez Rząd Amerykański i zgodnie z dosłownem brzmieniem tych ostatnich stanowi publiczną deklarację warunków, pod któremi wojna może być zakończona.

Prezydent Wilson żąda więcej. Żąda, aby Mocarstwa wojujące określiły otwarcie cele, o które się ubiegają, przedłużając wojnę. Odpowiedź na te pytania nie przedstawia dla Sprzymierzonych żadnej trudności. Ich cele wojenne są dobrze znane. Były one przy różnych okolicznościach niejednokrotnie formułowane przez kierowników ich odnośnych Rządów. Nie będą ogłoszone ze szczegółowem wyliczeniem należnych Sprzymierzonym odszkodowań i wynagrodzeń za wyrządzone straty, aż do chwili nadejścia układów pokojowych.

Ale świat cywilizowany wie, że warunki te zawierają koniecznie i przedewszystkiem — odbudowę Belgji, Serbji i Montenegro, oraz należne im odszkodowania.

Ewakuację najechanych terytorjów Francji, Rosji i Rumunji i odpowiedniego wynagrodzenia strat.

Przebudowę Europy, zabezpieczoną przez ustalony sposób rządzenia, zapewniający poszanowanie narodowości, pełnię bezpieczeństwa i swobodę rozwoju ekonomicznego dla wszystkich narodowości wielkich i małych. Przebudowę tę oprzeć należy na umowach tery-

torjalnych i układach międzynarodowych, które będą w stanie zabezpieczyć lądowe i morskie granice od niczem nieusprawiedliwionych napaści.

Zwrot prowincyj lub terytorjów wydartych dawniej Sprzymierzonym siłą i wbrew woli ich ludności.

Oswobodzenie Włochów, Serbów, Rumunów i Czechosłowaków od obcego panowania.

Wyzwolenie ludności z pod okropnej tyranji Turków.

Wyrzucenie z Europy Turków, którzy okazali się zdecydowanymi wrogami zachodniej cywilizacji.

Zamiary Jego C. Mości, Cesarza Rosji względem Polski zostały wyraźnie określone w odezwie wydanej do wojska.

Nie ulega wątpliwości, iż jakkolwiek Sprzymierzeni pragną wyzwolić Europę z pod brutalnego panowania pruskiego militaryzmu, nie leżało nigdy w ich zamiarach, (wbrew niesłusznemu twierdzeniu) — zniszczenie ludów niemieckich i ich bytu politycznego.

Sprzymierzeni pragną przedewszystkiem ustanowienia pokoju opartego na zasadach swobody i sprawiedliwości, oraz na niewzruszonej wierności międzynarodowym zobowiązaniom, która zawsze przenikała Rząd Stanów Zjednoczonych.

Zjednoczeni w dążeniu do tego szczytnego celu Sprzymierzeni są zdecydowani, tak indywidualnie jak zbiorowo, działać z całą energją i przystać na wszelkie poświęcenia aby doprowadzić do zwycięskiego zakończenia konfliktu, w przeświadczeniu, iż od tego zależy nietylko ich własne bezpieczeństwo i pomyślność, lecz i przyszłość całej cywilizacji.

Sharp

ODPOWIEDZ BELGJI.

AMERYKAŃSKA AMBASADA
Paryż, 10 stycznia 1917 r.

Ambasador Sharp do Sekretarza Stanu:

Rząd królewski, dołączając odpowiedź swą do odpowiedzi wręczonej przez Prezydenta Francuskiej Rady Stanu w imieniu wszystkich Sprzymierzonych — Amerykańskiemu Ambasadorowi, pragnie przedewszystkiem wyrazić należny hołd uczuciu ludzkości, które skłoniło Prezydenta Stanów Zjednoczonych do przesłania swej noty Państwom wojującym; ceni on bardzo wysoko przyjaźń narodu amerykańskiego wyrażoną Belgji za Jego Wysokiem pośrednictwem. Pragnie nie mniej gorąco, niż Prezydent Wilson jak najszybszego zakończenia obecnej wojny.

Lecz Prezydent zdaje się mniemać, iż mężowie stanu obu walczących ze sobą obozów — stawiają sobie te same cele wojenne. Przykład Belgji wykazuje najjaskrawiej zupełnie inny stan rzeczy. W przeciwieństwie do Mocarstw Centralnych Belgja nie dążyła nigdy do podbojów. Barbarzyński sposób w jaki Rząd niemiecki traktował i nadal traktuje naród Belgijski, nie rokuje nadziei, aby Niemcy chciały się w przyszłości zatroszczyć o zabezpieczenie praw słabszych narodów, które — od czasu rozpętanej przez siebie i gnębiącej całą Europę wojny — bez przerwy uciskają. Z drugiej strony, Rząd Królewski wita z wielkiem zadowoleniem i ufnością zapewnienie Stanów Zjednoczonych o gotowości wzięcia udziału, po zawarciu pokoju, we wszelkich poczynaniach przedsięwziętych dla ochrony i zabezpieczenia małych narodów od gwałtów i ucisku.

Przed ultimatum niemieckiem Belgja dążyła tylko do utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi swymi sąsiadami. Wywiązywała się ona wobec każdego z nich ze skrupulatną uczciwością — z obowiązków wypływających z jej neutralnego stanowiska. Za okazywane im zaufanie, Niemcy odwdzięczyły się pogwałceniem jej neutralności, znienacka i bez żadnej widocznej przyczyny; Kanclerz Cesarstwa zawiadamiając Reichstag o pogwałceniu prawa i traktatów — był zmuszony uznać zbrodniczość takiego czynu i zadecydować zadośćuczynienie.

Lecz Niemcy po zajęciu Belgijskiego terytorjum, nie okazały żadnego poszanowania dla zasad międzynarodowego prawa i dla zastrzeżeń Haskiej umowy. Przez niepomierne i arbitralnie nałożone podatki wyczerpali oni zasoby kraju, zrujnowali celowo jego przemysł, zniszczyli cały szereg miast, skazali na śmierć i więzienie znaczną ilość mieszkańców. Nawet obecnie, gdy hałaśliwie głoszą o swej chęci zakończenia okropności wojny, równocześnie zwiększają ciężar okupacji przez deportację tysięcy robotników Belgijskich, czyniąc z nich niewolników.

Jeśli jest kraj, który ma prawo powiedzieć, iż podniósł oręż w obronie własnego bytu — to krajem tym jest niewątpliwie Belgja. Nie mając innego wyboru, jak walka, lub sromotne poddanie się, Belgja gorąco pragnie, by nadszedł wreszcie koniec bezprzykładnych cierpień jej ludności. Lecz zgodzić się może tylko na taki pokój, który

jej zapewni, wraz z należnem odszkodowaniem — bezpieczeństwo i gwarancje na przyszłość. Naród Amerykański od początku wojny okazywał uciśnionemu narodowi Belgijskiemu — najgorętszą sympatję. Amerykański Komitet Ratunkowy — Komisja Pomocy dla Belgji — w ścisłej łączności z Rządem Królewskim i Komitetem Narodowym wykazuje cudowną, niezmordowaną i pełną poświęcenia działalność w odżywianiu Belgji. Rząd Królewski czuje się szczęśliwym, iż nadarza mu się sposobność wyrażenia swej głębokiej wdzięczności dla Komisji Pomocy, jak również — dla hojności Amerykanów, tak chętnie niosących pomoc i ulgę w cierpieniach Belgijskiego ludu. Ucisk i deportacje cywilnych osób w Belgji nie wywołały nigdzie tak żywiołowego protestu, potępienia i oburzenia — jak w Stanach Zjednoczonych.

Fakty powyższe, przynoszące zaszczyt narodowi Amerykańskiemu, pozwalają Rządowi Królewskiemu żywić zupełnie usprawiedliwioną nadzieję, iż gdy nadejdzie chwila ostatecznego zakończenia tej długiej wojny — głos Mocarstw Ententy odbije się jednogłośnem echem w Stanach Zjednoczonych, którego wynikiem będzie wystąpienie ich w sprawie obrony Belgijskiego narodu, niewinnej ofiary niemieckiej ambicji i chciwości, narodu, którego przeszłość bez plamy, dzielność żołnierza, wierność dla zasad honoru i zadziwiająca zdolność do pracy — dają prawo do zajęcia zaszczytnego stanowiska wśród cywilizowanych narodów świata.

Sharp

13 stycznia 1917 r.

TEKST NOTY WIELKIEJ BRYTANJI DOTYCZĄCEJ POKOJU, PRZESŁANEJ PREZYDENTOWI WILSONOWI JAKO UZUPEŁNIENIE ODPOWIEDZI SPRZYMIERZONYCH.

Londyn, 13 stycznia 1917 r.

Do Jego Ekscelencji Sir Cecil'a Spring Rice'a.

Przesyłając tłumaczenie noty Sprzymierzonych pragnę poczynić następujące uwagi, które Pan będzie łaskaw podać do wiadomości Rządu Stanów Zjednoczonych.

Wnioskuję z ogólnej treści noty Prezydenta że pomimo, iż jest on ożywiony gorącem pragnieniem przyśpieszenia i utrwalenia pokoju, nie zdaje on sobie jednak w tej chwili sprawy, na jakich warunkach pokój może być zawarty.

Rząd Jego Królewskiej Mości w zupełności podziela poglądy Prezydenta; ale zdaje sobie jasno sprawę, że trwałość pokoju zależy w wysokim stopniu od charakteru, jaki mu się nada i że nie można zbudować trwałego systemu międzynarodowych stosunków na podstawach zasadniczo i beznadziejnie błędnych.

Staje się to zupełnie jasnem, jeżeli rozważymy najważniejsze warunki, które umożliwiły powstanie klęsk, gnębiących obecnie cały świat. Główną przyczyną było istnienie — trawionych żądzą panowania — Wielkich Potęg, wśród całego szeregu narodów źle przygotowanych do obrony, które jakkolwiek miały sobie przyznane pełnię międzynarodowych praw, nie posiadały jednak dostatecznej siły, aby zmusić do ich ścisłego wypełniania; na ich osłabienie wpływał również ujemnie fakt, iż ani granice tych różnych państw, ani ich ustrój wewnętrzny nie odpowiadały dążeniom składających je narodów i nie zabezpieczały takowym sprawiedliwego i równego ich traktowania.

Nie potrzebuję kłaść nacisku na oczywistość faktu, iż to ostatnie zło byłoby bardzo złagodzone, gdyby Sprzymierzeni zabezpieczyli istotnie zmiany na mapie Europy wykreślone w ich wspólnej nocie.

Toczyła się obszerna dyskusja nad sprawą, czy wyrzucenie Turków z Europy nie stanowi istotnej i logicznej części tego ogólnego planu. Zachowanie Państwa Tureckiego było od wielu pokoleń uważane przez wszechświatowych mężów stanu jako konieczne dla utrzymania Europejskiego pokoju. Pytanie, dlaczego rozważanie warunków pokoju ma być połączone z kompletnem odwróceniem tradycyjnej polityki? Można na to odpowiedzieć, że warunki zupełnie się zmieniły.

Bezcelowem jest obecnie rozważanie, czy stworzenie zreformowanej Turcji — pośredniczącej między wrogiemi narodami Bliskiego Wschodu — jest zadaniem, które mogłoby być zrealizowane, gdyby Sułtan był szczery, a Mocarstwa były zjednoczone. To nie da się obecnie urzeczywistnić. Turcja „Zjednoczenia i Postępu“ jest równie barbarzyńska, a o wiele więcej agresywna niż Turcja Sułtana Abdul Hamida. W rękach Niemiec Turcja przestała nawet pozornie grać rolę koniecznego warunku pokoju i jest otwarcie używana, jako narzędzie podboju. Żołnierze tureccy pod komendą oficerów niemieckich walczą teraz w krajach, z których dawno zostali wypędzeni i Rząd Turecki kontrolowany, subsydjowany i podtrzymywany przez Niemcy jest

odpowiedzialny za rzezie w Armenji i Syrji, straszniejsze niż jakiekolwiek rzezie znane dawniej z historji tych nieszczęśliwych krajów. Oczywiście, zarówno interesy pokoju, jak prawa narodów — wymagają, aby panowanie Turcji nad obcemi narodami raz się skończyło i mamy nadzieję, iż wyrzucenie Turków z Europy, przyczyni się w równej mierze do sprawy pokoju, jak zwrot Alzacji i Lotaryngji— Francji, albo Włoskiej Irrydenty — Włochom, zarówno jak wszelkie inne terytorjalne zmiany, nakreślone w nocie Sprzymierzonych.

Widocznie jednak, takie terytorjalne zmiany, zmniejszając możliwości wojny, nie zabezpieczają wszakże możności jej powrotu. Gdyby Niemcy, lub raczej te żywioły w Niemczech, które tworzą opinję i kierują losem Państwa, zechciały znowu postawić sobie za cel panowanie nad światem, przekonałyby się, iż wobec nowego stanu rzeczy, przedsięwzięcie to byłoby trudniejsze, ale bynajmniej nie niemożliwe. Mają one wciąż pod ręką gotowy przesiąknięty militaryzmem system polityczny,gromadzą wciąż ogromne zapasy wojenne; będą używały wciąż — tych samych metod napaści, tak, że ich bardziej pokojowi sąsiedzi zostaną podbici, zanim będą w możności przygotować się do obrony. Jeżeli tak jest, Europa po wojnie będzie daleko uboższą w pieniądz, w materjał ludzki i wzajemną życzliwość, aniżeli na początku wojny, ale nie zapewni sobie większego bezpieczeństwa; i pokładane przez Prezydenta nadzieje w przyszłość świata będą równie dalekie do spełnienia, jak i dziś. Są tacy, którym się zdaje, iż międzynarodowe traktaty i międzynarodowe prawa stanowią dostateczne środki zaradcze przeciwko tym niezdrowym stosunkom. Lecz ci ludzie źle skorzystali z wyraźnych nauk, które nam tak wyraźnie daje historja doby ostatniej.

Podczas gdy inne narody, zwłaszcza Stany Zjednoczone Ameryki i W. Brytanja — dążyły za pomocą traktatów polubownych do załatwiania sporów, mogących zakłócić pokój, który te Państwa pragnęły uczynić wiecznym — Niemcy trzymały się na uboczu. Ich historycy i filozofowie wysławiali wspaniałości wojny; siłę stawiano jako istotny cel Państwa; a sztab generalny wykuwał z niezmordowaną pilnością oręż, za pomocą którego w odpowiedniej chwili miała być osiągnięta władza. Fakty powyższe świadczyły dosyć wyraźnie, iż traktaty dla utrzymania pokoju nie znajdą uznania w Berlinie; nie pozwalały jednak przypuszczać, iż traktaty już przyjęte, będą zupełnie bez znaczenia. Stało się to jasnem dopiero po wybuchu wojny,

a ujawnienie tego przeszło wszelkie wyobrażenie. Dopóki Niemcy zostaną temi Niemcami, które bez cienia słuszności najechały i w barbarzyński sposób traktowały kraj, który obowiązywały się bronić żadne Państwo nie może się czuć bezpiecznem, o ile nie posiada lepszych środków obronnych po za uroczystym traktatem.

Sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, ponieważ celem tych metod obliczonej brutalności stosowanych przez Mocarstwa Centralne było nietylko starcie w proch tych, z którymi wojowali, ale i zastraszenie tych, z którymi utrzymywali pokojowe stosunki. Belgja utrzymywała z niemi stale pokojowe stosunki. Belgja była nietylko ofiarą, była przykładem. Chodziło o to, aby neutralne państwa zanotowały sobie zniewagi, które towarzyszyły jej podbojowi, panowanie terroru, które nastąpiło po jej zajęciu, wywiezienie części jej ludności i okrutny ucisk tych, którzy pozostali. I jeśli narody szczęśliwie chronione albo przez Brytyjską, albo przez swą własną flotę, sądziły, iż są zabezpieczone przeciwko niemieckim armjom, łódka podwodna (na swoim terenie) naśladowała gorliwie barbarzyńskie praktyki siostrzanej armji lądowej. Wojenne sztaby Mocarstw Centralnych cieszyły się przerażając świat i terroryzując go jednocześnie.

Jeśli więc Centralne Mocarstwa zwyciężą, będą to zawdzięczały takim metodom. Jak może jakakolwiek reforma międzynarodowych stosunków opierać się na pokoju w ten sposób osiągniętym? Tego rodzaju pokój będzie wyrazem tryumfu tych sił, które niosą pewność wojny i czynią ją brutalną. Wykaże on znikomość tych wszystkich metod, na których cywilizacja opiera możność usunięcia sposobności do międzynarodowych sporów i złagodzenia ich dzikości. Niemcy i Austrja uczyniły obecną wojnę nieuniknioną, depcąc prawa jednego małego państwa i osiągając swój początkowy tryumf przez zgwałcenie traktatu gwarantującego terytorja — drugiego. Czy małe państwa znajdą w nich swych obrońców, a traktaty przez nich układane czy zabezpieczą je od napaści? Terror na lądzie i morzu okazał się narzędziem zwycięstwa. Czy jest możliwe, aby zwycięzcy porzucili go na wezwanie neutralnych? Jeżeli istniejące traktaty nie są niczem więcej, jak tylko świstkiem papieru, czyż przyda się nam układanie nowych? Jeśli oni zwyciężą, czy nie napróżno zbiorą się narody dla poprawy swoich kodeksów? Nikt z nich nie skorzysta po za mocarstwami, które je łamią. A cierpieć będą narody, które ich dotrzymują.

Jakkolwiek więc naród Angielski podziela w zupełności dążenia

Prezydenta do zawarcia pokoju, sądzi jednak, że pokój nie będzie trwały, jeżeli się nie oprze na zwycięstwie sprawy Sprzymierzonych. Wątpliwe jest, czy trwały pokój da się osiągnąć o ile nie zostaną wypełnione trzy warunki: pierwszy, że istniejące przyczyny międzynarodowych niepokojów powinny być wedle możności usunięte lub zmniejszone; drugi, że zaborcze cele i metody bez skrupułów Mocarstw Centralnych zostaną zdyskredytowane wobec ich własnych ludów; trzeci, że poza międzynarodowem prawem i poza wszystkiemi układami traktatowemi dla zapobieżenia wrogim wystąpieniom, musi być obmyślona forma międzynarodowej sankcji, mającej siłę powstrzymać najbardziej wojowniczego napastnika.

Te warunki są trudne do urzeczywistnienia. Ale sądzimy, że harmonizują one w ogólnych zarysach z ideałami Prezydenta i jesteśmy przekonani, że żaden z nich nie może być spełniony, jeżeli ogólne zarysy pokoju (o ile to dotyczy Europy) nie oprą się na wytycznych załączonej noty.

Dlatego więc nasz naród składał, składa i jest gotów złożyć naj większe ofiary z krwi i mienia, bezprzykładne w jego historji. Niesie on te ciężary nietylko dla spełnienia swoich zobowiązań traktatowych, ani dla zabezpieczenia bezpłodnego tryumfu jednej grupy narodowości nad drugą; niesie je, ponieważ wierzy mocno, że od powodzenia Sprzymierzonych zależy rozkwit pokojowej cywilizacji i tych międzynarodowych reform, od których najlepsi myśliciele Starego i Nowego Świata uzależniają zakończenie obecnych klęsk.

Arthur J. Balfour

16 stycznia 1917 r.

„Wici“, Nr. 3. Chicago, Ill.

LIST DO PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

Chicago, Ill. 8 stycznia 1917 r.

Jego Ekscelencja Woodrow Wilson,
Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki,
Washington, D. C.

Panie Prezydencie!

Nota Pańska, wystosowana w dniu 18 grudnia b. r. do rządów państw wojujących odbiła się wdzięcznym echem w sercach wszystkich, miłujących wolność i sprawiedliwość.

Przedewszystkim była zapewnieniem, drogim całemu światu, że Stany Zjednoczone nie zboczą od swej tradycjonalnej polityki.

Ameryka była zawsze schronieniem bezpiecznym, gdzie mściwa ręka zaborcy nie mogła dosięgać tych co o wolność i niepodległość uciemiężonych narodów walczyli.

W obronie uciemiężonych podniosłeś głos swój Panie Prezydencie.

Dowiedział się świat, że *„lud i rząd Stanów Zjednoczonych nie mniej gorąco i natarczywie od innych narodów i rządów pragnie znaleźć podstawy do uwolnienia mniejszych narodów i słabszych państw od niebezpieczeństwa przemocy i ucisku“.*

Zapowiedziałeś, Panie Prezydencie, że dla zapewnienia stałego pokoju należy *„aby na przyszłość prawa i przywileje słabych narodów i małych państw były zabezpieczone przeciw wszelkim zamachom i gwałtom w równej mierze, jak prawa i przywileje wielkich i potężnych państw znajdujących się obecnie w wojnie“.*

My, Polacy, skupieni w Komitecie Obrony Narodowej, organizacji, której zadaniem jest znajdywać przyjaciół i środki dla sprawy wyzwolenia Polski, jesteśmy szczególnie Ci wdzięczni, Panie Prezydencie, za powyżej wzmiankowane słowa.

Dwudziestopięciomiljonowy noród polski był tym właśnie narodem, który uległ napaści i któremu zaprzeczone zostały prawa i przywileje, którymi swobodnie się cieszą inne narody.

Wojna obecna po przeszło stu latach niewoli, przyniosła wielkie zmiany dla narodu naszego.

Niemcy i Austro-Węgry uznały w dniu 5 listopada bieżącego roku, że Królestwo Polskie Kongresowe, było i jest państwem niepodległym, że rządy rosyjskie w tym państwie po 1831 były jedynie rządami czasowymi okupacyjnej armji. Państwa Centralne uznały, że z chwilą wyjścia armji rosyjskiej w końcu sierpnia 1915 roku, rządy rosyjskie w Polsce ustały i że zgodnie z prawem międzynarodowym i uchwałami Hagskiej konferencji, do Polski wracają prawowite jej władze, Sejm Polski i Rząd Polski.

Za miesiąc najdalej władze te rozpoczną w Polsce wykonywanie czynności zawieszonych przez 85 lat dzięki inwazji rosyjskiej.

Bułgarja i Turcja pośpieszyły uznać międzynarodowe znaczenie reaktywacji Królestwa Polskiego.

Wszyscy wolność miłujący ludzie powitali fakt ten, jako zwycięstwo sprawy wolności, jako podwalinę przyszłego i trwałego pokoju.

Sprawa polska weszła na porządek dzienny świata. Powszechnie jest już znanym, że Austro-Węgry w szlachetnym dążeniu do zapewnienia pokoju i nowego układu życia w Europie skłonne są do ustąpienia Galicji na rzecz zmartwychwstałej Polski. W Niemczech odbywa się głębokie przewartościowanie dotychczasowej polityki względem polaków. Nowe zupełnie stosunki powstają pomiędzy niemcami a polakami.

Rosja jedynie protestuje przeciw pochodowi wolności. Odrzuca zasadę uznaną przez cały cywilizowany świat, że każdy naród o swych losach ma prawo stanowić.

Rząd rosyjski wniósł protest przeciw niepodległości Polski. Uważa Polaków za swą własność prywatną, tak samo jak ongi właściciele ziemscy ze Stanów południowych uważali murzynów.

Oświadczył, „że prowincje Królestwa Polskiego nie przestały tworzyć nierozłącznej części składowej państwa rosyjskiego i, że mieszkańcy ich związani są przysięgą złożoną carowi".

Anglja i Francja stojąc w zasadniczej sprzeczności z ideałami, które były podwaliną rozwoju tych państw, skreślają sprawę polską z pod obrad przyszłego kongresu pokojowego, uważając ją za sprawę wewnętrzną Rosji.

Dla utrzymania Rosji przy czwórporozumieniu dla korzystania z jej wojska, poświęcają zasady wolności i sprawiedliwości, sankcjonując panowanie narodu nad narodem, utrwalając niewolnictwo duchowe.

Hasło imperjalizmu, kult siły i zysku zatruwają świat cały. Doszło do tego, że nawet amerykańscy publicyści zaszczepiają wśród swych czytelników zasady zgoła nie amerykańskie, nie zgadzają się na niepodległość Polski pisząc, że strata Polski byłaby dla Rosji „ofiarą i upokorzeniem", że w razie niepodległości Polski, „Rosja byłaby cofnięta do Azji, i że szyderstwo niemieckie o nawpół azjatyckim charakterze Rosji byłoby więcej niż stwierdzone".

Dlatego więc, aby Rosji pozory europejskiego państwa nadać, Polska ma pozostać w niewoli? Jest to pogląd tak potworny, że porównać się daje do głosów angielskich wsteczników, protestujących ongi przeciw niepodległości Ameryki, gdyż bez Ameryki, Anglja miała spaść do roli drobnej europejskiej wyspy.

Wśród rozpętania wstecznych myśli i haseł z prawdziwą ulgą czytaliśmy Twą notę, Panie Prezydencie.

Uznaje ona równouprawnienie wszystkich narodów, zapowiada powstanie „ligi narodów dla zapewnienia pokoju i sprawiedliwości w całym świecie".

Potężna Amerykańska Rzeczpospolita przemówiła. — Odżyły wspomnienia sławne. Myśl zwraca się ku wielkim dniom walki o niepodległość, kiedy z pomocą zagrożonej wolności spieszyli ku amerykańskim brzegom, Lafayette, Rochambeau, Steuben, Kościuszko i Pułaski.

Powtarza się historja.

Polska walczy obecnie o swą niepodległość, jak ongi Ameryka.

Pewni jesteśmy, że usłyszymy niedługo głos wielkiej rzeczypospolitej, który pokrzepi i otuchą natchnie Polskę, jak ongi głos Francji, która nie czekając na zawarcie pokoju wśród zgiełku orężnego po bohatersku uznała niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Pamiętamy wszyscy wrażenie potężne, wywołane przez wdanie się Ameryki w wewnętrzne sprawy Hiszpanji, nie dla zysku, zaborów lub zdobyczy, lecz jedynie dla obrony wolności.

W nocie Twej panie Prezydencie odbiły się echa tych dni wielkich.

Zapowiedziane zostały gwarancje niepodległości narodów wszystkich, obrona przed przemocą i wynarodowieniem, uznanie zmartwychwstałej Polski.

Za nadzieje obudzone w sercach naszych przyjm Panie Prezydencie, wyrazy naszej wdzięczności i szacunku.

Za Komitet Obrony Narodowej.

Joz. P. Zaleski, Prezes.
Stanisław Rayzacher, Sekr.

20 stycznia 1917 r.

SPRAWOZDANIE

Centralnego Komitetu i Komisji Poufnej z działalności całorocznej w 1916-ym roku na Walny Zjazd w New-Yorku w dniach 20-go, 21-go i 22-go stycznia, 1917 r.

„.Wiedząc, że nasze Wici dochodzą do kraju, w lutym roku 1916 (Nr. 9) zamieściliśmy artykuł p. t. „Stosunki prawno-państwowe w Królestwie", w którym opierając się na haskiej konwencji wskazaliśmy fakt, że Rosja do sierpnia 1915-go roku sprawowała władzę w Królestwie jedynie z tytułu okupacji wojennej i że należy obecnie określić stosunek Królestwa Polskiego jako całości zarówno do mocarstw centralnych jak i do Rosji po wyjściu Rosjan i po zajęciu ziem polskich przez armje austrjacką i niemiecką. Minęły znów dwa miesiące. Z kraju dochodziły nas wiadomości o starciach pomiędzy N. K. N. i organizacjami Królestwa, o nieopatrznem rzuceniu hasła antylegjonowego, o wzrastających tendencjach aneksyjnych w Niemczech. Wówczas mimo dotychczasowego skrupulatnego trzymania się zasady, że ster spraw politycznych niepodzielnie w rękach władz krajowych się znajduje, skorzystaliśmy z okazji na gruncie amerykańskim i w maju 1916 rozesłaliśmy do wszystkich ambasadorów akredytowanych w Waszyngtonie państw, z wyjątkiem Rosji, z którą Królestwo Polskie od 29-go listopada 1830 roku znajduje się w stanie wojny, memorjał w sprawie reaktywowania Królestwa Polskiego, który na tym miejscu w całości zamieszczamy.

MEMORJAŁ KOMITETU OBRONY NARODOWEJ.

Komitet Obrony Narodowej, utworzony w roku 1912 w Pittsburgu w celu obrony praw narodu polskiego, zwraca się niniejszym do Waszej Ekscelencji, jako do przedstawiciela Rządu Jego kraju z następującą sugestją:

Zważywszy, że ziemie Królestwa Polskiego zostały całkowicie oswobodzone od okupacji tego państwa przez wojska rosyjskie, trwającej od jesieni 1831 roku z przerwą czasową na pewnej części tego terytorjum w 1863 — 4 roku.

Zważywszy, że niejednokrotnie, zarówno w odezwach Komend wojskowych obu państw centralnych, jak też i w oświadczeniach przedstawicieli obu Rządów w parlamentach obu państw, zaznaczono, że państwa centralne wojny z polskim narodem nie prowadzą, lecz przeciwnie, przynoszą mu wolność. Zważywszy, że straszliwe zniszczenie kraju polskiego, spowodowane celowo przez cofające się wojska cesarsko-rosyjskie na skutek nakazów władz państwowych rosyjskich, wymaga niezmiernego wysiłku ze strony narodu polskiego w celu odbudowy, o ile to będzie możliwym, normalnego życia.

Zważywszy, że prace przy odbudowie, a zwłaszcza podjęte w celu uchronienia ludności od śmierci głodowej, na którą skazana została przez dewastację rosyjską i opór Anglji i Rosji przeciw pomocy ze strony amerykańskiego narodu oraz zakaz dowozu żywności do Polski, wymaga niczem nieskrępowanego i zupełnie samodzielnego funkcjonowania społecznych sił polskich.

Zważywszy, że powrót Rosjan na ziemie polskie dokończyłby dzieła zniszczenia i zagroziłby samemu istnieniu narodu polskiego.

Zważywszy, że skutkiem tego koniecznym jest oddanie losów narodu polskiego w jego własne ręce, w celu odnowy zarówno gospodarczego życia jak też i zabezpieczenia go od powrotu rosyjskich rządów

Zważywszy, że wedle sprawozdań p. Wolcotta i Fundacji Rockefellerowskiej, rozmiary nędzy w Polsce są tak wielkie, że żadna dobroczynność prywatna zła usunąć nie jest w stanie i jedyną drogą do zaspokojenia w odpowiedniej mierze potrzeb przymierającego głodem i zniszczonego kraju jest zaciągnięcie pożyczki narodowej w państwach neutralnych.

Zważywszy, że pożyczka taka zaciągnięta być może jedynie po uznaniu Polski za niepodległe i zwierzchnicze państwo, mogące zaciągać we własnym imieniu i gwarantować pożyczki.

Komitet Obrony Narodowej opierając się na prawie międzynarodowym, częścią którego była i jest Konstytucja Królestwa Polskiego, podpisana w dniu 15 — 27 listopada 1815 r. przez Aleksandra I. i przez niego zaprzysiężona, — uważa, że Królestwo Polskie nie jest wcale częścią składową państwa rosyjskiego, lecz przeciwnie, jest państwem niezależnym. Władza rosyjska w Polsce po 1831 r. istniejąca opierała się jedynie na fakcie zajęcia terytorjum Królestwa przez wojska rosyjskie i miała przeto charakter i prawa okupacji zupełnie taki, jak to obecnie sformułowanym zostało w artykułach 42, 43 i 55 sekcji III, dodatku z roku 1907 do haskiej konwencji, (1907 Annex to the convention. Regulation respecting the laws and customs of war on the land).

Władza ta ustala obecnie w myśl części drugiej artykułu 42 głoszącego:

„Okupacja rozciąga się jedynie na terytorjum, na którym władza ta (armji nieprzyjacielskiej) ustanowiona została i może być wykonywana".

W myśl powyższego artykułu po ustąpieniu z Królestwa Polskiego armji nieprzyjacielskiej, a w tym wypadku rosyjskiej, powracają rządy prawowite, a tymi są w myśl Konstytucji Królestwa Polskiego oraz prawa uchwalonego przez Sejm Polski w dniu 19 lutego 1831 roku władze sejmowe aż do czasu wyboru przez tenże Sejm nowej rodziny panującej.

Załączając przy niniejszym wywód prawny władz Królestwa Polskiego na podstawie międzynarodowego prawa, Komitet Obrony Narodowej uważa, że reaktywowanie prawnopolitycznego życia Królestwa przez zwołanie sejmu polskiego, jest jedyną drogą do ochrony tego kraju przed powtórnym najazdem wojsk rosyjskich i jednocześnie będzie punktem wyjścia do rozwiązania kwestji polskiej, uważanej przez Rosję, za zgodą Anglji i Francji, a wbrew prawu międzynarodowemu za wewnętrzną kwestję cesarstwa rosyjskiego.

Za Komitet Obrony Narodowej
Józef Zaleski, Prezes.
Stanisław Rayzacher, Sekretarz

WYWÓD PRAWNY.

Królestwo Polskie jest państwem niezależnym od Rosji, a nie zaś jej częścią składową.

„1. Artykuł I. Konstytucji Królestwa Polskiego, podpisanej przez Aleksandra I. w dniu 15—27 listopada 1815 r. powiada, że „Królestwo Polskie nazawsze związane jest z Cesarstwem Rosyjskim". Podstawą tego związku jest Konstytucja samego Królestwa Polskiego. (Artykuł II: „Cywilne i polityczne stosunki Jego i więzy, mające utrwalić ten związek, polegają na niniejszej Konstytucji"). Konstytucja zaś określa związek z państwem rosyjskim jedynie w sposób przewidziany w Artykule III, a mianowicie: „Korona Królestwa Polskiego jest dziedziczną w osobie Naszej i Naszych potomków i spadkobierców, według porządku sukcesji, ustanowionego dla cesarskiego rosyjskiego tronu".

Była to więc Unja osobista, ponieważ Królestwo Polskie miało własne prawodawstwo, zarząd, sądownictwo, skarb, dług państwowy, monetę, język, armję i osobnego sekretarza dla spraw zagranicznych (Artykuł LXXXI).

2. Król polski był królem konstytucyjnym, przysięgał na wierność Konstytucji, według wzoru załączonego w artykule XLV tejże Konstytucji. Wszelkie akta, wychodzące od króla, musiały być kontrasygnowane przez odpowiedniego ministra (Artykuł XLVII). Regiencja Królestwa Polskiego jest zupełnie odmienną od regiencji Cesarstwa Rosyjskiego; wybierana jest przez Senat; łącznikiem z państwem rosyjskim jest jedynie Regient Cesarstwa, który w regiencji Królestwa Polskiego jest tylko jednym z sześciu członków regiencji polskiej, ustanowionej na podstawie Artykułu LI Konstytucji.

3. Królestwo Polskie, stosownie do Artykułu IX, mogło „brać lub nie brać udziału w wojnach, prowadzonych przez Rosję i brać lub nie brać udziału w traktatach pokojowych, zawieranych przez to mocarstwo". Udział ten był zależny jedynie od Króla (Artykuł IX), gdyż ten, na podstawie artykułów XXXV. XXXVIII i XL posiadał całą pełnię władzy wykonawczej, rozporządzał się wojskiem i miał wyłączne prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju i traktatów.

Ponieważ król polski był jednocześnie cesarzem i miał, jako głowa państwa rosyjskiego także nieograniczoną władzę wypowiadania wojny i zawierania pokoju, przeto z kumulacji tych obu władz wynikała wspólność kierunku polityki zagranicznej. Mimo to jednak i w tym względzie odrębność prawno-państwowa i niezależność Królestwa były podkreślone przez ustanowienie Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego stale rezydującego przy osobie Króla. Temu Sekretarzowi, stosownie do przepisu Konstytucji (LXXVII, i LXXXI) „powinny były być przedkładane wszelkie sprawy zagraniczne, odnoszące się do Królestwa Polskiego".

Władzą prawowitą Królestwa Polskiego jest Sejm Polski.

1. Detronizacja rodziny Romanowych.

W dniu 25-go stycznia 1831 roku na posiedzeniu połączonych Izb Sejmowych zapadła uchwała, usuwająca od tronu Mikołaja I i jego następców i zapowiadająca elekcję w słowach następujących:

„Naród Polski oświadcza, że jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym Jej uzna, po którym z pewnością będzie mógł się spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa".

Mikołaj I sam uznał prawomocność tego aktu detronizacji, gdyż w ciągu wojny polsko-rosyjskiej kilkakrotnie w pertraktacjach pokojowych, prowadzonych przez niego z Rządem Królestwa Polskiego za pierwszy warunek stawiał cofnięcie uchwały Sejmowej i uznanie go za króla.

2. W dniu 8-go lutego 1831 r. połączone Izby Sejmowe uchwaliły w formie oświadczenia przed Europą, że po rozwiązaniu przysięgi królowi i jego następcy wykonanej, Królestwo Polskie pozostaje nadal monarchją konstytucyjną z prawem następstwa rodziny i że zanim Naród w Sejmie obierze króla, ma być wykonana przysięga przez wszystkich urzędników itd. na wierność Sejmowi, naród reprezentującemu.

Władza Sejmu polskiego nie ustała i po zawieszeniu kroków wojennych.

1. Przez uchwały swe z dn. 19-go i 26-go lutego 1831 r. Sejm uznał siebie za nieustający, oraz uchwalił, że może urzędować nawet za granicą Kraju, przyczym określił z góry swe quorum na zagraniczne posiedzenia na 33 członków.

Na podstawie tej uchwały w dwa lata po zakończeniu wojny i po dokonaniu całkowitej okupacji ziem polskich przez wojska rosyjskie i rozpoczęciu na nich rządów wojskowych Sejm Polski odbył w dniu 3-go stycznia 1833 r. prawomocne posiedzenie swe w Paryżu. W ten sposób Sejm Polski zajął takie same stanowisko względem okupacji rosyjskiej na ziemiach polskich, jak w wojnie obecnej zajęły względem okupacji ziem belgijskich, serbskich i czarnogórskich przez wojska państw centralnych rządy: belgijski, serbski i czarnogórski, urzędujące na obczyźnie poza terytorjum swych państw.

2. W ten sposób, ponieważ ze strony Polski ani w r. 1831, ani później żadne prawomocne władze Królestwa Polskiego nie zawarły pokoju z Rosją, ani też Rosja żadnym aktem, ani też w żadnej nocie nie ogłosiła inkorporacji Król. Polskiego do państwa rosyjskiego, lecz przeciwnie, Mikołaj I. w nocie swej, rozesłanej po wojnie do rządów europejskich wyraźnie zaznaczył, że prawa narodowe polskie nie będą uszczuplone, gdyż stanowią one publiczne prawo Europy, Królestwo Polskie, pomimo okupacji przez wojska rosyjskie i sprawowanie w nim rządów rosyjskich, analogicznie do Artykułów XLII, XLIII i LV, Sekcji 3 Dodatków z r. 1897 do Haskiej Konwencji, nie straciło bynajmniej swej fakultatywnej niezależności, która obecnie reaktywowaną być może na podstawie swej Konstytucji, będącej dotychczas częścią składową prawa międzynarodowego z dodatkami do niej, uchwalonymi przez Sejm polski w dniach 25 stycznia, 8, 19, 26 lutego 1831 r. i nie zakwestjonowanych pod względem prawności przez złożonego z tronu króla Mikołaja I".

Po rozesłaniu memorjału uzyskaliśmy zapewnienie możności dania ustnych wyjaśnień przedstawicielom państw centralnych w Waszyngtonie. W połowie czerwca delegaci Komisji Poufnej wiceprezes Dr. K. Żurawski i redaktor Wici B. Kułakowski osobiście dali wyjaśnienie hrabiemu Bernstorffowi i baronowi Zwiedinkowi. Dowiedzieliśmy się wówczas, że memorjał nasz wnet po otrzymaniu, jeszcze w maju został przesłany do Europy. Obywatel B. Kułakowski przedłożył w imieniu Komisji Poufnej uzupełnienie memorjału, w którym zwrócił uwagę, że jedynie sejm Królestwa Polskiego, reaktywowany na podstawie konstytucji z 1815 roku oraz uchwał sejmowych z 30 i 31 roku ma prawo powołać pod broń ludność Królestwa. Dodał także, że kierunek polityki polskiej oraz stosunek jej do Rosji rozstrzygnięty być może ostatecznie i zasadniczo przez zapewnienie ze strony państw centralnych przyłączenia do państwa polskiego gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Przez włączenie tych gubernji polityka polska i ekspansja narodowa będzie zwrócona z powrotem w swym tradycyjnym historycznym kierunku. Rosja zawsze rościła pretensję do tych prowincji, o nie toczyły się przez wieki całe krwawe wojny. W 1831-szym roku już po wzięciu przez wojska przedmieścia Warszawy, Woli, Mikołaj I. gotów był powrócić do status quo ante za cenę wyrzeczenia się przez Polskę prowincji białoruskich. Sejm 1831-go roku nie chciał zejść z tradycyjnej polityki polskiej i wybrał raczej przegraną kampanję, niż rezygnację z Litwy. W 1863-cim roku powstanie polskie wybuchło jako skutek odrzucenia przez naród polski ofiarowanej mu autonomji Królestwa wzamian za wyrzeczenie się prowincji białoruskich. Polityka narodowej demokracji w naszych czasach straciła zupełnie zaufanie ludności polskiej dzięki handlowi, którego dopuściła się ta partja w stosunku do Chełmszczyzny. Zapewnienie kompensacji terytorjalnych ze strony państw centralnych zadecydowało o udziale Bułgarji po stronie środkowej Europy w walce przeciw aljantom. Zapewnienie dane dla Polski co do gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej zadecyduje nietylko o udziale Polski w teraźniejszej kampanji, ale także i o całej na przyszłość polityce narodu polskiego. W dalszym ciągu w dodatkowym memorjale podniesiono, że przez natychmiastowe reaktywowanie Królestwa Polskiego jeszcze przed końcem wojny sprawa polska wejdzie na kongres pokojowy w postaci faktu dokonanego i związanego ściśle z reprezentacją Europy środkowej na kongresie pokojowym. Wobec ustawicznych dążeń i narad aljantów, mających na celu powojenne polityczne i ekonomiczne izolowanie państw centralnych, reaktywowanie Królestwa Polskiego nabiera dla międzynarodowego układu Europy oraz równowagi politycznej szczególniejszego znaczenia. Szybkie i bezzwłoczne przed końcem wojny uznanie przez państwa centralne niepodległości Królestwa Polskiego i zwołanie sejmu polskiego do Warszawy położy koniec wyczekującemu stanowisku Królestwa Polskiego, które żyjąc w ciągłej niepewności jutrzejszych swych losów, swej prawno politycznej przynależności i stosunku do innych mocarstw, obawia się, że będzie przedmiotem wymiennym w układach pokojowych, pomiędzy Rosją a państwami centralnymi. Żyjąc w tej obawie nie chce występować przeciw Rosji bez dostatecznej gwarancji ze strony państw centralnych, gdyż wie dobrze, jaki je los czeka, gdyby broń przeciw Rosji podniosło a następnie w ręce Rosji wydane zostało. Żadne zapewnienie, chociażby pochodzące z na bardziej poważnych źródeł co do przyszłości Królestwa Polskiego po wojnie nie może być punktem wyjścia dla czynnej polityki Królestwa. Wyczerpany straszliwym zniszczeniem i klęskami, nauczony gorzkim doświadczniem historycznym od czasu Napoleona I., naród polski idzie drogą realnej polityki, dla której fakt dokonany jest jedynie dostatecznym argumentem. Stworzenie takiego faktu dokonanego przez państwa centralne w postaci natychmiastowego uznania niepodległości Królestwa Polskiego i zwołania sejmu na podstawie konstytucji 1815-go roku zadecyduje o aktywnym udziale całego narodu polskiego w wojnie przeciw Rosji i o losie kampanji.

Czas okaże, jaki był udział naszej pracy w dokonanym dniu 5-go listopada przełomowym akcie. Obecnie możemy jedynie zaznaczyć, że bieg politycznego życia narodowego potoczył się po linji przez nas przewidzianej i w memorjale naszym wskazanej.

OGŁOSZENIE NIEPODLEGŁOŚCI KRÓLESTWA.

Z chwilą otrzymania wiadomości o proklamowaniu niepodległości Kongresówki, Komisja Poufna wysłała do czterech państw, które uznały międzynaro-

dową prawność niepodległości, odpowiednie listy, które na tym miejscu, wraz z nadeszłymi odpowiedziami zamieszczamy w alfabetycznym porządku, w przekładzie z angielskiego języka, w którym korespondencja była prowadzona.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ.

Chicago, Ill, 11 listopada 1916.

Do Jego Ekscelencji Barona E. Zwiedinek'a
Pełnomocnika Austro-Węgier w Washingtonie.

Ekscelencjo!

Komitet Obrony Narodowej w radosny dzień proklamowania niepodległości Królestwa Polskiego uważa za swój miły obowiązek podziękować Waszej Ekscelencji za Jego pośrednictwo w sprawie przesłania memorjału Komitetu Obrony Narodowej do rządu Austro-Węgierskiej monarchji w sprawie reaktywowania Królestwa Polskiego.

Stworzona została prawno-polityczna podstawa do rozwiązania sprawy polskiej w myśl interesów zarówno narodu polskiego, jak też i ludów Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców.

W liście Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Franciszka Józefa I do prezydenta ministrów p. von Koerbera, dotyczącym Galicji, chcemy widzieć zapowiedź rychłego, a tak gorąco oczekiwanego połączenia Galicji z Królestwem Polskim. Zjednoczenie narodu polskiego wchodzi w okres urzeczywistnień. Ostateczne rozwiązanie kwestji polskiej w myśl wysiłków stuletniej walki patrjotów polskich zapewni Europie stały pokój i wytworzy serdeczne i braterskie stosunki pomiędzy wszystkimi narodami, sprzymierzonymi w obecnej wojnie przeciw barbarzyństwu wschodniemu. — Akt mocarstw centralnych z dnia 5 listopada 1916 jest zapowiedzią, że chwila nowego układu stosunków w Środkowej Europie jest już blisko.

Proszę przyjąć wyrazy naszego głębokiego poważania

Za K. O. N.

J. Zaleski, Prezes, *S. Rayzacher*, Sekretarz,
Józef Borkowski, *Bronisław Kulakowski*,
Dr. Kazimierz Żurawski, *Tomasz Siemiradzki*,

CESARSKO I KRÓLEWSKA AUSTRO-WĘGIERSKA AMBASADA

Washington, Nr. 2985.II. 17 listopada 1916.

Komitet Obrony Narodowej,
w Chicago, Ill.

Panowie!

Potwierdzam z serdecznym podziękowaniem odbiór łaskawego ich listu z dnia 11 listopada.

Udział mój, w sprawach dotyczących uznania niepodległości Polski, był w każdym razie bardzo skromny, lecz podzielam razem z panami radość wielką

z powodu decyzji Cesarzów Austro-Węgier i Niemiec, które świadczą o ich dbałości o przyszłe szczęście i pomyślność wielkiego narodu polskiego.

Przyjmijcie, panowie życzenia pomyślności i wyrazy wysokiego poważania

E. Zwiedinck.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ.

Chicago, Ill. 11 listopada 1916.

Jego Ekscelencja S. Panaretoff,
Poseł Pełnomocny Cesarstwa Bułgarskiego,
w Washingtonie.

Ekscelencjo!

Otrzymane z Polski depesze, donoszące, że ziemie polskie wyzwolone z pod rosyjskiego najazdu odzyskały swą niepodległość, są dla nas radosną zapowiedzią, że sprawa polska znajdzie w najbliższym czasie ostateczne rozwiązanie. Pomny na braterstwo broni polskiego i bułgarskiego narodów, uświęcone krwią króla naszego Władysława w potrzebie warneńskiej; złączony przez podobieństwo losów naszych, historją długiej niewoli i wyzwolenia przez krew bohaterów narodowych, Komitet Obrony Narodowej, w dniu drogim dla każdego, kto wolność kochać i cenić umie, przesyła braterskiemu narodowi bułgarskiemu pozdrowienie jako sprzymierzeńcowi i przyjacielowi Polski. Przyszłość obu narodów zależeć będzie od wzajemnego porozumienia i wspólnej braterskiej działalności.

Proszę przyjąć wyrazy naszego głębokiego szacunku

Za K. O. N.

(podpisy jak wyżej).

KRÓLEWSKIE BUŁGARSKIE POSELSTWO

Washington, 20 listopada, 1916.

Wielmożny J. Zalewski,
Chicago, Ill.

Szanowny Panie!

Byłem wielce zaszczycony otrzymaniem listu z dnia 11 listopada od Komitetu Obrony Narodowej, którego ma pan zaszczyt być prezesem. W liście tym Komitet zasyła „pozdrowienie dla bratniego narodu bułgarskiego“ i wyraża nadzieję, że polska sprawa „znajdzie w najbliższym czasie rychłe rozwiązanie“.

Dziękując Panu i Komitetowi za łaskawy list i serdeczne uczucia, wyrażone dla bułgarskiego narodu, proszę przyjąć zapewnienie głębokiej sympatji, jaką zawsze miała Bułgarja dla Polski i jej narodu, którego świetna przeszłość historyczna, bohaterskie czyny i doniosła literacka wytwórczość stanowią wspaniałe karty ogólnej historji słowian. — Wszyscy, którzy nie mniej jak bułgarzy, wolność kochają i cenią, cieszyć się będą z zapowiedzi ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej, która przyszłej Polsce zapewni odrodzenie polityczne, rozwój nieskrępowany i dobrobyt narodowy.

Z najlepszymi osobistemi pozdrowieniami pozostaję oddany

S. Panaretoff.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ

Chicago, Ill, 11 listopada 1916.

Jego Ekscelencja Hrabia J. H. von Bernstorff,
Ambasador Cesarstwa Niemieckiego
w Washingtonie.

Ekscelencjo!

Depesze otrzymane z Europy, donoszące o reaktywowaniu Królestwa Polskiego napełniły radością wszystkich polaków, którzy stanęli frontem przeciw Rosji, w przeświadczeniu, że sprawa polska w obecnym niebywałym starciu odzyska swe międzynarodowe znaczenie.

Uważamy za swój miły obowiązek podziękować Waszej Ekscelencji za jego łaskawe pośrednictwo, wyrażone w przesłaniu naszego memorjału do Rządu Cesarsko-Niemieckiego. Zapoczątkowany został nowy układ stosunków pomiędzy niemieckim a polskim narodem.

Proszę przyjąć wyrazy naszego szczerego zadowolenia z powodu nowego stanu rzeczy na ziemiach polskich. Wierzymy niezachwianie, że proklamowanie niepodległości tej części Polski, która dotychczas znajdowała się pod władzą Rosji, jest dowodem niezbitym, iż krew przelana przez żołnierzy niemieckich i legjonistów polskich w walkach przeciw wspólnemu wrogowi, nietylko przyniosła zwycięstwo, lecz jest punktem zwrotnym w rozwiązaniu sprawy polskiej, kamienia węgielnego stałego pokoju w Europie i serdecznych stosunków pomiędzy sprzymierzonymi narodami.

Prosimy przyjąć wyrazy naszego głębokiego poważania

Za K. O. N.

(podpisy jak wyżej).

AMBASADA NIEMIECKA
Waszyngton, I. Nr. A. 7533.

Washington, 18 listopada 1916.

Komitet Obrony Narodowej,
Chicago, Ill.

Panowie:

W odpowiedzi na łaskawy list z dnia 11 listopada, dziękuję serdecznie za przyjazne uczucia wyrażone w liście panów, który chcę ogłosić, jeśli panowie na to zgodę wyrażą.

Z poważaniem

J. Bernstorff.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ

Chicago, Ill, 11 listopada 1916.

Do Jego Ekscelencji,
Ambasadora Cesarstwa Ottomańskiego
w Washingtonie.

Ekscelencjo:

W dniu otrzymania wiadomości o akcie Państw Centralnych i ich Sprzymierzeńców, dotyczących ogłoszenia niepodległości Polski, Komitet Obrony Narodowej uważa za swój miły obowiązek zapewnić Waszą Ekscelencję, że naród polski nie zapomniał nigdy, że Turcja była jedynym mocarstwem w Europie, która protest przeciw podziałowi Polski wniosła.

W krwawych bojach, rycersko toczonych przez strony obie, nauczyliśmy się szanować wzajemnie. Szacunek ten w ostatnie dni Rzeczypospolitej zamienił się w przyjaźń i braterstwo broni. Mamy zawsze w pamięci, że duchowy wódz narodu, Adam Mickiewicz, zmarł w Konstantynopolu w chwili, gdy organizował legjony polskie, które miały walczyć w wojnie Krymskiej przy boku armji tureckiej. Obecna wojna połączyła znów narody nasze braterstwem broni, które po wojnie niechybnie zamieni się w ścisłe przymierze pomiędzy Polską a Turcją.

Z wyrazami głębokiego poważania

za K. O. N.

(podpisy jak wyżej).

CESARSKA OTTOMAŃSKA AMBASADA.

Washington, 20 listopada 1916.

Komitet Obrony Narodowej,
Chicago, Ill.

Panowie:

W nieobecności Ambasadora z wielką przyjemnością potwierdzam odbiór listu z dnia 11 listopada, dotyczącego aktu państw centralnych w stosunku do odbudowy państwa polskiego. Cenię wysoko przyjazne uczucia wyrażone dla mej ojczyzny i jej stosunków z polskim narodem. Nie omieszkam przesłać treść listu panów do wiadomości mego Rządu.

Szczerze oddany

pełnomocnik Turcji

Abdul Hak Hussein Bey.

AKCJA POKOJOWA W AMERYCE.

Od chwili wybuchu wojny powstały w Stanach Zjednoczonych liczne organizacje, mające na celu pośrednictwo pokojowe w wojnie europejskiej. Ponieważ we wszystkich tego rodzaju akcjach przedmiotem rozpraw był przyszły układ stosunków europejskich i zmiana granic państwowych, Komitet Obrony Narodowej uważał za swój obowiązek bronić interesów narodu polskiego, zważywszy zwłaszcza, że rosyjskie wpływy są w Ameryce przemożne i skutkiem tego sprawa polska jest traktowana pod kątem widzenia rosyjskich interesów.

SPRAWA POLSKA W KONGRESIE.

Kongresman Meyer London z New Yorku w 1916 r. wygłosił na Izbie Reprezentantów 18-go stycznia wielką mowę w sprawie pogotowia wojennego i na zakończenie przedstawił Izbie następującą rezolucję (wniesioną w dn. 13 grudnia 1916 r. przez senatora Lane do Senatu, patrz str. 33).

Tyle kongresman London. Jest to ważnym znakiem obecnej chwili, że rezolucja, wkraczająca tak daleko w dziedzinę interesów innych mocarstw, a

w dodatku wniesiona przez socjalistę nie poszła do kosza, jak ongi rezolucja kongresmana Bates'a w sprawie wywłaszczenia w Prusiech i nie ugrzęzła w Komisji dla spraw zagranicznych, lecz w szybkim stosunkowo czasie, bo 24 lutego 1916 r. poszła pod publiczne przesłuchy.

Komitet Obrony Narodowej uznał za właściwe wziąć przez swych przedstawicieli udział w przesłuchaniach i złożyć na ręce członków Komisji Kongresowej dla Spraw Zagranicznych swe oświadczenie. Podajemy je poniżej w całości w dosłownem tłumaczeniu.

Delegatami K. O. N. wysłanymi na dzień 24 lutego do Washingtonu w tej sprawie byli podani przez Komisję Poufną, a zatwierdzeni przez Komitet Centralny obywatele — dr. Żurawski i B. Kułakowski.

Oświadczenie Komitetu Obrony Narodowej, złożone w Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów w Washingtonie, 24 lutego, 1916:

„Stwierdzamy przedewszystkiem, że Naród Polski po utracie niepodległości wyraził ciągłość swej woli do niepodległego bytu państwowego przez cały szereg powstań, mających na celu zniesienie jarzma najeźdźców. W roku 1794 powstał pod wodzą Kościuszki przeciw Rosji i Prusom; w 1797 stworzył Legjony pod wodzą Henryka Dąbrowskiego, które walczyły przeważnie przeciw Austrji; w roku 1812 przeciw Rosji; w 1813—14 przeciw Rosji, Prusom i Austrji; w 1830—31 przeciw Rosji; w 1846 przeciw Austrji, Prusom i Rosji; w 1848 przeciw Prusom; w 1849 przeciw Austrji i Rosji; w 1863—4 przeciw Rosji, w 1905—7 przeciw Rosji; obecnie w 1914—16 wystawił Legjony pod wodzą Piłsudskiego przeciw Rosji. W ten sposób nieustannie każde pokolenie polskie przelewało krew swoją, dążąc do jedynej formy, zapewniającej nieskrępowany niczym rozwój moralny, umysłowy i materjalny narodu. Formą tą jest własne, niepodległe państwo.

Stwierdzamy, że dopóki w 25-miljonowym narodzie polskim po dawnemu istnieć będzie wysokie poczucie godności ludzkiej i przeświadczenie, że życie w niewoli jest hańbą najwyższą dla cywilizowanego człowieka, Polska nie przestanie walczyć o niepodległość. Nie można się spodziewać pokoju w Europie, dopóki w samym środku tej części świata nie zostaną zniesione panowanie i tyranja jednego narodu nad drugim.

Zwracamy uwagę, że podział Polski między trzy mocarstwa zachwiał równowagę sił mocarstw europejskich i stworzył stałą kość niezgody pomiędzy nimi. Wojna obecna toczy się, wyłączywszy Belgję, przeważnie na równinach Polski, będących przedmiotem niegasnących apetytów jej sąsiadów.

Odbudowanie państwa polskiego pod wspólną gwarancją państw neutralnych, położy kres wojnom pomiędzy państwami Środkowej Europy i stworzy potężną zaporę dla zachłannej polityki. Wyzwolenie Litwy, Łotwy, Finlandji i Ukrainy z niewoli rosyjskiej wzmocni tymbardziej tę zaporę, gdyż te narody wraz z Polską we własnym interesie będą dążyć do utrwalenia pokoju i będą szerzyć ideę Stanów Zjednoczonych Europy.

Ze wszech miar więc wypowiadamy się za propozycją kongresmana Londona. Wyrażamy jedynie wątpliwość co do urzeczywistnienia pierwszego punktu jego rezolucji — to jest przedwstępnej ewakuacji zajętych terytorjów. Przy ogólnej wzajemnej niewierze i złej woli u stron walczących wątpić w to należy.

Wyraziliśmy już powyżej nasze zdanie co do punktu drugiego, t. j. wyzwolenia uciśnionych narodów.

Co do punktu trzeciego, mianowicie plebiscytu w Alzacji-Lotaryngji, Polsce i Finlandji, mającego rozstrzygnąć o formie ich przyszłego ustroju państwowego, zastrzec się musimy, że plebiscyt może być dokonany jedynie po usunięciu dotychczasowych władz państwowych z powyższych terytorjów i pod kierunkiem komisji z łona państw neutralnych oraz ma objąć tylko kresy o mieszanej ludności. Wiemy niestety aż nadto dobrze, że zawsze potrafi pokierować wyborami ten, kto ma władzę bądź państwową, bądź ekonomiczną.

Uznajemy bezwzględnie zasadę wolności mórz, jako rzeczywistą i skuteczną gwarancję pokoju, zastępującą konkurencję handlowo-przemysłową opartą na pancernikach przez konkurencję opartą na sprawności handlowej i przemysłowej danego narodu.

W sprawie żydowskiej oświadczamy publicznie, że piszemy się w zupełności na zupełne zrównanie żydów w prawach obywatelskich z resztą ludności danego kraju. Polska była jedynym krajem na świecie, który w dniach najwyższego natężenia prześladowania żydów w epoce średniowiecza otworzył szeroko gościnne wrota dla uciekających przed pogromami żydów i otaczał ich opieką prawa. Królowie polscy szeregiem edyktów nałożyli nadzwyczaj surowe kary na tych, którzyby śmieli powtarzać krzywdzący i oszczerczy zarzut, jakoby żydzi krwi ludzkiej do praktyk zabobonnych używali. Przypominamy, że zarzut ten wszedł w wieku XX jako główny punkt oskarżenia przeciw żydowi Bejlisowi w sądzie koronnym rosyjskim, który uwolnił Bejlisa jedynie dla braku dowodów czynu, a nie z powodu niesłuszności samego zarzutu, uznanego w ten sposób za wiarogodny i możliwy przez władze rosyjskie.

Stwierdzamy, że obecne ograniczenia pod względem żydów w Królestwie Polskim w zaborze rosyjskim są krzyczącem bezprawiem, złamaniem przez Rosję prawa z roku 1862, przeprowadzonego staraniem polaków, a zapewniającego żydom równouprawnienie.

Oświadczamy, że najwyższa obecnie władza w Polsce, Naczelny Komitet Narodowy, który stworzył Legjony Polskie, walczące przeciw Rosji, wypowiedział się za zupełnym równouprawnieniem żydów w przyszłej Polsce. Podkreślamy, że w skład tego Komitetu wchodzą również i żydzi. W wolnej Polsce każdy żyd będzie korzystać z tych samych praw, jakie ma obecnie w wolnej Ameryce. W wolnej Warszawie będzie miał tesame prawa, jakimi cieszy się obecnie w wolnym New Yorku, liczącym procentowo tyluż żydów co i Warszawa, a ilościowo pięć razy więcej.

Uznanie zasad wyrażonych w rezolucji kongresmana Londona przez Kongres Stanów Zjednoczonych i przyłączenie się do tej rezolucji reszty państw neutralnych będzie mądrą i skuteczną demonstracją pokojową. Samo proklamowanie tych zasad przez Stany Zjednoczone, nawet bez przyłączenia się innych państw powinno skłonić państwa wojujące, przynajmniej niektóre, do pewnego rozważenia tych zasad. Zgoda na wolność mórz przynajmniej ze strony jednej z grup wojujących, lub ogłoszenie przez tę albo drugą grupę niepodległości Polski dokonane jeszcze przed zawieszeniem kroków wojennych, wyjaśniłoby cele wojny i perspektywy pokoju. Dyplomatyczne zabiegi na dworach europej-

skich przeprowadzone przez Stany Zjednoczone, a oparte na zasadach rezolucji kongresmana Londona i odpowiedzi na nie mocarstw interesowanych niechybnie wyjaśnią sytuację i przez to zbliżą szanse pokoju".

SFAŁSZOWANA DEPESZA Z RZYMU.

Słudzy rosyjscy nie przebierają w środkach. — Chcąc wstrzymać zupełnie ofiarność dla Polski przez wpojenie w umysły ludności Stanów Zjednoczonych, że do Polski nie można żywności wysłać, gdyż niemcy wszystkie przesyłki konfiskują, rozpuszczono wiadomość, że papież ostrzegł wszystkich katolików przed wysyłaniem żywności do Polski. — Komitet Obrony Narodowej postanowił sprawdzić wiadomość powyższą, podaną przez Dzienniki Związkowy, Narodowy i Chicagowski, które opatrzyły komentarzami swymi depeszę powyższą, działając w myśl postulatów rosyjskich.

Zamieszczamy poniżej listy, które w tej sprawie wymienione zostały.

KOMITET OBRONY NARODOWEJ
1225 North Ashland ave. Chicago, Ill.

Chicago, Ill., 30 marca 1916.

Do Jego Ekscelencji Delegata Apostolskiego,
Washington, D. C.

Eminencjo:

Gazety amerykańskie, a między nimi niektóre dzienniki polskie podały niedawno telegram, pochodzący jakoby z Rzymu, który niżej cytujemy w dosłownym tłumaczeniu za „Dziennikiem Związkowym", pismem Polskiego Związku Narodowego.

„Rzym, 21 marca. Rządy Austrji i Niemiec zwracały się ciągle z prośbą do papieża Benedykta XV, aby zechciał użyć swojej powagi i interpelować u rządów mocarstw sprzymierzonych, aby te państwa pozwoliły dowozić z Ameryki żywność do Polski, jak to się stało w wypadku z Belgją. Ciągle wysyłano urgujące wieści do Rzymu od lekarzy i biskupów polskich, wskazując na straszne wprost położenie ludności w Polsce, która mrze z głodu.

„Papież Benedykt, przejęty do głębi temi hiobowemi wieściami, jakie nadchodziły z Polski, polecił nuncjuszowi papieskiemu z Wiednia posłać swego sekretarza Nicatorę do Polski, aby tam osobiście zbadał stosunki i naocznie przekonał się o położeniu ludności w Polsce.

„Sekretarz po zbadaniu stosunków na miejscu udał się do Rzymu i osobiście zdał relację papieżowi z tego, co widział. Jaka była relacja, tego dowodzi fakt, że papież nie chce interwenjować u mocarstw sprzymierzonych, będąc przekonanym, że wygłodzenie Polski należy zawdzięczać haniebnej gospodarce niemców i austrjaków na ziemiach Polski. Brak żywności w Polsce spowodowany jest tym, że niemcy i austrjacy systematycznie okradali Polskę i wywozili z niej żywność do swoich krajów. Papież jest przekonanym, że w razie, gdyby z Ameryki żywność do Polski przysyłano, to niewątpliwie niemcy i austrjacy konfiskowaliby ją dla swego wojska.

„Wobec tego papież Benedykt XV radzi tylko słać do Polski pomoc finansową, sam także wysyła pieniądze".

Treść tego telegramu a zwłaszcza wniosek końcowy, iż Jego Świątobliwość Papież, radzi nie wysyłać żadnej żywności do Polski, gdyż niemcy konfiskowaliby ją na własny użytek, wydaje nam się zupełnie nieprawdopodobną. Wiemy doskonale, że Papież nigdy nie udziela interwiewów żadnym dziennikarzom. Wiemy, że różne opinje, przypisywane Jego Świątobliwości przez zwolenników jednej lub drugiej strony w obecnym konflikcie, były kategorycznie zaprzeczane przez Kurję Rzymską. Nie mogąc więc uwierzyć powyższemu telegramowi, zwracamy się do Jego Eminencji, jako do jedynego źródła w Ameryce, doskonale poinformowanego o stanowisku Stolicy Apostolskiej i prosimy najuprzejmiej poinformować nas, co w tej depeszy jest prawdą, a co fałszem. Opublikowanie wytłumaczenia tej kwestji przez Jego Eminencję przyniesie ogromną ulgę duszom i sercom naszym, zatrwożonym wieściami z Polski, mówiącym nam, że niemasz w Polsce dzieci poniżej lat sześciu, gdyż wszystkie z głodu wymarły.

Przesyłamy Eminencji równocześnie nasze publikacje, mogące wyjaśnić nasze stanowisko wobec sprawy Polski i pełni nadziei oczekujemy łaskawej odpowiedzi Eminencji.

Z najwyższym szacunkiem
Komitet Obrony Narodowej
Dr. Józef P. Zalewski, prezes, *Stanisław Rayzacher,* sekretarz.

DELEGACJA APOSTOLSKA
Stany Zjedn. Ameryki, 1811 Biltmore Str.

Washington, D. C., 6 kwietnia 1916.

Wielmożny Dr. J. Zaleski,
Komitet Obrony Narodowej,
Chicago, Ill.

Szanowny Panie:

Otrzymałem list pański z dnia 30 marca i pilnie zastanawiałem się nad jego treścią. Nie mam żadnej informacji względem tego telegramu, mającego pochodzić z Rzymu, którego kopję Pan mnie przesłałeś. Dlatego nie mogę powiedzieć nic Panu z pewnością. Powiedziałbym jednak, *że nie zasługuje on nawet na zaprzeczenie, bo już sam w sobie nosi charakter fałszu.* Jestem przekonany osobiście, że tę „wiadomość" można zaliczyć do tych różnych w błąd wprowadzających twierdzeń, które stronnicy tej lub owej strony ogłaszają od czasu do czasu względem stanowiska Ojca świętego w obecnej wojnie.

Z życzliwością dla Pana i z poważaniem

Jan Bonzano,
Arcybiskup Melitery, Delegat Apostolski.

Porównajmy teraz poglądy Dziennika Związkowego z powyższem oświadczeniem Delegata Apostolskiego:

Dziennik Związkowy, 23 marca 1916.

ŚWIADECTWO PRAWDZIE.

„Podaliśmy wczoraj za „Zjednoczoną Prasą" telegram z Rzymu, który mówi nam, *że papież Benedykt XV nie chce interwenjować u rządów mocarstw sprzymierzonych na rzecz zniesienia blokady dla okrętów, wiozących żywność i odzież dla Polski, gdyż jest przekonany, że niemcy i austrjacy skonfiskowaliby te zapasy dla swoich wojsk.*

Ojciec święty przez swoich wysłanników stwierdził naocznie, że głód w Polsce, że tysiące ofiar śmierci głodowej, że śmierć przedwczesną tylu tysięcy, a może i setek tysięcy dziatwy polskiej zawdzięczać *ma Polska jedynie „kulturalnej" gospodarce prusaków i austrjaków na ziemiach Polski,* którzy przybyli tam Polskę „oswabadzać z kajdan niewoli" i dobroczyńcami siebie mienić kazali.

Wyraźnie raport sekretarza nuncjusza papieskiego w Wiedniu stwierdza, że „brak żywności w Polsce spowodowany został tym, iż niemcy i austrjacy systematycznie okradali Polskę i wywozili z niej żywność do swoich krajów". Rzecz ta nie nowa, oskarżenie to nie pierwsze, *bo nieraz już dowodził tego samego i cyfrowo udowadniał nasz korespondent p. J. J. Kowalczyk,* ile niemcy z Polski wywieźli i za jakie kolosalne sumy, ale brakło jednak potwierdzenia tych faktów z rąk wiarygodnego źródła, jak ostatnie.

Tu mówi głowa kościoła katolickiego, mówi w dodatku na zasadzie stwierdzonych faktów, które otrzymał od osób zupełnie na wiarę zasługujących. Mówi chyba świadom tego, co mówi, boć zbrodnia ta, jakiej się prusacy rozmyślnie na Polsce i polakach dopuścili, przejdzie w pamięć ludzką, a wzgardzony po wsze czasy będzie naród, który dał się opętać militarnej hydrze pruskich sterników i dopuścił świadomie do tego, że tyle niewinnych ofiar zginęło w Polsce z powodu zrabowania i okradzenia ich z żywności.

Tu przemówił sędzia przyszłego aeropagu narodów, które po skończonej wojnie obrachunki sumienia czyniąc, *będą miały prawo powołać się na słowa Ojca świętego* i wskazać właściwych tej masowej zbrodni winowajców, żądając stanowczej kary dla zdrajców...

Nie chcemy *polemizować dziś* z tymi, co chcą jeszcze usprawiedliwić teutonów i winę za wygładzanie Polski *zwalają na Anglję, Francję lub Rosję, bo ostatnie słowo w tej sprawie wypowiedział Watykan. Czy można jeszcze lepszego użyć argumentu na określenie rabunkowej gospodarki Niemiec na ziemiach Polski, jak akt,* że papież Benedykt odmówił rządom Austrji i Niemiec interwenjowania w sprawie uzyskania pozwolenia na przewóz z zagranicy zapasów do Polski, będąc przekonanym, że niemcy zagrabiliby i to dla siebie!

Świadectwo prawdzie dane. A choć ono złowróżbną wieść dla nas niesie jednocześnie, że wszelkie wysiłki ratowania niewinnych ofiar wojny mogą spełznąć na niczym, to jednak pocieszenie jedyne w tym, że może głos Ojca świętego sprowadzi zgodność myśli i poglądów naszych na sprawę i zatarłszy różnice, oraz wygładziwszy wszelkie rowy nienawiści wzajemnej, pobudzi nas do tym ofiarniejszej i skuteczniejszej pracy ratunkowej, która przedewszystkiem w ofiarności pieniężnej i słaniu gotowizny do Polski objawiać się powinna".

Tyle Dz. Związkowy. Rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla stosunków amerykańskich jest fakt, że sprostowania delegata Apostolskiego żadne z pism katolickich polskich nie zamieściło.

22 stycznia 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 18. Chicago, Ill.

Z ZA KULIS POLITYKI EUROPEJSKIEJ.

Cenzura wojenna trzyma prasę niemiecką na wędzidle, pozwalając jej pisać o kwestjach ważnych tylko w zakreślonych zgóry ramkach ograniczeń i zastrzeżeń. Odnośnie do kwestji polskiej rząd niemiecki rozesłał do wszystkich pism w Rzeszy okólnik, którego całą osnowę podał szwajcarski dziennik „Volksstimme" z St. Gallen.

Ciekawy ten dokument brzmi następująco:

1) Wrogowie nasi zaatakują decyzję naszą, odnośnie do zagadnienia polskiego, przeto należy jej bronić.

2) Unikać wszelkiego omawiania postanowień, jakie w tej sprawie mają być powzięte w przyszłości w porozumieniu z naszymi sojusznikami.

3) Przemilczeć starannie okoliczność, iż zaufanie do tego państwa polskiego wstrząsniętem być może z powodu jego stosunków z mocarstwami centralnemi. Przedewszystkiem zaś należy bardzo rozważyć, zanim się coś napisze o stosunku kwestji polskiej w państwie pruskiem do powziętej decyzji w sprawie Państwa Polskiego, oraz o przyszłości ekonomicznej tych krajów.

Ze względu na jedność naszego narodu, wymagamy, aby nie uprawiano żadnej krytyki w przedmiocie tej decyzji, gdyż miałoby to tylko jeden rezultat, a mianowicie wzburzenie opinji publicznej w Niemczech.

I dlatego wszelkie dyskusje nad kwestją polską należy utrzymać wyłącznie w ramach manifestu. Wszystko zaś, co wychodzi po za ten zakres, będzie zakazanem, aż do odwołania niniejszego okólnika.

Zabrania się zatem:

1) Dyskusji o przyszłem znaczeniu armji polskiej, oraz o jej zyżytkowaniu na korzyść mocarstw centralnych.

A wolno tylko pisać, że zezwolenie na formowanie armji polskiej nie wprowadza żadnej nowości, ponieważ już legjony polskie biły się z Rosją, że Polacy palą się do takiej armji i że przyznanie jej będzie szczególną oznaką wyjątkowego do nich zaufania ze strony mocarstw centralnych.

2) Nie wolno omawiać granic nowego państwa polskiego.

Osobliwie nie wolno wyrażać życzenia, aby Litwa wchodziła także w skład tego państwa, jak też nie wolno się domagać, aby Polska pruska i austrjacka należały do tej nowej Polski.

3) Odnośnie do sprzymierzonych z nami Austro-Węgier nie wolno wdawać się w żadne „expose" histryczne co do Polski, lub w wypowiadanie jakichś życzeń co do przyszłości. Wogóle unikać należy wszystkiego, coby mogło utrudnić prowadzenie tego przedsięwzięcia, a zmąciłoby tylko nasze wzajemne stosunki, jako przyjaciół i sojuszników. Dla tej samej przyczyny nie wolno przyznawać słuszności życzeniu naszej sojuszniczki, ze szkodą wielką dla interesów niemieckich"

Przegląd dzienników niemieckich z grudnia, a więc omawiających już amerykańską interwencję pokojową, wystarcza w zupełności, aby zdać sobie sprawę z wrogiego przyjęcia znanej noty przez publiczną opinję w Niemczech. Nawet dziennikarze szwabscy chwytali się za łby — z podziwu! Z komentarzy zaś tej prasy wyziera źle tajona nienawiść do społeczeństwa amerykańskiego. Słowa Wilsona, iż „Ameryka znajduje się nad krawędzią wojny" wywołały konwulsje wściekłości.

„Reinische und Westphalische Zeitung" napisała buńczucznie i opryskliwie:

„Jesteśmy w krytycznym momencie wojny, a idzie tutaj ni mniej ni więcej, jak tylko o cenę zwycięstwa! Wrogowie nasi nie mogą nam jej wydrzeć. A teraz Wilson usiłuje nam ją odebrać i otwarcie grozi nam wojną. Naszem zdaniem, powinno się nie dać żadnej odpowiedzi na jego propozycję. Niemcy i Austrja muszą ją odrzucić energicznie i ją przemilczeć. Myśmy sami pokój zaproponowali, a nie potrzebujemy żadnego pośrednictwa, a nigdy już chyba pośrednictwa Ameryki, która była dla ludu niemieckiego przyczyną cierpień strasznych."

Zakończyła zaś ostrzeżeniem, że w przeciwnym razie grozi Niemcom bankructwo...

Trwało to jednak tylko jeden dzień, poczem przyszedł rozkaz „z góry" i ton prasy w mig się zmienił. „Nota amerykańska ostatecznie możliwą jest do przyjęcia — pisały te same gazety, które przed 24 godzinami wiły się z irytacji.. I zaczęto wywodzić, że koniec końców Niemcy podzielą opinję Ameryki, bo tak samo pragną obrony małych państw przeciw dużym. Najazd Belgji i Serbji miał tylko na celu ochronę tych krajów przed zachłannością Anglików i Rosjan, które chciały wykorzystać niegodziwie te biedne narody, które pod rządami teutońskimi zaznały nareście wszelkiej szczęśliwości...

22 stycznia 1917 r.

64-ty Kongres, 2-ga Sesja Senatu, Dokument Nr. 685. Drukarnia Rządowa w Waszyngtonie 1917 r.

LIGA POKOJU.

MOWA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH WYGŁOSZONA W SENACIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH 22-go STYCZNIA 1917 R., PRZEDKŁADAJĄCA WARUNKI, NA MOCY KTÓRYCH JEDYNIE RZĄD AMERYKI MOŻE USPRAWIEDLIWIĆ SWĄ ZGODĘ NA FORMALNE I UROCZYSTE PRZYSTĄPIENIE DO LIGI POKOJU.

Panowie Senatorzy!

18 Grudnia ubiegłego roku zwróciłem się z identyczną notą do rządów narodów, będących obecnie ze sobą w wojnie, z żądaniem przedstawienia przez każdą z grup walczących bardziej szczegółowych, niż dotychczas, warunków, na podstawie których, według mniemania tych grup, możnaby rozpocząć kroki pokojowe; przemawiałem w imię praw ludzkości i w imię narodów neutralnych, takich, jak nasz, których najżywotniejsze interesy wojna naraża na nieustanne niebezpieczeństwo.

Państwa Centralne oświadczyły tylko w swej wspólnej odpowiedzi, że są gotowe do spotkania się ze swymi przeciwnikami na konferencji dla omówienia warunków pokoju.

Odpowiedź Państw Sprzymierzonych była bardziej określona, przedstawiała ona w ogólnych zarysach wprawdzie, lecz dostatecznie szczegółowo, układy, gwarancje i odszkodowania, które, według ich zdania, stanowią niezbędne warunki dla zadawalniającego załatwienia sprawy.

Jesteśmy dziś znacznie bliżsi ostatecznej narady pokojowej, która musi zakończyć obecną wojnę. Zbliżamy się do dyskusji nad międzynarodowem porozumieniem, które odtąd ma utrzymywać świat w pokoju. W każdej dyskusji o pokoju, który ma zakończyć obecną wojnę, dochodzi się do wniosku, iż następstwem pokoju musi być jasno określona umowa, która będzie w stanie skutecznie raz na zawsze zapobiec podobnej katastrofie. Każdy, kto kocha ludzkość, każdy zdrowo i dobrze myślący człowiek musi się na to zgodzić.

Szukałem tej sposobności zwrócenia się do was, ponieważ winienem wam jako radzie, która wspólnie ze mną ma ostatecznie określić nasze międzynarodowe zobowiązania, przedstawić bez ogródek, — myśli i cele, jakie się w moim umyśle skrystalizowały, co do obowiązku, ciążącego na naszym rządzie w dniach, które idą, kiedy trzeba będzie kłaść nanowo i według nowego planu fundamenty pokoju między narodami.

Nie jest do pomyślenia, aby naród Stanów Zjednoczonych nie odegrał żadnej roli w tem wielkiem przedsięwzięciu. Wzięcie udziału w tem dziele stwarza sposobność, której pragnął i do której się przygotowywał od pierwszego dnia wolności, przez oparcie polityki swego rządu na takich wypróbowanych w praktyce zasadach, które pozwoliły żywić górną i chwalebną nadzieję, iż Ameryka wskaże ludzkości drogę do wolności. Stany Zjednoczone nie mogą bez ubliżenia swemu honorowi uchylić się od służby, do której są obecnie powołane. I nie pragną się od niej uchylić. Lecz obowiązane są wobec siebie samych i wobec innych narodów do oświadczenia, na jakich warunkach mogą wziąć w niej udział.

Ta służba nie jest niczem innem, jak tylko dodaniem własnej władzy i potęgi do władzy i potęgi innych państw dla zabezpieczenia pokoju i sprawiedliwości na całym świecie. Taka ugoda nie może być odkładana na długo. Jest rzeczą słuszną, aby, zanim ona nastąpi, rząd nasz sformułował otwarcie warunki, które usprawiedliwiłyby

jego żądanie od narodu formalnego i uroczystego przystąpienia do Ligi Pokoju. Zadaniem mojem jest określić tu te warunki.

Obecna wojna musi być naprzód zakończona. Jednakże, o ile to dotyczy naszego udziału w gwarancjach przyszłego pokoju, to obowiązkiem naszym wobec ludzkości jest zaznaczyć, iż dla nas bardzo doniosłą kwestją jest, jaką drogą i na jakich warunkach zakończy się ta wojna. Układy i zobowiązania, które ją doprowadzą do końca, muszą obejmować warunki, które stworzą pokój, zasługujący na gwarancje i utrwalenie, pokój, który zyska uznanie całej ludzkości. Pokój ten nie może uwzględnić tylko interesów i natychmiastowych celów walczących ze sobą narodów.

Nie możemy zabierać głosu w określeniu, jakie mają być warunki pokoju, ale będziemy mieć głos, jestem tego pewien, w określeniu, czy gwarancje powszechnej ugody zabezpieczą ich trwałość. Nasz pogląd na zasadnicze warunki, zabezpieczające trwałość pokoju, powinien być omawiany obecnie, a nie potem, gdy już będzie zapóźno.

Żadna umowa wspólnego pokoju, w której nie wezmą udziału narody Nowego Świata, nie będzie dostatecznem zabezpieczeniem ludzkość od przyszłej wojny, a jest tylko jeden pokój, na zagwarantowanie którego mogą się zgodzić narody Ameryki.

Czynnikami tego pokoju muszą być czynniki, które wzbudzają zaufanie i są zgodne z politycznemi przekonaniami amerykańskiego rządu, stosowanemi przez Stany Zjednoczone w życiu i w których obronie gotowe są zawsze stanąć.

Nie chcę przez to powiedzieć, iż rząd amerykański będzie stwarzał przeszkody dla warunków, projektowanych przez rządy państw wojujących, niezależnie od tego, jak się te warunki przedstawiają. Mogę tylko zapewnić, iż same warunki pokojowe nie zadowolą nawet stron wojujących.

Same bowiem układy nie zapewnią trwałego pokoju. Koniecznem jest stworzenie siły, jako gwarancji trwałości układów — siły większej, aniżeli siła któregokolwiek narodu, biorącego udział w tej wojnie, lub jakiegokolwiek dotychczas zawartego lub projektowanego sojuszu — a to w celu, aby sile tej nie mógł się oprzeć żaden naród, ani przypuszczalna kombinacja narodów.

Jeśli pokój, do którego dążymy, ma być trwały, musi być zabezpieczony przez zorganizowaną większość sił ludzkości. Przyjęte zgodnie warunki natychmiastowego pokoju określą, czy będzie to pokój, mogący zabezpieczyć tego rodzaju gwarancje. Kwestja, od

której zależy cały przyszły pokój i polityka świata, przedstawia się, jak następuje:

Czy obecna wojna jest walką o sprawiedliwy i trwały pokój, czy tylko o nową równowagę sił? Jeśli to jest tylko walka o nową równowagę sił, kto zagwarantuje i kto może zagwarantować trwałość tej nowej ugody? Tylko uspokojona Europa może mieć pewność trwałego pokoju. Nie może tu być mowy o równowadze, lecz o zjednoczeniu sił; nie o zorganizowanej rywalizacji, lecz o zorganizowanym powszechnym pokoju.

Na szczęście, otrzymaliśmy w tym względzie bardzo wyraźne zapewnienia. Mężowie stanu obu grup narodów walczących oświadczyli w sposób nie ulegający wątpliwości, iż celem ich nie jest bynajmniej zmiażdżenie przeciwnika. Lecz mimo to, wnioski, wypływające z tych zapewnień, mogą być inaczej rozumiane po obu stronach oceanu. Sądzę, iż będzie z pożytkiem, jeśli spróbuję przedstawić, jak my je tu rozumiemy.

Oznaczają one przedewszystkiem pokój bez zwycięstwa. Nie jest to przyjemne do powiedzenia. Pozwalam sobie przedstawić tu moją własną interpretację i proszę o uwierzenie, iż tylko tak to rozumiem, a nie inaczej. Pragnę spojrzeć prawdzie w oczy bez sentymentalnego ukrywania rzeczywistości. Zwycięstwo oznaczałoby narzucenie pokoju pokonanemu; zwycięzca zmusza zwyciężonego do przyjęcia warunków. Byłoby to połączone z upokorzeniem, z przymusem do niesłychanych ofiar, z goryczą wspomnień... A taki pokój nie byłby trwały, lecz oparty na lotnym piasku. Trwałym byłby tylko pokój, zawarty między równymi; jedynie pokój, oparty na równości i na ogólnym współudziale w ogólnych korzyściach, może trwać. Wytworzenie odpowiedniego nastroju umysłowego i uczuciowego między narodami jest równie potrzebne dla trwałego pokoju, jak sprawiedliwe załatwienie drażliwych kwestji terytorjalnych, rasowych i narodowych.

Równość narodów opiera się na równości praw, na której musi być zbudowany pokój, o ile ma być trwały; wzajemne gwarancje nie mogą uznawać ani narzucać różnic między wielkiemi i małemi narodami, między narodami, które są potężne, a temi, które są słabe. Prawo musi się opierać nie na sile indywidualnej, lecz na wspólnej sile narodów, od zgody których zależy pokój. Oczywiście, nie może być równości terytorjów i zasobów; ani innego rodzaju równości, zdobytej nie przez normalny pokojowy i legalny rozwój samych na-

rodów. Lecz nikt nie żąda, ani się spodziewa niczego więcej, jak równości praw. Ludzkość jest spragniona wolności życia, a nie równowagi sił.

Lecz jest tu jeszcze sprawa większej wagi, aniżeli nawet równość praw dla zorganizowanych narodów. Żaden pokój nie może i nie powinien być trwałym, o ile nie uzna i nie przyjmie zasady, iż rządy czerpią swą władzę ze zgody i woli rządzonych i że nigdzie niema takiego prawa, na mocy którego wolno byłoby przerzucać narody z pod jednego panowania pod drugie, jakby one były prywatną własnością. W tej kwestji pozwolę sobie przytoczyć przykład następujący: Mam zupełną pewność, że wszyscy mężowie stanu przyznali, iż powinna być Zjednoczona, Niepodległa i Autonomiczna Polska i że w przyszłości wszystkie narody, które żyły dotychczas pod władzą rządów obcej im wiary i o wrogich dla nich dążeniach, powinny mieć zagwarantowane bezpieczeństwo życia, swobodę wyznania oraz przemysłowego i społecznego rozwoju.

Mówię to nie dlatego, abym chciał się egzaltować nad abstrakcyjną zasadą polityczną, zawsze bardzo drogą sercu tych, którzy budowali wolność Ameryki, lecz dla tej samej przyczyny, dla której mówiłem tutaj o innych warunkach pokoju, jakie uważam za nieodzowne, a także i z tego względu, iż pragnę otwarcie przedstawić rzeczywistość. Pokój, któryby nie uznał i nie przyjął tej zasady, zostanie niechybnie obalony. Nie chcę się tu rozwodzić nad uczuciami i przekonaniami ludzkości. Wzburzony i pokrzywdzony duch całych narodów będzie walczył nieustannie i konspiracyjnie przeciwko temu przy poparciu i współczuciu całego świata. Świat bowiem może zaznać pokoju tylko wtedy, jeśli życie jego jest zabezpieczone, a nie może być bezpieczeństwa tam, gdzie wola się buntuje, gdzie niema spokoju ducha, ani poczucia sprawiedliwości, ani wolności, ani prawa.

Pozatem, o ile to jest możliwe, każdy wielki naród, walczący obecnie o pełny rozwój swych zasobów i sił, powinien mieć zabezpieczony bezpośredni dostęp do wielkich dróg morskich. Gdzie to nie może być osiągnięte przez ustępstwo terytorjalne, tam może być zrobione przez neutralizację bezpośrednich dróg do morza przy pomocy ogólnej gwarancji, którą zapewni pokój.

Przy odpowiedniem zgodnem postawieniu sprawy, żaden naród nie powinien być odcięty od swobodnego dostępu do szerokich dróg wszechświatowego handlu.

A drogi morskie powinny być tak pod względem prawnym, jak

i faktycznie — wolne. Wolność mórz jest warunkiem nieodzownym, bez którego nie może być ani pokoju, ani równości, ani współdziałania. Dla osiągnięcia rzeczywistej swobody mórz i dla korzystania z nich we wszelkich okolicznościach przez całą ludzkość — potrzebne będą bez wątpienia radykalne zmiany w ustawach, regulujących dotychczasowe międzynarodowe stosunki. Ale motywy tych zmian są przekonywujące i naglące. Bez tego nie może być zaufania i zażyłych stosunków pomiędzy narodami świata.

Swobodne, stałe, niezagrożone niczem stosunki wzajemne pomiędzy narodami są istotną częścią pokojowego procesu i rozwoju. Określenie i zabezpieczenie swobody mórz nie nastręczy żadnej trudności, o ile rządy świata pragną szczerze dojść do porozumienia w tej sprawie.

Jest to zagadnienie, ściśle związane z ograniczeniem zbrojeń morskich oraz ze współdziałaniem flot wojennych świata w utrzymaniu wolności i bezpieczeństwa mórz. A kwestja ograniczenia zbrojeń morskich otwiera szerszą i, być może, trudniejszą kwestję ograniczenia armji wogóle i wszelkich przygotowań wojennych. Jakkolwiek trudne i delikatne, kwestje te muszą być podjęte otwarcie i decydowane w duchu ogólnej i rzeczywistej korzyści, o ile pokój na swoich skrzydłach ma nieść uzdrowienie i być trwałym.

Pokój nie może być osiągnięty bez ustępstw i poświęceń. Nie może być mowy o bezpieczeństwie i równości pomiędzy narodami, jeżeli wielkie nadzwyczajne zbrojenia dotychczasowe będą trwać nadal w tych lub innych krajach.

Mężowie stanu świata muszą pracować nad układaniem planów trwałego pokoju, a narody muszą dążyć do zmiany kierunku swej polityki, tak jak dawniej planowały i przygotowywały się do bezlitosnej walki i współzawodnictwa. Kwestja zbrojeń, tak na lądzie, jak na morzu, jest kwestją najpilniejszą i najbardziej palącą w zastosowaniu praktycznem, związaną z przyszłemi losami narodów i ludzkości.

Mówiłem o tych wielkich sprawach szczerze, bez zastrzeżeń i bardzo wyczerpująco, gdyż zdawało mi się to konieczne, jeśli tęsknota świata do pokoju miała gdziekolwiek otrzymać wolny głos i możność wypowiedzenia się.

Być może, jestem jedynym z ludzi, posiadających władzę wśród wszystkich narodów świata — który ma swobodę mówienia i nieukrywania niczego. Przemawiam, jako jednostka, lecz, oczywiście, mówię

jednocześnie, jako głowa wielkiego narodu i ufam, że wypowiedziałem to, co Naród Stanów Zjednoczonych pragnął, bym wypowiedział.

Wszak mogę dodać, iż ufam i wierzę, że istotnie przemawiam w duchu postępowych przyjaciół ludzkości każdego narodu i każdego programu wolności? Wierzę, iż przemawiam w imieniu cichych mas ludzkości, tych mas, które dotychczas nie miały miejsca ani sposobności wypowiedzieć swych wielkich bólów z powodu śmierci i ruin, które stały się udziałem osób i ognisk domowych, dla nich bardzo drogich. A żywiąc niezłomne przekonanie, iż cały naród i rząd Stanów Zjednoczonych połączy się z innemi cywilizowanemi narodami świata we wspólnej akcji zagwarantowania trwałości pokoju na warunkach, jakie poprzednio przedstawiłem, przemawiam z tem większą śmiałością i wiarą, iż jasnem jest dla każdego myślącego człowieka, że w tej zapowiedzi niema żadnego pogwałcenia naszych tradycji lub naszej polityki, jako narodu, lecz raczej spełnienie tego wszystkiego, cośmy wyznawali i o cośmy walczyli.

Proponuję więc, aby narody jednomyślnie przyjęły doktrynę prezydenta Monroe'go, jako doktrynę świata całego: Że żaden naród nie powinien dążyć do narzucenia swego panowania innemu narodowi, lub ludowi; że każdy naród wolny, nieskrępowany niczem, bez przeszkód powinien mieć swobodę określenia swej własnej polityki, swych własnych metod rozwoju i że zasady te powinny się stosować zarówno do narodów małych, jak do wielkich i potężnych.

Proponuję, aby nadal wszystkie narody unikały sojuszów, wciągających je do współzawodnictwa potęg pomiędzy sobą, wikłających je w sieci intryg i samolubnych rywalizacji, przynoszących szkodę ich interesom zapomocą zgubnych wpływów zewnętrznych. Nie może być zaborczych sojuszów w zgodnym zespole mocarstw. Gdy wszyscy się połączą dla działania w tym samym duchu i dla tych samych celów, będą działali we wspólnym interesie i będą mieli swobodę urządzenia swego własnego życia wedle swego uznania i przy zobopólnem zabezpieczeniu.

Proponuję — rządy za zgodą rządzonych; wolność mórz, o którą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych walczyli na konferencjach międzynarodowych z siłą przekonania zdecydowanych wyznawców wolności; oraz — ograniczenie zbrojeń, które uczyni z armji i flot czynnik porządku tylko, a nie narzędzie zaborczości lub gwałtu.

Takie są amerykańskie zasady, amerykańska polityka. Nie możemy mieć żadnych innych. Są one również zasadami i polityką, wyznawanemi przez mężczyzn i kobiety całego świata, umiejących patrzeć w przyszłość, przez każdy nowoczesny naród, każde oświecone społeczeństwo. Są zasadami ludzkości i muszą wkońcu odnieść zwycięstwo.

22 stycznia 1917 r. Odesłana do Komisji Spraw Zagranicznych z poleceniem wydrukowania.

Powyższa historyczna mowa wypowiedziana była w rocznicę powstania 1863 r. Nie był to prosty przypadek, lecz umyślnie wybrana przez Wilsona data. W ten subtelny sposób prezydent zadokumentował przed światem łączność ideałów demokratycznych Ameryki i Polski.

W mowie tej polska myśl państwowa na nowo powołaną została do życia politycznego i powstała do czynu w całym majestacie swej wielkiej przeszłości.

23 stycznia 1917 r.

Telegram.

Jego Ekscelencja Woodrow Wilson,
Prezydent Stanów Zjednoczonych,
Washington.

Otwierając przed narodami Europy nowe drogi dla ukształtowania ich przyszłych losów, oparte na ideałach amerykańskich — otwiera Pan nowy okres w historji świata. Wielka osobistość Pana będzie uwiekopomniona przez uszlachetnioną ludzkość. Dzień wczorajszy był dniem narodzin międzynarodowej demokracji, która rozwinie się w moc rządzącą całym światem ku nieśmiertelnej chwale jej twórcy. Polski Naród, Panie Prezydencie, uważa Pana za najpierwszego szermierza jego wolności i prawa i wita w Panu swego prawdziwego przyjaciela i oswobodziciela. Pozwól mi Pan, wyrazić Mu najwyższą wdzięczność i uwielbienie Polskiego Narodu za wszystko co Pan dla niego uczynił.

J. J. Sosnowski.

23 stycznia 1917 r.

„New-York American", New-York. U. S.

MOWA STANOWIĄCA EPOKĘ W HISTORJI.

NOWE POSUNIĘCIE W PLANIE DĄŻENIA DO POKOJU. TEKST MOWY PRZESŁANY WSZYSTKIM PAŃSTWOM WOJUJĄCYM. SENAT, ZDUMIONY SŁOWAMI PREZZYDENTA, KOMENTUJE CEL JEGO MOWY.

Waszyngton, 22 stycznia. — W dniu dzisiejszym Prezydent Wilson postawił wyraźnie przed krajem i światem zagadnienie, czy Stany Zjednoczone

mogą wejść do wszechświatowej Ligi Pokoju, co, według zdania wielu osób — ma oznaczać zerwanie z tradycyjną polityką nie zawierania sojuszów.

Pierwszy to raz, po przeszło stuletniej przerwie, Prezydent Stanów Zjednoczonych, idąc w ślady Waszyngtona, Adamsa i Madisona — staje przed Izbą Senatu dla rozpatrzenia sprawy zagranicznych stosunków.

Toteż wystąpienie Prezydenta wywarło na wszystkich członków kongresu, na sfery rządowe i dyplomatów zagranicznych — głębokie i oszałamiające wrażenie. Natychmiast powstała różnica zdań tak co do treści wystąpienia Prezydenta, jak i co do tego czy było ono na dobie.

Wyrazy: „zadziwiające", „wstrząsające", „najszlachetniejsze przemówienie od czasów Deklaracji o Niepodległości", padały z ust senatorów.

Prezydent po mowie swojej, powiedział: „Wypowiedziałem to, za czem każdy tęsknił, ale nie wierzył w możliwość spełnienia swych pragnień. Obecnie okazuje się to możliwem". Oto są główne punkty w mowie Prezydenta:

Trwały pokój w Europie nie może być zwycięskim pokojem dla żadnej strony.

Po zawarciu pokoju musi nastąpić ogólna zgoda państw dla wypracowania planu zabezpieczającego świat przed katastrofą przyszłej wojny.

Stany Zjednoczone nie mogą odmówić swego współudziału w zagwarantowaniu pokoju i sprawiedliwości dla całego świata.

Kopje mowy Prezydenta były natychmiast przesłane amerykańskim dyplomatom we wszystkich państwach wojujących dla poinformowania zagranicznych urzędów — oraz wręczone przedstawicielom państw neutralnych w Ameryce.

Po za zasadniczym wnioskiem stworzenia pewnego rodzaju międzynarodowej sankcji dla zabezpieczenia przyszłego pokoju świata, przyjętym już w zasadzie przez obie strony wojujące — leży możliwość — jak to dziś otwarcie zaznaczył Prezydent, wytworzenie warunków, umożliwiających zakończenie konfliktu.

Mowa Prezydenta Wilsona była rozesłana dyplomatom amerykańskim w państwach wojujących zeszłego poniedziałku, na dwa dni przed otrzymaniem przez Stany Zjednoczone noty ministra Balfour'a z brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, uzupełniającej odpowiedź Ententy na jego notę pokojową — tego samego dnia, w którym minister niemiecki Zimmermann oświadczył, iż Mocarstwa Centralne nie są w możności jawnego ogłoszenia swoich warunków,

GŁOSY PRASY.

„New York Times". Ostatnia mowa prezydenta w senacie jest jego najwspanialszem przemówieniem i zajmie miejsce między najszczytniejszemi deklaracjami polityki i aspiracji naszych prezydentów. Jest ona nietylko wyrazem uczucia całego amerykańskiego ludu, ale jest ostrzeżeniem dla całego świata, iż w wielkich przygotowaniach do zakończenia wojny — poglądy nasze muszą być brane w rachubę i nasze interesy muszą być reprezentowane.

Jednem śmiałem posunięciem prezydent Wilson odsunął przeszkody stojące na drodze wszechświatowego pokoju. Przezwyciężył on wszystkie przeszkody przez odważną obronę doktryny Monroe'go wobec całego świata.

Szczytne ideały amerykańskie przeciwstawiają się pożądaniu cudzej ziemi, duchowi agresywności, chęci narodowej ekspansji.

„New-York World". Formalnie Prezydent przemawiał do Senatu jako do współrzędnego mu organu w sprawie tworzenia pokoju. Lecz w szerszem znaczeniu mowa jego jest odezwą „do milczących mas ludzkości" całego świata, które niosąc ciężary wojny nie mają miejsca ani sposobności przemawiać we własnej obronie. Senator La Follette nie przesadził, wyrażając się, po skończonej mowie Prezydenta temi słowy: „Przeżyliśmy bardzo doniosłą chwilę w historji świata".

„Philadelphia Public Ledger". „Wczorajsza mowa Prezydenta do Senatu tchnęła wzniosłym idealizmem i była wyrazem aspiracyj całego świata do trwałego pokoju, opartego na sprawiedliwości i wolności.

Stworzenie Ligi narzucenia pokoju byłoby wielkim czynem. Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do tej sprawy".

„Philadelphia Inquire": „Prezydent Wilson w mowie swojej ogarnął myślą cały świat. Jego plany pokojowe nie ograniczają się tylko do zakończenia działań wojennych, lecz mają na celu zapobieżenie im na przyszłość.

Jestto wspaniałe marzenie, które kiedyś stanie się ciałem. Pragnęlibyśmy, aby to nastąpiło jak najprędzej. Lecz sam Prezydent zdaje się nie wierzyć w natychmiastowe jego urzeczywistnienie, pragnie bowiem przedewszystkiem stworzyć Ligę Narodów, której wspólnem zadaniem byłoby narzucenie pokoju. I z tem jego założeniem możemy się zgodzić bez zastrzeżeń: Należy stworzyć Ligę Narodów dla narzucenia pokoju i Stany Zjednoczone nie mogą stać poza nią".

„Boston Herald": „Wytyczna zasada Prezydenta Wilsona w sprawie pokoju bez zwycięstwa, wydaje się nam w świetle życiowego doświadczenia bardzo słuszną. Prezydent będzie podlegał poważnej krytyce amerykańskich sympatyków Państw Sprzymierzonych za próby brania udziału w sprawach europejskich; lecz jeśli jego plan uzyskania zgody wszystkich państw na stosowanie polityki Monroe'go do narodów całego świata ma istotną siłę żywotną, musi się on oprzeć na pewniejszym gruncie, aniżeli na nienawiści, która byłaby wynikiem zupełnej porażki Mocarstw Teutońskich".

„Springfield (Mass) Republican": „Wspaniałość formy, wzniosłość myśli i wielkość tematu czynią mowę prezydenta jednem z najznakomitszych przemówień w historji nowoczesnych mężów stanu".

„Washington Post": „Stwarza ona świetny ideał, pozornie niedościgły w czasie, gdy namiętności rządzą światem, niemniej przeto jest ona wcieleniem nadziei narodów zarówno wielkich jak małych".

„Chicago Herald": „Mowa Prezydenta podkreśla fakt, iż sama siła tylko nie wystarcza do zabezpieczenia pokoju za pośrednictwem wszechświatowej

Ligi. Liga ta powinna mieć za sobą siłę, lecz podstawą jej musi być i sprawiedliwość również".

„Cleveland Plain Dealer": „Świat już ma za dużo wskazań i dowodów, co znaczy zorganizowana wojna. Czy nie nadszedł już czas wskazań, jak zorganizować pokój. W istocie rzeczy taką jest propozycja uczyniona przez Prezydenta Wilsona. Odbije się ona echem w miljonach serc. Czyn Prezydenta jest istotnie niezwykły, lecz okoliczności są również niezwykłe".

„Seattle Wash. Post Intelligence": „Cynicy nazwą go marzycielem, pesymiści prorokiem niewielkiej garstki ludzi, a przeciwnicy partyjni znajdą w jego entuzjastycznej filozofji odchylenie od naszej tradycyjnej linji, kroczenie po niepewnym gruncie. Jakkolwiek dalekiem jest urzeczywistnienie jego ideałów, stawia on przd światm poważne zagadnienie i rozpowszechnia myśli, będące chlubą Ameryki".

23 stycznia 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 19 Chicago, Ill.

WRZENIE W KOŁACH DYPLOMATYCZNYCH,

Waszington, D. C. W Kołach dyplomatycznych państw aljanckich w Waszingtonie mowa prezydenta Wilsona, poruszająca także sprawę niepodległości Polski, wywołała niemały huczek i wrzenie, oraz różne komentarze. Jedni są zdania, że w mowie tej było zbyt wiele frazesów korzystnych dla państw centralnych, a inni znów twierdzą, że mowa ta nie zawiera nic takiego, o coby się można gniewać. Prezydent wielkiej republiki przecież ma prawo wypowiadać swoje zdania i poglądy na sytuację w Europie, z którą Stany łączy wiele żywotnych interesów.

Angielscy dyplomaci poruszeni tylko są słowami prezydenta, co do swobody na morzach, gdyż Anglja radaby zatrzymać supremację na wodach i tam dyktować swoje warunki wszystkim narodom.

LĘKAJĄ SIĘ STRACIĆ WPŁYW.

Anglja żadną miarą nie zgodzi się na częściowe choćby rozbrojenie czy zmniejszenie swojej floty wojennej, gdyż to jest jej cała obrona przed najazdem nieprzyjaciół. Zgodzi się tylko wtedy, gdy siły lądowe wszystkich państw będą rozbrojone i uszczuplone do minimum. Anglja dla obrony swego handlu i swobody na morzach musi mieć potężną flotę ochronną, która jest jej chlubą i jedyną tarczą z poza której może się bronić. Gdyby straciła potęgę morską, wtedy wszelkie jej wpływy by upadły. Tak rozumieją dyplomaci Wielkiej Brytanji.

O LIGĘ POKOJU.

Dalej dyplomaci omawiają sprawę proponowanej Ligi Pokoju, którąby wkrótce postarała się o zakończenie krwawej wojny. Są oni zdania, że Liga tego rodzaju powinna być uformowana, ale pod warunkiem, że Stany Zjednoczone nie będą mogły do niej należeć.

Ustrój państwowy bowiem Stanów, gdzie kongres i senat ma wiele do omówienia w sprawie zbrojenia, zawierania traktatów i wypowiadania wojny, jest tym kamieniem, na którym upada możliwość należenia Stanów do powszechnej Ligi Pokoju.

BERNSTORFF ZADOWOLONY.

Ambasador niemiecki Hr. Bernstorff, oraz wszyscy jego oficjaliści w ambasadzie, w konsulatach niemieckich, a nawet niemcy cywilni w tym kraju są wielce zadowoleni z wystąpienia prezydenta Wilsona, bo w tem upatrują stanowcze dążenie do zaprowadzenia pokoju w Europie, a które się może zrealizować. Naturalnie Bernstorff jest powściągliwy, co do wypowiedzenia swojej opinii w tej sprawie, ale widać, że jest wielce zadowolony.

OPINJA ZAGRANICY O MOWIE PREZ. WILSONA.

Opinja prasy Londyńskiej.

Londyn, 23 stycznia. — Naogół prasa angielska zajęła stanowisko krytyczne wobec orędzia prezydenta Wilsona, wychodząc z założenia, że najpierw należy pokonać mocarstwa centralne, a dopiero potem można mówić o trwałym pokoju.

„Morning Post" zaznacza, że wystąpienie Wilsona nacechowane jest szlachetnemi aspiracjami i wzniosłemi uczuciami, ale twierdzi, że wojna przeprowadzoną być musi aż do końca, t. j. do narzucenia warunków zwycięscy zwyciężonemu.

„Jeżeli prezydent Wilson pragnie końca wojny, to niech przyjdzie i niech nam dopomoże ją zakończyć. Będzie miał wtedy sposobność walczyć za wolność i w imię tych wszystkich innych wielkich zasad, które, jak nas w to wierzyć uczono — cenili Amerykanie ponad swe życie. Jeśli jednak entuzjazm dla tych zasad nie unosi go aż tak daleko, to niech lepiej pozwoli Aljantom zapewnić tryumf tych zasad w świecie, w jedynie możliwy sposób. czyli drogą zwycięstwa."

„Daily Mail" utrzymuje, że orędzie prezydenta nadto jest abstrakcyjne (?) a Niemcy żadnych traktatów nie uszanują. Aljanci nie mają zaś czasu na podobne abstrakcje i muszą toczyć walkę aż do końca, aby nie wpuścić armji niemieckich do Francji, Anglji, Włoch i Rosji, aby je raczej wypędzić zewsząd, gdzie nie powinni się znajdować.

„Times" londyński pisze:

„Nie można jeszcze wytworzyć sobie sądu rozważnego. Mowa ta oczywiście była tak starannie i troskliwie przygotowana, że przedwczesne komentarze mogą coś przeoczyć, lub źle wytłomaczyć właściwy odcień znaczenia tego orędzia."

Natomiast „Daily News" powiada, że orędzie prezydenta Wilsona sprawiedliwie i w sposób godny męża stanu przedkłada rozwikłanie wielkich zagadnień jakie stają teraz przed światem cywilizowanym. Dlatego, w imię przyszłości powinno się przywitać je serdecznie w Anglji. Nie podziela jednak to pismo zdania, jakoby należało tę wojnę zakończyć bez stanowczego zwycięstwa jednej ze stron wojujących. Aljanci nie twierdzą zresztą wcale, jakoby dążyli do wytępienia, lub politycznego zniszczenia narodu niemieckiego, a tak samo pragną pokoju

opartego na sprawiedliwości, wolności, oraz dotrzymywaniu międzynarodowych zobowiązań. Ale ideały prezydenta Wilsona nie mogą (?) być osiągnięte natychmiast, chociaż spełnienie ich w przyszłości nie jest wykluczonem.

24 stycznia 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI, New-York 24 stycznia 1917 r.
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja J. J. Jusserand,
Ambasador N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
Washington, D. C.

Drogi Panie Jusserand:

Mowa wygłoszona w Senacie przez Prezydenta Wilsona otwiera nowy rozdział w historji świata. Dzień wczorajszy będzie dniem narodzin międzynarodowej demokracji i będzie odtąd obchodzony jako taki przez całą ludzkość, hołdującą idei praw człowieka i ideałom demokratycznym.

Mam nadzieję, iż mowa ta będzie przyjęta przez Sprzymierzonych życzliwie, zapewni bowem ostateczne zwycięstwo zdobyte dzięki dyplomacji.

Zasady wygłoszone w mowie rzucają szeroki posiew demokracji w całej Europie. Wszystkie mniejsze narody otrzymują swobodę i wolność, ponieważ zaś są istotnem źródłem zasilającym olbrzymią potęgę Mocarstw Centralnych, oznacza to uszczuplenie nietylko Prus i Rosji i rozbiór Austro-Węgier, lecz przedewszystkiem zupełne zniszczenie nazawsze pruskiego militaryzmu i despotyzmu.

Jesteśmy w połowie drogi do zwycięstwa. Przejdziemy Rubikon, jak tylko Sprzymierzeni przyjmą zasady prezydenta Wilsona w sprawie odbudowania Europy i zapewnienia trwałego pokoju.

Dziś prezydent Ameryki jest podtrzymywany przez cały swój naród, jak również przez wszystkie neutralne państwa na obu półkulach. Możemy powiedzieć teraz Niemcom, aby się miały na baczności, — teraz gdy cały świat jest przeciwko nim.

Należy się spodziewać zaszczytnego zakończena wojny. Wszystko zależy teraz od dyplomacji Sprzymierzonych.

Mocarstwa Centralne dla sparaliżowania działalności prezydenta zorganizują w najbliższej przyszłości blokadę Francji i Wysp Brytyjskich zapomocą łodzi podwodnych, jakkolwiek nie są do niej

jeszcze zupełnie przygotowane. Za pomocą takiej blokady, o ile będą mogły zyskać na czasie w zorganizowaniu jej, będą dążyły do utrudnienia Francji, Anglji i Włochom przyjęcia warunków prezydenta Wilsona. Przez taką blokadę Niemcy chcą zaakcentować, iż Sprzymierzeni pobici nietylko na lądzie lecz i na morzu z powodu zniszczenia statków handlowych, zasłaniają się obecnie zasadami Prezydenta.

Sprzymierzeni mogliby udaremnić ten nowy manewr strategji niemieckiej, udzielając szybkiej odpowiedzi na mowę prezydenta Wilsona.

Wprawdzie mowa prezydenta nie obowiązuje do odpowiedzi, przyjmując jednakże bezzwłocznie zasady wyrażone w tej mowie, nieobce Sprzymierzonym, zdobędą oni na zawsze dobrą wolę, sympatję i prawdopodobnie finansowe podtrzymanie całej ludzkości, to jest właśnie to, czego nie potrafili zdobyć przez swoją odpowedź na poprzednią notę prezydenta.

Lecz trzeba wziąć pod uwagę, iż rząd rosyjski może również zniweczyć najlepsze zamiary Sprzymierzonych.

Prezydent Wilson mówiąc do Senatu zwracał się właściwie do całej ludzkości. Danie oficjalnej odpowiedzi lub wyrażenie aktu zgody we wspólnej nocie wszystkich Sprzymierzonych zabrałoby kilka tygodni czasu, ponieważ rząd rosyjski będzie zwlekał, chcąc dać Niemcom dostateczną ilość czasu dla zorganizowania głębokiej blokady morskiej. A więc przygotowując oficjalną notę, naczelnicy każdego z państw Sprzymierzonych, powinni tymczasem zwrócić się osobiście do prezydenta Wilsona z pewnego rodzaju powinszowaniem; taka akcja udaremni plany niemieckie, a wzmocni stanowisko kierowników państw Sprzymierzonych zarówno w stosunku do swojej własnej demokracji, jak i do demokracji całego świata. Wywrze to wpływ szczególnie dobroczynny na ukoronowane głowy wśród Sprzymierzonych.

Car, będąc „ojcem“ konferencji pokojowej w Hadze, nie będzie mógł niewątpliwie stać na uboczu i będzie zmuszony pójść w ślady kierowników państwowych Francji, Anglji i Włoch. A jak tylko sam osobiście uzna zasady prezydenta Wilsona, rząd jego będzie musiał pójść za jego przykładem.

Podobna demonstrancja wywoła duże wrażenie wśród narodów wchodzących w skład Mocarstw Centralnych o przeważnem

zabarwieniu demokratycznym. Wynik takiego wystąpienia zadziwi największych optymistów.

Mając nadzieję, iż powyższe wiadomości mogą być z pewną korzyścią dla Pana i dla sprawy Sprzymierzonych, pozostaję dla Waszej Ekscelencji z głębokiem poważaniem

J. J. Sosnowski.

24 stycznia 1917 r.

New-York, N. Y. 24 stycznia 1917 r

THE CITY CLUB of NEW-YORK.

Prezydent Woodrow Wilson,
Washington.

Panie:

Przepraszając za natarczywość, ośmielam się załączyć nową notę*), otrzymaną przed chwilą od p. J. J. Sosnowskiego, która, mojem zdaniem ma tak poważny związek z dokumentem przesłanym Panu poprzednio, iż pewien jestem, że odczyta ją Pan z zadowoleniem.

Z głębokiem poważaniem

Wm. C. Le Gendre.

24 stycznia 1917 r.

„Dziennik Narodowy" Nr. 20. Chicago, Ill.

ORĘDZIE WILSONA A POLACY.

Historyczne orędzie pokojowe prezydenta Wilsona wywołać musiało najrozmaitsze komentarze, stosownie do ambicyj, sił, programu politycznego i nadziei różnych krajów i narodów, a nawet partyj poszczególnych. W samej Ameryce podzieliły się poglądy, co do zdania o mowie prezydenta w senacie, a nawet wśród senatorów znalazła się spora ilość takich, którzy orędzie to poważnie krytykują jako fantastyczne, nie na czasie, operujące tylko utopiami. Tem większą też różnicę zdań wywołać ono musiało między różnymi narodami w Europie. Francja przyjęła je jako fantastyczny twór profesorski; w odpowiedzi na nie podniosła okrzyk: Ukarać Wilhelma i Berlin! W Anglji nazwano orędzie Wilsona doktrynerstwem ubranem w kiepską szatę humanitarnego politykierstwa. Jednakowoż nie cała Anglja w ten sposób na głos Wilsona się zapatruje. Robocze warstwy narodu angielskiego wywody prezydenta Wilsona przyjęły z entuzjazmem. Same będąc przedstawicielstwem demokratyzmu, musiały powitać z uniesieniem najbardziej demokratyczne wypowiedzenie przez osobistość rządzącą.

*) Odnosi się do czwartej części mego memorjału z dnia 14 grudnia 1916 r., patrz str. 387.

Największe jednak wrażenie i największy entuzjazm orędzie prezydenta wywrzeć musiało na najbardziej demokratycznym narodzie na świecie doby dzisiejszej i na potomkach najbardziej demokratycznego państwa na świecie doby minionej—na Polakach. My, którzyśmy już w roku 1208 proklamowali w swem państwie system obieralny na poszczególne urzędy państwowe, a nawet na stanowiska w dominiach kościelnych — my, którzyśmy w roku 1414 utworzyli niemal w zupełności równe prawa tak dla ludu jak i dla szlachty — my, którzyśmy w roku 1433 po zwycięskiej wojnie z Krzyżakami zażądali od pobitego nieprzyjaciela, aby przyszły pokój gwarantowało głosowanie narodów stron obu, a tem samem o 400 przeszło lat uprzedziliśmy Robespierów, Muratów, Mazinich i Garibaldich a o 500 blisko lat prezydenta Wilsona — my, co w roku 1425 uchwaliliśmy na swym sejmie słynne na cały świat prawo „Neminem captivabimus nisi jure victum" (nikt nie może być więziony bez uprzedniego go osądzenia) — my, co na sejmie w roku 1673 znieśliśmy wszystkie cudzoziemskie tytuły i wszystkie cudzoziemskie przywileje magnatów — my, którzy w chwili, gdy w Europie wrzała najkrwawsza wojna religijna, gdy we Francji, Anglji, Hiszpanji, Niemczech wyprawiano rzezie inowierców, palono na stosach różniących się poglądami religijnemi, na sejmie w roku 1573 uchwaliliśmy kompletną tolerancję religijną i w Polsce żadnemu z inowierców włos z głowy nie spadł — my, którzy od początku dziejów naszych rządziliśmy się zasadami niemal konstytucyjnemi, a w roku 1791 pierwsi na kontynencie Europy uchwaliliśmy słynną konstytucję 3-go maja — my, którzy wiernie staliśmy przy zasadach naszej demokratycznej konstytucji w latach 1815 — 1830, podczas gdy w 18 lat później Niemcy, Austrja i t. d. krwią swych obywateli okupywać ją dopiero musiała — musieliśmy orędzie prezydenta Wilsona przyjąć jako radosne przypomnienie tych dążeń i haseł naszych, które nami kierowały przez wieki, które wprawdzie wtrąciły nas chwilowo w grób polityczny, ale który w historycznej doniosłości przemówienia prezydenta Wilsona dowodzą, że żyją, a jeśli one żyją, i my żyć będziemy.

Natychmiast też ta demokratyczna dusza polska, zawsze i we wszystkiem dążąca do ideału i szczęścia ludzkości, odpowiedziała na górne myśli prezydenta. Posypały się pod jego adresem depesze, pełne entuzjastycznego uznania słów i poglądów jego, ale także pełne wdzięczności za to, że prezydent, mówiąc o prawach narodów, Polskę wymienił, Polskę przedewszystkiem zaznaczył, Polskę między innemi wyróżnił, Polskę mocarstwom walczącym i niewalczącym przypomniał. Stało się, jakby ta myśl demokratyczna, której Polska zawsze wierną pozostała, odwzajemniła się obecnie Polsce za swą wierną służbę, przez usta prezydenta głosząc: Jam cię wprawdzie politycznie obaliła, ale ja cię obecnie politycznie wskrzeszam. Padłaś, aby mym zasadom torować drogę. Teraz odżyjesz, aby kroczyć na czele tryumfalnego pochodu tych zasad. Oto ja cię narodom i światu do życia polecam!

I poleciła ona przez usta prezydenta Polskę godnie i chwalebnie. Poleciła tak, jak nikt inny polecić nie zdołał. Z okazji orędzia i identycznej noty Wilsona do rządów państw walczących. Polska znowu na pierwszym planie. Nie dosyć tego. Prezydent Wilson, wymieniając w swej nocie, że Polska winna być zjednoczona, niepodległa i samorządna, tem samem stwierdza, że takiem a nie innem będzie żądanie przedstawicielstwa Ameryki na przyszłym kongresie pokojowym. Z tego też względu, odnośnie sprawy naszej, orędzie prezydenta Wilsona uważać

musimy za najważniejsze wystąpienie polityczne, a w sprawie demokratyzacji świata, za wystąpienie epokowe, na jakie dawniej zdobywać się tylko mogła Polska, a dzisiaj zdobyć się może tylko Ameryka.

„PRZEŻYLIŚMY WAŻNĄ GODZINĘ W ŻYCIU ŚWIATA".

WASHINGTON, D. C., 23 stycznia. — Gdy prezydent Wilson skończył swoją mowę w Senacie Stan. Zjed. wczoraj popołudniu Senat przeszedł do zwykłych swych interesów, Senator La Follette uogólnił wrażenie mowy słowami:

„Przeżyliśmy dopiero co bardzo ważną godzinę w życiu świata".

Senator Stone, przewodniczący Komitetu spraw zagranicznych, wyraził się o mowie:

„Jest to największy dokument od czasu deklaracji Niepodległości".

CZEGO PREZYDENT ŻĄDA.

W krótkości Orędzie Prezydenta stawia takie warunki:

Obecna wojna musi być ukończona.

Warunki pokoju nie powinny służyć samolubnym interesom, lecz powinny być godnemi trwałego zachowania.

Pokój powinien doprowadzić do rozwoju demokracji na świecie.

Utrzymanie pokoju musi być gwarantowane przez siłę większą od tej, jaka dotychczas egzystowała.

Powinna być łączność potęgi w celu ogólnego pokoju zamiast przymierzy w celu wojny.

Wolna Polska musi powstać.

Każdy naród powinien mieć dostęp do morza.

24 stycznia 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 20. Chicago, Ill.

TELEGRAM Z. N P. DO PREZ. WILSONA.

Zarząd Związku Narodowego Polskiego wysłał dziś zrana następujący telegram do prezydenta Woodrow Wilsona, dziękując mu za podniesienie wobec świata sprawy Polski. Telegram ten w przekładzie na język polski brzmi:

Jego Ekscelencja, Woodrow Wilson, Washington, D. C.

W imieniu 120.000 członków Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, niech nam będzie wolno wyrazić Panu naszą najgłębszą wdzięczność za wypowiedzenie niezaprzeczonych praw Polski do zjednoczonego, niepodległego i samorządnego bytu przed senatem Stanów w dniu wczorajszym. Szlachetna i wielkoduszna mowa Pana jest najbardziej cenionym orędziem do Polskiego Narodu, jakie otrzymał kiedykolwiek od tak wysoko postawionej osobistości i autorytetu od czasów Polski rozbioru.

Będzie ona wybitnym wypadkiem w historji tego nieszczęśliwego kraju. Będzie ona źródłem pociechy dla tego nieszczęśliwego Narodu, który poniósł niezrównane cierpienia i wytrzymał mimo to bez skazy wszystkie okruтności w ciągu obecnej wojny. Odżywi ona jego nadzieje i wzmocni jego serce i ducha.

Oby Bóg dał, aby mowa ta zwiastowała świtanie lepszej i szczęśliwszej ery nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla całej ludzkości wogóle.

K. Żychliński, prezes,
J. S. Zawiliński, sekr. gen.
J. Magdziarz, kasjer.

TELEGRAM OD P. C. K. R. DO PREZYDENTA WILSONA.

Amerykańscy obywatele polskiego pochodzenia uważają sobie za zaszczyt wyrazić prezydentowi Stanów Zjednoczonych swój podziw za mistrzowskie przedstawienie całemu światu kwestji zaprowadzenia i utrzymania pokoju, opartej na równości i sprawiedliwości. Również życzą sobie wyrazić Panu, Panie Prezydencie, głęboką wdzięczność za oświadczenie, tyczące się konieczności uznania wolnej i zjednoczonej Polski, jako jednego z warunków ustanowienia i utrzymania pokoju.

Prosimy przyjąć osobiście wyrazy naszego przywiązania, podziwu i wdzięczności, a jako Prezydent Stanów Zjednoczonych, wyrazy naszej lojalności i oddania.

(podpisy wszystkich organizacji reprezentowanych w P. C. K. R. i W. N.)

WOJNA MUSI BYĆ ROZEGRANA.

Paryż, 23 stycznia. — Opublikowane tutaj ostatnie orędzie pokojowe prez. Wilsona, które wygłosił w senacie Stanów Zjednoczonych, spotkało się w całej Francji z przyjaznym uczuciem.

W kuloarach izby deputowanych szeroko posłowie omawiali to orędzie, godząc się w zupełności na poglądy i stanowisko prez. Wilsona w sprawie Ligi Pokojowej i warunków, na jakich pokój może być zawartym, ale jednocześnie wstrząsali ramionami i dowodzili niemożliwości przeprowadzenia aspiracji prez. Wilsona, aż dopiero wojna ta zostanie zakończona.

Nie mogą także deputowani pojąć właściwego celu ogłaszania tego orędzia dzisiaj, choć wielu mniema, że prezydent zagrał grę podwójną, chcąc zmusić niejako Niemcy do postawienia jasno swoich warunków pokojowych.

OPINJA PRASY.

Prasa francuska przyjęła nader sympatycznie orędzie prez. Wilsona i omawia je w bardzo umiarkowany i dość ciepły sposób.

Poważny „Temps" powiada np., że prez. Wilson w dość egzaltowany sposób rozwija pokojowe tendencje dla ludzkości na przyszłość. Przywołuje on przyczyny rewolucji francuskiej, które tam proklamowano wiek temu, śniąc sen o ogólnem braterstwie ludów. Ciekawą będzie rzeczą zobaczyć, jak w Niemczech przyjmą ten pokojowy apel prezydenta Wilsona, jak również, czy Niemcy zdołają jasno sformułować swoje warunki pokoju.

„Temps" dodaje wyraźnie, że wobec pokojowych enuncjacji Wilsona, Niemcy, Austrja i Turcja muszą się teraz zapytać ludów pod swoim berłem o pozwolenie rządzenia niemi. Kończy zaś tak:

„Aljanci przez 28 miesięcy leli swoją krew bez miary w obronie wolności ludów. Mimo swoje cierpienia nie chcą oni myśleć o pokoju, który nie pozwoliłby

przykrócić arogancji napastników. Być może, że ostatnie oświadczenie prezydenta Wilsona zadzierzgnie silniejszy węzeł między aljantami, a Stanami, ale rzuci ono także właściwe światło na koncepcje niemieckie co do wojny. Wyjaśni wszystkim neutralnym pojęcie o duszy niemieckiej i wskaże im, że tylko przez zwycięstwo aljantów można mówić o stałym pokoju, jakiego pragnie Ameryka i ludy co kochają wolność."

OPINJA SENATORA BERENGER.

Senator Henry Berenger, pisząc w „Paris Midi", dowodzi, że niema ani jednego demokratycznego narodu w świecie, który nie godziłby się na pojęcie prezydenta Wilsona. Ale podobnie jak Ameryka ze swojemi wielkiemi idejami o pokoju ogólnym, musiała stoczyć walki o wyzwolenie niewolnika, dalej walki o Kubę, tak dziś demokracja europejska musi upokorzyć prusackie junkierstwo i pangermańskie ideje.

Jak można na przyszłość stawiać gwarancje pokoju, jeśli okazałoby się teraz, że nie możemy zatroszczyć się o przyszłość i ukarać jednego z najeźdźców.

Kto podarł traktaty pokoju? Kto pogwałcił neutralność Beglji? Kto napadł na Francję? Kto jest najeźdźcą? Kto zatem — jako taki winien jest płacić odszkodowanie nieszczęsnym ofiarom tej wojny?"

ANGLJA, A NOTA WILSONA.

Londyn, 23 stycznia. — Prasa angielska przyjęła na ogół mniej przychylnie pokojowe orędzie prezydenta Wilsona, aniżeli prasa francuska. Najostrzej wystąpił przeciw niemu „Globe", który pyta się wręcz prezydenta Wilsona co on zrobił" dla sprawiedliwości i ludzkości, dla obrony praw mniejszych narodów i honoru, skoro teraz zaczyna bawić się w rolę mentora i uczyć strony wojujące, jak mają sobie później postąpić".

„The Globe" przypomina Wilsonowi, że nawet nie odważył się protestować przeciw pogwałceniu neutralności Belgji, a na notach się tylko ograniczył, gdy Niemcy topili „Lusitanię" i inne okręty, gdy gwałcili prawa mniejszych narodów, uprawiali mord i piratami stali się wszędzie. Prezydent Wilson i ten wielki naród Ameryki nawet palcem o palec nie uderzył, aby stanąć w obronie praw i cywilizacji, a teraz przychodzi do tych, co na ołtarzu obrony własnej i wolności ludów położyli tysiące i tysiące swoich najlepszych synów i miljardy dolarów, domagając się, by oni odłożyli broń i razem z prezydentem śnili głupi sen o pokoju...

ZWYCIĘSTWO NAPRZÓD.

„The Pall Mall Gazette" oświadcza, że prezydent, który o tysiące mil znajduje się od teatrów wojny, chce grać rolę mentora wobec tych, co dzierżąc w swej ręce miecz, mogą być lepszymi sędziami i lepiej mogą widzieć, jak im czynić należy, aby zabezpieczyć pokój Europie.

„Pokój nie ciągnie nas zbytnio — mówi „Pall mall Gazette" — jak długo pozostawiłby w rękach nieprzyjaciół naszych flotę i armję, z którą oni mogli się porwać do wojny. Zwycięstwo Aljantów naprzód, bo to jest esencjonalną podstawa trwałego pokoju".

CHWALI WILSONA.

Organ liberałów „The Manchester Guardian", komentując orędzie pokoju Wilsona, nazywa je wyśmienitem politycznie i szlachetnie pojętem. Trudno jednak będzie się zgodzić na pojęcia w orędziu Wilsona autokratycznym władcom świata, którzy rządzą się tradycyjnemi i staremi metodami. Jeśli jednak ludy przyjmą je należycie, to i rządy muszą nadstawić ucho i zgodzić się na pojęcie prez. Wilsona. „Guardian" dodaje, że prez. Wilson nie chce obecnie nikogo zmusić do zawarcia pokoju, ale przedstawia tylko pojęcia humanitarne o mającym się zawrzeć pokoju.

PRZEDWCZESNY KROK.

„The Morning Post" określa orędzie prezydenta jako rzecz „pełną szlachetnych aspiracji i sentymentów pojednawczych", oświadczając, że podobnie jak neutralni i aljanci tęsknią do pokoju.

Rozchodzi się tylko o to, kiedy ten pokój ma być zawartym. Dziś jeszcze zawcześnie. Pismo to robi porównanie i dowodzi, że Amerykanie byliby także z niechęcią patrzyli na propozycje pokojowe, gdy trwała wojna z Hiszpanją, a gdyby ktoś był przyszedł z poleceniem, że mają zakończyć wojnę nierozegraną. Wtedy Ameryka byłaby również odpowiedziała, że wojnę należy wprzód skończyć, a dopiero później mówić o pokoju.

PREZYDENT ŚLEDZI WRAŻENIE ZA GRANICĄ.

Washington, D. C. — Prezydent Wilson wygłosiwszy swoje słynne orędzie przed senatem w ubiegły poniedziałek, obecnie śledzi wrażenia, jakie ten dokument wywarł za granicą i w Stanach i czy warto będzie podjąć dalsze kroki w celu zakończenia wojny i zaprowadzenia powszechnego pokoju.

Politycy różnych odcieni są zdania, że orędzie prezydenta dąży do pokoju bez przyznania żadnej stronie zwycięstwa, na co chyba w pierwszym rzędzie aljanci się nie zgodzą. Senat również jeszcze się nie opowiedział za tym orędziem, jak je przyjmie, lecz je studjuje i rozważa. Obrady nad orędziem w Senacie i kongresie zapewne rozpoczną się w obu izbach dopiero za kilka, a może kilkanaście dni.

CO MÓWI ZAGRANICA.

Jak dotąd, w Niemczech przyjęto dość przychylnie orędzie Wilsona, choć ono zawiera tak gorzki dla Niemców punkt, jak zjednoczenie wszystkich ziem polskich i odbudowanie niepodległego samorządnego państwa polskiego. Niemcy przeto godząc się na to orędzie, byliby zmuszeni zwrócić Polsce ziemie jej zabrane przez Prusy, mianowicie *Poznańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie i Zachodnie wraz z zatoką gdańską*, coby mocno uszczupliło ich posiadłości. Ale snać Niemcy przeczuwając swój ostateczny pogrom, pragną teraz pokoju za wszelką cenę, choć chcą wyjść z jakim takim honorem, nie zupełnie rozgromione.

Natomiast w Anglji i Francji orędzia prezydenta nie przyjęto zbyt przychylnie, twierdząc, że dopóty nie może być mowy o pokoju i stawianiu warunków, dopóki militaryzm pruski nie zostanie zupełnie zgnieciony, aby świat raz na zawsze pozbył się tej uzbrojonej dręczącej zmory.

26 stycznia 1917 r.

„Republika“, Wilkes-Barre, Pa.

UWAGI.

W poniedziałek t. j. 22 stycznia b. r. prezydent Woodrow Wilson wygłosił historyczną mowę w senacie, w sprawie zawarcia trwałego pokoju w Europie

Po raz pierwszy od dziesiątek lat prezydent Stanów Zjednoczonych obszernie i jasno omówił przed senatem kwestję polityki zagranicznej.

Mowa prezydenta Wilsona wywarła w kołach rządowych, a także i w kraju całym ogromne wrażenie.

Dla nas polaków mowa prezydenta jest w obecnej chwili niezmiernie wielkiej wagi, bowiem na szali dzisiejszej wojny ważą się losy wielu narodów, my zaś nie tylko żyjemy nadzieją, że Polska będzie Wolna, ale gdy Naród przez swych najszlachetniejszych Synów przelewa krew na frontach bojowych — jesteśmy pewni, że w tej zawierusze Polska będzie zupełnie Zjednoczona i Niepodległa.

Przytoczymy też najważniejszy ustęp mowy prezydenta odnośnie do Polski, brzmi on:

„Pokój nie może i nie powinien być trwały, jeżeli nie jest oparty na zasadzie, że rządy otrzymują wszystką swą sprawiedliwą władzę za wolą rządzonych i że nigdzie niema takiego prawa, któreby pozwalało przerzucać narody z pod jednego panowania pod drugie tak, jakby one były własnością. Uznaję to za fakt, jeżeli chciałbym przytoczyć tutaj jeden przykład, że mężowie stanu wszędzie zgadzają się na to, *że powinna istnieć złączona, niepodległa i autonomiczna Polska* i że odtąd wszystkie narody, które dotychczas żyły pod panowaniem rządów, mających wiarę inną i cele sprzeczne z ich celem, powinny otrzymać gwarancję swobodnego życia narodowego oraz przemysłowego i gospodarczego rozwoju“.

A zatem mowa jak wyżej zaznaczyliśmy ma dla nas Polaków doniosłe znaczenie, a gdy się zważy, że państwa Centralne już ogłosiły Niepodległość Królestwa Polskiego, to tembardziej możemy być przekonani, że właśnie dzięki tej okoliczności sprawą Polski zajęli się obecnie dyplomaci.

Sprawa Polski stanęła więc na dobrej drodze, ale my sami winniśmy starać się łączyć i pracować razem dla Polski.

Bo jakkolwiek słowa najwyższego urzędnika tego kraju, jak wyżej zaznaczyliśmy, mają dla sprawy naszej doniosłe znaczenie — to jednak nie znaczy to, byśmy już z założonemi rękami bezczynnie wyczekiwali dalszych wypadków.

Nadszedł właśnie czas najwyższy, byśmy dla powstającej Wolnej Polski porzucili kłótnie partyjne i swary — dziś właśnie gdy wszyscy zajmują się sprawą Polski.

Żadne kongresy, ani Zjazdy nie złączą nas, jeżeli w każdej partji przeciwnej jest jad nienawiści — i jeżeli dalej bez względu na dobro Polski będziemy się wspólnie błotem obrzucać.

A widać to było w niektórych pismach polskich po Zjeździe K. O. N w New Yorku, że z całą bezwzględnością i fałszem niektórzy obrzucają błotem organizację w której mamy wielu szlachetnych ludzi — jedynie dlatego, że mają tam może osobistych konkurentów „biznesowych“.

To samo odnosi się i do K. O. N. i tam są ludzie na gorąco kąpani, którym się zdaje, że krzykiem: „Hańba! Precz ze zdrajcami! itd.“ — pomogą Polsce.

Na Zjeździe takim jaki się odbył w New Yorku — użycie takich słów nie licuje z powagą dziś już poważnej organizacji.

Takie „wykrzykniki“ nie prowadzą wcale do zgody i jedności, ale dalej jątrzą.

Wszyscy możemy błędy robić i robimy ich — ale błędy te możemy naprawiać, ale nie wówczas, gdy właśnie przeciwnicy obrzucają się wzajemnie błotem nienawiści.

W tej właśnie chwili winniśmy zachować powagę i zrozumienie, że nie ma narodu na kuli ziemskiej, gdzieby nie było partji i partyjek, ale gdy te partje widzą że sprawa ich Ojczyzny wymaga cokolwiek poświęcenia z ich partyjnych zapatrywań — wówczas dla dobra wspólnej sprawy łączą się w pracy.

Polonia amerykańska w najważniejszym momencie wypadków jakie przechodzi nasza Ojczyzna nie potrafiła zjednoczyć się razem do wspólnej pracy.

Nie wina w tym ludu naszego, ludu poczciwego, który zawsze jest i ofiarnym i posłusznym i karnym, — ale wina kilkudziesięciu naszych „przodowników“, którzy bez względu na dobro sprawy prowadzą „marną“ politykę, by tylko mącić, a w tej mętnej wodzie „rybkę“ ułowić.

Od samego rozpoczęcia wojny europejskiej nasi niektórzy „z Bożej łaski“ „prowodyrzy“, którzy sobie uzurpują, że po wieki wieków mają stać na czele danej organizacji, bo oni tylko są nieomylni — narobili tyle „bigosu“ w całej Polonji, że dziś dochodzi do najwyższego rozjątrzenia pomiędzy naszym uczciwym polskim ludem.

Ostatni „protest“ przeciw niepodległości Królestwa Polskiego, był skandalicznym „aktem“.

A dziś zaczyna z zakulis wychodzić na światło dzienne nowe „świństewko“, że na tym „proteście“ podpisywano ludzi zacnych bez ich wiedzy i aprobaty.

Naturalnie najbliższa przyszłość wykaże, czy rzeczywiście tak jest, jak tłumaczą się ci co ich nazwiska — znajdować się na tym „proteście“ niepowinny.

26 stycznia 1917 r.

„Republika“, Wilkes-Barre, Pa.

ODEZWA WYDZIAŁU NARODOWEGO DO POLAKÓW

Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Woodrow Wilson, wydał odezwę, która wzruszyła całym światem. Kopję tej odezwy otrzymali ambasadorowie Stanów Zjednoczonych przed tygodniem dla wręczenia w dniu wczorajszym ministerstwom spraw zagranicznych państw wojujących. Po raz pierwszy od stu lat prezydent zmienił przyjęty zwyczaj i osobiście odezwę swą przeczytał przed Senatem Stanów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że dokument prezydenta Wilsona jest epokowym i najważniejszym dokumentem całego świata.

Dla Polski jest on ogromnej wagi, bo stawia kwestję polską wyłącznie i z naciskiem jako najwięcej potrzebną dla ustanowienia i zapewnienia trwałego pokoju na świecie. Wyrażenia prezydenta: „uważam za stwierdzone i pozwolę sobie postawić, jako przykład, że mężowie stanu na całym świecie godzą się, że Polska

musi być połączona, niepodległa i samorządna, że na przyszłość zagwarantowane być musi nienaruszalne bezpieczeństwo życia, wyznania, rozwoju przemysłowego i społecznego ludom, które znajdują się pod przemocą rządów, oddanych wierze i celom wrogim narodom poddanym", Wydział Narodowy przyjmuje ze spokojem i powagą, ale zarazem z głęboką wdzięcznością i wysyła dzisiaj telegram dziękczynny. Równocześnie Wydział Narodowy uprasza wszystkie organizacje i pisma polskie o wysłanie do prezydenta podobnych telegramów i zarazem zwraca uwagę, żeby w tych telegramach i w listach zachować miarę i powagę. Prasę polską upraszamy o traktowanie tej odezwy i wyrażenia się prezydenta o Polsce w sposób bardzo poważny i oględny, ażeby nie dać powodu niechętnym i wrogom do szkodzenia sprawie tak przychylnie ujętej orędziem prezydenta.

Wydziałowi Narodowemu nie wolno jeszcze wspominać o wielkiej pracy powziętej i o przygotowaniach — Wyszczególnienie sprawy polskiej w orędziu prezydenta jest dopiero początkiem. Więcej mówić nam nie wolno. — Jak przyjdzie stosowna chwila i czas, kiedy zamiarów szkodzenia naszej pracy obawiać się już nie będziemy potrzebowali, podzielimy się z rodakami bliższymi szczegółami.

Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego P. C. K. R.

J. F. Smulski, przewodn.
T. M. Heliński, ex officio.
K. Żychliński, zast. przew.
H. Setmajer, sekr.
P. Rostenkowski, skarb.

Ks. W. Zapała
Ks. B. Celichowski,
St. Szwajkart,
A. Neumanowa,
Fr. Rezmerowski.

Wydział Narodowy P. C. K. R. i p. I. J. Paderewski nie przyczynili się niczem do treści mowy prezydenta Wilsona z dnia 23 stycznia 1917 roku.

W kwestji więc ostatniego tajemniczego ustępu odezwy napisałem do W. N. następujący list.

30 stycznia 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wydział Narodowy
Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce.
Chicago, Ill.

Szanowni Panowie:

Bez jakiejkolwiek pomocy ze strony braci Polaków, energja których pochłonięta jest orjentacyjnem i partyjnem politykowaniem, pomimo przeszkód stawianych mi w pracy dla dobra ogółu, udało mi się zdobyć dla Polski uznanie praw przyszłego jej bytu samodzielnego, praw do niepodległości zjednoczonych trzech zaborów dawnej Rzeczypospolitej.

Pomniejsze narody Europy, jęczące jak Polska w niewoli, zawsze miały we mnie szczerego obrońcę i walcząc o prawa ukochanej Ojczyzny — ich interesy traktowałem narówni z naszemi i narówni z Polską została im oddana sprawiedliwość w orędziu prezydenta Wilsona do senatu Stanów Zjednoczonych.

A orędzie to inspirowane było przeze mnie zapomocą memorjału, kopję którego załączam. Memorjał ten wręczony był prezydentowi przez jego najbliższych przyjaciół i politycznych doradców, których dobrą wolę i przychylność dla narodów uciemiężonych powoli przez wiele miesięcy zdobywałem, dążąc do wytkniętego celu.

Unikając szowinizmu polskiego, a propagując zasady demokracji i wolności wszystkich ludów, wyrobiłem zaufanie do swego programu i temu tylko zawdzięczam, że starania moje w tym kierunku uwieńczone zostały powodzeniem.

Memorjał ten jest tylko popularnem zestawieniem faktów historycznych i apelem o pokój sprawiedliwy, któryby zapewniał prawa i wolność narodom pomniejszym. Niektóre szczegóły zawarte w memorjale są nieznane ogółowi, gdyż są to tajemnice tajnej dyplomacji, nieobce są one zapewne prezydentowi, tak potężnego państwa, jak Stany Zjednoczone. Fakty te również powinny przekonać Szanownych Panów, po jakich manowcach błądzicie.

Memorjał ten przez pewien czas ogłoszony być nie może, przesyłam go tylko dla uświadomienia Szanownych Panów, a to z powodu „Odezwy Wydziału Narodowego do Polaków", w której zaznaczono ważność orędzia prezydenta dla Polski. Zwycięstwo to nie jest pierwszem w mej działalności i nieostatniem, a następować one będą w szybkim tempie, gdyż grunt pod nie jest należycie przygotowany.

Wszystkie dokumenty odnoszące się do tego historycznego wypadku, jak listy z Białego Domu, listy przyjaciół prezydenta, list do i od ambasadorów państw sprzymierzonych i t. p. należycie zaświadczone przez notarjuszy są w mem posiadaniu do rozporządzenia przyszłego rządu polskiego i potomności...

J. J. Sosnowski.

30 stycznia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 25, Chicago, Ill.

NOWA KONFERENCJA ALJANTÓW.

REPREZENTANCI RADZĄ W PIOTROGRODZIE. NIEMCY DADZĄ ODPOWIEDŹ.

„NIE CZAS NA POKÓJ“... SAZONOW.

ALJANCI NIE MOGĄ ZAWRZEĆ POKOJU BEZ ZWYCIĘSTWA.

Polska wolna warunkiem. Dardanele dla Rosji.

Londyn, 29 stycznia. — Depesza do biura Reutera donosi z Piotrogrodu, że zbiera się tam konferencja przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych. Francja reprezentowaną jest przez Gastona Doumergue, ministra kolonji, i gen. Castelnau; Wielką Brytanję reprezentują: Lord Milner i Revelstoke: Włochy zaś reprezentowane są przez senatora Wiktora Scialoja i gen. hr. Ruggeri Laderchi. Reprezentanci ci wraz ze świtą wojskowych i politycznych doradców przybyli już nad Newę.

PARYŻ DONOSI O KONFERENCJI.

Paryż, dn. 29 stycznia. — Oficjalnie doniesiono tutaj, że w Piotrogrodzie ma się odbyć konferencja przedstawicieli aljantów, na której ostatecznie omówione będą i przyjęte zostaną projekty mocarstw sprzymierzonych, wygotowane po szeregu innych już odbytych konferencji.

SAZONOW O ORĘDZIU WILSONA.

Piotrogród, 29 stycznia. — Sergjusz Sazonow, były minister spraw zagranicznych, a obecnie ambasador rosyjski w Anglji, komentując ostatnie pokojowe orędzie prezydenta Wilsona, wyraził się, że przyjęte ono zostało przez całą Rosję nader sympatycznie, *ale wyrażone w tem orędziu życzenia są zawczesne do przyjęcia.* Wszelkie starania prez. Wilsona, aby zakończyć obecną wojnę, muszą się wszędzie spotkać z uznaniem, ale świat nie może się obecnie zgodzić na ich przyjęcie.

„Nie mogę zrozumieć, jak prezydent może urzeczywistnić swoje ideje. Trudno zrozumieć pokój bez zwycięstwa. Niemożliwą jest rzeczą wrócić do status quo.“

WARUNKI POKOJU.

A potem Sazonow podał niektóre z warunków pokoju, przy jakich obstawać muszą Aljanci. Są niemi:

1) Odbudowanie Belgji i Serbji, oraz oddanie Francji Alzacji i Lotaringji.
2) Ustąpienie terytorjów włoskich Włochom.
3) Wolna Polska i Rumunja.
4) Panowanie Rosji nad Dardanelami i wolny dostęp do mórz.

Mówiąc o ekonomicznej sytuacji w czasach powojennych, oświadczył Sazonow, że wszelkie przypuszczenia, jakoby Rosja dostała się w zależność ekonomiczną od Francji i Anglji, są bajką. Niemcy nie mogą również ani marzyć o podboju ekonomicznym świata.

31 stycznia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 26. Chicago, Ill.

HISTORYCZNY ROZKAZ.

Wydany w dniu 25 grudnia rozkaz cara do armji i floty brzmi następująco, jak go publikują pisma polskie w Rosji:

„Pośród głębokiego pokoju przed 2 laty z górą Niemcy, które potajemnie szykowały się oddawna do ujarzmienia wszystkich narodów Europy, nagle napadły na Rosję i jej wiernego sprzymierzeńca Francję, co zmusiło Anglję do przyłączenia się do nas i do wzięcia udziału w walce. Wykazana przez Niemcy całkowita pogarda dla podstaw prawa międzynarodowego, która znalazła wyraz w pogwałceniu neutralności Belgji i bezlitosnem okrucieństwie Niemców względem ludności ziem okupowanych, powoli zjednoczyły przeciw Niemcom i ich sprzymierzeńcowi Austrji wszystkie wielkie mocarstwa Europy. Pod naporem wojsk niemieckich niezwykle silnych przez swe środki techniczne, Rosja, zarówno, jak i Francja, zmuszone były w pierwszym roku wojny do ustąpienia wrogowi części swych ziem, lecz to czasowe niepowodzenie nie złamało ducha ani w naszych wiernych sprzymierzeńcach, ani w was, moje mężne wojska. Tymczasem za pomocą wytężenia wszystkich sił państwa, różnica w środkach technicznych naszych i niemieckich zmniejszała się stopniowo. Jeszcze jednak wcześniej, bo od jesieni 1915 r. nasz wróg już nie mógł owładnąć ani jedną piędzią Ziemi Rosyjskiej, a na wiosnę i w lecie roku bieżącego poniósł szereg okrutnych klęsk i przeszedł na całym naszym froncie od natarcia do obrony. Siły jego, widocznie, wyczerpują się, a potęga Rosji i jej mężnych sprzymierzeńców wzrasta stale. Niemcy czują, iż bliska jest chwila ich ostatecznej porażki, bliski dzień zapłaty za dokonanie pogwałcenia prawa i okrucieństwa. I oto zarówno, gdy mając przewagę sił bojowych nad sąsiadami, Niemcy nagle ogłosiły im wojnę, tak teraz, czując swe osłabienie, proponują one nagle, zjednoczonym przeciwko nim w nierozerwalną całość mocarstwom koalicji, rozpoczęcie rokowań o pokój. Oczywiście chcą one rozpocząć te rokowania przed ujawnieniem stopnia ich słabości, przed utratą zdolności do walki. Przytem dla stworzenia kłamliwego wyobrażenia o potędze ich armji, Niemcy usiłują wyzyskać swe czasowe powodzenie w Rumunji, która nie zdążyła jeszcze nabrać doświadczenia co do współczesnych sposobów prowadzenia wojny. Jeżeli Niemcy mogły wypowiedzieć wojnę i napaść na Rosję i Francję w najdogodniejszej dla nich porze, to obecnie sprzymierzeńcy umocnili się, wśród nich jest i najpotężniejsza Anglja i szlachetne Włochy, a wobec tego mają oni możność przystąpienia do rokowań pokojowych wówczas, kiedy uznają to za pomyślne dla siebie. Jeszcze ta chwila nie nadeszła, wróg jeszcze nie jest wypędzony z zajętych przezeń ziem. *Osiągnięcie przez Rosję zadań postawionych przez wojnę, a mianowicie zajęcia Carogrodu i cieśnin, a także stworzenie Polski wolnej z 3-ch podzielonych obecnie jej części jeszcze nie jest zabezpieczone.* Zawrzeć pokój obecnie, to znaczyłoby nie wyzyskać owoców. Rosyjskie wojska i floto! Wasze prace, a tembardziej pamięć święta o poległych mężnych synach Rosji nie pozwalają nawet myśleć o pokoju przed ostatecznem zwycięstwem nad wrogiem, który ośmielił się myśleć, że jeżeli odeń zależało wojnę rozpocząć, to on też może ją zakończyć, kiedy

zechce. Ja nie wątpię, że każdy wierny syn Rusi świętej zarówno ten, kto z bronią w ręku wstąpił do szeregów moich własnych wojsk, tak i ten, kto wewnątrz kraju pracuje nad wzmożeniem jej potęgi lub prowadzi swą pracę pokojową, pełen jest świadomości, że pokój może być zawarty z wrogiem dopiero wówczas, gdy ostatecznie złamany, da on nam i naszym sprzymierzeńcom trwałe dowody niemożliwości powtórzenia zdradzieckiego napadu i pewność, że siłą rzeczy będzie zmuszony do przestrzegania zobowiązań, których podejmie się na mocy traktatu pokojowego. Bądźmy więc niezłomnie pewni zwycięstwa i Najwyższy pobłogosławi nasze sztandary, okryje je znowu niewiędnącą sławą i daruje nam pokój, godny waszych bohaterstw, moje sławne wojska, pokój, za który przyszłe pokolenia będą błogosławić świętą dla nich pamięć o was. Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

Mikołaj.

31 stycznia 1917 r.

„The Outlook", New-York. N. Y.

W OBRONIE POLSKI.

Do Redaktorów „The Outlook"!

W tym czasie, gdy wielka wojna europejska wykuwa przyszłą pomyślność ludów i narodów, a wśród demokracji Ameryki odbywa się proces kształtowania opinji w kwestji ideałów i prawa do niepodległości narodów wplątanych w tę wojnę, tygodnik tego znaczenia i tak popularny jak „Outlook", czytany przez inteligencję o wiele więcej, niż wszelkie inne pisma — wywiera olbrzymi wpływ na tworzenie się powyższej opinji. Szczególnie w wypadku, gdy „Outlook" otwiera swoje łamy dla wypowiadania się w kwestji małoznanej, jeśli nie zupełnie nieznanej jego czytelnikom, sąd o niej jest przyjęty jako ostateczny, a będąc niesprawiedliwym krzywdzi najbardziej żywotne interesy narodu, którego największym grzechem jest miłość wolności i swobody.

Artykuł „Zagadnienia pokoju w Europie", który się ukazał w „Outllook" 10 stycznia 1917 r. jest niezgodny z prawdą i jako taki wyrządza Polsce ciężką niesprawiedliwość. Luźne twierdzenie: „A jednakże jest rzeczą pewną, iż oni (Polacy) nie są dość silni, aby obronić siebie przed swymi potężnymi sąsiadami". „Niema żadnej pewności czy są oni (Polacy), uzdolnieni do rządzenia sobą. Ich (Polaków) historja nie dowodzi tego" — takie twierdzenie jest wielce złośliwą próbą zniesławienia najbardziej nieszczęśliwego i zarazem najbardziej rycerskiego narodu w Europie.

Pozwalam sobie odesłać Panów do „Rozbiorów Polski" (Partitions of Poland) lorda Eversley'a. Nawet to dzieło nie jest zupełnie sprawiedliwą oceną Polaków, lecz jest najpełniejszą i najuczciwszą pracą w tej kwestji w angielskim języku, a że jest napisane przez Anglika, stanowi tem samem rękojmię, iż nie jest filo-polskiem. Mówi o roli, jaką Anglja odegrała w rozbiorze Polski i nie zaprzecza, iż Anglja skorzystała z tej okropnej zbrodni popełnionej na Polakach: Anglja bowiem zapłaciła Fryderykowi Wilhelmowi II za pułki, dostarczone przez Prusy na zgniecenie wielkiej rewolucji francuskiej — wolnością i ziemiami Polaków.

Przy końcu 18-go stulecia Francja wywiesiła na swym sztandarze szerokie ideały praw człowieka i demokracji w zachodniej Europie, a w tym samym czasie Polska dążyła do przeprowadzenia swojej reorganizacji w duchu tych ideałów. Polska jest najstarszą republiką w Europie.

Polska konstytucja, ogłoszona w d. 3 Maja 1791 jest najlepszem świadectwem historycznem, iż Polska wiedziała jak rządzić swym narodem w miarę rozwoju cywilizacji. Jej walka o swobody demokratyczne — była jej upadkiem. Trzy reakcyjne samowładcze mocarstwa — Rosja, Austrja i Prusy w porozumieniu z Anglją stłumiły te demokratyczne tendencje za pomocą tych samych metod, za pośrednictwem których próbowały poddać Francję pod absolutne rządy znienawidzonej dynastji i biurokracji. Polska była słabszą od Francji; sąsiadujący z nią przeciwnicy byli silniejsi od przeciwników na granicach Francji. Mocarstwa zajęte rozbiorem Polski pozwoliły Francji ujść okropnego losu jaki się stał udziałem Rzeczypospolitej Polskiej. Upadek Rzeczypospolitej Polskiej, dał możność narodzin Republice Francuskiej. Działo się to półtora wieku temu. Dowody historyczne, są niezgodne z twierdzenami wyrażonemi w „Outlook" co do nieudolności Polaków w rządzeniu sobą. Co każde 30 lub 40 lat, jak tylko wyrastało nowe pokolenie i było dość silne aby podnieść na nowo walkę za wolność i utrwalenie swobód demokratycznych — Polska powstawała przeciwko swoim ciemiężcom. Polska jest godną zaufania w sprawie niepodległości. Dowiodła prawa do niej ceną krwi swego ludu. Polska walczy o prawo Boskie: „O wolność wszystkich uciemiężonych ludów".

W tej wielkiej wojnie, po liberalnych proklamacjach Aljantów, iż walczą za oswobodzenie i prawa małych narodów, Polacy stanęli po stronie Aljantów i dzięki swojej postawie uratowali front wschodni w taki sam sposób, w jaki Belgja uratowała front zachodni, Polska dała dobrowolnie wojsku Rosyjskiemu około dwóch miljonów rekruta; w nagrodę, Rosjanie ustępując z Polski spustoszyli trzy czwarte

ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, spalili więcej niż 4000 miast i wsi, jak również zapasy żywności i pędzili przed swoją armją więcej niż dwa miljony Polaków i Żydów, z których więcej niż połowa wyginęła po drodze. Inni pozostawieni w tyle wymarli z głodu. Wszystkie próby Ameryki pomocy dla ginących z głodu były udaremnione przez Anljantów — dla przypodobania się Rosji.

Jednakże Polacy, opuszczeni przez cały świat, nie poddali się rozpaczy. Ich duch nie jest złamany. Oni tylko się rozczarowali co do istotnego znaczenia humanitaryzmu tych narodów, które tak szumnie głosiły jego hasła. Zebrali swe rozproszone siły, zorganizowali własne instytucje pomocy i przez nadludzkie wysiłki uratowali swój naród od okropnej i powolnej śmierci głodowej.

Nie zapomnieli, iż oświata nietylko podnosi naród, lecz szerzy także idee demokratyczne, otworzyli więc kilka tysięcy szkół w okręgach rolnych, oraz wyższe szkoły i uniwersytety w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Założyli w każdym powiecie na wsi Towarzystwa Rolnicze, wysłali tysiące prelegentów pomiędzy ludność wiejską, zorganizowali ją w rozmaite związki, uczyli jak sobie pomagać wzajemnie w obecnych trudnych warunkach i jak przeżyć do końca wojny. Polski naród, nad którym Aljanci i Centralne Mocarstwa tak skwapliwie wydali wyrok zupełnego unicestwienia, nie tylko przeżył te kataklizmy, lecz pozostał wśród swych wrogów silny i żywotny. Zdumieni mocą i siłą Polaków dwaj jej zwycięzcy wrogowie schylili przed nimi czoła i wyciągnęli rękę do zgody, ogłaszając niepodległość Królestwa Polskego.

Z pełną szacunku godnością przyjęli Polacy to, co się im słusznie należało, lecz Centralne Mocarstwa nie dostały od nich tej zapłaty, na którą liczyły — ceny krwi i mocy wojennej.

Takimi są Polacy. Są dumni ze swej przeszłości historycznej i ze swych obecnych już dokonanych czynów. Nie mają długów wdzięczności dla żadnego narodu za dobrą wolę lub pomoc, sami się troszczą o siebie i jednego tylko wymagają od świata: sprawiedliwości.

Jestem pewien, iż fakty te są nieznane autorowi artykułu, bo inaczej nie podawałby tak fałszywych wiadomości i nie informował tak mylnie czytelników Panów.

Proszę Panów bardzo usilnie w imię sprawiedliwości i demokracji o ogłoszenie tego listu w następnym numerze „Outlook'a".

Z głębokiem poważaniem
J. J. Sosnowski.

Nigdy nie staraliśmy się usprawiedliwiać albo pokrywać zbrodni popełnianych względem Polski. Bylibyśmy bardzo szczęśliwi mogąc wierzyć wraz z naszym korespondentem, że Polacy są zdolni do samodzielnych rządów i dostatecznie silni, aby się bronić przed potężnymi sąsiadami, lecz nie mamy żadnych przekonywujących faktów i sądzimy, że sprawozdanie, które krytykuje nasz korespondent jest utrzymane w duchu umiarkowanym.

Czytelnicy, którzy się interesują tą sprawą, znajdą malowniczy i realistyczny opis polskich dziejów i polskich charakterów w trzech historycznych powieściach bardzo wybitnego polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem", „Potop" i „Pan Michał".

Redaktorzy:

1 lutego 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 27, Chicago, III.

POLSKA RADA STANU DZIĘKUJE WILSONOWI.

TELEGRAM Z WARSZAWY. POLACY Z ROSJI PRZYSYŁAJĄ PODZIĘKĘ.

Rektor Brudzyński zrezygnował.

Rzucił godność prezesa Rady Miasta Warszawy, Suligowski następcą?!

N. K. N. ma się rozwiązać.

Warszawa, 31 stycznia. — Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego wysłała telegraficznie następującą depeszę do Prezydenta Wilsona, w sprawie niedawnego orędzia pokojowego w senacie:

„Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polski, która powołaną została do życia przez proklamacje z 5-go listopada 1916 roku, solennie ogłoszone przez cesarzy Niemiec i Austrji, poczytuje sobie za zaszczyt — Panie Prezydencie — zapoznać się z Twojem orędziem.

„Po raz pierwszy w tej wojnie stało się, że głowa potężnego neutralnego państwa, która jednocześnie jest głównym przedstawicielem wielkiego narodu, oświadczyła urzędowo, że według swego przekonania, niepodległość polskiego kraju jest jedynem sprawiedliwem rozwiązaniem sprawy polskiej i nieodłącznym warunkiem trwałego i sprawiedliwego pokoju.

„Za to tak mądre i szlachetne zrozumienie praw polskiego narodu — składamy Ci — Panie Prezydencie — najgłębszą wdzięczność i szacunek w swojem i całego narodu polskiego imieniu".

TYMCZASOWA RADA STANU.

2 lutego 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 28, Chicago, III.

NA PRZYJAZD DO AMERYKI HR. TARNOWSKIEGO.

W buffaloskim „Polaku w Ameryce" zamieścił Ks. A. Syski następujący artykuł, na który się w zupełności piszemy, bo podobne obawy już dawniej wy-

rażaliśmy, gdy wieść o zamianowaniu ambasadorem Austrji hr. A. Tarnowskiego do Ameryki dobiegła.

„W tych dniach przyjeżdża do Ameryki ambasador austryjacki hr. Tarnowski.

Z pochodzenia swego polak i członek nawet rodziny zasłużonej i historycznej, jako urzędnik austrjacki dla nas on nie istnieje i za Polaka, przynajmniej dopóty, dopóki służy zaborcom, uważanym być nie może.

Nie mówimy mu hańba, bo takich jak on zarówno w Austrji jak i w Rosji, a nawet w Niemczech liczymy dziś na tysiące i próżnem by było ich piętnować, przechodzimy nad nim, jako nad Polakiem poprostu do porządku, jako że dla nas jako Polak poprostu nie istnieje.

Ale właśnie dlatego, że jako Polak dla nas nie istnieje, a są już dziś poszlaki, że rząd zaborczy wybrał go, jako Polaka i przysyła tu umyślnie, aby obok urzędowych interesów swoich w Waschingtonie, oko miał i na nasze narodowe polskie interesa, właśnie dlatego, choć nie interesuje on nas jako rodak, jako przyjaciel, interesuje on nas jednak jako ambasador jednego z państw zaborczych, jako wróg.

Sprytny ma być i obrotny.

Tem gorzej dla nas, Polaków.

Już z góry przypuszczać to możemy, że zechce on nas oplątać, a dla oczów naszych zatumanienia jako atutu narodowości swojej użyć.

Patrjotą jestem polskim, acz w służbie u Austrjaków.

Tak mówić on do nas będzie i sam przez tysiące płatnych swoich agentów i płatnych gazet.

Wallenrodem się nam przedstawi, rolę Konrada Wallenroda odgrywać może będzie w oczach naszych.

Ale my wiemy i rozumiemy doskonale, co to za Konrad Wallenrod.

W Rosji takich Wallenrodów mamy tysiące, a nazywają się oni poprostu łapaczami.

W Ameryce takich Wallenrodów mamy również mnóstwo wielkie, a na czele ich stoi odnośny ambasador państw zaborczych.

A ponieważ dzisiaj chwila jest niezmiernie napięta, ponieważ się zbliża kongres, który zadecyduje o pokoju, ponieważ sprawa polska będzie na tym kongresie jedną z pierwszych, i ponieważ ten kongres jeżeli nie będzie w Ameryce, to nie bez wpływu wielkiego nań Ameryki, przeto rząd austrjacki, który od najdawniejszych czasów tradycję ma największego w świecie całym intryganta, zapuszcza już dziś sieci.

W Ameryce cztery miljony polaków mają jednakowoż pewien wpływ i wpływ ten trzeba zneutralizować, a nawet jeśli można wyzyskać.

Tak sobie powiedział rząd austrjacki i przysłał nam tu na ambasadora hr. Tarnowskiego.

Jako Polak łatwiejszy przystęp znajdzie do Polaków, wkradnie się w ich zaufanie, nawiąże pocichu z nimi stosunki, oplącze ich siecią agentów swoich i szpiegów, wywącha wszystko, co myślą, co robią, co zamierzają a czasy są gorące, lekceważyć sprawy polskiej nie można, trzeba o niej wszystko wiedzieć, trzeba się ubezpieczyć, trzeba nawet nią pokierować.

Takie są zamiary rządu austrjackiego i taki jest cel w przysłaniu tu do Ameryki na ambasadora Austro-Węgier rodaka naszego z pochodzenia, hr. Tarnowskiego.

A widząc, że takie zamiary i taki cel jego tutaj przybycia odnośnie do nas, powinniśmy się zastanowić i z góry zabezpieczyć.

Nie zbliżać się dziś i nie ufać.

Zapomnieć, że to Polak, pamiętać, że to wróg,

A wróg tem gorszy, że w owczej skórze,

A wróg tem niebezpieczniejszy że do pewnego stopnia domowy.

Zna on wszystkie nasze aspiracje, wszystkie myśli, nawet tajemne, wszystkie drogi nasze i opłotki.

Walczyć z nim trudno, ale walczyć jednak musimy.

Musimy mu zabronić od samego początku wszelkiego przystępu do nas.

I musimy zrobić jeszcze jedno, jedno i najważniejsze.

Musimy wobec świata, uroczyście, publicznie i jaknajkategoryczniej zadokumentować, że hr. Tarnowski nic wspólnego z nami niema, że owszem jest naszym wrogiem i że niewolno mu nigdzie i pod żadnym pozorem ani nas reprezentować, ani w imieniu naszem przemawiać.

To jest sprawa na czasie i sprawa niezmiernie ważna.

Obracając się w sferach, na pomoc których w sprawie naszej my liczymy, hr. Tarnowski, jako Polak, może nam popsuć zgoła wszystko, jeżeli się odrazu przeciwko niemu nie zabezpieczymy.

Może on się tam przedstawić za neutralnego naszego reprezentanta, w czem go nikt nie kontroluje i może nam narobić psoty, o jakiej pojęcia dzisiaj nie mamy. Uwiadomić zatem należy Amerykanów i zwłaszcza sfery decydujące w Waschingtonie, że hr. Tarnowski, aczkolwiek z pochodzenia swego Polak, z polskością i z narodem naszym polskim absolutnie nie ma dziś nic wspólnego.

Polaków on nie reprezentuje, sentymentu polskiego nie wyraża, i w sprawach naszych polskich zabierać głosu nie ma prawa. O tem już dzisiaj powinnien wiedzieć Waschington i powinna wiedzieć Ameryka, a powiedzieć powinniśmy im to my właśnie, a nie kto inny i to zawczasu. Czasu na stracenie tutaj niema, a rzecz jest bardzo ważna i zaniedbać się jej nie powinno.

Ogłoszenie w prasie amerykańskiej, odpowiednio umotywowanego komunikatu przez organizacje nasze polskie byłoby tu bardzo na czasie i należałoby się z nim pośpieszyć, aby już teraz kogo należy przestrzedz, a sprawę polską z góry już zabezpieczyć.

Piszemy to w przekonaniu, że słowa te znajdą posłuch i wzięte będą pod rozwagę.

Dobrze wstaje rano ten, który szuka dobra, a z owocu ust swoich każdy napełnion będzie dobrami".

Ks. A. Syski.

3 lutego 1917 r.

„Ameryka-Echo", Nr. 29, Toledo, Ohio.

DWA ROZKAZY.

W pismach polskich wychodzących w Rosji, znajdujemy dwa ciekawe, bo jedynie sprawę polską traktujące, rozkazy dzienne do armji, a to gen.: Bru-

siłowa i Everta, głównodowodzących wojskami cara. Rozkazy te — jako ciekawe bądź co bądź dokumenty, podamy w całości, każąc sobie czytelnikom wyrobić o nich sąd. „Wart Pac pałaca, a pałac Paca" — oto co nam się na myśl nasunęło, czytając te rozkazy rosyjskich generałów, które wydano po proklamacji z 5-go listopada.

ROZKAZ DO ARMJI FRONTU POŁUDNIOWO-ZACHODNIEGO.

W „Arm. Wiestn." wydrukowano następujący rozkaz dzienny do armji południowo-zachodniego frontu:

„Cesarz niemiecki ogłosił wskrzeszenie Królestwa Polskiego pod władzą jednego z książąt niemieckich w ścisłym sojuszu z Niemcami i Austrją. Do składu nowego państwa nie wchodzą jednak podbite przez Prusaków i Austrjaków odwieczne ziemie polskie, Poznańskie i Galicja zachodnia, oraz prawdopodobnie część Królestwa Polskiego z Kaliszem, Sieradzem i Częstochową. Nowe królestwo będzie polskiem z imienia tylko jedynie. Niemcy, odwieczni wrogowie Polaków, ogłosili Polskę za samodzielną w tym celu, aby brać Polaków do wojska i wysyłać ich przeciwko własnym braciom, walczącym w szeregach armji rosyjskiej. — Wojsko polskie, utworzone przez Niemców, wejdzie w skład niemieckiej armji i podlegać będzie dowództwu niemieckich generałów.

„Niemcy nigdy nie życzyli dobrze Słowianom, szczególniej Polakom, zawsze łamali swe obietnice. Całe Prusy wyrosły na polskich kościach i polskiej krwi. Niemcy wyniszczyli słowian nadbałtyckich, należących do polskiego plemienia. Jako rzekomi przyjaciele niemieccy, Krzyżacy wyprosili dla siebie ziemię od księcia polskiego Konrada Mazowieckiego, a później sami usiłowali Polskę podbić i prowadzili z nią krwawe wojny. Potomkowie Krzyżaków, Prusacy, również często oszukiwali Polaków, korzystając z ich łatwowierności. W r. 1788 król pruski Fryderyk Wilhelm zawarł z Polską przymierze przeciwko Rosji, a w parę lat później sam przyłączył do Prus większą część rdzennych ziem polskich z Warszawą. W ten sposób, ufając obietnicom pruskim, Polacy prowadzili swoje państwo do zguby.

Dziś potomek wiarołomnego króla pruskiego — Wilhelm Hohenzollern, który wydzierał w Poznańskiem Polakom ziemię i zabraniał im mówić, a nawet modlić się po polsku, zapewnia Polaków o swej przyjaźni. Jestem głęboko przekonany, że służący w szeregach powierzonych mi armji Polacy, nie dadzą się zwieść tym kłamliwym zapewnieniom i będą i nadal służyć wiernie Cesarzowi i Ojczyźnie, spełniając święcie daną przysięgę i pamiętając, że dziś jak przed 500-laty pod Grunwaldem, Rosjanie i Polacy wspólnie walczą przeciw Niemcom za wolność nie tylko rosyjskich lecz także polskich i wszystkich ziem słowiańskich.

Polacy mogą być pewni, że wielka Rosja będzie prowadziła wojnę do ostatecznego swego zwycięstwa nad Niemcami i że pozostali wiernymi swej przysiędze mieszkańcy spustoszonych przez nieprzyjaciela obszarów po skończeniu wojny powrócą spokojnie do stron ojczystych. Poręką jest uroczysta obietnica Jego Cesarskiej Mości, że nie zawrze pokoju prędzej, zanim ostatni żołnierz nieprzyjacielski nie będzie wygnany z granic państwa.

Rozkaz ten polecam odczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach i oddziałach.

Generał-adjutant *Brusiłow*.

ROZKAZ GENERAŁA EVERTA.

Zaznajamiając się z historją narodów słowiańskich, niepodobna nie zwrócić uwagi na fakt, iż w ciągu wielu stuleci najbardziej zaciętym i bezlitosnym wrogiem Słowian byli Niemcy. Bije w oczy stałe dążenie Niemców do ujarzmienia drobnych i najbardziej słabych członków rodziny słowiańskiej, następnie zaś uporczywe i okrutne niszczenie tego wszystkiego, co stanowi duszę i sumienie zwyciężonego narodu w tym celu, aby ten naród pozbawić cech narodowych i zniemczyć.

Fatalną rolę odegrali Niemcy w losach Polski i narodu polskiego. Nie mogąc własnemi siłami zgnieść Polski, król Fryderyk Pruski w ciągu kilkunastu lat starał się pozyskać swoich sąsiadów, dowodząc im konieczności zdecydowania o losach państwa polskiego i tylko dzięki temu dokonano pierwszego podziału Polski. Wybitni patrjoci polscy, uczeni i pisarze jednogłośnie uznają, iż na upadku Polski przedewszystkiem zależało Prusom.

Bezgraniczne okrucieństwo, bezwzględność i stała wiarołomność — były to charakterystyczne cechy charakteru tego odwiecznego wroga Słowiańszczyzny.

I oto obecnie, gdy Niemcy rzucili się na upatrzoną kolejno ofiarę, dążąc do zgniecenia i unicestwienia słabej i drobnej Serbji, Rosja, za nią zaś i wszyscy przyjaciele i sprzymierzeńcy stanęli w obronie prawa i sprawiedliwości, w obronie uciskanych narodów słowiańskich.

Już w pierwszych dniach wojny postawiliśmy na porządku dziennym kwestję oswobodzenia ziem polskich zagarnietych przez Austrję i Niemcy i utworzenia pod Władnem Berłem Cesarzów Rosyjskich, na zasadach autonomji połączonej Polski i udzielenia jej swobodnego prawa do tworzenia swej narodowej kultury i życia gospodarczego, z zachowaniem jednej z Rosją państwowości.

Przeciągająca się wojna przeszkodziła niezwłocznemu urzeczywistnieniu tego mocnego i niezmiennego postanowienia.

Z tego skorzystali, z właściwem im wiarołomstwem, nasi odwieczni wrogowie — Niemcy i dnia 23-go października (t. j. 5-go listopada n. st.) r. b. ogłosili o utworzeniu z czasowo zajętych przez nich gubernji Królestwa Polskiego wolnego państwa z konstytucyjnym monarchicznym rządem.

Plany i rachuby, do których oni dążą, są zupełnie wyraźne. Z jednej strony mają oni nadzieję wzniecić zamieszanie wśród Polaków i wytworzyć dla nas trudności i komplikacje wewnątrz kraju, a z drugiej — pozyskać Polaków.

Do czegoż potrzebni są Niemcom Polacy, jaki skryty cel ich kroku, który oburzył brutalnem pogwałceniem prawa międzynarodowego cały świat.

Na tem polega ich intryga; poróżniwszy Polaków, licząc na to, iż zdołają na zawsze zatrzymać przy sobie zagarnięte wpierw ziemie polskie, oraz pod pozorem stworzenia armji polskiej dokonać poboru wśród Polaków, aby rzucić ich następnie z orężem w ręku na swoich oswobodzicieli, na swoich synów, braci i ojców.

Otwarcie oświadczyli to posłowie niemieccy w mowach, wygłoszonych w instytucjach prawodawczych, potwierdzają to wszystkie gazety niemieckie.

W ten sposób Niemcy znów kładą swoją ciężką rękę na Polskę, marząc o zniszczeniu jej marzeń o jasnej przyszłości i to w chwili, gdy te marzenia tak blizkie są urzeczywistnienia.

Niedość, iż wciągają oni Polaków do walki bratobójczej, usiłują pozatem skłonić ich do pogwałcenia przysięgi i do najpodlejszego przestępstwa — do zdrady! — Gdyż, wstąpienie, albo przejście Polaków do szeregów utworzonych przez wroga wojsk polskich byłoby tylko zdradą i pogwałceniem przysięgi, złożonej wobec krzyża i Ewangelji świętej na wierność Cesarzowi i Ojczyźnie.

Zrozumiałe jest, że oprócz niezmytej hańby i pogardy, takie osoby po wygnaniu nieprzyjaciela z kraju spotka zasłużona kara, ponieważ nazwiska ich i miejsce zameldowania są wiadome. Obecnie podczas wojny przy pojmaniu ich na polu walki nie będzie inaczej się ich traktować, jak pogardzonych zdrajców i buntowników, którzy z bronią powstali przeciwko swemu Monarsze i państwu.

Oto, co pod postacią troski o dobro Polski, szykują dla Polaków Niemcy. Wszystko to jeszcze raz stwierdza że wróg nasz dla osiągnięcia swych celów nie cofnie się przed żadnymi środkami, nie uznając nic świętego. To należy nam zawsze pamiętać.

Nie zapominajmy tego, iż projekt utworzenia państwa polskiego z czasowo zagarniętych naszych gubernji świadczy o ciężkiej sytuacji wewnętrznej naszych wrogów, którą pogłębia zupełny brak ludzi w celu uzupełnienia armji

Znaczy to, iż dzień naszego zupełnego zwycięstwa i ich nieuniknionej porażki zbliża się.

Rozkaz ten odczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, secinach, baterjach i oddziałach.

Głównodowodzący armjami
general-adjutant *Evert.*

3 lutego 1917 r.

TEKST MOWY PREZYDENTA WILSON'A.

Panowie Członkowie Kongresu.

Cesarski rząd Niemiecki zawiadomił 31 stycznia nasz Rząd i Rządy innych Państw neutralnych, że od 1 lutego włącznie będzie stosował taką politykę używania łodzi podwodnych względem okrętów przepływających określone drogi morskie, iż obowiązkiem moim jest zwrócić na nią waszą uwagę.

Niech mi wolno będzie przypomnieć Kongresowi, że 8 kwietnia r. z. na skutek zatopienia w dniu 24 marca przez niemiecką łódź podwodną, bez poprzedniego uprzedzenia, płynącego po wodach kanału parowca pasażerskiego Sussex, wskutek czego poniosło śmierć kilku obywateli Stanów Zjednoczonych — rząd nasz wystosował do rządu niemieckiego notę, z następującem oświadczeniem:

„Jeżeli niemiecki rząd cesarski trwa przy zamiarze stosowania bezwzględnych i srogich metod wojennych do handlowych okrętów — używając nadal łodzi podwodnych, nie zwracając uwagi na zasady prawa międzynarodowego i powszechnie uznane nakazy ludzkości, które Stany Zjednoczone uważać muszą za rzecz świętą i niepodlegającą żadnej dyskusji — wówczas rząd Stanów Zjednoczonych będzie zmuszony wyciągnąć wniosek, że pozostaje mu tylko jedna droga postępowania.

„O ile rząd cesarski nie złoży natychmiast deklaracji o zaniechaniu praktykowanej dotąd metody w walce przy pomocy łodzi podwodnych przeciw pasażerskim i handlowym okrętom, to rząd Stanów nie będzie miał innej drogi wyjścia, jak tylko zerwanie stosunków dyplomatycznych z cesarstwem Niemiec".

W odpowiedzi na to oświadczenie, rząd Niemiecki dał naszemu rządowi następujące zapewnienie:

„Rząd Niemiecki gotów jest uczynić wszystko, co od niego zależy, aby w ciągu dalszego trwania wojny ograniczyć kroki wojenne jedynie do walczących sił stron wojujących, zabezpieczając tym sposobem wolność mórz, w czem zasada postępowania Niemiec jest i była zgodną z zasadami rządu Stanów Zjednoczonych.

„Rząd Niemiecki kierując się tą zasadą zawiadamia rząd Stanów Zjednoczonych, że flota niemiecka otrzymała rozkaz następujący: zgodnie z ogólnemi zasadami prawa międzynarodowego w sprawie rewizji i niszczenia okrętów kupieckich, nie wolno topić tych okrętów tak na morzach objętych strefą wojenną, jak i poza jej granicami — bez poprzedniego ostrzeżenia i zabezpieczenia życia załogi, o ile te okręty nie usiłują uciekać lub stawiać oporu.

„Ale",—mówi dalej,—„neutralne państwa nie mogą się spodziewać, aby Niemcy zmuszone do walki o swój byt, ograniczyły użycie tej skutecznej broni, ze względu na interesy państw neutralnych, wówczas, gdy ich wrogom będzie wolno stosować dalej dowoli metody wojenne gwałcące przepisy międzynarodowego prawa. Takie bowiem żądania byłyby niezgodne z duchem neutralności. Rząd Niemiecki żywi przekonanie, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru stawiania takich żądań, wobec już kilkakrotnego oświadczenia, iż jest zdecydowany wskrzesić zasadę wolności mórz, nie zważając na to, która ze stron wojujących pogwałci tę zasadę".

Na powyższe oświadczenie rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział dn. 8 maja, przyjmując do wiadomości obietnice rządu Niemieckiego i dodając co następuje:

„Rząd Stanów Zjednoczonych uważa za konieczne stwierdzić, że przyjmuje za rzecz oczywistą, iż tekst noty cesarskiego rządu Nie-

mieckiego nie pozwala wnioskować, aby utrzymanie jego świeżo ogłoszonej polityki pozostawało w jakimkolwiek związku z wynikiem dyplomatycznych układów między Stanami Zjednoczonemi i któremkolwiek z innych państw wojujących, pomimo faktu, że niektóre ustępy z noty cesarskiej z 4-go b. m. mogą nasuwać podejrzenia takiego tłomaczenia sprawy.

„Co zatem idzie, rząd Stanów Zjednoczonych dla uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumienia zawiadamia rząd cesarski, że nie może na chwilę dopuścić, ani poddawać dyskusji przypuszczenia, że poszanowanie praw obywateli Stanów Zjednoczonych na otwartych morzach przez niemieckie władze morskie może w najmniejszym nawet stopniu być uzależnione od postępowania innego rządu, naruszającego prawa neutralnych i nie biorących udziału w walce. Odpowiedzialność bowiem w tym wypadku jest jednostkowa, a nie łączna, bezwzględna, a nie względna".

Na tę notę z dnia 8-go maja, Niemcy nie dały żadnej odpowiedzi. W środę bieżącego tygodnia, t. j. 31 stycznia niemiecki ambasador doręczył sekretarzowi stanu wraz z formalną notą memorandum, w którem pomieszczono następujące oświadczenie:

„Rząd cesarski nie wątpi, że rząd Stanów Zjednoczonych, zrozumie położenie narzucone gwałtem Niemcom wskutek stosowania brutalnych metod wojowania przez Sprzymierzonych i wskutek postanowienia zniszczenia państw centralnych, oraz, że rząd Stanów Zjednoczonych zda sobie sprawę z tego, iż ogłoszone obecnie zamiary Sprzymierzonych dają znowu Niemcom zupełną swobodę działania, jak to sobie zastrzegły w nocie do rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 4-go maja 1916 r.

„Wobec tych okoliczności Niemcy będą reagować na bezprawny sposób postępowania swych wrogów uniemożliwieniem po dniu 1 lutego 1917 r. wszelkiej żeglugi w strefie obejmującej Wielką Brytanję, Francję, Włochy i wschodnie obszary Morza Śródziemnego, włączając w to okręty państw neutralnych płynące z Wielkiej Brytanji i do Wielkiej Brytanji, z Francji i do Francji i t. d. Wszystkie okręty spotykane w obrębie tej strefy będą bezwzględnie zatapiane".

Sądzę, że zgodzicie się ze mną — Panowie — iż wobec takiego oświadczenia, które nagle i bez uprzedniego zawiadomienia cofa uroczyste zapewnienia dane w nocie rządu Niemieckiego z dnia 4-go maja 1916, że rząd nasz nie ma przed sobą innej drogi wyjścia, zgodnej z powagą i honorem Stanów Zjednoczonych, jak zastosowanie nowego kursu polityki zapowiedzianego w nocie z dnia 18 kwietnia 1916 roku, na wypadek, gdyby rząd Niemiecki nie dotrzymał obietnic odstąpienia od metod prowadzenia wojny podwodnej, którą przed otrzymaniem noty stosował, a do której ma zamiar obecnie znowu powrócić.

Poleciłem przeto sekretarzowi stanu uwiadomić jego ekscelencję ambasadora Niemiec, że wszystkie stosunki dyplomatyczne między Stanami Zjednoczonemi a cesarstwem Niemieckiem są zerwane i że amerykański ambasador w Berlinie zostanie natychmiast odwołany, i zgodnie z tem postanowieniem zaleciłem wręczyć jego ekscelencji paszporty.

Mimo tego nieoczekiwanego kroku ze strony rządu Niemieckiego, mimo nagłego i pożałowania godnego odwołania swych zapewnień, danych naszemu rządowi w najbardziej krytycznej chwili naprężenia stosunków między obu rządami — nie chcę wierzyć, że zamiarem władz niemieckich jest postępować faktycznie tak, jak nas ostrzeżono, iż czują się w prawie postępować. Nie mogę wierzyć, aby władze niemieckie nie miały żadnych względów na dawną przyjaźń między obu narodami, jak również, aby uroczyste przyrzeczenia wymienione pomiędzy naszemi narodami, nie miały dla nich żadnej wartości; nie mogę uwierzyć, aby niszczono okręty amerykańskie i mordowano obywateli tego kraju, wykonując rozmyślnie bezwzględny program działania na morzu, który według swych oświadczeń mają zamiar w czyn wprowadzić.

Tylko konkretne fakty mogą mnie zmusić do uwierzenia temu.

Gdyby moja dawna wiara w ich zdrowy rozsądek, w ich ostrożne przewidywania celów wojny, miała się niestety okazać bezpodstawną, gdyby okręty amerykańskie i życie amerykańskie miały istotnie być narażone przez ich dowódców morskich z powodu lekkomyślnego poniewierania sprawiedliwych i słusznych praw międzynarodowych oraz wyraźnych nakazów ludzkości — pozwolę sobie stanąć jeszcze raz przed Kongresem i prosić, aby mi dano władzę i moc użycia wszelkich środków, jakie okażą się konieczne dla ochrony naszych marynarzy i naszej ludności od prześladowań w jej uprawnionych i pokojowych podróżach na otwartych morzach.

Jestem pewien, że wszystkie neutralne rządy postąpią tak samo.

Nie pragniemy żadnego zbrojnego konfliktu z cesarskim rządem niemieckim. Jesteśmy szczerymi przyjaciółmi ludu niemieckiego i gorąco pragniemy być w zgodzie z rządem, który przemawia w jego imieniu; nie uwierzymy, iż Niemcy są dla nas wrogo usposobieni, aż będziemy zmuszeni w to uwierzyć; nie mamy również na celu nic innego jak słuszną obronę niezaprzeczonych praw naszego narodu.

Nie chcemy służyć samolubnym celom. Chcemy jedynie pozostać wierni, tak w myśli, jak w czynie nieśmiertelnym zasadom naszego narodu, które probowałem wyjaśnić w mowie pokojowej, wygłoszonej w senacie, dwa tygodnie temu — chcemy jedynie zachować nasze prawa wolności i sprawiedliwości, oraz spokojnego życia.

Są to zasady pokoju a nie wojny. Oby Bóg dał, abyśmy nie zostali zmuszeni do walki w ich obronie na skutek aktów niesprawiedliwości, popełnionych przez rząd Niemiecki.

6 lutego 1917 r.

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Washington.

J. Wielmożny William C. Le Gendre,
59 Wall Street 4 New-York City.

Panie:

Ministerstwo, z polecenia prezydenta, poświadcza odbiór listu Pana z dnia 24 stycznia, oraz załączonej noty p. Jerzego Sosnowskiego, dotyczącej Ligi Neutralnych Narodów.

Pozostaję Pana powolnym sługą
Za Ministra Spraw Zagranicznych
Alovy A. Adee.
Vice-Minister.

Potwierdzam, iż powyższe jest wierną kopją
Celia Lope
Notarjusz Publiczny Hrabstwa New-York Nr. 36.

6 lutego 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 31, Chicago Ill.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI DO PREZYDENTA WILSONA.

Jego Ekscelencja Woodrow Wilson prezydent Stanów Zjednoczonych, Washington, D. C.

W obecnym wielkim kryzysie, w którym znalazły się Stany Zjednoczone, członkowie naszej organizacji, liczącej 120.000, są wszyscy z Tobą do ostatniego męża, oraz popierają Twoje męskie stanowisko w obronie praw, honoru i godności naszego kraju; są oni gotowi i chętni w każdej chwili oddać wszelkie usługi i wszelkich poświęceń dołożyć, jakich wymagać będzie od nich obowiązek jako obywateli amerykańskich.

Związek Nar. Polski w Stan. Zj. Am. Półn.
K. Żychliński, prezes, *J. S. Zawiliński*, sekr.

6 lutego 1917 r.

„Wici", Nr. 6, Chicago, Ill.

TELEGRAMY Z KRAJU OTRZYMANE Z OKAZJI ZJAZDU KOMITETU OBRONY NARODOWEJ.

1. Depesza Naczelnego Komitetu Narodowego otrzymana dnia 20 stycznia.

Na dzień zjazdu Komitetu Obrony Narodowej najserdeczniejsze życzenia.

Jaworski.

2. Depesza członków prowizorycznej Rady Stanu Królestwa Polskiego, otrzymane dnia 27 stycznia, 1917.

Zjazdowi Komitetu Obrony Narodowej przesyłamy wyrazy uznania i wdzięczności za pracę pełną trudu podjętą od chwili wybuchu wojny celem zjednoczenia emigracji polskiej pod sztandarem państwowości polskiej, tudzież za pomoc udzieloną ruchowi niepodległościowemu w ojczyźnie. Apelujemy do was, nie dajcie się w pracy swej wstrzymać żadnemi przeszkodami, przeświadczeni, że cała emigracja polska Stanów Zjednoczonych wesprze nasze usiłowania, wymagające poparcia wszystkich polaków celem uzyskania niepodległego państwa polskiego przy pomocy własnej silnej armji. Zanim się ukonstytuuje oficjalne zastępstwo narodowych polskich interesów i zanim w ściślejszy kontakt z wami wejdzie, wzywamy was do poparcia pracy państwotwórczej w ojczyźnie, odpowiednio do waszych warunków. Dzielnemu patrjotycznemu Komitetowi Obrony Narodowej życzymy najbujniejszego rozwoju.

Warszawa, 16 stycznia, 1917.

Członkowie prowizorycznej Rady Stanu Królestwa Polskiego:
Józef Mikułowski-Pomorski, *Stnisław Dzierzbicki*,
Michał Łempicki, *Wojciech hr. Rostworowski*,
Stefan Dziewulski.

3. Depesza komendy Legjonów, otrzymana dnia 27 stycznia, 1917.

Za wasze ofiarne trudy, za pomoc moralną i materjalną, mimo największych przeszkód niesioną Legionom, przyjmijcie głęboko odczutą podziękę Legjonów, w dniu, w którym Armja Polska wchłania je w siebie.

Pułkownik *Sikorski.*

4. Depesza delegata Dra Młynarskiego, otrzymana dnia 27 stycznia, 1917.

Prowizoryczna Rada Stanu rozpoczyna swoją działalność. Ta radosna wiadomość zbiega się z Waszym Zjazdem. Wytrwałości. Naszem będzie zwycięstwo.

Warszawa, 20 stycznia. *Młynarski*, *Bogacki*, *Głuchowski.*

MANIFESTACJA KOMITETU OBRONY NARODOWEJ.

Ze skłębionego chaosu wypadków europejskich zaczynają się powoli wynurzać zarysy nowego układu Europy

Rok 1917 o ile, być może, nie będzie jeszcze widział końca wojny, jest jednak urzeczywistnień wielkich początkiem.

Każdego, najbardziej uprzedzonego nawet obserwatora czasów teraźniejszych uderzyć musi rzecz jedna.

Jeszcze latem 1914-go roku nikt na świecie, prócz garstki zapamiętałych w beznadziejnej na pozór walce niepodległościowców polskich, nie marzył, ani tymbardziej nie mówił o możliwości wskrzeszenia państwa polskiego. Zdawało się, że cała burza bałkańska skończy się na niespodziewanym zgoła powołaniu do niepodległego życia dzikiej, wielojęzycznej i wieloplemiennej jakiejś Albanji.

Mocarstwa europejskie nadawały plemionom górskim niepodległą formę państwową. O Polsce milczał, — jakby wstydem zdjęty za współwinę w zbrodni rozbiorów, świat cały.

Dopiero gdy krew kilkunastu miljonów ludzi zalała powierzchnię Europy gdy spłonęły dziesiątki miast i osiedli ludzkich, gdy głód zatargał trzewiami wszystkich bez wyjątku państw, zarówno walczących jak i neutralnych, przerażeni widokiem tym zarówno sprawcy, jak i najobojętniejsi nawet na uboczu stojący świadkowie, zaczęli zastanawiać się nad sposobem zakończenia walki niebywałej, okazało się, że dla wszystkich odrodzenie państwa polskiego jest jedynym oczywistym i nieuniknionym wynikiem wojny, nie ulegającym dla nikogo najmniejszej kwestji.

Przewidywali to niepodległościowcy polscy.

Pewność zmartwychwstania narodu utrzymywała nas w napięciu ciągłem. Ani zaprzaństwo, ani zdrada rodzima nie zdołały zachwiać nas w pracy naszej. Przez szarugę nieznośnych dni niewoli, przez zawieje, po moczarach prowadziła nas do obiecanej ziemi niezachwiana wiara w słuszność sprawy naszej, w prawość środków przez nas obranych.

Dotarliśmy nakoniec lądu stałego. Widnieje już przed nami dźwigany rękami legjonowymi gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wraca napowrót Ojczyzna nasza, aby zająć należne Jej miejsce wśród wszystkich narodów.

Rozbiła namioty pierwszego swego wojennego obozu. Powstało Królestwo Polskie, formuje się Armja Polska.

Pójdziemy taborem ku krańcom dziedzin naszych. Zatkniemy znowu znaki koronne na rubieży wschodniej.

Dla nas wychodźców amerykańskich znalazła się także placówka do obsadzenia i obrony. Powierzone zostało nam zadanie wielkie, uzyskanie uznania ze strony Stanów Zjednoczonych prawnopolitycznej niezależności Królestwa Polskiego.

Już w liście wystosowanym do prezydenta Wilsona w dniu 8-go stycznia. Komitet Obrony Narodowej wyraził pewność, że Ameryka pierwsza z pomiędzy neutralnych państw pośpieszy uznać Władze Narodowe Królestwa.

Dzień 21 stycznia 1917-go roku był dalszym ciągiem prac naszych w tym kierunku.

W olbrzymiej sali Hippodromu nowojorskiego rozwinął potężne swe skrzydła przez całą szerokość widowni Biały Ptak Królewski.

Ukazał się nagle z mroków niewoli na tle purpury nadchodzącego ostatecznego zwycięstwa. Witały Go tysiące synów Jego. Witały Go tysiące obcych. Wszyscy odczuli ważność chwili.

Z powagą i mocą weszło do dusz wszystkich przeświadczenie głębokie, że ze zjawieniem się Orła Białego początek nowych czasów nadchodzi.

Staje się to, co przewidywali w głębi umęczonych dusz swych wieszczowie nasi. Nie masz pokoju bez sprawiedliwości, nie masz sprawiedliwości bez niepodległości Polski. Ale niema też niepodległości Polski bez całkowitej przemiany dusz ludzkich, bez wolności innych narodów.

Niesie Biały Ptak wolność wszystkim ludom. Podkreślił to i uznał jeden z mówców wiecowych. Sam uciemiężonego syn narodu, Irlandji od wieków podbitej, lecz nie zabitej, witał w wolności Polski wolność swojej ojczyzny.

Potęga nagromadzonych uczuć ośmiu tysięcy uczestników manifestacji da się ocenić jedynie w dokonanych już przeobrażeniach w pojęciach naszych amerykańskich współobywateli.

Zrozumieli i ocenili wagę tej manifestacji również i wrogowie nasi.

Porywanie się całej sali z miejsc na każdorazowy dźwięk imienia Piłsudskiego, pełny zaciętej niechęci szmer na samą nazwę Anglji za współwinę jej w śmierci głodowej setek tysięcy dzieci polskich, pomruk nienawiści śmiertelnej gdy salę przeklęte na wieki imię Rosji uderzało, wszystko to było dla obcych objawieniem zapoznanej mocy narodu polskiego.

Dla każdego, co zna stanowisko prasy amerykańskiej względem sprawy polskiej, dochodzące do tego, że najpoważniejszy i najczystszy dziennik nowojorski Evening Post stwierdzić się ośmielał, że utrata Polski byłaby dla Rosji ofiarą i upokorzeniem, którego należy uniknąć, sprawozdania pism nowojorskich z manifestacji były niespodzianką wielką.

Nawet gazeta Times bezwzględnie na usługi Rosji oddana, zamieszczająca wszelkie plugastwa rzucane przez żydów rosyjskich na Polskę, zmuszona była do uznania potęgi manifestacji.

Poraz pierwszy Komitet Obrony Narodowej sprawę Polski przed forum publiczne Ameryki postawił. Uprzednie zabiegi nie wykraczały poza ministerja waszyngtońskie i salę Kongresu. W dniu 21-go stycznia stanęliśmy na placówce najbardziej trudnej wśród najbardziej nieprzyjaznych okoliczności.

Poprzedził nas pełny jadu i ojcobójstwa występ pana Paderewskiego i jego przyjaciół politycznych, skierowany w myśl interesów Rosji przeciw uznaniu przez Stany Zjednoczone prawno-politycznej niezależności Królestwa Polskiego. Pana Paderewskiego zna każdy amerykanin. Sam pan Paderewski we własnych odezwach drukowanych w amerykańskich pismach proklamował siebie za jednego z największych geniuszów polskich. Nie protestował gdy go niemal kandydatem do tronu polskiego pisma amerykańskie robiły.

Skromnych pracowników Komitetu Obrony Narodowej, którzy manifestację w Hippodromie urządzili, nikt w Ameryce nie znał.

Nie osoby, lecz sprawa zwyciężyła wstępnym bojem.

PRZEBIEG MANIFESTACJI.

Przed manifestacją „Telegram Codzienny" zamieścił następujący artykuł, świadczący o zabiegach przyjaciół p. Paderewskiego w celu niedopuszczenia do manifestacji.

Na manifestację!

„Plućcie w stronę tych, którzy urządzają manifestację narodową w New Yorku, bo to są sprzedawczyki i zdrajcy" — wołają nikczemnicy w swoich organach moskalofilskich. „Nie idźcie na manifestację, bo niema poco. Państwa polskiego niema, niema Polski, a są tylko: Niemcy i Austrja"...

Gdy polak czyta takie podłe słowa, w momencie, kiedy w Ojczyźnie tworzy się Rząd Narodowy, ze wstydu za nazwiska polskie, które noszą zaprzańcy, krew mu oczy zalewa. Gdy uczciwy człowiek słucha obelgi i drwiny ze świętości narodowych, nie chce wierzyć, że wychodźtwo polskie w Ameryce jest tak zdemoralizowane, że pozwoli pajacom i jawnym agientom moskiewskim w podobny sposób przemawiać i plwać we własne gniazdo rodzime.

Nie podoba się carskim sługom Manifestacja Narodowa, którą urządza K. O. N. Iście po łotrowsku podburzają ciemnych i zahukanych swoich „poddanych", aby przeciwdziałać manifestacji wszelkimi sposobami.

W niektórych szmatkach moskiewskich, oprócz doboru wyzwisk i łobuzerskich wymyślań, omal że nie uprawia się agitacji, aby wzorem czarnosotńców rosyjskich pałki, siekiery i noże były w robocie.

Taktyka stupajków carskich, którzy kierowali pogromami w roku 1905 i przeciwko konstytucji protestowali.

Wstrętne i ohydne...

Tylko, że przeceniają swoje siły targowiczanie.

Przypominają im się czasy, gdy na wysłańców i delegatów Naczelnego Komitetu Narodowego z kraju, kazali kije brać i żebra im łamać...

Wtedy upajali się przyobiecanym zlaniem się w „morzu rosyjskim", nie chcieli więc, aby ich radość mącono.

Wtedy otwarcie i publicznie wołali, że z Rosją idą.

Ale dzisiaj są inne czasy.

Dzisiaj lud polski na wychodźtwie rzucił w ślepie protestowiczom tysiąckrotnie: hańba wam targowiczanie!

Powiedział im lud świadomy, że nie mają prawa w imieniu jego przemawiać, bo ich do tego nie upoważnił.

O tak. Chcieliby „protestowicze", aby manifestację urządzono na cześć Rosji, jej zdziczałego rządu i cara. Razi ich uszy słowo: „Narodowa".

Przecież K. O. N. wysyłając przed kilku dniami „memorandum" do prez. Stanów Zjednoczonych Wilsona, żąda uznania państwa polskiego i państwo to ma być zupełnie niezależne.

Zupełnie niezależne — czy słyszycie najmici carscy?..

Co, razi może was to żądanie, jak i słowa: Manifestacja Narodowa?...

Zgraja zmoskwiczona nie może się zgodzić na państwo polskie, w które wejdą ziemie „prawnie należące do Rosji"... O, bo moskalofile, jeżeli chodzi o dobro Rosji, świetnie znają wszelkie artykuły praw międzynarodowych. Tylko nie znają ich, jeżeli chodzi o Polskę...

Lecz jak powiedziano wyżej, czasy się już obecnie zmieniły.

Teraz lud nie da posłuchu kłamcom i zaprzańcom, którzy się wreszcie nie kryją nawet kim są, i jaka ich wartość społeczna.

Zadużo nałgali, zawiele podłości popełnili, aby jeszcze i teraz znaleźli powolne narzędzie do swojej haniebnej roboty.

Ze wszystkich stron, nawet bardzo dalekich idą głosy obywatelskie polaków-tułaczy... Z dalekich okolic przyjadą ci, którzy rozumieją, że zbrodnią jest dzisiaj nie przyłożyć bodaj maleńkiego wysiłku do tych trudów, które ponosi Ojczyzna, stając w rzędzie państw wolnych i niepodległych.

Za nic wszelkie zakusy targowiczan, za nic ich nikczemne krzyki i nawoływania przeciwko manifestacji.

Manifestacji nie wymyśliły jednostki. Zażądał jej na wiecach lud polski, aby mógł uroczyście złożyć cześć i hołd Państwu własnemu i tym, którzy do jego powstania się przyczynili. I lud ten w niedzielę stawi się tłumnie w Hippodromie; okaże dojrzałość obywatelską i wzniesie potężny z głębi piersi: *Niech żyje Państwo Polskie!*

A echo tego okrzyku stłumi wszelkie syki przyziemnych gadów, i usłyszy go stolica Polski — Warszawa...

MANIFESTACJA W HIPPODROMIE
21 stycznia 1919 r.
napisał W. Błażewicz.

Już o godzinie 5-ej wieczorem zaczęły się gromadzić tłumy publiczności na 6-ej Ave. przed teatrem Hoppodromu, chociaż termin rozpoczęcia manifestacji, oznaczony został na godzinę 7-mą.

Padał śnieg ciężki i mokry.

Ponieważ regulamin Hippodromu punktualnie o godzinie 7-ej zapowiedział otwarcie sali, tysiące ludzi wcześniej przybyłych gniewało się nieco, że muszą długo oczekiwać...

Zjawili się naturalnie i agitatorzy moskalofilscy, którzy, opowiadając bajki niestworzone o manifestacji, usiłowali kupki zebranych zdemoralizować i nakłonić do powrotu do domów.

Trwało to jednak krótko.

O godzinie wpół do siódmej, przymaszerował do Hippodromu potężny oddział strzelców Związku Młodzieży Polskiej i Niepodległościowego Zw. Sok. Pol., liczący koło czterystu chłopa. — Umundurowanych można było naliczyć: 170 strzelców i około 40 sokołów przybyłych z Nowej Anglji.

Natychmiast zaprowadzono porządek.

Agitatorzy moskalofilscy znikli, a plutony strzelców, bez żadnych trudności zapanowały nad sytuacją.

Punkt o godzinie 7-ej otwartą została sala i publiczność zaczęła strumieniem płynąć na wyznaczone miejsca.

WRAŻENIA OGÓLNE.

Przeszło 6000 osób zebrało się na sali. Najmniej 2000 odeszło od kasy, gdzie rozdzielane były bilety, z braku miejsca.

Na scenie rozwieszony uderzał w oczy olbrzymich rozmiarów orzeł biały, na tle amarantowym, symbol państwowości polskiej, nadając sali wygląd majestatyczny.

Nad lożami bocznymi pierwszego piętra rozwieszone widniały sztandary narodowe, które przywieźli ze sobą delegaci niektórych Komitetów Dzielnicowych Obr. Nar., jak również sztandary amerykańskie.

Na kurytarzach i w przejściach zajęła posterunki młodzież Zw. Mł. Pol. i Sokołów.

100 obywatelek przybranych w czarne suknie, białe bluzki i czerwone krawaty, każda mając wyznaczone miejsce, sprzedawały odznaki i „pamiątkę" z wiecu manifestacyjnego z marszem Piłsudskiego i hymnem „Z dymem pożarów" w języku polskim i angielskim i kwiaty.

Zastęp ten barwny, ożywił salę, snując się cicho, sprawnie i szybko pomiędzy publicznością.

Jakież mogło być wrażenie ogólne?

Bez najmniejszej przesady, tak imponującego wiecu polonja w Ameryce dawno nie widziała. Oczywiście, że wpływały na sympatyczny i poważny nastrój piękna sala teatralna Hippodromu, — najpiękniejsza w New Yorku. Ale głównie nastroił zebranych charakter manifestacji, że to przecież poraz pierwszy lud polski miał złożyć cześć i hołd Niepodległej Polsce.

Poraz pierwszy, nietylko w swoim gronie, ale wobec obcych, miał się pokazać kim jest i na co go stać, jako obywateli państwa polskiego.

PAŃSTWA CENTRALNE REPREZENTOWANE.

Trzy państwa miały swoich reprezentantów na manifestacji. W komplecie stawił się jeneralny konsulat Austro-Węgier, — a więc był obecny jen. konsul Nuber v. Parket, vice-konsulowie: E. Rozwadowski i dr. F. Fischerauer, jak również inni urzędnicy.

Tuż obok w loży, znajdował się jeneralny konsul niemiecki, p. E. Hossenfelder. A dalej był obecny jeneralny konsul turecki Djemal Bey.

Przedstawiciel Bułgarji nie był obecny, ponieważ nagle wyjechał z New Yorku.

PRASA.

Oprócz kilkunastu reprezentantów prasy polskiej, znajdowali się na sali reporterzy prasy obcej:

Reprezentowane były:

„Evening Mail", p. Tonżorow, (jeden z wybitnych redaktorów amerykańskich, bułgar z pochodzenia). „New York American", p. Thomas. „Staats-Zeitung". „Times", „World", „Sun", „N. Y. Tribune" i inne.

Z prasy żargonowej reprezentowany był „Jewish Morning Journal" „Vorwaerts" i „Tageblatt".

Znajdował się także korespondent i reporter „Associated Press".

UROCZYSTE OTWARCIE WIECU MANIFESTACYJNEGO.

Po odegraniu przez doskonałą orkiestrę „Columbia Gramophon Co." narodowego hymnu amerykańskiego „Star Spangled Banner", którego publiczność

wysłuchała stojąc, prezes Komitetu Obrony Narodowej dr. Zaleski, krótkim przemówieniem wygłoszonym w języku angielskim, otworzył wiec manifestacyjny,— wyjaśniając cel jego i znaczenie.

Gdy padły pierwsze słowa: — Wolna Polska, sala zatrzęsła się od oklasków

Dr. Zaleski, jako pierwszego mówcę przedstawił ob. Szczodrowskiego z Filadelfji.

Mowy angielskie.

Dr. Szczodrowski mówił w języku angielskim.

Mówił o walkach zbrojnych narodu polskiego, mówił o prawach naszych do własnego państwa, mówił o wystąpieniu w obecnej wojnie Polski za pośrednictwem Legjonów. A gdy z ust jego padło słowo: Piłsudski, zerwał się istny huragan oklasków i entuzjastyczne wołania bez końca...

Imię Naczelnika jest dla Narodu naszego wielkie i święte.

Kilkakrotnie przerywały burze oklasków mowę ob. Szczodrowskiego, a gdy skończył, długo i długo zebrani pozostawali pod wrażeniem słów wypowiedzianych...

Następnie zabrał głos członek najwyższego sądu na stan New York p. Cohalan.

Gdy sędzia Cohalan piękną przemowę zakończył, publiczność jakby sprężyną poruszona powstała z miejsc swoich, składając tym cześć powstańcom irlandzkim poległym w walce o wolność i uznanie dla szan. mówcy, który wywołał rzetelny entuzjazm na sali.

Nie słowo, ale czyn!

Prezydjum powołało na mównicę ob. W. A. Mazura, który w krótkim i silnym poprzedniku wezwał do składek na rzecz niepodległości Polski.

Orkiestra zagrała przepiękny wieniec pieśni polskich, a nieprzerwanym łańcuchem sunęli do stolików ustawionych na estradzie składający od siebie lub w imieniu towarzystw i komitetów rozmaite sumy.

Trwało to dość długo...

Tymczasem zastęp obywatelek zbierał drobniejsze datki i odbierał koperty, w których znajdowały się deklaracje na większe sumy. Dawał chętnie chłop i robotnik wychodźca swoją krwawicę. A z nim razem dawali i ci, którzy poraz pierwszy na wiec polski przyszli, chociaż są polakami... A tacy byli...

Dawali i obcy, których też było niemało.

Na walkę zbrojną dawano. Na walkę i armję, która według oświadczenia Rady państwa w Warszawie ma nietylko granic państwa bronić, lecz także i rozszerzyć.

Przedewszystkiem Polska sięgnie po ziemie dawnej Rzeczypospolitej, które jeszcze trzyma Rosja A dalej sięgnie i po resztę...

Ale nie słów, nie słów tylko trzeba czynu. — Trzeba zrozumienia obowiązku wobec państwa własnego. Trzeba nie szczędzić ofiar i trudów, które się kiedyś sowicie opłacą.

Należy mieć nadzieję, że po wojnie, gdy państwo polskie stanie w szeregu innych, napewno zaczną się przyznawać do polskości tacy, którzy o niej już zapomnieli...

Słowo: Państwo — ma wpływ niemały...

W imieniu Węgrów.

W imieniu węgrów przemówił ks. Biskorowanyi z New Jersey.

Sz. mówca zaznaczył wspólnotę interesów w historji narodów: węgierskiego i polskiego. Przypomniał, jak walczyli nieraz ramię w ramię węgrzy i polacy, i jak również w obecnej wojnie znowu razem przeciwko Rosji stanęli.

Składając życzenia Wolnej Polsce, która szybko staje w szeregu państw niepodległych, ks. Boskorovanyi wyraził nadzieję, że narody węgierski i polski i na przyszłość będą żyły w zgodzie i braterstwie uświeconym wiekami.

Mowa ob. M. Sokołowskiego.

Po krótkim przemówieniu Dra Kazimierza Żurawskiego, zabrał głos ob. M. Sokołowski, naczelny redaktor Dziennika Ludowego, przemawiając w języku polskim.

Ci, co Polskę przed 140 laty rozbierali, — mówił — sądzili, że uda im się zmieść z widowni wielki, liczny naród. Już w kilka lat po trzecim rozbiorze Polski przekonali się, że nadzieje ich były złudne. Na obczyźnie powstają Legjony Dąbrowskiego, zapowiadając walkę orężną o odzyskanie państwa polskiego. Od sformowania pierwszych kadrów po dzień dzisiejszy trwa ta walka nieprzerwanie. I nie mogła ta walka być przerwaną. Nieśmiertelny nasz wieszcz, Adam Mickiewicz, ujął w przepiękną formę wiersza wielką prawdę dziejową, głosząc, iż

Walka o wolność gdy się raz poczyna,
Z krwią ojca spada dziedzictwem na syna.
Sto razy wrogów złamana potęgą
Skończy zwycięstwem!

Dzieje stu lat ostatnich narodu naszego są wymownym świedectwem prawdy słów poety. W długim szeregu bojów o wolność łamała nas przemożna potęga wrogów, a jednak nieustannie nowe pokolenia, przejmując krwią pisane dziedzictwo ojców, szły w nowy bój. Nie było pokolenia w Polsce by nie zrywało się do walki o wolność. Po wiekowej walce dziś szczęśliwi jesteśmy, że dożyliśmy chwili, w której marzenia ojców poczynają się urzeczywistniać. Boje stuletnie doprowadziły nas do upragnionej chwili zwycięstwa. W Warszawie zebrał się tymczasowy Rząd Polski. Za dni niewiele zbierze się, pierwszy od wojny 1831 roku, Sejm Polski, wybrany wolą narodu, by ująć w swe ręce całkowite kierownictwo sprawami narodu.

Rozumie Polska znaczenie wolności. Rozumie Polska, że wolność dziś zyskana nie jest jeszcze utrwaloną. Rozumie Polska„ że od wschodniej granicy stoją liczne szeregi armji rosyjskiej, gotującej się wejść do Polski, by na bagnetach roznieść zdobycze do dziś przez nas uzyskane. Rozumie Polska, że granice nowego państwa polskiego jeszcze nie zostały ustalone, i że od siły wykazanej zależeć będzie wielkość i swoboda ruchów Polski po wojnie. Więc też żąda dzisiaj cała Polska żywa, walcząca, by mogła być sama „jedynym wyłącznym szafarzem krwi polskiej“, jak się wyrażają przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Wszystkie stronnictwa polityczne w Polsce wskazują na pierwszego w wojnie obecnej twórcę wojska polskiego, na Józefa Piłsudskiego, domagając się powierzenia mu dowództwa nad armją polską. Rozumieją, że wolność trzeba nietylko zdobyć, ale ją też utrzymać koniecznie należy. O utrzymanie jej walka toczyć się musi równie zacięta jak o zdobycie. Żąda Polska stworzenia własnej armji narodowei, jako gwarancji, że żadna ręka obca nie sięgnie po wolność, nie zniszczy jej i nie złamie.

Jesteśmy dziś narodem wolnym. Mamy kawał własnej ziemi, mamy możność budowania i rozwijania własnego życia państwowego. Wchodzimy napowrót do rodziny wolnych narodów europejskich. Więc też nietylko o wewnętrzne sprawy polskie chodzi dzisiaj. Po wojnie będziemy mieć sąsiadów, z którymi jakieś stosunki — przyjaźni lub nienawiści — łączyć nas będą. Sprawy te nietylko nas interesują, ale i naszych przyszłych sąsiadów.

W dniu 30 listopada, kiedy Legjony wkraczały do Warszawy, witane z niesłychanym entuzjazmem przez ludność stolicy, dowódca wojsk okupacyjnych, gienerał niemiecki wypowiedział dłuższą mowę w której wyrażał nadzieję, że Polska w przyszłości w przyjaźni żyć będzie z niemieckim sąsiadem. Wzywał społeczeństwo polskie, by przyjaznie i z ufnością do sąsiadów swych zachodnich się odnosiło. Dwa dni później poseł ziemi krakowskiej, Ignacy Daszyński, przemawiając po raz pierwszy w Warszawie, podjął te słowa niemieckiego gienerała i dał odpowiedź tak jasną, tak wyraźną, że powtórzyć ją tu należy, gdyż jest ona, bez wątpienia, wyrazem myśli i uczuć całej Polski. „My nie szukamy waśni, nie jesteśmy narodem zaborczym. Walczymy o swoją wolność, ale i cudzej wolności nie naruszamy i naruszać nie chcemy. Szukamy przyjaźni z każdym. Z każdym sąsiadem w przyjaźni żyć będziemy. Należy jednak pamiętać, że przyjaźni traktatami ni dokumentami nie zawaruje nikt. Przyjaźń nie da się wymusić. Przyjaźń musi się opierać na podstawowym warunku, bez którego niema zaufania. Warunkiem tym bezwarunkowa równość tych, co w przyjaźni żyć pragną. Tylko równi z równymi zgodnie współżyć mogą. Niema przyjaźni tam, gdzie pozostaje nierówność, gdzie jedna strona jest upośledzoną, druga uprzywilejowaną“. W przepięknych słowach określił Daszyński warunki zaufania i przyjaźni naszej dla sąsiadów: „taka przyjaźń musi płynąć z duszy — narzucać jej nie można.“ O taką przyjaźń walczymy, na takich warunkach zaufania nie poskąpimy.

W krwawym trudzie buduje się wolność Polski. Mówiła na zjeździe KON p. Naimska o tym, co w Polsce widziała, kiedy ją opuszczała przed kilku miesiącami. W głąb Rosji zapędzono dziesiątki tysięcy dzieci: rozlokowano je po więzieniach. Maleństwa od czterech do piętnastu lat przerzuca się z więzienia do więzienia. Były wypadki, że torturowano je. Stwierdzono, że jednemu z sześcioletnich dzieci uszy oderwano w czasie torturowania Oto skutki, że byliśmy przez wiek przeszło własnością moskiewskiego barbarzyńcy. Matki! Jeśli dziś Polska wolności nie utrwali, w przyszłości wasze dzieci kiedyś tak katowane będą. Z niewolą się nie pogodzi Polska nigdy. Pamiętajcie na owe słowa wieszcza: „walka o wolność, gdy się raz poczyna — z krwią ojca spada dziedzictwem na syna“. Jeśli nasze obecne pokolenie, walki nie skończy zwycięstwem, przyszłe pokolenia podejmować ją będą ponownie, dopóki wolność nie stanie się naszą własnością. We Lwowie tuła się 20 tysięcy sierot. Wojna zabrała im matki i ojców. Dwadzieścia tysięcy dzieci napróżno w jednym tylko mieście wyciąga rączki stęsknione za matczyną pieszczotą. Niema dziś dla nich pieszczoty, niema radości. W ich przeolbrzymim bólu najstraszniejszym jest, że sieroca ich dola nie jest następstwem

naturalnej śmierci ojców i matek, przed którą ludzie obronić się nie są w stanie. Matki i ojców tych 20 tysięcy sierot zabrał wróg. Sieroctwo narzuciła im niewola. Ten straszliwy obraz nieszczęścia jest stałym w Polsce zjawiskiem od lat stu przeszło. Niechaj zedrze ktoś zieleń z pól polskich, a odkryją się nam niezliczone groby, z których przemówią do nas setki tysięcy pomordowanych przez wroga ofiar walki o wolność, ofiar trwania w wielkiej niewoli.

Kiedy jedne mogiły zarastają bujną zielenią, już nowe trzeba kopać groby, dopóki walki o wolność zwycięstwem nie skończymy.

Niechaj te groby rycerzy wolności, groby ofiar niewoli, przemówią do serc i mózgów tych, co w obojętności żyją. Niechaj nikt nie daje się łudzić pozorami martwoty. Jesteśmy, jak mówił poeta z wierzchu jeno okryci skorupą twardą i plugawą; lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi! Piłsudski czynem swym wielkim w dniu 5 sierpnia 1914 roku przeciął mieczem twardą skorupę obojętności, wydobył z głębin owe ognie wielkie, w których odlewają się formy naszego państwowego życia, naszej wolności narodowej. Rozumie tę wolność, ogniem wewnętrznym, żądzą zwycięstwa palony żołnierz polski. To jest źródłem bohaterstwa Legjonów polskich, przed którem czoła schylają najzaciętsi wrogowie. Ni jednej piędzi ziemi żołnierz legjonowy nie chce ustąpić wrogowi. Do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi broni granicznych posterunków, w obawie, by raz utracony skrawek ziemi polskiej nie został na zawsze stracony dla kraju i narodu. Wie, czego broni żołnierz polski. Z życiem tylko, z duszą wyrwać mu może przemoc okrainy ziemi; życia swego narodu, swej i narodu swego wolności, państwa swego broni! Stąd jego bohaterstwo szacunek i podziw u obcych budzące. Dziś te Legjony stają się kadrami nowej armji polskiej, która, jesteśmy przekonani, będzie stała pod rozkazami Sejmu Polskiego, tego jedynego prawego szafarza krwi polskiej, jedynego prawego gospodarza Polski.

Z Legjonami, z powstającym rządem polskim, zestrzelić musimy wszystkie siły nasze. W miarę sił i możności pomoc krajowi w walce trudnej nieść musimy. Wspólnym wysiłkiem dodajmy sił tym, którzy walkę najtrudniejszą, najofiarniejszą prowadzą. Jak oni, musimy wszystkie siły nasze, wszystkie czyny nasze, wszystkie myśli nasze skupić w jednym, nad wszystkimi sprawami górującym okrzyku, będącym nam wskaźnikiem postępowania:

Niech żyje Polska!

REZOLUCJA.

Ob. B. Kulakowski przemawiając krótko o potrzebie i konieczności akcji politycznej wychodźtwa w kierunku podjęcia zachodu o uznanie państwa polskiego przez Stany Zjednoczone, przeczytał rezolucję, która została wysłana na ręce prez. Wilsona.

Uczestnicy wiecu zwołanego przez K. O. N. w dniu 21-go stycznia 1917 roku w Hoppodromie, w mieście Nowym Yorku, pomni, że znajdują się w kraju, który wspaniały swój rozwój, potęgę swą i bogactwo zawdzięcza bohaterskim przodkom swym z wielkich dni Rewolucji, kiedy wolność święty bój tyranji wypowiedziała, głęboko odczuwając obowiązek solidarności ze wszystkimi, co o wolność walczyli lub walczą przeciw najazdom, witają z głęboką radością powrót Królestwa Polskiego do rodziny narodów wolnych i niepodległych.

Mając tu w Ameryce przed oczyma żywe świadectwo dane prawdzie wielkiej, że jedynie ci zwyciężają i przyszłość budują, którzy wzorem powstańców amerykańskich z Waszyngtonem na czele umieli życie własne na ołtarzu Ojczyzny złożyć, — Legjonistom Polskim, którzy pod wodzą Józefa Piłsudskiego w dniu 6-go sierpnia 1914-go roku powstanie narodu polskiego przeciw tyranji rosyjskiej rozpoczęli i dotąd niezłomnie krwią własną państwo polskie budują, podziw nasz i cześć głęboką wyrażamy.

Witamy prawowite władze Królestwa Polskiego, które po długich latach okupacji wojennej terytorjum Królestwa przez wojska rosyjskie trwającej od jesieni 1831-go do jesieni 1916, obecnie dzięki zbrojnemu czynowi Legjonów napowrót powracają do stolicy polskiej Warszawy, aby znów losami narodu kierować.

Uważamy, że uznanie niepodległości Królestwa przez państwa centralne po zwycięstwie przez nie nad potęgą rosyjską odniesionym, jest krokiem wstępnym i decydującym dla rozwiązania ostatecznego sprawy polskiej. Rozumiejąc znaczenie i doniosłość niezapominalnego aktu mocarstw centralnych z dnia 5-go listopada 1916-go roku, wyrażamy przekonanie, że niepodległe, od nikogo niezależne państwo polskie, obejmujące całość ziem polskich, rządzone na podstawie własnej konstytucji, strzeżone przez armję własną, jest kamieniem węgielnym trwałego pokoju w Europie.

Protestujemy przeciw zawartej w nocie aljantów z dnia 10-go stycznia zapowiedzi, która oddaje Polskę na własność Rosji, — przyszłość jej zależną czyniąc od łaski lub niełaski tego samego cara Mikołaja II., który kilka lat temu Polskę szubienicami pokrył, dziesiątki tysięcy na Sybir zesłał. — Polska winna być wolną i niepodległą, od nikogo niezależną, panią swych losów.

Pewni jesteśmy, że mając w pamięci szczytny wzór Francji, która nie czekała na wynik walki nierównej pomiędzy słabymi siłami rewolucjonistów amerykańskich a potężną Anglją, i uznała niepodległość Stanów Zjednoczonych posła ich akredytując, w dniach naszych, wielka Rzeczpospolita Amerykańska jeszcze przed końcem wojny niepodległość Królestwa Polskiego uzna.

Uznając niespożyte zasługi Prezydenta Stanów Zjednoczonych pana Woodrowa Wilsona dla sprawy zapewnienia stałego pokoju zmęczonemu walką światu, przesyłamy Mu wyrazy naszego głębokiego szacunku, wzywając Go, aby w myśl ciągłości amerykańskich ideałów, powziął już obecnie postanowienia zmierzające do uznania przez Stany Zjednoczone rządu Królestwa Polskiego, który zgodnie z prawem międzynarodowym na ziemi uwolnionej od okupacji przez wojska rosyjskie, prace swe dla dobra i szczęścia narodu polskiego rozpoczął.

Tą samą rezolucję odczytał w języku angielskim dr. K. Żurawski. Została ona przyjęta przez lud polski powstaniem, długotrwałymi oklaskami i okrzykami.

Dr. K. Żurawski, odczytał jednocześnie rezolucję, przyjętą dnia poprzedniego przez Zjazd K. O. N. „do braci irlandczyków".

Brzmi ona:

DO NASZYCH BRACI IRLANDCZYKÓW.

Komitet Obrony Narodowej w Ameryce w dniu radosnym wskrzeszenia państwa Polskiego, zwraca się przedewszystkiem do narodu irlandzkiego dla zaświadczenia przyjaźni i braterstwa.

Wolność obowiązuje w walkach stuletnich. Powstańcy Polski, legjoniści Da-

browskiego z 1797 r. żołnierze z 1830 i 1863 mieli wypisane na sztandarach bojowych godła: „Wszyscy wolni ludzie są braćmi".

Ale niemasz także niewoli niczyjej.

Tam gdzie biją jeszcze serca męskie i szlachetne, tam gdzie miłość gorze płomieniem, tam zawsze jest nietylko nadzieja, lecz i pewność wyzwolenia.

Przez wieki długie tragicznej niewoli Irlandja złożyła dowody szczytne, że wola do niepodległego bytu w niej nie zamarła, że ponad dobrobyt z rąk najeźdźcy nawet nędzę wolała, byle wolną zostać.

Nie ginie krew męczenników za wolność.

Na zakątku ziemi, świętym dla każdego człowieka wolność kochającego, na stokach w cytadeli warszawskiej w miejscu, gdzie wznosiła się przed pięćdziesięciu laty szubienica, na której rząd rosyjski stracił Romualda Traugutta z całym rządem narodowym polskim, stanął obecnie krzyż świadczący, że wolny naród umie czcić tych, co życie za wolność oddali.

Bliski jest dzień gdy na nie mniej świętym miejscu, gdzie prezydent republiki irlandzkiej Patrick H. Pearce poniósł z towarzyszami swymi śmierć męczeńską z rąk wrogów wolności, wzniesie się krzyż, świadczący, że Irlandja jest już wolna i że najlepszych synów swych z miłością i czcią wspomina.

Bliski jest dzień, gdy w zamku Dublińskim, w wolnej i niepodległej Irlandji, złoży w imieniu państwa polskiego ambasador polski republice Irlandji, życzenia rozwoju i szczęścia.

W radosnym dniu wyzwolenia nie mogliśmy zapomnieć o Was, których wspólna z nami dola z kraju ojczystego za morze uchodzić zmusiła.

Cześć walczącym o wolność!

Niech żyje niepodległa republika irlandzka!

KOLEKTA PRZYNIOSŁA PRZESZŁO 14 TYSIĘCY DOLARÓW.

Prezydjum ogłasza, że składki złożone na wiecu manifestacyjnym wyniosły razem 14.500 dolarów.

ZAKOŃCZENIE UROCZYSTOŚCI.

Prezes dr. Zaleski podziękował zebranym, zamykając urzędowo wiec manifestacyjny o godzinie 11-ej.

Orkiestra zagrała „Marsza Piłsudskiego", a cała sala zagrzmiała potężną melodją Legjonów.

Szła pieśń wojenna pod wysokie stropy Hippodromu, — szła potężna hen daleko, aż do Warszawy, gdzie życie się tworzy i państwo polskie się buduje.

Śpiewał Lud o swoim Naczelniku, który walkę podjął nietylko o prawa narodu, ale pierwszy powiedział, że ten Lud jest prawowitym i jedynym gospodarzem ziemi polskiej i do uczestnictwa w walce o Wolność go powołał.

Niech żyje Piłsudski! zagrzmiało z tysięcy piersi mocno a serdecznie.

Niech żyje Wolna Polska! — jak grzmot odbił się okrzyk o sklepienia.

I byłyby może te okrzyki powtarzane dziesięciokrotnie, gdyby nie to, że trzeba było do domów spieszyć, o szarzyźnie życia pamiętać.

PRASA NOWOJORSKA O MANIFESTACJI.

Ponieważ moskalofilstwo w bezczelny sposób rozsiewa fałszywe pogłoski o Manifestacji, która się odbyła w niedzielę dnia 21 stycznia r. b. w Hippodromie na 6-ej Ave. i 43 ul. w New Yorku, poniżej podajemy głosy pism nowoyorskich, których reporterzy byli na Manifestacji obecni.

„New York American" (22—I)

„Rezolucja, zwracająca się do prezydenta Wilsona o uznanie nowopowstałego Królestwa Polskiego, została entuzjastycznie i jednogłośnie uchwalona na Manifestacji Polskiej w Hippodromie. Zebranie, była to uroczystość na cześć Niepodległej Polski, ogłoszonej przez państwa centralne, odbywało się pod wezwaniem polskiego Komitetu Obrony Narodowej. Dobrowolna kolekta na sali przyniosła od 12 do 15 tysięcy dolarów. — Liczbę uszestników zebrania trzeba liczyć na 6,000".

Dalej, „New York American" przytacza niektóre wyjątki z rezolucji, jak również podkreśla szczegół, że polacy na podstawie prawa międzynarodowego uważają Królestwo jako zwrot jedynie ich własności, którą dawniej zagrabiła Rosja.

Z mówców „N. Y. American" wyszczególnia p. Cohalana, członka najwyższego sądu na stan nowoyorski.

„New Yorker Staats Zeitung" (22—I)

„Imponującą Manifestacją w Hippodromie, składali nasi współobywatele polscy (trzeba rozumieć obywatele Stanów Zj.), cześć i hołd nowo-powstającemu Królestwu Polskiemu.

Zebranie, w którym brało udział około 6.000 osób, urządzone zastało przez polski Komitet Obrony narodowej".

W dalszym ciągu „Staats Zeitung" w długim artykule szczegółowo opisuje wspaniały przebieg Manifestacji i podaje cyfrę zebranych pieniędzy na 14,000 dolarów.

Doskonale ujął reporter tego pisma podniosły nastrój na sali i podkreślił entuzjastyczne okrzyki, które się zrywały jak burza podczas przemówień.

Rezolucja uchwalona na Manifestacji została umieszczona w całości z odpowiednimi komentarzami.

„The World" (22—I).

„W cieniu czerwonych i białych sztandarów i królewskiego białego orła Polski, około 5.000 osób polskiego pochodzenia, zebrały się w Hippodromie, aby zadokumentować, że Polska znowu staje w rodzinie narodów wolnych i wnosi prośbę, aby Stany Zjednoczone jeszcze przed zakończeniem wojny uznały państwo polskie, tak samo, jak Francja niegdyś uznała niepodległość Stanów Zjednoczonych". Świetnie z małymi wyjątkami opisuje przebieg uroczystości manifestacyjnej, „World" podaje ustępy ważniejsze z rezolucji, doskonale je komentując. Wzmiankę podaje o dr. Szczodrowskim (Stanislaus) z Filadelfji i cytuje jego zapewnienie, że 400,000 polaków są gotowi bronić swojego państwa przeciwko zaborcom.

Cyfrę zebranych pieniędzy „World" podaje na 15,000 dolarów.

Jedynie nieścisłe sprawozdanie było odnośnie do młodzieży w uniformach. W Manifestacji wzięło udział 170 strzelców Zw. Mł. Pol. i około 40 sokołów Niep. Zw. Sok. Pol.

„Warld" zaś podał, że wszyscy umundurowani należą do organizacji sokolej. Pomimo tej niedokładności, sprawozdanie, zamieszczone w „The World" należy do najlepszych i najbezstronniejszych.

„New Yorker Herald" (22—I).

„Zebranie, w celu święcenia uroczystości i złożenia hołdu nowopowstającemu Państwu Polskiemu, odbyło się w Hippodromie pod wezwaniem polskiego Komitetu Obrony Narodowej. — Tysiące osób przyjmowało udział".

Dalej „New Yorker Herald", podkreślając niektóre szczegóły z mów wygłoszonych na Manifestacji, pisze o rezolucji wysłanej do prezydenta Wilsona i wspomina o Legionach, które przyczyniły się do powstania Królestwa Polskiego.

„Deutsche Journal" (22—I).

Pismo to podało sprawozdanie zupełnie prawie identyczne z „New Yorker Herald", ale podało w całości rezolucję z komentarzami.

„New York Tribune" (22—I).

„Tysiączne rzesze brały udział ubiegłego wieczora w wielkim zebraniu które się odbyło pod wezwaniem polskiego Komitetu Obrony Narodowej w Hippodromie, dla złożenia czci Królestwu Polskiemu, jako państwu i uchwalono rezolucję, aby Stany Zjednoczone jeszcze przed zakończeniem wojny uznały nowe Królestwo.

W przeciągu 15-tu minut zebrano 15,000 dolarów."

W dalszym ciągu, „Tribune" wymienia mówców i przytacza ważniejsze ustępy z rezolucji.

* * *

Dla braku miejsca, nie możemy podać głosów innych pism, które jednak podamy w numerach następnych. Zwracamy uwagę czytelników, że takie pisma, jak „World", „New York American" i „Tribune" wcale nie należą do gorących sympatyków Sprawy Polskiej. Przeciwnie „World" należy do grupy pro-aljanckiej, tak samo jak i „Tribune", a jednak to pismo podało sprawozdanie z Manifestacji uczciwie i uszanowało uroczystość Polski powstającej.

Czyż wobec tego nie wstyd i nie hańba, że znajdują się tak spodlone dusze polskie, które błotem obrzucają świętości narodowe?

Czyż nie wstyd dla wychodźtwa, że zbrodnicze wystąpienia najemnych pismaków toleruje?

Najwięcej miejsca poświęcił Manifestacji i najlepiej ją scharakteryzował dziennik „Evening Mail" z dnia 22-go b. m., prawdopodobnie dlatego, że jednym z redaktorów tego pisma jest p. Swetozar Tonżorow, bułgar z pochodzenia, który jest znakomitym znawcą nietylko Bałkanu, lecz także i Rosji i stosunku jej do Polski.

P. Tonżorow, osobiście był na Manifestacji i jako słowianin lepiej zrozumiał nastrój tysięcy polaków, zebranych w Hippodromie, niż reporterzy innych pism reprezentowanych na sali.

Oprócz informacji czysto dziennikarskich, które podobne są do podanych w innych pismach, w obszernym artykule redakcyjnym p. Tonżorow pisze:

„Rzadkie są momenty w historji, gdy naród ogłasza swoje zmartwychwstanie. Taki właśnie moment był manifestowany potężnym wybuchem entuzjazmu ubiegłego wieczora w Hippodromie. Liczne tysiące polaków, zebrały się z rozmaitych miejscowości kraju, aby złożyć cześć i hołd odrodzonej Polsce, jako wolnemu i niepodległemu państwu.

Pierwsze słowo „Wolna Polska" wstrząsnęło zebranymi na olbrzymiej sali od głów do stóp.

Mężczyźni i kobiety, przedstawiciele narodu, który wydoskonalił się, ale i cierpiał wiele, wylewali nagromadzone stuleciem uczucie narodowe. Żywiołowa demonstracja, która zdawało się, że budynek rozwali.

Kiedy jeden z mówców dr. I. V. Stanley Stanislaus (dr. Szczodrowski) z Filadelfji powiedział o zbrodni międzynarodowej, która zmazała z mapy Europy Polskę, rozległ się na sali szmer, który przeszedł w pomruk groźny.

Gdy dr. Stanislaus przytoczył zdanie Talleyrand'a, który ostrzegał zwycięskie państwa na kongresie wiedeńskim w roku 1815-tym, mówiąc: „Jest zbrodnią krajać żywe ciało" — sala znowu odpowiedziała potężnym szmerem.

Zebranie reprezentowało prawdziwie naród polski.

Na rysach tysięcy, wyżłobionych długim cierpieniem widać było historję przodków. Tam były twarze polskie, rozumne, twarze, które dowodziły, że należą do narodu, który myśli i czuje. Kobiety szlachetnego pochodzenia, z najstarszych rodzin w Europie siedziały obok z dziewczętami, pracującymi w sklepach, fabrykach i służącymi.

Mężczyźni zawodów inteligentnych i bogaci ściskali się za ręce z robotnikami w przeświadczeniu pospolitego braterstwa.

Tam były dzieci, których policzki zaróżowiły się z radości, że złe dni dla Polski już minęły.

Łzy przesłaniały wielu oczy i wywoływały wizje lepszych rzeczy i dni, gdy Polska stanie się Wolną zupełnie, rozwijać się będzie w sławie i zajmie miejsce wśród narodów cywilizowanych świata"...

Dalej, p. Tonżorow opisując momenty Manifestacji, gdzie mówcy podkreślali nie spełniane przez Rosję obietnice względem Polski, tak pisze:

„Zebranie było nastrojone wojowniczo. Imię Piłsudskiego wywołało najpotężniejsze manifestowanie uczuć na sali przez cały wieczór.

Piłsudski jest Naczelnikiem Legionów Polskich, które walczyły po stronie państw centralnych przeciwko Rosji.

Tysiące polaków poszło na ochotnika przeciwko państwu, które przyrzekło Wolność Polsce, a które jak się okazało, obietnice dawało nieszczere.

Piłsudski i jego polscy żołnierze zostali nazwani przez władze wojskowe rosyjskie, jako „bandyci i rzezimieszki".

Rosja zaprzeczyła praw ludziom, którzy wystąpili do walki z najgorszym wrogiem swego narodu — praw żołnierzy. Oświadczyła, że wzięci do niewoli legioniści, zostaną rozstrzelani..

Wielkie zebranie w Hippodromie rzuciło na Rosję za to oskarżenie. A Piłsudskiego postawiło na czoło, w szereg bohaterów jak Sobieski i bojownicy o wolność w r. 1831 i 1863.

Austro-Węgry, zażądały praw dla legjonistów, praw zupełnych żołnierzy, którzy umierają za swoją Ojczyznę.

Legjony Polskie uznane zostały jako strona wojująca".

Wkońcu p. Tonżorow, wspominając o mówcy D. F. Cahalan'ie, podkreśla żywą i gorącą sympatję, jaką okazało audytorjum Sprawie Irlandji.

Przytaczając zaś ustępy z rezolucji uchwalonej do prezydenta Wilsona, z uznaniem komentuje polityczne postawienie kwestji polskiej wobec Stanów Zjednoczonych.

RZESZA NIEMIECKA.

„Frankfurter Zeitung", dziennik sfer rządowych (nr. 308 6.XI): Proklamacja obu cesarzy urzeczywistnia jeden z celów wojny, o których kanclerz Rzeszy mówił w Sejmie. Zapowiedź kanclerza znalazła wszędzie w Niemczech uznanie, gdyż wzrastająca niebywale potęga Rosji nie może pod żadnym względem sięgnąć aż ku bramom mocarstw centralnych. Radość, z jaką mocarstwa czwórporozumienia witały wiadomość o niedojściu do skutku porozumienia mocarstw centralnych w sprawie polskiej, uświadomiła wszystkim, jak ważny jest atut ten w rękach Niemiec.

„Nie znamy rozwiązania sprawy polskiej, które byłoby zrozumiałe samo przez się. Sami polacy, których wola należała do decydujących czynników, wahali się pomiędzy rozmaitymi możliwościami. — Tylko w jednym się zgadzali i przy tym trwali: przy niepodzielności Polski. Odpowiedzialni kierownicy polityczni i dwaj monarchowie, przyszli teraz do przekonania, że ten postulat polaków da się pogodzić z naszymi interesami, a najlepszą drogą do tego, która usuwa na bok wiele trudności — odbudowanie państwa polskiego. Niech powstanie wolne i szczęśliwe. Silny i dzielny naród będzie mógł we własnym państwie rozwijać swe życie narodowe, naród, który już w przeszłości wzbogacił kulturę europejską tak wspaniałymi dziełami i czynami, że jego samodzielna współpraca przy przyszłym dziele odbudowy z pewnością przyczyni się do szybszego i lepszego uleczenia ran Europy".

Wprawdzie nie dla wyswobodzenia Polski Niemcy prowadzą wojnę, lecz dla własnego zysku, którym jest odsunięcie granic wschodnich. Jednakże politycznym zyskiem nazwać się musi oswobodzenie narodu, dokonane przez broń niemiecką. — Przedział pomiędzy Rosją, a Polską był tak wielki, że rosyjskie panowanie nie pozostawiło żadnego śladu. *Grunt pod budowę państwa jest gotów, gdyż olbrzymia większość narodu polskiego wie, dokąd iść, dokąd ją wzywa przyszłość narodowa.* Zwrot manifestu o konstytucyjnym ustroju świadczy, że rządy państw centralnych z góry chcą uchylić możliwość powrotu do dawnych oligarchicznych sposobów szlacheckiego rządzenia. Galicja została wyodrębniona, polska polityka w Prusach ulegnie także zmianie. I tu i tam trzeba o niejednym zapomnieć Polacy oprą się z ufnością o potężnego sąsiada, który im w niejednym pomocy udzieli. „Oto pierwszy owoc zwycięstw: wolny naród stanął na wolnej ziemi i dzieła dnia codziennego dokona ku własnemu pożytkowi".

„Koelnische Zeitung" (sfery rządowe 6.XI nr. 1129), „Godzina losów Polski". W przeciwieństwie do koalicji, która wiele przyrzekła, a niczego dotrzymać nie mogła — Niemcy czekali na chwilę sposobną, aby Polsce, uwolnionej przez swoje wojska, dać pełne prawa niezależnego państwa. Skrzywione rozmaitymi, niepomyślnymi wypadkami stosunki z niemcami teraz muszą się zasadniczo poprawić. (Następuje pogląd na główne wydarzenia w dziejach Polski z tym, że Fryderyk II działał jedynie w myśl instynktu samozachowawczego, biorąc udział w rozbiorach Polski). Koalicja z wściekłością powita akt wskrzeszenia Polski Sami zaś polacy, od półtora roku przypatrujący się gospodarce niemieckiej, ocenią mimo przykrości wojennych jej wyższość nad innymi. „Polacy przebyli ciężką szkołę nieszczęść, które sami na siebie sprowadzili, nauczyli się jednak niejednego podczas dłuższego, niż wiek okresu cierpień. Przedewszystkiem nauczyli się i to w pierwszym rzędzie od niemców — pracować, *popularny zwrot „polnische Wirtschaft" stał się już oddawna beztreściwym. Miejmy nadzieję, że oba narody polacy i niemcy u wspólnej pracy nad odbudową, której nie zabraknie po strasznych nieszczęściach tej wojny, nauczą się wzajemnie rozumieć i szanować, czego bardzo u obu narodów pragnie myśląca większość.* Błogosławieństwa tej pracy nie dadzą na siebie czekać i spełni się dumne słowo, które zawsze było nadzieją narodu w ciężkich czasach: „Jeszcze Polska nie zginęła".

„Koelnische Volkszeitung" (centrum 7.XI nr. 892), „Resurrectio Poloniae". Po przeczytaniu wszystkich motywów proklamacji, więc kwestji wschodnich granic, kulturalnych, wojskowych i religijnych tak kończy się gorący ten artykuł· *„Z radością oczekujemy dalszego rozwoju Polski.* Cieszymy się, że zapadło w tej sprawie postanowienie, wyznaczające drogę przyszłości. Życzyliśmy sobie by zapadło wcześniej. Lecz najważniejszym ot, że rozstrzygnięcie już jest. Polacy wiedzą teraz, co się z nimi dziać ma. Minęła trwoga i troska. *Mogą teraz los swój wziąć w swoje ręce, a nie wątpimy, że uczynią to szczerze i jednomyślnie. Mają z nami walczyć i starać się, by uczynione im przyrzeczenia przyoblekły prawo w czyn.* Nie zawahają się z prawa tego skorzystać i okażą się godnymi przyszłości. Wszyscy zaś którzy w Europie hołdują prawdziwej wolności, którzy uznają prawa małych narodów — powitają przychylnie czyn obu mocarstw. Kto zaś tego nie uczyni, wykaże tylko, że wielkie frazesy są nic niewarte, a brak mu uczciwości przekonań. Na szczęście jednak może nam być obojętnym, co anglicy, francuzi i rosjanie powiedzą o manifeście.

„Vorwaerts" (socjalna-demakracja 6.XI nr. 306), „O manifeście warszawskim". Ubiegłe lata wojny strasznymi nieszczęściami zaciążyły nad Polską. Życiowa energja narodu święci dziś jednak tryumf niezwykły: odbudowanie państwa polskiego. „Stanowisko socjalnej demokracji wobec sprawy polskiej jest niedwuznacznie jasne. *Socjalna demokracja przejęła od mieszczańskiej demokracji postulat wolności Polski i zawsze wierną była zasadzie Karola Marxa, że potęga caratu może być unieszkodliwiona tylko przez odbudowanie Polski na demokratycznej podstawie".* W tym stanowisku zawarte jest wszystko, co można powiedzieć o dokonanym obecnie historycznym akcie. Socjalna demokracja pragnie wolności polskiego ludu tak, jak pragnie wolności ludu niemieckiego; we wspólnym posiadaniu obywatelskich praw widzi jedyny, pewny łącznik zarówno przy wymianie gospodarczej, jak przy odpieraniu niebezpieczeństw z zewnątrz". *Manifest stanowi podstawę, na której wzniesie się dalsza budowa państwa.* „Ostatnie słowo powie historja. Pokój nie jest zupełnie jednostronnym oświadczeniem, lecz zawarciem układu. Oby ten układ zawarto jaknajprędzej! Oby przyniósł on wolność wszystkim narodom, polskiemu i niemieckiemu."

6 lutego 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja Woodrow Wilson,
Prezydent Stanów Zjednoczonych,
Washington.

Drogi Panie Prezydencie!

Niemcy są przekonane, iż ich obecna wojna podwodna posłuży do ostatecznego pokonania Anglji. Spodziewają się, iż w przeciągu 60-ciu do 90-u dni głęboka blokada morska potwierdzi te oczekiwania. Wierzą w zupełne zwycięstwo na lądzie i morzu. Są przygotowane do wszelkich niespodzianek ze strony Holandji. Jeśli Holandja przyłączy się do Stanów Zjednoczonych i pójdzie po jednej linji z nami, powinna wystąpić, kiedy wszystkie przygotowania do wylądowania angielskich i francuskich wojsk oraz zaopatrzenia ich w amunicję — będą skończone. To samo stosuje się do innych pomniejszych państw neutralnych, które mogą przyłączyć się do nas i które są bliskimi sąsiadami Niemiec. Akcja powinna być wypracowana wspólnie, bo inaczej Holandję i inne państwa neutralne spotkałby los Rumunji. Niemcy spodziewają się pokonać Holandję — jeśli nie będzie ona podtrzymana przez Sprzymierzeńców — w przeciągu dni 30 do 40-tu i oczekują niecierpliwie tej sposobności. Poprawi to i wzmocni niemiecki front zachodni i da im nieprzerwaną linję morską od Mitawy w Rosji do Ostendy w Belgji; oraz zaopatrzy je w żywność, bydło i surowy materjał, gromadzone obecnie przez Holandję.

Urządzenia, organizacja i kontrola nad tem posunięciem nie powinna nigdy być powierzoną samym tylko Aljantom; gdyby tak się stało, byłoby to równoznaczne z nowymi błędami.

Niemcy obawiają się, aby po zgnębieniu Anglji, Stany Zjednoczone nie podjęły na miejscu Anglji akcji dalszego prowadzenia wojny, aż do pomyślnego jej wyniku. Świadomość takiej rezolucji prowadzenia wojny do czasu, aż będziemy się czuli na siłach nakazania pokoju w myśl zasad i warunków nakreślonych w historycznej mowie Pana do Senatu — odejmie Centralnym Państwom wszelką ochotę do dalszej walki. To jest jedyna możliwość, której się obawiają i która ich zmusi do uznania bezcelowości dalszego prowadzenia wojny.

Problem żywnościowy przedstawia się bardzo poważnie dla Państw Centralnych, lecz ich ludność wierząc w powodzenie wojny podwodnej, jest skłonna do znoszenia wszelkich cierpień, jeśli ewentualnie ich poświęcenie będzie uwieńczone zwycięstwem. Lecz jeśli dojdzie do przekonania, że ogłodzenie Anglji nie będzie w żadnym wypadku oznaczało końca wojny — wówczas naród się zbuntuje. Jak tylko Rząd Niemiecki zrozumie, iż flota angielska znajdzie nowe źródła zapasów w Stanach Zjednoczonych — weźmie pod uwagę nasze warunki pokoju. Mówię „nasze warunki pokoju", ponieważ żadna potęga ziemska nie może uratować Anglji za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i dlatego powinniśmy już teraz zabezpieczyć sobie pierwszorzędną rolę w przyszłej Konferencji Pokojowej, na przekór twierdzeniom Lorda Northcliffe.

Austro-Węgry i inne państwa sprzymierzone z nimi są w takiej samej zależności od Niemiec, jak Aljanci od Rosji i Austro-Węgry są tak samo zrażone do Niemiec, jak Aljanci do Rosji.

Mając nadzieję, iż powyższe informacje mogą się przydać Waszej Ekscelencji.

Pozostaję z głębokiem poważaniem
J. J. Sosnowski.

7 lutego 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Jaśnie Wielmożny Adam hr. Tarnowski,
Washington, D. C.

Szanowny Panie Hrabio!

Przyjemnie mi jest oznajmić Panu, że zostały poczynione pewne kroki, by pobyt Jego w tym kraju przedłużyć do możliwych granic.

Robi się to ze względu na sympatje dla sprawy Polski, naszej ukochanej Ojczyzny.

Zawsze gotów do usług pozostaję
z głębokiem poważaniem
Jerzy Sosnowski.

Wobec starań poczynionych w Waszyngtonie przez różnorodne czynniki, aby uniemożliwić A. hr. Tarnowskiemu pobyt w Stanach Zjednoczonych — starałem się temu przeciwdziałać i przy pomocy kontrolera J. S. Williams'a i p. W. C. Le Gendre'a zdołałem przekonać sfery urzędowe, że pozostanie A. hr. Tarnowskiego w Waszyngtonie jest koniecznem ze względu na doniosły okres w polityce zagranicznej.

9 lutego 1917 r.

„Dziennik Zjednoczony", Nr. 34, Chicago, Ill.

POLACY WOBEC PROKLAMACJI PREZYDENTA WILSONA.

Wydział narodowy otrzymał z Lozanny depeszę następującej treści:

Lozanna, 7 lutego.

Stanowisko, zejęte przez Prezydenta Wilsona w kwestji polskiej wywołało entuzjazm w całej Polsce. Studenci w Warszawie urządzili demonstrację przed konsulatem amerykańskim. Konsulat złożył osobiste podziękowanie Stowarzyszeniu Bratniej Pomocy (?). W zaborze pruskim również zapanowała radość a i w Galicji wielkie to zrobiło wrażenie. Cenzura austryjacka wykreśliła wyraz „zjednoczona", a niemieckie telegramy zupełnie zmieniły ustęp.

Lozański polski organ pseudomaxymalistów opuścił wyraz „zjednoczona" w telegramie do prezydenta Wilsona, ażeby nie narażać się mocarstwom centralnym.

My sami wysyłamy dzisiaj do prezydenta Wilsona adres *wyraźnie przeciwstawiając proklamacji austrjackiej określenia prezydenta Wilsona.*

Klub polityczny stronnictw ogłosił rezolucję tyczącą się prowizorycznej Rady Stanu. Rezolucja ta *trzyma się zasady Zjednoczenia i Niepodległości,* przypomina Radzie jej charakter prowizoryczny; zaprzecza Radzie *prawa do stanowienia o przyszłości:* wykazuje, że nawet *Sejm przedstawiający tylko część Polski, nie ma prawa przyjmowania uchwał obowiązujących cały naród;* dowodzi że Rada powinna starać się o zniesienie granic okupacyjnych i pozyskać absolutną niezależność w sprawach wychowawczych, samorządu sądowniczego, wyznań i robót publicznych, zorganizować własną administrację skarbową, wskrzesić przemysł, odrestaurować cały kraj. Klub polityczny stronnictw sądzić będzie politykę Rady stanu wedle jej działalności.

Polska Agencja Centralna.

KROKODYLE ŁZY.

Tutejszy organ czerwonych rozpłakał się nad niedolą Stanów Zjednoczonych, które poważyły się zerwać stosunki z dotychczasowym dobrodziejem czerwonaków, oraz napędzić różnych Bernstorffów i 300 jego zaufanych pośredników w dawaniu łapówek za pangermańską agitację w Stanach.

Skurczył się ten organik czerwonych w ostatnich czasach, a nie mogąc jawnie gardłować za Teutonami, chce wylać swój jad za obecną sytuację na prezydencie Stanów, mimo, że świadom jest tego, iż jest to psa przeciw wiatru szczekanie. Boleje on zatem nad tem, że prezydent wdaje się w tę wojnę i że „dla obrony bezpieczeństwa kilkuset marynarzy ameryakańskich, naraża się na zgubę życia tysięcy innych amerykanów: żołnierzy armji i floty".

Widocznie stanowisko przez prezydenta zajęte nie przypadło do smaku „czerwonakom", i zajadłym prusofilom ze znaku K. O. N., skoro „Ludowy" (socjalistyczny) płacze, że jeżeliby do wojny z Niemcami doszło, mimo pozorów jednomyślności (niezupełnej zresztą), jaką widzimy w prasie angielskiej-amerykańskiej — znaczna część ludności tego kraju z bólem odczułaby, iż występuje do wojny wbrew interesom kraju i przeciw swym wolnościowym tradycjom.

„Niejeden przecież zrozumie, że zasada Monroego „Ameryka dla Amerykanów", ściśle zastosowana, nie zmuszałaby wcale Ameryki do szukania zatargu z państwami europejskiemi".

Patrzcie tylko, jacy to mędrkowie. Lepszych obrońców Prusacy nie znaleźliby i w New-Yorskim „Fatherland", nie mówiąc już o „Illionois-Staats-Zeitung", czy innych piśmidłach szwabskich.

„Czerwoni Mesjasze" chcą nawet prezydenta Stanów rozumu uczyć, bo wyraźnie „Ludowy" pisze, że „złą zasadę polityczną przyjął prezydent na początku wojny. Złą, gdyż nierówną miarą mierzył swój stosunek neutralności wobec państw wojujących. Ustępował aljantom na każdym niemal kroku, lekki tylko stawiając opór. Wobec Niemców zaś, od których nie mógł oczekiwać zysków handlowych, okazywał się twardszym, ciągle sądząc, że uda mu się manewrami uchronić kraj przed wojną".

10 lutego 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 35, Chicago, Ill.

AMBASADOR GADA.

Słusznie przypuszczano w Stanach, że nie akredytowany jeszcze przez rząd waschingtoński — ambasador austrjacki, hr. Adam Tarnowski będzie się starał nietylko reprezentować tutaj interesy swojego państwa, a jednego z naszych zaborców, ale że w dodatku poza swoją działalnością urzędową będzie chciał referować tutaj sprawy polskie na trybunie obcej z racji swego pochodzenia i przynależności do narodu polskiego, mimo że go nikt do tego nie upoważnił.

I mamy już tego dowody. Niektóre pisma polskie na wschodzie, co dowiodły już dokładnie swego pangermańskiego stanowiska, zamieszczają wywiady, jakie mieli reprezentanci prasy w New Yorku z ambasadorem Tarnowskim po przyjeździe jego do Stanów; wywiady te tchną wyraźną tendencją agitacji na rzecz państw centralnych w sprawie polskiej, czego ambasadorowi Tarnowskiemu czynić nie wolno.

Dla zapoznania się ze stanowiskiem nowego ambasadora Austro-Węgier w sprawie Polski, pozwolimy sobie przytoczyć niektóre ustępy z ich wywiadów, jako przedsmak tego, co tu ambasador myśli propagować, jeśli nie wyjedzie wcześniej wraz z Bernstorffem do Europy. Czytamy tam takie zdania:

...„W związku z ogłoszeniem niepodległości Królestwa Polskiego, oświadczył hr. Tarnowski, że społeczeństwo polskie ocenia znaczenie proklamacji i ma zaufanie do państw centralnych. Ambasadorowi wydaje się śmiesznym, iż ktokolwiek może stawiać zarzuty, iż proklamacja 5-go listopada była pułapką dla Polaków. Jest to poprostu zasypywanie oczu piaskiem, by nie widzieć prawdy i byle tylko znaleźć nowe oskarżenie przeciw Austro-Węgrom i Niemcom.

„Hr. Tarnowski podkreślił w interwiewie fakt, że sam jest Polakiem i że chyba rozumie dobrze uczucia swych rodaków, którzy nie mogą nigdy zapomnieć państwom centralnym urzeczywistnienia marzeń, jakie żywili od przeszło 100 lat. Zdaniem ambasadora Polacy we wskrzeszonem państwie zabrali się rączo do energicznej pracy i dali już dowody dojrzałości politycznej.

„Polacy, oświadczył w końcu hr. Tarnowski, czują się szczęśliwymi, że państwa centralne ogłosiły niepodległość Polski. Królestwo nie jest jeszcze zupełnie uformowane, ale obietnice i kroki w tym celu podjęte zadawalają Polaków.

10 lutego 1917 r.

WILDER, EVEN and PATTERSON
Counselors et Law. 45 Cedar Street, New-York 10 luty 1917 r.

Wielmożny J. J. Sosnowski,
59 Wall street, City.

Drogi Panie:

Otrzymałem właśnie tu list p. Tumulty'ego, który Pana zainteresuje. Pisałem bardzo obszernie parę dni temu załączając list Pana.

Szczerze Panu oddany

William R. Wilder.

Załącznik do powyższego listu.

BIAŁY DOM, WASHINGTON. 9 lutego 1917 r.

Wielmożny Wiliam R. Wilder
45 Cedar street, New-York City.

Drogi Panie Wilder:

Dziękuję za uprzejmość Pana w zwróceniu mojej uwagi na list p. Sosnowskiego *). Odczytałem go z wielkim zainteresowaniem i z przyjemnością podam go do rozpatrzenia odpowiedniej władzy.

Szczerze Panu oddany

J. P. Tumulty.

Sekretarz przydzielony do osoby Prezydenta.

Ręczę, iż powyższe jest prawdziwą kopją
Celia Lape
Notarjusz Publiczny Hrabstwa New-York Nr. 36.

10 lutego 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusserand'a,
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Zjednoczonych,
2460 Sixteenth street. Washington, D. C.

Drogi Panie Jusserand!

Opierając się na rozmowie z jednym z moich rodaków (Radca Pańskiej Ambasady wie, o kim mówię), donoszę Panu, co następuje:

*) Odnosi się do mego listu do prezydenta Wilsona z dnia 6 lutego.

Niemcy są przekonane, że ich obecna wojna podwodna spowoduje ostatecznie pokonanie Anglji. Spodziewają się, iż w przeciągu 60 do 90 dni spotęgowana blokada łodzi podwodnych potwierdzi to oczekiwanie. Wierzą w zupełne zwycięstwo na lądzie i morzu. Są przygotowane do wszelkich niespodzianek ze strony Holandji. Spodziewają się pokonać Holandję, — *jeśli nie będzie podtrzymana przez Sprzymierzeńców* — w przeciągu 30 do 40 dni i oczekują niecierpliwie tej sposobności. Poprawi to i wzmocni niemiecki front zachodni i odda Niemcom w posiadanie nieprzerwaną linję od Mitawy w Rosji do Ostendy w Belgji, oraz zaopatrzy je w żywność, bydło i surowy materjał, gromadzony obecnie przez Holandję.

Największą obawą Niemiec jest, aby po ostatecznem zgnębieniu Anglji, Stany Zjednoczone nie podjęły zamiast Anglji dalszego prowadzenia wojny. Świadomość takiego postanowienia prowadzenia wojny, aż Stany Zjednoczone będą w możności narzucić pokój w myśl zasad i warunków, nakreślonych w historycznej mowie Prezydenta Wilsona do Senatu — odejmie Państwom Centralnym wszelką ochotę prowadzenia dalszej walki. To jest jedyna możliwość, której się obawiają. I jeśli Stany Zjednoczone zdecydują się wypowiedzieć Niemcom wojnę, tem samem zmuszą ich uznać bezcelowość dalszego jej prowadzenia.

Zagadnienie żywnościowe przedstawia się bardzo poważnie dla Państw Centralnych, lecz ich ludność, wierząc w skuteczność wojny podwodnej, jest skłonna przetrwać wszelkie cierpienia, jeśli jej poświęcenia będą uwieńczone prawdopodobnem zwycięstwem. Lecz jeśli ta ludność nabierze przekonania, iż ogłodzenie Anglji nie będzie oznaczało końca wojny, wówczas lud może się zbuntować.

Żadna potęga ziemska nie może uratować Anglji i Sprzymierzonych, za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie obawiają się głodu, lub niedostatku w materjale surowym, są jedynem państwem, które może przedłużyć wojnę do czasu nieokreślonego. Tylko samowystarczalne Stany Zjednoczone mogą służyć za podstawę operacyjną dla floty angielskiej po tych wszystkich klęskach, jakie spotkały Anglję.

Mocarstwa Centralne uważają zwycięstwo Sprzymierzonych na zachodzie za niemożliwe; chyba uderzeniem przez Holandję. Front wschodni nie wzbudza w nich żadnej obawy.

Austro-Węgry są tak samo zniechęcone do metod niemieckich, jak Sprzymierzeni do polityki rosyjskiej.

Mam wrażenie, iż Austro-Węgry zgodziłyby się chętnie należeć — jako państwo z równemi prawami wśród innych państw, do proponowanych przezemnie Stanów Zjednoczonych w Europie. Mogłyby mieć miejsce trudności dynastyczne, lecz nie przewiduję żadnych niemożliwości, szczególnie ekonomicznych. Ameryka poparłaby szczerze takie rozwiązanie problematu.

Mam nadzieję, iż Sprzymierzeni do tego czasu zdali sobie sprawę, iż „Za dumni, aby walczyć" oznacza poczucie własnej godności, nie słabość. Jak mógł ten naród popierać orężnie którąkolwiek ze stron wojujących, od których tyranji uciekli ci, co ten naród stworzyli? Bóg uratował ten lud. Jest on żyjącym protestem przeciwko niesprawiedliwym władzom, w ucieczce przed niesprawiedliwością których, znalazł dla siebie schronienie w Ameryce, owej błogosławionej krainie, spojonej w jeden wielki naród, dzięki miłości swojej dla swobody, sprawiedliwości i równości. Kraj ten obecnie jest powołany nieść światu braterską miłość narodów i pokój wedle nauki Chrystusa, pokój nie wedle ideałów i zasad, jakie wyznają Sprzymierzeni, opartych na tajemnych traktatach, lecz według ideałów i zasad, wyszczególnionych w mowach Prezydenta Wilsona do Senatu. Jeśli Sprzymierzeni pragną posiadać pełne i szczere poparcie tego kraju, nie pozwól im Pan popełnić omyłki w tym względzie.

Krew Ameryki jest zbyt cenna, aby miała zostać przelaną dla podtrzymania absolutnych rządów ciemnych dynastyj, biurokracji, lub nieuczciwych handlarzy ziemiami i swobodami innych ludów. Pokój musi być zawarty bez terytorjalnego zwycięstwa tak Rosji, jak Państw Centralnych, musi on być moralnem zwycięstwem Sprzymierzonych i otwierać olbrzymie horyzonty na przyszłość.

W nocie swej do Prezydenta Wilsona Sprzymierzeni pozostawili wschodnią kwestję otwartą; lecz właśnie tę sprawę bliskiego i dalszego wschodu najtrudniej będzie rozwiązać.

Liga Narodów Neutralnych powinna wymódz pokój trwały. Podstawą jego winny być szerokie, demokratyczne ideały. Sprawą najbardziej żywotną jest oddzielenie tych dwóch samowładnych reakcyjnych rządów — Rosji i Niemiec. Skoro tylko rozdzieli się te przyjazne, podtrzymujące się wzajemnie rządy, rozwój demokracji pójdzie szybkim krokiem w Centralnej i Wschodniej Europie. Będzie to błogosławieństwem dla Rosjan i dla Niemców. Rosja pozostawiona samej sobie, stanie się wkrótce dzielnym przemysłowym narodem. Lud ten czeka jedynie sposobności, aby mu pozwolono rządzić sobą bez obcego wtrącania się; jest on gotów poświęcić swoje zdolności i swoją energję dla rozwoju swych sił i swego wykształcenia, lecz dotychczas te zmiany demokratyczne tamował zawsze filo-niemiecki dwór i biurokracja.

Rosja nie powinna wyjść z tej wojny z powiększonym obszarem, lecz zarówno jak Niemcy, powinna cofnąć się do swoich dawnych granic.

Granice Niemiec, Rosji i Austrji spotykają się na obszarze ujarzmionego, zdeptanego narodu; wskrzeszenie niepodległości jego wzniesie przeszkodę pomiędzy Rosją a Niemcami i uchroni Rosję od złego wpływu Niemiec.

Od północy, od morza Bałtyckiego, dalej na południe aż do mórz Adrjatyckiego i Egejskiego i na wschód do przesmyku Dardanelskiego — należy utworzyć w ścisłej przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi Północnej Ameryki — Stany Zjednoczone Europy, złożone z następujących narodów: w kierunku od północy na południe: 1) Bałtyckie prowincje i Wschodnie Prusy; 2) Rzeczpospolita Polska z Litwą i Ukrainą; 3) Czecho-Słowacja; 4) Austro-Węgry; 5) Południowi Słowianie ze Słoweńcami; 6) Rumunja; 7) Bułgarja; 8) Serbja i Czarnogóra; 9) Grecja—ze stolicą Stanów Zjednoczonych Europy, powiedzmy we Lwowie, jako w najbardziej centralnym punkcie. Lwów, z otaczającym go powiatem, powinien być zneutralizowany, podobnie, jak obszary Kolumbji. Każde z państw, należących do Stanów Zjednoczonych Europy, powinno utworzyć dla swych wewnętrznych spraw rząd, najlepiej odpowiadający interesom tego państwa, a więc rząd republikański, lub monarchistyczny, dynastyczny, lub też z wyboru. Zogniskowanie spraw wszystkich tych państw powinno się wzorować na rządach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, powinno posiadać wspólny Kongres, Senat i wybieralnego Prezydenta.

Z Konstantynopola i Dardanelów należy utworzyć obszar neutralny, rządzony przez Komisarzy Rosji, Stanów Zjednoczonych Europy, Niemiec, Francji, Anglji, Włoch i Turcji.

Swoboda mórz i handlu dla podpisujących powinna być zapewniona przez traktat pokojowy, albo przez Ligę Narodów.

Mapa Europy, przekształcona w taki sposób, przedstawi obraz

idealnej równowagi potęg w Europie. Zjednoczone Stany Europy będą dosyć potężne, aby powstrzymać zachłanność Rosji i Niemiec. Azjatyckie posiadłości Turcji i Persji powinny zostać nietknięte i powinny być pozostawione samym sobie, ażeby mogły swobodnie zarządzać swemi własnemi sprawami i budować swój los. Osiągną one lepsze wyniki, gdy będą uwolnione z pod opieki swych protektorów.

Utrwalając na tych zasadach sprawiedliwość w Europie, wyzwalając ujarzmione narody, usuwa się powód do wojny i dlatego właśnie musi być pokój bez zwycięstwa.

Pragnąłbym silnie podkreślić nadzieję, iż starania Polaków i obecne wysiłki polskich umysłów — w sprawie Sprzymierzonych — będą lepiej przez nich ocenione, niźli to miało miejsce dotychczas, i że będą w pełni uznane w czasie Konferencji Pokojowej.

Prawdziwymi przyjaciółmi są ci, którzy wypowiadają prawdę bez obawy, chociażby to było nieprzyjemnem.

Ufam, iż wybaczy Pan moją szczerość.

Łączę wyrazy poważania dla Waszej Ekscelencji.

J. J. Sosnowski.

Szerzenie idei utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy było koniecznością nie tylko w celach strategji politycznej, ale koniecznością wypływającą z poważniejszych przyczyn: zabezpieczenia, po zdobyciu wolności, na długą przyszłość pokoju i niepodległości nie tylko dla ludów dotychczas uciemiężanych, ale nawet dla narodów niepodległych przed wybuchem wojny. Z jednej strony bowiem Rosja dążyła do rozszerzenia swych granic kosztem Polski na Zachód — kosztem narodów Bałkańskich na południe, jak również w kierunku południowo-zachodnim do Adrjatyku. Z drugiej strony Niemcy parli na wschód i w południowo-wschodnim kierunku do Zatoki Perskiej. Ofiarą podboju paść miały zawsze te same narody bez względu na to czy zwycięzcami będą Niemcy czy też Rosjanie.

Należało więc przypuszczać, że po skończonej wojnie, w razie zdobycia lub utrzymania niepodległości przez narody osiadłe na tych drogach, te pochody, które są wynikiem wielkich perspektyw ekonomicznych i politycznych, otwierających się przed zdobywcą, powtórzą się bezwątpienia w bliskiej przyszłości. Zachętą ku ponownemu ich ujarzmieniu dla Niemiec lub Rosji będzie niemoc każdego z nich z osobna bronienia swej niezależności.

Należało się bowiem spodziewać, że z pobudek samolubnych i z powodu krótkowzroczności narody te będą stosować sprzeczne wspólnym interesom ustawodawstwa transportowe, handlowe i przemysłowe, co przy braku samowystarczalności każdego z nich, nie dozwoli im należycie rozwinąć swego przemysłu, rolnictwa, handlu i eksploatować swe wielkie bogactwa natury.

Dla uniknięcia tej smutnej ewentualności przeciwstawić można było tylko siłę, wypływającą z federacji opartej na wspólności zagadnień gospodarczych, a co zatem idzie i politycznych: Stany Zjednoczone Europy.

11 lutego 1917 r.

THE CITY CLUB of NEW-YORK.

Mój drogi Panie Sosnowski!

Ogromnie mi przyjemnie, iż mogę powinszować Panu powodzenia w sprawie przedstawienia prezydentowi Stanów Zjednoczonych memorjału Pana co do zasadniczych warunków, mających wpływ na obecną wojnę europejską, czyli: wykazania źródła przyczyn wojny i skutecznych starań Pana w kwestji pokoju.

Memorandum zostało przesłane Prezydentowi wraz z moim listem za pośrednictwem P. Williama R. Wildera, bliskiego przyjaciela Prezydenta Wilsona, do sądu i rady, którego Prezydent, jestem pewien, przywiązuje wielką wagę.

Otrzymałem w pewien czas potem formalne potwierdzenie, a raczej, że tak powiem, osobiste potwierdzenie Pana Tamulty, sekretarza Prezydenta, który mnie zawiadamia, iż złożył list pański w ręce Prezydenta.

Publiczne oświadczenie Prezydenta w Senacie o jego zapewnieniu niepodległej Zjednoczonej Polski jest dostateczną gwarancją, iż pańskie i rodaków pańskich nadzieje na wolność Polski są oficjalnie uznane i mają zupełne poparcie Stanów Zjednoczonych.

Nieustanne starania Pana o niepodległość Polski były, według mojej obserwacji niezmiernie owocne. Posiada Pan całą moją sympatję i mogę zapewnić Pana o stałem mojem poparciu w sprawie Polski, o ile to jest tylko w mej mocy, oraz w doprowadzeniu do zaszczytnego pokoju, który uzna niepodległość i prawa mniejszych narodowości.

Szczerze Panu oddany

Wm C. Le Gendre.

Ręczę, iż podpis listu powyższego, jest istotnie podpisem Williama C. Le Gendre'a.

Celia Lape.

Publiczny notarjusz Hrabstwa New-York. Nr. 36.

Febr 11 1917

THE CITY CLUB OF NEW YORK

Mr George de Lorenowske

My dear Mr Lorenowske

It affords me the greatest pleasure to be able to congratulate you upon your success in being able to bring before the President of the United States your memorandum in respect of the original conditions controlling the present European war, i. e. the origin & the objects of the war & your effective pleading for peace — They have been forwarded to the President with a personal letter from me by Mr William R Welder

2

a close friend of Mr Wilson upon whose judgment & advice I am sure the President places great store — I have duly received — some time since — a formal acknowledgment or perhaps I might say a personal acknowledgment from Mr Tumulty the President's Secretary saying that he had placed your letter in the President's hands.

The public announcement by the President in the Senate of his endorsement of a united & independent Poland is abundant assurance that your own & the hopes of your countrymen for Polish liberty have official recognition

& full support from the United States.

Your unceasing effort for the independence of Poland has from my personal observation been abundantly fruitful & you have my full sympathy & I can assure you of my continued support in doing whatever may be in my power for the cause of Poland & in bringing about an honorable peace which will recognize the independence & rights of the smaller nations

Sincerely Sir

W C Le Gendre

I certify that the signature to the foregoing letter is the signature of William C. Legendre.

Dated, February 13, 1917.

Celia Lape

NOTARY PUBLIC NEW YORK COUNTY NO. 36
NEW YORK REGISTER NO. 8045
COMMISSION EXPIRES MARCH 30. 1918

12 lutego 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall Street New-York, N. Y.

Jaśnie Wielmożny Adam hr. Tarnowski,
Washington, D. C.

Szanowny Panie Hrabio!

Z dniem każdym powiększają się szanse niepodległości dla naszej ukochanej Ojczyzny. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wchodzą na widownię wojny i są już dzisiaj czynnikiem rozstrzygającym o przyszłych warunkach pokoju. Wytworzenie tej sytuacji daje nam podwalinę niezawisłości i zjednoczenia dawnych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej.

To są już nie marzenia — to jest rzeczywistość! Śmiało spoglądać możemy w przyszłość — o ile każdy Polak, nie bacząc na stanowisko, jakie zajmuje, tylko dla dobra swego rodzinnego kraju pracować zechce. Nikomu nic zawdzięczać nie potrzebujemy — bo obecna sytuacja polityczna jest wytworem polskiego mózgu, energji i poświęcenia się dla sprawy Ojczystej tych jednostek, które za zadanie życia swego postawiły: osiągnąć powstanie potężnej, dawnej Polski i upadek jej śmiertelnych wrogów — Rosji i Niemiec.

Tylko od dalszej naszej pracy zależnem jest, o ile program ten da się urzeczywistnić w jaknajszerszych granicach.

Znane są Sz. Panu zasady przyszłego pokoju — zawarte w mowie prezydenta Wilsona do Senatu. Na tych warunkach narzucony będzie przyszły pokój.

Dla sprawy Polskiej w obecnej chwili obojętna jest wola, lub zamiary zarówno Państw Centralnych, jak i Aljantów, tyczące się granic lub przyszłego ustroju państwowego Polski. Głos ich, będąc głosem zaborców i ciemiężycieli rozćwiartowanej Polski, znajdzie mały posłuch u tych, którzy wolę im swoją narzucą. Jest to wola ludów, a nie rządów świata, aby Prusy i Rosja cofnięte zostały do dawnych swych granic, a Austro-Węgry zawarły inne związki z temi narodami, którym swe rządy przemocą narzucają.

Nie tylko mapa Europy będzie zmienioną, ale i forma i ustrój rządów. Dla przezornych i dalekowidzących dyplomatów i mężów stanu zapewne dzisiaj już jest jasne i zrozumiałe, że świat nowy wyłoni się z tego piekła wojny. Świat lepszy i szlachetniejszy — i plany swe już dzisiaj starają się oni przystosowywać do tego nowego ustroju. Ci przezorni mężowie stanu będą przyszłą chlubą ludzkości.

Chciałbym wierzyć, że Niemcy tak osłabią Anglję, że czuć się będą prawie zupełnie zwycięzcami. Nie mam dla Anglji większej miłości, jak dla Niemców, lub Austrji, przyjąłbym więc to zwycięstwo Państw Centralnych, jako nieunikniony wyrok Boski. Pomimo to, już dzisiaj doznaję niewysłowionej rozkoszy na samą myśl, że taki nadludzki wysiłek Niemiec, gdyby nawet zbliżył je do tryumfu, rozbije się o niezłomną wolę Ameryki Północnej — przyjęcia na siebie roli Anglji i prowadzenia wojny do czasu, gdy Państwa Centralne, wyczerpane, wyniszczone, ogłodzone — przyjmą warunki pokoju, które będą gwarantować prawa ludów, a nie zwyrodniałych dynastyj i zgniłej biurokracji.

A przy zawarciu tego pokoju zajaśnieć powinna aureola powstającej w całej swej wspaniałości—Polski, by prorocze słowa wieszcza naszego stały się ciałem:

„A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni ludy Europy od niewoli".

A stanie się to przy Twym udziale, Panie Hrabio! Wszechpotężny Bóg każdemu z nas przeznaczył pewną rolę w wykonaniu Jego wyroków. Twa rola w zmartwychwstaniu Ojczyzny jest dla mnie tak zrozumiałą i widoczną, jak przeczuwane już dziś przezemnie zjednoczenie niepodległej Polski w potężnej federacji z narodami pokrewnemi jej krwią lub miłością wolności.

Załączam przy niniejszym w angielskim języku szkic Stanów Zjednoczonych Europy, — o projekcie których wspominałem podczas naszej rozmowy. Jest to tylko luźno rzucona myśl, którą jednak mniej więcej w takich zarysach wprowadzić musimy w życie. Myśl ta powinna w całej pełni otrzymać poparcie Sz. Pana.

Primo: bo taka kombinacja daje nam gwarancję i zabezpiecza spokojną i pewną przyszłość zarówno Polsce, jak Austrji i Węgrom.

Secundo: że nie naraża na szwank niczyich interesów ekonomicznych.

Państwa Centralne powinny plany swe przystosowywać do „pokoju bez zwycięstwa". Z koniecznością tą muszą się pogodzić. Przeciw swym planom mają całą ludzkość; wyniszczą rdzeń swej ludności, jeżeli upierać się zechcą przy panowaniu nad ludami, które je nienawidzą. Trudno! Co zrabowali — oddać muszą. Zarówno Niemcy, jak i Austro-Węgry, pocieszyć się mogą, że i Rosja terytorjalnie nie

powiększy swych posiadłości, ale postrada większe obszary jak Państwa Centralne.

Nadzieje zaś panowania nad światem zarówno Rosji, jak Niemiec, prysły już dzisiaj, jak bańki mydlane.

Austro-Węgry były dotychczas niechętne sprawie Polskiej, ale Polska dziś jeszcze może uratować Austro-Węgry. A jedyny ratunek tylko w Stanach Zjednoczonych Europy. Na ten ustrój polityczny zgodzą się wszyscy Aljanci (przy słabym może proteście), prócz Rosji, ale z nią liczyć się nie będziemy, jak również z Niemcami. Stany Zjednoczone Ameryki i państwa neutralne, które w wojnę będą wciągnięte, gorąco popierać będą ten projekt. Idzie obecnie o to, aby Austro-Węgry i Bułgarja zrozumiały korzyści, wypływające z podobnej federacji. Nieszczęściem Austro-Węgier jest, że nie mają odpowiednich mężów stanu, którzyby chcieli zrozumieć doniosłość obecnej chwili, bezsilność swą w przyszłości wobec ludów, podwładnych obecnie Austro-Węgrom, i olbrzymie wpływy, jakie wywierać teraz mogą na politykę Państw Centralnych. Nie rozumieją również, że Niemcy ciągle ofiarowywali i ofiarowują skórę Austro-Węgier dla podziału pomiędzy Rosją i Niemcami. A jeżeli skóra ta jest jeszcze cała, to nie dlatego, że Rosja urzędowa nie chce zgodzić się na ten podział i zawarcie pokoju, lecz dlatego, że nie może i nigdy nie będzie mogła tego uczynić.

Polscy mężowie stanu z Galicji sprawę zjednoczenia Polski popkili — brakiem wiary we własne siły, brakiem wiary w naród polski, jako całość.

Królestwo Polskie postanowiło wspierać Aljantów wobec ich wyraźnych deklaracji, tyczących się wolności małych narodów, a braku wszelkich gwarancji ze strony butnych Niemiec i obałamuconej przez nich Austrji...

Państwa Centralne mogły już nabrać przekonania, że jako naród, jesteśmy więcej dojrzali politycznie i posiadamy lepszych polityków, niż oni. Na ich proklamacje niepodległości zapatrujemy się, jako na akt, który dał nam broń w rękę, by otwarcie walczyć o wybawienie Ojczyzny. Pozatem nie ma on dla nas żadnej wartości. W obecnych warunkach nie damy krwi naszej i mocy do prowadzenia wojny, bo niema za co. Znamy swą wartość i wiemy, że Państwa Centralne więcej nas potrzebują, niż my ich. Tylko postawa Królestwa Polskiego może dać Państwom Centralnym ostateczne zwycięstwo nad Rosją.

Państwa Centralne powinny natychmiast ogłosić połączenie Królestwa Polskiego z Galicją i Litwą. Powinny gwarantować, że ziemie, zdobyte na wschodzie od Rosji, niepodzielnie należeć będą do Polski, a nie będą służyć na wymianę terytorjów na Kongresie Pokoju....

Sejm ogólny powinien być zwołany z powyższych dzielnic dla ogłoszenia niepodległości Polski z woli Narodu Polskiego; również z woli Narodu musi być wybrany Król Polski.

O zachodnie granice niema co się starać na razie. Kongres Pokoju zwróci nam dzielnice nasze, należące do Prus. Błędem więc byłoby poruszać tę kwestję obecnie.

Naród i chłop polski łaski cesarzy nie potrzebuje. Kandydatów na wybór króla można narazie postawić zpośród dynastji Habsburgów, Hohenzollernów i Wittelsbachów. Habsburg z Żywca będzie nam królem, niema tu żadnego ryzyka, a przeszkodzi to przedwczesnym nieporozumieniom i intrygom.

Przy takiem postawieniu sprawy polskiej, armja polska wyrośnie, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Po zwolnieniu do domów jeńców wojennych z armji rosyjskiej pochodzenia polskiego, znajdujących się w granicach Państw Centralnych, i po ogłoszeniu potem przez Rząd Polski poboru, możemy wystawić armję w liczbie miljona żołnierzy, o ile wystarczy tylko na to uzbrojenia. Na takie rozstrzygnięcie sprawy polskiej nie żal morza krwi, przy obecnym zaś stanie — kropla polskiej krwi będzie przekleństwem dla tych, co pomogą do jej wytoczenia.

Ogłoszenie niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej zostało postanowione przez naród, a jeżeli dotychczas tego nie zrobiono, to tylko ze względu, że takie ogłoszenie niepodległości przed czasem byłoby tylko na korzyść Państw Centralnych, a na niekorzyść naszą. Jednakże jeżeli nie przyjdzie do porozumienia, to niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej w przedrozbiorowych granicach, z woli narodu, będzie ogłoszoną całemu światu, lecz w chwili, dogodnej dla naszych interesów. Będzie to bardzo niekorzystne dla Niemiec, a zabójcze dla Austro-Węgier.

Załączam kopję telegramu, który w swoim czasie przesłany został prezesowi Dumy Państwowej Rosyjskiej i wszystkim rządom

aljanckim z odpowiednim memorjałem.*) M. Rodzianko otrzymał telegram ten w drugiej połowie grudnia, kiedy Duma była już rozwiązana...

Ocalamy godność narodową, bo sami stanowimy o sobie, i takiego poszanowania naszej godności narodowej żądamy od Państw Centralnych, w szczególności od Austrji, jeżeli chce żyć z nami w zgodzie i uniknąć przymusowego rozbioru.

Ogłoszenie niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej z woli Narodu Polskiego i uznanie tego aktu przez Aljantów i Rosję, pociągnie za sobą takież deklaracje Czechów i południowych Słowian, które również zostaną uznane przez Aljantów i będą zatwierdzone w swej mocy na Kongresie Pokoju. Przechyli to punkt ciężkości wszystkich mniejszych narodów słowiańskich w stronę Rosji:

Austro-Węgry mają czas bardzo krótki dla zażegnania katastrofy, postępując, jak pisałem powyżej.

Piszę to wszystko z głęboką wiarą w polski patrjotyzm Sz. Pana i w Jego rozum, jako dyplomaty Austro-Węgierskiego, wiedząc, że potrafi Sz. Pan otoczyć opieką polskie interesy, broniąc austrjackich.

Jednakże chcę jeszcze raz zaznaczyć, że Naród Polski liczy tylko na swe własne siły i rozum polskich patrjotów, nie spodziewając się niczego od żadnego ze swych trzech zaborców. Austrję może uratować tylko Polska. Austrja może pomóc Polsce tylko w rozszerzeniu jej wschodnich granic. Galicję — teraz, czy trochę później, zawsze mieć będziemy, zarówno jak i dzielnice, należące obecnie do Niemiec, o to nie ma żadnej obawy; cała troska polega na tem, jak daleko zdołamy się posunąć na Wschód.

Wierzę w możność chwilowego zwycięstwa Państw Centralnych przy obecnym stanie obu stron walczących, ale nie wierzę w ich ostateczne zwycięstwo, lub nawet częściowe przeprowadzenie ich planów. Rosja i Prusy cofnięte zostaną do swych dawnych granic.

Austro-Węgry muszą zmienić swój ustrój państwowy.

Pozostaję zawsze gotów do usług
z głębokiem poważaniem
Jerzy Sosnowski.

---

*) Patrz str. 333.

13 luty 1917 r.

„Wici" Nr. 7, Chicago, Ill.

MOWA WYGŁOSZONA PRZEZ CZŁONKA NAJWYŻSZEGO SĄDU STANU NEW YORK DANIELA F. COHALANA.

W SALI HIPPODROMU W NEW YORKU W DNIU 21-go STYCZNIA, 1917-go ROKU, NA MANIFESTACJI KOMITETU OBRONY NARODOWEJ.

Panie Przewodniczący, Członkowie Komitetu,

Panie i Panowie!

Jako amerykanin od trzech pokoleń, dumny z nadzwyczajnego rozwoju tego kraju i z zasad, na których życie amerykańskiego narodu jest oparte, jako potomek starego irlandzkiego narodu, co przez siedem wieków, co każde pokolenie (tak samo przeciw tyranji Anglji, jak Polska przeciw tyranji Rosji walczy) jako miłujący wolność dla całej ludzkości, uważam za wielki zaszczyt przemawiania na tym miejscu w celu złożenia narodowi polskiemu życzeń z okazji utworzenia Polskiej Władzy na polskiej ziemi i zajęcia przez Polskę miejsca pomiędzy innymi narodami.

Nie wiele jest w dziejach ludzkości historji, któreby więcej tragedji zawierały niż historja polska. Dla każdego, kto czyta nadzwyczajne koleje życia narodu waszego, dla każdego, który uprzytomnia sobie jak przez tysiąc lat broniliście cywilizacji zachodu przeciw najściom wschodnich barbarzyńców, trzykrotny rozbiór Ojczyzny Waszej w 1772, 1790 i 1795 pomiędzy trzy sąsiednie mocarstwa, musi być zawsze jedną z największych tragiedji historji. Sąsiedzi ci tak dokładnie i ostatecznie zagarnęli Wasz kraj, tak ostatecznie i dokładnie, że się im zdawało iż dopełnili dzieła zniszczenia bytu Waszego, jeszcze kilka lat temu było wręcz niemożliwym pomyśleć nawet, że Polska kiedyś będzie znów pomiędzy narodami ziemi. A jednak faktem jest, że różnią się drogi Boże od pomyśleń ludzkich. W czas przez Boga wybrany widzimy, że z najstraszniejszej światowej wojny, która kiedykolwiek miejsce miała, z nieskończonego zła, które spadło na ludy Europy, jedno przynajmniej dobro już zaistniało. Wbrew wszystkim wysiłkom ostatnich lat stupięćdziesięciu przez Prusy, Rosję i Austrję dokonanym, aby nawet pamięć wolnej Polski zatracić, wbrew ohydnym aktom przemocy dokonanym na narodzie Waszym przez Rosję zwłaszcza, widzimy dzisiaj, jak z tytanicznych walk mocarstw Europy wynurzyła się okazja dla Polski. I wyrażam głębokie uznanie dla sposobu, z jakim dzielni synowie narodu Waszego okazję daną Wam przez Opatrzność wyzyskali i już nietylko przez rezolucję i uchwały, ale siłą polskiego oręża potrafili przymusić, aby Polska znów była wolną między narodami ziemi.

Powiadali nam, że w interesie mocarstw centralnych — powiadali nam niektórzy członkowie prasy, która tak dobrze w tym kraju dla sprawy aljantów pracowała, że wolność była dana Polsce jako podarunek. Stanowczo twierdzę, że niemasz podstawy dla poglądu takiego. Twierdzę, że narodowi nikt nie jest zdolny wolności podarować. Twierdzę, że wolność ofiarowana narodowi jedynie formalnie, że wolność która nie wynikła z ofiary łez, męki i krwi przelewu, nie da

się utrzymać przez tych, którym darowaną została. Żaden naród nie zdobył sobie wolności wartej tego imienia inaczej, jak przez walkę i żaden naród na świecie nie będzie chciał zdobyć wolności dla siebie inaczej, niż przez walkę.

My tu w Ameryce—w Ameryce, tym cudownym kraju obiecanym dla wszystkich uciemiężonych narodów świata, nie mamy również wolności w darze otrzymanej. Zdobyliśmy wolność walką. Zdobyliśmy ją dzięki bohaterskim armjom Waszyngtona i towarzyszy jego i wolność w tym cudownym kraju będzie trwała tak długo, jak długo będą wśród nas ludzie dość odważni, dość szlachetni, dość bogobojni, aby zrozumieć, że wolność warta jest walki. A kiedy będzie potrzeba wartą też i śmierci za nią. Tak jest również i z Wami.

Kongres wiedeński uznał księstwo warszawskie, nazwę Królestwa Polskiego mu nadając. I gdy znów ognie rewolucji rozżarzyły się w Polsce w roku 1831 kiedy w ciągu 8 miesięcy dziadowie wasi potrafili dotrzymać placu całej potędze Moskwy, w końcu ulec musieli i Rosja opanowała kraj cały. Lecz Rosja niema żadnego prawnego tytułu międzynarodowego do władania tym krajem. Trzymała go w swym ręku mocą oręża po dzień dzisiejszy, i obecnie, ku radości wszystkich miłośników wolności, w znacznej części dzięki męstwu synów Polski i dzięki pomocy udzielonej przez państwa centralne, przeważnie jednak dzięki bohaterstwu legjonów polskich pod wodzą bohaterskiego Piłsudskiego, ta część Polski znów odzyskała byt niepodległy! Zajęła miejsce należne pomiędzy narodami ziemi. Podkreślam z naciskiem, że nikt o tym marzyć nawet nie mógł kilka lat temu zaledwie. Muszę dodać jednak do twierdzenia tego wyjaśnienie ważne. Nie mógł o tym marzyć zwykły czytelnik wiadomości bieżących, lecz dla tego, kto znał historję polskiego narodu, komu znane były walki toczone przez naród ten w ciągu stuleci całych za ojczyznę, za wolność i wiarę, było pewnym, że z chwilą, gdy nadarzy się sposobność, synowie Polski pośpieszą pod sztandar swej sprawy, że tyran będzie znów wypędzony, prośmy Boga, aby na zawsze, z granic Polski.

Naród, który, jak Polska, przez tysiąc lat, był strażnikiem wolności Zachodu, naród, który w dni swej chwały zajmował prawie całą równinę środkowej Europy, naród, który posiadał przodownictwo i cywilizację, z której mógł być dumny, naród rozsiadły od Bałtyku po Morze Czarne, od Odry do Dniepru, nie mógł być zniszczony bez wielkiej straty dla cywilizacji. I chociaż Rosja zwłaszcza nie cofnęła się przed niczym, aby naród polski zniszczyć, uciekając się do wszelkich narzędzi tyrąnji, dzisiaj mamy dowód prawdy wielkiej, że nie w stanie jest nikt zabić duszy narodu.

Można znieść rząd, można najechać kraj, można spalić miasta i wsi, można szerzyć zniszczenie przy pomocy szubienic, więzień, ognia, miecza i spustoszenia, nędzy i głodu, można wytępić część całego pokolenia, lecz zabić duszy narodu nie jest w mocy tyrana.

I ostał się naród polski i polski lud i dusza polska przeciw wszelkim zakusom i potędze tyrana. I oto teraz, dwudziestocztero miljonowy naród czeka znowu od świata całego, od wszystkich narodów, aby zająć miejsce z powrotem, które przez tak długie wieki zajmował w radzie narodów.

Wojna obecna załatwi wiele spraw takich, o których nie myśleli wcale ci, co wojnę rozpoczęli. Wiele jest poglądów na przyczyny wybuchu wojny. Różni różne wyjaśnienia podają. Wiemy, że głębsza analiza wskazuje na ekonomiczne współzawodnictwo pomiędzy Anglją i Niemcami na rynkach świata całego i na zatarg pomiędzy Niemcami i Rosją na wschodzie. Wiemy, że obręcz ze stali otacza państwa centralne. Wiemy, że aljanci głosili, iż po wojnie nie będzie już centralnych mocarstw, że rozpadną się na części składowe i że wiele krajów i prowincji miały dostać się pod panowanie zwycięzcy. Lecz chłop strzela, a pan Bóg kule nosi. Państwa te, które były przekonane, że w siedem, osiem lub dziesięć tygodni po rozpoczęciu wojny wejdą do Berlina i Wiednia, dzisiaj są daleko dalej od zwycięstwa, niż w dniu wybuchu walki. Anglja nie odniosła ani jednego zwycięstwa, które historja mogłaby wciągnąć na listę zaszczytną, a Rosję spotykała porażka za porażką. Widzieliśmy, jak prowincja za prowincją odpadały od Rosji.

W ten sposób otwiera się możność dla powrotu cywilizacji na wschodzie. Rosja utraca stanowisko swe, które pozwalało jej na przewagę nad słowianami, pozbawiona zostanie możności twierdzenia, że jest jedynym mocarstwem słowiańskim. Zostanie natomiast z powrotem, tym czym jest właściwie — mocarstwem azjatyckim.

Jeśli zaś zechcemy czytać w wypadkach treść właściwą, przekonamy się, że i Anglja nie jest wcale bliższą zwycięstwa od Rosji.

Anglja, która chciała użyć armji swych sprzymierzeńców dla złamania potęgi państw centralnych na lądzie stałym, niema się czym wcale chwalić. Anglja zawładnęła trzema czwartymi ziemi i zamieniła morza w swój staw prywatny, na którym nie pozwala powiewać żadnej fladze, nie pozwala nikomu żeglować bez jej pozwolenia. Powiedzą mi może, że nie robiła tego w czasie pokoju, że nikomu w czasie pokoju nie przeszkadzała. Twierdzę jednak, że ten, kto jest w stanie stanąć na drodze innemu, zawsze i w każdym czasie może to uczynić i właśnie dlatego, dopóki istnieje na świecie taka potęga, czy to będzie Anglja, czy Rosja, czy Niemcy, czy wreszcie moja własna ojczyzna, która panować może nad trzema czwartymi kuli ziemskiej pokrytymi przez wody, dopóty nie może być prawdziwej i trwałej wolności dla żadnego narodu na świecie.

Powiadam to dlatego, że tak samo, jak nie może być wolności dla zachodniej cywilizacji na lądzie Europy bez wolności Polski, tak samo nie może być na zachodzie wolności dla wszystkich narodów świata, dopóki przez niepodległość Irlandji nie będzie złamana moc i panowanie Anglji na morzach.

Postarajmy się zrozumieć, na czym ta moc polega.

Z materjalnego punktu widzenia Anglja niechybnie ma przedziwną historję. Jeśli uprzytomnimy sobie, że maleńka wysepka ta, zaledwie 50.000 mil kwadratowych powierzchni licząca, od tryumfu do tryumfu, jeśli się tak wyrazić możemy, szła ciągle, aż nakoniec zapanowała nad czwartą częścią zamieszkałego świata, nad czwartą częścią ludności kuli ziemskiej i nad całością trzech czwartych ziemi pokrytych wodą, wówczas każdy musi przyznać, że wielkie to i dziwne sprawy — angielskiego narodu. Jeśli jednak uważamy, że na lądzie stałym olbrzymia potęga Rosji wzrasta stale, pochłaniając państwa za państwami, że w tym kraju, który obecnie Rosją nazywamy pozostaje w niewoli conajmniej 40 narodów i że druga czwarta część zamieszkałego świata jest we władaniu Rosji, i jeśli zastanowimy się nad tym, że te dwie potęgi, te dwa narody, same w sobie nieliczne, nie dały dla cywilizacji więcej od reszty narodów, ani dla postępu, ani dla rozwoju człowieka, to przyznać musimy, że leży w tym niebezpieczeństwo

dla wolności całego świata, że jest to niebezpieczeństwo dla cywilizacji, gdy te potęgi żądają, aby i reszta świata pod ich panowanie trafiła.

Czas najwyższy dla neutralnych narodów zbudzić się i ujrzeć niebezpieczeństwo, które im grozi. Czas żądać, aby w warunkach pokoju, który ma być zawarty, a nie może być pokoju, który sprawiedliwym nie będzie, aby zasadą ustroju nowego świata była wolność podbitych lecz nie pokonanych narodów, którym zrabowano ziemie, których pozbawiono majątku i władzy. Jedyną podstawą i uregulowaniem stosunków trwałego pokoju będzie taki stan rzeczy, w którym słabszy będzie miał takie same prawa do bytu, co silny. Wtedy tylko zapanuje pokój, gdy położona będzie tama zaborczości narodu, lub grup narodów, które ośmielają się twierdzić, że ziemia cała należeć do nich winna.

Twierdzę, że Abraham Lincoln, największy bojownik świata demokracji, miał słuszność zupełną, gdy oświadczył, że Bóg najwyższy nigdy nie stworzył żadnej rasy, któraby była dość dobrą, aby nad innymi rasami ludzkimi panować,— lecz że każda rasa ma swe przeznaczenie własne, ma własne zadanie nakreślone i tylko przez otworzenie możności dla każdej rasy rozwoju zupełnego, możności wypełnienia swego przeznaczenia, możności wyzyskania swych przymiotów dla dobra ludzkości, stworzona być może jedyna i prawdziwa cywilizacja.

Polski naród nie może istnieć bez państwa własnego. Toczyliście walki cudowne przez półtora wieku. Oparliście się wszelkim wysiłkom, wszelkim sposobom tyranji. Dziesięć razy powstaliście zbrojnie i przelewaliście krew waszą, aby znów państwo własne odzyskać. Ale wiecie także, tak samo jak i my irlandczycy to wiemy, co znaczą takie ofiary. Wiecie, ile najlepszych i najdzielniejszych z pomiędzy was porwała śmierć przedwczesna. Wiecie, ile darów z waszej strony zginęło dla ludzkości, których nie mogliście dać, gdyż byliście zmuszeni walczyć o istnienie samo, zamiast rozwijać największe zdolności wasze. Wiecie, że szubienice, więzienie, miecz, ogień, nędza, zwrócone były przeciw wam, i wiecie jakie straty poniósł wasz naród.

Wiecie dobrze, ile synów i córek waszych, z najlepszej krwi waszej, porzuciło sprawę waszą. Byłoby to nad siły ludzkie, aby wszyscy potrafili wierność dla sprawy zachować. Wiecie, że tyranja różnymi drogami do swych celów zdąża.

Wiecie, że nie mogliście się rozwijać, tak jakbyście się byli rozwijali, gdybyście wolność mieli. Ale nie żadna autonomja, w rodzaju tej, którą Anglja przywykła przed światem Irland.i ofiarowywać, nie żaden samorząd, lecz całkowita niepodległość jedynie może zadowolić żądania polskiego narodu. Bez niepodległości państwowej, bez władzy na polskiej ziemi polskiego narodu, przez polski naród i dla polskiego narodu nie możecie spełnić dziejowego waszego posłannictwa.

Zanoszę modlitwę, a jest to modlitwa każdego miłującego wolność amerykanina, aby z tego straszliwego pożaru, z nieznanej dotychczas walki wyłoniła się niepodległość zupełna narodu polskiego, do której ma najzupełniejsze prawo, aby pełną miarą uzyskana była wolność dla walczących o nią, pełna nagroda dla tych legjonistów polskich, którzy po bohatersku, przeciw najstraszniejszym przeszkodom, na śmierć poszli pewną; aby pełna była zapłata za ich męstwo.

A gdy napisana będzie historja tej wojny krwawej, wówczas pomiędzy największe imiona narodu waszego będzie wpisane imię Jenerała Piłsudskiego. A że tak będzie, świadczą o tym wieści, że już mianowany został marszałek wielki

koronny, wnuk prezesa ostatniego rządu narodowego, że rozpoczyna się nowa epoka dla Polski.

Wiele ma na sumieniu naród niemiecki, wiele winien jest za dotychczasowy stosunek do polaków. Ma także Austrja. Lecz jest także wszelki dowód, że gotowe są te dwa państwa zło naprawić, że żałują przeszłości. Wnosić to możemy z uznania przez nie niepodległości Polski. Mam nadzieję i modlę się o to, abyśmy, gdy pokój nastąpi, ujrzeli wolną Belgję i wyzwoloną z pod pięty angielskiej Irlandję i Polskę wolną od carskiej opresji.

Mam nadzieję i wierzę, że rezolucje, które będą odczytane, będą przyjęte jednogłośnie i że przesłane będą wielkiemu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych i mężom wpływowym w Kongresie. *I jednej rzeczy wymagać będziemy w tym kraju: aby bez względu na krew, z jakiej pochodzimy, bez względu na to, kim byli nasi przodkowie, bez względu na nasze polityczne przekonania, aby w Imieniu Wolności amerykańskiej, biorąc przykład z Francji, która niepodległość Stanów Zjednoczonych uznała, aby w ten sam sposób w tym samym duchu, w duchu tych, co kraj ten zbudowali, w duchu tych, co wierzą, że każdy naród ma prawo do wolności, aby Stany Zjednoczone, ukochana ojczyzna nasza uznały niepodległość Królestwa Polskiego i oświadczyły, że dziękujemy wszyscy Bogu, że spadły kajdany z nóg i rąk Polski, i że Polska odrodzona, odnowiona i pełna siły pozdrowiona będzie w rodzinie narodów.*

16 lutego 1917 r.

„Republika“ Wilkes Barre, Pa.

BÓL BÓLÓW.

Mamy dotychczas bardzo mało wieści o ostatnich chwilach życia śp. Henryka Sienkiewicza.

Wprost najrozmaitsze myśli przychodzą do głowy, że ci, którzy go otaczali w Szwajcarji, nie uważali za właściwe nam, Polakom amerykańskim, którzy nie żyją pod uciskiem, ani pod cenzurą, dać możliwie jak najwięcej szczegółów o tym wielkim pisarzu.

Ostatnia poczta z kraju przyniosła nam umieszczony w „Czasie“ krótki artykuł prof. St. Tarnowskiego, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, jednego z najbliższych przyjaciół zmarłego, tak brzmiący:

Szczęśliwym dla mnie zrządzeniem udało mi się przeczytać parę listów, pochodzących z najbliższego otoczenia zmarłego Sienkiewicza. Miałem sobie za obowiązek, uprosiwszy upoważnienia osób, podać do wiadomości polskiego ogółu Obojętne nie są już przez to samo, że mówią o Sienkiewiczu; ważne zaś przez to, że przypominają jego piekną duszę, jego miłość Ojczyzny, a rzucają światło na jego sposób myślenia, na uczucie, jakiego doznawał, na stanowisko, jakie zajmował w najświeższych, do Polski odnoszących się, wypadkach.

List z 12-go listopada:

„Tyle sprzecznych uczuć mieści się w naszych sercach: i radość, i obawy różne i żal, że się wśród obcych przeżywa te chwile. Do swego pamiętnika wpisał dziś kilka stronic. Ostatnie dni nie były dobre co do zdrowia, zawsze cięższy od-

dech i trochę bólu powraca. — Wczoraj miał męczącą rozmowę, w której zwalczać musiał zamiary wiadomej politycznej grupy. Nietylko odmówił udziału, ale zagroził protestem. Może Bóg da, że to wywoła zastosowanie. Zaraz jednak zdrowie odpokutowało i już cały wieczór czuł się wyczerpanym".

Jest tu mowa o tym proteście przeciw ogłoszeniu z dnia 5-go listopada, który się urodził i był podpisywany w Szwajcarji. Sienkiewicz się oburzył, a ta rozmowa sprowadziła pogorszenie i przyśpieszyła koniec.

Oto ustęp z listu, pisanego już po jego śmierci:

„Czytamy Pamiętnik. Karty od 5-go do 13-go listopada powinny być natychmiast wydane, bo będą miały olbrzymie znaczenie. Na dwa dni przed strasznym dniem, pisał, że czuje, iż Niepodległej Polski on już nie zobaczy. W ostatniej chwili powtórzył to jeszcze synowi".

Z listu późniejszego, ostatniego, jaki czytałem:

„Tyle w nim optymizmu i podniosłej pogody ostatnimi czasy, że trzeba koniecznie, żeby cały naród dowiedział się i pokrzepił się po raz ostatni. Konając, powtarzał: „Pod Twoją Obronę" — przerywał modlitwę słowami: „Ja już Niepodległej Polski nie zobaczę" i znowu odmawiał dalej „Pod Twoją Obronę".

Kto te szczegóły o śmierci Sienkiewicza zna, nie powinien chować ich pod korcem. Niech będą wiadome na jego chwałę, jako prawda o nim. Ta jego śmierć z modlitwą do Matki Boskiej na ustach, czy nie przypomina litanii Podbipięty? Ogłoszenia jego Pamiętnika z tych dni listopadowych oczekujemy z gorącem pragnieniem, a tymczasem dzielimy się z polskim światem, co sami wiemy.

St. Tarnowski.

Wiarogodności słów tych zaprzeczyć nie wolno.

Również niezwykle cenne są wieści z Wiednia do pism krakowskich od tych, co wrócili z pogrzebu Sienkiewicza, a ci donoszą co następuje:

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sposób podniosły. Trumna przykryta była czerwonym całunem, na którem wydzierżgany widniał orzeł biały, koło trumny stało sześciu chorążych, trzymających sztandary polskie, przesłane z muzeum w Rapeswylu. Nawa kościoła ozdobiona była również emblematami historycznymi, wziętymi z muzeum. Poselstwo niemieckie reprezentowane było przez radcę legacyjnego Schuberta, który złożył wieniec na trumnie poety. Państwa koalicyjne reprezentowane były przez konsulów z Lozanny. Po ceremonii kościelnej uczestnicy odśpiewali stojąco hymn narodowy.

Następnie odczytano z ambony telegram kardynała Gaspariego, w którym tenże imieniem papieża wyraża współczucie rodzinie poety i narodowi polskiemu.

Ksiądz Gralewski, jeden z najlepszych kaznodziejów polskich, pod koniec swej mowy pogrzebowej zaznaczył z ubolewaniem godną okoliczność, że obwołanie niezawisłości Polski nie u wszystkich Polaków wywołało radość należytą. Wzmianka ta wywołała niemałe wrażenie na tych uczestników (Piltz, Platter, Perłowski), którzy protest podpisali.

Sienkiewicz wystąpił całym swym autorytetem przeciwko podpisaniu protestu. Pewnego wieczoru zjawili się u niego hr. Maurycy Zamoyski i hr. Plater z tekstem protestu, aby go nakłonić do podpisu. Sienkiewicz odrzucił tę propozycję energicznie, mówiąc, że protest taki nie jest ani rozsądny, ani oportunistyczny.

Zdawało się w końcu, że przekonał swych interlokutorów i prosił ich, ażeby mu zostawili protest do wpisania w pamiętnik, który regularnie spisywał. Życzeniu temu stało się zadość.

Gdy Sienkiewicz w dniu następnym dowiedział się z gazet, że publikacja protestu mimo to nastąpiła, wyraził się z oburzeniem o tem naruszeniu zaufania. Ostatnie słowa, które zapisał w pamiętniku, opiewają: *„Jestem tak oburzony, że pióro wypada z mej ręki i nie mogę dalej pisać".*

Polscy goście żałobni, gdy się o tem dowiedzieli, podnieśli z wielu stron przeciw autorom protestu zarzut, że wzruszenie, wywołane tym wypadkiem, przyśpieszyło śmierć pisarza.

Czytelnicy! Przeczytajcie powyższe słowa kilkakrotnie, wniknijcie w treść ich głęboko, a zrozumiecie, dlaczego to Agencja Piltzowska w Lozannie, która pochłania nie jeden tysiąc dolarów miesięcznie pieniędzy polskich, wysłanych z Ameryki, pisała o wszystkiem, co było i czego nie było w Królestwie, wysyłała cały szereg fałszywych depesz, donosiła o każdej brudnej plotce, tyczącej się spraw polskich, umieszczanej przeważnie w pismach rosyjskich, lub polskich pod caratem, a nie dała najmniejszych wiadomości o zgonie jednego z największych Polaków.

Ci ludzie, co w Lozannie tworzą coś w rodzaju rosyjskiej „ochrany", chcieli wywrzeć złość nad trupem sławnego pisarza za to, że on w ostatnich chwilach swego życia nie pozwolił dać się użyć za narzędzie carskich agentów.

Jak się czyta to, co napisał prof. Tarnowski, jak się do tego dołączy, co mówił ks. Gralewski, to rzeczywiście chyba kamienne serce nie odczuje tego bólu bólów, jaki przenika serce każdego prawdziwego patryoty na widok tych czynów, które spełniali i spełniają ci z... Lozanny i każą oni spełniać to samo, lub potakiwać tutejszym członkom Wydziału Narodowego.

Pamiętajcie uczestnicy tego zespołu, byście się pytali o jak najdrobniejsze szczegóły każdej rzeczy, o których się pisze, bo powiadamy wam, iż możecie doczekać się nieraz bezwiednie hańby i zarzutu zaprzańska narodowego.

16 lutego 1917 r.

„Ameryka-Echo", Nr. 40. Toledo, Ohio.

UKŁAD ROSYJSKO-FRANCUSKI W SPRAWIE POLSKIEJ.

Pisma pro-niemieckie podają następującą wiadomość z Zurichu:

„Między Francją a Rosją zawarto tajny układ dyplomatyczny, którego treść jest następująca: Francja i Rosja gwarantują sobie zupełnie wzajemne „desinteresement" w stosunku do ziem odzyskanych podczas dalszego ciągu wojny. Zarząd wewnętrzny na tych terytorjach zależny jest wyłącznie od każdej ze stron oddzielnie. Cóż to oznacza: Oto pozostawienie wolnej ręki Francji na zachodzie, a Rosji na wschodzie. Forma tego układu jest niewątpliwie narzucona przez Rosję. Rosja wykazała w tym układzie całą swoją perfidję i wyrachowanie. Pozornie jest to niewinne trzymanie się w granicach swych praw, ale w istocie jest domaganie się, aby oficjalna Francja traktowała sprawę polską jako wewnętrzną i za-

leżną jedynie od Rosji. W razie więc, gdyby ziemie polskie były odzyskane przez Rosję, idea państwa polskiego w obozie koalicji runęłaby bezpowrotnie. Układ z Rosją przewiduje jedynie omawianie „regimes“ w ziemiach zdobytych, a więc Galicji całej lub jej części. I tu jednak nie troska o dobro ludności, zdobytej przez Rosję, była przewodnią ideą układu. Chodziło tylko Rosji o możność domagania się kompensat, o podstawę do targów. Układ francusko-rosyjski co do ziem odebranych, ostrzem zmierza w Polskę. Jest to pod pozornie niewinną formą wydania ewentualnie zdobytej Polski na pastwę wewnętrznych stosunków Rosji“.

18 lutego 1917 r.

„The World“, New-York. N. Y.

POMOCNIK NIEMCÓW.

Senator Stone z Missouri, prezes senackiego komitetu spraw zagranicznych, stwierdza oficjalnie jedno z najczęściej powtarzanych kłamstw progermańskiej propagandy, mówiąc:

„Nie może być cienia wątpliwości dla żadnego inteligentnego i dobrze myślącego człowieka, że istnieje w naszym kraju intryga dużych dzienników, która stara się o stworzenie takich warunków, któreby zmusiły rząd Stanów Zjednoczonych do zajęcia wrogiej postawy wobec jednej z wojujących potęg“.

Nigdy jeszcze tak zuchwałe oświadczenie nie było wygłoszone na terenie Senatu Stanów Zjednoczonych.

Senator Stone wie, iż niema intrygi wielkich dzienników mających na celu wywołanie wojny z Niemcami. Wie, że kryzys w stosunkach pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Niemcami jest wywołany wyłącznie przez Niemcy. Wie również, iż amerykańskie dzienniki, które obecnie oskarża o wpływanie na Rząd Stanów Zjednoczonych, są dziennikami, które lojalnie podtrzymują prezydenta Wilsona w obronie praw, godności i honoru Stanów Zjednoczonych.

Nie były też te dzienniki, poza małemi wyjątkami, zwolennikami wojny z Niemcami. Pragnęły one utrzymania pokoju z Niemcami, jak długo zachowanie się Niemców na to pozwalało.

Wobec stale wrogiej postawy rządu niemieckiego względem Stanów Zjednoczonych, wobec rozmyślnych kroków wojennych oraz okrutnego niszczenia życia amerykańskich obywateli, niegodne jest senatora amerykańskiego staranie zrzucenia odpowiedzialności za obecne położenie na patrjotyczne dzienniki Stanów Zjednoczonych i oskarżanie ich o wywieranie nacisku na rząd do zajęcia wrogiego stanowiska. Senator Stone należy do grupy w Senacie, której sympatje były zdecydowanie pro-germańskie od początku wojny. Niema takiej zbrodni popełnionej przez rząd niemiecki przeciwko ludności, ani przeciwko amerykańskiej suwerenności, dla której ten dwulicowy mąż stanu nie miałby wymówki i tłumaczenia. Nie znamy przykładu, w którymby ta grupa wyraźnie bez zastrzeżeń stanęła po stronie Stanów Zjednoczonych. To, co zrobili dla podtrzymania amerykańskich praw i amerykańskiego honoru, zostało uczynione pod wpływem nacisku opinji publicznej i prezydenta Wilsona.

Sam senator Stone był jednym z członków komitetu spraw zagranicznych, który sprzeciwiał się zerwaniu dyplomatycznych stosunków z Niemcami. Pomimo, iż niemiecka deklaracja wojny podwodnej, była faktycznie wypowiedzeniem wojny Stanom Zjednoczonym, nastawał na prezydenta o zamilczenie o ultimatum w sprawie zatopionego okrętu „Sussex“ i oświadczenie światu, że Stany Zjednoczone stchórzyły przed uczynieniem tego, co byłoby ostrzeżeniem dla Niemiec w razie zlekceważenia jeszcze raz prawideł walki krążowników.

Poplecznicy niemieccy na kongresie, zarówno demokraci jak republikanie zagrażają całości i honorowi naszego narodu. Senator Stone napadając na naszą patrjotyczną prasę za jej lojalne podtrzymanie prezydenta Wilsona i amerykańskiej suwerenności, macza ręce w brudnej sprawie niemieckiej propagandy i daje pomoc i poparcie Rządowi Niemieckiemu w jego działaniach wojennych przeciwko Stanom Zjednoczonym.

19 lutego 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall-Street New-York. N. Y.

Wielmożny William R. Wilder
45 Cedar Street, New-York, N. Y.

Drogi Panie Wilder:

Czy mogę Pana prosić, aby Pan zechciał zwrócić uwagę prezydenta Wilsona na to co następuje: Położenie Stanów Zjednoczonych w chwili obecnej jest bardzo podobne do położenia Rosji w chwili wybuchu wojny europejskiej. Przewaga interesów i wpływów niemieckich w rządzie i na obszarach Białego Cara, trwające i dziś jeszcze, nietylko przedłużyła konflikt, ale jeszcze zadała aljantom, zwłaszcza Rosji, dotkliwą klęskę. W razie gdyby Ameryka została wciągnięta w owe tytaniczne zapasy, a nie wiem jak zdołamy tego uniknąć, będziemy musieli zabezpieczyć nasze interesy lepiej niż to uczynił naród Rosyjski. Niemcy u nas są świetnie zorganizowani i przedstawiają bardzo groźnego wewnętrznego wroga. Wpływ ich da się odczuć wszędzie. Są oni w stanie wszędzie wnosić dezorganizację i hamować naszą narodową obronę różnemi sposobami. Lecz wśród tych miljonów obywateli niemieckich znajdują się oczywiście miljony Niemców służących lojalnie gwiaździstemu sztandarowi. Są oni w ciągłym kontakcie z tymi, których należy pilnować. I tu właśnie leży łatwe rozwiązanie zagadnienia. Niech prezydent wezwie do Białego Domu wszystkich wybitnych przywódców niemieckich, prezesów stowarzyszeń, związków narodowych, wydawców niemieckich gazet i t. d. i niech im powie, że wezwał

ich opierając się na ich lojalności względem wspólnej ojczyzny, niech im powie, iż chce aby oni właśnie czuwali nad szkodnikami, nad ludźmi uprawiającymi płatną propagandę i w każdym ważnym wypadku zawiadamiali odnośne władze. Ich zadaniem będzie, pomaganie odnośnym komitetom w utrzymaniu porządku i niweczeniu każdej zbrodniczej propagandy lub antypaństwowej działalności.

W ten sposób prezydent uczyniłby ich odpowiedzialnymi za każdy nielojalny postępek, popełniony przez ich współrodaków. Mógłby ich zapewnić, że dopóki nie zostanie popełnione żadne zbrodnicze wykroczenie przeciwko Stanom Zjednoczonym, zachowają najzupełniejszą swobodę. Gdyby jednak podobne wykroczenia były popełniane, zajdzie konieczność uwięzienia ich w obozach koncentracyjnych i użycia ich do budowy dróg, czy innych robót publicznych. Natura niemiecka jest bardzo wrażliwa, takie więc zwrócenie się do nich z zapewnieniem, że Ameryka nie wypowiada wojny narodowi niemieckiemu a tylko despotycznemu rządowi pruskiemu, da lepsze wyniki, aniżeli tysiące tajnych agentów policyjnych.

Jak powiedziałem wyżej, Niemcy są silnie zorganizowani i działają solidarnie pod zdecydowanem kierownictwem, skoro więc prezydent zyska zaufanie pewnej ich grupy, działanie ich stanie się skuteczniejsze i zniweczy niejeden zbrodniczy zamach, obmyślany przez rząd niemiecki.

Radzę i to bardzo usilnie, aby Pan zwrócił uwagę prezydenta na fabrykację materjałów wybuchowych. Przemysł dystylacyjny węgla i przetworów węglowych, który nam daje najsilniejsze materjały wybuchowe, znajduje się przeważnie pod kontrolą niemiecką. Naprzykład wszystkie najwięcej znane huty koksowe w Ameryce należą do Kopperów, Hoffmanów, Ottów i t. d., wszystkie są kontrolowane przez inżynierów i chemików Niemców, oraz popierane przez kapitał niemiecki (Deutsche Bank).

Uważam, że usiłują oni uskutecznić ten sam plan, który im się tak powiódł w Rosji, a mianowicie, organizują tutaj słomiane towarzystwa, składające się z Amerykanów niezbyt solidnych i nic nie podejrzewających i tym towarzystwom przekazują niemieckie interesy. Takie towarzystwa na zewnątrz reprezentowane przez Amerykanów, będą wykonywały nasze obstalunki wojenne, wyniknie stąd zwłoka w wykonaniu, dostawa lichych materjałów i t. d. W ten

sposób działalność nasza będzie hamowana. Te metody tak mi dobrze znane, nigdy ich nie zawiodły ani w Rosji, ani u nas.

The Lenigh Coke Company z Bethlehem (Betlethem Steel Works). Fabryki stali w Betleem kontrolowane przez Deutsche Bank za pomocą Coppere Company, zostało przekazane w przeszłym tygodniu Amerykańskiemu Towarzystwu w Pittsburgu Pa. Dokonano już wiele takich fikcyjnych zmian i niewątpliwie będzie ich jeszcze daleko więcej.

Niemcy przenikają w każdą dziedzinę naszego narodowego życia, uważam tedy przygotowanie się przeciw temu wewnętrznemu wrogowi za rzecz pierwszorzędnej wagi, wobec czego ufam, że Pan wybaczy mi ten przydługi list.

Szczerze oddany

J. J. Sosnowski.

20 lutego 1917 r.

„Wici“, Nr. 8, Chicago, Ill.

LIST DO PREZYDENTA WILSONA.

Panie Prezydencie!

W dniu 3-go lutego 1917-go roku w mowie zwróconej do Kongresu podałeś Pan jako główny motyw zerwania stosunków dyplomatycznych z cesarstwem niemieckim konieczność „obrony prawa Ameryki do wolności, sprawiedliwości i niezamąconego niczym życia“.

Na całej przestrzeni ziem wielkiej Rzeczypospolitej słowa te odbiły się rozgłośnym echem.

Usłyszeliśmy je i my, członkowie Komitetu Obrony Narodowej, obywatele amerykańscy polskiego pochodzenia i wychodźcy polscy, którzy obywatelami Stanów Zjednoczonych jeszcze nie są. W przemówieniu swym wezwałeś Pan, Panie Prezydencie mieszkańców Ameryki, aby obowiązek swój w chwili przełomowej spełnili.

W razie wojny spełnią go wszyscy. Spełnią go także i ci, co z ziemi polskiej do Ameryki przybyli bez względu na to, czy są obywatelami czy nie.

Powtarzamy z naciskiem: *bez względu na to, czy są obywatelami amerykańskimi, czy nie.* Słowa wyrzeczone przez Pułaskiego gdy na ziemię amerykańską w celu obrony wolności amerykańskiej przybył, „wszędzie gdzie się za wolność biją jest jakby się o Polskę bili“, zawsze będą hasłem narodowym polskim.

Nie rozumiemy Polski bez wolności, ani też wolności bez Polski.

Zbędne są więc z naszej strony przysięgi lub zapewnienia wierności.

Imię Polaka za przysięgę starczy!

Wierzymy niezłomnie, że Ameryka, która sama z walki wolności z tyranją powstała, nietylko rozumie, że praca nad odbudową państwa polskiego w niczym Jej interesom nie zagraża, lecz przeciwnie z pomocą tej pracy śpieszy.

W myśl więc tradycji narodu amerykańskiego, Panie Prezydencie, w prze-

mówieniu swym dnia 22-go stycznia ogłosiłeś wolę Ameryki, aby znów Polska weszła pomiędzy narody.

Zrozumiałeś ducha narodu polskiego, ująłeś głęboko zadania jego międzynarodowe.

Z tym większą ufnością raz jeszcze zwracamy się do Ciebie, Panie Prezydencie, sprawę Polski przedkładając.

Przedewszystkiem musimy wyjaśnić dlaczego czas Twój, dla całej Amerykańskiej społeczności w chwili tak trudnej drogi, sprawami naszymi zajmujemy.

Powoduje nami obawa wielka, aby skutkiem zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami nie zostały odwołane władze konsularne Stanów Zjednoczonych z Warszawy, nić jedyna łącząca kraj nasz przybrany z krajem macierzystym.

Królestwo Polskie nie jest ani Austrją, ani Niemcami, ani tym bardziej Rosją. Jest Królestwem Polskim.

Panie Prezydencie! Chodzi tu o sprawę wolności, o losy tego Królestwa, którego Rząd tymczasowy pozdrowił Cię, Panie Prezydencie, dziękując za Twą obronę praw narodu polskiego przed forum międzynarodowym. Chodzi o to, aby krew przelana przez najlepszych synów Polski, Legjonistów w 1914-ym roku zorganizowanych, na marne nie poszła, aby wywalczone ich poświęceniem Królestwo Polskie znów na pastwę Rosji wydane nie zostało.

Polska ma wrogów potężnych. Ajenci ich wysilają się, aby amerykańskiej opinji pogląd fałszywy narzucić, jakoby Królestwo Polskie było utworem dowolnym rządów niemieckiego i austrjackiego, pozbawionym sankcji międzynarodowego prawa. Jednocześnie Rosja, zapowiadając utworzenie „wolnej Polski pod berłem cara", grozi karami wszystkim tym polakom, „którzy przysięgi carowi winnej nie dotrzymają".

Negując międzynarodową prawność Królestwa Polskiego i wymagając od polaków wierności dla cara rosyjskiego, Rosja zaprzecza Polsce tych właśnie „praw do wolności, sprawiedliwości i niezamąconego życia", o które tak słusznie upomniałeś się Pan, Panie Prezydencie, skoro tylko cień możliwości się pojawił, że zwierzchnicze prawa Ameryki przez czynności innego państwa uszczuplone być mogą.

Rosja nie chce dopuścić, aby Stany Zjednoczone uznały już teraz, podczas wojny, Rząd Królestwa Polskiego, który czynności swe po długiej przerwie od 1831-go roku, przez okupację rosyjską sprawionej, rozpoczął.

Rosja nie chce, aby na kongresie pokojowym zasiadł reprezentant Królestwa Polskiego wśród reprezentantów innych państw jako równy między równymi. Ufna w zgodę Anglji i Francji, które sprawę polską za sprawę wewnętrzną Rosji uznały, chce usunąć możliwość rozpraw nawet w tej kwestji z pod obrad kongresu pokojowego. Chce narzucić Polsce panowanie cara.

Z tych właśnie powodów Rosja obawia się interwencji Ameryki i udziału jej w kongresie pokojowym. Widać to z korespondencji New York Times'a (7 lutego 1917, strona 4) z Petrogradu donoszącej, że „w pewnych kołach rosyjskich polityków wyrażano obawę, że udział Ameryki w pokojowych obradach może związać ręce mocarstwom czwórporozumienia przy przebudowie Europy. Pogląd ten należy uważać za skutek wrażenia, wywołanego w wielu umysłach przez pokojowe noty Wilsona".

Dla każdego polaka obowiązującą jest i świętą uchwała Sejmu Polskiego z dnia 25-go stycznia 1831-go roku, mocą której ród Romanowych praw do tronu Królestwa Polskiego na zawsze pozbawiony został.

Dla każdego miłującego wolność człowieka obowiązującą jest i świętą zasada, że każdy naród sam jedynie o losach swych stanowić może.

Nie stanie się więc według woli rosyjskiej. Inną wyraziła wolę w tej mierze Ameryka przez usta Twe, Panie Prezydencie, w dniu 22-go stycznia 1917-go roku, w rocznicę 53-letnią wybuchu powstania polskiego 1863 roku bohaterskiej pamięci.

Dumną będzie Ameryka ze stanowiska zajętego przez swego Prezydenta.

Dumne może być sądownictwo amerykańskie z wyroku sędziego powiatowego sądu w Bronx, N. Y. L. D. Gibbs'a, który w dniu 28-go października 1916 roku uznał, że Polska była i jest odrębną częścią Europy i że dla sądów amerykańskich istnieje Polska jedynie jako całość, bez podziałów na pruską, austrjacką, lub rosyjską Polskę.

Ale każdy, kto rozumie dążenia narodu polskiego do odbudowy całości ziem polskich, zrozumie także, że Polacy współcześni muszą korzystać z każdej sposobności, aby na części chociaż ziem polskich zwierzchniczą władzę narodu polskiego ustalić. Tak postępowali patrjoci włoscy w stuletnich trudach nad zjednoczeniem ojczyzny. Wzięli nawet udział w wojnie krymskiej dlatego jedynie, aby na kongresie pokojowym sprawę zjednoczenia Włoch przed międzynarodowe forum wprowadzić.

Jako historyk, jako mąż stanu, jako odpowiedzialny wódz wielkiego narodu, pojmiesz Pan, Panie Prezydencie, troskę wszystkich polaków o to, aby Stany Zjednoczone obecny Rząd Polski w Warszawie zasiadający uznały, aby pomimo zerwania z cesarstwem niemieckim nie odwołały konsularnych swych reprezentantów z Warszawy.

Nawiązanie ścisłych i bezpośrednich stosunków z rządem polskim będzie otworzeniem drogi dla dalszych pokojowych zabiegów Twych, Panie Prezydencie, przerwanych przez wznowienie walki podmorskiej, a tak dla szczęścia świata pożądanych i niezbędnych.

Dlatego my, członkowie Komitetu Obrony Narodowej, przeświadczeni, że Ameryka w dni przełomowe dla siebie znalazła najlepszego i przewidującego sternika, z pełnym zaufaniem składamy w ręce Twe sprawę wolności narodu polskiego.

Bez względu jednak na dalszy rozwój wypadków dziejowych oświadczamy, że nigdy nie przepomnim hasła wypisanego na sztandarach dziadów naszych z 1831-go roku: *„Za wolność naszą i waszą"!*

Chicago, Ill. 12 Lutego 1917 r. *Komitet Obrony Narodowej.*

23 lutego 1917 r.

„Republika", Wilkes-Barre, Pa.

ROSYJSKA ROBOTA WŚRÓD POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.

GŁOS SIEDMIU KSIĘŻY.

Poniżej zamieszczamy artykuł już nie trzech, ale siedmiu kapłanów polskich, który jest odpowiedzią „Dziennikowi Chicagowskiemu" na jego krytykę

otwartego znanego wystąpienia w sprawie polskich trzech księży filadelfijskich.

Co do księży, których podpisy widnieją na artykule, to tak ks. Franciszek Czarnecki, jak ks. W. Maśnicki i ks. Dr. J. Dziadosz są ogólnie znani wśród kleru polsko-amerykańskiego. Ks. Czarnecki był przez dłuższy czas dziekanem dyecezji trentońskiej dla parafji polskich, litewskich i słowackich, ks. Maśnicki jest założycielem kilku parafji w dyecezji Newarskiej, ks. Dr. J. Dziadosz pracuje wydatnie na niwie religijno-narodowej. Ks. Fr. Szumierski wchodzi godnie w ślady swoich konfratrów.

Dodajemy to objaśnienie dlatego, by czytelnicy wiedzieli, jacy to przedstawiciele kleru polskiego zabierają głos i że są to prawdziwi kapłani-Polacy.

Zwracamy tylko na jedno uwagę, że autorzy artykułu specjalnie krytykują jedno dzienne pismo w Chicago, lecz słowa ich odnoszą się do wszystkich pism zorjentowanych na wschód i do całej roboty moskalofilów.

„Dni polityczne" się skończyły. Myśleliśmy, że przyniosą jakieś zmodyfikowanie polityki protestowiczów i jakieś otrzeźwienie umysłów. Nic z tego się nie stało. Uwydatniły tylko chyba silniej niebezpieczeństwo, jakie grozi naszej Ojczyźnie ze strony polityki polsko-amerykańskiej, dlatego uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę Szan. Czytelników na zgubność tej polityki.

Punktem wyjścia niech będzie znany protest kół chicagowskich, bo zresztą on jest osią całej polityki polsko-amerykańskiej ubiegłych tygodni. Pomijając napuszoną formę, streszczamy go w czterech punktach:

1) My z wyboru i urzędu legalni przedstawiciele olbrzymiej czteromiljonowej rzeszy Polaków — obywateli amerykańskich, my, którzy nie jesteśmy na łasce wielomiljonowych armji nieprzyjacielskich, którzy zachowaliśmy wolną wolę, swobodę słowa, niezależność zdania, — 2) protestujemy przeciwko wojsku polskiemu, bo nie chcemy aby walczyło przeciw aljantom, —— 3) protestujemy przeciw rządowi polskiemu, bo nie chcemy, aby był ustanowiony „manu militari" i podlegał wodzom armji nieprzyjacielskich, — 4) protestujemy przeciwko — nowemu podziałowi Polski.

Dziennik Chicagowski w artykule z dnia 2 stycznia b. r. pod tytułem: „Na zakończenie roku 1916", skierowanym do nas, oświadcza, że nie jest to protest przeciwko wolnej Polsce, ale przeciwko warunkom do proklamacji dołączonym. Jakie to są warunki? Gdzie, kiedy i przez kogo zostały ogłoszone? My jednak domyślamy się już, o jakich to warunkach mowa; to pewno o tych, o których pisze „Dziennik Chicagowski" w artykule z dnia 21 listopada z. r. pod tyt.: „Brutalna ale pożądana szczerość". Właśnie tam jest mowa, że proklamacja jest tylko warunkowa, bo kanclerz rzeszy niemieckiej dołączył do niej rozmaite warunki, a więc: utworzenie armji, któraby walczyła przeciwko aljantom, absolutna zależność rządu polskiego od rządu niemieckiego i rozmaite inne wymysły. Skąd jednak „Dziennik Chicagowski" otrzymał te wiadomości? Jeżeli w tych czasach mówi, czy kanclerz niemiecki, czy Lloyd George, czy Briand, to słucha świat cały i jedno słowo z tego zginąć nie może. W tym wypadku mówi kanclerz rzeszy niemieckiej Bethmann Hollweg i o tem, co on mówi, nikt inny nie wie tylko „Dziennik Chicagowski" i pisma „wschodniej" orjentacji. Jak to się stało?

Stało się tak, że cały wspomniany wyżej artykuł jest jednem podłem i niezgrabnem kłamstwem.

Kłamstwem więc jest także, że wojsko polskie miało być na to utworzone, aby walczyło przeciwko Francji, Anglji, Belgji i Włochom, bo to się nawet w tych warunkach pomyśleć nie da. Jeśli „Dziennik Chicagowski" chce być szczerym, to niech odrazu powie, że się mu nie o aljantów rozchodzi, ale o Rosję, bo tylko z nią jest możebna walka wojska polskiego w celu utrzymania niezależności kraju.

Kłamstwem jest i drugi warunek, bo gdzież to jest powiedziane, że rząd polski ma być ustanowiony „manu militari" i ma podlegać władzom armji centralnych?

Ciekawy bardzo jest punkt 4-ty. Protestują przeciwko nowemu podziałowi Polski. Co ma znaczyć ten frazes? Jak to?—To odzyskanie niezależności przez największą prowincję polską ma być nowym podziałem Polski?

Ale zdaje się nam, że my protestowiczów rozumiemy, bo podobna myśl była już raz wypowiedziana, a wypowiedział ją car rosyjski, gdy po zajęciu Galicji wołał we Lwowie i Przemyślu: niech żyje nierozdzielna Rosja! W jego pojęciu: do niego należy cała Polska, a kto jedną jej część wyrywa z niewoli rosyjskiej i podnosi do wolności, ten ją dzieli, bo odrywa od Rosji.

To też gdy Galicja zostanie przyłączona do Królestwa Polskiego, to ci protestowicze chcąc być logicznymi, muszą znów protestować, bo według nich będzie to drugi podział Polski, a gdy zabór pruski zostanie przyłączony to wtenczas podniosą najsilniejszy protest, jako przeciwko ostatniemu podziałowi Polski.

Przeciwko czemuście wy więc Panowie protestowali?

Odrzućmy kłamstwa drugiego i trzeciego punktu, a zostanie co? Protestujemy przeciwko wojsku polskiemu, rządowi polskiemu i przeciw wolnej Polsce.

Ale pozostał jeszcze jeden okrzyk: Polska musi być wolną, niepodległą i całą. Któżby tego nie chciał? Ale my wiemy i stary kraj to wie, że WOLNOŚĆ ZDOBYWA SIĘ KRWIĄ, MIENIEM, BOHATERSTWEM POŚWIĘCENIA — a nie okrzykami, które nic nie kosztują. Ten okrzyk nie ocali całości, bo się z nią nietylko nie zgadza, ale się z nią kłóci, i dlatego się przedstawia jako śmieszność tromtadracyjna, rzucona prostaczkom dla ich uciszenia. — Cały zaś protest z tym okrzykiem końcowym przedstawia się jak wąż obrzydliwy z latarką w ogonie.

Każdy rozumny i uczciwy Polak wobec proklamacji niemieckiej powinien oświadczyć: przyjmujemy jako akt sprawiedliwości historycznej, ale się tem nie zadawalniamy, bo sprawiedliwość winna być wykonana względem całej Polski. My podpisani na tem stanowisku stoimy.

Teraz przystąpimy do punktu pierwszego, któryśmy rozmyślnie na ostatek zostawili bo najważniejszy.

Powtórzymy go jeszcze raz i rozbierzemy.

„My z wyboru i z urzędu przedstawiciele olbrzymiej czteromiljonowej rzeszy Polaków — obywateli amerykańskich — to znaczy: my jesteśmy jedynymi lojalnymi przedstawicielami Polonji amerykańskiej i nikt inny nie ma prawa zabierać głosu w sprawie polskiej, tylko my.

Dalej: my, którzy nie jesteśmy na łasce miljonowych nieprzyjacielskich armji, którzy zachowaliśmy wolną rękę, swobodę słowa, niezależność zdania. —

To znaczy: — tam w kraju, ludzie tak muszą mówić i robić, jak im miljonowe armje podyktują — tam ludzie nie mają wolnej woli ani słowa swobodnego, ani niezależności zdania, a więc o losie swoim decydować nie mogą, ale my — tacy ogromni, tacy mądrzy! — my mamy wolność słowa i zdania, dlatego odsuwając Polskę na bok, i odbierając jej głos — w jej imieniu protestujemy przeciwko wolności Polski!

Przypatrzmy się skutkowi:

Gdyby aljanci byli przychylni Polsce, możeby taką robotą wzgardzili, ale że są całą siłą własnego interesu przeciwni wolności Polski, jak to poniżej wykażemy, — dlatego całemu światu będą mogli pokazać jako dowód niesfałszowanej woli Polski, że tym protestem będą mogli zaspokoić swoje sumienie polityczne — i Polskę oddadzą Rosji, a tak to, co utraciła przez wojnę, odzyska przez oszustwo polityczne.

Cóż Szanowni Czytelnicy na to? i co protestowicze?

Czy naród wybierając was na naczelne stanowisko dał wam odrazu pełnomocnictwo do zdradzania najświętszych ideałów naszej Ojczyzny? A jeżeli wam pełnomocnictw nie dał, a wyście zdradzili zaufanie narodu, to tem samem straciliście prawo do zabierania głosu w imieniu tego narodu.

Mybyśmy głosu wcale nie zabierali, gdybyście się ograniczyli do politykowania w granicach Ameryki — bo wasza działalność pozostałaby bez echa — powiedzielibyśmy tylko: tam w starym kraju konia kują, a tutaj żaba nogę nadstawia. Jeżeli jednak wy swoimi machinacjami wrogiemi wolności Polski sięgacie poza Amerykę, aż do Europy, to wierzymy, że tą robotą możecie istotnie zaszkodzić wolności Polski, dlatego uważamy sobie to za obowiązek ostrzedz społeczeństwo polskie przed waszemi zdradzieckiemi praktykami.

A uważamy to za tem ważniejszy obowiązek, że w tej całej robocie widzimy rękę Rosji. Proszę się tylko zastanowić.

Rosja ma w Lozannie komitet złożony z ludzi bezwzględnie jej oddanych, który swoich ajentów wysyła do Ameryki, aby ci pracowali między Polonją amerykańską na rzecz Rosji. Komitet ten jest rzekomo bezimienny, i tylko chicagowscy politycy mają to szczęście znać skład jego — i oni też jedynie dają temu komitetowi świadectwo, że jego członkowie są ludźmi nieposzlakowanymi; zaś „Dziennik Chicagowski“ w artykule z dnia 2-go stycznia b. r. pod tyt.: „Na zakończenie roku 1916“, w kolumnie 1-szej pisze, że w swej polityce wzoruje się na tym komitecie.

Twierdzimy, że ten komitet jest „rzekomo“ anonimowy, bo jeżeli tutaj w Ameryce od dwuch lat wszyscy wiedzą o jego istnieniu, a politycy chicagowscy znają jego członków, to czyż można przypuszczać, że tylko Niemcy, którzy mają najlepszych w świecie szpiegów, nie wiedzą nic o tym komitecie? — Owszem wiedzą o nim wszystko daleko lepiej, niż politycy chicagowscy, a jeżeli ten komitet otacza się jakąś tajemniczością, to tylko, aby sobie dodać teatralnej powagi. — Nam się sprawa przedstawia całkiem poprostu. — W Polsce wiedzą dobrze o rosyjskiej robocie tego komitetu, a panowie komitetowi wiedzą znów dobrze o tem, co w Polsce o nich myślą — i wiedzą także i to, że gdyby chcieli teraz powrócić na dawne stanowisko w kraju, to powrót, w razie ustanowienia wolnej Polski, byłby dla nich bardzo niezdrowy — ocalić zaś mogą swoją egzystencję tylko przez to, jeżeli Polska będzie połączona z Rosją — i w tym też kierunku cała ich działalność jest wytężona.

Dla ilustracji wyobraźmy sobie, że nasi protestowicze znajdowali się przed wojną w starym kraju a ich „patrjotyzm“ był dobrze znany całemu narodowi. Gdzieby oni się teraz znaleźli? A z pewnością wszyscy co do jednego byliby w Lozannie i informowaliby Amerykę o zniesieniu Legjonów, uwięzieniu Piłsudskiego, o warunkach dodanych do proklamacji, o uciekaniu młodzieży polskiej przed poborem do lasów i innych tym podobnych „wynikach badań komisji międzynarodowych“, jak swoje kłamstwa nazywa „Dz. Chic.“ A ich przyjaciele polsko-amerykańscy wydaliby im świadectwo o ich „nieposzlakowanym charakterze“ i wszystko byłoby właśnie w takim samym porządku, jak jest teraz— i stałaby się ta sama anomalja, co teraz, że część Polonji tutejszej do spółki z Lozanną usiłują odebrać głos staremu krajowi, by naród oddać w niewolę Rosji.

Protestowicze protestują przeciwko rządowi w Polsce, a sami słuchają i nam polecają słuchać rządu w Lozannie, my zaś oświadczamy, że nasza Polska nie tam jest gdzie Paryż, Londyn i Lozanna, ale tam, gdzie Kraków, Poznań i Warszawa—i gdyby nam rosyjscy politycy niewiedzieć jak perswadowali, że Kraków i Warszawa przeniosły się do Szwajcarji — to im nie uwierzymy.

W całej tej robocie uważamy rękę Rosji, bo cała ta polityka jest uprawiana tylko na korzyść Rosji a przeciwko najwidoczniejszemu interesowi Polski!

Słyszeliśmy nieraz zdanie takie, żeśmy nie powinni ufać ani Rosji, ani Niemcom, ani nikomu, tylko polegać na własnych siłach. Tak mówią albo analfabeci polityczni, albo ci, którzy chcą abyśmy im pozostawili wolne ręce do konszachtowania z Rosją — Żadne mocarstwo samo na sobie nie może polegać Wojna pokazała że Niemcy są największą potęgą świata; ale coby się z nimi stało, gdyby nie Austrja a nawet nie Turcja i Bułgarja? Nas jeszcze niema jako państwa, a nam każą polegać na sobie. A gdy państwo tworzyć się zaczyna, to protestują przeciwko jedynej sile państwa, t. j. wojsku — i mówią: polegajmy na sobie. Albo to jest dziecinne twierdzenie, albo oszukańczy podstęp, dążący do tego, aby nas pozbawić wszelkiego politycznego oparcia.

Ktokolwiek myśli logicznie, ten musi przyznać, bez względu na to, czy się to politykom czikagowskim spodoba, że my musimy na jednej ze stron wojujących oprzeć nasze nadzieje. Sprawa ta po wielokroć była poruszana — a ludzie jej nie rozumieją — bo nie chcą!

Nigdy od początku wojny nie było tak wyraźnej sytuacji politycznej, jak teraz.

Rozpatrzywszy stosunek aljantów, musimy przyznać, że pomimo całej sztuczności przymierza, dotychczas wiernie sobie dochowują umów. Cementem tej wierności, to wspólne cele wojenne aljantów, które sobie nawzajem zagwarantowali, przystępując do wojny. A więc celem wojennym Anglji jest zniszczenie konkurenta handlowego i przemysłowego; Francji, zrealizowanie czterdziestoletniej polityki odwetu; — Włoch, południowy Tyrol i pobrzeże morza adryatyckiego; Serbji, Bośnia i Hercegowina; Rumunji, Transylwanja; Rosji, Konstantynopol, Dardanele i cała Polska pod berłem cara; zaś celem ogólnym wszystkich mocarstw aljanckich jest takie zmiażdżenie Niemiec, żeby się już nigdy nie podniosły.

Z tych wszystkich warunków najważniejszym dla aliantów jest: oddanie całej Polski pod panowanie Rosyi. Jeżeli bowiem alianci chcą zniszczyć Niemcy, to nie mogą tego lepiej dokonać, jak odbierając im prowincje polskie i przyłączając je do Rosji. W ten bowiem sposób Rosja zetknie się bezpośrednio z Niemcami i zaciąży na ich życiu politycznem całym ogromem swoim bezpośrednio, a to sąsiedztwo musi odwrócić energję Niemiec od Anglji i Francji i skierować ją ku wschodowi w celu obrony przed Rosją.

Cel ten mogą osiągnąć alianci tylko przez oddanie Polski bez wszelkich zastrzeżeń Rosji, bo Polska autonomiczna jużby stanowiła wał ochronny między Niemcami i Rosją i udaremniłaby cele wojenne aljantów, a spełniła życzenie Niemiec. — Dlatego też o ile dla Rosji posiadanie Polski jest nietylko warunkiem bytu, jako państwa europejskiego, ale zarazem najważniejszym etapem dla zagarnięcia reszty europejskiej słowiańszczyzny — o tyle dla Niemiec wolność Polski, choćby tylko autonomiczna jest niezbędnym warunkiem, by Niemcom na wschodzie zabezpieczyć pokój i rozwiązać im ręce w stronę zachodu i dalekiego wschodu, w kierunku zatoki perskiej, bo tam ich niezmierna przyszłość ekonomiczna i tam ich czeka spadek po Anglji.

Z tego wynika, że alianci postąpiliby przeciwko własnemu interesowi, gdyby Polsce chcieli dać zupełną niezawisłość — a Niemcy proklamując wolność Polski uczynili to nie dla nas, ale z dobrze zrozumiałego interesu własnego. Nie w tem też jest ich zasługa, że oni sprawę Polski położyli na stół, jak się wyraził jeden z protestowiczów — to nie zasługa — to konieczność polityczna, ale zasługa ich w tem, że, aby tę sprawę położyć na stół, wpierw trzeba było ziemie polskie wydrzeć Rosji — i oni tego krwią swoją dokonali, — a gdyby byli nie dokonali, nigdyby się sprawa polska na powierzchnię polityki świata nie dostała.

Polityka nie może się opierać na sympatjach lub antypatjach, ale tylko na interesie — i właśnie dlatego aljanci prędzej na wszystkie inne warunki podane przez Niemców się zgodzą, anżeli na wolność Polski; prędzej ze wszystkich swoich postulatów zrezygnują, niż z tego, żeby Polska była oddana Rosji.

Że tak jest, tego dowodzą wszystkie enuncjacje Rosji i aliantów uczynione w czasie wojny. Co do Rosji, to rząd rosyjski nietylko nigdy nie obiecał nawet konstytucji, ale gdy już ani piędzi polskiej ziemi nie posiadał, to nawet o zniesieniu ograniczeń w Królestwie Polskiem wspomnieć sobie nie dał. W proteście przeciwko proklamacji wolnej Polski ten rząd wyraźnie mówi, że prowincje polskie są nienaruszalną częścią imperjum rosyjskiego.

Aljanci nigdy nie uczynili żadnych obietnic, mających na celu wolność Polski; przeciwnie — przeciwko proklamacji wolnej Polski wszyscy zgodnie protestują — w swojej odpowiedzi na propozycje pokojowe Niemców, żądają wolności Serbji, Czarnogóry, Czech, a co do Polski to energicznie oświadczają, że losem Polski już car rozporządził, a więc niema o czem mówić! — Zatem aljanci wraz z Rosją otwarcie oświadczają że są przeciwnikami wolności Polski. A jak się wobec tej sytpacji zachowują politycy chicagowscy?

Gdy allanci i Rosja protestują przeciwko proklamacji wolnej Polski — oni protestują też — ale gdy alianci oświadczyli, że los Polski należy do cara — oni milczą. — Po czyjejże tedy stronie stoją? i czyją politykę prowadzą?

Stoją po stronie wrogów wolności polskiej i prowadzą politykę rosyjską.

To nie jest zarzut gołosłowny, ale twierdzenie postawione na podstawie niewzruszalnych przesłanek.

Gdy protestowicze puszczali w świat swój protest, to powinni jego potrzebę umotywować, żeby każdy Polak zrozumiał, że to jest smutna konieczność. Czy to zrobili? Nie — bo całem umotywowaniem protestu to bombastyczna frazeologia i głupi frazes o nowym podziale Polski.

Gdy ci sami politycy żądają utworzenia funduszu sienkiewiczowskiego w celu utrzymania swoich polityków w Europie, gdy kreują nowe wielkości, by je posłać do Europy i dają im misję w imieniu całej Polonji amerykańskiej, to ta Polonja powinna być przekonana o potrzebie podobnej akcji i powiadomiona o środkach i celach działania. A czy to zrobiono? Całem umotywowaniem tej akcji to jest frazes o potrzebie utrzymania sprawy polskiej na powierzchni.— My jednak mamy słuszne powody do obawy, że sprawa polska przez tę misję nie podtrzymana na powierzchni będzie, ale pogrzebaną zostanie. Nikt bowiem nie uwierzy, że ci politycy potrafili przekonać aljantów, aby oni dla pięknych oczów tego, lub owego posła polskiego z Ameryki zmienili dotychczasowe podstawy swego politycznego działania i by się wyrzekli swych celów wojennych. Nie mogą w to wierzyć i ci proponowani delegaci amerykańscy — a więc po co się wybierają? Po to, aby iść razem z aljantami, jak szli dotychczas, społeczeństwo daje pieniądze na to, aby nielegalnie mianowani przedstawiciele Polonji amerykańskiej, których przekonania polityczne streszczają się w znanym proteście, działali w Europie w duchu tego protestu do współki z komitetem lozańskim, Rosją i aljantami przeciwko interesowi Polski. I takich to polityków — naszem zdaniem, zupełnie niedojrzałych do odegrania uczciwej i rozumnej roli politycznej — puszcza się do Europy bez żadnej kontroli — i oddaje losy Polski w ich niepewne ręce.

Przeciwko tej robocie jak najstanowczej protestujemy, bo wiemy, że ona rzeczywiście może zaszkodzić sprawie polskiej. Niech tylko alianci przynależność Polski do Rosji postawią za warunek pokoju, niech delegaci polityki chicagowskiej zaprotestują przeciw wolnej Polsce, to Niemcy dla uzyskania pokoju mogą spełnić wolę delegatów amerykańskich — i ofiarują nas Rosji. Żeby zaś pozory powagi swojej uratować, zrobią zastrzeżenie autonomji dla Polski. Rosja autonomję obieca, a po 2-ch latach ją zniesie, jak to już tyle razy zrobiła, i jak zrobiła z własnym narodem, dając mu konstytucję, a potem ją odbierając. A czy myślicie że aljanci wtenczas poświęcą choćby jednego żołnierza dla sprawy Polski, — czy będzie w Europie tak szalony rząd, żeby dla naszej sprawy chciał na nowo rozpętać grozę nowej, jeszcze straszliwszej wojny?

My wierzymy i jeszcze raz powtarzamy, że polityka uprawiana przez protestowiczów chicagowskich i anonimowy komitet lozański, może rzeczywiście rodzącą się wolność Polski zgnieść na zawsze. I wierzymy i w to, że tajemnych sprężyn kierujących tą polityką, trzeba szukać w Rosji, bo tylko na jej korzyść działa i dlatego przeciw tej polityce protestujemy, jako rosyjskiej i jako zgubnej dla naszego narodu.

Nie twierdzimy jednak, aby wszyscy politycy chicagowscy działali ze złą wolą, nie twierdzimy nawet i tego, że wszyscy podpisani na proteście z całą świadomością możliwych zgubnych skutków dla Polski działali. Wielu ich padło tylko ofiarą chytrej, a ukrytej polityki rosyjskiej.

Wyjmujemy przedewszystkiem nazwisko Paderewskiego i jeszcze drugie nazwisko, również nam drogie i szacowne i również w tę politykę wplątane. Te nazwiska obrony nie potrzebują, bo ci, którzy je noszą, stoją ponad wszelkiemi podejrzeniami, ale z całą stanowczością zastrzegamy się przeciwko nadużywaniu nazwiska Sienkiewicza do polityki chicagoskiej.

Dopóki Sienkiewicz żył, to nikt nie odważył się pokrywać swojej polityki jego nazwiskiem; zaledwie oczy zamknął, w tej chwili jego nazwisko do celów najwstrętniejszej polityki poniewierać się zaczyna.

A przecież protestowicze wiedzą, co powiedział Sienkiewicz, gdy mu protest do podpisu przedłożono. Nie donosi o tem nic komitet lozański, ale za to nietylko polskie, ale i francuskie i niemieckie gazety piszą, że Sienkiewicz się wyraził w ten sposób: „Nikczemnościąby było podobny protest podpisywać"! Oto ostatni niejako testament Sienkiewicza, — my go z radością przyjmujemy— i oby go cała Polonja amerykańska z taką samą radością przyjęła.

Nie jesteśmy pewni nawet i tego, żeby ten główny delegat Polonji amerykańskiej, który ma być źródłem informacji dla innych delegatów, był człowiekiem nieuczciwym. Wystarczy, aby uwierzył w swoją wielkość i żeby był na tyle naiwnym, żeby się nie poznał na narzuconej mu przez Rosję roli. Skutek jego roboty i tak będzie ten sam.

Nie możemy jednak uwolnić od odpowiedzialności „Dziennik Chicagoski", owszem twierdzimy, że Dziennik ten wszystko czynił, co w danych warunkach uczynić było można, aby w Ameryce bronić sprawy Rosji.

Ale tu się jeszcze narzuca uboczna uwaga, — a mianowicie, że Dz. Chicagoski czytelników swoich chyba za jakiś śmietnik uważa, na który każde świństwo wyrzucić można, — a on je przyjmie — i strawi.

Że Dziennik Chicagoski uprawia politykę rosyjską, twierdzimy to na podstawie jego zapatrywania się na Legjony. W swoim artykule z dnia 3-go stycznia r. b. pisze Dzien. Chic., że zaciąganie się do służby któregokolwiek z zaborców, uważa za zdradę narodową, a poniżej wyjaśnia, że ma na myśli Legjony. Za to Legjonom każe walczyć po stronie aljantów. — To znaczy: stary kraj jest głupi i zdradziecki, by wystawił Legjony, by walczyły po stronie państw centralnych. My politycy chicagowscy tak światu oznajmiamy. Stary kraj powinien Legjony wystawić dla Anglji. Francji, Włoch, a nawet Turcji, bo my tak rozporządzamy. — Co za naiwna pycha.

I z jakiego to tytułu mają Legjony walczyć za aljantów?

Co dla nas uczyniła Francja za potoki krwi polskiej dla niej przelanej, za całą armję polską posłaną na S. Domingo na śmierć, za ochronę kosztem naszym resztek armji francuskiej podczas powrotu z Moskwy?

Czy się ujęła jednem słowem za naszą sprawę?

Anglja dzieciom naszym z głodu mrzeć każe, a Włochy nam mówią że tak wspaniały naród, jak my, godzien jest, aby wolność jego wzięła Rosja pod wieczną kuratelę. Wszyscy zaś razem protestują przeciw wolności Polski. Politycy chicagoscy walczyć nam za nich każą — i żałują krwi polskiej, gdy się za wolność ojczyzny leje, ale nie żal by im było, gdyby się lała ze wrogów naszej wolności.

Tworząc Legjony naród wydobył niejako z pod serca to, co miał najdroższego i złożył w ofierze ojczyźnie. Na tę zaś ofiarę złożył się polski chłop robotnik, mieszczanin, szlachcic, ksiądz i biskup polski — a tutaj taka marnota umysłowa te Legjony zdrajcami nazywa! A więc zdrajcami także są ci, którzy dzieci swoje i majątki swoje Legjonom oddali; zdrajcą jest stary Kraków, który półtora miljona na Legjony ofiarował; zdrajcą jest i Lwów patrjotyczny, który ofiarował przeszło 2 miljony! — Co tu w tym sądzie podziwiać? Czy zaprzedanie się ślepe Rosji, czy bezczelność, — czy proste tylko żakostwo?

Żeby ocenić stosunek Dziennika Chic. do Polski i Rosji, niech sobie Szan. Czytelnicy przypomną nastrój tego Dziennika, gdy się rozpoczęła ofenzywa Brusiłowa. Ile tam było radości z pierwszych sukcesów rosyjskich, ile tryumfalnych wykrzykników? A bo się Dziennik Chicagoski spodziewał, że Moskale napowrót zdobędą Lwów i Warszawę, a wtenczas: niechby ostatek łez i krwi z ludu polskiego wycisnęli; niechby krainę polską w pustynię zamienili — byleby się Polska własnością Rosji stała! a radość Dziennika Chic. wtenczas zupełną by była!

To wszystko są znane fakta i gdyby dziś powstało pismo rosyjskie w Ameryce, któreby się dopuszczało takich potwornych kłamstw, by ratować Rosję, któreby tak szkalowało bohaterskie wysiłki narodu, by naród pohańbić, któreby taką radością płonęło na widok grożących nieszczęść narodowi, to byśmy powiedzieli, że to pismo rosyjskie w swej nienawiści do Polaków i miłości do Rosji do szału dochodzi — a tu tymczasem Dziennik Chicagoski, uważany za polski, takie rzeczy pisze i ludzie to czytają — nawet się im to podoba — a co gorsza są dzienniki, które idą za przykładem Dziennika Chicagoskiego.

W poprzedniem naszem oświadczeniu powiedzieliśmy, że za największe nieszczęście Polonji amerykańskiej uważamy Dziennik Chicagoski, a uważamy go dlatego za największe zło, bo on dalej szerzy to spodlenie dusz polskich. którego Rosja dokonała częściowo na nas przez czas przynależności do niej. To zaś spodlenie objawia się przedewszystkiem przez zatratę ambicji narodowej. Budzi się Irlandja i woła o samodzielne życie narodowe, — budzą się takie małe narody, jak Litwini, Czesi, — bronią się ostatkiem sił Czarnogórcy i Serbowie przed niewolą. a nasz naród przeszło 20 miljonowy przez „z wyboru i urzędu legalnych przedstawicieli swoich" protestuje przeciwko wolności i całą polityczną działalnością swoją łączy się z jej wrogami. I ludzie godzą się z tą polityką i szkalują tych, którzy wolności pragną, nią się cieszą i dla niej ofiary ponoszą. To jest ta nasza straszliwa bolączka, bo już niestety ma wielu, którzy się jego sposobem myślenia przejęli.

Tego wszystkiego nie zrozumieliśmy, ale Dziennik Chicagoski sam zagadkę rozwiązuje, gdy oświadcza, że się wzoruje na mistrzach mieszkających w Paryżu i Lozannie. Teraz rozumiemy tę sympatję Dziennika Chicagoskiego do Lozanny, rozumiemy skąd pochodzą te kłamliwe wieści, mające na celu zbudzić w nas nieufność do państw centralnych, a przyciągnąć nas ku Rosji, rozumiemy to fałszowanie nastrojów w starym kraju, milczenie o akcji patrjotycznej, o rozwoju rządu narodowego, o ruchu politycznym pełnym zapału i ufności w przyszłość. Chodziło o to, aby nas odciągać od myśli o wolnej Polsce. Ta cała polityka fałszów i wysługowania się Rosji, niechże dla czytelników będzie miarą wartości komitetu lozańskiego. Przysłowie mówi: pokaż mi

jakich masz przyjaciół, a ja ci powiem coś wart. Przyjaciół Komitetu lozańskiego znamy już w protestowiczach amerykańskich — a więc możemy sobie wyrobić pojęcie co wart sam Komitet.

Dziennika Chicagoskiego nie ocali ta okoliczność, że się czasami obruszy, choć bardzo delikatnie na Moskali. Gdyby się Dziennik Chic. chciał radzić Lozanny, to tamtejszy Komitet pewnieby doradził że — trzeba koniecznie czasem okazać jakąś nieufność dla Moskali, czasem nawet coś przeciwko nim napisać, lub wspomnieć o wolnej Polsce, można nawet podziękować Wilsonowi za jego zainteresowanie się Polską; w ten sposób ukryjemy się łatwiej z naszemi właściwemi przekonaniami i więcej łatwowiernych złapiemy na grę naszą.

A w tem wszystkiem jakaż to pycha i jaka naiwność! Podziwiamy ją zawsze i często się nią delektujemy. odbiera się nieraz wrażenie, jakoby redakcja tego dziennika sądziła, że cały świat czeka na to, co on powie: czekają Niemcy i Austrja i drżą ze strachu, bo Dz. Chicagoski „nie chce Polski z rąk Niemców"; czekają Legjony i do głębi się martwią, że ich istnienia Dziennik Chicagoski nie aprobuje, a wszyscy ci, co majątki swoje i dzieci swoje do Legjonów ofiarowali, bliskiemi są rozpaczy, bo Dziennik Chicagoski istnienie Legjonów za błąd poczytuje; — czeka cała Polska z trwogą, czy Dziennik Chicagoski istnieć jej pozwoli. A Dz. Chicagoski odurzony swoją wielkością, tu zgromi, tam się zgodzi, ówdzie oburzy, gdzieindziej pouczy, czasem się zmartwi, a zawsze z niezachwianą pewnością o swej nieomylności; wygłasza wyroki apodyktyczne, nie troszcząc się nawet o udowodnienie swoich twierdzeń, bo czytelnikom dość być powinno, że tak Dziennik Chicagoski napisał. Myśląc o tem trudno sobie nie przypomnieć Chanteclair'a, tego koguta rostandowskiego, który sądził że dlatego słońce wschodzi, bo on pieje.

Wszystko to byłoby tylko śmieszne, gdyby nie było przez to niebezpieczne, że politycy, których ten dziennik jest organem, chcą „jure caduco" decydować o losach całego narodu. Tutaj humorystyka skończyć się musi, i sprawę należy postawić w pełnem oświetleniu, bo chodzi o sprawy zbyt ważne, aby je w półsłówkach i niedomówieniach ukrywać można.

Jeżeli się panowie politycy chicagoscy czują czem dotknięci, to niech sobie uprzytomnią, że to oni tych, którzy się z wolnością Polski z rąk państw centralnych otrzymaną zgodzili, nazwali zdrajcami, zbrodniarzami, renegatami; niech sobie uprzytomnią, że oni najlepszych, najofiarniejszych polityków, owszem, oni cały naród patrjotycznie uświadomiony odsądzili od rozumu — i także tytułem zdrajców poczęstowali. Kto zaś w ten sposób uprawia politykę, ten ze wszelkich względów rezygnuje bo droższe nam są ideały, za które stary kraj walczy, cierpi, dla których pracuje i ofiary ponosi, niż. honor pseudo polityków chicagoskich.

Prosimy też: nie odkładajcie naszego artykułu na bok, jakeście z poprzednim zrobili, ale nam odpowiedźcie:

1) Przeciwko czemuście wy protestowali?

2) Na co wy tworzycie fundusz Sienkiewiczowski?

4) Którzy delegaci i poco mają być wysłani do rządów aljanckich?

4) Czego wy się spodziewacie i na jakiej drodze od aljantów, którzy nam tyle razy słowem i czynem dali do poznania, że naszej wolności nie chcą?

5) Dlaczego się sprzeciwiacie dążeniom kraju i dlaczego je potępiacie?

6) Czego chcecie i na jakiej drodze?

7) Kto wam dał prawo do występowania w imieniu całej Polski?

Odpowiedźcie na to nie żakowskiemi wykrzyknikami, nie frazesami ani półsłówkami, ale jasno i otwarcie, bo naród ma prawo żądać od was tej odpowiedzi, by poznał, dokąd go prowadzić chcecie i co wartacie wy i wasza polityka?

Tu nie chodzi o was, ani o nas, ale o Polskę; a więc sprawa powinna być postawiona jasno, bo inaczej naród będzie miał prawo sądzić, że albo sobie chcecie kosztem Polski urządzić zabawkę polityczną — albo szukacie nie Polski, lecz — siebie!

Streszczając cośmy powiedzieli, oświadczamy, że w tej polityce, której osią jest znany protest, widzimy dążność, aby za pomocą aljantów złączoną Polskę oddać pod panowanie Rosji. Na spodzie tej sprawy widzimy Rosję, obok niej pokrewny jej Komitet lozański — a w dalszym ciągu, pracę polityków chicagowskich.

Oświedczamy w imieniu wszystkich podobnie myślących, że wolność Królestwa Polskiego przyjmujemy jako podstawę przyszłej wolności całej Polski — a że ta przyszłość nastąpić musi, dowodem, że hasło zjednoczonej i wolnej Polski zostało już raz rzucone przez neutralną Amerykę —— i to hasło już z historji — teraźniejszej i przyszłej, mimo całego, prawdopodobnego oporu aljantów, wykreślone być nie może.

Niech nas nikt nie posądza o brak solidarności, bo my solidarność rozumiemy tylko jako wspólność przekonań i czynów ze starym krajem, a nie z Lozanną i chicagowskimi politykami; tej solidarności trzymać się chcemy, bo tylko ona nam pewność dać może że nie pobłądzimy.

Ks. Marjan A. Kopytkiewicz, Ks. St. A. Grynia, Ks. Jan Mleczko, Ks. Dr. Józef Dziadosz, Ks. Fr. Czarnecki, Ks. W. Mośnicki, Ks. F. Szumierski.

P. S. — Prosimy wszystkie gazety nie rosyjskie o przedrukowanie powyższego artykułu.

24 lutego 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr 47. Chicago, Ill

REWOLTA W KONGRESIE PRZECIW PREZYDENTOWI.

WPŁYWY NIEMIECKIE PRZEWAŻAJĄ. NIE CHCĄ MU NADAĆ ABSOLUTNEJ WŁADZY PRZECIW SPECJALNEJ SESJI KONGRESU. ZERWANIE Z AUSTRJĄ NIEUNIKNIONE. TAK OŚWIADCZYŁ BARON ZWIEDINEK. PREZYDENT GOTÓW NA WSZYSTKO. AMERYKANIN ZGINĄŁ NA „ATHOS" SYTACJA POGORSZONA.

Waschington, D. C. Wpływy niemieckie w kongresie działają. W tak ciężkiej chwili, gdy nastąpiło zerwanie stosunków z Niemcami, gdy lada chwila może nastąpić zerwanie z Austro-Węgrami, z Turcją i Bułgarją; gdy handel i przemysł Ameryki jest częściowo sparaliżowany przez korsarską wojnę submaryn niemieckich, są jeszcze w kongresie ludzie, którzy rzucają pnie na drodze prezydenta i poprostu wywołują rewoltę w tem ciele prawodawczem.

Wczoraj prezydent Wilson odbył dwugodzinną naradę z członkami swego gabinetu, gdzie zdecydowano, że Austrja albo ma się wycofać z korsarskiej wojny submarynowej i nie popierać w tym wypadku Niemiec, lub też stosunki dyplomatyczne będą z nią zerwane.

Natenczas nowo kreowany ambasador Austro-Węgier hr. Tarnowski von Tarnow będzie musiał opuścić Stany wraz z całym swym sztabem, jak opuścił ambasador niemiecki von Bernstorff.

W KONGRESIE WRZENIE.

Tymczasem w kongresie posłowie republikanie zrewoltowali się przeciw prezydentowi i pociągnęli za sobą wielu demokratów. Oświadczyli się oni przeciw nadaniu prezydentowi absolutnej władzy dyktatorskiej.

W senacie zaś czynione są zabiegi, aby nie była zwołana specjalna sesja kongresu i że prezydent wraz ze swymi doradcami wojennymi mają wziąść na siebie całą odpowiedzialność za swoje czyny, jakie przedsięwezmą w przyszłości.

Zapewne prezydent jawi się przed kongresem dziś, lub w poniedziałek i przedłoży swoje plany. Domagać się on będzie dania mu władzy, aby mógł postąpić z Niemcami, jak uzna za stosowne.

Tymczasem wpływy niemieckie w kongresie są jaskrawo widoczne i wątpić należy czy prezydent uzyska tę władzę.

26 lutego 1917 r.

TEKST MOWY PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH WYPOWIEDZIANEJ NA WSPÓLNEM POSIEDZENIU OBU IZB KONGRESU, DNIA 26 LUTEGO 1917 R.

Panowie członkowie Kongresu:

Korzystam znowu z przywileju wypowiedzenia się przed wami, ponieważ przeżywamy krytyczne czasy, w których wydaje mi się, iż obowiązek nakazuje mi być w ścisłym kontakcie z Izbami Kongresu dla uniknięcia wszelkich sprzeczności w naszych radach i czynach.

Trzeciego lutego oficjalnie oświadczyłem wam o nagłej i niespodziewanej akcji cesarskiego rządu Niemiec, który ogłosił swoje zamiary zlekceważenia obietnic, uczynionych nam w kwietniu r. zeszłego, oraz swe postanowienie natychmiastowego rozpoczęcia podwodnej wojny przeciwko całemu handlowi tak wojujących jak neutralnych państw, których statki będą się starały zbliżyć do W. Brytanji i Irlandji do Europejskich brzegów Atlantyku i do wschodnich portów Morza Śródziemnego. Wojnę tę mają prowadzić nie licząc się z ustanowionemi zastrzeżeniami międzynarodowych stosunków, nie bacząc nawet na żadne względy ludzkości, któreby przeszkadzały w wykonaniu ich planów.

Ta polityka została natychmiast wprowadzona w czyn. Już od czterech blisko tygodni rozwija swą działalność. Jej praktyczne wyniki nie są jeszcze zupełnie ujawnione. Handel państw neutralnych bardzo ucierpiał, ale może nie o wiele więcej, niż to miało miejsce przed 1-ym Lutego, t. j. przed terminem wprowadzenia nowej polityki przez Rząd Cesarski.

Zwracaliśmy się do innych rządów neutralnych o współudział w powstrzymaniu tych rabunkowych napadów, lecz obawiam się, iż żaden z nich nie doceniał potrzeby połączenia się z nami we wspólnej akcji. Handel nasz ucierpiał, i cierpi w dalszym ciągu, więcej jednak z powodu obawy, niż z powodu istotnych szkód; większość naszych statków bowiem nie opuszcza swych portów z powodu faktów zatapiania amerykańskich okrętów.

Dwa nasze statki zostały zatopione: Housatonic i Lyman M Law. W stosunku do Housatonic'u który wiózł środki żywności przeznaczone dla jednej z Londyńskich firm, Rząd Niemiecki zachował się zasadniczo tak samo, jak względem statku Frye, uznając obowiązek wynagrodzenia strat i zabezpieczając z odpowiednią troskliwością życie załogi.

Sprawa statku Law, rozbitego pod Palermo, który wiózł ładunek cytryn, wykazuje okrucieństwo metody, zasługującej na najsurowsze potępienie; jednak można się było tego spodziewać ze względu na używanie łodzi podwodnych przez Rząd Niemiecki przeciwko wszystkim statkom handlowym.

W ogólności zatem stosunek nasz do obecnego prowadzenia niemieckiej wojny podwodnej przeciwko naszemu handlowi i do jej wyników dla naszych statków i naszej ludności — jest w rzeczywistości taki sam, jak wtedy, kiedy przemawiałem do was 3-go Lutego, z dodatkiem uwięzienia naszych okrętów w naszych własnych portach z powodu obawy naszej żeglugi ryzykowania swych statków na morzu wobec braku zabezpieczenia. Wywołało to bardzo poważne zahamowanie naszego handlu, które szybko rośnie i staje się z dniem każdym groźniejsze.

To właśnie, o ile nas dotyczy, miały Niemcy na widoku wydając nowe rozkazy swoim łodziom podwodnym. Moje nadzieje, iż Niemieccy dowódzcy będą unikali otwartej akcji przeciwko nam, niestety się nie spełniły.

Stwierdzając to, musimy przyznać, że były pewne dodatkowe wskazania i wyjaśnienia ze strony niemieckiej prasy i niemieckich władz, które zwiększyły raczej niż zmniejszyły wrażenie, że jeżeli nasze okręty i nasza ludność były oszczędzane możemy to zawdzięczać szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, albo nieoczekiwanej dyskrecji i umiarkowania dowódzców łodzi podwodnych, z któremi naszym okrętom zdarzyło się spotkać, a nie instrukcjom, na mocy których ci dowódcy obowiązani byli działać.

Byłoby szaleństwem zaprzeczyć, iż sytuacja nie przedstawia bardzo groźnych możliwości. Każdy myślący człowiek, musi zdać sobie sprawę, iż konieczność zdecydowanego działania musi nastąpić lada chwila, jeśli chcemy czynem, a nie tylko słowem bronić naszych podstawowych praw jako neutralnego narodu. Byłoby szczytem nieostrożności nie przygotować się do tego.

Nie mogę w tych warunkach nie pamiętać o fakcie, że na mocy konstytucji, termin obecnego kongresu zbliża się ku końcowi i że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa trzeba będzie niezwykle długiego okresu czasu dla zebrania i zorganizowania następnego.

Wobec tego, czuję się w obowiązku zwrócić się do was o pełne i natychmiastowe potwierdzenie mojej władzy, której będę musiał użyć, być może, w najbliższym czasie. Niewątpliwie, posiadam już władzę pełnienia mych konstytucyjnych obowiązków bez szczególnych sankcyj prawnych, lecz w obecnych okolicznościach wolę działać nie na mocy ogólników. Chcę mieć pewność, że autorytet i władza kongresu stoją za mną we wszystkich poczynaniach, które będę uważał za konieczne. Jesteśmy wszyscy sługami narodu i musimy działać wspólnie w jego duchu w miarę naszych intuicyjnych zdolności w odgadywaniu go i pełnieniu jego woli.

Nikt nie wątpi, gdzie leży nasz obowiązek. W ciężkich godzinach próby, które przeżywamy obecnie, powinniśmy bronić naszego handlu i życia naszej ludności — z pełną umiarkowania względnością, lecz mając przed sobą jasny, wyraźnie określony cel. Pozostaje tylko —o ile staniemy w obliczu odpowiednich okoliczności — wybrać metody i zakres działania.

Ponieważ zabezpieczenie naszych praw neutralnych przed pogwałceniem ich przez Niemców — za pomocą środków dyplomatycznych okazało się niemożliwe—przeto musimy się uciec do zbrojnej neutralności, stosowanej już nieraz w Ameryce, a którą będziemy umieli utrzymać.

Mamy szczerą nadzieję, iż nie zajdzie konieczność użycia siły zbrojnej. Naród amerykański nie pragnie walki, w czem zupełnie się z nim łączymy. Jestem pewien, iż zrozumie on myśl naczelną, która kieruje wszystkiemi memi czynnościami i cel, który mi przyświeca.

Pragnąłbym, aby ludy państw wojujących również nas zrozumiały i miały do nas zaufanie. Sądzę, iż nie potrzebuję dodawać dalszych dowodów i zapewnień, do tych, których wyrazem jest moja trzyletnia prawie cierpliwość i pełne niepokoju wyczekiwanie — dla zadokumentowania, że — jestem przyjacielem pokoju i że będę się starał utrzymać go dla Ameryki, tak długo jak to będzie możliwe. Nie proponuję w tej chwili wojny, ani nie rozważam kroków, któreby do niej prowadziły. Proszę tylko o ostateczne nadanie mi — za pomocą waszego głosowania — władzy i środków dla zabezpieczenia w praktyce praw wielkiego narodu, miłującego pokój, który dąży do niego z całą dobrą wolą i spokojem, pragnąc przestrzegać jedynie wykonania praw pokojowych, uznanych od najdawniejszych czasów przez wszystkie cywilizowane narody świata.

Ani ja, ani naród amerykański wojny nie wywołamy. Wojna może być tylko wynikiem samowolnych czynów i napaści ze strony innych.

Rozumiecie oczywiście, panowie, dlaczego nie mogę w tej chwili uczynić żadnych określonych propozycyj lub obmyśleć naprzód planu działania — i dlaczego proszę was o poparcie mej władzy w ogólnych zarysach. Forma, w której będzie musiała się wyrazić nasza działalność — nie da się obecnie jeszcze przewidzieć.

Wierzę, iż naród zechce mi zaufać, że będę działał z umiarkowaniem, z ostrożnością w prawdziwym duchu przyjaźni i dobrej woli, której on sam dał dowody w ciężkich miesiącach próby. Z tą wiarą zwracam się do was o upoważnienie mnie do dostarczenia naszym statkom handlowym środków obronnych, o ile by zaszła tego potrzeba, lub do stosowania innych koniecznych zarządzeń lub metod, mających na celu ochronę naszych statków i naszej ludności w czasie ich uprawnionych i spokojnych podróży po morzu. Proszę również o udzielenie mi (jednocześnie) wraz z władzą — dostatecznych kredytów dających mi możność zastosowania odpowiednich środków obronnych wszędzie, gdzie się to okaże konieczne, łącznie z ubezpieczeniem od wypadków wojennych.

Mówiłem o naszym handlu i o uprawnionych podróżach naszej

ludności po morzu, lecz jestem pewien, iż jasną jest dla was moja myśl przewodnia, kryjąca się po za mojemi słowami i nadająca im znaczenie i powagę.

Nie mam na myśli obrony tylko naszych interesów materjalnych. Idzie tu, raczej o zasadnicze prawa ludzkie, którym nawet prawo życia musi się podporządkować.

Nie myślę tylko o prawach Amerykanów do swobodnego krążenia po morzach w swych własnych interesach, lecz także — o czemś o wiele głębszem i bardziej zasadniczem.

Mam na myśli te prawa ludzkości, bez których cywilizacja istnieć nie może. Moje dążenia idą w kierunku tych wielkich zasad współczucia, zapomocą których ludzkość stara się ochronić życie niewojujących, spokojnych obywateli zajętych pracą, podtrzymujących ruch przemysłowy w całej jego żywotności na całym świecie, oraz życie kobiet i dzieci i tych, którzy dostarczają im pracy, zapewniając im egzystencję.

Nie mówimy o samolubnych prawach materjalnych lecz o prawach ugruntowanych w naszych sercach, których podstawą jest słuszne pożądanie sprawiedliwości. Na tej podstawie powinno się opierać każde prawo, każda budowa zarówno rodziny, jak państwa i ludzkości, jako na naczelnej zasadzie naszego bytu i naszej swobody.

Nie wyobrażam sobie Amerykanina, któryby nie stanął w obronie tych zasad.

26 lutego 1917 r.

TEKST PROJEKTU DO PRAWA PRZEDŁOŻONEGO IZBIE POSELSKIEJ, DAJĄCEGO WŁADZĘ PREZYDENTOWI.

Washington 26 lutego. Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Flood przedłożył dziś późno popołudniu Izbie Poselskiej następujące prawo opracowane prawdopodobnie według szkicu przesłanego mu przez Prezydenta:

„Zostało uchwalone przez Senat i Izbę poselską Stanów Zjednoczonych zgromadzonych na Kongresie, że Prezydent St. Zjedn. będzie i jest od dnia dzisiejszego upoważniony i upełnomocniony do zaopatrzenia statków handlowych, będących własnością Ameryki i płynących pod amerykańską flagą, według swego uznania, w dostateczną ilość amunicji i środków obronnych, dających im możność obrony przed nieprawnemi napaściami; że będzie on i jest od dziś dnia upoważniony i upełnomocniony do użycia wszelkich metod i zarządzeń, jakie według jego uznania i sądu będą mu się wydawały konieczne i dopuszczalne dla obrony tych statków i obywateli St. Zjednoczonych w ich uprawnionych i spokojnych podróżach po morzu.

„Sekcja 2. (Suma) 100.000.000 dolarów z pieniędzy Skarbu nie mających jeszcze wyraźnego przeznaczenia jest do rozporządzenia Prezydenta na cele wymienione; rzeczona suma może być użytkowana do 1-go Stycznia 1918 r.

Prezydent jest upoważniony do przekazania z tych pieniędzy takiej sumy, jaką będzie uważał za potrzebną, do Biura Ubezpieczeń Wojennych, powołanego do życia Aktem Kongresu z dnia 2 Września 1914 roku, dla celów ubezpieczenia statków, ich ładunku, pieniędzy w skarbcu statku i bagażu od strat i szkód obecnego ryzyka wojny.

„Sekcja III. Dla pokrycia wydatków obecnie uchwalonych Sekretarz Skarbu pod kierownictwem Prezydenta jest od dziś dnia upoważniony do zaciągnięcia pożyczki St. Zjednoczonych i do wypuszczenia obligacji St. Zjednoczonych nie przewyższających sumy 100.000.000 dolarów. Formę, terminy i warunki obligacji ustanowi Sekretarz Skarbu. Nie mogą one przewyższać 3% rocznie z zastrzeżeniem że takie obligacje nie mogą być sprzedawane za mniej niż alpari, że nie będą miały prawa przywileju obiegu i że wszyscy obywatele Stanów Zjednoczonych będą mieli jednakową możność podpisania tej pożyczki, lecz bez pozwolenia pobierania komisowego. Tak kapitał jak procenty będą płatne w St. Zjedn. w złocie, według obecnego kursu i będą wyłączone od wszelkich obowiązków i podatków Stanów Zjednoczonych, zarówno od wszelkiej formy podatków państwowych, municypalnych i miejscowych władz; że wszelkie wypuszczone obligacje mogą według warunków przepisanych przez Sekretarza Skarbu być zamienione na obligacje o procencie wyższym ponad 3% rocznie — jeżeli wogóle jakiekolwiek obligacje będą wypuszczone przez Stany Zjednoczone z procentem wyższym ponad 3% rocznie — na mocy aktu wydanego przed 31 Grudnia 1918 r.

„Sekcja 4-ta. Dla pokrycia koniecznych wydatków związanych z wypuszczeniem obligacji lub ze zmianami dotyczącemi takowych, przeznacza się z pieniędzy Skarbu, które według rozporządzenia Sekretarza Skarbu nie mogą być użyte w innym celu—sumę nie przewyższającą 1/5 części 1% od sumy wypuszczonych, lub podlegających zamianie obligacji".

1 marca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall Street New-York, N. Y.

Jego Ekscelencja
Woodrow Wilson
Prezydent Stanów Zjednoczonych
Waszyngton D. C.

Drogi Panie Prezydencie!

Polacy za pośrednictwem różnych swych organizacyj zapewnili Pana o swej gotowości służenia w obronie tego kraju w razie koniecznej potrzeby. Godzina ta nadeszła.

Jako Polak, znający wrażliwe i polityczne usposobienie mych rodaków, czuję, że odpowiedzą oni całem sercem na Pańskie wezwanie do broni. Wszyscy Polacy, widzą w Panu, Panie Prezydencie, najlepszego przyjaciela, jakiego kiedykolwiek posiadali.

Conajmniej 40,000 z nich odbyło służbę wojskową i ćwiczenia. Połowa należy do towarzystw wojskowych zupełnie zorganizowanych i kierowanych przez byłych oficerów.

Polacy będą uważali jako akt życzliwości z Pana strony i uznania ich bojowej wartości, jeżeli zechce Pan ustanowić w ochotniczej Armji Stanów Zjednoczonych polski korpus, któryby nosił miano „Korpusu Kościuszki" złożony z Polaków i innych Słowian, którzy wiem, że chętnie przyłączyliby się do Polaków.

Obowiązkiem moim jest służyć mej przybranej Ojczyźnie o ile sił starczy, toteż polecenie mi przez Pana, Panie Prezydencie, zorganizowania tego korpusu, — byłoby dla mnie największym zaszczytem. Mogę ręczyć, iż stworzę taki korpus złożony z 40,000 ludzi rozmaitej broni, zorganizowanych i gotowych do boju w przeciągu sześciu miesięcy z tem tylko zastrzeżeniem iż wojskowe zaopatrzenie dostarczone im będzie na czas.

Jakkolwiek nie otrzymałem wojskowego wykształcenia, pochodzę z rycerskiego rodu i jako samouk zdobyłem duże wiadomości, zwłaszcza w organizacji, administracji i strategji nowoczesnych armij. Największe uświadomienie co do wymagań wojny dało mi praktyczne doświadczenie zdobyte w wojnie obecnej na froncie przy armji rosyjskiej pozostającej pod dowództwem Wielkiego księcia Mikołaja.

Na początku 1915 r. w specjalnym memorjale, zwróciłem uwagę W. Ks. Mikołaja, będącego wówczas Główno-Dowodzącym wszystkiemi armjami rosyjskiemi, na wadliwą organizację tyłów, przepowiadając wielką porażkę. W uznaniu tych usług byłem polecony przez W. Księcia Ministrowi Wojny dla objęcia kontroli nad dostawami wojskowemi zamówionemi przez Rosję w Stanach Zjednoczonych. Wobec tego, iż proponowane przezemnie środki po moim tu przyjeździe i zbadaniu kwestji — nie zostały przyjęte, byłem zmuszony prosić Ministra Wojny o zwolnienie mnie z tego urzędu. Jednakże bardzo wiele moich propozycyj przyjęto później, jakkolwiek niechętnie — lecz było już zapóźno stosować je w kampanjach wiosennych i jesiennych 1916 r.

W Lipcu 1916 r. po poważnem zastanowieniu się, przyjąłem obywatelstwo Stanów Zjednoczonych.

Załączam tłomaczenie zaświadczeń oraz dokumenty zwalniające mnie z powierzonego mi urzędu.

Mając nadzieję, iż zechce Pan, Panie Prezydencie, zużytkować moje usługi dla dobra kraju, pozostaję

Z wysokiem poważaniem dla Waszej Ekscelencji

J. J. Sosnowski.

BIAŁY DOM
Waszyngton

Wielmożny J. J. Sosnowski
59 Wall Street, New York City.

Prezydent oceniając głęboko szlachetne i patrjotyczne zaofiarowanie przez Pana swych usług — pragnie tą nieoficjalną drogą wyrazić Panu swe pełne wdzięczności podziękowanie.

5 marca 1917 r.

65-ty Kongres, Specjalna Sesja. Senat. Dokument Nr. 2. Drukarnia Rządowa w Waszyngtonie 1917 r.

MOWA INAUGURACYJNA PREZYDENTA WOODROW WILSONA WYGŁOSZONA 5 MARCA 1917 r.

Obywatele!

Przez te cztery lata, które upłynęły od dnia, gdy stałem tu przed wami — dokonał się cały szereg narad i czynów w sprawach

najbardziej żywotnych i obfitujących w poważne skutki. Być może, żaden okres w naszej historji nie okazał się tak dodatni dla ważnych reform w naszem ekonomicznem i przemysłowem życiu, ani tak brzemienny w doniosłe zmiany, jakie zaszły w duchu i celach naszej akcji politycznej.

Przejęci byliśmy troską zaprowadzenia ładu w naszym domu, poprawienia większych błędów i nadużyć w naszem życiu przemysłowem, wyzwolenia i przyśpieszenia rozwojowego procesu naszego narodowego genjuszu i energji podniesienia naszej polityki na stopień szerszego światopoglądu, ogarniającego zasadnicze interesy wszystkich narodów. Przedstawia to obraz bardzo różnorodny, odcinający się ostro na tle wypadków dzisiejszej doby. Lecz nie będę próbował analizować go. Mówi on sam za siebie i z biegiem lat wpływ jego będzie wzrastał. Nie jestto chwila odpowiednia dla retrospektywnych badań. Jestto raczej chwila dla wypowiadania naszych myśli i określenia naszych celów, dotyczących doby obecnej i najbliższej przyszłości.

Niezwykły wysiłek z jakim zorganizowaliśmy nasze narady i prace, pozwolił nam osiągnąć powodzenie w wielkich zagadnieniach naszego własnego prawodawstwa — jakie postawiliśmy przed sobą cztery lata temu. Lecz inne kwestje coraz bardziej narzucały się naszej uwadze, kwestje leżące po za naszem własnem narodowem życiem, nie podlegające naszej kontroli, ale które w miarę rozwijania się wypadków pomimo naszej chęci stania na uboczu, wciągały nas corza bardziej nieubłaganie w sferę swych wpływów.

Oprzeć się temu było niemożliwem. Wypadki te odbiły się na życiu całego świata. Wstrząsnęły ludzkością z nieznaną dotychczas siłą, wywołując uczucia obawy i zgrozy. Trudno było zachować spokój i równowagę w obradach, podczas gdy niepokój i wahania ogarnęły myśli naszego narodu. Jesteśmy narodem kosmopolitycznym. W żyłach naszych płynie krew wszystkich walczących obecnie ze sobą narodów. Wymiana myśli pomiędzy niemi i nami w każdym czasie dokonywuje się równie szybko, jak i wymiana handlowa. Wojna nieuchronnie od samego początku musiała wycisnąć swe piętno zarówno na naszych myślach, jak na naszym przemyśle, naszym handlu, naszej polityce i na naszej działalności społecznej. Możność zachowania wobec niej obojętnego i niezależnego stanowiska była wykluczona.

A jednakże przez cały czas byliśmy świadomi tego, iż nie bierzemy w niej udziału. Ta świadomość, pomimo wielu różnic wpłynęła na ściślejsze nasze wzajemne zbliżenie. Pomimo szkód jakie ponieśliśmy na morzu, nie pragnęliśmy nigdy odwetu; przenikało nas przeświadczenie, iż stojąc w pewnej mierze po za wojną — zdobywamy korzyści, które przewyższają natychmiastowe wyniki wojny. Kiedy czynione nam krzywdy stały się nie do zniesienia, i wówczas nawet podkreślaliśmy wyraźnie, iż nie pragniemy dla siebie niczego, czegobyśmy nie pragnęli dla całej ludzkości: uczciwego wymiaru sprawiedliwości, swobody życia i możności walki z zorganizowaną potęgą zła.

Ożywieni tym duchem i tą myślą, zdawaliśmy sobie coraz jaśniej sprawę, i zdobywaliśmy coraz większą pewność, iż jedyna rola, jakiej się podejmiemy — to dążenie do zdobycia i utrwalenia pokoju. Byliśmy zmuszeni do uzbrojenia się w celu poparcia naszych żądań zachowania minimum praw i swobody działania. Zachowujemy zbrojną neutralność, skoro nie mamy innego sposobu okazania czego się domagamy i od czego nie możemy odstąpić. Nie własne nasze pragnienia i zamiary, lecz okoliczności mogą nas zmusić do bardziej czynnego podkreślenia należnych nam praw i do natychmiastowego wzięcia udziału w wielkiej walce. Lecz nic nie zmieni naszych poglądów i naszych celów. Są one zbyt jasne, aby cokolwiek mogło je zaciemnić. Zbyt głęboko tkwią w podstawach naszego narodowego życia, aby mogły ulec zmianie. Nie pragniemy ani zdobyczy, ani korzyści. Nie pragniemy żadnych zysków osiąganych kosztem innych narodów. Nie mieliśmy nigdy egoistycznych celów i czekamy na sposobność okazania, że jesteśmy szczerzy w naszej ideologji.

Jest wiele rzeczy do zrobienia w kraju — wyjaśnienie sobie naszej własnej polityki i ożywienie ruchu przemysłowego. Uczynimy to, jak tylko się ku temu nadarzy odpowiedni czas i sposobność; lecz zdajemy sobie sprawę, iż rzeczy większej wagi muszą być naprzód dokonane na widowni świata w zjednoczeniu powszechnych wysiłków całej ludzkości; przygotowujemy umysły nasze do tej pracy. Będzie ona rezultatem oburzenia wojennego i popchnie cywilizację na nowe tory. Nie będziemy dłużej zaściankowi. Trzydzieści miesięcy tragicznych powikłań w życiu ludzkości przerobiły nas na obywateli świata. Nie może być powrotu do dawnych stosunków.

Nasze własne losy jako narodu wojna splątała z temi wypadkami nie licząc się z naszą wolą.

Nie czujemy się z tego powodu mniej amerykanami. Będziemy się nimi czuli jeszcze więcej, pozostając wierni zasadom w jakich byliśmy wychowani. Nie są to zasady jednej prowincji tylko lub jednego kontynentu. Wiemy o tem i głosimy szeroko, że są to zasady wyzwolonej ludzkości.

Oto są wytyczne, których będziemy bronić tak w czasie wojny, jak i podczas pokoju:

Że wszystkie narody są jednakowo zainteresowane w dążeniu do utrzymania wszechświatowego pokoju i utrwalenia politycznej równowagi wśród swobodnych narodów, za utrzymanie których wszystkie narody ponoszą jednakową odpowiedzialność.

Że podstawową zasadą pokoju jest istotna równość narodów we wszystkich kwestjach dotyczących praw lub przywilejów.

Że pokój nie może pewnie i sprawiedliwie opierać się na zbrojnej równowadze sił.

Że rządy sprawują władzę wypływającą ze zgody rządzonych i że wysiłki wspólnych myśli, dążeń i sił wielkiej rodziny narodów — nie mogą podtrzymywać żadnej innej władzy.

Że swoboda i bezpieczeństwo mórz powinny być jednakowo zabezpieczone dla wszystkich ludów na mocy regulaminu, wypracowanego w umowie i za wspólną zgodą i że o ile to jest możliwe w praktycznem zastosowaniu — drogi morskie powinny być dostępne dla wszystkich na jednakowych warunkach.

Że narodowe zbrojenia powinny być sprowadzone do granic konieczności, wymaganej przez porządek państwowy i bezpieczeństwo kraju.

Że wspólność interesów i władzy, od których przyszły pokój musi być zależny, nakłada na każdy naród obowiązek czuwania, aby wszystkie wpływy, za pomocą których jego obywatele mieliby zamiar zachęcać do rewolucji lub pomagać jej w innych państwach — zostały natychmiast ostro i skutecznie usunięte i udaremnione.

Nie potrzebuję udawadniać wam, współobywatele, słuszności tych zasad. Są one częścią was samych, wyrazem waszego sposobu myślenia i pobudką waszych czynów. Są one nam wrodzone. Możemy stanąć wszyscy razem na tej platformie wspólnych celów

i działań. Jedność działania jest dla nas w danej chwili imperatywem. Wśród płomieni, które ogarnęły cały świat, jesteśmy skuci nowem silnem ogniwem.

Miejmy nadzieję, że przy pomocy Opatrzności unikniemy rozdwojenia i walki stronnictw, wyzwolimy się od zmiennych nastrojów partyjnych i prywaty i uzbroimy się w nową godność i dumę narodową na dni próby, które stoją przed nami. Niech każdy z nas wydobędzie ze swego serca moc poświęcenia, uświadomi w swym umyśle wysoki cel narodowy, niech zdobędzie się na opanowanie własnej swej woli i pragnień.

Stoję przed wami i złożyłem przysięgę, której byliście świadkami, ponieważ naród Stanów Zjednoczonych złożył w moje ręce dostojeństwo władzy i wybrał mnie na kierownika swych spraw. Wiem jak wielkie jest to zadanie. Zdaję sobie sprawę w całej pełni z odpowiedzialności, jaka na mnie spada. Proszę Boga, aby mi dał mądrość i rozwagę spełniania mych obowiązków w duchu tego wielkiego narodu. Jestem jego sługą i mogę osiągnąć powodzenie tylko mając jego zaufanie i podtrzymanie. Jedność Ameryki, zjednoczonej w uczuciach, celach i służbie narodowej jest czynnikiem rozstrzygającym, bez którego żadna rada, ani działalność nie może być pożyteczną. Musimy wystrzegać się wszystkich ludzi, którzy z zadań i potrzeb narodowych chcą wyciągnąć własne korzyści lub użyć ich na stworzenie swej własnej potęgi. Musimy się wystrzegać, aby żadne stronnictwo, ani żadne niecne intrygi nie zakłóciły harmonji i nie zamąciły umysłów naszego narodu. Musimy strzec, aby wszystkie działy naszego Rządu pozostały czyste i nieprzekupne. Zjednoczeni w silnem poczuciu obowiązku i w mocnem postanowieniu spełnienia go w obliczu całego świata, oddajmy się temu wielkiemu zadaniu, do którego musimy obecnie przystąpić.

Co się mnie tyczy — proszę was wszystkich o wyrozumiałość, o podtrzymanie i pomoc. Cień, który legł obecnie na naszej drodze, rozproszy się niebawem i będziemy kroczyć w pełnem świetle, jeżeli pozostaniemy wierni samym sobie, jeżeli pozostaniemy takimi, jakimi pragniemy, aby nas poznano na widowni obrad wszechświatowych i jakimi chcemy pozostać w opinji tych wszystkich, którzy gorąco miłują pokój, wolność i sprawiedliwość.

6 marca 1917 r.

„**Wici**“ Nr. 10. Chicago, Ill.

AJENT CARSKI W KOPENHADZE.

Jan Kowalczyk, jest sługą wiernym i gorliwym nowego swego pana. Korzystając z utrudnień pocztowych, a raczej z zupełnego prawie odcięcia komunikacji z Polską, dzięki angielskiej blokadzie, broni w Dzienniku Związkowym gorliwie interesów carskich. Niedawno wyczytaliśmy w tym piśmie niesłychaną w języku polskim czołobitność dla Mikołaja II, za to, że w przemowie do „prawosławnego wojactwa“ zapowiedział „zjednoczenie Polski“ pod berłem cara. Mowę tę nazwał Kowalczyk w organie Z. N. P. „historycznym dokumentem“.

Zamieszczamy poniżej (dok. Nr. 5) depeszę z Petersburga, określającą ściśle, jak to zjednoczenie ma wyglądać. *„Kwestja polska powinna być uważana za ściśle wewnętrzny problem rosyjski“*. Zjednoczenie ma być dokonane *„przez cara bez interwencji któregokolwiek państwa zagranicznego“*. „Czysty niepodległościowiec“ i „zjednoczeniowiec“ margrabia Wielopolski z „posłem“ Harusewiczem zgodzili się już w imieniu chyba tylko Z. N. P. i C. K. P. R. (gdyż Królestwo Polskie uznało Radę Stanu w Warszawie za rząd narodowy) na „formalną unję z Rosją *pod berłem cara, z tąż samą polityką zagraniczną* (t. j. ministerjum spraw zagranicznych rosyjskie ma wprowadzić „polską“ politykę) i obroną państwa (polacy mają służyć w wojsku rosyjskim), lecz z prawem „organizowania swych własnych lokalnych spraw“, — t. j. na podstawie czegoś w rodzaju „charakteru miasta Chicago“.

Zaiste historyczny to dokument! Protestował C. K. P. R., protestował Dmowski z przyjaciółmi przeciw niepodległemu Królestwu Polskiemu, gdyż obawiają się, że polski minister spraw zagranicznych poprowadzi sprawy polskie gorzej od ministra rosyjskiego, że wojsko polskie nie jest odpowiednie dla obrony kraju, i tylko rosyjski żołdak dokonać tego może.

Wszędzie, w Londynie, Paryżu, Stockholmie, Kopenhadze, Nowym Yorku i Waszyngtonie oraz Chicago ajenci cesarscy szerzą gorliwie wieść, że Polska cała cieszy się *„z historycznych słów cara“* — a natomiast *„większe koła polskiej ludności nie wykazują entuzjazmu dla cywilnego rządu nowego Królestwa“*. Natomiast „wykazują entuzjazm dla cara“. „Takie osobistości, pisze ajent carski z Gienewy (dok. Nr. 4) jak np. książę Lubomirski, który stał na czele cywilnej władzy w Warszawie po wyparciu moskali, miał oświadczyć (!), *że według prawa międzynarodowego są rosyjskimi poddanymi i nie mogą brać udziału w nowym rządzie, dopóki formalnie nie zostaną uwolnieni od dawnych zobowiązań* (zaciągniętych na podstawie prawdopodobnie rzezi Pragi. Przyp. red. Wici) *na podstawie powojennej ugody.*“

Dla wykazania potworności tego kłamstwa zamieszczamy słowa samego ks. Lubomirskiego, które z jego upoważnienia w tej samej Gienewie w „Tribune de Geneve“ wydrukował pisarz francuski, pan Privat.

Ks. Lubomirski stwierdził, *„że państwo polskie się formuje“* i że „umysły *odwracają się w innym* (niż rosyjski) *kierunku*“. Powiedział wprawdzie, że musi dotrzymać *słowa, „które dać musiał dla ocalenia interesów miasta“* (aby ocalić Warszawę od spalenia przez moskali), *„lecz przeciwnie, zachęca swych przyjaciół do energicznej pracy nad niepodległością i uważa za niezbędne abyśmy realizowali wszelkie możliwości w tym kierunku“*. *„Przedewszystkiem rachuje na własną siłę narodową!* (wojsko).

Pod adresem protestowiczów z Dmowskim na czele ks. Lubomirski powiewiedział słowa, które należy tutaj przypominać codzień członkom C. K. P. R.:

„O tym właśnie (o własnej sile narodowej) *zapomnieli nasi przyjaciele, którzy wyemigrowali za granicę i którzy nie chcą brać w rachubę tego, co się w kraju dzieje“*. *„Gest ich* (protest przeciw niepodległości Królestwa) *wydaje się nam conajmniej niewczesnym“*.

Arcybiskup zaś Kakowski prosił pana Privat'a, aby zaprotestował w jego imieniu *przeciw nadużywaniu jego nazwiska przez moskalofilów*. Zapowiedział, *„że powstanie olbrzymia miljonowa armja polska, na wezwanie prawowitego rządu polskiego. Jest on przeciwny wszelkiej formie autonomji pod berłem cara.“*

Teraz czytelnicy nasi zrozumieją, czemu pan Kowalczyk poświęcił specjalny artykuł dla zwalczania poglądów pana Privat'a na sprawy Polskie. *Niedawno jeszcze Dziennik Związkowy pisał hymny pochwalne na cześć pana Privat'a. Obecnie na rozkaz z góry nazywają korespondencje „drukowanymi ad hoc w Berlinie“.* Wyraża zdziwienie „jak prędko *ten pan Priwat zdołał dostać pozwolenie na wyjazd do Niemiec i Królestwa“*. Nazywa korespondencję jego *„niezręcznym kłamstwem“* i protestuje przeciw wyrażeniu, że Polska ma znów pełnić po dawnemu „misję tamy na wschodzie Europy“. Pan Kowalczyk wykrzykuje w imieniu cara: *„Przecie francuzi i anglicy, jako wierni sojusznicy Rosji takiej tamy nie uznają, a tylko Niemcy głośno o niej trąbią“*.

Widocznie pan Kowalczyk był tego samego zdania, co i były redaktor Dziennika Narodowego, obecnie zaś redaktor Rekordu w Detroit, Lokański, który na pamiętnym wiecu „słowiańskim“, przy dźwiękach „Boże cara chrani“ wyrzekł skrzydlate słowa:

„Polska była zawsze obronną tamą Wschodu przed barbarzyńskim Zachodem“.

Na taką tamę zgodzi się Rosja i jej wierni sojusznicy, Anglja i Francja — zwłaszcza, gdy „polityką“ tej tamy będzie kierował minister carski i bronić jej będzie żołnierz rosyjski.

Czytajcie uważnie załączone dokumenta. Poznawajcie źródła inspiracji kowalczykowych. Przedewszystkiem zaś baczcie na to, co wrogowie narodu czynią.

Dokumenty do powyższego artykułu.

WYWIAD PANA PRIWAT'A U ARC. KAKOWSKIEGO I KS. LUBOMIRSKIEGO.

Odwiedziłem wszystkich wybitniejszych przywódców partji neutralnych, a przedewszystkiem arcybiskupa warszawskiego ks. Kakowskiego. Ks. Kakowski przyjął mnie bardzo łaskawie w swym pałacu. Jego *Ekscelencja jest bardzo zażalony ze sposobów, w jaki zagraniczna prasa używa Jego nazwiska w związku z popieraniem tej lub innej formy autonomicznej Polski poddanej Rosji. Prosił mnie, abym zaprotestował w jego imieniu i oświadczył, że uważa niepodległość ze jedyne i wyłącznie możliwe rozwiązanie kwestji polskiej.*

„Powiedz pan we Francji i w Anglji, żeśmy robili wszystko, aby powstrzy-

mać niecierpliwość narodu i powstrzymać parcie w stronę walki z Rosją. *Jeśli czwórporozumienie nie zapewni nam niepodległości, nie będziemy mogli powstrzymać tego prądu i stopniowo wszystkie partje będą weń wciągnięte. Wówczas nie będą to tysiące ochotników jak dotychczas, lecz olbrzymia miljonowa armja żołnierzy, robotników, kobiet sanitarjuszek, która stanie na wezwanie narodowego rządu polskiego.* Jak tego nie chcą rozumieć w Petrogradzie, Londynie i Paryżu? Co do mnie to pozostaję wciąż solidarnym z mym narodem, który oczekuje znaku z niebios i ma nadzieję niezłomną".

Następnie odwiedziłem księcia Lubomirskiego, prezydenta miasta Warszawy, z którym następnie miałem wielokrotnie okazję rozmawiać na wielu obiadach i przyjęciach, które polacy łaskawie urządzali na powitanie przyjaciela ich sprawy.

Książę-prezydent oświadczył mi prawie to samo, co arcybiskup. „Uważam za niebezpieczne wypowiedzenie wojny Rosji, lecz *nie wypada, aby czwórporozumienie uważało nas za naiwnych.* Cały kraj żąda niepodległości. Należy, aby to zagranicą zrozumiano. Wszyscy kochamy tu Anglję i Francję i oczekiwaliśmy słowa zachęty z ich strony. *Odpowiedź Rosji i jej aljantów na proklamację austro-niemiecką spotkała się z niechęcią najlepszych ich przyjaciół w Polsce.* Mówią nam tylko słowa nieokreślone, a *tymczasem państwo polskie już się formuje i umysły odwracają się w innym kierunku.* Cóż mogę poradzić?

Osobiście pozostanę wiernym słowu, *które dać musiałem dla ocalenia interesów miasta, lecz nie mogę przeszkadzać mym przyjaciołom pracować bardziej energicznie, niż ja, dla sprawy niepodległości. Przeciwnie, zachęcam ich do tego, i uważam za niezbędne, abyśmy wyzyskali i zrealizowali wszelkie możliwości w tym kierunku.*

Mamy wszelkie podstawy nieufania żadnym przyrzeczeniom i *przedewszystkiem rachujemy na naszą własną siłę narodową. To jest to właśnie, o czym zapomnieli nasi przyjaciele, którzy wyemigrowali zagranicę, którzy nie chcą brać w rachubę tego, co się w kraju dzieje. Giest ich* (protest przeciw niepodległości Królestwa) *wydawał się nam conajmniej niewczesnym.* Możesz pan stwierdzić, że my wszyscy tutaj pracujemy dla niepodległości i pan wyrazisz wolę narodu, gdy zagranicą będziesz to głosił".

(Tribune de Geneve Nr. 305, 23—XII. 1916).

PARTJE POLITYCZNE W KRÓLESTWIE.

Jako dalszy ciąg opisu podróży do Polski ogłasza p. Edmund Privat w numerze 4 „Tribune de Geneve" z 5—I. 1917 roku artykuł p. t. „Partje polityczne", który niżej podajemy w dłuższych wyjątkach:

Poszczególne partje polityczne urządziły zebranie ze współudziałem pana Privata, aby mu ułatwić zorjentowanie się w programach i tendencjach politycznych. Pan Privat przedewszystkiem udał się do Koła międzypartyjnego, w którym grupują się umiarkowani i konserwatyści najbardziej podejrzliwi w stosunku do państw centralnych. Wyliczając partje należące do Koła międzypartyjnego, wskazuje pan Privat lepsze zorjentowanie się, a raczej większą uczciwość w informowaniu cudzoziemców, niż taki n. p. współpracownik „polski" szwajcarskiej „Neue Zuricher Zeitung", podpisujący się „ja", który w dziś właśnie nadeszłym numerze

tejże gazety wylicza aż dziesięć partji będących w Kole międzypartyjnym. Panowie z Koła Międzypartyjnego, których organem, jak pan Privat objaśnia, jest Kurjer Warszawski z p. Koskowskim na czele zwracali im specjalnie uwagę na ustęp w swej deklaracji odnoszący się do zachowania się Ententy wobec aktu z 5 listopada, w którym to ustępie powiedziano, że stanowisko Rosji i jej sprzymierzeńców nie zgadza się z niewzruszonymi i ogólnymi dążnościami narodu polskiego do wskrzeszenia niepodległego państwa. „Trzeba" — mówił ks. Chełmicki — pisze dalej Privat — —„aby dobrze zrozumiano zagranicą absolutną jednomyślność wszystkich partji na tym punkcie; w Polsce nikt już nie chce ani słuchać o autonomji. Jeżeli nam się chce narzucać rosyjskie rozwiązanie sprawy polskiej, pcha się tym samym nasz naród poprostu do wojny z Rosją, czego my byśmy pragnęli uniknąć."

A cóż sądzi ksiądz o proklamacji austro-niemieckiej z 5 listopada?

„Nie może nas zadowolić, gdyż odnosi się tylko do Królestwa Polskiego" (tu następuje powiedzenie ks. prałata, które podaliśmy w telegramie).

A wobec tego co ksiądz Prałat zarzuca swoim przeciwnikom politycznym, t. j. partji aktywistów.

Że chcą nas zawieruszyć w wojnę. Pragniemy pracować z nimi nad tworzeniem naszego nowego państwa, ale wolelibyśmy nie kompromitować się angażowaniem się za mocarstwami centralnymi nim naród nie będzie zapytany. Niech nam wprzód każą wybrać Sejm, on to będzie decydował. Jeżeli do tego czasu ententa nie zmieni swojego punktu widzenia w stosunku do nas, wtedy bardzo prawdopodobnym będzie, że Sejm uchwali wojnę z Moskwą, atoli potrzeba aby tymbardziej ultimatum był usankcjonowany przez naród. Niewiemy czy ksiądz prałat chce tym powiedzeniem pogrozić ententcie, to w każdym razie wynika z tego powiedzenia, że na nią w dalszym ciągu liczy on, jak i jego przyjaciele polityczni. Czy warto? Lepiej pójść za instynktem narodu.

A co sądzi ks. prałat o armji?

Wolelibyśmy w tej chwili nie mieszać się do tego. Niech sobie partje aktywistyczne powiększają legjony — to ich rzecz, atoli my pragnęlibyśmy nie być skompromitowani wraz z nimi (odwaga nie jest zaletą wszystkich. — Przyp. red.) Jest to jedyny punkt z powodu którego wahamy się wstąpić do Rady Stanu prowizorycznej. Znajdziemy może wyjście, które mogłoby zadowolić wszystkich aż do zwołania „sejmu".

Wyliczając w dalszym ciągu partje czynu, zgrupowane w radzie narodowej, wymienia p. Privat jako przywódców konserwatystów należących do R. N. pp. Ronikiera, Dzierzbickiego i Wieniawskiego, koło których zgrupowali się wszyscy secesjoniści z prawicy, realiści, narodowi demokraci, albo postępowcy, będący zwolennikami nowej orjentacji politycznej.

Partje lewicy, tłumaczy mu jeden z przywódców konserwatystów, Zjednoczenia narodowego Union nationale — (zdaje się, że p. Privat miał na myśli Stronnictwo narodowe)., były zawsze mniej lub więcej rewolucyjne (sprzyjały niepodległości przed wojną). Jeżeli my dziś z nimy współdziałamy, to dlatego, że stosunki się zmieniły. Niepodległość nie jest już utopją, to jest możność zależąca od nas. Polityka ugody z Rosją nie należy obecnie już do rzeczy realnych. Jesteśmy zdecydowani do korzystania z aktu z 5 listopada, aby zbudować swoje państwo i nie chcemy, aby lewica zmonopolizowała w swoich rękach kierownictwo tegoż państwa.

A armja — zapytałem znowu.

Państwo musi posiadać armję, aby być silnym. Mysimy być przygotowani na obronienie naszego kraju przed powrotem moskali.

Partje lewicy są jeszcze bardziej stanowcze na punkcie wojskowości. Nie uznają one koncepcji przygotowania armji poza rządem prowizorycznym, jakby sobie tego życzyli niektórzy konserwatywni neutraliści.

„Nie chcemy dać żołnierzy armji niemieckiej — mówił mi jeden z przywódców P. P. S. (socjalista), chcemy mieć własną armję i organizować ją sami. Rada Stanu powinna zająć się wezwaniem na ochotnika, damy go natychmiast w liczbie 80 — 100 tysięcy. Sejm mógłby potym radzić o służbie obowiązkowej"

Wymieniając w dalszym ciągu jako sprzyjające partjom aktywistycznym pisma Kurjer Polski, Nową Gazetę i Głos Stolicy, stwierdza, że stronnictwa te reprezentują już większość w Warszawie. Prowincja — powiada p. Privat — dalej jeszcze się waha, ale ideje biegną hyżo a odpowiedź ententy na proklamację 5 listopada zadała cios okrutny neutralistom.

Cóż mamy począć — skarżył mi się jeden ze zwolenników pana Dmowskiego. Ententa nie chce nam pomódz. Propaganda aktywistyczna wnet obejmie cały kraj, bo nikt już tu w kraju nie wierzy przyrzeczeniom rosyjskim.

Wiemy skądinąd, że jeden z przywódców endecji aż płakał z rozpaczy, że lozańscy jego przyjaciele zupełnie grunt pod nogami podrywają partji niewczesnymi swymi wystąpieniami; na gwałt więc starają się o sukurs w osobie samego p. Dmowskiego, licząc, że niemcy w swoim rzetelnym przyjmowaniu rzeczy wpuszczą go do Warszawy!

U wszystkich zauważył p. Privat sympatje dla Francji, ale dla tych sympatji, podkreśla, ani myślą polacy poświęcić wolności swojej ojczyzny. Sądzi się w Polsce, że państwa zachodnie przecież powinny zrozumieć aspiracje polskie

Nie mamy potrzeby tajenia niczego — powiedział mi hr. Ronikier. Trzeba powiedzieć w Paryżu i w Londynie całą prawdę, tylko prawdę.

Klubu państwowców nie odwiedził pan Privat jak to sam zaznacza, jako „ultra aktywistycznego;" klub państwowców uważa Polskę za sojuszniczkę państw centralnych i dąży do przymusowego formowania wielkiej armji, jeszcze przed zwołaniem sejmu, do którego wybory wydają się klubowi zbyt skomplikowane, by je urządzać jeszcze w czasie wojny. Organem ich jest Goniec.

Istnieje jeszcze, objaśnia p. Privat, drobna garstka socjalistów antypatrjotycznych, niechętna armji, ponadto żydzi dzielący się na dwie grupy asymilatorów oraz nacjonalistów i sjonistów, o których zamieszcza następnie.

W numerze 5, z dnia 6 stycznia „Tribune de Geneve" p. Edmund Privat opisując wrażenia z Warszawy mówi o „zorganizowanej Warszawie".

„Odtąd polacy zajmują się organizowaniem swego państwa. Dotychczas pozwalali im niemcy organizować tylko miasta i to jak mi mówią, pozwolenie było ograniczone specjalnie na prowincji. W Warszawie pozwolono im na wszystko co rosjanie zabraniali.

Książę Lubomirski polecił mi zwiedzić szkoły. Jest ich dziś 800, wszystkie założone przez radę miejską. W 1914 roku było ich tylko 300. Wykłady odbywają się w języku polskim, lokale szkolne ozdobione są portretami Kościuszki, orłami

białymi na czerwonych tarczach, mapami etnograficznymi Polski, wszystko dawniej zabronione. Dzieci wykazują zapał entuzjastyczny.

Jaki przedmiot lubisz najbardziej — zapytałem jednej czternastolatki?

Historję narodową — była ona zabronioną do ubiegłego roku.

Uniwersytet bojkotowany jeszcze wczoraj przez młodzież polską, gdyż wykłady nie odbywały się w języku polskim, jest dziś zbyt mały dla 2.000 studentów. Rektor Brudziński jest wybitnym uczonym z dziel medycznych, jest szanowany przez kraj za pełne godności zachowanie i za gorący patrjotyzm. Jest rzeczą niegodną zarzucanie nierozważne i robienie wyrzutów Polsce, że uniwersytet od niemców przyjęła, doskonałą odprawę dano już w Dumie w roku ubiegłym. „Jest nam przykro, żeśmy nie otrzymali uniwersytetu z rąk bratnich (znamy te bratnie ręce! — przyp. tłumacza) — powiedział jeden z przedstawicieli Warszawy, — ale jest on dla nas skarbem tak drogim, że go przyjmiemy i tak".

Rektor Brudziński wyraża się inaczej. Czemu zagranicą obstają przy tym i uważają nas za pół rosjan, czy pół austryjaków. Jesteśmy polakami i postanowiliśmy za wszelką cenę odbudować nasze życie narodowe. Niemcy zrozumiały korzyści, jakie mogą wyciągnąć z błędów Rosji, a my rozumiemy korzyść, jaka dla nas wynika z rywalizacji tych dwu państw.

P. Brudziński jest też prezesem Rady miejskiej, której posiedzenia są bardzo ciekawe. Byłem kilka razy w pałacu, który tu nazywają „magistratem". Galerje są licznie zapełnione, gdyż jest to nowością historyczną. Dyskusje odbywają się swobodnie. Polacy tu są u siebie. Na lewo od trybuny prezydencjalnej siedzi książe Lubomirski z zastępcami. Na prawo przedstawiciel gubernatora wojskowego oficer polak z Poznańskiego. Niektórzy radcy krytykują gwałtownie takie, lub inne postanowienie Niemiec.

Mówiłem z wieloma członkami Rady miejskiej, głównie z takimi, którzy są znani ze swych sympatji dla Ententy. Mówili mi prawie wszyscy jedno i to samo.

„Straciliśmy zupełnie zaufanie do obietnic rosyjskich autonomji i t. d. Przegłosowaliśmy tu na pierwszym posiedzeniu rezolucję za państwem Niepodległem, mającym zapewniony byt. Jeżeli Ententa nie zdecyduje się i nie uzna tego postulatu, to partje aktywistyczne pociągną za sobą cały kraj przeciw Rosji, a my nie będziemy mogli się temu przeciwstawić, gdyż naród jest zniecierpliwiony"

W innym skrzydle tegoż pałacu widziałem się z księciem Radziwiłłem, szefem milicji, policji, czy straży miejskiej absolutnie polskiej. Książę Radziwiłł, człowiek młody, energiczny, należący do jednej z największych rodzin arystokratycznych w Polsce, zorganizował milicję jeszcze przed odwrotem rosjan i rozpoczął swą działalność od okupacji niemieckiej. Niemcy pozostawili mu odpowiedzialność za spokój wewnętrzny.

Działalność milicji jest bardzo użyteczną, gdyż dzięki niej unika się starć między wojskiem niemieckiem i ludnością.

Książę Radziwiłł powiedział mi między innymi: „Chcemy realizacji praktycznej. Mamy przekonanie, że im więcej stworzymy instytucji, tym więcej sił będziemy mieli dla ich zachowania. Jesteśmy gotowi poświęcić życie nasze dla niepodległości naszej ojczyzny i dlatego chcemy skorzystać z proklamacji z d. 5 listopada, która choć nie jest doskonałą, jest jednak faktem dokonanym. Bylibyśmy

nierozsądni, gdybyśmy nie skorzystali z okazji, która nam się nadarza po wieku i która się tak prędko nie powtórzy. Naszym obowiązkiem jest organizować wszystkie siły narodu".

Genewa, Szwajcarja, 20 lutego (Telegram Associated Press). — Apel, skierowany do polaków w nowoproklamowanym Królestwie Polskim, by zaciągali się do armji polskiej i walczyli razem z wojskami austrjacko-niemieckimi w obronie nowoutworzonego państwa — nie znalazł uznania, jak zapewniają wieści, przywiezione przez nautralnych i niemieckich przybyszy z Warszawy.

Zostały utworzone kadry nawej armji, zwerbowano znaczną liczbę oficerów i żołnierzy z austrjacko-polskiego Legjonu z polskich wojsk z niemieckiej armji do okupowanych części Polski, dając im polecenie udzielania istrukcji nowym ochotnikom polskim. Ale zaledwie kilkaset (? ! ?) żołnierzy, przeważnie studentów warszawskiego uniwersytetu, zgłosiło się do armji, którzy owiani zostali pierwszą falą entuzjazmu, jaki nastąpił po proklamacji nowego Królestwa.

Polscy robotnicy i chłopi, — jak można wnioskować z doniesień o wydarzeniach w Polsce, tu nadeszłych — objawiają stanowczą niechęć do wstępowania w szeregi armji i jak donoszą, robotnicy wyzyskali zapotrzebowanie do pracy w Niemczech za wymówkę i emigrują do Niemiec. Wolą raczej podjąć bezpieczniejsze zajęcie w niemieckich fabrykach amunicji, albo przy robotach rolnych, aniżeli przymusowo być zaciągniętymi do nowej armji i narażać się na ryzyko zostania żołnierzami.

Według zapewnień powracających z Polski *większe koła polskiej ludności nie wykazują entuzjazmu dla cywilnego rządu nowego Królestwa. Obawa przed następstwami, jakie mogą nastąpić w razie powrotu rządów rosyjskich, wpływa odstraszająco na wielu polaków i wobec tego ogół szerszy postanowił oczekiwać i patrzeć na rezultaty wojny i nie przejmować się nowymi urządzeniami.*

Polska Rada Stanu stworzona została dopiero po długich rokowaniach między różnymi partjami; w końcu pozbyto się planu wciągania do Rady wszystkich reprezentantów tych partji. *Takie osobistości jak np. książę Lubomirski, który stanął na czele cywilnej władzy w Warszawie po wyparciu moskali, miał oświadczyć, że według międzynarodowego prawa są rosyjskimi poddanymi i nie mogą brać udziału w nowym rządzie, dopóki formalnie nie zostaną zwolnieni od dawnych zobowiązań na podstawie pokojowej ugody.*

Sentyment w Niemczech o użyteczności proklamacji Królestwa Polskiego był od samego początku podzielony, a brak entuzjazmu wśród polaków odnośnie do współdziałania zbrojnego i stworzenia politycznej zależności od Austro-Niemiec — wywarł wpływ na tych niemców, którzy sprzyjali nowoproklamowanemu Królestwu. — Na tej podstawie obiegają różne wersje, które mówią np., że ten fakt może wpłynąć na zwrot stanowiska Niemiec odnośnie do sprawy polskiej podczas pertraktacji pokojowych.

W kołach niemiekich stawiają pytanie: „Na cóżby Niemcy miały ponosić ofiary przy odbudowaniu Królestwa, jeśli sami polacy nie chcą za to Królestwo walczyć.

POLSKA JEST WEWNĘTRZNĄ SPRAWĄ ROSJI". — TAKA JEST POWSZECHNA OPINJA W CARACIE.

Petrograd, 22 lutego, via Londyn, 24 lutego. (Tel. Associated Press). — Polityczna reorganizacja Polski jest problemem, który ma być rozwiązanym w zupełności tylko przez Rosję, bez interwencji zagranicznych mocarstw. Międzynarodowe gwarancje odnośnie do Sprawy Polskiej nie spotykają się z sympatją w rosyjskich politycznych kołach, z wyjątkiem tych gwarancji, które dotyczą ugody, odnoszącej się do ziem polskich pod zaborem austrjackim i niemieckim, mających być dołączonymi do Królestwa Polskiego (właściwie do byłego rosyjskiego zaboru).

Takie było stanowisko nacjonalistycznej partji, wyrażone przez posła Czychaczewa przy otwarciu sesji specjalnego komitetu, wyznaczonego do pracy nad stworzeniem podstawy do projektu przyszłej organizacji Polski.

Komitet powyższy składa się z kierowników ministerjów, z prezydenta Dumy Michała Rodzianki, prezydenta Rady Państwa, M. Szczegłowitowa, szefa sztabu gieneralnego gien. Hurki, byłego premjera Goremykina, byłego premjera Sergjusza Sazonowa i innych.

Poseł Czichaczew przedłożył komisji dla Sprawy Polskiej memorandum, w którym przytoczono ten fakt, że polska konstytucja i Królestwo zostały cofnięte w r. 1830 przez cara i bez interwencji któregokolwiek państwa zagranicznego. Poseł dodał, że jej odbudowa powinna w podobny sposób być dokonana, t. j. przez cara razem z odpowiednimi władzami prawodawczymi.

W ostatnim roku Sergjusz Sazanow wyraził, że kwestja polska powinna być uważana za ściśle wewnętrzny rosyjski problem, lecz należy także mieć wzgląd na jej gieograficzne położenie między Rosją i Niemcami, aby nie dopuścić do politycznej przewagi Niemiec. Ten fakt — podkreślił minister — był tak ważnym i dla aljantów jak i dla Rosji.

Prawie równocześnie z oświadczeniem ministra, przywódcy polscy, hr. Wielopolski i M. Harusewicz przedstawili projekt utworzenia Królestwa na podstawie formalnej unji z Rosją pod berłem cara, z tą samą polityką zagraniczną i obroną państwa (sprawami wojskowymi), lecz z prawem organizowania swych własnych lokalnych spraw.

(Jest to więc jasno przedstawiony program rządu carskiego wobec Polski. Bez zastrzeżeń uważają ją za sprawę czysto rosyjską i w myśl interesów caratu zostanie rozwiązana. Petrograd więc wyraźnie stwierdza, że żadne państwo obce nie może wtrącać się do Sprawy Polskiej i wpływać na jej ułożenie się. Odsunięte zostały republikańska Francja i liberalna Anglja od udziału w rozwiązaniu „czysto wewnętrznej sprawy Rosji", za jaką uważana jest kwestja polska. Jakże więc wygląda przyszłość i na czym jeszcze budują swoje programy carofile polscy w Lozannie i ich ekspozytura C. K. P. R. wśród Polonji amerykańskiej? — Nawet Wielopolski ze swą „unją" pozostał odosobniony i nieuwzględniony przez petrogradzki rząd! — Przyp. Red.).

POSŁOWIE ENDECJI PRZECIW NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" otrzymuje via Sztokholm następującą informację:

Wychodzące w Moskwie „Echo Polskie“ zamieszcza w numerze z 19 listopada następujące uwagi:

Pomimo wystąpienia działaczy narodowo-demokratycznych, usiłujących znaczenie aktu 5 listopada obniżyć, sprowadzić do poziomu zwykłej prowokacji. Ale nie możemy pominąć dwuch głosów.

P. Feliks Raczkowski, poseł do Dumy państwowej, oświadczył: „Wolelibyśmy raczej jakiegoś nowego Dżyngis-chana zamiast księcia niemieckiego, ale pod nieodzownym warunkiem zjednoczenia trzech rozdzielonych części Polski“

To się nazywa jasne postawienie sprawy. W tej płaszczyźnie nawet autonomja, ba, samorząd zwykły nawet, jest zbytkiem zgoła zbędnym.

Na zebraniu zaś petrogradzkiego „Towarzystwa Wzajemności Słowiańskiej“ drugi poseł p. Czesław Karpiński powiedział między innymi co następuje:

„Autonomja lepsza jest od niepodległości (!). Mogą tu być dwa punkty widzenia: rosyjski i polski. Nie mogę przekonać chłopa rosyjskiego, że powinien walczyć o niepodległość Polski. *Trzeba mu powiedzieć, że ziemia ta pozostanie w granicach Rosji.* Z polskiego punktu widzenia także należy odnieść się negatywnie do sprawy niepodległości. Polska uległa straszliwej ruinie. Rosja, Anglja i Francja zobowiązane (??) będą odbudować ją tak samo, jak odbudują Belgję i Serbję. Na to potrzebne są miljardy, które bodaj czy będą dane chętnie, jeżeli Polska odpadnie od Rosji. Do tego my polacy, jesteśmy *politykanci. Utworzy się u nas wiele grup, które doprowadzą niepodległe państwo do upadku. Lepsza przeto autonomja od Krakowa do Gdańska, niż kusa niepodległość na kusym terytorjum“.*

7 marca 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 56. Chicago, Ill.

TRÓJZABOROWY ADRES DO PREZ. WILSONA.

Prezes Związku Narodowego Polskiego, ob. Kazimierz Żychliński otrzymał następującą wiadomość z Polskiej Agencji Centralnej w Lozannie, którą w tłómaczeniu z francuskiego tekstu poniżej podajemy:

Lozanna, 6 lutego

W Lozannie odbyło się dn. 2-go lutego zebranie Polaków z 3-ch zaborów Polski, na którem uchwalono poniżej przytoczony adres wysłać telegraficznie do prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Woodrow Wilsona:

Panie Prezydencie,

„Szlachetne myśli i umiłowania pokoju, które natchnęły pańskie Orędzie w senacie, znalazły w Polsce przyjęcie najgorętsze. Jesteśmy zaś Panu osobliwie wdzięczni za to, iżeś zechciał Pan odpowiedzieć naszym aspiracjom i nadziejom, oświadczając, że musi powstać Polska zjednoczona, niepodległa i samorządna.

„Zbrodnia podziału Polski nigdy nie miała straszliwszych następstw jak właśnie podczas obecnej wojny, kiedy to synowie tego samego narodu przyniewoleni do służby w 3-ch armjach obcych muszą nawzajem się zwalczać, brat przeciw bratu. Okrutny ten stan podziałów, poddaństwa rządom obcym i niewolnictwa musi — jak niezłomnie jesteśmy przekonani — skończyć się po wojnie.

„Bieg wypadków militarnych i polityki państw wojujących wywołały znaczne zmiany w naszej Ojczyźnie: przyniosły okupację rosyjskiego zaboru Polski przez armje niemieckie i austro-węgierskie oraz proklamowanie państwa polskiego przez mocarstwa centralne.

„Ale chociaż ten akt nadawczy przyznał Polsce prawo do własnej państwowości, nie dał on jednak naszemu narodowi ani zjednoczenia, ani niepodległości.

„Nowe Królestwo Polskie obejmuje zaledwie część rosyjską naszego terytorjum narodowego: Polacy z zaboru austrjackiego pozostają nadal poddanymi monarchji Habsburgów, gdzie ich prawa narodowe tylko częściowo się szanuje, a Polacy z zaboru pruskiego są nadal wcieleni do Rzeszy niemieckiej i ostatecznie skazani ulegać tam bezwzględnemu systemowi wytępienia.

„Nowe Królestwo Polskie, którego ludność stanowi tylko połowę narodu polskiego, otoczone od Północy i Zachodu przez posiadłości niemieckie, pozbawione swego przystępu naturalnego do morza Bałtyckiego, byłoby ekonomicznie i strategicznie, zdane na łaskę i niełaskę Niemiec, byłoby narzędziem w rękach Niemiec, polem wyzysku niemieckiego.

„Niepodobnaby znaleźć sprzeczności bardziej jaskrawej od tej, jaka zachodzi pomiędzy pańskiemi wzniosłemi zasadami, Panie Prezydencie, a tego rodzaju rozwiązaniem kwestji polskiej.

„Nie można myśleć o trwałym pokoju w Europie bez uznania praw narodów, a o ile to nas dotyczy, bez rzeczywistego odbudowania Polski, która zaś nie mogłaby być istotnie niepodległą, o ile nie będzie zjednoczoną w całym swoim obszarze narodowym, od Karpat aż po morze Bałtyckie.

„Racz Pan przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienie o naszej głębokiej wdzięczności.

„W imieniu zebrania Polaków z 3-ch zaborów Polski, odbytego w Lozannie dn. 2-go lutego 1917 r.“

Roman Dmowski, Warszawa,
Jan Rozwadowski, Lwów,
Marjan Seyda, Poznań.

8 marca 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 264. Chicago, Ill.

POLACY Z FRANCJI DO PREZYDENTA WILSONA.

Z Paryża otrzymał prezes Zw. Nar. Pol., ob. K. Żychliński, kopję listu wysłanego przez organizacje polskie we Francji do prezydenta Wilsona.

Adres ten brzmi w przekładzie z języka francuskiego:

Paryż, 29 stycznia, 1917 r.

Do Jego Ekscelencji Pana Wilsona,
Prezydenta Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki.

Panie Prezydencie!

Szlachetne słowa, któreś Pan wypowiedział o Polsce w swojem pomnikowem orędziu do senatu Wielkiej Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, poruszyły głęboko serca polskie, rozjaśniając promieniem nadziei nasz naród pogrążony obecnie w najstraszliwszej męce.

Znasz Pan przeszłość Polski, Panie Prezydencie, najstarszej z wielkich republik, a jedynej, co na podobieństwo Stanów Zjednoczonych utworzyła się przez unję dobrowolną narodów. Zajmowała ona obszar większy od połączonych razem terytorjów Francji i Anglji; była przedmurzem Europy i podczas 9-ciu stuleci swoich chwały pełnych dziejów, nie prowadziła ani jednej wojny zaborczej, wyprzedziła nawet Zachód swojemi instytucjami wolnościowemi i demokratycznemi, a wreszcie pierwsza proklamowała zasadę wolności indywidualnej i absolutnej wolności sumienia.

Znasz, Panie Prezydencie, dzieje męczeństwa 5-ciu naszych pokoleń, jak również te straszne cierpienia, jakie ta wojna zwaliła na nas, kiedy to Polska przez dwa lata z górą była wielkiem polem walk i rzezi, po którem bez przerwy przesuwały się armje olbrzymie, siejąc tam spustoszenie, ruinę i śmierć.

Znasz Panie Prezydencie, sytuację okropną, która sprawiła, że nasi synowie przemocą wcieleni do 3-ch armji wrogich byli i są jeszcze zmuszani zabijać się nawzajem w walce bratobójczej.

A jednak całe to nasze męczeństwo z przeszłości, wszystkie cierpienia teraźniejsze, jak wszystkie te klęski, a nawet ruina zupełna naszych ognisk domowych — niczem są w porównaniu z tą męką moralną, jaka ogarnia duszę naszego narodu, kiedy zdaje sobie sprawę, że — mimo deklaracje uroczyste i powtarzane stron wojujących, które twierdziły, iż celem tej wojny wyzwolenie uciskanych i niepodległość narodów — jeszcze nie obudziło się dostatecznie sumienie europejskie, aby przyznać naszemu krajowi krzywd naprawę zupełną, jaka mu się należy.

A przecież powinien był to świat zrozumieć, że podobnie okropny kataklizm, jak wojna obecna nie może się zakończyć powierzchownem połataniem politycznego gmachu Europy, lecz że trzeba będzie przerobić zupełnie kartę geograficzną i ugruntować wzajemne stosunki pomiędzy narodami na podwalinach nowych a solidnych, któreby nie dopuściły do powrotu takich klęsk.

W tych zaś warunkach nie widzimy powodu, dlaczegoby tylko nasz naród miał zadowolnić się powierzchownem rozwiązaniem swej sprawy, półśrodkami, a któreby z konieczności musiały zawierać w sobie zarzewie nowych konfliktów.

W chwili obecnej wszyscyśmy, od najmniejszego do największego, jednomyślni w domaganiu się dla naszej Ojczyzny zjednoczenia i niepodległości, do których absolutnie takie same posiadamy tytuły i takie same prawa, jak i największe choćby państwo europejskie.

Pańskie orędzie — Panie Prezydencie — sankcjonuje właśnie nasze uprawnione aspiracje narodowe.

Stanąwszy ponad wszelkiemi stronnictwami, ponad interesami przemijającymi panujących, a zwróciwszy się wprost do narodów, które są prawdziwymi piastunami godności i honoru ludzkości, przebudziłeś Pan sumienie europejskie, dając mu do zrozumienia, że tak uznana wszędzie niesprawiedliwość, jakiej dopuszczono się na Polsce, nie da się naprawić samem jej zmniejszaniem, lecz jedynie przez zupełne usunięcie tej niesprawiedliwości.

Oby szlachetny apel pański został wysłuchanym!

Powinienby on przekonać wszystkie narody i państwa, wojujące i neutralne, że dopóki Polska nie odzyska swego miejsca pod słońcem, miejsca jej należnego, to tak długo nie będzie spokoju w Europie, — a nie będzie też trwałego pokoju dla świata.

Swoim apelem, Panie Prezydencie, przypieczętowałeś na zawsze pakt braterski, który Polacy zawarli ze Stanami Zjednoczonymi, za czasów Pułaskiego i naszego nieśmiertelnego Kościuszki, bojowników o Wasze wyzwolenie, a który to pakt uświęciłeś Pan uczuciem głębokiej wdzięczności, a którą Polska zachowa wieczyście dla Waszej Wielkiej Republiki za przyjęcie zgotowane gościnnie miljonom swych dzieci wydziedziczonych i wygnanych ze swych ognisk.

Tak przeto z sercem poruszonem nadzieją, z duszą którą wdzięczność bez granic przepełnia, prosimy Cię, Panie Prezydencie, racz przyjąć hołd naszych uczuć do głębi Ci oddanych.

Podpisy:

Za „Komitet Wolnej Polski":

W. Gasztowt, prof. *Z. Laskowski*, dr. *Bolesław Motz.*

Za „Komitet Propagandy":

Józef Lipkowski.

Za Redakcję „La Pologne aux Polonais" (Polska dla Polaków).

B. Kozakiewicz.

Za „Towarzystwo pracowników polskich we Francji":

L. Chmielewski.

Za sekcję paryską „Polskiej Partji Socjalistycznej":

Heronimko, Stefan Jesionowski.

Za sekcję paryską „Sokołów":

Antoni Szawklis.

Za T-wo Artystów Polski":

Jan Strzembosz, Antoni Szklarski.

Za „Komitet Polski w Lionie":

K. Medweczky, D. Gluksman.

Za „Komitet Polski w Tuluzie":

prof. *Franciszek Kozłowski.*

Za „Komitet Polski w Nicei":

Dr. *Colonna Walewski.*

8 marca 1917 r.

„Ameryka-Echo" Nr. 57. Toledo, Ohio.

Z POLSKIEGO TYGODNIA.

Powoli zaczynają opadać draperje tajemnicze, osłaniające genezę słynnego Wydziału Narodowego w Czikago. Pomimo głębokiego milczenia najwyższego Decemwiratu, do wiadomości ogółu zaczynają przeciekać szczegóły, dzięki niedyskrecji pewnych pism i osób. Ostatnie rewelacje w tej materji zawdzięczać należy osobie w zupełności kompetentnej i wiarogodnej, bo księdzu biskupowi Rhode. Bp. Rhode odbył z ks. Zapałą podróż okrężną po stanach wschodnich, aby kler polski zachęcić do wspomagania Wydziału Narodowego. Lutowy numer

„Przeglądu Kościelnego" organu Zjednoczenia Polskich Kapłanów w Ameryce Półn., podaje sprawozdanie z konferencji biskupa z księżmi poszczególnych diecezji. Na jednej z tych konferencji (w Buffalo) przedstawił biskup powstanie Wydziału, jako następstwo inicjatywy szwajcarskiej w ten sposób:

„W Szwajcarji odbył się poufny zjazd ludzi, zajmujących najwybitniejsze stanowiska we wszystkich trzech zaborach, na którym zrobiono program wspólnej pracy nad odzyskaniem naszej Ojczyzny. Wszystko to, co się dzieje w Szwajcarji pod egidą Gen. Kom. Ratun., nosi aprobatę Episkopatu polskiego wszystkich trzech zaborów. Taktyka polityków polskich jest ta, aby zachować lojalność względem rządów, lecz jednocześnie sprawę polską forsować wszędzie: w Rosji, Szwajcarji, Austrji, Niemczech, Anglji, Francji i Włoszech. Nie wiązać się zbytnio, ani z Aljantami, ani też z państwami Centralnemi. Sprawę polską powinniśmy traktować więcej z punktu praktycznego, (?) uwzględniając warunki i zachowując wielką ostrożność".

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika przedewszystkiem fakt znamienny, że Generalny Komitet Ratunkowy w Szwajcarji nie jest instytucją apolityczną, lecz że pod jego egidą odbywa się praca bardzo polityczna, która do tego „ma aprobatę" polskiego episkopatu.

Co do programu tej pracy dowiadujemy się, że taktyką jej jest zachowanie lojalności względem rządów zaborczych, oraz traktowanie sprawy polskiej z punktu praktycznego, warunkowo i bardzo ostrożnie.

Z czyjej głowy wyskoczyła ta Minerwa najnowszej polskiej polityki, nie wiadomo, gdyż bp. Rhode sprawozdawał tylko o tem, co się w Szwajcarji stało. W każdym jednak razie godnym jest zastanowienia sposób, w jaki twórcy Agencji w Lozannie i Wydziału Narodowego w Czykagowie potrafią pogodzić „lojalność" wobec zaborców „z odzyskaniem ojczyzny". Przytem owa praktyczność i ostrożność także daje wiele do myślenia.

Ramy takiego programu są za elastyczne i za szerokie dla konkretnej pracy politycznej. „Najwybitniejsi", ludzie, którzy je szkicowali, łudzili siebie i drugich blichmanem pracy, aby pozostać nadal — lojalnymi poddanymi. Program to tak szeroki, że łatwo i bez wzajemnego obszturkiwania zmieści się w nim moskalofilstwo, prusofilstwo, austrofilstwo i polityka realna i dmowszczyzna i ordynarne sobkowstwo i tchórzliwość. Wszystko, co jest w narodzie małe i szkodliwe, co świeci próchnem starych wad i grzechów ma prawo obywatelstwa w tym szwajcarskim programie i w dodatku ubiera się w togę — pracy narodowej.

Wyjaśnienia bp. Rhodego powinny wielką korzyść przynieść emigracji. Powinny ją przekonać, że polityka szwajcarsko-czykagoska, jeżeli sprawie polskiej uszczerbku wprost nie przyniesie, to również ani na cal jej naprzód nie posunie pod hasłem lojalności i ostrożności praktycznej. Każdy cent na tę politykę wydany jest rzucony w wodę, lub jest co najwyżej mimowolną ofiarą na wstydzących się żebrać, a pracy nie nawykłych „praktycznych lojalistów" w Szwajcarji i Czykagowie.

13 marca 1917 r.

Wybuchła w Rosji rewolucja — od rozpoczęcia wojny najdonioślejsze zdarzenie dla sprawy polskiej.

Rosja zabezpieczywszy się umową z rządem Wielkiej Brytanji 20 Marca 1915 r. i z rządem Francji umową 11 Marca 1917 r. co do posiadania Konstantynopola i Cieśnin — przystąpiła bez zwłoki do zrealizowania konszachtów z Niemcami. Te ostatnie również gwarantowały Rosji posiadanie Konstantynopola i Cieśnin za oddzielny pokój. To też już na drugi dzień po otrzymaniu zawiadomienia od Izwolskiego z Paryża o podpisaniu umowy wybuchła w Piotrogrodzie rewolucja, przygotowywana od dawna przez sfery dworskie i rządowe. Rewolucja, która miała umożliwić Rosji honorowe wycofanie się z wojny, zgodnie z treścią francusko-rosyjskiej konwencji wojskowej.

Francja sądziła, że przez ostateczne zawarcie powyższej umowy 11 Marca 1917 r., przeszkodzi porozumieniu rosyjsko-niemieckiemu. Stało się przeciwnie, gdyż zgoda Francji przyśpieszyła tylko katastrofę Rosji.

Anglja lepiej informowana, lepiej orjentująca się w tej akcji— tak wrogiej dla Polski i sprzeniewierzającej się zobowiązaniom danym przez Sprzymierzonych w styczniu prezydentowi Wilsonowi w kwestji samostanowienia narodów i ludów — nie brała w niej udziału. Tylko czujności Anglji zawdzięczać można, że zainscenizowana w interesie Niemiec rewolucja rosyjska przybrała odmienny charakter — przewrotu żywiołowego.

Liberalne sfery polskie i żydowskie były doskonale poinformowane o wewnętrznych stosunkach w Rosji i Sprzymierzeni otrzymywali od tych sfer wiele cennych wiadomości. Anglja potrafiła zużytkować je należycie — w istocie nie tylko zniweczyła zamierzenia Niemiec i Rosji, lecz ocaliła ruch wyzwoleńczy Polski. Sprawa wyzwolenia Polski bowiem w tych znamiennych dla Europy czasach przechodziła najniebezpieczniejszy okres od chwili rozpoczęcia wojny. Niepodległość mogła być odsunięta na kilka pokoleń, jeżeli nie na setki lat.

Los Rosji jednak na nasze szczęście przesądzony był poza politycznemi kombinacjami Francji.

Poniżej zamieszczone telegramy wyjęte z archiwum tajnych dokumentów carskiego ministerstwa spraw zagranicznych i ogłoszone przez L. Trockiego, bolszewickiego komisarza spraw zagranicznych w „Izwiestjach" 17 listopada 1917 r. wyświetlają przebieg rokowań między rządem francuskim a rządem cara.

Poufny telegram od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do rosyjskiego ambasadora w Paryżu z d. 12 lutego 1917 r.

Kopja do Londynu poufnie. Na audjencji u Najjaśniejszego Pana pan Doumergue wyraził cesarzowi życzenie Francji zapewnienia dla siebie po skończeniu obecnej wojny zwrotu Alzacji i Lotaryngji i specjalnego uprzywilejowania w dolinie rzeki Saar, jak również osiągnięcia politycznego oddzielenia od Niemiec jej okręgów poza Renem i ich organizacji na osobnej podstawie tak, iżby w przyszłości rzeka Ren mogła stanowić stałą strategiczną granicę przeciw niemieckiej inwazji. Doumergue wyraził nadzieję, że rząd cesarski nie odmówi natychmiastowego podpisania w sposób formalny swojej zgody na te propozycje.

Jego Cesarska Mość raczył zgodzić się na to w zasadzie, w następstwie czego prosiłem Doumergue'a, by, po skomunikowaniu się ze swoim rządem, dostarczył mi szkicu umowy, której następnie nadałoby się sankcję formalną przez wymianę not pomiędzy francuskim ambasadorem a mną. Działając w tym kierunku dla spełnienia życzeń naszego sprzymierzeńca, uważam, mimo to, za swój obowiązek przypomnieć stanowisko, zaznaczone przez rząd cesarski w telegramach z 24 lutego 1916, Nr. 948, w którem powiedziano, że „pozostawiając Francji i Anglji zupełną swobodę w oznaczaniu zachodnich granic Niemiec, spodziewamy się, że Sprzymierzeni ze swej strony udzielą nam równej swobody w ustanowieniu naszych granic z Niemcami i Austro-Węgrami". Dlatego to wymiana not, której się spodziewamy w kwestji poruszonej przez Doumergue'a, usprawiedliwi nasze równoczesne zwrócenie się do francuskiego rządu o potwierdzenie swej zgody na udzielenie Rosji prawa swobody wykreślenia przyszłych naszych granic na zachodzie. W tej kwestji dostarczymy gabinetowi francuskiemu we właściwym czasie dokładnych danych.

Pokrowski.

Nota od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do francuskiego ambasadora w Piotrogrodzie z dnia 14 lutego 1917 r.

W dzisiejszej swej nocie Jego Ekscelencja był łaskaw poinformować rząd cesarski, że rząd Republiki zamierza zamieścić w warunkach pokoju, które będą przedstawione Niemcom, następujące żądania i gwarancje terytorjalnej natury:

1) Alzacja i Lotaryngja mają być zwrócone Francji.

2) Granice mają sięgać przynajmniej do granic dawnego księstwa Lotaryngji i powinny być wykreślone wedle uznania francuskiego rządu w ten sposób, by uwzględnić strategiczne potrzeby i włączyć w terytorjum francuskie cały lotaryński okręg rud żelaznych i cały okręg węglowy doliny Saary.

3) Reszta terytorjów, położonych na lewym brzegu Renu, tworzących obecnie część cesarstwa niemieckiego, powinna być zupełnie oddzielona od Niemiec i uwolniona od wszelkiej politycznej i ekonomicznej od nich zależności.

4) Z terytorjów na lewym brzegu Renu, poza francuskiem terytorjum, powinno być stworzone autonomiczne i neutralne państwo i powinno ono być zajęte przez wojska francuskie aż do czasu, gdy nieprzyjacielskie państwa spełnią w zupełności wszelkie warunki i gwarancje zawarte w traktacie pokoju.

Wasza Ekscelencja oświadczył, że rząd Republiki celem wykonania swoich planów pragnąłby polegać na poparciu cesarskiego rządu. Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości mojego Najjaśniejszego Pana, mam zaszczyt, w imieniu rosyjskiego rządu niniejszą notą uwiadomić Waszą Ekscelencję, że rząd Republiki może polegać na poparciu cesarskiego rządu w przeprowadzaniu swoich planów wedle powyższego wyszczególnienia.

Pokrowski.

Poufny telegram od rosyjskiego ambasadora w Paryżu do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z dnia 11 marca 1917 r.

Porównaj moją odpowiedź na telegram Nr. 167, Nr. 2. Rząd francuskiej republiki, pragnąc potwierdzić ważność traktatów, zawartych z rosyjskim rządem w 1915, w kwestji załatwienia, po zakończeniu wojny, sprawy Konstantynopola i Cieśnin, zgodnie z pragnieniami Rosji i pragnąc z drugiej strony, zapewnić swemu sprzymierzeńcowi, ze względów militarnych i przemysłowych, wszelkie gwarancje, pożądane dla bezpieczeństwa i ekonomicznego rozwoju cesarstwa, przyznaje Rosji zupełną swobodę w ustanowieniu jej zachodnich granic.

Izwolski.

14 marca 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 62. Chicago, Ill.

POLACY ENTUZJASTYCZNIE PRZYJMOWANI W WASHINGTONIE.

(Specjalna korespondencja „Dziennik Związkowy".)

Baltimore, M. D., 11 marca. — Do tej pory nie zauważyłem w „Dz. Zw." żadnej wzmianki, ani korespondencji o udziale Polaków podczas uroczystości inauguracyjnej prezydenta Wilsona, w dniu 5-go marca, mimo że tam stanowiliśmy dosyć liczną dywizję.

Przeszło 350 Polaków z różnych towarzystw w Baltimore, Curtis Bay i Wagners udało się specjalnym pociągiem do Washingtonu i pewno nikt nie żałuje z nas tego, że tam pojechał.

Polacy odnieśli tryumf.

Polacy odnieśli tam nielada tryumf — wszyscy to mogą zgodnie potwierdzić, co byli w Washingtonie. Sam już jestem w Ameryce 20 lat, ale nie widziałem, żeby tak sympatycznie przyjęto Polaków i z takim entuzjazmem odnoszono się do nich wszędzie, jak to stało się w dniu 5-go marca.

Pochód manifestacyjny rozpoczął się o godzinie 12.30 p.p. Kolejno szły wojska regularne, marynarka Stanów, różne organizacje i kluby amerykańskie, oraz obcych narodów przedstawiciele. Wszystko było cicho i spokojnie.

Dopiero gdy maszerować zaczęła dywizja Polaków z muzyką na czele, zerwał się formalny huragan oklasków pomiędzy setkami tysięcy widzów, co oblegli ulice któremi przechodził pochód. Z tłumu ciągle odzywały się głosy: *„Hurrah for Poland", „Long live Poland", „Hurrah for Kościuszko", „Hurrah for Pulaski"*, którym nie było końca. Od samego początku parady aż do jej zakończenia entuzjazm ten nie słabł ale wzmagał się.

Gdy polska dywizja przechodziła obok trybuny prezydenta, jakby na komendę, zerwaliśmy czapki i okrycia z głowy i zwróciliśmy oczy nasze w stronę tego najwyższego dostojnika kraju, jakby Mu chcąc okazać cześć i wdzięczność za to, co już dla Polski zrobił.

Łzy niejednemu zakręciły się w oczach, gdy zobaczył, że prezydent Wilson powstał wraz z swoją dostojną małżonką i odkrywszy głowę kłaniał się kapeluszem w naszą stronę bystro patrząc na tych, co mu lojalności nigdy nie odmówią, ale na czele wszystkich obcokrajowców pójdą, gdzie ich tylko powoła.

Była to chwila tak piękna i wzruszająca, że jej nigdy zapomnieć nie można.

Pochód rozwiązał się na 27 ulicy. Cała dywizja polska udała się pod pomnik bohatera 2-ch światów — Tadeusza Kościuszki i tam przy dźwiękach orkiestry odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę". Chwila to była nader uroczysta. Widziałem tam i starszych, których włos siwizną już pokryty, a i młodszych, tu urodzonych, którzy wspólnie modlili się i łkali do Pana zastępów: Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!

Amerykanów pod pomnikiem Kościuszki zebrało się moc. Cały plac był zapchany. Komunikacja tramwajowa wstrzymana, Amerykanie z odkrytemi głowami słuchali polskiego hymnu narodowego i zdawali się go rozumieć, choć nie rozumieli słów.

W końcu orkiestra polska zagrała hymn amerykański: „The Star Spangled Banner". Podchwycił natychmiast tłum tę melodję i wraz zaczął śpiewać:

„Oh! say can you, by the dawn's early light" — no i dalsze słowa strofy hymnu, który także przy muzyce śpiewali Polacy jako swój drugi najbardziej ukochany hymn narodowy...

Już dobrze zmierzch zapadł, gdy wracaliśmy na dworzec kolejowy, aby wracać do swoich siedzib. A wracał każdy pokrzepiony wielce na duchu, bo nie tylko spełnił swój obowiązek Polaka obywatela amerykańskiego, ale w dodatku wracaliśmy jako tryumfatorzy, widząc, że sprawa Polski „nie zginęła" i że występem swoim w stolicy Stanów przypomnieliśmy się jeszcze raz światu, że żyjemy i żyć nie przestaniemy, mimo wszelkie zakusy wrogów.

Z bratniem pozdrowieniem

Józef Nowakowski.

23 marca 1917 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 70, Chicago, Ill.

AMBASADOR FRANCIS DZIAŁA W PIOTROGRODZIE.

Piotrogród, 23 marca.

Stany Zjednoczone są pierwszem państwem, które już uznały formalnie nowy rząd Rosji.

Ambasador amerykański Francis złożył wizytę dziś rano w Ministerjum Spraw Zagranicznych, skoro tylko otrzymał instrukcje od Departamentu Stanu w Waschingtonie i poinformował o tem Ministra Milukowa.

Po południu udał się w towarzystwie swego sztabu do pałacu Maryjskiego, gdzie był zebrany gabinet i tam ogłosił w imieniu swego rządu formalne uznanie nowych władz w Rosji, przynosząc pozdrowienia i życzenia od Stanów Zjednoczonych.

Attaches wojskowy i marynarki byli ubrani w pełnych uniformach, a sekretarze mieli strój uroczysty

FRANCIS PRZEMAWIA.

Ambasador amerykański Francis w te przemówił słowa: „Mam zaszczyt jako ambasador i przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych, akredytowany w państwie Rosji, oświadczyć w imieniu mego rządu na podstawie otrzymanych instrukcji że rząd Stanów Zjednoczonych będzie nadal uprawiał wszelkie stosunki z Rosją za pośrednictwem nowego rządu.

„Oby serdeczne stosunki, jakie istnieją między tymi narodami, dalej trwały. Oby one okazały się zadawalniającymi i wyszły na pożytek obu stronom".

MILUKOW DZIĘKUJE.

W imieniu ministrów odpowiedział Dr. Paweł Milukow, minister Spraw Zagranicznych w te słowa:

„Niech mi będzie wolno w imieniu prowizorycznego rządu odpowiedzieć na akt uznania przez Stany Zjednoczone. Byłem nieraz w Waszem państwie i mogę zaświadczyć, że ideje, które reprezentuje nowy rząd, są takie same, jak te, na których opiera się Wasz kraj. Spodziewam się, że te wielkie zmiany sprowadzą oba narody do jeszcze bliższej przyjaźni, jak to było dotąd.

„Muszę oświadczyć Waszej Ekscelencji, że w ostatnich dniach otrzymałem mnóstwo gratulacyjnych telegramów od najwybitniejszych mężów w Stanach Zjednoczonych, w których zapewniano mię, że opinja publiczna w Waszym kraju sympatyzuje z Nami. Niech mi będzie wolno podziękować Panu, jesteśmy dumni, że uznanie spotyka nas najsamprzód od kraju, którego ideały my wielbimy".

Uznanie od innych państw przyjdzie natychmiast. Angielski ambasador Buchanam otrzymał już instrukcje uznania nowego rządu, gdy tylko przedstawiciele innych państw aljanckich będą gotowi do tego.

Rząd Stanów przesłe nowe kredencjały ambasadorowi Francisowi, gdyż jego dotychczasowe listy zastępcze były wypisane na osobiście carowi Mikołajowi akredytowanego ambasadora.

24 marca 1917 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 71, Chicago, Ill.

GABINET ZA NIESIENIEM POMOCY ALJANTOM.

FLOTA I FINANSE DO DYSPOZYCJI ALJANTÓW. WOJSK NIE WYSZLĄ DO EUROPY. MOBILIZACJA 500.000 WOJSK. WILSON PRZEKŁADA SZKIC ORĘDZIA. NIE PRZYMIERZE, ALE WSPÓŁDZIAŁANIE Z ALJANTAMI.

Waschington, D C., 23 marca. Wczoraj Prezydent Wilson miał krótką naradę ze swoim gabinetem, na której omawiano obecne stosunki z Niemcami i układano plany wojenne. Rząd uznał, że do wojny przyjść musi, ale Stany nie wyszlą wojska do Europy, aby biło Niemców, lecz je zatrzyma w domu dla utrzymania tu porządku, gdyż mogą wybuchnąć zaburzenia i walki z Niemcami zamieszkałymi w Stanach. Rząd oświadcza się po stronie aljantów i dostarczy im żywności, broni i amunicji, oraz wesprze ich swoją flotą, lecz wojska narazie nie da. Zresztą dla aljantów to zupełnie wystarczy.

PROGRAM WOJENNY.

Główne punkty programu wojennego, jakie rząd ułożył i przyjął są:

1) Wszystkie wojenne departamenty czynić mają szybkie i „energiczne" przygotowania do wojny, bez względu na koszta.

2) Broń, amunicja, żywność i wszelkie materjały wojenne mają być wysyłane aljantom w wielkich ilościach, a okręty bojowe dostarczą konwój okrętom handlowym.

3) Flota Wuja Sama ma ścigać submaryny niemieckie i łowić je lub zatapiać, a brzegi amerykańskie mają być patrolowane, przez odpowiednią liczbę okrętów zbrojnych, przez co zwolni się okręty aljantów, które będą mogły pełnić służbę gdzieindziej.

4) Armja Wuja Sama nie będzie wysłana do transz we Francji lub gdzieindziej, lecz ma pełnić służbę w kraju. Liczba tej armji ma być podniesiona do 220.000 chłopa.

5) Gwardja narodowa, czyli milicja ma być powołana do czynnej służby w kraju, aby utrzymać porządek: liczba jej ma wynosić 300.000 żołnierzy.

6) Aljantom ma być udzielona pożyczka pieniężna w takiej sumie, jakiej zażądają i będzie im potrzeba. Nawet rząd wyda bony wojenne i ściągnie tyle pieniędzy, ile aljanci zażądają.

7) Okręty niemieckie internowane w portach amerykańskich narazie nie będą zabrane, lecz dopiero po wojnie. Niemcy muszą zapłacić okrętem za każdy okręt amerykański, który zniszczyli.

8) Harmonijne działanie z aljantami w operacjach wojennych, choć formalny sojusz narazie nie będzie zawarty.

Jest to więc tylko połowiczny plan wojenny, ale bądź co bądź wielce korzystny dla aljantów, którzy pewniej będą mogli uderzyć na wspólnego wroga.

SYTUACJA GROŹNA.

Sekretarz stanu Lansing wydał długi urzędowy raport o zatopieniu przez Niemców okrętu naftowego „Healdton", przyczem zginęło 21 marynarzy, w tem kilku Amerykanów. Okręt zdradziecko był zatopiony bez żadnego ostrzeżenia i to w pasie, który Niemcy ogłosili za zupełnie bezpieczny dla okrętów państw neutralnych, nie wiozących kontrabandy wojennej dla aljantów.

Zdaniem członków gabinetu sytuacja jest tak groźna, że nic nie zdoła zażegnać wojny, zwłaszcza, że Niemcy zajęli wprost wyzywające wobec Stanów stanowisko i właściwie pierwsi wypowiedzieli wojnę.

Sekretarz Lansing jest zdania, że kongres, jaki się zbierze na specjalną sesję drugiego kwietnia, bez wahania oświadczy się za natychmiastowem formalnem wypowiedzeniem wojny Niemcom.

Prezydent Wilson przedłożył gabinetowi swoje orędzie do kongresu, jakie wypracował w zarysach. Orędzie wykazuje wszelkie zbrodnie Niemców dokonane przeciw Stanom i całemu światu, oraz wyjaśnia cele i stanowisko Stan. Zjedn., które są wprost sprawokowane do wojny.

W orędziu prezydent poleca pomódz aljantom wszelkimi możliwymi sposobami, ale kraj tak jest nieprzygotowany do nowoczesnej wojny na lądzie, że nie może wysłać regularnej armji do Europy, bo potrzebna ona tu na miejscu do tłumienia możliwych rozruchów.

LEGISLATURA STANU ILLINOIS ZA WOLNĄ POLSKĄ.

Springfield, Ill., 22 marca. Wesoła wiadomość doszła do stolicy stanu Illinois, miasta Springfield, gdyż w izbie posłów legislatury stanowej między innemi przyjęto rezolucję oświadczającą się za Wolną Polską, Irlandją i innemi państwami dotąd rządzonemi przez większe państwa.

Odnośny ustęp tej znamiennej, a dla nas Polaków wielce ważnej rezolucji brzmi:

„Dalej uchwalamy w imieniu ludu naszego wielkiego społeczeństwa stać przy postulatach i obietnicach naszego przezydenta Stanów Zjedn. i dać mu wszel-

ką pomoc co do jego żądania nadania wolności i praw Belgji, Irlandji, Polsce i innym małym narodom, gdy przyjdzie do konferencji pokojowej po skończonej wojnie; sprawa uwolnienia mniejszych narodów ma być w myśl prezydenta przedłożona na konferencji pokojowej i pomyślnie załatwiona, dając prawo uciśnionym ludom.

Rezolucję tę wraz z innymi ważnymi dla kraju punktami przyjęto entuzjastycznie, bez jednego głosu protestu.

Jednogłośnie zawieszono regulamin Izby, aby wysłuchać i przyjąć tak ważną rezolucję.

Dalsze punkty rezolucji wyrażają uznanie prezydentowi Wilsonowi za jego męskie, godne wielkiego narodu stanowisko w sprawie mniejszych, gnębionych ludów, co wypowiedział w swem słynnem orędziu do kongresu dn. 22 stycznia b r.

Dalej legislatura w swej rezolucji wyraża zdanie, że trwałego pokoju nigdy być nie może, dopóki jedne narody będą uciskane przez drugie fizycznie silniejsze i dopóki wszystkim sprawiedliwość wymierzoną nie będzie. Wszystkie narody same mają stanowić o swoim losie i układać dla siebie prawa, a nie inne.

26 marca 1917 r.

WILDER, EVEN & PATTERSON
Counselors et Law
45 Cedar Street, New-York, N. Y.

Jaśnie Wielmożny Józef Tumulty
Biały Dom — Waszyngton D. C.

Mój Drogi Panie Tumulty!

Za pośrednictwem tego listu chcę Panu przedstawić Pana J. J. Sosnowskiego, o którym pisałem do Pana i mówiłem z Panem i w imieniu którego przesyłał Pan przedtem pewne komunikaty do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Około sześciu tygodni temu p. Sosnowski z jasnowidzeniem prawdziwego proroka zapewnił mnie, iż nie upłynie dwóch miesięcy, jak wybuchnie w Rosji rewolucja. Podniosły nastrój ostatniej mowy Prezydenta do Senatu niezawodnie przyśpieszył rewolucję i wydał też niespodziewanie dobre rezultaty w Austrji, gdzie możemy oczekiwać następnej rewolucji. Pan Sosnowski jest tego zdania, że gdyby Prezydent w swej odezwie do obecnie zwołanego Kongresu zaznaczył wyraźnie, iż w żadnym wypadku nie zawrze traktatu pokojowego z Rządem Hohenzollernów, taka akcja przyśpieszyłaby groźny kryzys i faktycznie zbliżyłaby koniec wojny. Pan Sosnowski jest pewny słuszności swego dowodzenia. Służył on jako oficer rosyjski przez półtora roku podczas wojny obecnej i jest doskonale obeznany z warunkami Centralnej i Wschodniej Europy, czego dowodem jest zajmujący artykuł w dzienniku „Independent". Jego wiedza i informacje mogą oddać istotne korzyści Republice w obecnym czasie, to też polecam go Prezydentowi i Panu.

Szczerze Panu oddany
W. R. Wilder.

Potwierdzam, iż list powyższy jest prawdziwą kopją
Celja Lape
Notarjusz Publiczny Hrabstwa New York.

27 marca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall Street. New-York. N. Y.

Wielmożny Pan
William C. Le Gendre
City Club—New York. N. Y.

Mój drogi Panie Gendre!

Dziękuję za dobry i obfitujący w informacje list Pana z Waszyngtonu.

Tak, cofnięcie się Niemców zburzyło wszystkie plany Aljantów co do wielkiej ofensywy na froncie zachodnim. Oznacza to jeszcze przedłużenie o rok okropnej wojny. Nie mogę zrozumieć dlaczego angielska wyższa komenda nie ujęła inicjatywy w swoje ręce i nie zrobiła większego posunięcia na północ od ewakuowanych miejscowości pomiędzy Arras i Ostendą. Stanowcze uderzenie na tej linji byłoby, grożąc oskrzydleniem, odrzuciło Niemców wzdłuż ich całego frontu aż do Verdun i rozwinęłoby się bezwątpienia w decydującą bitwę zostawiając inicjatywę w ręku Aljantów. Tymczasem tak, jak się to dziś przedstawia, inicjatywa jest w ręku Hindenburga, a Aljanci zmuszeni są zgadywać. Hindenburg zagrał bardzo niebezpieczną grę, ale się nie omylił w ocenie strategicznych zdolności swych przeciwników.

Zapytuje Pan mnie, czy są szanse dla rewolucji w Niemczech i Austro-Węgrach. Mogę Pana zapewnić, że tak jest. Rewolucja rosyjska udała się, ponieważ naród rosyjski i wojsko rosyjskie, było przekonane o świetnej przyszłości swobodnej demokratycznej Rosji. Naród niemiecki musi mieć ten sam jasny obraz przyszłości swojej ojczyzny, musi być przeświadczony, że przez swój bunt i złożenie z tronu Hohenzollernów polepszy swoje własne interesy i przygo-

tuje świetną pokojową przyszłość dla swej ojczyzny i dla niemieckiej demokracji. Obecnie niema nic, coby usprawiedliwiło rewolucję tego narodu. Mężowie stanu Aljantów w swoich deklaracjach i mowach zachowywali zawsze najbardziej wrogie stanowisko wobec przyszłego rozwoju Niemiec. Jeśli od tej chwili wprowadzą inny ton do mów przeznaczonych dla niemieckiego narodu, a inny dla niemieckiego Rządu, wówczas niezadowolenie z rządu wybuchnie w formie otwartego buntu. Naród niemiecki przeżywa teraz właśnie niewypowiedziane cierpienia i tylko dzięki niepewnej przyszłości zachowuje lojalność wobec Hohenzollernów.

Austro-Węgry są tak bardzo podminowane przez duch rewolucyjny i tak rozbite wewnętrznie z powodu zupełnie różnych dążeń, iż potrzeba tylko iskry dla rozpalenia pożogi. Prezydent w swojej przyszłej mowie powinien położyć nacisk na fakt, że prowadzi wojnę z rządzącemi absolutnie dynastjami, klasami i z militarną oligarchją, a nie z narodem niemieckim, który pragnie widzieć szczęśliwym, a jego ojczyznę kierowaną ku świetnej przyszłości przez niemiecką demokrację. W chwili gdy naród niemiecki i ludy Austrji zdadzą sobie sprawę, iż wojna nie jest prowadzona dla zbawienia ojczyzny, lecz tylko dla korzyści ich ciemiężców,—zbuntują się i to zbuntują się prędko. Lecz muszą być natchnieni ufnością w przyszłe bezpieczeństwo swoich krajów i wierzyć w pokojowy rozwój swego narodowego życia — przemysłu i handlu.

Zadaniem Stanów Zjednoczonych i Aljantów jest danie im tego zapewnienia, jeśli pragną zamiany rządów obecnych na rządy demokratyczne i jeśli chcą widzieć Hohenzollernów dążących szlakami Romanowych. Powtarzam raz jeszcze, naród niemiecki i ludy Austrji dojrzały do rewolucji, lecz musimy je traktować jako jedną z własnych naszych demokracyj — tak, jak postępowaliśmy z Rosjanami — a wówczas staną się wolnym narodem.

Szczerze Panu oddany

Jerzy J. Sosnowski.

27 marca 1917 r.

ODEZWA DO NARODU POLSKIEGO.

Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w d. 27 Marca 1917 r. uchwaliły rozesłać za pomocą radjotelegrafu następującą odezwę:

„Do Narodu Polskiego. Carskie rządy, które w ciągu półtora wieku uciskały polski naród zarówno jak i naród rosyjski, zostały zniesione zjednoczonemi siłami wojsk i proletarjatu.

Zawiadamiając polski naród o tem zwycięstwie Wolności nad żandarmem wszechrosyjskim, piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokratyczna Rosja stoi na gruncie uznania narodowo-politycznego samostanowienia narodów i obwieszcza, że Polska ma prawo być zupełnie niepodległą pod względem państwowym i pod względem międzynarodowych stosunków.

Przesyłamy polskiemu narodowi nasze bratnie pozdrowienia i życzymy mu powodzenia w przyszłej walce o zaprowadzenie demokratycznego ustroju w niepodległej Polsce".

Z Polaków biorących czynny udział w rewolucji Piotrogrodzkiej ś. p. Aleksander Więckowski nie zapomniał o natychmiastowem wykorzystaniu nowej sytuacji dla sprawy Ojczystej. Jego energji i zabiegom wśród głównych przywódców Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich zawdzięcza Polska powyższą uchwałę.

29 marca 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 75. Chicago, Ill.

WILSON MILCZY JAK SFINKS.
NOTA DO PAŃSTW NEUTRALNYCH.

Waschington, D. C. Wedle orzeczenia prokuratora generalnego, prezydent Wilson jest w mocy wypowiedzenia wojny Niemcom każdej chwili, bez oglądania się na kogokolwiek. Prezydent dotąd milczy, jak sfinks i nawet żaden z członków jego gabinetu nie wie, co on zamierza uczynić. Nawet dokładnie nie jest znane orędzie prezydenta, jakie ma wygłosić przed kongresem w przyszły poniedziałek.

Głównym i zaufanym doradcą prezydenta jest pułkownik E. M. House, miljoner z Texas, który ma wielkie wpływy i od jego rad wiele zależy. Prezydent odbywa z nim narady po kilka godzin trwające i od tych 2-ch mężów niemal wyłącznie zależy, co postanowią w obecnym kryzysie.

ZAPYTANIE DO NEUTRALNYCH.

Sekretarz stanu Lansing na polecenie prezydenta wysłał okólnik do konsulów i ambasadorów w państwach neutralnych Ameryki Centralnej i Południowej z poleceniem, aby się zapytali rządów tych państewek jakie stanowisko zajmą w obecnym kryzysie i czy zezwolą handlowym okrętom Stanów uzbrojonym wpływać do swoich portów. Podobne zapytanie będzie wystosowane do rządów państw neutralnych w Europie jak Holandja, Szwecja, Norwegja, Danja, Hisz-

panja, co postawi je w kłopotliwem położeniu, gdyż wpuszczając uzbrojone okręty handlowe amerykańskie do swoich portów mogą się narazić na zemstę Niemców, którzy za to mogliby uderzyć na te państewka.

Z drugiej strony państwa te są skazane na wygłodzenie, jeżeli nie zezwolą okrętom amerykańskim wpływać do swych portów z żywnością.

CISZA W KOŁACH RZĄDOWYCH.

W stolicy Stanów cisza przed burzą. Zaprzestano się gorączkować i mało się mówi o burzy wojennej, która tuż nad głową wisi. W kołach rządowych tajemniczość, i żaden z urzędników nie zdradza swoich uczuć. W miejsce zwykłego ferworu wojennego jaki panował do niedawna, nastąpiła powaga, rozmyślanie i zrozumienie ważności chwili.

Najwyżsi urzędnicy blisko prezydenta stojący są zdania, że w przyszły poniedziałek zażąda on od kongresu wypowiedzenia wojny Niemcom bezwzględnie, gdy zaś drudzy są zdania, że prezydent w swem orędziu wykaże tylko fakty zbrodniczego postępowania Niemców i prowokowania Stanów do wojny, a decyzję w tym względzie pozostawi kongresowi.

Pierwsze dwa uzbrojone okręty handlowe amerykańskie „St. Louis" i „Manchuria" przedarły się szczęśliwie przez sferę submaryn niemieckich i dotarły do portów angielskich z ładunkiem żywności, broni, amunicji i innych materjałów wojennych.

Wywołuje to zdziwienie w Waschingtonie i pytanie, czy Niemcy ztchórzyli wobec uzbrojonych okrętów, z którymi trzebaby było ztoczyć walkę, zanim by się je udało zatopić, czy też Niemcy chcą uniknąć dalszego zatargu ze Stanami, aby zapobiedz wojnie i dlatego zamykają oczy, gdy okręt amerykański płynie.

Rząd nakłada coraz surowszą cenzurę na prasę, której nie wolno pisać o ruchach armji i floty a także nic o zamierzeniach i postanowieniach rządu, dopóki rząd sam nie wyda urzędowych komunikatów.

WOLNA ROSJA.

W tygodniku New-yorskim „Independent" zamieścił p. J. J. Sosnowski artykuł p. t. „Freeing Russia", w którem zaznajamia Amerykanów z chwilami, poprzedzającemi ostatnią rewolucję w Rosji, która była aranżowaną przez progermańską klikę w Rosji, ale w końcu obróciła się przeciw niej i zmiotła carat z powierzchni ziemi.

Autor artykułu dowodzi, że „Niemcy dobrze wiedziały o gotowaniu się rewolucji w Rosji, która miała wybuchnąć w tym czasie, lecz nie przewidywano w Niemczech, że weźmie ona taki obrót".

„Niemcy już kilkakroć zabiegały o oddzielny pokój z Rosją, a dwa razy omal że nie osiągnęły swoich marzeń".

„W połowie lata 1915 — pisze p. Sosnowski między innemi — po cofnięciu się rosyjskiej armji z Polski, miały Niemcy gotowy plan pokoju oddzielnego z Rosją. Rosyjska kamaryla dworska i progermański rząd przygotowały wszystko do wstrętnej rewolty w Rosji. Rewolucja ta miała być pretekstem dla Rosji urzędowej do zawarcia pokoju z Niemcami i wytłómaczenia się z tego kroku przed cywilizowanym światem i aljantami.

„Spiskowcy jednak nie byli pewni armji pod wodzą kniazia Mikołaja Mikołajewicza. Postanowili przeto usunąć go z dowództwa i na czele armji postawić cara. W tym celu użyli wpływów metropolity Pitirima, naonczas arcybiskupa Gruzji, który błagał cara, aby ocalił Piotrogród i Moskwę od Niemców, stając na czele wojsk. Wielki kniaź został z komendy usunięty, duma została rozwiązana i rewolucja się zaczęła.

„Knowania te jednak były znane Dumie i prawdziwym patrjotom, którzy nie omieszkali poinformować lud o prawdziwym stanie rzeczy i przywrócili porządek w kraju w ciągu 24 godzin, w ten sposób udaremniając wszystkie zamysły Niemców co do oddzielnego pokoju".

„Po tej nieudałej rewolucji reakcjoniści i progermańska klika zacieśniła swoje szeregi. Czyniono olbrzymie przygotowania do drugiej rewolucji, jaka miała wybuchnąć później. Na czele rządu postawiono Sztürmera który więcej słuchał rozkazów Berlina — aniżeli cara. W całym kraju zapanowała najwstrętniejsza reakcja pod rozkazami Protopopowa. Minister kolei Trepow zdezorganizował cały ruch na kolejach, tak że uniemożliwiał nietylko dowóz żywności do miast, ale i żywności i amunicji na front.

„Władykę" Pitirima zamianowano metropolitą Piotrogrodu, a on zaczął cieszyć się coraz większymi wpływami na dworze, — zwłaszcza po zamordowaniu Rasputina, swego najlepszego przyjaciela. On to wraz z Sztürmerem i Kokowcewem tworzył tryumwirat który miał rządzić Rosją.

„Postanowiono, że rewolucja w Rosji wybuchnie na wiosnę, aby dopomódz Niemcom do najazdu na Rosję. Spiskowcy byli pewni powodzenia, bo cierpienia narodu były coraz to większe. Łatwo wtedy o rozruchy, a cóż łatwiejszego, jak zbuntowanemu tłumowi powiedzieć, że wojna jest przyczyną ich cierpień i głodu, że więc raz należy z wojną zakończyć. Kiedy w dodatku miały przyjść dalsze klęski na polu wojny, rząd progermański był pewien, że naród będzie domagał się pokoju i pokój taki stanie

„Zamknięcie Dumy miało być początkiem i hasłem do rewolucji. Duma jednak rozkazu cara nie posłuchała, bo tajni agenci państw sprzymierzonych wiedzieli doskonale o zamysłach progermańskiej kliki i o grozie położenia informowali najwybitniejszych dumców. Rewolucja przez Niemców planowana spaliła na panewce, a przyszła inna, która zmiotła carat i dała wolność ludom Rosji".

29 marca 1917 r.

WPŁYW POLSKI NA CZYNNY UDZIAŁ STANÓW ZJEDNOCZONYCH W WOJNIE.

W dniu 26 marca powrócił z Washingtonu p. W. Le Gendre. Wiadomości przez niego przywiezione były niepokojące. Opinja społeczeństwa amerykańskiego w sprawie czynnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych po stronie Sprzymierzonych nie wypowiedziała się jeszcze dość wyraźnie, aby Prezydent i Rząd mogli mieć zupełną pewność jakie stanowisko zajmie Kongres w kwestji wypowiedzenia wojny Mocarstwom Centralnym. Sytuacja była nieo-

kreślona. Wszędzie dawały się odczuwać skutki propagandy niemieckiej, która niweczyła wszelkie zabiegi Sprzymierzonych o szybką pomoc. Z tego powodu były ciągłe wahania w powzięciu ostatecznej decyzji. Niemcy wygrywali na czasie—o co im głównie chodziło.

W tej dla całego świata tak niepewnej, a przełomowej chwili Polska miała zabrać głos powtórnie i poprzeć starania Sprzymierzonych w Washingtonie. Panowie Le Gendre i Wilder oznajmili mi, że sfery urzędowe liczą się z postawą Polaków wobec możliwości wojny Stanów Zjednoczonych z Mocarstwami Centralnemi. Że wypowiedzenie się moje w tej sprawie będzie dla nich miarodajne i że będę mile widziany w tym czasie w Waszyngtonie. Powiedzieli mi, że Polska może odegrać decydującą rolę, gdyż wierzą w polityczną uczciwość Polaków — a moja znajomość zawiłej dyplomacji i zdolność odczuwania panujących prądów i umiejętność natychmiastowego ich wykorzystywania przyczyni się w wielkiej mierze do powzięcia ostatecznej decyzji. Zapewnili mię, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych da w odpowiedni sposób do zrozumienia ciału dyplomatycznemu, że się liczy z postawą Polski, której będę wyrazicielem.

Istotnie na drugi dzień po mojem przybyciu do stolicy, sekretarz Lansing (Minister Spraw Zagranicznych) zaprosił mię do „Metropolitan Club", w którym zbiera się świat urzędowy i dyplomatyczny—na śniadanie. Do stołu zasiadło około 30 osób—wybitnych członków Rządu i polityków amerykańskich. Siedziałem po prawej stronie sekretarza Lansinga, mając obok siebie p. W. Le Gendre'a. Najbliższymi moimi sąsiadami byli:Kontroler J. S. Williams, p. Ch. S. Hamlin, przewodniczący „Federal Reserve Board" pp. Paul M. Warburg i W. P. G. Harding i t .d. Po śniadaniu, w osobnym gabinecie odbyłem bardzo doniosłą w swych skutkach konferencję z sekretarzem Lansing'iem, kontrolerem Williams'em i p. Le Gendre'em. W ten sposób wprowadzony zostałem w świat urzędowy Washingtonu.

Wzmocnić opinję o konieczności czynnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych po stronie Sprzymierzonych—gdyż inaczej Niemcy staną się panami świata; udowodnić, że Państwa Centralne uważać będą takie wystąpienie za swą przegraną i że wojna skończy się w szybkiem tempie zupełnem zwycięstwem Stanów Zjednoczonych i Sprzymierzonych; że Polska zapomocą strategji politycznej, rozsadzi Monarchję Austro-Węgierską, zdezorganizuje i obezwładni

przy pomocy uciemiężanych przez Austro-Węgrów ludów — front wchodni, co da Sprzymierzonym łatwość walnego zwycięstwa na froncie zachodnim — były głównemi argumentami, zapomocą których postanowiłem zdobyć i przyśpieszyć ostateczną decyzję czynnej pomocy Stanów Zjednoczonych dla Sprzymierzonych.

W mych wywodach powoływałem się na rozmowy moje z A. hr. Tarnowskim, Austro-Węgierskim ambasadorem w Washingtonie i na jego opinje, które nie mogły podlegać żadnej dyskusji. Opinje te więc były należycie przezemnie wyzyskane. W rezultacie większa część członków Kongresu z opozycji obiecała porzucić swe stanowisko i zgodziła się popierać Prezydenta. Działał wśród nich p. Le Gendre, pozostający ze mną w ciągłej styczności w „Cosmos Club", gdzie założyłem sztab dla mojej akcji.

Poniżej podaję niektóre memoranda przesyłane Prezydentowi Wilson'owi dla analitycznego porównania z jego historyczną mową wygłoszoną w dniu 2 kwietnia i uchwałą Kongresu wypowiedzenia wojny Cesarskiemu Rządowi Niemieckiemu w dn. 4 kwietnia.

Stenograficzne notatki z rozmowy p. J. Sosnowskiego z Ministrem Skarbu (Secretary of the Treasury) William'em Gibbs McAdoo na konferencji odbytej w jego gabinecie w Ministerstwie Skarbu dnia 29 marca 1917 r. przy udziale Kontrolera John'a Skelton'a Williams'a i p. Le Gendre'a, spisane tamże dla prezydenta Wilsona i rozpatrywane na posiedzeniu Gabinetu Ministrów tegoż samego dnia.

Miałem dziś po południu konferencję z p. Sosnowskim z Polski. P. Sosnowski został delegowany tutaj przez rosyjskiego ministra wojny Poliwanowa z polecenia W. Ks. Mikołaja, ażeby zbadać umowy o dostawę materjałów bojowych dla armji rosyjskiej, zawarte przez Rosję w Stanach Zjednoczonych. Raport o wyniku badań miał p. Sosnowski przedłożyć właściwym władzom.

Badania p. Sosnowskiego wykryły przekupstwo i łapownictwo, o czem złożył dokładny raport carowi i rządowi rosyjskiemu. Raport ów zlekceważono, ponieważ kompromitował ludzi wpływowych i mających duże znaczenie. Wówczas p. Sosnowski przedstawił raport dodatkowy, popierając go dokumentami; gdy zaś jego przedstawienia i rady nie znalazły posłuchu, nie chcąc być wplątanym w te brudne sprawy i pozostawać w stosunkach z urzędnikami których oskarżał, zrezygnował z rosyjskiej służby rządowej, postanowił pozostać w Sta-

nach Zjednoczonych, i przyjął obywatelstwo amerykańskie w lipcu 1916 r. w przekonaniu, że spełniając wszystkie obowiązki lojalnego obywatela Stanów będzie mógł równocześnie na innej drodze służyć Polsce, oraz czuwać nad sprawami leżącemi mu na sercu. Pozostając w ścisłym kontakcie z Polską i Rosją przepowiedział jaknajdokładniej zaufanym przyjaciołom chwilę wybuchu rewolucji rosyjskiej. (Patrz artykuł p. Sosnowskiego w tygodniku „Independent" Nowy York dnia 26 marca).

P. Sosnowski przyjechał dnia 6 marca do Washingtonu, ażeby konferować o Polsce i jej przyszłości z hr. Tarnowskim, ambasadorem austrjackim. Hr. Tarnowski, Polak z pochodzenia, należący do kół arystokratycznych, jest bardzo zamożnym człowiekiem. P. Sosnowski — również rodowity Polak — jest bojownikiem wolności ludów i zaciętym przeciwnikiem rządów autokratycznych.

Celem wizyty p. Sosnowskiego u ambasadora austrjackiego było zebranie informacji i faktów, na mocy których mógłby sobie zdać sprawę — jaka droga w danej chwili doprowadzi Polaków do najlepszych rezultatów. Chodziło mu również o zbadanie, czy możliwem będzie rozwinięcie planu utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, w których Austrja i Węgry zajmowałyby przodujące stanowisko, mniejsze zaś państwa i narodowości — na północ od Bałtyku aż do morza Adrjatyckiego oraz morza Egejskiego na południu i na wschodzie — miałyby zabezpieczone pełne prawa suwerenne. Rządy w tych państwach winny być ukształtowane wedle pierwowzoru Stanów Zjednoczonych Ameryki i obejmować:

1) Prusy Wschodnie i Prowincje Bałtyckie.
2) Polskę z Litwą i Rusią.
3) Czechy i Słowację.
4) Austrję i Węgry.
5) Dalmację, Hercegowinę i Słowenję.
6) Serbję, Czarnogórze i Albanję.
7) Grecję.
8) Bułgarję.
9) Rumunję.

Konstantynopol winien pozostać wolnym portem pod zarządem komisji Stanów Zjednoczonych Europy, oraz Włoch, Francji, Anglji i Rosji, tudzież Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Hr. Tarnowski słuchał wywodów p. Sosnowskiego w ciągu dwóch i pół godzin, poczem zwrócił się do niego z następującem oświadczenieniem:

„Nie jest to czas odpowiedni dla przeprowadzenia tych planów. Doniosłe wypadki rozwijają się przed nami z powodu rozpoczęcia przez Niemców kampanji podwodnej. Poczekajmy jeszcze sześćdziesiąt dni, a zobaczymy co nastąpi. Nieszczęściem dla Polski byłoby rozpoczęcie akcji obrażającej zwycięzców — osobiście bowiem jestem przekonany o zwycięstwie Niemiec".

Na tej konferencji hr. Tarnowski dał panu Sosnowskiemu do zrozumienia, że dla Niemiec byłoby niezmiernie szkodliwe przyłączenie się Stanów Zjednoczonych Ameryki do Aljantów. Z toku rozmowy p. Sosnowski wywnioskował, iż Niemcy nie mają żadnych innych obaw, oprócz niepokoju, jakie stanowisko zajmą Stany Zjednoczone Ameryki i na jakie kroki się zdecydują.

P. Sosnowski wskazał hr. Tarnowskiemu na prawdopodobieństwo wybuchu rewolucji w Rosji, twierdząc, że przyszły pokój nie zostanie zawarty na korzyść jakiejś dynastji, czy biurokracji, lecz, że musi mieć przedewszystkiem na celu dobro ludów. Hr. Tarnowski zbagatelizował powyższe słowa, odrzucając wszelką możliwość rewolucji i wypływających z niej korzyści dla ludu, nie wierzył aby rewolucja w Rosji mogła przynieść jakikolwiek pożytek masom ludowym.

Wobec doniosłych wypadków, zaszłych od dnia 6 marca, p. Sosnowski przybył do Waszyngtonu wczoraj wieczorem i dziś rano udał się na oznaczoną godzinę 12-tą do hr. Tarnowskiego.

P. Sosnowski zaraz na wstępie stwierdził szybki rozwój wypadków od czasu ich ostatniej rozmowy; zaznaczył, iż z powodu zmiany warunków odwiedza po raz drugi hr. Tarnowskiego dla zasięgnięcia jego rad w celu obrania najlepszej drogi działania dla wspólnej ojczyzny — Polski, oraz dla dowiedzenia się, czy nadzieja zorganizowania Stanów Zjednoczonych Europy jest obecnie większą niż 6 marca— daty ich ostatniej rozmowy, oraz czy Austrja dla własnego ratunku i przyszłego rozwoju zgodziłaby się rozważyć możliwość takiego związku, oraz zerwania z Niemcami. Wedle zdania p. Sosnowskiego. Niemcy doszły już obecnie do zwrotnego punktu i nie są w stanie posuwać się dalej, sądzi, że nastąpi raczej cofanie się i rozkład Niemiec, Austrja zaś uczyniłaby najlepiej, biorąc udział w potężnym ogólno-światowym ruchu, dążącym do wyzwolenia ludów z pod jarzma samowładztwa.

P. Sosnowski przedstawił powody, jakie powinny, zdaniem jego, skłonić Austrję do przyjęcia jego planu, przedstawionego ambasadorowi austrjackiemu 6 marca, dowodził też hr. Tarnowskiemu, że

obecnie czynnikiem rozstrzygającym w polityce Europy Środkowej, o ile to dotyczy Austrji i Rosji, są Polacy. Dowód swój oparł na następujących przesłankach: jeżeli Austro-Węgry nie zgodzą się na utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, wówczas Polacy będą musieli rozważyć propozycje wzięcia udziału w utworzeniu Stanów Zjednoczonych Rosji. Narodowości przeważnie słowiańskie, tworzące Austrję, będą się bezwątpienia skłaniały ku rosyjskim planom. Postawa zatem Polaków zdecyduje o kierunku sympatji innych narodów słowiańskich. Hr. Tarnowski wyraził zdanie, że Polacy, łącząc się z Rosją, popełniliby wielki błąd, oraz że on osobiście wierzy w zupełne zwycięstwo Centralnych Mocarstw, nalegał przytem, żeby Polacy wstrzymali się jeszcze od jakiegokolwiek czynnego wystąpienia. Zapytany, dlaczego tak myśli, hr. Tarnowski odparł w wielkiem podnieceniu, iż przekonany jest, że wśród posłów z Zachodu istnieją dostatecznie silne „sentymenty", aby przeszkodzić każdemu wypowiedzeniu wojny, osobiście zaś ufa, że Prezydent wraz z Kongresem będą postępować w sposób łagodzący i będą starali się przewlec całą sprawę.

P. Sosnowski zwrócił uwagę hrabiego na możliwość wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone, co zadecyduje o porażce Mocarstw Centralnych. Hrabia Tarnowski stanowczo jednak twierdził, że nie widzi danych dla przypuszczeń, iż Prezydent będzie się domagał od Kongresu zgody na rozpoczęcie kroków wojennych; dowodził również, że Kongres nie da pełnomocnictwa na wypowiedzenie wojny, ani nie będzie głosował za jej wypowiedzeniem.

P. Sosnowski oświadczył hr. Tarnowskiemu, iż z przyjemnością stwierdza jego omyłkę — gdyż poryw narodowego ducha nakazuje przedsięwziąć natychmiast mocarny czyn — że oto nadeszła chwila przejścia Rubikonu. Wtedy hr. Tarnowski uniósł się, zerwał się z krzesła i w namiętnych słowach dowodził, iż Ameryka nigdy nie wypowie Niemcom wojny, a idee p. Sosnowskiego są poprostu poetyckiemi mrzonkami.

P. Sosnowski po godzinnej rozmowie z hr. Tarnowskim pożegnał go, mówiąc, że musi się stawić gdzieindziej na oznaczoną porę, dodał jednak, że sprawa przez niego podniesiona jest niezwykle doniosłą, nie tylko już dla Polski, lecz i dla Austrji, że prosi go o dokładne i rozważne rozpatrzenie sprawy, i że pragnąłby jeszcze rozmówić się z nim tegoż dnia po południu. Przed odejściem zagadnął hr. Tarnowskiego:

„Jakby się pan zachował, gdyby w przyszłym tygodniu Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom?", — hrabia przypuszczenie to zbagatelizował i dał odpowiedź wymijającą. P. Sosnowski prosił hr. Tarnowskiego, ażeby przygotował dla niego odpowiedź do czasu jego powrotu i pożegnał się, ułożywszy się z nim, iż stawi się u niego około 4-ej godziny po południu.

O godzinie 3.45 p. Sosnowski wrócił do ambasady austrjackiej.

Hr. Tarnowski przyjął go w usposobieniu daleko spokojniejszem, zdawał się być więcej opanowanym. Jego ranne podniecenie minęło.

Skoro p. Sosnowski zapytał hr. Tarnowskiego, czy rozważył poruszoną dziś rano sprawę, hrabia Tarnowski z całem przeświadczeniem odpowiedział: „niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Niemcami nie istnieje". P. Sosnowski rzekł:

„Jestem przekonany, że wojna między Stanami Zjednoczonemi, a Niemcami wybuchnie, gotów jestem dać głowę, że wojna ta niebawem się rozpocznie. Nie sądzę, aby Stany Zjednoczone zawróciły z raz obranej drogi".

Hr. Tarnowski odpowiedział na to: „A ja stawiam głowę, że wojny między temi dwoma krajami nie będzie", dodał przytem: „Proszę pamiętać o tem co panu teraz mówię; gdy pan będzie w prasie śledzić obrady Kongresu, przekona się pan, jak słuszną była moja przepowiednia".

A gdy p. Sosnowski nalegał na hr. Tarnowskiego, ażeby wypowiedział swoje zdanie o tem, jaką postawę powinni zająć Polacy w obecnej bowiem chwili, wobec tego, że Rosyjskie Zgromadzenie Narodowe ma się zebrać między 7-mym a 15-tym kwietniem, Polacy nie mogą pozostawać bezczynni i muszą oświadczyć się albo za Stanami Zjednoczonemi Europy, albo za Stanami Zjednoczonymi Rosji — hr. Tarnowski jeszcze raz powtórzył, iż posiada niezłomną pewność, że Stany Zjednoczone nie wypowiedzą wojny Niemcom; Polacy zaś powinni w dalszym ciągu lawirować, lub też zachować się wyczekująco wobec mocarstw Centralnych — w każdym razie nie przyjmować rosyjskiej idei Stanów Zjednoczonych.

P. Sosnowski jednak nalegał na hr. Tarnowskiego, ażeby mu odpowiedział, co uczyni Austrja, jeśli Stany Zjednoczone wypowiedzą wojnę, zaznaczając, że hrabia nie tylko jako Polak, lecz jako dyplomata austrjacki powinien dbać jednocześnie o dobro Polski i Austrji, i dowodząc, że oświadczenie się Polaków po stronie Ro-

sji—spowodowałoby rozkład Austro-Węgierskiego cesarstwa, wobec czego należałoby hrabiemu głęboko zastanowić się nad tą sprawą i uświadomić sobie, że nie kto inny, tylko Polacy będą mieli rozstrzygający głos w tej sprawie.

W odpowiedzi hr. Tarnowski odparł z wielką powagą: „Jeżeli wojna będzie wypowiedziana w myśl pańskiego twierdzenia, niech się pan do mnie zgłosi, wówczas spróbuję działać, nie mogę obecnie nic postanowić, nie wiedząc o nastrojach Wiednia, nie posiadam bowiem, niestety, bezpośredniej komunikacji z moją stolicą“.

Powiedział następnie, iż w razie wypowiedzenia wojny, będzie musiał opuścić Amerykę i wówczas nie przyniósłby żadnego pożytku swoją osobą. P. Sosnowski odrzekł, że wojna może być wypowiedziana tylko Niemcom i że hrabia Tarnowski mógłby przy pomocy Stanów Zjednoczonych znaleźć sposób porozumienia się ze swym rządem.

Hrabia Tarnowski użalał się gorzko, iż dotychczas nie jest uznany przez rząd Stanów Zjednoczonych. P. Sosnowski powiedział, że może tak lepiej się stało, bo gdy nadejdzie stosowna chwila decydującego wystąpienia hr. Tarnowskiego—jego uznanie będzie zapewnione. Hrabia nie wyrzekł ani słowa, był jednak widocznie zadowolony.

W ciągu rozmowy p. Sosnowski dowodził hr. Tarnowskiemu, że Austrja i Węgry są więcej dojrzałe do rewolucji niż — Rosja przed 13 marca. Na to hr. Tarnowski odparł:

„Niemożliwe — w jaki sposób mogłoby to nastąpić“?

P. Sosnowski odpowiedział, że wszystkie ludy wchodzące w skład Austro-Węgier, dążą usilnie do uzyskania niezależności, gdyby zatem Polacy zechcieli objąć rolę kierowniczą i ogłosili swoją niezależność, natychmiast wybuchłaby rewolucja — posiada pewność, iż Czechy pójdą śladem Polaków. To samo uczynią inne narody Słowiańskie.

P. Sosnowski omawiając przebieg konferencji z hr. Tarnowskim, oświadczył nam z naciskiem, że wedle jego zdania wstąpienie Stanów Zjednoczonych w szeregi walczących niewątpliwie rozstrzygnie o zupełnej porażce i kapitulacji Mocarstw Centralnych. Gdyby Prezydent i Kongres obecnie stanowczo oświadczyli się za wojną i następnie rozpoczęli kroki wojenne—p. Sosnowski spodziewa się zakończenia wojny w przeciągu 60-ciu dni od chwili czynnego wystąpienia Stanów na polu bitew z zastrzeżeniem, iż Sprzymierzeni muszą jasno przedstawić ludowi niemieckiemu, iż nie pragną go ujarzmić — tylko znieść despotyzm jego ciemięzców.

P. Sosnowski twierdzi, że gdyby prezydent Wilson w swojej mowie uczynił to oświadczenie w słowach zrozumiałych dla mas ludowych niemieckich, aby nie mogły być przekręcone lub spaczone przez rząd niemiecki — to podobna deklaracja tak poruszy umysły mas, iż wynikną rozruchy i nastąpi przerwanie wojny, czy to z powodu rewolucji, czy też pod naciskiem woli całego narodu.

P. Sosnowski ze szczególnym naciskiem podkreślił nadzieję, że Prezydent w swojej mowie do Kongresu jasno wyrazi, iż Ameryka nigdy nie zgodzi się na zawarcie pokoju z dynastją Hohenzollernów, która chce utrwalić tyranję Niemiec; jest również pewien, iż prezydent wyłoży dostatecznie jasno idee, że przystąpienie Ameryki do wojny zwiastuje prawdziwe zdemokratyzowanie i wolność ludu niemieckiego.

Wierzy również w to, iż Prezydent znajdzie możność upewnienia narodu niemieckiego, że niesłuszne są jego obawy, wszczepione mu przez Hohenzollernów, jakoby przegrana Niemiec miała oznaczać ujarzmienie ich kraju przez Sprzymierzonych i odebranie możności dalszego rozkwitu ich handlu i przemysłu, i że będzie się starał im dowieść, że prawne podstawy ich życia i przyszłego rozwoju narodowego będą mocniejsze niż były kiedykolwiek pod rządami obecnej dynastji.

Zdaniem p. Sosnowskiego lud rosyjski pod rządami demokratycznemi zdobędzie się na energiczniejsze i skuteczniejsze prowadzenie wojny, ponieważ dotychczasowe przerażające klęski Rosji były wynikiem intryg i oszukaństw niemieckich w wyższych sferach dworu rosyjskiego; dezorganizacja była wywołana głównie niedbalstwem gospodarki i trudnościami transportowemi, będącemi rezultatem wpływów niemieckich.

Dowody czerpał p. Sosnowski ze swych własnych doświadczeń i spostrzeżeń w armji W. Ks. Mikołaja, gdzie przebywał cały rok.

P. Sosnowski przypomniał, że w styczniu, czy też na początku lutego 1915 roku, generał Suchomlinow zapewnił posłów w Dumie i armję, że na wielką wyprawę przeciw Austrji w Karpaty będzie przygotowany dostateczny zapas amunicji; tymczasem kiedy rozpoczęła się kampanja, gdy W. Ks. wyruszył, brak zapasów i amunicji zagroził istnieniu wojska—armja i kraj poniosły przerażające straty, w tem leży jedyny prawdziwy powód zupełnego odwrotu. Właśnie w tym czasie p. Sosnowski przebywał w armji W. Ks. Mikołaja. P. Sosnowski mówi, że liczba żołnierzy uzbrojonych równała się liczbie

nieuzbrojonych, że znaczna część armji była trzymana w rezerwie wyczekując niechybnej śmierci swych braci, ażeby potem przejąć ich broń i w dalszym ciągu walczyć. Doświadczenie W. Ks. Mikołaja powtórzyło się znowu z wiosną 1916 roku, kiedy generał Brusiłow podjął drugą wyprawę na Galicję.

Główne punkty dzisiejszej rozmowy w biurze podkreślone przez p. Sosnowskiego podczas rozmowy były:

1) że hr. Tarnowski jest przekonany, iż Ameryka nie wypowie Niemcom wojny, że Prezydent nie wystąpi w stanowczy sposób i nie oświadczy się za wypowiedzeniem wojny, że w Kongresie powstanie tak silna opozycja przeciw krokom wojennym, zwłaszcza ze strony posłów Zachodu, że nie będzie można uzyskać od Kongresu uchwały wypowiedzenia wojny,
2) że cała nadzieja Niemców tylko na tem polega, gdyż uświadamiają sobie, iż nie byłoby dla nich nic groźniejszego nad wojnę z Ameryką, ponieważ kraj ten samowystarczalny jest istotnie niezależny od innych państw, że Ameryka, nawet w wypadku,gdyby w przyszłości miały spotkać Sprzymierzonych niepowodzenia — będzie w stanie prowadzić dalej walkę aż do ostatecznego zwycięstwa z tem zastrzeżeniem, że w razie poważniejszych porażek Sprzymierzonych będzie tylko musiała użyć więcej czasu. Niemcy nie mogą wierzyć w zwycięstwo w wojnie tam, gdzie przeciwko nim występuje Ameryka.

P. Sosnowski oświadczył w końcu, że obecnie Prezydent Wilson ma taką sposobność — jakiej nie miał dotąd żaden mąż stanu, ani żadna władza na ziemi, do rozpoczęcia kroków prowadzących do wyzwolenia ludów z jarzma tyranji i do zdemokratyzowania świata. Takie będą wyniki ogłoszenia przez Prezydenta silnej polityki Stanów Zjednoczonych, podtrzymywanej przez Kongres.

P. Sosnowski zapewnia nas również, iż siedem dziesiątych narodu niemieckiego dąży do usunięcia rządu Hohenzollernów i do zaprowadzenia rządów ludowych, lecz żeby wprowadzić w życie swój zamiar, naród niemiecki musi otrzymać z zewnątrz zapewnienie poparcia swych zamiarów, musi być przekonany, że Sprzymierzeni nie dążą do zakucia go w jarzmo niewoli;

twierdzi dalej, że o ileby Ameryka wypowiedziała wojnę Niemcom, nasuwa się możliwość odpadnięcia od Niemiec — Austro-Węgier i że po ogłoszeniu wypowiedzenia wojny pożądanem byłoby ułatwić hr. Tarnowskiemu kontakt z rządem amerykańskim, w nadziei, iż wpłynie to na przychylne rozważenie przez hr. Tarnowskiego projektu Stanów Zjednoczonych Europy, jaki mu p. Sosnowski przedłożył;

mówi, iż po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Amerykę, Polska i Czechy ogłoszą swą niepodległość, jeśli tylko będą posiadały przeświadczenie, iż Stany Zjednoczone uznają ich niezależność, tak jak to uczyniła Rosja;

szczególnie podkreśla, że rezultatem przystąpienia Ameryki do wojny będzie harmonja między Sprzymierzonymi i ujednostajnienie ich polityki i działań wojennych;

pozatem podnosi kwestję, że prawdopodobnie niemiecka propaganda rozsiewa od czasu do czasu pogłoski, iż jeśli Stany Zjednoczone rozpoczną wojnę, to uczynią to na własną rękę, nie wchodząc w żadne przymierza i sojusze — co zasadniczo sprzeciwia się prawdziwym celom polityki wojennej Stanów Zjednoczonych, ponieważ podobny sposób postępowania pozbawiłby je potężnego głosu i należnego uczestnictwa w ostatecznej konferencji pokojowej.

30 marca 1917 r.

O godzinie 11 rano miałem konferencję z sekretarzem Tumulty, na której zgodziliśmy się, że przyszły pokój nie może być nigdy zawarty z dynastją Hohenzollernów i że przed zawarciem pokoju musi nastąpić zupełna demokratyzacja Niemiec.

W południe byłem zaproszony na śniadanie w „Metropolitan Club“ przez D-ra Charles Noble Gregory ex-sekretarza stanu, będącego w doskonałych stosunkach z brytyjską ambasadą. Zaznajomiłem go z polskiemi politycznemi dążeniami w odzyskaniu zupełnej niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych i prosiłem go o poparcie naszych spraw w Londynie przy pomocy jego wielkiego przyjaciela Lorda Bryce'a.

O godzinie 2,45 pp. udałem się na rozmowę do ambasadora Francji p. Jusserand'a. Prosiłem o towarzyszenie mi p. Le Gendre'a, gdyż przypisywałem tej konferencji duże zasadnicze znaczenie i pragnąłem mieć świadka.

Wobec paktu zawartego pomiędzy Francją a Rosją 11 marca 1917 r. dotyczącego przyszłości Polski, a o którym wiedziałem jeszcze w lutym r. b. w czasie układów — postanowiłem wybadać sytuację i sprawdzić, czy Francja wyrzeka się tego paktu, przynajmniej

w części dotyczącej Polski, wobec olbrzymich zmian jakie zaszły w tym miesiącu w Rosji i wobec możliwości wystąpienia czynnego Stanów Zjednoczonych po stronie Sprzymierzonych. Miarodajną być miała dla mnie odpowiedź ambasadora na pytanie, które mu zadałem po krótkiem wytłomaczeniu celu mej wizyty:

„Czy Francja zgadza się w zasadzie na warunki pokoju obwieszczone światu przez Prezydenta Wilsona, które mają gwarantować przyszły pokój i czy je w całości uszanuje. Ponieważ Polacy będą stale podtrzymywać doktrynę Wilsona samostanowienia narodów i ludów, chcą zatem znać zapatrywania Francji w tej kwestji. Proszę o odpowiedź streszczającą się w jednym słowie: „Tak, lub nie".

Po godzinnej rozmowie, podczas której otrzymywałem ciągle wymijające odpowiedzi — wracałem do kategorycznego: „tak lub nie". Zakończyłem sam rozmowę, która stawała się coraz gorętszą, słowami: „A więc nie". Co spotkało się z protestem ze strony p. Jusserand'a — jednak na słowo: „tak" nie mógł się zdobyć nawet przy pożegnaniu. Wyznać muszę, że p. Jusserand chciał być szczerym i był uczciwym, jak to przyszłość wykazała. Działał pod wpływem instrukcji swego rządu.

Rozmowa ta stała się moim punktem wyjścia w stosunku do polityki francuskiej.

Memorandum p. William'a C. Le Gendre'a. Przesłane Prezydentowi Wilsonowi dnia 30 Marca 1917 r. o godzinie 11-ej rano.

Zaczynamy wojnę i stajemy po stronie Sprzymierzonych, ażeby w najkrótszym czasie zawrzeć pokój, oraz ustalić rządy demokratyczne w Europie.

Przez uznanie hr. Tarnowskiego jako Ambasadora Austro-Węgier, z jednoczesnem wypowiedzeniem wojny Niemcom i z zastrzeżeniem, iż nie zawrzemy żadnego pokoju z dynastją Hohenzollernów, lecz tylko z narodem niemieckim — dajemy nadzieję i możność cesarzowi Karolowi, jeśli zgodzi się na nasze ideały, uratować dynastję Habsburgów — (chociażby tylko z ograniczonym zakresem władzy). To nasze wystąpienie zmusi cesarza Wilhelma do zwrócenia się do cesarza austrjackiego, z żądaniem wypowiedzenia wojny Stanom Zjednoczonym, ażeby wykazać przed całym

światem, iż wśród mocarstw centralnych panuje zupełna jedność. Należy przypuszczać, że cesarz Karol, zasięgnąwszy rady hr. Tarnowskiego, odmówi żądaniom cesarza Wilhelma, bo pragnąc zachować bodaj cień cesarskiej władzy i ochronić cesarstwo od zagłady — będzie się obawiał utracić nasze poparcie. Odmówi — ponieważ nie zechce narażać swego stanowiska li tylko dla ocalenia Hohenzollernów. Po odmowie cesarza Karola zaczną się niesnaski i prawdopodobnie nastąpi zerwanie stosunków pomiędzy Austrją a Niemcami. Sądzę, że postawa narodu Bułgarskiego, okazującego wiele sympatji dla Rosji od czasu upadku samodzierżawia — wzmocni położenie Stanów Zjednoczonych. Cesarz Austrjacki powinien bardzo poważnie zapatrywać się na tę zmianę bułgarskiego stanowiska — wskazującego jasno iż Bułgarja mogłaby dojść do pewnego porozumienia z Rosją. Wszak oni wszyscy są Słowianami. Bułgarzy zaś byli przeciwnikami raczej samodzierżawia, a nie samego narodu rosyjskiego. Sprawy przybierają szybko korzystny dla nas obrót. Odważam się twierdzić, iż rozłam między Austrją i Niemcami staje się więcej niż możliwy. Lecz Stany Zjednoczone powinny okazać wielką stanowczość. Wynikiem takiej silnej polityki Stanów Zjednoczonych będzie odłączenie Austrji od Niemiec, rewolucja w Niemczech, detronizacja Hohenzollernów i pokój zawarty z narodem niemieckim, poczem nastąpi zdemokratyzowanie całej Europy.

Osobiście radzę w całem tem działaniu użyć, jeśli wolno mi się tak wyrazić, metody przyśpieszonej, ponieważ żywię głębokie przekonanie, iż wypadki rozwiną się wedle wytycznych, powyżej przeze mnie skreślonych. Zaznaczam, że działanie powinno być bardzo energiczne.

William C. Le Gendre.

Memorandum przesłane Prezydentowi Wilson'owi przez Kontrolera J. S. Williams'a 30 Marca 1917 r. o 6-ej popołudniu.

Z rozmowy jaką miałem dziś z hr. Tarnowskim od 3.30 do 5-ej przyszedłem do następujących wniosków:

Iż jeden z oficjalnych przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych powinien zaproponować Hrabiemu Tarnowskiemu reorganizację Austro-Węgier, opierając się na projekcie utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy według podanego przeze mnie

planu i upewnić Hrabiego o przychylnem stanowisku Stanów Zjednoczonych w kwestji utrzymania dynastji Habsburgów, o ile wyrażą oni zgodę na warunki pokoju, wyszczególnione przez Prezydenta Wilson'a.

Hrabia Tarnowski gotów jest zakomunikować ten pogląd swemu rządowi i jest przekonany, że ta propozycja może być zbawienną dla przeprowadzenia naszych ideałów.

J. J. Sosnowski

31 marca 1917 r.

Stenograficzne notatki z rozmowy p. Jerzego Sosnowskiego z Kontrolerem (Comptroller of Currency) John'em Skelton'em Williams'em na konferencji, odbytej w jego gabinecie w Ministerstwie Skarbu dnia 31 marca 1917 r. przy udziale p. William'a Le Gendre'a, spisane tamże dla Prezydenta Wilson'a.

Miałem wywiad z p. J. Sosnowskim w sprawie jego konferencji odbytej wczoraj o 7-ej wieczorem z hr. Tarnowskim.

P. Sosnowski podał mi przebieg tej rozmowy. Na zapytanie hr. Tarnowskiego czy p. Sosnowski miał rozmowę z Prezydentem — ten ostatni odpowiedział, że się z nim nie widział, ale rozmawiał o całej sprawie z p. Tumulty. Wobec wyrażenia żalu przez hr. Tarnowskiego, iż p. Sosnowski nie dotarł osobiście do Prezydenta, p. Sosnowski wyjaśnił, że lepiej się stało, przedstawił bowiem Prezydentowi całą sprawę na piśmie i w ten sposób Prezydent będzie lepiej o niej pamiętał. Hr. Tarnowski powiedział, iż wszystko to jest bardzo interesujące, ale że nie wierzy w wypowiedzenie wojny, co najwyżej Prezydent wspomni na Kongresie, iż istnieje stan wojny i wreszcie być może, że Ameryka ofiaruje pomoc pieniężną i poparcie Sprzymierzonym ale na stanowczy krok czynnego udziału się nie zdecyduje. Na te słowa p. Sosnowski odparł: „Hrabia się myli, Ameryka nie postawi warunków pokoju, dopóki Hohenzollernowie będą rządzić w Niemczech i możemy napewno liczyć, iż Prezydent w swem oświadczeniu to podkreśli".

„Wobec tego los Niemców jest już przesądzony" odpowiedział hr. Tarnowski. „Niechże Pana Bóg błogosławi, jeśli istotnie jest tak, jak Pan mówi. Może Pan zupełnie liczyć na moją współpracę. Austrji będę służył o tyle tylko, o ile to będzie z korzyścią dla Polski".

P. Sosnowski zaznaczył, że jako człowiek prywatny nie posiada w Ameryce urzędowego stanowiska i nie pragnie odgrywać żadnej roli, uważa jednak, że wypadki, jakie niebawem nastąpią, będą miały tak doniosłe dla całego świata znaczenie — że któryś z Polaków powinien wykorzystać tę chwilę i wziąć w rozgrywających się obecnie wypadkach bezpośredni oficjalny udział.

Prezydent Wilson, jako jeden z największych mężów w dziejach świata, ujmuje bez wahania przyszłość w swoje ręce i tworzy historję ludzkości. P. Sosnowski radzi hr. Tarnowskiemu i podkreśla jego obowiązek Polaka, aby teraz właśnie stanął przy boku Wilsona. „Dobrze" odpowiedział hr. Tarnowski, „ale przecież w razie wypowiedzenia wojny będę zmuszony opuścić Amerykę". P. Sosnowski zaprzeczył mówiąc: „Bynajmniej, sądzę, iż sprawa przedstawia się inaczej. Jeśli Pan szczerze chce nam dopomóc w utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy i w wysunięciu Polski na pierwsze miejsce przez uratowanie Austrji od zależności Hohenzollernów, a może nawet od zupełnej zagłady — to wykonanie tego planu będzie należało do Pana i jestem pewien, że rząd Ameryki da Panu wszelkie poparcie w tym względzie".

W dalszym ciągu p. Sosnowski zaznaczył, że po zadecydowaniu wypowiedzenia wojny na Kongresie, Hrabia może zostać oficjalnie uznany jako przedstawiciel Austrji, co mu da możność przedstawienia swych rad i propozycji w Wiedniu, a o ile uda się skłonić Austrję do uzgodnienia jej polityki z poglądami tutejszego rządu — to dokona czynu wielkiej wagi, stworzy bowiem potężną Polskę i jako dyplomata odda ogromne usługi Austrji, ratując ją od zagłady.

„Rozpoczyna Pan wielką grę" — rzekł Hrabia — „i musi Pan sobie zdać sprawę, iż będzie to droga cierniowa, ponieważ rozstrzygać się tu będą sprawy olbrzymiej wagi. Co do mnie, uczynię co będzie w mej mocy".

Dalej zaznaczył hr. Tarnowski, iż największe przeszkody będą stawiali Węgrzy. Węgrów rodowitych jest 8 miljonów, a panują nad 23 miljonami. Zajmują pierwsze miejsce w Monarchji Austrjackiej i nie będą chcieli utracić swego dominującego stanowiska.

Poza Węgrami przypuszcza sprzeciw Bułgarów, którzy zasmakowali w polityce imperjalistycznej, oraz w ostatecznym wzroście potęgi wojennej i dążą do opanowania półwyspu Bałkańskiego.

Król bułgarski Ferdynand będzie również się starał o ocalenie dynastji.

W końcu hr. Tarnowski jest zdania, że w czasie urzeczywistniania planu zakreślonego przez p. Sosnowskiego — mogą wybuchnąć rewolucje wśród różnych narodowości; osobiście sądzi, iż łatwiej nakłonić do współdziałania Bułgarów niż Węgrów. O Austrji nie wspominał wcale, uważając że Austrja nie będzie stawiała trudności — Prusy zupełnie nie wchodzą w grę.

P. Sosnowski zapytał hr. Tarnowskiego, czy nie chciałby się z nim widzieć w dniu dyskusji nad mową Prezydenta w Kongresie. Wobec zgody hr. Tarnowskiego p. Sosnowski obiecał przyjść i o ile hr. Tarnowski zechce wejść w kontakt z rządem amerykańskim, obiecał tę sprawę ułatwić.

Pan Sosnowski wyczuwał przez cały ciąg rozmowy — szczerość i dobrą wolę ze strony hr. Tarnowskiego, który zrozumiał, że gra o Polskę już się rozpoczęła i że wypadki rozwijają się na naszą korzyść. Kwestja Polski bowiem, t.j. oderwanie Polski od Rosji byłaby źródłem największego niepokoju wśród Sprzymierzonych, a właśnie Rząd Rosyjski ogłosił wczoraj, że pozostawia wybór rządu samym Polakom.

Pan Sosnowski zakomunikował, iż przed pięciu, czy sześciu dniami, telegrafował do Ministra wojny i marynarki Guczkowa (swego osobistego znajomego) i do Prezesa Dumy Rodzianki, nalegając, aby w układach z Polską pozostawili Polakom swobodny wybór formy rządu, gdyby zaś nie zechcieli pójść po tej linji, lepiej aby zupełnie zaniechali układów. Obawiał się bowiem, iż Rosja wystąpi z projektem pozostawienia Polski przy sobie, jako części Rosji, wówczas zmuszonoby Polaków do rzucenia się w objęcia Niemiec. Bóg jednak zrządził inaczej.

Chcąc zreasumować główne punkty rozmowy, zapytałem p. Sosnowskiego: „A więc, hr. Tarnowski zmienił swe stanowisko w sprawie możliwego konfliktu z Ameryką a Niemcami i obecnie jest zdania, że nastąpi ze strony Ameryki deklaracja o faktycznem istnieniu wojny bez formalnego jej wypowiedzenia?“

P. Sosnowski odpowiedział twierdząco. Zapytałem jeszcze: „Czy hr, Tarnowski nie zdaje sobie sprawy, iż obecnie już Kongres się nie cofnie?“ P. Sosnowski odpowiedział: „Hr. Tarnowski sądzi, że sprawa ta wywoła pewien niepokój i że cała Ameryka nie zapali

się tak łatwo do wojny, jak mu to przedstawiłem. Nie podzielał mego przeświadczenia, iż Ameryka zdobędzie się na poświęcenie wszystkich swych sił i zasobów dla celów wojennych.

Hr. Tarnowski oświadczył, że jest zwolennikiem demokratycznej formy rządów, a kiedy wyraziłem z tego powodu pewne zdziwienie, oburzył się mówiąc, iż nie oczekiwał podobnych słów ode mnie, jako od Polaka, syna kraju, który był najdawniejszą i najpierwszą Rzeczpospolitą w Europie — czyż on jako Polak może głosować za inną formą rządów, jak za formą demokratyczną?

Wedle rady p. Sosnowskiego, Prezydent po swojej mowie, w której poruszy kwestję zerwania z Niemcami, powinien jednocześnie uznać hr. Tarnowskiego jako przedstawiciela Austrji.

1 kwietnia 1917 r.

COSMOS CLUB
Washington

Washington D. C. 1-go Kwietnia 1917 r
10 rano

Jaśnie Wielmożny Ignacy Paderewski
Hotel Gotham, New York.

Szanowny Mistrzu!

Od środy 28-go z. m. przebywam w Washingtonie w sprawach politycznych tak drogich sercu naszemu. Mogę dzisiaj Sz. Pana zapewnić, że sprawa polska jest rozstrzygnięta według najszerszych nadziei i marzeń naszego narodu. Po przybyciu do New Yorku nie omieszkam natychmiast skomunikować się z Kochanym Mistrzem.

W obecnej chwili chciałbym zwrócić uwagę Jego na następującą okoliczność i możność wyzyskania jej dla naszej sprawy:

Jutro rozpoczyna się zlot sokołów w Pittsburgu, jednocześnie w Washingtonie zbiera się Kongres na nadzwyczajną sesję w sprawach związanych z wypowiedzeniem wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone, co jest już kwestją postanowioną.

Starałem się wybadać tutejszą administrację w sprawie utworzenia korpusu wojska, składającego się z Polaków i Słowian, czy można było by takowy włączyć w skład tworzącej się armji, jako „Kościuszko Corps“. Zapewniono mnie, że o ile Polacy zadeklarują swe żądania utworzenia korpusu, deklaracja ich będzie uwzględniona. Również zwrócono moją uwagę, że gdyby deklaracja taka mogła być złożona w przyszły wtorek, w dniu, w którym Prezydent Wilson wystąpi przed Kongresem, stanowiłaby moment historyczny

i wywarłaby najlepsze wrażenie, nietylko w Ameryce, ale w całym świecie. Polacy zdobyliby sobie wielkie imię i zasłużyliby na wielką wdzięczność całej ludzkości.

Taka jest opinja tutejszego gabinetu, bardzo ale to bardzo dobrze usposobionego dla naszej sprawy. Jest to okoliczność wielkiej wagi, powinniśmy być pierwsi, stanąć na czele innych narodów. Wystąpienie takie wysunie sprawę Polski na czoło w obecnej chwili, zdobędzie nam sympatję, zapewni dobrą wolę i pomoc w odbudowaniu Ojczyzny.

Składam tę sprawę w Twe ręce Wielki Ziomku i pewny jestem, że potrafisz wpłynąć na tutejszych rodaków, by z godnością wystąpili, podnosząc chwałę bohaterskiego narodu polskiego, którego część stanowią.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, by treść telegramu do Prezydenta była przeniknięta prawdziwym patrjotyzmem amerykańskim i gotowością służenia wszechświatowej demokracji, dążącej do oswobodzenia narodów.

Telegram powinien być zakończony prośbą o podanie przez Prezydenta Wilsona treści takowego do wiadomości Kongresu i Senatu. Tak mi doradzono. Zrobi to olbrzymie wrażenie.

Zasyłając bratnie pozdrowienie, jestem zawsze gotów do usług i pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Jerzy J. Sosnowski.

2 kwietnia 1917 r.

66-ty Kongres. Pierwsza Sesja. Izba reprezentantów. Dokument Nr. 1.
Drukarnia rządowa, Waszyngton 1917.

TEKST MOWY PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH WYPOWIEDZIANEJ NA WSPÓLNEM POSIEDZENIU OBU IZB KONGRESU DNIA 2 KWIETNIA 1917 R.

Panowie Członkowie Kongresu!

Zwołałem nadzwyczajną sesję Kongresu, ponieważ chodzi o ważne, bardzo ważne decyzje, w jakim kierunku powinna iść nasza polityka, decyzje, które należy powziąć natychmiast, a których, ani wedle prawa, ani wedle konstytucji na własną odpowiedzialność rozstrzygnąć nie mogę.

Dnia 3-go lutego b. r. przedłożyłem wam oficjalnie nadzwyczajną zapowiedź cesarskiego rządu Niemiec, że z dniem 1-go lutego zamierza on odrzucić na bok wszelkie względy prawa i ludzkości i używać swych łodzi podwodnych do zatapiania wszystkich okrętów, któreby usiłowały zbliżyć się bądź do wybrzeży Wielkiej Brytanji i Irlandji, bądź do zachodnich wybrzeży Europy, lub do któregokolwiek z portów morza Śródziemnego, będących pod kontrolą nieprzyjaciół Niemiec.

Takim wydawał się cel niemieckiej metody prowadzenia kampanji podwodnej już od początku wojny, ale od kwietnia zeszłego roku rząd cesarski trzymał na wodzy komendantów swych statków podwodnych, zgodnie ze złożonem nam przyrzeczeniem, że odtąd nie będzie zatapiał okrętów pasażerskich i że dane będzie należyte ostrzeżenie wszystkim innym okrętom, którym miało grozić zatopienie przez łodzie podwodne niemieckie, o ileby nie było przytem oporu lub usiłowania ucieczki, oraz że dbać będzie o to, by załogom tych okrętów dano przynajmniej możność ocalenia życia w otwartych łodziach.

Przedsiębrane w tym kierunku środki ostrożności były skąpe i dorywcze, jak tego dowiodły zastraszające przykłady rozwoju tej okrutnej i nieludzkiej walki, ale pewne pozory powściągliwości były jeszcze zachowywane.

Nowa polityka odrzuciła wszelkie ograniczenia. Każdy okręt, bez względu na jego flagę, jego charakter, jego ładunek, jego przeznaczenie, jego misję — posyłano bezlitośnie na dno, bez żadnego ostrzeżenia, nie myśląc o niesieniu pomocy i o zlitowaniu się nad jadącymi. Okręty państw przyjaznych i neutralnych były traktowane na równi z okrętami stron wojujących. Nawet okręty sanitarne, oraz wiozące pomoc dla spustoszonej i srodze dotkniętej ludności Belgji, jakkolwiek miały glejt na przejazd przez sferę zakazaną przez rząd niemiecki i odróżniały się wyraźnie właściwemi odznakami — zatapiane były z tym samym bezwzględnym brakiem współczucia i jakichkolwiek zasad.

Nie byłem w stanie na razie uwierzyć, żeby podobnych czynów mógł się dopuszczać rząd, który do tego czasu podpisywał się pod ludzkiemi zasadami postępowania cywilizowanych narodów.

Międzynarodowe prawa wywodzą swój początek od usiłowań stworzenia takich norm prawnych, któreby szanowano i przestrzegano na morzach, gdzie żadne państwo nie może mieć prawa przewagi i gdzie leżą otwarte drogi morskie dla całego świata.

Mozolnie, krok za krokiem, tworzono te prawa ze słabemi wprawdzie wynikami, ale ostatecznie uzyskano to, co można było uzyskać, zawsze z tą samą myślą poszanowania uczuć i sumienia ludzkości.

Ale nawet to minimum praw rząd niemiecki podeptał pod pozorem odwetu i konieczności i ponieważ nie miał żadnej innej broni, której mógłby użyć na morzu, prócz tej, którą posługiwać się niepodobna bez odrzucenia wszelkich skrupułów ludzkości i poszanowania dla traktatów, na których wszakże powinno się opierać wzajemne obcowanie świata.

Nie mam w tej chwili na myśli poniesionych strat materjalnych, jakkolwiek straty te są olbrzymie, lecz tylko to bezcelowe i masowe niszczenie życia ludności nie biorącej udziału w wojnie— mężczyzn, kobiet i dzieci, odbywających podróże w sprawach, które nawet w najbardziej ponurych okresach nowożytnej historji były uznane za słuszne i uprawnione.

Za zniszczoną własność można zapłacić — życia zaś spokojnych i niewinnych ludzi wrócić nie można. Obecny niemiecki system prowadzenia walki podwodnej z handlem jest wojną przeciwko ludzkości.

Jest to wojna ze wszystkiemi narodami. Niemcy zatapiali amerykańskie okręty, niszczyli życie amerykańskich obywateli w sposób, który nas oburzył do głębi; ale okręty i ludność innych neutralnych i przyjaznych państw były również zatapiane i niszczone na morzach w ten sam sposób.

Nie robiono tu żadnych różnic. Wyzwanie zostało rzucone całej ludzkości. Każdy naród musi sam rozstrzygnąć, jak temu przeciwdziałać. Decyzja zaś, jaką my sami mamy powziąć, powinna być pełną rozwagi i umiarkowania, odpowiednio do naszego charakteru i do zasad naszego państwa. Nie powinniśmy kierować się uczuciem rozdrażnienia. Pobudką naszej decyzji będzie nie zemsta lub zwycięskie stwierdzenie fizycznej potęgi państwa, ale wywalczenie praw ludzkości — których jesteśmy tylko szczerymi szermierzami.

Zwracając się do kongresu d. 26 lutego r. b. sądziłem, że dla obrony naszych neutralnych praw, korzystania z mórz i zabezpieczenia ochrony naszej ludności przed bezprawnem działaniem—wystarczy zbrojna neutralność. Dziś jednak widzimy, iż jest ona w praktyce niewystarczająca, ponieważ łodzie podwodne są w rzeczywistości rozbójnikami, jeżeli są używane w taki sposób, jak niemieckie łodzie podwodne dla atakowania okrętów handlowych. Niemożliwem jest bronić tych okrętów, obowiązujące bowiem międzynarodowe prawo dozwala okrętom handlowym bronić się przeciw krążownikom i korsarzom o ile widzialny statek ściga je na pełnem morzu. W podobnych wypadkach, przykra, ale konieczna przezorność nakazuje niszczyć nieprzyjacielskie statki przed ujawnieniem ich zamiarów. Należy to czynić natychmiast po ukazaniu się ich na widnokręgu, jeżeli wogóle ma być stosowana obrona.

Rząd niemiecki odmawia neutralnym narodom prawa używania broni na wszystkich morzach objętych strefą, którą za zakazaną ogłosił — nawet w słusznej obronie praw, nigdy dotąd przez nikogo jeszcze nie kwestjonowanych.

Dano nam do zrozumienia, że zbrojna straż, którą umieściliśmy na naszych okrętach handlowych będzie traktowana jako wyjęta z pod prawa i podpadnie karze jakiej podlegają piraci. Stosowanie więc zbrojnej neutralności staje się zupełnie bezskuteczne, a w takich okolicznościach i wobec podobnych pretensji, jest nawet czemś gorszem, doprowadzi bowiem raczej do tego, czemu miało zapobiec; wciągnie nas do wojny, w której nie będziemy mieli ani praw, ani sprawności walczących.

Z pomiędzy dróg, które mamy do wyboru, nie wybierzemy nigdy drogi biernego poddania się, nie pozwolimy nigdy na lekceważenie i podeptanie najświętszych praw naszego państwa i narodu.

Krzywdy, przeciw którym teraz powstajemy, nie są zwykłemi krzywdami. Sięgają one aż do samych źródeł ludzkiego życia.

W głębokiem poczuciu powagi, a nawet tragizmu kroku, który czynię, z całą świadomością ciężkiej odpowiedzialności, jaka na mnie spada, lecz z całą świadomością obowiązku posłuszeństwa temu, co uważam za swój konstytucyjny obowiązek, wnoszę, aby Kongres zadeklarował, że ostatnie praktyki cesarskiego rządu Niemiec są w istocie swej niczem innem, jak wojną przeciw rządowi i narodowi Stanów Zjednoczonych; że Rząd St. Zjedn. formalnie przyjmuje narzucony mu statut strony wojującej; że przedsięweźmie natychmiastowe kroki nietylko w celu postawienia kraju na odpowiedniej stopie obronnej, lecz także w celu wytężenia całej swej potęgi i użycia wszystkich swoich zasobów, aby cesarski rząd Niemiec doprowadzić do przyjęcia naszych warunków i zakończyć wojnę.

Wiemy co to oznacza. Oznacza to jak najściślejszy współudział w radzie i w czynie z rządami będącemi obecnie w wojnie z Niemcami, z dodatkiem udzielenia tym rządom jak najszerszego finansowego kredytu w celu połączenia naszych zasobów z ich zasobami.

Oznacza to zorganizowanie i zmobilizowanie wszystkich materjalnych zasobów w kraju dla dostarczenia materjału wojennego i służenia wszystkim ubocznym potrzebom narodu w najbardziej dostatni, a zarazem najbardziej oszczędny i skuteczny sposób.

Oznacza to natychmiastowe pełne zaopatrzenie floty pod każdym względem, lecz w szczególności dostarczenie jej najlepszych środków działania przeciw nieprzyjacielskim łodziom podwodnym.

Oznacza to bezzwłoczne dodanie do siły zbrojnej Stanów Zjednoczonych, przewidzianej przepisami ustawy — przynajmniej 500 tysięcy żołnierzy, którzy mojem zdaniem, powinni być powołani na zasadzie obowiązku powszechnej służby wojskowej. Oznacza to również uchwalenie poboru dodatkowych kontygentów rekruta o równej sile i w miarę ich wyszkolenia wojskowego, skoro tylko zajdzie tego potrzeba.

Oznacza to także oczywiście przyznanie odpowiednich kredytów rządowi, których ciężary poniosłoby, wedle możności, obecne pokolenie w miarę uznania ich słuszności — drogą dobrze zorganizowanego opodatkowania. Mówię, że muszą się one oprzeć, w miarę uznania słuszności, na podatkach, wydaje mi się bowiem nieroztropnem opieranie niezbędnych nam obecnie kredytów tylko na pożyczkach. Pozwalam sobie położyć nacisk na to, iż naszym obowiązkiem jest ochraniać nasz lud, o ile to jest w naszej mocy, przed wszelkiemi poważnemi trudnościami i złem, które prawdopodobnie wynikłyby z inflacji, wywołanej przez olbrzymie pożyczki.

Przy wyborze środków, z pomocą których mamy osiągnąć te cele, powinniśmy przezornie mieć zawsze na względzie, aby obowiązek — gdyż będzie to naszym nader praktycznym obowiązkiem — zaopatrywania państw wojujących z Niemcami w materjały, które dostać mogą tylko u nas lub przy naszej pomocy — nie przeszkadzał obowiązkowi naszego własnego przygotowania się i zaopatrywania naszych sił militarnych. Są one na placu boju i tam powinniśmy im dopomóc we wszelki skuteczny sposób.

Pozwolę sobie za pośrednictwem kilku ministerstw przedło-

żyć do rozważenia waszym komitetom środki dla urzeczywistnienia wspomnianych tu przezemnie niektórych zadań. Spodziewam się, że przyjmiecie je chętnie pod obrady, jako wynik troskliwych rozważań tych organów rządowych, na których spoczywać będzie odpowiedzialność za prowadzenie wojny i za bezpieczeństwo państwa.

W chwili, gdy ważą się u nas te historycznej doniosłości sprawy, bądźmy zupełnie świadomi naszych czynów i wykażmy jasno całemu światu, jakie są nasze pobudki i cele. Nieszczęsne wypadki ostatnich dwuch miesięcy nie zachwiały normalnego biegu moich myśli i nie sądzę, aby zmieniły lub zaciemniły horyzont myślowy mojego narodu. Jestem tego samego zdania, co i wówczas, gdy przemawiałem do Senatu w dn. 22 stycznia b. roku i do Kongresu w dn. 3 i 26 lutego. Celem naszym, dziś jak i wówczas, jest wywalczenie uznania zasad pokoju i sprawiedliwości we współżyciu narodów wbrew samolubnym i autokratycznym potęgom i wprowadzenie do zespołu wolnych i samorządnych ludów takiej harmonji celów i czynów, które nazawsze zapewni przestrzeganie tych zasad.

Neutralność nie jest już możliwą, ani pożądaną tam, gdzie idzie o pokój świata i o swobodę jego narodów. Groźbą dla tego pokoju i wolności jest istnienie autokratycznych rządów, popieranych przez zorganizowane siły, zależne od ich woli, a nie od woli ich ludów. W takich warunkach, musimy się rozstać z neutralnością. Stoimy u progu nowego wieku, w którym te same zasady odpowiedzialności za uczynione zło będą obowiązywały narody i ich rządy, jak obowiązują dziś pojedyńczych obywateli cywilizowanych państw.

Nie mamy zatargów z narodem niemieckim. Nie żywimy względem niego żadnych innych uczuć prócz sympatji i przyjaźni. Nie za jego to impulsem działał rząd niemiecki rozpoczynając tę wojnę. Stało się to po za jego wiedzą i przyzwoleniem. Ta wojna była zdecydowaną tak, jak się decydowały wojny w dawnych, nieszczęsnych czasach, kiedy kierownicy ludów nigdy ich o rady nie pytali i kiedy wojny były wywoływane i prowadzone w interesie dynastji lub małych grup ambitnych ludzi, którzy byli przyzwyczajeni do używania swych bliźnich jako pionków i narzędzi. Samorządne państwa nie zapełniają sąsiednich krajów szpiegami, nie prowadzą intryg, które powodują krytyczny stan rzeczy, ułatwiający napad i zwycięstwo.

Takie plany mogą być z powodzeniem wypracowane tylko po-

tajemnie i wówczas, gdy nikt nie ma prawa o nie pytać. Chytrze powzięte plany podejścia lub napaści przeprowadzane nieraz przez szereg pokoleń, mogą być wypracowane i strzeżone w ukryciu, tylko w atmosferze dworów i w troskliwie chowanej tajemnicy w ciasnem kole uprzywilejowanej klasy. To staje się zupełnie niemożliwe, jeżeli publiczna opinja wymaga pełnego ujawnienia wszystkich spraw narodowych.

Stały pokój nie może być nigdy utrzymany bez współudziału demokratycznych narodów. Nie można mieć zaufania do żadnego rządu autokratycznego, iż umów swoich dotrzyma. Trzeba stworzyć Ligę Honoru, opartą na opinji. Intryga powinna ulec samozniszczeniu. Knowania ciasnych kół, które przeprowadzają swoje plany bez zdawania z nich nikomu sprawy, są gniazdem zepsucia w samem sercu narodu. Tylko wolne ludy mogą zjednoczyć swoje wysiłki dla wspólnego celu i stawiać interesy ludzkości ponad swoje własne.

Czyż serce każdego Amerykanina nie odczuło, iż jego nadzieje na przyszły pokój świata zyskały podtrzymanie w cudownych i wzruszających wypadkach, które miały miejsce w Rosji w ostatnich kilku tygodniach? Ci, którzy dobrze znają Rosję, wiedzą, iż była ona zawsze w istocie swej demokratyczną, — we wszystkich życiowych objawach swej umysłowości, we wszystkich narodowych obyczajach rosyjskiego ludu, w których mógł się wypowiedzieć jego naturalny instynkt i jego codzienny stosunek do życia. Rząd autokratyczny, który był u szczytu jej politycznej struktury, który utrzymywał się tak długo i tak straszliwie objawiał potęgę swej władzy — nie był w istocie swej rosyjskim z pochodzenia, charakteru i celów. Został teraz zrzucony i wielki, szlachetny naród rosyjski wystąpił w całym swym naiwnym majestacie i potędze, dodając swe siły do walki o wszechświatową wolność, sprawiedliwość i pokój. Przybył godny sojusznik do Ligi Honoru.

Jednym z dowodów, który nas przekonał, że pruski rząd autokratyczny nigdy nie był i nie może być naszym przyjacielem, jest, iż na długo przed wybuchem obecnej wojny zapełnił nasze nic nie podejrzewające społeczeństwo i nawet nasze urzędy państwowe— szpiegami i posiał zbrodnicze intrygi wszędzie przeciwko naszej narodowej jedności w radzie, przeciwko naszemu pokojowi wewnętrznemu i zewnętrznemu w łonie naszego przemysłu i naszego handlu. I rzeczywiście, okazało się teraz, że ich szpiegowie byli tutaj na

długo przed wybuchem wojny. Niestety, nie jest to tylko przypuszczeniem, ale faktem przez nasze sądy stwierdzonym, że intrygi, które już wielokrotnie tak blisko zagrażały naszemu pokojowi i chciały doprowadzić do zniszczenia naszego przemysłu, były prowadzone pod osobistym nawet kierunkiem oficjalnych agentów rządu Cesarskiego, akredytowanych przy Rządzie Stanów Zjednoczonych. Nawet udaremniając te machinacje i starając się im przeciwdziałać, usiłowaliśmy sądzić je najbardziej pobłażliwie, ponieważ wiemy, iż źródło ich leży nie we wrogich uczuciach lub zamiarach względem nas niemieckiego ludu, (który był na równi z nami niewątpliwie nieświadomy tych faktów) ale w egoistycznych planach rządu, który nie wtajemnicza swego ludu w swe zamiary i czyny. Ujawnienie tych planów przekonało nas, iż rząd niemiecki nie żywił nigdy względem nas prawdziwych uczuć przyjaźni i mając tylko własne interesy na względzie będzie działał przeciwko naszemu pokojowi i bezpieczeństwu. Przejęta nota ministra niemieckiego w mieście Meksyku świadczy wyraźnie o zamiarze podburzenia przeciwko nam wrogów u progu naszych granic.

Podejmujemy wyzwanie rzucone nam we wrogich zamiarach, ponieważ wiemy, iż w rządzie, stosującym takie metody, nie znajdziemy nigdy przyjaciela i że wobec jego zorganizowanej potęgi, czatującej zawsze na sposobność wykonania swych ukrytych zamierzeń — niepodobna zapewnić bezpieczeństwa demokratycznym rządom świata.

Jesteśmy gotowi zmierzyć się na polu bitwy z tym naturalnym wrogiem wolności i, jeżeli zajdzie potrzeba, wytężymy wszystkie siły narodu, aby udaremnić jego nieuzasadnione pretensje i zniszczyć jego potęgę. Szczęśliwi jesteśmy, iż widząc nareszcie fakty w ich prawdziwym świetle — będziemy walczyć o trwały pokój świata, o wyzwolenie ludów, nie wyłączając ludu niemieckiego, — będziemy walczyć o prawa narodów wielkich i małych i o przywilej ludzki wybrania dla siebie odpowiedniej drogi życia.

Musimy zabezpieczyć spokojny rozwój demokracji w całym świecie. Pokój musi być ugruntowany na wypróbowanych zasadach wolności politycznej. Nie służymy celom samolubnym. Nie pragniemy ani podbojów, ani zdobyczy. Nie szukamy dla siebie odszkodowań, ani materjalnej nagrody za ofiary, jakie chętnie poniesiemy. Jesteśmy tylko szermierzami praw ludzkości. Będziemy szczęśliwi, jeżeli prawa te zabezpieczy dobra wiara i wolność ludów.

Właśnie dlatego, że walczymy bez nienawiści i bez osobistych celów, nie ubiegając się o nic dla siebie, poza tem, czem pragniemy się dzielić ze wszystkiemi wolnemi narodami, wierzę głęboko, iż potrafimy prowadzić naszą akcję wojenną bez namiętności, przestrzegając z dumną skrupulatnością zasad sprawiedliwości i rzetelnego postępowania, o które walczymy.

Nie wspomniałem nic o rządach sprzymierzonych z Cesarskim Rządem Niemieckim, ponieważ nie rozpoczęły one wojny z nami, ani nie wyzwały nas do obrony naszych praw i naszego honoru. Wprawdzie Rząd Austro-Węgierski pogodził się z bezwzględną i bezprawną walką podwodną, prowadzoną jawnie obecnie przez Niemiecki Rząd Cesarski, co uniemożliwiło naszemu Rządowi przyjęcie Hrabiego Tarnowskiego, świeżo akredytowanego przy naszym rządzie ambasadora Austro-Węgierskiego Cesarsko-Królewskiego Rządu. Ale Rząd Austro-Węgierski w chwili obecnej nie prowadzi wojny z obywatelami Stanów Zjednoczonych, to też pozwalam sobie do czasu przynajmniej odłożyć dyskusję o stosunkach naszych z władzami Wiedeńskiemi. Rozpoczynamy wojnę wówczas tylko, gdy jesteśmy do tego wyraźnie zmuszeni, nie mając innych środków dla obrony naszych praw.

Tem łatwiej będzie nam walczyć w wysokiem poczuciu prawa i uczciwości, ponieważ nie żywimy uczuć nieprzyjacielskich względem żadnego narodu, nie chcemy żadnego z nich skrzywdzić, lub wyrządzić mu szkodę. Stoimy tylko w zbrojnej opozycji wobec nieodpowiedzialnego Rządu, który odrzucił wszelkie względy ludzkości i prawa i doszedł do granic obłędu. Jesteśmy, podkreślam raz jeszcze, szczerymi przyjaciółmi narodu niemieckiego i niczego bardziej nie pragniemy jak najprędszego odnowienia dobrych stosunków ze wzajemną naszą korzyścią. Może trudno w tych warunkach narodowi niemieckiemu uwierzyć, iż jest to prawda, którą wypowiadamy z głębi naszych serc. Znosiliśmy postępowanie jego obecnego rządu w czasie tych ciężkich miesięcy tylko ze względu na tę przyjaźń, wykazując taką cierpliwość i wstrzemięźliwość, jaka w innych warunkach byłaby niemożliwą. Szczęściem będziemy mieli sposobność dowieść naszej przyjaźni — naszą postawą i naszemi czynami względem miljonów mężczyzn i kobiet niemieckiego pochodzenia i czujących się Niemcami, którzy żyją między nami, dzieląc nasze losy; będziemy dumni stwierdzić to wobec wszystkich, którzy są

istotnie lojalni w stosunku do swych współobywateli i rządu w godzinie próby.

Większość — są to tak wierni i lojalni obywatele amerykańscy, jakby nigdy nie znali innej przynależności państwowej. Będą oni gotowi razem z nami powstrzymać tych nielicznych, którzy mają inne przekonania i cele, a nawet potrafią się ich wyrzec. Jeśli spotkamy się z nielojalnością, potrafimy z nią walczyć silną ręką i surowemi represjami, ale stosować je będziemy tylko w poszczególnych wypadkach wobec bezprawnych i złośliwych czynów.

Spełniłem ciężki i rozpaczliwy obowiązek zwracając się do was, panowie. Przed nami długie prawdopodobnie miesiące ogniowej próby i poświęcenia. Jest straszną rzeczą prowadzić ten duży, pokój miłujący naród — do wojny, najstraszniejszej i najbardziej niszczycielskiej ze wszystkich wojen, a w której ważą się losy samej cywilizacji. Ale prawo jest droższe niż pokój, a my będziemy walczyć o sprawy, które były zawsze najdroższe naszemu sercu, będziemy walczyć o demokrację, o zadośćuczynienie żądaniom tych, którzy zwracają się do swych władz o prawo głosu we własnych rządach, o prawa i wolność małych narodów, o powszechne panowanie sprawiedliwości przy takiej zgodzie wolnych ludów, która zapewni bezpieczeństwo wszystkim narodom i przyniesie nareszcie wolność całemu światu.

Takiemu zadaniu możemy poświęcić nasze życie i mienie, wszystko, czem jesteśmy i wszystko co posiadamy, z dumą tych, którzy zeznają, iż przyszedł dzień, w którym Ameryce przypada zaszczyt przelania krwi i oddania swych sił w obronie zasad, którym zawdzięcza swe powstanie, swoje szczęście i pokój, który jest jej najdroższym skarbem.

Niech Bóg ją wspiera; Ameryka inaczej postąpić nie może.

2 kwietnia 1917 r

REZOLUCJA WYPOWIEDZENIA WOJNY PRZED KONGRESEM.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH, POSEŁ FLOOD, WCZORAJ WIECZOREM PO MOWIE PREZYDENTA — PRZEDŁOŻYŁ IZBIE POSELSKIEJ NASTĘPUJĄCĄ REZOLUCJĘ:

Wspólna rezolucja: obwieszczająca stan wojny pomiędzy Cesarskim Rządem Niemieckim a Rządem i narodem Stanów Zjednoczonych oraz — uchwalająca środki dla jej prowadzenia.

Ponieważ ostatnie czyny Cesarskiego Rządu Niemieckiego są czynami wojennemi względem Rządu i narodu Stanów Zjednoczonych.

Postanowiono: Na mocy wspólnej uchwały zgromadzonych na Kongresie Senatu i Izby Poselskiej, że formalnie została wypowiedziana wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Cesarskim Rządem Niemieckim, który St. Zjednoczonym tę wojnę narzucił; i że niniejszym poleca się Prezydentowi Stanów Zjednoczonych i upoważnia się go nietylko do postawienia kraju na stopie zupełnego pogotowia wojennego, lecz również do używania w całej pełni swej władzy i stosowania wszelkich środków dla dalszego prowadzenia wojny przeciwko Cesarskiemu Rządowi Niemieckiemu dla pomyślnego zakończenia konfliktu.

2 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 78, Chicago, Ill.

POLACY Z ZAPAŁEM WITAJĄ PROKLAMACJE ROSJI.

Piotrogród, 31 marca. — Proklamacja rządu Rosji w sprawie Polski wywołała olbrzymi entuzjazm pomiędzy Polakami w całej Rosji. Liderzy Polaków w tej mierze, jak poseł Ignacy Szebeko do Rady państwa i poseł W. Harusewicz do dumy, oświadczają się entuzjastycznie za nowym rządem w Rosji

Poseł Ignacy Szebeko oświadczył: „rząd tymczasowy podjął się akcji, którą powinien był powziąć dawny rząd. Obecną troską Rosji w sprawie Polski jest przyjąć takie miary szybko, aby nie dopuścić do tego, by Polska wpadła w orbitę państw centralnych. Obecnie trzeba dołożyć wszelkich wysiłków, aby Polskę przywiązać tak silnie do Rosji i całej słowiańszczyzny, jak to tylko możliwe.“

OŚWIADCZENIE HARUSEWICZA.

Poseł do Dumy W. Harusewicz oświadczył:

„Apel tymczasowego rządu do Polaków wywarł niezmierne wrażenie, my Polacy byliśmy pewni, że pierwszy rzeczywiście narodowy rząd rosyjski zajmie takie stanowisko. Otwiera się teraz nowy, wspaniały horyzont dla Polski, która znajduje się w dniu zmartwychwstania.

„Wierzę, że w Polsce samej, zajętej obecnie przez wojska niemieckie, deklaracja tymczasowego rządu zrobi to samo wrażenie. Ci, którzy dawniej stali za porozumieniem z centralnemi państwami, poczują teraz, że wymyka się im ziemia z pod nóg. Od tej pory Polska będzie miała możność swobodnego rozwoju i pójdzie ręka w rękę z nowym narodem Rosji, z którym jest duchowo zjednoczona.“

3 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 79, Chicago, Ill.

WOJENNE ORĘDZIE PREZ. WILSONA. — KONGRES JEDNOGŁOŚNIE UCHWALIŁ REZOLUCJĘ WOJENNĄ.

WOJNA DO ZWYCIĘSKIEGO KOŃCA. ZAPAŁ W CAŁYM NARODZIE. PREZYDENT W PEŁNI WŁADZY.

Washington, D. C. — Stało się to, co się stać musiało. Wczoraj po południu prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Woodrow Wilson zjawił się w kongresie zebranym z obu izb i na tej wspólnej sesji najwyższego ciała prawodawczego odczytał swoje orędzie skierowane przeciw Niemcom.

Orędzie prezydenta deklarujące wojnę z Niemcami zrobiło potężne wrażenie w izbie. Nawet najzagorzalsi pacyfiści i przyjaciele Niemców zamilkli, widząc, że niczem nie da się odwrócić nadciągającej burzy.

Orędzie jest tak jędrne i jasne, że nie może być mowy o pokoju.

KONGRES Z PREZYDENTEM.

Skoro tylko prezydent opuścił kapitol po odczytaniu swego orędzia, natychmiast kongres otworzył ponownie sesję i po zaledwie kilku minutach debat wysłuchał łącznej rezolucji, oświadczającej, że stan wojenny między Stanami Zjednoczonymi, a Niemcami istnieje i nadającej prezydentowi prawo użycia wszelkich sił zbrojnych, lądowych i morskich do zgniecenia nieprzyjaciela cywilizacji i ludzkości. Rezolucja poleca prezydentowi poprowadzić wojnę z Niemcami energicznie i do zwycięskiego końca bez względu na straty.

Ponieważ znany filibuster w senacie senator Stone nie śmiał przedłożyć tej rezolucji senatowi, choć to mu należało uczynić, jako przewodniczącemu komisji dla spraw zagranicznych, zatem przedłożył ją senator Martin z Virginji demokratyczny przywódca w Izbie Senatu.

Zaś w izbie niższej kongresu, taką samą rezolucję przedłożył kongresman Flood, przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych.

3 kwietnia 1917 r.

Memorandum z rozmowy p. Sosnowskiego z hr. Tarnowskim z d. 3 kwietnia 1917 r. (11.15 rano — 12.20 po pol.). spisane i przesłane Prezydentowi Wilsonowi d. 3 kwietnia 1917 r. o godzinie 3 p. p. przez John'a, Skelton'a Williams'a.

Mowa Prezydenta Wilsona wywarła na hr. Tarnowskiego wielkie wrażenie. Hr. Tarnowski, uważa, iż Prezydent Wilson po mistrzowsku ujmuje zagadnienie narodu niemieckiego i autokratyzmu Prus. Pozostawienie wolnej drogi narodom sprzymierzonym z Niemcami dla samodzielnego zdecydowania (według swego uznania) jakie stanowisko mają zająć wobec Stanów Zjednoczonych, jest według

zdania hrabiego bardzo mądrem posunięciem dyplomatycznem i bardzo niebezpiecznem dla sprawy niemieckiej, wytworzy bowiem odosobnienie Niemiec, o ile cała sprawa zostanie odpowiednio pokierowana przez Stany Zjednoczone. Hr. Tarnowski zapewnił p. Sosnowskiego, iż dołoży wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do zerwania stosunków cesarstwa Austrjackiego ze Stanami Zjednoczonemi. Jego powodzenie byłoby uwydatnieniem potęgi jego wpływów. W razie powodzenia obiecuje działać zgodnie z programem p. Sosnowskiego. Wiemy, co to znaczy... Hrabia przesyła do swojego rządu mowę Prezydenta, zaopatrzywszy ją w swe własne uwagi i dopóki nie otrzyma wiadomości z Wiednia, nic sam nie przedsięweźmie. Uważa, że polityczne położenie całego świata musi ulec stanowczej zmianie i dopóki nie będzie wiedział, jaką postawę zajmie jego rząd — nie może wyciągać żadnych wniosków. Prosił p. Sosnowskiego, ażeby zgłosił się do niego w ciągu paru dni po dyskusji w Kongresie i w Senacie. Uważa on Posła Bułgarskiego w Waszyngtonie za bardzo porządnego człowieka i dobrego patrjotę. Myśl rozpoczęcia obecnie układów pokojowych między Rosją a Bułgarją za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych uważa za bardzo szczęśliwą, może to bowiem wywrzeć nacisk na Wiedeń w kierunku niezrywania stosunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Poseł Bułgarski jest żonaty z Amerykanką; okoliczność ta może mieć korzystny wpływ na rozpoczynające się układy. P. Sosnowski uważa, że byłoby najlepiej, gdyby Prezydent Wilson rozpoczął sam układy pokojowe między stronami walczącemi, na zasadach przyszłego pokoju wytkniętych przez siebie w mowie do Senatu 22 Stycznia.

Prezydent Wilson posiadając zaufanie całego świata, jest jedynym człowiekiem, który może nakazać szacunek dla swych poglądów. Europejscy mężowie stanu wychowani w atmosferze krętackiej dyplomacji—pozbawiania innych ludów praw wolności i ziemi — nie osiągną nigdy pełnego powodzenia. Nie są oni szanowani i nie posiadają zaufania ludów Europy, przeciwnie spotykają się jedynie z ich nieufnością. Prezydent Wilson powinien stać się ojcem a świetna Republika Amerykańska Stanów—matką—świtającego pokoju i przyszłej demokracji europejskiej.

Będąc gotowi poświęcić krew naszą i mienie w tym zbrojnym konflikcie — powinniśmy zająć naczelne miejsce wśród Sprzymierzonych.

Postawa nasza ocala ich przed ostateczną klęską, naszą więc jest rolą zjednoczyć ich dla wspólnego celu i prowadzić do zwycięstwa lub pokoju bez zwycięstw. Takie jest zdanie p. Sosnowskiego.

4 kwietnia 1917 r.

TEKST REZOLUCJI WYPOWIEDZENIA WOJNY CESARSKIEMU RZĄDOWI NIEMIECKIEMU, UCHWALONEJ PRZEZ SENAT W NOCY 4 KWIETNIA.

Wobec wielokrotnych czynów wojennych, których się dopuszcza Cesarski Rząd Niemiecki względem Rządu i narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki;

Postanowiono: Na mocy wspólnej uchwały zgromadzonych na Kongresie Senatu i Izby Poselskiej. Że formalnie wypowiedziana została wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Cesarskim Rządem Niemieckim, który Stanom Zjednoczonym tę wojnę narzucił; i

Że Prezydent niniejszym jest upoważniony do użycia wszystkich morskich i lądowych sił Stanów Zjednoczonych oraz wykorzystania wszelkich zasobów rządowych dla prowadzenia wojny przeciwko Cesarskiemu Rządowi Niemieckiemu; a dla umożliwienia pomyślnego zakończenia konfliktu Kongres Stanów Zjednoczonych poświęca na ten cel wszystkie zasoby kraju.

Imienne głosowanie Senatu nad Deklaracją Wojny:

ZA REZOLUCJĄ:

Demokratów—43: *Ashurst, Beckham, Broussard, Chamberlain, Culberson, Fletcher, Gerry, Hardwick, Hitchcock, Hughes, Husting, James, Johnson* (S. D.), *Jones* (N. M.), *Kendrick, King, Kirby, Lewis, Mc Kellar, Martin, Meyers, Overman, Owen, Phelan, Pittman, Pomerene, Ransdell, Reed, Robinson, Saulsbury, Shafroth, Sheppard, Shields, Simmons, Smith* (Artz.), *Smith* (Gal.), *Smith* (S. C.), *Swanson, Thompson, Trammel, Underwood, Walsh, Williams.*

Republikanów—39: *Borah, Brady, Brandegee, Calder, Colt, Cummins, Curtis, Dillingham, Fall, Fernald, France, Frelinghuysen, Gallinger, Hale, Harding, Johnson* (Cal.), *Jones* (Wash.), *Kellogg, Kenyon, Knox, Lodge, Mc Cumber, Mc Lean, Nelson, New, Page, Penrose, Poindexter, Sherman, Smith* (Mich.), *Smoot, Sterling, Sutherland, Townsend, Wadsworth, Warren, Watson, Weeks, Wolcott.*

PRZECIW REZOLUCJI.

Demokratów—3: *Lane, Stone, Vardaman.*

Republikanów—3: *Gronna, La Follette, Norris.*

Ośmiu senatorów było nieobecnych — ale wszyscy byliby głosowali za rezolucją. Byli to senatorowie: *Bankhead, Gore, Hollis, Newlands, Smith* (Maryland), *Thomas i Tilman* — Demokraci i Senator *Golf* Republikanin.

5 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy" Nr. 81, Chicago, Ill.

MOWA MISTRZA PADEREWSKIEGO NA NADZWYCZAJNEM ZJEŹDZIE Z. S. P.

Paderewski przybył do sali o godzinie 7.30 wieczorem, przyjęty u wejścia solą i chlebem. Kiedy wchodził zaległa w hali ogromna cisza. Przewodniczący Zjazdu, Płutnicki, wita gościa imieniem zgromadzonych. Wśród oklasków niemilknących przedstawia Paderewskiego delegatom i gościom.

Paderewski powstaje i pozdrawia zebranych donośnym okrzykiem:

Czołem!

Znów zrywa się burza entuzjazmu.

Na wstępie swej mowy, oświadcza Paderewski, że Sokolstwo góruje dziś ponad wszystkimi związkami, a to dzięki osobliwości chwili teraźniejszej. Stanowi ono stałą potęgę, dla braku której Polska upadła. W Sokolstwie bowiem widzi mówca przyszłą armję Polską.

Zjazd sokoli obraduje w momencie, kiedy rozgrywają się losy nietylko Polski i Ameryki, lecz całego Świata. Dzisiaj potrzeba czynu. Wypadki następują po sobie w bardzo szybkim tempie.

Niedawno temu nikt nie przypuszczał, że carat w Rosji będzie obalony, że wolny naród rosyjski przez usta swego rządu prowizorycznego oświadczy się za zwróceniem Polsce jej wolności i ziemi. Powinniśmy to przyjąć z godnością i serdecznie, lecz bez nadmiernego zapału. Polska chce być wyzwoloną, nie jako więzień, lecz jako jeniec wojenny.

Polska chce wystąpić z mieczem w dłoni, z krzyżem na piersiach i ze sztandarem Orła i Pogoni.

Odnośnie do różnych orjentacji, stwierdza mówca z naciskiem — że nie pora teraz, nie miejsce dla jakiejś innej orjentacji, prócz polskiej. Czyniąc zaś wyznanie swej wiary politycznej, oświadcza Paderewski, że nie wierzy żadnemu z naszych ciemiężycieli, a natomiast przekonanym jest, iż każdy Polak szczęścia pragnie dla Polski.

Z naciskiem wypowiada swą ufność w Stany Zjednoczone, a zwłaszcza ufa największemu z pośród ludzi współczesnych, prezydentowi Wilsonowi, który i teraz wcale nas nie zawiódł. Karci kłótnie wszelkie w łonie wychodźtwa polskiego, a sam z głębi serca przebacza wszystkim, którzy go skrzywdzili. Apeluje też gorąco do ogółu wychodźtwa polskiego, aby wreszcie podało sobie braterskie dłonie, puszczając w niepamięć urazy wzajemne.

Oto przychodzi chwila, kiedy wojna nastaje pomiędzy Niemcami, a Stanami Zjednoczonymi.

Każdy Obywatel, każdy Polak, co czytał styczniowe orędzie prezydenta Wilsona, zrozumie, co czynić należy. Przekonanym też jest Paderewski bezwzględnie, że Polacy okażą się najlojalniejsi. Powinniśmy bowiem stanąć teraz ramię w ramię u boku prezydenta Wilsona i Stanów Zjednoczonych, przeciwko wspólnym wrogom. — Tego żąda od nas cała Polska. — Każdej chwili spodziewać się możemy powołania. A odpowiedzą na nie Polacy jak jeden mąż. Potrzeba, iżby tak było, potrzeba też, aby to się stało w taki sposób, iżby cały świat wiedział, że oto Polacy znowu walczą tak samo, jak wojowali ich przodkowie.

Wspominając o polskich Legjonach w Galicji, oraz we Francji zaznacza, że 2.700.000 Polaków walczyło i umierało w różnych armjach w tej wojnie. Umierali oni wszyscy, jako Polacy, którzy walczyli i krew swoją przelewali za przyszłość Polski.

I oto przyszedł czas dla Polaków amerykańskich skorzystać z tej sposobności i zaciągnąć się pod sztandar gwiaździsty, jako Polacy i całemu światu zademonstrować swoje zalety. Ale nie powinni poświęcać swoje życie bezimiennie.

Przedstawia tedy wniosek, aby Związek Sokołów Polskich wysłał telegram do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, ofiarując mu 100.000 ochotników, a upraszając go tylko o jedno, aby *ta armja* otrzymała nazwę: Kościuszkowskiej Armji. Wymaga tego Honor naszego Narodu! Amerykanie powinni spoglądać na nas — jako na pierwszy i najlepiej myślący naród.

Do zgody, do czynu! oto zadanie dla nas do spełnienia. Boże dopomóż nam. Niech żyje Zjednoczona, Wolna i Zgodna Polska!

W liście mym do p. Paderewskiego z d. 1 kwietnia pisałem o nazwaniu korpusu w którym by była większość Polaków „Korpusem Kościuszki". W armji amerykańskiej było to przyjęte jak naprzykład „Brygada Lafayette'a" i t. p. — ale na nazwę całej armji złożonej z samych polaków imieniem Kościuszki, rząd nie mógł się zgodzić — gdyż już w tym czasie szły w sztabie przygotowawcze prace nad przymusowym poborem. P. Paderewski nie zdając sobie z powyższego sprawy — rzecz całą uniemożliwił.

Kwieciеń 1917 r.

„Sprawa granic Polski" Stanisław Kozicki. Nakł. Perzyński, Niklewicz i S-ka. Warszawa 1921 r.

NOTA

ZŁOŻONA PRZEZ R. DMOWSKIEGO SEKRETARZOWI DO SPRAW ZAGRANICZNYCH A. J. BALFOUROWI W MARCU ROKU 1917.

Z rozwojem wojny zanikały stopniowo widoki rozwiązania sprawy polskiej. Okupacja Polski przez wojska niemieckie i austrjackie nie stanowiła tu bynajmniej głównego powodu. Leży on w istocie polityki rosyjskiej, w jej charakterze, w jej ograniczeniach.

Po pierwsze, jeżeli w czasie pokoju Rosja złożyła dowody, iż nie jest zdolną do traktowania w sposób skuteczny kwestji polskiej, to jej polityka po wybuchu wojny stała się poprostu niezrozumiałą ,wykazując uderzający wprost brak konsekwencji.

Powtóre: ponieważ przyjęto powszechnie, iż celem wojny obecnej jest sprowadzenie potęgi Niemiec do granic umożliwiających przywrócenie równowagi europejskiej, problemat Europy Środkowej wyrósł do rozmiarów naczelnego zagadnienia wojny. Powstało pytanie, czy Europa Centralna ma zostać niemiecką, czy też znaczna jej część będzie zorganizowana, jako przeciwwaga Niemiec. Związana w szerokim zakresie z innemi problematami środkowo-europejskiemi, sprawa polska stanowi wśród nich zagadnienie największe i nie może być żadną miarą traktowana w zupełnem odosobnieniu. Tymczasem polityka rosyjska nie wykazała żadnej inicjatywy w sprawie przyszłości Europy Centralnej. Nie wysunęła ona żadnego planu w celu przeciwstawienia go planowi niemieckiemu „Mitteleuropy". W tej wielkiej chwili dziejowej Rosja traktowała kwestję polską wyłącznie, jako swoją sprawę wewnętrzną, składając w ten sposób dowód całkowitej niezdolności do przystosowania się do wymagań chwili.

Obecnie w rozstrzygnięcie przyszłości Polski przez Rosję nie wierzy w Polsce nikt, a w Rosji drobna jedynie mniejszość.

Skoro niemieckie rozwiązanie kwestji polskiej jest z punktu widzenia Sprzymierzonych niedopuszczalne, gdyż znaczyłoby ono najważniejszy etap podboju całej Europy Środkowej przez Niemcy, przeto pozostaje tylko utworzenie niepodległego Państwa Polskiego. Państwo to powinno przyczynić się do utrzymania równowagi europejskiej, do czego niezbędne są następujące warunki:

1) państwo to musi być dostatecznie wielkie i silne;

2) musi mieć warunki niezależności ekonomicznej od Niemiec, z których najważniejszym jest dostęp do morza i posiadanie bogatego śląskiego zagłębia węglowego, położonego na terytorjum polskiem, lecz podzielonego przed wojną przez granice Rosji, Austrji i Niemiec;

3) musi być państwem udzielnem z własną polityką zagraniczną, aby mogło pracować nad zorganizowaniem narodów środkowo-europejskich i ich uniezależnieniem od wpływu niemieckiego.

Terytorjum tego przyszłego państwa nie da się określić ani na zasadzie ściśle historycznej, ani na zasadzie czysto językowej. Odbudowanie Polski w jej granicach historycznych z r. 1772 byłoby chyba niemożliwem do urzeczywistnienia i nie wydałoby państwa istotnie silnego. Podstawą siły Polski jest terytorjum, na którem większość ludności mówi po polsku, jest świadoma swej polskiej narodowości i wykazuje przywiązanie do sprawy polskiej. Obszar ten nie zamyka się w granicach Polski z r. 1772. W Niemczech i Austrji są dzielnice polskie, które nie należały do Polski w chwili rozbioru, gdzie jednak ogół ludności nie tylko mówi, ale myśli i czuje po polsku. Są to: Górny Śląsk i pas południowy Prus Wschodnich w Niemczech, oraz część Śląska austrjackiego (księstwo Cieszyńskie). Uzyskanie ich przez państwo polskie posiada wielką doniosłość.

1) ze względów geograficznych; gdyż dawałyby one państwu polskiemu normalniejsze granice;

2) ze względów ekonomicznych; gdyż posiadają bogate tereny węglowe, których utrata przez Niemcy i uzyskanie przez Polskę, zmieniłyby w znacznym stopniu względną siłę ekonomiczną obu narodów;

3) ze względów politycznych; gdyż ludność ich o wysokiej kulturze i świadoma swej narodowości wzmocniłaby znakomicie polski organizm narodowy; uniezależnienie od Niemiec uratowałoby je od niebezpieczeństwa wynarodowienia i przeszkodziłoby zarazem wzrostowi narodu niemieckiego przez ich pochłonięcie.

Z drugiej strony, w Cesarstwie Rosyjskiem na wschód od kraju z mową polską znajduje się wielkie terytorjum z ludnością 25-cio miljonową, które należało do dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (1772) i gdzie Polacy stanowią mniejszość, wynoszącą od 35 do 5%. Większość ludności na północy mówi albo po litewsku, albo po białorusku, na południu zaś po małorusku. Wprawdzie mniejszość polska reprezentuje kulturę, a cywilizacja polska mimo wrogich wysiłków rządu rosyjskiego jest na tym obszarze przemożną; cywilizacja rosyjska jest tam bezsilną i niezdolną do prowadzenia tego kraju po drodze postępu, — jedynemi bowiem czynnikami postępu są tam siły polskie; wreszcie, ogół ludności nie jest do Rosji przywiązany. Niemniej przeto ludność tego kraju przedstawiałaby pole dla agitacji antypolskiej i mogłaby, na skutek swej liczebności, stać się wielkiem niebezpieczeństwem dla zwartości państwa polskiego. Nie wypływa stąd, aby cały ten obszar pozostać miał w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Część jego północno-zachodnia wraz z Wilnem, gdzie Polacy są o wiele silniejsi, niż w pozostałych częściach (gubernia Wileńska posiada 35% mówiącej po polsku ludności i reprezentowana jest w Dumie wyłącznie przez posłów Polaków), i gdzie ogół ludności składa się z trzech elementów — Polaków, Litwinów (rzymskich katolików) oraz Biało- i Małorusinów (wcielonych do cerkwi rosyjskiej około połowy XIX wieku po skasowaniu kościoła unickiego przez Mikołaja I), posunęłaby się szybko w rozwoju dzięki połączeniu z Państwem Polskiem i przyczyniłaby się znacznie do jego wzmocnienia. Gdyby połączenie to było urzeczywistnione, Rosja zachowałaby prawnie dwie trzecie części terytorjum dawnej Polski, zachowałaby w przybliżeniu to, co zyskała przez pierwszy i drugi rozbiór (1772—1793)

W ten sposób terytorjum przyszłego Państwa Polskiego obejmowałoby:

1) Polskę austrjacką — Galicję i połowę Śląska austrjackiego (Cieszyńskie);

2) Polskę rosyjską — Królestwo Polskie i gubernie Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, części Mińskiej i Wołyńskiej.

3) Polskę niemiecką — dwie historyczne prowincje: Poznańskie i Prusy Zachodnie z Gdańskiem, pozatem Górny Śląsk i południowy pas Prus Wschodnich.

Najtrudniejszem może zadaniem jest oderwanie części Polski od Niemiec. Uniezależnienie dzielnic polskich oznacza dla Niemiec zburzenie wielkiego dzieła historycznego, stworzonego przez Fryderyka Wielkiego, właściwego sprawcę zniszczenia Polski. Opierając się na tem dziele, Niemcy miały nadzieję zniszczyć stopniowo cały naród polski, zrobić z Wisły rzekę niemiecką i podwoić w ten sposób terytorjum nowych Niemiec, które są głównem źródłem współczesnej potęgi niemieckiej. Trudność zadania zwiększa ponadto fakt, iż w postaci Prus Wschodnich w prowincji Królewieckiej istnieje terytorjum niemieckie (zgermanizowane), liczące blisko dwa miljony mieszkańców mówiących po niemiecku Jest to wyspa niemiec-

ka, otoczona na północy przez morze Bałtyckie, a na wschodzie przez Litwinów, na południu i zachodzie przez Polaków i docierająca do Bałtyku na lewym brzegu Wisły. Wyspa ta w razie odcięcia od Niemiec byłaby w drodze zupełnie naturalnego procesu pochłonięta stopniowo przez Polskę. Prowincja wymieniona jest obecnie obumarłą pod względem ekonomicznym: jest najbardziej zacofaną dzielnicą w całem Cesarstwie Niemieckiem, z rzadkiem zaludnieniem (144 mieszk. na milę kw., gdy Polska ma 260 mieszk. na milę kw.). Zniesienie granicy celnej, oddzielającej ją od Polski, oraz zniesienie prawodawstwa antypolskiego, tamującego imigrację polską, powołałoby tę prowincję do nowego życia ekonomicznego, któremu towarzyszyłby silny przypływ ludności z Polski. Niemieccy mężowie stanu rozumieli zawsze to niebezpieczeństwo, i poczynając od Bismarcka, twierdzili otwarcie, że muszą przeszkadzać wypłynięciu kwestji polskiej z powodu obaw o przyszłość Prus Wschodnich. Książe Bülow w książce swojej o polityce niemieckiej mówi, że wszystkie wysiłki w celu zgermanizowania Poznańskiego i Prus Zachodnich dyktowane są koniecznością zapewnienia w przyszłości Niemcom Prus Wschodnich, co może być osiągnięte wówczas, gdy narodowość polska w Poznańskiem i Prusach Zachodnich będzie zniemczona.

Lecz z drugiej strony trzeba sobie uświadomić, że jeżeli Prusy Wschodnie nie będą oddzielone od terytorjum niemieckiego, to znaczy, jeśli Prusy Zachodnie wraz z Gdańskiem pozostaną w rękach niemieckich, Polska pozbawiona własnego dostępu do morza i otoczona posiadłościami niemieckiemi na północy i zachodzie, będzie pod względem ekonomicznym i wojskowym zdana na łaskę Niemiec, nie będzie przeto mogła przeciwstawiać się polityce niemieckiej i przyczyniać się do równowagi europejskiej.

Dodać należy, iż Gdańsk — jakkolwiek ze względu na znaczną większość swej ludności jest miastem niemieckiem (zniemczonem), jakkolwiek należał w przeszłości do Ligi Hanzeatyckiej, to jednak był polskim we wczesnem średniowieczu, a później odzyskany od Zakonu Krzyżackiego w r. 1468, był, aż do drugiego rozbioru, wielkim portem Rzeczypospolitej; jego mieszkańcy byli najlojalniejszymi poddanymi królów polskich, walczyli nawet przeciw pruskim napaściom. Kraj, położony na zachód od Gdańska, jest rdzennie polskim, aż do wybrzeża bałtyckiego. Obecnie Gdańsk jest miastem obumarłem pod względem gospodarczym z ludnością 150.000-czną; gdyby był połączony z Polską, stałby się wkrótce najbogatszem miastem nad Bałtykiem, mającem co najmniej półmiljonową ludność, przyczem cała imigracja do miasta byłaby polską.

W nocie tej p. Dmowski po raz pierwszy wypowiedział się w sprawie niepodległości Polski. Pomimo iż p. Kozicki twierdzi, iż nota ta pochodzi z Marca, podaję ją pod datą kwietniową, gdyż jestem pewien, że powstała ona już po odezwie Milukowa do Polaków i po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone, jak mnie o tem poinformował p. Paderewski w Maju 1917 r.

7 kwietnia 1917 r,

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Woodrow Wilson'a
Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki
Biały Dom — Washington D. C.

Drogi Panie Prezydencie.

„Nietyle przystąpienie Ameryki do wojny, ile degeneracja Rosji jest rozstrzygającym czynnikiem w obecnej wojnie".

Taka jest opinja Rządu Niemieckiego w chwili obecnej, a wiedząc o tem, powinniśmy wytężyć całą naszą energję dla udaremnienia planów Niemiec w tym kierunku.

Możemy się spodziewać, iż Cesarski Rząd Niemiecki będzie hojnie szafował zdolnymi ludźmi i pieniędzmi, aby zadać cios decydujący świeżo powstałej demokracji rosyjskiej. Mamy już dowód działalności w tym kierunku w proponowanej nominacji na ambasadora do Szwecji hr. von Bernstorffa, najlepszego i najprzebieglejszego dyplomatę i intryganta, jakiego posiadają Niemcy.

Nowy niemiecki konsulat został świeżo utworzony w Haparandzie, małem miasteczku na pograniczu Szwecji i Finlandji, pomimo, że obecnie niema handlowych stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami.

Oczywiście, wszystkie te przygotowania mają na celu szerzenie intryg niepokoju i niezadowolenia wewnątrz Rosji i wszędzie gdzie się znajdzie grunt podatny dla osiągnięcia oddzielnego pokoju.

Niemiecki sztab generalny przeniesie całą swoją działalność na front wschodni i można prędko się spodziewać wyprawy w głąb Rosji, która, jestem pewien, będzie miała powodzenie, ponieważ Niemcy stoją obecnie u szczytu militarnej potęgi; Rząd Niemiecki nie pożałuje wysiłków, aby dopiąć swego celu.

Wobec niepowodzenia armji rosyjskiej będzie miał Bernstorff sposobność przedłożyć propozycje pokoju. W tym czasie będzie miał wiele okazji do rozszerzania i rozwijania swych intryg w samej Rosji, spodziewając się zniechęcić ludność i zniewolić ją do prośby o zawieszenie broni.

Oczywiście niebezpieczeństwo jest poważne, lecz zdając sobie z niego sprawę, możemy je częściowo zażegnać. Mówię częściowo, gdyż

będzie fizycznem niepodobieństwem uniknąć niepowodzeń wojennych.

Dla przeciwstawienia się tym warunkom, należy według mego zdania podtrzymać ducha narodu rosyjskiego i oznajmić mu, że przychodzimy mu na pomoc.

Rosja odczuwa najwięcej brak materjału wojennego, ale jej środki komunikacyjne ze światem zewnętrznym są bardzo niedostateczne. Groźba niebezpieczeństwa ze strony łodzi podwodnych jest równie wielką na morzu Białem, jak i na innych drogach morskich.

Transsyberyjska Droga Żelazna posiada jeden tor i jest bardzo źle administrowana. Należałoby pożyczyć Rosji przedewszystkiem kilku zdolnych amerykańskich kierowników ruchu. Jeżeli największe drogi żelazne w Wielkiej Brytanji zostały ulepszone pod kierownictwem Amerykanów, oczywista, że droga żelazna Transsyberyjska odniosłaby również znaczne korzyści; trudno zdać sobie sprawę jak wielkie znaczenie miałaby ta pomoc dla Rosji, sądzę, iż nie będzie to przesadą, gdy powiem, że korzyści i sprawność powiększą się o 50%. Amerykańskie przedsiębiorstwa kolejowe mogłyby, przy pomocy naszego rządu, wejść w kontakt z rządem rosyjskim i uzyskać kontrakty na przeprowadzenie podwójnego toru w miejscowościach zabezpieczających ożywiony ruch kolejowy; tym sposobem dałyby się usunąć niedogodności kolei jednotorowej.

Dopiero po ulepszeniu dróg transportowych można będzie wysyłać do Rosji materjał wojenny i wojska. Obecność oddziałów amerykańskich na gruncie rosyjskim jest niesłychanie ważną, nietyle dla walki z Niemcami na froncie, ile dla podtrzymania rządu nowej Republiki i dla pomocy w utrwaleniu jej dalszego istnienia.

Jest to kwestja bardzo żywotna i najuprzemiej proszę Pana, Panie Prezydencie, abyś raczył zwrócić jaknajwiększą uwagę na przedstawione powyżej poglądy.

Obecność wojsk amerykańskich będzie miała cudowny wpływ na ducha i umysł narodu rosyjskiego. Natchnie go zaufaniem w ostateczne zwycięstwo Aljantów i da mu poczucie bezpieczeństwa, wreszcie unicestwi wszelkie skutki propagandy niemieckiej, stworzonej dla mącenia umysłu ludu rosyjskiego zapomocą rzucania takich np. haseł: „Aljanci będą zwalczali Niemców do ostatniej kropli krwi rosyjskiej“. Przedewszystkiem zaś pobudzi Narodowy

Rząd Rosyjski do stosowania systemu silnej ręki, nie mówiąc już o tem, że amerykański kapitał i handel będzie miał otwarte pole do działań na rynkach rosyjskich.

Propozycja Sokołów polskich dostarczenia 100.000 ludzi powinna być wykorzystana, stanowią oni bowiem doskonały materjał bojowy dla ekspedycji do Rosji, zwłaszcza ze względu na pokrewieństwo językowe.

W poprzednim liście z dnia 1 marca r. b. ofiarowałem Panu moje usługi dla zorganizowania korpusu pod nazwą: „Korpusu Kościuszki“, złożonego z 40.000 Polaków, którzy zaofiarowali się do służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Jeden z Generałów Armji Stanów Zjednoczonych powinien objąć naczelne dowództwo tego korpusu po jego sformowaniu. Gdyby Pan uznał za stosowne umieścić mnie pod jego rozkazami, przyjąłbym to z wdzięcznością.

Pozostaję dla Jego Ekscelencji z największem poważaniem

Jerzy J. Sosnowski.

7 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 83. Chicago, Ill.

DO BRONI!

Hasło stworzenia 100-tysięcznej *armji Kościuszki* rzucił nam mistrz Paderewski w Pittsburghu. Rząd w Waschingtonie nasze usługi przyjmie.

Wczoraj Zw. Sokołów Polskich wysłał z upoważnienia Nadzwyczajnego Zjazdu Z. S. P. w Ameryce, oraz za impulsem wszystkich Polaków w Stanach, następujący telegram do prezydenta Wilsona:

„Związek Sokołów Polskich na Zjeździe Nadzwycz. w dniu 4-go kwietnia poczytywał sobie za zaszczyt największy wyrazić Ci — panie Prezydencie, swoje najwyższe uznanie za Twoją mądrość i sprawiedliwość, oraz swoje najszczersze uwielbienie dla wzniosłości i szlachetności ducha humanitaryzmu, jaki podyktował Ci wszystkie słowa i czyny.

„Naglony zaś lojalnością i przywiązaniem do swojej przybranej Ojczyzny postanowił jednogłośnie stworzyć armję ze 100 tysięcy ludzi i oddać swoje usługi rządowi Stanów Zjednoczonych. Armja ta złożona z ludzi których praojce wypisali na sztandarach hasło: „Za waszą i naszą wolność“, pójdzie chętnie pod sztandarem Stanów Zjednoczonych w bój wzniosły za wolność i sprawiedliwość dla wszystkich narodów, opierających się o szczere zasady wolności i ludzkości.

„Sokolstwo polskie w Ameryce prosi o jedno i spodziewa się, że rząd, mając na względzie świetne węzły wiążące ich przodków z tym krajem, dziś naszym, pozwoli temu wojsku nosić miano *Armji Kościuszki*, prosząc jednocześnie — Panie Prezydencie — o przyjęcie ich zapewnienia co do głębokiego szacunku, wdzięczności i miłości“.

Są to dziś słowa wychodźtwa całego, które niebawem zamienią się i zamienić się muszą w Czyn.

10 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 84. Chicago, Ill.

REZOLUCJA KONGRESU W SPRAWIE POLSKI.

Reprez. Medill Mc Cormick wnosi rezolucję, domagając się uznania niepodległej Polski i Irlandji.

Washington, D. C., — 9 kwietnia. Reprezentant Medill Mc Cormick Illinois wniósł wczoraj do Izby niższej kongresu rezolucję, w której domaga się, aby kongres, wysyłając pozdrowienia do wszystkich parlamentarnych ciał państw sprzymierzonych, które są obecnie w wojnie z Niemcami, wyraził swoją nadzieję, że pokój przyniesie z sobą wolność dla Polski i Irlandji, wraz z przywróceniem Belgji i Serbji.

Przedstawiona przez posła Mc. Cormicka rezolucja, brzmi:

„Zważywszy, że Stany Zjednoczone są obecnie w wojnie z Niemcami i zważywszy, że inne wielkie narody wojujące z tem państwem oświadczyły już dawno swoje cele zabezpieczenia praw narodom małym, nie mniej jak i wielkim,

izba reprezentantów postanawia, że wyszle swoje pozdrowienia do izby deputowanych w Rzymie i Paryżu, do Dumy w Piotrogrodzie, do izby gmin w Londynie i Ottawie (Kanadzie), do parlamentu w Kape Town i do izby deputowanych w Melbourne (Australja) i Wellington, oraz, że Izba reprezentantów wyrazi wobec innych parlamentów nadzieję, iż pokój powinien być świadkiem odbudowania Belgji i Serbji oraz ustanowienia zjednoczonych i samorządnych krajów Irlandji i Polski;

postanawia się dalej, że spikier izby ma te rezolucje przesłać do prezydentów i spikierów wymienionych powyżej parlamentów.“

11 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 85. Chicago, Ill.

ODEZWA ROSJI DO POLSKI.

Przyczyna wspólnego naszego niewolnictwa i niezgody — stara forma rządu rosyjskiego — właśnie została obaloną na zawsze. Wolna Rosja, za pośrednictwem swojego rządu prowizorycznego, mając pełną władzę, spieszy z przesłaniem Wam bratniego pozdrowienia i zapowiada Wam byt nowy, wolny. Dawny rząd dawał Wam obłudne obietnice, jakie mógł dawać, ale jakich nigdy nie zamierzał wypełnić. Mocarstwa centralne korzystały z błędów dawnego rządu i przez to zajmowały i pustoszyły wasz kraj. Ich zamiarem było wyłącznie zwalczać Rosję i jej sprzymierzeńców, i ażeby cel ten osiągnąć, mocarstwa te proponowały nadać Wam urojone prawa polityczne, których nie zamierzały rozciągać na cały polski naród, tylko na ludność mieszkającą w drobnej części Polski chwilowo okupowanej przez jej wrogów. Próbowały kupić sobie za tę cenę krew narodu, który nigdy nie walczył

w obronie despotyzmu. W tej jednak dobie, armja polska nie będzie walczyła pod komendą odwiecznego swojego wroga, przeciw sprawie wolności, a za rozczłonkowaniem polskiego kraju macierzystego.

Bracia Polacy! Dla Was również wybiła godzina wielkich postanowień. Wolna Rosja wzywa was do przyłączenia się do szeregu walczących o oswobodzenie narodów. Naród rosyjski, który rzucił jarzmo despotyzmu, uznaje pełne prawo bratniego polskiego narodu do stanowienia w równy sposób o swych losach odpowiednio do swoich życzeń. Rząd prowizoryczny, wierny traktatom zawartym z rządami Sprzymierzonych i równie wierny wspólnym zasadom walczenia przeciw niemieckiemu militaryzmowi, wierzy, że utworzenie niezawisłego państwa polskiego, obejmującego wszystkie obszary zamieszkałe przeważnie przez Polaków, będzie w przyszłości niezawodną rękojmią trwałego pokoju w nowej Europie. Złączona z Rosją wolnym związkiem wojskowym, Polska tworzyć będzie potężne przedmurze przeciw agresywnym zakusom mocarstw centralnych, zagrażających słowiańskim narodom. Polacy uwolnieni i złączeni ułożą sami dla siebie formę rządu, wyrażając swe życzenia za pośrednictwem konstytuanty zwołanej na podstawie powszechnego głosowania w stolicy polskiej. Rosja wierzy, że ludy i narody złączone z Polską od wielu wieków wspólnem pożyciem, również otrzymają stałą gwarancję swojego bytu cywilnego i narodowego. Rosyjska konstytuanta ostatecznie skonsoliduje nowe bratnie zjednoczenie, zezwalając na modyfikację obszarów rosyjskich, konieczną do utworzenia wolnej Polski, utworzonej ze wszystkich trzech części, obecnie rozdzielonych.

Przyjmijcie, Bracia Polacy bratnią dłoń, którą wolna Rosja do Was wyciąga. Powstańcie teraz, wierni strażnicy wielkich tradycji przeszłości, ku powitaniu nowej jutrzenki waszych dziejów, — godziny Zmartwychwstania Polski. Oby połączenie Waszych uczuć i naszych serc było zapowiedzią przyszłego sojuszu naszych państw. Oby odezwa zwiastunów waszej wolności, znalazła odgłos w nowej niepokonanej potędze. Naprzód do walki, szereg przy szeregu, ramię przy ramieniu za naszą i waszą wolność.

P. N. Milukow

(Przyp. Redakcji. — Kopię powyższego dosłownego tekstu odezwy prowizorycznego rządu rosyjskiego do Polaków w języku angielskim otrzymał Pan N. L. Piotrowski wprost od ambasady rosyjskiej we Washingtonie i łaskawie ja nam doręczył do przetłomaczenia i ogłoszenia. Po raz to pierwszy pojawia się tekst dosłowny tej sławnej historycznej odezwy, którą wszyscy znamy tylko z wyciągów podanych przez agencje prasowe).

12 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 86. Chicago, Ill.

ZWIĄZEK DZIĘKUJE KONGRESMANOWI.

Telegram jaki wysłał Zarząd Centralny do kongresmana Madylla Mc Cormicka z Chicago z podziękowaniem za jego rezolucję, domagającą się wolności i zjednoczenia Polski, w tłómaczeniu brzmi:

Chicago, I. L. L. , 11 kwietnia. — Czcigodny Medyll Mc Cormick, Izba Reprezentantów Washington, D. C.

Otrzymawszy wiadomość, że postanowiłeś Pan wnieść w Izbie Reprezentantów rezolucję, wyrażającą nadzieję, że pokój sprowadzi wolność dla Polski, podpisany Zarząd Związku Narodowego imieniem swych stu dwudziestu tysięcy członków poczytuje sobie za obowiązek, wyrazić Panu naszą najgłębszą wdzięczność i uznanie za pański czyn szlachetny, który zmierza do urzeczywistnienia naszych gorących nadziei. Prosimy przyjąć serdeczne nasze podziękowanie.

J. Magdziarz, skarbnik.
J. S. Zawiliński, sekretarz.
K. Żychliński, prezes.

<u>*13 kwietnia 1917 r.*</u>

THE CITY CLUB OF NEW-YORK, 13 kwietnia 1917 r.

Wielmożny
J. J. Sosnowski
59 Wall str. City.

Drogi Panie Sosnowski!

Otrzymałem list z Washingtonu, z wiadomością, że Pański list z dnia 8 został wręczony Sekretarzowi Stanu Lansing'owi; doręczy on go z pewnością Prezydentowi. Wyżej wymieniony list został otrzymany dziś zrana około 12.30.

Serdeczne pozdrowienia
W. C. Le Gendre.

<u>*14 kwietnia 1917 r.*</u>

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall-Street New-York. N. Y.

Jaśnie Wielmożny Pan
Ignacy J. Paderewshi,
Hotel Gotham, New York.

Szanowny Panie!

Z wiadomości, jakie otrzymałem, mogę wnioskować, że przy dobrych chęciach tak jednej, jak drugiej strony, można doprowadzić do zupełnego porozumienia i zgody pomiędzy K. O. N. i W. N.

Na życzenie Kochanego Mistrza gotów jestem przyjąć tę trudną do przeprowadzenia misję, muszę jednak mieć do tego oficjalne upoważnienie Wydziału Narodowego.

Zawsze gotów do usług, zasyłam bratnie pozdrowienia i pozostaję

Z głębokim szacunkiem
J. J. Sosnowski.

Ze smutkiem muszę zaznaczyć, że tak od p. Paderewskiego jak i od Wydziału Narodowego otrzymałem odpowiedź odmowną; Komitet Obrony Narodowej przeciwnie — z wielką chęcią i zrozumieniem korzyści, jakie można było osiągnąć dla sprawy ojczystej — przy ustaleniu porozumienia z W. N. i porzuceniu dotychczasowych orjentacji wyraził swą dobrą wolę i godził się na wszelkie kompromisy.

<u>*17 kwietnia 1917 r.*</u>

„Wici" Nr. 16. Chicago, Ill.

LICZEBNOŚĆ ARMJI POLSKIEJ WEDŁUG OBLICZEŃ FRANCUSKICH.

Dzienniki francuskie do dnia 5 listopada są zaalarmowane grożącym im powiększeniem się zastępów nieprzyjacielskich o żołnierza polskiego. Wielu wojskowych i polityków oblicza powstać mającą armję polską, stosując rozmaite metody.

Major (Commandant) de Civrieux na szpaltach „Le Matin" (dnia 10 listopada 1916) dolicza się 5 — 7-miuset tysięcy mężczyzn, zdatnych do noszenia broni w Polsce i na Litwie. Zaznacza na wstępie hypotetyczny charakter wszelkich obliczeń tego rodzaju wobec skomplikowanych stosunków wojennych. Główną trudność stanowi brak jakichkolwiek danych co do wykorzystania przez Rosję tego rezerwoaru ludzkiego, jaki stanowi Królestwo Polskie i ziemie Rzeczypospolitej, okupowane przez mocarstwa centralne. Wiadomo, że w ciągu pierwszych dwunastu miesięcy wojny Rosja mobilizowała intensywnie, ale nieznane są szczegóły rekrutowania w Polsce. Następnie nie wiadomo dobrze, z jakiego terytorjum obliczać, - wyłącznie z Królestwa Kongresowego, czy też ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, obecnie okupowanych przez niemców; proklamacja państwa polskiego nie precyzuje bowiem granic przyszłej Polski. Autor zatrzymuje się na terytorjach połączonej Polski i Litwy. Popełnia jednak wielką niedokładność, oceniając ludność tego terytorjum tylko na 13.000.000. Procent powołanych w stosunku do ogółu ludności p. Civrieux przyjmuje stosunkowo bardzo wysoki, bo 15 proc., wliczając w to wszystkich mężczyzn zdatnych pod broń od 18-tu do 50-ciu lat. Założenia te dają liczbę półtora miljona rekruta z Polski i Litwy. Obliczenia znów nie są ściste, bo liczby powyższe dać winny p. majorowi 1.950.000 ludzi; może jednak uwzględnia, że przy tak wysokim procencie powołania, nie wszyscy okazaliby się zdatni

do wojska — dość, że się zatrzymuje na liczbie półtora miljona. Na tyle rekruta mogłyby liczyć mocarstwa centralne dla armji polskiej, gdyż na tych terytorjach nie rekrutowała poprzednio Rosja.

Major de Civrieux podnosi fakt, że „według dzienników petersburskich z dnia VIII. 1916 — 4 i pół miljona ludności obojga płci i wszelkiego wieku, uciekając z polskiej Litwy przed inwazją, znalazło przytułek w Rosji. Wobec tego na terytorjum okupowanym zostało według przypuszczenia majora francuskiego tylko 8.000.000 ludności (sic!). Stąd wnosi, że proporcjonalnie do tego zmniejszyła się liczba popisowych na 2-3 pierwotnej liczby, czyli spadła na miljon rekruta.

Ponieważ Rosja mobilizowała intensywnie, przeto autor zatrzymuje się ostatecznie na przypuszczalnej liczbie 5—7 setek tysięcy żołnierzy, na które rachować może przyszła armja polska.

Inną metodę obliczeń stosuje p. *Herbette w „Echo de Paris" z dnia 6 listopada 1916 r.* Przebieg jego rozumowania jest następujący: Każde powołanie dawało rocznie 1.200.000 młodych ludzi w ostatnich latach. Ludność dziesięciu gubernji Królestwa Polskiego stanowi 12-tą część ludności Rosji. W założeniu, że ten sam stosunek ma miejsce i wśród powołanych do wojska, autor sądzi, iż Polska dawała Rosji corocznie 100.000 młodych ludzi, ulegających poborowi. P. Herbette jest zdania, że tylko dwa powołania najmłodsze dostarczą Polsce taką liczbę rekruta, gdyż po za tym moskale według niego wybrali wszystek materjał zdatny do wojska.

Wiemy, że dziennikarz francuski myli się co do tego bardzo, że wielu właścicieli czerwonych i niebieskich biletów pozostało w domu.

Gdyby więc Polska zastosowała system rekrutacji przymusowej, armja jej uzyskaćby mogła do dwuchset tysięcy żołnierzy. Liczbę tę należy według niego jeszcze zredukować ze względu na to, że nie wszyscy powołani będą zdatni do wojska.

P. Herbette bierze także pod uwagę możność wzięcia do wojska jeńców wojennych polskiego pochodzenia; przyjmując i tutaj stosunek 1:12, *oblicza żołnierza, otrzymanego tą drogą na 160.000 do 170 tysięcy.*

Ogólny wniosek red. „Echa paryskiego" brzmi: obszary polskie dostarczyć mogą *zaledwie kilka setek tysięcy żołnierzy.*

O wiele bliższe prawdy są roztrząsania danych kwestji na łamach dziennika paryskiego „Journal des Debats" z dnia 7 listopada 1916 r. Autor artykułu zastanawia się pod tym, czy rekrutacja będzie rozciągnięta na wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, okupowane przez mocarstwa centralne, czy też obejmie tylko Król. Kongresowe. Sądzi, że pobór nastąpi na całym obszarze, odebranym Rosji. *Ocenia ludność tych krajów w sposób o wiele bliższy do rzeczywistości, niż major de Civrieux, mianowicie na 20.000.000.* Trafnie również orjentuje się w opieszałości rekrutacyjnej Rosji: „Przy łatwości uwalniania się od wojska w Rosji, przyznanej przez rosyjskie władze wojskowe, która się objaśnia olbrzymim rezerwoarem sił ludzkich cesarstwa, jest jeszcze na terenie okupowanym wielka liczba ludzi, odpowiednia do zmobilizowania". Słuszniej także, niż p. Herbette, mówi o trzech powołaniach, nietkniętych, pozostałych w kraju z r. 1915, 1916, 1917.

Włączenie do armji polskiej wyćwiczonego jeńca rosyjskiego polskiego pochodzenia uważa za więcej niż prawdopodobne, *oceniając liczbę tego materjału ludzkiego na 200.000.*

Liczb ogólnych dotyczących całego składu przyszłej armji polskiej — nie podaje autor artykułu w „Journal des Debats". Wypadłyby one jednak niewątpliwie o wiele wyżej, niż liczby majora Vivrieux i p. Herbette, gdyby zastosować do powyższych danych ich metody obliczeń.

Dziennik „Le Gaulois" z dnia 6 listopada ma błędne informacje i wskutek tego liczby, podane przez niego, najmniej zasługują na zaufanie. Wychodzi z błędnego założenia tej treści: „Rosja od początku mobilizacji i później aż do inwazji nieprzyjacielskiej powołała pod sztandary wszystkich polaków, zdolnych do noszenia broni". Wobec tego bierze on pod uwagę tylko dwa powołania najmłodsze z 1917 i 1918 r. Metoda, którą stosuje do swych obliczeń jest następująca: „Przypuszczając, że stosunek między liczbą ludności a liczbą młodych ludzi, zdatnych do służby, jest matematycznie taki sam w Polsce, jak we Francji, łatwo będzie obliczyć, rachując Polskę rosyjską na 18 miljonów mieszkańców, — że mobilizacja dwu powołań polskich winna dać w przybliżeniu taką samą liczbę ludzi, jak mobilizacja jednego powołania francuskiego, t. j. 250 tysięcy ludzi w cyfrach okrągłych".

Liczba 250.000, nie uwzględniająca pozostałości z dawnych powołań oraz powołania z roku 1915, ani jeńców polskiego pochodzenia, — jest stanowczo za mała. Pomimo to właśnie niedokładne to obliczenie zostało powtórzone przez kilka dzienników. Powtórzyła je „La Patrie" paryska 7 listopada — oraz dwa dzienniki prowincjonalne: „La Liberte du Sud-Ouest" z Bordeaux d. 7 listopada i „Nouvelles" (?) z Lyon'u (dn. 6 listopada).

Z innych dzienników „Echo de Paris" z dnia 9.XI podaje liczbę żołnierza przyszłej armji polskiej na 200 tysięcy; prowincjonalne dzienniki „Echo Paroissial" z Brest'u (dnia 12-XI) — *na 700.000* i „Paris-Centre" z Nevers — *na 600.000.*

18 kwietnia 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Woodrow Wilsona
Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki
Waszyngton D. C.

Drogi Panie Prezydencie!

Żaden ze Sprzymierzonych Narodów nie wydał w tej wojnie ani jednego męża stanu dostatecznie utalentowanego, któryby potrafił zjednoczyć ich wojenne wysiłki dla jednego celu i ostatecznego zwycięstwa.

Po Pańskiej pamiętnej mowie do Senatu w dn. 22 stycznia r. b., demokracja całego świata przyjęła Pańskie zasady i ideały dla reorganizacji Europy. Ludzkość cała widziała w Panu prawdziwego przewodnika, nietylko Pańskiego narodu, ale istotnego, prawdziwego kierownika cierpiącej ludzkości.

Pańskie szczytne ideały znalazły pierwszy oddźwięk wśród

ludu rosyjskiego. Obalił on caryzm, a ostatnio Tymczasowy Rząd Narodowy wyrzekł się wszelkich zdobyczy, dając równe prawa Żydom, tudzież innym narodowościom. Polacy otrzymali prawo wyboru własnego rządu i budowania własnej przyszłości, Finlandji przywrócono jej dawną konstytucję. Rosja przystąpiła do wykonywania programu własnej przyszłości, organizując swe zgromadzenie ustawodawcze i przystosowując je jaknajściślej do zasad i warunków przyszłego pokoju zakreślonych przez Pana.

Największe zwycięstwo w dzisiejszej wojnie do chwili obecnej należy do Pana, Panie Prezydencie.

Lud rosyjski uzyskał swobodę, pokładając zaś pełne zaufanie w Pańskiej mądrości, demokracja rosyjska wypełnia ściśle program Pański. Czy znajdzie ona dostateczną moc i sposobność do wypełnienia tego programu i dosyć siły do samoobrony, zależy to od Pana kierownictwa i od pomocy jaką zechcesz jej udzielić, tak samo jak i innym narodowościom.

Obecnie demokracja całego świata pożąda Pańskiego kierownictwa; Rosjanie, Polacy, Czesi, Francuzi, Rumuni, Serbowie, Włosi i Południowi Amerykanie oświadczyli się już za Pańskim programem. Inni pójdą za nimi, jednak dziś jeszcze się wahają. Najwięcej niepokoju okazują Anglicy i Niemcy. Pragną oni szczerze kierownictwa silnej dłoni, któreby ich doprowadziło do zbawienia i wyczekują z niepokojem wyników mających się odbyć konferencyj, między Panem, Panie Prezydencie, a najznakomitszymi mężami Anglji i Francji.

Pomimo sławy mężów, którzy dostąpią zaszczytu zasiadania z Panem dla wspólnego kształtowania losów świata, jest to życzeniem i gorącą prośbą cierpiącej ludzkości, aby to Pan właśnie kierował nimi i przewodził im, narzucając przyszły pokój dla dobra ludów, nie zaś dla korzyści ich rządów.

Aczkolwiek mężowie owi reprezentują rządy wielkich narodów, nie powinniśmy zapomnieć, że rządy te popełniły i popełniają dziś jeszcze wielkie błędy polityczne, stwarzając tym sposobem dotkliwe cierpienia ludów Europy i ciężkie położenie w Ameryce.

Tymczasowy rosyjski Rząd Narodowy w swojej proklamacji wyrzekł się wszelkich sekretnych traktatów i układów. Określił jasno i wyraźnie swoją politykę przed światem, ma zatem prawo spodziewać się, że podobny sposób działania zostanie zastosowany i przez rządy Aljantów. Dotychczas nadzieje te nie zostały spełnione. Tu

właśnie leży największe niebezpieczeństwo przyszłych wypadków. Rosja wygrała wojnę gdyż zabezpieczyła swoją wolność. Dzisiaj może zawrzeć nader korzystny pokój i poświęcić swą przyszłą energję dla stworzenia silnego republikańskiego ustroju. To rozumowanie zyskuje szybko zwolenników w Rosji. Jest ono rozdmuchiwane propagandą niemiecką, najsilniejszym jednak argumentem, przemawiającym za tym poglądem, jest zachowanie się Anglji.

Demokracaja rosyjska zgadza się, a nawet pragnie prowadzić dalej wojnę, dopóki pełne zwycięstwo pod przewodnictwem Pana nie zostanie zapewnione demokracji europejskiej,—nie zamierza jednak prowadzić dalej walki na korzyść imperjalistycznej polityki Wielkiej Brytanji, w celu rozszerzenia jej handlu i kolonji. Tak samo usposobieni są Rumuni, Polacy oraz inni Słowianie, za wyjątkiem Czechów.

Anglja utopiła znaczne sumy pieniężne w Skarbie dawnego Rządu Rosyjskiego, starając się wysadzić Niemcy ze względu na swoje przyszłe plany handlowe i ekonomiczne przedsięwzięcia w Rosji, i samej zyskać kontrolę nad nieskończonemi zasobami i bogactwami ziemi rosyjskiej. Anglja nie spodziewała się nigdy, żeby rewolucja mogła zdetronizować cara i nie wierzyła w możliwość ustalenia republiki w Rosji, co najwyżej spodziewała się i spodziewa się jeszcze wprowadzenia w Rosji Monarchji konstytucyjnej. Anglja nie ma miru w Rosji i niektórzy z wpływowych rosyjskich mężów stanu są do niej wprost wrogo usposobieni.

Anglja zdaje sobie sprawę z położenia, rozumiejąc również, że z utrzymaniem w Rosji republikańskiego ustroju, przyszłe sympatje tego kraju skierują się na Stany Zjednoczone, przelewając tam wszelkie handlowe, ekonomiczne i finansowe korzyści. I tu właśnie leży do niej wprost wrogo usposobieni.

Anglja pragnie prowadzić dalej swoją egoistyczną politykę.

Jest ona pokonana i wie o tem dobrze, musi tedy przyjąć naszą pomoc lub zginąć. Mimo to jednak, usiłuje utrzymać się dalej na stanowisku kierowniczem, roztaczając swe zwierzchnictwo nawet nad nami, aby móc osiągnąć swoje cele. Sądzę nawet, że byłaby gotową zagwarantować wszelkie pożyczki, których moglibyśmy udzielić Aljantom, tak, aby nie stracić nad nimi przewagi. Ufam mocno, że będziemy umieli ponieść sami takie ryzyko, zyskując przez to przychylność narodów, które z tego skorzystają.

„Korzystajcie z naszych błędów“ to znakomite motto, stosowa-

ne do nas przez Anglików, oznacza abyśmy popełniali błędy takie, jakie im dogadzają. Na miejscu będzie tu podkreślić, iż możemy przyjmować od odwiedzających nas mężów stanu, od ich ekspertów wszełkie rady techniczne, lecz nie odstępując nigdy od Pańskich ideałów i zasad, co do przyszłego ustroju ludzkości.

Jeśli Wielka Brytanja pragnie, abyśmy zarówno jak wszystkie demokracje Europy uwierzyli w jej dobre zamiary, to dla utrwalenia tego zaufania trzeba, ażeby Aljanci działając łącznie ze Stanami Zjednoczonemi, ogłosili warunki przyszłego pokoju w ścisłej zgodzie z zasadami, dotychczas przez Pana wygłaszanemi. Niech owa proklamacja, która powinna wyjść z Washingtonu, trafi do ludzkości słowami pełnemi prostoty, tak aby nietylko profesorowie zawiłej dyplomacji pojęli jej znaczenie, ale aby została zrozumiana przez najciemniejszego z chłopów rosyjskich, przez rzemieślnika żydowskiego, przez rolnika polskiego, robotnika niemieckiego, męża stanu angielskiego, przez francuskiego artystę. Niechże więc będzie wiadomem, że lud niemiecki osiągnąć może zaszczytny pokój i równe prawa wśród demokracji świata, bez żadnych ograniczeń (prócz wojskowych), detronizując Hohenzollernów i ustanawiając rząd demokratyczny, pozostawiając Prusy własnej, a zasłużonej doli, zwracając Alzację i Lotaryngię Francji, wskrzeszając niezależne państwo Hanoweru, oddając Danji Schlezwig-Holstein, Saksonji prowincje północne, Polsce zaś wszystkie ziemie odebrane jej stopniowo podczas trzech rozbiorów.

Będzie to zupełnem rozczłonkowaniem Prus. Lud niemiecki nie będzie na tem cierpiał, przeciwnie, niektóre prowincje odebrane przemocą niemieckim państwom przez Prusy, zostaną im zwrócone. Kwestja Polska została prawie rozstrzygnięta przez postawę przyjętą przez obecny Rząd w Rosji. Aljanci powinniby teraz w przyszłej proklamacji oświadczyć się za odbudowaniem Rzeczypospolitej Polskiej w jej dawnych granicach, jakie istniały przed jej pierwszym rozbiorem, pod warunkiem, że Polska nie zawrze żadnego militarnego przymierza z Niemcami.

Taka proklamacja niezależności Rzeczypospolitej Polskiej usunie wszelkie niebezpieczeństwo odrębnego pokoju między Rosją a Mocarstwami Centralnemi. Niemcy i Austrja pragną teraz ustanowić podstawy pokoju z Rosją, którego wynikiem byłby szybko zorganizowany plebiscyt w granicach „Kongresówki".

Wyraźnie zaznaczone stanowisko Aljantów względem przyszłości Polski tudzież innych narodowości, a mianowicie: Czechów, południowych Słowian i ludów półwyspu Bałkańskiego przerwie natychmiast wszystkie podobne konszachty.

Jakkolwiek Anglja i Francja nie chcą uznać wielkiego wpływu jaki sprawa polska wywiera na międzynarodową politykę, muszą jednak obecnie bardzo wyraźnie wypowiedzieć się, gdyż lękam się, że Polacy nie zechcą znosić dłużej dwulicowej polityki Aljantów.

Polacy zdają sobie dokładnie sprawę z wielkiego znaczenia i siły swej obecnej politycznej sytuacji. Będą oni stali wytrwale przy zasadach pańskich, Panie Prezydencie, mając najgłębszą wiarę w czystość i uczciwość Pańskiej polityki z zastrzeżeniem, aby te zasady nie były nadal ignorowane przez Anglję i Francję. Taką samą postawę zajęły i inne demokracje w Europie.

Załączam tu trzy mapy w wydaniu angielskiem, wykazujące wyraźnie trzy kolejne rozbiory Polski, z małą notatką objaśniającą, jakie mianowicie Państwa skorzystały na każdym rozbiorze i w jaki sposób. Polska powinna otrzymać należyte zadosyćuczynienie od tych Państw za wszystkie prześladowania, jakim podlegała podczas ostatnich lat 125, — za zbrodnie popełnione na jej żywym organizmie.

Jest jeden Bóg i jedna Prawda. Pan dałeś tę Prawdę Światu, ludzkość cała obecnie żąda od Pana jej podtrzymania.

Przesyłam Waszej Ekscelencji wyrazy najgłębszego poważania

J. J. Sosnowski.

Załącznik do powyższego listu:

ROZBIORY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Pierwszy rozbiór.

Rosja zabrała około 3.000 mil. kwadr.
Austrja „ 2.500 „ „
Prusy „ 900 „ „

Drugi rozbiór.

Rosja zabrała około 90.000 mil kw.
Prusy „ 15.000 „ „ z Toruniem i Gdańskiem.

Anglja skorzystała na tym rozbiorze. Przytaczam tu słowa z dokumentów znajdujących się w Państwowem Archiwum Angielskiem.

Lord Grenville namówił Anglję do „wzięcia udziału w porozumieniu, w którego programie było pobranie odszkodowania za wydatki wojenne, kosztem neutralnego i niewinnego narodu (Polski)".

Pitt i jego Rząd uczynili Anglję odpowiedzialną za drugi rozbiór Polski.

Naród Polski ma tedy prawo spodziewać się zupełnego zadosyćuczynienia od Wielkiej Brytanji.

Trzeci rozbiór.

Rosja wzięła około 181.000 mil kw.
Austrja „ „ 45.000 „ „
Prusy „ „ 57.000 „ „

Przytaczam Lorda Eversley'a:

„Zburzenie Królestwa Polskiego i rozbiór jego terytorjów, były najgorszemi zbrodniami politycznemi, niemającemi sobie równych w dziejach Europy".

Po r. 1830 a z początkiem obecnej wojny, pięć szóstych ziemi Rzeczypospolitej Polskiej były w posiadaniu Rosji. Obecny wschodni front roztacza się dotychczas na ziemiach Polski. Niemcy nie zajęli jeszcze właściwej Rosji.

Rozczłonkowanie Prus, pozbawiając je nabytych w przeszłości łupów, równa się zniesieniu militaryzmu.

Na mapce Nr. 1, ziemie Śląskie zaznaczone barwą niebieską obfitują w pokłady węgla. Terytorja te są zaludnione Polakami, większość ich w różnych powiatach waha się od 40% do 80%.

Tutaj właśnie przemysł węglowy oraz wytwórczość koksu i pobocznych produktów wytworzyły bogactwa i groźną potęgę Prus.

Ten okręg, choć stracony przez Polaków przed pierwszym rozbiorem, powinienby jednakże być im zwrócony, ponieważ właśnie ów zwrot zatamuje przygotowania militarne Prusaków i Niemców.

Z zabranych posiadłości nadmorskich, oznaczonych niebieską barwą, żywioł słowiański został sztucznie usunięty, należałoby je więc również zwrócić Polakom.

Traktując sprawę Polski, powinniśmy mieć zawsze przed oczami fakt, że chociaż w niektórych powiatach Polacy są w mniejszości, to mniejszość ta została wytworzona przez użycie najokrutniejszych środków zastosowanych przez Prusy i Rosję.

J. J. Sosnowski.

24 kwietnia 1917 r.

„Wici" Nr. 17, Chicago Ill.

WOJNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z NIEMCAMI I SPRAWA POLSKA.

W poprzednich artykułach naszych staraliśmy się zapoznać czytelników naszych z właściwym stanem rzeczy w Rosji. Byliśmy dalecy od optymizmu Przeciwnie, zwróciliśmy uwagę na trudności, grożące nowemu rządowi rosyjskiemu, a nawet wyraziliśmy obawę, że rezultatem rewolucji może być powszechna anarchja. Rosja jest zbyt opóźniona w rozwoju społecznym, aby wyjść obronną ręką z walki straszliwej toczonej przez najdalej posunięte w rozwoju państwa o nowe formy dla nowych ekonomiczno-społecznych sił. Wciągnięta została do tej walki przez zachłanność koczowniczych swych instyktów podobnych jedynie pod względem jednakowej brutalności do zachłanności kapitalistycznych państw walczących o nowe rynki, zasadniczo zaś co do treści i tendencji odmiennych.

Zaznaczyliśmy także, że rewolucja rosyjska nietylko nie osłabi niemców, lecz przeciwnie może ich wzmocnić nieskończenie, wbrew przewidywaniom europejskich dyplomatów, którzy nagle przypomnieli sobie tryumfy wojsk Wielkiej Francuskiej Rewolucji i oczyma swych ukrytych pragnień widzieli już jakiegoś rosyjskiego Kellermana, rozpoczynającego nową kartę historji pod nowym Valmy, gdzieś na błotach poleskich.

Błota poleskie nie są jednak Flandrją, a Kipling nie jest Goethem. Nie rozumieją jednak tego politycy i dyplomaci europejscy. Dla nich bodaj jednych przeminął bez najmniejszego wpływu rozwój współczesny nauk. W chwilach statycznej równowagi społecznej mogłyby jeszcze mieć jakiekolwiek znaczenie intrygi fałszerstwa, bismarkowskie asekuracje i reasekuracje, obłudne obietnice. Są to metody korzystania ze stałych, raz na zawsze określonych sił, pod kątem ich niezmienności. Można nawet nie znać natury tych sił. Ale gdy wszystkie siły wychodzą z bierności, gdy dojrzewają nowe kształty życia, wówczas biada tym, którzy bez dokładnej znajomości układu społecznego danego państwa przyczyniają się do przyspieszenia kataklizmu. Nieuctwo dyplomacji angielskiej pomogło rozpętać wszystkie rozbieżne siły Rosji. Wyzwoliło nienasycone nigdy pragnienie rosyjskiego chłopa do posiadania coraz większej przestrzeni ziemi. Rzuciło w wir walki już nie papierowej, jak dotychczas, ale realnej, bo o realną władzę, socjalistów rosyjskich i rosyjską burżuazję. Obie walczące strony, stanowiące zaledwie półtora procentu ogólnej ludności państwa pochłonięte będą przez fale potopu chłopskiego. A na falach potopu może się ukazać i prawdopodobnie ukaże się arka samodzierżawja. Dalsza wojna na wschodnim froncie przyniesie niechybną klęskę wojsk rosyjskich, zwłaszcza gdy ustali się zarysowana już ten-

dencja oddania kierownictwa armji w ręce komisji złożonych z żołnierzy, co byłoby niechybnie absolutnym zwycięstwem idei demokratycznej, ale bardzo wątpliwym zwycięstwem wojennym.

Powtarzamy obawę naszą, że rewolucja rosyjska pozostawiona dalej swemu biegowi nieskończenie wzmoże potęgę Niemiec.

Nie leży to w interesie Polski. Mądrość przewidująca polityków polskich, doskonale znających budowę społeczną Rosji, oceniła jeszcze przed wojną wszelkie szanse wynikające dla sprawy polskiej z grożącego wówczas wybuchem zatargu europejskiego. Przewidziano zwycięstwa niemieckie na wschodnim froncie. Wiedziano również, że Niemcy za nic nie będą chciały przetwarzać przez aneksje innych narodów jednolitego charakteru swego państwa. Na przykładzie polaków poznańskich, alzatczyków i duńczyków przekonali się o niemożliwości wynaradawiania cywilizowanych narodów. Doświadczenie powyższe wraz z nieuniknioną porażką Rosji musiało dać w rezultacie niepodległość przynajmniej tej części Polski, z której Rosja wypędzoną zostanie. Na podstawie tego rozumowania wszystkie politycznie aktywne elementy w Polsce zajęły antyrosyjskie stanowisko. Powstały Legjony Polskie, które w setkach bitew wskrzesiły chwałę oręża polskiego. Powstało niepodległe Królestwo Polskie z własnym rządem i własną armją. Sprawdziły się przewidywania polityków polskich.

Ale normalny bieg wypadków został zakłócony przez sztucznie wywołaną rewolucję rosyjską. Carat dzięki maszynie państwowej, złożonej z bezczelnych wprawdzie szkodników, miał jednak kilkusetletnie doświadczenie i płynącą stąd umiejętność rządzenia krajem, który był prawdziwym muzeum wszystkich form społecznych od pasterstwa i koczownictwa aż do trustów. Obecnie zerwana została rama strachu przed barbarzyńską władzą, która państwo to w całości utrzymywała. Republika nie może naśladować metod carskich. A bez bata i bez strachu przed batem wątpliwym jest prędkie ustalenie się porządku w Rosji. Rewolucja francuska potrzebowała dwudziestu lat zanim nowa treść stałą dla siebie formę znalazła.

Nie widzą i nie rozumieją tego imperjaliści angielscy, toczący śmiertelny bój o władzę nad światem z imperjalistami niemieckimi. Nie rozumieją tego i rosyjscy imperjaliści w rodzaju Milukowych, dotychczas prawiący o Dardanelach dla Rosji. Nie rozumieją, że dalsza wojna w Europie jest bezużytecznym mordowaniem się białej rasy w interesie jedynie azjatów. Wojna wydała już swój maksymalny plon. Wysunęła na pierwszy plan demokratyczną formę rządu i zasadę niepodległości każdego narodu. Zwycięstwom tym trzeba nadać formę, utrwalić te zdobycze, stworzyć poraz pierwszy prawo międzynarodowe na miejsce dotychczasowego prawa międzypaństwowego. Dalsza wojna grozi powstaniem jakiegoś wszechświatowego imperjalizmu, angielskiego lub niemieckiego, zależnie od tego kto zwycięży.

Wszelka redukcja do absurdu jest zwykle najlepszym sprawdzianem zasadniczej nieprawdy. Taką redukcję mamy w obecnej wojnie. Rosja, Niemcy i Austrja zgodziły się na niepodległość Polski. Wprawdzie każde z tych państw chce zatrzymać możliwie najwięcej z zagrabionej ongi ziemi polskiej, wprawdzie każde z tych państw chce utrzymać jaknajwiększy wpływ na sprawy polskie, ważnym jest jednak fakt, że Rosja, Niemcy i Austrja nie będą już wcale graniczyć

z sobą, ale za to każde z nich będzie graniczyć z Polską, która terytorjum swe wbije klinem pomiędzy nie, jak ongi przed stukilkudziesięciu laty.

Skoro powyżej określony stan rzeczy pod uwagę weźmiemy, wówczas jasną jest dla nas rzeczą, że dalsza walka na wschodnim froncie będzie walką trzech państw zgadzających się na niepodległość Polski toczoną na ziemi polskiej i mogącą mieć jedyny rezultat w postaci doszczętnego zniszczenia tego kraju i wytępienia tego narodu, na którego wolność zgodzili się wszyscy walczący!

Trudno o absurd większy i o większe urągowisko!

Lecz zaślepione walką umysły europejskie nie widzą tego i widzieć nie mogą.

Trzeba aby ktoś, mający zdrowe zmysły i jednocześnie mający prawo głosu, na absurd ten uwagę zwrócił.

Trzeba aby ktoś, w którego interesie nie leży zupełnie ani imperjalizm angielski, ani imperjalizm niemiecki, ani ekspansja rosyjska, głos zabrał przemożny.

Trzeba aby ktoś dalej od innych patrzący w przyszłość zwrócił uwagę obłąkanej samobójczym szałem białej rasie, że zapasom jej przypatruje się bacznie olbrzym żółty.

Uczynić to mogą jedynie Stany Zjednoczone, które przez wejście swe do wojny zdobyły prawo głosu w Europie, dotychczas przez doktrynę Monroego nie dopuszczalne.

ADRESY WYSYŁANE DO PREZYDENTA WILSONA.

PRZEZ RZĄD TYMCZASOWY I ORGANIZACJE POLITYCZNE NIEPODLEGŁEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

TELEGRAM TYMCZASOWEJ RADY STANU DO PREZYDENTA WILSONA.

Z powodu orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych, które znacznie posunęło sprawę międzynarodowego istnienia niepodległego Państwa Polskiego, postanowiono wysłać do prezydenta Wilsona telegram treści następującej:

„Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, powołana na podstawie aktu z d. 5-go listopada 1916 roku, w którym monarchowie Niemiec i Austro-Węgier zapowiedzieli uroczyście odbudowanie Państwa Polskiego, z radością zaznajomiła się z wysokim Twoim, dostojny Panie, orędziem.

Pierwszy to bowiem raz w tej wojnie głowa potężnego, neutralnego Państwa i zarazem najwyższy przedstawiciel wielkiego Narodu w drodze oficjalnej oświadczył, że w jego przekonaniu Niepodległe Państwo Polskie jest jedynym w sprawie polskiej słusznym rozwiązaniem i koniecznym trwałego i sprawiedliwego pokoju warunkiem.

Za to mądre i szlachetne praw Narodu Polskiego rozumienie, Tymczasowa Rada Stanu, jako pierwszy zawiązek państwa, składa Ci, Czcigodny Panie Prezydencie, w Narodu Polskiego i swoim imieniu, wyrazy najgłębszej wdzięczności i czci.

Marszałek Koronny *Niemojowski*".

TELEGRAM RADY MIEJSKIEJ STOŁECZNEGO MIASTA WARSZAWY.

Pod przewodnictwem prezesa Rady, mecenasa Adolfa Suligowskiego, który reprezentował w 1910 r. Warszawę na uroczystości odsłonięcia pomników Koś

ciuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie, uchwalono w odpowiedzi na mowę prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, mianą w Senacie w dniu 22 stycznia 1917 r. adres następujący:

„Dostojny Panie Prezydencie!

Po dokonaniu proklamowania Państwa Polskiego przez mocarstwa centralne, usłyszeliśmy głos Twój, głos Naczelnika potężnego państwa neutralnego, uznający Niepodległość Narodu Polskiego.

Głos ten odnawia dawne więzy, łączące niegdyś w walce o niepodległość Wielkiego Twego poprzednika Waschingtona z naszym bohaterem narodowym Kościuszką, więzy stokroć wzmocnione w następstwie przez długoletnie współżycie na jednej ziemi z wolnym Narodem Amerykańskim kilku miljonów naszych rodaków.

Rada m. stoł. Warszawy, jako przedstawicielka stolicy Polski, śpieszy przesłać Ci, Dostojny Panie, wyrazy uczuć radości i wdzięczności za znamienne orędzie, zmierzające ku utrwaleniu w świadomości całego świata potrzeby istnienia Niepodległego Państwa Polskiego".

TELEGRAM ZJEDNOCZENIA STRONNICTW DEMOKRATYCZYCH.

W dniu 28 stycznia r. b. delegacja Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych, złożona z pp. Stanisława Patka, Franciszka Paschalskiego, Kazimierza Życkiego i Jana Rogowicza złożyła na ręce p. generalnego konsula Stanów Zjednoczonych depeszę do Prezydenta Stanów treści następującej:

„W podniosłym swym orędziu do Senatu określił Pan, Panie Prezydencie, stanowisko swoje w sprawie Ojczyzny naszej, skontretyzowawszy swój program zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, interesem Europy i zrozumieniem woli narodu polskiego.

Uważając orędzie Twoje, Panie Prezydencie, za pierwszy głos przedstawiciela państwa neutralnego, domagający się uznania przez wszystkie mocarstwa przywrócenia niepodległego bytu państwowego Ojczyzny naszej, — w imieniu zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych wyrażamy Ci cześć i dziękczynienie".

Zarząd Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych.

OŚWIADCZENIE RADY NARODOWEJ POLSKIEJ, REPREZENTUJĄCEJ WSZYSTKIE ORGANIZACJE POLITYCZNE POLSKIE.

Wydział Rady Narodowej przesłał na ręce gieneralnego konsula amerykańskiego następujące oświadczenie:

„Szanowny Panie!

W chwili, kiedy naród polski uzyskał wreszcie możność odbudowy własnego niepodległego państwa i do tej odbudowy przystąpił, naczelnik szlachetnego narodu amerykańskiego w orędziu swoim do senatu, uznał konieczność istnienia niepodległej Polski i jej pełnego narodowego i państwowego rozwoju.

Oświadczenie to jest dla nas otuchą w rozpoczętej pracy i zapowiedzią utrwalenia w przyszłości przyjaznych stosunków pomiędzy narodami: amerykańskim, a polskim.

W tym przekonaniu my, przedstawiciele stronnictw politycznych, zgromadzonych w Radzie Narodowej, prosimy szanownego pana o wyrażenie Panu Prezydentowi naszego głębokiego uznania i czci.

W imieniu wydziału Rady Narodowej: *Ludwik Abramowicz, Jan Jankowski, Stefan Krzywoszewski, Wacław Łypacewicz, Wacław Makowski, Stanisław Osiecki, dr. Feliks Perl, Antoni Ponikowski, Karol Popiel, ks. Popławski, Eugienjusz Śmiarowski, Stanisław Staniszewski, Stanisław Thugutt, Marjan Zbrowski.*

REZOLUCJA MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ.

W zmartwychpowstałym po 50 latach uniwersytecie polskim w Warszawie, zebrana młodzież uchwaliła następującą rezolukcję dziękczynną za stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone w sprawie polskiej:

„Na wieść o tym, że p. Prezydent Stanów Zjednoczonych uznał spełnienie dążeń narodu polskiego do utworzenia wolnego niepodległego państwa polskiego jako zadośćuczynienie sprawiedliwości dziejowej, oraz za warunek konieczny i nieodzowny trwałego pokoju — młodzież polska uniwersytetu warszawskiego wyraża niniejszym z tego powodu najwyższą radość i głęboką wiarę, iż tak przychylne dla narodu polskiego stanowisko p. Prezydenta oraz całego szlachetnego narodu amerykańskiego, decydująco wpłynie na dotychczasowe traktowanie sprawy polskiej przez mocarstwa Europy".

27 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 99. Chicago, Ill.

POLSKA BĘDZIE ZJEDNOCZONA I NIEPODLEGŁA — MÓWI BONAR LAW.

Odpowiedź kanclerza na interpelację Dilloria.

Londyn, 26 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby gmin powitał serdecznie kanclerz państwa Bonar Law oświadczenie tymczasowego rządu Rosji w sprawie Polski, w którem to oświadczeniu rząd Rosji uznaje prawa Polaków do decydowania o swoich losach.

Kanclerz angielski Bonar Law mówił między innemi:

„Dzięki liberalnej i dyplomatycznej działalności tymczasowego rządu rosyjskiego, Polska ukaże się znów na widowni międzynarodowego życia i spełni swoją powinność wraz z innymi narodami w pracy wspólnej dla dobra wspólnego i cywilizacji. Nasze zabiegi w wojnie będą skierowane w stronę niesienia Polsce pomocy, aby mogła zrealizować swoje zjednoczenie w granicach, określonych przez proklamację rosyjską do Polaków i w warunkach które zrobią z niej państwo silne i niepodległe".

Mowę kanclerza oklaskiwali często Irlandcy członkowie parlamentu. Gdy kanclerz Bonar Law skończył przemawiać, interpelował John Dillon, nacjonalista irlandzki, czy rząd rosyjski, wydając tę proklamację, oraz czy rząd angielski, potwierdzając takową, zastanawiał się nad tem, jak postąpić mu będzie należało w razie zaprzeczenia praw do niepodległości Polski przez wielką liczbę Niemców, zamieszkałych w granicach Polski.

Na to odpowiedział kanclerz Bonar Law:

„Nie wiem wcale o takich warunkach, ale z pewnością w Polsce nie ma ani jednej okolicy, w której panowałyby takie same stosunki, jak w niektórych okolicach Irlandji, do których interpelant się odnosi'.

Od redakcji: — jest to zatem pierwsze wypowiedzenie się publiczne rządu Wielkiej Brytanji w sprawie Polski, na co czekał nasz naród z taką niecierpliwością od samego początku wojny.

Anglja zatem, a z nią i wszyscy aljanci zachodu zgadzają się na to, ze Polska będzie zjednoczona, wolna i niepodległa, że będzie ona silną i potężną jednostką państwową, aby z innemi demokracjami świata mogła spełnić swoje przeznaczenie historyczne.

Dzięki jasnemu i tak wzniosłemu postawieniu sprawy Polski przez prezydenta Wilsona, dzięki szlachetnej proklamacji wolnego narodu Rosji w pamiętnej odezwie do Polaków z dnia 30 marca, aljanci zrozumieli, że należy w sprawie Polski zająć jasne już stanowisko i oto wczorajsze oświadczenie rządu Wielkiej Brytanji przez usta kanclerza Bonar Law jest dla nas najlepszą gwarancją, że po tej wojnie wstanie Polska cała, Polska zjednoczona, Polska wolna i niepodległa.

28 kwietnia 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 100. Chicago, Ill.

WŁOCHY ZA POLSKĄ NIEPODLEGŁĄ I ZJEDNOCZONĄ.

W następstwie apelu wystosowanego do narodu polskiego przez prowizoryczny rząd rosyjski, przesłał p. Boselli, premjer włoski, do kniazia Lwowa, prezydenta gabinetu ministerjalnego w Rosji, telegram następujący:

„Włochy, które zawsze z całej duszy współczuły z cierpieniami Polski i popierały aspiracje narodu polskiego i które pragnęły jego zmartwychwstania i niepodległości, pomne jego dawnych a sławnych dziejów, w których przedziwnie kojarzyły się przedsięwzięcia obydwu krajów, oraz pamiętając o Polakach, bojownikach o wyzwolenie włoskie, przyklaskują żywo postanowieniu prowizorycznego rządu rosyjskiego, który proklamując utworzenie niepodległego państwa polskiego, daje dowód niezrównany i uroczysty poczucia sprawiedliwości, jakie natchnęło wielką Rosję u progu nowej ery, mającej zaznaczyć się tryumfem najwznioślejszych ideałów obywatelskich w braterstwie wolnych narodów.

Życząc serdecznie powodzenia dziełom rosyjskiego rządu i sprawie aljantów, zasyłam Waszej Ekscelencji i rządowi rosyjskiemu pozdrowienia w imieniu własnem oraz rządu włoskiego“.

ZWIĄZKOWCY SZLIJCIE PETYCJE.

Wiadomo już naszym Czytelnikom i braciom związkowym, że kongresman Meddil Mc. Cornick na stan Illinois w dn. 9 kwietnia wniósł w kongresie rezolucję, domagającą się „aby kongres Stanów oświadczył się za zjednoczeniem i wolnością Polski, za absolutną wolnością Irlandji, oraz za odbudowaniem zniszczonych państewek Belgji i Serbji. Rezolucja ta dość przychylnie przyjęta, została odesłana do komisji dla spraw zagranicznych, — (Comittee Of Foreign Affairs), aby ją tam bliżej rozpatrzono i wydano swoje polecenie.

Rezolucja kongresmana Mc. Cornicka w przekładzie polskim brzmi:

„Ponieważ Stany Zjednoczone są obecnie w wojnie z cesarstwem niemieckiem; i ponieważ wielkie mocarstwa walczące z tem mocarstwem w imię

haseł, że mają wywalczyć prawa i wolność dla wszystkich mniejszych narodów, aby stanęły na równi z wielkimi narodami: zatem postanawia się:

Izba reprezentantów w kongresie Stanów Zjednoczonych wysyła serdeczne pozdrowienie do izby deputowanych w Rzymie, Paryżu, Dumy w Piotrogrodzie; do izby posłów w Londynie i Ottawie; do izby poselskiej w Cape Town, oraz do izb reprezentantów w Melbourne i Wellington, oraz do ciał prawodawczych w innych krajach będących w wojnie z niemcami, — mając nadzieję, że pokój wtedy może być zawarty, gdy Belgja i Serbja będą odbudowane jako państwa, a także, że Irlandja i Polska otrzymają samorząd, wolność w swoich dawnych granicach

Dalej uchwalamy, że przewodniczący Izby kongresu ma wysłać tę rezolucję do prezydentów i przewodniczących parlamentów państw wyżej wymienionych“.

Rezolucja ta obecnie znajduje się w komisji dla spraw zagranicznych i może wkrótce pójdzie pod obrady kongresu, zatem naszem zadaniem, jako Polaków pragnących zjednoczonej, wolnej i samorządowej Polski jest, aby ta rezolucja przeszła w obu izbach kongresu stanów.

Zarząd Centralny Z. N. P. wysłał podziekowanie kongresmanowi Mc Cormickowi, za jego dzielne i zacne stanowisko w sprawie wolności Polski, na co kongresman Mc Cormick odpowiedział prezesowi K. Żychlińskiemu serdecznie, a przy tem podsunął myśl, aby grupy Z. N. P. wysłały telegramy, czy też petycje piscmne na jego ręce, lub też do przewodniczącego Komisji dla spraw zagranicznych (Foreign Relations Committee) z domaganiem się, aby rezolucja w sprawie Polski została przyjęta w kongresie. Jest to sprawa nader ważna dla nas, i od nas też zależy, abyśmy się starali, żeby rezolucja kongresmana Mc Cormicka była przyjętą przez kongres. Nie masz tu chwili do stracenia, bo lada dzień sprawa ta może być wniesiona przed forum kongresu, zatem niech grupy związkowe i wybitni Polacy natychmiast szlą telegramy i petycje, adresując: *Hon. Medill Mc. Cormick, Congresman at Large, Illinois, Washington, D. C.*, lub też: *Hon. Chairman. — Foreign Relations Committee, Washington, D. C.*

Która grupa telegraficznie chce wyrazić swoje żądania, może to uczynić w sposób jaki uważa za najodpowiedniejszy.

Na każdy sposób nie zasypiajmy tak ważnej sprawy, gdyż przyjęcie tej rezolucji przez kongres Stanów, to olbrzymie zwycięstwo dla naszej sprawy i wtedy napewno możemy się spodziewać Polski wolnej i samorządnej.

30 kwietnia 1917 r.

WILDER, EWEN & PATTERSON 45 Cedar street, New-York
Counselors at Law 30 kwiecień 1916 r.

Wielmożny J. J. Sosnowski
59 Wall Street, New York City.

Drogi Panie Sosnowski:

Prezydent Wilson postępuje zawsze zgodnie z opinją, jaką sobie wyrobił, odpowiada albo osobiście, albo przez Tumulty'ego na wszystkie otrzymywane komunikaty.

Miło mi zatem przesłać Panu list z własnoręcznym podpisem Prezydenta otrzymany dziś zrana, z którego Pan się przekona, iż przeczytał on list Pański i jest Panu wdzięczny za zakomunikowanie mu Pańskich poglądów.

Szczerze oddany
W. R. Wilder.

WILDER EWEN & PATTERSON
COUNSELORS AT LAW

WILLIAM R WILDER
JOHN EWEN
WILLIAM M PATTERSON

CLIFFORD S. BOSTWICK
WARD V TOLBERT
RUDOLPH [illegible]

45 CEDAR STREET
NEW YORK
CABLE ADDRESS [illegible]

April 30, 1917. WRW
V

Mr. G. J. Sosnowski,
59 Wall Street, City.

Dear Mr. Sosnowski:

President Wilson certainly is living up to his reputation, and that is to respond either personally or by Tumulty to every communication he receives.

I take pleasure in herewith enclosing a note over his sign-manual received this morning, which signifies that he has read your literature and is grateful for your views.

Sincerely yours,

W. R. Wilder

Załącznik do powyższego listu,

BIAŁY DOM
Waszyngton

26 kwiecień 1917 r.

Wielmożny William R. Wilder
45 Cedar Street — New-York City.

Mój Drogi Wilder:

Podziękuj proszę Panu Sosnowskiemu za Jego list, któryś mi przesłał wraz z Twoim z dnia 19 kwietnia.

Wiele poglądów i opinji wyrażonych przez p. Sosnowskiego zwróciły moją uwagę, i chciałbym, aby wiedział, jak bardzo są dla mnie pożądane.

Z serdecznością i życzliwością
Woodrow Wilson.

THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

26 April, 1917

My dear Wilder:

Will you not thank Mr. Sosnowski for his letter which you sent to me enclosed in yours of April nineteenth? I have had my attention called to a number of Mr. Sosnowski's opinions and suggestions and want him to know how very welcome they are.

Cordially and sincerely yours,

Woodrow Wilson

Mr. William R. Wilder,
45 Cedar Street,
New York City.

1 maja 1917 r.

Washington D. C.

J. Wielmożny John Skelton Williams
Washington D. C.

Mój drogi Kontrolerze!

Wielkie przewroty zarówno polityczne, jak ekonomiczne powstają z najmniejszego zarodka idei, w zależności od dobrej lub złej interpretacji. Pan Sosnowski w jednym ze swych listów do Prezydenta Wilsona podkreśla, iż główną sprężyną jego umysłu jest bezsprzecznie dawne rodzinne hasło: „Jest jeden Bóg i jedna Prawda" które wycisnęło niezatarte piętno na jego duszy...

Entuzjazm jego wzrósł jeszcze po wypowiedzeniu się prezydenta, poczem zakomunikował mu fakt, iż pewni wpływowi Żydzi w Ameryce finansowali rewolucję rosyjską w interesie Niemiec; przesłał on te informacje najbardziej wpływowym ludziom w Rosji, popierającym demokrację, aby nie stawiali przeszkód temu rozwojowi rewolucji, aż do jej kulminacyjnego punktu; wówczas, ci jego wpływowi „znajomi" mogliby zwrócić się przeciwko pangermańskiemu rządowi w Rosji, odbierając mu owoce jego dotychczasowej działalności i stwarzając prawdziwą rewolucję dla ustanowienia rosyjskiej republiki.

Dzięki właśnie dokładnemu obznajmieniu się z rozwojem tej sprawy, Sosnowski był zdolny określić prawie dzień wybuchu rewolucji i jej prawdopodobne wyniki t.j. stworzenie republiki.

Dojrzała ona w oznaczonym czasie i jest obecnie jedną z najbardziej zdumiewających kart w historji. Zachwyt Sosnowskiego dla Wilsona datuje od chwili, w której doszedł do przeświadczenia, iż Wilson ze swą zdeklarowaną ideą demokratyczną i ogłoszeniem haseł nowej wolności — powinien się stać przez wcielenie tej idei w politykę wszechświatową, leaderem wszechświatowej demokracji.

Nikt nie zna lepiej od Pana szczerości ideałów wolnościowych Sosnowskiego, i sądzę, iż zgodzi się Pan na moje stanowisko wysuwania tych ideałów, jako najlepszej koncepcji mojej własnej interpretacji amerykańskich ideałów, jakie nam przekazali twórcy naszej republiki, którzy, osobiście, że się tak wyrażę, uciekli z pod prześladowania książąt i królów dla ustanowienia nowej wolności w Ameryce. Jestto zupełnie logiczne, że pownniśmy wyzyskać człowieka będącego wykwitem naszej politycznej kultury, posiadającego rozległą historyczną wiedzę, który ma siłę propagowania, rozpowszechniania i głoszenia tej „nowej wolności", takiej, jak ją rozumieli twórcy naszych rządów i jaka powinna się rozwijać w tym okresie, kiedy wielki rozwój i dobrobyt stają się poważną groźbą.

Wilson ogłosił swe wyznanie wiary i wykonał je. Poszedł jeszcze dalej, ogłaszając prawdziwe zasady światowej demokracji, co napełniło serca patrjotów, którzy robili rewolucję w Rosji, otuchą i wiarą w powodzenie.

Wielu przyjaciół, którym wykładałem zasady wyzwolenia świata, których przywódcą i szermierzem miał zostać Wilson, zdawali się poprostu litować nademną; dziś już należy to do przeszłości i ci sami chętnie przyznają możliwość rozwoju wypadków po tej samej linji. Jak już wspomniałem, Wilson ogłosił zasady swojej „nowej wolności" (przed „League to Enforce Peace") i jakkolwiek może się to wydawać dziwnem, ta właśnie mowa wpłynęła na jego wybór powtórny. Potem przyszła deklaracja wojenna, którą ja i Pan mieliśmy zaszczyt wysłuchania z loży Prezydenta.

Obecnie mamy przedstawicieli dwuch największych mocarstw w Waszyngtonie. Z jakiego powodu? Anglicy mówią, iż przychodzą nam opowiedzieć o swych błędach, abyśmy z nich skorzystali. Francuzi, którzy tyle krwi utracili, proszą o wysłanie natychmiast amerykańskich oddziałów do Francji. A teraz, czego chce Anglja, doradzając nam korzystanie z jej błędów i nie wysyłanie wojsk do Francji? Joffre dowodzi, iż Francja potrzebuje obecnie pomocy wojsk amerykańskich. Z pewnością wie on lepiej od innych, czego potrzebuje Francja. Zdaje się, że to jest zupełnie jasne. Możemy zacząć wysyłać wojska do Francji obecnie, przed wzmożeniem walki podwodnej, kiedy stanie się to trudnejsze, jeśli nie wręcz niemożliwe.

To nie są czcze słowa. „New York Tribune" głosi dzisiaj, iż pewna cenzura zatrzymała wiadomości o tem, że Francja prosi o wysłanie amerykańskich wojsk. Kto jest przeciwko ich wysłaniu? Amerykańskie oddziały na ziemi francuskiej pozwolą nam zająć określone stanowisko, kiedy przyjdzie czas rozważania warunków pokoju. Jestże to możliwe, aby W. Brytanja była przeciwną wysłaniu amerykańskich wojsk do Francji? Z moich obserwacyj podczas ostatnich kilku dni w Waszyngtonie, wnoszę, że wzrasta tam przekonanie, iż Komisja Brytyjska zahypnotyzowała, niektórych członków Gabinetu. Czyż to być może? Przypuśćmy, że oni, w swych układnych

frazesach ujęli treść pierwszych tylko godzin konferencji, ale czyż ta konferencja mogła doprowadzić aż do naruszenia szczerości zasad proklamacji Prezydenta o wszechświatowej demokracji?

Rosja zgodziła się z ideałami Prezydenta wyzwolenia świata i poszła za niemi. Francja przyjęła je dotychczas tylko częściowo; Anglja — odrzuciła zupełnie. Dlaczego? Czy dla Anglji nie nadszedł jeszcze czas ich zrozumienia? Bo Francja zaakceptuje je napewno. Wówczas, zostanie ogłoszone w Waszyngtonie, i byłoby nieszczęściem, gdybyśmy tego uczynić nie mogli, iż wynikiem obecnej konferencji jest uzgodnienie poglądów Rosji, Anglji i Francji. Potem warunki pokojowe powinny być ogłoszone i wyszczególnione przed światem zgodnie z mową Prezydenta Wilsona w Senacie 22-go Stycznia i z naszą deklaracją wojny. Taka deklaracja, lub oświadczenie jest tem, czego demokracja niemiecka spodziewa się obecnie, jako gwarancji dla siebie, po przeprowadzeniu detronzacji Hohenzollernów. Żąda ona otrzymania po rewolucji niemieckiej równych praw wśród demokracji świata i uniemożliwienia prowadzenia nowych wojen — w przeciwieństwie do proklamacji Sprzymierzonych, na konferencji paryskiej w 1916 roku. Większość narodu niemieckiego pogodziła się ostatnio z rozczłonkowaniem Prus, t.j., ze zwrotem zrabowanych ziem ich prawnym właścicielom.

Naród niemiecki zapatruje się na kolonje w Afryce, jako na majątek narodowy, a nie jako na własność Prus, i dlatego spodziewa się, że będą mu one zwrócone. Zniszczenie militaryzmu pruskiego jest czemś, co nie może być zdaniem mojem, dokonane za pomocą siły orężnej, lecz tylko przez rewolucję i dlatego obowiązkiem naszym jest w myśl mowy Prezydenta do Kongresu, którą słyszeliśmy — pomóc patrjotycznej ludności w Niemczech do poparcia niemieckiej demokracji i do zdetronizowania Hohenzollernów.

Bardzo szczerze oddany

W. Le Gendre.

1 maja 1917 r.

„**Wici**" Nr. 18. Chicago, Ill.

ODEZWA KOMITETU OBRONY NAROD. W AMERYCE.

Wielki przewrót światowy zbliża się ku końcowi.

Walka o władzę nad światem, toczona przez imperjalizm angielski i imperjalizm rosyjski z imperjalizmem niemieckim dała wręcz nieoczekiwane dla sprawców wojny rezultaty.

Oto w gruzy runął już najdzikszy i najwsteczniejszy imperjalizm rosyjski. Rosja stała się terenem długich walk pomiędzy sprzecznymi interesami różnych warstw tego spóźnionego o lat trzysta kraju.

— Chwieje się w swych posadach imperjalizm angielski. Wymyka się z rąk jego władza nad morzami. — Czyha na ten spadek imperjalizm japoński.

Ostatnim wysiłkiem walczy przeciw zagładzie najmłodszy z imperjalizmów, chociaż najbardziej natarczywy, imperjalizm niemiecki.

Niebywałe zapasy pomiędzy potęgami największymi nie mogły nie wpłynąć i na państwa neutralne.

W roznamiętnieniu walki, w rozgoryczeniu agonji nie wahały się państwa walczące wkroczyć w prawa zwierzchnicze tych narodów, które do walki przyłączyć się nie chciały.

Pogwałcona została neutralność Belgji przez Niemców, Anglja zabrała prawem silniejszego część floty holenderskiej, ogłodziła i najechała Grecję.

Przez walkę przy pomocy łodzi podwodnych Niemcy naruszyły prawa zwierzchnicze Stanów Zjednoczonych.

My polacy, wiemy dobrze, jaki los czeka naród taki, któryby zaniedbał bronić swej nietykalności państwowej, któryby zgodził się na najmniejsze chociażby uszczuplenie swych praw zwierzchniczych. Grozi mu zagłada i niewola, która Polskę za lekceważenie tych zasad spotkała.

Będąc, nauczeni doświadczeniem, państwowcami, będąc przeciwnikami anarchji wszelkiej, witamy z uznaniem orzeczenie rządu amerykańskiego, który według słów prezydenta Wilsona uznał, że „na morzach żaden naród nie ma prawa zwierzchniczego, że przez morza idą wolne drogi całego świata" (upon the seas no nation has right of dominion and there lay the free higway of the world).

Z powodu naruszenia tej zasady St. Zjednoczone wypowiedziały wojnę rządowi niemieckiemu. Weszły do wojny bez celów zdobyczy, bez nienawiści do narodu niemieckiego, lecz jedynie, podług słów prezyd. Wilsona, „za demokrację, za prawa i wolność drobnych narodów, za ogólne panowanie prawa przez ustanowienie wolnego porozumienia narodów (for democracy, for the rights and liberties of small nations, for universal dominion of right by concert of free peoples).

Wojna stała się faktem dokonanym. Dla każdego, kto uznaje prawo rządów większości, a zwłaszcza dla polaków, którzy przed kilkuset laty, pierwsi na świecie obok anglików parlamentarne rządy u siebie wprowadzili, fakt ten pociąga za sobą skutki.

Skutkiem pierwszym jest konieczność nadania słowom, wypowiadającym wojnę, mocy realnej, zgodnej z demokratycznemi zasadami i z konstytucją krajową, której i w czasie wojny nikt zawiesić nie ma prawa.

Mocą realną może być jedynie stworzenie systemu obrony krajowej, do której każdy bez wyjątku powołany być musi.

Nie mogą się wykręcać jednostki od służby wojennej przez wysyłanie na swe miejsce płatnych zastępców.

Naród, który jest jednostką wyższego rzędu, nie może się wykręcać przez tworzenie najemnej ochotniczej armji.

Zgadzamy się jako państwowcy z zasadą powszechnej służby wojskowej, opartej na wzorach szwajcarskich, jako najbardziej demokratycznych, gwarantu-

jących zarówno nietykalność zewnętrzną od wrogów obcych, jak też nietykalność wewnętrzną przed panowaniem którejkolwiek z klas społecznych.

W myśl tej zasady przeciwni jesteśmy tworzeniu niezależnych, samych w sobie oddziałów lub wojska, czy to będą wskrzeszeni „dzicy najeźdzcy“ Roosevelta, czy też to będzie „armja Kościuszki“, niefortunny i śmieszny pomysł artysty, nierozumiejącego zupełnie zasady państwowości.

Oddziały tworzone przez ambicje osobiste, skądinąd godnych podziwu pod względem energji i niespożytej żywotności ludzi, będą jedynie wskrzeszeniem średniowiecznego kondotieryzmu zasadniczo przeciwnego zasadom demokratycznym.

Oddziały tworzone przez różne zrzeszenia i organizacje, a zwłaszcza takie, jak n.p. Centralny Komitet Ratunkowy Polski, który pod wodzą p. Paderewskiego domoga się, aby *ta filantropijna organizacja „uznaną została za stronę wojującą“ (!)*, sprzeciwiają się pojęciu jedności państwowej i naruszają zasadę całości państwa, za którą St. Zjednoczone przeprowadziły czteroletnią krwawą wojnę cywilną w 61—5 roku.

Uważając, że na gruzach imperjalizmu rosyjskiego, w granicach etnograficznych narodu rosyjskiego, za Dźwiną i Dnieprem, powinna powstać silna demokratyczna respublika rosyjska, spodziewamy się, że rozważniejsze umysły rosyjskie przy pomocy Stanów Zjednoczonych potrafią opanować grożącą anarchję

Mając na względzie ustalenie nowych form życia na całym świecie dla zabezpieczenia stałego pokoju, uważamy, że oddzielny pokój pomiędzy niektórymi z państw wojujących, cofnąłby wstecz ogólne uspokojenie świata. Dla sprawy polskiej niezbędny jest głos Stanów Zjednoczonych przy traktatach pokojowych. Niepodległa zupełnie, niezależna w swej polityce zewnętrznej i wewnętrznej, Polska, zapowiedziana przez naród amerykański ustami prezydenta Wilsona w pamiętny dzień 22 stycznia 1917 r. wyjść może jedynie z pokoju ogólnego.

Pewni jesteśmy, że pokój ten bliski już bardzo. Lądowy imperjalizm rosyjski już skonał, a wypowiedziana przez prezydenta Wilsona zupełna swoboda mórz, usuwa przedmiot walki pomiędzy imperjalizmami klas panujących Anglji i Niemiec, które zniknąć muszą, ustępując miejsca wolnym narodom angielskim i niemieckim.

Wkrótce powiewać będą znów sztandary narodów bądź tych, co w tej wojnie niepodległość swą, jak n.p. Belgja postradały, lub tych, których od stuleci obca więzi przemoc, jak Polska i Irlandja.

Komitet Obrony Narodowej z radością stwierdza, że wszelkie przewidywania nasze sprawdzać się zaczynają, że zabiegi nasze nad rozwojem pojęcia państwowości własnej, że krew bohaterska Legjonów, że trud tych, co w ogniu wojny tworzą państwo polskie, podporządkowując się pod Tymczasowy Rząd Polski, Radę Stanu w Warszawie, nie poszły na marne, lecz przeciwnie plon bogaty wydały.

Przeciwnicy państwowości polskiej w Polsce, a nie na obczyźnie, trudem niepodległościowców polskich tworzonej, na własnym wojsku, na własnej ziemi z rozkazu własnego rządu tymczasowego, potrafią obecnie jedynie ośmieszać się w oczach amerykanów, żądając przyznania prawa strony wojującej Centralnemu Komitetowi Ratunkowemu w Chicago, a zaprzeczając Radzie Stanu reprezentowania niepodległego Królestwa Polskiego, przeciw powstaniu którego głos protestu w interesie reakcyjnych rządów rosyjskich podnieść ośmielili się byli.

Tu na ziemi amerykańskiej jedyną stroną wojującą jest rząd amerykański. Wzywamy wszystkich członków Komitetu Obrony Narodowej, aby, w razie, gdy kongres powoła wszystkich obywateli pod broń, stwierdzili czynem, że poczucie obowiązku względem państwa, że zasada polska „za wolność naszą i waszą“ — jest wciąż żywa wśród polaków.

Wzywamy wszystkich członków naszych, aby nie ustawali w pracy. Wojna nie zmieniła w niczym zadań naszych, przeciwnie, dała nową pewność, że założenia nasze spełnione będą.

Wejście Stanów Zjednoczonych do wojny, nie wprowadza Sprawy Polskiej w konflikt z interesami St. Zjedn. Deklaracja prez. Wilsona z 22 sytcznia, jest gwarancją, iż St. Zjednoczone przy zawieraniu pokoju domagać się będą stworzenia zjednoczonego i niepodległego Państwa Polskiego. Obawiamy się, iż przedtym jednak ze strony nieprzyjaciół Państwa Polskiego czynione będą starania, aby skłonić rząd St. Zjedn. do opowiedzenia się za rosyjskim projektem rozważania sprawy polskiej, t. j. ekonomicznym i politycznym uzależnieniem Polski od Rosji.

Wobec tego spada na nas obowiązek czuwania, by miarodajne czynniki były należycie informowane o stanie Sprawy Polskiej, o żądaniach i potrzebach narodu polskiego. Musimy także nadal gromadzić fundusze, potrzebne dla przeprowadzenia tych czynności informacyjnych oraz w celu przygotowania społeczeństwa polskiego do należytego spełnienia obowiązków obywatelskich przyszłego Państwa Polskiego.

Nie zważajcie na denuncjacje nikczemników. — Potrafimy ich zdemaskować, jakieśmy to uprzednio czynili.

W dworkach K. O. N. w pracy oświatowej, w przygotowaniu się ustawicznym do wielkiej roli świadomego i odpowiedzialnego obywatela trwajcie dalej, pogłębiając swą duszę, wzrastając w powagę i znaczenie.

Nowy rodzi się świat. — Ku słońcu wolności, idącemu dla wszystkich uciśnionych zwracajcie Wasze oczy.

Centralny Komitet Obrony Narodowej w Ameryce Północnej.

Na dowód, że w odezwie naszej trzymaliśmy się ściśle tekstu rezolucji P. C. K. R., domagającej się, aby Stany Zjednoczone uznały tę filantropijną instytucję za stronę wojującą, t. j. *za odrębne państwo,* walczące pod własnym sztandarem, przytaczamy poniżej *dosłownie, bez zmian i skreśleń* rezolucję P. C. K. R. z dnia 11 kwietnia 1917. Byłoby to nad wyraz śmieszną rzeczą, gdyby nie kompromitowało nas przed innymi narodowościami. Występ p. Paderewskiego, który z łona niespełna 10.000 sokołów, a z tego zaledwie z tysiąca ćwiczących ośmielił się ofiarować aż 100.000 na pomoc Ameryce, stawia nas w oczach całego świata w roli fantastycznych blagierów i nieuczciwych polityków.

REZOLUCJA VII ZJAZDU PÓŁROCZNEGO P. C. K. R.

Wśród tytanicznych wstrząśnień świata rodzą się dzisiaj pierwiosnki szczęścia ludzkości i wolności wielu deptanych dotychczas brutalną stopą przemocy narodów. Polacy najniesłuszniej przez wieki krzywdzeni, doświadczani okropnie

za to tylko, że pragnęli podtrzymać sztandar demokratyzmu i prawa człowieka, ze wzruszeniem ogromnym dojrzeli w płomieniach gorejącego wojną świata również gwiaździste sztandary Stanów Zjednoczonych. Wobec tego, że te sztandary są zapowiedzią i naszej wolności, a chwały wielkiej potomków wielkiej ojczyzny Washingtona.

My, reprezentanci Związku Związków wychodźtwa polskiego w Ameryce, skupionych w organizacji Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, na Zjeździe swym odbytym w Chicago, Ill, w dniu 11 kwietnia 1917 roku:

Jako obywatele Stanów Zjednoczonych wyrażamy niewzruszoną lojalność prezydentowi i rządowi o prawa człowieka walczącej rzeczypospolitej, a zarazem wyrażamy gotowość poniesienia wszystkich spadających na nas ciężarów podjętej wojny. —

Jako polacy natomiast na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych *przesyłamy naszą gorącą a usilną prośbę, aby poza spełnieniem naszych obowiązków względem kraju jako obywateli, uznał nas za stronę wojującą i pozwolił nam stanąć ramię przy ramieniu armji amerykańskiej, jako sprzymierzeńcom, dając zezwolenie i pomoc na utworzenie dodatkowej polskiej armji Kościuszki, którąby weszła do Polski niosąc najnieszczęśliwszemu z narodów dar wolności i niepodległości z rąk Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników,* a któraby równocześnie rozniosła po wszech ziemiach słowiańskich chwałę, wielką słuszność i majestat rzeczypospolitej amerykańskiej.

Mając niezłomną nadzieję, że w wolność narodów wpatrzony rząd Stanów Zjednoczonych *ofiarę naszą przyjmie i jako do narodu, który nigdy nie wyrzekł się swej niepodległości do nas odnosić się będzie:*

Wzywamy wszystkie te polskie organizacje, zrzeszenia czy towarzystwa, które dotychczas stoją na uboczu, aby dla podtrzymania naszej wspólnej godności jako miljonowego odłamu narodu polskiego dla zadokumentowania naszej jedności, przystąpiły do Pol. Centr. Komitetu Ratunkowego, albo jako nowe centra skarbowe, gdyż w chwilach tak wielkich, o życiu całego naszego narodu decydujących, tylko wspólna moc zdoła nas ocalić.

W imię Polski, skazanej bezlitosnymi wydarzeniami wojny na śmierć głodową, wzywamy ogół polski w Ameryce do podwojenia ofiarności do ratowania naszych braci, sióstr, ojców i matek w ojczyźnie, gdyż tak długo Polski jak długo ludu polskiego. Niech przyszłe pokolenia nie rzucają na nasze prochy przekleństwa, że mogąc, nie szliśmy z pomocą tym, co za nas i nasze dzieci giną.

Za dotychczasowe wysiłki i ofiarność oddajemy głębokie uznanie wszystkim pracownikom zrzeszeń i organizacji w P. C. K. R. skupionym, a wyrazy serdecznej wdzięczności ślemy pod adresem tych szlachetnych synów Ameryki, którzy czy to groszem czy życzliwym słowem w prasie lub na mównicy politycznej o życie Polski się upomnieli lub jej ratować chcieli. Niech im lub ich dzieciom Bóg to wynagrodzi.

Składając prezydentowi Wilsonowi hołd najwyższy za Jego wiekopomne wystąpienie w sprawie Polski w orędziu z 22 stycznia b. r. wierzymy, że potężna rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych stawszy się już orędownikiem naszym, podtrzyma na konferencji pokojowej słuszne i usprawiedliwione nasze żądania do odszkodowania wojennego za nasze w kraj mogił, zglisżcz i gruzów zamienione ziemie, za łzy i męczarnie okropne miljonów ludu polskiego, który cierpi nie za swoje winy, a w przeszłości innym dobrze tylko czynił, lub dobrze czynić zamierzał.

Do tych, co oszołomieni wypadkami dni, trwają jeszcze w niezgodnych z duchem Polski i jej tradycjami orjentacjach, wyciągamy dłoń braterskiej miłości, wierząc, że imię dobra narodu całego, w którym nie powinno być dzisiaj stojących na uboczu, pochwycą tą dłoń i pójdą z nami, aby razem, potęgą jedności mocarni, hasłami praojców naszych owiani, budować mogliśmy nie częściową, ale jedną wielką zjednoczoną — wolną i niepodległą rzeczpospolitą polską.

Ks. Stanisław Sobieniowski,
Stefan J. Napieralski,
Honorata B. Wołowska,
Józef W. Stryjak,
Fr. Zawadzki,
Henryk Lokański.

8 maja 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 108. Chicago, Ill.

OFICJALNA DEKLARACJA ALJANTÓW W SPRAWIE POLSKI.

Zaświadczają wobec Świata i Polski swoją solidarność z postulatami zjednoczonej i niepodległej Polski.

Paryż, 14 kwietnia. — Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłasza następującą notę urzędową:

„Ponieważ prowizoryczny rząd rosyjski zakomunikował sprzymierzonym rządom Francji, Anglji i Włoch proklamację, jaką wystosował do narodu polskiego, przeto rządy sprzymierzone pośpieszyły z oznajmieniem p. Milukowowi, że podzielają poglądy rządu prowizorycznego, który natchnęły go do powołania Polski do Niepodległości i do Zjednoczenia.

„Aljanci widzą więc w postanowieniu Rosji tryumf zasad wolności, które są zasadami państw nowoczesnych a które stanowią siłę narodów sprzymierzonych w walce prowadzonej z koalicją teutońską.

„Przesyłając rządowi prowizorycznemu swoje szczere i serdeczne pozdrowienia, poczuwają się aljanci do obowiązku stwierdzić przed opinją publiczną i wobec całego Narodu Polskiego, że się solidaryzują z Rosją w zamiarze odbudowania Polski w jej całości terytorjalnej; a pracując wraz z Rosją w tym kierunku, zaświadczają równocześnie z naciskiem, że nigdy nie zaprzestawali zajmować się żywo sprawą odbudowania państwa polskiego, które powołane będzie do odegrania ważnej roli w przyszłej Europie“.

8 *maja 1917 r.*

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall Street New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji J. J. Jusseranda
Ambasadora N. i P. Francji w Stanach Ziednoczonych Amer yki
2460 Sixteenth Street, Washington D. C.

W informacjach przesłanych Panu dawniej, starałem się w czas ostrzec Francję przed niebezpieczeństwem mogącem wypłynąć z politycznych błędów Sprzymierzonych. Spełniłem obowiązek względem mej ukochanej ojczyzny i okrytej chwałą rycerskiej Francji. Jestem spokojny w swojem sumieniu, że spełniłem wszystko, co jest w mojej mocy.

Nadszedł dla Sprzymierzonych czas zdecydowania o ich: „być, czy nie być" i widzę, że robią wszystko, ażeby „nie być". Jeden z moich ziomków dyplomatów powiedział mi parę dni temu: „Największym wrogiem Sprzymierzonych są Sprzymierzeni sami. Wbijali oni gwóźdź za gwoździem w swoją trumnę, a dzisiaj wbili gwóźdź ostatni". Potwierdził on tylko moje przekonanie.

Dlaczego Niemcy są tak potężne? Ponieważ ożywione są jedną myślą i jednym celem — wręcz przeciwnie jak Sprzymierzeni. Prawda, że są brutalni, ale są otwarci. Cały świat wie, o co walczą. Jakkolwiek ta świadomość jest dla nas nieprzyjemną, wiemy z ich własnych oświadczeń, że walczą o panowanie nad światem i o narzucenie germańskiej kultury całej ludzkości.

O co walczą sprzymierzeni? Nikt nie wie, ponieważ ich czyny nie potwierdzają ich oświadczeń. Francja jest jedyną, która najwięcej poświęciła i najmniej popełniła błędów, do których była przez innych zmuszona. Ale ci inni? Niech Bóg im przebaczy, bo ludy ich i ludzkość nie przebaczą im nigdy, chyba że zmienią swoją taktykę polityczną. Na zegarze bije jedenasta godzina. „Być, albo nie być" jest wciąż w ręku Sprzymierzonych. Czy wykorzystają oni tę sposobność, czy też oddadzą ostateczne zwycięstwo w ręce Niemców?

Obowiam się, że Sprzymierzeni nie znając psychologji wschodnich i zachodnich narodów słowiańskich, jak również psychologji narodu niemieckiego, obiorą znowu fałszywą drogę, która ich doprowadzi do przegranej. W obecnych okolicznościach niemożliwe jest dla Sprzymierzonych złamanie pruskiego militaryzmu siłą i orężem, lecz można tego dokonać przez zgrupowanie Sprzymierzonych około Prezydenta Wilsona i ogłoszenie całemu światu „Prawdy", zdobywając w ten sposób to samo zwycięstwo drogą dyplomatyczną.

W liście moim z dnia 23-go Stycznia pisałem do Waszej Ekscelencji:

„Mowa wygłoszona przez Prezydenta Wilsona przed Senatem otworzyła nowy rozdział w historji świata. Dzień wczorajszy będzie dniem narodzin międzynarodowej demokracji i będzie odtąd święcony jako taki przez całą ludzkość, uznającą ludzkie prawa i szerokie ideały demokratyczne".

„Jesteśmy w połowie drogi do zwycięstwa. Przejdziemy Rubikon, jeżeli Sprzymierzeni zgodzą się na warunki Prezydenta Wilsona dla odbudowy Europy i przyszłej gwarancji trwałego pokoju".

Sprzymierzeni nie wydali ani jednego męża stanu, zdolnego do opanowania tak przyszłej jak i teraźniejszej sytuacji. Było przeznaczeniem Ameryki, tej krainy Bożej, danie ludzkości naprawdę wielkiego człowieka, wodza światowej demokracji, człowieka o niezwykłym rozumie, rozległej historycznej wiedzy, człowieka umiejącego patrzeć w przyszłość, odpowiedzialnego męża stanu, który umiał obronić swój naród przez tyle miesięcy przed okropnościami wojny, lecz który nie zawahał się ani na chwilę przed rzuceniem wszystkich zasobów swego kraju dla uratowania cywilizacji i ludzkości od jarzma niemieckiego, jak tylko uświadomił sobie, że Sprzymierzeni właściwie wojnę przegrali. Rosja, Polska, Rumunja i inne mniejsze narody wojujące lub neutralne przyjęły jego zasady z entuzjazmem i spoglądają na niego jako na swego wodza. Niemcy widzą w nim również swego wybawiciela, ale Sprzymierzeni ze swoją mglistą dyplomacją, wciąż nie określają wyraźnie swego stanowiska.

Drogi Panie Jusserand, według mego przekonania, Sprzymierzeni, to znaczy Francja, Anglja i Włochy — popełniają samobójstwo. Dlatego mówię, iż powinni się oni zgrupować dokoła prezydenta Wilsona, dopóki nie jest zapóźno i ogłosić całemu światu „Prawdę". Kierownictwo Prezydenta Wilsona ocali napewno Sprzymierzonych. Rosyjska demokracja w ostatnich dniach, dała, zdaje mi się, dostatecznie wyraźne ostrzeżenie i wypowiedziała się zupełnie jasno. Naród rosyjski musi znać cele Sprzymierzonych w tej wojnie i musi je mieć wyłożone w jasnych, prostych słowach

z wszelkiemi szczegółami. Nie należy pozwolić Niemcom na wykorzystanie ostatnich wypadków w Petrogrodzie, Rosyjski naród pójdzie i chce pójść jedynie za Prezydentem Wilsonem, jak wszystkie inne prawdziwe demokracje. Tego samego pragną Polacy. I dzięki mądrości swoich politycznych kierowników, odegrają oni ważną rolę w ostatnim akcie tego krwawego dramatu świata. Austrjacki Reichstag rozpoczyna swe posiedzenie 30 Maja. Stanowisko Polaków rozstrzygnie o losie Austro-Węgierskiej Monarchji i najprawdopodobniej o losie reszty Europy. Stanowisko Polaków będzie zależało od ogłoszenia przez Sprzymierzonych ich celów w obecnej wojnie. Wszyscy Polacy oczekują od Sprzymierzonych uroczystego zobowiązania wobec ludzkości, iż zjednoczą się ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki dla narzucenia światu pokoju opartego na zasadach wyszczególnionych przez Wilsona w jego mowie do Senatu 22-go Stycznia. W szczególności oczekują pełnej gwarancji dla Polski, jako zjednoczonej, niezależnej i suwerennej Rzeczypospolitej z równym głosem na konferencji pokojowej. Tylko taka gwarancja może zmusić ich do zajęcia bardziej zdecydowanej postawy względem Niemiec, jak również względem Austro-Węgier, o ile Austro-Węgry odmówią opuszczenia Niemców.

Polacy byli silnie zorganizowani przed wojną. Ta potężna organizacja obroniła wschodni front dla Sprzymierzonych na początku wojny. Od czasu okupacji przez Niemców, Polska była i jest stałym koszmarem dla Centralnych Mocarstw. Ogłoszenie przez Mocarstwa Centralne niepodległości Polski nie było aktem sprawiedliwości ani sumienia. Był to akt polityczny, wydarty im przez samych Polaków i od tego czasu zwycięzcami byli Polacy, a nie Niemcy. Nie mogli oni skłonić Polaków do wystawienia armji przed daniem swej zgody na utworzenie prowizorycznego polskiego Rządu, złożonego z samych Polaków, ale i potem, Polacy postanowili stworzyć armję narodową dopiero po przemówieniu Prezydenta Wilsona do Senatu d .22-go Stycznia i jedynie na swych własnych warunkach: że ta armja będzie posłuszna tylko rozkazom swego własnego rządu że będzie się składać ze wszystkich jednostek bojowych nowożytnej armji polowej, z ciężką i lekką artylerją, z korpusem inżynierów i t. p. tak, aby nie była zależną od żadnej służby technicznej niemieckiej lub austrjackiej armji. Ale największem ustępstwem Niemiec była zgoda na zamianowanie brygadjera Generała Piłsudskiego — ministrem wojny. Piłsudski był organizatorem i naczelnikiem

Polskich Legjonów do czasu ich słynnego odstąpienia od linji bojowej bez zawiadomienia sztabów niemieckiego i austrjackiego — pozostawiając w ten sposób wielką lukę w linjach niemieckich. Wykonał ten rozpaczliwy czyn dla zmuszenia Centralnych Mocarstw do wypowiedzenia się w sprawie przyszłości Polski. Taki człowiek jest obecnie organizatorem i głową polskiej armji i możemy być pewni, iż wykona on zawsze wszelki rozkaz bez względu na trudność jego wykonania. Polska armja wzrosła teraz w siłę w takim stopniu, że Mocarstwa Centralne widzą się zmuszone do powstrzymania jej rozwoju, obawiając się, iż ustępstwa uczynione Polakom mogą zagrażać ich własnym szeregom. Lecz jest już zapóźno na te rozważania. Kula śnieżna się toczy. Wiem z całą pewnością, iż Polacy będą podtrzymywali politykę Prezydenta Wilsona. Ale nadwyrężenie tej polityki lub narażenie jej na niebezpieczeństwo z powodu egoistycznych celów Sprzymierzonych — zmusi Polaków do zmiany ich stanowiska. Polacy od wieków walczą o wolność wszystkich narodów i demokracyj. Przeleją oni ostatnią kroplę krwi za swobodę demokracji; nie uczynią tego nigdy dla imperjalistycznej polityki Anglji i Włoch. Polacy będąc na tyłach armji niemieckiej, stanowią najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla Mocarstw Centralnych. Są oni zorganizowani i dyscyplinowani, mają własną armję i słuchają swego przywódcy. W krótkim czasie zajmą naczelne miejsce w uregulowaniu kwestji wschodniej. Czas już, aby Sprzymierzeni zrozumieli, że Polacy stanowią czynnik decydujący. Ostatecznie stanowisko Polaków będzie miało olbrzymi wpływ na Rosję i innych Słowian.

Rosjanie i Polacy, zarówno jak inne demokratyczne żywioły w Europie, spodziewają się, iż wspólna deklaracja Stanów Zjednoczonych i Aljantów po za innemi warunkami pokoju będzie zawierała: warunek zwrócenia Francji — Alzacji i Lotaryngji, Danji — Szlezwig - Holsztynu, Saksonji—prowincji północnych; przywrócenie Hanowerowi stanowiska niepodległego Państwa oraz — zjednoczenie wszystkich polskich prowincyj w Rzeczypospolitej Polskiej. Należy dokonać rozbioru Prus, ponieważ militaryzm jest pochodzenia pruskiego. Niemieckie Afrykańskie kolonje należą do narodu niemieckiego i powinny mu być zwrócone. Jeśli się okaże, iż demokracja niemiecka pozostawi Prusy ich własnemu dobrze zasłużonemu losowi oraz zdetronizuje Hohenzollernów — słuszność wymaga, aby miała zagwarantowane równe stanowisko z innemi demokracja-

mi Europy. Należy również zapewnić naród niemiecki, iż po tej wojnie nie nastąpi żadna inna wojna, lecz pokój zapanuje wśród wszystkich ludów i narodów. Jeśli naród niemiecki nie zechce współdziałać w ustanowieniu demokracji w Niemczech i w zdetronizowaniu Hohenzollernów, wówczas będzie traktowany na równi ze swemi przywódcami, jako wyrzutek społeczeństwa ludzkiego. Tylko po takiej deklaracji ze strony Sprzymierzonych o odrzuceniu tych warunków przez naród niemiecki, mogą Sprzymierzeni liczyć w całej pełni na szczere i życzliwe podtrzymanie świata. Bez pełnej i określonej deklaracji z Waszyngtonu opartej na wyżej wymienionych zasadach — Rosjanie, Polacy i inne demokracje nie podtrzymają Sprzymierzonych, ponieważ nie zechcą przelewać krwi za imperjalistyczną politykę W. Brytanji dążącą do rozszerzenia swych kolonji i handlu i zapewnienia sobie panowania nad światem. Narody, które wierzyły w uczciwość zamiarów Anglji — tyle przecierpiały, iż teraz żądają wyraźnego określenia celów wojny. Przed rewolucją rosyjską Sprzymierzeni twierdzili, że nie mogą określić istotnych celów wojny — przez wzgląd na Rosję. Obecnie właśnie republikańska Rosja domaga się wyjaśnienia dla jakich celów jest wciągana do wojny? Sądzę, że już czas porzucić dawną machiawelską dyplomację Europy a zacząć stosować jasną, otwartą dyplomację amerykańską.

10-go Lutego pisałem do Waszej Ekscelencji w kwestji Stanów Zjednoczonych Europy. Jestem przekonany, iż na mocy tego, lub innego podobnego planu dałoby się skłonić Austro-Węgry do przyjęcia oddzielnego pokoju i porzucenia Niemiec. Gdyby taki plan odbudowy Środkowej Europy i półwyspu Bałkańskiego ukazał się teraz we wspólnej proklamacji Stanów Zjednoczonych Ameryki i Sprzymierzonych, Austrja opuści Niemcy i możemy słusznie się spodziewać rewolucji w Niemczech w drugiej połowie Czerwca, jeśli nie wcześniej jeszcze. W razie odmowy Austrji opuszczenia Niemiec, rewolucja niewątpliwie wybuchnie w Austrji, o ile wszystkie jej narodowości dostaną zapewnienie narodowej niepodległości.

Reasumując sytuację obecną, powiemy:

1) Iż Prezydent Wilson jest uznanym przywódcą i kierownikiem wszystkich demokracyj i jego zasady muszą być przyjęte przez Sprzymierzonych.

2) On jeden wie, jak zobezpieczyć się skutecznie od niebezpieczeństwa zagrażającego całemu cywilizowanemu światu i powinien być uznany przez Sprzymierzonych za kierownika, który potrafi przeprowadzić jedność w działaniu.

Mając nadzieję, iż te informacje mogą się przydać Waszej Ekscelencji, pozostaję

z głębokim szacunkiem

J. J. Sosnowski.

8 maja 1917 r.

THE CITY CLUB of NEW-YORK.

New York N. Y. 8 maja 1917 r.

Drogi Sosnowski!

Zmartwiony jestem wiadomością, żeś nie mówił z Wilderem o pułkowniku House. Przykroby mi było, gdyby mógł później głosić zupełnie słusznie, jak dalece byliśmy nierozsądni nie ufając mu. Przypominam sobie, jak gorąco sprzeciwiałeś się ujawnianiu tajemnic, Wilder jednak jest zupełnie godny zaufania.

Załączam kopję noty, jaką przesłałem Williamsowi.

Oddany Ci

Le Gendre.

P.S. Są to już dawne, wielokrotnie powtarzane sprawy, lecz wysłane do Williams'a mogą trafić dalej i okazać się pożyteczne.

Załącznik do powyższego listu.

THE CITY CLUB of NEW-YORK.

New York, N. Y. 8 maja 1917 r.

JWielmożny John Skelton Williams

Washington D. C.

Mój Drogi Kontrolerze!

Słowa przypadkiem wypowiedziane przez wspomnianego w rozmowie z Panem Anglika Radcliffa, korespondenta „Manchester Guardian" (głównego organu robotniczego w Anglji) oraz Londyńskiego „Daily News" podobnego, prawie pacyfistycznego organu na początku wojny — otóż te przypadkowe słowa Radcliffa wygłoszone wobec mego przyjaciela Barney'a — spowodowały wezwanie Sosnowskiego na konferencję z Barney'em i ze mną. Spotkanie z nim miało na celu przeciągnięcie Redcliff'a na naszą stronę; ma on do nas ogromne zaufanie jako do prawdziwych amerykanów, dbających tyl-

ko o dobro Ameryki i starających się przy sposobności otworzyć oczy Anglji na szereg popełnionych przez nią błędów. Nawet Hrabia Grey pdkreślił, iż Anglja i Francja powinny określić warunki pokojowe; najodpowiedniejszy ku temu był moment po ogłoszeniu warunków pokojowych przez Rosję, w duchu zasad wyrażonych w mowie Prezydenta Wilsona. Jeśli kto, to Anglja i Francja właśnie powinny były to uczynić; trudno jednak żądać od ludzi tej miary np. co Pan Balfour, jakkolwiek kulturalnych, lecz wychowanych w szkole szacherki dyplomatycznej, aby zechcieli uczynić coś bez widocznych korzyści, w imię tylko cierpiącej ludzkości.

Anglja pośpieszyła z pomocą Belgji, lecz na prośbę naszą wysłania zboża do Polski, odpowiedziała przecząco, powinnaby może jeszcze dodać słowa następujące: „Szkoda wprawdzie skazać na śmierć głodową Sprzymierzeńców naszych w Polsce, gdzie walcząc za nas, miljon przeszło polaków padło na polu bitwy — lecz takie są okrutne wymagania wojny“. Słyszałem właśnie podobne słowa wygłoszone przez kobietę angielską i to przez kobietę wykształconą i arystokratkę!

Wracając do rzeczy — słowa rzucone przez mego przyjaciela są wskazówką, iż w umysłach zamieszkałych tutaj Anglików, zastanawiających się nad obecnem położeniem zaszły poważne zmiany; czy dotyczy to Balfoura — nie wiem; zdaje się, iż jestto raczej umysł kulturalny i poetyczny, a nie ogarniający sercem całej ludzkości. Niestety większość nie posiada tego uczucia. Miał je Waszyngton; również Jefferson, Lincoln i pozornie szorstki generał Grant. Prezydent Wilson posiada tę zdolność w wysokim stopniu; dzięki Bogu jest on nietylko uczonym historykiem, lecz pozatem jest obdarzony niezwykłą pamięcią i rozumem; posiada nadto niezmiernie szeroki widnokrąg myślowy, pozwalający mu wyznawać szerokie zasady demokratyczne. Obwieszczone przez niego ideały krzepią serca cierpiących, dodają bodźca walczącym o swobodę i miłującym ją masom ludowym na całym świecie. Dzięki tym zasadom spełniają się nasze nadzieje, znajdujące pełne urzeczywistnienie w Rosji.

Podobny przewrót nastąpi w Austrji i w Niemczech. Naród niemiecki jednak wymaga czegoś więcej, niż słów — wymaga odpowiednich gwarancyj naprzykład: warunków pokoju — które powinny być ogłoszone jak już mówiłem, z Waszyngtonu przed 20-ym Maja lub mniej więcej w tym czasie — jako wyników odbywającej

się obecnie Konferencji Sprzymierzonych. Mój przyjaciel Anglik zapytał: „Co Pan rozumie pod warunkiem pokoju“? Pan Sosnowski, wyznaczony do rozmowy z Radcliffem, odpowiedział: „Zwrot Francji — Alzacji i Lotaryngji; restauracja Hanoweru; zwrot Saksonji — jej północnych prowincyj; zwrot Danji — Szlezwigu — Holsteinu; zwrot niemieckich Afrykańskich kolonij, oraz oczywiście zwrot obszarów zagarniętych przez Prusy i tym sposobem militaryzm pruski zostanie zniszczony i nastąpi koniec panowania Hohezollernów“.

Wyczekiwanie jest bardzo przykre i nie rozumiem jak Prezydent mógł zapytać Balfour'a, dlaczego Anglja nie odpowiedziała otwarcie, również nie rozumiem, jak Prezydent mógł wyrażać życzenie, aby go Sprzymierzeni wybrali na swego kierownika; kiedy to i tak musi nastąpić, nawet chociażby wbrew życzeniom Anglji. Anglja wie, iż nie może wygrać wojny bez naszej pomocy i jest przekonana, iż jeśli, po tej konferencji Prezydent Wilson będzie mógł ogłosić z Waszyngtonu wymienione powyżej warunki pokoju, jako wyniki obecnej konferencji, a nie jako wyniki myśli politycznej angielskiej — wówczas, założę się o swoją głowę, tak jak Sosnowski założył się z Hr. Tarnowskim o swoją, iż lud niemiecki powstanie i sprowadzi upadek dynastji Hohenzollernów.

Oddany Panu

W. Le. Gendre.

12 maja 1917 r.

„The Washington Post“ Washington D. C.

MISJA DELEGOWANA DO ROSJI.

Misja delegowana do Rosji, z Elihu Root na czele, składa się z Amerykanów, przedstawicieli różnych politycznych kierunków, którzy będą mile widziani przez te żywioły, w Rosji, które obecnie zakładają stałe podwaliny pod republikę. Jeżeli tej misji uda się wpoić w umysły Rosjan przekonanie, że Republika może się składać z całego szeregu politycznych grup, podporządkowanych celowi ogólnej pomyślności dokona ona cudów utrwalając hasła rzucone przez Rosję.

Obecna sytuacja w Rosji jest bardzo krytyczna ze względu na brak organizacji skupiającej uczucia patrjotów i zmuszającej opornych do posłuszeństwa. Jest to okoliczność, która pobudza działalność doktrynerów. Jakkolwiek niemożliwe do zastosowania w praktyce, liczne wysuwane przez nich szematy znajdują adeptów między miljonami, które przykładają swą nieumiejętną rękę do najtrudniejszego w świecie zadania — tworzenia odpowiedniego stałego rządu. Jedna ciemnota jest już tak potężną przeszkodą w tworzeniu rosyjskiej republiki,

że można z tego powodu oczekiwać poważnych powikłań; ale jeśli dodamy do ciemnoty niemieckie intrygi, zbrodniczą konspirację, nienawiść klasową, przesądy religijne, zazdrości prowincjonalne i tysiące innych niebezpiecznych czynników, nie mówiąc już o narodowej wojnie, nie widzimy warunków dla spokojnej dyskusji, które powinny otaczać tworzenie konstytucji. Chwilami wydaje się, że Rosja musi *dokonać cudu*, jeżeli ma kłaść podwaliny pod republikę i równocześnie brać udział w wojnie.

Obok politycznych rad, któremi Amerykanie gotowi są służyć Rosji, misja jest doskonale uposażona do niesienia nowej Republice ekonomicznej, militarnej i finansowej pomocy. Obecność w komisji Majora Generała Scotta jest wyrazem uprzejmości dla Rosji i zapewnieniem, że Stany Zjednoczone są gotowe zrobić wszystko co jest w ich mocy dla dopomożenia organizacji rosyjskiej armji.

Trudności jakie spotyka misja są tak liczne i tak różnorodne i sytuacja w Rosji podlega tak różnym i gwałtownym zmianom, iż nie należy zbyt wiele od niej oczekiwać. Jest ona ożywiona najszczerszą dobrą wolą i najlepszemi nadziejami — ale nie byłoby rzeczą rozsądną przesądzać, że wszystkie jej różnorodne usiłowania będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

12 maja 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall Street, New York. N. Y.

Do Jego Ekscelencji Woodrow Wilson'a
Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki
Washington D. C.

Panie Prezydencie:

Ludom Europy uprzykrzyły się ich obecne rządy i demokratyczne społeczeństwa zaczynają się niepokoić, Aljanci bowiem nie skorzystali ze sposobności danej im przez Pana, by oczyścić ciężką atmosferę ich dyplomacji i nie oparli się na zasadach Pana. Rządy Aljantów nie uświadamiają sobie, że ludzie o umysłach wyższych i o większej władzy niż ją posiadali kiedykolwiek cesarze, królowie oraz ich ministrowie, przystępują do kontroli warunków pomyślnego rozwoju ludzkości. Rządy te nie zdają sobie sprawy, że ci właśnie ludzie znaleźli w Panu swego Apostoła i że demokracja Europy zatopi ich w morzu ich własnej krwi, jeżeli nie pójdą za przewodnictwem Pańskiem. Lud Rosji ustawicznie rzuca taką przestrogę.

Narody przelewające krew swoją mają prawo wiedzieć dla jakich zasad tę krew przelewają i z jakiego powodu znoszą takie cierpienia.

Byłem świadkiem scen, których nawet Dante nie umiałby opisać. Widziałem matki, duszące własne niemowlęta, z powodu braku pokarmu w wyschniętych piersiach. Widziałem ojców oszalałych z głodu, duszących własne dzieci, by im oszczędzić dalszych cierpień. Widziałem rodziców tracących zmysły wskutek najstraszniejszych mąk zadanych kiedykolwiek ludzkości — bo widoku własnych rodzin rzuconych na długie tygodnie tortur powolnego konania z głodu, wymierających kolejno wśród najcięższych bólów. Widziałem ludzi włóczących się grupami złożonemi z setek i tysięcy po lasach i bagnach, którzy wydostawszy się na otwarte pole, pożerali surowe kartofle lub buraki. Widziałem jak umierali setkami z różnych chorób żołądkowych. Widziałem mężczyznę rozdzierającego piersi trupa kobiecego zębami i pożerającego je chciwie aby zaspokoić nurtujący go głód.

Wszystkie te okropności są tutaj nieznane, albowiem cenzura angielska i wpływy angielskie nie dozwoliły na publikowanie ich tu nawet w wolnej Ameryce. Ludźmi tak dręczonymi byli Polacy i Żydzi wypędzani z domostw swoich całemi miljonami, pędzeni jak bydło przed armją rosyjską dla celów militarnych, jak twierdzili Aljanci, a istotnie dla zupełnego ich wytępienia. Dawna Rosja była Aljantką Anglji, być może — Anglja wstydziła się za nią... Według mego zdania był to układ między Anglją a dawną Rosją. Słuszność mego oskarżenia potwierdza ciągła odmowa Anglji uchylenia blokady na żywność dla Polski i wychwalanie przez nią w prasie niszczycielskiej strategji Rosji. Nawet Pańska osobista odezwa do naczelników Państw, Panie Prezydencie, nie zdołała ocalić Polaków, pozostałych w ojczyźnie od wymierania z głodu. Słyszymy wiele o ciężkich losach Belgów, ale gdzież można porównać przejścia Belgji z cierpieniami Polski? Chociaż te okropności są tutaj nieznane, znane są jednakże demokracji rosyjskiej, oraz innym społeczeństwom demokratycznym w Europie.

Oto dlaczego owe społeczeństwa demokratyczne rzucają pytanie, o co jeszcze walczą, skoro pan objawiłeś „Prawdę" światu *całemu*. Wszystkie te udręki i cierpienia zbyt dobrze są znane ogółowi społeczeństw demokratycznych, wiedzą one zaiste, co znaczy wojna. Ich to krew przelewana jest teraz, ich to rodziny cierpią. Wszystkie jednak te bóle i cierpienia ogromne nieznane są owym przebiegłym, chytrym dyplomatom, owym znanym kłamliwym

mężom stanu, owym chciwcom pożądającym ziemi, rozszerzenia handlu i zdobycia jeszcze większych bogactw.

Aljanci powinni oświadczyć równie wyraźnie jak Stany Zjednoczone i Rosja jakie są ich cele wojny. Pan masz władzę Panie Prezydencie, zmuszenia ich do zastosowania się do tych życzeń. Pan podniosłeś wielkie nadzieje demokracji w Europie. Pan zjawiłeś się przed oczami ludzkości jako „Prawda". Do Pana teraz należy sprawić, aby ludzkość nie cierpiała dłużej dla celów niemających nic wspólnego z istotnemi celami demokracji... Jestem najmocniej przekonany, że o ile Aljanci nie ogłoszą swoich celów i nie przyjmą Pańskich zasad, Niemcy odwołają się do społeczeństw demokratycznych, naginając Pańskie ideały do własnych potrzeb, ażeby zawrzeć pokój, który będzie posiadał pozory wcielenia ideałów demokratycznych, przyniesie on jednak korzyść tylko Niemcom. Takie wystąpienie Niemiec może im zjednać Rosję, tudzież ludy Austro-Węgier, Półwyspu Bałkańskiego, oraz zniewolić Polaków do przyłączenia się do nich. Co wówczas się stanie? Po zwycięstwach na lądzie i morzu, Niemcy osiągną największe zwycięstwo w dyplomacji.

W licznych konferencjach, jakie odbywałem z rodakiem moim hrabią Tarnowskim, gorącym patrjotą polskim, różniliśmy się w zdaniach pod jednym względem tylko. On wierzy szczerze, iż potęga militarna Niemiec jest niezwalczona, nie z powodu siły Państw Centralnych, ale z powodu rozdwojenia sił Aljantów. Twierdzi on, iż niemożliwe jest poddać Aljantów jednemu kierownictwu, któreby ich doprowadziło do jednego celu. Dlatego uważa on, że nie da się zignorować Hohenzollernów, ani przeprowadzić rozbioru Prus, ani zniszczyć pruskiego militaryzmu.... Gdy go zapewniałem o możliwości połączenia Aljantów pod Pańskiem kierownictwem, ubolewał nad moją daremną stratą czasu, wykazując mi różnice istniejące pomiędzy Aljantami niedające się uzgodnić. Żegnając się ze mną powiedział: „Bądź Pan pewien, że wszelkie moje wysiłki skierowane będą ku zapewnieniu Polsce pomyślnej przyszłości". Nie ulega wątpliwości, że jakakolwiek zmiana stosunków nastąpi, będzie on równie gorąco wierzyć w Pańskie zasady, jak ja, możemy tedy liczyć na jego całkowite współdziałanie w wykonywaniu planów Pańskich.

Hrabia Tarnowski przyznał, że gdy zapanuje jedność wśród

Aljantów, gdy Pańska władza będzie dominującą, ostateczne zwycięstwo demokracji europejskiej zostanie osiągnięte, co będzie równoznaczne ze zwycięstwem Aljantów. Zapatrywał się jednak wielce sceptycznie na to, czy ludzkość otrzyma kiedykolwiek wspólną deklarację Ameryki i Aljantów, opartą na warunkach przez Pana ogłoszonych, w której byłyby zawarte szczegóły, wymienione w moich poprzednich listach.

Ja nietylko mocno wierzę w zasady Pana, ale mam również bezgraniczną wiarę, że Pan jedynie jest mocen wybawić świat od tyranji Teutonów, narzucając swoją wolę Aljantom, stwarzając między nimi jedność i zapewniając pewne zwycięstwo demokracji.

Upadek Hohenzollernów, rozczłonkowanie Prus i zniesienie militaryzmu zostaną w ten sposób dokonane. Taki rezultat może osiągnąć Pańska wola. Z pomocą Bożą osiągniemy go bez względu na środki.

Obecna sytuacja Rosji jest zupełnie fałszywie oceniana w Ameryce. Cały lud rosyjski kroczy tylko śladem Pańskiej polityki.

Niemieckie intrygi i propaganda angielska zatruwają prostacze umysły Rosjan. Zastosowując Pańskie ideały do własnych celów, stwarzają najbardziej nieoczekiwane sytuacje i zwiększają wewnętrzne zamieszanie i chaos. Polityką Anglji jest obciążanie jaknajwiększym ciężarem każdego ze swych Aljantów. Trzy lata jej przewodnictwa wysączyły z Francji ostatnią kroplę krwi, unicestwiły Serbję i Czarnogórze, zrujnowały Rumunję, wygłodziły i zniszczyły Polskę i wprowadziły anarchję w Grecji. Włochy są nader żywotne, zachowały więc dotąd swą siłę. Jedynie Japonja ciągnęła stąd korzyści; Rosja nie miałaby swej wolności gdyby nie Pańskie nauki. Wielka Brytanja nie brała w stosunku do ilości swych mieszkańców odpowiednio czynnego udziału w walce; nie wywiązała się nigdy całkowicie ze swego obowiązku walczenia. Lista poległych jest tego wymownym dowodem. Anglja gromadzi swoje siły w ludziach na epokę powojenną, ażeby wówczas narzucić swoją wolę. Tak egoistyczna polityka nietylko naraża położenie Aljantów na niebezpieczeństwo, lecz ewentualnie zapewni zwycięstwo Niemiec.

Obecna konferencja w Waszyngtonie, biorąc pod uwagę słabe położenie Aljantów, nasuwa doskonałą sposobność Stanom Zjednoczonym do wzmocnienia swego stanowiska, na podstawach już wy-

głoszonych przez Pana, jeżeli zaś Anglja będzie stawiała opór należy przedstawić jej szaleństwo takiego postępowania, jakie zakończyć się może jedynie katastrofą.

Znając przyczyny niepowodzenia Aljantów, musimy je ujawnić. Ten ciężki obowiązek przypada Panu, Panie Prezydencie. Cała filozofja obecnej sytuacji zawarta jest w polskiem przysłowiu:

„W jedności siła, w rozdwojeniu upadek".

Pozostaję dla Jego Ekscelencji z największym szacunkiem.

J. J. Sosnowski.

17 maja 1917 r.

WILDER, EWEN, and PATTERSON
Counselors at Law
45 Cedar street New-York May 17, 1917

Wielmożny J. J. Sosnowski
59 Wall street, City.

Drogi Panie!

Przed chwilą otrzymałem od p. Tumulty'ego załącznik, którego treść jest zupełnie wyraźna. Proszę o zwrot po przeczytaniu.

Śpieszę bardzo
Serdecznie oddany Panu
W. R. Wilder.

Załącznik do powyższego listu.

BIAŁY DOM, 16 maja 1917 r.
Washington

Wielmożny William R. Wilder
45 Cedar Street, New York City

Drogi Panie Wilder:

Potwierdzam niniejszym odbiór Pańskiego listu z dn. 12-go maja, z załącznikami, Pana J. J. Sosnowskiego i zapewniam Pana, że na treść ich została zwrócona uwaga Prezydenta.

Szczerze oddany Panu
J. P. Tumulty.

Sekretarz przydzielony do osoby Prezydenta.

Zaświadczam, że list powyższy jest prawdziwą kopją.

Celja Lape
Notarjusz publiczny, hrabstwo Nowego Yorku N. 36

17 maja 1917 r.

„Ameryka-Echo" Nr. 117. Toledo, Ohio.

Z POLSKIEGO TYGODNIA.

Z dwóch stron odrazu dowiadujemy się, że w Washingtonie założone zostało Biuro Polskiej Prasy Zjednoczonej pod kierownictwem Amerykanina Jamesa C. White. Biuro ma udzielać polskim pismom, połączonym w syndykat, ważnych wiadomości w sprawach polskich, o ile dowie się o nich w której z ambasad lub w departamencie stanu. Co więcej jednak, kierownik Biura, p. White, ma widocznie także obowiązek agitowania za sprawą polską wśród wybitnych osobistości w Washingtonie.

To drugie, czysto polityczne zadanie, jest o wiele ważniejsze od pierwszego, czyli od informowania prasy o rzeczach, które biura telegraficzne prawdopodobnie wcześniej od p. White po Ameryce rozgłoszą. Chodzi o to, według czyich wskazówek i w czyim imieniu pan White prowadzi w Washingtonie polską propagandę?.

Pod tym właśnie względem nadchodzą informacje tak dla polsko-amerykańskich stosunków typowe, że warto je bliżej rozpatrzeć.

Przedewszystkiem zatem „Kurjer Bostoński" przed pewnym czasem bardzo uroczyście rozgłosił, że za staraniem jego wydawcy, p. Henryka Chmielińskiego i przy pomocy dziennikarza p. White utworzony został z pośród reprezentantów stanu Massachussetts specjalny Komitet Kongresowy dla popierania sprawy niepodległości Polski. Potem znów tenże „Kurjer" podał apel o wnoszeniu rezolucji do departamentu stanu z instrukcjami dla pana Roota, aby w Rosji sprawę polską poruszył na konferencjach z rządem rosyjskim. Apel ów podpisany jest przez wspomnianego już p. Jamesa C. White i oznaczony jest w nagłówku jako „Komunikat biura prasowego „Kurjera Bostońskiego" w Washingtonie".

Ten sam wreszcie apel znajdujemy w „Dzienniku Narodowym" w Chicago z podpisem J. White, jako sprawozdawcy „Dziennika Narodowego".

Czyje więc jest „Biuro Prasowe" w Washingtonie? „Bostonki", „Narodowego", czy Wydziału w Chicago? Kto posadził p. White w stolicy — p. Chmieliński, czy p. Smulski, czy Wydział Narodowy? Kto mu daje instrukcje? Paderewski, ks. Syski czy Generał Tabaka?

Wszystko to są drobiazgi, ale drobiazgi dlatego ważne bardzo, że z nich właśnie składa się całokształt emigracyjny życia. Właśnie w mnogości takich niechlujnych drobiazgów, jak w lepkiem błocie grzęźnie emigracja — narodowi na szkodę, światu na pośmiewisko, a liderom na zysk brzęczący.

Nie kwestjonujemy tu w zasadzie dobrych — choć może niezbyt mądrych chęci inicjatorów tego „Biura prasowego". Ale chodzi o to, aby wiedzieć, z kim tam we Washingtonie mieć będzie Ameryka „przyjemność". Kto będzie i kogo oficjalnie kompromitować? Komu Polska ma zawdzięczać tę dyplomatyczną placówkę?

Znając skromność naszych wielkich ludzi, ręczymy, że wnet ogłosi się i znajdzie najmniej tuzin inicjatorów, o ile Biuro przyniesie coś konkretnego. Jeżeli zaś wypadnie fiasko, zasługa washingtonńskiego Biura prawdopodobnie pozostanie bezimienną.

Pan White wzywa Polaków do nadsyłania masowych rezolucji, aby Elihu Root, przewodniczący amerykańskiej komisji odjeżdżającej do Piotrogrodu poparł u rządu rosyjskiego sprawę zjednoczonej i niepodległej Polski.

Rozumiemy, że w kwestji tej chodzi o zrobienie jak największego „hałasu", aby polskim aspiracjom państwowym nadać jak najwięcej rozgłosu. W gruncie rzeczy jednak podnoszenie sprawy tak krzykliwie na gruncie rosyjskim jest, albo spóźnione, albo przedwczesne. Jeżeli w Rosji utrzyma się kombinacja rządu burżuazyjno-socjalistycznego, jak jest obecnie, interwencja pana Roota nic nowego dla Polaków nie przyniesie, gdyż Milukow i Kereński i Komitet Rady Delegatów opowiedzieli się już za „niepodległą Polską", zjednoczoną z Rosją w sprawach wojskowych. Jeżeli zaś, co bardzo prawdopodobne, rząd tymczasowy pójdzie śladem caratu i jeżeli sama Rosja w socjalnym chaosie będzie dopiero musiała poszukiwać własnej państwowej idei, to wtedy chyba misja pana Roota będzie ogromnie przedwczesna.

W każdym jednak razie na uwagę zasługuje ta druga ostateczność w jaką wpada dziś „zrównoważona" większość emigracyjna. Wiadomy jest krzyk oburzenia, podniesiony swego czasu, gdy Centralny Komitet Obrony Narodowej wystosował po 5-ym listopada pismo z uznaniem i podziękowaniem do ambasadora niemieckiego i gdy potem konsulowie państw centralnych byli obecni na polskiej manifestacji w New Yorku. Tłumaczono wówczas z patosem, że Polakom nie wolno ani bratać się ani nawet w styczność wchodzić z reprezentantami rządów zaborczych. Opinja ta — trzeba przyznać — miała dużo racji, przyjęliśmy ją więc do wiadomości jako rzecz zupełnie naturalną.

Cóż jednak dziś robi ta sama „zrównoważona" stoicka większość narodowa?

Za garść ułudnych frazesów, przezwanych „proklamacją" Moskali do Polaków, wysyła hołdowniczy telegram do rosyjskiego rządu w Pietrogradzie. Za czczą obiecankę ze strony Rosji, która się zrzeka, czego nie posiada, a nawet w „bratniem" ku Polakom rozserdecznieniu, nawet po obaleniu caratu, chciwą wszechsłowiańską łapę wyciąga po Chełmszczyznę i po trzy czwarte „ruskiej" Galicji, nasza narodowa większość bierze przez swych zjednoczonych wydawców i sokolich dygnitarzy udział w moskalofilskim wiecu w New Yorku, we wiecu zakończonym odśpiewaniem rosyjskiego hymnu.

Inna jest zatem miara dla Koniowców, a inna dla Wydziałowców? Odpowiedzcie.

27 maja 1917 r.

„Newark Evening News" Newark N. J.

NADZIEJE POLSKI.

Nigdzie dążenia demokratycznej Rosji do zrewidowania celów wojny Sprzymierzonych pod hasłem: „pokój „bez aneksyj i bez odszkodowań", nie mi ły tego znaczenia jak w Polsce. Tu będą określone zachodnie granice Rosji i będzie rozwiązane jedno z najstarszych i najcięższych zagadnień w Europie. Nadzieje Polaków otrzymania niepodległości polegają na proponowanej rewizji.

Z polskiego punktu widzenia nowa Rosja jest Rosją odprusaczoną a Polacy

przypisują swój ciężki los pruskim wpływom w Petrogrodzie. Czując zwolnienie ucisku aratu, który ciężył na Polsce przez przeszło 100 lat, uważają to za pierwszy krok prowadzący do wolności. Po tem zerwaniu starej przyjaźni pomiędzy Rosją a Prusami, spodziewają się odbudowania Polski takiej, jaką była przed zbrodniczemi rozbiorami.

Polska tak samo nie wierzyła obietnicom Cara, jak i proklamacjom niemieckim. Nie spodziewała się, aby dane przez Wielkiego Księcia zobowiązania na początku wojny — zostały spełnione. Nie przywiązywała wielkiej wagi do słów Cara o „zjednoczonej i autonomicznej" Polsce pod jego panowaniem. Pożądała zjednoczenia i autonomji, ale jeszcze więcej pożądała niepodległości. Wiedziała, że nie otrzyma jej od Romanowych, ale ma nadzieję otrzymania jej od nowej Rosji.

Odpowiedź Sprzymierzonych na wezwanie Wilsona do określenia warunków pokoju nie była zadawalająca. Oto co odpowiedzieli Sprzymierzeni: „Zamiary J. C. M. Cecarza Rosji w stosunku do Polski zostały jasno określone w proklamacji świeżo wydanej do armji". To było zbyt mgliste. Znacznie więcej pocieszającą była deklaracja Prezydenta Wilsona, że „mężowie stanu wszystkich krajów przyznają, że powinna powstać zjednoczona, autonomiczna i niezależna Polska". Za przyszłość Polski Rosja niesie wielką moralną odpowiedzialność, ze względu na to, że Polacy są braćmi — Słowianami, i ze względu na to, że Rosja pierwsza wyraźnie przyznała prawo Polski do niepodległości i ponieważ — armje rosyjskie nie obroniły jej przed najściem wojsk Niemieckich. Żądaniem nowej Rosji jest wypełnienie zobowiązań, których spełnienia zaniedbała stara Rosja, jeżeli wogóle nosiła się kiedykolwiek z zamiarem ich wykonania. Wobec tego Austrja i Niemcy muszą zwrócić terytorja, któremi teraz władają, ale Polsce, a nie Rosji. Jest to jeden ze specjalnych warunków polityki „bez aneksyj".

Zjednoczenie Polski na nowo po tylu latach nie będzie łatwem zadaniem i nawet kiedy zostanie ono dokonane, granice Polski będą narażone na napaści, ponieważ zawsze były trudne do obrony. Jej kompletne odbudowanie z wyjściem na morze rozdzieli Prusy na dwoje, odrywając jej większą wschodnią część, która pozostanie odosobnioną między Polską a Rosją. Przodujące stanowisko Prus między niemieckiemi Państwami ulegnie materjalnym zmianom w związku z losami Hohenzollernów i podtrzymujących ich Junkrów. Tak wielkie zagadnienie nie może być we wszystkich swych szczegółach załatwione od ręki, ale niepodległość Polski znajdzie poparcie w całym świecie.

Jeżeli, jak się zdaje, Rosja tak rozumie program pokoju „bez aneksyj", jeżeli gotowa jest wyrzec się wszelkich zamiarów ekspansji w Polsce, w Armenji i gdziekolwiek indziej, daje ona wspaniały przykład bezinteresowności. Jej żądania rewizji warunków pokoju odpowiadają wszelkim liberalnym pojęciom. Jest tu jednak praktyczna strona zagadnienia, którą należy w całej pełni rozważyć. Puścić wodze demokracji bez odpowiedniego jej zabezpieczenia jest szalonem przedsięwzięciem. Narody wyzwolone powinny otrzymać gwarancje, a narody zniszczone — odszkodowania. Prawo i Sprawiedliwość muszą rządzić światem. Władza autokratyczna pozbawiona sumienia musi być skrępowana. Wszystko to uznają kierownicy Rosji i oparte na tych zastrzeżeniach ich żądanie rozpatrzenia warunków pokoju jest prawdziwie demokratycznym czynem.

28 maja 1917 r.

„Zbiór Najważniejszych Dokumentów do Powstania Państwa Polskiego". Dr. K. Wł. Kumaniecki, Kraków 1920 r. str. 100.

REZOLUCJA NIEPODLEGŁOŚCI KOŁA POLSKIEGO W WIEDEŃSKIEJ RADZIE PAŃSTWA.

Rezolucja Koła Polskiego w Wiedeńskiej Radzie Państwa wniesiona przez posła Włodzimierza Tetmajera i uchwalona na posiedzeniu 16 maja 1917 roku:

1) Polskie Koło Sejmowe stwierdza, że jedynem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza i uznaje się solidarnym z tem dążeniem.
2) Polskie Koło Sejmowe stwierdza dalej międzynarodowy charakter tej sprawy i uznaje jej urzeczywistnienie za porękę trwałego pokoju.
3) Polskie Koło Sejmowe wyraża nadzieję, że życzliwy nam cesarz Austrji sprawę tę ujmie w swe ręce. Wskrzeszenie Państwa Polskiego przy pomocy Austrji zapewni jej naturalnego i trwałego sojusznika.

Według zeszytu XLI „Z dokumentów chwili" (6.VII.1917) omawiana rezolucja była zainicjowana przez grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dnia 9 maja 1917 r. Rezolucję tę zaopatrzono 138 podpisami, przesłano do Lwowa, gdzie ją podpisało 67 profesorów Uniwersytetu, Politechniki i Akademji Weterynarji; identyczną rezolucję wystosowało 20 profesorów Akademji Rolniczej w Dublanach. Następnie przesłano rezolucję Kołu Polskiemu w Wiedniu. Następnie zebrane na ratuszu Krakowskim Polskie Koło Sejmowe d. 28 Maja 1917 r. jednogłośnie zatwierdziło uchwałę Koła Polskiego w Wiedniu.

1 czerwca 1917 r.

„Ameryka-Echo", Nr. 129. Toledo, Ohio.

Z TYGODNIA POLSKIEGO.

Sekretarz Wydziału Narodowego w Chicago ogłasza oficjalnie o założeniu swego Biura w Waschingtonie. Jak stwierdza kamunikat sekretarza, biuro, to pozostające oczywiście pod bezpośrednią kontrolą Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego, będzie stać na straży interesów politycznych Polski w Waschingtonie; informować miarodajne sfery stolicy o rzeczywistym stanie rzeczy na ziemiach polskich i słusznych postulatach narodu polskiego, oraz baczyć pilnie, ażeby każdą nastręczającą się na gruncie washingtońskim sposobność pchnięcia naprzód sprawy niepodległości Polski, można było należycie i bezzwłocznie wyzyskać.

W biurze organizuje się także „syndykat prasowy", The Polish Associated Press, który ma „uczciwe" polskie pisma zasilać korespondencjami i telegramami z pierwszej ręki. Biurem i syndykatem kieruje amerykański dziennikarz z Bostonu, James C. White.

Jak poprzednio wspomnieliśmy, Biuro podobne może oddać sprawie polskiej wielkie usługi, o ile będzie prowadzone przez polityków, a nie polityków. Kwalifikacji pana White nie znamy i nie przesądzamy. A sam fakt postawienia na czele polskiego Biura Amerykanina, jest posunięciem mądrym. Amerykanin, choćby się dopiero z encyklopedji musiał uczyć, gdzie Polska leży, lepszy jest w takim biurze, niż Polak amerykański, zakażony wardową polityklerją *), parafiańszczyzną i śmieszną megalomanją.

Dotychczas działalność Biura ograniczyła się do konferencji kongresmanów ze stanu Massachusetts w sprawie polskiej i do apelu pana White, aby Rootowi wysyłać petycje z zachętą do pamiętania o Polsce, gdy będzie radził z tymczasowym rządem w Piotrogradzie.

O dalszym rozwoju tej bardzo ważnej placówki waschingtońskiej nie omieszkamy donieść w swoim czasie.

Jakieś dziwnego nabożeństwa zakulisowe intrygi zaszły między Wydziałem Narodowym, względnie z Komitetem Ratunkowym w Chicago, Komitetem Paderewskiego w New Yorku, oraz Komitetem szwajcarskim. Stało się ono po śmierci Sienkiewicza. Rzecz cała trzymana była w ścisłej tajemnicy, co dowodzi że nie wszystko czyste i jasne tam być musiało. Ze wzmianek oderwanych i z poszczególnych niedomówień emigracyjnych wielkości można skleić całość, która zdaje się dowodzić, że Chicago i New York postawiły Komitetowi szwajcarskiemu jakieś warunki i żądania, prawdopodobnie natury politycznej, zarówno co do rozdziału ofiar, jak co do osób prezydjum. Prezes Osuchowski widocznie opierał się amerykańskim żądaniom, za co Chicago i New York wstrzymały wysyłkę pieniędzy do Vevey. Dopiero w połowie maja sprawa została załatwiona. Dowiadujemy się o tym kierunku Komitetu czykagoskiego, który wymienia jako kandydatów na prezesa po Sienkiewiczu — „w myśl życzenia Polonji amerykańskiej" — księcia Witolda Czartoryskiego i arcybiskupa Teodorowicza. Widać też intrygę ze wzmianki w protokule Zarządu Związku N. P., gdzie czytamy:

„Po reorganizacji Komitetu Generalnego w Vevey, należy wysłać wszystkie fundusze w Wydziale Niepodległościowym".

Jasne jest z tego, że i Wydział Niepodległościowy, podobnie jak Smulski i Paderewski, wstrzymał wysyłkę ofiar do Szwajcarji.

Czas odkryje kiedyś całą kabałę, która trąci bardzo a bardzo podejrzanie. Trudno bowiem przypuścić, aby mąż tak nieposzlakowany i szlachetny, jak Osuchowski, mógł najmniejszą choćby winę ponosić za opóźnienie amerykańskich groszy. Wina, jeżeli były, wyrosła z pewnością po tej stronie oceanu.

1 czerwca 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 129 Chicago, Ill.

ZASADA SAMORZĄDÓW DLA WSZYSTKICH NARODÓW PODTRZYMANĄ.

CZESI I SŁOWEŃCY DOMAGAJĄ SIĘ WYŁĄCZENIA SŁOWIAN Z AUSTRJI I UTWORZENIA ODDZIELNEGO PAŃSTWA.

NOWA ERA W ŻYCIU AUSTRJI NASTAJE.

Kopenhaga, 1-go czerwca. Depesze z Wiednia donoszą, że Koło Polskie po porozumieniu się wszystkich klubów upoważniło posła socjalistycznego Igna-

*) Wardowa polityklerja oznacza politykę okręgu, najmniejszej komórki politycznej.

cego Daszyńskiego do wniesienia nagłego wniosku w parlamencie austryjackim, w którym Koło Polskie oświadcza, że obie strony wojujące uznają obecnie prawa narodów mniejszych do rządzenia się sobą, jako główną zasadę trwałego pokoju w świecie.

Wobec tego Koło Polskie wzywa rząd w imieniu parlamentu, aby uczyniono wszelkie możliwe starania we wszelkich krajach i z wszystkimi narodami, które pragną pokoju na tych zasadach — celem wspólnego porozumienia się i dążenia do zawarcia takiego pokoju w jaknajbliższej przyszłości.

O FEDERACJE WOLNYCH NARODÓW.

Według doniesień berlińskiego „Tageblattu" podczas debat czwartkowych w parlamencie austrjackim, złożył poseł Stanek, prezes klubu posłów czeskich deklarację imieniem reprezentantów narodu czeskiego, domagającą się przebudowy całego systemu państwowego w Austrji na federację wolnych i udzielnych państw narodowych, które będą miały równe prawa w sprawach głównych i decydujących.

Podobną deklarację złożył Dr. Antoni Korosec, reprezentujący ligę Słowian południowych w parlamencie, domagając się utworzenia oddzielnego samorządnego państwa z połączonych krajów Kroatów, Słoweńców i Serbów, zamieszkałych w Austrji, które absolutnie byłoby wolne od wszelkich obcych wpływów i panowania innych narodów.

DEMONSTRACJE POKOJOWE.

Według depeszy nadchodzących z Wiednia odbyły się tam w dniu otwarcia parlamentu wielkie manifestacje pokojowe. Robotnicy porzucili pracę w fabrykach i udali się na szereg zgromadzeń, jakie odbywały się w różnych dzielnicach miasta, na których mówcy agitowali za pokojem. Następnie robotnicy sformowali wielki pochód, a przeciągając ulicami, demonstrowali swoją wolę o zawarcie pokoju.

NOWA ERA W AUSTRJI.

Amsterdam, 1-go czerwca. Pisma wiedeńskie, omawiając ostatnią mowę od tronu cesarza Karola, dowodzą, że jest ona historyczną i że kładzie fundamenty pod nowy porządek rzeczy w Austrji. Pisma szczególną uwagę poświęcają tym ustępom mowy tronowej, które dotyczą reform konstytucyjnych, jak również i pokojowych zwrotów, użytych przez młodego cesarza w swej mowie „Neue Freie Presse" zaznacza, że mowa od tronu wyraża osobiste zapatrywania cesarza Austrji, który chce dać początek nowej erze w historji monarchji. Jest to wstęp do prawdziwej demokracji, jaka obecnie zapanuje w Austrji.

ZE SPRAW WĘGIERSKICH.

Kopenhaga, 1-go czerwca. Depesze z Austrji do pism berlińskich donoszą, że kryzys na Węgrzech nie został zażegnany i że w dalszym ciągu idą starania o rozwiązanie sejmu, a przeprowadzenie nowych wyborów, tymczasem będzie rządził gabinet mniejszości z hrabią Andrassym na czele.

Adres rady miasta Budapesztu do króla Karola odkrywa fakt, że król pragnie zaprowadzenia na Węgrzech równego i bezpośredniego prawa wyborczego, czemu najbardziej sprzeciwiał się hr. Tisza, opowiadając się dalej za ograniczonem i pośrednim prawem wyborczem.

5 czerwca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall street, New-York N. Y.

Jego Ekscelencja Sir Cecil Arthur Spring-Rice
Ambasador N. i P. Wielkiej Brytanji w Stanach Zjednoczonych Ameryki
Washington D. C.

Drogi Sir Cecilu:

Militarna potęga Rosji jest w danej chwili tak zdezorganizowana, iż z tej strony Sprzymierzeni przez długi czas nie będą mogli się spodziewać skutecznej pomocy. Wątpię, aby wojsko rosyjskie było zdolne do podjęcia na nowo poważnej ofenzywy w tej wojnie bez zastosowania przez Sprzymierzonych jakichś heroicznych środków. Ten niefortunny stan rzeczy jest winą zarówno rosyjskiego Tymczasowego Rządu, jak Sprzymierzonych. Z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej należało rzucić rosyjskiemu wojsku potężne hasło, jako bodziec do dalszej walki. Moralną siłę bojową demokratycznej (rewolucyjnej) armji należało podtrzymać za pomocą szczytnych ideałów — czego nie uczyniono.

Mocarstwa Centralne nie zajęły dotychczas żadnej z ziem rosyjskich. Teren wojenny na Wschodzie jest wciąż na ziemi dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i z tego powodu nie podnosi ducha patrjotycznego, ani nie rozpala gniewu w piersi rosyjskiego żołnierza. Jest to jedna z wielu przyczyn, dla których armja niemiecka nie atakuje linij rosyjskich i nie posuwa się w głąb właściwej Rosji.

Cała Rosja, nie wyłączając armji rosyjskiej pragnie pokoju.

Mocarstwa Centralne zdołały z łatwością przekonać większą część narodu rosyjskiego, iż nie pragną one podboju ziem rosyjskich, czego dały dowód wstrzymując ofensywę i ofiarując pokój.

Z drugiej strony, Sprzymierzeni nie zdemaskowali tej polityki Mocarstw Centralnych. Dałoby się to wykonać, gdyby Sprzymierzeni ogłosili swe warunki pokoju zgodnie z warunkami głoszonemi przez Prezydenta Wilsona. Rząd Niemiecki odrzuciłby taki pokój, a czyn ten wykazałby demokracji rosyjskiej nieszczerość Mocarstw Centralnych i konieczność walki ze strony Rosji dla zachowania swej świeżo zdobytej wolności, dla zniesienia pruskiego militaryzmu i dla zrzucenia z tronu Hohenzollernów.

Mężowie stanu, kierujący obecnie nawą państwową Rosji, brali udział w rosyjskiej rewolucji 1905 r. lecz to doświadczenie niczego

ich nie nauczyło. Miałem nadzieję, że zastosują oni politykę „silnej ręki"; po wybuchu rewolucji „rosyjskiej wolności" nabrałem przekonania, iż zarówno Rosjanie, jak ich metody nie zmieniły się w ostatnich dwunastu latach. Żaden silny człowiek nie wysunął się dotychczas na czoło „Nowej Rosji". Jej obecni mężowie stanu są za czułostkowi, pragną dogodzić wszystkim partjom, wierzą w możność rządzenia zapomocą słodkich słów i przekonywania, a nie zapomocą prawa i sprawiedliwości. Dla nich nakaz prawny jest uciskiem wolności i dlatego nie mogą się zdobyć na żaden zdecydowany i silny czyn.

Nie jest zapóźno, aby poprawić to położenie. Można ogłosić całemu światu we wspólnej deklaracji zarówno cele wojny, jak warunki przyszłego pokoju, lecz jeśli dyplomacja chce czego dokonać, należy działać bez dalszej zwłoki.

Pewny siebie ton mowy Austrjackiego Cesarza ułatwia drogę działania. Opierając się na stanowisku zajętem przez Cesarza Karola, oraz przez przywódców Polaków, Czechów, Słowaków i południowych Słowian w sprawie utworzenia Federacji wolnych narodów w Europie Środkowej na równych prawach, możemy śmiało twierdzić, iż Hrabia Tarnowski przedstawił już wszystkim stronom zainteresowanym projekt utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, składających się przeważnie z narodów słowiańskich.

Powodzenie tego projektu, które przez pewien czas jeszcze pozwoli zachować pozory imperjalizmu Habsburgów, pociąga za sobą warunek oddzielnego pokoju ze Sprzymierzonymi, opuszczenie Niemiec przez Austrję, oraz rozczłonkowanie Prus i z tego powodu projekt ten powinien być włączony do warunków przyszłego pokoju. Gdyby nawet Austro-Węgry odrzuciły ten projekt, posłuży on do przekonania Rosjan o nieszczerości Mocarstw Centralnych i wywoła rewolucję w Austro-Węgrzech. Obecnie, kiedy lud rosyjski otrzymał wskutek rewolucji więcej, aniżeli mógł otrzymać wskutek wojny — niema powodu do dalszej ofenzywy; musi jedynie bronić świeżo zdobytej wolności. Z powodu takiego stanowiska Rosjan, położenie Polaków stało się bardzo trudne. Polacy są politycznie dojrzali, rozumieją, że upadek ofenzywy na Wschodzie zapewnia Niemcom zwycięstwo i zdają sobie sprawę, iż tem samem zmuszeni są iść pod jarzmo niemieckie. W tej chwili w armji rosyjskiej znajduje się od sześciuset do ośmiuset tysięcy polaków. Od czasu rewolucji utworzyli oni wojskowy związek polskich żołnierzy i oficerów; w ostatnich

czasach odbyli liczne zebrania w Petrogradzie, Moskwie, Kazaniu, Charkowie, Odesie i w wielu miejscach na froncie. Na tych zebraniach uchwalili przestrzeganie karności i porządku w wojsku i wyrazili życzenie zorganizowania się w oddzielne polskie jednostki wojskowe, kształtowanie których już się rozpoczęło. Świeżo przeprowadzone badania wśród więźniów wojennych Polaków, żołnierzy i oficerów z niemieckiego i austrjackiego wojska, zatrzymanych w Rosji— wykazały prawdziwy charakter i uczucia polaków; zgodzili się oni służyć w wojsku polskiem, jeśli takowe będzie sformowane dla oswobodzenia Polski od Hunnów. Na tem samem polega ratunek wschodniego frontu. Polacy są narodem bardzo patrjotycznym, są oni najlepszymi żołnierzami — tak dobrymi jak żołnierze francuscy. Mają oni wszyscy coś z francuskiej furji, lecz są silniejsi fizycznie, chłodniejsi i bardziej wytrzymali. Przedewszystkiem, pragną walczyć dla oswobodzenia swej ukochanej ojczyzny.

Polscy włościanie, w przeciwieństwie do Rosjan, posiadają ziemię, kochają tę ziemię i gotowi są umrzeć w obronie swoich ognisk. Polacy, mając wyraźnie określony cel w tej walce, odrzucą Niemców. Tego jestem pewny. Rosjanie nie czują nienawiści do Niemców, Polacy przeciwnie nienawidzą ich. Miljon Polaków może się zaciągnąć w Rosji do Wojska Polskiego. Polskie wojsko nie powinno zależeć od Rosji. Musi być zorganizowane i finansowane przy pomocy Sprzymierzonych.

Polacy są obecnie jedynym narodem na froncie wschodnim, który jest gotów walczyć po stronie Sprzymierzonych, są zaś zbyt cennym materjałem, aby miał on być zmarnowany pod zdezorganizowaną władzą Rosyjską.

Stany Zjednoczone Ameryki, Francja, Anglja, Rosja i Włochy powinny utworzyć komisję złożoną ze zdolnych i doświadczonych w tej wojnie generałów i oficerów, — dla pomocy przy tworzeniu polskiej armji. Ta komisja stałaby się później jej sztabem. Biorąc pod uwagę uczucia polaków, wojsku polskiemu trzeba patrjotycznego dowódcy — polaka. Wojsko to należy zorganizować, przygotować i opatrzeć z największem staraniem. Stanowiłoby ono zwycięski atut w ręku Sprzymierzonych, byłoby kręgosłupem armji rosyjskiej, przykładem porządku, karności i dzielności i obudziłoby patrjotyzm rosyjski.

Jeśli Polacy pójdą naprzód, Rosjanie nie pozostaną w okopach, lecz podążą za Polakami. Znam charakter rosyjski lepiej od

wielu Rosjan i znam charakter polski. Sprzymierzeni nie ponoszą najmniejszego ryzyka popierając to przedsięwzięcie.

Jest fizycznem niepodobieństwem w obecnej chwili zgnieść Mocarstwa Centralne inaczej, jak atakiem przez Holandję, gdyż gdzieindziej niema przestrzeni na manewrowanie. Uderzenie stanowcze musi przyjść od frontu wschodniego przez utworzenie wojska polskiego. Jestto jedyne wyjście i jedyny środek zaradczy, który tchnie nowe życie, nowy sposób działania i da nowy zapał Sprzymierzonym.

Łączę wyrazy poważania dla Waszej Ekscelencji

J. J. Sosnowski.

Listy tej samej treści przesłane zostały Prezydentowi Wilsonowi i Ambasadorowi Francji w Waszyngtonie.

7 czerwca 1917 r.

„Ameryka-Echo“, Nr. 135 Toledo, Ohio.

Z TYGODNIA POLSKIEGO.

A kwestja polska skomplikowała się fatalnie także przez to, że znowu wraca odrzucona przez czas pewien fala emigracyjnej polityki. Gdy z chwilą wyłonienia się Rady Stanu w Polsce siła dośrodkowa zaczęła się acz z trudem ustalać wśród Polaków i hasło „równaj się podług kraju“ znajdowało posłuch coraz powszechniejszy, następne wypadki znów wprowadziły zamęt do dusz, znowu zdezorjentowały oderwane od kraju tysiące Polaków i rzuciły je na żer zwątpienia i bałamuctwa. Wypadkami tymi były: wystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny przeciw Niemcom i wspomniana już rosyjska proklamacja.

Ludzie małego ducha, straszeni i bałamuceni przez denuncjantów z zemsty lub nałogu, przyszli do błędnego przekonania, że sympatyzowanie z tworzącym się w Polsce rządem jest zdradą wobec Stanów Zjednoczonych. Co więcej — tak zwane sympatje rosyjskie wśród emigracji ożywiły się przez szeroki gest, z jakim Miliukow udzielił Polsce odrazu wolności i zjednoczenia. Przytem tłomaczono Polakom, że także występowanie przeciw Rosji, jako aljantowi Stanów jest karygodne.

Budzące się poczucie przynależności narodowej i państwowej wśród emigracji, politycznie bardzo niewyrobionej, zaczęło skutkiem tego zanikać po niedawnem i to częściowem tylko obudzeniu. Morze „rewolucyjnej Rosji“ z jednej, a tradycyjne zaufanie do aljantów i źle pojęta lojalność wobec Stanów z drugiej strony, podziałały znów na emigrację, zwłaszcza amerykańską, jako nowy czynnik odśrodkowy. Dezorjentacja święci dziś tryumf może największy od wybuchu wojny.

Dowód prawdopodobnie najsilniejszy narodowego analfabetyzmu, widzimy w coraz wyłaniających się pomysłach „armji polskich“, które mają zbawić Polskę wbrew jej życzeniu, bez jej wiedzy i woli, bo za granicami kraju i bez porozumienia się z miarodajnymi w tym kraju sferami.

O humorystycznej „stutysięcznej armji Kościuszki“, ofiarowanej Stanom przez artystę Paderewskiego, już pisaliśmy. Tu tylko dodamy, że specjalna delegacja (nie wiedzieć w czyim imieniu) była w Waschingtonie w tej sprawie i starała się o audjencję u prezydenta Wilsona. Prezydent, zdaje się już dobrze poinformowany o istotnym stanie rzeczy, nie chciał przedłużać wielkiego żartu i delegacji nie przyjął wcale. Byli to delegaci (?), między innymi pp. Paderewski i cenzor związku Błeński, u sekretarza wojny Bakera, a ten z miejsca odmówił jakichkolwiek nadziei co do tworzenia „armji“ w Stanach poza federalną siłą zbrojną. W ten sposób nie została urzeczywistniona jedna z najartystyczniejszych w historji emigracyjnej warjacji — kombinacji...

Doniosły zato poboczne źródła z Kanady, że tam Sokoli organizują już nietylko „legjony“, ale nawet oficerowie dla nich kształcą na koszt angielskiego rządu. Będzie to więc „Polski Kontyngent Ochotniczy“ w łonie armji kanadyjskiej.

To armja polska Numer 1.

Donoszą równocześnie depesze z Paryża, że we Francji organizować się ma „armja polska“ z Polaków tamtejszych, oraz angielskich i ewentualnie amerykańskich, do której byliby także wcieleni polscy jeńcy z armji niemieckiej i austryjackiej. Byłaby to armja polska Numer 2.

Z Rosji nadchodzi wiadomość o organizowaniu się Polaków pozostających w wojsku rosyjskiem w tym celu, aby osobną armję utworzyć i ruszyć na wypędzanie Niemców z Polski.

To armja polska Numer 3.

Wreszcie szef sztabu Legjonów w Warszawie, pułkownik Berbecki, miał niedawno oświadczyć, że w armji polskiej w Królestwie, znajduje się już 300.000 żołnierzy. Jeżeli po ostatnich niemiecko-austryjackich ustępstwach armja będzie rekrutowana dalej energicznie, najmniej pół miljona dobrze opatrzonych ludzi stanie w Królestwie pod bronią.

I to będzie armja polska Numer 4-ty i ostatni. Prócz zaś czterech armji mniej lub więcej samodzielnych, a zawsze „polskich“, Polacy w dziesiątkach i setkach tysięcy walczyć będą w wojskach amerykańskich, niemieckich, austryjackich.

Tu tkwi największa tragedja dezorjentacji polskiej.

Nie znamy ani ludzi ani sprężyn, wprawiających w ruch ten marjonetkowy jak się zdaje proceder „tworzenia“ w Europie armji na zawołanie, a zawsze wbrew życzeniom Polaków w Polsce, jedynie w tym wypadku miarodajnych i prawomocnych. Znamy jednak i pobudki i tendencje i polityczne kwalifikacje ludzi, którzy tem samem błędnem kołem chcą omotać emigrację w Ameryce.

Na amerykańskim przykładzie stwierdzamy stanowczo, że idea ta jest śmieszna, bo niewykonalna, a szkodliwa, bo prowadzona przez indywidua albo całkiem niepraktyczne, lub wprost działające w celach osobistych, samolubnych.

Czy i w Europie podobnie mali i niekompetentni ludzie dla podobnych celów chcą krwią polską szafować, nie wiemy i nie chcemy decydować.

Konstatujemy jednak, że dzięki tym okolicznościom sprawa polska przedstawia się dziś czarno, czarniej niż kiedykolwiek, bo walka bratobójcza zakreśla się na nigdy niebywałą skalę. Bo nie będą się już bić pierś o pierś Polacy, zaszyci w szynel najezdniczych armji, lecz Polacy — ochotnicy, wszyscy ożywieni (czytaj obałamuceni) ideą „zbawienia Polski“ po jednej lub drugiej stronie, mordować się mają wzajemnie kainowemi dłońmi.

Tragedja ta nie da się uniknąć, gdyż naród szarpany jest dysharmonją wewnętrzną. Można nad tem rozpaczać i palce gryść w niemym bólu, lecz nie można przeciwdziałać, bo ręce i dusze paraliżuje klątwa zawiści i ciemnoty, dwóch nieodrodnych siostrzyc wiekowej niewoli.

Lepiej rzucić zasłonę na te krwawe, dantejskie horoskopy...

10 czerwca 1917 r.

BRYTYJSKA AMBASADA
Waszyngton

Drogi Panie Sosnowski!

Dziękuję bardzo za Pański interesujący list, który przesyłam do kraju. Przypuszczam, że się Pan komunikuje z Rządem Stanów Zjednoczonych.

Szczerze Panu oddany

Cecil Spring Rice.

BRITISH EMBASSY.
WASHINGTON.

10 June
1917

Dear Mr Sosnowski

Many thanks for your interesting letter which I am sending home. I presume you are communicating with the U. S. Govt.

Yours truly

Cecil Spring Rice

12 czerwca 1917 r.

„Wici“, Nr. 24. Chicago, Ill.

„THAT MEDLEY OF NATIONALITIES“.
„TA TRZĘSIONKA NARODOWOŚCI“.

Pod datą 25-go maja b. r. pisma amerykańskie zamieściły korespondencję Associated Press z Waszyngtonu, poświęconą działalności misji Balfoura w Stanach Zjednoczonych.

Korespondencja ta zawiera ustęp, który nie powinien przejść bez gruntownej analizy i odpowiedniego sprostowania. Jest to próbny cios wymierzony przeciwko stanowisku prezydenta Wilsona w kwestji polskiej. Cios ostrożny, bo trudno przecie dawać opaczne tłumaczenie słowom tak jasnego i logicznego umysłu, jak prezydenta Wilsona. Cios przy całej ostrożności tym bardziej zdradziecki, bo usiłujący zrobić na czytelniku wrażenie, że prezydent Wilson może jeszcze zmienić swój pogląd.

Mowa prezydenta Wilsona w senacie w dniu 22 stycznia wygłoszona, zrobiła niezwykle silne wrażenie na politykach wszystkich krajów. Ustęp zwłaszcza o Polsce stał się doskonałym probierzem poglądów i zamiarów zarówno aljanckich jak i centralnych polityków w sprawie polskiej. Odbija się to nawet w tłumaczeniach. Prezydent Wilson powiedział: „Uważam za rzecz pewną, że mężowie stanu wszystkich krajów zgodzili się na to, że musi powstać zjednoczona, niepodległa i samorządna Polska“. Aljancka „La Liberte“ z Frybourga w Szwajcarji, (z 23-go stycznia 1917, nr. 18), w obawie przed gniewem Rosji, osłabia słowa, „uważam za rzecz pewną“, tłumacząc je przez „j'admets“, co właściwie znaczy „przypuszczam“; stanowcze „mężowie stanu zgodzili się na to“ gazeta ta tłumaczy przez czas przyszły niepewny — mężowie stanu *zgodzą* się na to“, to znaczy będą kiedyś zgodni. Niemiecki zaś „Berliner Tageblatt“ (z 23-go stycznia 1917), tłumacząc poprawnie przekręcone przez „La Liberte“ zdania, zmienia natomiast dowolnie, w obawie o Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk, słowa „zjednoczona Polska“ na „zgodna“, to jest „pogodzona wewnętrznie Polska“. Metoda Freuda, wykrywająca przy pomocy badania omyłek i niedokładności właściwy stan duszy mylącego się, powinna znaleźć szersze zastosowanie w demaskowaniu dyplomatów. Ustęp w korespondencji Waszyngtońskiej z dnia 25 maja powinien również w ten sam sposób uledz analizie.

Oto tekst dosłowny: „Odbudowanie Polski, polecone usilnie przez prezydenta Wilsona jako jeden z warunków sprawiedliwego pokoju było również przedmiotem dyskusji (w Waszyngtonie). Nadzwyczajne trudności związane z tą trzęsionką narodowości sięgającą, jak to ma miejsce, w głąb Austrji i Niemiec, i odcinającą Prusy Wschodnie od reszty Cesarstwa Niemieckiego, zostały wykazane na mapach etnograficznych i Prezydent Wilson poświęcił dużo namysłu temu przedmiotowi“.

To znaczy że:

1. O ile ten ustęp nie ulegnie urzędowemu zaprzeczeniu, możemy śmiało przypuszczać, że jest on wyrazem prawdziwym zabiegów misji Balfoura w celu wywołania zmiany stanowiska rządu Waszyngtońskiego w sprawie polskiej, a przynajmniej *osłabienia wśród amerykanów kategoryczności słów prezydenta Wilsona* z dnia 22-go stycznia 1917 roku.

2. Przedstawiciele rządu angielskiego starali się wykazać Prezydentowi Wilsonowi „trudności“ złączone z odbudowaniem państwa polskiego, zupełnie niepodległego. Stąd wniosek logiczny, że chcą widzieć Polskę zależną od jakiegoś innego mocarstwa.

3. Przedstawiciele rządu angielskiego uznają Polskę nie jako oddzielny naród, lecz tylko terytorjum zamieszkałe przez „trzęsionkę“ różnych plemion.

Przedstawiciele rządu angielskiego robią nagłe gieograficzne odkrycia, że ta zagadka tej „trzęsionki“ tym jest trudniejszą do rozwiązania, gdyż sięga, jak to ma miejsce, w głąb Austrji i Niemiec i niespodziewanie, jak na wrogów Niemiec, martwią się losem nieszczęśliwych Prus Wschodnich, które, w razie, gdyby kategoryczne słowa prezydenta Wilsona miały się spełnić i Polska była „zjednoczona i niepodległa“ byłyby „odcięte“ od macierzy swej, Cesarstwa Niemieckiego. Jest to rzeczywiście uwagi godne. Metoda Freuda zastosowana do wyjaśnienia tego zagadkowego współczucia dla Prus Wschodnich, a jawnej niechęci dla polskiej „trzęsionki narodowości“ pozwala nam uwolnić przedstawicieli rządu angielskiego od zarzutu reprezentowania interesów niemieckich, a natomiast wskazuje na zahamowane uczucia imperjalistyczne, wzdrygające się na myśl, że w razie wprowadzenia zasady prezydenta Wilsona w życie, sprawa Irlandji, Indji, Afryki Południowej, zjawiłyby się na porządku dziennym.

4. Z całym naciskiem podkreślamy, że misja Balfoura według korespondenta waszyngtońskiego, przywiozła ze sobą „mapy etnograficzne“ Polski, niewiadomo przez kogo, kiedy i dla jakich celów ułożone. *) Dowodzi to w każdym razie, że Londyn bardzo sumiennie się przygotował do utrudnienia sprawy niepodległości Polski.

5. Z jeszcze większym naciskiem podkreślamy świadomą perfidję w słowach stwierdzających, że jakoby owe „trudności“, owa rzekoma „trzęsionka“ i owe mapy zagadkowe, sprawiły, że „Prezydent Wilson poświęcił dużo namysłu temu przedmiotowi“.

Być może, że dla wielu amerykanów obawy nasze będą wydawać się przesadzonymi. Rzecz to naturalna. Członkowie potężnego narodu, który obecnie siłą wypadków musiał wyjść ze swego wspaniałego odosobnienia, aby tym potężniej na sprawy świata oddziałać, nie mogą mieć tego doświadczenia, co naród od lat stukilkudziesięciu przelewający morza krwi, aby znów módz o swej przyszłości stanowić.

Polska ma długie i gorzkie doświadczenie za sobą.

I dlatego z niepokojem notujemy zdanie francuskiego polityka, p. Jana Herbette, (Courrier des Etats Unis, z 12-go maja 1917), który uważa, „że wszelkie rewindykacje separatystyczne, *jakoby w imieniu wolności wystawiane*, uważane są przez rosjan jako intryga niemiecka, obliczona na rozbiór ich ojczyzny“. Dla francuza odbudowanie Polski jest *„rewindykacją separatystyczną“*, rzeczą zdrożną i „nie na czasie“, ciosem zagrażającym całości *„rosyjskiej ojczyzny“*. Rzecz prosta, że jednocześnie francuz ten uważa rewindykację Alzacji i Lotaryngji za rzecz zupełnie słuszną. Polska nie jest przecie narodem. Pan Balfour uważa ją za „trzęsionkę narodowości“.

Pogląd ten wyraża także i „The Times“ londyński (z 17-go lutego, 1917).

*) Mapy te ułożył i wręczył Balfour'owi w Londynie p. R. Dmowski.

Uważa polaków za *„niezdolnych do życia państwowego“*. Uważa za „rozwiązanie“ problemu polskiego na podstawie unji osobistej lub politycznej z jej wielkim sąsiadem (Rosją)“, gdyż polacy *„mają mało uzdolnienia do wyższej polityki“*. Polska niepodległa, według „The Globe“, byłaby żyznym gruntem „dla postronnej intrygi“. „The Times“ londyński (nr. 774, Weekly Supplement z 16-go listopada 1916) pisze, że „polacy muszą się poddać wpływowi albo Niemiec, albo Rosji“.

Cóż za solidarność imperjalistów! Na każdym kroku widzimy zastosowanie parodji hasła socjalistycznego. „Imperjaliści świata całego łączcie się“. Misja p. Balfoura, według waszyngtońskiego korespondenta, gotowa była poświęcić niepodległość Polski dla wygodnej komunikacji Prus Wschodnich z resztą imperjalizmu niemieckiego.

Polska ma długie i gorzkie doświadczenia za sobą.

Przed kilku laty w ręce jednego z wybitnych pisarzy politycznych polskich, pana Tytusa Filipowicza, wpadła „poufna korespondencja rządu angielskiego w sprawie powstania w Polsce w roku 1863“. Unikat ten znajduje się obecnie w bibljotece Akademji Umiejętności w Krakowie. Dosłowny przedruk wyszedł w Paryżu w 1914-ym roku u Le Soudier, Boulevard St. Germain 174-176.

Na stronicy 296 tego wydania, w poufnym raporcie nr. 356, Earl'a Cowley do Earl'a Russella pod datą 26-go marca 1863, Earl Cowley donosi z Paryża, że na uwagę zrobioną mu przez posła pruskiego, że w razie odbudowania Polski, przyjaźń odwieczna między Polską a Francją postawi Prusy pomiędzy dwoma potęgami względem Prus agresywnymi, odpowiedział co następuje: „Powiedziałem, że na wypadek przyjścia do skutku podobnej ewentualności jak odbudowanie Niepodległej Polski, jest rzeczą prawdopodobną, że *sympatja jaka obecnie panuje pomiędzy Francją a polakami zniknęłaby w znacznym stopniu“*.

Tak mówił *poseł angielski* w imieniu rządu angielskiego do posła pruskiego dnia *26 marca 1863 r.*

Posłuchajmy teraz co w tej samej sprawie *poseł angielski* w Petersburgu pisał do rządu angielskiego w dniu *6-go kwietnia, tegoż roku.*

„Odbudowanie Polski byłoby założeniem wielkiego katolickiego, militarnego, agresywnego państwa, przejętego wszelkiemi instynktami odwetu i nadziei dyktowanymi przez jaknajsilniejszą nieprzyjaźń dla Rosji *i Niemiec, przez nader gorące sympatje dla Francji.* Dałoby by to przewagę religji rzymsko-katolickiej *i potędze Francji,* przewagę nieznaną w poprzednich czasach i nie widzę dostatecznej kompensaty za podobny rezultat w obkrojeniu terytorjum Rosji lub ograniczeniu jej wpływu“. (Strona 357, tamże XX Lord Napier do Earla Russella).

Kończy zaś ten polityk angielski słowami (Str. 362, tamże):

„Przenoszę to w czym widzę *interes Anglji i Niemiec* ponad dążenia narodu polskiego“.

My polacy znamy historję. Może dlatego anglicy zarzucają nam, że nie znamy się na „wyższej“ polityce. Umiemy w każdym razie regiestrować odpowiednio „wyższą“ politykę rządu angielskiego. Mamy także w słownictwie polskim odpowiednią dla tej polityki nazwę.

I dlatego właśnie podkreślamy:

W tym samym czasie, kiedy niemieckie gazety zaczynają znów pisać, że Polska jest *krajem niejednolitym* narodowościowo i przeto nie można żydów i niemców w Królestwie poddać pod władzę polską; w tym samym czasie kiedy Tymczasowy Rząd polski, *Rada Stanu* w Warszawie wnosi *ostry protest przeciw ciągłym przeszkodom ze strony niemców w realizacji niepodległego Królestwa Polskiego, a Koło Polskie w Austrji proklamuje niepodległość Polski z dostępem do morza,* misja p. *Balfoura* zwraca uwagę Prezydenta Wilsona na *„trudności"* w odbudowaniu Polski, tej „trzęsionki narodowości", *bierze w obronę niemców w Prusach Wschodnich* i pokazuje jakieś mapy, niewiadomo przez kogo sporządzone.

Korespondencja szlachetnych lordów Cowley'a, Napier'a, Russell'a tak starannie ukrywana przez rząd angielski, że niema jej w żadnej bibljotece angielskiej dla szerszych kół otwartej, jest ostrzeżeniem dla nas, nakazem czujności.

Pewni jesteśmy, że Amerykanie, trzymający się w polityce wręcz odmiennych zasad od szlachetnych lordów zrozumieją obawy nasze.

A skoro zrozumieją nasze obawy, wówczas sami rozważą, w jaki sposób należy zapobiedz intrygom, zmierzającym do sparaliżowania wiekopomnego oświadczenia Prezydenta Wilsona w dniu 22-im stycznia 1917 roku.

Z radością jednak i zadowoleniem wyczytalibyśmy urzędowe oświadczenie ze strony angielskiej że misja Balfoura *nie podnosiła* żadnych trudności w sprawie odbudowania niepodległego państwa polskiego, że naród polski jest według rządu angielskiego, narodem a *nie jakąś „trzęsionką" i że los Prus Wschodnich Anglji* zbytnio *nie obchodzi.*

Rosjanie mają dobre przysłowie: „Nie pluj do studni, gdyż może będziesz musiał kiedy wody z niej się napić".

Przebieg rosyjskich wypadków zmusi może Anglję do zwrócenia się do studni polskiej po czystą i zdrową wodę.

Dokumenty do powyższego artykułu.

Kopenhaga, drogą na Londyn, 31 maja.

Zjazd narodowy polaków z austrjackiego zaboru, odbyty w Zielone Świątki, jednogłośnie przyjął rezolucję Koła Polskiego, domagającą się Polski z *dostępem do morza.* Rezolucja wyraża nadzieję, że cesarz austrjacki poprze ten projekt w przeświadczeniu, że odbudowanie państwa polskiego przy pomocy Austrji zapewni dla cesarstwa naturalnego i pewnego sprzymierzeńca. Po przyjęciu powyższej rezolucji, *która właśnie jest proklamowaniem niepodległości i oderwania się od Austrji i dynastji habsburskiej, odczytano ją z krużganku Ratusza tłumom licznie zgromadzonym przy oklaskach burzliwych.*

Widocznem było, że ze strony *władz austrjackich nie było żadnego sprzeciwu,* chociaż Kraków jest fortecą i pełno w nim austrjackich wojsk. Treść rezolucji jest godną zastanowienia przez *brak jakiejkolwiek wzmianki o Niemczech,* chociaż jak wiadomo nadzieje *polaków na dostęp do morza oparte są na przyłączeniu Gdańska.* Polacy chcą również włączyć do Królestwa Polskiego i te części rosyjskiego zaboru, które są pod okupacją niemiecką (mowa tu o Litwie i Białorusi).

Amsterdam (drogą na Londyn), Czerwiec 2. — Berlińska „Kreuz Zeitung" powiada, że Polska Rada Stanu wniosła nowe żądania do państw centralnych. *domagając się rozszerzenia działalności swej na resztę Polski i część Litwy,* Rada wymaga również uznania państwa polskiego jako niezależnej jednostki politycznej wobec międzynarodowego prawa, oraz żąda prawa wysyłania i przyjmowania posłów do sprzymierzonych i neutralnych państw.

„Kreuz Zeitung" powiada, że *konserwatyści niemieccy z niepokojem śledzą dalszy rozwój wypadków w Polsce, a zwłaszcza wobec polskiego oświadczenia przy otwarciu parlamentu austrjackiego, w którym polacy domagali się zjednoczenia wszystkich ziem polskich.*

12 czerwca 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 137. Chicago, Ill.

ANGLJA OŚWIADCZA SIĘ ZA WOLNĄ I ZJEDNOCZONĄ POLSKĄ. NOTA ANGLJI DO ROSJI.

Londyn, 11 czerwca. — W odpowiedzi na żądania prowizorycznego rządu Rosji, aby Anglja ogłosiła swoje cele wojny, wysłał rząd Anglji następującą notę:

„W proklamacji rządu tymczasowego do narodu, załączonej do noty, powiedziano, że wolna Rosja nie chce dzierżyć władzy nad innymi narodami, ani też odbierać od nich ojcowizny, lub siłą zagarniać obce terytorja. Z tem oświadczeniem rząd angielski serdecznie się zgadza. Nie poszliśmy do wojny, która miała być wojną zaborczą; nie prowadzimy jej dla tych celów.

„Naszym celem na początku była obrona praw swojej ojczyzny i wymuszenia poszanowania dla międzynarodowych traktatów. Do tych celów obecnie dodano i cele uwolnienia gnębionych przez obcych tyranów narodów.

ZA WOLNĄ I ZJEDNOCZONĄ POLSKĘ.

„Rząd angielski cieszy się stąd serdecznie, że wolna Rosja zapowiedziała swoje zamiary uwolnienia Polski, nie tylko *Polski rządzonej przez starą rosyjską autokrację, ale także i tej Polski, która znajduje się w granicach niemieckich cesarstw.* W tem przedsięwzięciu życzy Rosji demokracja brytyjska błogosławieństwa Bożego.

„Ponad wszystko musimy szukać takiego zakończenia, które zabezpieczy szczęśliwość i zadowolenie ludów i usunie wszelkie prawne powody przyszłych wojen.

„Rząd angielski z serca całego łączy się z aljantami Rosji w przyjęciu za swoje i potwierdzeniu pryncypów, wyłożonych przez prezydenta Wilsona w jego historycznem orędziu do kongresu Stanów. To są cele, dla których naród angielski walczy. To są pryncypy, przy których stoi nasza polityka wojny i stać będzie.

„Rząd angielski wierzy, że mówiąc otwarcie, ugody robione od czasu do czasu ze swoimi aljantami stoją w zgodzie z tymi zasadami, ale jeżeli rząd rosyjski tak pragnie, to jesteśmy gotowi natychmiast wraz z innymi aljantami, zbadać. a jeśli okaże się potrzeba i zmienić te umowy".

14 czerwca 1917 r.

„Dziennik Związkowy“ Nr. 139, Chicago, Ill.

POLACY NIE CHCĄ SIĘ WYKRĘCAĆ OD SŁUŻBY W WOJSKU. RZĄD W WASHINGTONIE PODZIWIA GOTOWOŚĆ POLSKICH CHŁOPAKÓW.

Komunikat „Polish Associated Press“.

Washington, D. C., 13 czerwca. — Niechęć, a nawet w wielu wypadkach wprost odmowa Polaków zgłaszania jakichkolwiek wyłączeń (exemption) w dniu registracji, ucieszyła członków sztabu Głównego Marszałka (Provost Marschall), który ma pieczę nad akcją registracji. Raporty nadesłane do Washingtonu ze wszystkich stron kraju wykazują puste rubryki na kartach wyłączeń (exemption cards) przy nazwiskach Polaków. Z raportami tymi nadesłano w wielu wypadkach listy, w których urzędnicy registracyjni wykazują swe bezskuteczne usiłowania w pewnych wybitnych wypadkach, ażeby skłonić Polaków do żądania wyłączenia. Dla zaspokojenia własnego sumienia w tej mierze, urzędnicy registracyjni zwracają uwagę władzom washingtońskim, że powinnoby się przedsięwziąć kroki ażeby wydziały wyłączeń (exemption boards) wzięły pod uwagę te wypadki i wyłączyły same pewnych Polaków, pomimo ich stanowczej odmowy z przewidzianego przepisami registracyjnymi prawa żądania wyłączenia.

Młodzi ludzie z czworgiem, lub pięciorgiem dzieci, a w pewnych wypadkach utrzymujący nawet swych rodziców lub teściów, figurują pomiędzy tymi, którzy odmówili korzystania z przysługującego im prawa. Jeden z urzędników registracyjnych stwierdza fakty, że młodzi Polacy przychodzili do registracji z jedną widoczną ambicją, ażeby uzyskać sposobność walczenia w tej wojnie. Oświadczali oni wyraźnie, że pragną czynem okazać lojalność dla tego kraju, a gdy usiłowaliśmy tłumaczyć im, że nie powinni zapominać o obowiązku starania się o swe rodziny— nie odnieśliśmy prawie żadnego sukcesu. Nie pozwalali nam po prostu wypełniać rubryk dotyczących wyłączeń i na tem w końcu stanęło.

W małym budynku na 7-ej ulicy w Washingtonie, gdzie zestawiano wyniki registracji — ujawnienie tych aktów, wywołało silne i decydujące wrażenie.

Zrażonych charakterem wielu zgłoszeń o wyłączenie wniesionych przez znaczną część z dziesięciu miljonów w całym kraju zaregistrowanych — serdeczna ochota Polaków oddania wszystkiego Stanom Zjednoczonym, ujęła za serce nawet tych zimnych „khaki“ przybranych oficerów, dla których praca ta jest zwykłą częścią ich twardych, codziennych obowiązków.

Orędzie prezydenta Wilsona z 22 stycznia, w którem oświadczył się za Zjednoczoną i Niepodległą Polską stało się przez to właśnie jednem z donioslych narzędzi zapewniających sukces orężowi amerykańskiemu.

James C. White.

14 czerwca 1917 r.

TEKST MOWY PREZYDENTA WILSONA WYPOWIEDZIANEJ W DNIU ŚWIĘTA SZTANDARU (FLAG DAY).

Zgromadziliśmy się dla uczczenia święta Sztandaru, ponieważ ten Sztandar, który czcimy i pod którym służymy, jest symbolem naszej jedności, naszej potęgi, naszych narodowych myśli i celów. Nie posiada on innego charakteru, jak tylko ten, który mu nadajemy z pokolenia w pokolenie. Wybór należy do nas. W majestatycznem milczeniu powiewa sztandar gwiaździsty ponad głowami zastępów, wykonywujących posłusznie nasze nakazy, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. W milczeniu swojem mówi on do nas — o przeszłości, o mężach i niewiastach, którzy szli przed nami i historję swą na nim wypisali.

Obchodzimy dzień jego urodzin; od pierwszego dnia, aż do obecnej chwili był on świadkiem rozwoju wielkiej historji, powiewał górnie jako symbol wielkich wypadków, wielkiego planu życia wypracowanego przez wielki naród. Jesteśmy w przededniu przeniesienia go na pole bitwy, nad którem wznosząc się, będzie sprowadzał na nas ogień morderczy naszych wrogów. Jesteśmy w przededniu wydania rozkazu tysiącom, setkom tysięcy, być może miljonom, naszych młodych, silnych, zdolnych mężczyzn — pójścia naprzód i umierania gdzieś daleko na polach bitwy — za co? Czy idzie o jakąś rzecz niezwykłą? o coś, o co nigdy przedtem nie walczyli?

Wojska amerykańskie nie były nigdy wysyłane poza morza. Dlaczego wysyłamy je teraz? Czy wchodzi tu w grę cel jakiś nieznany, któremu nigdy przedtem nie przyświecał ten wielki sztandar, czy też cel dawny, bliski, bohaterski, dla którego na wszystkich polach bitew, gdzie tylko walczyli Amerykanie od czasu rewolucji, — widział on ginących swoich dzielnych synów?

Są to pytania, które wymagają odpowiedzi. Jesteśmy Amerykanami, służymy Ameryce i nie służymy jej dla własnych interesów. Musimy użyć jej sztandaru tak, jakeśmy to zawsze czynili. Jesteśmy odpowiedzialni przed historją i musimy wyjaśnić z całą otwartością, jakim celom służymy.

Powód naszego wystąpienia jest zupełnie wyraźny. Niesłychane obelgi i napaści Cesarskiego Rządu Niemieckiego nie pozostawiły nam innego wyboru, jak podnieść oręż w obronie naszych

praw wolnego narodu i naszego honoru suwerennego rządu. Wojenni przywódcy Niemiec zaprzeczyli nam prawa pozostania neutralnymi. Wprowadzili między nasze nic nie podejrzewające społeczeństwo — zbrodniczych szpiegów i konspiratorów i starali się podkopać opinję naszego narodu dla własnych celów.

Kiedy doszli do przekonania, że nie potrafią dopiąć tego celu, ich agenci sieli sprytnie pomiędzy nami niezgodę i starali się zachwiać naszych własnych obywateli w lojalnem spełnianiu obowiązków wobec Państwa. A wielu z tych agentów byli ludźmi, związanymi z niemiecką ambasadą, tu w naszej własnej stolicy. Starali się usilnie zniszczyć nasz przemysł, i wstrzymać nasz handel. Próbowali podburzyć Meksyk do wojny i zawrzeć z Japonją wrogi sojusz i to wcale nie pośrednio, ale za pomocą bezpośrednich wpływów Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie. Z całym cynizmem odmówili nam prawa korzystania z dróg morskich i wielokrotnie wykonywali swoją groźbę posyłania na śmierć naszych obywateli, którzy odważyli się zbliżyć do brzegów Europy I udało się im przekupić wielu z naszych obywateli.

Ludzie zaczęli spoglądać na swych własnych sąsiadów podejrzliwie i zapytywali siebie w żalu i zdumieniu, czy nie ma już takiej społeczności, do której nie dotarłaby wroga intryga. Jakiż wielki naród nie chwyciłby za oręż w takich okolicznościach? Jakkolwiek gorąco pragnęliśmy pokoju, został on nam zaprzeczony i to nie z naszego własnego wyboru. Splamilibyśmy sztandar, pod którym służymy, gdybyśmy wstrzymali nasz miecz.

Lecz jestto tylko jedna strona kwestji.

Wiemy również dobrze dziś, jak i wtedy kiedyśmy jeszcze nie brali udziału w wojnie, że nie jesteśmy wrogami niemieckiego narodu i że on nie jest naszym wrogiem. Nie pragnął on, ani nie zapoczątkował tej wojny, ani nie chciał wciągnąć nas do niej; my zaś zdajemy sobie sprawę — i naród niemiecki kiedyś się o tem przekona — że walczymy zarówno w jego sprawie, jak w naszej. On sam znajduje się w żelaznym uścisku tego straszliwego polipa, który obecnie wyciągnął ku nam swe potworne macki i wysysa naszą krew.

Cały świat znajduje się w stanie wojny, ponieważ cały świat jest w szponach tej potęgi, wielka walka, którą ludzkość przeciwko niej prowadzi, rozstrzygnie o dalszych jej losach — o poddaniu się świata potędze Cesarstwa Niemieckiego lub — o jego wyzwoleniu.

Wojnę rozpoczęli niemieccy przywódcy wojenni, którzy, jak się okazało, byli również przywódcami Austro-Węgier. Ci ludzie nie patrzyli nigdy na naród, jako na mężczyzn, kobiety i dzieci z tej samej co i oni krwi i kości, dla których rządy istniały i z których brały życie. Narody przedstawiały dla nich tylko powolne im narzędzia, któremi mogli kierować i posługiwać się niemi dowolnie dla swoich własnych celów. Zwłaszcza mniejsze państwa i ludy, które można było opanować siłą, były w ich ręku środkiem zwiększania ich potęgi. Ich cele były przez długi czas ukryte. Mężowie stanu innych Państw nie wierząc w możliwość takich planów— zwracali na nie mało uwagi, uważając treść wykładów niemieckich profesorów oraz wynurzenia niemieckich pisarzy dotyczące celów niemieckiej polityki, raczej za naukowe marzenia oderwane od interesów praktycznych, za naiwne osobiste koncepcje o przyszłości Niemiec, aniżeli za aktualne plany odpowiedzialnych kierowników, lecz sami kierownicy Niemiec wiedzieli dobrze, jakie konkretne zadania, jakie misternie układane intrygi kryły się po za temi wykładami profesorów i wynurzeniami, pisarzy; cieszyli się, iż mogli kroczyć naprzód bez żadnych przeszkód, osadzając na Bałkańskch tronach niemieckich książąt, posyłając do służby wojskowej w Turcji niemieckich oficerów dla ćwiczenia tureckich armij, wywołując niezgody i bunty w Indjach i Egipcie, rozpalając ognie rewolucji w Persji. Żądanie postawione przez Austrję w kwestji Serbji było tylko wstępem do planu, który obejmował Europę i Azję od Berlina do Bagdadu. Niemcy spodziewali się, iż te żądania nie podniosą Europy przeciwko nim, ale nawet i w takim razie postanowili zamiary swe wykonać, byli bowiem pewni, iż są przygotowani do ostatecznego wyniku wielkiej wojny.

Plan Niemiec polegał na ogarnięciu Centralnej Europy szerokim pasem niemieckiej militarnej potęgi i politycznych wpływów i przerzucenia go od Morza Śródziemnego w samo serce Azji. Austro-Węgry, były w ich ręku takiem samem narzędziem jak Serbja, Bułgarja, Turcja, lub wielkie państwa na Wschodzie. Austro-Węgry miały się stać składową częścią Mocarstwa Niemieckiego, podległą tym samym siłom i wpływom, które spoiły w jedną całość wszystkie Państwa niemieckie. Duszą tych marzeń był Berlin. Nigdzie indziej nie mogły się one skoncentrować. Niemcy odrzucały całkowicie ideę solidarności rasy.

Wola ludów nie grała w tem żadnej roli. Niemcy planowały

połączenie ze sobą rasowych i politycznych jednostek, które mogły być połączone tylko zapomocą siły, jak: Czesi, Węgrzy, Kroaci, Serbowie, Rumuni, Turcy, Armeńczycy — dumne państwa Czech i Węgier, dzielne małe republiki Bałkańskie, subtelne narody Wschodu. Ludy te nie chciały połączenia. Pragnęły one gorąco kierować swemi własnemi sprawami, zadowolić je mogła tylko zupełna niezależność. Utrzymać je w spokoju mogłaby tylko ciągła groźba użycia siły zbrojnej. Poddałyby się wspólnej władzy tylko z musu wyglądając sposobności wyzwolenia za pomocą rewolucji. Niemieccy mężowie stanu o tem wiedzieli, a jednak byli gotowi przeprowadzić swoje zamiary.

I istotnie przeprowadzili większą część tego zdumiewającego planu! Rozpatrzmy obecny stan rzeczy. Austrja jest na ich łasce. Działała ona nie z własnej inicjatywy ani z woli własnego ludu, lecz od samego początku wojny ulegała rozkazom Berlina. Jej lud pragnie obecnie pokoju, lecz nie może go zdobyć bez pozwolenia Berlina. Tak zwane centralne Państwa w istocie rzeczy są tylko jednem Mocarstwem. Niemcy, Serbję uczynią zależną od swej woli, o ile będą mieli na chwilę wolne ręce. Bułgarja jest opanowana przez ich armję. Tureckie wojska wyćwiczone przez Niemców służą Niemcom (oczywiście nie dobrowolnie) a działa wojennych okrętów niemieckich stojących w porcie Konstantynopola przypominają codziennie tureckim mężom stanu, iż nie mogą mieć innego wyboru jak tylko posłuszeństwo rozkazom Berlina. Sieć knowań niemieckich sięga od Hamburga do zatoki Perskiej.

Łatwo jest zrozumieć wobec tego wielką gotowość zawarcia pokoju, objawianą przez Niemcy w chwili, gdy sidła były już rozstawione. W niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych wołania o „pokój, pokój i jeszcze raz pokój" rozbrzmiewają już przeszło od roku — pokój nie z własnej inicjatywy rządu lecz z inicjatywy ludów, do panowania nad któremi rości sobie prawo. Pewne fragmenty tych rozmów były publiczne, lecz przeważnie obrady były prowadzone prywatnie. Doszły one do mnie różnemi drogami, tak jawnie, jak i pod różnemi pokrywkami, ale nigdy z podaniem warunków, na mocy których Rząd Niemiecki gotów jest zawrzeć pokój. Rząd ten posiada w swem ręku jeszcze inne wartościowe atuty poza wymienionemi przezemnie.

Trzyma on wciąż w swych szponach dużą część Francji, zwalniając wprawdzie siłę swego ucisku i faktycznie całą Belgję.

Jego wojska nacierają na Rosję i najeżdżają Polskę. Nie może iść naprzód; obawia się cofnąć. Pragnie on przeprowadzić rokowania dopóki nie jest zapóźno, mogąc ofiarować bardzo niewiele za to czego żąda.

Militarni przywódcy pod których panowaniem Niemcy ociekają krwią — widzą jasno dokąd zaprowadziło ich przeznaczenie odstąpią o cal jeden dobrowolnie, albo będą zmuszeni odstąpić — potęga ich tak zagranicą, jak w ich własnym kraju rozpadnie się jak domek z kart. Myślą oni teraz więcej o zachowaniu władzy w swoim kraju, aniżeli na zewnątrz. Ziemia drży pod ich stopami i serce ich ogarnia trwoga. Mają przed sobą tylko jedną drogę utrzymania nadal swej militarnej potęgi i swoich przemożnych politycznych wpływów. Jeśli uda się im teraz zabezpieczyć pokój, pozostawiając w swym ręku olbrzymie korzyści, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do tego czasu zdobyli, usprawiedliwią swoje postępowanie przed narodem niemieckim; zdobędą siłą to, co obiecali za jej pomocą zdobyć; olbrzymią ekspansję niemieckiej potęgi, olbrzymi rozrost niemieckiego przemysłu i handlu. Ich autorytet będzie zapewniony, a wraz z nim ich polityczna potęga.

Jeśli upadną, naród ich odrzuci; zostanie ustanowiony rząd z woli narodu, tak jak to ma miejsce w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, we Francji i we wszystkich wielkich państwach doby obecnej, oprócz Niemiec. Jeśli zwyciężą, władza pozostanie w ich ręku, ale świat i naród niemiecki ulegną rozbiciu. Ich upadek będzie ratunkiem dla Niemiec i da pokój światu. Ich zwycięstwo będzie groźbą dla bytu Ameryki. My i reszta świata musimy nadal pozostać uzbrojeni, jeśli oni przetrwają i musimy przygotowywać się do ich dalszych wrogich wystąpień; jeśli oni padną, świat zjednoczy się w pokoju i Niemcy przystąpią do tego związku.

Czy rozumiecie teraz tę nową intrygę, intrygę dla przeprowadzenia pokoju, czy rozumiecie dlaczego władcy Niemiec nie wahają się użyć wszelkich środków, które pozwolą im dopiąć celu, oszukując inne narody? Ich zadaniem obecnem jest wprowadzenie w błąd tych wszystkich, którzy w całym świecie walczą o prawa ludów i samostanowienia narodów; ponieważ widzą jakie olbrzymie siły sprawiedliwości i liberalizmu wyzwoliła obecna wojna.

Używają więc liberałów do tego przedsięwzięcia; tych sa-

mych ludzi, którymi dotychczas pogardzali i których uciskali, wysuwają obecnie jako swoich mówców, posługując się nimi dla ich własnej zguby — socjalistów, przywódców prasy, myślicieli — których dotychczas zmuszali do milczenia.

Pozwólmy im zwyciężyć, a tych ludzi, których teraz używają jako swych narzędzi, zetrze w proch ciężar wielkiego militarnego cesarstwa odnowionego przez nich. Rewolucjoniści w Rosji będą odcięci od wszelkiej pomocy i współdziałania Zachodniej Europy, gdy natomiast kontrrewolucja uzyska jej poparcie. Niemcy same stracą nadzieję pokoju i cała Europa uzbroi się do przyszłej ostatecznej walki.

Te ponure intrygi są prowadzone niemniej gorliwie u nas jak w Rosji i w każdem państwie Europy, do którego agenci i najemnicy Cesarstwa Niemieckiego mogą mieć dostęp. To państwo ma tutaj wielu rzeczników na wysokich i niskich stanowiskach. Umieją oni milczeć. Są zgodni z prawem. Głoszą swe lojalne opinje, a nie namawiają do buntu. Głoszą liberalne zamiary swych władców, nazywają tę wojnę wojną zagraniczną, nie zagrażającą niczem krajom Ameryki ani jej instytucjom. Wskazują na Anglję, jako na centrum widowni wojennej i mówią o jej dążeniach do ekonomicznego opanowania świata, odwołują się do naszej polityki odosobnienia i starają się podejść rząd zapomocą fałszywych oświadczeń lojalności względem jego zasad.

Lecz nie dopną swego. Fałsz w końcu zawsze się ujawni. Przyjaciele i stronnicy rządu niemieckiego, których myśmy już odkryli, źle maskują swoje nielojalne postępowanie. Fakty te znane są całemu światu i nigdzie nie występują tak wyraźnie jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie przywykliśmy mieć do czynienia z faktami, a nie z sofizmatami. Niezaprzeczonym i przedewszystkiem górującym faktem jest:

Że jest to wojna ludów o swobodę, sprawiedliwość i o prawo samostanowienia o sobie wszystkich narodów świata, wojna o zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim ludom, które na nim żyją i uważają go za swoją wspólną własność, nie wyłączając ludu niemieckiego.

Do nas należy wybór, czy mamy przerwać sieć tych wszystkich znanych nam intryg i hypokryzji, zerwać maski brutalnej siły i dopomóc do wyzwolenia świata, czy też — stać na uboczu i pozwolić aby przez długie wieki zapanowała siła oręża i arbitralne rządy uzurpatorów tego narodu, który może utrzymać olbrzymie armje i najpotężniejsze środki wojenne. Jest to potęga, która nie ma równej na świecie i w obliczu której polityczna swoboda musi zginąć.

Przed nami jedna tylko droga. Wybraliśmy ją. Biada temu człowiekowi lub grupie, którzy będą usiłowali stanąć na naszej drodze uroczystych postanowień. Musimy bronić najdroższych naszych zasad dla zbawienia narodów.

Jesteśmy gotowi bronić naszej sprawy przed sądem świata, a sztandar nasz okryjemy nowym blaskiem. Jeszcze raz damy życie i mienie nasze za sprawę, do której jesteśmy przeznaczeni i nowa chwała zabłyśnie nad naszym narodem.

14 czerwca 1917 r.

„The Evening Mail", New-York N. Y.

Waszyngton, 14 czerwca. — W obecności wielkiego tłumu zgromadzonego w dniu dzisiejszym w Waszyngtonie dla obchodu święta Sztandaru, Prezydent Wilson raz jeszcze przedstawił cele i przyczyny, które skłoniły Stany Zjednoczone do wzięcia udziału w wszechświatowej wojnie.

Stojąc pod wielkim pomnikiem Jerzego Waszyngtona, Prezydent powiedział tysiącom ludzi zgromadzonym na zielonych, okalających go wzgórzach, iż Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie nietylko dla zabezpieczenia swobodnego rozwoju demokracji, lecz również dlatego, iż „wobec niesłychanych obelg i napaści Cesarskiego Rządu Niemieckiego nie mieliśmy innego wyboru, jak tylko podnieść oręż w obronie naszych praw wolnego narodu i naszego honoru suwerennego rządu".

Prezydent zwrócił uwagę, iż Niemcy wykonały większą część swego najbliższego planu podboju, a teraz prowadzą nową „intrygę pokoju", której celem jest zakończenie wojny w czasie, w którym mogłyby bezkarnie wykonywać swoje wrogie zamiary.

Wszystkie Państwa Centralne, powiedział Prezydent, są zorganizowane w jednem wielkiem autokratycznem Cesarstwie, „które stara się ogarnąć szerokim pasem Niemieckiej potęgi militarnej i politycznych wpływów centralną Europę i przerzucić go przez morze Śródziemne w samo serce Azji". Łatwo zrozumieć, dlaczego Niemcy, po przeprowadzeniu swych planów, propagują myśl jak najszybszego pokoju.

W niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych wołania o „pokój, pokój i jeszcze raz pokój" rozbrzmiewają już przeszło od roku. Pewne fragmenty tych rozpraw były publiczne, lecz przeważnie obrady były prowadzone prywatnie. Doszły one do mnie różnemi drogami, tak jawnie jak i pod różnemi pokrywkami. Władcy militarni, pod panowaniem których Niemcy ociekają krwią, widzą jasno, dokąd zaprowadziło ich Przeznaczenie. Jeśli zdołają teraz zapewnić pokój, mając w ręku olbrzymie, jak należy przypuszczać, osiągnięte przez

siebie korzyści, usprawiedliwią siebie przed ludem niemieckim, zdobędą istotnie siłą to, co obiecywali temu ludowi, zdobyć za jej pomocą".

Prezydent przytoczył liczne dowody wrogich działań niemieckich, które wciągnęły Stany Zjednoczone do wojny. Oświadczył, iż przyczyny, dla których żołnierze amerykańscy niosą obecnie po raz pierwszy w historji swój sztandar gwiaździsty do krajów Europy — nie są obce tradycjom Ameryki, ponieważ urzeczywistnienie niemieckich celów wojny prowadzi ewentualnie do zagłady świata.

19 czerwca 1917 r.

„Wici", Nr. 25, Chicago Ill.

POLSCY VILLOWIE.

Z obozu, do którego należy część wychodźtwa polskiego, zostającego pod wpływem p. Paderewskiego, znanego skądinąd pierwszorzędnego fortepianisty, oraz pod wpływem tutejszego katolickiego kleru, zapowiadającego bliskie już jakoby ogłoszenie jakiegoś międzynarodowego aktu o Polsce, w pismach obozu tego, dla utrzymania ciekawości mas w naprężeniu, piszą wciąż o „armji kościuszkowskiej" mającej jakoby niedługo otrzymać sankcję prawną, piszą o armji polskiej tworzącej się we Francji, w Rosji, w Kanadzie. Dają do zrozumienia, że „poza granicami Polski powstać ma prawny rząd Polski zjednoczonej i niepodległej" i ((Dziennik Związkowy, 1 czerwca b. r.) zapowiada się wypowiedzenie przez tenże, jeszcze nieurodzony rząd wojny Niemcom w imieniu Polski (Dziennik Narodowy, 1 czerwca). W *jednym i tym samym* dniu zamieściły pisma obozu p. Paderewskiego zapowiedź zmian wielkich w sprawie polskiej, zamieniając całą imprezę w operetkę, która byłaby nad wszelki wyraz śmieszną, gdyby nie chodziło tu o pomniejszanie powagi narodu polskiego, co, niestety jest rezultatem wszelkich zabiegów p. Paderewskiego i jego zwolenników. Począwszy od zaproszenia najzajadlejszego wroga i oszczercy Polski, ambasadora rosyjskiego we Francji, p. Izwolskiego na prezesa Komitetu Ratunkowego Polskiego w Paryżu, każdy krok tego człowieka przyzwyczajonego przez swój zawód do zdobywania sobie „przychylnych wzmianek" w prasie, był nacechowany brakiem godności narodowej. Słynne powiedzenie jego w Londynie, że polskie serca zdobyte zostały przez „boskie uczucie litości", jakie miała mieć podobno carska Rosja dla polaków, wzburzyło do głębi każdego potrjotę polskiego. W Ameryce poniżał nas przedstawiając Polskę jako bezsilnego żebraka, niezdolnego do samodzielnej walki kierowania własnymi losami. Obojętność prasy amerykańskiej dla spraw polskich przypisać należy temu właśnie charakterowi działalności p. Paderewskiego. Tęgi, zdrowy, ufający tylko we własne siły naród amerykański, nie mógł mieć żadnych innych uczuć, prócz pogardliwej litości, dla narodu, który w pojęciu amerykanów, a dzięki p. Paderewskiemu, składa się przeważnie z wędrownych artystów umiejących zamiast walczyć o Polskę jedynie przelewać łzy, i sprzedawać lalki.

Obecna faza działalności p. Paderewskiego jest znacznie gorszą od poprzedniej. Grozi nam już nie opinja niedołęgów, która minęłaby prędko, gdyby amerykanie zapoznali się z męskim bohaterstwem Legjonów polskich i mądrością mężów stanu, aktywistów polskich, skupionych obecnie przy Radzie Stanu w Warszawie. Grozi nam opinja narodu niezgodnego, nieświadomego celów i środków, zmieniającego jak w meksykańskim kalejdoskopie nastroje i ugrupowania polityczne. Grozi nam opinja narodu kłamców i oszczerców. Rząd Waszyngtoński ma już obecnie w swem rozpatrywaniu sprawę oszczerstw, miotanych na obóz niepodległościowców. *Misja p. Roota przekona się niebawem, że wszelkie relacje o kierunku politycznym polaków będących na wychodźtwie w Rosji, o armji polskiej tworzącej się w Rosji są wiadomym przekręceniem faktów rzeczywistych. P. Root będzie miał sposobność osobiście poinformować się u reprezentanta polaków w Rosji, p. Aleksandra Lednickiego, którego rząd tymczasowy mianował przezesem Komisji Likwidacyjnej, mającej się zająć sprawą granic między Polską i Rosją, oraz likwidacją majątków polskich, zagrabionych przez rząd carski.*

Kłamstwo ma krótkie nogi, jak powiada przysłowie.

W dziesiejszym numerze zamieszczamy przedruki z Dziennika Petrogradzkiego, organu p. Lednickiego. Przekonamy się z tych wycinków, że polacy są i w Rosji przeciwnikami armji polskiej, którą niektórzy chcą sformować na obczyźnie. Czytamy tam, że żołnierze polscy, którzy dotychczas służyli w armii rosyjskiej, wzięci do niej przemocą, oddają hołd i ślubują posłuszeństwo „tym, co w stolicy naszej Warszawie i całym kraju zakładają podwaliny gmachu niepodległej i zjednoczonej Polski Demokratycznej"... Czytamy tam, że polacy w Rosji uznają Radę Stanu w Warszawie za Rząd Polski prawowity.

Rozważcie dokładnie. Rada Stanu w Warszawie uznana została za rząd polski prawowity przez całe Królestwo Polskie. Arcybiskup warszawski nakazał całej ludności katolcikiej w Polsce rządu tego słuchać. Uznała Radę Stanu za rząd Polski i Galicja i dlatego właśnie rozwiązał się przed kilku tygodniami Naczelny Komitet Narodowy, który miał za zadanie kierować polityką polską aż do utworzenia legalnego rządu polskiego. Uznali Radę Stanu za Rząd Polski i polacy w Rosji, za wyjątkiem garści zwalenników p. Dmowskiego. Uznała Radę Stanu za Rząd Polski cała świadoma i oświecona część wychodźtwa polskiego w Ameryce. Co ważniejsza, konsul jeneralny Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Hernando de Soto traktował Radę Stanu jako rząd faktyczny.

Jakiż więc to rząd chce się przeciwstawić Radzie Stanu? Jacyż to polscy Ville domagają u rządu Waszyngtońskiego uznania ich za stronę wojującą? Cóż to za Janowie bez ziemi?

W dniach 18 i 19 grudnia 1915 roku odbył się zjazd tajnej dla narodu polskiego, a znanej rządowi rosyjskiemu, organizacji zwanej Zjednoczeniem Narodowym, na której czele stał między innymi Zygmunt Balicki.

Na zjeździe tym uchwalono szereg nowych praw i wniosków. Między innymi przeprowadzono uchwałę, że „członkowie Zjednoczenie zobowiązują się uroczystym słowem do bezwzględnego posłuszeństwa władzom organizacji". Na czele stoi Główne Koło Czołowe. Na czele Głównego Koła Czołowego stoi Rada Trzech, która obecnie robi starania, aby uznano ją za Rząd Polski, mając do tego akurat takie same prawo jak towarzystwo B'rith Abraham.

Owa Rada trzech jest źródłem wszelkich oszczerstw, wszelkich podłości miotanych przeciw obozowi walki. Rada trzech uznawała carskie rządy. Gdy członek tej Rady p. Dmowski przybył do Londynu, wówczas ambasador rosyjski wydał dyplomatyczny obiad i przedstawił p. Dmowskiego mężom stanu angiel-

skim jako osobę mile widzianą przez rząd carski. Podczas pobytu w Ameryce innego członka Rady Trzech, z jego rozporządzenia rozpoczęto kampanję denuncjatorską przeciw Komitetowi Obrony Narodowej w Ameryce. Pierwszym występem dyplomatycznym owej hultajskiej zaiste trójki był ów „trójzaborowy" adres, wysłany do prezydenta Wilsona, protestujący przeciw niepodległości Królestwa Polskiego, gdyż „będzie ono narzędziem Niemiec". Adres ten w dniu 2 lutego w biurze ajenta rządu rosyjskiego Erazma Piltza w Lozannie podpisali panowie Roman Dmowski, Jan Rozwadowski i Marjan Seyda.

Każdy człowiek ma prawo na podstawie francuskiej deklaracji praw człowieka do ośmieszania samego siebie. Ale wara mu od ośmieszania całego narodu.

Dlatego publicznie i otwarcie protestujemy przeciw zuchwalstwu tajnej i nielicznej organizacji byłych przyjaciół byłego carskiego rządu, która chce członków swych przedstawić jako całość narodu polskiego i żądać od aljantów uznania swych prezesów za rząd polski.

Możemy jednak śmiało twierdzić, że p. Dmowskiego spotka ten sam los, jaki go w swym czasie boleśnie a zasłużenie dotknął, gdy usiłował wmówić hrabiemu Wittemu, że tylko on, Dmowski, z urodzenia i samoelekcji Polskę reprezentować może.

Śmieszność zabija raz na zawsze. Dla ośmieszonych niema zmartwychwstania.

Dokumenty do powyższego artykułu:

„ZWIĄZEK WOJSKOWYCH POLAKÓW".

Uchwała wiecu.

Dnia 24 marca b. r. zebrani na wiecu „Związku Polaków wojskowych" w „Sali Armji i Floty" w Petrogradzie, uchwalili następującej treści rezolucję:

„My polacy oficerowie, żołnierze, siostry miłosierdzia i urzędnicy wojskowi armji rosyjskiej tu zebrani — przenosimy się myślą i sercem ku Tym, co w stolicy naszej i całym Kraju, zakładają podwaliny gmachu niepodległej i zjednoczonej Polski ludowej; ślemy pozdrowienia braterskie wolnej Rosji i wyrażamy zaufanie Jej Rządowi Tymczasowemu i Radom Delegatów robotników i żołnierzy, a także Delegatów oficerskich, ślemy im życzenia owocnej pracy.

Celem naszej działalności jest wytworzenie *łączności* między polakami wojskowymi armji rosyjskiej na gruncie narodowym i *wzajemna pomoc w najszerszym zakresie.*

Dziennik Petrogradzki, 14 kwietnia 1917 r.

IMPREZA WOJSKOWA.

Kierownicy „Gazety Polskiej", mianujący się „dojrzałymi politykami", doznawszy zupełnej klęski w prowadzeniu polityki narodowej, obecnie zapragnęli zasłynąć jako twórcy wojska polskiego. Po ogłoszeniu niepodległości Polski przez Rząd Tymczasowy *dokładają wszelkich starań, by wycofać wszystkich polaków z wojsk rosyjskich i sformować armję polską, wzywając jednocześnie do broni niepowołanych jeszcze rodaków do szeregów rosyjskich.* W numerze z dn. 1-go b. m. w artykule wstępnym znajdujemy taki ustęp: „Do broni! Niech orły polskie powiodą naszych synów obok synów wyzwolonej Rosji do walki śmiertelnej o życie, do zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem naszym i głównym sprawcą naszej wiekowej niewoli".

Czy zdają sobie ci panowie należycie sprawę z tego, co piszą; czy nie widzą tej krzywdy, jaką wyrządziliby narodowi naszemu, gdyby ta formacja wojskowa doszła do skutku; czy OTRZYMALI NA TO JAKIEŚ DYREKTYWY Z KRAJU? Wpierw, niż wynosić na szpalty pisma tak odpowiedzialną sprawę, winni sobie zadać byli podobne pytania.

Zrozumiały jest patrjotyzm tego bezimiennego autora listu („Gazeta Polska" z dn. 21.III), który radby się wydzielić z morza wojsk rosyjskich i walczyć za swą Ojczyznę pod sztandarem polskim, lecz nie należy zapominać o tym, że w armjach austro-niemieckich również znajduje się pół miljona polaków i *że oni też pragnęliby wycofać się z tych armji, ALE NIC WIĘCEJ POZATYM.*

A jeżeli mocarstwa centralne, idąc za przykładem polityków z „Gazety Polskiej", zechcą wycofać naszych rodaków ze swych armji dla sformowania jednostek bojowych czysto polskich, to jakiegoż nieszczęścia doznałby naród, gdyby te dwie armje polskie były poprowadzone do walki przeciwko sobie. Wtedy na placu boju rozlegałyby się głosy umierających polaków: Zabiłeś mię, bracie, i to z własnej i nieprzymuszonej woli!

Prawda, w obecnej wojnie tragiedja narodu naszego zmusza nas do bratobójstwa, ale przynajmniej nie krwawmy rąk dobrowolnie w tej zbrodni kainowskiej. *Nie wolno nam jeszcze z tego względu formować na obczyźnie wojska polskiego, albowiem w kraju istnieje już armja narodowa, którą orły polskie nie powiodą do walki z Rosją; dziś stwierdziła to już Rada Stanu. Więc pocóż rozwijać ideję aktywizmu, skoro kraj dąży do tego, by państwo polskie zachowało w toczącej się wojnie neutralność.*

Nie ulega wątpliwości, że zdrowy instykt oficerów i żołnierzy polaków w armji rosyjskiej uchroni naród od tego nieszczęścia. Mamy już nawet ku temu dowody, złożone przez delegację, jaką wyłonił *„Związek Wojskowych polaków", składając swą deklarację Rządowi Tymczasowemu dn. 31 marca.* We wspomnianej rezolucji, przyjętej na wiecu Związku, *niema ani słowa o tym, iż po tej stronie wojennego kordonu należałoby organizować wojsko polskie,* natomiast znajdujemy między innymi następujące prawdziwe patrjotyczne zwroty: *„przenosimy się myślą i sercem ku Tym, co w stolicy naszej i całym Kraju, zakładają podwaliny gmachu niepodległej i zjednoczonej Polski demokratycznej".*

Miejmy nadzieję, że cała ta impreza wojskowa, prowadzona przez „Gazetę Polską", nie uda się tak samo, jak i nie doszedł do skutku pochód narodowy, upamiętniony przez redakcję „Muchy". Nie od rzeczy będzie przypomnieć moskiewskim „aktywistom" głosy włościaństwa polskiego, rozlegające się we wszystkich stronach Królestwa, *że szafarzem krwi polskiej może być wyłącznie sam naród, a na czele armji narodowej stanąć może tylko wódz Polski — Józef Piłsudski, niezłomny bojownik o wolność i niepodległość. Stanisław Wypych.*

Dziennik Petrogradzki, Petrograd, 22 kwietnia 1917 roku.

KTO SPOWODOWAŁ PROKLAMACJĘ RZĄDU ROSYJSKIEGO DO POLAKÓW.

Z dzienników polskich, wychodzących w Rosji, dowiadujemy się, że proklamacja rządu rosyjskiego do polaków nastąpiła, podobnie jak wszystkie inne ważniejsze kroki rządu prowizorycznego, pod presją wpływowej Rady delegatów robotniczych i żołnierskich. *Minister spraw zagranicznych, Milukow, przemilczał*

w znanym swoim wstępnym przemówieniu do reprezentantów prasy rosyjskiej zupełnie sprawę polską. Przemilczenie to wywołało w prasie polskiej bardzo nieprzychlebne dla Milukowa uwagi. „Dziennik Petrogradzki" („Kurjer Nowy") zamieścił z tego powodu w numerze z 25 marca następujące uwagi pod adresem Milukowa:

„P. Milukow, jako minister spraw zagranicznych, bliższą z natury swego urzędu ma styczność ze sprawą polską, jako należącą do kompleksu spraw międzynarodowych. Poprzednie jego poglądy na sprawę polską są nam, niestety, aż nadto dobrze znane. Nie chce się jednak wierzyć, ażeby p. Milukow przesiadając się z fotelu poselskiego w fotel ministerjalny tylko projekt Kokoszkinowski przyniósł pod pachą, jako jedyny zasób poglądów na rozwiązanie sprawy polskiej.

Tymczasem nastąpił pierwszy oficjalny występ nowokreowanego dyplomaty, a mianowicie dość obszerne exposé, wyrażone w wywiadzie prasowym. Jakkolwiek głównym jego celem było wpojenie w sprzymierzeńców przekonania, że przewrót rewolucyjny w Rosji nie jest bynajmniej tryumfem zasady pacyfistycznej i że Rosja w dalszym ciągu walczyć będzie, *znalazł jednakże p. Milukow sposobność napomknąć i o celach wojny, którymi, według niego, są dla Rosji: wyzwolenie uciśnionych ludów Austrji i „likwidacja Turcji, jako państwa żyjącego uciskiem i podbojem ludów".*

Nie możemy się oprzeć wrażeniu, iż w tym właśnie miejscu pierwszy minister dyplomata odnowionej i wolnościowej Rosji *nie powinien był przemilczeć sprawy polskiej. P. Milukow zamierza likwidować Turcję i „wyzwalać" ludy Austrji. Lepiej by uczynił, gdyby powiedział, w jaki sposób zamierza wymieść śmieci z własnej izby. Czyn jest w porównaniu z uciskiem narodów w Rosji despotycznej „ucisk" austrjacki?* Porównanie położenia polaków w zaborze rosyjskim i austrjackim doskonale tę różnicę ilustruje. P. Milukow życzy sprawie polskiej taksamo z całego serca, jak życzył wówczas, gdy jeszcze nie był ministrem, aby się ona w granicach wewnętrznych, jako sprawa domowa, rozstrzygnęła w duchu projektu Kokoszkinowskiego. P. Milukow potrzebuje pewnego nacisku z dołu, potrzebuje presji mas rewolucyjnych, które nietylko w sprawie polskiej nie mogą żywić do jego polityki zaufania. Nie wątpimy, że lud rosyjski w inny sposób odnosił się do sprawy polskiej, niż p. Milukow i że stanowisku swemu da wyraz, *wiedząc, że sprawy polskiej ani skryć, ani przemilczeć nie można"!*

Istotnie nastąpiła wkrótce po tej jędrnej chłoście deklaracja Rady delegatów robotniczych i żołnierskich w sprawie niepodległości Polski. „Dziennik Polski" (Petersburg) z 29 marca zamieszcza następujący oficjalny komunikat:

„Na posiedzeniu Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w dn. 27 marca przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę:

„Do Narodu Polskiego. Rządy carskie, które w ciągu półtora wieku uciskały naród polski jednocześnie z narodem rosyjskim, obalone zostały przez zjednoczone siły proletarjatu i wojsk.

Zawiadamiając naród polski o tym zwycięstwie wolności nad żandarmem wszechrosyjskim, petersburska Rada delegatów robotniczych i żołnierskich oświadcza, że demokracja Rosji stoi na gruncie uznania narodowo-politycznego stanowienia narodów o sobie i obwieszcza, że Polska ma prawo być zupełnie niepodległą pod względem państwowo międzynarodowym.

Posyłamy narodowi polskiemu swe pozdrowienie bratnie i życzymy mu powodzenia w przyszłej walce o wprowadzenie w Polsce niepodległej demokratycznego ustroju".

„Echo Polskie" donosi, że Rada delegatów robotniczych i żołnierskich wysłała powyższe oświadczenie w drodze radjotelegraficznej.

Dopiero po tym stanowczym wystąpieniu robotników petersburskich zdecydował się prowizorycznie rząd rosyjski na ogłoszenie znanej proklamacji do polaków. P. Milukow i jego przyjaciele nie omieszkali, jak się zdaje, zniekształcić tej deklaracji przez chytre wsunięcie ustępu o unji wojskowej z Rosją, o wojującym giermanizmie i o konstytuancie rosyjskiej, jako opiekunce przyszłej Polski.

21 czerwca 1917 r.

„Ameryka-Echo", Nr. 147, Toledo, Ohio.

Z TYGODNIA.

...Że nie mogą zaś ci luminarze myśleć o takich bagatełkach, nic dziwnego. Obecnie zbawiają oni na daleki dystans całą „zjednoczoną" ojczyznę, a to w słowie i piśmie, bo na resztę akcji „czas jeszcze nie przyszedł".

Jako komentarz owych „prac" potrjotycznych z dziedziny małej i wielkiej polityki posłużyć może wesoły, choć niezbyt smaczny kawał z występem p. Paderewskiego w New-Yorku. W przemówieniu na pewnem patrjotycznem zebraniu, jak doniosły angielskie pisma, p. Paderewski miał oświadczyć, że Polacy amerykańscy szykują już 100.000 żołnierzy dla Wuja Sama. Że 36.000 ludzi już ćwiczy się tu za „narodowe" pieniądze. Że wreszcie 99% Polaków amerykańskich wiernych jest Sztandarowi Stanów, a tylko 1% (t. j. 30 do 40 tysięcy) jest przekupionych niemieckiemi pieniędzmi.

Gdy jedno z pism polskich zwróciło się do p. Paderewskiego o wytłumaczenie tych śmiałych twierdzeń, mistrz odpowiedział, że to wszystko nieprawda i że prasa sporadycznie zmyśla na jego konto niestworzone rzeczy.

Przyjmując takie tłomaczenie za — częściowo wystarczające, śmiemy jednak wyrazić zdziwienie, że p. Paderewski nie zamieścił sprostowania w pismach angielskich, które owe banialuki zanotowały. Tu przecież nie chodziło o bałamucenie Polaków, bo ci wiedzą dobrze, jak stoi sprawa z „armją" i innymi absurdami. Chodziło o zaprzeczenie oszczerstwu, rzuconemu na Polaków przez człowieka, którego niektórzy Amerykanie uważają za reprezentanta polskiego narodu.

Czy zaniedbanie takiego sprostowania w prasie angielskiej było wynikiem przeoczenia? Od czego jest jednak wówczas Polskie Biuro Prasowe, którego kierownikiem ma być p. Paderewski? Czy wynikiem „wyższej polityki?"

Kwestja ta wymaga bliższego wyświetlenia.

Zresztą — co do wspomnianego Biura w Washingtonie, techniczny jego manażer p. White pływa w dalszym ciągu w letniej wodzie komplementów, wyrażonych pod jego adresem dla Polaków przez różnych washingtońskich dygnitarzy. Ostatnio nadesłał p. White do pism polskich komplementy od p. Mc Adoo, sekretarza skarbu, za udział ludności polskiej w subskrybowaniu Pożyczki Wolnościowej. Przedtem ogłosił „wrażenie" dodatnie, wywołane w sztabie Marszałka Provosta chętnem registrowaniem się Polaków.

Jednem słowem z powyższej „działalności" p. White widać, że stara się on od poszczególnych federalnych urzędników — większych i mniejszych — otrzymywać adoracyjne liściki dla Polaków i takowe skwapliwie przesyła do publikacji w pismach „zjednoczonych".

Otóż tu wychodzi na jaw fałszywa — jak przedtem już wzmiankowaliśmy — i to fałszywa w samem założeniu tendencja Biura w Washingtonie. Biuro to, względnie jego duchowni i fizyczni kierownicy, to znaczy pp. Paderewski, Smulski i White, karmią Polaków „opinjami" i „wrażeniami" z poszczególnych biur federalnych, co jest absolutnie zbędne, a już najabsolutniej dla sprawy polskiej obojętne. Natomiast to samo Biuro nic nie robi w jednym pożytecznym kierunku, gdyż nie popularyzuje polskiej sprawy w prasie amerykańskiej, ani nawet fałszów o niej nie raczy prostować.

Powtarzamy przytem, że zasadniczo Biuro takie jest dobre. Lecz musi się ono wznieść ponad tuzinkową polską i amerykańską blagę i politykierję. Inaczej musi wypaść fiasko i proporcjonalna do niego kompromitacja nie samych tylko inicjatorów tej farsy, lecz całej emigracji, jeżeliby się dało naiwnie bałamucić „pracą" podobnego autoramentu.

Wpadł nam w oczy piękny, artystycznie wykonany afisz, wydany przez Amerykański Komitet Pomocy dla Armeńczyków i Syryjczyków. Afisz mówiący potęgą rozpaczy, opatrzony był drukowaną odezwą i agitacyjnemi odbitkami telegramów od amerykańskiego konsulatu z Tyflisu.

Odezwa i telegramy malują również całą grozę położenia mieszkańców Armenji, Syrji, Kaukazu, Egiptu, Persji, Palestyny. Pod wrażeniem grozy, głodu i nędzy wyrywa się z piersi westchnienie litości dla miljonów tych nieszczęśliwych...

Lecz w ślad za niem idzie westchnienie żalu i prawie zazdrości, że te azjatyckie, mało znane, nieliczne narody przecież potrafiły w nieszczęściu znaleźć energicznych i światłych orędowników, którzy losem ich tak się serdecznie zajęli, którzy pracę ratunkową prowadzą dla nich tak systematycznie i mądrze.

Bo u nas inaczej, inaczej....

Nasi wielcy jałmużnicy prowadzą — biura prasowe i chcą urabiać „polityczną" opinję, pozostawiając sprawy ratunkowe w błogim spokoju lub w macoszej pieczy szlachetnych, lecz mało tem interesowanych cudzoziemców...

Zanik ofiarności na ofiary wojny w Polsce daje się widzieć nietylko w Ameryce, nietylko wśród emigracji, lecz także wśród bardzo ofiarnego społeczeństwa angielskiego we wszystkich częściach Wielkiej Brytanji. Pisze oto z Londynu sekretarka tamtejszego komitetu, p. Alma Tadema, że gdy od marca 1915 do marca 1916 składki dla Polaków wynosiły 121.000 funtów szterlingów (około 500.000 dolarów), to w roku ostatnim od marca 1917 wpłynęło zaledwie 17.650 funtów...

Jakie są powody tak fatalnego spadku sympatji polskich, niechcemy przesądzać.

Nie znamy na tyle angielskich stosunków. Konstatujemy jednak, że powodem równoczesnego zaniku ofiarności w Ameryce jest — karygodna, choć i śmieszna także politykomanja naszych „wielkich". Jeżeli bowiem jałmużnicy przemienili się gwałtem w „duchowych wodzów", jeśli Komitet Ratunkowy przeistoczony został w „rząd emigracyjny", wysyłający do Europy ambasadorów, jeżeli wreszcie sekretarz komitetu uzurpował pieczęć co najmniej kanclerską i akty swoje kończy

aż górnem hasłem „Tak nam dopomóż Bóg" wobec tego wszystkiego trudno spodziewać się ofiarności. Emigracja ma dla „rządów", „wodzów" i „kanclerzy" zbyt dużo czci, aby im pozwalała pełnić skromne funkcje ofiarnych kwestarzy.

Dlatego mamy dygnitarzy i politykę. Brak nam tylko — ludzi rozumnych i ofiarności.

23 czerwca 1917 r.

Dziennik Związkowy", Nr. 147, Chicago. Ill.

LIGA MAŁYCH I UCIŚNIONYCH NARODÓW.

Nadesłano nam dłuższy komunikat i zarys konstytucji powołanej ostatnio do życia „Ligi małych i uciśnionych narodów" z siedzibą w New Yorku, celem której jest:

1) Ustanowić stały kongres małych, niewolnych i uciśnionych narodów;
2) Starać się o zdobycie prawa reprezentacji na konferencji pokojowej i innych konferencjach, dotyczących interesu tych narodów.
3) Odwołanie się do publicznej opinji, zamiast uciekać się do siły, aby otrzymać sprawiedliwość i zadosyćuczynienie prawu;
4) Propagować pokój światowy przez zapewnienie tym narodowościom praw samorządu;
5) Szerzyć ideje lepszego wzajemnego porozumienia się między narodami, zamieszkującymi Stany Zjednoczone i w ten sposób rozszerzyć podstawy kultury amerykańskiej.

Te pięć zasadniczych punktów, jak je wyszczególniono w nadesłanym nam programie działalności Ligi, mają stanowić oś, około której obracać się będą dalsze prace „Ligi małych i uciśnionych narodów". Na program ten bezsprzecznie każdy z nas pisać się musi.

Do reprezentacji prac w Lidze powołane zostały następujące narodowości, że wymienimy je alfabetycznie: Alzatczycy, Albańczycy, Belgowie, Czarnogórcy, Czesi, Estończycy, Finnowie, Hindusi, Kroaci, Irlandczycy, Litwini, Letowie, Ormianie, Polacy, Serbowie, Słoweńcy, Syryjczycy, Ukraińcy, Żydzi i inni, których w rodzinie uciśnionych narodów jeszcze plejada cała.

Stały kongres tych narodowości, do którego każda z narodowości w Lidze reprezentowanych miałaby prawo wysłać trzech reprezentantów, miałby za zadanie przypominać światu prawa słuszne tych narodów do swobodnego życia i rozwoju, opartego na zasadach wolności, sprawiedliwśoci i ludzkości, a przez ciągłe przypominanie się opinji publicznej mógłby wywierać wielki wpływ na sprawiedliwe i słuszne po wojnie rozwiązanie sprawy tych małych narodów. Kongres ów mógłby obradować albo w Stanach lub we Francji, Anglji, Rosji, czy Holandji, lub Szwajcarji, słowem w kraju takim, w którym zasady demokracji jaknajgłębsze zapuściły korzenie i skąd głos jego śmiało i bez żadnych ograniczeń mógłby się rozchodzić po świecie.

Poruszamy tę sprawę jako rzecz dość poważną i w zasadzie możliwą do urzeczywistnienia. O szczegóły i program pracy można się spierać lub paktować ze sobą. Warto, by nad tą sprawą poważnie zastanowił się Wydział Narodowy,

gdyż to jedynie ciało jest upoważnione ze strony Polaków w Stanach Zjednoczonych do wydania swojej opinji o celach „Ligi małych i uciśnionych narodów", oraz do powzięcia odpowiednich kroków, jeśli te cele dobrymi i praktycznymi się okażą.

23 czerwca 1917 r.

INTRYGI IZWOLSKIEGO.

Punkt ciężkości państwowo-twórczej potęgi Polski znajdował się całkowicie na froncie wschodnim — na ziemiach Polski i Rosji— tę prawdę doskonale pojmował carski ambasador Izwolski. Wpływy polskie na politykę Stanów Zjednoczonych też nie uszły bacznej jego uwagi. To też w początkach maja, gdy stało się jasnem, że caryzm nie prędko wróci do władzy, p. Izwolski zaczął robić Francji propozycje objęcia opieki nad interesami carskiej Rosji. Nie zapomniał przedewszystkiem o Polsce, rozumiał bowiem jak wielką potęgę Polska zdolna jest wydobyć z chaosu rosyjskiego, przedewszystkiem taką moc militarną, że z łatwością mogłaby zawładnąć kierownictwem Rosji i dyktować prawa nie tylko samej Rosji, ale i Niemcom.

Obawiał się o Rosję, a jeszcze więcej bał się o Niemców.

Odwrócić uwagę Polaków od wschodu — a gromadzić cały ich zapał — energję bojową na froncie zachodnim; zogniskować polskie wysiłki dyplomatyczne we Francji, na którą Rosja najwięcej liczyć mogła, ze względu na swą zgodę wyrażoną w sprawie granic Renu; zmusić tem samem Polaków do budowania swej politycznej przyszłości według planów francuskich; przeciwstawić wpływy Francji — polskim wpływom w Stanach Zjednoczonych i odgrodzić Polaków od Amerykanów dyplomatycznym murem Francji i tym sposobem uniemożliwić niezawisłość polityki Polski — oto takie były punkty wytyczne polityki p. Izwolskiego względem Polski.

Przeprowadzenie tych planów arcywroga naszej niepodległości, w pierwszym rzędzie przez sformowanie armji polskiej i utworzenie fikcji rządu polskiego we Francji — poruczono hr. Ignatjewowi, szefowi rosyjskiej misji wojskowej we Francji, Erazmowi Piltzowi z polskiej Agencji Lozańskiej i podpułkownikowi Mokiejewskiemu.

Od dłuższego czasu, bo od pierwszej połowy 1916 r., przygotowywałem opinję sfer rządowych Ameryki i Sprzymierzonych w sprawie konieczności organizowania sił polskich na froncie wschodnim, to też gdy otrzymałem w połowie czerwca po raz drugi wiadomość, że plany p. Izwolskiego realizują się, że armja polska powstaje, że jakiś urząd czy też rząd się tworzy i to wszystko bez jednoczesnego ogłoszenia deklaracji Sprzymierzonych, gwarantujących niepodległość Polski — uważałem tę akcję za przeciwstawienie się koncentracji sił polskich w kraju ojczystym i w Rosji. Postanowiłem zbadać sytuację w Waszyngtonie.

Borys Bachmetiew, ambasador rewolucyjnej Rosji, potwierdził wiadomość o formacji polskiej armji we Francji i zaznaczył, że Rosja, jako przedstawicieli opinji polskiej w Europie poza obrębem Rosji—uważa p. R. Dmowskiego, w Ameryce—p. I. Paderewskiego i w razie tworzenia się polskiego rządu poza granicami Polski będzie ich popierała.

Również potwierdził te wiadomości sekretarz Lansing na konferencji 21 czerwca (g. 2.45 do 4), który pierwszy mi oznajmił, że są projekty utworzenia czegoś na kształt rządu polskiego z siedzibą w Paryżu i sformowania armji polskiej we Francji. Nie wiedząc o motywach jakie skłaniają Francję do tej akcji, zaproponował mi wzięcie w niej udziału. Nie chcąc na razie osłabiać zaufania do Francji, nie ujawniłem wiadomych mi faktów — lecz odmówiłem współpracy. Jako motyw podałem, że przychodzę w analogicznej sprawie — uważając, że najwyższy czas skoncentrować wysiłki Polaków na wschodzie, ale mojem zdaniem tymczasowy rząd polski, jeżeli taki ma koniecznie powstać, mógłby korzystać z gościnności jedynego tylko mocarstwa, w którym Polska pokłada swe wielkie nadzieje, t. j. w Stanach Zjednoczonych.

Sekretarz Lansing godził się na me wywody — obiecał całą rzecz zbadać i robił nadzieje, że rząd Stanów Zjednoczonych zapewne poczyni wszelkie możliwe ułatwienia w tej sprawie, nie wyłączając pomocy finansowej.

W kilka dni potem pp. Le Gendre i Wilder doradzili mi nakreślić szkic deklaracji niepodległości Polski, którą napisałem w letniej rezydencji p. Le Gendre'a w Mont-Kisco z jego i mecenasa Hirama Barney'a pomocą. Po przeczytaniu deklaracji przez p. W. Wilder'a przesłałem ją sekretarzowi Lansing'owi.

25 czerwca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall Street, New-York N. Y.

Ekscelencja Robert Lansing
Minister Spraw Zagranicznych
Washington D. C.

Drogi Panie Ministrze!

Ze statystycznych danych otrzymanych świeżo o polskich żołnierzach i oficerach odbywających służbę w wojsku rosyjskiem, okazuje się, iż znajduje się w niem 700.000 żołnierzy, 19,000 oficerów i 110 generałów. Pozatem jest wielu Polaków w Rosji mogących dostarczyć rekruta dla stworzenia rezerwy, będącej w stanie podtrzymać to wojsko w pełnej sile przynajmniej przez dwa lata.

W ostatnim miesiącu uzupełnili oni swą organizację i odbyli masowo wielkie zebranie w Piotrogrodzie razem z przedstawicielami różnych polskich partyj politycznych. Ten kongres przyjął rezolucję przestrzegania jak najsilniejszej jedności w polskich szeregach i wśród oficerów, lecz wypowiedział się przeciwko tworzeniu oddzielnego wojska polskiego. Rezolucja ta, wręcz przeciwna wszystkim poprzednim rezolucjom, przyjętym przez miejscowe komitety wojskowe, została wydana pod wpływem względów politycznych i świadczy wyraźnie, iż nieufność istniejąca pomiędzy Polakami a Rosjanami — nie zupełnie się jeszcze rozwiała.

Jestto również dowodem, iż Polacy w Rosji wątpią w możliwość zwycięstwa armji rosyjskiej pod obecnem kierownictwem, wobec wielkiej dezorganizacji Państwa i zbliżającego się bankructwa.

Państwa Centralne, 8-go bieżącego miesiąca, zgodziły się na wszystkie prawie żądania Polskiego Prowizorycznego Rządu, oddając rządy w ręce Polaków i pozostawiając im prawo wyboru własnego Regenta. Prawdopodobnie wybór padnie na księcia Stefana, ponieważ jest on kandydatem na tron polski.

Państwa Centralne zastrzegły sobie władzę w Polsce tylko w tych wypadkach, gdy to jest potrzebne dla operacyj wojskowych.

W obecnej chwili, Polski Rząd Prowizoryczny jest uznany przez wszystkich Polaków jako Rząd prawomocny. P. Szebeko, polski poseł w Dumie Rosyjskiej, wybrany przez Polaków w Rosji na stanowisko członka Polskiego Rządu Prowizorycznego — udaje się do Warszawy.

Wszystko zdaje się wskazywać na fakt, że Polacy dążą obecnie w swej polityce do stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, a tem samem do wyzwolenia wszystkich Słowian i do przekształcenia Austro-Węgier na wytycznych przedstawionych w dostarczonym przezemnie memorjale, w którym podałem treść narad, jakie się odbyły między 28-ym marca a 3-im kwietnia 1917 r., pomiędzy mną a hr. Tarnowskim. Kolminacyjnym punktem zgody Sprzymierzonych na taką federację wolnych Państw — byłoby opuszczenie Niemiec przez Austro-Węgry i Bułgarję i zawarcie przez te państwa oddzielnego pokoju ze Sprzymierzonymi. Dziś można już mieć zupełną pewność, iż Austro-Węgry zwrócą Polsce terytorja, zabrane dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — Niemcy zaś nie rozstaną się nigdy dobrowolnie z wydartemi Polsce posiadłościami. Jasne zdanie sobie sprawy z takiego stanowiska Niemiec musi być podstawą przyszłej polityki Polski i Polacy, którzy obecnie sprzeciwiają się utworzeniu polskiego wojska w Rosji, należą do partji kadetów i są ściśle związani z Prowizorycznym Rządem Rosyjskim. Jeden z nich, Aleksander Lednicki, jest wielkim przyjacielem Milukowa, Guczkowa i obecnego ambasadora w St. Zjednoczonych — Borysa Bachmetjewa. Mojem zdaniem, akcją ich kieruje niekoniecznie zła wola względem Polaków, ale przedewszystkiem życzenie nie przedłużania wojny przez stworzenie silnego wojska polskiego na wschodnim froncie. Mają oni nadzieję otrzymania tym sposobem, przez wykorzystanie Polaków, szybkiego pokoju. Polacy bowiem mając silną armję, nie zgodziliby się nigdy na pokój przed rozbiorem Prus i zdetronizowaniem Hohenzollernów. Stany Zjednoczone i Sprzymierzeni nie powinni się uprzedzać co do usiłowań Polaków oddzielenia Austro-Węgier od Niemiec. Ze względu na bezpieczeństwo i konieczność ożywienia działań wojennych na wschodnim froncie należy stworzyć polską armję, ale nie za pośrednictwem prowizorycznego Rządu Rosyjskiego. Żadne Państwo, zmuszone polegać na zapewnieniach Niemiec, Austrji i Rosji — nie może się czuć zabezpieczone, jakkolwiek co do Rosji, rzecz się ma cokolwiek inaczej.

Cała sprawa polega nie na tem, czy utworzenie polskiego wojska i polskiego rządu będzie się podobało Prowizorycznemu Rządowi Rosyjskiemu, ale przedewszystkiem na tem, co jest najpotrzebniejsze dla osiągnięcia zwycięstwa nad Państwami Centralnemi.

Gdyby Rosyjski Rząd Prowizoryczny stawiał przeszkody w utworzeniu wojska polskiego — Rada Robotników i Żołnierzy skłoni go do zmiany tego stanowiska.

Stany Zjednoczone, jako kierownictwo naczelne doprowadzą silną ręką wszystkich Sprzymierzonych do ostatecznego porozumienia.

Ze względów praktycznych, zamiast tworzyć inny Rząd Polski, podobny do istniejącego obecnie w Warszawie, byłoby o wiele skuteczniej stworzyć rząd, na czele którego stałby człowiek wyposażony prowizorycznie na ten okres przejściowy we wszelkie atrybuty absolutnej władzy. Polacy, przyzwyczajeni do dyktatury we wszystkich przełomowych chwilach historycznych, przyjęliby bez wahania zastosowanie tego środka.

Człowiek, wyznaczony na kierownika tego rządu, powinien posiadać pełne zaufanie Stanów Zjednoczonych i Sprzymierzonych, ponieważ będzie wykonywał władzę poza terytorjum Polski. Jego działalność i energja, powinny być przedewszystkiem poświęcone organizacji, utrzymaniu i sprawności wojska polskiego w Rosji, nie zaś sprawom rządzenia i administracji w Polsce. Dla pomocy w jego działalności należy ustanowić — stworzoną przez Sprzymierzonych i Polaków—Radę Nadzorczą. Rząd tak utworzony powinien zorganizować we wszystkich stolicach Państw Sprzymierzonych — polskie dyplomatyczne placówki. Siedzibą tego Polskiego Rządu byłby Waszyngton, co rozwiałoby wszelkie podejrzenia ze strony Rosji. Taki Rząd, oparty o wojsko, uznany przez Sprzymierzonych — nie przeszkadzając działalności Prowizorycznego Polskiego Rządu w Warszawie, będzie wszakże posiadał decydującą władzę w Rzeczypospolitej Polskiej i będzie w możności wywierania swego wpływu po skończonej wojnie.

Sprzymierzeni w imieniu Narodu Polskiego lub osoba wyznaczona na kierownika Polskiego Rządu i jego Rady, powinni natychmiast wydać z Waszyngtonu odezwę proklamującą, zgodnie z doktryną Prezydenta Wilsona — niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, powstałej ze zjednoczenia części wszystkich trzech zaborów; powinni również zwołać w terminie 4 miesięcy do Waszyngtonu kongres Polaków i ustanowić obecny i przyszły Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Obecna sytuacja wymaga śpiesznego działania. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż taka odezwa będzie przyjęta przez wszystkich

Polaków z ogromnym entuzjazmem, szczególniej jeżeli Stany Zjednoczone ofiarują swą pomoc w tworzeniu i finansowaniu tego Rządu i jego armji. Ta proklamacja wywrze natychmiastowy skutek pobudzenia Austro-Węgier do opuszczenia Niemiec i zawarcia osobnego pokoju, ponieważ Rząd Austrjacki będzie się obawiał, że Czesi, Słowacy i Południowi Słowianie wydadzą także odezwę o swojej niepodległości. Jestem absolutnie tego pewien.

Prowizoryczny Rząd Rosyjski nie może i nie będzie w stanie stawiać poważnych przeszkód tym usiłowaniom, które spotkają się z pełną aprobatą Sprzymierzonych

Oczekując Pańskich dalszych wskazań, pozostaję z wysokiem poważaniem

Jerzy J. Sosnowski.

28 czerwca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Wielmożny Jan Smulski
Prezes Wydziału Narodowego Polskiego Centralnego
Komitetu Ratunkowego
Chicago Ill.

Kochany Prezesie:

Pertraktacje ogłoszenia niepodległości Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej przy pomocy Aljantów są na ukończeniu. Można się spodziewać w krótkim bardzo czasie, że będziemy zapytani, kogo Polonja amerykańska chciałaby mieć w przyszłym rządzie polskim, jako członka rządu. Otóż trzeba być na tę chwilę przygotowanym. Nie od rzeczy więc będzie, gdy kwestję tę przesądzicie w najbliższych dniach. Przypuszczam, że wybór Wasz padnie na Paderewskiego — w każdym razie — był on Waszym wyrazicielem dotychczas — logicznie więc przypuszczać można, że go na członka przyszłego rządu polskiego wybierzecie.

Kwestja druga: by dostać moralne poparcie dla Polski od społeczeństwa amerykańskiego, a w szczególności zaś w czasie pokojowych pertraktacji, a potem finansowe poparcie dla odbudowy Polski—zawiązuje się w New Yorku: „A League of Independente Poland“. Liga ta będzie miała poparcie administracji w Waszyngtonie, będzie miała najwybitniejszych ludzi tutejszych, jako człon-

ków. W sprawie tej mówiłem z Paderewskim, gdyż dla samej dekoracji choćby, są potrzebne nazwiska polskie i polskich instytucyj by wykazać Amerykanom, że sprawa Polska bliską jest sercu wychodźtwa. Obiecał mi, że sprawę tę załatwi z Wami podczas swego pobytu w Chicago. Jest to kwestja niepomiernej wagi i polecam ją Twej opiece. Bądź łaskaw powiadomić mię o rezultatach w jaknajkrótszym czasie.

Szczerze Ci życzliwy

J. J. Sosnowski.

List ten pisałem z myślą, by ten, kogo większość Polonji amerykańskiej wybierze na swego przedstawiciela — podpisał deklarację niepodległości. Nie o osobę mi chodziło, lecz o fakt dokonany.

30 czerwca 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 153. Chicago, Ill.

POLSKI ZACHODNIO-EUROPEJSKI ZWIĄZEK SOKOŁÓW.

Do Braci Sokołów w Stanach Zjedn. Am. Półn.,
Do Braci Sokołów w Kanadzie,
Do Braci Sokołów w krajach Ameryki Południ.,
Do Braci Sokołów rozprószonych na Zachodzie Europy,
Do Braci Sokołów Związkowych.

Druhowie!

Niech będzie pochwalone imię Sokolstwa Polskiego na wieki!

Niech będzie błogosławioną Opatrzność, która nam godziny tak radosnej doczekać pozwoliła.

Nowinę wielką zwiastuję Wam, druhowie!

Z inicjatywy Rzeczypospolitej Francuskiej tu, we Francji tworzy się, w tej chwili, samodzielna, autonomiczna, narodowa Armja Polska.

Armja ta będzie miała sztandary polskie, komendę polską, uniformy polskie i przysięgać będzie Polsce Zjednoczonej i Niepodległej!

Wszyscy oficerowie i żołnierze Polacy, znajdujący się na zachodnim froncie, w szeregach aljantów, w Marokku, Algierji czyli pod Salonikami, będą złączeni w jednym obozie polskim, aby utworzyć kadry Armji Polskiej! Wszystkie stopnie oficerskie nowozaciężnych Polaków będą im przyznawane w polskiej armji, wszystkie rangi sokole będą miały należne zachowanie.

Jako wiecie, Druhowie, nasz Związek, od chwili wybuchu wojny, dotrzymał wiernie ślubów sokolich. On był organizatorem i inicjatorem zastępów wolontarskich w armji francuskiej, on poniósł na polu chwały bolesne szczerby. Naczelnik Związku legł śmiercią walecznych pod Arras, obok niego padł prezes Gniazda „Berlin“, otoczony łanem druhów, którzy życiem własnem okupili tragedję męstwa polskiego żołnierza.

Aż do chorążego Wolontarjuszów, Szujskiego, Sokolstwo Polskie naszego Związku dodało szeregom polskim ochotniczym we Frencji, tym budowniczym prawdziwym powstającej dzisiaj Armji polskiej, kwiat Młodzieży.

Dzisiaj poniesie na szalę naszej Sprawy Świętej swój rdzeń

Bracia Sokoli, na zlot Was wzywam, na zlot pod ojczyste sztandary, na budowanie kamienia węgielnego Zjednoczonej i Niepodległej Polski!

Przybywajcie, stawcie się co do jednego. Armję polską pomnóżcie!

Wy, Druhowie, za morzami i za granicami, szukajcie natychmiast pomocy francuskich Ambasad i Konsulów, a będzie ona Wam zapewniona, abyście coprędzej szeregów ojczystych dosięgli.

Wy Druhowie, tu, na Ziemi Francuskiej, zgłaszajcie się wprost do Misji Wojskowej Francusko-Polskiej.

Nie omieszkajcie, bo wybiła godzina Zlotu nad Zlotami!

Latami jej wyglądaliście, — oto nadeszła nareszcie!

Bracia Sokoli, ten, któremu danem było Wam tu, na Zachodzie Europy, przewodniczyć, staje pod sztandarem, uważa za swój prosty obowiązek i za największy honor dla siebie, iż wolno mu jest zostać Pierwszym Wolontarjuszem tworzącej się Armji Polskiej.

Na Zlot, Druhowie, w pojedynkę, samotrzeć, czyli pełnemi Gniazdami, czyli w oprawie Waszych Okręgów i Organizacji wojskowych, przybywajcie!

Wyglądam Was, czekam! Stawcie się wszyscy, co do jednego, boście Sokoli, boście Polacy, boście wierni Synowie naszej Matki Ziemi!

CZOŁEM

Wacław Gąsiorowski

Prezes Polskiego Zachodniego Europejskiego Związku Sokolego,
Pierwszy Wolontarjusz Armji Polskiej we Francji.

30 czerwca 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 153. Chicago, Ill.

DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O UTWORZENIU WE FRANCJI ARMJI POLSKIEJ.

Raport przedłożony prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej.

Paryż, dn. 4-go czerwca 1917 r.

Panie Prezydencie!

Liczba Polaków, którzy biorą już w tej chwili udział w walce o prawa i wyzwolenie ludów, jak również tych, którzyby pragnęli zaciągnąć się do szeregów Aljantów jest aż nadto wielka, aby usprawiedliwić połączenie ich w jeden oddzielny korpus.

Z drugiej strony, intencje rządów państw sprzymierzonych, a w szczególności rządu tymczasowego rosyjskiego w sprawie odbudowania Państwa Polskiego, nie mogą mieć dosadniejszego wyrazu nad zezwolenie Polakom walczenie wszędzie pod ich narodowym sztandarem.

Nakoniec, sądzimy, iż Francja organizację i rozkwit przyszłej Armji polskiej winna uważać dla się za sprawę swego honoru. Węzły, które łączą dwa

nasze ludy, tudzież przywiązanie, które Polacy nigdy nie zaprzestali okazywać naszej ziemi, niewolą nas do moralnego obowiązku wzięcia udziału w spełnieniu tej wzruszającej a zaszczytnej misji.

Jeżeli Pan, Panie Prezydencie, podziela nasz punkt widzenia, mamy honor upraszać Go o zaopatrzenie swym podpisem załączonego dekretu.

Racz przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy naszego najgłębszego oddania.

Minister Wojny
(podpisano) *Paul Painlevé.*

Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych
(podpisano) *A. Ribot.*

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ.

Na skutek raportu Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Zagranicznych, i Ministra Wojny.

Postanawia:

Artykuł I. — Formuje się we Francji, na czas wojny, Armja Polska autonomiczna, pod najwyższym dowództwem francuskiem, walcząca pod sztandarem polskim.

Artykuł II. — Organizacja i utrzymanie Armji Polskiej są zagwarantowane przez Rząd francuski.

Artykuł III. — Przepisy obowiązujące Armję francuską, a dotyczące organizacji, stopni, administracji i sprawiedliwości wojskowej będą stosowały się do Armji polskiej.

Artykuł IV. — Armja polska będzie utworzona:

1. Z Polaków, służących w tej chwili w Armji francuskiej.

2. Z Polaków z innych organizacji, upoważnionych do przejścia do szeregów Armji Polskiej we Francji lub do zaciągnięcia się na ochotnika, na czas wojny, pod znakiem Armji Polskiej.

Artykuł V. — Dalsze rozkazy ministerjalne uregulują zastosowanie niniejszego dekretu.

Artykuł VI. — Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych, i Minister Wojny mają polecenie, każdy w dziale Jego dotyczącym, wykonać niniejszy dekret, który będzie ogłoszony w „Dzienniku Urzędowym" Rzeczypospolitej francuskiej i zamieszczonym w „Dzienniku Praw".

Dan w Paryżu, dn. 4-go czerwca 1917 roku.

Przez prezydenta Rzeczypospolitej:
R. Poincaré.

Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagranicznych
M. Ribot.

Minister Wojny
Paul Painlevé.

Czerwiec 1917 r.

Republika" Wilkes Barre, Pa.

REZOLUCJA POLSKIEGO KLUBU DEMOKRATYCZNEGO W MOSKWIE.

Na walnem zgromadzeniu Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie w dniu 9 maja, odbytem pod przewodnicwem p. Lednickiego, powzięto następującą uchwałę:

1. Walne Zgromadzenie Polskiego Klubu Demokratycznego uważa: a) że tworzenie armji polskiej w Rosji jest bezwzględnie niedopuszczalne, aż do otrzymania dyrektywy w tym względzie od polskich władz krajowych; b) że żaden najliczniejszy nawet zjazd organizacji politycznych wychodźtwa polskiego nie ma prawa tworzyć wojska polskiego, jako instytucji ogólno-narodowej.

2. Walne Zgromadzenie poleca Radzie Klubu Demokratycznego zastanowienie się nad sprawą wynalezienia sposobu zorganizowania żywiołowego ruchu wojskowych Polaków w Rosji w kierunku tworzenia zrzeszeń wojskowych polskich.

Uchwalono dalej dodatkową rezolucję mec. Zielińskiego:

Że wszelkie działania i rokowania z odnośnemi władzami o organizowanie armji polskiej, prowadzone, czy to przez jednostki czy grupy społeczne na własną rękę, winny być jaknajenergiczniej potępione.

Uchwalono wreszcie rezolucję dr. Wróblewskiego następującej treści:

Armja polska, jako organizacja prawno-państwowa nie może być stworzona bez Polskiego Rządu i jego rezolucji.

UCHWAŁY WIECU POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W PETROGRADZIE.

Dnia 11.IV 1917 roku odbył się wiec Polskiej Młodzieży Akademickiej w Petrogradzie z udziałem kolegów wojskowych, na którym powzięto następujące uchwały:

1. Uznając, że jedynym szafarzem krwi polskiej może być Rząd Narodowy, na terenie ziem polskich wyłoniony, wiec polskiej młodzieży akademickiej w Petrogradzie stwierdza niedopuszczalność tworzenia Armji Polskiej w Rosji.

2. Stwierdzając, że tak zwane legjony i brygady strzeleckie polskie, przekształcone później w dywizje, a tworzone bez woli ogółu społeczeństwa polskiego, nigdy nie były i nie są wojskiem polskim — wiec polskiej młodzieży akademickiej w Petrogradzie jaknajkategoryczniej protestuje przeciwko nadaniu miana wojska polskiego jakimkolwiek oddziałom wojska rosyjskiego złożonym z Polaków.

3. Wszelką akcję, zmierzającą: do tworzenia w tej czy innej formie wojska polskiego w Rosji, do wyodrębnienia Polaków w osobne jednostki bojowe armji rosyjskiej, do nadawania istniejącym już oddziałom, złożonym z żołnierzy i oficerów Polaków, miana wojska polskiego, akademicka młodzież polska Petrogradu zwalczać będzie wszelkiemi siłami, a wszelkie tego rodzaju poczynania, przedsiębrane u władzy rosyjskiej za plecami społeczeństwa polskiego i bez porozumienia z krajem, piętnować i zwalczać będziemy, jako idące wbrew interesowi narodowemu.

4. W myśl powyższego, Akademicka Młodzież Polska Petrogradu w sposób

najbardziej stanowczy wypowiada się przeciwko zwiększaniu istniejących w wojsku rosyjskim „polskich brygad strzeleckich", oraz wzywa wszystkich obecnych i dawnych kolegów, by nie wstępowali do żadnych polskich formacji przy wojsku rosyjskim tworzonych.

5. Wiec polskiej młodzieży akademickiej w Petrogradzie wita gorąco powstały wśród wojskowych Polaków Związek Wojskowych Polaków w Petrogradzie, życząc mu powodzenia w podjętych pracach, nawołuje koleżanki i kolegów do współdziałania ze Związkiem Wojskowych Polaków.

2 lipca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI,
59 Wall street, New-York, N. Y.

Do Jego Ekscelencji Roberta Lansing'a
Ministra Spraw Zagranicznych
Washington D. C.

Drogi Panie Ministrze:

Jako dalszy ciąg mego listu do Waszej Ekscelencji z d. 25-go Czerwca 1917 r. dołączam szkic deklaracji niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w jej dawnych granicach. Jest ona napisana zgodnie z życzeniem ludu, w którego imieniu będzie wydana. Byłoby jego najwyższą radością móc wydać ogłoszenie swej niepodległości w rocznicę ogłoszenia niezależności największej demokracji świata— t. j. w dniu 4-ym Lipca.

W poprzednim mym liście do Pana, pisałem, że Polak, który podpisze ten dokument, powinien być wybrany przez Stany Zjednoczone i Sprzymierzonych, gdyż ta deklaracja będzie miała pełną wartość i znaczenie tylko wówczas, jeśli zostanie uznana przez Stany Zjednoczone i Sprzymierzonych.

Rozstrzygnie to w dobie obecnej i na przyszłość kwestję Polską; oczyści atmosferę polityki Sprzymierzonych; ożywi działalność na Wschodnim froncie; będzie miało najbardziej dobroczynny wpływ na Rosję i rosyjską armję, wzmocni stanowisko rosyjskiego prowizorycznego rządu; skupi inne narody słowiańskie około polityki Stanów Zjednoczonych; zniweczy machinacje niemieckie i rozwieje ich sny o Środkowej Europie i pobudzi Austro-Węgry do zawarcia osobnego pokoju ze Sprzymierzonymi po opuszczeniu Niemiec przez Bułgarję i Austro-Węgry, albo zdezorganizuje te trzy Państwa przez rewolucję, ponieważ inne narody słowiańskie pójdą za przykładem Polski. Będzie to pierwszy raz, kiedy słowa Sprzymierzonych zostaną

potwierdzone przez ich czyny, wzmacniając tem samem zaufanie do ich polityki. Deklaracja wprowadzi w czyn doktrynę Prezydenta Wilsona i doda nowej mocy idei oddawna uświęconej w Stanach Zjednoczonych.

Ogłoszenie niepodległości dawnej Rzeczypospolitej, rzucone w odpowiedniej chwili, będzie aktem wielkiej politycznej doniosłości.

Polacy i inni Słowianie przygotowując rewolucję w austrjackim parlamencie oczekiwali, że wspólna deklaracja St. Zjednoczonych i Sprzymierzonych będzie wydana z Waszyngtonu z wyszczególnieniem ich celów w tej wojnie. Zasady takiej deklaracji byłyby dla nich ideą przewodnią i podtrzymaniem w stosunku do ich ludów, dając im również gwarancję ich przyszłości. Ich opozycja względem Państw Centralnych słabnie w stosunku do braku jedności i zdecydowania w polityce Sprzymierzonych. Nie mogą śledzić różnych opinij, głoszonych w mowach różnych, zbyt dyplomatycznych mężów stanu Sprzymierzonych, ponieważ nie zawierają one nic dla nich zajmującego poza oświadczeniami narodowego egoizmu każdego z Państw Sprzymierzonych.

Będąc złączeni w dążeniu do jednego celu i napotykając na swej drodze tak wielkie trudności, są oni rozbici przez czułe obietnice Państw Centralnych i krótkowzroczną politykę Sprzymierzonych. Obawiam się, iż Aljanci nie doceniają obecnej sytuacji we Wschodniej Europie i nigdy jej nie doceniali.

Sprawa Słowiańska znajduje się teraz w najpoważniejszem stadjum i wymaga szybkiej i zdecydowanej akcji ze strony Sprzymierzonych, dla przeciwdziałania wszechogarniającym wpływom Państw Centralnych. Pomimo optymistycznych raportów, jakie obecnie napływają z Rosji, nie wierzę, żeby Brusiłow ostatecznie zwyciężył, ponieważ Rosjanie nie będą z całem oddaniem walczyli w obecnych warunkach.

Pozostaję z głębokiem poważaniem dla Waszej Ekscelencji

Jerzy J. Sosnowski.

Załącznik do powyższego listu.

DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Europejskie narody były i są obojętne na wprost niedopuszczalny stan w jaki została wtrącona Polska. Obydwie grupy Europejskich Potęg walczących ze sobą obecnie usiłują zawsze sprowa-

dzić zagadnienie Polski do wewnętrznego problemu Rosji, Prus i Austrji.

Tak samo jak twórcy Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, a później Naród Francuski za czasów swej Wielkiej Rewolucji, ogłosili Prawa Człowieka i ustanowili stosunek jego do bliźniego i rządu, tak Prezydent Wilson ogłosił Prawo Ludów i Narodów i ustanowił zasady międzynarodowych stosunków.

Burząc twierdze autokracji, doktryna Wilsona wprowadza naród polski w krainę politycznej wolności.

Trzy następujące po sobie rozbiory Polski pogwałciły wszystkie prawa Boskie i ludzkie i wszystkie prawa natury. Byliśmy pozbawieni wolności i narodowego bytu, a nasze kraje i nasze majętności zostały nam skonfiskowane. Miljony naszego ludu zostały wygnane do kopalń Syberyjskich, albo z powodu prześladowań szły na tułaczkę do obcych krajów; nasze szkoły zamykano i zabraniano nam używania ojczystego języka;; odebrano nam swobodę religijną. Zostaliśmy poddani najbardziej upokarzającemu niewolnictwu.

Protestowaliśmy przed całym światem szeregiem powstań w każdem pokoleniu przeciwko tym zbrodniom po to jedynie, aby stać się pastwą tem większych prześladowań.

Obecna wojna przyniosła nam największe cierpienia. Byliśmy wcieleni do armij naszych autokratycznych ciemiężycieli, stojących obecnie naprzeciwko siebie i bracia musieli mordować braci.

Nasi autokratyczni ciemiężyciele pracowali nad wytępieniem polskiego plemienia.

Dla uratowania naszego Narodu przed zupełnem zniszczeniem, musimy się zjednoczyć i zerwać wszelkie więzy narzucone nam przez Państwa zaborcze i obojętną Europę.

Dawna Rzeczpospolita Polska składała się z Polski, Litwy i Rusi, połączonych w jeden naród z własnej woli tych narodów. We wszystkich powstaniach przeciwko swym tyranom, wszystkie te trzy narody skupiały swe wysiłki, poświęcając w równej mierze życie swoje i mienie.

Wobec tego w imieniu i za zgodą tych ludów niniejszym uroczyście oświadczamy i ogłaszamy, że dawna Rzeczpospolita Polska jest i musi być wolnem i niezależnem Państwem w granicach z przed pierwszego rozbioru, włączając w to Polski Śląsk, ale pozostawiając Litwie i Rusi prawo wyboru w imię zasady, że każdy naród

ma prawo stanowienia o swej suwerennej władzy; ludy stanowiące dawną Rzeczpospolitą Polską są i muszą być wyzwolone z pod zależności Rosji, Prus i Austrji i że wszelka polityczna łączność pomiędzy niemi i ich politycznemi ciemiężcami jest i powinna być zerwana.

Że od tej chwili dawna Rzeczpospolita Polska jako wolne i niezależne Państwo posiada pełną władzę wykonywania swych suwerennych praw i zobowiązań dla ochrony świętych praw życia, mienia i czci swoich ludów. Dążyć będzie ona do tego, aby stać się godnym członkiem Ligi Honoru i pracować z poświęceniem dla swobodnego rozwoju wszechświatowej demokracji.

Za zgodą Stanów Zjednoczonych Ameryki niniejszym ustanawiamy siedzibę Tymczasowego Rządu Polski w okręgu Kolumbji Stanów Zjednoczonych Ameryki, niniejszym zwołujemy kongres Polskich Przedstawicieli wybranych przez ich lud i obdarzonych pełnomocnictwami do siedziby Tymczasowego Rządu Polski w okręgu Kolumbji Stanów Zjednoczonych, wyznaczając termin jego zebrania za cztery miesiące od dnia dzisiejszego dla określenia formy Rządu Państwa Polskiego i innych spraw z tem związanych.

Ale zanim taki Rząd powstanie i zostanie w pełni zorganizowany, ustanawia się Radę Nadzorczą, która przy współdziałaniu Ameryki i Sprzymierzonych będzie nam pomagała w kierowaniu naszą rządową polityką i w zorganizowaniu, utrzymaniu i kierowaniu akcją polskich wojsk.

Dan w Waszyngtonie, w okręgu Kolumbji w Stanach Zjednoczonych, 4 lipca w Roku Pańskim 1917 i w 955-ym roku istnienia Polski jako narodu chrześcijańskiego.

Popisano, opieczętowano i ogłoszono
w dniu — roku powyżej wymienionym
w obecności:

3 lipca 1917 r.

„Dziennik Związkowy“, Nr. 155. Chicago Ill.

PRECZ Z BRUDNEMI RĘKAMI.

Pod tym tytułem zamieszcza „Sokół Polski“ następujący artykuł:

„W numerze 25 „Wici“, organu urzędowego K. O. N. z dnia 19 czerwca b. r. ukazał się w miejscu wstępnego artykułu ohydny paszkwil zatytułowany „Polscy Villowie“, skierowany głównie przeciw jednemu z najwięcej dziś Polsce

zasłużonych obywateli mistrzowi Ignacemu Paderewskiemu, honorowemu członkowi naszego Związku.

Nie reagowaliśmy dotąd na różne wybryki członków tego nieciekawego i wstyd przed obcymi przynoszącego nie tylko Wychodźtwu, lecz i całej Polsce germanofilskiego obozu, odnośnie czczonego już oddawna i szanowanego nie tylko przez całą Polskę, ale i obce narodowości mistrza tonów Ignacego Paderewskiego, — ze względu, że nie zwracały one uwagi szerszego ogółu i nie przedostawały się pomiędzy obcych.

Obecnie jednak skoro swój nikczemny i oszczerczy artykuł zarząd K. O. N. drukuje w języku angielskim i rozpowszechnia taki paszkwil między Amerykanami, uważamy za rzecz konieczną i nieodzowną wezwać całe Sokolstwo i wszystkich szczerze myślących Rodaków do należytego piętnowania i tępienia bezwzględnego na każdym kroku tej niecnej zgrai najnowszego typu Prusaków, ubijającej i wyszydzającej na każdym kroku najświętsze i najofiarniejsze wysiłki dla Polski, a uzurpującej sobie bezprawnie miano już nie tylko Polaków lecz nadto, „jedynych niepodległościowców i patrjotów polskich".

„Oto niektóre wyjątki oszczerczego paszkwilu K. O. N.:

„Z obozu, do którego należy część wychodźtwa polskiego, zostającego pod wpływem p. Paderewskiego, znanego skądinąd pierwszorzędnego fortepianisty, oraz pod wpływem tutejszego katolickiego kleru, zaczęto ostatnimi czasy kolportować różne plotki, zapowiadające bliskie już jakoby ogłoszenie jakiegoś międzynarodowego aktu.

„W jednym i tym samym dniu zamieściły pisma obozu p. Paderewskiego zapowiedź zmian wielkich w sprawie polskiej, zamieniając całą imprezę w operetkę, która byłaby nad wszelki wyraz śmieszną, gdyby nie chodziło tu o pomniejszanie powagi narodu polskiego, co niestety jest rezultatem wszelkich zabiegów p. Paderewskiego i jego zwolenników. Począwszy od zaproszenia najzajadlejszego wroga i oszczercy Polski, ambasadora rosyjskiego we Francji p. Izwolskiego, na prezesa Komitetu Rat. Polskiego w Paryżu. każdy krok tego człowieka przyzwyczajonego przez swój zawód do zdobywania sobie przychylnych wzmianek w prasie, był nacechowany brakiem godności narodowej. Słynne powiedzenie jego w Londynie, że polskie serca zostały zdobyte przez „boskie uczucie litości", — jakie miała mieć podobno carska Rosja dla Polaków, wzburzyło do głębi każdego patrjotę polskiego. W Ameryce poniżył nas przedstawiając Polskę jako bezsilnego żebraka, niezdolnego do samodzielnej walki i kierowania własnymi losami. Obojętność prasy amerykańskiej dla spraw polskich przypisać należy temu właśnie charakterowi działalności p. Paderewskiego...

„Obecna faza działalności p. Paderewskiego jest znacznie gorsza od poprzedniej. Grozi nam już nie opinja niedołęgów, która minęłaby prędko, ale grozi nam opinja narodu niezgodnego, nieświadomego celów i środków, — zmieniającego jak w meksykańskim kalejdoskopie nastroje i ugrupowania polityczne. Grozi nam opinja kłamców i oszczerców".

Za co to i kto p. Paderewskiego i jego zwolenników, do których się zalicza napewno 99 procent Wychodźtwa naszego i całego naszego narodu, nazywa przed Amerykanami „polskimi Villami", podobnymi bandycie meksykańskiemu tego nazwiska? Któż to są ci śmiałkowie, którzy korzystając w Ameryce z wolności słowa rzucają potwarz i oszczerstwo na cały naród?

„Czy może jacy ludzie genjalni zasłużeni w czemkolwiek dla narodu?

Nie, to zwyczajni sobie, najbezczelniejsi w świecie, wyzuci ze wszelkiego poczucia honoru i godności narodowej, marni słudzy pruskiego kajzera, którzy drżąc o swoje własne skóry, widząc, że im tu coraz goręcej, czując, że czeka ich za tyloletnią robotę dla Prus, pod okiem i kierownictwem pruskich i austrjackich konsulów, czego niezbicie sami dowiedli na swym zjeździe w Hippodromie w New-Yorku, należyta i zasłużona zapłata, w przystępie szału wściekłości przyznają się, że grozi im opinja kłamców i oszczerców, zmieniających jak w meksykańskim kalejdoskopie nastroje i ugrupowania polityczne.

My wiemy doskonale, kim są ci ludzie i ile złego już do dziś Polsce wyrządzili.

Wiemy również kim jest p. Paderewski, jak wszędzie z narażeniem własnego zdrowia niestrudzenie i bez wytchnienia wytęża wszystkie swe siły, używa wszelkich swych wpływów osobistych, byle nasz naród ratować nie tylko od zagłady, ale przytem zapewnić mu niepodległą i szczęśliwą przyszłość. Dla nas Polaków oszczerstwa jakichśtam Kułakowskich i jemu podobnych zaprzańców nie mają już żadnego znaczenia i wpływu. Lecz obcy, nie znają naszych spraw, nie znają należycie roboty liderów K. O. N. i dlatego właśnie, kto Polak, kto pragnie szczęścia dla narodu, kto chce pracować naprawdę dla dobra Polski, ten wszędzie i na każdym kroku ma święty dziś obowiązek wyrzec się tego rodzaju handlarzy czcią i imieniem polskiem i zabronić im zwać się Polakami przed obcymi i występować w roli obrońców godności naszego narodu.

Kto 99 procent naszego narodu śmie nazywać bandytami, kto śmie agitacię za zbieraniem składek na głodnych w Ojczyźnie zwać poniżeniem naszej godności narodowej, ten większym wrogiem jest naszego narodu niż najzaciętszy pruski hakatysta, niż sam nawet kajzer Wilhelm II, — który jak to stwierdził poseł Daszyński, kazał wymordować 30.000 dorosłych naszych rodaków, a na śmierć głodową skazał miljony dziatek polskich.

Urwać należy już raz łeb tej krzyżackiej hydrze w postaci liderów K. O. N. i raz wymieść te śmiecie zanieczyszczające nasze Wychodźtwo.

5 lipca 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr 156. Chicago, Ill.

MORDERCY.

W „The National Geographical Magazine" ukazała się treść przemówienia niejakiego F. C. Walcotta, który niedawno wrócił z Europy, gdzie był wysłany celem zbadania stosunków dla niesienia pomocy ofiarom wojny, które to przemówienie wygłosił niedawno na posiedzeniu amerykańskiego Komitetu wojny.

Przemawiał on na temat: „Co widział w Polsce i w Belgji?" a każde jego słowo było obrazem tych strasznych przez nas trudnych do pojęcia męczarni przeżywanych przez nieszczęsną naszą krainę.

Trudno jest streścić podobne przemówienie, ale co jest w naszej mocy, czynimy, by choć w części nasi Czytelnicy nabrać mogli przekonania o losie Polski i o postępowaniu Niemców.

„Jako wysłannik Stanów Zjednoczonych będących podówczas jeszcze

w przyjaznych z Niemcami stosunkach, miałem dostęp wszędzie i mogłem korzystać z przywilejów, jakiemi Niemcy otaczali obywateli naszego kraju.

W Warszawie poznałem się z gubernatorem Królestwa Polskiego, jenerałem Besselerem, który mnie zapoznał z położeniem kraju.

„Jechałem drogą od Warszawy na wschód przez jakie conajmniej 250 mil, com widział, trudno opisać, ale wierzcie mi, że na tej całej przestrzeni nie było ani jednego domu, nie było nawet dwóch desek razem ze sobą zbitych, bo wszystko stanowiło jedno wielkie zniszczenie. Lecz nie na tem koniec, coś straszniejszego oczom moim się przedstawiło. Był to listopad, zimna już dotkliwie dawały się odczuwać. Nieszczęśni mieszkańcy, uciekający z terenu walki gromadami padali przy drodze, nie mogąc z głodu i chłodu iść dalej i na tych miejscach znajdowali swój grób. Świadczyły o tem raz po raz widziane kupy zgniłej odzieży i piszczele kościotrupów. Większych kości było mało, bo Niemcy zabrali je na fabrykację nawozu sztucznego, ale kości rąk i stóp, świecące na polach na hańbę mordercom, mogłeś co chwila zobaczyć. — Gdzieniegdzie natrafiłem na świeże jeszcze mogiły niepogrzebanych ciał. Tam kruki i gawrony miały swoją ucztę, — obsiadając całemi gromadami kości zmarłych z głodu Polaków i obdzierając resztki ciała ludzkiego. Straszny, straszny to widok.

„Z tego cmentarzyska niewinnych kroci Polaków, bo ich na blisko pół miljona liczono, dostaliśmy się na teren, gdzie jeszcze jaka taka chata wieśniacza i pół zniszczony kościołek był widziany. Nie uwierzycie jak religijnym, jak pobożnym i jak dobrym jest ten nieszczęśliwy naród. Wszystkie kościoły otoczone były przez setki wygłodzonych i wynędzniałych nędzarzy wojny. Wszystko szukało schronienia pod skrzydłami Opatrzności, która im jedynie została. Nie mogłem tego pojąć, jak naród może być tak religijnym i dopiero tam pojąłem.

„W okolicach tej wpadła mi w ręce proklamacja gubernatora Besselera napisana po polsku. Przetłumaczono mi ją, a treść jej brzmiała: „Nikomu co jakiekolwiek ma zapasy żywności, nie wolno pod karą śmierci dzielić się z biedniejszymi i wygłodzonymi."

„Oczom moim nie chciałem wierzyć, żeby taka proklamacja mogła wyjść od człowieka kulturalnego. Niestety sprawdziłem, że była ona rzeczywiście przez Besselera wydana, bo sam on mi to powiedział. Zapytałem się go tedy jaki cel mogą mieć władze okupacyjne niemieckie, aby zakazywać zamożniejszym spieszenia z pomocą nędzarzom? Odpowiedź jego brzmiała następująco:

„My Niemcy mamy wszystko obliczone i przewidziane i cokolwiek czynimy, zgadza się to z naszym planem. Co się tyczy tej proklamacji, to dlatego ją wydaliśmy, aby biedni, ogołoceni ze wszystkiego Polacy musieli się zgodzić na nasze żądania. Skoro jakaś rodzina z głodu już przymiera, wtedy wybieramy z niej silniejszych mężczyzn i za cenę życia wysyłamy do naszych fabryk amunicyjnych. Oni jadą i pracują dla nas za utrzymanie, zaś rodzina, której my nie możemy utrzymać, wymiera z głodu".

„Wtedy — mówił pan Walcott dalej — nabrałem przekonania, że Niemiec, to jest „scientific and high cultured murderer".

„W Polsce — mówił p. Walcott dalej — spotkałem bardzo wielu wysoko wykształconych ludzi, lecz choć ich bardzo wielu jest, są bezsilni, gdyż Niemcy jak żelaznym pierścieniem ich otoczyli.

„Jeżeli kto z was tu w Ameryce nie wierzy, że w Polsce wszystkie dzieci wymarły, to niechaj wierzy mnie, bo tak jest w rzeczywistości. Żadne dziecko ludności biedniejszej i dotkniętej bezpośrednio wojną nie mogło przeżyć tych katuszy, na które ja tylko patrzyłem, a wy tylko z czytania je znacie.

„Wierzcie mi, że gdybyście to samo widzieli, co ja i gdybyście mogli, oddalibyście wszystko co tylko w mocy waszej, aby tej nieszczęśliwej ludności przyjść z pomocą.

„Niemcy chcą opanować tę ziemię, bo kraj to bogaty a ziemia żyzna, ale chcą się pozbyć Polaków, którzyby tej ziemi bronili".

Na zapytanie, gdzie jest gorzej w Belgji czy w Polsce, odpowiedział pan Walcott, że pod tym względem niema porównania. Belgja jest ratowana przez nie żałujących grosza na ten cel sąsiadów, Francję i Anglję, ale Polska jest odcięta od świata i żadne państwo z pomocą przyjść jej nie może ,bo choćby przyszło toby Niemcy zabrali.

„Uczyńcie wszystko co w waszej mocy — mówił p. Walcott — bo gdyby Ameryka tę wojnę przegrała, stanie się z nią to samo co z Polską, bo Niemiec to to jest „scientific and high cultured murderer".

Tak mniej więcej przemawiał p. Walcott na temat Polski, kończąc zapewnieniem, że całe swoje życie poświęca, aby wszyscy w Ameryce wiedzieli, jak straszną jest dola Polski i jak sprawiedliwie należy się jej wynagrodzenie poniesionych niewinnie z rąk teutońskich krzywd.

6 lipca 1917 r.

Telegram Chicago Ill.

Wielmożny J. J. Sosnowski

59 Wall Street, New York City.

Niezmiernie żałuję, że list Twój mnie nie zastał. Wyjeżdżałem z miasta na 10 dni. Sprawy przedstawione w Twym liście poddam natychmiastowej i poważnej rozwadze. Zwołam tu natychmiast zebranie naszego Komitetu. Dla uniknięcia zwłoki pisz do mnie pod adresem banku.

Smulski.

Telegram ten odnosi się do mego listu z dn. 28 czerwca.

7 lipca 1917 r.

„AMERYKA-ECHO" Nr 161. Toledo, Ohio.

Z TYGODNIA

Weźmy pracę ratunkową dla ofiar wojny w Polsce. Emigracja jest ofiarna. Każdy Polak jest ofiarny, bo ma w sercu dużo szlachetnych, jeszcze niewolą niecałkiem zabitych instyktów. Dla głodnych w kraju trzeba było tylko ofiarność tę rozbudzić, a potem trzymać w napięciu. Trzy miljony dolarów rocznie — po dolarze od głowy — można było łatwo z Ameryki, od emigracji, posłać do Polski. Do dziś już okrągłe 10 miljonów mogło tam wpłynąć, ratując setki tysięcy dziatwy od głodowej śmierci.

Tymczasem emigracja ani jednego miljona nie złożyła. Czy nie chciała? Czy była nieczuła na jęki braci?

Nieprawda. Ofiarność emigracji została zabita egoizmem, głupotą i złą wolą liderów. Ludzie powołani i niepowołani, zamiast pilnować składek, rozwydrzyli Bogu ducha winne wychodźtwo własnymi orjentacjami, własnymi politykierskiemi nienawiściami. Oburzyli je nadużyciem ratunkowej firmy do politykierskich praktyk. Ośmieszyli całą akcję, uzurpując sobie godność jakiegoś „rządu emigracyjnego“ i trwoniąc publiczne pieniądze Polski.

Zdrowy chłopski rozsądek kazał emigracji wobec tego zamknąć kieszeń, co zresztą także Amerykanie i Anglicy zrobili.

Aby ratować po niewczasie zabagnioną sprawę, liderzy ogłaszają teraz z wielkim hukiem, że „aż“ departament stanu stwierdza i „uznaje“ odpowiedzialność, szacunek i gwarancje szwajcarskiego Komitetu Ratunkowego i aprobuje przesyłanie doń składek dla głodnych w Polsce.

Co ogłoszenie tego oświadczenia departametu stanu ma na celu, trudno dociec. Nazwiska Sienkiewicza i Osuchowskiego były zawsze dla wszystkich Polaków najlepszą rękojmią nieskazitelności szwajcarskiego Komitetu. Nieskazitelności tej nikt nigdy nie podawał w wątpliwość. Wątpiono tylko, czy amerykańskie komitety wszystkie składki wysyłają do Szwajcarji i czy komitety w kraju odpowiednio i bezstronnie rozdzielają otrzymane z Vevey fundusze.

Otóż tych dwóch wątpliwości wcale komplementy departamentu stanu nie rozpraszają. Bo ciągle istnieje uzasadnione podejrzenie, że czykagoskie komitety lwią część składek na głodnych obracają na opłacenie politycznej agitacji. Bo dalej świadkowie przybyli z Polski stwierdzają, że biskupi i szlacheckie komitety w kraju rozporządzają ofiarami stronniczo: masłem smarują swoich protegowanych i „wiernych“, a na cienkiej zupce rumfordzkiej trzymają „bezbożników“ i innych nieprawomyślnych biedaków.

11 lipca 1917 r.

THE SECRETARY OF STATE Washington. — Henderson Harbor N. Y.

Wielmożny J. J. Sosnowski

59 Wall str. City.

Mój Drogi Panie Sosnowski:

Otrzymałem dzisiaj, dzięki miłej uprzejmości Pana pocztą poleconą bardzo piękny egzemplarz luksusowego wydania „Politycznej Historji Polski“ przez E. H. Korwin-Lewińskiego *). Oceniam wielce tę uprzejmość Pana i podczas mego tutaj pobytu w Henderson Harbor, skorzystam ze sposobności przeczytania książki. Z powodu swej przeszłości i teraźniejszości Polska zajmuje jedyne i ciekawe stanowisko w dziejach świata, silny zaś duch narodowy Polaków jest jednem z najbardziej zdumiewających współczesnych zjawisk.

Dziękując Panu za jego względy, pozostaję

Szczerze Mu oddany

Robert Lansing.

*) Brak podręcznika politycznej historji Polski w angielskim języku dawał się dotkliwie odczuwać w prowadzeniu propagandy na rzecz Polski. Brak ten został usunięty dzięki pracy dr. Edwarda H. Korwin-Lewińskiego, który doskonale wywiązał się z zadania. Książka ta wydana została przez dr. J. Vorzimera, polskiego patrjotę, nadzwyczaj starannie ozdobiona wieloma portretami i licznemi ilustracjami.

11 lipca 1917 r.

„Echo Polskie“, Nr. 150, Moskwa.

„AMERYKA DLA NARODU POLSKIEGO“.

...Tenże sam wielki rozum stanu, wyrosły na gruncie wcielonych w życie zasad demokratycznych, to samo niewypaczone przez kompromisy dyplomatyczne szlachetne uczucie przedstawiciela wielkiego narodu — przebijały w przemówieniu senatora Roota, wygłoszonem dnia 7 lipca na oficjalnem przyjęciu u Aleksandra Lednickiego w Piotrogrodzie. Przyjęcie urządzonem zostało na cześć przybyłej do Rosji misji amerykańskiej, uposażonej w wszelkie pełnomocnictwa oficjalnego przedstawicielstwa narodu.

A. Lednicki w swej mowie powitalnej, której tekst poprzednio złożony został w misji amerykańskiej, stwierdził, że Prezydent Wilson pierwszy zażądał dla Polski niepodległości i prawa dostępu do morza.

PRZEMÓWIENIE A. LEDNICKIEGO.

„Panowie Ambasadorowie! Panowie członkowie misji nadzwyczajnej!

Dumny i szczęśliwy jestem, że chociaż nie u siebie w Ojczyźnie, lecz pod polską strzechą możemy Was, Panowie, powitać. Nasze domostwa w wielkiej ilości w ruinie, spalone, pożogą wojenną zniszczone.

Nie panuje w nich atoli uczucie rozpaczy, raczej przeciwnie, głęboka wiara w sprawiedliwość i nadzieja, że niezadługo już nastąpi tryumf wolności powszechnej.

Wy, Panowie, jesteście zwiastunami tego tryumfu.

Potężny i władny głos pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki utrwalił przeświadczenie, że koniec bezprzykładnej wojny istotnie będzie początkiem nowej ery życia ludzkości, a dla Narodu Polskiego zrealizowaniem świętych marzeń jego, za które ginął szereg pokoleń, marzeń o niepodległości i zjednoczeniu Polski.

Nietylko tradycje wielkich walk wyzwoleńczych, które demokracje Ameryki i Polski prowadziły, nietylko drogie nam imiona wodzów naszych Kościuszki i Pułaskiego, którzy krwią swoją wespół z Waszymi wielkimi bohaterami wolność wspólną okupywali — Was tak bliskimi nam czynią.

Wasza najpotężniejsza republika demokratyczna dla miljonowej rzeszy naszych braci, gnanych od wielu lat z kraju rodzinnego bezprawiem i nędzą, stała się dawno drugą i drogą ojczyzną.

A Wasz wielki prezydent Wilson w czasie tej wojny pierwszy stanął w ob-

ronie sprawy polskiej w całej jej rozciągłości, i on to pierwszy, w zrozumieniu dążeń koniecznych Narodu Polskiego, zażądał dla Polski niepodległości, zjednoczenia i prawa dostępu do morza.

W Was, Panowie, witamy nietylko wielki i potężny naród, lecz i drobną cząstkę obywateli Waszego kraju, naszych braci Polaków.

Demokracje świata mają wreszcie rządzić życiem narodów, dać inne, niż dotąd, dla niego podstawy.

Demokracja rosyjska, tryumfalnie krocząca ku nowym formom życia, zacieśniła szlachetny węzeł braterstwa ludów i mocą swej wielkiej idei wsparła ociekający krwią Naród Polski.

Ludzkość ponosiła i ponosi dotąd wielkie ofiary. Niechże mi wolno będzie wypowiedzieć przekonanie, że ofiary te nie będą płonnemi, że demokracje świata uwieńczą poczęte swe dzieło przebudowy życia ludzkości, że i Polska poparta w chwili stanowczej przez wielki naród amerykański, odzyska swe prawa nieprzedawnione.

Dziś już, w czasie wojny, w walce z obcą przemocą tworzy ona własną państwowość, usiłuje wytworzyć rząd narodowy, który oby miał możność bronić interesów własnego narodu na przyszłym kongresie pokoju.

Niech żyje wolność powszechna!
Niech żyją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej!
Niech żyje Prezydent Wilson!
Niech żyją Ambasadorowie!"

Z wielkim szlachetnym patosem, z głębokiem wzruszeniem, które udzieliło się wszystkim, mówił senator Root o cierpieniach narodu Polskiego i nawiązując do jego państwowej pracy obecnej, temi słowy sformułował swe oficjalne stanowisko:

„Ale Bóg jest litościwy dla Was, bo dał Wam możność doczekać wielkiego szczęścia, tworzyć własnemi rękami państwo własne, utwierdzić jego niepodległość i rozwój. Zaczęliśmy tę wojnę nie dlatego, że nakłaniali nas do niej aljanci nasi, nie dlatego by pomóc aljantom, lecz dlatego, że nie możemy już dłużej znieść tego militaryzmu pruskiego, który jest źródłem przemocy i gwałtu i który zatruwa świat cały, lecz dlatego, że musimy spełnić ciążący na sumieniu demokracji amerykańskiej obowiązek wzięcia udziału w walce o wyzwolenie powszechne, dlatego wreszcie by spłacić dług, który mamy wobec narodu polskiego, że w chwili ciężkiej dla demokracji amerykańskiej, sam będąc w niewoli, sam przyszedł ku nam z pomocą. Nam babki i matki nasze do kołysek śpiewały i opowiadały czem był naród polski — czem był Kościuszko dla Ameryki i dla ideałów wolności wszechludzkiej. Uważamy za niedopuszczalne rozwiązanie problemu polskiego połowicznie, Polska musi być niepodległą i zjednoczoną i będzie nią... Polska sama będzie broniła praw swych na Kongresie Pokoju".

Na przyjęciu byli obecni: ambasador nadzwyczajny, senator, b. minister spraw wewnętrznych, prezes misji Elihu Root, James H. Gleunon — admirał, ministrowie: Cyrus H. Mac Cormick, R. Mott, Samuel Bertran i Charles E. Rusel, sekretarze Misji: Basil Miles i major Stanley Wahburn, p. Harper — profesor Uniwersytetu w Chicago. Wraz z misją nadzwyczajną przybył ambasador amerykański w Rosji, Dawid Francis, któremu towarzyszyli członkowie ambasady pp.: Butler, Wright, Sheldon, Whitehouse, Armaur Normanx, C. W. Hountington Jan Staliński (dragoman) i E. Johnston. Obecny był również jeneralny konsul amerykański w Piotrogrodzie.

Pp. Root i Francis spędzili na przyjęciu godzinę, reszta gości bawiła do 1-ej w nocy. Z Polaków obecni byli przedstawiciele miejscowej kolonji, przedstawiciele Komitetu Demokr., ogółem 800 osób.

Z rozmów, które toczono po wyczerpaniu oficjalnej części przyjęcia, zanotować należy jeden szczegół.

Zarówno Mott, przywódca demokracji chrześcijańskiej w Ameryce, jak inni dostojni goście specjalnie podkreślali niezbędność zachowania przez Polaków jaknajlepszych stosunków z Rosją demokratyczną, zwracając uwagę na to, że demokracja rosyjska, ze względu na dokonany przewrót, będzie odgrywała pierwszorzędną rolę na Kongresie, już tylko dlatego, że zjednała sobie sympatię całego świata.

14 lipca 1917 r.

„Dziennik Związkowy", Nr. 164, Chicago. Ill.

O ZBIOROWĄ GWARANCJĘ.

I czegoż Polakom potrzeba więcej, czego pragną jeszcze i czemuż tak wiecznie niezadowoleni?.

Zdaje się, jakbyśmy zawsze naokół słyszeli szemrania, nawet ze strony najżyczliwszych nam przyjaciół obcych, którzy nie mogą pojąć, dlaczego tak bez końca coraz to nowe wystawiamy żądania natrętnie, a wiecznie sarkając...

Nie mogą tego obcy zrozumieć.

Kiedy z początku Wielkiej wojny mówili Polakom o manifeście wielko-książęcym z obiecanką autonomji, ze zdumieniem dostrzegali na naszych twarzach brak zachwytu, a tak często i sceptyczny grymas niedowierzania...

I teraz kiedy po epokowem orędziu prezydenta Wilsona, oraz po historycznej proklamacji rewolucyjnej Rosji, uznano już powszechnie w obozie aljanckim zasadę zjednoczenia i niepodległości Polski państwowej, nawet obecnie widzą jeszcze Aljanci, iż Polacy mimo wszystko wciąż są jeszcze niezadowoleni.

A przecież ze stanowiska interesów polskich, dla nas jedynie i nadewszystko miarodajnych, rzecz to całkiem zrozumiała, iż w chwili rozstrzygającej o całej przyszłości naszego narodu, musimy wystąpić ze wszystkiemi naszemi żądaniami i domagać się całą siłą pełnej miary sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Zdając sobie doskonale sprawę z faktu, iż sprawa polska jest dzisiaj jedną częścią z ogółu rozgrywanych na ostrzu broni problemów światowych w tej wojnie, nie spuszczając przeto z oczu całości sytuacji międzynarodowej, nie mniej jednak wiedzeni instyktem i uczuciem, jeśli nie zimną rozwagą, wytężamy wzrok coraz tęskniej i więcej w stronę nieszczęsnej Ojczyzny.

Nie możemy też zapomnieć, iż pomimo swego znaczenia światowego, swej siły narodowej i pomimo swej wartości moralnej, Polska aż nazbyt często bywała igraszką dyplomacji międzynarodowej, która naszej sprawy świętej nie wahała się nadużywać dla gry egoistycznych interesów cudzych.

Stwierdził to wielki pisarz francuski, Albert Sorel, który w swem dziele „Kwestja wschodnia w XVII wieku" zauważył słusznie:

„Przyjaciele i nieprzyjaciele Polski, wszyscy frymarczyli narodem polskim. Była Rzeczpospospolita polska jakby na przetarg publiczny wystawioną, a nikt nie robił sobie z tego najmniejszego skrupułu, by udrzeć z niej kawał, by zapłacić niem usługi swego sojusznika, lub kupić sobie względy przeciwnika“.

Tak było wprawdzie przed wiekiem i trudno by dzisiejsze czasy porównywać z epoką Kongresu wiedeńskiego, ale z drugiej też strony tkwią nam jeszcze w pamięci słowa znamienne księcia Matternicha, który tak ocenił pewne akcje dyplomatyczne:

„Wielkimi frazesami“ o „przekształceniu porządku społecznego“, o „odrodzeniu systemu politycznego Europy“, o „pokoju trwałym, ugruntowanym na sprawiedliwym rozdziale sił“ i t. p. szafowano dla uspokojenia narodów, dla nadania temu kongresowi pozorów godności i wielkości, ale istotnym celem kongresu wiedeńskiego był rozdział pomiędzy zwycięzcami łupów, które zabrano pokonanym“...

Nikomu jeszcze tyle nie przyrzekano, ile Polsce, a chyba zbyteczną rzeczą przypominać ile nam z tych obietnic dotrzymano w rzeczywistości i w jaki sposób... A różne czyniono nam obietnice. Były przyrzeczenia perfidne, czyli poczynione z góry powziętym zamiarem ich niedotrzymania; były również i szczere, na których jednak spełnienie nie pozwoliły losy przeciwne i okoliczności niepomyślne, które więc pozostały literą martwą. Rozsądek i obowiązek patrjotyczny. nakazuje nam wzgardzać obiecankami perfidnemi, a z ostrożnością przyjmować obietnice czynione w dobrej wierze.

Mieliśmy dotychczas sporo obietnic wielce podejrzanych, tak iż dzisiejsza nieufność nasza, często pozorna, podyktowana jest tylko przezornością.

Ze zmianą w ustroju Rosji sytuacja międzynarodowa dla Polski zmieniła się z gruntu w krajach aljanckich. Znikł istniejący w stosunku do spraw polskich „spisek milczenia“, a nawet zaczęto rozprawiać o Polsce głośno, szeroko, a tem zaś donośniej, gdyż chciano by sympatje Aljantów dla Polski wiadome były także po drugiej stronie linji bojowej, u przeciwników. Sprawa polska stała się w ten sposób orężem walki, nawet może nie dość umiejętnie wyzyskanym.

Ale Polsce to nie wystarcza.

Sytuacja przedstawia się nam dzisiaj bardzo jasno. Rosja rewolucyjna proklamowała zasadę zjednoczenia i Niepodległości nowej Polski. Aljanci proklamację tę zaregistrowali, a wyrażając z tego powodu swą satysfakcję powitali z entuzjazmem zmartwychwstanie przyszłej Polski.

Dla nas oznacza to bardzo dużo, lecz jeszcze nie wszystko. Albowiem wszystkie te deklaracje nie posiadają jeszcze dość siły, ani ścisłości pożądanej, by dając nam pełną miarę zadośćuczynienia, pozwały Polskę do przyczynienia się ze wszystkich sił w tej wojnie.

Potrzebną jest przeto w tym celu jeszcze deklaracja zbiorowa, wspólna Aljantów, uznająca uroczyście konieczność odbudowania państwa polskiego, zjednoczonego i niepodległego, uznająca tę odbudowę za jeden z najistotniejszych celów wojny.

Deklaracja taka mogłaby i musiała zadowolnić najwybredniejszych z pośród Polaków, nawet najbardziej nieufnych, gdyż wszyscy dostrzegliby naocznie interes Ojczyzny najściślej skojarzony ze sprawą Aljantów, od których zwycięstwa zawisł wyłącznie powrót do Polski zaborów pruskiego i austrjackiego.

Polscy zwolennicy mocarstw centralnych są już dziś wprawdzie w rozsypce, gdyż przekonują się nareszcie, że Austro-Niemcy nie chcą i nie mogą dać satysfakcji pełnej aspiracjom narodu polskiego, którego rozbiory były początkiem ich wielkości, ale dla rozproszenia ostatniej wątpliwości i wahań ze strony tych, co poprzestawali na cieniu „niepodległości“ dla Polski strasznie okrojonej, domagamy się gwarancji zbiorowej.

W tym też kierunku pracują obecnie polscy działacze polityczni w zachodniej Europie i nie wątpimy, iż niedaleką jest chwila uroczysta, kiedy pojawi się nareszcie ta wspólna gwarancja wszystkich Aljantów, że jednym z warunków pokoju przyszłego w programie aljanckim jest Polska zjednoczona, niepodległa i potężna.

14 lipca 1917 r.

WYDZIAŁ NARODOWY POLSKIEGO CENTRALNEGO KOMITETU RATUNKOWEGO W AMERYCE. Chicago. Ill.

Szanowny Pan J. J. Sosnowski
59 Wall Street, Room 604. New York N. Y.

Szanowny Panie:

Z polecenia p. Smulskiego zawiadamiam Pana w odpowiedzi na Jego list z dnia 28 czerwca b. r., że Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego, za jedynego reprezentanta zorganizowanego wychodźtwa polskiego we wszelkich sprawach politycznych, a zatem i w ewentualnie proklamować się mającym Rządzie Zjednoczonej i Niepodległej Polski, uznaje p. I. J. Paderewskiego i wystosował już odpowiednie pisemne pełnomocnictwo.

Co do poruszonej w Pańskim liście projektowanej „League of Independente Poland“ — to odnieśliśmy się listownie do p. Paderewskiego i skoro tylko otrzymamy odpowiedź, nie omieszkamy powiadomić Szanownego Pana o decyzji.

Z należnym szacunkiem

Henryk Setmajer.
Sekretarz.

16 lipca 1917 r.

Telegram. New York. N. Y.

I. J. Paderewski
Paso Robles Hotel, Paso Robles. California.

Uprzejmie proszę o zadepeszowanie swej decyzji i poglądów w sprawie Ligi Niepodległej Polski. Muszę wiedzieć w jaknajkrótszym czasie, czy mogę istotnie liczyć na współpracę Pana i Wydziału Narodowego. Wypadki i czas naglą do podjęcia przygotowawczej pracy i organizacji. *J. J. Sosnowski.*

25 lipca 1917 r.

Telegram. Paso Robles, California.

Jerzy Sosnowski

640 Riverside, New York, N. Y.

List wyjaśniający szczegółowo sytuację dawno wysłany. Projekt Ligi nie przemawia do naszych przyjaciół, proszę więc wykreślić moje nazwisko. Szczerze życzę Panu powodzenia w najdonioślejszych poczynaniach, jakkolwiek wyznaję, iż pomyślne załatwienie sprawy wojska byłoby bardziej do życzenia w tej chwili. Pozdrowienia.

Paderewski.

26 lipca 1917 r.

„Ameryka-Echo", Nr. 177. Toledo, Ohio.

Z TYGODNIA.

W Stanach Zjednoczonych na porządku dziennym jest dziś oskarżanie jednych Polaków przez drugich o nielojalność wobec rządu amerykańskiego. Widzimy to w prasie polskiej, widzimy w czynie we wielu osadach, gdzie świeccy liderzy i księża zwracali się do policji z doniesieniem, że „prusofile" urządzają zebrania buntownicze.

Dowodem na istnienie tej brzydkiej denuncjatorskiej żyłki są nawet niektóre komunikaty Polskiego Biura Prasowego w Washingtonie. Jeden z tych komunikatów umieszczony w „Polaku w Ameryce", wyraża ubolewanie nad tem, że są Polacy w Stanach, którzy nie popierają tutejszego rządu.

Komunikaty wspomnianego Biura są przesyłane pismom amerykańskim, dlatego są pisane po angielsku. Więc Biuro denuncjuje Polaków wobec Amerykanów za nielojalność, denuncjuje zresztą bezpodstawnie, gdyż Polacy tutejsi, bez względu na polityczne swary, zgodni są absolutnie na jednym punkcie: tworzą zwarty front za Gwiaździstym Sztandarem, jako symbolem demokratyzacji świata.

Techniczny kierownik Biura Prasowego, pan White, nie śmiałby podobnej denuncjacji publikować, raz dlatego, że nie zna wewnętrznych stosunków polskich i nie może o nich wyrokować, powtóre że „politykę" Biura uprawiać musi pod ścisłą dyrektywą swych przełożonych i moralnych instruktorów. Są nimi panowie: Paderewski w New Yorku i Smulski w Chicago.

Kto z nich ma ponosić odpowiedzialność za przedstawienie tutejszych Polaków jako nielojalnych wobec rządu — niewiadomo. Wiadomo jednak i widocznem jest, że haniebny wpływ niewoli objawia się nawet na działalności Polskiego Biura w Washingtonie.

27 lipca 1917 r.

J. J. SOSNOWSKI
59 Wall Street New-York N. Y.

J. Wielmożny John Skelton Williams
Comptroller of Currency
Washington D. C.

Drogi Panie Kontrolerze:

Rosja zawdzięcza swój upadek niepomyślnemu rozwiązaniu przez Rządy Sprzymierzonych zagadnień politycznych, o których nie miały one dokładnego pojęcia.

P. Kiereński przyszedł do władzy zapóźno, aby móc zapobiec zupełnemu rozkładowi Rosji i rosyjskiego wojska. Gdyby władza, którą Kiereński posiada obecnie, była mu dana kilka miesięcy temu, Rosja byłaby teraz silną i bojową potęgą wojskową. Lecz dziś takie zadanie jest ponad siły jednego człowieka; chcąc więc ożywić na nowo działania na Wschodnim froncie, musimy uciec się do innych, silniejszych środków zaradczych. To samo stosuje się do politycznego położenia w Niemczech. Rząd Niemiecki naciskany stanowczo przez Austro-Węgry i Bawarję, jak również przez swój własny lud w sprawie pokoju — zainscenizował parlamentarną rewolucję i zmienił kanclerza. Było to wygodne dla Reichstagu, gdyż ułatwiło przeprowadzenie głosowania nad rezolucją pokojową większością w stosunku 2-ch do jednego; tym sposobem udało się cesarzowi spoić na nowo naród niemiecki z Hohenzollernami i udaremnić próby i zamiary Austro-Węgier.

Jestto największe dyplomatyczne zwycięstwo, odniesione dotychczas przez Niemców — dzięki niedostatecznemu wtajemniczeniu Sprzymierzonych w te sprawy.

Jednakże i dziś jeszcze sprawy Niemiec mogą wziąć inny obrót dzięki szybkiemu i odważnemu działaniu.

Przedewszystkiem należałoby natychmiast ogłosić niepodległość dawnej Rzeczypospolitej Polskiej wedle wytycznych naszkicowanych przezemnie w deklaracji niepodległości, przedstawionej sekretarzowi Lansingowi. Powtóre, Sprzymierzeni we wspólnej nocie powinniby ogłosić z Waszyngtonu warunki przyszłego pokoju, które zgadzałyby się we wszystkich punktach z zasadami doktryny Wilsona. W tych warunkach należy najmocniej podkreślić zdetronizowanie Hohenzollernów i pozbawienie Prus wszystkich ziem zabra-

nych innym narodom, a natomiast najbardziej liberalne postępowanie powinno być stosowane do narodu niemieckiego, dając mu zupełną gwarancję rozwoju ekonomicznego i korzystania z równych praw wśród innych demokratycznych Państw Europy.

Jednocześnie z temi warunkami pokoju należałoby podać w całości projekt utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, przedstawiony przezemnie Ministerstwu Spraw Zagranicznych, włączając do tego związku Austro-Węgry i ofiarowując Cesarzowi Karolowi tytuł Prezydenta tej Federacji wolnych państw. Powyższe warunki odsunęłyby natychmiast Austro-Węgry od Niemiec.

Niepodległość Polski i tworzenie polskiego wojska w Rosji byłyby bodźcem dla Austrji do przyjęcia tej propozycji.

Rzucam myśl, aby, po powrocie Pana Lansinga, dla wyjaśnienia obecnego groźnego położenia, zwołać konferencję ambasadorów Państw Sprzymierzonych, a przynajmniej ambasadorów francuskiego i angielskiego oraz sekretarza Lansinga. Osobiście, chętnie służę Panu swojem współdziałaniem.

Obecne niebezpieczeństwo jest bardzo poważne nietylko z powodu upadku Rosji, lecz i dlatego, że Austro-Węgry straciły już prawie swobodę działania i są coraz bardziej zależne od Niemiec. Załączam wycinek z dziennika „Globe". Jakkolwiek nie daje on pełnego obrazu knowań niemieckich, lecz w każdym razie rzuca światło na pewne fakty. Jestem przekonany, iż jeśli żadna akcja, oparta na wyżej wymienionych lub zbliżonych do niej zasadach, nie zostanie podjętą w najbliższej przyszłości, wynikiem tego będzie nie zawarcie ogólnego traktatu pokojowego, lecz wyłączenie Rosji z dalszych działań wojennych na bardzo długi okres czasu.

Chciałbym zwrócić uwagę Pana na bardzo znaczący fakt, mianowicie: na czynny udział mieszkańców Wschodniej Galicji, Rusinów — w świeżem rozbiciu rosyjskiego wojska, podczas gdy przedtem to wojsko było przez nich przyjmowane z otwartemi ramionami. Generał Brusiłow w swym pochodzie spotkał się z najbardziej nieugiętym oporem oddziałów austrjackich, składających się przeważnie ze Słowian, gdy tymczasem w poprzednich ofenzywach w 1914 i 16 roku, całe pułki i oddzielni żołnierze słowiańscy poddawali się Rosji. Zjawisko powyższe tłumaczy się tem, że Słowianie Austro-Węgier nie poprzestają już na obietnicach Sprzymierzonych, lecz żadają czynów. Aż do obecnej chwili narody ujarzmione karmiono obietnicami, które nigdy nie miały być spełnione, lecz wreszcie zdały one sobie z tego sprawę.

Pod tym względem Niemcy nie są uczciwsze od Sprzymierzonych, lecz mądrzejsze, bo działają, zamiast obiecywać. Jeśli Sprzymierzeni nie zapoczątkują jakiejś silnej akcji przeciwdziałającej polityce niemieckiej, Niemcy w ciągu tego roku zdobędą władzę nad wszystkimi Słowianami i Rosjanami. Wówczas będą miały do rozporządzenia ogromny śpichlerz i inne olbrzymie bogactwa Rosji i opanują 380.000.000 miljonów ludności, która dostarczy im siły roboczej i rekruta. Wobec zaś swej systematyczności administracyjnej, swej zręczności i pomysłowości oraz organizacji wojskowej, Niemcy muszą zwyciężyć i stać się Panami Świata. Osią całej sytuacji jest Polska. Sprzymierzeni muszą rozstrzygnąć już nie o losie Polski, lecz o swem własnem bezpieczeństwie.

Szczerze Panu oddany

J J. Sosnowski.

Trzy lata „Wojny Ludów" wykazały słuszność wiary Mickiewicza w siły własnego narodu i w lepszą jego przyszłość. Nakazy, jakie pozostawił, świadczą o jego wielkiej przenikliwości i rozumie politycznym. Polityka polska odniosła tylko tam zwycięstwo, gdzie głosiła ideały i zasady swego Wodza — idąc po linji przez Niego nakreślonej wiodła nas ku Odrodzeniu.

Nie materjalizm zyskał nam potężnego sojusznika w Stanach Zjednoczonych, lecz polski idealizm, nasze hasło wolności ludów i nasza uczciwość polityczna. Szlachetni Amerykanie nie mogli nie podać pomocnej ręki — niemniej szlachetnemu i rycerskiemu Narodowi Polskiemu, którego utrwalane wiekami narodowe ideały tak bliskie są ich politycznym pojęciom.

Sprawa niepodległości i zjednoczenia Polski faktycznie była rozstrzygniętą w chwili, gdy Stany Zjednoczone zabrały głos w sprawach Europy.

„Miłość rządzi plemieniem człowieczem".

Tylko w tej miłości wspólnej obu narodom, znajdującej wyraz w poszanowaniu praw i w jednakiej sprawiedliwości dla wielkich i maluczkich — należało szukać zwycięstwa i rozwiązania najzawilszych zagadnień ludzkości, które wywołały Wielką Wojnę.

SKOROWIDZ

Abdul Hak Hussein Bey 437.
Abdul Hamid 306, 423.
Abramowicz L. 631.
Adamkiewicz S. 139, 143, 148, 191.
Adamowska 322.
Adams 452.
Adee Alovy A. 482.
Alden P. 83, 96, 98, 103, 112, 340.
Aleksander I. 122, 323.
Aleksander, biskup 154.
Aleksandra, cesarzowa 416.
Allison, pułk. 70.
Andersen 81.
Andrassy 652.
Angerman 23.
Ashurst, senator 607.
Asquith H. 37, 38, 41, 89, 90, 91, 129, 191, 192, 193, 194, 316, 319.

Babiński, dr. L. 25.
Bachmetjew B. 690, 693.
Bachmetjew J. 36, 38, 43, 47, 104, 333, 342, 393, 394.
Baker R. T. 27.
Badeni hr. S. 24, 219.
Balfour A. I. 426, 452, 609, 650, 651, 669, 670, 671, 672.
Bagalicj 30.
Baker, sekr. wojny 667.
Balicki Z. 25.
Bałaszew, 30.
Banaś 23.
Baranowski W. 25.
Baranowski, prof. I. 25.
Barć F. S. 113, 270, 273, 338.
Bankhead 608.
Bartmański J. 270.
Barney H. 649, 690.
Bates 438.
Baworowski hr. 23.
Beck J. M. 52, 53.
Benckendorff, ambasador 144.
Berbecki 667.
Beckhan 607.
Benedykt XV. 354, 409, 440, 441.
Berenger H. 462.
Bernstorff von H. 80, 394, 436, 455, 503, 540, 613.
Bertran S. 710.
Beseler, gen. von 272, 275.
Behtmann-Hollweg 81, 275, 408, 530.
Biały 23.
Bicknell dr. 202.
Bienaimé J. 100.
Bilek dr. J. B. 239.
Biliński L. 228, 232.
Biskorowanyi, ksiądz 490.
Biskupski 232.
Bismarck O. 306, 307, 612.
Bloch J. 374.
Bleński 667.
Bogácki 483.
Bojko 23.
Bona, ksiądz T. 113.
Bonzano, arcybisk. J. 441.
Borah, senator 607.
Borkowski J. 254, 326, 434.
Brady, senator 607.
Brandegee, senator 607.
Branicki, hr. K. 25.

Brazol B. L. 338.
Briand A. 46 ,47, 319, 530.
Brieux 100.
Brochocki M. 191.
Brochocki W. III.
Broussard, senator 607.
Brudziński J. 311, 473, 557.
Brusiłow, gen. 118, 476, 586, 701, 716.
Bryce, lord 210, 587.
Bubacz, ksiądz S. 139.
Buelow. vel Bülow, ks. 307, 612.
Butler 711.
Buyno T. 25.
Buzek 23.

Carp 119.
Castelnau, gen. de 368.
Castlereagh, lord 379.
Cavell, miss 419.
Cecil, lord R. 98, 126, 210.
Celichowski, ksiądz B. 139, 238, 241, 250, 315, 338, 466.
Chełmicki, ksiądz Z. 25, 232, 555.
Chinda, vice hr. S. 99.
Chmieliński H. 657.
Chmielewski L. 563.
Chomiakow D. 336.
Chrzanowski J. 232, 253, 265, 273.
Chwostow 30.
Cieński 225, 226.
Civrieux, mjr. de 619, 620.
Claperede, dr. A. de 405.
Cohalan D. 489, 495, 498, 517.
Colt, senator 607.
Consett, vice ad. M. W. W. P. 214, 221.
Cowley 671, 672.
Crane K. 247, 249
Cummings, senator 607.
Curtis, senator 607.
Czarnecki 148, 150.
Czarnecki, ksiądz F. 530, 539.
Czarniecki S. 311.
Czartoryski, ks. W. 229, 230, 231, 661.
Czaykowski 23.

Czechowicz A. 191.
Czerwiński I. 113.
Czychaczew 265, 559.
Ćwik A. 126.

Dalbor, arcybisk. E. 316.
Danew, dr. 313.
Daszyński I. 24, 312, 661, 705.
Dąbski J. 24.
Dearing 174.
Delcassé 390.
Dębiec A. 113.
Dembiec J. 191.
Dembiński 23.
Dębski 23.
Dietrichstein, gen. mjr. 204.
Dillingham, senator 607.
Dillon J. 631.
Długosz W.. 23, 24.
Dmowski R. 25, 30, 31, 58, 229, 230, 232, 251, 360, 552, 553, 561, 609, 612, 683, 684, 690.
Dobiecki E. 25, 30.
Dobija 23.
Donovan 174.
Doumergue G. 468, 566.
Drobiński dr. 113, 139, 254, 270.
Dumba, ambasador 67.
Dymsza L. 30.
Dziadosz, ksiądz dr. J. 530, 539.
Dziadul A. 113.
Dzierzbicki S. 483, 555.
Dziewulski S. 483.

Edward VII 379.
Ehrenberg dr. 208.
Eliot K. W. 281, 299, 304.
Engałyczew ks. 30.
Eversley, lord 470, 626.
Evert, gen 476, 477, 478.

Faguet E. 100.
Fall, senator 607.
Falkenhayn 81, 260.
Federowicz J. K. 24.
Ferdynand Bułgarski 117, 259, 312, 313, 376, 381, 592.

Ferdynand Rumuński 120.
Fernald, senator 607.
Filasiewicz S. 360.
Filipiak dr. K. 139.
Filipescu 120.
Fiszer L. J. 239.
Fischerauer dr. F. 488.
Flood, poseł 603, 605.
Fletcher, senator 607.
Fordoński W. 326.
France, senator 607.
Francis D. M. 48, 170, 179, 569, 710, 711.
Franciszek Ferdynand 13, 376.
Franciszek Józef 67, 225, 232, 256, 307, 309, 310, 312, 345, 434.
Freud 669, 670.
Frelinghuysen, senator 607.
Fronczak, dr. F. E. 113, 139, 238, 241, 250, 338.
Fryatt, kapit. 419.
Fryderyk Wielki 372, 379, 476, 477, 499, 600.

Gall 23.
Gallinger, senator 607.
Gąsiorowski W. 232, 246, 357, 360, 697.
Gasparri, kardynał 353, 522.
Gasztowt W. 563.
Głąbiński dr. S. 23, 24, 231.
Gerard J. W. 136, 179, 202, 322, 400, 405, 407, 408, 415.
German dr. L. 24.
Getting M. 83.
Gerry, senator 607.
Gibson C. B. 47, 52, 55, 57, 59, 220.
Gide K. 100.
Glenon J. H. 710.
Gintowt J. A. 254, 326.
Glüksmann D. 563.
Głuchowski 483.
Goetz hr. 23.
Godek 23.
Godlewski, ks. M. 25.
Golejewski, pułk. 32.
Golf, senator 608.

Golicyn, książe A. 336.
Golicyn, książe W. 336.
Goltz, von der 374.
Gołembiowski F. 326.
Gońskl K. 113, 139.
Gordon, ksiądz F. 139.
Gore, senator 608.
Gorczyński 358.
Goremykin 30, 70, 148, 150, 559.
Gorycar, dr. J. 73, 79, 80, 83, 104, 111, 115, 125, 141, 142, 164, 170, 223, 236, 258, 264, 415.
Gościcki J. 232.
Górska 96.
Górski L. 25.
Górski P. 25.
Górski St. 25.
Górski S. 25.
Grabowski A. 232.
Grabski S. 24.
Grabski W. 25, 30.
Gralewski, ks. 522, 523.
Grant, prezydent 650.
Greene W. 211.
Gregory C. N. 587.
Gregory, prokurator 296.
Gregr B. 83, 111, 170.
Grenville, lord 626.
Grew J. W. 400.
Grey E. 47, 49, 91, 129, 130, 131, 171, 180, 188, 189, 195, 196, 201, 202, 204, 209, 210, 211, 212, 213, 214 390, 650.
Grendyszyński J. 25.
Grendyszyński L. 25.
Grimm, pułkownik 66.
Gronczewski C. 326.
Gronna, senator 607.
Gross 23.
Grutza F. 113, 139.
Grünewalt, radca stanu 174.
Gryczka, ks. J. 139.
Grynia, ks. S. A. 539.
Gryżewski J. 25.
Guczkow 592, 693.
Gulcz, ks. J. 139.

Habsburg S. 515, 692.
Halban 23.
Halle, senator 607.
Haller 23.
Hamlin Ch. S. 578.
Haniel, radca poselstwa 136, 137.
Harden M. 308.
Harding, senator 607.
Harding, prezydent 294, 577.
Hardwick, senator 607.
Haron J. 326.
Harper, prof. 247, 710.
Harusewicz J. 25, 30, 232, 248, 363, 552, 559, 604.
Hausner A. 24, 67.
Havenith, ambasador E. 98.
Hearst R. W. 294.
Heliński T. M. 114, 191, 241, 315, 338, 466.
Hencel M. 326.
Henderson A. 408, 409.
Herbette J. 620, 670.
Heronimko 563.
Hindenburg, marszałek 235, 261.
Hinkelman A. 254, 326.
Hitchcock, senator 45, 153, 607.
Hoening O'Carrol, konsul gen. 66.
Hollis, senator 608.
Hoover H. 41, 90, 129, 182, 189, 194, 220.
Hossenfelder, konsul generał. E. 488.
House, pułk. E. M. 289, 575, 649.
Hountington C. W. 711.
Hovard E. 181.
Hughes K. 280, 607.
Husting, senator 607.
Hurko, gen. 559.

Ignatiew A. 30.
Ignatiew hr. 689.
Izwolski, ambasador 144, 565, 566, 567, 689, 690.

Jabłoński 23.
Jabłonowski W. 25.
Jachowicz 23.
Jagiełło M. 126.
James, senator 607.
Janda R. 239.
Jankowski J. 631.
Janowiak J. 139.
Jaroński W. 18, 232.
Jaworski, prof. W. 23, 228, 246, 311, 483.
Jedynak 23.
Jefferson 650.
Jesionowski S. 563.
Joffre, marszałek 375.
Johnson, senator 607.
Johnston E. 711.
Jones, senator 607.
Jones T. 296.
Jonescu T. 120.
Jurciak J. 127, 184.
Jusserand, ambasador J. J. 36, 64, 87, 79, 96, 101, 115, 141, 142, 234, 258, 395, 416, 456, 504, 587, 588, 664.

Kakowski, arcybiskup 553.
Kamocki, dr. W. 25.
Karabasz A. A. 253, 265, 269, 270, 271.
Karol, cesarz 588, 589, 662, 664, 716.
Karol X 323.
Karpiński C. 25, 232, 560.
Karpiński S. 25.
Kasprzak, ks. F. 113.
Kasznica, dr. S. 24.
Katarzyna Wielka 372.
Kaźmierski A. 191.
Kellog, dr. von 189.
Kellog, senator 607.
Kempner 229.
Kendrick, senator 607.
Kenyon, senator 607.
Kędzior 23.
Kiełpiński, ks. R. 139.
Kiereński 658, 715.
King, senator 607.
Kirby, senator 607.
Kiślański W. 25.
Kleski 23.
Knesebeck, gener. 63.
Knox, senator 607.

Koerber, prezes min. 310, 444.
Kokowcew, 577.
Kolischer 23.
Komierowski, K. 25.
Konopa J. S. 113, 191.
Konoszenko J. E. 331.
Konrad, książe Mazowiecki 476.
Kopytkiewicz, ks. 539.
Korniłow A. 336.
Korosec, dr. A. 662.
Korzewnikow 336.
Kościński L. 139.
Kościuszko T. 56, 135, 428, 563, 709, 710.
Koskowski B. 232, 555.
Kosmowski, dr. W. 25.
Kotarski A. 139.
Kowalczyk J. 442, 552, 553.
Kozak T. 343.
Kozakiewicz B. 563.
Kozicki S. 25, 609, 612.
Kozłowski 23.
Kozłowski F. 232, 563.
Kozłowski K. 25.
Krakowski, ks. W. 113.
Krasiński, hr. E. 25.
Krawczewski W. 113.
Krenz T. 113.
Kries von 185.
Krogulski, dr. R. 23, 24.
Krzywoszewski S. 25, 631.
Kuczborski I. 326.
Kułakowski B. 254, 326, 432, 434, 437, 492, 705.
Kunicki F. 326.
Kurnatowski 248.
Kuźmińska J. 254, 326..

Laderchi, gen. R. 468.
La Follette, senator 460, 607.
Lafayette, generał 428.
Lane, senator 33, 437, 607.
Lansing R. 126, 362, 369, 392, 393, 394, 398, 399, 402, 571, 575, 578, 618, 690, 692, 700, 709, 715, 716.
Laskowski, prof. Z. 360, 563.
Lasocki, hr. 23.
Laughlin 213.
Law Bonar 631, 632.
Lebiediew I. 336.
Lednicki A. 683, 693, 699, 709.
Le Gendre W. C. 57, 369, 398, 458, 482, 501, 509, 573, 577, 578, 579, 587, 588, 589, 590, 618, 638, 649, 690.
Leo, dr. J. 15, 24, 228.
Leśniowski S. 25.
Lewald, radca taj. 174, 202.
Lewicki 23.
Lewiński - Korwin E. 683.
Lewis, senator 64, 607.
Lincoln A. 296, 520, 650.
Lipiński P. 113.
Lipkowski J. 411, 414, 563.
Lisiewicz 23.
Lloyd George D. 319, 399, 401.
Lodge, senator 607.
Loewenstein, 23.
Lokański H. 113, 273, 643.
Londzin, X. 23.
London M. 437.
Louis P. 149.
Lubecki, ks. 174.
Lubomirski, ks. A. 23, 24.
Lubomirski, ks. Z. 25, 232, 246, 552, 553, 556, 558.
Ludwig, konsul generał. 67.
Lutosławski M. 25.
Lwow, książe 632.

Łazarski, 23.
Łempicki M. 229. 483.
Łoziński S. 139.
Łubieński, hr. H. XXVII.
Łubieński, hr. S. 25:
Łukomskij, generał 32.
Łypacewicz W. 631.
Łyszkowski, ks. L. 25.

Macchi di Cellere, hr. V. 112.
Mackensen, gen. 235, 260.
Madison, prezydent 452.
Madziara, gen. 184.
Maeterlinck M. 50, 51, 60.

Magdziarz I. 113, 241, 338, 461, 618.
Makłakow 30.
Makowiecki I. 326.
Makowski W. 621.
Malczewski L. T. 360.
Mann, senator 402.
Mansurow P. 336.
Manteufel, ks. J. 113, 139.
Marczewski M. 232.
Marczewski W. 25.
Marek dr. Z. 24.
Margiłoman 119.
Marja Teresa Austrjacka 373.
Markowski 232.
Martens H. 25.
Martin L., senator 100, 605, 607.
Marx K. 499.
Marye, ambasador 27, 29.
Marylski - Łuszczewski A. 25, 232.
Mason G. 194.
Maślanka J. 254, 326.
Maśnicki, ks. W. 530, 539.
Matakiewicz 23.
Mazur W. A. 255, 489.
Mazurkiewicz R. 326.
Mc Adoo W. G. 579, 687.
Mc Cormick 616, 617, 618, 632, 633.
Mc Cormick C. 710.
Mc Cumbert, senator 607.
Mc Kellar, senator 607.
Mc Lean, senator 607.
Meckel, generał J. 374.
Medwecki M. 191.
Medweczky K. 563.
Metternich, książe 712.
Meyers, senator 607.
Michejda 23.
Miciński T. 248.
Mickiewicz A. 281, 437, 717.
Migulin, prof. 332.
Mikołaj I. 232, 431, 432, 433, 618.
Mikołaj II. 13, 14, 15, 42, 170, 226, 248, 314, 470, 493, 568.
Mikołaj Wielki, Ks. 21, 51, 65, 88, 144, 279, 314, 336, 411, 412; 416: 546, 547, 577, 585, 586.
Mikułowski - Pomorski J. 483.
Milewska M. 338.
Milewski H. K. 360.
Miles B. 710.
Mille K. 120.
Milner Lord 468.
Milukow, dr. P. 98, 569, 612, 617. 643, 658, 666, 684, 686, 693.
Mleczko, ks. 539.
Młynarski, dr. F. 67, 135, 136, 149. 184.
Młynarski M. 158
Modrzejewski R. 113.
Modzelewski J. 360.
Mokiejewski, pułk. 689.
Monkiewicz, ks. M. 139.
Morawski J. 25.
Morawski Dzierżykraj K. 360.
Monroe 304.
Mott R. 710, 711.
Motz, dr. B. 563.
Münhlberg dr. von 353.
Myjak 23.

Naimska Z. 491.
Namier L. B. 345.
Napier, lord 671, 672.
Napieralska A. E. 139, 191, 338.
Napieralski S. 113, 643.
Napoleon I. 101, 116, 122, 323.
Natanson S. 360.
Nejman J. 139, 191.
Nelson, senator 607.
Neuman A. 113, 191, 238, 270, 315. 338, 466.
Neuman 24.
New, senator 607.
Newlands, senator 608.
Niemojewski A. 25.
Niedźwiedziński M. XXVI.
Niemojewski, marszałek 629.
Niklewicz M. 25.
Nikolskij 30.
Nolde, br. B. E. 98.
Normanx A. 711.
Norris, senator 607.
Nowak W. 326.
Nowakowski J. 569.

Nowodworski F. 25

Obarska K. 113.
Okuniew, generał, 32.
Olney, sekr. stanu 305.
Olszowski K. 25.
Onou K. M. 342.
Oppman A. 25.
Ordęga M. 25.
Orpiszewski S. 273.
Osada S. 191, 225, 270.
Osiecki S. 631.
Osuch 113.
Osuchowski 23.
Osuchowski A. 321, 661, 708.
Overman, senator 607.
Owen, senator 607.

Paderewska H. 251.
Paderewski I. J. 36, 37, 38, 53, 54, 58, 59, 64, 73, 96, 104, 113, 115, 139, 144, 147, 251, 253, 268, 321, 322, 338, 341, 344, 345, 359, 360, 466, 483, 485, 486, 536, 561, 593, 608, 609, 612, 615, 618, 619, 640, 641, 661, 682, 687, 690, 695, 696, 704, 705, 713, 714.
Page W. H. 173, 178, 180, 185, 188, 201, 202, 204, 209, 210, 211.
Painlevé P. 698.
Palacki 168.
Pałczyński J. 139.
Panaretoff I. 435.
Parczewski 229.
Parket von Nuber 488.
Paschalski F. 630.
Patek S. 229, 630.
Pearce H. 494.
Pecival, dr. J. 239.
Penfield, ambasador 179.
Penrose, senator 607.
Perl, dr. F. 631.
Perłowski J. 360, 522.
Petrak M. 83, 111.
Pfeiffer M. 25.
Phelan, senator 607.
Piekarski F. A. 139.
Piltz E. 360. 522, 684, 689.
Piłsudski J. 16, 26, 62, 144, 226, 228, 311, 324, 359, 492, 493, 494, 497, 518, 520, 646.
Piniński, hr. L. 24, 231.
Piotr Wielki 372.
Piotrowski N. L. 113, 139, 148, 150, 225, 617.
Piotrowski Z. 254, 326.
Pitass, ks. A. 113, 139.
Pitirim, metropolita 577.
Pitt 626.
Pittman, senator 607.
Plater Broel, hr. K. 25, 360.
Plater Zyberk, hr. A. 360, 522.
Pletenik J. M. 170.
Płonka J. K. 326.
Płutnicki 608.
Poincaré R. 319, 698.
Poindexter, senator 607.
Pokrowskij M. 408, 566, 567.
Polański F. 113, 139.
Polasiński T. 191.
Poliwanow, generał 32, 132, 579.
Poniatowski, książe J. 101, 323.
Poniatowski Stanisław 101, 372.
Ponikowski A. 631.
Pomerene, senator 607.
Popiel K. 631.
Popławski, ks. 631.
Porzuczek F. 191, 270, 338.
Potocki, hr. T. 25.
Potoczek 23.
Priwat E. 100, 552, 554, 556.
Protopopow M. 144, 577.
Przezdziecki, hr. S. 25.
Przyborowski, dr. A. 26.
Przybyło S. 24.
Przybyłowicz F. 326.
Przyprawa J. 253, 265.
Pszczoła J. 343.
Ptaś 23.
Pulaski, gen. K. 56, 135, 428, 709.
Puljanowski A. 25.
Puryszkiewicz W. 416.
Puzyna, książe J. 360.

Raczkowski F. 560.
Radcliff 649, 651.
Radziszewski H. 25.
Radziwiłł, książe F. 25.
Radziwiłł, książe M. 25.
Rakoczy A. 113, 269.
Ransdell, senator 607.
Rasputin 70, 416.
Rauch 23.
Rayzacher S. 194, 254, 326, 428, 430, 437, 441.
Reed, senator 607.
Regner H. de 100.
Renaudel P. 100.
Rettinger, dr. 270.
Revelstoke, lord 468.
Rey, hr. 23.
Reymont W. S. 25.
Rezmerowski F. 139, 238, 250, 315, 338, 466.
Rhode, biskup P. 113, 253, 265, 563, 564.
Ribot A. 698.
Richet K. 101, 140, 146.
Ridl E. 24.
Robinson, senator 607.
Rochambeau 428.
Rockefeller 130, 137, 173, 174, 180, 211.
Rodiczew 364.
Rodys A. J. XXVII.
Rodzianko M. W. 333, 339, 342, 409, 516, 559, 592.
Rogers 271.
Rogowicz J. 630.
Rokicki F. 326.
Romaszkiewicz J. 139.
Ronikier 555, 556.
Roosevelt, prezydent 297, 305.
Root E. 651, 657, 658, 660, 683, 709, 710, 711.
Rosen J. 361.
Rosner 23.
Rosset 232.
Rothenberg M. 120.
Rostenkowski P. 113 139, 191, 238, 250, 270, 315, 338, 466.
Rostworowski, hr. W. 232, 483.
Rozwadowski E. 135, 488.
Rozwadowski J. Jordan 360, 561.
Rozwadowski, dr. J. 24.
Ruebenbauer 23.
Rusin 23.
Rusin, dr. A. 139.
Russel C. 671, 672, 720.
Ruszkiewicz, biskup K. 25.
Ryan, dr. 120.
Rybicki I. S. 338.
Rychlik 23.
Ryl J. 254, 326.
Rząd, dr. A. 25.

Sadkowska 113.
Sadowski dr. 254.
Sadzewicz A. 25.
Samaryn T 266, 336.
Samulski T. 191.
Sapożników, generał 32.
Sare J. 24.
Saulsbury, senator 607.
Sawicka P. 139.
Sayre F. B. 289.
Sazonow, minister 28, 29, 49, 174. 390, 391, 392, 393, 411, 468, 559.
Schall, pułk. 201.
Schwegel 162.
Scialoja, senator W. 468.
Scott 652.
Seailles G. 100.
Sembrich - Kochańska 322.
Setmajer H. 113, 114, 157, 164, 233, 238, 240, 244, 250, 253, 265, 270, 315, 338, 466, 713.
Seyda M. 360, 561, 684.
Shafroth, senator 607.
Sharp, ambasador 417, 420, 422.
Sheldon 711.
Sherman, senator 607.
Sheppard, senator 607.
Shields, senator 607.
Siczyński M. 255.
Siemiradzki T. 254, 326, 434.
Sienkiewicz H. 98, 327, 329, 345, 473, 521, 522, 523, 536, 661, 708.

Sienkiewicz J. M. 254, 326.
Sikorski W. 24, 483.
Simons, senator 607.
Skarbek A. 24, 225.
Skowronek A. 326.
Skworcow 331.
Skubikowski K. 326.
Śliwiński H. 23, 24.
Śmiarowski E. 631.
Śmiłowski 23.
Smolka, prof. 168.
Smulska J. 26.
Smulski J. 26, 28, 36, 37, 38, 42, 45, 46, 139, 147, 149, 153, 193, 194, 238, 245, 249, 250, 253, 265, 267, 270, 271, 315, 338, 341, 357, 466, 657, 661, 688, 695, 707, 713, 714, 715, 717.
Sobieski J. 497.
Sobieniowski, ks. S. 643.
Sokołowski M. 224.
Sorel A. 711.
Sosnowska A. 26.
Sosnowski J. J. 26, 27, 28, 29, 37, 40, 47, 49, 52, 57, 58, 59, 60, 62, 75, 83; 95; 96; 97, 98, 99, 103, 104, 111, 113, 140, 143, 144, 155, 160, 164, 167, 168; 170; 221, 223, 233, 239, 244, 247, 250, 307, 317, 333, 339, 340, 343; 370; 371; 389, 398, 451, 458, 466, 467, 472, 482, 500, 501, 504, 508, 509, 512, 516, 525, 527, 546; 547; 572, 573, 574, 576, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 590, 591, 592, 593, 594, 605, 606, 607, 613, 615,, 618, 619, 621, 625, 627; 633, 634, 636, 644, 649, 651, 652, 656, 663, 666, 668, 692, 695, 696, 700, 701, 707, 708, 713, 714, 715, 717.
Soto H. de 26, 683.
Sowiński, generał 310.
Spiess L. 25.
Spring Rice, ambasador C. A. 36, 41, 97, 180, 195, 196, 340, 422, 663, 668.
Średniawski 23, 24.
Srokowski K. 24.
Staliński J. 711.
Staniszewski S. 631.
Starea, prof. 119.
Starowiejski 23.
Starzewski, dr. T. 24.
Starzyński T. 113, 139, 191, 253, 265, 270, 271, 338, 357.
Steed H. W. 142.
Stefański M. H. 326.
Steinhaus, dr. I. 23, 24.
Stejich D. 83.
Sterling, senator 607.
Stern 23.
Sternalski W. 254.
Stesłowicz W. 23, 24.
Steuben, generał 428.
Stiastny K. 83, 170.
Stiepanow N. 83, 111, 153, 160.
Stoeer 174.
Stone, senator 283, 524, 525, 605, 607.
Straszewicz B. 25.
Straus, dr. 320.
Strojny J. 59.
Stroński, dr. S. 24.
Strosmajer, biskup 168.
Stürmer, vel Stuermer, B. 248, 319, 330, 577.
Strzembosz J. 563.
Suchomlinow, generał 70, 120, 585.
Suligowski A. 473, 629.
Surgiewicz L. 326.
Sutherland, senator 607.
Surzycki, dr. S. 24.
Svehla E. 83, 111, 170.
Swanson, senator 607.
Światopołk - Mirskij, książe 30.
Święcicki 194.
Świętochowski A.. 25.
Sypniewski C. W. 238, 241, 250, 338.
Syski, ks. A. 246, 254, 473, 475.
Szawklis A. 563.
Szszegłowitow M. 559.
Szczodrowski S., 253, 489, 495, 497.
Szebeko I. 30, 31, 32, 604, 692.
Szubinskoj 30.
Szujski 697

Szklarski A. 563.
Szumierski, ks. F. 530, 539.
Szwejkart S. 113, 225, 238, 250, 338, 466.
Szyc A. 127.

Tabeński W. 254, 326.
Tadema A. 688.
Taft, prezydent 297.
Talleyrand, ks. 102.
Tarnowski, hr. A. 79, 80, 229, 230, 305, 312, 313, 399, 473, 474, 475, 501, 503, 504, 512, 521, 522, 540, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 593, 603, 605, 606, 651, 654, 664, 673.
Tarnowski, prof. S. 523.
Tarnowski, hr. Z. 24.
Tatiszew 15.
Tatjana, Wielka - księżna 121, 334, 336.
Taube, baron G. 360.
Tenerowicz, dr. R. 113, 191.
Terlit 23.
Tetmajer 23, 660.
Thomas, senator 608.
Thugutt 631.
Thompson, senator 607.
Tichomirow L. 333.
Tilman, senator 608.
Tisza 662
Tomkiewicz A. 113, 139.
Tonżorow S. 488, 496, 497, 498.
Townsend, senator 607.
Trammel, senator 607.
Trepow, gen. 577.
Trockij L. 389, 566.
Tumulty J. P. 57, 281, 316, 398, 504, 572, 587; 590; 656.
Turzycki J. 221, 239.
Tyszkiewicz, hr. B. 25.

Underwood, senator 607.
Ulanowski, Z. 241.

Vardaman, senator 607.
Vogel 24.
Wachtel K. 225, 273.
Wagner, dr. K. 113, 241.
Walcott F. C. 173, 430, 705.
Walewski Colonna, dr. 563.
Walsh, senator 607.
Wandl, generał von 182.
Wangenheim, ambasador 214.
Warburg M. 577.
Warren, senator 607.
Washburn S. 259, 710.
Washington J. 301, 452, 493, 518, 650, 681.
Watson, senator 607.
Wasilczykowa, księżna 70.
Weber, arcybiskup J. 113, 241.
Weeks, senator 607.
Werburg A. 66.
Werwiński I. 113, 241.
Weyna M. 113, 241.
White J. 657, 658, 660, 661, 674, 675; 687; 688; 714.
Whitehouse 710.
Wiegand K. von 113.
Więckowski A. 575.
Wielopolski, margrabia J. 25, 30, 232, 552, 559.
Wielowiejski J. 25.
Wieniawski A. 555.
Wierzbicki S. 232.
Wilczewski L. 232.
Wilder W. R. 369, 370, 504, 509, 525, 572, 573, 577, 633, 634, 635, 649; 656, 690.
Williams F. 294.
Williams J. S. 501, 578, 579, 589, 590, 605, 636, 649, 715.
Williams, senator 607.
Wilhelm I-szy holenderski 323.
Wilhelm II-gi 13, 14, 15, 67, 70, 307, 309, 316; 375, 405, 476, 589, 705.
Wilson J. 289.
Wilson, prezydent W. 27, 28, 35, 36, 47, 55, 57, 76, 137, 139, 149, 150; 152; 159; 170, 177, 194, 257, 258, 267, 279, 281, 307, 316, 322, 334, 335, 362; 365, 369, 370, 385, 397, 399, 400; 401, 404, 405, 406, 408, 409, 415, 416, 417, 418, 419, 421,

422, 426, 444; 451, 453, 454, 455, 457, 458, 460, 461, 462, 463, 465, 466; 468, 473, 478, 483, 484, 486, 493, 495, 496, 498, 500, 502, 505, 506; 509, 512; 521, 524, 525, 527, 540, 546, 559, 561, 565, 568, 570, 571; 573; 575; 576, 585, 586, 588, 589; 590, 591, 593, 594, 605, 606, 608, 609, 613, 615; 621, 629, 630, 634, 635; 636; 637, 639, 640, 641, 642, 645, 646, 647, 648, 650, 651, 652; 658; 663, 666, 669, 670, 672, 673, 674, 681, 694, 702, 711, 715.
Winogradow P. 98.
Witos W. 23, 24.
Witte S. 374, 684.
Wojtalewicz, ks. F. 113.
Wójcik F. 24.
Wołowska F. 113, 241.
Wołowska B. H. 643.
Wood W. R. 401, 402.
Woroniecki, książe M. 25.
Woszczyński F. 326.
Woźnicki K. 361.
Wright 710.
Wróbel 23.
Wypych S. 685.
Wysocki 23.
Wyspiański S. 315.
Zajchowski X. 24.
Zalewski, dr. J. 194, 254, 326, 428, 430, 434, 435; 441; 489, 494.
Zamorski, poseł. 23.
Zamoyski, hr. A. 29.
Zamoyski, hr. M. 25, 360, 522.
Zapała, ks. W. 139, 225, 238, 250, 315, 338, 466; 563.
Zawadzki F. 643.
Zawiliński J. S. 191, 461, 483, 618.
Zbrowski M. 232, 631.
Zdziechowski, prof. 248.
Zieleniewski E. 23, 24.
Zimmermann, dr. A. 405, 408, 415, 452.
Znamiecki A. 251.
Zwiedinek, br. E. 135, 434, 435.
Zwierzchowski, prof. 254.
Zygmański L. 127.

Żółkiewski S. 311.
Żurawski, dr. K. 326, 432, 434, 437, 490, 493.
Żychliński K. 139, 159, 191, 223, 238, 250, 253, 265; 269; 270, 271, 315, 338, 357, 360, 466, 483, 559, 561, 618.
Życki K. 630.
Żyliński, generał 375.

E R R A T A.

str.	wiersz	Wydrukowano	powinno być
XXIII	16	Stan New - Yersey	Stan New - Jersey
XXV	23	A tytuł jego lud ludów;	A tytuł jego — lud ludów;
XXVI	12	czterdieści	czterdzieści
XXVI	18	Mąż srraszny	Mąż straszny
XXVIII	7	O broń i orły norodowe	O broń i orły narodowe
XXIX	29	zgóry	z góry
9	14	prawnem	prawem
17	19	ludości	ludności
17	37	wachała	wahała
18	14	pozbawione	pozbawionego
19	22	cywilizacją, barbarzyństwem	cąywilizacją a barbarzyństwem
20	12	Nieugęta	Nieugięta
20	13	posuwają się	posuwające się
20	15	w dziesiejszym	w dzisiejszym
21	23	Zwierzchnego	Zwierzchniego
22	6	pokolennia	pokolenia
25	6	wzrószeni	wzruszeni
26	35	wszystkimi	wszystkiemi
27	3	R. St. Backer'em	R. T. Baker'em
27	12	zaniechanie	zaniechania
29	8	ostęplowanie	ostemplowane
29	28	wniknąć	wniknięcia
29	35	widomości	wiadomości
30	26	skutków	wyników
31	6	nieodłączności	nierozerwalności
31	7	cel	zamiar
31	19	Kraji	Krajów
33	5	na obszary	do obszarów
32	7	odpadnięciu	odpadnięcia
32	23	atache	attaché
33	6	zagranicznymi	zagranicznemi
33	26	postawione	postanowione
33	27	wzywa się	wezwać

str.	wiersz	Wydrukowano	powinno być
33	35	Opróżnienie	Opuszczenie
34	2	albo przynależności	przynależności
34	12	Prezydentowi	Prezydenta
34	27	na niezwykle	za pomocą niezwykle
34	28	będąc przytem przekonanym	jesteśmy więc przekonani
34	34	obywateli i dla	obywateli dla
35	11	Zjednocznych	Zjednoczonych
36	3	powyżczy	powyższy
38	13	amabasador	ambasador
39	6	własnym	własnem
39	21	wielkim	wielkiem
39	24	swymi	swemi
41	32	rozumię	rozumiem
43	5	rosyjskiem	rosyjskim
43	20	przyszej	przyszłej
43	21	przygatawiając	przygotowując
45	6	w zbliżeniu sie	zbliżenie się
46	1	swym	swem
46	7	upoważnia się do	upoważnia się Go do
47	1	wspólnym	wspólnem
47	10	owym	owem
49	15	na swym koledze	na swego kolegę
51	31	ideja	idea
52	8	ideja	idea
52	9	znamieniem	sztandarem
52	12	co	która
52	13	stoczyć się niżej	stoczyć się jeszcze niżej
52	27	pomiędzy Pańskimi przyjaciółmi i przywódcami	wśród pańskich przyjaciół i przywódców
53	33	ugruntować ufność	utrwalić ogólne zaufanie
54	12	skarbonkę	skarbonki
55	12	nieszczęsnej bytności	bolesnej dla mnie bytności
55	14	na jakim stanowisku	na jakiem będę stanowisku
55	19	i obecnej	i o obecnej
56	20	Pana zwołania	Pana kwestję zwołania
56	33	dławiących się	ginących
56	34	misięcy	miesięcy
56	36	którą ku swemu wielkiemu bólowi serca	której nędzę z wielkim bólem
57	10	wziąść	o wzięcie
57	11	co do	w sprawie
58	21	zaproszenie o wzięcie	zaproszenie na wzięcie
59	18	nim	niem
60	1	przedłożenie	propozycje
60	6	o swoich powodzeniach	swojem powodzeniu

str.	wiersz	Wydrukowano	powinno być
61	24	przygotowali	przygotowały
61	28	wolność	wolności
63	2	na tyle	o tyle
65	9	stanowska	na stanowisku
65	27	nowymi	nowemi
65	33	swe obietnice	swych obietnic
66	31	był niezmiernie uradowany	były niezmiernie uradowane
66	35	rewolucję i przygotowaną	rewolucję przygotowaną
67	16	Van	von
67	20	pzreszło	przeszło
67	33	zdatnych mężczyzn	zdatnych do boju mężczyzn
68	1	formalnym	formalnem
68	31	w żołnierzu	żołnierza
69	12	stanąć	do opowiedzenia się
71	16	złączyć się	połączyć się
71	21	rządu	rządów
71	28	swymi	swemi
71	35	swietnym	świetnem
72	13	posłusznymi	posłusznemi
72	17	skłoniło	skłoniły
72	18	prowadzi	prowadzą
72	28	oprzytomnieć	oprzytomnić
73	1	„pour sauver apparences"	„pour sauver les apparences"
73	6	dotrzymywać	dotrzymać
73	11	spożytkować	zużytkować
74	7	poszlę	poślę
76	38	cele	plany
76	41	zzewnątrz	z zewnątrz
77	1	swoim	swojem
77	10	sytuację	sytuacje
77	35	zamysły	dążenia
78	13	podostatkiem	poddostatkiem
79	15	pragnie	pragnę
79	28	trzy tygodnie	trzech tygodni
80	8	skłonić	nakłonić
80	11	utwierdzą	zatwierdzą
81	17	Falkenheyn'a	Falkenhayn'a
81	19	tymi	temi
83	12	braterskim	braterskiem
83	21	Garicar	Gorycar
85	14	koniecznych	obowiązkowych
85	17	wdnioski	wnioski
85	36	siebie	nich
85	37	usprawieliwiały	usprawiedliwiały
87	36	naszym	naszem

str.	wiersz	Wydrukowano	powinno być
88	26	Kięcia	Księcia
88	27	miały	mają
89	20	pamagania	pomagania
89	36	pierwszym	pierwszem
90	2	swoim niezwykłym	swojem niezwykłem
90	5	właściwymi sobie znamionami,	właściwemi sobie cechami
91	21	innymi	innemi
91	26	suwerennymi	suwerennemi
92	26	poświecając	poświęcając
93	7	centralnymi	centralnemi
93	28	umiejętnym	umiejętnem
95	14	Z prawdziwym	Z prawdziwem
95	30	wiarygodne	wiarogodne
95	40	tylko	jak tylko
96	8	zajmującymi	zajmującemi
96	25	z wysokim	z wysokiem
97	9	w owem	w owym
97	10	z głębokim	z głębokiem
97	33	z wysokim	z wysokiem
98	16	mógł odnaleść	wskazał
99	13	niesprawied wie	niesprawiedliwie
99	15	wygładzania	ogładzania
99	31	prowdziwego	prawdziwego
100	41	Jerzy Biennaime	Jerzy Bienaimé
102	1	ks. Tayllerand	ks. Talleyrand
102	25	rządzącymi	rządzącemi
104	11	w żadnym	w żadnem
106	36	cały świat, że tylko po zupełnym	całego świata, że tylko po zupełnem
107	9	obcym	obcem
107	10	wybijać się	dominować
107	10	obcymi	obcemi
107	14	sam sobą	samodzielnie
107	18	innymi słowy	innemi słowy
107	33	powyższe prawa	powyższych praw
108	6	wystąpiłyby	wystąpiły
111	13	owe	owo
118	14	Rosji, (w co, mówiąc nawiasem, żaden Polak nie wierzy)	i knowań, widocznem jest, iż Mocarstwa Centralne całą siłą
118	19	obittnice	obietnice
119	11	wdnokręgu	widnokręgu
119	36	państstwa	państwa
125	3	przyszłaści	przyszłości
144	28	Beckendorfem	Benckendorffem
155	3	nierozelwalne	nierozerwalne
182	13	Dnie	Dnia

str.	wiersz	Wydrukowano	powinno być
182	36	Dnie	Dnia
184	46	ta obejmuje bowiem najrozleglejszy okręg rolniczy Królestwa Polskiego. Granica,	jej połączenia się z Wisłą. W ten sposób Austrjacka strefa okupacyjna obejmuje
199	20	okupacujnej	okupacyjnej
216	30	rozoczęła	rozpoczęła
221	30	Torzicki	Turzycki
246	33	Owym	owych
246	37	w uczciach	w uczuciach
246	38	kórej	której
246	39	kótrego	którego
246	44	Dążyć	Dążąc
253	4	Działalnością	Działalność
261	31	drogę	drogą
265	36	Cuwajcie	Czuwajcie
266	37	usroju	ustroju
266	40	wynku	wyniku
266	40	razi	razie
273	8	H. Lozański	H. Lokański
279	38	Hugnesa	Hughes'a
284	24	kompanji	kampanji
285	20	zemną	ze mną
230	18	przeznanych	przyznanych
299	30	kościelych	kościelnych
299	40	chaotacznych	chaotycznych
314	42	jago	jako
319	20	Sturmera	Stürmera
339	16	Słowańską	Słowiańską
369	22	L. Lansing	R. Lansing
389	26	M. Trockiego	L. Trockiego
389	27	17 grudnia	17 listopada
391	7	syłtana	sułtana
397	23	pobijają	pobiją
399	38	Zwiazkowy	Związkowy
403	9	O; tem,	O tem
416	18	ambasdora	ambasadora
416	32	do dnia	od dnia
446	19	ludzkość	ludzkości
452	24	Po za	Poza
454	12	przd światm	przed światem
466	25	dnia 23 stycznia	dnia 22 stycznia
502	2	„Dziennik Zjednoczony"	„Dziennik Związkowy"
509	20	i rady, którego	i rady którego
525	24	trwające	trwająca
527	3	Betlethem	Betlehem

str.	wiersz	Wydrukowano	powinno być
583	26	w obecnej bowiem chwili, wobec tego,	w obecnej chwili, wobec tego bowiem.
623	29	do niej wprost wrogo usposobieni.	wielki problemat.
636	37	powmniśmy	powinniśmy
638	15	detronzacji	detronizacji
644	7	w czas	wczas
659	15	Cecarza	Cesarza
664	32	Niema	Nie ma
683	38	Zjednoczenie	Zjednoczenia
686	24	Czyn jest	Czym jest
697	40	Polakom walczenie	Polakom walczenia
719	16	Behtmann - Hollweg	Bethmann - Hollweg

